

1373. *Wizje niebiańskie*

Chrystus Pan: „Ten świat zamyka się trzema wiekami, a na końcu trzeciego wieku (w którym już jesteśmy) narodzi się z przeklętych niewiasty, i męża on straszny Antychryst” (s. 352 – ks. VI, r. 67).

Św. Brygida Szwedzka, *Revelationes coelestes*, 1373

► 0. Ludzie ► a. Średniowiecze ► Mistycy ► 1373. Brygida Szwedzka

Brygida Szwedzka (1303–1373) – mistyczka szwedzka, rozmawiała z **P. Jezusem**; założyła zakon brygidek; 1391 kanonizowana. Poniżej – jej dzieło pt. ***Revelationes***.

Spis Ksiąg

1. Wcielenie Syna	2
2. Przeciw czartowi	63
3. Rady dla biskupa	106
4. Orędzia Matki	140
5. Księga Pytań	259
6. Męka Jezusa	287
7. W Jerozolimie	372
8. Proroctwa	376

Św. Brygida była przekonana, że **wszystkie jej pisma mają genezę nadprzyrodzoną**, tzn. że nie pochodzą od niej, lecz **od Boga** – ona i jej sekretarze są **tylko „narzędziem” spisującym treść tego, co jej objawia Chrystus, Matka Boża, aniołowie czy święci**. A Kościół to zaaprobował. Objawienia te otrzymywała bądź w stanie ekstazy, bądź w stanie świadomości tego wszystkiego, co się działo wokół niej i w niej. **Widziała i słyszała w sposób podpadający pod zmysły wzroku i sluchu odpowiednie obrazy czy słowa**. Czasem były to tzw. wewnętrzne oświecenia umysłu – bez pośrednictwa czegokolwiek z dziedziny poznania zmysłowego. Pozwalały jej one zrozumieć właściwy sens obrazów, symboli, dźwięków. Oświecenie umysłu wywierało wpływ na jej serce. **Objawienia te rozpoczęły się w Szwecji w 1344 roku i trwały do ostatniego dnia jej życia**. Część z nich to **proroctwa wizje czasów ostatecznych**. Są one świadectwem świętości skoncentrowanej wokół Chrystusa – Jego misterium paschalnego.



Miniatura ilustrująca wizję z życia św. Brygidy (1302–1373) podczas podróży.

Efektowna, rozbudowana fabularnie scena przedstawia świętą na czele orszaku, zamek, ku któremu zmierza, i zarazem wyraziste wyobrażenie jej objawienia: tronujących w chwale Chrystusa i Jego Matkę, a także zakonnika wspinającego się do nieba po „drabinie duchowej”. Snop białych promieni biegnie od łona Marii ku oczom wizjonerki.

1. Wcielenie Syna

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do swej wybranej Oblubienicy najmiłszej o potwierdzeniu swego Przekaznego Wcielenia i o zelżeniu, i złamaniu Wiary naszej, i Chrztu, i jak do umiłowania Jego samego wzywa wymienioną Oblubienicę.

Rozdział 1

„Jam jest Stworzyciel Nieba i ziemi, Jeden w Bóstwie z Ojcem i z Duchem Świętym. Ja jestem, który do Proroków i Patriarchów mówiłem i którego oni oczekiwali. Dla których pragnienia, według obietnicy mojej, wziąłem Ciało bez grzechu i pożądliwości, wstępując do wnętrzości Panieńskich jak słońce świecące przez kryształ najczystszy; a jako słońce szkło przenikając, żadnej zmazy w nim nie czyni ani obraża, tak i Dziewictwo Panny w przyjęciu Człowieczeństwa mego jest nienaruszone.

Ja bowiem tak się z ciałem zjednoczyłem, abym Bóstwa nie odłączał. I nie byłem mniejszy w Bóstwie z Ojcem i Duchem Świętym, wszystkim rządząc i wszystko napełniając, choć w Łonie Dziewiczym przebywałem, z Człowieczeństwem. Bo jako jasność nie może być nigdy oddzielona od ognia, tak Bóstwo moje nigdy od Człowieczeństwa nie jest oddzielone, ani nawet przy śmierci. Potem chciałem, aby Ciało moje od grzechu najczystsze za grzechy świata od stóp aż do wierzchu głowy było poszarpane i na Krzyżu przybite. To Ciało co dzień na Ołtarzu jest ofiarowane, aby tym więcej mnie człowiek miłował i dobrodziejstwa moje częściej rozpamiętywał.

Ale teraz we wszystkim jestem zapomniany, zaniedbany i wzgardzony, i jako Król z własnego Królestwa wygnany, a na to miejsce łotr najgorszy jest obrany i uczczony. A na koniec chciałem mieć swoje Królestwo w człowieku i nad nim według prawa miałem być Królem i Panem, bom go stworzył i odkupił. Lecz teraz wiarę, którą mi na Chrzcie obiecał, złamał, a ustawami moimi i Prawem, które mu podałem, wzgardził. Kocha się w woli własnej, a mnie słuchać pogardza. Nadto i najgorszego łotra, czarta, nade mnie przedkłada i jemu wiarę swoją daje, który prawdziwie łotrem jest, bo duszę człowieka, którą Krwią moją odkupiłem, przez złe poduszczenie i fałszywe obietnice do siebie porywa.

A nie dlatego ją chwyta, jakoby był potężniejszy nade mną, bo jestem tak mocny, że wszystko mogę jednym słowem. Tak sprawiedliwy też jestem, że nic przeciwko sprawiedliwości nie uczynię, choćby mnie i wszyscy Święci prosili. Ale ponieważ

człowiek wolnym rozumem jest obdarzony, dobrowolnie gardząc moim Przykazaniem, czartowi przyzwala. Dlatego słuszna to rzecz, aby człowiek na sobie doznał jego tyraństwa. Bo i sam czart dobry przeze mnie został stworzony, ale przez swą złą wolę upadłszy, jako sługa mój jest na pomstę złych ludzi.

Ale chociaż teraz tak wzgardzony jestem, jednak tak miłosierny, że którykolwiek miłosierdzia by mego prosili z pokorą, odpuszczę im, czego się dopuścili i od niezbożnego łotra ich wybawię. A którzy zaś w pogardzie mojej trwać będą, pokażę nad nimi moją sprawiedliwość tak, że słysząc będą drzeć, a którzy doznają, mówić będą: ‘Biada nam, żeśmy kiedy Pana Majestatu do gniewu przywiedli’.

Ty tedy, Córko moja, którą ja obrałem sobie, do której Duchem moim mówię, miłuj mnie całym sercem, nie jak rodzice córkę albo syna, ale więcej niż co najmiłszego na świecie. Bo ja, który cię stworzyłem, członkowi żadnemu nie przepuściłem na mękę dla ciebie. I jeszcze tak miłuję duszę twoją, że drugi raz, gdyby można, dałbym się ukrzyżować. Naśladujże pokorę moją, albowiem ja Król chwały i Aniołów, podło odziany byłem, do słupa nago przywiązany, wszystkie zelżywości i pośmiewiska ponosiłem w uszach moich. Przełożże wolę moją nad wolę twoją. Albowiem Matka moja, a Pani twoja, od początku aż do końca nigdy nic innego nie chciała, tylko co się woli mojej podobało. Jeśli to uczynisz, wtedy serce twoje będzie w Sercu moim i rozżarzy się miłością moją. A jak suche drzewo od ognia łatwo się zapala, tak dusza twoja będzie zapalona i napełniona ode mnie, i ja będę w tobie, a tak wszystkie rzeczy doczesne staną się tobie gorzkimi i wszelka rozkosz cielesna stanie się tobie trucizną. Odpoczniesz na ramieniu Bóstwa mego, gdzie nie masz żadnej rozkoszy cielesnej, ale wesele i radość duchowa, którymi ucieszona dusza od wewnątrz i na wierzchu pełna jest radości i wesela, i nic innego nie myśli ani pragnie, jak tylko radości które ma. Miłujże tedy mnie, Boga samego, a wszystko otrzymasz, czego pragniesz i będziesz w tym obfitowała. I czyż nie napisano, że olej u wdowy nie ustał, aż Pan Bóg dał deszcz na ziemi według słowa proroka? Ja jestem prawdziwy Prorok, jeśli słowom moim wierzyć będziesz i je wypełnisz, olej i wesele, i radość nigdy ci nie ustają aż na wieki.”

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Córki za Oblubienicę już sobie obranej o Prawdach Wiary Świętej prawdziwej; także też jakie ozdoby i znaki, i chęci powinna mieć Oblubienica względem Oblubieńca swego.

Rozdział 2

„Jam jest Stworzyciel Nieba i ziemi, i morza, i wszystkich rzeczy, co w nich są. Ja jestem Jeden z Ojcem i z Duchem Świętym. Nie jako bogowie kamienni albo ze złota urobieni, jak dawniej powiadano, ani też tak liczny, jako natenczas rozumiano, ale Jeden Bóg Ojciec i Syn, i Duch Święty, trojaki w Osobach, jeden w Istocie, wszystko stwarzający, przez nikogo nie stworzony, niezmienny i wszechmocny, trwający bez początku i końca.

Ja jestem, który się z Panny narodziłem, nie opuszczając Bóstwa, ale je złączyłem z Człowieczeństwem, abym się mógł stać w jednej osobie Synem Bożym prawdziwym i Synem Dziewicy. Ja jestem, który na Krzyżu zawieszony, umarły i pogrzebany byłem bez naruszenia Bóstwa. Bo chociaż według Człowieczeństwa, które sam przybrałem, byłem umarły, to w Bóstwie z Ojcem i z Duchem Świętym Jeden Bóg byłem i żyłem. Ja tenże jestem, który wstałem z martwych i wstąpiłem do Nieba, który i teraz w Duchu moim mówię z tobą.

Jam cię wybrał i wziąłem sobie ciebie za Oblubienicę, abym ci pokazał tajemnice moje, albowiem tak mi się podoba. A ty też prawem niejakiem stałaś się moją, gdyś przy śmierci małżonka swego wolę twoją w ręce moje oddała, gdyś po jego śmierci myślała i prosiła, abyś uboga dla mnie być mogła i chciałaś wszystko dla mnie opuścić, i dlatego należycie stałaś się moją. A tak potrzeba mi było tego, abym cię za tak wielką chęć i miłość opatrnością otaczał. Dlatego biorę cię sobie za Oblubienicę i za jedyną uciechę, jak Bogu przystoi z duszą czystą.

Do Oblubienicy należy to, aby była gotowa, kiedy Oblubieniec będzie chciał wesele sprawić, aby była słusznie i przystojnie ozdobiona, i czysta. Na ten czas dobrze się oczyścisz, gdy myśleć będziesz o grzechach twoich, jak cię na chrzcie z grzechu Adamowego oczyściłem i ilekroć do grzechów się schylającą odwodziłem i zatrzymywałem cię. Powinna też mieć Oblubienica znaki Oblubieńca swego na sercu, to jest rozważanie i przypatrywanie się dobrodziejstwom i sprawom, którem dla ciebie uczynił: to jest, jak cię zanie stworzyłem, dając ci ciało i duszę; jak cię zanie obdarzyłem, dając zdrowie i doczesne rzeczy; jak cię słodko wyprowadziłem, gdy dla ciebie umarłem i dziedzictwo ci przywróciłem,

jeżeli je zechcesz mieć. Ma się też zgadzać Oblubienica z wolą Oblubieńca swego. A jakaż jest wola moja? Nie inna tylko abyś mnie miłowała nad wszystkie rzeczy i nic innego nie chciała tylko mnie.

Jam stworzył dla człowieka wszystkie rzeczy i poddałem je pod nogi jego, a on to wszystko miłuje tylko nie mnie, i nic bardziej nienawidzi jak mnie. Ja mu odkupiłem dziedzictwo, które stracił, ale tak oddalony jest i odwrócony od rozumu, że więcej pragnie honoru przemijającego (który niczym innym nie jest jak pianą morską podnoszącą się jak góra, a w mgnieniu oka wniwecz się obraca) aniżeli godności wiecznej, w której jest wiekuiste dobro.

Ty tedy, Oblubienico moja, jeśli nic tylko mnie będziesz pragnęła i wszystkimi rzeczami dla mnie pogardzisz, nie tylko synami i rodzicami, ale też honorami i bogactwem, ja tobie dam żołąd kosztowny i wdzięczny: nie złoto ani srebro, ale samego siebie za Oblubieńca i za zapłatę, który jestem Królem Chwały. A jeśli się wstydzisz być ubogą i wzgardzoną, zważ, jak Bóg twój uprzedził cię, którego słudzy i przyjaciele opuścili na ziemi, bo nie szukałem przyjaciół ziemskich, ale Niebieskich. A jeżeli się obawiasz i boisz ciężaru i pracy, i słabości, zważ sobie, jak ciężko jest płonąć w ogniu wiecznym. Na co byś zasłużyła, gdybyś tak ziemskiego pana obraziła jak mnie?

Ja bowiem, chociaż zupełnym sercem cię miłuję, jednak ni w jednym punkciku nie czynię nic przeciwko sprawiedliwości. Zatem jeśliś we wszystkich członkach zgrzeszyła, tak też wszystkimi pokutuj i zadość czyn. Jednak za dobrą wolę i przedsięwzięcie poprawy sprawiedliwość w miłosierdzie przemieniam, odpuszczając cięższe karanie za malusieńką poprawę.

Dlatego oddaj się chętnie na małą pracę, abyś oczyszczona prędzej mogła przyjść do Niebieskiej zapłaty. Przystoi bowiem Oblubienicy wraz z Oblubieńcem fatygować się pracami, aby z tym większą ufnością z Nim odpoczywała.”

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy, gdzie jej naukę podaje o należyj miłości i szacunku do Oblubieńca; także też o nienawiści bezbożnych do Boga i o ich zakochaniu się w świecie.

Rozdział 3

„Jam jest Bóg i Pan twój, którego chwalisz. Jam jest, który Niebo i ziemię władzą moją trzymam, a nie czym innym są wsparte. Jam jest, który pod osobą Chleba na Ołtarzu każdego dnia prawdziwy Bóg i Człowiek jestem ofiarowany. Ja jestem tenże, który cię wybrałem. Czcij Ojca mego, miłuj mnie, bądź posłuszna Duchowi memu, oddawaj cześć Matce mojej jako Pani twojej. Czcij wszystkich Świętych moich. Zachowaj wiarę prawdziwą, której cię nauczył ten, który dwojakich duchów – fałszu i prawdy – na sobie doznał, których z moim ratunkiem i pomocą zwyciężył. Strzeż pokory mojej prawdziwej, którą jest ta: taką się pokazywać, jaką się jest, a chwałę Bogu za dobrodziejstwa dane oddawać.

Lecz teraz wielu ich mnie nienawidzi, a sprawy moje i słowa poczytują sobie za ciężar i pustotę, a za cudzołożnikiem, to jest za czartem idą i jego miłują. Cokolwiek bowiem czynią dla mnie, to z szemraniem, i gorzkością jest im to, i nie wyznawaliby Imienia mego, gdyby nie byli opinią ludzi zawstyżeni. Świat zaś tak szczerze miłują, że we dnie i w nocy w pracy dla niego nigdy się nie zmordują, ale miłością do niego zawsze goreją. Ich posługa tak mi się podoba, jak gdyby ktoś zapłacił nieprzyjacielowi swemu, aby był zabity syn jego. Tak czynią ci, którzy dają wielką jałmużnę i ustami mnie chwalą dlatego, aby się im według świata powodziło i szczęściło, a przy tym żeby się przy godności ostali i żeby trwali w grzechach swoich. W tym celu tłumią dobrego swojego ducha od postępowania w dobrych rzeczach.

A ciebie, jeśli mnie chcesz miłować całym i zupełnym sercem i nic innego nie pragnąć tylko mnie, pociągnę miłością tak, jak magnes ciągnie żelazo, i dam ci miejsce w ramieniu moim, które tak jest potężne, że nikt go wyciągnąć nie może, jest tak srogie, że wyciągniętego nikt by nie mógł zgiąć, tak też słodkie jest, że wszystkie wonności i zioła przewyższa i zwycięża, i żadnego porównania z rozkoszami i uciechami świata tego nie ma.”

OBJAŚNIENIE

Ten, który miał uczyć Oblubienicę Chrystusową, był niejaki święty mąż, Mistrz Teologii, którego zwano Magister Matthias ze Szwecji, Kanonik z Linkoping, który opisał przezacnie całą Biblię. A ten był bardzo subtelnie kuszony przez czarta wieloma herezjami przeciw

Wierze Katolickiej. To wszystko zwyciężył z pomocą Chrystusa, a nie mógł przez szatana być pokonany, jak się w spisany Żywocie Świętej Brygidy jasno pokazuje i zawiera.

Ten to Mistrz Matthias ułożył Przedmowę do tych Ksiąg, która się zaczyna: „Stupor et mirabilia”, to jest „zdumienie (albo podziwienie) i cudowne rzeczy”.

On kiedy umarł w Szwecji, Oblubienica Chrystusowa, to jest Brygida Święta, natenczas przemieszkiwująca w Rzymie, modląc się, usłyszała w duchu ten głos mówiący: „O szczęśliwy ty, Mistrzu Matthiasu, dla korony, która w Niebie zgotowana jest. Pójdź tedy już do Mądrości, która się nigdy nie skończy”. O nim też jest w Pierwszej Księdze, w Rozdziale 52. Do tego w Księdze Piątej, w odpowiedzi na pytanie trzecie z ostatniego dialogu. Do tego jeszcze w Księdze Szóstej, w Rozdziale 75 i 89.

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy, aby się nie obawiała takich tajemnic objawienia ani też nie myślała, by były od ducha złego, oraz o Jego nauce rozoznania ducha dobrego od złego.

Rozdział 4

„Jam jest Stworzyciel twój, Odkupiciel. Czemuś się bała słów moich i czemuś myślała, od którego by ducha były: czy od dobrego, czy od złego? Powiedz mi, coś znalazła w słowach moich, co by tobie sumienie twoje zabraniało czynić i czy ci co rozkazałem przeciwko rozumowi?” Na co Święta Brygida odpowiedziała: „Żadnym sposobem! Ale wszystkie słowa Twoje są prawdziwe, a ja zbłądziłam.” Odpowiedział duch albo Oblubieniec: „Ja rozkazałem tobie trzy rzeczy, po których ty możesz poznać ducha dobrego: przykazałem ci czcić Pana Boga twojego, który cię stworzył i dał ci wiele dobrego – tego cię sam twój rozum uczy i pokazuje, że nad wszystkie rzeczy masz Go czcić; rozkazałem ci mieć wiarę prawą, to jest wierzyć, iż bez Pana Boga żadna rzecz być ani

stać się nie może; rozkazałem ci miłować skromność albo wstrzeźliwość baczną w rzeczach wszystkich, bo świat dla człowieka stworzony jest, aby go człowiek do potrzeb swych rozumnie zażywał.

Tak też przez trzy rzeczy tym przeciwne możesz poznać ducha złego i nieczystego. On tobie radzi próżną chwałę, abyś była pyszną, on tobie radzi niedowiarstwo, on radę podaje do niewstrzeźliwości wszystkich członków i do tego ci serce rozpala. On bowiem niekiedy zwodzi pod postacią dobrej rzeczy. Dlatego przykazałem ci

zawsze sumienie roztrzasać i mądrym ludziom duchowym ono otwierać.

Dlatego nie wątp, że na ten czas Duch Boży dobry jest z tobą, gdy nic innego nie będziesz pragnęła tylko samego Pana Boga i ku Niemu serce swe zupełnie zapalała. To ja sam mogę uczynić, a niepodobna jest rzecz, by do ciebie czart się przybliżył. Ale ani do żadnego złego człowieka nie przybliży się, chyba że ja mu dopuszczę, po części z powodu grzechów, po części dla skrytego i tajemnego sądu mego, mnie wiadomego. Bo i on moim stworzeniem jest jak i inne przeze mnie stworzone rzeczy i ode mnie w dobrej naturze stworzony był. Ale przez złość swoją złym się stał, ale i tak ja jestem Panem nad nim.

I dlatego niektórzy fałszywie przypisują winę mnie, którzy mówią, że ci którzy mi nabożnie służą, są szaleni i opętani. Oni podobnym mnie czynią człowiekowi temu, co mając uczciwą żonę, mężowi swemu wierną, podaje ja cudzołożnikowi. Takim bym ja był, gdybym człowieka sprawiedliwego, mającego ku mnie serce miłością napełnione, dopuścił, aby był czartu podany. Ale że jestem wierny i prawdziwy, w żadnej duszy, która mi nabożnym sercem służy, nie będzie panował czart. Choć więc czasem przyjaciele moi zdadzą się być bezrozumni, to jednak nie jest opętaniem, ani dlatego to cierpią, że mi służą z gorącego nabożeństwa, tylko z powodu defektu i naruszonego mózgu w głowie albo dla innej jakiej tajemnej i skrytej przyczyny, która im jest dla ich upokorzenia.

Może też być czasem, że czart bierze moc ode mnie nad ciałem dobrych i bogobojnych ludzi. A to dla ich większej zapłaty. Albo że też zaćmienie jakieś rzuca na ich sumienie, ale dusze tych, którzy wierzą we mnie i serdeczną miłością mnie się oddają, nigdy nie może czart opanować.”

Słowa niezmiernej miłości Chrystusowej ku Oblubienicy pod dziwną przypowieścią o zacnym Zamku, który oznacza Kościół wojujący i jak przez modlitwę Najświętszej Panny i Świętych Bożych znowu Kościół Boży będzie odbudowany.

Rozdział 5

„Jam jest Stworzyciel wszystkich rzeczy. Ja jestem Król przedwiecznej chwały i Pan Aniołów i Zastępów Niebieskich. Ja założyłem sobie zacny Zamek i osadziłem w nim Wybranych moich, którego fundament nieprzyjaciele moi podkopali i opanowali Przyjaciół moich tak bardzo, że z nóg ich drewnianym pętem uciśnionych płynął albo wychodził szpik, usta ich potłuczone są kamieniami, głodem i pragnieniem ich zmorzyli, nawet i Pana ich prześladowają. Już Przyjaciele moi

wzdychając, proszą ratunku. Sprawiedliwość woła o pomstę a Miłosierdzie zaś mówi, żeby odpuścić.

Tedy i sam Pan Bóg rzekł do Wojska Niebieskiego, które tam stało: „Co sądzicie o tych, którzy Zamek mój oblegli i opanowali?”. Oni jakoby jednym głosem odpowiedzieli wszyscy: „Panie, w Tobie jest wszelka sprawiedliwość i w Tobie wszystko widzimy. Ty, będąc bez początku i końca, jesteś Synem Bożym, Tobie dany jest wszelki sąd, Ty sędzią ich jesteś”. A Pan rzekł: „Chociaż wiecie i widzicie wszystkie rzeczy we mnie, jednak dla tej Oblubienicy, która tu stoi, powiedzcie sąd sprawiedliwy”. A oni rzekli: „Ta jest sprawiedliwość, że którzy podkopali mury, niech będą karani jako złodzieje, a którzy w złości trwają – karać ich jako rozbójników, a którzy są obleżeni, niech będą uwolnieni, a głodni niech będą nasyceni”. Tedy rzekła Najświętsza Matka Boża: „Panie mój i Synu najmilszy, Tyś był w Łonie moim prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek; Tyś mnie, która byłam Naczyniem ziemskim, raczył poświęcić i za matkę sobie obrać. Proszę pokornie zmiłuj się nad nimi raz jeszcze”. Tedy odpowiedział Pan Jezus Matce swej: „Niech będą błogosławione słowa ust Twoich, które jako wonność najwdzięczniejsza wstępują do Bóstwa. Tyś Aniołów i wszystkich Świętych jest chwałą i Królową, bo z Ciebie Bóstwo ucieszone jest i wszyscy Święci uweseleni są, a ponieważ wola Twoja od początku młodości Twojej była taka jak i wola moja, dlatego uczynię jeszcze raz, co Ty chcesz”. A do Wojska zaś rzekł: „Żeście mężnie walczyli i nadstawiali się za nich, dlatego dla miłości waszej dam się jeszcze ubłagać: oto ja dla próśb waszych powtórnie postawię mury i wybawię utrapionych, którzy siłą są uciśnieni i stokrotnie im ich udręczenie nagrodzę. Prześladowcom zaś, jeżeliby miłosierdzia prosili, pokój i miłosierdzie dam. A którzy by mną wzgardzili, doznają sprawiedliwości mojej”. Po tym rzecze do Oblubienicy: „Oblubienico moja, jam cię wybrał sobie i dałem ci Ducha mego, ty słuchasz słów moich i Świętych moich, którzy chociaż widzą wszystko we mnie, jednak to dla ciebie mówili, abyś to wszystko zrozumiała, bo ty, która jesteś jeszcze w ciele, nie możesz tak widzieć we mnie jak ci, którzy są duchami. Teraz też pokażę tobie, co by te rzeczy znaczyły.

Zamek ten, o którym wyżej powiedziałem, jest to Kościół Święty, który ja Krwią moją i Świętych moich zbudowałem i wapnem miłości mojej złączyłem, i osadziłem w nim Wybranych i Przyjaciół moich. Fundamentem Kościoła tego jest Wiara święta, to jest wiara, że jestem Sędzią sprawiedliwym i miłosiernym.

Ale teraz podkopany jest ten fundament, bo wszyscy wierzą we mnie i nazywają miłosiernym, ale jakby nikt nie wierzy ani nie opowiada, że i sprawiedliwie sądzącym jestem. Oni poczytują mnie jakoby za niesprawiedliwego sędziego. A niesprawiedliwy ten byłby sędzią, który by przez miłosierdzie złych nie karał, aby niezbożni sprawiedliwych tym więcej trapił i dręczył. Ale ja jestem sprawiedliwym Sędzią i miłosiernym tak, że najmniejszego grzechu nie chcę mieć bez karania ani rzeczy dobrej najmniejszej bez nagrody.

Przez te przebicia muru weszli do Kościoła mego Świętego ci, którzy bez bojaźni grzeszą, którzy nie uznają mnie za sprawiedliwego, a przyjaciół moich tak turbują jak tych, którzy są w okowach, nie mając pociechy tylko wszelką zelżywość i boleść jak i oni, którzy są od czarta opętani. Jeżeli prawdę o mnie powiedzą, hańbią ich i kłamstwo im zadają. Niektórzy chcą nauczać prawdy i bardzo pragną mówić o dobrych rzeczach, ale ich żaden słuchać nie chce. A mnie Panu i Bogu swemu bluźnią mówią bowiem: 'Nie wiemy, czy jest Bóg. A jeżeli jest, o to nie dbamy.' Chorągwią moją o ziemię uderzyli i depczą mówiąc: 'Czemuż ucierpiał? Co to nam pomoże? Wystarczy nam, żeby nam dopuścił naszą wolę, a niech sam trzyma swoje Królestwo i Niebo'. A ja też do nich chcę dotrzeć, ale oni mówią: 'Lepiej nam umrzeć niż od własnej swej woli odstąpić'.

Oto Oblubienico moja widzisz, jakimi są. Ja ich stworzyłem i jednym słowem mógłbym ich zgładzić. Jakże się hardo stawiają przeciwko mnie. Lecz teraz dla uniżonej prośby Matki mojej i wszystkich Świętych jeszcze jestem tak miłosierny i cierpliwy, że słowa moje chcę im posłać, które z ust moich wyszły i dać im miłosierdzie moje, jeśli będą chcieli przyjąć, skłonię się ku nim i dam się ubłagać. A jeśli inaczej, doznają mojej sprawiedliwości tak, że jak złodzieje jawnie przed publiką Aniołów i ludzi będą zawstydzeni i przez wszystkich rozsądzeni. Bowiem jak ludzie zawieszani na szubienicy bywają pożarci przez kruki, tak i oni przez czartów będą pożarani, a nie będą pożarci. Jak też i owi, którzy w jarzmie drewnianym bywają trapieni i tam żadnego odpoczynku nie znajdują, tak ci będą mieli zewsząd boleść i gorzkość. Rzeka najbardziej gorejąca płynąć będzie im do ust, a nie będą napełnione wnętrza ich, ale na mękę i karanie wieczne co dzień będą odnowione. Lecz Wybrani i Przyjaciele moi będą zbawieni i słowami, które pochodzą z ust moich ucieszą się i sprawiedliwość moją z miłosierdziem zobaczą. Przyodzieję ich orężem miłości mojej i tak ich umocnię, że przeciwnicy wiary odpadną jak błoto i na wieki będą

zawstydzeni, gdy uczują sprawiedliwość moją dlatego, że źle zażywali cierpliwości mojej."

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienicy jak to Duch Jego Święty nie może być ze złymi i jak oddziela złych od dobrych; o posyłaniu dobrych, w duchowy oręż uzbrojonych na wojnę, to jest: przeciwko światu.

Rozdział 6

„Nieprzyjaciele moi są jako bestie najokrutniejsze, które nigdy nasycone i uspokojone być nie mogą. W ich sercach tak nie ma żadnej miłości do mnie, że nigdy nie wstępuje do tych serc myśl o męce mojej, bo jeszcze żaden raz z serca ich nie wyszło to słowo: 'Panie, odkupiłeś nas. Bądź pochwalony za tak gorzką Mękę Twoją'. Jakże Duch mój może być z nimi, którzy żadnej miłości boskiej nie mają do mnie, którzy, żeby wolę swoją wykonać, chętnie innych wydają? Ich serce pełne jest robactwa najpodlejszego, to jest: żądz światowych. Włożył czart w usta ich łajno swoje i stąd nie są im przyjemne słowa moje.

Dlatego odłączę ich od moich Przyjaciół piłą moją: albowiem tak jak nie masz śmierci okrutniejszej i przykrzejszej niż przez tarcie piły, tak nie masz karania, którego by nie skosztowali i rozcięcia będą na pół przez czarta, i ode mnie oddaleni. Tak ich nienawidzę, że i ci, którzy do nich przystaną, będą oddzieleni ode mnie. Dlatego posyłam Przyjaciół moich, aby odłączyli złych od dobrych, bo oni są prawdziwie nieprzyjaciółmi moimi.

Posyłam ich tedy jako rycerzy na wojnę. Każdy bowiem, który trapi ciało swoje i powściąga swojego ducha od zakazanych rzeczy, jest moim Rycerzem. Tym dam w miejsce włóczni słowa moje, które z ust moich pochodzą. Dam w ręce ich miecz, to jest: wiarę moją. Na piersi im dam pancierz miłości, aby bez względu co im się przydarzy, nie kochali mnie mniej. A do boku dam im tarczę cierpliwości, aby skromnie wszystko znosili. Ja bowiem trzymam ich jak złoto w naczyniu, a teraz mają wyjść i chodzić drogą moją.

Ja sam według ustanowionej sprawiedliwości mojej nie mogłem wejść do chwały Majestatu mego bez utrapienia w człowieczeństwie moim. A zatem jak inaczej oni mają wejść? Jeżeli Pan ich cierpiał, nie dziwne, że i oni cierpią. Jeżeli Pan znosił rozmaite bicia, to nie za dużo będzie, jeśli oni będą znosić słowa. Niechże się nie boją, bo ja ich nigdy nie opuszczę. Tak jak niepodobnym jest czartowi serca Bożego się dotknąć i je rozdzielić, tak też niepodobnym jest czartowi ich ode mnie odłączyć. A że oni są jak złoto najczystsze w oczach moich, to nawet jeśli doświadczam ich

niewielkim ogniem, nie opuszczam ich, ale to im jest ku ich większej nagrodzie.”

Słowa Najświętszej Panny Maryi do córki, Brygidy Świętej, o tym jakie ma mieć szaty i ozdoby Oblubienica Syna Bożego.

Rozdział 7

„Jam jest Maryja Panna, którą prawdziwego Boga i Człowieka, i prawdziwego Syna Bożego porodziła. Ja jestem Królowa Aniołów. Syn mój miłuje cię całym sercem, dlatego miłuj Go i ty.

Powinnaś mieć szaty przystojne i ozdobne, które pokażę tobie, jakie mają być. Jak bowiem przedtem miałaś koszulę, suknię, trzewiki, płaszcz i broszkę na piersiach, tak teraz duchowe powinnaś mieć odzienie.

Koszula jest Skruczą, bo jak koszula bliżej jest ciała, tak skrucha i spowiedź pierwszą jest drogą nawrócenia się do Pana Boga, przez którą myśl, która się weseliła w grzechu, jest oczyszczana i ciało plugawe powściąga się.

Oba trzewiki to dwie wole: to jest wola naprawić popełnione grzechy oraz wola czynić dobrze i wstrzymać się od zła.

Suknia twoja to Nadzieja w Panu Bogu, bo jak suknia ma dwa rękawy, tak obok nadziei niech będzie sprawiedliwość i miłosierdzie; abyś mając nadzieję w Boskim miłosierdziu, nie zaniedbywała sprawiedliwości Jego i tak myśl o Jego sprawiedliwości i sądzie, abyś nie zapomniała miłosierdzia. Bo Syn mój nie czyni sprawiedliwości bez miłosierdzia ani miłosierdzia bez sprawiedliwości.

Płaszcz jest Wiarą świętą, jak bowiem płaszcz wszystko okrywa i w nim są wszystkie rzeczy zamknięte, tak człowiek wszystkie rzeczy zbawienne może wiarą pojąć i osiągnąć. Ten płaszcz ma być nakrapiany znakami miłości Oblubienca twego, to znaczy: jak cię stworzył i jak cię odkupił, jak cię wychował i wprowadził cię do Ducha swego, i stworzył ci oczy duchowe.

Broszka to rozważanie Męki Jego Najświętszej. Ta broszka zawsze powinna być na twojej piersi. Jak wyśmiewany, zelżony, ubiczowany, katowany, jak zakrwawiony i wszystkie żyły przebite mając, żywy stał przybity na krzyżu, i jak w godzinę śmierci z męki srogiej i ostrej boleści wszystko Ciało drżało, a też jak w ręce Bogu Ojcu Ducha oddawał. Ta broszka zawsze niech będzie na piersiach twoich.

Korona też niech będzie na głowie twojej. To jest czystość w pragnieniach twoich tak, żebyś wolała cierpieć bicia aniżeli więcej być splamioną. Do tego bądź wstydliva i uczciwa. Nic nie myśl, nic nie pragnij tylko samego Pana Boga, Stwórcę

twego, którego gdy będziesz miała, wszystko masz. I tak ozdobioną będąc, będziesz czekała Oblubienca twego.”

Słowa Królowej Niebieskiej do córki ukochanej uczące ją, jak Syna Jej z Matką Jego ma miłować i wychwalać.

Rozdział 8

„Jam jest Królowa Niebieska. Martwisz się, jak mnie masz chwalić. Wiedz na pewno, że wszelka chwała Syna mego chwałą moją jest, a którzy Jego nie czczą, mnie nie czczą. Bom Go ja tak gorąco umiłowała i On mnie, że jakoby jednym sercem byliśmy oboje. A On mnie, która byłam Naczyniem ziemskim tak zacnie uczcił, że nad wszystkie Anioły mnie wywyższył.

Tak zatem masz mnie wychwalać: ‘Bądź błogosławiony, Boże Stworzycielu wszystkich rzeczy, któryś do Łona Panny Świętej raczył wstąpić. Bądźże błogosławiony, Boże, któryś z Matką Przenajświętszą bez ciężaru dla Niej chciał być i z Niej niepokalane Ciało bez grzechu raczyłeś przyjąć. Bądź błogosławiony, Boże, któryś z weselem do Jej duszy i wszystkich członków przyszedł i z weselem bez ciężaru i boleści jej raczyłeś się narodzić. Bądźże błogosławiony, Boże, któryś Matkę Twoją, Pannę Maryję, po wniebowstąpieniu Twoim częstymi pociechami uweselał i sam Osobą swą Ją nawiedzając, cieszył. Bądźże błogosławiony, Boże, któryś ciało i duszę Panny Maryi, Matki Twojej, raczył do Nieba zaprowadzić i nad wszystkie Chóry Anielskie obok Bóstwa Twego usadowić raczył. Zmiłuj się nade mną przez Jej modlitwę.’”

Słowa Królowej Niebieskiej do córki swojej ukochanej o miłości, którą miał Syn do Niej i jak z małżeństwa najczystszej Chrystusowa Matka była poczęta i w łonie poświęcona. Na koniec jak do Nieba z duszą i ciałem została wzięta i o mocy jej świętego imienia oraz o dobrych i złych aniołach, które przeznaczone są ludziom dla ich ochrony bądź próby.

Rozdział 9

„Jam jest Królowa Niebieska. Miłuj Syna mego, bo On jest najuczciwszy, którego gdy będziesz miała, wszystkie dobra masz. On też jest największego pragnienia godny. A gdy Jego mieć będziesz, wszystkie pożądane rzeczy będziesz miała. Miłuj Go też, bo On jest najpotężniejszy, a gdy Jego mieć będziesz, wszystką moc będziesz miała.

Ja chcę tobie powiedzieć, jak On umiłował ciało moje i duszę moją i jak też imię moje uczcił. On, jako Syn mój, pierwszy mnie umiłował aniżeli ja

Jego, bo Stwórcą moim jest. On małżeństwo ojca mego i matki mojej taką czystością związał, że nie można by znaleźć bardziej czystego. I owszem, zgodnie z Zakonem nigdy by tego nie zażywali, tylko względem potomstwa. A gdy im oznajmił Anioł, że Pannę mieli zrodzić, z której zbawienie świata całemu miało przyjść, woleliby raczej umrzeć aniżeli miłością cielesną łączyć się, bo i żądza w nich martwa była. Jednak zaprawdę powiadam tobie, że z miłości Boskiej i zwiastowania anielskiego złączyli się ciałem, nie z jakiejś pożądlivości rozkosznej, ale przeciw woli swej przez wzgląd na miłość Boską. I tak z nasienia ich przez miłość Bożą ciało moje poczęło się. A gdy było uformowane ciało moje, Bóg do ciała wlał stworzoną duszę i natychmiast dusza z ciałem została uświęcona, którą Anieli strzegli we dnie i w nocy, gdy się łączyła dusza moja z ciałem. Taką radość matka moja miała, że nie jest to możliwe do wypowiedzenia.

Potem skończywszy bieg życia mego najpierw dusza moja, bo ona panią była nad ciałem, była wzięta do Nieba i podwyższona nad wszystko stworzenie. Następnie i ciało moje zanesione zostało jak najbliższej Majestatu Boskiego, że żadnego stworzenia ciało nie jest tak bliskie Bogu jako moje. Oto przypatrz się, jak umiłował Syn mój duszę moją i ciało!

Ale niektórzy są którzy od szatana są podjudzeni, co przeczą uparcie, żebym była wzięta z ciałem i duszą do Nieba. Inni też różnie uważają, bo nie wiedzą lepiej. Ale to jest najpewniej prawdziwa rzecz, że ja z ciałem i duszą do Bóstwa zostałam wzięta. Posłuchaj, jak też Syn mój uczcił imię moje.

Imię moje Maryja, jak jest w Ewangelii napisane; to imię, gdy słyszą Aniołowie, dziwnie się z niego weselą i dziękują Bogu, że przeze mnie i ze mną tak wielką pokazał łaskę i że widzą człowieczeństwo Syna mego w Bóstwie uwielbione. I ci też, co są w czyśćcu, nad miarę się radują, gdy słyszą to imię, tak jak chory leżąc w łóżku, gdy usłyszy od kogo słowo pocieszenia, które się mu podoba, zaraz się weseli. Dobrzy Aniołowie też usłyszawszy to imię Maryja, zaraz się przybliżają do sprawiedliwych, którym dani są na straż i cieszą się z ich postępków. Bo jak wszystkim ludziom dobrzy Aniołowie są dani na straż, tak źli na doświadczenie. Ale nie tak, żeby się mieli dobrzy aniołowie odłączać od Boga. Oni duszy służą tak, że nie oddzielając się od Boga, ustawicznie będąc przed Jego Obliczem, zapalają i pobudzają dusze ludzkie do dobrego czynienia.

Wszyscy też czarci tego imienia się lękają i uciekają. Którzy słyszą to imię Maryja, zaraz

puszczają dusze z pazurów, którymi je trzymali. Jako bowiem ptak, który do łowiectwa pazury ma i dziób, gdy usłyszy krzyk jakiś, upuszcza ofiarę, a gdy nic nie widzi, zaraz się wraca po nią. Tak też czarci słysząc imię moje Maryja, zaraz opuszczają duszę przestraszeni, ale potem przylatują i wracają do niej tak jak strzała najszybsza, gdy w duszy nie widzą żadnej poprawy.

Żaden też z ludzi nie jest tak zimny w Miłości Bożej (chyba, że jest potępiony), żeby nie odstąpił zaraz od niego czart, gdyby wzywał imienia mego z tą intencją, żeby się nigdy nie wracał do grzesznych zwyczajów. I nigdy się do tego nie wróci, chyba żeby znowu miał wolę zgrzeszyć śmiertelnie. Wszakże za czasem dopuszcza Bóg czartu kusić go, a to dla większej zapłaty jego, a nie dla opanowania.”

Słowa Panny Maryi do córki dając jej pożyteczną naukę, jak ma żyć i opisując wiele innych dziwnych nauk o Męce Pana Jezusowej.

Rozdział 10

„Jam jest Królowa Nieba, Matka Boża. Ja tobie rzekłam, że masz mieć klejnot na piersiach twoich. A teraz ci jaśniej pokażę, że od początku, gdym usłyszała, że Bóg jest, zawsze troskliwa byłam o moje zbawienie i zachowanie Jego przykazań.

A gdym usłyszała doskonale, że Bóg jest Stwórcą moim i Sędzią wszystkich spraw moich, serdecznie umiłowałam Go i każdej godziny bałam się, i myślałam, abym Go słowem ni uczynkiem nigdy nie obrażała. Potem gdym słyszała, iż On dał Prawo Ludowi swemu i przykazania swoje i że wiele cudów z nimi uczynił, zdecydowałam w sercu moim nic innego nie miłować tylko Jego samego, a wszystkie rzeczy ziemskie bardzo mi były gorzkie. A później gdym usłyszała, że tenże Bóg miał świat odkupić i z Panny się narodzić, taką miłością się do Niego rozmiłowałam, że o niczym nie myślałam, tylko o Panu Bogu i nic nie chciałam tylko Jego samego.

Oddaliłam się od rozmów, jak mogłam, i od obecności rodziców moich i przyjaciół, i wszystko co mogłam mieć, dałam ubogim i potrzebującym, i sobie tylko pożywienie ubożuchne i odzienie przystojne zostawiłam, bo mi się nic nie podobało, tylko sam Pan Bóg.

Zawsze w sercu swoim życzyłam sobie, abym żyła do czasu narodzenia Jego, i być może, zasłużyła być niegodną służebnicą Matki Bożej. Ślubowałam też w sercu moim, jeżeli Jemu by się to spodobało, zachować panieństwo moje i nic nie mieć na świecie. A gdyby inaczej chciał Bóg, niech by się działa wola Jego a nie moja, bo wierzyłam, że On wszystko może i że nic nie chce, tylko co dla

mnie jest pożyteczne. Dlatego wszystką wolę Jemu oddałam.

A gdy czas przyszedł, że według postanowienia ofiarowano panny do Świątyni Pańskiej, i ja byłam między nimi dla posłuszeństwa rodzicom moim, myśląc sobie, że u Pana Boga nie masz nic niemożliwego. A że On wiedział, że ja nic nie pragnęłam, że nic nie chciałam tylko Jego, mógłby mnie zachować przy panieństwie, gdyby Mu się to podobało i jeżeli by wola Jego taka była.

A gdym usłyszała wszystko, co rozkazano w Świątyni, wróciłam do domu i większą miłością Bożą co dzień pałam niż przedtem i nowymi co dzień zapalałam się płomieniami i żądzami miłości. Dlatego nadzwyczaj od wszystkiego się oddaliłam i byłam sama we dnie i w nocy, bojąc się bardzo, aby ani usta mówiły, ani żeby uszy słyszały jakichś rzeczy przeciwko Bogu memu, ani żeby oczy nie widziały jakiejś uciechy. Bojaźliwa też byłam w milczeniu i bardzo troskliwa, żebym tego nie zamilczała, co mówić bardziej powinnam. I gdym wtedy tak zafrasowana w sercu moim była, i nadzieję moją wszystką Bogu polecała, natychmiast przyszło mi na myśl pomyśleć o Boskiej wielkiej wszechmocy, jak mu służą Aniołowie i wszystkie rzeczy stworzone i jaka jest chwała Jego, która jest niewymowna i nieskończona. I gdym się temu dziwiła, trzy cudowne rzeczy zobaczyłam.

Widziałam najpierw gwiazdę, ale nie tak jasną jak na niebie; widziałam światłość, ale nie taką co świeci na świecie; poczułam wonność, ale nie taką jak zioła czy inną, ale nader piękną i niewymowną, która mnie wypełniła tak, że nie posiadałam się z radości.

Natychmiast po tym usłyszałam jeden głos, ale nie z ust ludzkich. I to słysząc, drżąc, bałam się tego, czy aby to nie jest jakieś mamienie. I zaraz tam stanął przede mną Anioł Boży jako człowiek najpiękniejszy, ale nie ciałem odziany, który rzekł do mnie: 'Ave, gratia plena', to jest: 'Bądź pozdrowiona, łaski pełna'. Gdym to usłyszała, dziwiłam się, co by to miało znaczyć lub czemu by takie mówił pozdrowienie. Znałam się bowiem i wierzyłam, że niegodna jestem takich rzeczy ani czegokolwiek dobrego od Pana Boga. Jednak nie masz nic niemożliwego, co by chciał.

Wtedy powtórnie Anioł przemówił: 'Co się z ciebie narodzi, będzie Świętym i Synem Bożym nazwane, i jak Mu się spodoba, tak się stanie'. A ja jeszcze nie uważałam się być godną i nim się spytałam Anioła, czemu albo kiedy to się stanie, tylko o to spytałam, jak to się ma stać, że ja niegodna mam być Matką Bożą, która męża nie znam. I odpowiedział mi Anioł: 'Jak rzekłem: u

Boga nie ma nic niemożliwego, ale cokolwiek On chce uczynić, stanie się' – które to słowo Anielskie usłyszawszy, poczułam bardzo gorące pragnienie być

Matką Bożą: 'Niech się stanie wola Twoja we mnie'. Po tym słowie zaraz począł się Syn mój w Łonie moim, z niewymowną radością duszy mojej i wszystkich członków moich. I gdym Go w Łonie moim miała, nosiłam Go bez boleści i ciężaru, i bez trudu. I uniżyłam się Jemu we wszystkim, wiedząc, że ten jest Wszechmocnym, którego nosiła.

A kiedym Go zaś porodziła, bez boleści i grzechu porodziłam tak, jak i poczęłam, z tak wielką duszy i ciała radością, że nogi moje z radości ziemi nie czuły, na której stały. A jak we wszystkie członki moje z weselem duszy mojej wstąpił, tak też z weselem wszystkich członków moich i z radością duszy mojej nieogarnioną, bez naruszenia panieństwa mego, wyszedł. I gdym nań patrzyła, i rozważała piękność Jego, dusza moja jakoby rosła z radości wielkiej z siebie wydawała, bo wiedziałam, że niegodna byłam takiego Syna.

A gdym zaś rozważała miejsca gwoździ w Rękach i Nogach, które, słyszałam, że według Proroków, miały być do Krzyża przybite, oczy moje napełniły się łzami i serce moje jakoby krajało się ze smutku. A gdy Syn mój spojrział na oczy moje łzami zalane, zasmucił się jakby śmiertelnie. A gdym zaś rozważała wszechmoc Bóstwa Jego, znowu się cieszyłam, wiedząc, że On sam tak chce i tak tego potrzeba. I tak całą wolę moją stosowałam do Jego woli. I tak zawsze wesele moje było mieszane z żalem.

Wraz z nadejściem czasu Męki Syna mego porwali do nieprzyjaciele Jego, policzkując i bijąc Go w Twarz i Szyję, i plując nań, lżyli Go, naśmiewając się z Niego. A potem prowadzony do słupa, sam się rozebrał osobiście z szat i do słupa bardzo chętnie Ręce podał, które nieprzyjaciele bez miłosierdzia związali. A przywiązany nic wcale odzienia nie miał, ale jako był narodzony, tak stał, skąd wielkie zawstydzenie cierpiał nagości swojej. Powstali wtedy nieprzyjaciele Jego, którzy, gdy Przyjaciele Jego uciekli, stanąwszy wkoło, biczowali okrutnie Ciało Jego najświętsze, od wszelkiej zmały i grzechu czyste.

Słyszając najpierwsze uderzenie i zacięcie ja, która stałam blisko, padłam jak umarła, a do siebie przyszedłszy, widziałam Ciało Jego zranione i ubiczowane aż do kości tak, że kości widać było. A co jeszcze gorsze, że gdy kaci odrywali bicz od tych Ran, w Ciele Jego było widać jakby bruzdy. Gdy ten Syn mój cały zakrwawiony i cały poszarpany stał tak, że w Nim nie było nic zdrowego i ani więcej co bić, wtedy jeden uzalił się

i rzekł: ‘Czyż zabić Go chcecie nieosądzonego?’ i wnet przeciął powrozy Jego. A Syn mój sam ubrał się w szaty swoje.

Tam widziałam miejsce, gdzie stały Nogi Syna mego, wszystko napełnione Krwią. I ze śladu Syna mego poznawałam chód Jego, dokąd postępował, bo znać było ziemię Krwią zlaną. A oni nie mieli cierpliwości, żeby się ubrał, ale przymusili Go i ciągnęli, aby się pośpieszył.

A gdy Go prowadzono jako łotra, sam Syn mój otarł Krew z Oczu swoich. I gdy był osądzony, włożyli Krzyż na Ramiona Jego, aby niósł. Gdy niedługo go dźwigał, przyszedł jeden człowiek i wziął go, aby go nieść.

Idącego Syna mego na miejsce Męki, jedni Go w Twarz, drudzy w Szyję bili. A tak mocno i srodze uderzony był, że chociaż ja nie widziałam tego, który Go bił, słyszałam jednak grzmot uderzenia całkiem dobrze. I gdym przyszła na miejsce Męki Jego, wszystkie narzędzia widziałam zgotowane na Jego śmierć. I sam mój Syn, gdy przyszedł tam, sam z siebie zdjął szaty swoje, a kaci mówili między sobą: ‘Te szaty są nasze. Nie będzie ich miał, bo skazany jest na śmierć’. A gdy Syn mój stał tak nagi, jako się narodził, jeden przybiegł i dał mu zasłonę, którą On z radością okrył nagość swoją.

Po tym porwali Go okrutni kaci i rozciągnęli na Krzyżu. Najpierw prawą Rękę Jego przybili do Krzyża, który miał wyrobione miejsce na gwóźdź. Rękę w tym miejscu przebili, gdzie kość najtwardsza była. A potem drugą ciągnęli powrozem i także do Krzyża przybili. Następnie prawą Nogę, a na niej lewą dwoma gwoździami przybili tak daleko, że się wszystkie żyły wyciągnęły i rwały. To uczyniwszy, koronę z ciernia[1] na Głowę Jego włożyli, która tak okrutnie wielebłą Głowę Syna mego skłula, że od Krwi, która płynęła, napełniły się Oczy, Uszy zalały i Broda cała z płynącej Krwi zeszpeciła się.

Gdy tak zakrwawiony i przybity stał na Krzyżu, pożałował mnie strapionej i wdychającej, spojrział Oczyma zakrwawionymi na Jana, siostrzeńca mego, i jemu mnie polecił. I wtenczas słyszałam innych mówiących, że Syn mój był łotrem, inni mówili że kłamcą, inni także mówili, że nikt nie jest godniejszy śmierci jako Syn mój. Z tych słów słyszanych, wielki żal mi się odnawiał.

Ale jak powiedziałam, gdy pierwszy gwóźdź wbijano Jemu, tam na pierwsze uderzenie, bardzo zasmucona padłam jako umarła, oczy mi się zaćmiły, ręce drżały, nogi mi się chwiały, a z gorzkiego bólu i wielkiego smutku nie mogłam ponownie spojrzeć w górę, dopóki Syn mój nie został przybity zupełnie do Krzyża. Powstawszy

wtedy, widziałam Syna mego mizernie wiszącego. A ja jako Matka najsmutniejsza, bardzo strapiona, z bóleści ledwie mogłam stać.

Syn mój wtedy widząc mnie i Przyjaciół swoich nieutulenie płaczących, wielkim i rzewliwym głosem zawołał do Ojca swego, mówiąc: ‘Ojcze, czemuś mnie opuścił’ – jakoby mówił: ‘Nie ma nikogo, kto by się zmiłował nade mną, tylko Ty, Ojcze’. Wtedy Oczy Jego ukazały się na poły umarłe, Twarz Jego żalosna i zsiniała, Usta otwarte, Język skrwawiony, Pierś wzdęta, Policzki wklęsłe były, Łono skurczone jakby w nim nie było wnętrzności, całe Ciało zbladłe i zemdłone z upływu Krwi. Ręce i Nogi Jego bardzo surowo wyciągnięte były i podług długości Krzyża do Krzyża przyciągnięte i zrównane. Broda i Włosy zupełnie Krwią zmoczone były.

Tak Syn mój cały był tak skatowany i zsiniał stał, samo tylko Serce było świeże, bo najlepszej i najpotężniejszej natury było. Z mojej bowiem krwi Ciało najczystsze i najforemniejsze wziął. Skóra Jego tak subtelna i miękka była, że za małym i lekkim uderzeniem zaraz Krew wytrysnęła. Sama też Krew Jego tak świeża była, że można było ją widzieć wewnątrz czystej skóry. A że miał wspaniały organizm, dlatego życie ze śmiercią w Ciele Jego walczyło. Część bóleści z członków do Serca, które najświeższe i nienaruszone było, wstępowała, co niewymownym bólem Go męczyło. A czasem też bóleść od Serca na członki potargane zstępowała – i tak śmierć przedłużała Mu się z gorzkością.

A gdy tak Syn mój był tymi bóleściami zdjęty, płacząc wejrzał na Przyjaciół swoich płaczących, którzy woleliby męki te sami na sobie z Jego pomocą znosić albo na wieki w piekle gorzeć, aniżeli na Niego patrzeć ukrzyżowanego. Bóleść ta, z żalosności Przyjaciół pochodząca, przewyższała wszystkie gorzkości i utrapienia, które albo na Ciele, albo na Sercu nosił – bo ich serdecznie miłował.

Wtedy z nadmiernego Ciała utrapienia i ucisku, które miał w człowieczeństwie, zawołał do Ojca: ‘O Ojcze, w ręce Twoje polecam Ducha mego’. Gdy głos ten usłyszałam ja, żalosna i smutna Matka, zadrżały we mnie wszystkie członki moje z gorzkiej serca mego bóleści. I ilekroć ten głos rozważałam później, który nieustannie w uszach moich brzmiał, tyle razy bóleść w sercu odnawiała się moim.

Gdy się śmierć przybliżała, gdy się Serce dla okrutnych bóleści rwało, wtedy wszystkie członki Jego zadrżały, a Głowa Jego, jakby trochę podnosząc się, nachyliła się. A Usta Jego otwarte były i Język cały zakrwawiony. Ręce Jego

skurczyły się trochę z miejsca przybicia i ciężar Ciała całego Nogi dźwigały. Palce i Ramiona wyciągnęły się nieco, a Kark mocno wcisnął w drewnianą belkę.

Potem niektórzy rzekli do mnie: „Maryjo, Syn twój umarł”, a drudzy mówili: ‘Umarł, ale powstanie’. Gdy tedy wszyscy tak mówili, jeden przybiegłszy, przebił Bok Jego tak potężnie, że aż na drugą stronę Boku Jego przeszła włócznia, a wyciągnąwszy ją, cała czerwona była od Krwi. Wtedy ja uczułam, że jakoby serce moje było przebite, gdym widziała Serce Syna mego najmiłsze przebite.

Później ściągnięty został z Krzyża i wzięłam Go na kolana moje, jakoby trędownatego i wszędzie zsiniałego. Jego Oczy były umarłe, Krwią napełnione, Usta zimne jak śnieg, Broda Jego jak powróż, Twarz zmarszczona. Ręce też Jego tak zdrewniały, że ich nie można było złożyć na Piersi, tylko na Brzuchu, około jego środka. Tak jak stał na Krzyżu, tak Go trzymałam na kolanach, jak człowieka skurzonego we wszystkich członkach.

Potem położyli Go na czystym prześcieradle, a ja chustką moją ocierałam Rany i członki Jego, Oczy i Usta Jego zamknęłam, które przy śmierci były otwarte. Następnie położono Go w grobie. O jak chętnie natenczas życzyłam sobie, żeby mnie położono żywą z Synem moim, gdyby to była wola Jego! Gdy się to wszystko skończyło, przyszedł on, kochany Jan Święty, i zaprowadził mnie do domu.

Oto, córko moja, jak wielkie męki ucierpiał Syn mój za ciebie.”

[1] Wy tłumaczenie z Księgi 7, Rozdziału 15: „To uczyniwszy, znów nałożyli Mu i wcisnęli na najświętszą Głowę koronę z cierni, którą wcześniej zdjęli przed ukrzyżowaniem. Ona zaś tak mocno ukłuła Jego chwalebną Głowę, że Oczy Jego napełniły się krwią, która natychmiast zeń wypłynęła. Również Uszy się nią napełniły. Oblała też Twarz oraz Brodę, które całkowicie pokryły się czerwoną Krwią.”

Słowa Pana Chrystusa do Oblubienicy, o tym jak się dobrowolnie oddał swoim nieprzyjaciółom, aby został ukrzyżowany i jako ona ma żyć, wstrzymując się od zakazanych obyczajów za przykładem Jego najśłodszej Męki.

Rozdział 11

Syn Boży przemówił do Oblubienicy, mówiąc: „Jam jest Stwórcą Nieba i ziemi, i Ciało moje prawdziwe jest, które na Ołtarzu jest poświęcone. Miłuj mnie z całego serca, bom ja ciebie umiłował.

Ja dobrowolnie i chętnie podałem się nieprzyjaciółom moim, a Przyjaciele moi opuścili mnie. A Matka moja pełna była gorzkiej boleści i

płaczu. I chociaż widziałem włócznię gwoździe, bicze i inne narzędzia gotowe do Męki mojej, to przecież szedłem nie mniej radośnie na cierpienie. I choć Głowa moja koroną zewsząd była skrwawiona i zewsząd Krew płynęła, i choćby znowu Serce moje nieprzyjaciele przebili, wolałbym to jeszcze wszystko cierpieć, aniżeli ciebie stracić. Stąd byłabyś bardzo niewdzięczna, gdybyś mnie nie miłowała za taką miłość moją.

Jeżeli Głowę moją pokłutą skłoniłem na Krzyżu za ciebie, i ty głowę swoją skłaniaj do pokory. A iż Oczy moje były skrwawione i pełne łez, dlatego niech też oczy twoje od ucieszonego patrzenia powstrzymują się. Ponieważ Uszy moje były napełnione Krwią i słuchały słów zelżywych, niech też uszy twoje będą odwrócone od niepoważnych i niemądrych rozmów. A że też Usta moje napojone były napojem gorzkim, a dobrego napoju im odmówiono, dlatego niech usta Twoje będą zamknięte na zło a otwarte na dobro. A że Ręce moje wyciągnięte i na Krzyżu gwoździami przybite były, dlatego uczynki twoje, symbolizowane przez ręce, niech będą wyciągnięte do ubogich i do pełnienia Przykazania mego. Nogi twoje, które znaczą pragnienie, z którym do mnie iść masz, niechaj będą ukrzyżowane dla rozkoszy. A jak ja na wszystkich członkach ucierpiałem, tak wszystkie członki twoje niech będą gotowe do posługi mojej. Bo większej posługi od ciebie wymagam aniżeli od innych. Bo większą łaskę okazałem tobie.”

O tym jak Anioł modli się za Oblubienicę i jak Syn Boży pyta Anioła, o co się modli dla tej Oblubienicy i co jest dobre dla niej.

Rozdział 12

Dobry Anioł, który był Stróżem Oblubienicy, prosił Chrystusa za Oblubienicę. Jemu odpowiedział Pan, mówiąc: „Kto się za kim chce modlić, powinien prosić o jego zbawienie. Ty bowiem jesteś jak ogień, który nigdy nie gaśnie, gorejący bezustannie moją miłością. Ty widzisz i wszystko wiesz, gdy widzisz mnie. Ty nic nie chcesz, tylko tego czego ja chcę. Powiedzże mi tedy, co jest pożyteczne dla tej nowej Oblubienicy mojej? Anioł odpowiedział: „Panie, Ty wszystko wiesz”. Pan rzekł do niego: „Zaprawdę, wszystko, co się stało albo ma być, jest odwiecznie we mnie, i wszystko co jest w Niebie i na ziemi, znam i wiem, i nie ma we mnie żadnej zmiany. Jednak aby ta Oblubienica zrozumiała wolę moją, powiedz teraz przy niej, aby słyszała, co jest dla niej pożyteczne. Anioł powiedział: „Dumne ma serce i zarozumiałe, dlatego potrzebuje różgi, aby było poskromione”. Wtedy rzekł Pan: „O cóż tedy, Przyjacielu, prosisz

dla niej?”. Anioł rzekł: „Panie, proszę o miłosierdzie z różgą Twoją”. Pan powiedział: „Dla ciebie to uczynię jej, bo nigdy nie czynię sprawiedliwości bez miłosierdzia. Dlatego powinna mnie miłować ta Oblubienica całym sercem”.

O tym jak nieprzyjaciel Boży ma w sobie trzech czartów i o strasliwym wyroku, jaki wydał na niego Chrystus.

Rozdział 13

„Nieprzyjaciel mój ma w sobie trzech czartów. Pierwszy siedzi w narządach płciowych, drugi w sercu, trzeci w ustach.

Pierwszy jest jako przewoźnik, który pozwala wodzie wejść przez kil, która pomału wchodzi, napełnia łódź i tak przelewa się woda, a łódź zatapia. Tą łodzią jest jego ciało, które przez czarcią pokusę i żądzami swymi jak nawałnicami jest dręczone. Najpierw rozkosz weszła przez kil, to jest przez diabelską żądzę, którą się cieszył myślami. A że nie sprzeciwiał się przez pokutę ani się nie umacniał gwoździami powściągliwości, dlatego co dzień rosła woda rozkoszy, gdy dawał przyzwolenie. I żołądek łodzi wypełnił się pożądlivością, a woda przelewała i zatapiała łódź rozkoszą, żeby nie przysła do portu zbawienia.

Drugi czart, co siedzi w sercu, podobny jest do robaka będącego w jabłku, który najpierw jądro owocu gryzie, gdzie zostawiwszy smród swój, całe jabłko stoczy, aż wszystko zniszczy. Tak czart czyni: naprzód psuje wolę jego i dobre pragnienia, które są jak środek owocu, w którym moc duszy i dobroć mieszka, a wyrzuciwszy z serca wszystko dobre, zostawia w nim myśli i żądze światowe, które bardziej kochał. Teraz wie, że czart jego ciało, do czego mu się podoba i z tego umniejsza się mu moc i rozum, a przybywa znudzenie życiem. On prawdziwie jest tak jak jabłko bez jądra, to jest człowiek bez serca, ponieważ bez serca wchodzi w Kościół mój, bowiem Bożej miłości żadnej nie ma.

Trzeci czart jest podobny do strzelca, który przez okno upatrzawszy, postrzela nieostrożnych. A jakże czart nie siedzi w tym człowieku, który nigdy nie mówi bez wspomnienia diabła? Bo w czym się kto więcej kocha, tym to częściej wspomina. Słowa jego są gorzkie, którymi innych rani; są jak strzały wypuszczone przez tyle okien, ile razy czarta wspomina. Niewinnych przez słowa swoje rani, a prosty lud słowami gorszy.

Dlatego w prawdzie mojej ja, który jestem Prawdą, przysięgam, że go osądzę jako nierządnicę na ogień siarczysty, jako zdrajcę i rozbójnika na ćwiartowanie, i jako tego, który wzgardził Panem swoim na wieczny wstyd. Jednakże póki dusza jego w ciele jest, miłosierdzie moje jest nad nim. Czego

ja od niego chcę, to żeby częściej był na obrzędach Bożych i modlitwach, żeby się nie lękał żadnego upokorzenia i nie pragnął żadnego zaszczytu, i żeby nigdy nikczemne i złośliwe słowa nie były wypowiedane przez usta jego.”

OBJAŚNIENIE

To Objawienie miała Święta Brygida o jednym opacie cysterskim, który pogrzebał jednego wyklętego. I gdy czytał za niego ostatnią modlitwę za zmarłych, Błogosławiona Brygida, będąc w zachwycie, w duchu usłyszała głos taki: „Ten człowiek uczynił tak, jak nie powinien i pogrzebał wyklętego. Teraz wiedz na pewno, że ten po tym umarłym pierwszy będzie pogrzebany, ponieważ zgrzeszył przeciwko Bogu Ojcu, który kazał nam nigdy nie okazywać szacunku ludziom wbrew sprawiedliwości ani niesłusznie czcić bogaczy. Ten zaś dla małej marności uczcił niegodnego i pogrzebał, czego był nie powinien, między godnymi. Zgrzeszył przeciw Duchowi Świętemu memu, który jest obecnością i złączeniem Sprawiedliwych, kiedy niesprawiedliwego pogrzebał ze Sprawiedliwymi. Zgrzeszył przeciwko mnie, Synowi Bożemu, bom ja rzekł: „Kto mną wzgardzi, będzie wzgardzony”. A ten zaś uczcił tego i podwyższył, którego Kościół mój i Namiestnik mój odrzucił.

Kiedy opat usłyszał te słowa, uderzyła weń skrucha i żal za grzechy i na czwarty dzień umarł.

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy o nauce, jak się ma na modlitwie zachowywać i o trzech rodzajach ludzi na tym świecie Bogu służących.

Rozdział 14

„Jam jest Bóg twój, ukrzyżowany na Krzyżu prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek w jednej osobie, i który prawdziwie jestem na każdy dzień w rękach kapłańskich.

Kiedy się do mnie modlisz, zawsze kończ swoją modlitwę intencją, żeby się zawsze moja wola stała, a nie twoja. Bo gdy się modlisz za już potępionych, nie wysłuchuję cię. Czasem też modlisz się przeciwko twej własnej pomyślności i dlatego potrzeba tobie, żebyś wolę swoją mnie poleciła, bo ja wszystko wiem i daję ci tylko to, co jest pożyteczne. Wielu modli się bez dobrej intencji i dlatego nie zasługują na wysłuchanie.

Są trzy rodzaje ludzi, którzy służą mi na tym świecie. Pierwsi to ci, którzy wierzą, że jestem Bogiem, Stworzycielem i Dawcą wszystkiego, i potężnym Zarządcą wszystkiego. Oni służą mi z intencją otrzymania zaszczytów i świeckich rzeczy, ale rzeczy niebieskie mają za nic tak, że z chęcią by sobie bez nich radzili, jeśli w zamian otrzymaliby

łatwo psujące się, doczesne rzeczy. Tym daję według ich woli światowe zadowolenie we wszystkim, a w ten sposób tracą rzeczy wiekuiste. Ale nagradzam ich szczęściem doczesnym aż do ostatniego momentu za wszystko, co dobrego uczynili dla mnie.

Drudzy to ci, którzy wierzą, że jestem Bogiem wszechmocnym i surowym Sędzią. Ci służą mi z bojaźni przed karą, ale nie z miłości do chwały niebieskiej. Gdyby się nie bali cierpienia, nie służyli by mi.

Trzeci to są ci, którzy wierzą, że jestem Stworzycielem wszystkich rzeczy i Bogiem prawdziwym, i którzy wierzą, że jestem sprawiedliwy i miłosierny. Oni nie służą mi z powodu strachu przed cierpieniem, ale z powodu miłości Bożej i miłości bliźniego. Oni raczej woleliby cierpieć wszelką karę, jeśli mogliby to znieść, niż choćby raz mnie rozgniewać. Ci naprawdę zasługują na wysłuchanie ich modlitw, ponieważ ich wola jest zgodna z moją.

Bowiem należący do pierwszego rodzaju, nigdy nie wydostaną się z miejsca kary i męki, ani nie zobaczą mojej Twarzy. Drudzy nie będą ukarani i męczeni tak bardzo, ale jednak nie będą mogli zobaczyć mojej Twarzy, chyba że naprawi taki swą bojaźń przez pokutę i poprawę.”

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Jego Oblubienicy, w których opisuje siebie jako Wielkiego Króla; o dwóch skarbcach będących symbolem miłości do Boga i miłości do świata oraz o nauce, jak postępować i poprawiać się w tym życiu.

Rozdział 15

„Jam jest jak Wielki i Potężny Król. Cztery rzeczy przynależą królowi: pierwsze, musi być bogaty, drugie wielkoduszny, po trzecie mądry i po czwarte miłosierny. Ja zaprawdę jestem Królem Aniołów i wszystkich ludzi. Ja także posiadam te cztery przymioty, o których rzekłem. Po pierwsze, jestem najbogatszy, bo wszystkim daję według potrzeby, a po obdarowaniu posiadam nie mniej niż wcześniej. Po drugie, jestem najbardziej wielkoduszny, ponieważ jestem gotów dawać moją łaskę wszystkim modlącym się z miłością. Po trzecie, jestem najmądrzy, gdyż wiem, co jest najlepsze dla każdego z osobna. A po czwarte, jestem najmiłosierniejszy, bo jestem bardziej gotowy do dawania niż ktokolwiek do proszenia.

Mam jakoby dwa skarbcze. Pierwszy z nich zawiera przedmioty ciężkie jak ołów. A dom, w którym się mieści, otoczony jest ostrymi i kłującymi cierniami. Ale temu, kto najpierw zacznie obracać i toczyć te ciężkie przedmioty, a

potem nauczy się, jak je nosić, wydadzą się lekkie jak pierze. I tak rzeczy, które przedtem wydawały się ciężkie, stały się bardzo lekkie, a rzeczy, o których myślano, że gorzkie i parzące, okazały się słodkie. Drugi skarbiec mieści w sobie rzeczy, które zdają się być błyszczącym złotem i cennymi kamieniami, i wyśmienitymi trunkami. Ale złoto tak naprawdę jest błotem, a trunki trucizną.

Są dwie drogi do tych skarbców, choć była kiedyś tylko jedna. Na rozstaju dróg, to znaczy na początku tych dwóch dróg, stał człowiek, co do trzech ludzi, którzy wędrowali po innej drodze, wołał tymi słowami: ‘Słuchajcie, słuchajcie słów moich. Ale jeśli nie chcecie usłyszeć, to przynajmniej zobaczcie na własne oczy, że co mówię, jest prawdą. Ale jeśli nie chcecie ani słyszeć, ani widzieć, to przynajmniej dotknijcie własnymi rękami, że moje słowa są prawdziwe a nie fałszywe.’ Wtedy pierwszy z nich rzekł: ‘Posłuchajmy i zobaczmy, czy jego słowa są prawdziwe’. Drugi rzekł: ‘Wszystko, co mówi, jest fałszywe’. A trzeci rzekł: ‘Wiem, że wszystko, co mówi, jest prawdziwe, ale mam za nic, co opowiada’.

Czym są te dwa skarbcze, jeśli nie miłością do mnie i miłością do świata? Istnieją dwie drogi do tych skarbców: wyzbycie się i całkowite zaparcie się woli własnej prowadzi do umiłowania mnie, podczas gdy żądza cielesna i wola własna prowadzi do zamiłowania świata.

Niektórym ludziom miłość do mnie wydaje się być ciężkim brzemieniem ołowiu, ponieważ gdy powinni oni pościć i czuwać w mojej służbie lub powściągać ciało od grzesznych pragnień, czują się, jakby nosili ciężki ołów, a kiedy mają usłyszeć słowa poniżenia, to sądzą, że to trudne i ciężkie, albo gdy muszą spędzić czas jakiś w czystości albo na modlitwie, to dla nich jak siedzenie na kolcach lub cierniach i są zmartwieni w każdym momencie.

Ten, który chce pozostać w mojej miłości, powinien najpierw brzemień podnosić i obracać na drugą stronę, to znaczy, niech usiłuje czynić dobro poprzez dobrą wolę i stałe pragnienie. Następnie powinien stopniowo trochę podnosić brzemień, to znaczy, niech czyni, co może dobrego, myśląc tak: ‘To będę potrafił dobrze zrobić, jeśli tylko Bóg da mi swą pomoc i łaskę’. Potem może nie ustawać w podejmowaniu zadań i z wielką radością znosić to, co wcześniej wydawało się mu ciężkie, tak że jakakolwiek trudność w postach i czuwaniu czy jakikolwiek inny kłopot będzie mu się zdawać tak lekkim jak pierze.

Moi Przyjaciele wypoczywają w takim miejscu, które dla złych i leniwych wydaje się otoczone kolcami i cierniami, ale dla Przyjaciół moich jest

ono najwyższym spokojem i miękkie jak róże. Właściwą drogą do tego skarbcza jest zaparcie się własnej woli i pogarda dlań, co następuje, gdy się rozważa mą Mękę i moją miłość, i gdy się nie troszczy o wolę własną i namiętności, ale wytrzymuje się je z całych sił i mocy, i nieustannie dąży do rzeczy wyższych i lepszych. I chociaż ta droga jest nieco trudna na początku, w następstwie daje takie zadowolenie, że co wcześniej wydawało się niemożliwe do zniesienia, później staje się bardzo lekkie, tak że człowiek słusznie może sobie powiedzieć: 'Jarzmo i praca dla Boga są miłe i słodkie'.

Drugim skarbcem jest świat. W nim są złoto, drogie kamienie i trunki, które zdają się wyśmienite i przyjemnie pachnące, ale są gorzkie jak trucizna, gdy się ich spróbuje. Każdy jeden kto nosi i posiada to złoto, gdy jego ciało się osłabi, a członki utracą swą siłę, kiedy jego szpik się zmarnuje, a ciało upadnie martwe do ziemi, musi zostawić to złoto i cenne kamienie, ponieważ dla niego nie są już bardziej użyteczne niż błoto. A trunki światowe (to znaczy jego powaby) wydają się smakowite, ale gdy tylko trafią do żołądka, obciążają serce i osłabiają głowę, i rujną ciało, a wtedy człowiek usycha i więdnie jak trawa. Zaś gdy nadchodzą skurcze śmiertelne, wszystkie te przyjemności stają się gorzkie jak trucizna.

Droga, która wiedzie do tego skarbcza, wiedzie przez wolę własną i żądzę, kiedy człowiek nie dba o wstrzymywanie się od nikczemnych pragnień i nie rozważa, co przykazałem i uczyniłem, ale zaraz wykonuje, co mu na myśl przychodzi, bez różnicy czy to przystoi, czy nie.

Trzech ludzi chodzi po tej drodze, przez których rozumiem wszystkich złych i bezbożnych, którzy miłują ten świat i całą swoją wolę własną. Wołałem do tych trzech ludzi, gdy stałem na rozstaju (czy też na początku dróg), ponieważ gdy przyszedłem na ten świat w ludzkim ciele, pokazałem rodzajowi ludzkiemu, jakie są te dwie drogi, a mianowicie, którą mają podążać, a której się strzec; innymi słowy: drogę prowadzącą do życia i drogę do śmierci. Bowiem przed moim przyjściem w ciele była tylko jedna droga i po niej wszyscy ludzie, dobrzy i źli, wędrowali do piekieł.

Ja jestem tym, który nawoływał, a moje wołanie było takie: 'O ludzie, posłyszcie moje słowa, które wiodą do drogi życia, bo prawdziwe są. Użyjcie zmysłów, by zrozumieć, że co mówię, jest prawdą. Jeśli nie chcecie słuchać słów moich lub nie możecie ich wysłuchać, to przynajmniej zobaczcie je, to znaczy, wiarą i rozumem zobaczcie, że moje słowa są prawdziwe.' Bowiem tak jak coś może być widziane za pomocą oczu cielesnych, tak samo

rzeczy niewidzialne mogą być dostrzeżone i uznane za prawdziwe poprzez oczy wiary. W Kościele jest wielu prostaczków, którzy robią za mało dobrych uczynków, ale zostają zbawieni przez ich wiarę, że jestem Stworzycielem wszechrzeczy i Zbawicielem dusz.

Nie ma takiego, który by nie mógł pojąć i wierzyć, że jestem Bogiem, jeśli rozważy, jak ziemia rodzi plony i jak niebo daje deszcz, jak drzewa kwitną, jak każde jedno zwierzę istnieje według swojego rodzaju, jak gwiazdy służą człowiekowi, a jak kłopoty i smutki przychodzą do człowieka przeciw jego woli. Z tego wszystkiego człowiek może zrozumieć, że jest śmiertelny i że to Bóg urządza i zarządza wszystkim. Ponieważ gdyby Bóg nie istniał, wszystko byłoby w bezładzie. Zatem wszystko pochodzi od Boga i wszystko jest rozumnie urządzone na użytek i dla wiedzy rodzaju ludzkiego. I bez przyczyny nie ma najmniejszej rzeczy stworzonej lub na tym świecie istniejącej.

Zatem, jeśli człowiek z powodu swej słabości nie może zrozumieć lub pojąć, jakie są te cnoty i moc, to jednak może je zobaczyć wiarą i uznać za prawdziwe. Ale jeśli wy, ludzie ze świata, nie chcecie użyć waszego rozumu, by rozważyć moją moc, możecie jednak użyć rąk, by dotknąć i doświadczyć uczynków, które ja i moi Święci dokonaliśmy. One mianowicie są tak oczywiste, że nikt nie może wątpić, iż są uczynkami Bożymi. Kto wskrzeszał umarłych i przywracał wzrok niewidomym, jeśli nie Bóg? Kto wypędzał demony z ludzi, jeśli nie Bóg? O czym nauczałem, jeśli nie o sprawach korzystnych dla pomyślności duszy i ciała, a łatwych do znoszenia?

Ale to, co powiedział pierwszy człowiek, ma znaczyć, co mówią niektórzy ludzie: 'Posłuchajmy i sprawdźmy, czy to, co on mówi, jest prawdziwe!'. Oni służą mi tylko na chwilę, nie dla miłości czy z dobroci, ale tylko dla eksperymentu i aby naśladować innych. I nie porzucają swojej własnej woli, ale zachowują ją na równi z moją. Oni ryzykują wiele, ponieważ chcą służyć dwóm panom, chociaż ani jednemu nie mogą dobrze służyć. I kiedy będą wezwani, zostaną nagrodzeni przez tego pana, którego najwięcej miłowali.

To, co powiedział drugi człowiek, ma znaczyć, co niektórzy ludzie mówią: 'Wszystkie Jego słowa są fałszywe i Pismo jest fałszywe'. Jam jest Bóg i Stworzyciel wszystkich rzeczy, i beze mnie nic nie zostało stworzone. Ja ustanowiłem nowe prawa i stare też wyszły z ust moich, i nie ma w nich żadnego fałszu, ponieważ ja jestem prawdą. Dlatego ci, którzy mówią, że ja powiedziałem kłamstwo i że Pismo Święte jest fałszywe, nigdy

nie zobaczą mojego oblicza, gdyż ich sumienie mówi im, że ja prawdziwie jestem Bogiem, bo wszystkie rzeczy dzieją się zgodnie z moją wolą i zarządzeniem.

Niebo oświeca ich, a oni sami nie mogą się oświecić. Ziemia rodzi owoce, powietrze czyni glebę płodną, wszystkie zwierzęta mają swoją rolę do spełnienia, demony drżą i wyznają, że jestem Bogiem i prawi ludzie cierpią nieprawdopodobnie za miłość do mnie – wszystko to oni widzą, ale wciąż nie dostrzegają mnie. Oni także mogliby zobaczyć mnie i zrozumieć moją sprawiedliwość, jeśli by rozważyli i pomyśleli, jak ziemia pochłania bezbożnych i jak ogień pożera niesprawiedliwych. Podobnie mogliby dostrzec mnie w miłosierdziu, gdy woda wytrysnęła ze skały dla sprawiedliwych i jak woda oceanu rozstała się przed nimi, gdy ogień ich nie strawił i gdy niebo dało im pożywienie tak jak ziemia. Ponieważ oni widzą te wszystkie rzeczy i ciągle mówią, że jestem kłamcą, nigdy nie ujrzą mej twarzy.

Co powiedział trzeci człowiek, ma znaczyć, co niektórzy ludzie mawiają: ‘Wiemy doskonale, że on jest prawdziwym Bogiem, ale nie dbamy o to’. Ci ludzie będą cierpieć i będą dręczeni przez całą wieczność, gdyż mną pogardzili, który jestem ich Bogiem i Panem. Czyż nie jest to wielką pogardą z ich strony używać moich darów, niemniej jednak odmawiać mi służyć? Bowiem, gdyby zdobyli tę dobrą swą własną pracowitością, a nie zupełnie i całkowicie ode mnie, ich wzgarda byłaby mała. Ale ci, którzy zaczynają odwracać mój ciężar, to znaczy, ci, którzy dobrowolnie i z gorącym pragnieniem usiłują poczynić to małe dobro, które potrafią, tym dam moją łaskę.

A ludzie, którzy podnoszą moje ciężary, to znaczy, ci, którzy postępują w dobrych uczynkach dzień po dniu dla mojej miłości, z nimi współpracuję i ja będę ich siłą, i oświecę ich tak, że zechcą czynić więcej dobra. A ci, którzy siedzą w miejscu, co zdaje się kłuć, ale w rzeczywistości jest najspokojniejsze, oni pracują cierpliwie dzień i noc bez zmęczenia, co raz to więcej gorejąc w miłości do mnie, myśląc, że co robią dla mnie, to wciąż za mało. Oni są moimi najdroższymi Przyjaciółmi i są bardzo nieliczni, ponieważ dla pozostałych trunki z drugiego skarbca są bardziej ponętne.

O tym jak widziała Oblubienica pewnego Świętego z Panem Bogiem mówiącego, o jednej niewieście przez czarta potwornie dręczonej, która potem za prośbą Błogosławionej Panny Maryi wyzwolona została.

Rozdział 16

„Oblubienica widziała pewnego Świętego, że rozmawiał z Panem Bogiem, mówiąc: „Czemu dusza tej niewiasty, którą Krwią Twoją odkupiłeś, tak od czarta jest trapiąca. Odpowiedział zaraz czart, mówiąc: „Bo prawowicie jest moja”. A za nim rzekł Pan: „Jakim prawem twoja jest?”. Czart odpowiedział, mówiąc: „Dwie drogi są: jedna prowadzi do Nieba, druga do piekła. A gdy ona przypatrywała się tym dwóm drogom, sumienie i rozum powiedziały jej, aby moją drogę obrała. A że miała wolną wolę wybrania drogi, którą bardziej chciała, wydało jej się być korzystniejsze zwrócić swoją wolę do dopuszczenia się grzechu. I tak moją drogą zaczęła chodzić. Następnie zwiódłem ją przez brzuch i jej naturę, a trzymam ją pięcioma rękami. Pierwszą ręką trzymam jej oczy, żeby nie widziała rzeczy duchowych. Drugą ręką trzymam jej ręce, żeby nie czyniła dobrych uczynków. Trzecią ręką trzymam jej nogi, żeby do dobrego nie chodziła. Czwartą ręką trzymam jej umysł i rozumienie, aby się grzeszyć nie wstydziła. A piątą ręką trzymam jej serce, aby się przez skruchę i pokutę na dobrą drogę nie nawróciła.”

Po tym Najświętsza Panna Maryja rzekła do Syna: „Synu mój umiłowany, przymuś go, aby prawdę powiedział o tym, o co chcę go pytać”. A Syn rzekł: „Ty jesteś Matką moją, Ty Królową Niebieską i Matką Miłosierdzia. Tyś pociechą dusz czyścicowych, Tyś weselem tych, którzy na świecie pielgrzymują, Ty jesteś Panią Aniołów, Ty po Bogu najwyższa. Ty masz władzę nad czartami. Rozkażże tedy, Matko, temu czartowi, co chcesz, a on Ci odpowie”.

Wtedy Błogosławiona Panna zapytała czarta: „Powiedz mi, czarcie, jaką intencję ta niewiasta miała, zanim weszła do kościoła?”. Odpowiedział czart: „Miała intencję wstrzymać się od grzechu”. A Najświętsza Panna Maryja mu rzekła: „Ponieważ wola, którą przedtem miała, wiodła ją do piekła, powiedz mi teraz, dokąd zaprowadzi ją wola, którą obecnie ma, a mianowicie wola powstrzymywania się od grzechu?”. Czart niechętnie odpowiedział: „Ta wola powstrzymywania się od grzechu zaprowadzi ją do Nieba”. Wtedy Błogosławiona Panna Maryja powiedziała: „Żeś ją sprawiedliwie dla jej poprzedniej woli grzeszenia z drogi Kościoła Świętego odwiódł, teraz słuszne i sprawiedliwe jest, aby przez jej teraźniejszą wolę do Kościoła Bożego i łaski Bożej była

przywrócona. Teraz jednak, czarcie, zadam ci jeszcze jedno pytanie. Powiedz mi, jaką w obecnym stanie sumienia ma ona wolę?”. Odpowiedział czart: „Ma skrucę w sercu za to, co zrobiła, i wielki smutek, postanawia nigdy więcej nie popełnić tych grzechów i chce poprawić się tak mocno, na ile może”.

Wtedy Panna Maryja spytała: „Powiedz mi, czy mogą te trzy grzechy, to znaczy: zmysłowość, obżarstwo i chciwość, mieszkać w sercu jednego człowieka w tym samym czasie razem z trzema dobrymi czynami, to jest: skrucą, żalem i mocnym postanowieniem poprawy?”, na co czart odrzekł: „Nie”. Najświętsza Maryja Panna powiedziała: „Zatem powiedz mi, które z nich powinny uchodzić i zniknąć z jej serca – te trzy cnoty czy te trzy wady i grzechy – skoro mówisz, że nie mogą razem zajmować tego samego serca czy miejsca”. Czart tedy rzekł: „Ja mówię, że grzechy mają precz ustąpić”. Wtedy Panna Maryja odpowiedziała: „Dlatego droga do piekła jest dla niej zamknięta, a droga do Królestwa Niebieskiego otwarta”.

Po tym Najświętsza Panna Maryja dalej pytała czarta: „Powiedz mi, gdyby złodziej czekał na zewnątrz domu oblubienicy, chcąc ją okraść i gwałt zadać, co wtedy powinien uczynić oblubieniec?”. Czart odrzekł: „Jeśli oblubieniec jest mężny i wspaniałomyślny, powinien ją bronić i narazić swoje życie za jej życie”. Wtedy Dziewica Maryja powiedziała: „Ty jesteś tym niecnym rozbójnikiem, a ta dusza jest Oblubienicą mojego Syna, bo ją własną Krwią odkupił. Tyś jej gwałt zadał i zagarnął siłą. Ale ponieważ Syn mój jest tej duszy Oblubieńcem a Panem nad tobą, dlatego należy tobie przed Nim uciekać”.

OBJAŚNIENIE

Ta niewiasta była nierządnicą. Chciała powrócić do świata, bo czart dniem i nocą dręczył ją tak silnie, że jawnie oczy jej zaciskał i na widoku wielu z łoża ją ściągał. Święta Brygida tedy w obecności ludzi wiarygodnych jawnie powiedziała: „Ustąp, czarcie, bo już dość trapiłeś i zajmowałeś to stworzenie Boże!”. Po tym jak to wyrzekła, niewiasta leżała pół godziny jakoby martwa z oczami zwróconymi do ziemi. Przyszedłszy do siebie, rzekła: „Zaprawdę, widziałam wychodzącego przez okno czarta w najohydniejszym kształcie i słyszałam głos mówiący do mnie: ‘Niewiasto, prawdziwie uwolniona jesteś od tego czarta!’”. I od tej godziny niewiasta została uwolniona od wszystkich niecierpliwości i cierpienia, i już więcej nie była dręczona myślami nieczystymi, a potem zakończyła swoje życie śmiercią szczęśliwą.

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy, w których porównuje grzesznika do trzech rzeczy, to jest: orła, łowcy ptaków i bojownika.

Rozdział 17

„Jam jest Jezus Chrystus, który mówię z tobą. Ja byłem w Łonie Dziewicy jako prawdziwy Bóg i jako prawdziwy człowiek. Choć byłem w Pannie, niemniej jednak razem z Ojcem zarządzałem i panowałem nad wszystkim.

Najgorszy mój nieprzyjaciel podobny jest do trzech rzeczy. Najpierw jest jak orzeł latający w powietrzu, pod którym inne ptactwo lata. Po wtóre jest jak łowca ptaków, który subtelnie gra na pieszczalce oblepionej klejem, sprawiając, że zwabione jego melodią ptaki zlatują się do pieszczalki i przywierają do kleju. Po trzecie jest jak bojownik zawsze pierwszy do każdej walki.

Jest on podobny orłowi, ponieważ przez własną pychę nie może znieść nikogo, kto jest ponad nim. I rani każdego, kogo dosięgnie swymi pazurami i pychy. Zniosę ze świata złość jego, a samego w kocioł ognia nieugaszonego wtrącę, który znaczy męki piekielne, gdzie będzie męczony bez końca, jeśli się nie poprawi.

Jest on także jak łowca ptaków, bo przyciąga do siebie wszystkich słodyczą słów i obietnic tak, że ktokolwiek się zwabi, zostaje złapany w potępienie i zatracenie i nigdy stamtąd już uciec nie może. Dlatego jego ptaki piekielne wyklują mu oczy, żeby zamiast mej chwały oglądał ciemności piekła. Odetną mu uszy, aby nie usłyszał słów z ust moich. Zadadzą mu cierpienie i gorycz od stóp do głów tak, że będzie trwał w tyłu mękach, ile ludzi zawiódł na potępienie.

Jest on również jak bojownik, który jest pierwszy do każdego zła, który nikomu nie chce ustąpić, a wszystkich poniżyć myśli. Dlatego pierwszy będzie do każdej kary, jego cierpienie będzie wiecznie odnawiane, a jego lament nigdy się nie skończy. Jednak moje miłosierdzie czeka na niego, dopóki dusza jego jest z ciałem.”

OBJAŚNIENIE

Ten człowiek był bardzo potężnym rycerzem, który wielce nienawidził Kościoła i całego duchowieństwa, kładąc na nich słowa zelżywe. Mówi o nim powyższe objawienie a także następne. Syn Boży mówi: „O światowy rycerzu, zapytaj mądrych co stało się z pysznym Hamanem, który wzgardził ludem moim. Czyż nie umarł w pohańbieniu i wielkim zawstydzeniu? Podobnie ten człowiek szydzi ze mnie i Przyjaciół moich. Tak jak Izrael nie opłakiwał śmierci Hamana, tak Przyjaciele moi nie będą opłakiwać śmierci tego

człowieka, ale umrze on bardzo gorzką śmiercią, jeśli się nie poprawi.” I to właśnie go spotkało.

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienicy o tym jaka w Domu Bożym powinna być pokora, jak taki dom oznacza czystość życia, jak budynki i jałmużna powinny pochodzić tylko z dóbr dobrze nabytych oraz o sposobie zwracania dóbr źle nabytych.

Rozdział 18

„W Domu moim powinna być wszelka pokora, która teraz jest zupełnie odrzucona. Tam powinien stać mur potężny między mężczyznami i niewiastami, ponieważ choć mogę wszystkich ochronić i bez muru zachować, jednak dla ostrożności i ze względu na sztuczki diabelskie chcę, aby mur dzielił te dwa mieszkania. Powinien on być mocny, niezbyt wysoki ale średni. Okna niech będą bardzo proste i przezroczyste, dach umiarkowanie wysoki tak, żeby tam nic nie widziano tylko samą pokorę.

Albowiem ci, którzy teraz stawiają domy dla mnie, są jak mistrzowie budownictwa, którzy, gdy pan albo zarządca domu przychodzi, łapią go za włosy i nogami swymi depczą; błoto kładą na wierzch, a złoto depczą. Tak właśnie wielu ze mną postępuje. Wznoszą błoto, to jest, domy niszczące aż pod niebo wynoszą, ale o dusze, które są cenniejsze nad złoto, nic nie dbają. A gdy ja chcę do nich dotrzeć przez moich nauczycieli i przez dobre natchnienia, łapią mnie za włosy i depczą nogami, to znaczy: bluźnią mi i uważają moje słowa za tak wzgardzone jako błoto, a siebie uważają za dużo mądrzejszych. Gdyby chcieli wznosić Dom dla mnie i mojej czci, powinni wpierw budować dusze do Królestwa Niebieskiego.

Kto z najwyższą pilnością chce budować Dom dla mnie, niech stara się, by ani jeden grosz nie został niesprawiedliwie nabyty na tę budowę. Jest bowiem wielu takich, którzy wiedzą dobrze, że źle nabyli dobra, ale nie żałują tego, ani nie mają woli zwrócić tego i zadośćuczynić tym, których oszukali i odarli; pomimo, że mogliby zadośćuczynić tę niesprawiedliwość. Ale jako że wiedzą o tym i myślą sobie, że nie mogą tych rzeczy zatrzymać na wieki, dają część na kościoły lub klasztory tak, jakby chcieli przebłagać mnie tym datkiem. A inne dobra, dobrze nabyte, zostawiają potomkom swoim. Zaprawdę nie podoba mi się to.

Kto chce się mi przypodobać darami swymi, powinien najpierw mieć wolę poprawić się, a potem czynić dobro, które może. Powinien też płakać i żałować za te grzechy, które popełnił i uczynić zadość, jeśli może. A jeśli nie może, powinien mieć wolę wynagrodzić oszukańczo nabyte dobra. Następnie powinien strzec się wielce,

by nie popełnić znowu takich grzechów. A jeśli nie byłoby komu oddać źle nabyte dobra, wtedy może oddać je mnie, gdyż ja mogę oddać każdemu, co do niego należy. A jeśli oddać nie może i jeśli ze skruszonym sercem i mocnym postanowieniem poprawy stanie przede mną, wtedy ja bogaty jestem na tyle, by oddać wszystkim pokrzywdzonym, co ich jest, tak albo na tym świecie, albo w przyszłym.

Chcę dobrze wyjaśnić znaczenie tego Domu, który chcę wybudować. Ten Dom znaczy życie w czystości, którego fundamentem jestem ja sam, który stworzyłem wszystko i przez którego wszystko się stało i trwa. W Domu tym są cztery ściany. Pierwsza to moja sprawiedliwość, którą będę sądzić wszystkich sprzeciwiających się temu Domowi. Druga ściana to moja mądrość, którą oświecać będę budowniczych Domu mego poznaniem i rozumieniem. Trzecią ścianą jest moja potęga, którą wzmocnię ich przeciw pokusom czarta. Czwarta ściana to moje miłosierdzie, które przyjmie każdego, kto o nie się modli. W tej ścianie jest brama łaski, przez którą wszyscy modlący się o łaskę są przyjmowani.

Dachem tego Domu jest miłość, którą pokrywam grzechy tych, których kocham, aby za te grzechy nie byli sądzeni. Oknami w dachu, którymi słońce wchodzi, jest rozważanie miłosierdzia. Przez te okna wchodzi ciepło Bóstwa mego dla budowniczych Domu. A to, że mur powinien być gruby i mocny, oznacza, że nikt nie może podważyć słów moich ani ich obalić. A że ten mur powinien być średniowysoki, oznacza, że nikt mądrości mojej nie może pojąć i zrozumieć w całej pełni. Okna proste i jasne znaczą, że choć słowa moje proste są, jednak światło poznania Boskiego przez nie do świata przechodzi. Umiarkowanie wysoki dach znaczy, że słowa moje będą objawione, nie w sposób niepojęty, ale w sposób zrozumiały tak, że każdy łatwo je pojmie i zrozumie.”

Słowa Boga naszego i Stworzyciela do Jego Oblubienicy o blasku Jego potęgi, mądrości i cnoty, i o tym jak grzeszą najwięcej przeciwko Niemu ci, którzy teraz zwani są potężnymi i mądrymi.

Rozdział 19

„Jam jest Stworzyciel Nieba i ziemi. Mam trzy przymioty: jestem najpotężniejszy, jestem najmądrzy i jestem najwięcej cnotliwy. Ja bowiem jestem tak potężny, że Aniołowie w Niebie czczą mnie, czarci w piekle nie ośmielią się patrzeć na mnie, a wszystkie żywioły posłuszne są moim rozkazom. Mam tyle mądrości, że nikt zgłębić ni pojąć jej nie może. Mam tak wielką przenikliwość,

że znam wszystko, co było, co jest i co będzie. Jestem do tego tak roztropny, że i najmniejszy robaczek czy inne zwierzę, choćby najszpetniejsze było, nie zostało stworzone bez przyczyny. Jestem też tak cnotliwy, że wszelkie dobro ode mnie płynie jak z dobrego źródła i wszelka słodycz wydziela się ze mnie jak z dobrego wina. Dlatego nikt bez mnie nie może być potężny ani mądry, ani cnotliwy.

I dlatego potężni ludzie świata grzeszą ciężko przeciw mnie, ponieważ ja dałem im siłę i moc, by mogli czcić mnie i oddawać chwałę, ale przyznali cześć sobie, jakoby mieli ją od siebie samych. Nie zdają sobie sprawy ci mizerni nędznicy z ich własnej słabości. Bo jeśli bym przypuścił na nich najmniejszą chorobę, zaraz by osłabli i wszystko stałoby się dla nich bezwartościowe. Jak zatem mogą oni wytrzymać moją moc i siłę, lub też wieczne cierpienia?

Ale jeszcze więcej grzeszą przeciwko mnie ci, o których mówi się, że są mądrzejsi od innych. Ja bowiem dałem im siłę umysłu, rozumienie i mądrość, aby mnie miłowali. Ale oni nie chcą rozumieć nic innego ponad to, co służy ich doczesnej korzyści i zachłanności. Oczy mają z tyłu głowy, widząc tylko swoje żądze i rozkosze, a są tak ślepi na służbę dla mnie, że nie składają mi dziękczynienia, który dałem im wszystko. Bo czy dobry, czy zły – żaden nie mógłby niczego zrozumieć ni pojąć bez mnie. Jednak pozwalam nikczemnym zwrócić swą wolę do tego, czego pragną. Żaden też nie może być cnotliwy bez mnie.

Dlatego mógłbym teraz użyć tego przysłowia, które pospolicie się mówi: 'Cierpliwy człowiek przez wszystkich bywa wzgardzony'. Tak i ja z powodu cierpliwości mojej wydaję się rodzajowi ludzkiemu zupełnie lekkomyślny i dlatego od wszystkich jestem wzgardzony. Ale biada im, gdy czas mojej cierpliwości się skończy i gdy poznają mój sąd! Będą oni bowiem jako błoto przede mną, które spływa w najgłębszą głębię i nie zatrzymuje się, aż nie sięgnie najniższej części piekła."

Wdzięczna rozmowa Przenajświętszej Panny z Jej Synem oraz ich oboje z Oblubienicą i o tym jak Oblubienica powinna przygotować się na gody.

Rozdział 20

Matka Boża, Panna Maryja, zdała się mówić do Syna swego: „O Synu mój, Tyś jest Królem chwały, Tyś Panem nad panami, Tyś stworzył Niebo i ziemię, i wszystko co w nich jest. Niechże tedy wszelkie pragnienie Twoje się spełni i niech się stanie wola Twoja”. Odpowiedział Jej Syn: „Jest takie pradawne powiedzenie, że czego się

młody człowiek za młodu nauczy, to na starość zachowuje. Tak też Ty, Matko, od młodości nauczyłaś się zgadzać z wolą moją i zrzekać się woli Twojej dla mnie. Dlatego dobrze powiedziałaś 'Niech się stanie wola Twoja'. Jesteś jak kosztowne złoto leżące na twardym kowadlu i bite młotami, boś Ty wszelkimi utrapieniami bita była i przy Męce mojej ścierpiałaś więcej bólu niż ktokolwiek wcześniej. Bowiem gdy Serce moje od gwałtownego bólu i goryczy na Krzyżu pękło, Twoje też zranione zostało jakoby od najostrzejszego miecza, ale chętnie byś je krajać pozwoliła, gdyby taka była wola moja. Ale nawet gdybyś mogła zatrzymać moje cierpienia i pragnęła życia mego, to jednak nie chciałaś tego, jeśli to nie było wolą moją. Dlatego dobrze mówisz 'Niech Twoja się stanie'"

Następnie przemówiła Panna Maryja do Oblubienicy Bożej: „O Syna mego Oblubienico, miłuj Syna mego, bo On ciebie miłuje. Czcij Świętych Jego, którzy przed Nim stoją, albowiem są jak gwiazdy niezliczone, których światło i blask nie mogą być do żadnej doczesnej jasności porównane. Tak jak światłość tego świata różni się od ciemności, to jeszcze więcej światłość Świętych różni się od światłości tego świata. Zaprawdę powiadam ci, że gdyby Święci byli widzialni w ich jasności, w jakowej naprawdę są, żadne oko ludzkie nie mogłoby podnieść wzroku na nich ani nie zniosłoby tej jasności, ale straciło widzenie i życie”.

Potem Syn Boży przemówił do Oblubienicy swojej tymi słowami: „Oblubienico ma, powinnaś mieć cztery cechy. Pierwsze, masz być gotowa na gody Bóstwa mego, w których nie ma żadnej rozkoszy cielesnej, tylko słodkie duchowe pragnienie takie, jakie Bogu przystoi mieć z duszą czystą. Miłość do twoich dzieci, do twoich przyjaciół czy dóbr doczesnych nie powinna cię od miłości mojej odrywać. Niech się tobie nie przydarzy, co tym głupim pannom, które gotowe nie były, gdy Pan zechciał wezwać je na gody i dlatego zostały odłączone.

Po wtóre, powinnaś wierzyć słowom moim, gdyż jestem Prawdą, a z ust moich nic innego nie wychodzi tylko prawda, ani nikt nie znajduje nic innego, tylko prawdę. Czasem przemawiam w znaczeniu duchowym, a czasem wyraźnie mówię tak, jak same słowa znaczą i wtedy powinny one być rozumiane jako są, bez żadnej interpretacji. Dlatego nikt słusznie nie może zarzucić mi kłamstwa.

Po trzecie, powinnaś być posłuszna, abyś czyniła słuszną pokutę i zadośćuczynienie we wszystkich członkach, którymi zgrzeszyłaś. Bo

nawet jeśli miłosierny jestem, nie wyrzekam się sprawiedliwości. Dlatego, bądź posłuszna z pokorą i radością tym, którym masz być posłuszna, abyś przeciw posłuszeństwu nie czyniła niczego, co by się zdało tobie pożyteczne i rozumne. Lepiej bowiem w imię posłuszeństwa porzucić swą własną wolę, choćby nawet była dobra, i zgodzić się z wolą przełożonego, jeśli nie sprzeciwia się to zbawieniu duszy albo też jeśli nie jest bezrozumna w żaden inny sposób.

Po czwarte, masz być pokorna, bo małżeństwem duchowym jesteś złączona. Zatem powinnaś być pokorna i skromna na przyjście Oblubieńca twego. Służebnica twoja powinna być poważna i powściągliwa, to znaczy: twoje ciało powinno wstrzemięźliwe od wszystkich zbytecznych spraw i dobrze opanowane. Bowiem będziesz bogata w owoce duchowe na pożytek i dobro wielu; jak pęd jest szczepiony w suchą łądygę i sprawia, że łądyga zaczyna kwitnąć, tak też przez moją łaskę ty będziesz wydawać owoce i kwitnąć. Moja łaska uraduje cię i upoi, a całe Niebo rozweseli się tym słodkim winem, które ja ci dam.

Nie wolno ci tracić ufność w dobroć moją. Zapewniam cię, że jak Zachariasz i Elżbieta niewypowiedzianym weselem uradowali się w ich duszach na obietnicę przyszłego potomstwa, tak ty też rozradujesz się z łaski, którą chcę tobie dać, a przy tym i inni cieszyć się będą przez ciebie. Do nich obojga bowiem, Zachariasza i Elżbiety, Anioł mówił, ale do ciebie, chcę mówić ja – Bóg i Stworzyciel Aniołów. Ci dwoje, Zachariasz i Elżbieta, zrodzili mojego najmilszego Przyjaciela – Jana. A chcę by przez ciebie było wielu synów zrodzonych dla mnie. Nie cielesnych, ale duchowych.

Zaprawdę powiadam ci, Jan był jak kwiat pełen słodyczy i miodu, gdyż nigdy do ust jego nie weszło nic nieczystego ani zbytecznego, ani też nigdy nie przyjął rzeczy potrzebnych do życia więcej niż mu było konieczne. A nigdy nasienie nie wyszło z ciała jego i dlatego słusznie może zostać nazwany Aniołem i Nieskalanym za boskie życie, które wiódł”.

Słowa Oblubieńca do Oblubienicy w postaci zachwycającej przypowieści o czarnoksiężniku, przez którego inteligentnie znaczy się czarta i opisuje.

Rozdział 21

Oblubieniec Królestwa Niebieskiego, Jezus, przemawiał do swej Oblubienicy w przypowieści. Dając przykład żaby, mówił tymi słowami: „Pewien czarnoksiężnik posiadał najbardziej błyszczące złoto. Prosty i cichy człowiek przyszedł do niego, chcąc kupić od niego to złoto. Wtedy czarnoksiężnik powiedział temu prostaczce: ‘Nie dostaniesz tego złota, chyba że dasz mi złoto lepsze i w większej ilości’. Człowiek rzekł: ‘Ja tak wielce pragnę twojego złota, że wolę dać ci, czego żądasz, niż je stracić’. I dawszy czarnoksiężnikowi złoto lepsze i w większej ilości, wziął od niego błyszczące złoto i włożył do szkatułki, zamierzając uczynić z niego pierścień na swój palec.

Po krótkim czasie czarnoksiężnik przyszedł do tego prostego człowieka i rzekł: ‘Złoto, któreś nabył ode mnie i włożył do szkatułki twojej, nie jest takim złotem, o jakim myślałeś, ale najohydniejszą żabą, która wychowała się na piersi mojej i została wykarmiona moim pokarmem. Ażebyś się o tym przekonał, że to prawda, otwórz szkatułkę, a zobaczysz, że żaba skoczy na piersi moje, gdzie była chowana’.

Gdy człowiek chciał otworzyć i przekonać się, czy to prawda, żaba pokazała się w szkatule. Pokrywa szkatułki wisiała na czterech zawiasach, które wkrótce miały ułamać się i odpaść. Gdy tylko pokrywa została otwarta, żaba zobaczyła czarnoksiężnika i skoczyła mu na piersi, co widząc słudzy i przyjaciele tego człowieka prostego rzekli do niego: ‘Panie, to najlepsze złoto znajduje się w żabie i jeśli zechcesz, łatwo je możesz otrzymać’. A człowiek powiedział: ‘Jak mogę je otrzymać?’. Oni odrzekli: ‘Jeśliby kto wziął ostrą a gorącą włócznię i wetknął ją w grzbiet żaby, gdzie by zagłębione miejsce było, prędko mógłby wydostać to złoto. A jeśliby nie mógł znaleźć żadnego zagłębienia w żabie, powinien tedy w nią z całej siły wbić włócznię i oto jak mógłbyś odzyskać to, coś kupił.’

Kim jest ten czarnoksiężnik, jeśli nie czartem, który podjudza i namawia ludzi do cielesnych uciech i zaszczytów, które nie są niczym innym niż pustką i zniszczeniem? On przyrzeka fałszywe być prawdziwym i sprawia, że prawdziwe wydaje się być fałszywym. On posiada to najkosztowniejsze złoto, to jest duszę, którą ja mą Boską mocą stworzyłem cenniejszą nad wszystkie gwiazdy i planety. Stworzyłem ją nieśmiertelną i niezniszczalną, a która podoba mi się bardziej nad

wszystko. Dla niej zgotowałem miejsce wiecznego odpoczynku przy mnie. Odkupiłem ją z mocy czarta dalece lepszym i cenniejszym złotem, gdy oddał za nią moje własne Ciało, nieskalane od żadnego grzechu, i cierpiałem tak gorzkie męki, że żaden z moich członków nie został bez ran i bólu.

Odkupioną umieściłem ją w ciele jak w szkatułce do czasu, gdy postawię ją przed moim Boskim majestatem i chwałą w Królestwie Niebieskim. Ale teraz odkupiona dusza człowieka staje się jak najohydniejsza i najbardziej sprośna żaba, skacząc w swej pysze i żyjąc w błocie przez swą zmysłowość, a odjęła mi moje złoto, to znaczy moją sprawiedliwość. I dlatego czart słusznie może mi powiedzieć: ‘Złoto, które nabyłeś, nie jest złotem lecz żabą wychowaną na piersi mojej żądy. Oddziel zatem ciało od duszy, a zobaczysz, że ona skoczy zaraz do piersi mojej żądy, gdzie się wychowała’. Moja odpowiedź jest taka: ‘Jako że żaba jest ohydna z widoku, straszna w głosie i jadowita w dotyku, i nie przynosi mi nic dobrego, ani żadnej przyjemności, ani zadowolenia, a tobie tak, na którego piersi została wychowana, zatem możesz ją zatrzymać, gdyż słusznie ci się należy. A gdy drzwi się otworzą, to jest: gdy dusza zostanie oddzielona od ciała, odleci zaraz do ciebie i zostanie z tobą przez całą wieczność’.

Taka jest dusza człowieka, o którym z tobą rozmawiam. Jest mianowicie jak parszywa żaba, pełna nieczystości i żądy, wychowana na piersiach czartowskich. Do tej szkatułki, to jest jego ciała, teraz przybliżam się przez śmierć. Szkatułka wisi na czterech osiach już prawie odpadających, ponieważ jego ciało składa się z czterech rzeczy, to jest: siły, urody, mądrości i widzenia, które właśnie zaczynają się psuć i w nim zanikać. Gdy dusza jego zacznie odrywać się od ciała, odleci prosto do czarta, na którego mleku była chowana (to znaczy na żądy jego), ponieważ zapomniał o mojej miłości, przez którą podjąłem cierpienie i ból, na które zasługiwał. Nie odplacił mi się miłością na miłość, ale pozbawia mnie prawa posiadania, gdyż powinien mnie kochać bardziej niż kogokolwiek, ponieważ go zbawiłem.

Ale on bardziej rozkoszuje się w czarcie. Głos jego modlitwy, jest mi jak głos żaby, a jego wygląd jest odrażający i ohydny w mych oczach. Jego uszy nigdy nie usłyszą wesela mego, a jego zatruta wola nigdy nie poczuje Bóstwa mego. Jednak wciąż jestem miłosierny i jeśli ktokolwiek chciałby dotknąć jego duszy, choć jest nieczysta, i chciałby zbadać, czy jest w niej skrucha lub dobra wola, i wbiłby ostrą a palącą włócznię do jego umysłu, co oznacza bojaźń przed moim srogim sądem, wtedy mógłby znaleźć jeszcze łaskę, gdyby tylko mnie

usłuchał. Ale jeśli nie znajdzie się tam w nim żadna skrucha ani miłość, to ciągle jest nadzieja, że ktoś przesyje go gorzką naganą i surowo skarci. Bowiem jak długo dusza mieszka w ciele, moja łaska jest otwarta i gotowa dla każdego.

Rozważ tedy, jakże umarłem z miłości mojej, a nikt nie odplacił mi się miłością, ale jeszcze zabierają mi, co słusznie jest moje. Bo zaiste sprawiedliwe byłoby, aby ludzie się poprawili stosownie do bólu i męki dla ich zbawienia. Ale teraz oni tym gorzej chcą żyć, im ostrzejszy ból i śmierć cierpiałem, gdy ich zbawiałem. A im więcej pokazuję im odrazę i ohydę grzechu, tym śmielej chcą grzeszyć.

Obaczże zatem i rozważ, że nie pałam gniewem bez powodu. Łaskę moją zamienili oni w wielki gniew. Wybawiłem ich z grzechu, a oni wikłają się w niego jeszcze bardziej. Ale ty, moja Oblubienico, daj mi to, do czego jesteś obowiązana, znaczy: twą duszę zachowaj dla mnie czystą. Ponieważ umarłem za ciebie, więc powinnaś dla mnie zachować duszę twoją czystą.”

Pytanie najśłodszej Matki do Oblubienicy, pokorna odpowiedź Oblubienicy i pożyteczna nauka Matki dla Oblubienicy oraz o poprawie dobrych ludzi między złymi.

Rozdział 22

Matka Boża mówiła do Oblubienicy Jej Syna tymi słowami: „Tyś jest Oblubienicą Syna mego, powiedz mi, co masz w umyśle swym i o co się modlisz”. Oblubienica odpowiedziała: „O Pani moja, Ty wiesz to bardzo dobrze, ponieważ wiesz wszystko”. Wtedy Błogosławiona Dziewica rzekła: „Choć ja wiem wszystko, jednak chcę usłyszeć, co mówisz, gdy ci obecni tu stoją słuchając”. Oblubienica odpowiedziała: „O Pani moja, o dwie rzeczy się boję. Pierwsza, o te grzechy za które nie płaczę i nie czynię poprawy tak, jakobym chciała. Druga, smucę się, że tak wielu jest nieprzyjaciół Syna Twego”.

Wtedy Najświętsza Panna Maryja odpowiedziała: „Względem pierwszej Twej skargi daję ci trzy środki zaradcze. Najpierw pomyśl o tym, że wszystkie stworzenia posiadające ducha, jak na przykład żaby i inne zwierzęta, czasem mają dolegliwości, a jednak ich duchy nie żyją wiecznie, lecz umierają razem z ciałem. Ale twoja dusza i każda ludzka dusza żyje wiecznie. Po drugie, pomyśl o miłosierdziu Bożym, że nie ma człowieka tak grzesznego, by nie było mu natychmiastowo wybaczone, jeśli tylko modli się o Boskie przebaczenie z przedsięwzięciem poprawy i z prawdziwą skruchą za popełnione grzechy. Po

trzecie, rozważ sobie, jaka jest chwała tej duszy, która z Bogiem i w Bogu żyje bez końca.

Względem twej drugiej obawy, to jest, że przeciwników Bożych jest tak mnogo, daję ci również trzy lekarstwa. Po pierwsze, rozważ, że Pan Bóg twój i Stworzyciel twój i ich, jest Sędzią nad nimi, a Jego oni nigdy ponownie sądzić nie będą, choć On przez pewien czas cierpliwie znosi ich złośliwości.

Po wtóre, rozważ, że są oni synami zatracenia i jak ciężko i nieznośnie będzie im gorzeć wieczność całą w piekle. Są oni jak najpodlejsi słudzy, którzy stracą dziedzictwo Królestwa Niebieskiego, zaś synowie moi będą mieli udział w dziedzictwie. Ale może teraz rzekniesz, że dla nich nie potrzeba głosić kazań. Ale oczywiście, że należy! Rozważ, że między złymi jest wielu dobrych, a synowie zła czasem odwracają się od dobrych, podobnie jak syn marnotrawny, który zażądał swojego dziedzictwa od ojca i odszedł do odległego królestwa, gdzie wiódł podle życie. Ale bywają oni ogarnięci poprzez kazania wyrzutami sumienia i wracają do Ojca, a wtedy są jeszcze milej przyjmowani, niżby nigdy wcześniej nie byli grzesznikami. Dlatego do nich w szczególności należy wygłaszać kazania, ponieważ choć kaznodzieja niemal wszystkich widzi złymi, to jednak myśli sobie: 'Być może są tu niektórzy, co staną się synami mojego Pana. Dlatego będę głosić im kazania'. Taki kaznodzieja największą będzie miał zapłatę.

Po trzecie, rozważ sobie, że Bóg dopuszcza żyć złym jako próba dla dobrych, by zasmuceni postępowaniem złych mogli zostać nagrodzeni owocem cierpliwości, jak kto lepiej zrozumiesz w następującej przypowieści.

Róże słodko pachną, pięknie jest na nie patrzeć, miękkie są w dotyku, choć rosną między cierniami ostrymi w dotyku, okropnymi w widoku i nie mającymi przyjemnego zapachu. Podobnie dobrzy i prawi, choć są łagodni cierpliwością, piękni cnotami i słodko pachnący dobrym przykładem, to nie mogą się doskonalić i doświadczyć jak tylko między złymi.

Czasem cierni również ochrania różę, by nie została zerwana, zanim dojrzeje. Tak też źli dają dobrym okazję i powód, aby nie popaść w grzech, a dobrzy też czasem są powściągani przez ich złości, by nie wpadli w nadmierną radość czy namiętność, czy jakiś inny grzech.

Wino nigdy nie stanie się dobre, jeśli nie zmiesza się z mętnym osadem. Tak samo nie mogliby dobrzy i prawi w cnotach zostać ani się doskonalić, gdyby nie byli próbowani w utrapieniach i prześladowaniach od złych ludzi. Dlatego ty znoś chętnie nieprzyjaciół Syna mojego

i pomnij, że On jest ich Sędzią oraz że On, gdyby sprawiedliwość wymagała zniszczyć ich wszystkich, mógłby w gnieniu oka ich zniweczyć. Przeto znoś ich, póki On ich znosi”.

Słowa Pana Chrystusa do Oblubienicy o człowieku obłudnym, który jest nieprzyjacielem Bożym nazwany, o jego wielkiej obłudzie i wszystkich jego cechach.

Rozdział 23

„Ten człowiek zdaje się ludziom być jako człowiek pięknie ubrany, mocny i przystojny, i na bitwie swego Pana mężny. Ale zdjawszy przyłbicę z głowy, jest brzydki i odrażający do patrzenia, i niepożyteczny w pracy. Jego mózg okazuje się ogołocony, uszy ma na czole, a oczy na szyi, nos jego odcięty, a lica zapadnięte jak u zmarłego. Prawa strona, podbródek i połowa ust odpadły, że nic tam nie zostało, tylko gardziel, która ukazuje się odkryta. Piers jego pełna jest rojącego się robactwa ramiona są jak dwa węże. Najbardziej jadowity skorpion zamieszkuje jego serce. Grzbiet podobny jest do spalonego węgla. Wnętrznosci są śmierdzące i zepsute jak ropiejące nieczyste ciało. Stopy jego zmartwiałe niezdatne są do chodzenia. Co to oznacza, opowiem tobie.

Z wierzchu pokazuje się ludziom przyozdobiony dobrymi obyczajami, mądrością i męstwem w służbie i czci dla mnie, lecz wcale taki nie jest. Bo jeśliby zdjęto przyłbicę z głowy jego, to znaczy: pokazałby się ludziom, jakim on jest, duchowo, w duszy jego, byłby najszpetniejszy z spośród wszystkich.

Jego mózg jest ogołocony, bo głupstwo i lekkomyślność obyczajów jego jasno ukazują dobrym ludziom, że nie jest godzien takiego honoru. Ponieważ gdyby w nim moja mądrość była, rozumiałby, że w porównaniu z innymi tym bardziej powinien ostrożniejszy żywot prowadzić i przyoblec się w cnoty Boskie, im większym honorem jest uczczony.

Uszy ma na czole, gdyż zamiast pokory, którą powinien mieć przy swej godności i być światłem dla innych, i uczyć ich dobrych rzeczy, on nie chce nic słyszeć tylko chwałę i godności swoje, przez co unosi się w pysze tak, że pragnie by każdy zwał go zacnym i dobrym.

Oczy ma na szyi, bo wszystka myśl jego zwrócona jest na rzeczy doczesne zamiast wieczne. Myśli tylko, jakby się ludziom przypodobać i ciału swemu dogodzić, ale nie o tym jak mnie się podobać, a innym duszom być pożyteczny.

Jego nos jest odcięty, gdyż stracił rozsądek, którym rozeznawał, co jest grzechem a co cnotą, co zaszczytem światowym a co wiecznym, co

ziemskim a co wiecznym bogactwem, co krótką przyjemnością świata a co wiekiustą.

Lica jego są zapadłe, to znaczy, że cała cześć jaką winien mieć wobec mnie wraz z pięknem cnót, którymi powinien mi się podobać, są w nim całkowicie zamarłe. Bo wstydzi się grzeszyć przed ludźmi, ale nie przede mną.

Część kości policzkowej i usta odpadły tak, że nic nie pozostało prócz gardzieli, gdyż naśladowanie uczynków moich i głoszenie słów moich w połączeniu z Boską i gorącą modlitwą, zupełnie w nim już ustały tak, że nie zostało w nim nic tylko gardziel obżarstwa. Ale naśladowanie podłości i angażowanie się w sprawy świata, zdają mi się zdrowe i piękne.

Pierś jego pełna robactwa, ponieważ w piersi jego, gdzie powinna być pamięć mej Męki i rozważanie moich uczynków i przykazań, jest tylko troska o rzeczy światowe, pragnienie i zachłanność na rzeczy ziemskie, które jak robaki pożerają jego sumienie, aby nie myślał o sprawach duchowych lub Bożych.

W sercu jego, gdzie ja chciałbym zamieszkiwać i gdzie moja miłość powinna być, siedzi najgorszy skorpion, który żądli ogonem, a wabi twarzą i językiem. Bo z ust jego wychodzą miłe i rozsądne słowa, ale serce pełne jest niesprawiedliwości i oszustwa. Ponieważ nie dba on, czy Kościół, nad którym jest przełożony, zostanie zniszczony, dopóki tylko może swej woli czynić zadość.

Jego ramiona są jak dwa węże, bo w swej złości wyciąga te ramiona do prostaczków i woła ich do siebie z prostotą, ale gdy nadarzy się okazja, sprawia, że żałośnie upadają. Tak jak wąż zwija się w pierścień, gdyż skrywa swą podłość i nieprawość tak, iż zaledwie niektórzy mogą poznać jego zdradzieckie plany. W oczach moich jest jak najbardziej parszywy wąż, bo tak jak wąż jest najbardziej zniechęconym spośród zwierząt, tak on w oczach moich jest ohydniejszy nad wszystkich, ponieważ ma za nic moją sprawiedliwość i ma mnie za człowieka, który nie chce sądzić sprawiedliwie.

Grzbiet jego jako węgiel, a powinien być jak kość słoniowa, gdyż jego uczynki powinny być mocniejsze i czystsze niż od innych, aby móc lepiej podźwigać słabych swoją cierpliwością i przykładem życia dobrego. Ale teraz jest jak węgiel, bo jest zbyt niecierpliwy i jednego słowa dla czci mojej nie zniesie, jeśli nie będzie miał z tego zysku. Jednak wydaje się potężnym w świecie. Dlatego upadnie, gdy myśli, że stoi, bo w oczach moich i Świętych jest tak szpetny i bez życia jak węgiel.

Jego wnętrzności śmierdzą, bo jego myśli i pragnienia jak gnijące ciało śmierdzą przede mną takim odorem, którego żaden znieść nie może. Ani żaden z moich Świętych znieść go nie może, ale wszyscy odwracają od niego twarz i domagają się sądu dla niego.

Stopy jego są martwe. Dwie stopy to dwa jego usposobienia do mnie, to znaczy jego wola zadośćuczynić za grzechy, które popełnił, i wola czynienia dobrych uczynków. Ale te stopy są u niego całkowicie obumarłe, bo wszystek szpik miłości Bożej w nim jest zjedzony i nic nie zostało prócz stwardniałych kości.

I taki oto stoi przede mną. Jednak póki dusza jest w ciele, może znaleźć moje miłosierdzie.”

OBJAŚNIENIE

Ukazał się Święty Wawrzyniec, mówiąc: „Ja, gdy byłem na świecie, miałem trzy rzeczy: wstrzeźliwość, miłosierdzie ku bliźniemu i miłość do Boga. Dlatego żarliwie głosiłem Słowo Boże, mądrze dzieliłem dobra Kościoła i z weselem cierpiełem dopusty Boże, ogień i śmierć. A ten zaś Biskup toleruje i zdaje się nie zauważać niepowściągliwości duchownych, obficie rozdaje dobra kościelne bogaczom i okazuje miłość tylko do siebie oraz własnych przyjaciół.

Dlatego do wiadomości mu podaję, że obłok leciuchny już do nieba wstąpił, ale ciemny dym z ognia go zacienia, że nie może być przez wielu widziany. Tym obłokiem jest modlitwa Matki Bożej za Święty Kościół. Ogień chciwości, bezbożność i nieprawość zaciemnia ją tak bardzo, że łaskawość miłosierdzia Matki Bożej nie może łatwo przeniknąć do serc nędzników.

Toteż niechże ten Biskup szybko nawróci się do Boskiej miłości przez poprawę siebie i jemu poddanych, napominając ich swoim dobrym przykładem i słowem i do lepszego życia ich przywodząc. W przeciwnym razie poczuje rękę Sędziego, to jest jego pomstę i sprawiedliwość, a Kościół jego będzie oczyszczany ogniem i mieczem i trapiiony łupieżstwem i udręką, że i przez długi czas nie będzie nikogo, kto by go pocieszył”.

Słowa Boga Ojca przed Zastępami Królestwa Niebieskiego i odpowiedź dana Ojcu przez Syna i Matkę, o łaskę prosząc dla Córki, to jest Kościoła.

Rozdział 24

Bóg Ojciec mówił do całego Zastępu Niebieskiego: „Uskarżam się przed Wami, że dałem Córkę moją mężowi, który ją trapi wielce i bez miary, krusząc jej stopy w dybach tak srogo, że cały szpik z jej stóp uszedł”. Jemu Syn Boży odrzekł: „O Ojczy, ona jest tą, którą odkupiłem Krwią moją i poślubiłem sobie, a teraz jest jej

brutalny gwałt zadawany”. Potem mówiła Matka Boża: „Tyś jest moim Bogiem i Panem, a członki Twego Syna błogosławionego były w ciele moim, który prawdziwym Synem Twoim jest i prawdziwym Synem moim. Nie odmówiłam Ci niczego na ziemi. Zmiłuj się nad Córką Twoją dla mych modlitw”. Następnie mówili Aniołowie: „Tyś jest Pan nasz i Stwórca. W Tobie mamy wszelkie dobro i niczego nie potrzebujemy tylko Ciebie. Wszyscyśmy się uradowali, gdy Oblubienica Twa wyszła z Ciebie, zaś teraz słusznie smucić się możemy, bo dana jest w ręce najgorszego, który ją wszelką zelżywością i podłością hańbi. Zmiłuj się nad nią dla Twego wielkiego miłosierdzia, bo jej nędza jest wielka, a nie ma nikogo, kto by ją pocieszył i uwolnił, tylko Ty, Panie Boże Wszzechmogący”.

Wtedy Bóg Ojciec odpowiedział Synowi, mówiąc: „O Synu mój, żal Twój jest żalem moim, Twoje słowo moim, Twoje uczynki moimi. Ty jesteś we mnie, a ja w Tobie nierozdzielnie. Niech się stanie wola Twoja!”. Potem rzekł do Matki Syna swego: „Żeś niczego mi na ziemi nie odmówiła, niczego ja też Tobie nie odmówię w Niebie. Wola Twoja wypełni się”. Do Aniołów zaś rzekł: „Wy jesteście Przyjaciółmi moimi, a ogień miłości waszej żarzy się w sercu moim. Dlatego uczynię miłosierdzie Córce mojej dla prośby waszej”.

Słowa Stworzyciela do Oblubienicy o tym jak sprawiedliwość Jego znosi złych ludzi dla trojakiemu powodu i jak miłosierdzie Jego z trojakiej przyczyny złym ludziom odpuszcza.

Rozdział 25

„Jam jest Stworzyciel Nieba i ziemi. Dziwiłaś się, Oblubienico ma, czemu tak cierpliwy jestem do złych. Tak jest, ponieważ miłosierny jestem, a sprawiedliwość moja znosi ich z trojakiemu powodu i miłosierdzie moje z trzech przyczyn im odpuszcza.

Naprzód sprawiedliwość moja ich cierpi, aby ich czas się całkowicie wypełnił. Bo gdyby bowiem króla sprawiedliwego mającego więźniów jakichś zapytano, dlaczego ich na śmierć nie skaże, odpowiedziałby: ‘Gdyż nie nadszedł jeszcze czas na sąd, przed którym mogliby być przesłuchani i gdzie słyszący to mogliby wziąć to na większe ostrzeżenie’. Tak ja znoszę złych, póki nie przyjdzie czas, gdy złość ich zostanie oznajmiona innym. Czyż nie przepowiedziałem odrzucenia Saula i że zostanie wyrzucony ze swego królestwa na długo przedtem niż oznajmiono to ludziom? I znosiłem go przez długi czas, aby jego złość była ukazana i udowodniona innym.

Po wtóre, jeżeli źli jakieś dobre uczynki uczynili, powinni aż do ostatniego punktu mieć za nie nagrodę, aby nie było jakiegoś dobrego uczynku, który by dla mnie uczynili, a nie mieli nagrody. Tutaj dostaną zapłatę za dobro, które uczynili.

Po trzecie, aby okazać Bożą chwałę i cierpliwość. Dlatego cierpiałem Piłata, Heroda i Judasza, choć byli źli i potępieni.

Moje miłosierdzie znosi złych również z trojakiemu powodu. Po pierwsze, z mojej wielkiej miłości, bo ich męka wieczna będzie długa. Dla tej przyczyny, z mojej wielkiej miłości, cierpię ich do ostatniego momentu, aby męka ich przez długie przedłużenie czasu na ziemi nieszybko im się zaczęła.

Po drugie, aby strawili naturę swoją w grzechach, bo ludzka natura trawi się przez grzech, w ten sposób śmierci cielesnej tak gorzko nie odczuwają, jak wtedy, gdyby ich natura była zdrowsza i mocniejsza. Zdrowa bowiem natura umiera dłużej i ciężiej.

Po trzecie, dla udoskonalenia i umocnienia dobrych ludzi, i dla nawrócenia niektórych złych. Gdy bowiem dobrzy ludzie i sprawiedliwi bywają przez złych dręczeni, przychodzi to z zyskiem dla tych dobrych i sprawiedliwych, ponieważ pomaga im to wstrzymać się od grzechu lub osiągnąć większą zasługę.

Podobnie źli niekiedy żyją dla dobra innych złych, bo gdy źli rozważają upadek, podłość i haniebne czyny niektórych ludzi, myślą sobie i mówią: ‘Cóż nam za pożytek naśladować ich i żyć jak oni? A gdy tak cierpliwy jest nasz Pan, to lepiej nam żałować za grzechy’. I w ten sposób nawracają się oni do mnie, bo obawiają się czynić takie rzeczy, jakie tamci źli uczynili, gdyż ich sumienie radzi im nie robić tych rzeczy. Dlatego mówi się, że gdy ktoś był użądłony od skorpiona, może zostać uzdrowiony przez namaszczenie olejem, w którym inny skorpion zginął. Tak też czasem zły człowiek, widząc upadek innego złego i dostrzegłszy jego nieprawość i pustotę, żałuje za swoje grzechy i jest uzdrawiany przez miłosierdzie i łaskę Bożą.”

Słowa pochwalne dla Pana Boga od Zastępów Anielskich i o tym jak by się dzieci rodziły, gdyby pierwsi rodzice nie zgrzeszyli oraz o tym jak Bóg okazał cuda ludziom przez Mojżesza, a także nam później On sam przy własnym przyjściu. O zepsuciu cielesnego małżeństwa w czasach obecnych i o warunkach małżeństwa duchowego.

Rozdział 26

Zastępy Aniołów stały przed Majestatem Bożym i całe to Wojsko mówiło: „Niech Ci będzie cześć i chwała, Panie Boże, który jesteś i byłeś zawsze bez końca! My Słudzy Twój jesteśmy i dla trzech przyczyn Ciebie wielbimy i chwalimy.

Najpierw, żeś nas stworzył, byśmy się z Tobą weselili i dałeś nam światłość nieopisaną, byśmy się w niej na wieki cieszyli. Po wtóre, że wszystkie rzeczy zostały stworzone i są podtrzymywane dzięki dobroci i wierności Twojej, a wszystko według woli Twojej stoi i na Twoje słowo zostaje. Po trzecie, boś stworzył człowieka i dla niego przyjął człowieczeństwo, z czego jest nam niezmierne wesele. I z powodu Twej Przenajczystszej Matki, która Ciebie zasłużyła porodzić, którego Niebiosą nie mogą pojąć ani ogarnąć. Przeto niech będzie chwała i błogosławieństwo Twoje nad wszystkim za godność anielską, którąś tak wysoko wyniósł i uczcił.

Niechaj będzie Twoja wieczność i niezmiennność nad wszystkimi rzeczami, które stałe są i być stałe mogą. Niech będzie Twoja miłość nad człowiekiem, któregoś stworzył. O Panie Boże, tylko Ciebie trzeba się bać dla wielkiej mocy Twojej, tylko Ciebie pożądać dla Twej wielkiej miłości, tylko Ty powinienes być kochany za wierność Twoją. Niech będzie Tobie chwała i cześć na wieki bez końca. Amen!”.

Wtedy Pan nasz rzekł: „Czciecie mnie z godnością za wszelką stworzoną istotę, ale powiedzcie mi, czemu mnie za człowieka chwalicie, który mnie do gniewu pobudza bardziej niż inne stworzenie? Stworzyłem go znacznie niż wszystkie inne niższe stworzenia pod niebem i dla nikogo nie cierpiałem takich rzeczy niegodnych jak dla człowieka i nikt nie został zbawiony tak wielkim kosztem. Albo które stworzenie nie trzyma się swojego nadanego porządku tak jak człowiek? On więcej mi smutku zadaje niż jakiegokolwiek inne stworzenie.

Tak jak was stworzyłem dla chwały i czci mojej, tak też człowieka stworzyłem dla czci mojej. Dałem mu ciało jak duchową świątynię i stworzyłem, i włożyłem doń duszę jak pięknego

anioła, bo dusza ludzka ma siłę i moc jak anioł. W tej świątyni ja – Bóg i Stwórca człowieka – zechciałem być jako trzeci, aby mógł się cieszyć i weselić we mnie. Potem stworzyłem mu jeszcze jedną świątynię, podobną jemu, z jego żebra.

Ale teraz, Oblubienico ma, dla której te wszystkie rzeczy zostały opowiedziane i przedstawione, możesz zapytać, jak dzieci rodziłyby się z nich, gdyby pierwsi rodzice nie zgrzeszyli. Odpowiadam ci: zaprawdę z miłości Boskiej i wzajemnego oddania, i jedności cielesnej, którą by oboje zapalali, krew miłości zasiałaby swe ziarno w ciele niewieścim bez żadnej haniebnej rozkoszy i tak niewiasta stała by się urodzajna. Po tym jak dzieciątko poczęłoby się bez grzechu i lubieżnej żądz, wpuściłbym w nie duszę, a niewiasta nosiłaby to dziecko i porodziła bez żadnych boleści. A dziecko zrodzone byłoby tak doskonale jako Adam, gdy został stworzony. Tym honorem wzgardził człowiek, kiedy posłuchał czarta i zapragnął większej czci nad tę, którą ja mu dałem.

Po tym nieposłuszeństwie, które popełnili, przyszedł Anioł mój do nich, a oni zawstydzili się swoją nagością i zaraz odczuli żądzę cielesną i namiętność oraz cierpieli od głodu i pragnienia. Wtedy też mnie stracili, którego gdy mieli, ani głodu, ani grzesznej pożądlivosti cielesnej nie czuli albo wstydu, ale ja sam byłem im całym dobrem i wszelką słodyczą, i doskonałą uciechą. Gdy się tedy czart cieszył z ich stracenia i upadku, ja byłem poruszony współczuciem nad nimi i nie opuściłem ich, ale okazałem im trojakie miłosierdzie.

Odziałem ich bowiem, gdy byli nadzy i dałem chleb z ziemi. A ponieważ czart po ich nieposłuszeństwie wzbudził w nich zmysłowość, dałem w ich nasienie duszę mocą moją boską uformowaną. I całe zło, którym ich czart kusił, to wszystko obróciłem im na dobre. Potem pokazałem im sposób życia i jak mnie mają czcić, i dopuściłem im wolno społeczności małżeńskiej używać, gdyż przed dozwoleciem i oznajmieniem mojej woli bojaźnią zdjęci lękali się złączenia. Tak też po zabiciu Abla, z ulitowania mego nad nimi pocieszyłem ich, gdy przez długi czas płakali i wstrzymywali się. A poznawszy wolę moją, znowu poczęli się łączyć i dzieci na świat wydawać, z których rodziny ja, Stworzyciel ich, obiecałem się narodzić.

A gdy się szerzyła nিকczemność synów Adamowych, pokazałem wtenczas sprawiedliwość moją grzeszącym, a wybranym moim miłosierdzie, bom ubłagany będąc, zachowałem ich od zguby, gdyż zachowywali przykazania moje i wierzyli

obietnicom moim. A gdy przyszedł czas zmiłowania, przez Mojżesza pokazałem im cuda i dzieła moje i wybawiłem lud mój według obietnicy mojej. Karmiłem ich manną i szedłem przed nimi w słupie obłoku i ognia. Dałem im prawa moje i objawiłem tajemnice moje i przyszłe rzeczy przez Proroków moich.

Po tym zaś ja, który wszystko stworzyłem, wybrałem sobie jedną Pannę z ojca i matki zrodzoną, z której wziąłem ciało ludzkie i raczyłem narodzić się z niej bez grzechu. Tak jak pierwsze dzieci w Raju mieli się rodzić przez Boską miłość, z wzajemnej miłości i czułości ojca i matki, bez żadnej haniebnej rozkoszy, tak Bóstwo moje wzięło człowieczeństwo z Panny bez naruszenia ani uszkodzenia jej dziewictwa.

A przyszedłszy na świat w ciele jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, wypełniłem Stare Prawo i wszystkie pisma prorockie, jak to wcześniej o mnie prorokowano. I zacząłem Nowe Prawo, bo Stare było ograniczone i trudne do znoszenia, a nie było niczym innym jak zapowiedzią przyszłych rzeczy, które miały nadejść. Albowiem w tym Prawie Starym godziło się jednemu mężowi mieć wiele żon, aby rodzina nie zginęła bez potomstwa albo żeby nie łączyli się z pogaństwem. W moim Nowym Prawie dozwolono jednemu mężowi jedną tylko mieć żonę i zakazano, póki ona żyje, mieć więcej żon. Którzy tedy wstępują w stan małżeński z miłości Boskiej i dla czci Bożej lękają się przed rozmnażaniem i wychowywaniem dzieci, są moją Duchową Świątynią, w której chcę z nimi mieszkać jako trzeci.

Ale ludzie tych czasów z siedmiu przyczyn do tego stanu wstępują. Najpierw, dla piękności twarzy. Po drugie, dla bogactwa. Po trzecie, dla podłej przyjemności i nieprzyzwoitej uciechy, które mają z żądzy nieczystej. Po czwarte, dla urządzania zabaw z przyjaciółmi i niepomiarkowanego obżarstwa. Po piąte, dla próżnych strojów i pokarmów, i żartów, rozrywek i gier oraz innych pustot. Po szóste, dla potomstwa; ale nie żeby było

wychowane na cześć Bogu albo dla dobrego dzieła, lecz dla bogactw ziemskich i honorów. Po siódme, łączą się dla rozpusty ciała i w pożądlivosti wszeteczeństwa żyją jako bydło. [1]

Oni przychodzą zgodnie do drzwi mego Kościoła, ale wszystkie ich pragnienia i myśli wewnętrzne są mi zupełnie przeciwne. Wolę swoją, która dąży do przypodobania się światu, przedkładają nad wolę moją. Gdyby bowiem myśli ich i pragnienie były ku mnie skierowane, a wolę swoją powierzyliby w moje ręce, zawierając związek małżeński w bojaźni mojej, wtedy dałbym

im moje pozwolenie i byłbym trzeci z nimi. Teraz zaś pozwolenie moje, które powinno być im najcenniejszym skarbem, nie jest z nimi, bo w sercu ich jest pożądlivość a nie miłość moja.

Potem przystępują oni do mego Ołtarza, gdzie słyszą, że w nich ma być jedno serce i jedna dusza, ale wtenczas moje serce uchodzi od nich, bo oni z serca mego nie mają ciepła i nie mego Ciała znają smak. Szukają bowiem ciepła prędko przemijającego i kochają ciało, które robactwo ma pożreć. Dlatego tacy łączą się w małżeństwo bez zjednoczenia od Boga Ojca, bez miłości Syna i bez pociechy Ducha Świętego. Gdy zaś ta para przychodzi do łoża, zaraz Duch mój odstępkuje od nich, a duch nieczystości przystępuje, bo to czynią tylko dla wszeteczeństwa, a o niczym innym wspólnie nie rozmawiają ani nie myślą.

Ale miłosierdzie moje jeszcze jest z nimi, gdyby się nawrócili. Z wielkiej bowiem miłości posyłam ja w nasienie ich duszę żyjącą, mocą moją stworzoną. Dopuszczam czasem, że ze złych rodziców niekiedy rodzą się dzieci dobre, jednak częściej ze złych rodzą się złe, bo takie dzieci rodziców nieprawości naśladują jako mogą i więcej by naśladowali, gdyby im to cierpliwość moja dopuściła. Taka para małżeńska nigdy nie zobaczy Twarzy mojej, chyba żeby pokutowała. Bo nie ma takiego grzechu ciężkiego, którego by pokuta nie zmyła.

Z tej przyczyny zwrócę się do małżeństwa duchowego, jakie Bogu przystoi mieć z ciałem czystym i z duszą czystą. W tym bowiem małżeństwie siedem dobrych jest rzeczy, przeciwnych wspomnianym złym. Po pierwsze, nie pragnie się w nim piękna postaci czy piękna ciała ani pożądliwego spojrzenia, ale tylko Bożej miłości i Bożego spojrzenia. Po drugie, nic nie mieć, tylko co konieczne do życia, nic nazbyt nie mając. Po trzecie, wystrzegać się słów próżnych i dwornych. Po czwarte, nie starają się widzieć przyjaciół ani rodziny, tylko ja jestem ich miłością i pragnieniem. Po piąte, pokorę pragną zachować wewnątrz na sumieniu swoim a na zewnątrz w odzieniu. Po szóste, nigdy nie mają woli wieść lubieżne życie. Po siódme, Bogu rodzą synów i córki przez własne dobre postępowanie, dobry przykład i opowiadanie duchowych nauk.

Ci tedy stoją przy Kościele moim, kiedy wiarę nienaruszoną zachowują i pozwalają mi, a ja daję im pozwolenie. Przystępują do Ołtarza mego i z Ciała i Krwi mojej czerpią radość, w której to radości sercem jednym i ciałem jednym, i wolą jedną chcą być ze mną, a ja – prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek – możny w Niebie i na ziemi, będę trzeci z nimi i będę napełniał ich serca.

Małżonkowie światowi zaczynają swe małżeństwa od haniebnych pragnień jako bydłeta, a nawet gorzej niż te bydłeta! A ci zaś duchowi małżonkowie zaczynają w miłości i bojaźni Bożej, nie chcąc się nikomu podobać tylko mnie. Zły duch napędza i podjudza światowe małżeństwa do cielesnych pożądań, w których nie ma nic innego tylko odór. A ci z duchowego małżeństwa są wypełnieni moim Duchem i rozpaleni ogniem mojej miłości, który nigdy ich nie opuści.

Ja jestem jeden Bóg w trzech Osobach, jeden w Bóstwie z Ojcem i Duchem Świętym. I jako bowiem niepodobna rozdzielić Ojca od Syna, a Ducha Świętego od Nich obu, i jak niemożliwe od ognia oddzielić ciepło, tak też niemożliwe jest duchowych małżonków oddzielić ode mnie; ja jestem zawsze trzeci razem z nimi. Raz bowiem Ciało moje było spustoszone i umarłe w męczarniach, ale nigdy więcej nie będzie zranione ani umierać. Podobnie też ci nigdy ode mnie nie będą opuszczeni, którzy mi się przez wiarę prawdziwą i wolą doskonałą oddają. Albowiem gdziekolwiek stoją, siedzą albo chodzą, ja jestem zawsze trzeci z nimi”.

[1] Natural Family Planning is sinful birth control (NFP)

Słowa Maryi Panny do Oblubienicy o trzech rzeczach w tańcu i towarzystwie ziemskim i o tym jak taniec jest symbolem tego świata oraz o frasunku Najświętszej Panny, który miała przy śmierci Syna swego najmilszego.

Rozdział 27

Matka Boża mówiła do Oblubienicy tymi słowami: „Córko moja, chcę, byś wiedziała, że gdzie jest taniec, tam są trzy rzeczy, mianowicie: próżne wesele, krzyk głośny i niepotrzebna praca. A gdyby człowiek pełen żalości i smutku, w dom gdzie taniec jest, wszedł, tedy przyjaciel jego, bawiąc się na tańcu wesołym, a widząc przyjaciela swego przychodzącego w żalości i smutku, zaraz opuści taniec i zapłacze wraz ze strapionym przyjacielem.

Tańcem jest świat ten, który zawsze frasunkami jest obłożony, choć głupim ludziom zda się być uciechą. Na tym świecie są trzy rzeczy: pusta radość, słowa niepoważne i praca bezużyteczna, bo wszystko, co człowiek pracą zgromadzi, musi po sobie zostawić. Kto włącza się w ten taniec świecki, niech rozważy mą pracę i smutek, i współ ze mną niech boleje, która byłam od wszelkiej uciechy świeckiej odłączona, i niechże się też od świata oddali. Przy śmierci bowiem Syna mego, byłam jako niewiasta mająca serce przebite pięcioma włóczniami.

Pierwszą włócznią była Jego nagość wstydliva i nagany godna, bom widziała Syna mego najmilszego i wszechmocnego, jak stał nagi przy słupie bez żadnego okrycia. Drugą włócznią było oskarżenie Jego, albowiem oskarżyli Go mówiąc, że jest kłamcą i zdrajcą On, o którym ja wiedziałam, że był sprawiedliwy i prawdomówny, nikogo nie obraził ani obrazić nie chciał. Trzecią włócznią była cierniowa korona Jego, która tak srodze Głowę Jego najświętszą skłuła, że Krew po Ustach Jego, Brodzie i Uszach spływała. Czwartą włócznią był głos Jego żalony na Krzyżu, gdy wołał do Ojca mówiąc: ‘O Ojczy, czemuś mnie opuścił?’ – jakoby rzec chciał: ‘O Ojczy, nie ma nikogo, kto by się nade mną zmiłował, tylko Ty’. Piątą włócznią, która serce me przebiła, była śmierć Jego bardzo gorzka i okrutna. Z jak wielu żył wypłynęła Jego Krew najdroższa, tyle razy serce moje zostało przebite.

Zaprawdę, boleść z przebitych ścięgien Jego i żył, i Rąk, i Nóg, i Ciała szła bezlitośnie do Serca Jego i z powrotem z Serca do ścięgien Jego. A że Serce Jego zdrowe i mocne było, bo najlepszej natury, dlatego długo walczyły ze sobą życie i śmierć, i tak żywot Jego przedłużał się wśród cierpienia najgorszego. A gdy przybliżała się śmierć i gdy z nieznośnej boleści Serce się Jego rwało, tedy wszystkie członki zadrżały, a Głowa, która skłoniła się do tyłu, teraz troszeczkę się podniosła. Oczy na poły zawarte otworzyły się i podobnie Usta Jego, w których skrwawiony język było Jego widać. Palce i Ramiona jakoby skurczone, teraz same się wyciągnęły. A oddawszy Bogu Ojcu Ducha, Głowę skłonił ku piersiom, Ręce z miejsca Ran trochę się opuściły i Stopy wszystek ciężar Ciała najświętszego wspierały.

Wtedy drętwiały ręce moje, oczy mi się zaćmiły i twarz tak zbladła jak u człowieka umarłego. Uszy nic nie słyszały, usta nic mówić nie mogły, stopy się chwiałały i ciało moje upadło na ziemię. Powstawszy z ziemi, zobaczyłam Syna mego potwornie zniekształconego i podlej niż trędowaty wyglądającego. Całą mą wolę Jego poddałam, wiedząc, że się wszystko według woli Jego stało, co nie mogłoby się stać, gdyby nie dopuścił.

Dlatego dziękowałam Mu za wszystko, a zawsze była jakaś radość zmieszana ze smutkiem, bo widziałam, że On, który nigdy nie zgrzeszył, chciał w swej wielkiej miłości wycierpieć tak wiele za grzechy ludzkości. A przeto wszyscy w świecie niech kontemplują, ile wycierpiałam, gdy Syn mój umierał i niech zawsze to przed oczyma swymi i na myśli mają.”

Słowa Pana do Oblubienicy o tym, jak pewien człowiek przyszedł na osądzenie przed Trybunał Boży i o strasznym wyroku na niego nałożonym od Boga i wszystkich Świętych.

Rozdział 28

Oblubienica Chrystusowa widziała Boga jakby zagniewanego, który mówił: „Jam jest bez początku i końca i nie ma we mnie żadnej zmiany, ani roku, ani dni, ale wszystek czas tego świata jest mi jak jedna sekunda albo moment. A każdy, kto mnie widzi, wszystkie rzeczy, które są we mnie, widzi, zna i rozumie w jednym momencie. Lecz ty, córko moja, jesteś jeszcze w ciele i nie możesz tak pojmować spraw moich, jako duch pojmuję. Dlatego oznajmię to dla ciebie, co się stało.

Siedziałem jako Sędzia, bo wszelki sąd dany jest mnie, a pewien człowiek przed mój Trybunał przyszedł, by zostać osądzony. Zagrział głos Boga Ojca, który mówił do niego: ‘Biada tobie, żeś się kiedykolwiek narodził!’. Bóg nie dlatego to powiedział, by żałował, że go stworzył, ale to powiedział jak ktoś płaczący nad drugim i mający współczucie.

Odpowiedział głos Syna: ‘Jam za ciebie mą Krew przelał i mękę bardzo gorzką za ciebie podjął, ale ty całkowicie oddzieliłeś się od niej i ona już nic ci nie pomoże’. Potem głos Ducha Świętego rzekł: ‘Przeszukałem wszystkie zakątki duszy jego, szukając, czy bym znalazł jaką wrażliwość i miłość w sercu jego, ale oziębłe jest ono jako lód i twarde jako kamień, i nie mam z nim nic wspólnego’.

Te trzy głosy nie dlatego były słyszane, jakoby byli trzej bogowie, ale dla ciebie były tak słyszane, Oblubienico moja, bo inaczej nie mogłabyś zrozumieć tych duchowych tajemnic”.

Następnie te trzy głosy Ojca i Syna, i Ducha Świętego zmieniły się naraz w jeden głos, który zagrział mówiąc: „Zadną miarą Królestwo Niebieskie nie będzie tobie dane”. Na co Matka Miłosierdzia zamilkła i nie otworzyła miłosierdzia swego, bo ten osądzony niegodny był, by je otrzymać i cieszyć się nim. A wszyscy Święci jednym głosem zawołali: „To jest Boską sprawiedliwością, aby ten na wieki był wygnanym z Królestwa i wesela Twego”. Zaś wszyscy, którzy byli w ogniach czyśćca rzekli: „Nie ma tu tak ciężkiego karania, które by mogło wystarczyć na ukaranie grzechów twoich. Godzien jesteś dużo cięższe męki ponosić i dlatego od nas odłączony będziesz”.

Wtedy przeklęty człowiek zawołał strasznym głosem: „Biada, biada nasieniu, które się łączyło w

łonie matki mojej i z którego ciało moje otrzymałem!”. Zawołał powtórnie: „Niech przeklęta zostanie godzina, w której dusza moja połączyła się z ciałem moim. I ten niech będzie przeklęty, który dał mi duszę i ciało!”. Trzeci raz zawołał: „Niech będzie przeklęta godzina, w której żywy wyszedłem z łona matki mojej!”.

Natenczas trzy głosy przeraźliwe wyszły z piekła do niego mówiące: „Chodź do nas, duszo przeklęta, któraś jest jakoby miedź płynna, na wieczną śmierć i na życie nieskończone”. Zawołali drugi raz: „Chodź, duszo przeklęta, próżna w dobroć i przyjmij naszą złośliwość, bo tam nie będzie ani jednego z nas, który by cię swą złośliwością i bólem nie napełniał”. Trzeci raz zawołali: „Chodź, duszo przeklęta, ciężka jak kamień, który się wieczyście zatapia i nigdy nie dotknie dna, na którym mógłbyś spocząć. Tak ty w głębokość głębiej od nas wstąpisz i nie zatrzymasz się, aż do samego dna piekielnych przepaści nie przyjdiesz”.

Wtedy Pan rzekł: „Tak jak człowiek posiadający wiele żon, widząc upadek jednej, odwraca się od niej, a do pozostałych nakłania serce swoje, które trwają mocno przy nim według woli jego, i cieszy się z nimi, tak ja oblicze moje i miłosierdzie od niego odwracam i zwracam się do Sług moich i weselę się razem z nimi. Dlatego ty, córko moja, która słyszałaś o upadku i nędzy tego człowieka, służ mi tym pilniej i czystiej, im większe miłosierdzie ci okazałem. Opuść świat i jego pożądlivości! Nie dla chwały światowej podjąłem tak gorzkie męki albo żem zdolny nie był spełnić tego szybciej i lżej – bo mogłem – ale sprawiedliwość wymagała tego, że jak ludzie zgrzeszyli we wszystkich członkach swoich, tak też zadośćuczynić wszystkimi członkami musiałem.

I dlatego Bóstwo, ludzkość nędzną żałując, tak wielką miłością do Panny przeczystej wzruszone, Człowieczeństwo z niej przyjęło, przez które to Bóg mógł podjąć wszystkie męki, które człowiek występny miał cierpieć. Dlatego, jeżeli ja z miłości karanie twoje przyjąłem na siebie, ty trwaj w pokorze tak jak Słudzy moi, żebyś przed nikim się nie wstydziała, niczego nie bała, tylko mnie. Strzeż ust twoich, iż gdyby to była wola moja, żebyś nigdy nie chciała mówić. Nie frasuj się o dobra doczesne, bo są przemijające, a ja, których zechcę, mogę uczynić bogatymi albo biednymi. Przeto, Oblubienico moja, złóż we mnie całą swą nadzieję, a ja tobie pomogę”.

OBJASNIENIE

Tym człowiekiem, którego osąd został tu obwieszczony, był pewien szlachetny Kanonik i Subdiakon, który otrzymawszy fałszywą dyspensę,

poślubił pannę bogatą, ale zaskoczony nagłą śmiercią został i tak stracił to, czego pragnął.

Słowa Najświętszej Panny Maryi do Córk swojej o dwóch białogłowych, z których jedna zwała się pycha, a druga pokora (która później okazuje się najśłodszą Panną Maryją) i o tym jak Najświętsza Panna wychodzi na spotkanie tym, którzy Ją kochają, w momencie ich śmierci.

Rozdział 29

Matka Boża rzekła do Oblubienicy Syna swego, mówiąc: „Są dwie białogłowy. Jedna jest bez żadnego szczególnego imienia, bo nie jest godna mieć imię. Druga to pokora i zwą ją Maryja. Pierwszej panem jest czart sam, bo on zawsze nad nią ma władzę. Rycerz tej białogłowy tak powiedział do niej: ‘O pani moja, jestem gotów uczynić dla ciebie wszystko, co tylko mogę, tylko żebym mógł choć raz zażyć uciechy z tobą. Jestem mężny i potężny, i o sercu walecznym, nie obawiam się niczego i gotowy jestem na śmierć iść za ciebie’. Ona mu odpowiedziała: ‘O sługo mój, wielka jest twoja miłość ku mnie. Ale ja siedzę na wysokim tronie i mam tylko ten jeden tron, a między nami są trzy bramy. Pierwsza brama jest tak ciasna, że cokolwiek człowiek by miał ubranego na ciele, gdy przejdzie przez tę bramę, zedrze się to z niego i poszarpie na kawałki. Druga jest tak ostra, że tnie ciało człowieka aż do ścięgien. Trzecia brama jest gorejąca takim ogniem, że nie ma ucieczki od jego gorąca, a ktokolwiek przez nią wchodzi, natychmiast rozpływa się jako miedź. Ja zaś siedzę tak wysoko na moim tronie, że kto chce koło mnie zasiąść, spadnie w dół głęboko pode mną, bo mam tylko jeden tron’. Na to odpowiedział rycerz: ‘Oddam życie za ciebie, a ten upadek nic dla mnie nie znaczy’.

Białogłową tą jest pycha, do której, gdy ktoś chce przyjść, musi przejść jakoby przez te trzy bramy. Przez pierwszą bramę wchodzi ten, kto wszystko czyni dla pochwały ludzkiej i dumy. I choćby nic nie miał, przykłada całą swą wolę do tego, żeby mieć powód do dumy i pochwały ludzkiej. Drugą bramą wchodzi ten, kto poświęca całą swą pracę i wszystko, co robi, wszystek czas i wszystkie myśli, i całą swą siłę, by nasycić swą pychę. A gdyby też mógł ciało dać na rozszarpanie dla dumy, honoru i bogactwa, ohotnie by to uczynił. Trzecią bramą wchodzi ten, kto nigdy nie spoczywa ani nie ma pokoju, ale płonie jak ogień od myśli, jak by tu osiągnąć jakiś honor i pochwałę od świata. Ale gdy dojdzie do tego, czego pragnie, nie może długo w tym stanie zostawać, ale boleśnie spada, a duma i tak zostaje w świecie.

Ale ja – mówi Maryja – która najpokorniejsza jestem, siedzę na tronie szerokim, a nade mną nie ma ni słońca, ni księżycy, ni gwiazd, ani nawet nieba, ale dziwna i niewyobrażalnie jasna światłość pochodząca z piękna Majestatu Bożego. Pode mną nie ma ani ziemi, ani kamieni, ale niezrównanie słodki odpoczynek w mocy Boskiej. Wokół mnie nie ma muru ani ściany, lecz tylko chwalebne zastępy Aniołów i dusz Świętych. I choć tak wysoko siedzę, jednak słyszę Przyjaciół moich na ziemi zostających, do mnie ustawicznie wdychających i łzy wylewających. Widzę ich pracę i doskonałość ich większą aniżeli owych, którzy walczą o swą panią pychę. Dlatego nawiedzę ich z łaską moją i pomocą i posadzę ich ze mną na tronie moim, który szeroki jest i wszystkich może ogarnąć.

Ale jeszcze do mnie przyjść i siedzieć ze mną nie mogą, bo dwa mury są jeszcze między nami, przez które bezpiecznie przeprowadzę ich, żeby do tronu mego doszli. Pierwszym jest ten świat, który jest ciasny. Dlatego Słudzy moi będą przeze mnie pocieszeni. Drugim murem jest śmierć. Dlatego ja, najmiłsza ich Pani i Matka, wyjdę im na spotkanie i pobiegnę do nich w godzinę ich śmierci, aby i przy śmierci samej czuli się pokrzepieni i pocieszeni. Posadzę ich z sobą na tronie niebieskiego wesela, aby w nieskończonej radości, w Boskim zachwycie i w Jego słodkich ramionach, miłości chwały wiekustej i niewyobrażalnej radości odpocząć mogli na zawsze”.

Słowa miłościwego Pana naszego do Jego Oblubienicy o rozmnożeniu fałszywych Chrześcijan, którzy znów Go krzyżują i o tym jak byłby gotów powtórnie śmierć cierpieć za grzesznych ludzi, gdyby to było możliwe.

Rozdział 30

„Jam jest, który wszystko stworzył na pożytek ludzki, aby te wszystkie rzeczy służyły człowiekowi. Ale człowiek źle używa, com na jego pożytek stworzył, aż do własnego potępienia. O Boga nie dba i kocha Go mniej niż resztę stworzonego świata.

Żydzij trojaki mi tortury na męce zgotowali. Najpierw drzewem, na którym przybity byłem ubiczowany i cierniem ukoronowany. Po drugie żelazem, którym moje Ręce i Nogi przebili. Po trzecie napojem żółci, którym mnie poili. Potem bluźnili mi, nazywając głupcem dlatego, że z chęcią na śmierć szedł, i nazywali mnie kłamcą z powodu nauki mojej. Takich teraz ludzi na świecie jest wielu, a mało tych, którzy by mnie pocieszyli.

Krzyżują mnie przez swoją wolę grzeszenia. Biczują mnie swoją niecierpliwością, bowiem

zaden nie chce znieść jednego słówka dla mnie. I koronują mnie cierniem swej pychy, gdyż chcą być wywyższeni i mieć więcej godności, niż ja im chcę nadać. Ręce moje i Nogi przebijają żelazem, gdy pochwalają grzech swój i zatwardzają swe serca, żeby się mnie nie bać. Jako żółć podają mi utrapienie. Zwą mnie kłamcą i głupcem za Mękę, na którą poszedłem i ochoczo znośłem.

Jam tak potężny, że mógłbym zniweczyć i zatopić wszystkich nieprzyjaciół moich i świat cały w jednej sekundzie z powodu ich grzechów, gdybym tylko zechciał. Lecz gdybym ich zatopił, pozostali służyliby mi z bojaźnią, ale to byłaby niesprawiedliwość, bo z miłości powinien mi człowiek służyć, a nie ze strachu. A gdybym we własnej osobie przyszedł do nich w widzialnym kształcie, oczy ich nie zniosłyby mnie widzieć, ani ich uszy słyszeć. Bo jakżeby człowiek śmiertelny mógł patrzeć na nieśmiertelnego? Zaprawdę, z miłości do ludzi umarłbym powtórnie, gdyby to było możliwe.”

Wtedy pokazała się Najświętsza Maryja Panna, do której rzekł Syn Boży: „Czego pragniesz, Matko moja wybrana?”. A ona rzekła: „Synu mój, proszę, zmiłuj się nad stworzeniem Twoim dla miłości mojej”. A On odpowiedział: „Jeszcze raz okażę im miłosierdzie, ze względu na Ciebie”.

Potem mówił Pan do swej Oblubienicy: „Jam jest Bóg i Pan Aniołów. Jestem Panem nad życiem i śmiercią. Ja sam chcę mieszkać w sercu twoim. Oto zobacz, jak wielką mam miłość ku tobie! Niebo i ziemia, i wszystkie rzeczy na ziemi i w Niebie nie mogą mnie ogarnąć, a jednak w sercu twoim, które niczym innym nie jest jak małym kawałkiem mięsa, mieszkać chcę. Kogo się tedy możesz obawiać i czego potrzebować, jeśli masz w sobie Boga wszechmocnego, w którym są wszystkie dobra?

W sercu, w którym mieszkam, mają być trzy rzeczy. Łóżeczko, na którym odpoczywać będziemy; stołeczek, na którym siedzieć możemy; i lampka, która da nam światło. W sercu twoim niech będzie łóżeczko, w którym odpocząć będziesz mogła od myśli złośliwych i żądz świata, a zawsze rozważała wesele wieczne. Stołeczek ma być twoją wolą bycia blisko mnie, nawet jeśli przytrafia się czasem wyjść. Jest bowiem przeciwko naturze zawsze stać lub siedzieć. Ten zawsze stoi, kto ma ustawiczną wolę być ze światem, a ze mną nigdy nie przesiadywać. Światło ma być wiarą, przez którą wierzysz, że wszystko mogę uczynić i że jestem wszechmocny nade wszystko”.

O tym jak Oblubienica widziała Najśłodszą Pannę Maryję w koronie i innych ozdobach nieoszacowanej piękności przybraną i o tym jak św. Jan Chrzciciel tłumaczył Oblubienicy znaczenie tej korony i ozdób.

Rozdział 31

Widziała Oblubienica Królową Nieba, Matkę Boga mającą bezcenną koronę na Jej głowie i włosy dziwnej piękności rozpuszczone na ramionach, w szatę złocistą, jasnością niewypowiedzianą błyszczącą się i w płaszcz barwy błękitu spokojnego nieba odzianą.

I gdy tak stała Oblubienica cała zadziwiona tym pięknym widzeniem, nic nie mogąc zrobić z tego zdumienia, ukazał się św. Jan Chrzciciel i rzekł do niej: „Słuchaj pilnie, co to wszystko ma oznaczać. Korona znaczy, że jest Królową i Panią, i Matką Króla Aniołów. Włosy rozpuszczone, iż jest Panną najczystsza i niepokalana. Płaszcz barwy niebieskiej, że wszystkie rzeczy ziemskie były Jej jako umarłe. Szata złocista znaczy, że miłością Bożą była rozpalona i wewnątrz, i na zewnątrz.

W koronie Syn Jej umieścił siedem lili, a między nimi siedem kamieni drogich. Pierwszą lilią jest pokora Jej, drugą bojaźń Boża, trzecią posłuszeństwo, czwartą cierpliwość, piątą stateczność, szóstą dobroć – bo życzliwie daje tym wszystkim, co proszą, siódmą jest miłosierdzie dla potrzebujących – gdyż w każdej potrzebie człowiek, jeśli z całego serca się Jej poleci, będzie ocalony.

Między tymi siedmioma liliami włożył Syn Jej siedem kamieni drogich. Pierwszym kamieniem jest doskonałość wszystkich cnót w Niej, bo nie ma żadnej takiej cnoty w innym duchu czy innym ciele, której by Ona nie posiadała w stopniu doskonalszym. Drugim kamieniem jest doskonała Jej czystość, bo ani jednej plamki grzechu w Niej nie było od pierwszej godziny przyjścia Jej na ten świat, aż do ostatniego dnia Jej śmierci. Ani wszyscy czarci razem nie mogli w Niej dosyć nieczystości znaleźć, gdzie by koniec igły mogli włożyć. Ona prawdziwie była najczystsza, bo nie przystało Królowi chwały leżeć w innym, jak tylko Naczyniu najczystszy i najwyborniejszy nad wszystkich Aniołów i ludzi. Trzecim kamieniem była piękność Jej, by Bóg nieustannie był chwalony od swych Świętych za piękno tejże Matki Jego. Jej piękno uzupełnia radość wszystkich Aniołów i Dusz Świętych. Czwarty kamień drogocenny w tej koronie to mądrość Matki Przenajświętszej, gdyż ona napełniona została Boską Mądrością i przez

Nią każda mądrość jest uzupełniona i skończona. Piąty kamień to potęga, bo tak mocna jest z Bogiem, że wszystko, cokolwiek zostało stworzone czy uczynione może zmiążdżyć.

Szóstym kamieniem jest Jej błyszcząca jasność, która tak dalece jasna jest, że Anieli, którzy mają oczy jaśniejsze od światła, są oświeceni przez Jej światłość. A czarci nie ośmielają się patrzeć na tę świecąca jasność Jej. Siódmy kamień to pełnia wszelkiej rozkoszy i duchowej słodyczy, bo jej pełnia jest taka, że nie ma takiej radości, do której nie dodaje swojej, nie ma takiej pociechy, która nie mogłaby stać się doskonalsza z Niej i przez patrzenie na Nią, gdyż nasycona i napełniona jest łaską ponad wszystkich Świętych. Jest Naczyniem czystości, w którym spoczywa Chleb Aniołów i w którym wszelka słodycz i piękno ma swe miejsce. Te siedem kamieni Jej Syn umieścił pomiędzy siedmioma liliami w koronie.

Ty tedy, Oblubienico Jej Syna, czcij i chwal Ją całym sercem swoim, bo prawdziwie godna jest wszelkiej czci i honoru!”

O tym jak po Boskim napomnieniu Oblubienica obrała sobie ubóstwo, a wzgardziła bogactwem i cielesnością; o prawdziwości rzeczy jej objawionych i o trzech znacznych tajemnicach Chrystusa, które jej pokazane zostały.

Rozdział 32

„Masz być jak człowiek, który pozwala odejść i który gromadzi. Masz bowiem pozwolić odejść bogactwu, a gromadzić cnoty; odejść temu, co przemienie, a gromadzić dobra wieczne; odejść rzeczom widzialnym, a gromadzić niewidzialne. W miejsce rozkoszy cielesnych dam ja tobie radość duszy twej; za rozrywki świata – uciechy Niebieskie; za honory świeckie – cześć anielską; za obecność rodziny – obecność Boga; za posiadanie dóbr doczesnych dam ci siebie – Dawcę i Stwórcę wszechrzeczy.

Odpowiedz mi na trzy pytania, które ci zadam. Po pierwsze, chcesz być bogata czy biedna na tym świecie?” A ona odpowiedziała: „Panie, uboga raczej wolę być, bo mi bogactwa nic nie pomagają ku dobremu, tylko niespokojną czynią i odrywają od służenia Tobie”. „Powiedz mi drugie, czy znalazłaś co nagannego albo fałszywego według umysłu twego w słowach, któreś z Ust moich słyszała?” A ona odpowiedziała: „Z pewnością nie, bo wszystko to jest rozumne”. „Po trzecie, powiedz mi, czy zmysłowe przyjemności, które wcześniej miałaś, podobają ci się więcej od duchowych, które teraz masz?” A ona odpowiedziała: „Czuję się w sercu zawstydzona myśleć o mojej wcześniejszej przyjemności i jest mi ona teraz jak trucizna, a tym

bardziej teraz przykrzejsza, im bardziej kiedyś jej pragnęłam. Wolę raczej zginąć, niż się kiedyś do niej wrócić, bo nie ma porównania między tamtą cielesną a tą duchową”. „Udowadniasz sobie zatem – rzekł Chrystus – że wszystko, co ci powiedziałem, jest prawdą. Czego więc się obawiasz albo czemu frasujesz, że odkładam na inny czas rzeczy, o których ci mówiłem? Pomnij na Proroków, pomnij na Apostołów i świętych Doktorów Kościoła! Czy znaleźli we mnie coś innego niż prawdę? To dlatego nie dbali o świat ani o jego pożądlivości. Albo czemu Prorocy przepowiadali o rzeczach tak odległych w przeszłości, jeśli nie dlatego, że Pan

Bóg tak chciał, aby wpiery objawione były słowa, a potem aby nastąpiły uczynki, żeby ludzie nieumiejężni nauczeni byli wiary?

Wszystkie bowiem tajemnice wcielenia mego oznajmione były zawczasu Prorokom, a nawet gwiazda, która szła przed trzema Królami. Oni uwierzyli słowom prorockim i zasłużyli to zobaczyć, w co uwierzyli i dana im była pewność, gdy tylko zobaczyli gwiazdę. Tak i teraz słowa moje najpierw powinny być oznajmione, a potem, gdy uczynki się staną, bardziej im wierzyć będą.

Trzy rzeczy pokazałem tobie. Najpierw sumienie jednego człowieka, którego grzech ukazałem i udowodniłem przez najbardziej oczywiste znaki. Ale czemu bym to czynił? Nie mógłbym go sam zniszczyć albo pogrzyżyć w głębinach w jednej sekundzie, gdybym chciał? Oczywiście, że mógłbym. Ale dla nauki innym i na dowód słów moich, że sprawiedliwy i cierpliwy jestem, i jak nieszczęsny ten jest człowiek, nad którym panuje czart, znoszę go spokojnie. Tak rozmnożyła się moc czarta nad nim z woli jego pozostawiania w grzechu i z jego w nim upodobania, że ani łagodnością słów, ani ostrymi pogróżkami, ani postrachem ogniem piekielnym nie można go nawrócić. I słusznie, bo iż zawsze miał wolę grzeszyć, choćby nawet do skutku nie dochodził, zasługuje być oddanym czartowi na wieki. Bowiem najmniejszy grzech wystarczający jest na potępienie temu, kto się tym grzechem cieszy i nie żałuje.

Pokazałem ci dwóch innych, z których jednego ciało czart nękał, ale nie wtargnął do jego duszy. Sumienie drugiego zaćmił przez jego własne knowania, ale jeszcze nie wszedł do jego duszy ani nie nabył żadnej władzy nad nim. A skądinąd mogłabyś zapytać: ‘Czy sumienie i dusza to nie to samo? Czy nie jest czart w duszy, jeśli jest w sumieniu?’. Odpowiadam: bynajmniej. Ciało ma dwoje oczu, by patrzeć, a choćby i straciły one swoją moc widzenia, ciało wciąż może być zdrowe.

Tak też jest z duszą. Albowiem choć czasem intelekt i sumienie są wzburzone rozterką, która jest rodzajem kary, to jednak dusza nie zawsze ucierpi, jakoby ponosiła winę. A zatem czart przemógł jednemu sumienie, ale nie duszę.

Jeszcze trzeciego pokażę tobie, którego i ciało, i duszę całkowicie czart opanował, co gdyby mocą moją i szczególną łaską nie był zmuszony, nigdy nie byłby wygnany ani nigdy by nie odstąpił. Bo od niektórych ludzi wychodzi czart chętnie i łatwo, a od innych ociągając się i tylko pod przymusem. Bowiem, w których czart wchodzi czy to z grzechu rodziców, czy to dla skrytego sądu Bożego (jak w przypadku dzieci lub szalonych), wchodzi do innych z powodu ich niewierności albo innego grzechu.

Z tych drugich wychodzi czart chętnie, jeśli jest wyrzucany przez ludzi wzywających święte imiona albo tych, którzy posiadli sztukę wyrzucania czartów. Lecz jeśli czynią oni takie wyrzucania dla próżnej chwały lub zysku doczesnego, czart ma moc wejść w tego, który go wyrzucił albo znowu do tego, z którego jest wyrzucany, bo nie było w żadnym z nich miłości Bożej. Ale od tych, którym całkowicie ciało i duszę opanował, nigdy nie wychodzi, chyba że mocą moją przymuszony. Jak bowiem ocet, gdy z winem najśłodszym wymieszany całą słodycz tego wina psuje i nigdy nie może być od niego oddzielony, tak i czart nie wyjdzie z duszy, którą opanował, chyba że mocą moją przymuszony.

Co jest tym winem, jeśli nie dusza człowiecza? Która jest mi słodsza nad wszystkie stworzenia i tak cenna, że dopuściłem za nią zmiążyć moje ścięgna i ciało poszarpać aż do kości. Żeby jej nie utracić, wolałem śmierć podjąć dla niej. To wino zachowywało się w drożdżach, bo duszę umieściłem w ciele ku memu zadowoleniu jakoby w jakim zamkniętym naczyniu. Ale do tego słodkiego wina przymieszano złego octu – mam na myśli czarta, którego złośliwość jest mi przykrzejsza i obrzydliwsza nad wszelki ocet.

Mocą moją ten ocet będzie usunięty z człowieka, którego imię ci oznajmię, abym w nim pokazał miłosierdzie moje i mądrość, ale w poprzednim człowieku mój sąd i sprawiedliwość.”

OBJAŚNIENIE

Jednym opętany był szlachcic i kantor pyszny, który bez pozwolenia papieskiego do Jerozolimy pojechał i tam od czarta został opętany. O tym opętany napisano także w Księdze Trzeciej w Rozdziale 31 i w Księdze Czwartej w Rozdziale 115.

Drugim opętany był zakonnik cysterski, którego czart tak mocno dręczył, że ledwie przez

czterech mężczyzn mógł być utrzymany. Jego wydłużony język wyglądał jak krowi. Pęta na jego rękach w sposób niewidzialny rwały się na kawałki. Ten człowiek został uleczoney po miesiącu i dwóch dniach przez słowa Ducha Świętego do Świętej Brygidy.

Trzecim opętany był komornik z Ostergotland, który gdy napominano do pokuty, rzekł jednemu napominającemu: „Czy właściciel domu nie może siedzieć, gdzie mu się podoba? Czart ma moje serce i język. Jak mam więc pokutować?”. Złorzecząc na Świętych Bożych, zmarł dokładnie tej samej nocy bez sakramentów ani spowiedzi świętej.

Słowa napomnienia Pana Naszego Jezusa Chrystusa do swojej Oblubienicy o prawdziwej i fałszywej mądrości i jak dobrzy Aniołowie są przy dobrych ludziach mądrych, a czarci przy złych mądrych.

Rozdział 33

„Przyjaciele moi niektórzy są jak uczeni o trzech cechach: po pierwsze, mają wnikliwą inteligencję ponad to co naturalne jest dla mózgu; po drugie, mają mądrość bez pomocy ludzkiej, ponieważ ja sam uczę ich wewnątrznie; po trzecie, pełni są słodyczy i miłości Bożej, którymi zwyciężają czarta.

Ale dzisiaj ludzie inaczej studiami się zajmują. Po pierwsze, szukają wiedzy dla chluby, żeby zwano ich dobrymi uczniami. Po drugie, szukają wiedzy, żeby mieć i osiągać bogactwa. Po trzecie, szukają wiedzy, aby honorów i przywilejów dostąpić. Zgodnie z tym gdy wstępują do szkoły, ja ich opuszczam, bo studiują dla pychy podczas, gdy ja uczyłem ich pokory; wstępują ze chciwości, gdy ja nie miałem gdzie bym głowę mógł skłonić; wstępują, by zyskać przywileje, zazdrośni, że inni wyższe miejsca zajmują od nich, a ja byłem skazany przez Piłata i wyśmiany przez Heroda. Dlatego ja ich opuszczam, bo nie studiują nauk moich.

A jednak żem dobry i cichy, daję każdemu, o co mnie kto prosi. Kto prosi mnie o chleb – dam mu, a kto prosi o słomę – dana mu ona będzie. Przyjaciele moi proszą o chleb, ponieważ poszukują i studiują mądrość Bożą, w której miłość moją mogą znaleźć. A inni proszą jednak o słomę, to jest mądrość światową. Bo jak ze słomy nie ma żadnego pożytku, tylko jest pożywieniem dla zwierząt bezrozumnych, tak też nie ma pożytku z mądrości światowej, której poszukują, a która nie jest pożywieniem dla duszy. Daje tylko trochę sławy i próżnego mozołu, bo gdy człowiek umrze,

cała jego mądrość jest wymazywana, a ci którzy go wychwalali, nie mogą go więcej ujrzyć.

Jam jest jako pan wielki mający wiele sług, którzy w imieniu pana dają ludziom, co im potrzebne. Tak Aniołowie dobrzy i źli stoją gotowi na moje rozkazy. Dobrzy Aniołowie służą ludziom uczącym się mojej mądrości, to znaczy tym, którzy mnie służą, posilając ich pocieszeniem i pracą radosną. A mądrym według świata służą źli aniołowie, którzy ich tego, co chcą, nauczają i kształtują ich według woli swojej, i tchną w nich myśli różne z wielkim trudem. Jednak gdyby zwrócili swe oczy ku mnie, mógłbym dać im chleb bez pracy i nasycić ich wystarczająco dobrami ziemskimi. Ale oni nigdy dość nie mają rzeczy ziemskich, bo sami sobie słodycz obracają w gorycz.

Ale ty, moja Oblubienico, masz być jako ser, a ciało twe jako forma, w której ser się układa, aż nabierze kształtu formy. Tak dusza Twoja, która jest mi rozkoszna i słodka jako ten ser, musi być oczyszczana w ciele tak długo, aż ciało i dusza osiągną zgodę i żeby oba miały tę samą wstrzemięźliwość tak, że ciało będzie słuchało ducha, a duch prowadził ciało do każdej cnoty.”

Nauka Chrystusa Pana dla Oblubienicy jak ma żyć oraz o tym jak czart wyznaje przed Panem, że Oblubienica nad wszystko Chrystusa miłuje i jak czart pytał Chrystusa Pana, dlaczego ją tak bardzo miłuje, a także o umiłowaniu Oblubienicy przez Pana Jezusa.

Rozdział 34

„Jam jest Stworzyciel nieba i ziemi, który będąc prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, przebywałem w łonie Najświętszej Panny; który umarłem i powstałem z martwych, i do Nieba wstąpiłem. Ty, nowa Oblubienico moja, przysłałaś na miejsce nieznanne. Dlatego trzeba, abyś poznała cztery rzeczy: najpierw poznać mowę tego miejsca, następnie jak być odpowiednio odzianą, po trzecie – jak swe dni i czas poukładać względem natury tego miejsca; i po czwarte przyzwyczać się do nowych pokarmów. Bo jak przysłałaś ze świata chwiejnego do ułożonego, musisz poznać nowy język, to jest: jak powstrzymywać się od słów próżnych, a nawet od stosownych przez wzgląd na powagę milczenia i cichości. Powinnaś przybrać się pokorą od środka i na zewnątrz, abyś ani wewnątrz się nie wynosiła jako świętsza od innych, ani zewnątrz nie wstydziła się publicznie zachowywać pokornie. Po trzecie, ułożyć czas: jak kiedyś dla potrzeb ciała często miałaś go dużo, teraz powinnaś mieć czas tylko na potrzeby duszy i nigdy nie chcieć przeciw mnie

grzeszyć. Jako czwarte, twoim nowym pokarmem będzie cnotliwe powstrzymywanie się od obżarstwa i przysmaków w takiej mierze, jaką twój organizm znieść będzie mógł. Wstrzymywanie się ponad naturalną możliwość mnie się nie podoba, bo ja roztropnego umartwienia potrzebuję, a to dlatego, żeby się żądza poskromiła.”

W tym momencie zjawił się czart. Pan rzekł do niego: „Ty zostałeś przeze mnie stworzony i widziałeś całą sprawiedliwość we mnie. Powiedz, czy ta Oblubienica moja nowa jest słusznie moja, prawem poświęcona? Pozwalam ci widzieć i rozumieć jej serce, abyś wiedział, co mi masz odpowiedzieć. Czy miłuje kogo bardziej niżli mnie, albo czy wolałaby kogo innego ode mnie?”. Czart Mu odparł: „Ona nie miłuje niczego tak bardzo jako Ciebie. I jeżeli miałyby Cię stracić, wolałaby przechodzić wszelkie utrapienie, pod warunkiem, że dałbyś jej do tego cnotę cierpliwości. Widzę jakby wiązkę ognia od Ciebie do niej, która tak mocno serce jej wiąże, że nie myśli o niczym i nie miłuje niczego prócz Ciebie”.

Wtedy rzekł Pan do czarta: „Powiedz mi, co czujesz w sercu swoim i jak ci się podoba ta miłość moja, którą mam do niej?”. A czart odpowiedział: „Mam dwoje oczu, jedno cielesne, choć z ciała nie jestem, którym rzeczy doczesne widzę tak jasno, że nie ma nic tak ukrytego lub tak ciemnego, co by się utaić przede mną mogło. Drugie oko jest u mnie duchowe, którym widzę każdy ból choćby najmniejszy i mogę pojąć, od jakiego grzechu pochodzi. Nie ma grzechu tak lekkiego i małego, którego bym nie widział chyba, że został pokutą oczyszczony. Ale chociaż nie ma organów bardziej czułych nad oczy, wolałbym, by dwie pochodnie gorejące przechodziły mi je na wskroś, tylko żeby ta Twoja Oblubienica oczyma swoimi duchowymi nie widziała.

Mam też dwoje uszu. Jedno z nich jest cielesne, a nie ma takiej mowy tajemnej, której bym tym uchem nie usłyszał i nie wiedział o niej. Drugie jest duchowe, a nie ma takiej myśli o grzechu czy zamierzenia go, co bym tego nie usłyszał chyba, żeby pokutą było wymazane. Jest jedna męka w piekle, która jest jak bulgoczące źródło, co wypływa z niezmiernie gorącego ognia. Wolałbym raczej, by płynęło ono przez moje uszy, tylko żeby ona nie słyszała niczego uszami duchowymi.

Ja też mam serce duchowe. Pozwoliłbym je bez ustanku siec na kawałki i odnawiać na powrót do tej samej męki, żeby serce jej było oziębłe wobec Twojej miłości. Ale teraz, że rozmawiamy otwarcie, pozwól mi zadać pytanie, byś mi odpowiedział. Powiedzże mi, czemu ją tak miłujesz i dlaczego nie obrałeś sobie kogoś świętszego,

bogatszego, piękniejszego?”. Pan mu na to odrzekł: „Bo tego wymagała sprawiedliwość. Ty zaiste byłeś stworzony przeze mnie i widziałeś wszelką sprawiedliwość we mnie. Powiedz mi, gdy tu ta Oblubienica słucha, dlaczego tak mizernie upadłeś i coś sobie myślał, gdyś upadał?”. Czart odpowiedział: „Widziałem w Tobie trzy rzeczy: widziałem Twą chwałę i cześć ponad moją chwałę, dlatego postanowiłem sobie w mej pysze nie tylko być Tobie równym, ale Ciebie przewyższyć. Po drugie, widziałem Cię wszechmocnym nad wszystko, stąd zapragnąłem być od Ciebie potężniejszym. Po trzecie, widziałem rzeczy przyszłe i ponieważ widziałem, że Twoja chwała i cześć jest bez początku i nigdy się nie skończy, pozazdrościłem Ci i pomyślałem, że z chęcią cierpiełbym najgorsze i najcięższe męki wieczyste, żebyś tylko umarł. Z tymi myślami upadłem i tak też piekło się stało”. Na to rzekł Pan: „Spytałeś mnie, czemu tę niewiastę tak umiłowalem. Zaprawdę, ponieważ zamieniam całe twoje zło na dobro. Gdyż stałeś się pyszny i chciałeś mi, Stworzycielowi swojemu, być równy, dlatego uniżywszy się we wszystkim, grzesznych gromadzę i mnie samego do nich równym czynię, dając im chwałę moją. Po drugie, ponieważ miałeś tak nikczemne pragnienie, by być mocniejszym ode mnie, ja czynię grzeszników mocniejszych od ciebie i uczestnikami mojej mocy. Po trzecie, z powodu twej zawiści do mnie ja tak miłości pełen jestem, żem się za grzeszników ofiarowałem”.

Potem Pan rzekł: „Teraz, czarcie, twoje serce pełne ciemności zostało pokazane w świetle. Powiedz mi, gdy ona słucha, jaką miłość mam ku niej?”. A czart powiedział: „Gdyby to było możliwe, z chęcią cierpiełbyś w każdym członku taką mękę, jaką w na krzyżu na wszystkich członkach ucierpiełaś, by tylko jej nie utracić”. Wtedy Pan rzekł: „Ponieważ jestem tak miłosierny, iż każdemu proszącemu o miłosierdzie nie odmawiam, proś i ty pokornie o miłosierdzie, a dam ci je”. Na to czart mu odparł: „Na wieki tego nie uczynię! Bo w momencie mojego upadku ustanowiona została kara za każdy grzech, za każdą niepotrzebną myśl lub słowo. Każdy duch, który upadł będzie miał to karanie. Niż zgjąć me kolano przed Tobą, wolę wszystkie męki piekielne tak długo, jak długo usta moje mogą się otwierać i zamykać, łykając karę, aby to karanie było wiecznie odnawiane”.

Wtedy Pan rzekł do swojej Oblubienicy: „Obacz, jak zatwardziały jest książę tego świata i jak silny jest przeciwko mnie dzięki ukrytej mojej sprawiedliwości! Ja zaprawdę mógłbym go w sekundzie zgładzić mocą moją, ale nie chcę czynić

mu większej krzywdy, tylko jako i dobrym Aniołom w Niebie. Gdy nadejdzie czas jego, a ten się zbliża, osądzę jego i naśladowców jego. Dlatego, Oblubienico ma, trwaj w dobrych dziełach. Miłuj mnie całym swym sercem. Niczego się nie bój, tylko mnie. Bom jest Panem nad czartem i wszystkim, co istnieje”.

Słowa Najświętszej Maryi Panny do Oblubienicy, w których wyjaśnione są Jej boleści przy Męce Syna swego, i o tym jak świat przez Adama i Ewę został sprzedany i na powrót odkupiony za sprawą Chrystusa i Jego dziewiczej Matki.

Rozdział 35

Matka Najświętsza mówiła: „Rozważaj, Córko, Mękę Syna mego, którego członki zdały się być jakoby członki moje i serce moje. Bo jak inne dzieciaki zwykły przebywać we wnętrzościach swej matki, tak On był we mnie. Ale On poczęty był z gorejącej miłości Bożej, gdy inni z pożądliwości ciała. O czym Brat cioteczny Jego dobrze mówi: ‘Słowo stało się Ciałem’.

On przez miłość przyszedł i był we mnie. Słowo i miłość uczyniły Go we mnie. Był we mnie jako moje własne serce. Oto dlaczego gdy Go rodziłam, czułam, jak gdyby połowa serca mego się rodziła i wychodziła ze mnie.

A gdy Syn mój cierpiał, czułam, jakoby moje serce cierpiało. Bo gdy coś w połowie jest na zewnątrz i w połowie wewnątrz, i ta część zewnętrzna dręczona będzie, to podobny ból część wewnętrzną odczuje. Tak gdy Syn mój był chłostany i ranny, było to, jakoby moje własne serce było chłostane i ranne.

Byłam ja Mu najbliższa przy Męce i nigdy nie byłam od Niego oddzielona. Stałam blisko Krzyża Jego i jak co jest najbliższe sercu, rani ciężej, tak boleść Jego mi była cięższa niż innym. Gdy spojrział na mnie z Krzyża i ja też na Niego, łzy trysnęły z oczu moich jak krew z żył. A gdy widział mnie tak boleściami zdjętą, tedy jeszcze większą boleść i gorszą stąd miał taką, że wszystka boleść Ran Jego małością Mu była, gdy widział boleść we mnie.

Przeto śmieie rzec mogę, że boleść Jego była boleścią moją, a Serce Jego sercem moim. Jako bowiem Adam i Ewa zapredali świat za jedno jabłko, można powiedzieć, że Syn mój i ja za jedno serce ten świat odkupiliśmy. Dlatego, Córko moja, rozmyślaj o tym, jak byłam przy śmierci mojego Syna, a nie będzie ci ciężko opuścić ten świat.”

Odpowiedź Pana naszego Aniołowi modlącemu się za Oblubienicę, że jako na ciało, tak na duszę utrapienie dopuszcza Bóg, a im kto większej jest doskonałości, tym większe utrapienia dopuszcza Pan Bóg na niego.

Rozdział 36

Anioł modlił się za Oblubienicę Pana swego i Pan mu odpowiedział: „Ty jesteś jako rycerz, który nigdy nie zdjął swej przyłbicy dla lenistwa i który nigdy nie odwrócił swych oczu od walki z powodu bojaźni. Jesteś niewzruszony jako góra i płomieniem gorejący. Ty jesteś tak czysty, że nie ma w tobie żadnej zmazy. Błagasz mnie o miłosierdzie nad Oblubienicą moją. Chociaż znasz i widzisz wszystkie rzeczy we mnie, powiedz mi, gdy ona słucha, jakiego miłosierdzia dla niej prosisz – trojaki jest bowiem miłosierdzie.

Jedno jest, którym karzę ludzi na ciełe, a duszy odpuszczam, jak to się stało z moim

ślugą Hiobem, którego ciało musiało cierpieć boleści wszelkiego rodzaju, a dusza jego była zachowana. Drugie miłosierdzie jest takie, że i dusza, i ciało są wolne od utrapień, jak to było w przypadku króla, który opływał we wszystkie rozkosze ziemskie i żadnej boleści ni na ciełe, ni w duszy nie miał, póki żył na świecie. Trzecie miłosierdzie jest, kiedy dusza i ciało jest karane tak, że mają utrapienie cielesne i smutek w sercu, jak to się stało Piotrowi i Pawłowi, i innym Świętym.

Trzy bowiem są stany ludzkie na tym świecie. Do pierwszego stanu należą ci, co upadają w grzechu i znowu powstają. Tym niekiedy dopuszczam cierpieć cielesnie, żeby byli zbawieni. Drugi stan jest tych, którzy chętnie na wieki by żyli, żeby na wieki móc grzeszyć; którzy całą wolę swoją mają do świata skierowaną i jeśli coś kiedykolwiek tu czynią dla mnie, z tą intencją czynią, aby w doczesnych rzeczach się im powodziło i szczęściło. Tym ludziom ani karania ciała, ani boleści serca nie daję, ale mogą polegać na swojej sile i woli, bo tu będą otrzymywać nagrodę za najmniejsze dobro uczynione dla mnie, aby potem być karanymi przez całą wieczność. Ponieważ ich wola grzeszenia jest wieczna, to i męki ich będą wieczne. Trzeci stan jest tych ludzi, którzy bardziej boją się zgrzeszyć przeciwko mnie i mnie obrazić, niżli męki cierpieć. Woleliby być wiecznie torturowani bólem nieznośnym, niż świadomie doprowadzić mnie do gniewu. Smutek ciała i serca jest dany tym ludziom (jak Piotrowi, Pawłowi i innym Świętym), żeby naprawili wszystkie swoje grzechy na tym świecie. Albo dla

ich większej chwały i przykładu dla innych są oczyszczani przez pewien czas.

To trojaki miłosierdzie okazałem trzem osobom w tym królestwie, których imiona są ci dobrze znane. Ale teraz, Aniele mój i służo, powiedz mi, o jakie miłosierdzie prosisz dla mojej Oblubienicy?”. A on rzekł: „Proszę o łaskę dla duszy i ciała jej, aby mogła naprawić na tym świecie wszystkie grzechy swoje, ażeby żaden grzech jej nie przyszedł przed Twój sąd”. Odpowiedział Pan: „Niech się stanie według prośby twojej”. Potem powiedział do Oblubienicy: „Tyś moja jest i uczynię z tobą, co mi się podoba. Niczego nie miłuj tak bardzo jako mnie. Oczyszczaj się stale z grzechu w każdej godzinie, radząc się tych, którym cię powierzyłem. Nie zatajaj żadnego grzechu! Żadnego nie zostawiaj nierozpatrzonego! Żadnego nie lekceważ sobie i żadnego nie zaniedbaj! Albowiem każdy, o którym zapomnisz, ja go przypomnę tobie i osądzę. Żaden z grzechów twoich nie przyjdzie na sąd mój, jeśli zostanie za życia ukarany i naprawiony przez twą pokutę. A te zaś grzechy, za które pokuty nie uczynisz, będą karane albo w czyścicu, albo na innym tajemnym sądzie moim chyba, że zadośćuczynisz i naprawisz je tu na świecie”.

Słowa Matki Bożej do Oblubienicy mówiące o wielmożności Syna swego. O tym, jak obecnie Chrystus gorzej od nieprzyjaciół czyli złych Chrześcijan, krzyżowany bywa, aniżeli od Żydów był ukrzyżowany oraz jak tacy, gorzej i ciężiej będą karani.

Rozdział 37

Matka najświętsza przemówiła, słowami: „Syn mój trzy dobre rzeczy miał. Pierwszą było, że nikt tak pięknego ciała nie miał, jak On, dlatego, że posiadało ono dwie natury, to jest, Bóstwo i Człowieczeństwo. Jego Ciało było tak czyste, że jak w oku jasnym nie znajduje się żadna skaza, tak też w jego ciełe najmniejsza skaza znaleźć się nie mogła. Drugie dobro było, że nigdy nie zgrzeszył. Albowiem inni synowie noszą czasem grzechy rodziców swoich i własne; lecz On nigdy nie zgrzeszył, a jednak wszystkich grzechy nosił na sobie. Trzecie dobro było, że niektórzy umierają dla Boga i dla większej zapłaty, On zaś umierał za nieprzyjaciół swoich, jak też i dla mnie i dla przyjaciół swoich.

Kiedy Go nieprzyjaciele jego ukrzyżowali, na cztery sposoby Go męczyli. Naprzód cierniem Go ukoronowali. Po drugie, ręce i nogi przebili. Po trzecie, żółcią z octem Go poili. Po czwarte, bok Jego przebili. A teraz uskarżam się, że Syn mój od nieprzyjaciół swoich, którzy teraz są na świecie,

gorzej bywa krzyżowany, aniżeli kiedyś Go Żydzi ukrzyżowali. Albowiem chociaż Bóstwo nie może cierpieć ani umrzeć nie może, jednak oni Go własnymi występkami i grzechami krzyżują. Jak gdyby jakiś człowiek obrazowi nieprzyjaciela zadał rany i obraził, chociaż obraz tego nie czuje, jednak dla złej woli obrażania, ten, który obraził, jak za uczynek dostanie naganę i będzie sądzony. Tak też grzechy tych, którymi Syna mego obrażają daleko cięższe i gorsze są, aniżeli tych, którzy Go ukrzyżowali na ciele.

Ale możesz się pytać: „Jak oni Go krzyżują?” Najpierw kładą Go na Krzyżu, który mu przygotowali, kiedy o przykazania Stworzyciela swego i Pana nie dbają i znieważają Go, kiedy On ich przez sługi swoje napomina, aby mu służyli, oni gardzą nimi i czynią, co im się podoba. Potem przybijają prawą rękę do Krzyża, kiedy mają sprawiedliwość za niesprawiedliwość, mówiąc: ‘Nie ma tak ciężkiego grzechu i nienawistnego Bogu, jak powiadają. Bóg nikogo wiecznie nie karze, ale tylko nam grozi byśmy się Go bali. Czemuż inaczej odkupiłby człowieka, gdyby go chciał zatracić?’ Nie zważają na to, że najmniejszy grzech, kiedy człowiek trwa w nim, wystarczy by skazać na wieczne męki i że Bóg najmniejszego grzechu nie zostawi bez karania, tak też i najmniejszego dobrego uczynku bez nagrody.

Dlatego wieczne będą mieli karanie, bo oni też mają wolę wiecznie grzeszyć, a Syn mój, który widzi serce, poczyta to za uczynek. Bo jak mają wolę grzeszyć, tak by to uczynkiem wypełnili, gdyby Syn mój im dopuścił. Potem krzyżują lewą rękę Jego, kiedy cnoty obracają w występki, chcąc grzeszyć aż do końca, mówiąc: ‘Jeśli w ostatniej godzinie śmierci, zmówimy raz „zmiłuj się nad nami Boże”, takie jest miłosierdzie Boskie, że nam odpuści.’ To nie jest cnotą, chcieć grzeszyć, a nie poprawić się, chcieć mieć zapłatę, bez pracy, chyba że będzie skrucha w sercu, że chętnie by się rad poprawić gdyby mógł, tylko, że dla choroby, albo innych trudności nie może.

Potem krzyżują nogi Jego, gdy się kochają w grzechu, i ani razu nie myślą o gorzkiej męce Syna mego, ani Mu z serca nie dziękują, mówiąc: ‘O jak gorzka jest męka Twoja Boże, niech Ci będzie chwała za gorzką śmierć Twoją!’ Oni tego nigdy nie mówią. Koronują Go potem, koroną szyderstwa, kiedy się naśmiewają ze sług Jego, za nic mają służbę jemu. Dają Mu żółć do picia, kiedy się weselą i cieszą z grzechu. Ani razu nie pomyśleli w sercu swoim jak ciężki i wieloraki jest grzech. Przebijają Bok jego, kiedy mają wolę trwać w grzechu. Zaprawdę powiadam ci, możesz to przyjacielom moim powiedzieć, że tacy są przed

Synem moim, najbardziej niesprawiedliwymi z tych, którzy Go sądzili i sroższymi od tych, którzy Go krzyżowali, najbardziej bezwstydni ze sprzedawców jego, dlatego większe karanie należy się tym, aniżeli tamtym. Piłat wiedział, że Syn mój nie zgrzeszył, i że nie zasługiwał na jakąkolwiek śmierć, jednak, gdyż obawiał się utraty doczesnej mocy i buntów Żydowskich, osądził, jakby z przymusu Syna mego i skazał na śmierć. A czegoż by mieli się obawiać, gdyby Mu służyli, albo co by z honoru swego i godności utracili, gdyby jego czcili? Tak więc ciężej oni będą sądzeni i gorsi są nad Piłata w oczach Syna mego: bo Piłat osądził Go dla prośby i woli innych z bojaźnią pewną. Ci zaś sądzą Go według własnej woli bez bojaźni, kiedy Go lżą przez grzech, od którego mogliby się powściągnąć, gdyby sami chcieli. Lecz oni ani się od grzechu powstrzymują, ani grzechu uczynionego nie wstydzą, bo nie uważają, że dobrodziejstwa jego są niegodni od tego, któremu nie służą.

Jeszcze gorsi są od Judasza, bo Judasz wydawszy Pana, wiedział dobrze, że on był Bogiem i wiedział, że ciężko przeciwko niemu zgrzeszył i w desperacji powiesił się, spiesząc się do piekła, bo wiedział, że nie był godzien żyć na świecie. Ci zaś dobrze znają grzech swój, a dalej w nim trwają, nie mają żadnego żalu w sercu za grzechy swoje, ale chcą gwałtem i mocą wielką Królestwo Niebieskie osiągnąć, nie zaś za dobre uczynki, ale nadzieją prózną mając. Lecz Królestwo to nikomu nie będzie dane, tylko pracującym i cierpiącym dla Boga.

Ci jeszcze gorsi są niż krzyżownicy Jego, którzy, widząc wielkie cuda Syna mego i uczynki jego dobre, to jest, że umarłych wskrzeszał, trędowatych oczyszczał, myśleli sami w sobie mówiąc: ‘Ten czyni cuda niesłychane i niewidziane, albowiem poraża których chce jednym słowem, zna myśli nasze i czyni cokolwiek chce. Jeśli nadal tak będzie sobie poczynął, wszyscy będziemy musieli uznać moc jego i poddanymi jego będziemy’. Dlatego, żeby Mu się nie poddać, ukrzyżowali Go z zazdrości; albowiem gdyby byli wiedzieli, iż jest Królem Chwały, nigdy by Go byli nie ukrzyżowali. Ci codziennie nieustannie widzą cuda i czyny jego dziwne, zażywają dobrodziejstw jego, słyszą, jak mają Mu służyć i do Niego przyjść: a służyć Mu jak powinni nie chcą, ale myślą sobie tak: ‘Jeśli wszystko opuścimy, to jest, rzeczy doczesne i jeśli wolę jego pełnić mamy a nie swoją, to dla nas za ciężkie jest i nie do zniesienia.’ Dlatego też pogardzają wolą Jego, aby nie była ponad ich wolą. Krzyżują Syna mego przez zatwardziałość, dodając, przeciw

sumieniu swemu grzech do grzechu. Tak więc ci są gorsi od tych, którzy krzyżowali Syna mego, bo Żydzi uczynili to z zazdrości, ze złości swojej i z wielkiego mniemania o sobie, z własnej woli swojej uczynili to, nie wiedzieli, że On jest Bogiem. Lecz ci krzyżują Go gorzej na duchu, aniżeli tamci na ciele; bo ci odkupieni już są, a oni jeszcze odkupieni nie byli. Dlatego też, Córko, bądź posłuszna Synowi memu i bój się Go, bo On jak jest miłosierny, tak też jest sprawiedliwy.”

Pełna wdzięczności wzajemnej rozmowa Boga Ojca z Synem, o tym, jak Ojciec oddał Oblubienicę Synowi, a Syn jak ją mile przyjął za swoją, oraz jak Oblubieniec poprzez przykład naucza Oblubienicę cierpliwości i prostoty.

Rozdział 38

Bóg Ojciec przemówił do Syna: „Ja z miłością przyszedłem do Panny i wziąłem z niej prawdziwe ciało, dlatego Ty jesteś we Mnie, a Ja w Tobie. Jak ogień i ciepło nie mogą być oddzielone od siebie, tak też Bóstwa od Człowieczeństwa niemożliwością jest oddzielić.” Odpowiedział Syn: „Niech Ci będzie, Ojcze, wszelka cześć i chwała, niech się dzieje wola Twoja we Mnie, a moja w Tobie.” Ponownie odpowiedział Bóg Ojciec: „Oto Synu oddaję Tobie tę nową Oblubienicę, jak owieczkę byś ją chronił i prowadził, oraz z której będziesz miał ser ku posileniu, mleko do napoju i wełnę do odziania się. Ty zaś Oblubienico powinnaś Mu być posłuszna; do ciebie bowiem należy zachować te trzy rzeczy. Potrzeba żebyś była cierpliwa, posłuszna i chętna czynić dobro.”

Potem rzekł Syn do Ojca: „Twoja wola jest z władzą, władza z pokorą, pokora z mądrością, mądrość z miłosierdziem; niech się dzieje wola Twoja, która jest i która będzie, bez początku i końca we Mnie. Ja przyjmuję ją w miłości mojej, we władzy Twojej i pod kierownictwem Ducha Świętego, którzy jesteśmy jeden Bóg, a nie trzech bogowie.” Wtedy rzekł Syn Boży do swej Oblubienicy: „Słyszałaś jak Bóg Ojciec mój wszechmogący oddał mi ciebie, jak owcę. Potrzeba więc ci, żebyś była prosta, cierpliwa jak owieczka oraz pożyteczna ku pożywieniu i odzieniu.

Trzech bowiem na świecie jest ludzi. Pierwszy jest całkowicie nagi, drugi jest pragnący, trzeci jest łaknący. Pierwszy oznacza wiarę Kościoła mego, która naga jest, bo wszyscy wstydzą się i boją o wierze i o przykazaniach moich opowiadać. A jeśli już są tacy, którzy uczą słów moich, pogardzani są i kłamstwo im zarzucają. Dlatego słowa moje, które z ust moich pochodzą powinny okryć tę wiarę jak wełna. Jak bowiem w ciele owczym wełna rośnie z ciepłości ciała, tak z ciepła

Bóstwa mego i Człowieczeństwa słowa moje postępują do serca twego. One przyodziejają moją świętą wiarę świadectwem prawdy i mądrości mojej, i wtedy poznają, że jest prawdziwa, ta, którą teraz za próżną mają, aby ci, którzy oziębli byli w odziewaniu wiary uczynkami miłości, usłyszawszy słowa miłości mojej nawrócili się i zapalili się do mówienia świadectwa wiary oraz mieli moc do czynienia dobrych uczynków.

Drugi człowiek na świecie, oznacza przyjaciół moich, którzy pragną sławy i chwały mojej, i smucą się gdy cześć nie jest Mi oddawana. Ci usłyszawszy słodkość słów moich, nabywają większej przyjaźni mojej. Inni, którzy jakby pomarli w grzechach, zapalają się przez nich do miłości mojej, usłyszawszy jakąś łaskę okazują grzesznikom.

Trzeci człowiek oznacza tych, którzy myślą tak w sercu swoim. ‘Gdybyśmy znali wolę Bożą i wiedzieli jak mamy żyć, gdybyśmy byli dobrze nauczeni drogi dobrej, chętnie byśmy czynili, co byśmy mogli. Ci są głodujący, pragną znać drogi moje, ale nikt ich nie karmi, bo nikt im doskonale nie pokazuje, co mają czynić, a jeśli się znajdzie taki, co im pokaże, to żaden z nich tak nie żyje. Tak więc słowa wydadzą się im jakby martwe, bo żaden według słów tych nie żyje. Dlatego zaś Ja sam pokażę im co czynić mają i nakarmię ich słodkością moją.

Rzeczy doczesne, które widziane są przez wszystkich i których prawie wszyscy teraz pragną, nie mogą nasycić człowieka, ale pobudzają bardziej pragnienie nabycia dóbr doczesnych, słowa zaś moje i miłość moja nasycą ludzi i napełnią ich pociechą obfitą. Więc Oblubienico moja, która jesteś owieczką moją, cierpliwość i posłuszeństwo staraj się zachować. Ty bowiem stałaś się cała moja przez sprawiedliwość, dlatego też potrzeba ci naśladować wolę moją. Kto zaś chce pełnić wole nie swoją, tylko kogoś innego, ma mieć trzy rzeczy. Naprzód jedną wolę i jednakowe opinie mają mieć; po drugie, podobne uczynki; po trzecie odstąpić od nieprzyjaciół jego. Kim zaś są ci nieprzyjaciele moi, jak nie pycha i wszelkie grzechy? Od tych więc powinnaś odstępować, jeśli chcesz naśladować wolę moją.”

Jak w Chrystusie Panu, przy śmierci Jego, wiara, nadzieja i miłość były doskonałe, a w nas mizernych ustają.

Rozdział 39

Syn Boży przemówił: 'Ja przy śmierci mej miałem trzy rzeczy. Naprzód wiarę, kiedy klęcząc na kolanach swoich modliłem się, wiedząc że Ojciec mój mógłby wybawić Mnie od męki. Po wtóre miałem nadzieję, gdy tak spokojnie oczekiwałem i mówiłem: 'Nie jako Ja chcę, Ojcze.' Po trzecie miałem miłość, kiedy mówiłem: 'Niech się stanie wola Twoja.' Ja również cierpiałem na ciełe z naturalnego strachu przed nachodzącą męką, kiedy krwawy pot wyszedł z ciała, dlatego, aby przyjaciele moi, gdy na nich przychodzi jakie utrapienie, nie lękali się opuszczenia, gdy przychodzi na nich jakie utrapienie. Ja pokazałem im przeze Mnie, że ciało słabe i ułomne jest, zawsze się chroni przed cierpieniem i wszelkimi trudnościami.

Ale możesz pytać, jak wyszedł pot krwawy z ciała mego? Tak, jak gdy w chorym człowieku krew w żyłach zasycha i niszczy, tak z naturalnej boleści z powodu zbliżającej się śmierci, krew moja niszczała. Na koniec Ojciec wszechmocny, chcąc pokazać drogę, przez którą zostałyby Niebo otworzone, ażeby człowiek wygnany z rajskich rozkoszy wszedł do niego przeze Mnie, oddał Mnie z wielkiej miłości na mękę, aby ciało moje skończywszy męki, było uwielbione. Bo bez cierpienia Człowieczeństwo moje, do chwały wejść by nie mogło ze względu na sprawiedliwość, pomimo, że mógłbym to uczynić mocą Bóstwa mego.

Jak więc ci ludzie mogą zasłużyć by wejść do chwały mojej, którzy mają małą wiarę, nadzieje próżną i miłości żadnej? Gdyby mieli wiarę w wesele wieczne i w straszliwe piekło, niczego by nie pragnęli, tylko Mnie. Gdyby wierzyli, że Ja wszystko widzę i wiem, nad wszystkim mam moc i że wszystko sądzić będę, nie zważali by na świat, bojąc się więcej by nie grzeszyć przede Mną aniżeli przed ludźmi. Gdyby mieli nadzieję gruntowną wszystkie myśl ich i całe pożądanie skierowane było by na Mnie. Gdyby mieli miłość Boską, myśleli by przynajmniej w sercu swoim, co żem dla nich uczynił, jak ciężko pracowałem nauczając ich, jaką boleść cierpiałem podczas męki i jaką miłość przy śmierci miałem dla nich, kiedy to wolałem umrzeć aniżeli ich opuścić.

Ale wiara ich jest słaba i jakby wisi nad nimi rychło grożąc im upadkiem, bo wierzą, gdy na nich nie nachodzi żadna pokusa, a wątpią, gdy

przeciwności muszą znosić. Nadzieja ich jest próżna, bo spodziewają się odpuszczenia grzechów bez sprawiedliwości, prawdy i sądu. Myślą sobie że Królestwo Niebieskie darmo otrzymają i że miłosierdzie bez uwzględnienia sprawiedliwości otrzymają. Ich miłość do Mnie całkowicie oziębla jest, albowiem nigdy nie rozpalają serc swoich do szukania Mnie ani Mnie nie wzywają, chyba że przyciśnie ich utrapienie. Jak Ja takimi, którzy ani prawdziwej wiary nie mają, ani nadziei stałej, ani miłości gorącej ku Mnie nie mają, mam się ogrzać?.

Tak więc, gdy wołać będą do Mnie i mówić: 'Zmiłuj się nad nami Boże nasz', nie zasługują na bycie wysłuchanym, ani też na wejście do chwały mojej, bo nie chcą naśladować Pana swego w męce, tak więc, oni też nie pójną za Nim do chwały. Żaden bowiem rycerz nie może się podobać Panu swemu ani po swoim upadku być przywrócony do łaski jego, póki pokornie się nie uniąży, gdyż pana swego obraził."

Trzy pytania Stwórcy skierowane do Oblubienicy. Pierwsze, o podległość męża i dominację żony; drugie o pracy męża i trwonieniu żony; oraz trzecie, o pogardzaniu Panem i o honorowaniu sługi.

Rozdział 40

„Jam jest Stwórca twój i Pan. Odpowiedz Mi na trzy rzeczy, o które cię spytam. Najpierw co za rząd jest w domu, gdzie żona uważa się za panią, a mąż jej jest jak sługa? Czy tak jest w porządku?” Wtedy ona odpowiedziała w sumieniu swoim: „Panie nie przystoi tak.” Pan rzekł: „Ja jestem Panem wszystkich i Królem aniołów. Ja odziewałem Sługę mego, to jest człowieczeństwo moje, w nic innego, jak tylko w rzeczy pożyteczne i potrzebne. Niczego bowiem nie szukałem w świecie, jak tylko skromnego pożywienia i odzienia. Ty zaś, która jesteś Oblubienicą moją, chcesz być jak pani, chcesz mieć bogactwa i zaszczyty oraz zacnie chodzić. Na cóż ci się to wszystko przyda? Zaprawdę, wszystkie te rzeczy próżnością są i wszystkie muszą być pozostawione. Człowiek nie był stworzony dla takich zbytków, ale dla naturalnych potrzeb. Zbytek zaś ten wynalazła pycha, którą teraz mają i miłują jak prawo.

Po wtóre, powiedz mi, czyż właściwa to rzecz, że, co zarobi mąż pracując od rana aż do wieczora, to żona wszystko roztrwoni w ciągu jednej godziny?” Wtedy ona odpowiedziała: „Nie przystoi tak, żona powinna żyć i czynić wszystko według woli męża.” Pan odrzekł: „Ja czyniłem jak ten małżonek, który od rana aż do wieczora pracuje, Ja bowiem od młodości mojej pracowałem pokazując

drogę do Nieba, nauczając i uczynkiem wypełniając to, czego zem nauczał. Tę całą pracę moja żona, to jest dusza, która powinna by być moją jako żona, trwoni całą moją pracę kiedy w nieczystości żyje i nic jej nie pomaga, co Ja uczyniłem i nie znajduję w niej żadnej cnoty, z której bym się mógł z nią cieszyć.

Po trzecie, powiedz mi, jeżeli w którymkolwiek domu pan jest wzgardzony a sługa czczony, czyż to nieprzystojna i brzydka rzecz jest?” A ona rzekła: „Prawdziwie tak jest.” Odpowiedział Pan: „Ja jestem Panem wszystkich. Domem moim jest świat, a człowiek słusznie miał być sługą moim. Lecz teraz Mną, Panem tego świata pogardzają a człowieka czczą. Tak więc ty, którą Ja wybrałem sobie, staraj się pełnić wolą moją, bo wszystko, co jest na świecie, niczym innym nie jest jak tylko pianą morską i fałszywym snem.”

Słowa Stwórcy, w obecności Wojska Niebieskiego i Oblubienicy. Jego skarga na pięciu mężów, to jest: Na Papieża i jego duchowieństwo, na złych świeckich ludzi, na Żydów i na pogan. O ratunku, który posłał Przyjaciółom swoim, przez których wszyscy ludzie mają być rozumiani i o strasznym dekreście przeciwko nieprzyjaciółom.

Rozdział 41

„Ja jestem Stworzyciel wszystkich rzeczy. Ja przed jutrzeńką od Ojca przed wiekami zrodzony, nierozłączny w Ojcu, a Ojciec we Mnie i Jeden Duch w obydwu. Przeto jest jeden Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty a nie trzej Bogowie. Ja jestem tym, który Abrahamowi obiecałem dziedzictwo wieczne. Przez Mojżesza lud mój wyprowadziłem z Egiptu. Ja tenże jestem, który przez Proroków przemawiałem. Ojciec zesłał Mnie do wnętrzości Panieńskich, nie oddzielając się ode Mnie, ale zostając nierozdzielnie ze Mną, aby człowiek od Boga odstępujący, do Boga przez miłość moją powrócił.

Teraz zaś w obecności zastępu mego niebieskiego, którzy wszystko widziecie we Mnie, wiecie we Mnie, jednak dla poznania tej nauki przez Oblubienicę moją, która duchownych rzeczy nie może pojąć, chyba przez cielesne rzeczy: uskarżam się przed wami na tych pięciu mężów, którzy tu są obecni, bo Mnie rozmaicie obrażają. Bo tak jak przedtem przez Imię Izraela w prawie rozumiałem cały lud Izraelski; tak też teraz przez pięciu mężów tych rozumiem wszystkich ludzi na świecie.

Pierwszym jest głowa Kościoła i jego duchowieństwo. Drugim jest stan świecki. Trzecim są Żydzi. Czwartym są poganie. Piątym są przyjaciele moi. Ale z ciebie, o żydostwo, wyjmuję

wszystkich Żydów, którzy są potajemnie katolikami, służą mi szczerą

miłością, prawdziwą wiarą i uczynkiem doskonałym. Potajemnie z was zaś, poganie, wyjmuję wszystkich, którzy by chętnie postępowali drogą przykazania mego, gdyby wiedzieli jak i gdyby ich nauczano, bo czynem wypełniają co wiedzą i mogą. Ci żadnym sposobem z wami nie będą sądzeni.

Teraz dopiero uskarżam się na ciebie głowo Kościoła mego, który trzymasz miejsce moje, które Piotrowi i następcy jego poddałem, żeby nim władali trojakim zwierzchnictwem i godnością. Naprzód, aby mieli moc wiązania dusz i uwalniania od grzechów. Po drugie, aby otwierali niebo pokutującym. Po trzecie, aby zamykali niebo wyklętym i niepokutującym. Ale ty, który powinieneś uwalniać dusze od grzechów i do Mnie prowadzić, ty prawdziwie jesteś dusz zabójcą. Ja bowiem ustanowiłem Piotra pasterzem, stróżem owiec moich, ty zaś jesteś ich rozproszycielem i drapieżcą ich. Ty jesteś gorszy od Lucypera. On tylko przeciwko Mnie miał nienawiść, nikogo nie pragnął zabić, tylko Mnie, aby zamiast Mnie panować. Ty zaś tym gorszy jesteś, bo nie tylko zabijasz Mnie, odrzucając Mnie od siebie przez złe uczynki twoje, ale duszę zabijasz przez zły przykład twój.

Ja odkupiłem dusze Krwią Moją, zleciłem je tobie, jako wiernemu przyjacielowi. Ty zaś oddajesz je powtórnie nieprzyjacielowi, od którego je wykupiłem. Ty jesteś niesprawiedliwszy od Piłata, który nikogo nie osądził na śmierć tak niesprawiedliwie jak Mnie. Ty zaś nie tylko Mnie sądzisz jako Pana, który pozbawiony jest jakiegokolwiek władzy, ale jak kogoś, kto niczego dobrego nie jest godnym, ty także dusze niewinne potępiasz. Ty nad Judasza sroższy, który Mnie samego tylko sprzedał. Ty nie tylko Mnie sprzedajesz, ale dusze wybranych moich, dla marnego zysku twego i próżnej chwały. Ty jesteś gorszy od Żydów. Oni tylko ukrzyżowali Ciało moje, ty zaś krzyżujesz i potracasz wybranych moich, którym złość twoja i przestępstwo jest cięższa niż wszelki miecz. Tak więc jako, że ty jesteś podobny Lucyperowi, nie sprawiedliwszy od Piłata, nie lepszy od Judasza, gorszy od Żydów, dlatego słusznie uskarżam się na ciebie.

Do drugiego zaś, to jest do świeckiego stanu rzekł Pan: „Dla pożytku twego wszystko stworzyłem. Ty zezwoliłeś na Mnie, a Ja na ciebie. Dałeś mi wiarę twoją, obiecałeś Mi służyć pod przysięgą, a teraz odstąpiłeś ode Mnie, postępując jak człowiek nie znający Boga swego. Słowa moje masz za kłamstwo, a sprawy moje masz za

marność. O woli mojej i przykazaniach moich powiadasz, że są bardzo ciężkie. Ty stałeś się gwałcicielem wiary obiecanej. Ty złamałeś przysięgę twoją i opuściłeś Imię moje. Ty odłączyłeś się z liczby świętych moich, a dołączyłeś do liczby szatanów i ich stałeś się towarzyszem. Tobie się wydaje, że nikt nie jest godzien czci, tylko ty sam. Wszystkie rzeczy, które moje są, które czynić powinienes, są dla ciebie trudne, a te które się tobie podobają, są łatwe. Słusznie uskarżam się na ciebie, boś złamał wiare twoją, którą na chrzcie obiecałeś Mi. Ponadto, za miłość moją, którą tak słowem, jak i uczynkiem pokazałem tobie, śmiesz Mnie zwać kłamcą. Za mękę srogą, nazywasz Mnie głupcem.

Do trzeciego zaś stanu, to jest do Żydów przemówił: „Ja pokazałem wam miłość moją. Wybrałem was jako lud mój. Wyprowadziłem was z niewoli. Dałem wam prawo moje. Wprowadziłem was do ziemi, którą obiecałem ojcom waszym. Postąłem wam proroków na pociechę. Potem z narodu waszego wybrałem sobie pannę czystą, z której wziąłem Człowieczeństwo. A teraz uskarżam się na was, że jeszcze nie chcecie wierzyć, mówiąc: ‘Iż jeszcze nie przyszedł Chrystus, ale jeszcze ma przyjść.’

Do czwartego zaś stanu, to jest do narodów rzekł Pan: „Ja ciebie stworzyłem i odkupiłem jako Chrześcijanina. Wiele dobrego uczyniłem dla ciebie, a ty jesteś jak szalony człowiek, bo nie wiesz co czynisz. Jak człowiek ślepy, bo nie wiesz dokąd idziesz. Chwalisz bowiem stworzenie zamiast Stworzyciela, fałsz zamiast prawdy i kolana zginasz przed podlejszym od ciebie. Dlatego uskarżam się na ciebie.

Do Piątego stanu rzekł, to jest do przyjaciół swoich: „Podejdz przyjacielu bliżej”. Potem rzekł do gminu niebieskiego: „Przyjaciele mili, Ja mam jednego przyjaciela, przez którego rozumiem wielu. On jest jak człowiek wepchnięty między złych, związany srodze. Jeśli mówi prawdę, oni kamieniają usta jego. Oto przyjaciele moi i wszyscy Święci przypatrzcie się, jak długo będę znosił tych? Jak długo będę znosił taką pogardę?”

Odpowiedział święty Jan Chrzciciel: „Ty jesteś jak zwierciadło najczystsze, w Tobie bowiem jak w zwierciadle widzimy wszystko bez słowa i wiemy. Ty jesteś słodkość nieporównywalna, w której nam wszystko dobro smakuje. Ty jesteś jak najostrzejszy miecz, który sądzisz w sprawiedliwości.”

Odpowiedział mu Pan: „Zaprawdę Przyjacielu, ty prawdę mówisz. We Mnie bowiem wybrani moi widzą wszelkie dobro, całą sprawiedliwość. Nawet też złe duchy, chociaż nie są światłością w sumieniu swoim widzą we Mnie wszystko. Jak

bowiem człowiek skazany na więzienie, który wpierv jakąkolwiek naukę przyjął, będąc jednak w owym ciemnym więzieniu, to wszystko wie, czego się przedtem nauczył, choć tego nie widzi. Tak czarci, choć nie widzą sprawiedliwości mojej w jasności bóstwa mego; jednak wiedzą i widzą w sumieniu swym. Ja też jestem jak miecz, który dzieli dwie rzeczy. Tak Ja każdemu daję, jak kto zasłuży.”

Potem dodając, Pan przemówił do świętego Piotra: „Ty jesteś fundamentem wiary Kościoła mego. Opowiedz w obliczu zastępu mego sprawiedliwość o tych pięciu Mężach.” Odpowiedział Piotr święty: „Cześć i chwała Panie Tobie niech będzie na wieki. Za miłość Twoją, bądź błogosławiony od wszelkiej Twej rzeczy niebiańskiej, bo pozwalasz nam wszystko w Tobie widzieć i wiedzieć, co się stało, albo ma się stać w Tobie. Albowiem wszystko widzimy i wiemy. Taka wtedy jest prawdziwa sprawiedliwość, aby pierwszy, który siedzi na stolicy Twojej, a uczynki ma Lucypera, utracił stolicę, na której śmiał siedzieć z pohańbieniem, niech karania Lucyperowego będzie uczestnikiem.

O drugim stanie taka sprawiedliwość, iż który odstąpił od wiary Twojej, niech do piekła głową w dół leci, a nogami ku górze, bo Tobą pogardził, któryś miał być jego głową, a samego siebie kochał. O trzecim taka sprawiedliwość, aby nie oglądał oblicza Twego, ale niech będzie karany według złości i chciwości swojej, bo ci, którzy wiary nie dotrzymują, nie zasługują widzieć oblicza Twego. O czwartym taka sprawiedliwość, żeby jak człowiek szalony był zamknięty i na miejsce ciemne był skazany. O piątym taka sprawiedliwość, aby mu dodano ratunku.

Pan usłyszawszy taką odpowiedz, rzekł: „Poprzysięgam przez Boga Ojca, którego głos Jan Chrzciciel słyszał w Jordanie; przysięgam przez Ciało Moje, które Jan w Jordanie chrzczył, widział i dotykał się Go; poprzysięgam przez Ducha Świętego, który w osobie gołębicy w Jordanie pokazał się, że uczynię sprawiedliwość nad tymi pięcioma.”

Następnie Pan rzekł do pierwszego człowieka z owych pięciu: „Miecz surowości Mojej wejdzie w ciało twoje, od czubka głowy w ciebie wejdzie, tak głęboko i mocno w tobie będzie zanurzony, żeby z ciebie nigdy nie był usunięty. Stolica twoja będzie zanurzona, jak najcięższy kamień, który nie ostoi się, aż spadnie na samo dno przepaści wiecznej. Palce, to jest pomocnicy i doradcy twoi, będą gorzeć w ogniu siarczystym i nigdy nie ugaszonym. Ramiona twoje, to jest wikariusze, którzy mieli ręce wyciągać na pożytek dusz ludzkich, lecz

raczej wyciągali ręce swe dla pożytku i czi świeckich, będą karani tą karą, którą Dawid przepowiedział: 'Niech jego synowie będą sierotami, a żona jego wdową. Obcy zaś niech wezmą majątności jego.' A któraż to 'jest żona' jego, jeśli nie dusza, która będzie odłączona od chwały niebieskiej i będzie owdowiała od Boga?

Synowie jego, znaczy cnoty, które wydawali się mieć i prostaczkowie moi, którzy pod jego władzą zostawali, będą od nich oddzieleni. Honory ich i dobra innym się dostaną, a sami za honory wiecznie zawstydzeni będą. Potem ozdoba głowy ich będzie wyrzucona w błoto piekielne, z którego nigdy nie powstaną. Bo jak tu przez honor i pychę nad innych się wywyższali, tak w piekle nad innych, głęboko będą pogrążeni; tak dalece, iż niemożliwością będzie stamtąd powstać.

Członki ich, to jest wszyscy naśladowcy ich, ich przyjaciół i kapłanów ich, odcięte będą od nich i odłączone, jak mur, który ma być zburzony, gdzie się nie ostanie kamień na kamieniu. Oni miłosierdzia mego nie doznają, bo miłość moja nigdy nie zagrzeje ich, ani ich będzie wzbudzała do wiecznego mieszkania w niebie. Ale bez końca z głowami swymi, to jest z liderami i kierownikami odłączeni od wszelkiego dobra, będą dręczeni.

Do drugiego stanu mówię, że skoro nie chcesz Mi dochować wiary obiecaną i nie chcesz mieć miłości ku Mnie; posłę do ciebie zwierzę, które z potoku bardzo bystrego wyjdzie i połknie cię. Jak rzeka zawsze w dół spada, tak owo zwierzę zaprowadzi cię na niższe miejsca piekielne. Jak bowiem rzeczą jest nieprawdopodobną tobie przeciwko rzece bystrej płynąć, tak będzie tobie rzeczą niemożliwą z piekła kiedykolwiek wyjść."

Do trzeciego rzekł Pan: „Ponieważ ty Żydzie już nie chcesz wierzyć, że przyszedłem na świat, tak więc, gdy przyjdę na sąd drugi, zobaczysz Mnie nie w jasności chwały mojej, ale w sumieniu twoim. Tak poznasz, że wszystkie rzeczy były prawdziwe, które opowiadałem. Wtedy zostaje karanie według zasług twoich."

Do czwartego przemówił Pan: „Ponieważ nie dbasz o wiarę i nie chcesz wiedzieć o sprawach moich, będą ci świecić ciemności twoje, a serce twoje będzie oświecone, abyś wiedział że sądy moje są prawdziwe. Jednak nie przyjdiesz do światłości mojej."

Do piątego zaś przemówił Chrystus: „Trzy rzeczy uczynię ci. Naprzód napełnię cię wewnątrz ogniem miłości mojej. Po drugie sprawię, że usta twoje będą twardsze niż kamień i gładzsze, tak, aby kto ciskając w cię kamieniami, szkody ci nie wyrządził. Po trzecie uzbroję cię, jako oręż moją, że żadna włócznia nie będzie szkodzić tobie, ale

wszystkie rzeczy niech zmiękną przed tobą, jak воск od ognia. A więc posil się, a stój mężnie. Jak bowiem żołnierz, który na wojnie spodziewając się ratunku od Pana swego, tak długo walczy, na ile mu siły starcza. Tak ty walcz mężnie, bo ci Pan twój da ratunek, któremu żaden nie może oprzeć się. A ponieważ mały masz poczet, uczczę cię i pomnożę liczbę wojska twego.

Oto przyjaciele moi te rzeczy widzicie we Mnie i wiecie, iż to tak jest przede Mną. Słowa Moje, które teraz mówiłem, będą spełnione, a oni nigdy nie wejdą do Królestwa Niebieskiego, póki ja jestem Królem, chyba żeby się poprawili. Bo nikomu nie będzie dane niebo, tylko uniżonym." Wtedy odpowiedziało całe Wojsko Niebieskie: „Niech Ci będzie chwała Panie Boże nasz, który Jesteś bez początku i bez końca."

Słowa Panny Maryi przypominające Oblubienicy jak Syna Jej powinna miłować nad wszystko i jak to w Najświętszej Pannie wszystkie strumienie łaski Boskiej są zamknięte.

Rozdział 42

Matka Boża przemówiła: „Ja miałam trzy rzeczy, w których podobałam się Synowi memu. Miałam pokorę taką, że żadne stworzenie, ani anioł, ani człowiek, ode Mnie nie był pokorniejszy. Po drugie miałam posłuszeństwo, bo we wszystkim usilnie pragnęłam Synowi memu być posłuszną. Po trzecie, miałam osobliwą miłość ku Panu memu.

Dlatego na trzy sposoby uczczona jestem przez Syna mego. Albowiem najpierw stałam się nad Anioły i nad ludzi zacniejsza, tak daleko, że żadnej nie masz cnoty w Bogu, która by nie świeciła we mnie. On jest bowiem źródłem wszystkich rzeczy stworzonych. Ja bowiem Jestem stworzeniem Jego, a Mnie łaskę Swoją dał nad innych. Po drugie za posłuszeństwo taką władzę otrzymałam, że nie ma tak wielkiego grzesznika na świecie, który, gdyby się do Mnie z postanowieniem poprawy i z sercem skruszonym nawrócił się, niemożliwe jest żeby nie otrzymał odpuszczenia. Po trzecie za miłość moją, tak jestem blisko Boga, że kto widzi Pana Boga widzi i Mnie, a kto widzi Mnie, bóstwo i człowieczeństwo widzieć może we Mnie jak w zwierciadle, a Mnie także w Bogu. Ktokolwiek bowiem widzi Boga, widzi w Nim trzy osoby, a ktokolwiek widzi Mnie, widzi także jako trzy osoby, bo bóstwo zamknęło się we Mnie z duszą i z ciałem. Bóstwo napełniło Mnie wszelką cnotą, tak, że nie masz takiej cnoty w Bogu, która by nie jaśniała we Mnie. Bowiem sam Bóg jest Ojcem i dawcą wszystkich cnót. Jak bowiem dwa ciała jednakowoż złączone, cokolwiek z nich jedno

otrzymuję, to też i drugie odbiera. Tak uczynił ze mną Bóg.

Albowiem nie masz słodkości tej, która nie byłaby we Mnie. Tak jak gdyby kto miał jądro orzechowe całe, a połowę drugiemu oddał. Dusza i ciało Moje są jaśniejsze niż słońce i czystsze niż zwierciadło. Tak jak w zwierciadle byłyby widziane trzy osoby obok siebie stojące, tak w czystości mej Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty może być widziany. Ja bowiem nosiłam Syna mego w łonie moim z Bóstwem. Teraz On bywa widziany we Mnie, razem z Bóstwem i z człowieczeństwem, jakby w zwierciadle, bom uwielbiona jest. Tak więc Oblubienico Syna Mego, staraj się naśladować pokorę moją i nic więcej nie miłuj, tylko Syna Mego.”

Słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy: o tym jak przez mały dobry uczynek, człowiek zbliża się do doskonałego dobra, a przez mały uczynek zły, skazuje się na największe męki.

Rozdział 43

Syn Boży przemówił: „Z małego uczynku dobrego bywa wielka zapłata. Daktyl dziwnego zapachu jest, a w jego owocu jest pestka. Jeśli będzie wsadzona w ziemię tłustą, prędko się rozkocha i owoc daje. Rośnie z niej wielkie drzewo, a gdy ją zaś zakopią w ziemię suchą, wtedy uschnie. Sucha jest ziemia od braku czynienia dobra. Ziemią tą jest człowiek, który się kocha w grzechu. Na ziemi nieurodzajnej, to jest w człowieku, gdy nasienie cnót bywa posiane, nie tłuszczyje, to jest nie przyjmuje się. Żyzną zaś ziemią jest umysł tego człowieka, który poznaje swój grzech i serdecznie żałuje, że kiedykolwiek zgrzeszył. Na takiej ziemi, to jest na duszy żałującej za grzech, jeśli położona zostanie pestka daktylowa, to jest jeśli będzie posiana surowość sądu i wszechmocności mojej, wtedy się zakorzenia w duszy, trzema korzeniami.

Naprzód myśli, że bez ratunku Mego nic nie może uczynić i tak usta swe otwiera do proszenia Mnie. Potem poczyna dawać niewielką jałmużnę dla Imienia Mego. Na koniec zaprzestaje spraw swych, aby mi służyć.

Potem poczyna się umartwiać przez post i w wyrzekaniu się własnej woli, a to jest ciało drzewa. Potem rosną gałązki miłości, kiedy pociąga wszystkich, których może, ku dobremu, urosnie owoc. Kiedy też innych uczy, ile umie, i zupełnego nabożeństwa pragnie, tak bardzo, że gdyby mógł pomnożyć część moją, uczyniłby to. Taki owoc bardzo mi się podoba. Tak więc z małej rzeczy dobrej, zbliża się człowiek do wielkiej, doskonałości, kiedy najpierw uniża się przez

niewielkie nabożeństwo, ciało jego rośnie przez wstrzemięźliwość, rozmnażają się gałązki przez miłość, tłuszczyje owoc przez opowiadanie słowa Bożego.

Tak podobnym sposobem, przez małą rzecz złą, skazuje się na największe przekleństwo i na największe męki. Czy wiesz co to jest ciężar najcięższy z tych rzeczy, które rosną? Zapewne to jest niemowlętko, które jest blisko porodu, a nie może być na świat wydane, ale między wnętrznościami macierzyńskimi umiera. Dlatego też i matka rwie się i umiera, a ojciec grzebie ją wraz z jej martwym dzieciątkiem w ciele. Tak czart duszy czyni. Dusza bowiem, gdy tonie w grzechu, jest jak żona czartowska, która we wszystkim naśladuje jego wolę, która wtenczas z czarta się zradza, kiedy się jej grzech podoba i cieszy się z niego.

Jak bowiem matka, która dziecię rodzi z nasienia w niej zasianego, gdy nasienie to nic innego nie jest; tylko zgniłość, taki owoc wyda. Tak i dusza, gdy w grzechu ma zakochanie, wielki pożytek czartu czyni. Stamtąd się formują członki i siła w ciele, kiedy grzech do grzechu bywa dodany i co dzień pomnażany.

A tak grzechów nagromadziwszy, matka wzdyma się, chcąc porodzić, ale nie może. Spędziwszy naturę w grzechu, obrzydziła sobie żywot i więcej by chciała grzeszyć, ale nie może. Nie dopuszcza jej Bóg.

Wtedy następuje strach, że nie może wypełnić woli swojej. Ustępuje męstwo i wesele, a zewsząd następuje boleść i frasunek. Za tym rwą się wnętrzności, kiedy zwątpi, że nie może dobrze czynić. Wtedy też umiera, kiedy bluźni sądowi Bożemu i gani go. Tak prowadzi ją czart do grobu piekielnego, gdzie ze zgniłością grzechu i z synem uciechy wszetecznej, zostaje pogrzebana na wieki. Tak więc zobacz, jak z najmniejszej rzeczy złej rozpoczyna się grzech i mnoży się, na zatracenie i potępienie wieczne.”

Słowa Stworzyciela do Oblubienicy, o tym jak teraz bywa wzgardzony i pohańbiony przez ludzi nie zważających na to, co uczynił z miłości dla nich, jak napominał przez Proroków a także cierpiał za nich. O tych, którzy nie zważają na Jego gniew Boski, który przeciwko opornym skierował, aby się poprawili.

Rozdział 44

„Ja jestem Stworzyciel wszystkich rzeczy i Pan. Ja uczyniłem świat, a świat Mną wzgardził. Ja słyszę o świecie głos, jakby królowej pszczoł, która na ziemi zbiera miód. Albowiem królowa pszczeła, gdy lata, a potem ku ziemi się kieruje głos jakby chrapliwy wydaje. Tak teraz na świecie, słyszę głos ów chrapliwy i ignorancki, mówiący: „O nic nie dbam. Cóż potem z tego będzie?” Prawdą jest, że wszyscy już wołają:

„Nie dbam co potem, czyż nie mogę postępować według własnej woli?”

Zaprawdę człowiek nie zważa i nie dba o to, co Ja uczyniłem z miłości, napominając przez Proroków, nauczając ich, cierpiąc za nich. Nie zważają na gniew, nie dostrzegają jak

karalem złych i nieposłusznych. Wiedzą, że są śmiertelnymi i niepewna godzina ich śmierci, o to jednak nie dbają. Słyszą i widzą sprawiedliwość moją, którą pokazałem na Faraonie i Sodomie przez grzechy, których się dopuścili, którą uczyniłem z królami i z innymi władcami, którą codziennie dopuszczam, karząc mieczem i innymi uciskami a oni na to, jak ślepi, nie patrzą.

Tak też jak pszczoły latają gdzie chcą, a czasem latają podczas jakby skacząc lub biegając, bo pychą swą się unoszą, lecz pogrążają się prędzej, kiedy do zbytku i obżarstwa swego wracają. Zbierają też słodkość, ale dla samych siebie, i to na ziemi, bo człowiek pracuje, gromadzi dla pożytku ciała, a nie dla duszy. Dla czci ziemskiej, nie dla wiecznej. Obracają sobie doczesne rzeczy w karanie wieczne, i to, co do niczego nie jest pożyteczne, obracają na wieczne męki. Przeto dla prośby Matki mej, pošlę tym pszczołom, od których są odłączeni przyjaciele moi, którzy tylko ciałem są na świecie, głos mój jasny, który im będzie opowiadał o miłosierdziu moim, którego jeśli słuchać będą, zbawieni będą.”

Odpowiedź Najświętszej Maryi Panny, aniołów, proroków, Apostołów oraz czartów dana Bogu w obecności Oblubienicy o wszechmocy Jego w stworzeniu i odkupieniu. O tym, jak teraz ludzie temu wszystkiemu się sprzeciwiają i o surowym ich sądzie.

Rozdział 45

Matka Boża przemówiła: „Ubierz się Oblubienico Syna mego, a bądź stałą, bo zbliża się do ciebie Syn mój. Ciało Jego było ściśnięte jak w prasie; jak bowiem wszystkimi członkami człowiek zgrzeszył, tak sam Syn mój, na całym ciele dosyć wycierpiał. Włosy Syna mego były wyrwane. Żyłki wyciągnięte. Kości z stawów powychodziły. Usta zranione. Ręce i nogi przebite. Myśl się trapiła. Serce od wielkiej boleści było utrapione, Wnętrznosci do grzbietu przyciągały się. A to dlatego, że człowiek we wszystkich członkach ciała swego zgrzeszył.”

Potem przemówił Syn w obecności zastępu niebieskiego i rzekł: „Chociaż wiecie wszystko we Mnie, wszakże dla pożytku tej Oblubienicy mojej, która tu stoi, będę mówił. Pytam was Aniołowie: „Powiedzcie Mi, czym jest to, co było bez początku i bez końca. A kto jest Ten, co wszystko stworzył, a od nikogo nie jest stworzony? Powiedzcie i dajcie świadectwo.”

Odpowiedzieli Aniołowie jakby jednym głosem mówiąc: „Panie Ty jesteś Ten, dajemy Ci bowiem świadectwo, żeś Ty jest stwórca nasz i wszystkich rzeczy, które są na Niebie i na ziemi. Po wtóre, że Ty jesteś bez początku i będziesz bez końca. Panowanie Twoje i władza Twoja na wieki. Bez Ciebie bowiem nic się nie stało i bez Ciebie nic się stać nie może. Po trzecie dajemy świadectwo, że wszelka sprawiedliwość i wszystkie rzeczy, które uczynione są, a przyszłe są, widzimy w Tobie. Wszystkie są w Twojej obecności bez początku i bez końca.”

Potem rzekł do proroków i patriarchów: „Pytam was, kto wywiódł was z niewoli, na wolność? Kto przed wami rozdzielił wodę? Kto wam dał zakon? Kto wam dał Ducha Prorockiego?” Odpowiedzieli mu: „Ty Panie. Ty nas wyprowadziłeś z niewoli. Ty dałeś Zakon. Tyś wzbudził Ducha w nas do mówienia.”

Potem rzekł do Matki: „Daj świadectwo prawdy co wiesz o Mnie.” Odpowiedziała Panna Najświętsza: „Zanim Anioł Twój był posłany do Mnie od Ciebie, byłam sama z ciałem i z duszą. A kiedy usłyszałam słowa Anioła, Ciało Twoje zrodziło się we Mnie. Z Bóstwem i z człowieczeństwem i poczęłam w ciele moim ciało twoje. Ja nosiłam Cię bez boleści. Porodziłam Cię bez ciężkości. Ja zawijałam Cię w pieluszki.

Karmiłam Cię mlekiem moim. Ja byłam z Tobą od narodzenia twego, aż do śmierci.”

Potem do Apostołów rzekł, mówiąc: „Powiedzcie Mi: Kto jest, którego widzieliście, słyszeliście i doznaliście?” Odpowiedzieli oni: „Słyszeliśmy słowa Twoje i napisaliśmy je. Słyszeliśmy o wszechmocy Twojej, kiedyś zawarł Nowe Przymierze. Kiedy słowem rozkazałeś czartom, a oni ustąpili. Gdyś słowem umarłych wskrzeszał i uzdrawiał chorych. My widzieliśmy Cię w ludzkim ciele. My widzieliśmy wielmożne rzeczy twoje w Boskiej twojej chwale, w Człowieczeństwie. My widzieliśmy Ciebie wydanego nieprzyjaciółom i wiszącego na Krzyżu. My widzieliśmy na Tobie męki najgorsze i w grobie położonego. My poznaliśmy Cię, kiedyś zmartwychwstał. Dotykaliśmy włosów Twoich i twarzy Twojej. Dotykaliśmy miejsc Ran Twoich i członków. Ty jadłeś z nami i rozmawiałeś. Ty jesteś prawdziwy Syn Boży i Syn Najświętszej Panny. Widzieliśmy też gdy wstąpiłeś do Nieba, na Prawicę Ojcowską z Człowieczeństwem, gdyż jesteś bez końca.”

Potem rzekł Bóg do duchów nieczystych: „Chociaż wy w sumieniu waszym zatajacie prawdę, rozkazuję jednak wam. Powiedzcie kto ukrocił moc waszą?” Odpowiedzieli mu: „Jak złodzieje nie mówią prawdy, póki do ich nóg drzewa jakiegoś ciężkiego nie uwiąże się; tak też i my. Chyba, że za przymuszeniem straszliwej Twej Boskiej mocy musimy, bo nie powiedzielibyśmy prawdy. Ty jesteś, który do Piekła z niezmierną Twoją mocnością wstąpiłeś. Ty ukrociłeś moc naszą na świecie. Tyś z Piekła zabrał co prawnie do Ciebie należała, to jest przyjaciół Twoich.”

Potem rzekł Pan: „Oto wszyscy, którzy mają ducha, a nie przyodziewają się ciałem, dają mi świadectwo prawdy. A którzy zaś mają ducha i ciało, to jest ludzie, sprzeciwiają Mi się. Niektórzy o tym wiedzą, jednak nie dbają. A drudzy, że nie wiedzą, dlatego o to nie starają się, ale mówią, że to wszystko fałsz.”

Po wtóre rzekł Pan Aniołom: „Niektórzy powiadają, że świadectwa wasze fałszywe. Powiadają, że Ja nie jestem Stworzycielem, ani, że nic nie wiedzą o Mnie. Dlatego więcej kochają stworzenie, niżli Mnie.”

Do Proroków zaś rzekł: „Wam sprzeciwiają się, powiadając, że Przymierze wasze próżnością jest i że męstwem waszym i roztropnością waszą wybawieni zostaliście z niewoli. O Duchu Prorockim powiadają, że fałszywy i że wy, z woli waszej własnej, a nie z Boskiej mówiliście.”

Do Matki zaś Najświętszej rzekł: „Niektórzy mówią, że nie jesteś Panną, a inni mówią, że nie

wziąłem Ciała z Ciebie. Niektórzy wiedzą co prawdą jest, ale o to nie dbają.”

Do Apostołów zaś rzekł: „Wam się z sprzeciwiają, bo twierdzą, żeście kłamcami i że Nowe Przymierze do niczego niepożyteczne. Bez rozsądku jest postanowione. Drudzy są, którzy wierzą, że jest ono prawdziwe, ale nie czynią tego, co powinni. Teraz więc pytam się was: Kto będzie sądził tych?”

Odpowiedzieli mu wszyscy: „Ty o Boże! Który jesteś bez początku i końca. Ty Panie Jezu Chryste, który jesteś z Ojcem. Tobie dany jest sąd od Ojca. Ty jesteś Sędzią tych wszystkich.”

Odpowiedział Pan: „Ja który się na nich uskarżałem, teraz jestem Sędzią ich, ale chociaż wszystko mógłbym i wiem, jednak wy dajcie sąd wasz na nich.” Odpowiedzieli mu: „Jak cały świat na początku swoim zginął od potopu, tak teraz słuszną rzeczą jest, aby od ognia zginął. Bo się teraz większa złość ludzka rozszerzyła, aniżeli za czasów potopu.”

Rzecz Pan: „Ponieważ jestem miłosierny i sprawiedliwy, sądu nie czynię bez miłosierdzia. Ani też miłosierdzia bez sprawiedliwości. Dlatego też jeszcze raz, dla prośby Matki mojej i Świętych moich, zmiłuję się nad światem. Jeśli zaś nie będą chcieli słuchać surowsza nastąpi sprawiedliwość.”

Matka chwala Syna swego w obecności Oblubienicy. O tym jak to teraz Chrystus przez ludzi jest nie poszanowany Jak to ludzie mają Go za szpetnego, najpodlejszego oraz o wiecznym takich potępieniu.

Rozdział 46

Matka Najświętsza przemówiła do Syna swego słowami: „Bądź błogosławiony Synu mój, któryś jest bez początku i bez końca. Ty miałeś Ciało najpocziwsze i najczystsze. Ty byłeś mąż najmocniejszy i najenotliwszy. Ty byłeś najgodniejsze stworzenie.”

Odpowiedział Syn Boży: „Słowa twoje, które pochodzą z ust twoich, są Mi bardzo wdzięczne i cieszą serce moje, jak trunek najukochańszy. Tyś mi jest ponad wszystko stworzenie najprzyjemniejsza. Jak bowiem w zwierciadle różne twarze pokazują się, jednak żadna się bardziej nie podoba, tylko własna. Tak Ja chociaż Świętych moich wszystkich miłuję, jednak Ciebie ponad wszystko Matko moja miłuję, nad innych, bo z ciała twego zrodzony jestem. Ty jesteś jak mirra wyborna, której wonność wstępuje aż do

Bóstwa, a stamtąd zaś do ciała twego schodzi. Ta właśnie wonność pociągnęła ciało Twoje i duszę aż do Bóstwa najświętszego, gdzie teraz jesteś z ciałem i z duszą. Bądźże też błogosławiona,

bo z twojej urody ślicznej weselą się Anieli. Z Twoją pomocą, wszyscy, gdy Cię szczerze sercem wzywają, zostają wybawieni. Przed światłością Twoją wszyscy czarci drżą i nie śmieją przy twojej światłości zostać, bo zawsze wolą w ciemnościach mieszkać.

Ty Mnie dałaś trojaką chwałę. Naprzód, żeś powiedziała, Matko moja, że mam ciało najczystsze. Po wtóre, żeś Mnie nazwała mężem najwyborniejszym. Po trzecie, żeś powiedziała, że jestem najgodniejszy, ponad wszystko stworzenie. Temu trojakiemu wychwalaniu sprzeciwiają się jedynie ci, którzy mają ciało i duszę, to jest ludzie; którzy powiadają, że mam ciało niepocziwe, że jestem mąż odrzucony, że jestem stworzeniem najpodlejszym. Cóż bowiem jest bardziej niepocziwego? Jak innych do grzechu wabić. Albowiem mówią, iż grzech nie jest tak sprośny ani tak Bogu nienawistny, jak powiadają. Albowiem nic by na świecie takiego nie było, gdyby Bóg nie chciał i nie masz nic bez Niego stworzonego. Czemuż więc nie mamy zażywać tego, co jest uczynione dla pożytku naszego? Bo ułomność natury, tego potrzebuje. Tak też wszyscy, którzy przed nami żyli czynili i ci, co obecnie żyją czynią. Tak teraz powiadają Mi ludzie. Przez Człowieczeństwo zaś moje, w którym jako prawdziwy Bóg między ludźmi żyłem, twierdzą, że odrodziłem grzech. A Ja im tylko pokazałem jak on ciężki jest. Dlatego powiadają że mąż szpetny, bo Ja im doradziłem niepocziwość, niepotrzebnie.

Powiadają, że nie masz nic pocziwego, tylko grzech i wszystko to, co się podoba woli ich. Powiadają też o Mnie, że mąż najsprośniejszy. Cóż bowiem może być sprośniejszego niż, gdy temu, który gdy prawdę mówi, usta jego zamykają i kamieniami twarz biją? Który ponadto słyszy zelżywość mówiących, że gdyby był mężny zemściłby się. Tak Mi teraz czynią. Ja do nich mówię przez doktorów i przez Pisma Święte, a oni mówią że to fałsz. Tłuką usta moje kamieniami i pięściami, kiedy cudzołóstwo, mężobójstwo popełniają, kłamią i gdy mówią: ‘Gdyby był mężny, gdyby był Bogiem Wszchemocnym, mściłby się na nas za takie przestępstwa’.

Ja zaś znoszę cierpliwie i słyszę ich co dzień mówiących, że karanie nie jest wieczne i nie jest tak gorzkie, jako powiadają. I sądzą, że słowa moje są kłamstwem.

Po trzecie, mają Mnie za najpodlejsze stworzenie. Cóż bowiem może być bardziej wzgardzonego w domu? Jak pies albo kot, który myszy łowi, za których to, gdyby kto zamienić się chciał, ochotnie by wzięli konia. Lecz człowiek ma

Mnie za podlejszego niż psa, bo gdyby Mnie miał przyjąć, a psa utracić, to wybrałby psa i żeby w przód skóry nie utracił, raczej by się Mnie wyparł i porzucił. Lecz teraz nie istnieje rzecz tak mała, o której by więcej, aniżeli o Mnie, nie myślano i jej nie pragnięto? Gdyby Mnie bardziej w poważaniu mieli aniżeli inne stworzenie, więcej by Mnie miłowali.

Oni nie mają takiej rzeczy, której by nie miłowali, oprócz Mnie. Wszystkiego żałują, oprócz Mnie. Szkód żałują własnych i przyjaciół swych żałują, gdy najmniejszym słowem krzywdę komuś wyrządzą, żałują. Żałują, że obrażają innych ludzi nad siebie zacniejszych, ale nie żałują, że Mnie obrażają, Stworzyciela wszystkich rzeczy. Któryż człowiek jest tak odrzucony? Jak ten który, gdyby prosił o cokolwiek wiedziałby, że nie będzie wysłuchany. Jak ten, który wiedziałby, że jeśliby dałby komu cokolwiek to, mu to nie będzie oddane. Ja jestem tak wzgardzony i najpodlejszy u tych ludzi, którzy uważają jakobym niczego dobrego nie godzien, a Ja im wszystkie dobra dałem.

Dlatego, Matko moja, żeś Ty więcej z mądrości mojej skorzystała, a nigdy nic innego z ust twoich jak tylko prawda wyszła, tak też z ust moich, nic innego nie pochodziło, tylko prawda.

Ja wymówię się przed Świętymi moimi i pokażę prawdę moją.

Ów pierwszy, który powiedział, że mam ciało niepocziwe, będę dowodził, że mam prawdziwe ciało najczystsze, bez zmayı i grzechu.

A on przyjdzie i na wyśmianie wieczne zostanie skazany i wszyscy to zobaczą. Ten zaś, który słowa moje miał za fałsz i który twierdzi, że Ja nie jestem Bogiem i nie uwierzy, jeśli nie pokażę że mąż jest prawdziwy Bóg, jako błoto spłynie do smrodu piekielnego. Trzeciego zaś, któremu że mąż był najpodlejszy, Ja osądzę na wieczne potępienie, aby nigdy nie widział chwały mojej i wesela mego.

Potem rzekł Chrystus do Oblubienicy: „Trwaj stale w służbie mojej, bo ty przyszłaś do miejsca murem otoczonego, w którym zostałaś zamknięta, z którego nie możesz ujść, ani fundamentu przekopać”.

Znośże więc dobrowolnie małe uciśnienie, a doznasz odpoczynku wiecznego w chwale mojej. Ty znasz wolę Ojca mego. Ty słuchasz słów moich i czujesz Ducha mego. Ty masz pociechę i rozkoszowanie w rozmowach z Matką moją i Świętymi moimi. Tak więc trwaj mężnie, bo inaczej doznasz sprawiedliwości mojej, przez którą będziesz musiała czynić to, o co teraz dobrowolnie cię proszę.”

Słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy o tym: jak Nowe Przymierze wzgardzone jest. Jak teraz tym Prawem świat gardzi. Jak Kapłani są źli; nie są Bożymi kapłanami, ale zdrajcami. O przekleństwie takich i o potępieniu ich.

Rozdział 47

„Ja jestem Bóg. On, który przedtem nazywałem się Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. Ja jestem Bóg, który zawarłem Przymierze z Mojżeszem. Przymierze podobne do szaty. Jak bowiem kobieta brzemienna dzieciątko w swym łonie nosi i przygotowuje mu szaty, tak Bóg przygotował Przymierze, które niczym innym nie było jak tylko szatą, cieniem i znakiem przyszłych rzeczy, które miały nadejść. Ja sam przyodziałem się i oblekłem się w szaty Przymierza. A gdy już podrośnie dziecię, zmieniają mu szatę starą i dają mu nową. Tak Ja skończywszy Stare Przymierze złożyłem jego szatę i założyłem nową, to jest zawarłem Nowe Przymierze. I dałem tę szatę wszystkim, którzy Przymierze chcieli mieć ze Mną. Ta szata nie jest ciasna, ani trudna w noszeniu, lecz na miarę. Bo nie rozkazałem nadmiernie pościć albo pracować, ani się zabijać, ani czynić czegoś nieprawdopodobnego nad siłę i możliwości. Przymierze to jest nie tylko pożyteczne dla duszy i dla ciała umiarkowania, lecz i do umartwiania się. Ciało bowiem, kiedy się nazbyt do grzechu przyłącza, sam grzech ciało psuje.

W owym Przymierzniu Nowym dwie rzeczy się zawierają. Naprzód baczna wstrzeźliwość i roztropne zażywanie wszystkich rzeczy dla ciała i duszy. Po wtóre gotowość zachowania tego Przymierza. Albowiem kto nie może trwać w jednym Przymierzniu, może w innym. Tam się też znajduje, że kto nie może żyć w pojedynkę wolno mu żyć w honorowym małżeństwie. A gdy kto upadnie w grzech, może powstać pokutując.

Ale teraz Przymierze to porzucone jest i wzgardzone od złych. Powiadają bowiem, że samo Przymierze jest ścisłe, ostre i szpetne. Nazywają je ścisłym, bo Przymierze nakazuje koncentrować się na samych potrzebach, a chronić się od zbyteków. A oni chcą mieć wszystko, na przekór rozumowi, jak bydlęta bez karności ciała. Dlatego ostre dla nich jest. Po wtóre mówią, że jest ciężkie. Bo Przymierze rozkazuje rozkoszy z rozumem używać i tylko w wyznaczonym czasie. A oni chcą swojej rozkoszy zażywać więcej aniżeli trzeba i więcej aniżeli jest postanowiono. Po trzecie powiadają, że moje Przymierze jest szpetne. Bo Przymierze rozkazuje pokochać pokorę i Bogu wszelkie dobro przypisywać. A oni z darów od Boga danych, chcą

się chlubić, a samych siebie wynosić. Dlatego wydaje się im być szpetne.

Oto tak wzgardzona jest szata Moja. Ja wpierv Stare Przymierze wypełniłem, a potem Nowe zacząłem. Bo dawne niezmiernie trudne rzeczy były, ażeby trwały, póki nie przyjdę na sąd. Ale nikczemnie porzucili szatę, którą się przyodziewa dusza. To jest wiarę prawdziwą. Ponadto grzech do grzechu dodają, bo Mnie też chcą zdradzić. Czyż Dawid w Psalmie nie mówił? ‘Który spożywał chleba mego, umyślił zdradę pode Mną.’ W owych słowach; chcę dwie rzeczy abyś sobie zapamiętała. Naprzód nie mówi, iż myśli, ale że umyślił, jakby to już przeminęło. Druga, że tam znaczy tylko jednego człowieka, który Mnie wydał. A Ja zaś mówię, że oni są zdrajcami Moimi, którzy teraz są. Nie ci, którzy przedtem byli, albo być mają, ale ci, którzy już żyją. Ja też mówię, że nie tylko jeden człowiek, ale wielu ich jest.

Ale ty córko możesz się spytać: czyż nie dwa chleby są? Jeden niewidziany i duchowy, którym żyją Anieli i Święci, a drugi ziemski, którego używają ludzie? Anieli i Święci nic innego nie pragną, tylko według woli Twojej. A ludzie zaś nic innego nie chcą czynić, tylko to, co by się Tobie podobało. Jak więc Cię mają zdradzić?

Dla twego pożytku odpowiem ci wobec całej rzeszy niebieskiej, wobec tych, którzy z uwielbieniem wszystko widzą i wiedzą we Mnie.

Zaprawdę dwojaki jest chleb mój. Jeden jest Anielski, którego oni zażywają w królestwie moim, aby się nasycili niewymowną słodkością chwały mojej. Ci bowiem Mnie nie zdradzają, bo nic innego nie chcą, tylko czego Ja chcę. Ale ci Mnie zdradzają, którzy spożywają chleba mego na Ołtarzu. Bo Ja jestem prawdziwie ten chleb. W owym chlebie zawierają się trzy rzeczy: wizerunek, smak i okrągłość. Ja wtedy jestem ten chleb. Ja bowiem, jak chleb, mam w sobie trzy rzeczy: smak, wizerunek i okrągłość. Mam smak, bo jak bez chleba każdy pokarm jest jakby niesmaczny, tak beze Mnie, wszystko czymkolwiek jest, wszystko to jest niestałe i próżne. Ja też mam wizerunek chleba, bo pochodziłem z ziemi. Ja bowiem zrodziłem się z Matki Panny, Matka z Adama, a Adam z ziemi. Mam też okrągłość, gdzie nie masz początku ani końca. I bez końca. I żaden nie może zauważyć albo znaleźć końca albo początku w mądrości mojej, możliwości albo miłości.

Ja jestem we wszystkich rzeczach i nad wszystkimi rzeczami i oprócz wszystkich rzeczy. Choćby też kto latał jak strzała, bez przestanku i na wieki, nigdy by nie znalazł początku i końca w głębokości, w możliwości i mocy mojej. Dla tych wtedy trzech rzeczy, to jest: smaku, wizerunku, i

okrągłości Ja jestem chleb ten, który na ołtarzu bywa widziany, ale w Ciało moje, które ukrzyżowane jest, zmienia się. Jak bowiem jakakolwiek najsuchsza rzecz, bądź prędko uschnąć mająca, gdy będzie w ogień włożona, prędko się spali. I nic nie zostanie z postaci drew, lecz wszystko ogień pochłania. Tak rzekłszy owe słowa: 'To jest Ciało moje,' co przedtem było chlebem, zaraz się staje Ciałem Moim, lecz nie zapala się ono tak, jak drwa od ognia, ale Bóstwem wszechmocności mojej.

Tak więc, którzy spożywają tego Chleba mego, zdradzają Mnie.

A jakież może być najgorsze zabicie, jak to, gdy kto samego siebie zabija. Albo która gorszą zdradą i wydaniem? Jak gdzie dwaj nierozdzielny związkami związani, jeden drugiego zdradza i wydaje. Czy jest to małżeństwo?. Cóż wtedy czyni towarzysz, gdy zdradzić chce towarzyszkę swoją? Prawdziwie mówi jej myśląc sobie: 'Pójdźmy na to miejsce, żebym spełnił z tobą wolę moją.' Ona wtedy w prawdziwej prostocie, gotowa na wszelką wolę towarzysza, idzie z nim. Ale ten gdy miejsce i czas odpowiedni znajdzie, wyciąga jedno z trzech narzędzi: albo ma coś tak ciężkiego, że ją za jednym zamachem zabija, albo ma coś tak ostrego, że zaraz przechodzi do wnętrzości, albo też coś takiego, czym bywa zaduszona zaraz i ustaje duch żyjący. A gdy umrze małżonka, zauważa zdrajca, że źle uczynił. 'Jeśli wyjdzie na jaw uczynek mój niegodziwy, skarzą mnie na śmierć,' myśli. I tak idzie i grzebie ciało Małżonki swej zmarłej, w tajemnym miejscu, żeby jego niegodziwość nie wyszła na jaw.

Tak i Mnie teraz czynią źli Kapłani, którzy są zdrajcami moimi. Oni bowiem i Ja jednym nierozłącznym związkami wiążemy się. Kiedy biorą chleb i mówią słowa moje, sprawują z niego Ciało moje prawdziwe, które z Panny wziąłem. Tego nie może żaden z Aniołów uczynić, bo samym Kapłanom dałem tę godność i do najwyższych urzędów tych wybrałem. Ale oni postępują ze Mną jak zdrajcy. Albowiem pokazują Mi twarz wesołą i łagodną. Prowadzą Mnie w tajemne miejsce, aby Mnie wydać. Kapłani owi wtenczas pokazują mi twarz wesołą, kiedy się wydają się być dobrymi i prostymi. Prowadzą Mnie w zamknięciu, gdy przystępuje do Ołtarza. Wtenczas Ja gotowy jestem, jak Oblubienica albo Oblubieniec czynić wszelką wolę ich. Ale oni Mnie wydają.

Naprzód dodają Mi ciężaru, kiedy obrzęd Boski, który odpowiadają Mi jest im przykry i ciężki. Prędszej bowiem radzi mówią sto słów za świat aniżeli dla czci mojej jedno słowo. Prędszej by dali

sto funtów złota dla świata, aniżeli jeden pieniądz dla Mnie. Prędszej by stokroć razy ochotniej pracowali dla swego pożytku i świata, aniżeli raz dla honoru mego. Tym ciężarem przyciskają Mnie. Jak umarli jestem w sercach ich. Po wtóre, przebijają Mnie jakby ostrym żelazem, które wchodzi aż do wnętrzości, kiedy Kapłan przystępuje do Ołtarza, myśli, że zgrzeszył i żałuje, a jednak ma wolę powtórnie grzeszyć. Odpowiadawszy obrzęd Boski myśląc w sercu swoim – dobrze, pokutuję za grzech, ale nie porzucę tej, z którą zgrzeszyłem, także i więcej uczynię to. Ci, jakoby najostrzejszym żelazem przebijają Mnie.

Po trzecie jakby bywa uduszony duch. Gdy myślą sobie; tak, dobrą rzeczą jest i rozkoszną być ze światem. Dobra rzeczą jest bawić się zbytkiem i nie mogę się powstrzymać. Spełnię wolę moją w młodości, a gdy się zestarzeję, wtedy powstrzymam się i poprawię się.

Przez tak złe myśli, bywa uduszony duch. Możesz zapytać się: Jak to? Wszakże serce ich tak oziębia się i oddala ode Mnie i od wszystkiego dobrego, że nigdy zagrzać się nie będzie mogło ani powstać do miłości mojej. Jak bowiem złoto, choćby w największym ogniu złożone, nigdy płomień na nim nie wznosi się, lecz sprawia, że topnieje. Tak ci, choćbym im dał łaskę moją i choćby słyszeli moje słowa napominania, jednak nie powstaną na drogę żywota, ale schną i ustają od wszelkiego dobrego. Tak stąd zdrażliwie Mnie wydają przez to, że pokazują się być prostymi, a nie są. Tak więc czują się poturbowani i za ciężar uważają oddawanie Mi czci, zamiast się cieszyć.

A dlatego, że mają wolę grzeszyć, wtedy jakby skrywają Mnie i kładą Mnie w miejscu ukrytym. Kiedy myślą w sercu swoim: wiem, żem zgrzeszył, lecz jeśli powstrzymam się od Ofiary Świętej wstyd wszystkim przyniosę i osądzony zostanę. I przystępują do Ołtarza bez wstydu. Kładą Mnie przed sobą i w rękach Mnie mają, prawdziwego Boga i Człowieka, z którymi jestem jakby na tajemnym miejscu. Bo żaden nie wie, ani uważa, jak są źli i szpetni, przed którymi Ja leżę – prawdziwy Bóg. Bo chociaż zły człowiek, a Kapłan rzekłby owe słowa: 'To Jest Ciało Moje', on poświęca prawdziwe Ciało moje i leży przed nim prawdziwy Bóg i Człowiek. Ale gdy Mnie kładzie w usta swoje, wtedy Ja odstępuję przez łaskę z Bóstwem i Człowieczeństwem moim od niego. Postać zaś chleba i smak zostaje mu. Nie dlatego odstępuję, abym nie miał tam być prawdziwie ze złymi, jak i z dobrymi podczas udzielania sakramentu ale dlatego, że dobrzy i źli takiego samego skutku odnieść nie mogą.

Oto tacy Kapłani nie są Moimi Kapłanami, ale prawdziwie zdrajcy są. Oni bowiem Mnie sprzedają, jak Judasz, i zdradzają Mnie. Ja patrzę na pogan i Żydów a nie widzę żadnych gorszych nad nich. Bo sami Kapłani są w tym grzechu, dla którego upadł Lucyfer. Teraz więc mówię tobie; sąd ich i im podobnych, tych sąd jest przekleństwo. Jak złorzeczył Dawid owym, którzy nieposłuszni byli Bogu. Który sprawiedliwym będąc Prorokiem i Królem, nie złorzeczył z gniewu, albo nie ze złej woli, albo z niecierpliwości, ale z szczerą sprawiedliwości Bożej. Tak Ja, który jestem lepszy od Dawida zsyłam przekleństwo na tych, którzy są Kapłanami. Nie z gniewu albo ze złej woli, ale ze sprawiedliwości.

Niechże będzie wszystko przeklęte co im ziemia rodzi na pożytek ich. Bo nie chwałą Boga i Stwórcy swego, który im dał te rzeczy. Niech będzie przeklęty pokarm i napój ich, który wchodzi w usta ich i który karmi ciało na pokarm robactwu a duszę do piekła. Niech będzie przeklęte ciało ich, które powstanie do Piekła, bez końca na gorzenie. Niech będą przeklęte lata ich, przez które tak niepożytecznie żyli. Niech będzie przeklęta godzina, która się im rozpocznie w Piekło, a nigdy się nie skończy. Niech będą przeklęte oczy ich, którymi patrzyli na światło Niebieskie. Przeklęte niech będą uszy ich, którymi słuchali słów Moich, a o nie dbali. Niech będzie przeklęty smak ich, którym smakowali darów moich. Niech będzie przeklęty dotyk ich, którym się dotykali Mnie. Niech będzie przeklęte powonienie ich, którym wachali rozkosznych rzeczy, a Mnie najrozkoszniejszego zaniedbali, ponad wszystkie rzeczy.

Ale może się kto spytać, dlaczego oni przeklęci? Prawdziwie przeklęty wzrok ich, bo nie będzie widzieć oblicza Boga we Mnie, ale ciemność i męki piekielne. Przeklęte są uszy ich, bo więcej nie będą słuchać słów moich, ale wrzasku szczęk piekielnych i strachu.

Przeklęty jest język ich, bo kosztują dóbr moich wiecznego wesela, lecz potem tylko gorzkości wiecznych kosztować będą.

Przeklęty jest dotyk ich, bo już nie będą dotykać Mnie, ale ognia wiecznego. Przeklęte jest powonienie ich, bo nie będą chłonać wonności wdzięcznej w Królestwie Moim. Wonności przewyższającej wszystkie drogocenne zioła pachnące, ale smród w piekło mieć będą, bardziej gorzki niż żółć i gorszy nad siarkę.

Przeklęci są przez Niebo i przez Ziemię i od wszystkiego stworzenia bezrozumnego, bo ono posłuszne Bogu i chwali Go, a ci wzgardzili. Dlatego przysięgam w prawdzie mojej, bo Jestem

prawda, że jeśli umrą w takim stanie, w którym teraz się znajdują, nigdy miłość moja i moc nie pomoże im, ale bez końca będą potępieni.”

O tym jak w obliczu Wojska Niebieskiego i w obecności Oblubienicy Bóstwo Umawia się z Człowieczeństwem przeciwko Chrześcijanom, tak, jak przedtem Bóg z Mojżeszem przeciwko ludowi Izraelskiemu. O tym jak przekłęci Kapłani kochają świat, a gardzą Chrystusem. O przekleństwie ich i potępieniu.

Rozdział 48

Widziany był wielki zastęp w niebie, do którego rzekł Bóg: „Oto przy was słyszających przyjaciele moi, którzy wszystko wiecie i widzicie we Mnie, mówię do was dla pożytku tej Oblubienicy mojej, która tu stoi. Oto jak gdy kto do samego siebie mówi, tak Bóstwo moje mówi do Człowieczeństwa mego. Mojżesz był z Panem na górze czterdzieści dni i czterdzieści nocy. A gdy lud tak długo go nie widział, wziął złota, wrzucił na ogień i tak wytopił cielca, którego nazwał Bogiem swoim.

Wtedy rzekł Bóg do Mojżesza: ‘Lud mój zgrzeszył. Ja zgładzę go tak, jak pismo, gdy złe się przydarzy natychmiast je z księgi wyskrobuja.’ Odpowiedział Mojżesz: ‘Nie czyn tego Panie mój. Wspomnij, żeś ich wywiódł z Egiptu, przeprowadził przez morze czerwone i pokazałeś im cudowne rzeczy. A jeśli ich zgładzisz, gdzież jest wtedy obietnica Twoja? Proszę nie czyn tego, bo rzekną nieprzyjaciele Twój: „Zły jest Bóg Izraelski, który przeprowadziwszy lud swój przez morze, zamordował go na puszczy”. I dał się Bóg ubłagać na te słowa.

Ja jestem jak ten Mojżesz. Bóstwo moje mówi do Człowieczeństwa mego, jakby do Mojżesza mówiąc: ‘Zobacz co lud twój zbroił. Jak Mną pogardził’. Tak więc wszyscy zli Chrześcijanie będą zgubieni i zgładzona będzie wiara ich. Odpowiedziało Człowieczeństwo moje: ‘Nie czyn tego Panie mój. Wspomnij, żeś ten lud przeprowadził przez morze czerwone we Krwi mojej. Kiedy od stóp aż po czubek głowy byłem drapany i targany! Ja obiecałem im żywot wieczny! Zmiłuj się nad nimi dla okrutnej Męki mojej!

To usłyszawszy Bóstwo dało się ubłagać słowami tymi i rzekło: ‘Niech się stanie wola Twoja, bo cały sąd Tobie jest dany.’ Otóż najmiłsi Przyjaciele moi, przypatrzcie się, jakaż to wielka miłość. Ale teraz przed wami przyjaciółmi moimi duchowymi, to jest aniołami, świętymi i przed przyjaciółmi moimi w ciele zostającymi, którzy są na świecie, a którzy jednak nie są na świecie, tylko ciałem, uskarżam się. Że lud mój nazbierał sobie drew a zapaliwszy ogień wrzucił w niego złoto i

stamtąd powstał im cielec, którego chwalili jak Boga. On stoi jako cielec na czterech nogach, mając głowę z gardzielą i z ogonem.

A gdy Mojżesz pozostawał na górze, rzekł lud: 'Nie wiemy co się mu przytrafiło'. I nie podobało się im, że wyprowadził ich z niewoli. Rzekli więc: 'Szukajmy innego Boga, który by nas poprowadził.' Tak mi teraz czynią ci przekłęci Księża. Mówią bowiem: 'Czemuż my mamy surowiej i ostrzej żyć aniżeli inni? Albo jakaż jest zapłata nasza? Lepiej nam pełnić wolę naszą i żyć w pokoju. Kochajmy się więc w tym świecie, którego jesteśmy pewni, gdyż obietnicy Jego nie pewni jesteśmy.'

Potem zbierają drwa, to jest, wszystkie zmysły swoje przykładają do miłości świata. Zapalają ogień, gdy wolę doskonałą mają ku światu. Goreją zaś, gdy rozkosz w ich myślach do skutku przychodzi. Potem rzucają złoto, to jest, gdy wszelką miłość i cześć, którą dla Mnie powinni czynić, czynią dla czci światowej. Wtenczas powstaje cielec – to jest, doskonała miłość świata, który ma cztery nogi, to jest: lenistwo, niecierpliwość, zbytnie wesele i łakomstwo. Sami bowiem Kapłani, którzy mieli być Moimi, leniwymi są do oddawania Mi czci, niecierpliwymi są do znoszenia utrapienia, zbyt wesołymi są, nigdy też nie dzielą się dobrami otrzymanymi. Ten cielec ma też głowę i gardziel; to jest, niepohamowaną chęć do obżarstwa, że się nigdy nie może nasycić, choćby też wszystko w usta jego wpłynęło. Ogonem zaś tego cielca jest złość ich. Bo gdyby mogli, nikomu by nie dali ze swoich dóbr korzystać.

Ranią bowiem złym przykładem swoim i psują innych, pogardzają tymi, którzy mi służą. Takiej miłości cielec jest w sercach ich i z takiego wesela się, cieszą i kochają. O Mnie, jak o Mojżeszu, tamci tak myślą: 'Długo go nie ma.' Słowa moje zdają się im być próżne, a uczynki uciążliwe. Mówią więc: 'Miejmy my wolę naszą i moc nasza niech będzie Bogiem naszym', Oni się tym szczycą, o Mnie zaś wcale nie zapominają, ale mają Mnie za bałwana.

Narody chwaliły drzewa, kamienie, ludzi martwych. Między nimi był jeden Bałwan chwalony nazwany Belzebub, któremu Księża ofiarowali kadzidło, kłaniali mu się, oddawali mu cześć i krzyczeli wychwalając, a wszystko, co do ofiary się nie zdało, rzucali na ziemię, a ptactwo i muchy zjadały to. A wszystko co pożyteczne było, Kapłani zachowywali dla siebie. Ci wtedy zamknawszy furtkę do owego bałwana, sami chowali klucz, aby tam kto inny nie wszedł. Tak mi źli Księża tych czasów czynią. Oni ofiarują Mi

kadzidło, powiadają słowa piękne dla własnej chwały i dla otrzymania jakiejś doczesnej rzeczy, a nie z miłości do Mnie. Tak więc, jak wonność kadzidła nie może być zatrzymana, tylko można ją czuć i widzieć może każdy, tak słowa ich nie wnikają w dusze, by w sercu się zakorzeniły albo zatrzymać się mogły. Oni tylko słyszą słowa i tylko od czasu do czasu zdają się nimi cieszyć.

Ofiarują Mi modlitwy, które żadnym sposobem nie mogą Mi się podobać, gdyż oni Mnie ustami chwalą, a sercem milczą. Stoją, jakby przy Mnie, ustami wołając ale sercem błakają się po świecie. Gdyby zaś mieli przemawiać do ludzi, którym honory się należą, przemawialiby z serca i zważaliby na słowa swoje, ażeby ich na czym niestosownym nie przyłapano. U Mnie zaś modlą się Kapłani, jak ludzie dwojakiej natury, którzy co innego mówią ustami, a co innego w sercu mają. Po wysłuchaniu których, słuchacz żadnej nie może mieć pewności. Kłaniają Mi się, na kolana padają, pokorę i posłuszeństwo Mi obiecują, ale zaprawdę tak są pokorni, jak Lucyfer. Posłuszni są więcej żądom swym, a nie Mnie.

Wciąż zamykają Mnie i sami klucza pilnują. Sięgają jedynie po Mnie i chwalą Mnie, kiedy wypowiadają słowa: 'Niech się stanie wola Twoja, jako w Niebie, tak i na ziemi'. Lecz potem ponownie Mnie zamykają, kiedy wolę swą czynią, a woli mojej poznać nie chcą, gdyż traktują Mnie jak tego, który powinien pozostać w zamknięciu, którego ani słuchać ani na niego patrzeć się nie godzi. Chowają sami klucz kiedy innych, którzy wolę moją chcą pełnić, psują złym przykładem swoim. A gdyby mogli, wtedy by ochotnie zakazali innym, żeby za wolę moją szli i ją wypełniali. Chcieliby tylko, żeby według woli ich ludzie postępowali.

Potem przy ofierze strzegą tego wszystkiego, co im potrzebne jest i pożyteczne, dla wszelkiej ich czci i powinności a co dostają od innych. Ciała zaś ludzkie, które po śmierci pochowane w ziemi powinny być, za które hojne ofiary powinni składać, uważają za niepożyteczne, wydając je muchom, czyli robactwu. O powinności zaś ciała albo o zbawienie duszy bynajmniej nie starają się ani nie dbają.

A co nakazano Mojżeszowi? 'Pozabijaj tych, którzy tego bałwana wytopili'. Wielu wtedy zabito, jednak nie wszystkich. Tak teraz przyjdą słowa moje, które zabiją ich. Jednych na ciełe i na duszy, przez wieczne potępienie, innych na życie, aby się nawrócili i żyli, jeszcze innych prędką śmiercią. Bo sami Kapłani są Mi bardzo nienawistni.

Do kogóż ich Mogę porównać? Zaprawdę podobni są do cierni, które z wierzchu są piękne i

rumiane, a wewnątrz zaś są pełne ości kolących. Tak oni do Mnie przystępują. Jak ludzie rumiani, którzy miłością po wierzchu wydadzą się być ludziom czystego sumienia, ale wewnątrz są pełni wszelkiego plugastwa. To ciernie, gdy zakopią w ziemię, stamtąd inne ciernie wyrośnie. Tak oni w sercu swym, jak w jakiej ziemi ukrywają grzechy swoje i złości. Tak się zakorzeniają w złościach, że się też nie wstydzą ich opowiadać i chlubić się z grzechu swego. Skąd inni nie tylko biorą przykład do grzechu, ale też bardziej ranieni na duszy zostają. Myśląc bowiem sobie tak: 'Jeśli to Księża czynią, daleko więcej nam się to godzi.'

Oni zaprawdę nie tylko owocowi ale i cierniom podobni są, bo się gniewają na wszystkie strofowania i kary. Uważają się za mądrzejszych od wszystkich innych i że mogą czynić wszystko co chcą. Przeto poprzysięgam przez Bóstwo i Człowieczeństwo moje, w obecności Aniołów wszystko słyszających, że złamię drzwi, które zamknęli przeciwko woli mej. Wola moja spełni się, a ich wola zniszczona zostanie i zostanie zamknięta w karaniu wiecznym.

Dlatego dawno powiedziano: 'Pocznę sąd mój od Duchownych i od Ołtarza mego.'

Słowa Chrystusa Pana skierowane do Oblubienicy, o tym, jak sam Chrystus porównuje się do Mojżesza lud swój wyprowadzającego z Egiptu. O tym jak przekłęci są Kapłani, których zamiast Proroków za godniejszych Pan uznał, gdyż teraz wołają: „Odejdź od nas.”

Rozdział 49

Syn Boży przemówił: „Ja przyrównałem się najpierw do Mojżesza, który gdy lud przez morze przeprowadzał, stała woda jako mur; po prawej i po lewej stronie. Ja zaprawdę jestem jak on, Mojżesz, poprzez którego wywiodłem lud Chrześcijański. To znaczy; otworzyłem im Niebo i pokazałem im drogę. Ale teraz obrałem sobie innych przyjaciół, nad proroków osobliwszych i dyskretniejszych, to jest kapłanów, którzy nie tylko słów moich słuchają i widzą je, gdy Mnie samego widzą, ale też dotykają Mnie rękoma swoimi, czego żaden z proroków albo aniołów czynić nie mógł.

Ci kapłani, których na miejsce proroków za przyjaciół sobie obrałem, wołają do Mnie teraz nie z takim pragnieniem i miłością jak prorocy, ale wołają dwoma głosami przeciwnymi. Nie wołają bowiem jak prorocy: 'Przyjdź Panie, albowiem jesteś słodki', ale wołają: 'Odstąp od nas, bo słowa Twoje są przykre, sprawy Twoje są ciężkie i gorszą nas.' Oto co przekłęci kapłani mówią. Ja stoję przed nimi jak owca, z której biorą wełnę na odzienie i mleko na żywność. A oni za tak wielką

miłość się Mną brzydzą. Ja stoję przed nimi, jak gość, który mówi: 'Przyjacielu, daj mi potrzebne rzeczy do życia, bo potrzebuję, a

odbierzesz zapłatę dobrą od Boga.

Ale oni Mnie za owczą prostotę moja wyganają, jak wilka czyhającego na owce gospodarskie. Zamiast przyjąć Mnie do gospody zaiste szcują Mnie jak zdrajcę, niegodnego ugoszczenia. I kiwając głową nie przyjmują Mnie. Ale cóż ma czynić gość wypędzony z gospody. Czyż ma chwycić za broń przeciwko gospodarzowi wyganającemu go? Bynajmniej; bo by to była niesprawiedliwość. Gdyż ten, co ma w swojej własnej władzy może dać i też odmówić swego domostwa komu chce. Cóż więc wtedy ma gość czynić? Ma jednak mówić odganiającemu siebie: 'Przyjacielu, ponieważ ty Mnie nie chcesz przyjąć, pójdę do innego, który zmiłuje się nade Mną.'

Przyszedłszy więc do innego, usłyszysz od niego: 'Dobrze, żeś przyszedł Panie miły. Wszystko co moje, twoim jest. Bądźże Ty teraz Panem, a ja chcę być sługą i gościem'. W takiej gospodzie, mówi Chrystus, kiedy Ja taki głos słyszę, podoba mi się mieszkać.

Ja zaprawdę jestem jak ten gość, od złych ludzi wypędzony. Aczkolwiek wszędzie mógłbym wejść dzięki mocy mojej. Ponieważ jednak sprawiedliwy jestem, nie idę. Idę tylko do tych, którzy dobrą wolę mają. Jako prawdziwego Pana, nie jako gościa przyjmują i którzy wolę swoją Mnie zupełnie oddają w ręce moje.

Rozmowa Matki Bożej i Syna jej o jej błogosławieństwie, o wspólnej chwale i łasce od Syna dzięki Matce uproszonej dla tych, którzy w Czystcu przebywają i tym co na świecie żyją.

Rozdział 50

Matka Boża przemówiła do Syna swego, słowami: „Błogosławione niech będzie Imię twoje Synu mój, bez końca, z Bóstwem Twoim, które jest bez początku i bez końca. W Bóstwie Twoim są trzy rzeczy dziwne, to jest, mądrość, możność i zacność. Moc Twoja jest jak ogień najgorętszy, który wszystko, cokolwiek jest, lub podłego, lub mocnego, jak słomę suchą trawi. Mądrość twoja jest jak morze, które przez wielkość swoją wypite być nie może, które, gdy przybiera, wypływa na doliny i góry okrywa. Tak mądrość Twoja ogarnięta i zbadana być nie może.

Jak Ty żeś człowieka mądrze stworzył i postanowiłeś go nad wszystkim stworzeniem twoim! Jak mądrze sporządziłeś ptactwo w powietrzu, bestie na ziemi, ryby w morzu, a każdemu z nich dałeś czas swój i porządek! Jak cudownie dajesz wszystkim życie i odbierasz. Jak

mądrze dajesz mądrość pokornym a odbierasz pysznym! Zacość i dobroć Twoją jest jak światłość słońca, które świeci na niebie, a ziemię swoją światłością napełnia. Tak dobroć Twoja w niebie i na ziemi nasyca i wszystko napełnia. Tak więc bądź błogosławiony Synu mój, który jesteś Bogiem moim i Panem moim.”

Odpowiedział Pan Jezus: „Najmilsza Matko moja, słowa Twoje są mi słodkie, bo z Duszy Twojej pochodzą. Ty jesteś, jak jutrzienka najjaśniejsza, wypełniona jasnością. Ty promienie jasności swojej po całym niebie rozszerzyłaś. Jasność Twoja przewyższa wszystkich aniołów. Ty pociągnęłaś do siebie Twoją jasnością słońce prawdziwe, to jest Bóstwo moje. Tak dalece, że to Słońce Bóstwa Najświętszego przychodząc do Ciebie zakorzeniło się w Tobie i z jego ciepła ogrzałaś wszystkich miłością moją. Przez którego jasność oświecona jesteś bardziej mądrością moją niż wszyscy. Ciemności ziemi rozjaśnione są, a wszystkie niebiosy są oświecone przez Ciebie. Zaprawdę mówię: może czystość twoja, któraś mi się nad wszystkie Anioły podobała, pociągnęła Bóstwo moje do Ciebie, żebyś przez żar Ducha była zapalona, i żeś prawdziwego Boga i Człowieka w żywocie twoim nosiła, przez którego człowiek oświecony jest i aniołowie weselą się.

Tak więc bądź błogosławiona Ty od Syna Twego. Dlatego nie ma żadnej prośby Twojej skierowanej do Mnie, która by nie była wysłuchana. I owszem, wszyscy, którzy przez Ciebie będą prosić miłosierdzia, z wolą polepszenia się, łaskę otrzymają. Bo jak ciepło pochodzi od Słońca, tak też przez Ciebie, wszelakie miłosierdzie dane będzie. Ty bowiem jesteś jako źródło obfite, z którego miłosierdzie ku nędznym płynie.”

Odpowiedziała Matka Boża Synowi swemu: „Niech Ci będzie wszelka sława i chwała wieczna Synu mój najmilszy. Tyś jest Bóg mój i miłosierdzie. Od Ciebie jest wszystko dobro, które mam. Ty jesteś jak nasienie, którego nie siano a jednak rosło i dało z siebie owoc stokrotny i tysiąckrotny. Z Ciebie albowiem pochodzi wszelkie miłosierdzie, które niezmierzone i niepoczęte jest, które dobrze może wyrażać się przez liczbę sto, w której zawiera się doskonałość; bo od Ciebie wszelki postęp i doskonałość pochodzi.”

Odpowiedział Syn Boży Matce: „Zaprawdę Matko Najświętsza, dobrze żeś Mnie porównała do nasienia, które nie było zasiane, a jednak rosło. Z Bóstwem przyszedłem do Ciebie, a Człowieczeństwo moje, bez zjednoczenia obojga płci zasiało się, a jednak w Tobie rosło. Od Ciebie również wszystkim miłosierdzie wypłynęło. Przeto dobrze rzekłaś. Słowa Twe tak są Mi słodkie, że

nie jestem Ci w stanie niczego odmówić. Proś więc o cokolwiek chcesz, a będzie Ci dane.”

Odpowiedziała Matka: „Synu mój najmilszy; żem miłosierdzie dostała; przeto proszę o miłosierdzie i o ratunek mizernym ludziom.

Cztery są zaś te miejsca. Pierwszym jest Niebo, w którym Anieli i Świętych dusze nikogo nie pragną, tylko Ciebie, Boga, którego mają.

W tobie bowiem mają wszelkie dobro. Drugim miejscem jest Piekło, a ci, co mieszkają w nim, napełnieni są złością i odrzuceni są od wszelkiego miłosierdzia, gdyż nic więcej już nie mogą mieć dobrego.

Trzecim miejscem jest Czyściec, a ci, co w nim są, potrzebują trojkiego miłosierdzia, bo trojako trapieni są. Trapią się w słuchaniu, bo nic innego nie słyszą tylko męki, karania i nędzę. Trapią się widzeniem, bo nic nie widzą, tylko nędzę swą. Trapią się dotykiem, bo czują żar ognia nieznośnego i ciężkiego karania. Dajże im, Synu mój i Panie, miłosierdzie twoje, dla próśb moich.”

Odpowiedział Syn: „Chętnie dla Ciebie dam im trojkie miłosierdzie. Naprzód słuchowi ich ulży się, widzenie uspokoi się, karanie umniejszą się i skromniejsze będzie. Na ostatek którykolwiek od tej godziny są w największych mękach czyścicowych będą przeniesieni do średnich albo miernych. Ci zaś, którzy są w miernym karaniu, otrzymają słabiusieńkie karanie. A którzy zaś są w małym karaniu, przeniosą się do odpoczynku wiecznego.”

Odpowiedziała Matka Boża: „Niech Ci będzie cześć i chwała wieczna Panie mój.” I zaraz Najświętsza Panna dodała do słów Pana Jezusa: „Czwartym miejscem jest świat, a ludzie na nim mieszkający, trzech rzeczy potrzebują. Naprzód skruchy za grzechy. Po wtóre zadosyćuczynienia. Po trzecie umocnienia do czynienia dobrych rzeczy.”

Odpowiedział Syn Boży: „Wszystkim, którykolwiek Imienia Twego wzywają i mają nadzieję w Tobie z przedsięwzięciem poprawienia się, te wszystkie trzy rzeczy otrzymają, a na koniec również Królestwo Niebieskie. Taką bowiem jest słodycz w słowach Twoich, że Ci niczego odmówić nie mogę, o co prosisz. Bo nic innego nie chcesz, tylko to, co Ja chcę. Ty jesteś jak płomień święcący i gorejący, którym światła zgaszone zapalają się, a zapalone do siebie przychodzą. Tak z miłości Twojej, która wstępuje do serca mego i pociągnęła Mnie do Ciebie, będą ożywieni, ci, którzy w grzechach są umarli, a letni i jak dym czarni, dzięki miłości Twojej, zostaną uzdrowieni.”

Słowa Błogosławieństwa, które dała Matka Boża Synowi po wysłuchaniu Oblubienicy. Syn zaś jej chwalebny, wyraża swoją najśladszą Matkę, poprzez kwiat pięknie wyrosły w dolinie.

Rozdział 51

Matka Boża przemówiła do Syna swego, słowami: „Niech będzie błogosławione Imię twoje Synu mój, Jezu Chryste i wszelkie honory oddane człowieczeństwu twemu, ponad wszelkie rzeczy stworzone.

Niech będzie Chwała Bóstwu twemu, ponad wszystko dobro; boś Ty mimo człowieczeństwa Twego, jest jedno z Bogiem.”

Odpowiedział Syn: „Matko moja, ty jesteś podobna do kwiatu, który wyrósł w dolinie, wokół której wznosiło się pięć gór wysokich, sam zaś kwiat urósł z trzech korzonków, na prostej łodydze, która nie miała żadnych sęków. Ten kwiat miał pięć listków, pełnych wszelakiej wdzięczności, dolina zaś ta wyniosła się z kwiatem swym, ponad tych pięć gór i listki kwiatu owego rozszerzyły się ponad wszelkie wysokości Nieba i ponad wszystkie Chóry Anielskie.

Ukochana Matko moja, ty jesteś ową doliną, ze względu na swoją pokorę oraz człowieczeństwo któreś głębokie w porównaniu z innymi miała. Twoje człowieczeństwo przewyższyło owe pięć gór.

Pierwszą górą był Mojżesz, ze względu na władzę: on bowiem miał moc w Przymierzu nad ludem Moim, nie inaczej, tylko jakoby był on zamknięty w garści jego. Ty zaś Pana Przymierza w łonie swym nosiłaś, dlatego też, Tyś wyższa stała się nad tę górę, to jest Mojżesza. Drugą górą był Elias, który był tak Święty, że wraz z duszą i ciałem, został wzięty na miejsce święte. Lecz dusza Twoja, najmilsza Matko, wzięta była wraz z nieskalanym ciałem Twoim ponad wszystkie Chóry Anielskie, do Tronu Boskiego. Dlatego też Ty jesteś wyżej postawiona w hierarchii nad Eliaszem.

Trzecią górą była moc Samsonowa, którą miał większą od wszystkich ludzi; jednak czart go zwyciężył chytrą swoją. Ty zaś czarta zwyciężyła mocą Twoją, dlatego też Ty mężniejsza jesteś od Samsona. Czwartą górą był Dawid, który był mąż wedle serca Mego, według woli mojej, a jednak wpadł w grzech. Ty zaś Matko Moja, pełna wszelkiej mądrości, zawsze naśladowałaś wolę moją, lecz nigdy nie zgrzeszyłaś. Piątą górą był Salomon, który był pełny mądrości; a jednak dał się zwieść. Ty zaś Matko moja, pełna byłaś wszelkiej mądrości, nigdy nie byłaś głupia, ani zwiedziona nie zostałaś. Przeto wyżej jesteś postawiona od Salomona.

Kwiat zaś wyrósł z trzech korzeni, boś Ty od młodości swojej, miała trzy rzeczy: to jest, posłuszeństwo, miłość oraz Boską mądrość. Z tych oto trzech korzeni urosła łodyga prosta, bez żadnego sęku, to jest: wola Twoja, która się nigdzie nie skłaniała, tylko do woli mojej. Kwiat też ten miał pięć listków, które wyrosły ponad wszelkie cnoty anielskie. Prawdziwie Ty Matko moja jesteś kwiatem tych pięciu listków.

Pierwszym listkiem jest zacność twoja, tak wielka, że aniołowie moi, którzy są zacnymi przede Mną, zważając na zacność Twoją, ujrzeni, żeś od nich jest zacniejsza, świętobliwsza. Tak więc Ty jesteś wyżej niż anioły. Drugim listkiem jest miłosierdzie Twoje, które tak wielkie było, że gdy widziałaś wszystkich dusz ludzkich nędzę; ubolewałaś nad nimi. Cierpiałaś największe męki od czasu śmierci mojej. Aniołowie są pełni miłosierdzia; jednak nigdy nie cierpią boleści, lecz ty najpobożniejsza Matko zmiłowałaś się nad nędznymi, kiedyś odczuwała wszelką boleść z powodu śmierci mojej. Dla miłosierdzia wolałaś bardziej cierpieć boleść, niż być wolną od niej. Tak więc miłosierdzie Twoje, większe niżli wszystkich aniołów miłosierdzie. Trzecim listkiem jest twoja życzliwość. Aniołowie są dobrzy i życzliwi, chcą dobra wszystkim ludzi, ale Ty Matko moja najmilsza, przed śmiercią swoją, miałaś w duszy swojej i w ciele wolę – jak anioł. Uczyniłaś wszystkim dobro. Ponadto nikomu, kto roztropnie w modlitwie prosi, nie odmawiasz. Tak więc życzliwość Twoja, wyższa jest nad anioły. Czwartym listkiem, jest piękność twoja. Aniołowie bowiem uważając jeden drugiego za pięknego, dostrzegając piękno wszystkich dusz i ciał, dziwiają się, gdy piękność duszy twojej widzą, która jest ponad wszystkie rzeczy, które są stworzone. Gdy ciała Twego zacność widzą, że przechodzi ona zacność wszystkich ludzi, wszystkich rzeczy stworzonych. Piątym listkiem była, Boska radość twoja, bo nic Cię tak nie cieszyło, jak tylko Bóg, jak też aniołów, nic nie cieszy, tylko Bóg, każdy z nich czuje radość w sobie. Gdy zaś ujrzeni radość Twoją w Tobie ku Bogu zwróconą, wydało się im w sumieniu swoim, że rozkosz ich gorzała w nich, jako światło Boskiej miłości.

Widząc wtedy radość Twoją, że jest jako stos drewna gorejących, pałających potężnym ogniem, tak wysokim, że płomień jego zbliżał się aż do Bóstwa, sami się rozpalali. Tak to Matko najśladsza, gorzała rozkosz Twa i radość Boska ponad wszystkie chóry anielskie. Tak więc kwiat ten o pięciu liściach, którymi są: poczciwość, miłosierdzie, życzliwość, piękność oraz radość Boża, był pełen wszelkiej słodkości. Ktokolwiek

tedy chciałby zażyć kwiateczka tego wonności, powinien się przybliżać do wonności, brać ją w siebie; tak jak ty uczyniłaś Matko moja. Tyś bowiem była słodka Ojcu memu, że Cię sam całą w Ducha swego wziął; a słodkość Twoja, nad wszystkich Mu się podobała. Kwiat też ma nasienie swoje, za sprawą ciepła z mocy słonecznej, z którego owoc rośnie. Ale błogosławione ono – Słońce, to jest, Bóstwo moje, które wzięło Człowieczeństwo z Twych Panińskich wnętrzności. Albowiem jako nasienie, gdziekolwiek będzie posiane, takie kwiatki zrodzi. Jakie nasienie było, tak członki moje podobne były członkom Twoim w wizerunku twarzy; jednak Ja byłem mężczyzną, Ty Panną, niewiastą zaś była. Ta dolina wywyższona została z kwiatkiem swoim ponad wszystkie góry, kiedy ciało Twoje z najświętszą Duszą Twoją wywyższone zostało nad wszystkie chóry anielskie.”

Słowa Matki, Błogosławieństwa, oraz prośby, które złożyła Synowi swemu, aby słowa Jego były głoszone całemu światu i zakorzenione w sercach przyjaciół Jego. Jak Najświętsza Panna wyrażona jest przez kwiat w ogrodzie dziwnie urodzony. O słowach Chrystusowych, przez Oblubienicę posłanych do Papieża oraz do innych prałatów Kościelnych.

Rozdział 52

Najświętsza Panna przemówiła do Syna swego, słowami: „Bądź Błogosławiony Synu mój, Boże mój, Panie Aniołów, Królu chwały. Proszę Cię, aby słowa Twoje, które wypowiedziałeś, zakorzeniły się w sercach przyjaciół Twoich. Tak potężnie w ich myśli niech się wbijają, jak smoła, którym Arka Noego zespolona była, której żadne nawałnice, ani wiatry wyrzucić nie mogły. Niech też będą rozszerzone po całym świecie, jak gałęzie, czy kwiatki najwdzięczniejsze, których wonność, szeroko się szerzy. Niech będą pożyteczne wszystkim ludziom. Niech będą im słodkie niczym daktyl, których wdzięczność i słodycz duszę rozwesela.”

Odpowiedział Syn Boży: „Bądź Błogosławiona Matko moja, Gabriel Anioł mój, mówił do Ciebie: ‘Błogosławiona Ty bądź nad wszystkie niewiasty’. Ja daję Tobie świadectwo, żeś Ty Błogosławiona, Najświętsza jesteś, ponad wszystkie chóry anielskie. Ty jesteś jak kwiat w ogrodzie, wokoło którego choć rosną inne wonne kwiaty, on jednak wszystkich przewyższa pięknnością i wonnością swoją. Kwieciami są wszyscy wybrani od Adama aż do końca świata, którzy w ogrodzie świata szczepieni, dziwnymi cnotami jaśnieli. Ale między wszystkimi którzy byli, a tymi którzy potem będą,

Ty zacniejsza byłaś w wonności dobrego życia, w pokorze, w piękności najwdzięczniejszego Paniństwa, w cnocie wstrzemięźliwości. Świadectwo bowiem daję Tobie, iż Ty przy Męce mojej więcej cierpiałaś, niż którykolwiek męczennik. W skromności i cichości Twojej, większa byłaś, niż którykolwiek z wyznawców, Miłosierdziem i dobrą wolą przewyższasz aniołów. Dla Ciebie Słowa moje wkorzenie w serca Przyjaciół moich i umocnię je tam jak klej najmocniejszy i będą one rozszerzone, tak jak w tym kwiecie i wydadzą owoce jak daktyl najwdzięczniejszy, najśłodszy.”

Po tym przemówił Pan do Oblubienicy: „Powiedz Przyjacielowi mojemu Ojcu Duchownemu, którego serce jest według serca Mego, żeby te słowa moje, spisane wykladał pilnie, podał arcybiskupowi, a ten drugiemu biskupowi, który, gdy to pilnie przełoży, niech odeśle do trzeciego biskupa. Powiedz mu też ode Mnie, że Ja jestem Stworzyciel Twój i Odkupiciel dusz ludzkich. Ja jestem Bóg, którego nad wszystko miłujesz i kochasz. Miej na uwadze, że Dusze, które Krwią moją niewinną odkupiłem, są inne od dusz tych, którzy nie znają Boga i są pojmane przez czarta tak straszliwie, że po wszystkich członkach dręczy je, jakby byli w prasie ciasnej.

Dlatego jeśli ci rany moje smakują w sercu, a boleści, które przez biczowanie odniosłem, miej je w poważaniu, pokaż ubogim twoim, jak bardzo Mnie miłujesz, a słowa moje, które ustami mymi własnymi głosiłem, staraj się, aby były jawne światu. Do głowy Kościoła mego osobiście je zanieś; dam ci bowiem Ducha mego, tak, że gdziekolwiek dwóch niezgodnych, w Imię moje, z mocy tobie danej, uspokoić będziesz mogła, jeżeli uwierzą. Na ostatek, dla większej wiarygodności słów moich świadectwo do papieża zanieś. Ci, którym słowa moje smakują, niech się nimi cieszą. Słowa bowiem moje są jak smalec, który gdy zwiększysz ogień, prędzej topnieje, a gdzie nie ma ciepła, gęstnieje i bywa wyrzucony na wierzch.

Takie są słowa moje: im więcej człowiek gorejący miłością moją kosztuje ich i rozciera, tym więcej tłuścieje ze słodkości, Niebieskiej radości, a także miłości, tym więcej tęskni do miłości mojej. Ci, którym zaś nie podobają się słowa moje, mają jakby tłustość w ustach, której skosztowawszy, zaraz wyrzucają ją z ust, depczą, tak słowa moje przez niektórych bywają wzgardzone. Bo im nie smakuje słodkość duchownych rzeczy. Książę zaś ziemi, którego na miejscu moim obrałem i prawdziwie go moim uczyniłem, potężnie będzie cię ratował według potrzeb wszystkich a na drogę dóbr dobrze nabytych będzie ci dodawał.”

Słowa wzajemnego błogosławieństwa Syna Bożego i Matki Jego Najświętszej, oraz jak Panna podobna jest Arce, w której były laska, manna i Tablice Przykazania Pańskiego, w którym to podobieństwie wiele dziwnych treści się zawiera.

Rozdział 53

Panna Maryja do Syna swego mówiła: „Bądź Błogosławiony, Synu mój i Boże mój, Panie Aniołów. Ty jesteś Ten, którego głos Prorocy słyszeli, którego Ciało Apostołowie widzieli, którego Żydzi i nieprzyjaciele Twoi czuli: Ty jesteś z Bóstwem i z Człowieczeństwem i z Duchem Świętym jedyny Bóg. Albowiem Ducha słyszeli prorocy, Bóstwa zaś chwałę widzieli apostołowie, a Człowieczeństwo Twoje ukrzyżowali Żydzi. Przeto bądź Ty błogosławiony bez początku i końca”.

Odpowiedział Syn: „Bądźże i Ty błogosławiona, bo jesteś Panna i Matka. Ty jesteś skrzynia ona, która była w Starym Zakonie, w której były trzy rzeczy, to jest laska, manna oraz tablice Przykazania. Z laską stały się trzy rzeczy. Naprzód przemieniła się w węża, który był bez jadu. Po wtóre, przez tę laskę rozdzieliło się morze, po trzecie, z opoki wyprowadzona jest woda. Ja jestem tą laską w wyobrażeniu, który w żywocie Twoim spoczywałem i Człowieczeństwo z Ciebie wzięłem. Ja naprzód, jak wąż Mojżesza, tak straszny jestem nieprzyjaciołom moim; oni bowiem uciekają ode Mnie, jak od widzenia węża: boją się Mnie, brzydzą się Mną jak wężem. Chociaż Ja jednak bez trucizny złości jestem, pełen jestem wielkiego miłosierdzia. Ja bym dał się im utrzymać, gdyby chcieli, Ja wróciłbym się do nich, gdyby Mnie szukali. Pobieżę do nich jak Matka do Syna zgubionego, a potem znalezione, jeśliby Mnie wzywali. Wyświadczam im miłosierdzie i odpuszczam im ich grzechy, jeśli wołają, że żałują za nie. To im czynię, a oni jeszcze brzydzą się Mną, jak wężem.

Po wtóre, przez laskę tę rozdzielone zostało morze, kiedy droga do Nieba (która była zamknięta przez grzech), przez Krew moją wylaną i boleści jest otwarta. Jak rwało się morze i niedrożne miejsce stało się drogą, tak boleść wszystkich członków przystąpiła do serca, a serce dla niezmiernej boleści rozerwało się. Po tym przeprowadziwszy lud przez morze, nie od razu ich Mojżesz wprowadził do ziemi obiecanej, ale na pustynię, aby tam byli wypróbowani i wyćwiczeni. Tak i teraz przyjąwszy Wiarę i Przykazania moje, nie zaraz lud wprowadzany bywa do Nieba; ale potrzeba tego, żeby na pustyni, to jest na świecie, byli wypróbowani ludzie, jak miłują Boga.

Ale przez trzy rzeczy pobudził lud Boga do gniewu, na pustyni. Naprzód, iż zrobili sobie

bałwana i jemu cześć oddali. Po wtóre, że zapragnęli mięsa, którego dostatkiem mieli w Egipcie. Po trzecie, przez pychę, kiedy bez woli Bożej chcieli iść i walczyć z nieprzyjaciółmi. Tak też teraz człowiek grzeszy przeciwko Mnie na tym świecie: naprzód czci bałwana, bo więcej miłuje świat i te rzeczy, które na nim są, aniżeli Mnie, który Stworzycielem ich jestem. Świat przede wszystkim jest ich bogiem, nie Ja. Ja bowiem powiedziałem w Ewangelii mojej: ‘Gdzie jest skarb człowieka, tam jest serce jego.’ Tak skarbem człowieka stał się świat, bo do niego serce swe skłonił, a nie do Mnie. Przeto jak oni na pustyni ginęli na ciele, przez miecz, tak ci zginą przez miecz wiecznego potępienia na duszy, w którym bez końca będą żyć.

Po wtóre, zgrzeszyli przez pragnienie mięsa. Ja bowiem dałem człowiekowi wszystkie potrzebne rzeczy, według przystojności i miary, ale on chce wszystko mieć niepomiernie i niebacznie, nie zważając na nic. On bowiem, gdyby to natura znosiła, bez przestanku lubości cielesnej chciałby zażywać, bez powściągliwości pić i bez sposobu ograniczeń pożądać. Póki mógłby grzeszyć, nigdy by nie zaprzestał grzechu. Dlatego przypadnie to na nich, jak na tych na pustyni, że pomrą nagłą śmiercią. Czym bowiem jest życie tego czasu, jak nie jakim punkcikiem względem wieczności. Dlatego jakby nagłą śmiercią pomrą na ciele, dla krótkości tego życia, a żyć będą względem duszy bez końca.

Po trzecie, zgrzeszyli na pustyni przez pychę, bo bez woli Bożej chcieli walczyć z nieprzyjacielem. Tak ludzie przez pychę swą chcą wstąpić do Nieba, a nie ufają we mnie, ale w siebie, pełniąc wolę swoją, a moją przestępując. Dlatego, jako tamci przez nieprzyjaciół pobici byli, tak też ci będą zabici od czartów na duszy i karanie ich będzie wieczne. Tak więc nienawidzą Mnie jak węża i czężą zamiast Mnie bałwana, i bardziej oddają się pożądlivosti swojej aniżeli Mnie, kochają pychę swoją zamiast pokory mojej. Wszakże jeszcze tak miłosierny jestem, że gdyby się nawrócili do Mnie ze skruszonym sercem, Ja zwróciłbym się do nich, jako Ojciec pobożny, przyjąłbym ich.

Po trzecie, za laski uderzeniem wytrysnęła woda ze skały. Tą opoką jest twarde serce człowieka. To bowiem serce, gdy bywa uderzone bojaźnią, miłością moją, zaraz wypływają łzy skruchy i pokuty. Żadnego nie ma aż tak niegodnego, tak złego człowieka, który, gdy się do Mnie nawróci, jeżeli mękę Moją w sercu rozważa, jeżeli mocy mojej upatruje, jeżeli dobroć moją (jak ziemia owoc wydaje i drzewa, pilnie rozważa), żeby się

nie miała zalać twarz jego łzami i wszystkie członki jego nie wzbudzały się do nabożeństwa.

Po wtóre, Arka Mojżesza miało w sobie mannę: tak w tobie, Matko moja i Panno, odpoczywał chleb Anielski i Świętych Dusz i sprawiedliwych na ziemi, którym się nic innego nie podoba, tylko słodkość moja, którym wszystek świat umarł, którzy chętnie (gdyby to była wola moja), nie zażywaliby pokarmu cielesnego. Po trzecie, w Arce tej były tablice zakonne. Tak i w Tobie odpoczywał Pan wszystkich Zakonów. Przeto bądź Błogosławiona nad wszystkimi, co są na ziemi stworzone.

Potem przemówił Chrystus Pan do oblubienicy, mówiąc: „Powiedz przyjacielom moim trzy rzeczy. Ja, gdy na świecie w ciele obcowałem, tak miarkowałem słowa moje, że dobrzy stawali się mocniejszymi i prędszymi, źli zaś lepszymi się stawali, jak to znać w Magdalenie i Mateuszu i w innych wielu. Tak też miarkowałem słowa moje, że nieprzyjaciele moi nie mogli ich nadwątlić. Dlatego, niech ci gorąco pracują, którym słowa moje bywają posłane, żeby dobrzy ze słów moich stali się gorętszymi w sprawach dobrych, źli niech się obaczą w złościach swoich i niech się też przyjaciele moi strzegą moich nieprzyjaciół, żeby słowa moje jakiej przeszkody nie miały.

Ja zaprawdę nie czynię większej krzywdy czartowi niż aniołom w niebie; gdybym bowiem chciał, dobrze bym mógł mówić słowa moje, aby wszystek świat słuchał słów moich. Ja mógłbym piekło otworzyć, żeby wszyscy widzieli męki jego. Ale by to nie była sprawiedliwość, bo wtedy służył by Mi człowiek z bojaźni, a z miłości powinien Mi człowiek służyć. Bo żaden, tylko ten, który miłość ma, nie wejdzie do Królestwa Niebieskiego. Wtedy na koniec krzywdę bym uczynił czartowi, gdybym prawo jemu należne odebrał od niego, bez dobrych uczynków. Aniołom także w niebie uczyniłbym krzywdę, gdybym im (którzy czystymi są i miłością pałają), duchowie nieczyści byli zrównani. Przeto żaden nie wejdzie do nieba z ludzi, tylko ten, który jako złoto w ogniu czyścowym jest wypolerowany, albo na świecie przez dobre uczynki oczyszczony, tak, żeby nie została żadna zmaza, którą by jeszcze potrzeba było czyścić.

Jeśli nie wiesz, komu mają być posłane słowa moje, Ja powiem tobie: Ten godzien jest mieć słowa moje, który przez dobre uczynki chce zasłużyć, aby przejść do Królestwa Niebieskiego, albo który dobrymi uczynkami przeszłymi zasłużył, temu będą jawne słowa moje i do niego wejdą. Albowiem, którym smakują słowa moje i którzy imię swoje spodziewają się mieć wpisane w Księdze żywota, ci otrzymają słowa moje. A którym zaś nie

smakują słowa moje, zauważają wprawdzie słowa, ale je zaraz porzucają i z siebie wyrzucają.

Słowa Anielskie do Oblubienicy o duchu myśli swoich, czy dobry jest czy zły? I jako dwojaki jest Duch – jeden niestworzony, drugi stworzony, i o własnościach ich.

Rozdział 54

Anioł mówił do Oblubienicy: „Dwaj są Duchowie, jeden jest niestworzony, drugi stworzony. Niestworzony ma w sobie trzy rzeczy. Naprzód jest gorący, po wtóre słodki, po trzecie czysty. Naprzód zagrzewa, nie z rzeczy jakich stworzonych, ale od siebie samego. Bo on z Ojcem i z Synem jest wszystkich Stworzycielem, i wszechmocnym. Zagrzewa zaś, kiedy dusza wszytka pała w miłości Bożej. Po wtóre jest słodki, kiedy duszy nic nie jest słodszy, nic nie cieszy tylko Bóg i rozpamiętuje czyny Jego. Po trzecie jest czysty, tak, że w nim żadnego grzechu nie masz, ani nic szpetnego i nieczystego, nic skazitelnego i odmiennego. Zagrzewa zaś nie tak, jako ogień materialny, ani jako słońce widoczne, niektóre rzeczy roztapiające, ale ciepło jego wewnętrzne duszy miłością jest, pragnienie napelniające, pociągając duszę ku Bogu. Jest też słodka duszy ta miłość, nie jak wino pożądające, albo rozkosz, albo coś innego światowego. Ale słodkość owa Ducha nie da się porównać wszystkim słodkościom doczesnym i myślą nie objętym, i nie jest zrozumiana.

Po trzecie duch ten jest tak czysty, jako promienie słoneczne, w których nie masz żadnej skazy.

Drugi Duch, który jest stworzony, także ma trzy rzeczy. Jest bowiem gorejący, jest gorzki jest i nieczysty. Naprzód jest gorejący i pożerający jako ogień, bo duszę, którą ma pod swoją mocą, całą tak zapala ogniem zbytku i złej pożądliwości, że dusza, oprócz jego napelnienia, nic innego myśleć ani pragnąć nie może, tak dalece, że z czasem, traci ten żywot doczesny i wszelką godność, i pociechę.

Po wtóre jest gorzki jako żółć, bo duszę tak swoją uciechą zapala, że wesele przyszłe zda się jej za nic i dobra wieczne za głupstwo. Wszytko także co z Boga jest i co Mu dusza ludzka powinna oddawać, to jej te gorzkie rzeczy stają się, i obrzydliwe jej są, jako wymiociny, i jako żółć.

Po trzecie jest nieczysty, bo duszę tak podłą czyni i skłonną do grzechu, żeby się żadnego grzechu nie wstydziała, i żeby się żadnego grzechu nie zaprzestała, byle się więcej wstydu ludzkiego nie obawiała, aniżeli Boskiego. Dlatego ten jest duch gorący jako ogień; bo jak on sam pali się do złości, tak też i innych z sobą zapala. A jest

prawdziwie gorzki, bo wszystko dobro jest mu gorzkie, i dąży, by również innym było gorzkie. Dlatego jest nieczysty, bo on sam kocha się w nieczystości i innych z sobą pragnie mieć sobie podobnych.

Ale teraz możesz mnie spytać, i mówić: „Czy i ty nie jesteś duch stworzony, jako i on, czy i ty nie jesteś taki”? Odpowiadam tobie: prawdziwie i ja jestem stworzony przez tego Boga, przez którego i on, bo nie masz innego, tylko jeden Bóg, Ojciec, i Syn, i Duch Święty, a Ci nie trzej Bogowie są, ale jeden Bóg jest. I obydwaj dobrze stworzeni jesteśmy, dla dobra, bo Bóg niczego więcej, tylko wszystko dobro stworzył. Ale ja jestem jak gwiazda, bo w dobroci i miłości Boskiej, w której zostałem stworzony, pozostałem. On zaś jest jak węgiel czarny, bo od miłości Bożej oddalił się. A tak, jak gwiazda nie jest bez światłości i jasności, ani węgiel bez czerni, tak Anioł dobry, który jest jak gwiazda, nie istnieje bez światłości, to jest Ducha Świętego: wszystko bowiem co ma, ma od Boga, to jest od Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Jego miłością goreje, Jego światłością świeci się, Jego nieustannie trzyma się, Jego woli poddaje się, ani nigdy nic innego nie chce, tylko tego, co Bóg chce, dla Niego goreje i dla Niego czysty jest.

Czart zaś jest jak węgiel szpetny i nad wszystkie kreatury najszpetniejszy. Bo jako najpiękniejszy był nad inne, tak szpetniejszym nad wszystkich musiał się stać, bo Stwórca swemu równym się chciał czynić. Jako Anioł Boski świeci światłością Boską i goreje miłością Jego bez przestanku, tak czart złością swoją zawsze rozpala się, i trapi się, a jego złość jest nienasycona. Tak i dobroć Ducha Świętego i łaska Boska jest niewysłowiona, albowiem nie masz żadnego na świecie tak zakorzenionego z czartem, którego by serca kiedykolwiek nie nawiedzał i nie wzbudzał Duch dobry. Tak też nie masz na świecie tak dobrego, którego by chętnie przez kuszenie czart nie podchodził. Wiele zaprawdę ludzi dobrych i sprawiedliwych z dopuszczenia Boskiego od czarta kuszonych bywa, nie po to, by na złą drogę zeszedli, ale na większą ich chwałę. Zaprawdę, Boski Syn, jeden w Bóstwie z Ojcem i z Duchem Świętym, wzięwszy Człowieczeństwo był kuszony; daleko więcej wybrani Jego mają znosić dla większej swojej zapłaty.

Wiele też dobrych ludzi podczas kuszenia złego w grzechy wpada i bywa zaćmione sumienie ich zdradą czartowską, ale mocą Ducha Świętego mężniej powstają i potężniej w dobrym przedsięwzięciu trwają. Jednak nie ma takiego człowieka, który by w sumieniu swoim nie rozumiał, czy to poduszczenie czartowskie wiedzie

ku sprośności grzechu, albo ku dobremu, gdyby pilniej myśleć i rachować chciał swoje sumienie.

Dlatego ty, Oblubienico Pana mego, nie masz wątpić o Duchu myśli twoich czy jest dobry albo zły, sumienie bowiem twoje podaje ci to, co masz opuścić, a co sobie wybrać. Cóż zaś ma czynić ten, z którym jest czart? Zupełnie tam bowiem nie może w niego wstąpić dobry duch, bo jest pełen złych rzeczy. Wtedy trzy rzeczy ma uczynić: to jest, żeby miał szczerą i zupełną grzechów spowiedź, która, choć w skruszonym sercu nie zaraz może być z powodu jego zatwardziałości, jednak pomaga tyle, że dla niej jakoby czart ustępuje, a duch dobry wstępuje. Po wtóre, ma mieć pokorę, to jest, żeby miał zamiar skutecznie zaprzestać grzechów, których się dopuścił, a czynić dobre uczynki, które może. Wtenczas czart poczyna z niego wychodzić. Po trzecie, aby potem otrzymać ducha dobrego, pokorną modlitwą ma błagać Boga i skruszyć się żalem za grzechy uczynione z miłością prawdziwą, bo miłość gorejąca ku Bogu zabija czarta. On bowiem wolałby stokroć razy umrzeć, aniżeliby człowiek oddał najmniejszy dobry uczynek miłości Bogu swemu, tak nienawistny i złośliwy jest.

Potem mówiła Najświętsza Panna do Oblubienicy: „Oblubienico nowa Syna mego, ubierz się w szaty twoje i włóż na siebie klejnot twój, to jest Mękę Syna mego”. A ona odpowiedziała: „Włóż Ty Pani moja na mnie.” Rzecze Panna Maryja: „Ja to prawdziwie uczynię i powiem ci, jako Ojcowie Święci mego Syna pragnęli, pożydali gorąco. On stał jakby człowiek między dwoma Miastami, a z Ojcowskiego Miasta wołał do niego głos mówiący: ‘Ty człowiecze, który stoisz w pośrodku dróg między Miastami, ty jesteś mądry człowiek, umiesz bowiem ustrzec się przyszłego niebezpieczeństwa. Ty też jesteś mężny do cierpienia złych rzeczy następujących, Ty jesteś wspaniałego animuszu, bo się niczego nie boisz. My bowiem pragnęliśmy Cię i czekaliśmy Ciebie. Otwórzże nam tedy bramę naszą, bo ją nieprzyjaciele oblegli, aby nie została otworzona’.

Głos z drugiego Miasta, który był słyszany, mówił: ‘Ty Panie ludzki i mężny, słuchaj skargi naszej i wzdychania naszego. My siedzimy w ciemnościach, cierpimy głód i pragnienie nieznośne. Zważ tedy na nędzę naszą i niedostatek mizerny. Jesteśmy bowiem podcięci jako siano kosą, i uschnęliśmy od wszystkiego dobrego i ustała wszystka moc nasza. Przyjdźże do nas i zbaw nas, bośmy Ciebie samego oczekiwali i Ciebie my się, Wybawiciela naszego, spodziewali. Przyjdź i rozwiąż niedostatek nasz, obróć płacz nasz w wesele, Ty bądź ratunkiem naszym i zbawieniem naszym, przyjdź najgodniejsze i

błogosławione Ciało, które się z czystej Panny się narodziło!’

Te dwa głosy słyszał Syn mój z dwóch miast, to jest z Nieba i z otchłani piekielnej. Przeto zmiłowawszy się, otworzył przez gorzką Mękę swoją, przez wylanie Krwi swojej, bramy otchłani Piekielnej i wezwał Przyjaciół swoich, otworzył i Niebo ciesząc Anioły, gdy wprowadził do niego dusze Ojców Świętych. To tedy Córko moja, uważaj i zawsze to miej przed oczyma swymi”.

Jako Pan Chrystus porównuje się do Pana możnego, budującego miasto wielkie i wspaniałe Pałac, oznaczające świat i Kościół Święty. I jak sędziowie, obrońcy i szafarze w Kościele Bożym obrócili się w luk krzywy.

Rozdział 55

„Ja jestem podobny Panu możnemu, który budując sobie miasto dał mu Imię swoje. Potem wystawił w Mieście Pałac, w którym mieszkania różne dla przyjęcia potrzebujących były. Wybudowawszy tedy pałac i rzeczy swoje sporządziwszy, lud swój rozdzielił na trzy części, mówiąc: ‘Drogi moje są do oddzielonych, dalekich części świata, pozostańcie i pracujcie ochotnie dla czci mojej. Zapewniłem wam bowiem wszystko potrzebne wam i podarowałem wam żywność. Macie sędziów, którzy was będą sądzić, macie też obrońców, którzy was od nieprzyjaciół będą bronić, ustanowiłem wam również szafarzy, którzy was będą żywić, a z pracy swojej, mnie dziesiątą część zapłacą na pożytek mój i na część moją zachowają.

Po krótkim czasie Imię owego miasta tego zapomniane zostało. Wtedy rzekli sędziowie: ‘Pan nasz w dalekie krainy odjechał, sędźmy sprawiedliwie i czynmy sprawiedliwość, abyśmy, gdy pan nasz powróci, nie byli strofowani, ale byśmy dostali honory i błogosławieństwo od niego’. Wtedy rzekli obrońcy: ‘Pan nasz ufa nam i zlecił nam ku straży dom swój. Powstrzymujmy się więc od zbytniego pokarmu, napoju, abyśmy do obrony nie byli niesposobni. Powstrzymujmy się i od nierządno snu, abyśmy nieostrożni będąc, nie byli zwiedzeni. Bądźmy i dobrze uzbrojeni i ustawicznie czuwający, aby, gdy nieprzyjaciele przyjdą, nie znaleźliśmy się niegotowymi. Na nas bowiem honor Pana naszego najbardziej polega i zdrowie ludu jego. Wtedy szafarze rzekli: ‘Wielka jest chwała Pana naszego, a zapłata jego zacna. Pracujmyż tedy mocno, a dajmy mu nie tylko dziesiątą część pracy naszej, ale cokolwiek nad wyżywienie nasze zbędzie, ofiarujmy mu, bo tym zacniejsza będzie zapłata nasza, im większą naszą miłością obdarzy’.

Potem, przez jakiś czas, zapomniany został Pan miasta tego i pałacu. Rzekli wtedy sędziowie między sobą: ‘Długo Pana naszego nie ma, nie wiemy, czy powróci, czy nie. Sędźmy tedy wedle woli naszej, a co się nam będzie podobało, czynmy’. Potem rzekli obrońcy: ‘Głupi jesteśmy w tym, nad czym pracujemy, a nie wiemy dla jakiej zapłaty. Pogódźmy się raczej z nieprzyjaciółmi naszymi, śpijmy i pijmy z nimi, nie trzeba nam się bowiem zajmować tym, czyimi oni byli nieprzyjaciółmi’.

Rzekli też szafarze: ‘Na co zachowujemy złoto nasze drugiemu i kto go będzie używał po nas, nie wiemy. Lepiej wtedy jest, abyśmy go sami używali, szafując nim wedle woli naszej. Dajmy sędziom dziesiątą część, a tak ubłagawszy ich, będziemy czynić, co będziemy chcieli’.

Ja prawdziwie jestem podobny onemu możnemu Panu, który zbudowałem sobie miasto, to jest świat, w którym postawiłem pałac, to jest Kościół. Imieniem świata tego była mądrość Boska; bo z początku świat to imię miał, gdyż był stworzony w Boskiej mądrości. To imię było uczczone od wszystkich i był Bóg chwalony od stworzenia swego w mądrości swojej i cudownie głoszony. Teraz zaś znieważone jest imię miasta tego, i odmienione, a przystąpiło nowe imię, to jest, mądrość ludzka. Sędziowie bowiem, którzy przedtem sędzili sprawiedliwie i w bojaźni Pańskiej, teraz zwrócili się do pychy i ludzi prostych zdradzają. Pragną, żeby byli uważani za wymownych, aby mieli chwałę ludzką, mówią łagodne rzeczy, aby otrzymać łaski u innych. Słowa lekko wymawiają, aby ich za dobrych i spokojnych uważano. Przyjmują upominki przewracają sąd: mądrymi są dla swego doczesnego pożytku, i dla własnej woli swojej, a nie dla chwały mojej. Prosty ludzi mają za podnóżki i milczeć im każą; chciwość swoją rozszerzają ku wszystkiemu, a z prawdy fałsz czynią. Tę mądrość teraz na świecie kochają, a moją mądrość zapominają.

Obróńcy zaś Kościoła mego, którymi możni są i rycerze, widzą nieprzyjaciół moich i prześladowców Kościoła mego, a nie karzą ich. Słyszą słowa bluźnierstwa i drwiny, a nie dbają o nie, rozumieją i czują uczynki przekraczających przykazania moje, a jednak cierpliwie znoszą, patrzą na nich co dzień, swawolnie grzeszących śmiertelnie, a nie żałują tego, ale śpią i rozmawiają z nimi i przyłączają się przez przysięgę do towarzystwa ich.

Szafarze zaś, którzy są ludem pospolitym, przekraczają przykazania moje. Zatrzymują dary moje i dziesięciny moje. Ofiarują Sędziom swoim

dary i cześć im oddają, aby ich sobie dobrych i przychylnych mieć. Prawdziwie, śmiało mówić mogę, że miecz bojaźni mojej i Kościoła mego na świecie odrzucony jest, a na miejsce jego wzięty został wór pieniędzy”.

Słowa, w których Pan wyjaśnia znaczenie poprzedniego rozdziału, i o wyroku przeciwko takim wydanym, i jak Bóg do czasu, ze względu na dobrych, zachowuje złych.

Rozdział 56

„Powiedziałem tobie najpierw, iż miecz Kościoła mego porzucony jest, a na to miejsce wzięty jest wór pieniędzy, który z jednej strony otworzony jest, a z drugiej strony tak głęboki, że cokolwiek w niego kładą, nigdy się nie napełnia i nasycić się nie może. Tym workiem jest chciwość, która wszelki sposób i miarę przechodzi, i tak się już między ludźmi rozprzestrzeniła, że pogardziwszy Panem, nic innego nie pragną, tylko pieniędzy i własnej woli. A jednak Ja jestem jako Pan, który Ojcem i sędzią jest, któremu idącemu na sąd mówią stojący wokół: ‘Panie, postępuj prędzej i czyn sąd’. A Pan im odpowiada: ‘Poczekajcie trochę, aż do jutra, bo może syn mój jeszcze poprawi się.’

Przyszedłszy na dzień drugi, mówią mu ludzie: ‘Postępuj Panie i czyn sąd! Czemuż tak długo odwlekasz sąd i nie sądzisz tych, co zawinili?’ Odpowiedział Pan: ‘Jeszcze trochę poczekajcie, czy się syn mój poprawi. A tak, jeśli się nie okaże, uczynię co słusznym jest’. Tak i Ja, mówi Pan Bóg, cierpliwie znoszę ludzi złych, aż do ostatniej chwili, bo jestem Ojcem i Sędzią. Ponieważ jednak sprawiedliwość moja nieodmienną jest i choć się długo przeciąga, to albo karać będę, jeśli się nie poprawią grzesznicy, albo miłosierdzie okażę nawracającym się.

Powiedziałem też tobie przedtem, że lud rozdzielił na trzy części, to jest na sędziów, na obrońców i na szafarzy. Kogóż oznaczają ci sędziowie, jak nie Kapłanów, którzy mądrość Boską obrócili w nikczemną i próżną. Jak owi kapłani zwykli czynić, którzy przyjmują wiele słów, a składają w nieliczne słowa, a owe nieliczne słowa tyle znaczą, co i wiele słów. Tak kapłani tych czasów, otrzymali dziesięcioro przykazań moich i złożyli je w jedno słowo. Czym jest to jedno słowo? ‘Wyciągnij rękę, a daj pieniądze’. Taka jest mądrość ich: mówić pięknie, a czynić źle, uważać się moimi, a czynić złośliwie przeciwko Mnie. Oni na ostatek, dla darów grzesząc sami chętnie, cierpliwie znoszą w grzechach zostających ludzi, prostych ludzi swym przykładem złym

gorszą, a nad to i tych, którzy drogą Moją idą, nienawidzą.

Po wtóre, obrońcy Kościoła mego, to jest radni panowie, są niewierni, którzy złamali obietnicę swoją i przysięgę, i grzesząc przeciwko wierze Kościoła mego, wyroki niechętnie ponoszą. Po trzecie, szafarze, to jest pospólstwo, są jak byki nieposkromione, które mają trzy rzeczy: wykopują bowiem ziemię nogami, po wtóre napełniają się do nasycenia, po trzecie zaspokajają żądze swoje według pragnienia swego. Tak pospólstwo teraz dzięki wysiłkom swoim goni za dobrami doczesnymi, napełnia niepomiarkowanym obżarstwem i próżnością świata, wypełnia bez rozumu ciała swego rozkosz.

A choć nieprzyjaciół moich jest wielu, przecież między nimi mam wielu przyjaciół, ale skrytych. Jak mówiono do Eliasza, który myślał, że żadnego nie było przyjaciela mego, tylko on sam: ‘Mam siedem tysięcy mężów, którzy się nie kłaniali Baalowi’, tak ja, chociaż wielu jest nieprzyjaciół, mam jednak potajemnych przyjaciół między nimi, którzy się co dzień łzami zalewają, że nieprzyjaciele moi gorę wzięli i że Imię moje wzgardzone. Dlatego dla prośby ich, jak Król miłościwy i dobry wiedząc o złych uczynkach Miasta swego cierpliwie podnosi mieszkających i posyła listy przyjaciołom swoim, przestrzegając ich o niebezpieczeństwie, tak Ja słowa moje posyłam. Nie są one tak zaćmione, jak Objawienia, które Janowi podałem niejasno, aby słowa moje przez Ducha mego, swego czasu, kiedy mu się będzie podobało, były wyłożone.

Ani tak tajemne nie są, aby nie były objaśnione, jak Paweł znał tajemnice moje, o których nie godziło się mówić. Ale słowa moje tak są jawne, żeby wszyscy, tak mali jak i wielcy, zrozumieli. Tak są łatwe, że wszyscy, którzy by chcieli, mogliby je pojąć.

Więc, przyjaciele moi, starajcie się, aby słowa moje opowiedane były nieprzyjaciołom moim, aby się nawrócili i uznali niebezpieczeństwo swoje i sąd, aby żalowali za złe uczynki swoje, bo inaczej sąd mój będzie Miasta tego taki: że jako bywa obalony mur, gdzie nie zostaje kamień na kamieniu, ani w fundamencie dwa kamienie razem z sobą nie są, tak miastu temu, to jest światu stanie się. Sędziowie zaś będą gorzeć w gorącym bardzo ogniu. Nie ma zaś żadnego ognia tak gorącego, jak ten, który bywa podsycany tłuszczem. Ci Sędziowie tłuszczu byli, bo więcej okazji mieli pełnić wolę swoją, więcej nad innych w godnościach przechodzili i w obfitości doczesnych rzeczy, więcej nad innych opływali w złości i zbrodniach.

Przeto bardzo w gorejącej brytfannie gorzeć się będą.

Obrońców zaś każę wieszać na wysokiej szubienicy. Szubienica bowiem bywa złożona z dwóch drzew wyniosłych ku górze, a trzecie na nich położone jako belka. Ta szubienica z dwoma drzewami to jest męka ich bardzo sroga, która złożona jest jakby z dwóch drzew. Pierwsze jest, że nie spodziewali się zapłaty mojej wiecznej, ani nie dla niej uczynkami dobrymi pracowali. Drugie drzewo jest, że wąpili o mojej wszechmocy i o dobroci mojej, że jakobym nie wszystko mógł i jakobym im nie chciał dać wszystkiego dostatecznie. Drzewem zaś poprzecznym jest ich złe sumienie, a to stąd, że rozumieli co jest dobre, a przecież czynili źle, nie wstydziła się czynić przeciwko sumieniu swemu. Powróż zaś tej szubienicy to ogień wieczny, który nie może być ugaszony wodą, ani przecięty nożycami, ani się nie skończy, ani się wypali.

Na tej szubienicy, gdzie jest karanie bardzo srogie i ogień nieugaszony, będą wisieć i będą odczuwać hańbę jako zdrajcy. Uczują nędzę, bo byli niewierni. Będą słyszeć zelżywości, bo pogardzili słowami moimi. Będzie biada w ich ustach, bo chwała i godność własna słodka im była. Na tej szubienicy będą ich szarpać kruki żywe, to jest czarci, którzy się nigdy nie nasycą, ani ci poszarpani nie będą strawieni, ale bez końca będą szarpani, a ci, którzy ich dręczycy będą, żyć będą bez końca. Tam będzie biada, że się nigdy nie skończy nędza i nigdy nie uspokoi. Biada im, że się narodzili na świecie, biada im, że żywot ich przedłużony był.

Po trzecie sprawiedliwość robotników jest jak byków. Byki mają ciało i skórę nazbyt twardą, przeto sądem ich jest żelazo bardzo ostre. Tym żelazem bardzo ostrym jest śmierć piekielna, która dręczycy będzie tych, którzy mną wzgardzili, a własną wolę swoją zamiast przykazania mego umiłowali.

Pismo więc, to jest słowa moje, głosi: Niech się starają przyjaciele moi, aby słowa moje do nieprzyjaciół moich zasły i żeby się ich nauczyli, jeżeli by słuchać chcieli, i opamiętali się. Jeżeli by zaś niektórzy, usłyszawszy słowa moje, rzekli: 'Poczekajmy jeszcze trochę, czas jeszcze nie przyszedł, jeszcze nie ma czasu Jego', Ja przysięgam przez Bóstwo moje (które Adama wyгнаło z Raju, na Faraona dziesięć plag spuściło), że przyjdę do nich prędzej, niż się spodziewają. Ja przysięgam przez Człowieczeństwo moje (które wziętem z Panny bez grzechu dla zbawienia ludzkiego, w którym utrapienie nosilem w sercu, mękę cierpiełem na ciele i śmierć za życie ludzkie

podjąłem, w którym powstałem z martwych i wstąpiłem do Nieba oraz siedzę po prawicy Ojca, prawdziwy Bóg i Człowiek, w jednej Osobie), że spełnię słowa moje.

Ja przysięgam w Duchu moim, który na Apostołów w Dzień Świąteczny został zesłany i zapalił ich tak dalece, że językami wszystkich Narodów mówili i mówię, że jeżeli do Mnie z postanowieniem poprawy jak słudzy i ułomni nie nawrócą się, karać ich będę w gniewie moim. Wtedy biada im będzie na ciele i na duszy. Biada im będzie dlatego, że żywi na świat przyszli i na świecie żyli. Biada im, że krótka była ich rozkosz, a do tego próżna, zaś utrapienie ich będzie wieczne.

Wtenczas uznają to, czemu teraz wierzyć nie chcą, że słowa moje były miłości pełne. Wtenczas zrozumieją, że jak Ojciec napominałem ich, a nie chcieli Mnie słuchać. Otóż jeśli słowom moim nie zechcą wierzyć dobrowolnie, będą wierzyć uczynkom, kiedy przyjdę”.

Słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy o tym, jakże On jest w Chrześcijańskich duszach pokarmem obrzydliwym i wzgardzonym, a przedziwnym sposobem świat jest im uciechą i miły, i o sądzie strasznym przeciwko takim uczyniony.

Rozdział 57

Syn Boży przemówił do Oblubienicy: „Tak mi teraz czynią Chrześcijanie, jak mi czynili Żydzi. Oni wyrzucili Mnie z Kościoła i mieli wolę doskonałą zabić Mnie, ale że jeszcze nie przyszła godzina moja, uszedłem z rąk ich. Tak Chrześcijanie Mi teraz czynią. Oni wyrzucają Mnie z Kościoła swego, to jest z duszy swojej, która Kościołem moim miała być i chętnie by Mnie zabili, gdyby mogli. Ja jestem w ustach ich jak mięso zgniłe i smrodliwe. Wydaję im się człowiekiem mówiącym kłamstwo i nic o Mnie nie dbają. Oni obracają się tyłem do Mnie, a Ja od nich odwrócić twarz, bo w ustach ich nie ma nic tylko chciwość, w ciele zbytek, jak u bydłęcia jakiego. W słuchaniu podoba się im tylko sama pycha, w widzeniu, tylko uciechy tego świata.

Męka zaś moja i miłość, są im brzydkie, a życie moje ciężkie. Dlatego Ja tak uczynię z nimi, jak zwierzę czyni, które wiele jam ma, które gdy będzie znalezione przez polujących w jednej jamie, ucieka do drugiej. Tak i Ja uczynię, bo mnie Chrześcijanie prześladowają złymi uczynkami swymi i wyrzucają Mnie z jamy serca swego. Tak więc wejść chcę się do pogan, u których w ustach jestem teraz gorzki i niesmaczny, ale potem stanę się w ustach ich słodki jak miód.

A przecież jeszcze tak miłosierny jestem, że tych, którzy by prosili odpuszczenia i rzekli: 'Panie, ja wiem, że ciężko zgrzeszył i chętnie chcę się poprawić za łaską Twoją, zmiłujże się nade mną dla gorzkiej Męki Twojej', takich wdzięcznie przyjmuję do siebie. A którzy by zaś w złości swojej trwali, stanę przed nimi srogi, jak Olbrzym, który ma trzy rzeczy, to jest strach, moc i srogość.

Tak ja ukażę się Chrześcijanom straszny, że nawet najmniejszego palca nie będą śmieli podnieść przeciwko Mnie. Stanę przed nimi tak mocny, że wszyscy jako komar będą przede Mną. Po trzecie stawię się im tak ostry, że jak tylko poczują srogość Mą teraz tu żyjąc, tak wieczne im biada, bez końca”.

Słowa Najświętszej Panny Maryi do Oblubienicy, a potem Syna i Matki rozważanie, jak to Syn jej najmiłszy dla ludzi złych jest gorzki, nazbyt gorzki, a dobrym bardzo wdzięczny i nader słodki.

Rozdział 58

Matka Boża przemówiła do Oblubienicy: „Czcij Oblubienico nowa, mękę Syna mego, którego męka wszystkich świętych męki w gorzkości przeszła. Jako bowiem Matka, gdyby widziała Syna swego żywo zabijanego, gorzko by się trapiła, tak i Ja przy męce Syna mego, zobaczywszy Jego ciężkie męki, bardzo gorzko się trapiłam”. Potem przemówiła do Syna swego: „Bądź Błogosławiony Synu mój, boś jest Święty. Jako Cię wysławiają wszyscy Święci na Niebie i na ziemi i Kościół Święty opiewa: ‘Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów’, bądźże błogosławiony, bo słodki jesteś, słodszy i najslodszy.

Ty byłeś Święty przed wcieleniem, Święty w żywocie, Święty po wcieleniu. Ty także słodki byłeś przed stworzeniem świata, słodszy byłeś Aniołom, najslodszy Mnie, przy wcieleniu Twoim”. Odpowiedział Syn Boży: „Bądź Błogosławiona Matko moja, nad wszystkie Anioły i nad ludzi po trzykroć razy. Jak teraz powiedziałaś, byłem najslodszy dobrym, ta zaś złym ludziom jestem po trzykroć gorzki, gorzniejszy i najgorzniejszy. Ja jestem gorzki tym, którzy mówią, że wiele rzeczy stworzyłem bez przyczyny, którzy bluźnią przeciw Mnie, że stworzyłem człowieka śmiertelnego na wieczną zgubę, a nie ku wiecznemu zbawieniu. O nędzna i nierozmyślna myśli! Czyż Ja będąc najsprawiedliwszy i najpotężniejszy, bez przyczyny Aniołów stworzyłem? I czyżbym Ja taką dobrocią ubogacił człowieka, gdybym go miał stworzyć na potępienie? Bynajmniej. Ja bowiem wszystko

dobrze stworzyłem i z miłości dałem wszelkie dobro człowiekowi. On zaś wszystkie dobre rzeczy, obraca sobie w złe. Nie dlatego, żebym ja miał co złego stworzyć, ale że sam człowiek inaczej, nie według postanowienia Boskiego skłania wolę swoją, to jest do złego. Tym zaś jestem bardziej gorzki, którzy powiadają, że ja dałem wolny rozsądek do grzeszenia, a nie do czynienia dobrego, którzy powiadają, że Ja jestem niesprawiedliwy dlatego, że innych usprawiedliwiam, którzy przypisują Mi, że dlatego źli są, że im ujmuję łaski mojej. Tym zaś jestem najgorszy, którzy powiadają, że Zakon mój i przykazania moje są najtrudniejsze i ich nikt nie może wypełnić, Którzy powiadają, że im męka moja nic nie pomaga, więc za nic ją sobie mają.

Dlatego przysięgam na życie swoje, jako przedtem przysięgałem przez proroków, że się przed Aniołami i wszystkimi świętymi obronię i wyznają ci, którym gorzki jestem, że Ja mądrze wszystko i dobrze stworzyłem, na pożytek i na naukę człowieka, i że najmniejszego robaczka bez przyczyny nie ma. Ci zaś, którzy Mnie, za bardziej gorzkiego mają, przyznają, że Ja dałem wolną wolę i rozsądek mądrze, na dobre ludziom. I wiedzieć będą, że Ja jestem sprawiedliwy, który dobremu człowiekowi daję wieczne Królestwo, a złemu zaś wieczną mękę. Nie przystoi to bowiem czartowi, który ode Mnie dobrze stworzony jest, a ze złości swej upadł, aby z dobrym człowiekiem miał mieć towarzystwo.

Zeznają też źli ludzie, że to nie z mojej winy oni złymi są, ale ze swej winy własnej, Ja bowiem, gdyby to mogło być, chętnie bym podjął za każdego człowieka takie karanie, jakie raz za wszystkich na Krzyżu miałem, dlatego, aby wszyscy wrócili się do obiecanego dziedzictwa.

Ale człowiek ma wolę swoją, zawsze jest przeciwny woli mojej. Dlatego dałem człowiekowi wolność, aby Mi służył, jeźliby chciał i ażeby miał wieczną zapłatę. A jeźliby zaś nie chciał, żeby miał karanie z czartem, dla którego złości i jego naśladowców, słusznie stało się Piekło. Ja bowiem, że jestem miłosierny, nie chcę, aby mi człowiek służył z bojaźni albo z przymuszenia, jak zwierze bezrozumne, ale z Boskiej miłości. Bo żaden nie może oblicza Mego widzieć, który Mi niewolniczo służy z bojaźni karania. Ci zaś, którym wydaję się być najprzykrzejszy, rozumieją w sumieniu swym, że Zakon mój jest bardzo lekki, a jarzmo moje bardzo wdzięczne. I będą nieutulnie żałować, że kiedykolwiek wzgardzili prawem moim i że bardziej umiłowali świat, którego jarzmo jest daleko cięższe i trudniejsze, aniżeli moje”.

Wtedy rzekła Matka Boża: „Bądź Błogosławiony Synu mój, Boże mój i Panie mój. Proszę Cię, gdyś Ty mnie był najśodszy, by inni stali się uczestnikami słodkości mojej”. Odpowiedział Jej Syn: „Błogosławiona bądź Ty, najmilsza Matko, słowa Twoje są słodkie i miłości pełne. Przeto ktokolwiek ze słodkości Twojej co w usta swoje weźmie i doskonale trzymać będzie, pomoże mu, a kto zaś wzięwszy odrzuci, za to okrutniejsze karamie mieć będzie”. Wtedy odpowiedziała Panna Najświętsza: „Bądź Błogosławiony Synu mój, za wszelką miłość Twoją”.

Słowa Chrystusa Pana wobec Oblubienicy, o tym jak Chrystus do chłopca, dobrzy Kapłani do dobrego pasterza, dobrzy Chryścijanie do żony są porównani, w którym to porównaniu wiele pożytecznych rzeczy zostało zawartych.

Rozdział 59

„Ja jestem, który nigdy nie mówiłem fałszu. Mnie mają na świecie jako chłopca, którego imię bywa wzgardzone. Słowa moje dla nich są głupie, a dom mój mają za chlew podły. Ten chłopca miał żonę, która nic więcej nie chciała, tylko wszystko według woli jego, która nad wszystkim panowała z mężem i miała go za pana swego, będąc mu posłuszną we wszystkim, jako panu swemu.

Ten chłopca miał też wiele owiec, dla ich straży najął sobie pasterza za pięć czerwonych złotych oraz wyżywienie. Ten pasterz, że dobry był, złota używał według potrzeby swojej i żywności według potrzeby życia. Po tym pasterzu w krótkim czasie nastąpił inny, gorszy pasterz, który za złoto kupił sobie żonę, do której zaniósł żywność swoją, cały czas z nią spoczywając. Nic nie dbał o owce, które przez bestie okrutne zostały marnie rozproszone.

Wtedy chłopca, widząc rozproszenie owiec swoich wołał, mówiąc: ‘Pasterz mój jest mi niewierny. Owce moje są rozproszone i przez bestie okrutne niektóre pożarte, prawdziwie, i z ciałem i z wełną, niektóre pozdychały, ale ich bestie nie zjadły!’ Po czym chłopcu temu, jako mężowi swemu, rzekła żona jego: ‘Panie mój, mięsa owiec tych, które pożarte są, z pewnością już mieć nie będziemy, więc mięso owiec tych, które zostały nienaruszone, choć już nie żyją, zanieśmy do domu i zażywajmy go. Jeżeli bowiem ani tego, ani tamtego mieć nie będziemy, nieznośne nam to będzie’.

Odpowiedział jej mąż: ‘Cóż więc czynić będziemy? Bo zwierzęta miały trucizny pełno w zębach, mięso więc zarówno zarażone jest trucizną śmiertelną, skóra poszarpana, a wełna jakoby w kłęb zbita’. Odpowiedziała żona: ‘Jeśli wszystko mięso jadem owych bestii zarażone i wszystko

utracimy, czymże się będziemy żywić?’

Odpowiedział mąż: ‘Ja widzę na trzech miejscach jeszcze żyjące owce. Niektóre są podobne jakby owcom obumarłym, które z bojaźni nie śmieją oddychać. Drugie w błocie leżą głębokim i wyjść nie mogą. Trzecie kryją się w jamach albo ciemnych miejscach i boją się pokazać. Przeto żono moja pójdź i poratuj owce, które chcą powstać, lecz bez ratunku nie mogą i ich zażywajmy’.

Oto Ja jestem, mówi Chrystus Pan, jak ten chłopca, bo ludzie Mnie mają za osła schowanego w stajni swojej, według sposobu i zwyczaju jego. Imię moje jest Kościoła Świętego rozporządzenie, we wzgardzie je mają, bo Sakramenty Kościoła mego, to jest chrzest, bierzmowanie, Najświętszy Sakrament, pokuta i małżeństwo, przyjmują dla śmiechu i udzielają innym z chciwości. Słowa moje czynią głupstwem, bo słowa te, które ustami własnymi mówiłem w porównaniach, zamieniają z duchownego rozumienia w cielesną uciechę. Dom mój wydaje się być przez nich wzgardzony, bo ziemskie rzeczy kochają bardziej niż niebieskie.

Przez tego Pasterza pierwszego, którego miałem, rozumiem przyjaciół moich, to jest Kapłanów, których przedtem w Kościele moim miałem, bo przez jednego nazwisko rozumiem wielu. Tym zleciłem owce moje, to jest Ciało moje najgodniejsze do poświęcenia i dusze wybranych moich do rządzenia i obronienia ich. Dałem im też upominki droższe niż złoto, to jest sumienie rozumne nad wszystkie rzeczy bezrozumne, aby mieli rozeznanie między dobrym a złym, między prawdą a fałszem.

Po drugie, dałem im duchowych rzeczy rozumienie i umiejętność, która teraz zapomnianą jest, a zamiast niej jest w poszanowaniu świecka mądrość. Po trzecie, dałem im czystość. Po czwarte skromność we wszystkich rzeczach i wstrzeźliwość do pomiarkowania ciała. Po piąte, stałość w dobrych uczynkach.

Po tym pierwszym Pasterzu, to jest po moich przyjaciółach, którzy z dawna byli w Kościele moim, nastąpili teraz inni pasterze, którzy za złoto kupili sobie żonę, to jest za czystość i za owe pięć upominków, wzięli sobie niewieście ciało, to jest niepowściągliwość, przez którą Duch mój odstąpił od nich. Kiedy bowiem wolę mają wyłącznie grzeszyć, zaspokajając żony swoje, to jest rozkoszować się wedle upodobania swego, wtenczas Duch mój odchodzi od nich. Bo nie dbają na szkodę owiec, byleby mogli rozkosz swoją zaspokoić.

Owce zaś te, które są całe pożarte, to są ci, których dusze w piekle są, a ciała pogrzebane w grobach oczekując powstania, które im będzie na

wieczne potępienie. Owe zaś, których mięso zostało, a duch odszedł, są ci, którzy ani mnie kochają, ani się boją, ani też żadnego nabożeństwa ku mnie nie mają. Od tych bowiem daleko jest Duch mój, bo ich ciało od jadowitych zębów bestii jadem jest zarażone, to jest Dusza ich i myśli (które oznaczają mięso owiec oraz ich wnętrzności), tak mi są przykre i brzydkie dla radości mojej, jak ścierwo zarażone jadem. Skóra ich, to jest ciało, uschłe jest bez wszelkich dobrych uczynków, także i bez wszelkiej miłości mojej, na nic się nie przyda w królestwie moim. Ale będzie podane na wieczny ogień po sądzie w Piekło. Wełna ich, to jest uczynki ich, całkowicie niepożyteczne są, bo nie znajduję w nich, dlaczego by miłości mojej i łaski godni byli.

Cóż więc teraz, o żono miła (to jest Chrześcijanie, których przez żonę rozumiem), uczynimy? Ja widzę jeszcze na trzech miejscach żyjące owce. Jedne są jako obumarłe, które przez bojaźń nie śmieją oddychać. To są narody, które chętnie by chcieli mieć wiarę prawdziwą, gdyby wiedzieli jak. Ale oni nie śmieją odetchnąć, to jest nie śmieją przez bojaźń opuścić wiary swej, którą mają i nie śmieją przyjąć prawdziwej.

Drugie są owce, które stoją w jamach, a nie ośmielają się wyjść. To są Żydzi, którzy trwają jakby pod zasłoną, którzy chętnie by we Mnie uwierzyli, gdyby wiedzieli na pewno, że się narodziłem. Kryją się zaś jak pod zasłoną, bo w tych figurach i znakach, które mnie w Zakonie znaczyły i we mnie się prawdziwie spełniły, spodziewają się zbawienia, a z owej próżnej nadziei boją się do prawdziwej wiary przystąpić.

Trzecie owce są, które w błocie ugrzęzły, to jest chrześcijanie w śmiertelnych grzechach pozostający. Oni bowiem dla bojaźni Pieła chętnie by powstałi, ale nie mogą z powodu grzechów ciężkich i że żadnej miłości nie mają.

Przeto żono, to jest Chrześcijanie dobrzy, wspomóżcie mnie, albowiem, jak żona i mąż tworzą jedno ciało i jak jeden członek powinni być, tak Chrześcijanin członkiem moim jest, a Ja jestem jego, bo Ja jestem w nim, a on we mnie. Tak więc, o żono, to jest dobrzy Chrześcijanie, pospieszcie ze Mną do owiec, które jeszcze mają ducha i wyrwijmy ich, i ożywmy. Żałujcie ze Mną wspólnie, bo bardzo drogo kupiłem owce. Bierzcie je ze Mną, a Ja z wami, wy za grzbiet, a Ja za głowę, bo ich rad biorę na ręce moje. Ja ich raz wszystkich nosiłem na grzbiecie moim, wszystek zraniony i do Krzyża przybity.

O Przyjaciele moi, tak serdecznie kocham te owce! Gdyby to było możliwe jeszcze umrzeć za każdą owcę osobną śmiercią, taką, jaką raz na

Krzyżu za wszystkich cierpiałem, wolałbym ich odkupić, anieli być bez nich. Więc wołam do przyjaciół moich całym sercem, żeby nie żalowali pracy swojej dla Mnie, ani też dóbr żeby nie żalowali dla mnie. Bo jeśli Mnie nie było ciężko znosić na tym świecie niektórych męczarni, niech też i oni dlatego nie zaprzestają mówić prawdy o Mnie. Ja się nie wstydziałem wżgardzonej śmierci dla nich znosić, jakom na świat przyszedł narodzony, stałem nagi przed oczyma nieprzyjaciół moich, mnie bito pięścią w zęby, mnie targano za włosy, ja byłem biczowany biczami ich. Ja byłem przybity na Krzyżu narzędziami ich i wisiałem między dwoma łotrami na Krzyżu. Dlatego, Przyjaciele moi, nie przestawajcie pracować dla mnie, który takie męki ponosiłem z miłości do was, pracujcie mężnie i dajcie owcom potrzebującym ratunek. Ja przysięgam przez Człowieczeństwo moje, przez które Bóg Ojciec we Mnie, a Ja w Ojcu i przez Bóstwo moje, które jest w Duchu, a Duch w nim i tenże Duch we mnie, a ja w nim, a ci trzej są jednym Bogiem w trzech Osobach, iż którykolwiek będą pracować i owce moje ze Mną nosić, wyjdę im naprzeciw pół drogi na poratowanie ich i dam im żołą najdroższy, to jest Mnie samego, za zapłatę w tym weselu wiecznym”.

Słowa Syna Bożego do Oblubienicy o trzech rodzajach Chrześcijan, wyrażonych przez Żydów żyjących w Egipcie oraz o tym, jak objawienia przekazane Oblubienicy mają być przekazane, oświadczone i opowiedziane przez przyjaciół Boga osobom nieznanym Go.

Rozdział 60

Syn Boży mówił do Oblubienicy: „Ja jestem Bóg Izraela i ten, który mówił z Mojżeszem. Mojżesz, gdy miał być posłany do ludu mego, prosił o jakiś znak, mówiąc: ‘inaczej nie będzie mi wierzyć lud’. A ponieważ lud, do którego Mojżesz miał być posłany, był Boży, dlaczego tak w niego wątpił? Ale masz wiedzieć, że między owym ludem, trojakiemu rodzaju ludzi byli.

Niektórzy wierzyli Bogu i Mojżeszowi, drudzy wierzyli Bogu, a wątpili w Mojżesza, myśląc, że to z własnego pomysłu i zarozumiałości takie rzeczy mówić i czynić miał. Trzeci lud był, który ani Bogu, ani Mojżeszowi nie wierzył.

Tak w czasach terażniejszych trojaki rodzaj jest ludzi między Chrześcijanami, którzy są przez Żydów wyobrażeni. Jedni są, którzy dobrze wierzą Bogu i słowom Moim. Drudzy są, którzy wierzą Bogu, ale o słowach moich wątpią, bo nie umieją rozemnać między duchem złym a dobrym. Trzeci są, którzy ani Mnie wierzą, ani tobie, do której słowa moje mówiłem. Ale jak rzekłem, choć

niektórzy Żydzi wątpili w Mojżesza, jednak wszyscy z nim przebyli Morze Czerwone i doszli na pustynię, gdzie ci, którzy wątpili, chwalili bałwany jako bogów i pobudzili Boga do gniewu, dlatego poginęli nędzną śmiercią. Ale to uczynili jedynie ci, którzy złą wiarę mieli.

Dlatego, że ludzki umysł nieskory jest do wiary. Przeto przyjaciel mój przyniesie słowa Moje do tych, którzy mu wierzą. Oni potem poniosą do innych, którzy nie umieją rozeznac między Duchem dobrym a złym. Ci zaś usłyszawszy, będą prosić o znak jakiś. Niech im pokażą laskę, jak to Mojżesz uczynił, to jest słowa moje niech im wyłożą. Jako bowiem laska Mojżeszowa była prosta i straszna, gdy zamieniła się w węża, tak słowa moje są proste i nie ma w nich żadnego fałszu, bo sąd prawdziwy w sobie mają. Niech je przełożą i oświadczą, że na głos jednego słowa odstąpił i odszedł czart od Boskiego stworzenia, który, gdyby tylko mocą Moją nie był poskromiony, mógłby też góry same wywracać. Jaka więc jest teraz moc jego z dopuszczenia Boskiego, skoro na dźwięk jednego słowa ucieka? Dlatego tak jak owi Żydzi, którzy ani Bogu, ani Mojżeszowi nie wierzyli, wyszli z Egiptu do ziemi obiecanej, jakby łącząc się z innymi, tak teraz wielu chrześcijan jakby przymuszeni chodzą z wybranymi moimi, bo nie wierzą mocy mojej, że ich zbawić mogę. Żadnym sposobem nie wierzą słowom moim i fałszywą nadzieję mają w cnocie mojej, a przecież słowa moje bez woli ich wypełnią się. I nie przyłączą się oni do doskonałości dotąd, aż przyjdą na miejsce, które Mi się będzie podobało”.

Koniec pierwszej Księgi Objawienia św. Brygidy

Księga Druga

Nauka Syna Bożego do Oblubienice jako sobie ma Postępować przeciwko czartowi, y odpowiedz Syna Bożego, jako on nie bierze złych z świata, nim przyjdą do grzechu, y jako ochrzczonym dziateczkom umarłym w niedojrzałym wieku daje Królestwo Niebieskie.

Rozdział 1

Syn Boży mówił do Oblubienice, mówiąc: „Gdy cię czart kuśi, powiedz mu te trzy rzeczy. Naprzód, słowa Boże nie mogą być tylko prawdziwe. Po wtóre, u Pana Boga niemasz nic nie podobnego. Po trzecie, że też ty czarcie nie możesz mi dać tak gorącej miłości, jaką mi Pan Bóg daje.” Po tym rzekł Pan Jezus do Oblubienice, mówiąc: „Ja widzę człowieka trojako. Pierwsza, ciało powierzchowne, jako rozporządzone jest. Po wtóre sumienie wewnątrz ku czemu jest skłonne, y jako. Po trzecie widzę serce jego, czego pragnie jako bowiem ptak, który widząc rybę w morzu, przypatruje się głębokości morskiej, uważa y nawalności.

Tak ja wszystkich ludzi drogi wiem, y com każdemu z osobna powinien dać, upatruję, bo przezręczystego widzenia y uważania jestem, że lepiej wiem co się zawiera w człowieku, aniżeli on może poznać w sobie. Przeto że wszystko tak doskonale widzę, y wiem, możesz mię pytać, czemu złych ludzi nie biorę w przód, niżeli zabrną w głębokości grzechu? Na co ja sam osobliwie, którym pytał, odpowiadam tobie. Ja jestem Stworzyciel wszystkich rzeczy, y wszystkie rzeczy są w przejrzeniu moim, y co się stało, y co się ma stać, wszystko wiem, y widzę.

Ale chociaż wszystko mogę, y wiem, y sprawiedliwości jednak słusznie nic nie czynię przeciw sposobności ciała, y dusze. Wszelki bowiem człowiek wedle natury ciała, która jest w przejrzeniu moim, y była od wieków, trwa; że zaś jeden dłuższego żywota będzie, a drugi krótszego, to z tąd idzie; iż siła, albo słabość przewyższa naturę, y według dyspozycji ciała. Aże zaś jeden ślepy, drugi chromy się staje, albo też co podobnego temu, to nie jest dla przejrzenia mego, gdy żem wszystko tak przejrzał, że się dla tego żaden gorszym nie stanie, y nikomu nie zaszkodzi przejrzenie moje, ani się to staje z biegu elementów, y postanowienia, ale z skrytej sprawiedliwości Boskiej w sprawowaniu, y zachowaniu natury; grzech bowiem y niesposobność natury, przynosi na członki różne defekty.

Y nie dla tego się to staje że ja chcę, ale że z sprawiedliwości przepuszczam, żeby się tak stało, lubo bym jednak wszystko mógł, sprawiedliwości jednak nie sprzeciwia się. Przeto że kto mniej, albo więcej żyje, to jest według natury słabej, albo według z porządzenia mocnej natury, która w przejrzeniu moim jest, przeciwko której żaden isć nie może.

Możesz to przez podobieństwo poznać. Daj to żeby były dwie drodze, a do nich jedna by droga prowadziła sama, a na onych zaś drogach, byłoby wiele niezliczonych dołów, jeden przeciwko drugiemu, y nad drugim. Koniec zaś jednej, z onych dwóch dróg, prosto ściągał się na dół, a koniec zaś drugiej drogi, ku gorze prowadził, a na rozstaniach zaś tych dróg, tak napisano było: ‘Którykolwiek idzie tą drogą, tedy ją poczyna z rozkoszą, y uciechą cielesną, a zaś ją kończy w ciężkiej nędzy, y zawstyżeniu. Kto zaś idzie tą inszą drogą, poczyna ją z małą i łatwą pracą, a kończy ją z wielki wesele, y pociechą.’

On zaś który chodził naprzód przez one jedne drogę, cale był ślepy, ale gdy przyszedł na rozstanie onych dróg, otwierały się oczy jego y widział ono pismo, którym opisany był koniec onych dróg; a przypatrując się dostatecznie onemu pismu, y z sobą rozważał, w tym bardzo prędko pokazali się dwaj mężowie przy ni, do których straży należeli te dwie drodze, którzy uważając podróżno(?) na onych rozstaniach dróg onemu podróżnemu człowiekowi mówiąc, do siebie rzekli: ‘Uważajmy pilnie, którą drogą bardziej wolał chodzić, y tę, a tego, któregooby drogę bardziej sobie obrał, własny będzie.’

Podróżny zaś uważając sobie koniec onych dróg y zasługi, mądrej rady zażył; obrał raczej owędrogę, której początek był z niewielkim utrapieniem, a koniec z weselem, którą się z weselem poczynała, smutny koniec miała; za znośniejszą bowiem to rzecz, y zdrowszą poczytał, na początku małej prace z fatygą zażyć, a na końcu bezpiecznie odpoczywać. Czy wiesz Brygitto co to znaczy? Ja zaiste powiem tobie.

Te dwie drodze są dobra y zła rzecz, które ma człowiek przed oczyma swemi, y jest to w mocy jego, co bardziej sobie obrać chce, y w dobrowolnym rozsądku jego, jest to postanowione, kiedy przyjdzie do lat rozsądzenia. Do tych dwóch dróg, to jest do wybrania dobrego albo złego, jedna droga prowadzi, to jest młody wiek, wiodąc do lat rozsądku który tą drogą pierwej idzie, jako ślepy jest, bo z młodości, póki człowiek nie przyjdzie do lat rozsądku, jako ślepy jest, nie umiając rozeznąć między złym, y dobrym, między cnotą, y grzechem, między przykazaniem, y zakazaniem,

więc człowiek chodzący oną samą drogą, to jest w leciech dziecinnych, podobny jest ślepemu. A gdy zaś przyjdzie na rozstanie onych dróg, to jest do lat rozsądku, na ten czas otworzą się mu oczy rozumu, albowiem w ten czas umie rozeznaczyć, co jest lepszego, miło mu mieć krótkie utrapienie, a wieczne wesele, aniżeli tu mieć krótką roskokosz, a potem wieczne boleści. A tak którąkolwiek sobie obrał drogę, będzie miał stróżów, którzy jego stopy, pilnie będą rachować.

Między tymi drogami, wiele jest dołów, jeden przeciwko drugiemu, y jeden nad drugim, bo w młodości lat y w starości, jeden prędzej umiera, a drugi później, jeden w młodości, a drugi w starości, a tak koniec żywota tego, dobrze się przez te doły znać może, który będą mieć wszyscy, jeden tak, a drugi zaś tak, według dyspozycje przyrodzonej, y jakom ja w Bóstwie moim przejrzał. Gdybym ja bowiem przeciwko przyrodzonej dyspozycje ciała jego z tego świata wziął, zarazby przeciwko mnie miał czart okazją. A przeto żeby czart w najmniejszej rzeczy nie znalazł, cobym miał uczynić przeciwko sprawiedliwości, dla tego nic bynajmniej nie czynię przeciwko sporządzeniu przyrodzonemu ciała, jako y dusze; jednak ty uważaj dobroc y miłosierdzie moje.

Ja bowiem, jako mówi nauczyciel, czyniłem zasługi, którzy nie mają zasług. Ja z wielkiej miłości wszystkim onym, którzy są krzczeni, a nie doszedłszy lat rozumnych umierają, daję królestwo Niebieskie, jako napisano jest. Podobało się Ojcu memu, takim dać Królestwo Niebieskie. Jeszcze też z łaskowości mojej czynię z niemowlątkami Pogańskimi miłosierdzie; albowiem którzykolwiek z nich, nie doszedłszy lat rozsądku, umierają, lubo twarzy mojej oglądać nie mogą. Jednak zaprowadzone będą na miejsce, o którym tobie wiedzieć nie godzi się gdzie, nie uczuwszy żadnych mąk, na wieki przemieszkować będą.

A którzy zaś od jednej drogi, przychodzą do onych dwóch dróg, to jest, do lat rozsądku, dobrego, y złego, tedy to na woli ich jest obrać sobie, coby się im bardziej podobało, y według tego, do czego w ten czas nakłaniają wolę swoje, taką odbierają zapłatę; bo w ten czas mieli czytać pismo na rozstaniach onych dróg, to jest, że lepiej było na początku trochę utrapienia zażyć, a po tym wesela wiecznego, aniżeli przeciwnym sposobem, na początku wesela marnego, a na końcu mizernej wiecznej. Wszakże pod czas przydaje się to, że przed przyrodzoną dyspozycją ciała, nie którzy z tego świata z chodzą, jako to rozumiej, przez mężobójstwo, pijaństwo, y cokolwiek tym podobnego. Bo złość czarta taka jest, że gdyby dłużej żył grzesznik na świecie, dalekoby większe

miał karanie. A przeto że też albo sama sprawiedliwość wyciąga, albo oni zasługują to za grzechy swoje, dla tego niektórych przed czasem z tego świata biorę, które bowiem zebranie było w przejrzeniu moim od wieku, przeciwko któremu, nie podobna żeby się komu inaczej stało.

Tak też czasem niekiedy dobrych, przed czasem z tego świata biorę, a to z niezmiernej miłości mojej którą ku nim mam, tak też z gorącego ich afektu, y z wielkiego umartwienia ciała, które mają ku mnie, jako to w przejrzeniu moim przed wieki było, którego sama sprawiedliwość wyciąga, że nie kiedy biorę takich do siebie. Więc nic więcej nie czynię przeciwko przyrodzonemu sporządzeniu ciała, tylko jako y dusze.”

Syna Bożego skarga przy Oblubienicy o niektołej Duszy potępionej, y odpowiedz Chrystusa do czarta, dlaczego dopuszczał tej duszy, y dopuszcza złym swego Najświętszego Ciała dotykać się, albo pożywać, albo brać.

Rozdział 2

Widziany był Bóg zagniewany, który mówił: „Robota rąk moich więcej mną gardzi, którą na większą chwałę moje stworzyłem. Ta Dusza, której wszystko staranie pokazałem miłości mojej, trzy rzeczy mi uczyniła. Odwracała oczy swoje ode mnie, a obracała do nieprzyjaciela. Wtóra, wolę swoje umocniła w świecie. Trzecia, uczyniła sobie taką nadzieję, że dobrowolnie może przeciwko mnie grzeszyć. Dla tego, że się nie starała za patrować na mnie, ja na nie dopuścił nagle sprawiedliwość moje. Że zaś umocniła wolę swoje przeciwko mnie, y ufność sobie położyła fałszywa, ja odjąłem jej pragnienie swoje.”

W tym niektoły czart krzyknął, mówiąc: „Sędzią, ta dusza moja jest.” Rzekł Sędzia: „Co za przyczynę masz przeciwko onej?” Odpowiedział czart: „Przełożenie uskarzania twego, jest moja skarga na nie, to jest, że ciebie Stwórcę swego wzgardziła, dlaczego stała się służebnicą moją; a iż nagle z tego świata zesła, jakoż cię mogła tak prędko ubłagać? Albowiem kiedy y na świecie żyła zdrowa na ciele, nie służyła tobie szczerem sercem, bo umiłowiała gorącej stworzenie, nie cierpliwie znosiła chorobę y że nie uważała spraw swoich, jako była powinna. Na końcu zaś żywota swego, nie gorzała ogniem miłości, a iżeś ją z tego świata prędko wziął, przeto moja jest.”

Odpowiedział Sędzia: „Nie potępia nagły koniec, jeśli tam nie będzie złych spraw: ani wola bez pilnego wzruszenia nie bywa na wieki potępiona.” Za tym Matka Najświętsza przyszedłszy, rzekła: „Synu, Sługa niedbały, który ma przyjaciela za Pana swego; a za żon wielki

Przyjaciel Pański nie stawi się za nim u Pana przyjaznego? Albo czyli też dla tak miłego Przyjaciela próśby nie ma być wolny?”
Odpowiedział Sędzia: „Wszelka sprawiedliwość powinna być z miłosierdziem y mądrością; miłosierdzie na odpuszczenie surowości sądu. Według mądrości jednak, aby była karania słusznosc zachowana. Ale jeśli takie przestępstwo, którego, nie jest rzecz słusznosc dla przyjacielskiej przyjaźni, odpuścić, jednak bez naruszenia sprawiedliwości, dla przyjaciela, może się karnosc pomiarować.”

Tedy rzekła Matka Najświętsza: „Synu mój Błogosławiony, ta dusza miała ustawicznie mnie w pamięci, y zawsze mnie czciła, y usilnie pragnęła służyć mnie, lubo oziębła była ku służbie twojej, przeto zmiłuj się nad nią.” Po wtóre odpowiedział Syn Boży: „Wiesz Matko Błogosławiona, y widzisz wszystko we mnie; ta Dusza lubo cię, w pamięci swojej miała, więcej jednak dla dobra doczesnego czyniła a niżeli dla duchownego, bo y Ciało moje najczystsze nie tak czciła, jako była powinna; albowie usta jej smrodliwe, przeszkodziły mojej miłości rozkoszy. Miłość światowa y rozpusta ćmiła jej mękę moję, zbytnie rozumienie o odpuszczenie swoich grzechów, a nieuwazanie swego kresu ostatniego pospieszyły jej z tego świata ustąpić, y choć często używała Ciała mego Najświętszego; jednak nie polepszała się z tego, bo się nie gotowała przystojnie jako powinna była. Kto bo wie ma przyjąć gościa dobrego, y Pana swego, nie tylko ma gospodę nagotować dla niego, ale y wszystkie potrzeby.

A ta zaś Dusza choć ochędożyła dom; jednak go pilnie nie umiętła, ani na pawiment kwiecica cnot, nie nasłała, ani też ciało swoje umartwiła. A tak co jej mam uczynić, dobrze wiesz, y co zasłużyła. Choć ja bowiem jestem nieogarniony, y nie naruszony, y wszędzie jestem przez Bóstwo moje, jednak mam wielką uciechę z człowiekiem czystym mieszkać, lubo jak do dobrego wchodzę, tak y do złego. Albowiem dobrzy przyjmują ciało moje, które było ukrzyżowane, y do Nieba w stąpiło, które figurowało się w Mannie, y w mące onej wdowy, Zarówno y źli; ale dobrzy przyjmują ciało moje, na większe pomnożenie się w cnotach Świętych, źli zaś na większe potępienie; bo będąc tak niegodnymi, śmieją przystąpić do tak zacnego Pana.”

Odpowiedział czart: „A jeśli do ciebie niegodnie przystępował, z tą mu wieczne potępienia więcej przybywało, czemuż dopuściłeś mu przystępować do siebie, y dotykać się ciebie tak zacnej Persony?”
Odpowiedział sędzia: „Nie pytasz o to z miłości takiej ku mnie której nie masz, ale że to musisz

czynić z mocy mojej, abyś to zeznał przy tej Oblubienicy mojej, która tego wszystkiego słucha. Jako bowiem w człowieczeństwie mojem, dopuszcza Ciało mego pożywać y złym, y dobrym, na pokazanie prawdziwego człowieczeństwa mego, y cierpliwości, y pokory mojej, tak dobrzy, y źli wzywają mię na Ołtarzu.

Dobrzy na większą swoje doskonałość, źli zaś znowu aby się nie poczytali za potępionych, dla tego pożywiają że mogą, zażywszy Ciała mego, odmienić wolę swoje y nawrócić się. A którąż ja mogę pokazać największą miłość moję jako gdy przedziwie czysty, wstępuję do najszeptniejszego naczynia? Lubo, jako Słońce materialne, od niczego nie mogę być zmazany. Tą tedy miłością, ty czaracie, y przyjaciele twoi, gardzicie: boście się przeciwko tej miłości oburzyli.” Za tym po wtóre rzekła Matka Najświętsza: „O dobry Synu mój, ile kroć do ciebie przystąpił, jednak z bojaźnią wielką, acz nie tak, jako przystało. Żałował też, że cię obraził, lubo nie doskonale. Niech że mu to przynajmniej Synu mój pomoże dla mnie.”

Odpowiedział po wtóre Syn Boży: „Ja jeste, jako powiedział Prorok, Słońce prawdziwe, ale jednak daleko foremniejsze nad to Słońce materialne. Słońce materialne nie przenika gór, ani myśli ludzkich, a ja to wszystko mogę. Jeśli tedy góra Słońcu temu materialnemu za stawia się, żeby się promieniem swym po dolinach nie rozszerzało, ani ich dotykało, cóż bardziej zawadza mnie, jako grzech? aby ta dusza nie pomnażała się w miłości mojej. Co jeśli by część góry odwalona była, potrzeba jednak aby co bliżej jest, było od ciepła zniszczone; ja zaś jeśli ustąpię do części jednej zystej, myślę co mi będzie za uciecha, gdy w drugiej stronie jest smród, a tak odrzucić to trzeba, co jest sprośnego, aby po piękności duszna nastąpiła słodkość.” Odpowiedziała Matka miłosierdzia: „Niech się dzieje wola twoja że wszystkim miłosierdziem.”

OBJAŚNIENIE

Ten kapłan był, który bardzo brodził w nieczystości, y często napominany, niechciał się obaczyć. Gdy tedy jednego czasu prowadził konia na łąkę dla pasze, za tym za grzmiało z prędką, y piorun weń uderzył, y tak zapalony, nagle umarł, wszystko ciało zostało nienaruszone, okrom wstydlivych rzeczy, które do znaku zgorzały. Za tym rzekł Duch Boży: „Córko, tak tym płacą na duszy, jako y na ciebie, którzy się rozpustą, y cielesnością bawią.”

Słowa Najświętszej Panny Maryey, do Oblubienice, jako na tym świecie pięć domów jest, w którym mieszkających jest pięć stanów ludzi, to jest niewierni, Chrześcijanie, Żydzi zatwardziali, Pogani przez się, Żydzi zarówno z Poganami, y Przyjaciele Bożej, y wiele rzeczy notowanych w tym Rozdziale pożytecznych.

Rozdział 3

Najświętsza Panna Marya mówiła do Oblubienice: „Wielka rzecz jest, że Pan wszystkiego świata, y Król chwały wzgardzony jest. On jako pielgrzym był na ziemi, chodząc z miejsca na miejsce, y jako podróżny kołając w drzwi do wielu domów, aby go przyjęto. Świat bowiem jako niejaki grunt był, na którym jakoby pięć domów było. Do pierwszego bowiem domu gdy Syn mój w odzieniu Pielgrzymkim przyszedł, kołając do forty mówił: ‘Przyjacielu otwórz mi, y w prowadź mię do pokoju y mieszkania twego, aby mi bestie nie zaszkodziły, aby śłota y deszcze mię nie zmoczyły, użyż mi szat twoich abym się w nich zimny będąc zagrzał, nagi, żebym się przyodział, daj mi pokarmu twego, abym się łaknący nakarmił, daj mi napoju twego, żebym pragnący posilił się, a Bóg ci zapłaci.’ Tedy odpowiedział domownik: ‘Ty jesteś niecierpliwy, dla tego nie możesz się z godzić i mieszkać z nami, tyś nazbyt wzrostu wysokiego, dla tego niestaje takich szat, którymi byś był przyodziany. Ty nazbyt chciwy jesteś, y obżarty, przeto nie możemy cię nasycić, bo chciwość twoja żadnego nie ma pomiarkowania.’

Odpowiedział Pan Chrystus, który jako pielgrzym stał przede drzwiami: ‘Przyjacielu w prowadź mię wesoło, y dobrowolnie, bo ja małym kontentuję się miejscem, daj mi szat twoich, bo nie masz takiej szaty w domu twoim, któraby niewystarczyła mnie zagrzać, daj mi pokarmu twego, bo też y jedna odrobina może mię nasycić, y kropla wody, da mi ochłodę, y posiłek.’ Odpowiedział po tym domownik: ‘My dobrze znamy cię, żeś ty pokorny w słowach, a w proszeniu bardzo się naprzykrzający. Ty się zdasz skromny do ukontentowania, ale jednak jesteś nie nasycony do napełnienia, zimny y trudny do okrycia, idź albowiem cię nie mogę pokryć.’

Za tym przyszedł do drugiego domu, y rzekł: ‘Przyjacielu otwórz, a obacz mię, ja będąc dawał czego ci będzie potrzeba, ja będę cię bronił od twoich nieprzyjaciół.’ Odpowiedział domownik: ‘Oczy moje słabe, szkodziłoby mi, jeślibym cię widział, a mam też dostatek wszystkiego, a tak od ciebie niczego nie potrzebuję, ja możny, y mocny jestem, a któż mi może szkodzić?’

Tedy przyszedłszy do trzeciego domu, rzekł: ‘Przyjacielu, nakłoń ucha twego, a słuchaj mnie, wyciągnij ręce twoje, a dotykaj się mnie, otwórz usta twoje, a skosztuj mnie.’ Odpowiedział obywatel domu: ‘Głośniej wołaj, bo cię dobrze będę słuchał, jeśli dobrotliwy będziesz pociągnę cię, jeśli słodki będziesz przyjmę cię.’

Tedy poszedł do czwartego domu, u którego drzwi jakoby do połowice otwarte były, y rzekł: ‘Przyjacielu, gdybyś uwarzył czas twój któryś darmo y marnie strawił, przyjąłbyś mię, gdybyś słyszał, y zrozumiał com ja uczynił dla ciebie, miałbyś politowanie nade mną, gdybyś to uważał, jakoś mię obraził bardzo, wzdychałbyś y płakał, prosząc odpuszczenia.’ Odpowiedział ten domownik: ‘My jesteśmy jako obumarli w oczekiwaniu y pragnieniu ciebie, mieżę tedy litość nad nami, a bardzo chętnie poddajemy się pod wolą twoje, wejrzy na nędzę nasze, a uwarz utrapienie ciała naszego, a tak na wszystko co chcesz, będziem gotowi.’

W tym przyszedł do piątego domu, który był zupełnie otworzony, y rzekł: ‘Przyjacielu tu chętnie wniść chcę, ale wiedz, że odpoczynku miększego szukam, nad samym pierzem natkane poduszki, ciepła gorętszego nad ten, który zwykł bywać z wełny; świeższego pokarmu, nad mięso zwierzęcia jakiego.’ Odpowiedzieli mu domownicy: ‘Młoty leżą przy nogach naszych, tymi bardzo chętnie połamiemy nogi, y kości nasze, a tłustość z nich płynącą, damy tobie na odpoczynek, wnętrzości nasze, y wszystkie rzeczy wewnętrzne, chętnie otworzymy tobie, abyś tylko w stąpił do nich. Jako bowiem nad szpik w kościach niemasz nic miększego, do odpocznienia tobie, tak nad wnętrzości nasze, nie masz nic tobie lepszego do zagrzania się. Serce nasze świeższe jest między zwierzęty, to chętnie pokrajemy na pokarm twój, tylko wnidź do niego, słodki bowiem jesteś do skosztowania, y bardzo pożądanym do zazywania.’

Pięciu domów mieszkający znaczą pięć stanów na świecie ludzi. Pierwszy stan, są Chrześcijanie, którzy sądy Syna mego, powiadają byź nie sprawiedliwe, obietnice poczytają za fałszywe, a przykazania jego za nic znośne. Ci są, którzy Kaznodziejów Syna mego zowią myślą, zowią rozumem, nazywają bluźnierstwem, y tak mówią o Synu moim: ‘Gdyby był prawdziwie wszechmogący, y najdłuższy, mściłby się krzywdy swojej; najszerszy, y najwyższy jest, a nie może byź przyodziany: nienasycony jest, a nie może się posilić, najniecierpliwszy jest, a z nim nie mogą zmieszkać.’

Najdłuższym go nazywają, bo są najmniejszymi miłości y uczynku, y nie starają się, aby do jego

dobroci przyjść mogli. Szerokim go też nazywają, bo chciwość ich niema miary. Przyczyniają zawsze defektów, źle o nim rozumieją niżeli przyjdzie, nienasyconym go też poczytają, bo Nieba, y ziemi jeszcze mu nie dosyć, y owszem od człowieka osobliwszych upominków wyciąga, wszystko dać za Duszę, według postanowienia najgłupszego, poczytając dla ciała mniejsze rzeczy, za wielką szkodę.

Powiadają też o nim, że on jest najniecierpliwszy, bo nie nawidzi grzechów; a przeciwne rzeczy na ich wolą przepuszcza, nie rozumiejąc nic tak pięknego, y pożytecznego, tylko co im podaje rozkosz cielesna. Teraz zaś Syn mój, jest prawdziwie wszechmocny na Niebie y na ziemi, Stworzyciel wszystkich rzeczy, ani od kogo nie jest stworzony, trwający przed wszystkimi rzeczami, a po nim żaden nie może być. On prawdziwie jest najdłuższy, najszerszy, y najwyższy nad wszystkie rzeczy, y między wszystkimi, y oprócz wszystkich rzeczy. A chociaż tak jest potężny, jednak z miłości, za posługą człowieczą, pragnie być odziany, ten, który szaty nie potrzebuje, bo wszystkie rzeczy odziewa, i odziany jest wiecznie, nieodmiennie sławą wieczną y chwałą.

Pragnie też posilić się miłością ludzką, który jest chlebem Anielskim, y ludzi wszystkich, wszystko posilając, y sam nic nie pragnąc. Prosi o pokój u człowieka, który jest naprawcą, y Stwórcą pokoju. Przeto kto go chce przyjąć do gospody swojej wesoło, gdy by była wola dobra, mógł by go nakarmić jedną odrobiną chleba. Tak że też odziać go jedną nicią może, gdy by była pałająca miłość. Także mógł by go napoić, jedną kroplą wody, gdy by był afekt dobry. Przyjąć go może każdy do serca swego, y mówić z nim, gdyby było gorące, y stateczne nabożeństwo ku niemu.

Bóg bowiem jest Duchem, a dla tego rzeczy cielesne odmienić chciał w duchowne, y w wieczne, a co jego członkom wyrządzają, poczyta to, że to wszystko jemu. Nic patrzy też na majątności y dostatki, ale tylko na gorącą wolą, y jaką się intencją to dzieje; lecz ci, im więcej Syn mój z natchnienia spraw jego im podaje, także też im więcej przez kazania ich napomina, tym więcej przeciwko niemu, rozum swój zaostrzają, ani go słuchają, ani mu drzwi przez wolą swoje otwierają, ani przez uczynki miłosierne w prowadzą do siebie. Przeto gdy ich czas przyjdzie wniwecz się z fałszem swoim obróć, prawda się wywyższy między rozmaite strony, a chwała Bożka objawiona będzie.

Drugi dom, są Żydzi uporni, ci sami w sobie zdadzą się być rozumnymi, mądrość swoje

poczytają za sprawiedliwość, starego Zakonu sprawy swoje opowiadają, y mają nad inszych za najuczciwsze. Ci gdy by słyszeli o sprawach Syna mego, rozumieją ich być wzgardzonymi, gdy by słów jego, y Przykazania słuchali, brzydzili by się nimi, y owsze mniemają się być za najsprośniejszych grzeszników, y zmazanych, gdy to uważają co należy ku wierze Syna mego, y mieliby się za najniešťęśliwszych, y nędznych, gdyby jego naśladowali sprawy; a tak póki im świat służy, poczytają się najšťęśliwszymi, póki są zdrowi na siłach, rozumieją się być najmocniejszymi. Przeto nadzieja ich wniwecz się obróci, a sława ich w konfuzja.

Trzeci Dom, są Poganie, z tych nie którzy naśmiewając się wołają co dzień: 'Co to jest ten Chrystus? Jeśli słodki jest w dawaniu rzeczy doczesnych, chętnie go przyjmujemy; jeśli jest łaskawy w odpuszczeniu grzechów, wielce go będziemy szanować.' Ale ci zamknęli oczy rozumu swego, aby nie znali sprawiedliwości Boskiej, y miłosierdzia. Zatykają uszy swoje, aby nie słyszeli tego, co mój Syn dla nich uczynił, y dla wszystkich. Stulają usta swoje, y zatykają, a nie pytają o to, co ma być na potom, y czego im potrzeba. Zakładają ręce swoje, y zbraniają się robić, szukając drogi którąby uszli fałszu, a prawdę znaleźli. A przeto że niechęcą zrozumieć, y uchronić się nie mogą, a czas mają, upadną z mieszkaniem swoim, y w onej wiecznej mizernej uwięź.

Czwarty dom są Żydzi y Poganie, którzy chętnie chcieli by być Chrześcijanami, gdyby wiedzieli jako y coby się Synowi memu podobało, y do tego gdy by mieli pomocnika. Ci co dzień słyszą od chorych, y ubogich, zrozumiewają z wołania wewnętrznego, y znakiem miłości, jako wiele uczynił Syn mój, y jak wiele cierpiał dla wszystkich; przeto w sumieniu swoim wołają do Syna mego, mówiąc: 'O Panie a słyszeliśmy żeś się nam obiecał dać, a przeto czekamy cię przyjdź do nas, y wypełnij obietnicę swą; zrozumiewamy bowiem z tych, y widzimy, których za Bogów czczą, że w nich nie masz żadnej cnoty Bóstwa, żadnego starania o Duszach, także też żadnego wysławienia czystości; ale znajdujemy w nich przyjaźń cielesną, uciechę w godnościach światowych.

A zaś Boże wszechmogący zrozumiewamy z zakonu twego, y słyszymy sprawy twoje przedziwne we wszelkiem miłosierdziu y sprawiedliwości twojej. Słyszymy o Proroków twoich powieściach, że ciebie, którego opowiadali, czekali. Więc najłaskawszy Panie przyjdź, z wielką chęcią bowiem samych siebie, damy tobie, bo poznaliśmy to, że jest w tobie miłość dusz,

wszystkich rzeczy mierne używanie, doskonała czystość, y żywot wieczny. Więc tedy przyjdź co prędzej bo jesteśmy umarli dla oczekiwania twego, a oświeć nas.' Tak ci wołają do Syna mego, a przeto jako by do połowy drzwi ich otwarte są, bo zupełną mają wolą do dobrego ale jeszcze nie przyszli do skutku, ci są, którzy zasługują mieć łaskę Syna mego, y pociechę.

W Piątym Domu, są Przyjaciele moi, y Syna mego, których są drzwi myśli zupełnie otwarte Synowi memu, ci Syna mego wołającego, chętnie słuchają, kołacącemu nie tylko otwierają, ale y przychodzącemu wesoło w drogę zabiegają. Ci młotem przykazania Boskiego, łamią, y psują, cokolwiek jest między niemi złego, y gotują Synowi memu odpoczynek nie na pierzu ptaszym, ale w zgodzie, y zamiłowaniu się cnót, a w powściągnięciu się od złych afektów, które jest esencją wszystkich cnót. Ci też Synowi memu sporządzają ciepło, nie takie, które się staje z wełny, ale w miłości tak gorącej, że nie tylko swoje dobra Synowi memu dają, ale y samych siebie. Na ostatek y posiłek mu gotują świeższy nad wszelkie mięso, które jest w sercu najdoskonalszym, którym, nic bardziej nie pragną, nic bardziej nie miłują, tylko Boga swego. W tych sercach, mieszkancie Niebieski, jako Pan mieszka, y jest, y z ich miłości, Bóg wszystko posilający, w ciele się posila, y ochładza, ci zawsze ku drzwiom patrzą aby nieprzyjaciel nie wszedł, uszy ku Panu nachylają, a ręce do walczenia przeciwko nieprzyjaciołom gotują.

Tych ty Córko moja w czym możesz naśladować, bo ich fundament jest na najmocniejszej opoce. Insze zaś Domy, fundament mają na błocie, a przeto za najmniejszym wiatrem, obalą się, y zniszczone będą."

Słowa Matki Bożej do Syna swego za Oblubienicą, y jako Chrystus przez Salomona wyraża się, y okrutnym dekrete, przeciwko fałszywym Chrześcijanom.

Rozdział 4

Matka Boża mówiła do Syna swego, mówiąc: „O to Synu mój, Oblubienica twoja płacze, że nie wiele masz przyjaciół, a nieprzyjaciół wiele.” Odpowiedział Syn Boży: „Napisano jest, że Synowie Świata, będą wyrzuceni, a Synowie inși wezmą dziedzictwo. Tak też napisano, że nie która Królowa z dalekich granic przyjechała do Jeruzalem widzieć bogactwa Salomonowe, y słuchać mądrości jego, co gdy ujrzała, z dziwu, zaledwie czuła ducha w sobie. Którzy zaś byli w królestwie jego, nie uważali mądrości jego, y dostatków, skarbow rozmaitym jego nie dziwowali

się. Ja jestem on Salomon pod Figurą, ale daleko bogatszy, y mędrszy nad Salomona, bo ode mnie jest wszelka mądrość, lubo kto mądry jest. Bogactwa moje są, żywot wieczny, y chwała niewypowiedziana.

Te ja obiecałem Chrześcijanom, y dałem jako Synom, aby, jeśli by mię naśladowali, y słowom moim wierzyli, na wieki te skarby otrzymali. Ale ci mądrości mojej nie uważają, sprawy moje pogardzają, obietnice moje, y bogactwa moje, mają za nic. Cóż tedy mam im czynić? Zaprawdę, że Synowie moi, nie chcą mieć dziedzictwa mego, przetoż obcym, to jest Poganom, dam oni bowiem jako Królowa z dalekich krajów, przez którą rozumiem nie wiernych Dusze, przyjdą, y będą się dziwować bogactwom Chwały mojej tak dalece, że od Ducha niewiarstwa swego odpadną, a duchem moim napełnieni będą.

Co zaś uczynię Syno Królestwa? Uczynię im, jako mądry garncarz, który materia, którą przedtym z gliny ulepił, że ją widzi nie zgodną, y nie poczesną, rzuca ją o ziemię, y psuje. Tak ja Chrześcijanom uczynię złym, którzy mieli by być Synami memi, bom ich na obraz mój stworzył, y krwią moją odkupiłem, ale że oszpeceni są zelżywie, dla tego jako ziemia będą podeptani, y do Piekła wtrąceni będą."

Słowa Boże przy Oblubienicy o wielmożności jego, jako się Chrystus dziwnie wyraża przez Dawida, a Żydzi, y źli Chrześcijanie, y Paganie przez trzech Synów Dawidowych wyrażają się, y jako Kościół Święty funduje się na siedm Sakramentach.

Rozdział 5

„Ja jestem Bóg nie kamienny, ani drzewiany, ani od kogo stworzony, ale Stwórca wszystkich rzeczy, zostając bez początku, y bez końca. Ja jestem, który przyszedłem w żywot Panieński, y byłem z Panną jednak nie oddzielając się od Bóstwa, ale ja, który byłem przez Człowieczeństwo w Pannie, y nie opuszczając Bóstwa, Ja tenże z Ojcem, y z Duchem Świętym królowałem w Niebie przez Bóstwo nierozdzielne. Ja też z Duchem moim zapaliłem Pannę, nie tak, jako by Duch mój, który ją zapalał, miał być oddzielony ode mnie, ale tenże Duch mój, który zapalał Pannę, był w Ojcu, y we mnie Synu, y w nim Ojciec y Syn, a ci trzej, jeden Bóg, nie trzej Bogowie.

Ja jestem podobny Dawidowi Królowi, który miał trzy Syny, jeden był z nich nazwany Absalom, który starał się jakoby Ojca zabił. Drugi z nich szukał Królestwa Ojcowskiego, to jest Adoniasz. Trzeci otrzymał Królestwo, to jest Salomon. Pierwszy Syn znaczył Żydów, a ci są, którzy na

zdrowie moje, y na życie moje następowali, y radą moją wzgardzili, dla tego obaczywszy teraz ich nagrodę, mogę mówić o nich co Dawid mówił o zmarłym synu Absalomie.

Synu mój Absalomie, to jest Synowie moi narodzie Żydowski, kędy teraz jest pragnienie wasze, y oczekiwanie? O Synowie moi, gdzie jest teraz koniec wasz? Użaliłem się nad wami abym był kiedy przyszedł, o którym słyszeliście przez wiele znaków, y cudów, żem już przyszedł. A gdyście pożąдали rzeczy przemijających, które wszystkie od was uszły, ale teraz bardziej was żałuję, jako Dawid żałował powtarzając słowa pierwsze, bo widzę koniec wasz w nędzy śmierci wiecznej. Przeto jeszcze z wielkiej miłości mówię, jako mówił Dawid: ‘Synu mój, a któż mi da, żebym ja umarł za cię?’ Dawid bowiem dobrze wiedział, że nie mógł śmiercią swoją Syna swego wskrzesić od umarłych, ale żeby był afekt pokazał miłości ojcowskiej, y woli swojej, że był gotowy gdyby to mogło być chętnie by, lubo to wiedział że to nie podobna rzecz, podjął śmierć za Syna.

Tak ja teraz mówię, o Synowie żydzi, którzy lubo mieliście złą wolą przeciwko mnie y jakoście mogli, takeście następowali na mnie; jednak gdyby to podobno było, y Ojcu memu gdyby się tak podobało, chętniebym jeszcze raz umarł za was, bo mi żal nędzy waszej, którąście sobie, jako sama sprawiedliwość wyciąga, sami strawili. Powiedziałem bowiem wam słowem: coście mieli czynić, y pokazałem przykładem. Okrywałem was jako kokosz skrzydłami miłości, aleście to wszystko wzgardzili. Przeto wszystkie rzeczy których pragnęliście, uszły wam, koniec wasz jest w nędzy, y praca wasza zniszczona.

Drugi Syn Dawida, znaczy złe Chrześcijany, który przeciwko Ojcu swemu w starości wykroczył, myślił bowiem sam z sobą Adoniasz: ‘Ojciec mój jest stary, y w sile ustaje, jeśli będę mówił z nim obłudnie, nie odpowie mi, jeśli uczynię co przeciwnego, nie będzie się mścił, a jeśli się porwę na niego, cierpliwie zniesie, dla tego co mi się podoba, to uczynię.’ Ten z niektórymi sługami Dawidowymi, pojechał do ciemnego lasu, w którym było trochę drzewa, aby tam królował, ale poznawszy mądrość, y wolą Ojcowską, odmieniła się rada jego, a ci, którzy z nim byli, są znieważeni.

Tak mi teraz czynią Chrześcijanie, oni myślą sobie tak: ‘Że znaki Boskie y sądy, nie są jawne tak, jako pierwej, my możemy mówić co chcemy, bo miłosierny jest, a nie patrzy też na to, czynimy co się nam podoba, bo łatwo nam to odpuści.’ Oni wątpią o wszechmocności mojej, jakobym teraz był niepotężniejszy ku sprawowaniu co chcę, aniżeli

przed tym. Oni miłość moje rozumieją, mniejszą bydź teraz, jakobym się nie chciał nad niemi zmiłować, tak, jako nad Ojcami ich. Oni sąd mój za pośmiewisko poczytają, a sprawiedliwość moje za rzecz nikczemną, dla tego uchodzą do ciemnego lasu, z niektórymi sługami Dawidowymi, aby tam bezpieczniej panowali.

A któryż to jest ciemny las ten, w którym niewiele drzewa zwykło bydź? Tylko Kościół Święty, który z siedmi Sakramentów, jakoby z niewielu drzewa, jest postanowiony. Do tego Kościoła w chodzą, ale z niektórymi sługami Dawidowymi, to jest z niewielą dobrych uczynków, aby z większą ufnością otrzymali Królestwo Boskie; bo oni czynią nie wiele uczynków dobrych, z których mają nadzieję, że w którym bykolwiek grzechu byli, y jaki kolwiek by grzech popełnili, przecie jednak Królestwa Niebieskiej jakoby dziedzicznym prawe, mogli by mieć. Ale jako syn Dawidów, który nad wolą Ojcowską, chciał Państwo otrzymać, wygnany jest ze wstydem, bo się nie sprawiedliwie na nie piał, y niesprawiedliwy był, a było dane lepszemu, y mędrszemu. Tak ci z królestwa mego będą wypędzeni, a będzie dane tym, którzy pełnią wolą Dawidowe; bo żaden nie może otrzymać Królestwa mego, tylko ten, który ma miłość ku mnie, ani inny, tylko ten, który czystego sumienia jest, y według wolej mojej się sprawując, do mnie najczystszego może się przybliżyć.

Trzeci Syn Dawidów był Salomon, ten znaczy pogan: gdy usłyszała Betsabee, Matka Salomonowa, że inny był obrany od niektórych na Królestwo, a nie Salomon, któremu Dawid obiecał, że po niem królować miał, tedy weszła do Dawida, y rzekła: ‘Panie mój, tyś mi poprzysiągł, że Salomon po tobie miał nastąpić na państwo, a teraz jest inszy obrany? Co jeśli tak się stanie, y jeśli mu się tak powiedzie, tedy ja jako cudzołożnica osądzę się do ognia na spalenie, a syn mój będzie z niepoczciwego łoża.’ Co usłyszawszy Król Dawid, podniósł się, y rzekł: ‘Przysięgam przed Bogiem moim, że Salomon na Państwie moim siedzieć będzie, y po mnie będzie królował’, y rozkazał sługom swoim, aby Salomona wywyższyli na majestacie Królestwa swego, y opowiadali go za Króla, którego Dawid wybrał. Którzy rozkazanie Pana swego pełniąc, z wielką potęgą wywyższyli Salomona, a ci wszyscy, którzy przy bracie jego stali, przestraszeni są, y w niewolą podani.

Co to jest Betsabee? która się mieni bydź za cudzołożnicę, gdyby inszy Król był wybrany, tylko wiara Poganów. Nie masz bowiem gorszego cudzołóstwa, jako odstąpić od Boga, y od wiary jego prawdziwej, a w inszego Boga wierzyć, a nie

w Stwórcę wszystkich rzeczy. Ale niektórzy Poganie tak, jako Betsabee, z wielką pokorą, y z sercem skruszonym przychodzą do Boga mówiąc: ‘Panie obiecałeś nam, że na potym Chrześcijanami będziemy; zpełnijże tedy obietnicę twoje. Jeśliby inszy król, to jest insza wiara, więcej aniżeli twoja między nami się znalazła, jeśli ty oddalisz się od nas, będziem spaleni nędzni, y jako cudzołożnica, która miasto syna uczciwie zrodzonego przyjęła niepocziwego, pomrzemy. A ty chociaż na wieki żyjesz, jednak y ty umrzesz od nas, a my od ciebie, gdy przez łaskę twoje oddalisz się od serc naszych, a my przez nie ufanie nasze sprzeciwiamy się tobie. Dla tego spełnij obietnicę twoje y posil ułomność nasze; albowiem jeśli będziesz odkładał, to jest jeśli się od nas oddalisz, poginiemy.’

Co usłyszawszy ja, jako drugi Dawid, chcę teraz skłonić się przez łaskę moje, y miłosierdzie do was: Przysięgam tedy przez Bóstwo moje, które jest z Człowieczeństwe, y przez Człowieczeństwo, które jest w Duchu moim, y przez Ducha mego który jest w Bóstwie, y w Człowieczeństwie moim, a ci trzej, nie są trzej Bogowie, ale jeden Bóg, że spełnię obietnicę moje. Poślę bowiem przyjaciół moje, którzy Salomona Syna mego, to jest Pogany w prowadzą do ciemnego lasu, to jest do Kościoła, który z siedmiu Sakramentów, jako z siedmiorga drzewa, jest postanowiony, to jest ze Krztu, z Bierzmowania, z Ciała, y Krwie Pańskiej, z Kapłaństwa, z Małżeństwa, y Ostatniego Pomazania, y odpoczną na miejscu moim, to jest w Wierze prawdziwej Kościoła mego. Chrześcijanie zaś źli staną się ich sługami, oni będą się weselić z dziedzictwa wiecznego, y z słodkości, którą im gotuję. Ci zaś w nędzy wiecznej będą wzdychać, która się im pocnie na tym świecie, a na wieki będzie trwała.

Przeto Przyjaciele moi, że już czas czujności, nie spijcie, y niech was nie będzie tęskno, bo zapłata chwalebna, będzie za pracą waszą.”

Słowa Syna Bożego przy Oblubienicy, o niejakiem Królu stojącym na polu, na którym przyjaciele jego byli na prawej stronie, a nieprzyjaciele na lewej, a jako przez takiego Króla, Chrystus mający Chrześcijany na prawej stronie, a Pogany na lewej, znaczy się, y jako odrzuciwszy Chrześcijany, swoich posyła Kaznodziejów do Pogan.

Rozdział 6

Syn Boży mówił: „Ja jestem jako Król, który stał na polu, po którego prawej stronie stali przyjaciele, po lewej zaś nieprzyjaciele, którzy gdy stali, głos jeden nie jakiego wołającego przyszedł do prawej strony, gdzie wszyscy dobrze uzbrojeni stali, przyłbice mieli związane, a twarzy obrócone do Pana. Wołał tedy głos tak: ‘Nawróćcie się do mnie, y wiercie mi, ja mam złoto dać wam’; którzy usłyszawszy obrócili się do niego, do których obróconych, rzekł głos po wtóre: ‘Jeśli chcecie widzieć złoto, rozwiążcie przyłbice wasze, y jeśli go pragniecie otrzymać, ja po wtóre powiązę przyłbice wasze, według woli mojej.’ Na co oni zezwoliwszy, powiązał przyłbice ich opak, także y te dziury, przez które z przyłbice mieli patrzeć, obrócone były w tył głowy, a insze strony onej przyłbice, zasłaniały oczy, aby nie widzieli. A tak on wołając ślepych, prowadził ich za sobą.

To gdy się stało, oznajmili to nie którzy przyjaciele Króla Panu swemu, że ludzie jego, od nieprzyjaciół jego byli oszukani: który rzekł do przyjaciół swoich: ‘Idźcie między nie, a wołajcie tak: Rozwiążcie przyłbice wasze, a obaczcie, bo zwiedzeni jesteście, nawróćcie się do mnie, a ja was przyjmę w pokoju’; którzy nie chcieli słuchać, ale mieli to za pośmiewisko. Co słudzy usłyszawszy, oznajmili to Panu swemu, który rzekł: ‘Przeto, że oni pogardzili mną, prędko idźcie na lewą stronę i powiedzcie tym, którzy na lewej stronie stoją, te trzy rzeczy. Droga ta, która was prowadzi do żywota, jest wam gotowa, brama otworzona jest, a sam Pan, osobą swą chce wam w pokoju zabezpieczyć. Przeto wiercie mocno, że droga jest gotowa, nadzieję miejcie potężną, że wam brama otworzona jest, słowa jego są prawdziwe. Zabierzcie z miłością Panu, a on z miłością, y pokojem przyjmie was, y zaprowadzi do wiecznego pokoju.’ Którzy usłyszawszy słowa posłańców, uwierzyli, y przyjęci są w pokoju.

Ja jestem on Król, który Chrześcijanów miał po prawej stronie, który zgotowałem im wieczne dobro, których przyłbice na ten czas powiązane, y twarzy do mnie obrócone były, kiedy woła doskonałą mieli, czynić woła moje, byź posłusznymi przykazania moim, a pragnienie wszystko ich było ku Niebu. Zatem głos

czartowski, to jest, pycha zabrzała po wszystkim świecie, który pokazał Świata tego bogactwa, y rozkoszy cielesne, za którym się na ten czas udali, kiedy afekty zezwolenie ofiarowali pysze. Dla której na ten czas przyłbice złożyli, gdy afekt swój uczynkiem spełnili, a doczesne rzeczy nad Duchowne przełożyli.

Złożywszy tedy przyłbice wolej Boskiej, y zbroje cnót Świętych, tak teraz pycha w nich przewalczyła, y tak ich sobie ujęła, że chętnie aż do ostatniego końca, chcą grzeszyć, y chętnie by aż na wieki chcieli żyć, aby na wieki mogli grzeszyć. Która też tak zaćmiła ich, że dziury w przyłbice, przez które mieli widzieć, stoją w tyle głowy, a na czele ciemności są. Co to są za dziury przyłbic? Tylko uważanie przyszych rzeczy, a bardzo pilna opatrność około terażniejszych rzeczy.

Przez pierwszą dziurę mieli by uważać zapłatę wieczną jak jest bardzo ucieszna, y przyszłe karanie, jak bardzo jest straszne, y sądy Boże, jako są surowe. Przez drugą dziurę mieliby uważać, które przykazane są od Boga rzeczy, a które zakazane jak daleko odstąpili od mandatów Boskich, y jak by się mieli poprawić. Ale te dziury stoją w tyle głowy, kędy nic nie widzą, bo rozważanie niebieskich rzeczy poszło w zapomnienie. Miłość Boża oziębła; miłość zaś tego świata tak wdzięcznie uważają, y onej się chwytają, że ich prowadzi jako koło dobrze nasmarowane, do czegokolwiek chce. Przecie jednak przyjaciele moi widząc moje znieważenie, upadek Duszy y czartowskie Pastwo, co dzień za nich do mnie, przez modlitwy swoje wołają, których modlitwy przeniknęły Niebo, y weszły w uszy moje, a tak ubłagany prośbą ich, powstałe im co dzień kaznodzieje moje, pokazałe cuda, y rozmnożyłem im łaskę moje; ale wszystkim wzgardziwszy, grzechów, do grzechów przydali.

Dla tego powiem teraz sługo moim, y w prawdzie to będę pełnił. Wynidźcie przyjaciele moi, na lewą stronę, to jest, do Pogan, którzy jako na lewej stronie w pogardzeniu aż do tego czasu byli. Wynidźcie mówię, y rzeczcie im tak: ‘Pan Nieba, y Stworzyciel wszystkich rzeczy, kazał wam powiedzieć: Droga Niebieska jest wam otworzona, miejcież tedy wołą w niś z stateczną wiarą. Brama Niebieska jest wam otworzona, miejcie nadzieję grutowną, a wnidźcie przez nie. Król Nieba, y Pan Aniołów chce osobą swą zabieźć wam, y dać wam pokój, y wieczne Błogosławieństwo. Zabieździesz mu, y przyjmujcie go z wiarą jego, którą wam pokazał, przez którą droga do Nieba gotuje się, przyjmuje go z nadzieją, przez którą spodziewacie się, gdyż on ma wołą dać wam Niebo, miłujcie go zupełnem sercem, y uczynkie to

wypełniajcie, a wnidźcie do bram Niebieskich, od których Chrześcijanie, którzy do nich wniś nie chcą, y niegodnych samych siebie przez uczynki swoje czynią, będą od pędzeni.’

W prawdzie mojej mówię wam, że będę pełnił słowa moje, a nie odpuszczę, przyjmę was za Syny, y będę wam za Ojca, którego Chrześcijanie tak marnie wzgardzili. Wy tedy przyjaciele moi, którzy jesteście na świecie, idźcie bezpiecznie, a wołajcie, oznajmujcie im wołą moje, y pomóżcie im, aby to mogli spełnić. Ja będę w sercu, y w ustach waszych; ja będę wodzem waszym w życiu, y przy śmierci obrońcą. Nie opuszczę was, postępujcie bezpiecznie; bo z prace rośnie chwała.

Wszystko bym ci ja mógł w jednym punkcie, y słowie sprawić, ale chcę aby z waszego pojedynku, rosła wam zapłata, y z męstwa waszego, żeby rósł honor mój. A nie dziwujcie się co mówię, albowiem gdyby kto najmędrzy na tym świecie mógł to uwarzyć, jak wiele dusz do piekła idzie co dzień, że więcej by ich było, niż piasku w morzu niezliczonego, y kamieni na brzegach rzecznych; ta bowiem jest sprawiedliwość moja, bo się od Boga, y Pana swego oddzielili. Dla tego, aby się zmniejszyła liczba czartowa, niech wie każdy o niebezpieczeństwie, y żeby się też nappełniło wojsko moje, mówię to, jeżeli usłuchają, y poprawią się.”

Słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienice, jako jego Bóstwo przyrównywa się do korony, a jako stan Duchowny, y Świecki, przez Piotra y Pawła znaczy się. I o sposobach, które mają przeciwko nieprzyjaciołom zachować y o kondycjach, które przy żołnierzach świeckich mieć mają.

Rozdział 7

Syn Boży mówił do Oblubienice, mówiąc: „Ja jeste Król korony. Iżali wiesz ty, dlaczego bym ja rzekł Król Korony? Zaprawdę Bóstwo moje, bez początku było, y bez końca będzie y jest, to Bóstwo moje do korony przyrównywa się, bo bez początku, y bez końca jest. Jako tedy w Państwie Królowi przysłemu koronę chowają, tak Bóstwo moje zachowane było Człowieczeństwu memu, którą by było ukoronowane.

Ja zaś miałem dwóch sług, jeden był duchowny, a drugi świecki. Pierwszy był Piotr, Duchowny urząd mając, Paweł zaś jakoby świecki. Piotr był obowiązany małżeństwem, który widząc że się małżeństwo nie może z Urzędem jego Duchownym zgodzić, y że rozum przez nie powściągliwość bardzo tępieje, oddzielił się ile mógł od małżeństwa lubo pozwolonego, y zupełną myślą przystał do mnie. Paweł zaś czystość zachował, y nie

zmasanego się od łoża strzegł. O to jaką miłość z tymi dwoma uczyniłem. Pierwszemu, to jest Piotrowi dałem klucze do Nieba, że cokolwiek by związał, y rozwiązał na ziemi, to będzie związane y rozwiązano na Niebie.

Drugiemu, to jest Pawłowi, dałem żeby się równy Piotrowi stał w chwale y w honorze; jako bowiem na ziemi równi byli sobie, y złączeni z sobą, tak teraz w Niebie w chwale wiecznej złączeni są, y uwielbieni. Ale lubom tych dwóch wyraźnie namienił, jednak z nimi, y w nich przyjaciół moich rozumiem. Jako bowiem przed tym w Zakonie do samego Izraela, jakoby do jednego człowieka mówiłem, przez którego jednak wszytek lud Izraelski w onym Imieniu znaczyłem. Tak teraz przez tych dwóch wiele inszych rozumiem; których chwałą moją i miłością napełniłem, ale za czasem poczęła się złość ludzka mnożyć y ciało słabiec, y nadzwyczaj byź skłonniejsze do złego. Dla tego obiema stanom Duchownemu, to jest świeckiemu, których w Pietrze, y w Pawle rozumiem, miłosiernie radząc; dopuściłem Duchownym dobra Kościelne dla potrzeby ciała miernie mieć, aby tym gorętszymi y pilniejszymi byli w służbie mojej. Pozwoliłem y świeckim ludziom małżeństwa, wedle postanowienia Kościoła między Duchownymi.

Był niektóry dobry człowiek, który myślił sobie: 'Ciało ciągnie mię do złośliwej rozkoszy, świat do szkodliwego widzenia, czart kładzie mi wiele siatek do grzechu. Przeto żeby nie był zwiedziony od ciała y rozkoszy, użyję sposobu we wszystkich uczynkach moich, będę się miarkował w pokarmach, y w spoczynieniu, strawię czas powinny na pracy y modlitwach, powściągnę ciało moje postami. Po wtóre żeby mię świat nie ciągnął od miłości Boskiej, wszystkie rzeczy które są światowe; że upadłe y nikczemne są, chcę opuścić, przez Ubóstwo Chrystusa naśladować, bezpieczniejsza rzecz jest. Po trzecie, żeby mię czart nie zwiódł, który zawsze fałszywe rzeczy pokazuje za prawdziwe, poddam się pod rząd, y posłuszeństwo drugiego, wszytkę wolą własną porzucę, y gotowy się podda na wszytko, cokolwiek mi inszy rozkaże.'

Te to jest który naprzód postanowił Klasztor, y chwalebnie w nim trwając, inszym życia swego przykład do naśladowania zostawił. Stan świeckich ludzi, dobrze był do czasu sporządzony, nie którzy z nich robili o koło ziemie, y pracowali mężnie o koło role. Drudzy żeglowali okrętami na galerach, y żywności do inszych krajów przynosili, aby jednej krainy obfitość, drugą mogła poratować w niedostatkach. Nie którzy się też bawili robotą ręczną, y różnych sztuk gestami. Między tymi

niektórzy byli obrońcami Kościoła mego, którzy się teraz nazywają dworzany, którzy wzięli sobie zbroję na zemszczenie się krzywdy uczynionej Kościołowi świętemu, na wygubienie nieprzyjaciół jego.

Między tymi dworzany pokazał się nie który dobry człowiek, y przyjaciel mój, który myślił sam w sobie: 'Ja się rolą nie bawię jako oracz, nie pocę się w niebezpieczeństwach morskich, jako kupiec, nie robię rękoma jako rzemieślnik najforemniejszy; cóż tedy czynić mam, albo którymi uczynkami ubłagam Boga mego? Ale ani mężny jestem w pracy Kościelnej, ciało moje słabe jest y miękkie na cierpienie ran, ręka osłabiała ku potykaniu się z nieprzyjacielem, myśl teskliwa na uważanie rzeczy Niebieskich; cóż tedy czasów tych mam czynić? Za prawdę wiem co uczynię; powstanę y obowiężę się przysięgą stateczną przed doczesnym Książęciem, że mam bronić siłami mymi, y krwią moją Wiary Kościoła świętego.'

Przyszedłszy tedy on Przyjaciel mój do Książęcia, rzekł: 'Panie, ja jestem jeden z obrońców Kościoła. Ciało moje nazbyt miękkie jest do cierpienia ran. Ręka osłabiała do boju, myśl niestateczna do myślenia dobrych rzeczy, y pracowania, wola mi się podoba własna, odpoczynek nie dopuszcza mi mocno za dom Boży zastawiać się. Dla tego obowiężuję się z przysięgą publiczną pod posłuszeństwie Świętego Kościoła, y pod twoim posłuszeństwem o Książę, że Kościoła Ś. mam bronić przez wszystkie dni życia mego. Iż jeśliby myśl y wola osłabiała na potykanie się z nieprzyjacielem, tedy dla tej przysięgi powinienem to czynić, y mogę byź przymuszony do prace.' Któremu odpowiedział Książę: 'Pójdę z tobą do Domu Pańskiego, y będę świadkiem twojej przysięgi y obietnice twojej.'

Przyszedłszy tedy oba dwa do Ołtarza mego, Przyjaciel mój pokłękawszy przed Ołtarze moim, rzekł: 'Ja jestem nazbyt chory w ciele na znoszenie rozmaitych razów, wola własna nazbyt mi jest miła, ręka osłabiona do uderzenia: przeto teraz obiecuję posłuszeństwo Bogu, y tobie któryś jest Głowa, z przysięgą moją mocno mi obowiężując, że świętego Kościoła bronić będę od nieprzyjaciół. Przyjaciół Bożych utwierdzać, także y Wdowom osierociałym, y inszym wiernym Bożym, dobrze czynić, przeciwko Kościołowi Bożemu, y Wierze, nic nigdy nie czynić. Na ostatek podaję się pod karanie twoje, jeśliby mi się trafiło co wystąpić w tym, a tak będąc obowiężany na posłuszeństwo, żeby się tym więcej chronić mógł grzechów, y własnej woli, a tym gorętszej i łatwiej pełnić wolą Bożą, i twoje, i będę wiedział, że mi tym większe potępienie będzie nad inszych, y gorsze, jeśliby

przełamawszy posłuszeństwo ma dato twoi sprzeciwiać się będą ważył.’

Uczyniwszy tedy Profesją przy ołtarzu moim, Książę mądrze to uważając, dał mu odzienie różne od świeckich, na znak porzucenia własnej woli, y żeby wiedział że ma nad sobą starszego, y że mu powinien być posłuszny. Dał mu też Książę w rękę jego miecz, mówiąc: ‘Tym mieczem nieprzyjaciół Bożych będziesz wojował, y zabijesz’, dał y na ramiona jego tarcz, mówiąc: ‘Ta tarczą zastawiaj się przeciwko strzałom nieprzyjacielskim, a cierpliwie znoś razy zadane, aby w przód spadała się tarcz, aniżeli byś miał uciekać.’ Ten Przyjaciół mój, te wszystkie rzeczy przy słuchaniu Kapłana mego, który obecny był, obiecał statecznie zachować, który Kapłan jako on uczynił obietnicę, dał mu Ciało moje na posiłek, y umocnienie, aby Przyjaciół mój, przez Ciało moje ze mną złączony, nigdy się ode mnie nie oddalał.

Taki był mój przyjaciół Grzegorz, y innych wiele. Takimi żołnierze być powinni, którzy Imię powinni mieć dla godności, odzienie dla pracy, y obrony wiary Świętej. Słuchaj teraz co nieprzyjaciół moi czynią przeciwko tym rzeczom, które przyjaciół moi w przód czynili. Przed tym przyjaciół moi wstępowali do Klasztorów, z dyskretnej bojaźni, y z Boskiej miłości. Ale ci, którzy teraz są w Klasztorach, idą na świat dla pychy, y chciwości, mając własną wolę czynić ciała swego rozkochanie. Tych którzy w takiej woli umierają, sprawiedliwość jest, że nie uczują, ani otrzymają Niebieskiego wesela, ale karanie w piekle bez końca.

Wiedz też o tym, że Zakonnicy, którzy bywają przymuszeni przeciwko woli własnej z miłości Boskiej, żeby się stali Przełożonymi, nie mają być między nimi poczytani. Żołnierze też którzy moje nosili oręż, byli gotowi dać życie za sprawiedliwość, y wylać krew swą, dla Wiary Świętej. Potrzebnych przywołując do sprawiedliwości, złych zaś z strącając y uniżając. Ale teraz posłuchaj jako ode mnie odwrócenie są, podobać się im w prawdzie teraz bardziej umrzeć na wojnie, dla pychy, chciwości, y zazdrości według czartowskiego poduszczenia, aniżeli według mego przykazania, żyć dla otrzymania wesela wiecznego. Przeto wszystkim, którzy w takiej woli umierają, będzie dana zapłata z rozsądzenia sprawiedliwości, to jest że dusze z ciałami pospołu w piekle będą na wieki złączone. Ci zaś, którzy mi służą, powinni mieć zapłatę z Wojskiem Niebieskim bez końca. Te słowa Ja Jezus Chrystus mówiłem, prawdziwy Bóg, y Człowiek, Jeden z Bogiem Ojcem, y z Duchem Świętym, zawsze Bóg.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, o niektórym żołnierzu, który ustąpił od prawdziwego żołnierstwa, to jest, od pokory, posłuszeństwa, cierpliwości, wiary, a przystał do fałszywego, to jest, do pychy, y innych przeciwnych; y o doświadczeniu swego potępienia, y ostrości potępienia, dla złej woli, jako dla uczynku.

Rozdział 8

„Ja jestem prawdziwy Pan. Żaden bowiem Pan, nie jest nade mnie zacniejszy, ani był przede mną, ani będzie po mnie, ale wielkie Państwo jest ode mnie, y prze ziemie. Przeto ja jestem Pan prawdziwy, ani kto inszy prawdziwie ma się nazywać Panem, tylko ja sam, bo ode mnie wszelka jest moc. Powiedziałem ci pierwej, że dwóch miałem sług, z których jeden życia chwalebne go mężnie się ujął, y mężnie skończył, którego po tym bardzo wiele w tymże życiu, y rycerstwie naśladowało.

Teraz ci powiem, kto od profesji żołnierstwa postanowionego od przyjaciół mego pierwszego ustąpił. Imienia jego nie powiadam ci, bo go nie poznasz z Imienia, ale intencją jego, y afekt tobie pokażę, jaki on był. Nie który chcąc się stać żołnierzem, przyszedł do Kościoła mego, który wszedłszy, usłyszał głos: ‘Jeśli się ty chcesz stać żołnierze, masz mieć te trzy rzeczy: naprzód masz wierzyć, iż w Najświętszym Sakramencie jest prawdziwy Bóg, y Człowiek, Stwórca Nieba, y ziemi. Po wtóre masz mieć większe wstrzymanie się od woli twojej po wzięciu żołnierstwa, aniżeli jakoś się przed tym wezwyczał. Po trzecie nie masz się starać o godność Świata, a dam ci uciechę Boską, y godność wieczną.’

Co gdy usłyszał, y sam z sobą te trzy rzeczy rozważając, usłyszał w myśli swojej głos inny bardzo zły, trzem pierwszym rzeczom trzy przeciwne rzeczy brzmiący: ‘Jeśli’, mówi, ‘zechcesz mi służyć, dam ci inne trzy rzeczy. Dam ci osieść te rzeczy, które widzisz, dam ci słyszeć co uciesza, otrzymać czego pragniesz.’ Który usłyszawszy te rzeczy, uważał w sobie: ‘On Pan pierwszy każe mi temu wierzyć, czego nie widzę. Obiecuje to, o czym nie wiem, każe się wstrzymać od uciechy, których ja pragnę, y widzę je, każe nadzieję mieć o rzeczach niepewnych. A ten zaś inszy Pan, obiecuje mi godność świecką którą widzę, uciechę, której pragnę, nie zakazuje też patrzeć, y słuchać rzeczy uciesznych. Zaprawdę lepiej mi naśladować onego, a to wszystko mieć co widzę, zażywać tych rzeczy, o których jestem pewny, aniżeli spodziewać się nie pewnych rzeczy.’

Ten człowiek tak myśląc, począł, naprzód od prawdziwego żołnierstwa na zad ustępować, on

zaprzął się profesji prawdziwej, y obietnicę zmienił. Tarczą cierpliwości porzucił przed nogami memi. Miecz ku obronieniu wiary Świętej podany odrzucił z rąk swoich, y tak wyszedł z Kościoła mego; któremu rzekł głos on złośliwy: ‘Jeśli chcesz być mój, tedy masz sobie postępować z wszelką pychą po polu, po ulicach, aby jako tamten Pan rozkazał swoim mieć pokorę we wszystkich rzeczach; tak w tobie niech nie będzie żadnego znaku po kazaniu się y pychy, której by w tobie nie było. A jako on przyszedł z posłuszeństwem, y podał się pod wszelkie posłuszeństwo, tak ty nie dopuszczaj, żeby kto nad cię miał być wyższy, y żadnemu przez pokorę nie skłaniaj szyje twojej. Wezmij miecz w ręce, na to, żebyś wylewał krew bliźniego twego, y brata twego dla nabycia majętności jego. Połóż tarczą na ramieniu twoim, na to, żebyś chętnie dał życie twoje dla nabycia godności. Miasto wiary którą on ma, ty się Kochaj w Kościele ciała twego, żebyś się od żadnej rozkoszy cielesnej, która cię cieszy, nie wstrzymywał.’

W takiej radzie, gdy on człowiek utwierdził wolę swoje y intencją Księżę ono, położył naszyję jego rękę swą na miejscu na to naznaczonym; miejsce bowiem jakiegokolwiek nie szkodzi nikomu, jeśli wola będzie dobra, ani też pomoże kiedy będzie intencja zła. Wyrzekłszy słowa utwierdzenia żołnierstwa swego, odszedł on, żołnierstwo swoje sprawując ku wszelkiej Świata tego pysze, lekko sobie ważąc nędznik, że do większych rzeczy, niżeli przed tym y do surowszego życia był obowiązany. Tego żołnierza nie zliczone żołnierstwo naśladowało, y teraz go naśladowują w nadętości, y głębiej, dla takiego żołnierstwa ślubu, ustępują na przepaść wieczną. Ale możesz pytać, że ich wiele pragną być wywyższeni na świecie, y chcą być zwani wielkimi? Ale jednak tego nie przemogą. Iżali ci dla złej woli równie będą karani, jakoż owi, którym się według woli ich powodzi? Na to ja odpowiadam tobie, którykolwiek ma zupełną wolę, y czyni, ile może, aby mógł być wyniesiony w godnościach Świeckich, y imieniem próżnym nazwany, a jednak tego nie może dojść dla skrytego sądu mego. Zaprawdę powiadam tobie, że według onej złej woli, tak karany będzie, jako ów, który zpełnił uczynkiem, jeśliby pokutą woli złej nie poprawił.

O to o dwóch, dość znajomych wielom, powiadam ci przykład z których jednemu wszystko się według woli powodziło, a niemal co chciał, to wszystko otrzymał. Drugi też wolę miał, ale nie otrzymał czego chciał. Pierwszy otrzymał godność Świata, kochał się w Kościele ciała swego, we wszelkiej rozkoszy panował, jako chciał, y we

wszystkim, do czego rękę skłonił, powodziło mu się. Drugi z nich choć był podobnej woli ku pierwszemu, jednak miał mniejszą godność, który wesoło postokroć razy wylał by krew bliźniego swego, aby tylko chciwość swoje mógł być wykonać, który y uczynił to, co mógł, y wolę swoje według pożądanego swego wypełnił.

Ci dwaj równi są w onem strasznym karaniu, który choć nie jednego czasu, y nie jednej godziny pomarli; jednak tak powiadam o Duszy jednego, jako y drugiego, bo obudwu jednak je jest potępienie, y jednak i głos był obudwu, przy rozdzielaniu się z ciałem, y wyjściu dusze. Wyszedszy tedy dusza z ciała, mówiła do niego tak: ‘Powiedz że mi, kędy teraz jest ono uciężne widzenie oczu twoich, któreś mi przyobiecało? Kędy jest rozkosz, któraś mi pokazywało? Kędy są słowa uciężne, którycheś mi wzywać kazało?’ Natychmiast przybył czart, y odpowiedział: ‘Widzenie obiecane, nic nie jest, tylko proch; słowa nic nie są, tylko powietrze. Rozkosz nic innego nie jest, tylko błoto, y zgniłość, te rzeczy do niczego nie pomogą tobie.’ Tedy zawołała Dusza: ‘Ach! Ach! Jak nędznie oszukana jestem; ja widzę trzy rzeczy: widzę bowiem onego, który pod osobą chleba był mi obiecany, a ten jest Król nad Królami, y Pan nad Pany. Ja widzę to, co mi obiecał, a to jest rzecz nie wypowiedziana, y nie oszacowana. Słyszę już o wstrzeźliwości, y o umartwieniu, o których mi radził, że były bardzo potrzebne.’

Po tym ona Dusza głośniejsz wolała z biada trojąką: ‘Biada, że na świecie tak długo żyła! Biada mnie, że mam żyć w wiecznej śmierci, która się nigdy nie skończy!’ O to jak wielką nędzę nędznicy będą mieli za wzgardę Boga swego, y za szczęście doczesne przemijające. Przeto Oblubienico moja, dziękuj mi za to, że cię wezwał z takiej nędze: bądźże posłuszna Duchowi memu, y wybranym moim.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, rozdziału przeszłego objaśnienie mające, y o przyjsciu czarta do w zwysz przereczonego Żołnierza: y o strasznym potępieniu onegoż przez sprawiedliwość.

Rozdział 9

„Wszelki czas tego życia, nic nie jest, tylko jedna godzina u mnie. Przeto cóż teraz powiadam, to było zawsze w obecności mojej. Powiedziałem ci pierwej, że jeden był, który prawdziwe żołnierstwo począł. Drugi, który nędznie ustąpił od niego. Ten zaś który odstąpił od prawdziwego żołnierstwa, porzucił tarcz przed nogami, memi, miecz zaś podle boku mego, to jest, kiedy złamał obietnicę y profesją Świętą. Cóż bowiem znaczy tarcz, którą porzucił? Tylko wiarę prawdziwą, którą się miał przeciwko nieprzyjaciołom wiary, y dusze swej bronić. Co zaś są nogi moje, któremi idę do człowieka? Tylko Boska uciecha, przez którą do siebie człowieka ciągnę, y cierpliwość moja, którą tak cierpliwie na tym świecie znoszę.

Tę tedy tarcz porzucił, kiedy w chodząc do Kościoła mego, myślił w sobie: ‘Tego Pana chcę naśladować który mi nie radził żadnego umartwienia ani wstrzeźliwości, który mi daje, czego pragnę, y który mi dopuszcza słuchać tego, co cieszy uszy moje.’ Tak tedy porzucił tarcz wiary mojej, kiedy bardziej chciał iść za wolą swoją własną, aniżeli za mną, kiedy więcej miłował stworzenie, aniżeli Stworzyciela. Gdy by bowiem miał prawdziwą wiarę gdy by wierzył, że jestem wszechmocny, gdy by wierzył, że jestem sprawiedliwie sądzący, y dawca wiecznej chwały, nic by był nie pragnął, tylko mnie, y nic by się był nie bał, tylko mnie.

Ale wiarę moje porzucił, y to przed nogami memi, kiedy wzgardziwszy wiarą moją, y za nic ją poczytawszy, ani wesela mego szukał, ani cierpliwość moje uważał. Po tym porzucił miecz przy boku moim, który nie inszego nieznaczy, tylko bojaźń Bożą, którą prawdziwy żołnierz Boski powinien mieć ustawicznie w rękach swoich, to jest, we wszystkich sprawach swoich. Co zaś znaczy bok mój? Tylko straż, y obronę moje, pod którą syny moje, jako Matka kurczęta, wychowuję y bronię, aby im czart nie szkodził, y żeby nie znośne niebezpieczeństwa, nie nadeszły na nie; ale on porzucił miecz bojaźni mojej, kiedy nie starał się uważać możności mojej, ani się przypatrywał miłości mojej, y cierpliwości mojej.

Porzucił zaś do boku mego, jako by rzekł: ‘Nie boję się, ani też dbam o obronę twoje, bo co mam, to wszystko z biegłości rozumu mego, y z szlachectwa mego.’ Złamał też obietnicę mnie

uczynioną. Któż to jest obietnica prawdziwa, którą człowiek powinien ślubować Bogu? Wszakże to jest uczynek miłości, iż coby kolwiek uczynił człowiek, to ma czynić z miłości Boskiej. Ale tę miłość zkaził, kiedy miłość Boską obrócił ku własnej miłości, wszystkie rozkosz swoje y przełożył nad uciechę przyszlą, y wieczną. Oto się tak odłączył ode mnie, y wyszedł z kościoła pokory mojej. Wszystkie bowiem ciała ludzi chrześcijańskich, w których panuje pokora, kościołem moim są w których zaś pycha jest, ci nie kościołem moim są, ale czartowskim, który ich według wolej swojej wiedzie ku pociechom tego świata.

Wyszedłszy tedy z Kościoła pokory mojej, y odrzuciwszy tarcz wiary Świętej, y miecz bojaźni mojej, udaje się na pole że wszystką dumą swoją, bawiąc się wszelką rozkoszą, y chciwością woli własnej, wzgardziwszy bojaźnią moją, postępuje w grzechu swoim, y rozkoszy. A gdy zaś przyszedł do ostatniego kresu życia swego, y gdy dusza wychodziła z ciała, czarci z wielkim pędem zabieżeli, przeciwko której trzy głosy z piekła wywarli. Pierwszy rzekł: ‘Iżali to nie te jest, który odstąpił od pokory, a naśladował nas we wszelkiej pysze, y owszem pyszniejszy by był, niżeli my czarci, gdy by nad nas jeszcze dwiema nogami wyżej w pysze podnieść się mógł, aby nad nas był wyższy, a żeby pierwszeństwo miał w pysze, chętnieby to uczynił?’

Na ten głos dusza odpowiedziała: ‘Prawdziwie ja jestem.’ Której odpowiedziała sprawiedliwość: ‘Ta jest nagroda pychy twojej, że cię czarci ciskać będą z rąk, do rąk, aż padniesz na dno piekielne, a jako żadnego czarta nie było, który by nie wiedział pewnego karania swego, y męki, za wszelkie pomyślenie nie potrzebne twoje, któreć ma zadawać. Tak żadnego nie będzie, którego byś dręczenia chronić się mogła, y owsze wszelkich złości, i okrutności będziesz uczestniczką.’

Drugi głos wołał, mówiąc: ‘Czyli nie ta jest, która żołnierstwo Boże opuściwszy, przystała do naszego żołnierstwa?’ Odpowiedziała dusza: ‘Prawdziwie ja jestem.’ Y rzekła sprawiedliwość: ‘To jest źródło zapłaty twojej, że każdy, którykolwiek naśladowuje złości twej, złość jego y karanie bólu tobie, y męki przyczyniać będzie, y przychodząc do ciebie każdy, jakoby śmiertelną ranę zadawać ci będzie. Jako bowiem on, któryby miał ranę okrutną, jeśliby mu ranę na ranę zadawano, ażby ciało pełne rań było, bardzoby nieznośnie był utrapiony, y wołał by biada nad biadę. Tak nędza, nad nędzą twoją będzie nadchodziła tobie, boleść twoja, nad wszelką

boleścią będzie odnowiona, karanie twoje nigdy nie ustanie, y biada twoje, nigdy się nie zmniejszy.’

Trzeci głos wołał: ‘Iżali nie ta jest dusza, która sprzedała Stworzyciela za stworzenie, miłość Stworzyciela za miłość swoje?’ Odpowiedziała sprawiedliwość: ‘Za prawdę ta jest. Przeto będą jej otworzone jakby dwie dziurze, przez jedne będzie wchodziło do niej wszelkie karanie, naznaczone za najmniejszy grzech, aż do największego, bo sprzedała Stworzyciela swego za rozkosz swoje. Przez drugą w nędzy do niej wszelka praca, y konfuzja, a nigdy nie w nędzy do niej pociecha, y miłość Boska, bo sama siebie miłowała miasto Stworzyciela swego. Przeto bez końca będzie trwało życie, y bez końca będzie trwało karanie, bo od niej wszyscy Święci odwrócili twarz swoje.’

O to Oblubienico moja, jako nędzni będą, którzy mną gardzą, y jaką boleść kupują sobie za malusienką rozkosz.”

Chrystusa mowa do Oblubienice tak, jako z krzaka do Mojżesza, jako przez Faraona znaczy się czart, a przez Lud Izraelski, terażniejsi żołnierze znaczą się, a przez krzak Ciało Najświętszej Panny znaczy się, y jako żołnierze terażniejsi, y Biskupi, terażniejszych czasów gotują mieszkania czartu.

Rozdział 10

„Napisano jest w Zakonie Mojżeszowym, że Mojżesz strzegąc owiec na puszczy, gdy obaczył krzak, który był zapalony, a nie z gorzał, bał się, y zasłaniał twarz swoje, któremu rzekł głos z krzaka onego: ‘Utrapienie ludu mego doszło Uszu moich, y żal mi ich, bo srogą niewolą ścisnieni są.’ Ja jestem on głos z krzaku brząjący, który teraz mówię z tobą. Nędza ludu mego weszła do Uszu moich: któryż to był lud mój, jeżeli nie Izrael? Przez tych rozumiem żołnierze na świecie, którzy profesją uczynili na żołnierstwo moje, y powinni by byź moimi, ale zbyt od czarta są utrapieni.

Co zaś uczynił Faraon ludowi memu Izraelskiemu w Egipcie? Za prawdę trzy rzeczy złe. Naprzód, że w budowaniu murów swoich nie dodawano rzemieślnikom plew, żeby snadniej mogli robić cegłę, ale sami sobie musieli ich szukać po wszystkim Państwie. Po wtóre, że robotnicy za pracę swą, nie odnosili zapłaty, chociaż ustawiczną liczbę cegieł wyrabiali. Po trzecie, że od przełożonych bardzo trapieni byli, gdy by zwyczajnej liczby, y naznaczonej w kamieniu nie oddali. Ten lud mój, dwoje miasta zacne w wielkiem utrapieniu zbudował Faraonowi.

Któryż to jest ten Faraon? Tylko czart, który trapi lud mój, to jest, Żołnierze, którzy powinni byź ludem moim. W prawdzie mówię, że gdy by Żołnierze trwali, w rozsądzeniu, y postanowieniu

zaczętem od przyjaciela mego pierwszego, między najmilszymi byłiby mi milszymi. Jako bowiem Abraham, wzięwszy wprzód rozkazanie obrzezania, y będąc mi posłuszny, stał się przyjacielem moim najmilszym, jako też y owi wszyscy, którzy szli za wiarą, y sprawą Abrahamową stali się uczestnikami miłości, y chwały jego.

Tak Żołnierze między inszymi stanami najbardziej mi się podobali, bo poślubili to, co mieli najmilszego, to jest, krew swoje za mię wylać, przez które poślubienie bardzo mi się podobali tak, jako Abraham w obrzezywaniu, y co dzień postępowali w zachowaniu profesji swej, y w ponowieniu świętej miłości ku mnie. Teraz zaś Żołnierze ci mizerną wolą są ścisnieni czartowską tak, że ich czart rani śmiertelną raną, na ostatek y wtrąca ich na karanie, y boleść wieczną.

Biskupi też Kościoła mego budują im dwie miasta, jako Synowie Izraelscy. Pierwsze Miasto, jest praca około ciała, y próżne staranie w nabyciu światowych rzeczy. Drugie Miasto jest niepokój, y turbacja myśli ich, bo od pragnienia świata, nigdy się uspokoić nie mogą, powierzchownie jest im praca, a wewnątrz niepokój y tęskność, duchowne rzeczy czyniąca im ciężkie. Ale jako Faraon nie dodawał ludowi memu potrzeb do skończenia cegły, ani gumien nie dawał napełnionych zbożem, ani wina, ani innych potrzebnych rzeczy, ale lud mój sam z wielkiem utrapieniem, y boleścią, potrzeb sobie nabywał. Tak teraz czyni czart tym, lubo oni pracują, y wszystkimi siłami usiłują do świeckich rzeczy, a jednak dojść nie mogą tego, czego pragną, y nie mogą nasycić pragnienia chciwości swojej; przeto goreją boleścią wewnątrz a po wierzchu pracą, dlaczego żal mi utrapienia ich, że Żołnierze moi, y lud mój czartowi budują mieszkania, y robią bez przestanku. A że nie mogą tego skończyć, czego pragną, y że się trapią próżnymi rzeczami, y za samo utrapienie nie odnoszą pożytku błogosławieństwa, ale nagrodę konfuzji wiecznej.

Dla tego gdy Mojżesz był posłany do ludu, dał mu Bóg znak dla trzech przyczyn. Naprzód, że każdy w Egipcie chwalił z osobną Boga swego, y nie Zliczeni byli, którzy się nazywali Bogowie. Przeto słuszną była rzecz żeby się stały znaki, żeby pokazawszy cudowny znak, y moc Boską, jeden Bóg, y jeden Stwórca wszystkich rzeczy był przez znaki wierzony, a bałwany wszystkie za marność były doznane.

Po wtóre, dano Mojżeszowi znak w Figurze y w reprezentowaniu ciała mego przyszłego. Co bowiem on krzak gorący; a nie zgorzał, znaczył? Tylko Najświętszą Pannę z Ducha Świętego obficie

rodzajną, y bez skazy rodzącą. Ja zapewne z onego krzaku wyszedłem. Ja z Najświętszej Panny Maryey ciało, człowieczeństwo wzięłem. Także też wąż Mojżeszowi na znak dany, znaczył serce moje.

Po trzecie dany był znak Mojżeszowi, a to dla potwierdzenia prawdy spraw moich, y przez Figurę znaków wypełnionych, aby prawda Boska tym prawdziwsza, y pewniejsza byź się doświadczyła, kiedy te rzeczy, które znaki znaczyły, czasu swego jaśniej były spełnione. Teraz zaś posyłam słowa moje do Synów Izraelskich, y do Żołnierzów, przed którymi nie potrzeba cudów czynić, dla trzech przyczyn.

Naprzód, bo już chwałą y wiedzą jednego Boga y że jest wszystkich rzeczy Stworzyciel z pisma Świętego, y z wielu znaków. Po wtóre, że się nie spodziewają, żebym się miał jeszcze narodzić, bo już wiedzą mnie byź prawdziwie narodzonego, y bez żadnej skazy wcielonego, bo pismo wszelkie spełniło się; ani lepszej wiary y pewniejszej wierzyć nie mają, tylko tę, która teraz ode mnie, y od Świętych Kaznodziejów moich, opowiedziana jest.

Przecie jednak trzy rzeczy z tobą uczyniłem, którym się wierzyć może. Naprzód, że słowa moje są prawdziwe, y najmniej nic nie ustępują od prawdziwej wiary. Po wtóre, że na słowo moje z człowieka opętanego wyszło czartostwo. Po trzecie, że jednemu dałem łaskę, aby mógł ludzi niezgodnych do wzajemnej miłości przywieść. Przeto nie wąż o tych, którzy nie mają wierzyć. Którzy bowie wierzą we mnie, słowom moim będą wierzyć, którym ja smakuję tym y słowa moje smakują, dla tego napisano jest, że Mojżesz z rozmowy Boskiej zakrywał swoje twarz. Ty zaś niemasz zasłaniać twarzy twojej. Ja zaprawdę otworzyłem ci oczy Duchowne, abyś widziała Duchowne rzeczy. Otworzyłem ci uszy, abyś słuchała rzeczy które Duchowne są. Ja na ostatek pokażę tobie ciała mego postać, jakie było czasu męki mojej ciężkiej, y przed męką, jakie było po

Zmartwychwstaniu, które Magdalena, Piotr, y inși widzieli. Usłysz też głos mój, który z krzaku do Mojżesza mówił, tenże też teraz mówi w Duszy twojej.”

Słowa Słodkie Chrystusa Pana do Oblubienice o chwale, y uczczeniu dobrego, y prawdziwego Żołnierza, y jako mu Aniołowie wdzięczni zabiegli, y jako go Trójca Przenajświętsza do niewypowiedzianego odpoczynku za małą pracę przyjęła, y uczciła.

Rozdział 11

„Powiedziały ci pierwiej o ostatnim kresie Żołnierza jednego, także y o karaniu jego, który naprzód odstąpił od Żołnierstwa mnie poślubionego. Teraz powiadam ci to przez podobieństwo, bo inszym sposobem Duchownych rzeczy nie możesz zrozumieć, o chwale, y czci onego Żołnierza, który mężnie Żołnierstwo prawdziwe w przód zaczął, y mężniej skończył. Ten mój Przyjaciel, gdy przyszedł do ostatniego końca życia swego, a dusza miała z ciała wychodzić, pięć ufców Wojska Anielskiego posłano mu było, aby mu zaszli drogę, między którymi niezliczonych czartów przybyło wiele, aby w nim co swego znaleźć mogli, bo są pełni złości, y w niej nigdy nie ustają.

Tedy jeden głos głośno y jaśnie zabrzmiał w niebie, mówiąc: ‘Iżaliż nie jest ten, o Boże Ojczy, który się do woli twojej obowiązał, y one doskonale wypełnił?’ Tedy on sam odpowiedział w sumieniu swoim: ‘Za prawdę ja jestem.’ Po tym słyszane były trzy głosy. Jeden z strony Bóstwa mówiąc: ‘Iżaliż nie jam cię stworzył, y dałem ci ciało y duszę? Ty jesteś syn mój, y wołają Ojca twego czyniłeś, podźże tedy teraz do wszechmocnego Stworzyciela twego, y najśłodszego Ojca. Tobie bowiem należy wieczne dziedzictwo, bo syn jesteś mój. Tobie należy dziedzictwo Ojca, boś mu był posłuszny. Podźże tedy najmilszy synu do mnie, a ja cię przyjmę z wielkim weselem, y poważeniem.’

Drugi głos był słyszany z strony człowieczeństwa mówiąc: ‘Bracie mój, podź do Brata twego, ja bowiem udałem się za cię na wojnę, ja wylałem Krew moje za cię, podźże do mnie, boś naśladował woli mojej; podź do mnie, boś oddał krew za Krew, żeś był gotowy śmierć podjąć za śmierć, y życie za życie. Przeto ty któryś mię naśladował w życiu moim, podź teraz do żywota mego, y do wesela mego, które się nigdy nie skończy, prawdziwie bowiem wyznaję cię byź za Brata mego.’

Trzeci głos był słyszany z strony Ducha Świętego, którzy nie trzej Bogowie, ale jeden Bóg. ‘Podź’, mówi, ‘Rycerzu do mnie, boś był tak przyjemny wewnątrz, żeś pragnął mieszkać z tobą. Ty byleś tak mężny powierzchownie, żeś godzien był, abym cię bronił od nieprzyjaciół. A tak za

utrapienie ciała twego w nidź na pokój niebieski. Także za ucisk myśli twoich, któreś miał, pospieszaj się do pociech niewymownych; za miłość twoje, y mężne z nieprzyjacielem wojowanie, w nidź do mnie samego, a będę mieszkał w tobie, a ty we mnie. Podźże tedy znamienity Rycerzu do mnie, gdyś niczego inszego nie pragnął, tylko mnie, podź a będziesz napełniony Boską rozkoszą na wieki.'

Po tym one pięć ufców Aniołów, jako pięcioma głosami zabrzmieli. Pierwszy głos mówił, mówiąc: 'Uprzedzajmy Żołnierza tego bardzo zacnego, y nieśmy przed nim zbroję jego, to jest, oddajmy Bogu naszemu wiarę jego świętą, której niwczym nie naruszoną zachował, y od nieprzyjaciół bronił.' Drugi głos mówił: 'Nieśmy przed nim tarcz jego, to jest pokażmy Bogu naszemu cierpliwość jego, która choć Bogu naszemu jest dobrze wiadoma, będzie jednak zacniejsza, y chwalebniejsza, przez nasze świadectwo. Przez cierpliwość bowiem, nie tylko przeciwne rzeczy znosił cierpliwie, ale y za przeciwne rzeczy Bogu dzięki oddawał.' Trzeci głos Anielski mówił: 'Poprzedzajmy go, y przed Majestat Boga naszego prezentujmy miecz jego, to jest, pokażmy posłuszeństwo jego, którym w wielkich, y małych rzeczach, według Pofesjej swojej był posłuszny.'

Czwarty głos ufcu Anielskiego rzekł: 'Podźcie, a pokażmy Bogu naszemu konia jego, to jest dajmy świadectwo o pokorze jego; jako bowiem koń niesie ciało człowieka. Tak pokora jego, uprzedzając go, y za nie idąc do wszelkiego dobrego uczynku prowadziła go, nic za prawdę w niem pycha nie znalazła swego, dla tego bezpiecznie jeździł.' Piąty głos Anielski rzekł: 'Podźcie, a pokażmy Bogu naszemu przyłbicę jego, to jest, dajmy świadectwo, o Boskim jego pragnieniu, które miał ku Bogu; on bowiem na każdą godzinę uważał go w sercu swoim, onego miał w uściech; onego w uczynkach, y onego nade wszystko pragnął. Dla jego miłości, y czci, pokazał się byź umarły światu. Więć prezentujmy to Bogu naszemu, bo godzien jest tego ten Żołnierz, żeby za krótką pracę, y trudy, otrzymał wieczne odpocznienie, y żeby się z Panem swoim cieszył, którego tak wiele razy pragnął.'

Z takimi głosy, y dziwnym Chórem Anielskim Przyjaciół mój prowadzony był do odpoczynienia wiecznego; co ona dusza widząc, a radując się serdecznie, rzekła: 'Szczęśliwa ja, że mię Bóg stworzył, szczęśliwa ja, że Bogu memu służyła, którego teraz widzę. O jakom szczęśliwa, że mam wesele, y chwałę, która się nie skończy na wieki!' Oto tak przyjaciel mój przyszedł do mnie, y taką zacną zapłatę udarowany jest, y chociaż nie

wszyscy przelali krew dla Imienia mego; przecie jednak też zapłatę mieć będą, jeśli mają wolą żywot swój dać dla mnie, gdyby tego potrzeba była, y dla Wiary Świętej. Oto, jako wiele sprawuje wola dobra, przypatrz się.'

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, o nieodmienności sprawiedliwości swojej, y wieczności, y jako wzięwszy Człowieczeństwo, y taka sprawiedliwość w miłości przez niego była oświecona, y jako potępionym pokazuje miłosierdzie swoje, y wdzięcznie do łaski swej napomina żołnierzów w przód doświadczonych.

Rozdział 12

„Ja jestem prawdziwy Król, y żaden nie jest godzien nazywać się królem tylko ja, bo ode mnie jest wszelka część y moc dana. Ja jestem, który osądziłem pierwszego Anioła,

który upadł dla pychy, chciwości, y nienawiści. Ja jestem, który osądziłem Adama y Kaima, y świat wszytek, przepuszczając dla grzechów ludzkich potop. Ja tenże jestem, który Lud Izraelski, do niewoli przyjsć, y tenże Lud cudownie w znakach cudownych wyprowadziłem.

We mnie jest wszelka sprawiedliwość, y była, y jest bez początku, y bez końca, y nigdy się nie umniejsza u mnie, ale zawsze prawdziwa we mnie zostaje, y nie odmienia. A lubo teraz tych czasów sprawiedliwość moja zda się nie co łaskawsza, y Bóg jakoby w sądzeniu teraz cierpliwszy; to jednak nie jest odmienienie sprawiedliwości mojej, która się nigdy nie odmienia, ale większe pokazanie miłości mojej. Taż w prawdzie sprawiedliwością, y taż prawdą sądu, teraz świat sądzę którą w ten czas, gdy lud mój do Egiptu w niewolę dałem, którym ich y na puszczy trapił; ale przed Wcieleniem moim, tała się miłość, którą w sprawiedliwości mej miałem, jako światło zakryte, albo jakim obłokiem zaćmione.

Wzięwszy zaś Człowieczeństwo, choć się odmieniał Zakon dany, ale się nie odmieniła sprawiedliwość, y owszem na ten czas jawniejsza się światu pokazała, y obficie się oświeciła w miłości przez Syna Bożego; a to trojako. Naprzód, że się uskramiał Zakon, który był twardy na nieposłusznych, y trudny był dla uskromnienia pysznych. Po wtóre iż Syn Boży cierpiał, y umarł. Po trzecie, iż Syn Boży, jakby teraz dalej odłożony a niż przed tym z miłosierdzia Bożego, y zda się byź przedłużony, y łaskawszy teraz na grzeszących. W zbyt w prawdzie zda się być surowa sprawiedliwość Boża w pierwszych Rodzicach, y w potopie wszystkiego Świata. W śmierci, na puszczy położonych, y taż sprawiedliwość teraz bardziej miłosierdzie, y

miłość pokazuje się, która na ten czas słusznie się tajiła w sprawiedliwości mojej, lubo potajemnie czyniła się sprawiedliwość; bo nigdy nie czyniłem sprawiedliwości bez miłosierdzia, ani czynię, y bez sprawiedliwości, nie czyniłem łaskawości.

Teraz zaś możesz pytać: ‘Jeśli we wszystkiej sprawiedliwości mam miłosierdzie, a jakoś miłosierny jestem na potępionych?’ Odpowiadam ci przez przykład: nie inaczej, tylko jako gdy by jaki sędzia siedział na sądzie, a brat jego byłby przyprowadzony do sądu, aby był sądzony któremu sędzia rzecze: ‘Ty brat mój jesteś, a ja sędzia twój, a choć cię serdecznie miłuję, jednak nie mogę, ani też przystoi czynić, co przeciwko sprawiedliwości. Ty widzisz wszelką sprawiedliwość w sumieniu twoim, według zasług twoich; według tedy tych zasług trzeba cię sądzić, gdy by to bowiem podobna było iść przeciwko sprawiedliwości, chętnie bym za cię sąd poniósł.’

Ja jestem jako on sędzia, człowiek jest bratem moim, przez człowieczeństwo, który przyszedłszy na sąd mój, sumienia jego wyznaje winę swoje, y rozumie według której ma być sądzony. Ja zaś będąc sprawiedliwy, odpowiadam duszy, przez podobieństwo, mówiąc jej: ‘Ty widzisz w sumieniu twoim wszystkę sprawiedliwość, powiedzże mi coś zasłużyła?’ Tedy mi odpowie dusza: ‘Sąd mój, opowiada mi sumienie moje, y ten jest, żem godna karania za moje zasługi, bom nie była posłuszna tobie.’

Której ja odpowiadam: ‘Ja Sędzia twój podjąłem za cię wszelkie karania, y dałem ci znać o twym niebezpieczeństwie, y drogę do potępienia pokazałem ci, abys nie przyszła na karanie. Sprawiedliwość w prawdzie była, abys przed dosyć uczynieniem za winę twoje, do Nieba nie poszła, tę ja podjąłem za cię, boś sama była niepotężna do cierpienia. Ja pokazałem ci przez Proroki, które rzeczy miały na mnie przyjść, y ani najmniejszy punkt, o którym Prorocy prorokowali, przemiąłem. Ja, pokazałem ci wszelką miłość, którąm mógł, abys się nawróciła ku mnie; ale iżeś się odwróciła ode mnie, dla tego godnaś teraz sprawiedliwości mojej, bo miłosierdziem wzgardziłaś. Przecie jednak, jeszcze tak miłosierny jestem, iż gdyby to była podobna drugi raz umrzeć, chętniebym one mękę, którąm raz na Krzyżu cierpiał, y po wtóre bardziejbym wolał cierpieć za cię, a niżli taką sprawiedliwością widzieć cię osądzoną. Ale sprawiedliwość mówi, że to nie podobna rzecz, abym ja miał po wtóre umrzeć. Miłosierdzie zaś mówi, jeśliby podobna była rzecz, umarłbym chętnie za cię.’

Oto obacz, jako jestem miłosierny y na potępionych, y jak miłościwy. Cokolwiek bowiem czynię, to dla tego czynię, abym pokazał miłość

moje. Od początku w prawdzie, umiłowałem człowieka, y na ten czas też, gdy się zdał bydz zagniewany, ale na tę miłość moje, nie wiele ich dbają ani uważają. Teraz tedy, że sprawiedliwy, y miłosierny jestem, napomina tych, którzy się zowią żołnierzami, aby szukali miłosierdzia mego, aby ich nie znalazła sprawiedliwość moja, która jest tak stała, jako góra gorająca, jako ogień straszny, jako gromy z piorunami nagłymi, jako łuk wyciągniony do strzelenia.

Ja napominam ich trojako. Naprzód jako Ojciec syny, aby się nawrócili do mnie, bo ja ich Ojciec y Stworzyciel jestem, niech się nawrócą, a dam im ojczyznę, która im Ojcowski prawem należy. Niech się nawrócą, bo choć wzgardzony jestem, jednak z weselem przyjmę ich, y zabiegnę im z miłością moją. Po wtóre proszę ich, jako brat, aby pamiętali na rany moje, y niech się nawrócą, a przyjmę ich jako brat. Po trzecie, upominam ich jako Pan, aby się nawrócili do Pana swego, któremu dali wiarę; któremu y z powinności służyć powinni, y przysięgą się na to obowiazali. Więc o żołnierze moi! Nawróćcie się do mnie Ojca waszego, który was z miłością wychowałem; uważajcie mnie Brata waszego, że za was y wam stałem się podobny. Nawróćcie się do mnie Pana pobożnego. Zaprawdę nie pocziwa rzecz jest, jednemu Panu oddawać wiarę, a drugiemu służbę. Wy bowie daliście mi wiarę, żebyście bronili Kościoła mego, y żebyście ubogich y nędznych ratowali, a o to nieprzyjacielowi memu oddajecie usługę. Zkładacie też Chorągiew moje, a chorągiew nieprzyjaciela mego wywieszacie.

Przeto o żołnierze moi, wróćcie się do mnie z prawdziwą pokorą którzyście ode mnie przez pychę odstąpili, jeśli się wam przykro zda dla mnie co cierpieć, uważajcie com ja dla was uczynił. Ja szedłem dla was zakrwawionymi nogami do Krzyża. Ja miałem dla was ręce y nogi przebite. Ja żadnemu członkowi memu nie przepuściłem za was, a jednak tego wszystkiego zaniebdywacie, odstępując ode mnie; wróćcie się tedy, a dam wam na ratunek trzy rzeczy. Naprzód męstwo przeciwko nieprzyjacielom cielesnym, y dusznym. Po wtóre w spaniały animusz, że się nie będziecie nikogo, tylko mnie, obawiać, za którym będzie się wam uciecha zdała dla mnie pracować. Po trzecie dam wam mądrość, przez którą zrozumiecie prawdziwą wiarę, y Boską wolą. Więc nawróćcie się do mnie. Ja bowiem który was napominam, jestem ten, któremu Aniołowie służą, który Ojców waszych posłusznych wybawił, nie posłusznych osądził, a pysznych upokorzył. Ja byłem pierwszy na wojnie, pierwszy w męce mojej, naśladujcież tedy mnie, żebyście się od ognia, jako wosk, nie rozplynęli.

Czemu odkładacie obietnice wasze? Czemu przysięgą pogardzacie? Iżali ja mniejszy, y nie godniejszy nad przyjaciela waszego doczesnego? Jestem któremu jeśli dacie wiarę, oddacie; Mnie zaś dawcy żywota, y honoru obrońcy zdrowia waszego, nie oddajecie obietnice waszej.

Dla tego żołnierze dobrzy pełnicie obietnice, a jeśli nie możecie uczynkiem, przynajmniej miejcie wołą. Ja bowiem załużę nie woli waszej, którą trapi was czart, ja wołą wasze przyjmę za czynek gdy się nawrócicie do mnie z wielką miłością pracujcie za wiarę Kościoła mego, a ja ze wszystkim zastępem Niebieskim, jako Ojciec łaskawy, zajdę wam drogę, y dam wam za zapłatę pięć upominków. Naprzód cześć wieczną w Niebie, nigdy nie odstąpi od słuchu waszego. Po wtóre widzenie przedziwne twarzy, y chwały Boskiej nigdy nie odstąpi od widzenia waszego. Po trzecie chwała Boża nigdy w ustach waszych nie ustanie. Po czwarte, Dusza wasza będzie wszystko mieć, czego będzie pragnęła, y nic inszego pragnąć nie będzie, tylko tego, co ma. Piąta, nigdy się nie odłączycie od Boga waszego, ale bez końca będzie trwało wesele, y bez końca w weselu zostawać będzie życie wasze.

O to o Rycerze! taka będzie nagroda wasza, jeżeli Wiary mojej bronicie, y dla czci mojej więcej, niż dla waszej pracujecie. Pamiętajcież jeżeli rozum macie, bo bardzo cierpliwy jestem ku wam, y że mi czynicie taką wzgardę, jakiej wy od swoich cierpieć nie chcecie, a chociaż wszystko z możliwości mojej mogę, y lubo Sprawiedliwość woła o pomstę nad wami, jeszcze jednak miłosierdzie moje, które jest w mądrości y dobroci, odpuszcza wam; dla tego szukajcie miłosierdzia. Z miłości bowiem daje to wszystko, o co mnie pokornie prosić mają.”

Słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa o władzy jego przeciwko żołnierzom tego czasu, y jaki sposób mają zachować stanowiąc żołnierze, y jako Bóg takim moc, y ratunek daje.

Rozdział 13

„Ja jestem z Ojcem, y z Duchem Świętym jeden Bóg, trojaki w Osobach, jeden nie rozdziela się od drugiego, ani się odłącza, ale Ojciec jest w Synu, y w Duchu, a Syn w Ojcu, y w Duchu, a Duch Święty w obudwóch. Bóstwo, posłało słowo swoje Pannie Maryey przez Anioła swego Gabryela; przecie jednak tenże Bóg posyłający, y posłany od siebie samego był z Aniole y przed Aniole w Panie. Wyrzekłszy tedy słowo Anioł, słowo stało się ciałem w żywocie Panny Maryey. To słowo, Ja jestem, który mówię z tobą. Ojciec posłał mnie przez siebie samego z Duchem Świętym w Żywot

Panny Najświętszej nie tak, jakoby Aniołowie nie mieli widzenia przezenczej Boskiej, ale ja Syn, który byłem z Ojcem, y z Duchem Świętym w żywocie Pańieńskim, tenże byłem y w Niebie z Ojcem y z Duchem Ś. w widzeniu Aniołów wszystko rządząc, y wszystko dźwigając, wstrzymując.

Lubo Człowieczeństwo moje ode mnie samego Syna wzięte, wspaniało w żywocie Maryey Panny. Ja po wtóre w Bóstwie, y człowieczeństwie jeden Bóg na pokazanie miłości mojej, y na umocnienie wiary Świętej, nie gardzę mówić z tobą. A choć człowieczeństwo moje, zda się bydź przy tobie, y mówić z tobą. Prawdziwie jest jednak, że dusza twoja, y sumienie twoje ze mną jest, y we mnie, nic bowiem mnie nie jest nie podobnego, y nic trudnego na Niebie, y na ziemi. Ja zaiste jestem jako Król potężny, który z wojskiem swoim przyszedłszy do Miasta, wszystkie miejsca napelnia, y wszystko posiada. Tak łaska moja, wszystkie członki twoje napelnia y wszystko umacnia. Ja na ostatek jestem w tobie, y oprócz ciebie, ja choć mówię z tobą, tenże jednak jestem w chwale wiecznej. Cóż mi jest trudnego? Który wszystkie rzeczy możliwością moją zatrzymywam, y mądrością moją wszystko sporządzam, mocą moją wszystko przewyższam. Ja tedy z Ojcem, y z Duchem Ś. bez początku, y bez końca jeden Bóg, który dla zbawienia ludzkiego w człowieczeństwie w ziętem, bez naruszenia Bóstwa prawdziwie ucierpiałem, powstałem z martwych, y do Nieba w stałem, teraz prawdziwie mówię z tobą.

Powiedziałem ci pierwej o żołnierstwie, które mi nie gdy miłe było, albowiem że związkiem miłości bardzo się było zemną związało, gdyż ślubem swoim obowiązali się żołnierze dać ciało swoje za ciało moje, y krew swoje za krew moje; dla tego też y ja zezwoliłem na nich, y złączyłem się z nimi w jeden związek y w jedno towarzystwo. Ale teraz uskarżam ci się na tych żołnierzy, którzy mieli by bydź moi, że się odwrócili ode mnie. Ja w prawdzie jestem Stworzyciel ich y Odkupiciel, ja y pomocnik. Ja stworzyłem im ciało, y członki; ja wszystkie rzeczy, które na świecie są, na pożytek ich uczyniłem. Ja odkupiłem ich krwią moją; ja kupiłem im dziedzictwo wieczne przez mękę moją. Ja we wszystkich niebezpieczeństwach broniąc ich, ja dodaję im siły do czynienia, y pracowania.

Teraz zaś oni odwrócili się ode mnie. Za nic sobie mają mękę moją, nie dbają na słowa moje, któremi by się dusza cieszyć, y paść miała, gardzą mną, wybierając sobie umysłem, y całym afektem ciało swoje dać, y rozszarpać dla chwały ludzkiej, krew swoje przelać dla wypełnienia chciwości

swojej, ochotnie umrzeć dla świeckich rzeczy, y słów czartowskich próżnych. Jeszcze jednak, lubo się tak odwrócili ode mnie, miłosierdzie moje y sprawiedliwość moja, jest w nich. Albowiem przez miłosierdzie moje strzegę ich, aby nie byli wydani czartom, przez sprawiedliwość moje znoszą ich cierpliwie, a jeśli się jeszcze nawrócić zechcą do mnie, ja wdzięcznie przyjmę ich, y zabiegam im wesoło.

Mów że tedy temu, który żołnierstwo swoje chciał by do mnie nawrócić, że tym sposobem, i teraz podobać mi się może; ktokolwiek bowiem żołnierze stać by się chciał, powinien z koniem swoim, y aparatem na Cmentarz Kościelny wnieść, y tam konia zostawić, bo koń nie jest stworzony na pychę ludzką, ale na pożytek życia ludzkiego, y na obronę, a nieprzyjaciół Boskich na wygubienie. Po tym niech weźmie odzienie, którego opasanie niech będzie położone nad czołem, aby jako Diakon bierze stołę na znak posłuszeństwa y cierpliwości Boskiej, tak sam żołnierz one odzienie y opasanie kładzie na czole na znak posłubionego żołnierstwa, y posłuszeństwa, które na obronę Krzyża mego wziął, którego też niech uprzedza Chorągiew zwierzchności świeckiej, aby się wiedział, że ma być posłuszny zwierzchnościom świeckim we wszystkim, co nie jest przeciwko Bogu.

A gdy wnidzie na Cmentarz, wynidą przeciwko niemu Kapłani z Chorągwią Kościelną, na której niech będzie wymalowana Męka moja, y Rany moje na znak że Kościoła Bożego y Wiary, powinien będzie bronić, y Przełożonym tegoż Kościoła, także być posłusznym; a gdy wnidzie do Kościoła, Chorągiew zwierzchności świeckiej niech zostanie przed Kościołem, a Chorągiew moje niech przed nim prowadzą do Kościoła, na znak, że Boska Zwierzchność przechodzi świecką, y że się więcej ma starać o Duchowne rzeczy, aniżeli o świeckie, a wysłuchawszy Msze Świętej, aż do Agnus Dei, Przełożony, to jest Król, albo kto inny, niech go pasuje na Rycerstwo u Ołtarza, y niech mówi: 'Chcesz ty być Żołnierzem?' Co gdy on odpowie: 'Chcę.' Niech te słowa rzeknie: 'Obiecuj Bogu, y mnie, że Wiary Świętej, y Kościoła Bożego masz bronić, y Przełożonym jego we wszystkim, co względem Boga jest, być posłusznym.' Na co gdy odpowie: 'Chcę.'

Niech poda miecz w ręce jego, y niech mówi: 'O to ci daję miecz w ręce twoje, abyś nie żałował zdrowia swego na obronę Wiary, y Kościoła Bożego, abyś nieprzyjaciół Bożych potłumiał, a Przyjaciół Bożych bronił.' Po tym niech mu da tarcz, a niech mówi tak: 'Oto ci daję tarcz, abyś się nią zastawiał przeciwko nieprzyjaciołom Bożym, y żebyś wdowom, y sirotom dodawał ratunku, y

żebyś czci Boskiej we wszystkim przymnażał.' Po tym niech rękę położy na szyję jego mówiąc: 'O to posłuszeństwu poddałeś się, y Zwierzchności, patrzże tedy, aby jakoś się obowiązał ślube, tak żebyś to wypełnił uczynkiem.' Po tym zaś Tuwalnią niech mu przyłożą, y przepasanie, aby co dzień miał to w pamięci, co Bogu ślubował, y co na obronę Kościoła Bożego więcej, aniżeli inni, ślubem przed Kościołem obliłował.

To tedy odprawivszy, y po odprawieniu Agnus Dei, Kapłan, który Mszą celebryje, niech mu da Ciało moje, aby wiary Kościoła mego Świętego bronił. Ja będę w nim, a on we mnie. Ja mu dodam ratunku y siły, y zapalę go płomieniem miłości mojej, żeby nic niechciał, tylko mnie Boga swego, a jeśli by był w polu, y tam dla czci mojej, y wiary mojej obronienia, przyjął by Rycerstwo, przecie jednak będę mu pomagał, jeśli intencja jego będzie dobra. Ja na ostatek, na każdym miejscu jestem, przez moc moje, i wszyscy mi się przez dobrą intencją mogą podobać, y przez dobrą wolą. Ja zaś jestem miłość, a żaden do mnie nie może przyjść, tylko ten, który ma miłość, przeto nikomu tego nie rozkazuję czynić, bo by mi na ten czas służyli z bojaźni; ale którzyby chcieli takim sposobem przyjąć żołnierstwo, mogli by mi się podobać. Słuszna bowiem by to była rzecz, aby jako przez pychę od prawdziwego żołnierstwa odstąpili, tak też przez prawdziwą pokorę mają się nawrócić do prawdziwego żołnierstwa."

Ten żołnierz, powiadają, iż był Pan, Karol Imieniem, Syn Świętej Brygitty.

Jako Pan Chrystus przez złotnika, a słowa Boskie przez złoto wyrażają się, a jako takie słowa miłość Boską, sumienie dobre, zmysły sporządzone mającym, przepowiadane mają być, y jako Bozcy Kaznodzieje mają być pracowici, a nie leniwi do przedania tego złota, to jest, do opowiadania słów Boskich.

Rozdział 14

„Ja jestem jako dobry złotnik, który posyłając sługę swego na przedanie złota swego, mówi mu: 'Te trzy rzeczy masz czynić. Pierwsza, niemasz nikomu złota mego zlecać, tylko tym, którzy jasne y świetne mają oczy. Po wtóre, tym złota nie zlecaj, którzy są bez sumienia. Po trzecie, miej złoto moje sprzedajne za dziesięć talentów dwojakiej wagi, ktoby zaś dwa razy złota mego ważyć niechciał, nie będzie go miał. Ale nieprzyjaciel mój trzy rzeczy ma przeciwko tobie, których się tobie strzedz trzeba. Naprzód chce cię uczynić próżnym y leniwym w pokazowaniu złota. Po wtóre, chce cię oszukać, y zepsowane złoto swoje chce położyć za moje, aby widzący, y próbujący złota, mieli złoto

moje za błoto, y za zgniłość. Po trzecie, naucza przyjaciół swoich jako ci się sprzeciwiać mają, y jako statecznie mówić mają, że złoto moje nie jest dobre.'

Oto ja jestem, jako złotnik ten. Ja wszystkie rzeczy, które są na Niebie, y na ziemi, uczyniłem nie młotami, ani instrumentami, ale mocą moją, y cnotą. Y wszystko, cokolwiek jest, było, y co ma być, wszystko od wieku w przejrzeniu moim jest; albowiem najmniejszy robaczek, y najmniejsze ziarno bez mojej wolej być nie może, ani bezemnie zostawać, y trwać może, y nie masz takiej choćby najmniejszej rzeczy, któraby od przejrzenia mego utaić się mogła, bo wszystkie rzeczy ode mnie są, y wszystkie w przejrzeniu moim. Między wszystkimi jednak rzeczami, które uczyniłem, słowa moje, które własnymi ustami moimi mówiłem, godniejsze są jako złoto nad insze kruszce.

Przeto Słudzy moi, z którymi złoto moje na świat posyłam, trzy rzeczy mają czynić, naprzód aby złota mego tym nie dawali, którzy nie mają jasnych, y wesołych oczu. Ale możesz pytać: 'Co to jest jasny wzrok?' Za prawdę ów wesoło patrzy, który Boską mądrość ma z Boską miłością. Ale jakim by to sposobem poznać? Za prawdę, to jest rzecz jasna! Ten bowiem który według tego, co rozumnie żyje, który się od próżności świeckiej, y od dworstwa chroni, który o nie więcej nie stara się, tylko o Boga swego, ten ma jasny wzrok. Temu tedy potrzeba zlecić złoto moje.

Ów zaś który ma umiejętność, ale bez miłości Boskiej w sprawowaniu tych rzeczy, które rozumie, ten jest podobny ślepemu, który zda się w prawdzie mieć oczy ku Bogu, ale ich nie ma, bo ich obraca ku światu, a tył głowy, ku Bogu. Po wtóre nie ma być polecone złoto moje owemu, który niema sumienia. Któż ma sumienie, tylko ten, który obraca rzeczy te doczesne, y próżne, w wieczne? Który sercem jest w Niebie, a ciałem na ziemi, który co dzień uważa, jakby wyszedł z tego świata, y rachunek dał Bogu z spraw swoich, temu niech będzie polecone złoto moje. Po trzecie, ma mieć złoto moje sprzedajne za dziesięć talentów dwakroć ważonych. Co się znaczy w wadze, na której waży złoto, tylko sumienie? Co zaś ręce, które mają ważyć, tylko wolą dobrą, y żądzą? Owe zaś rzeczy,

które na wagę kładą, co znaczą, tylko duchowne, y cielesne sprawy? Złoto tedy moje, to jest, słowa moje, kto kupić, y mieć chce, ma na wadze sumienia swego rachować, y uważać z dobrą wolą, żeby były za niego oddane dziesięć talentów, dobrze ważonych, według woli mojej.

Pierwszy talent jest widzenie człowieka skromne, aby człowiek myślał, jako daleki jest

między widzeniem cielesnym, a Duchownym. Co za pożytek w piękności, y widzeniu cielesnym, co za uczciwość w piękności, y uczciwości Anielskiej, y w Mocarstwach Niebieskich, które przechodzą jasnością wszystkie Niebieskie gwiazdy? I co za słodkość, y jakie wesele duszne w Madatach Boskich, y w jego czci? Te talent, to jest widzenie cielesne, y duchowne, który jest w przykazaniach Boskich, y w wstydlivosti, nie jednako ważyć się mają, ale duchowne widzenie, ma przeważać cielesne, y więcej go na wadze kłaść. Bo na pożytek duszy, y na potrzebę ciała, mają być otworzone oczy, na próżne zaś rzeczy, y błazeńskie, mają być zawarte.

Drugi talent, jest słuchanie dobre. Niech że uważa człowiek, na co się przydadzą słowa błazeńskie, na co nieprzystojne y śmieszne, które za prawdę nie są tylko próżność, y jakoby wiatr przemijający. A tak ma słuchać chwały Bożej, y śpiewania jego, słuchać ma spraw, y uczynków Świętych moich, słuchać ma rzeczy służących ciału, y Duszy ku zbudowaniu. Ten słuch więcej zaważy na wadze, aniżeli słuchanie szyderskich rzeczy. Ten dobry słuch z drugim położony na wadze wszystką wagę niech przeważa, drugi zaś jako próżny, do góry idąc, zginie.

Trzeci talent, jest talent ustny. Niech bowiem Człowiek zważy na wadze sumienia swego słowa ku zbudowaniu, y skromne jak są pożyteczne, y uczciwe. Niech też uważa słowa nikczemne, y próżne, jak są szkodliwe, y niepożyteczne, y niech opuści słowa próżne, a niech się kocha w dobrych.

Czwarty talent, jest smak. Cóż to jest Smak świecki, tylko nędza? Na początku przyjsia na ten świat, praca dalej boleść, na końcu gorzkość. Przeto niech pilnie człowiek zważy, duchowny smak z cielesnym, a duchowny smak, niech przeważy doczesny; który duchowny smak, nigdy się nie kończy, nigdy się nie uprzykrzy, nigdy się nie zmniejszy. Ten smak poczyna się tu na świecie, na ten czas, kiedy się powściąga człowiek od rozkoszy, a skromnie rozporządza życie swoje, a trwa bez końca w Niebie, w zażywaniu słodkości Boskiej.

Piąty talent, jest talent dotykania. Niech że tedy człowiek zważy, jakiego starania, y nędzy doznaje z ciała, jaki niepokój od świata, jaką przeciwność od bliźniego, y wszędzie doznaje nędzy. Niech też zważy, jaki jest odpoczynek duszy, y umysłu dobrze wyćwiczonego, jako słodkość nie mieć starania o próżne rzeczy, a tak wszędzie dozna pociechy. Ktoby tedy dobrze chciał zważyć, niech włoży na wagę dotykanie Duchowne, y cielesne, a tak niech waży, żeby duchowne dotykanie więcej ważyło, aniżeli cielesne. To dotykanie duchowne,

poczyna się y postępuje w cierpliwości przeciwnych rzeczy, y w zachowaniu przykazań Boskich, a trwa wiecznie w weselu, y pokoju najspokojniejszym; który zaś waży więcej cielesny wspanielunek y dotykane świeckie, y jego wesela, aniżeli wieczne, taki nie jest godzien dotykać się złota mego, ani zażywać wesela mego.

Szósty talent, jest praca człowieka. Niech człowiek uwarzy pilnie w sumieniu swoim, duchowną pracę y cielesną. Duchowna prowadzi do Niebieskich rzeczy, a cielesna praca do światowych rzeczy prowadzi. Duchowna praca prowadzi do wiecznego żywota bez męki, cielesna zaś prowadzi do utrapienia wielkiego z męką. Ale kto złota mego pragnie, niech waży więcej duchowną pracę, która jest w miłości mojej, y ku czci mojej, aniżeli cielesną pracę, bo duchowne rzeczy trwają, a cielesne zaś prace mają upaść.

Siódmy talent, jest rozmierzanie czasu. Bo inszy czas wziął człowiek, na same duchownych rzeczy zważenie, a inny na potrzebę ciała, bez którego nie może być, która y między duchownymi rzeczami, jeżeli się mądrze dzieje, bywa pożyteczna. A inny zaś na rozważanie pożytku cielesnego, y że człowiek rachunek czasu swego, jako y uczynków ma oddać. Przeto nad czas doczesnej prace, Duchowny czas ma bardziej ważyć, y tak niech będzie rozrządzony czas, aby duchowne rzeczy więcej ważyły, niżeli doczesne, y żadnego czasu bez rostrząśnienia, y bez słusznej sprawiedliwości uwarzenia niech nie opuszcza.

Ósmy talent, jest sprawiedliwe szafowanie dobr doczesnych pozwolonych, iż który jest bogaty, ile jego bogactwa mogą znieść, niech tego ubogim z miłości swej udziela. Ale podobno możesz się pytać: 'Co ma dać ubogi, który nic niema?' Przynajmniej niech ma wolę swoje, y niech uważa sobie tak, gdy bym miał co, bardzo rad snadnie bym dał; ta bowiem wola, bywa mu poczytana za uczynek, jeśli by zaś taka wola była ubożego człowieka, że chętnie rad by miał doczesne rzeczy, jako inni, a przecie niechciał by dać ubogim, tylko trochę y to podłego co, taka wola za mały uczynek będzie mu poczytana. Przeto człowiek bogaty; który ma dobra doczesne, niech jałmużny czyni z miłością, który zaś niema, niech ma wolę dać, a pomoże mu to. Który zaś więcej sobie poważa doczesne rzeczy, a niżeli Duchowne, który grosz jeden mnie daje, a światu sto, a sobie tysiąc, nie równo się dzieli, a taki mierniczy nie godzien mieć złota mego. Bo ja który wszystko dałem, y wszystko mogę wziąć, większej części byłem godniejszy, bo rzeczy doczesne stworzone są na pożytek człowiekowi, y na potrzebę jego, a nie na zbytek.

Dziewiąty talent, jest pilne rozważanie czasu swego przemijającego przeszłego, niech bowiem rozważa człowiek uczynki swoje, jakie były, y jak wielkie, y jako poprawione, y jak godnie; niech też uważa żeby uczynki dobre, mniejsze nie były a niżeli złe, co jeżeli znajdzie uczynki swoje większe złe, aniżeli dobre, niech ma wolę doskonałą poprawić się, y żal prawdziwy za popełnione, a jeśli ta prawdziwa będzie, y stateczna, więcej ważyć będzie przed Bogiem aniżeli wszystkie grzechy jego.

Dziesiąty talent, jest uważanie y rozrządzenie czasu swego przyszłego, jeśli człowiek ma taką intencją, że nic niechce miłować, tylko co Boskiego jest, y nic nie pragnąc, tylko to, co by się Bogu podobało. Wszelkie utrapienie chętnie, y cierpliwie znosić, choć by y męki piekielne, jeśli by tylko Bóg z tą miał pociechę, y jeśli by tak była wola Boska, znosić; ten talent, wszystkie przechodzi, przez ten talent wszystkich rzeczy łatwo się uchronić może.

Ktokolwiek by tedy te dziesięć talentów dał, ten będzie miał złoto moje. Ale tym, którzy złoto moje noszą, trojako chce przeszkodzić nieprzyjaciel. Naprzód chce ich uczynić leniwymi; insze bowiem jest lenistwo cielesne, insze duchowne. Lenistwo cielesne jest, kiedy ciało ospałe do robienia, do wstawania, y co takiego. Duchowne lenistwo jest, kiedy człowiek Duchowny, czując Ducha mego słodkość, y łaskę, więcej pragnie sam w onej słodkości zabawić się, a niżeli się do inszych udać, y inszych z sobą ratować, aby też y oni mogli być tej słodkości uczestnikami. Iżali Piotr, y Paweł, nie mieli dostatek słodkości Ducha mego? Którzy, gdyby mi to przyjemno było, bardziej by woleli z swoją wewnętrzną słodkością wpaść na głębokie piekło, aniżeli się za światem udać, a przecie żeby byli uczestnikami inși ich słodkości, y aby świętymi sprawami mogli inszych zbudować, bardziej obrali wynieść na pożytek inszych, y na większą chwałę swoje, aniżeli sami zostawać, y żadnych z łaski sobie danej nie utwierdzić.

Także też teraz przyjaciele moi, choć by chętnie sami chcieli być y weselić się z słodkości Duchownej, którą mają, ale jednak wynieść mają, aby też inși stali się uczestnikami wesela ich. Jako bowiem, kto dostatni w dobrach doczesnych, nie tylko ich sam zażywa, ale y inszym udziela. Tak też słowa, y łaska moja, nie mają być tajone, ale mają być wylane na inszych żeby się też y oni budowali. Trojakich ludzi przyjaciele moi mogą ratować. Naprzód potępionych. Po wtóre, grzesznych, to jest, upadających w grzech, y powstających. Po trzecie trwających w dobrych uczynkach. Ale możesz pytać: Jako kto może

ratować potępionych, gdy nie godni są łaski, y nie podobna im wrócić się do łaski?

Na co ja chcę odpowiedzieć tobie, przez przykład. Jako bowie, gdy by była najgłębsza przepaść jaka, w której by były nie skończone jakie doły, przez które któryby w one głębokość w padł, potrzebaby, żeby przechodził; a gdyby kto z onych dziur jedne zatkał, jużby nie tak głęboko dla onego zatkania z chodził, jako gdyby nie była ona dziura zatkana. Tak też pokazuje się w potępionych, chociaż bowie według mojej sprawiedliwości, a ich złości zatwardziałej, przeznaczonego czasu, y przejrzanego, mieli by być potępieni, lekszeby jednak stało im się karanie, jeśliby przez kogo od niektórych złych spraw swoich, byli powściągnięni, y byli ku dobremu pobudzeni. Oto widzisz, jako jestem, y na potępionych miłosierny, którym choć miłosierdzie przepuścić by chciało, sprawiedliwość jednak, y złość ich sprzeciwia się temu.

Po wtóre mogą ratować upadających w grzech, y z niego powstawających, gdy ich uczą, jako powstać z grzechu, przestrzegając ich, jako mają być ostrożni przeciw rozmaitym przypadkom, nauczają, jako mają postępować, y żądom swoim sprzeciwiać się. Po trzecie mogą być pożyteczni sprawiedliwym, y doskonałym ludziom. Iżali też, y ci upadają? Za prawdę tak jest; ale dla większej chwały ich, a konfuzjej, albo zawstydzieniu czartowskiemu. Jako albowie Rycerz na wojnie lekko obrażony, bardziej się pobudza ku wojnie z onej rany, y mężniej się potyka, tak wybrani moi z pokus czartowskich przeciwności, tym więcej się pobudzą do Duchownej prace, y pokory, y tym goręcej postępują ku otrzymaniu korony Niebieskiej. Przeto słowa moje od przyjaciół moich niech nie będą zatajone, bo usłyszawszy o łasce mojej, więcej się mogą w zbudzić do nabożeństwa mego.

O drugim, to jest że nieprzyjaciół mój pracuje, aby złoto moje zdało się być błotem, przez jakie niedowiarstwo, dla tego, gdy się przepisują nie które rzeczy, Pisarz niech weźmie na świadectwo dwóch wiernych, albo jednego dobrego sumienia, y rozważywszy to wszystko pilnie, co napisano jest, niech że poszle do kogo chce, aby snadź bez świadectwa w ręce nieprzyjacielskie padszy, cokolwiek fałszu nie przydano im; z kądby słowa prawdy u prostych ludzi, mogły być ciemnością zaszepeczone.

Po trzecie że nieprzyjaciół mój, podaje w usta przyjaciół swoich, aby się sprzeciwiali złotu memu. Przeto niech powiedzą przyjaciele moi sprzeciwiającym się te słowa w zlocie słów pokazanych, niemasz jakoby trzy słowa. Nauczają bowiem dobrze bać się mnie, miłować mnie

pobożnie, y rzeczy Niebieskich pragnąć mądrze. Doświadczajcie słów, a patrzcie; a jeślibyście inaczej znaleźli, tedy się sprzeciwiajcie.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, o drodze do Raju na jego przyjście otworzonej, y o gorącej jego miłości nam pokazanej, wielkie męki od narodzenia swego, aż do śmierci za nas ponosząc. A jako teraz droga do piekła jest szeroka, a droga do Raju ciasna.

Rozdział 15

„Dziwujesz się, czemu o takich rzeczach mówię z tobą, y żem tak wielkie sprawy moje pokazał tobie? Iżaliż, to dla samej ciebie? Za prawdę nie. Ale dla inszych ćwiczenia y zbawienia. Albowiem świat był jakoby nie jaka pustynia, w której nie było tylko jedna droga, która wiodła do głębokiej przepaści, na tej zaś przepaści, dwoje były przechowania. Jedno było tak głębokie, y żadnego nie miało pod sobą dna, do którego którzy weszli, nigdy z tamąd nie wyszli. Drugie zaś nie było tak głębokie, jako pierwsze, y nie tak straszne, ale którykolwiek weszli do niego, spodziewali się ratunku, pragnienie y przewleczenie niejaki mieli tam, ale nie nędzę ciemności, ale nie karania.

Ci zaś, którzy mieszkali w tym drugim przechowaniu, wołali co dzień do jednego Miasta bardzo zacnego nie daleko będącego, które było pełne wszelkiego dobra, y uciechy. Wołali tedy potężnie, bo wiedzieli drogę do onego miasta, którą mieli iść. Ale pustynia, y lasy tak gęste były, że dla gęstości ani przejść, ani postąpić mogli, ale y siły ku naprawieniu drogi nie mieli. Ale jako wołali? Prawdziwie wołali tak: ‘O Boże wszechmogący! Przyjdź, a ratuj nas, daj pomoc, pokaż drogę, y oświeć nas, którzy cię czekamy; albowiem nie w kim inszym zbawienie nasze, tylko w tobie.’

Ten głos do nieba do uszu moich wchodził, ten mię wzruszył do miłosierdzia. Ja tedy ubłagany wołaniem takim, przyszedłem na tę pustynię jako Pielgrzym, ale niżej począł postępować, y pracować głos przede mną zabrzmiał, który rzekł: ‘Siekiera już przyłożona do drzewa.’ Co to był za głos ten, jeżeli nie Jan Krzyciciel? Który przede mną posłany na puszcza wołał: ‘Siekiera do drzewa przyłożona jest’, jakoby rzekł: ‘Niech będzie już gotowy człowiek, bo już siekiera gotowa jest.’ Y przyszedł on jakoby gotując drogę do miasta, y wszystkie wykorzeniał przeciwności.

Ja zaś przyszedłszy od wschodu Słońca aż na zachód pracowałem, to jest, od wcielenia mego, aż do śmierci krzyżowej pracowałem około zbawienia człowieka, uciekając na początku wejścia na puszcza tę dla nieprzyjaciół moich, to jest, przed Herodem prześladowującym mnie, kuszony od czarta

byłem, prześladowania cierpiałem od ludzi. Po tym prace rozmaite cierpiałem, jadłem, y piłem, y insze potrzeby wypełniłem bez grzechu, na naukę wiary, y na pokazanie prawdziwej wziętej natury. Po tym drogę do Miasta, to jest, do Nieba gotując, y przeciwne rzeczy powstające wykorzeniałem, głogi, y ciernie ostro skłóły bok mój, srogie gwoździe zraniły ręce, y nogi moje, zęby moje, y jagody twarzy mojej, bardzo zdrętwiały.

Co ja cierpliwie znosząc, nie cofnąłem się na zad, ale tym goręcej postępowałem na męki, nie inaczej, tylko jako zwierz zgłodzony, gdy widzi człowieka ku sobie bieżącego, tedy pęde wielki, w pada na oszczep, aby tylko mógł pozrzeć one(?) człowieka, a im bardziej oszczep w nim utapia tym bardziej ona bestya dla chciwości onego człowieka sama się dalej w trąca na oszczep, póki się wnętrzości y całe ciało nie przebije. Tak ja taką miłością byłem zapalony do dusze; że gdym widział męki wszystkie wielkie, y srogie, y doznałem ich, że im bardziej człowiek miał większą chęć ku zamordowaniu mnie, tym ja więcej gorętszy byłem ku cierpieniu dla zbawienia Dusz.

Tak tedy ja na puszczy tego świata w pracy, y w nędzy postępowałem, y zgotowałem drogę przez Krew y pot mój. Który w prawdzie świat dobrze pustynią się nazwać może, bo na nim wszelka cnota ustawała, a pustynia zbytków zostawała, na którym nie było tylko jedna droga, przez którą wszyscy do Piekła z stępowali, ale potępieni na potępienie, dobrzy zaś do samych tylo ciemności. Długie tedy przyszłego zbawienia pragnienie słysząc miłosiernie, przyszedłem ja pielgrzym do pracowania, y nieznamy według możności, y Bóstwa mego, zgotowałem drogę, która prowadzi do Nieba.

Tę drogę widząc Przyjaciele moi, y trudności prace mojej, y ochotę animuszu mego uważają, z weselem puścili się za mną wiele, y przez wiele czasów, ale teraz głos odmieniony jest, który wołał: 'Bądźcie gotowi.' Droga moja odmieniona jest, y po wtóre zarosła chwastem, y ostem, y zaniechali nią chodzić. Droga zaś do Piekła otworzona jest, y szeroka, y wiele ludzi przez nią chodzi. Wszakże żeby droga moja nie była koniecznie zapomniana, y zaniedbana, nie wiele przyjaciół moich względem pragnienia dla Ojczyzny Niebieskiej, idą jeszcze nią, jako ptastwo przelatujące od krzaka do krzaka, y jakoby potajemnie, y z bojaźnią mi służąc.

Albowiem przez drogę tego świata chodzić, wszystkim się to już zda za szczęście, y wesele, dla tego, że droga moja stała się ścisła a droga światowa szeroka, wołam teraz na puszczy, to jest, do przyjaciół na świecie zostających moich, żeby z

drogi, która prowadzi do Nieba, wrywali ciernie ostre, y rozmaite chwasty, y niech przekładają drogę moje, następującym. Albowiem jako napisano jest: 'Błogosławieni oni są którzy mnie nie widzieli, a uwierzyli.' Tak też szczęśliwi są oni, którzy teraz wierzą słowom moim, y uczynkiem ich pełnią.

Ja za prawdę jestem jako Matka zabiegająca synowi swemu błędzemu, która na drodze podaje mu światło, aby mógł widzieć drogę, zachodzi mu z miłości na drodze, skracając drogę jego, a przybliżywszy się, obłapia go, y wina mu, tak ja wszystkim nawracającym się do mnie, y przyjacielom moim zabiegę z miłością, y oświecę serce, y dusze ich do mądrości Boskiej, chcę ich obłapić ze wszystką chwałą, y dworem Niebieskim, tam; kędy niemasz Nieba wyżej, ani ziemie niżej, ale widzenie Boskie, kędy niemasz pokarmu, ani napoju, ale tylko Boska uciecha. Złym zaś otwiera się droga do Piekła, do którego wszedłszy, nigdy nie wynidą albowiem nie będą mieli chwały, y uciechy, ale napełnią się nędzą, y zawstydzeniem wiecznym. Dla tego mówię te słowa, aby się nawrócili do mnie, którzy się odwracają ode mnie, aby mię poznali Stworzyciela swego, którego zapomnieli."

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, czemu by z nią więcej rozmawiał, aniżeli z inszymi, nad nią lepszymi, y o trzech od Chrystusa Oblubienicy przykazaniach, y o trzech zakazanych, y o trzech pozwolonych, y o trzech radzących się dokumentach bardzo dobrych.

Rozdział 16

„Wiele się ich dziwuje, czemu ja z tobą rozmawiam, a nie z inszymi, którzy lepsze mają życie, y dłuższy mi czas służyli? Którym przez przykład odpowiadam. Jest Pan, który ma wiele winnic, y na wielu ziemie miejscach, a każdej winnice wino ma bardzo smaczne z ziemie onej, w której wszczepione jest; gdy zaś wino wyćisnione będzie, Pan winnic onych niekiedy pije wino mierne, albo lepsze, a nielepsze.

Co gdy kto zaprawdę z widzających, albo przy niem stojących Panu rzekł by tak: 'Czemu by tak chciał uczynić?'

Odpowie Pan: 'Bo mi to wino bardziej smakowało, y słodsze było na ten czas, y nie dla tego Pan lepsze wina wylewa, y pogardza, ale y te dla honoru, y pożytku swego czasu powolnego zachowuje, każde zachowując na co jest na ten czas sposobne.' Tak ja tobie uczyniłem, ja wiele mam przyjaciół, których życie jest mi słodsze nad miód, ucieśniejšie nad wszystkie wina, jaśniejšie w oczach moich nad Słońce. A przecie jednak, iż mu

się tak podobało, wybrałem cię ku Duchowi memu, nie dla tego, żebyś ty była lepsza nad inszych, albo z nimi zrównana, albo w zasługach nad nich zacniejsza; ale żem tak chciałem, który z niemądrych czynię mądrych, z zgrzesznych sprawiedliwych. Ani też dla tego, żem z tobą taką łaskę czynił, niemi gardzę, ale bardziej ich na inszy mój pożytek, y honor, jako na ten czas sprawiedliwość będzie wyciągała, zachowam.

Przeto bądź pokorna we wszystkich sprawach, y nie frasuj się, tylko za grzechy twoje. Miłuj wszystkich, y tych też, którzy się zdadzą cię nie nawidzieć, y na sławie szczytać, bo oni większą ci okazją dają do korony. Trzy rzeczy rozkazuję ci czynić, trzech rzeczy nie czynić, trzy rzeczy radzę ci czynić. Naprzód, rozkazuję ci trzy rzeczy czynić, to jest, ni pragnąć, tylko Boga swego, po wtóre porzucić wszelką pychę, y wielkie o sobie rozumienie, trzecia, brzydź się wszelką rozpustą cielesną.

Trzech ci rzeczy zakazuję czynić. Naprzód nie kochać się w słowach próżnych y dwornych. Druga, zbyt w potrawach, y w innych rzeczach zaniechać. Trzecia, chronić się światowego wesela, y lekkości. Trzech ci rzeczy pozwalam czynić. Naprzód snu skromnego dla zdrowia, y sposobności dobrej. Po wtóre, skromne czucie na wyćwiczenie ciała. Po trzecie, miernego pokarmu dla posiłku ciała, y zatrzymania. Trzy rzeczy radzę tobie. Naprzód pracą w postach, y dobrych uczynkach, za które obiecują Królestwo Niebieskie. Po wtóre, to, co masz, na część Boską dysponować.

Po trzecie, radzę ci myśleć dwie rzeczy ustawicznie w sercu swoim. Naprzód to, co uczyniłem dla ciebie; cierpiąc, y umierając za ciebie, taka myśl wzbudza miłość ku Bogu. Po wtóre, uważaj sprawiedliwość moje, y przyszły sąd, taka myśl do bojaźni Bożej wzrusza. Czwarte na ostatek jest, a to ci y rozkazuję, y przykazuję, y radzę, y pozwala, to jest, byś posłuszną jakoś powinna, toć rozkazuję, bo Bóg twój jeste. To przykazuję, abyś inaczej nie czyniła, bo Pan twój jeste, tego pozwalam tobie, bo jestem twój Oblubieniec, to ci radzę, bo Przyjaciel twój jestem.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, jako Bóstwo mocą ma być nazywane prawdziwie; y o rozmaitych zdradach czartowskich na ludzie, y różnych sposobach na ratunek człowieka przez Chrystusa podanych, y spełnionych.

Rozdział 17

Syn Boży mówił do Oblubienice, mówiąc: „Wierzysz ty mocno, że to, co Kapłan trzyma w rekach, jest Ciało Boskie?” Odpowiedziała ona: „Ja wierzę mocno, że jako Słowo posłane do Najświętszej Panny Maryey, stało się w Żywocie jej Ciałem, y Krwią, tak też to, co teraz widzę w rękach Kapłańskich, wierze być prawdziwym Bogiem, y Człowiekiem.” Której odpowiedział Pan: „Ja tenże jestem, który mówię z tobą, wiecznie w Bóstwie zostając, y w Żywocie Panieńskim wcielony. Nie opuszczając jednak Bóstwa, Bóstwo moje może słusznie być nazwane mocą, bo w nim są dwie rzeczy, to jest, możność najpotężniejsza, od której jest wszelka moc. Po wtóre, mądrość najmędrza, od której, y w której jest wszelka mądrość. W samym bowiem Bóstwie wszystkie rzeczy, którekolwiek są, roztropnie y mądrze rozporządzone są.

Albowiem niemasz tak małej kropelki w Niebie, któraby nie była przejrzana, y postanowiona w Bóstwie moim, niemasz jednego proszku na ziemi, ani jednej iskierki w piekle, nie masz, któraby jego postanowienie miała po tępić, albo żeby od jego przejrzenia miała się utaić. Aż się dziwujesz dla czego bym rzekł: ‘Jedne kropelkę na Niebie’? Abowiem jako kropelka, albo tytel jest doskonałość słowa ukróconego przez litery, tak słowo Boże jest doskonałość wszystkich rzeczy, y na część wszystkich rzeczy postanowione. Dla czegoż zaś rzekł: ‘Jestem proszek malusienki na ziemi’? Tylko że wszystkie rzeczy ziemskie przemijające są a jednak te, lubo tak małe są dyspozycje, y providencje Boskiej nie uchodzą? Dla czegoż bym zaś rzekł: ‘Jedne iskrę w piekle’? tylko że w piekle niemasz nic, tylko zazdrość.

Jako bowiem iskra pochodzi od ognia, tak od nieczystych duchów, pochodzi wszelka złość, y zazdrość, żeby zawsze oni, y ich naśladowcy mieli zazdrość, a miłości żadnej. Więc że w Bogu jest doskonała mądrość, y możność, dla tego tak każda rzecz z porządona jest, żeby mocy Boskiej nic nie przewyższyło, żeby nie rozumnie mogło się dać naganę, dobrze rozporządzonym rzeczom, bo wszystkie rzeczy dobrze uczynione są jako każdej rzeczy przynależało. Bóstwo tedy, iż prawdziwie mocą Bożą może być nazwane, możność swoje bardzo wielką pokazało w stworzeniu Aniołów. Stworzył ich bowiem sobie na część, y samym

sobie na uciechę, aby miłość mieli, y posłuszeństwo.

Miłość dla tego, żeby nic nie miłowali tylko Boga, posłuszeństwo dla tego, żeby Bogu we wszystkim byli posłuszni. Przeciwno tym dwóm niektórzy z Aniołów, źle zbłądziwszy, źle poruszyli wolą swoje. Obrócili bowie wolą swoje prosto przeciwko Bogu, tak dalece, że im cnota była przykra, a przeto co było Bogu przeciwnego, im było miłego. Y z tej nieporządnej chęci, zasłużyli upadek, nie żeby im to Bóstwo miało sprawić, ale że oni z nieporządnej umiejętności swojej sami sobie sprawili ten upadek.

Gdy widział Bóg, w Wojsku swoim Niebieskim umniejszenie, z własnego występku ich uczynione, pokazało po wtóre moc swoje, albowiem stworzyło człowieka z ciałem, y z Duszą, y temuż dał dwie dobre rzeczy, to jest, wolność czynienia dobrych rzeczy, a złe opuszczać. A iż nie miano więcej Aniołów stwarzać. Słuszna była aby człowiek miał wolność wstąpić, gdy by chciał, na godność Anielską. Duszy też człowieczej, Bóg dał dwa dary; Rozum, to jest, rozeznanie przeciwnych rzeczy, od przeciwnych, y lepszych od najlepszych. Po wtóre, dał jej moc y męstwo, w dobrych uczynkach trwając.

Gdy tedy tę miłość Bożą ku człowiekowi widział czart, myślił u siebie z zazdrości tak: 'Oto Bóg coś nowego uczynił, co na miejsce nasze może wstąpić, y wojując zwyciężyć, cośmy niedbale opuścili, jeślibyśmy go mogli wykorzenić, y zwieść, ustanie w tej wojnie, a tak na tak wielką godność nie postąpi.' Po tym wymyśliwszy radę z wiedzenia, zwiedli ze złości swojej pierwszego człowieka, y za sprawiedliwością z dopuszczenia mego, nad nim przemogli.

Leć spytasz, jako y kiedy zwyciężany jest człowiek? Za prawdę na ten czas, kiedy opuścił cnotę, y przestąpił przykazanie, kiedy się więcej cieszyła obietnicą węzową, aniżeli z posłuszeństwa mego; y dla tegoż tedy nieposłuszeństwa, nie ma być w Niebie, że wzgardził Boga, ani też w piekle, bo dusza za sprawą rozumu swego, rozzwazała pilnie, co uczyniła, y udała się do żalu za przestępstwo. Dla tego mocny Bóg, widząc nędzę ludzką, postanowił mu jakoby jedne straż, y miejsce więzienia, aby tam człowiek doznał swej słabości, y opłakiwał nieposłuszeństwo swoje, ażby zasłużył wstąpić na tę godność, którą utracił.

To po wtóre uważając czart, chciał zabić Duszę człowieczą przez niewdzięczność, y w puszczając plugastwa swe do dusze, tak zaćmiwa rozum jego, że ani miłości Bożej, ani bojaźni nie miał. Zapomniał w prawdzie sprawiedliwości Bożej, y sądem jego gardził, y przeto niebał się a zapomniał

dobroci Boskiej, y darów jego. A przeto w ten czas nie miłował Boga, ale tak zaćmione mając sumienie nędźnie trwali ludzie, y nędźnicy upadli; a choć tak był sporządzony człowiek, jeszcze mu jednak na mocy Bożej nie schodziło, y owszem pokazał miłosierdzie swoje, y sprawiedliwość.

Miłosierdzie na ten czas, kiedy pokazał ludziom, to jest, Adamowi, y inszym dobrym, że czasu pewnego mieli otrzymać ratunek, przez co gorącość, y miłość ku Bogu wzbudzała się. Pokazał y sprawiedliwość, to jest, przy potopie za Noego, przez co bojaźń Boża do serc ludzkich wlewała się. Po tym, jeszcze czart nie poprzestał y po wtóre trapić człowieka, ale dwiema złościami inszymi porwał się nań. Naprzód podał mu nie strzymanie wiary. Po wtóre desperacja, albo tracenie nadzieję. Nie strzymanie wiary, aby nie wierzyli ludzie słowu Bożemu, y żeby rzeczy cudowne jego za nierozum poczytali.

Desperacją zaś, żeby się nie spodziewali zbawienia, y chwały utraconej dostąpienia. Przeciwno tym dwiema sztukom czartowskiemu, Bóg inaczej nie przestał innego dwojakiego lekarstwa dawać. Albowiem przeciw desperacji, dał nadzieję w spominając Imię Abrahamowie, y obiecując, że się z jego nasienia miał narodzić, który do utraconego dziedzictwa miał go przywieść, y jego wiary naśladowców. A nadto y postanowił Proroków, którym sposób odkupienia, y miejsca, y czasy Męki swej pokazał, przeciwko wtóremu, to jest nie strzymaniu wiary, mówił Bóg do Mojżesza, i pokazał mu prawo i wolą swoje, i słowa swoje znakami, y uczynkami wykonywał.

To spełniwszy, ani jeszcze złość czartowska ustawała, ale że człowieka do gorszych rzeczy zawsze pobudzając, w puścił do serca jego insze dwie sztuki. Naprzód, to jest, żeby uważał jako Zakon jest bardzo nieznośny, y jako jest niespokojny w zachowaniu jego. Po wtóre podał mu to, że się to zda rzecz nie podobna, y bardzo trudna ku wierzeniu, żeby kiedy z miłości chciał Bóg umrzeć, y z miłości utrapienie znosić. Przeciwno tym dwóm, Bóg po wtóre insze dwa sposoby podał. Naprzód żeby się człowiek nie turbował w surowości Prawa Bożego, posłał Syna swego do żywota Panieńskiego, który wzięwszy Człowieczeństwo, wypełnił to, co Zakon w sobie miał, a po tym sam Zakon ukrocił.

Przeciwko drugiemu, pokazał Bóg moc swoje wielką, albowiem umarł Stworzyciel za stworzenie, sprawiedliwy za niesprawiedliwe, był trapiiony niewinny, aż do ostatniego punktu; jako przez Proroków było prorokowano. Ani jeszcze złość czartowska ustała, ale w zburzyła się jeszcze przeciwko człowiekowi, insze dwie sztuki do serca

jego w puszczając. Naprzód bowiem w puścił do serca jego, żeby słowa moje miał za pośmiewisko. Po wtóre, żeby sprawy moje były w zapomnieniu. Przeciwno tym dwóm można Bóg jeszcze począł pokazywać inne dwa sposoby. Naprzód aby słowa moje przywróciły się do poszanowania, sprawy moje do naśladowania były wzięte.

Przetoż zaprowadził cię Bóg, Oblubienico, do Ducha swego, y przez cię pokazał wolę swoje na ziemi Przyjaciołom swoim. Osobliwe dla dwóch przyczyn. Naprzód żeby się pokazało miłosierdzie Boże, przez które mają się uczyć ludzie, jako mają miłość y Mękę Boską przypominać sobie. Po wtóre, żeby się patrzyli na sprawiedliwość Bożą a surowego sądu mego obawiali się. Dla tego rzekłś, że ponieważ już miłosierdzie moje przyszło, niech je pokażę na świat, aby się uczyli ludzie szukać miłosierdzia, a sądu się przestrzegać. Na ostatek powiedz mu, że choć słowa moje są napisane, jednak pierwej je mają opowiadać, y tak przyjść do uczynku.

Jako przez przykład możesz zrozumieć: Gdy Mojżesz miał wziąć prawo, nagotowana była różga, y tablice ogładzone, jednak nie czynił cudów z różgą, jedno gdy tego potrzeba była, y czas potrzebował. A gdy przyszedł czas sposobny, tedy pokazały się cuda, y słowa moje uczynkami ogłoszone. Tak też podobnie, gdy przychodził nowy Zakon, naprzód Ciało moje rosło, y postępowało do lat powinnych. Po tym słowa były, y choć były słyszane; a jednak nie miały w sobie siły, y mocy, póki nie przystąpiły sprawy, ani spełnienie miały. Do tąd; aż przez Mękę moje wszystko spełniłem, co o mnie prorokowano.

Tak też teraz jest: albowiem choć słowa miłości mojej napisane są, y po świecie mają być rozniesione; przecie jednak w sobie takiej wagi mieć nie będą mogli pierwej, niżeliby do jasności zupełnej przyszły.”

O trzech dziwnych rzeczach, które Chrystus uczynił z Oblubienicą, a jako widzenie Aniołów, dla piękności ich, y widzenie czartów, dla szpetności ich, jest nieznośne w samej istocie, y czemu Chrystus raczył być Gościem w takiej Wdowie.

Rozdział 18

„Trzy rzeczy dziwne uczyniły z tobą: Widzisz bowiem Duchownymi oczyma, ty też słyszysz Duchownymi uszami, ty czujesz cielesną ręką Ducha mego w twoich żyjących piersiach. Widzenie, które widzisz, niech ci się nie zda takie być, jako jest; albowiem gdybyś widziała Duchowną piękność Anielską, y dusz Świętych, ciało twoje nie mogło by patrzeć, ale by się rozerwało jako naczynie napsowane, y zgniłe, a to

dla radości dusze z widzenia. A gdy byś zaś widziała czarty, w takiej naturze jakie są, tedy albo byś żyła z wielką na zbyt boleścią, albo byś nagle umarła, dla straszego widzenia ich. Dla tego zdadzą się być tobie rzeczy Duchowne jako cielesne.

Aniołowie y dusze zdadzą ci się być na podobieństwo ludzi, którzy mają żywot, y duszę, bo Anieli żyją z Duchem swym, czarci zdadzą się być tobie podobieństwem, które jest śmiercią, y śmiertelne na kształt zwierząt albo innego stworzenia. Te bowiem ma, ja śmiertelnego Ducha, bo gdy ich ciało umiera, zaraz też umiera y Duch. Czarci zaś nie umierają w Duchu, bez końca albowiem umierają, y bez końca żyją. Duchowne też zaś słowa z podobieństwem ci opowiadają, bo Duch twój inaczej ich nie może pojąć. Między innymi zaś jest to najdziwniejsza, że w sercu twojem czujesz, jako się Duch mój w tobie rusza.”

Tedy ona odpowiedziała: „O Panie mój y Synu Najświętszej Panny! czemuż ty raczył u tak podłej wdowy, gościem być? Która jestem uboga we wszystkich dobrych uczynkach, y małego rozumienia koło swego sumienia strawionego we wszystkich grzechach przez długi czas?” Której Chrystus odpowiedział: „Ja mam trzy rzeczy. Naprzód ja mogę ubogacić ubogiego nierozumnego, y małego rozumu człowieka, dostatecznie uczynić mądrym y doskonałym. Ja mogę też starego odnowić w młodość. Jako bowiem Fenix, znosi gałązki suche w jedne dolinę między którymi kładzie gałązki jednego drzewa, które jest po wierzchu suche z natury, a wewnątrz ciepłe, na które pierwej gdy padnie ciepło płomienia słonecznego, tedy się zapali, a potem z niego insze gałązki suche zapalają się.

Tak też tobie potrzeba nazgromadzić cnoty, przez które byś mogła odnowić się od grzechów, między którymi masz mieć jedno drzewo, które wewnątrz jest ciepłe, a po wierzchu suche, to jest serce, które niech będzie czyste y po wierzchu osuszone od wszelkiej rozkoszy świeckiej, a wewnątrz pełne wszelkiej miłości ku mnie, abyś nic innego nie chciała, nic innego nie pragnęła, tylko mnie. Tedy w tym pierwszym przystąpi ogień miłości mojej, y tak będziesz zapalona we wszystkich cnotach, w których zapalona będąc, y od grzechów oczyszczona, powstaniesz jako ptak odnowiony, złożony z siebie skórę rozkoszy świeckiej.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, jako Bóg mówi do Przyjaciół swoich, przez Kaznodziejów swoich, y przez utrapienie, y jako Chrystus przez pszczoł pasiecznika, a Kościół Boży przez ul, a Chrześcijanie przez pszczoły znaczą się. Y jako złym Chrześcijanom między dobrymi dopuszcza Bóg żyć.

Rozdział 19

„Ja jestem Bóg twój. Duch mój w prowadzi cię tu, żebyś słyszała, y widziała, czuła y słuchała słów moich, widziała podobieństwa, czuła Ducha mego z weselem, y nabożeństwem Dusze. We mnie jest wszelkie miłosierdzie z sprawiedliwością, a w sprawiedliwości miłosierdzie. Ja jestem jako ów, który widzi że przyjaciele jego upadają na drodze w bardzo straszną przepaść, z której trudno powstać. Do których przyjaciół mówię

przez tych, którzy moje rozumieją pisma. Mówię przez rozmaite utrapienia, przestrzegam ich o niebezpieczeństwie ich, ale oni przeciwnym sposobem bieżą na miejsce bezdrożne, nie dbając nic na słowa moje.

Słowa moje nie są, tylko jakoby jedno słowo, to jest: ‘Nawróć się do mnie grzeszniku. Chodzisz bowiem niebezpiecznie, bo po drogach są zasadzki zdradliwe, a za ciemności serca twego od ciebie zakrywają się.’ To słowo moje bywa pogardzone; to miłosierdzie moje, bywa zaniebane. Wszak że choć jestem tak miłosierny, że ich grzeszących na pominam, jednak tak jestem sprawiedliwy, że choć by też wszyscy Aniołowie ciągnęli ich, tedy nie mogli by ich nawrócić, choćby y sami wolą swoje ku dobremu obrócili; a gdy by zaś wolą swoje ku mnie nawrócili, y z wielkiem afektem do mnie przystali, tedy by ich y wszyscy czarci nie mogli odwieść.

Jest bowiem niektóry robak, którego zowią pszczoła, a te zaś Panu swemu, albo najstarszej pszczole trojaką uczciwość wyrządzają, y od niej trojaką moc mają. Naprzód, pszczoły wszelaką słodkość, której mogą dostać, odnoszą do Króla Pana swego. Po wtóre stoją, y gotowe są na skinienie jego, y wychodzą, gdziekolwiek lecą y kędykolwiek by postąpili, zawsze w nich jest chęć y miłość ku Królowi ich. Po trzecie, za niem idą, y statecznie przy niem trwając, posłuszni mu są.

Naprzód za te trzy rzeczy pszczoły od Króla swego mając trojaki dobro. Naprzód z głosu jego mają pewny czas wychodzenia y pracowania. Po wtóre, mają od niego rząd y spólną miłość; z jego bowiem obecności y przodkowania, y z jego miłości, którą on ma do nich, a one też do niego, każda łączy się miłością z drugą, jedna drugiej spólnej roboty zwykła wieszować. Po trzecie, z

spólnej miłości y wesela głowy swojej, to jest, pszczoły starszej stają się urodzajne.

Jako bowiem ryby w morzu wespół z sobą igrając, wypuszczają z siebie ikry, które upadając w morze rodzą się z nich ryby. Tak pszczoły z spólnej miłości, y chęci ku starszej swojej y wesela, Pożytecznymi się stają, z których miłości dziwnej, y mocy mojej, pochodzi nie jakie nasienie jako by umarłe, a z dobroci mojej będzie mieć żywot. Pan tedy, to jest, gospodarz onych pszczoł frasując się o nie, mówi do sługi swego mówiąc: ‘Sługo mój, zda mi się, że pszczoły moje nie które chore, y by najmniej nie latające.’ Odpowiedział sługa: ‘Tej choroby ja nie rozumiem, ale jeżeli tak jest, pytam, jako to mogę wiedzieć?’

Odpowiedział Pan: ‘Ze trzech znaków ich chorobę, albo defekt możesz poznać. Naprzód, że są nie potężne, y leniwe w lataniu, a to pochodzi z tąd, że stracili Króla swego, od którego by miały mieć siłę, y pociechę swoje. Po wtóre, że nie w pewnych, y nie rozporządzonych wychodzą godzinach, a to jest że z głosu od starszej pszczoły nie mają znaku żadnego. Po trzecie że żadnej miłości nie mają do ula swego, a przeto próżno się wracają na passzy siebie samych, a nic słodkości, z której by na potym żyli, nie przynosząc. Pszczoły zaś, które są zdrowe, y sposobne, są stateczne w lataniu, y mocne; czas wychodzenia, y wracania się mają powinny, przynosząc wosk na zbudowanie miejsc swoich, miód zaś na pożywienie.’

Tedy odpowiedział sługa Panu: ‘Ponieważ są nie pożyteczne y chore, czemuż ich dłużej cierpisz, a nie każesz ich pozabijać?’ Odpowiedział Pan: ‘Ja dopuszczam im żyć dla trojakiej przyczyny, bo mi trojaki pożytek przynoszą, ale nie siłą swoją. Naprzód osiadają miejsca gotowe, aby przyleciawszy osy, nie osiadły miejsc próżnych, któreby turbowały insze dobre y pożyteczne pszczoły. Po wtóre, aby insze pszczoły pożyteczne, ze złości złych pszczoł, stały się pożyteczniejsze, y pilniejsze w pracowaniu; kiedy bowiem pożyteczne pszczoły widzą nie pożyteczne y złe, że tylko robią, jakoby się napasły, tedy tym bardziej bywają pilniejsze przy Matce swojej w zgromadzeniu miodu, im bardziej widzą że owe insze ku swojej tylko chciwości są gorętsze.

Po trzecie, dobrym pszczołom pomagają na spólną obronę. Jest bowiem jeden robak, który zwykł pożerać pszczoły, którego pszczoły z rozumiawszy że przyszedł, wszystkie zarówno nie nawidzą go, a lubo y złe pszczoły wadzą się z nim, y nienawidzą go, to dla z zdrości, y dla zachowania życia swego. Dobre zaś pszczoły z miłości, y sprawiedliwości, zarówno jednak na zniesienie robaka pracują, dobre pszczoły y złe, bo inaczej

jeśli by wszystkie złe pszczoły zniesione były, a dobre by zaś same zostały, prędeży by ich on robak zniósł, y pożarł, boby ich mniej było. Y dla tego’, mówi Pan, ‘znoszę pszczoły niepożyteczne. Przecie jednak, gdy jesień przyjdzie: opatrzę ja pszczoły dobre, y oddzielę ich od złych, które gdyby z ula wyrzucono, tedy by od zimna pozdychały; a gdy by w ulu były a nic sobie niezgromadziły, przed głode musiałyby żywot tracić, bo zaniedbały zgromadzać sobie ku pożywieniu gdy mogli.’

Ja Pan Stworzyciel wszystkich rzeczy. Ja jestem Pan tych pszczoł. Ja z wielkiej miłości, y krwi mojej zbudowałem sobie ul pszczoł, to jest, Kościół Święty, w którym Chrześcijanie przez jedność wiary, y spólną miłość powinni się gromadzić, y w niem się zabawiać. Tych miejsca są ich serca, w których by mieszkać miała słodkość myśli dobrych, y uczynków, które by mieli odnosić z uważania miłości mojej w stwarzaniu, także z odkupienia mego, y z cierpienia nie znośnego, y miłosierdzia mego w nawracaniu albo w odnawianiu.

W tym ulu, to jest, w Kościele mojem Świętym, dwojaki rodzaj pszczoł. Pierwsi są źli Chrześcijanie, którzy nie mnie zgromadzają, ale sami sobie, którzy próżnymi się wracają, y nie znają głowy swej, którzy kii popychający mają za słodkość, a chciwość za miłość. Dobre zaś pszczoły, są dobrzy Chrześcijanie, ci mi trojąką uczciwość wyrządzają. Naprzód mają mię za głowę swoje, y Pana swego, oddając mi miód słodkości, to jest, uczynki miłości, które są mi bardzo wdzięczne, a im bardzo pożyteczne.

Po wtóre gotowi na wołanie moje, tych wola jest, według woli mojej, myśl wszytka ku Męce mojej, a wszytka robota ich, ku czci mojej. Po trzecie idą za mną, to jest, są mi posłuszni we wszystkim gdziekolwiek będą, lubo z wierzchu, lubo wewnątrz, lubo w utrapieniu, lubo y weselu, zawsze ich serce jest z moim sercem. Dla tego trojąką cnotę ode mnie mają. Naprzód z głosu, siły, y natchnienia mego, czas przystojny, y pewny mają, to jest, noc czasu nocnego, a światło czasu światła, a nie odmieniają nocy w światło, to jest wesele świeckie, w wesele wieczne, y przemijające szczęście w wieczną szczęśliwość, ci we wszystkim są rozumni.

Bo terażniejszych rzeczy zażywają na potrzebę. Stateczni w przeciwnościach, ostrożni w szczęściu, pomierni w staraniu ciała swego, pilni y roztropni w swych sprawach. Po wtóre jako pszczoły dobre wzajemną mają miłość; tak też y oni wszyscy jedno serce mają do mnie, y bliźniego miłują, jako siebie samych, mnie zaś nade wszytko, y nad samych siebie. Po trzecie stają się ode mnie pożytek

przynoszącymi. Cóż to jest pożytek dawać? Tylko mieć Ducha mego Świętego, a nim byź napełniony; którykolwiek bowiem jego niema, także też y jego słodkości, ten jest nie pożyteczny, y nie potrzebny, sam upada, y niszczeje.

Duch zaś Święty, zapala owego, w którym mieszka, miłością Boską otwiera rozumu zmysł, wykorzenia pychę, y niepowściągliwość, wzbudza myśl ku czci Boskiej, y ku wżgardzie świata. Tego Ducha pszczoły niepożyteczne nie wiedzą, y przeto gardzą sprawowaniem jego, chronią się jedność y miłości towarzystwa, próżne są w dobrych uczynkach, odmieniają światłość w ciemności, pociechę w płacz, wesele w boleść, przecie jednak dla trzech przyczyn cierpię ich na tym świecie, że żyją naprzód żeby w miejsca nagotowane nie weszły osy, to jest, niewierni.

Gdyby bowiem źli ludzie oraz wszyscy z tego świata byli zniesieni, mało by dobrych zostało. Dla których małości niewierni, że ich więcej jest, weszliby do nich, y pospołu z nimi mieszkając, bardzo by ich trapili. Po wtóre znoszę ich na tym świecie, a to na doświadczenie dobrych, że złości ludzi złych bywa doznawana stateczność ludzi dobrych. Albowiem w przeciwieństwie pokazuje się jako kto jest cierpliwy, w szczęściu zaś, jako kto stateczny jest, y skromny. A iż pod czas na sprawiedliwych przypadają występki, a cnoty częstokroć wynoszą ich, dla tego dopuszczają złym pospołu żyć z dobrymi, aby się dobrzy nierozpuścili przez zbytne wesele, y nie gnuśnieli przez lenistwo, ale żeby częstokroć oczy swe ku Bogu obracali. Kędy bowiem jest mniejsza wojna, mniejsza też bywa zapłata.

Po trzecie źli Chrześcijanie bywają cierpieni na tym świecie dla ratunku dobrych, żeby narody, albo nieprzyjaciele inși niewierni nie szkodzili im, ale żeby się tym bardziej obawiali, im więcej tych jest, którzy się zdadzą byź dobrymi. A jako dobrzy Chrześcijanie sprzeciwiają się złym z sprawiedliwości z miłością Boską, tak y źli dla samego życia zachowania, y dla uchronienia się gniewu Bożego. A tak wszyscy dobrzy, y źli, ratują się wzajemnie, a dla tegoż źli dla dobrych mają byź na tym świecie cierpieni, aby dobrzy przez złość niezbożnych tym zacniej byli ukoronowani.

Stróżowie zaś tych pszczoł, są Prałaci Kościelni, y Panowie ziemscy, lub dobrzy, lub źli. Do dobrych tedy stróżów mówię, których y ja Bóg, y Stróż ich napomina, aby strzegli pszczoł moich; niech bowiem uważają, gdy w chodzą, y wychodzą, niech się przypatrują jeśli są chore albo zdrowe, co jeśli podobno nie umieją rozeznaczyć, a to im trzema znakami pokażę jako mają poznać. Te pszczoły są

niepożyteczne, które są leniwe w lataniu nie czasu swego, y próżne są w przynoszeniu słodkości.

Leniwymi w lataniu są ci, którzy więcej starają się o doczesne rzeczy, aniżeli o wieczne, więcej się obawiają śmierci cielesnej, aniżeli dusznej, którzy tak mówią, z sobą mówiąc: ‘Czemuż mam mieć niepokój, gdyż mogę mieć pokój? Czemu się mam dać na śmierć, gdy mogę żyć?’ Nie uważając nędzni, że ja Król chwały najpotężniejszy wziąłem na się niepotężność. Jestem też najspokojniejszy, y sam prawdziwy pokój, a przecie wziąłem na się dla nich niepokój, których y przez śmierć moje wybawiłem. Oni zaś nieporządni są czasem, których afekt szuka rzeczy ziemskich, których mowa o wszetecznych rzeczach, których sprawy na własny pożytek, których czas taki jest, jakiego szuka ciało.

Oni zaś nie mają miłości ku ulowi memu, to jest, Kościołowi, ani też zgromadzają słodkości, bo nie które uczynki czynią dobre, ale tylko z bojaźni wiecznego karania, którzy choć nie które sprawy pobozne mają, jednak nie opuszczają własnej wolej, y grzechu, którzy też tak chcą Boga mieć, żeby jednak ani świata opuścili, ani jakiego niedostatku, albo frasunku nie cierpieli. Ci takowi próżnymi nogami bieżą do Domu, bo bieżą ale nie bacznie, latają, ale nie z miłością powinny.

Dla tego gdy Jesień nadejdzie, to jest, czas odłączenia, pszczoły niepożyteczne będą odłączone od dobrych, które dla miłości swej, y chciwości, wiecznym głodem będą trapione. Za wzgardę zaś Boską, y teskliwość w dobrych uczynkach zbytniem zimnem będą dręczeni na wieki, a nie zniszczą. Przecie jednak przyjaciele moi, od trojkiej złości pszczoł złych, mają się chronić. Naprzód a by zgniłość ich nieprzyszła do uszu ich. Albowiem są jadowite, odjąwszy bowiem miód, próżne są od słodkości, miasto której słodkości, opływają w gorzkości jadowitej.

Po wtóre niech strzegą oczu swych zrzenie od ich skrzydeł, bo bardzo są ostre, jako igła. Po trzecie niech ochraniają ciała swego, żeby nie było nagie dla ogonów ich; mają bowiem żądła, którymi bardzo przykro kołą. Co by to znaczyło? Mędrcomie umieją wyłożyć, którzy obyczajam ich przypatrują się y afektom, a którzy zaś nie wiedzą jakoby rozumieć, niech się boją niebezpieczeństwa, niech uchodzą towarzystwa ich, y przykładów, bo inaczej nauczą się doświadczając czego nie znali słuchając.”

Potym mówiła Matka: „Bądź Błogosławiony Synu mój, który jesteś, y który byłeś, y który wiecznie będziesz, miłosierdzie twoje słodkie jest, a sprawiedliwość twoja wielka. Mnie się zda Synu mój, przez podobieństwo mówiąc, że teraz tak się z

tobą dzieje, że jakoby jaki obłok wstępował do Nieba, którego uprzedzał wolniuchny wiatr. W Obłoku zaś pokazało się jakoby coś ciemnego, ale ten, który był za domem, poczuwszy wojność wiatru, podniósł oczy, y obaczył Obłóg ciemny, y uważając z sobą, rzekł: ‘Ciemność tego Obłoku, zda mi się, że znaczy przyszły deszcz’, y wnet zażywszy zdrowej rady, pospieszył się na skryte miejsce, od deszczu się zchraniając.

Drudzy zaś którzy byli ślepi, albo którzy podobno o to niedbali, lekce sobie poważając lekkość wiatru, y nie obawiając się ciemności Obłoku, doznali tego, co Obłok znaczył; który w prawdzie Obłok szerząc się po wszystkim niebie, przyszedł z największym poruszeniem, y ogniem popędliwym, y tak potężnym, że na poruszenie jego ustępowało życie. Od ognia zaś wszystkie się psowały tak wewnętrzne, jako y powierzchowne rzeczy człowieka tak dalece, że nic nie zostało.

Ten Obłok, Synu mój, słowa twoje są które wielom zdadzą się być ciemne, y nie podobne do wierzenia, bo nie często słuchane bywają, bo prostako podane y cudami nie objaśnione. Te słowa uprzedza prośba moja, y miłosierdzie twoje, przez które nad wszystkimi masz lubość, y wszystkich do siebie wabisz jako wiatr najwolniejszy w cierpliwości y w znoszeniu, a gorące jest w miłości, bo pobudzających cię do gniewu, napominasz do miłosierdzia, y pokazujesz wzgardzielo twoim łaskawość.

A przeto wszyscy, którzy by słuchali tych słów, niech podniosą oczy swe, a obaczą w rozumie swoim z kąd poszły Słowa. Niech się pytają, jeżeli brzmieni miłosierdziem y koroną? Niech się przypatrują, jeśli brzmia terazniejsze albo przyszłe rzeczy? Prawda, albo fałsz. A jeśliby tak prawdziwe znaleźli, niech się udają do miejsca skrytego, to jest do prawdziwej pokory z miłością Boską. Albowiem gdy sprawiedliwość przyjdzie, na ten czas dla bojaźni będzie dusza oddzielona od ciała, którą duszę ogień zewsząd ogarnie, y będzie wewnątrz i powierzchu gorzała. Będzie w prawdzie gorzała, ale nie zgore.

Dla tego ja Królowa miłosierdzia, wołam do obywatelów świata, aby podnieśli oczy, żeby obaczyli miłosierdzie. Ja napominam, y proszę jako Matka, radzę jako Pani; gdy bowiem przyjdzie sprawiedliwość, nie podobna będzie sprzeciwić się. Więc wiercie mocno y patrzcie, doznawajcie prawdy w sumieniu, odmieńcie woła, a w ten czas, kto pokaże słowa miłości, pokaże sprawy, y znaki miłości.”

Po tym Syn do mnie mówił, mówiąc: „Pokazałem ci wyżej o pszczołach, że trojacie dobro mają od pszczelnika swego. Powiadam ci

teraz że takie pszczoły mieli byź oni krzyżacy, których na onych granicach Państw Chrześcijańskich posadziłem, ale już oni walczą przeciwko mnie, bo o duszę nie dbają. Nie mają też żalu nad onymi, którzy nawrócili się do wiary katolickiej y do mnie z błędu. Ściskają ich bowiem pracami, odejmują wolności, w wierze nie ćwiczą ich, od Sakramentów Świętych oddalają, y z większym żalem posyłają ich do piekła, niż gdy by w swoim nałożonym pogaństwie żyli, ani też walczą, tylko żeby rozszerzyli pychę swoje, y przyczynili chciwości swojej. Przeto przyjdzie im czas, kiedy będą połamane zęby ich, ręka prawa odcięta, a prawa noga oderwana będzie, aby żyli, y samych siebie poznali.”

Słowa uskarżającego się Boga Wszchemogącego o trzech rzeczach, które teraz po świecie przemieniają się, y jako Bóg obrał trzy Stany od początku, to jest, Duchownych, y Obrońców, y pracowników, y o karaniu nagotowanym ludziom niewdzięcznym, y o chwale wdzięcznym przyniesionej, y pozwolonej ludziom.

Rozdział 20

Widziane było bardzo nie zliczone wojsko Niebieskie, do którego mówił Pan, mówiąc: „Aczkolwiek wszystko widzicie, y znacie we mnie, wszakże że mi się tak podoba, uskarżam się przed wami ze trzech rzeczy. Na przód że one pszczelniki bardzo rozkoszne, które od wieku w Niebie są posadzone, z których pszczoły one nie pożyteczne wyszły, są próżne. Po wtóre że ona przepaść nienasycona, której ani drzewa sprzeciwiają się, zawsze otwarta jest, w którą dusze z stępują, jako śnieg z nieba na ziemię.

A jako od słonecznego oblicza śnieg roztapia się w wodę, tak one dusze, przez wielkość karania piekielnego, odstępują od wszelkich spraw dobrych, a na wszelakie karanie odnawiają się. Potrzebie uskarża się, że mało jest ich, którzyby uważali miejsca one, z których ustąpili Anieli źli, także też y upadku Dusz, dla tego słusznie uskarża się. Ja bowiem od początku wybrałem trzech mężów, przez których rozumiem trojaki stan na świecie. Naprzód wybrałem kleryka, któryby ogłaszał wołą moje głosem, y pokazał uczynkiem. Po wtóre wybrałem obrońcę, któryby przyjaciół moich bronił życiem swoim, y gotowy był dla mnie na wszelką pracę. Po trzecie wybrałem robotnika, któryby pracował rękami swoimi, aby karmił ciała pracą swoją.

Pierwszy, to jest, kleryk stał się teraz trędowaty, y niemy, bo wszelki, który chce widzieć w kleryku piękność obyczajów, y cnót, tedy wspak obraca się, frasuje widzeniem, y mierzi się przystąpić do niego

dla trądu pychy, y chciwości jego. Jeśli go zaś chce słuchać, tedy stał się niemy ten kleryk w wysławieniu moim, a mowny ku własnej chwale. Jakoż tedy na ten czas otworzy się droga do nabycia tak wielkiej wdzięczności? gdyż ten słaby jest, któryby miał przed nimi iść, a ten zaś jest niemy który by miał wołać? Jakaż na on czas będzie słyszana ona rozkosz Niebieska?

Drugi, to jest, obrońca, bardzo się lęka na sercu, a nic nie ma w rękach, bo stracha się dla zgorzenia świata, y dla utraty godności jego nie ma nic w rękach, bo żadnych dobrych uczynków nie czyni, ale wszystko co czyni, ku przypodobaniu się światu czyni. Któż tedy na ten czas będzie bronił ludu mego, ponieważ on, któryby miał byź głową, stracha się? Trzeci jest jakoby ośieł, który skłania głowę ku ziemi, y stoi na czterech nogach złączonych pospołu. Za prawdę jako ośieł jest lud, który żadnych rzeczy nie pragnie, tylko ziemskich, który zaniedbywa Niebieskich rzeczy, a stara się o przemijające. Ten ma jakoby cztery nogi, bo małą ma wiarę y nadzieję próżną. Po trzecie żadnych uczynków dobrych nie ma. Po czwarte wołą zupełną ma do grzeszenia, z tą usta na obżarstwo, y chciwość zawsze są otworzone. O to, przyjaciele moi, jakim sposobem przez takich może się umniejszyć ona przepaść nienasycona? Jako plastr miodu przez takich może się napełnić?”

Za tym odpowiedziała Matka Boża: „Bądź Błogosławiony Ty Synu mój, skarga twoja słuszna jest. Ja, y Przyjaciele twoi, nie mamy do Ciebie za Narodem ludzkim żadnej exkuzacji, tylko jedno słowo, w którym zbawić się może, to jest: ‘Zmiłuj się Jezu Chryste, Synu Boga żywego.’ To ja ku Tobie wołam, to y Przyjaciele twoi.” Odpowiedział Syn: „Słowa twoje Matko moja są wdzięczne w Uszach moich, rozkosznie smakują w ustach, do serca z stępują z wielką miłością. Ja mam jednego kleryka, y jednego obrońcę, y jednego wieśniaka. Pierwszy jest wdzięczny jako oblubienica, której oblubieniec bardzo pocziwy serdecznie z miłości Boskiej pragnie, tego głos będzie jako głos, który z wołania, y z mowy rozchodzi się po lesie. Drugi będzie gotowy dać życie swoje za mnie, nie będzie się bał światowej zelżywości. Tego ja uzbroję zbroją Ducha Świętego. Trzeci będzie miał tak potężną wiarę, że tak będzie mówił: ‘Ja tak potężnie wierzę, nie inaczej tylko jakobym to widział co wierzę, mam też w tym wszystkim nadzieję, co Bóg obiecał.’ Będzie miał wołą czynić dobre uczynki, y postępować w dobrym, a opuszczać złe.

W usta pierwszej człowieka z tych trzech rzeczonych, włożę trzy słowa, które będzie wołał. Naprzód będzie wołał: ‘Kto ma wiarę, niech

uczynkie pełni to, co wierzy.' Po wtóre: 'Który ma potężną nadzieję, niech będzie stateczny we wszelkiej sprawie dobrej.' Po trzecie: 'Kto miłuje doskonale, y miłościwie, niech pragnie gorąco widzieć to, co miłuje.' Drugi będzie jako Lew mocny, pracujący w upatrowaniu rozmaitych zdrań pilny, y stały w wytrwaniu. Trzeci będzie mądry jako wąż, który będzie stał na ogonie, a głowę będzie podnosił ku niebu. Ci będą pełnić wolę moje, tych będą naśladować inși. A lubo trzech nazywam, a przez nich jednak wiele ich rozumiem."

Po tym mówił do Oblubienicę, mówiąc: „Bądź stateczna nie frasuj się o ten świat, ani o zesromocenie, bo ja, który wszystkie zesromocenia słyszałem, jestem Bóg twój, y Pan twój.”

Słowa Panny Najświętszej do Córki o sposobie, jako Pana Chrystusa z Krzyża zdejmowano, y o swojej gorzkości, y o słodkości w Męce Syna swego. A jako Dusza przez Pannę, a miłość Boska, y światowa przez dwóch Młodzieniaszków znaczy się, y o kondycjach, które dusza powinna mieć jako Panna.

Rozdział 21

Panna Marya mówiła: „Pięć rzeczy masz rozmyślać Córko moja. Naprzód że wszystkie członki Syna mego przy śmierci strętwiały y oziębły były, a krew, która z Ran jego wypłynęła przy męce, zgęsnawszy się do członków jego przylgnęła. Po wtóre że w sercu jego tak nie miłosiernie y ciężkie było uderzenie, gdyż ten, co uderzał, nie ustawał aż włócznia przeszła do żiobra, tak, że obiedwie części serca zostały na onem drzewcu.

Po trzecie uważaj, jako był zdejmowany z krzyża, ci dwaj, którzy spuszczały go z krzyża, trzy drabiny podstawili; jedna była długa aż do nóg, druga aż pod pachy, y ramiona, trzecia aż do połowice ciała. Pierwszy wstąpiwszy na drabinę, trzymał go wpół, a drugi zstąpiwszy przez drugą drabinę wybił na przód jeden gwóźdź z jednej ręki, potym przestawiwszy drabinę, wybił drugi gwóźdź drugiej ręki, które wprawdzie gwoździe były

dłuższe, niżeli drzewo Krzyża. Zstępując tedy ten, który trzymał ciężar ciała, pomalusińku jako mógł, on drugi wstąpił na drabinę która pod nogi była podstawiona, y wybił gwoździe z nóg. A gdy się przybliżało ku ziemi, jeden z nich trzymał Ciało za głowę, drugi za nogi. Ja zaś, która Matka byłem, trzymałam przez pół. A tak my trzej, zanieśliśmy go do niejkiej opoki, która prześcieradłem czystem przez mnie okryta była, w której uwinęliśmy Ciało, ale nie wyszywałam

prześcieradła; wiedziałam bowiem zapewne że w onem grobie nie miało spruchnieć.

Po tym M. Magdalena, y insze SS. Białogłowy przyszły, tak że y Aniołów Świętych wiele, którzy jako proch słoneczny przybili posługę wyrządzając Stworzycielowi swemu. Jakim zaś na ten czas smutek miała, nikt tego wypowiedzieć nie może. Byłam bowiem jako białogłowa rodząca, której wszystkie członki po porodzeniu drzące są, która lubo dla boleści zaledwie odetchnąć może, jednak weseli się wewnątrz ile może, dla tego, że wie Syna swego narodzonego, że już więcej nie ma wpaść w taką nędzę, z jakiej wyszedł. Tak ja, choć z śmierci Syna mego byłam nie porównanie smutna. Jednak że wiedziałam Syna mego że nie miał więcej umierać, ale na wieki żyć, weseliłam się w duszy mojej, a tak z smutkiem mojem, mieszało się nie jakie wesele. Zaprawdę mogła bym mówić, że włożywszy do grobu Syna mego, jakoby dwoje serca w jednym grobie były. Azaż nie mówi pismo? 'Kędy jest skarb twój, tam jest y serce twoje.' Tak w grobie Syna mego, zawsze myśl, y serce moje przebywało."

Po tym przydając, Matka Boża rzekła do Oblubienice: „Powiem ci o onym takim przez przykład, jako, y w którym by stanie był położony y jako teraz postanowiony jest? Tak że jakoby która Panna nie któremu poślubiona była, y przed nią by dwaj młodzieńcy stali? z których jeden od Panny zawołany, rzekł jej: 'Radzęć, żebyś temu nie wierzyła, komu cię poślubiono; on bowiem surowy jest w sprawach swoich, nie rychły ku nagrodzie, łakomy w upominkach. Wierz że tedy bardziej mnie, y słowom moim, które ci mówię a ja pokażę tobie inszego, który nie jest twardy, ale we wszystkim powolny, który zaraz ci da czego pragniesz, który też da ci wszystkiego dostatek coć się podoba, y coć miło.'

Co usłyszawszy Panna myśląc z sobą, odpowiedziała: 'Słowa twoje są wdzięczne ku słuchaniu, ty też jesteś powolny, y udatny ku zrozumieniu, słusznie ja mam przestawać na słowach twoich.' A gdy zdejmowała pierścień z palca, aby mu go dała, obaczyła na wierzchu pierścionka onego jedno pismo, w którym były trzy słowa. Pierwsze było: 'Gdy przyjdiesz na sa wierzch drzewa, strzeż się tego, abyś się nie chwytął suchych gałęzi do zatrzymania się żebyś snadź nie upadł.' Drugie słowo było: 'Strzeż się abyś nie przestawał na radzie nieprzyjaciela twego.' Trzecie było: 'Nie kładź serca twego między zęby Lwie.'

Gdy tedy Panna obaczyła to, umknęła rękę swoje y zatrzymała on pierścionek, myśląc z sobą tak: 'Te trzy rzeczy które widzę, podobno znaczą,

że ten, który nie chce mieć za Oblubienicę, nie jest wierny, zda mi się, że słowa jego są próżne, y pełen jest nienawiści, y zabije mnie.’ A gdy tak myślała, po wtóre spojrzała y obaczyła insze pismo, które miało w sobie trzy słowa. Pierwsze było: ‘Daj temu, któryć dał.’ Drugie słowo było: ‘Daj krew za krew.’ Trzecie było: ‘Nie oddalaj od Pana, co jest jego własnego.’

Co ona Panna obaczywszy, y usłyszawszy, myślała po wtóre z sobą tak: ‘Pierwsze trzy słowa uczą mię jako się mam chronić śmierci. Drugie zaś trzy, jako mam otrzymać żywot, a tak słusniejsza jest abym raczej naśladowała słowa żywota.’ W tym Panna zażywszy mądrej rady, wezwała do siebie sługi onego Pana, który ją w przód sobie poślubił, gdy się przybliżał on, który ją chciał oszukać, oddalił się od nich na stronę. Taka jest dusza poślubiona Bogu swemu. Dwaj młodzieniaszkowie którzy przed nią stali, są to przyjaźń Boża, y przyjaźń światowa; albowiem przyjaciele tego świata bardziej, y bliżej przystępują się do niej aż y dotychczas którzy mówili jej o bogactwach y godności świeckiej, ku którym już by ściągnęła była pierścień miłości swej, y już by im na wszystko była zezwoliła.

Ale za wspomnienie łaski Syna mego, obaczyła pismo nie które, to jest, słyszała miłosierdzia jego słowa, w których zrozumiała trzy rzeczy. Naprzód żeby się strzegła, aby wyżej postępując y na tych rzeczach przemijających zasadzając się, cięższego spadku nie odniosła. Po wtóre rozumiała że na świecie nic nie masz, tylko boleści, y utrapienia. Po trzecie że zła jest zapłata czartowska. Po tym insze pismo widziała, to jest, słyszała słowa jego pocieszne. Naprzód żeby dała Bogu wszystko, od którego ma wszystko. Po wtóre aby mu dała posługę ciała swego, który krew swoje wylał za nie. Po trzecie żeby nie oddalał dusze swej od Boga swego, który ją stworzył, y odkupił.

To usłyszawszy, y pilnie uwarzywszy, przybliżają się do niej teraz słudzy Boz(?)y, y podobają się. A zaś oddalają się od niej słudzy świata tego. Ale teraz dusza jego jest jako Panna która z ramienia Oblubienica swego nowo powstała, która powinna mieć trzy rzeczy. Naprzód poczciwe szaty, aby snadź nie była ośmiana od sług królewskich, gdy by się w szatach jej jaka niepoczesność pokazała. Po wtóre powinna być obyczajna według wolej Oblubienca, aby snadź w sprawach co tak niepoczciwego nie pokazało się, z kąd by Oblubieniec dla niej miał być znieważony. Po trzecie powinna być bardzo czysta, aby Oblubieniec jej nie znalazł w niej żadnej zmazy; dla której by mogła być zgardzona, y odrzucona.

Po tym niech ma prowadzicielow do łoża Oblubienca swego aby snadź po rozmaitych gankach y w subtelnym chodzeniu zbłądzić jej nie trafiło się. Ten zaś, który ma być prowadzicielem, powinien mieć dwie rzeczy. Naprzód aby był widziany od tego, który za nie idzie. Po wtóre aby był słyszany czego naucza, y do kąd idzie, ten zaś który idzie za tym pierwszym, powinien mieć trzy rzeczy, naprzód żeby nie był leniwy, y gnuśny w następowaniu za nim. Po wtóre aby się nie krył przed w przód idącym. Po trzecie żeby się pilnie przypatrował, y uważał ślady przed nim idącego, a tak aby go pilnie naśladował. Przeto dusza jego aby do łożnice Oblubienca swego przyjść mogła, potrzeba żeby prowadzona od przewodnika była, który by ją do Oblubienca jej Boga szczęśliwie zaprowadził.”

Słowa nauki Panny chwalebnej do Córki, o duchownej, y Doczesnej mądrości, y którą z tych nauk ma kto naśladować, y jako duchowna mądrość po małej pracy, prowadzi człowieka do wiecznej pociechy, doczesna zaś do wiecznego potępienia.

Rozdział 22

Marya mówiła: „Napisano jest, że kto chce być mądry, niech się mądrości od mądrego uczy. A tak przez przykład powiadam ci, że jako gdyby był człowiek jeden, który chcąc się nauczyć mądrości, widział dwóch nauczycielow przed sobą stojących, do których mówił: ‘Ochotnie radbym się nauczyć mądrości, gdybym wiedział do kąd by mię wiodła, jakiby miała pożytek, y jaki koniec?’

Odpowiedział jeden z onych Mistrzów: ‘Gdybyś chciał słuchać mojej mądrości, tedy cię zaprowadzi na wysoką górę, ale na drodze jest dosyć ostrych kamieni pod nogami, y trudność na nie wstąpić, y przerwało się na wstąpieniu. Jeśli będziesz pracował w tej mądrości, tedy będziesz miał to, co po wierzchu jest ciemne, ale wewnątrz jest jasne. Jeśli się jej mocno ujmiesz, będziesz miał, co będziesz chciał. Ale jako okrągłość obraca się, y tym więcej, i więcej, milej, y ucieszniej będzie cię do siebie przyciągała, aż się zewsząd czasu swego uwelesisz.’

Drugi Mistrz rzekł: ‘Jeśli się udasz za moją mądrością, tedy cię zaprowadzi w dolinę kwiecia pełną, y we wszystkim zielu bardzo ozdobną, droga na nogi twe bardzo przyjemna; a na chodzeniu bardzo mała praca. Jeśli będziesz trwał w tej mądrości, tedy będziesz miał to, co po wierzchu jest świetnego, ale gdy tego będziesz chciał zażyć, ubieży przed tobą. Będziesz też miał to, co nie długo trwa, ale zaraz się kończy. A gdy Księga będzie przeczytana, wraz jako Księga, tak y

czytanie wniwecz się obróca, a ty próżny zostaniesz.'

Co usłyszawszy, uważał on u siebie, słysząc te dwie rzeczy dziwne: 'Jeśli wstąpię na górę osłabiają mi nogi, y grzbiet mi ociążęje. Jeśli zaś otrzymam to, co po wierzchu jest ciemne, na cóż mi się to zgodzi? A jeśli zaś będę w tym pracował, co nie ma żadnego końca, kiedy tedy będzie pociecha? Drugi też mistrz obiecuje to, co świetnego jest po wierzchu, ale nie trwałe, to jest mądrość z czytaniem, które prędko skończyć się mają. Cóż tedy z tąd mam w tym za pożytek, ponieważ to są rzeczy nie trwałe?'

Gdy tedy tak myślił to w umyśle swoim, przybył nie spodzianie jeden człowiek między dwa Mistrze, y rzekł: 'Lubo góra jest wysoka y trudna ku wejściu na jej wierzch; jednak nad górą jest bardzo świetny obłok, z którego będziesz miał ochłodę, jeśli zaś to, co obiecują, po wierzchu jest ciemne, może się zepsować, a tak otrzymasz złoto, co się wewnątrz zataiło, które z weselem na wieki będziesz miał.'

Ci dwaj mistrzowie, jest dwojaka mądrość, to jest, Duchowna, y cielesna. Duchowna jest własną wolą Bogu oddać, a zupełnym sercem, y uczynkiem ku niebu wzdychać. Nie może bowiem prawdziwie byź nazwana mądrość, tylko gdy z słowy zgadza się uczynek, ta mądrość prowadzi do żywota wiecznego. Ale ta mądrość jest skalista ku dostąpieniu; przerwana ku wstąpieniu. Ciężka to za prawdę jest rzecz, y skalista się zda, afektem swoim sprzeciwiać się, przykra zaś jest zwyczajne rozkoszy podeptać, y o część świata tego niedbać. A lubo to jest trudna rzecz, przecie jednak ktokolwiek uważa z sobą, że czas jest krótki, a świat się ma skończyć, statecznie umocniwszy animusz swój ku Bogu, temu na górze pokaże się Obłok te, to jest, pociech a Ducha Świętego.

A zaprawdę tego godzien będzie pociechy, który nie inszego pocieszyciela szuka, tylko Boga, jakożby bowiem zaczęli byli tak trudne y gorzkie rzeczy wszyscy wybrani Pańscy, gdy by dobrej wolej człowieka, jako instrumentem dobrym nie ratował Duch Święty? Tego zaś Ducha przywiodła im wola dobra, pobudziła Boską miłość, którą mieli ku Bogu, bo pracowali wolą y afektem, aż się stanęli przez uczynek mężnymi. Dostawszy zaś pociechy Ducha Świętego wnet też y złoto Boskiej rozkoszy, y miłości, otrzymali, za która nie tylko cierpieli rzeczy wiele przeciwnych, ale y w znoszeniu ich, uwarzywszy Boską zapłatę, cieszyli się.

Jaka uciecha zda się byź światowym miłośnikom ciemna, bo kochają ciemności, Miłośnikom zaś Bożym zda się byź jaśniejsza nad

słońce, y świetniejsza nad złoto, bo psują ciemności występków, wstępują na górę cierpliwości, kędy się przypatrują obłokowi onej pociechy, która się nie skończy, ale począwszy się na tym świecie, y tak się obraca jako jaki cyrkuł, do tąd, aż przyjdzie do doskonałości swej. Mądrość zaś tego świata wiedzie na dolinę tej nędzy, która zda się byź kwitnąca w dostatku rozmaitych rzeczy, świetna w godnościach, miękka w rozkoszach, ta mądrość prędej się skończy, ani pożytku więcej ma, tylko to samo, co widziała, y słyszała.

Przeto, córko moja, szukaj mądrości od mądrego, to jest, od Syna mej, o bowie jest mądrością, od której jest wszelka mądrość, o jest cyrkułe, albo okrąg, który nigdy niema końca. Ja wołam do ciebie, jako matka do syna, miłuj mądrość, która po wierzchu jest wzgardzona, a wewnątrz jest jako złoto, wewnątrz gorająca miłością, po wierzchu pracowit(ą?), a w uczynku pożyteczna, a jeśli się frasujesz z ciężaru jej, Duch Boży będzie pocieszycielem twoim.

Przystąp a usiłuj o tę mądrość, jako człowiek, który w chodzeniu nie sposobny aż się przyzwyczai. Nie ustępuj, aż na wierzch góry przyjdiesz. Nie masz bowiem nie tak trudnego, co by w ustawicznym rozumnym dotrwanu nie było łatwe. Niemasz nic tak uczciwego na początku zaczęcia, coby się z niedoskonałości pełnienia nie zmienił. Więc przystąp do mądrości Duchownej, ta cię poprowadzi do prace ciała, do wzgardy świata, do małego utrapienia, a wiecznej pociechy, świecka zaś mądrość jest zdradliwa y potępiająca. Ta cię poprowadzi do zgromadzenia doczesnych rzeczy, y do oczywistego, honoru ale, przy ostatnim końcu, na największe nieszczęście, jeśli pilnie tego nie będziesz się strzegła y upatrotowała."

Słowa Panny Najświętszej jej pokorę ogłaszające do Córki: A jako pokora przez płaszcz znaczy się y o kondycjach prawdziwej pokory, y o pożytku jej dziwnym.

Rozdział 23

Matka Boża mówi: „Dziwują się ich bardzo wiele czemuż tobą rozmawiam? Zaprawdę dla tego, aby się pokora moja pokazała. Jako bowiem serce z członka ciała z chorzącego nie weseli się, ażby po wtóre odebrało zdrowie, a odebrawszy zdrowie, bardziej się weseli. Tak ja, jako kolwiek człowiek grzeszył, gdyby z sercem pełnym, y z prawdziwą poprawą do mnie się nawrócił, zaraz gotowam przyjąć powracającego; ani upatruję jak wiele zgrzeszył, ale z jaką intencją, y wolą wraca się do mnie.

Mnie wszyscy zowią Matką miłosierdzia, zaprawdę Córko, miłosierdzie Syna mego, uczyniło mnie miłosierną, a jego miłosierdzie obaczywszy, uczyniło mnie litościwą. Przeto nędzny będzie, który do miłosierdzia, gdy może, nie udaje się. Więc ty Córko moja podź, a skryj się pod płaszcz mój, ten jest po wierzchu wzgardzony, wewnątrz zaś jest pożyteczny dla trzech rzeczy. Naprzód, zasłania od powietrza nie pogodnego. Po wtóre ochrania od zimna, przenikającego. Po trzecie broni od deszczu z obłoków. Ten płaszcz, jest pokora moja; ta zda się od kochanków tego świata być bardzo wzgardzona, y ku naśladowaniu nie potrzebna.

Cóż bowiem jest w większym pogardzeniu, jako być nazwana głupią, a na to się nie obruszyć, y słowa jednego nie odpowiedzieć? Co jest podlejszego jako wszystko opuścić, a tego wszystkiego pragnąć, y potrzebować? Co boleśniejszego u ludzi świeckich, jako swojej krzywdy ustąpić? Y wszystkim wierzyć, chcąc mieć się za najniegodniejszego, y najpodlejszego. Taka, Córko, była pokora moja, to wesele moje, ta wola cała, która nikomu, tylko Synowi memu podobać się myślałam.

Przecie jednak ta pokora, pomaga tym, którzy idą za mną, na trzy rzeczy, naprzód na powietrze zarażone, y niepogodne, to jest na zesromocenie, y wzgardę od ludzi. Jako bowiem wiatr potężny, y mocny, zewsząd człowieka popycha, y ziębi, tak człowieka niecierpliwego, y przyszłych rzeczy nie upatrującego, zesromocenia rozmaite łącznie naruszają, y umysł od miłości Bożej oddalają. Ale ktokolwiek na moje pokorę pilnie patrzy, uważa, jakie ja obelżenia, będąc Pani wszystkich rzeczy, słyszałam, niech szuka chwały mojej, a nie swojej,

niech uważa, że słowa nic inszego nie są, tylko wiatr, a wnet będzie miał ochłodę.

Czemuż bowiem ludzie świętej tak niecierpliwymi są na słowa, y zesromocenia? Tylko że się więcej starają o chwałę własną, niżeli o Bożą, a zatem też w nich niemasz żadnej pokory, bo zaślepione mają oczy w grzechach. Przeto choć sprawiedliwość napisana mówi, słów zelżywych bez przyczyny nie masz słuchać, y znoś jednak, to jest cnota, y zapłata, przepuszczone utrapienie, cierpliwie dla Boga słyszeć, y znosić utrapienia. Po wtóre pokora moja broni od zimna przenikającego, to jest, od przyjaźni cielesnej. Jest bowiem nie jaka przyjaźń, którą miłuje człowiek dla terażniejszych rzeczy, jako owi, którzy tak mówią: ‘Nakarm ty mnie, a ja też ciebie na tym świecie, bo o to, nie stoję, kto cię nakarmi po śmierci? Czcij ty mnie, a ja też ciebie, albowiem za małą tę rzecz mam, jaka nastąpi cześć przyszła.’

To bowiem przyjacielstwo jest zimne bez ciepła Boskiego, twarde jako śnieg zmrożony w miłości, y politowaniu nad bliźnim potrzebującym, nie pożyteczne ku zapłacie. Rozdzieliwszy się bowiem z towarzystwa, y złożywszy stół, zaraz też wniwecz poszła wszelkiego przyjacielstwa pożyteczność, y owoc jej wypróżniony. Ktokolwiek zaś pokorę moje naśladuje, ten wszystkim dobrze czyni dla Boga, tak nieprzyjaciołom, jako y przyjaciołom; przyjaciołom dla tego, że przy honorze Boskim statecznie trwają, nieprzyjaciołom zaś dla tego, iż są stworzeniem Bożym, y podobno mogą być dobrymi.

Po trzecie uwarzenie pokory mojej broni od dżdżu, y od wszelakiej nieczystości wodnej, która pochodzi z obłoków. Z kąd bowiem pochodzi obłok? Tylko z wilgotności, y z dymów pochodzących z ziemi, które z słonecznym wstępując ciepłe na niebo w górę sprzeciwiają się sobie, a tak z tego stają się trzy rzeczy, to jest deszcz, grad, y śnieg. Ten obłok znaczy ciało człowiecze, które z nieczystości pochodzi. Ma bowiem ciało trzy rzeczy w sobie, jako y obłok. Ma ciało słuch, widzenie, y czucie; dla tego bowiem że ciało ma widzenie, pragnie tego co widzi, pragnie dobr, y pięknej twarzy, pragnie szerokich majątności. A te wszystkie rzeczy co są? Tylko jakoby nie jaki deszcz, pochodzących z obłoków, szpecąc duszę afektem zgromadzenia majątności, nie pokój zadając przez rozmaite frasunki, rozrywając przez rozmaite myśli, y turbując w utraceniu zgromadzonych majątności, z tą zaś że ciało ma słuch, chętnie rad słucha godności własnej y przyjaźni świata, słucha cokolwiek jest ciała rozkosznego, a duszy szkodliwego.

Te wszystkie rzeczy cóż inszego są? Tylko jakoby śnieg prędko się roztapiający, oziębiając Duszę ku Bogu, y zatwardzając ku pokorze. Z tą zaś, że ciało ma niejakić czucie, bardzo chętnie czuje swoje rozkosz, y cielesny pokój. To, co inszego nie jest, tylko grad z wód nieczystości zmarzłej, czyniąc duszę niepożyteczną ku Duchownej rzeczy, potężną ku świeckiej, y miękką na uciechy cielesne. Przeto ktokolwiek od tego obłoku chce być obroniony, niech się uda do pokory mojej, y niech jej naśladuje. Przez tę bowiem obroniony bywa od chciwego pojrzenia, aby nie pragnął rzeczy nieprzystojnych, obroniony bywa od rozkosznego słuchania, żeby nic nie słuchał przeciwnego prawdzie, obroniony bywa od rozkoszy cielesnej, aby się nie podał w nieprzystojne żądze ciała swego. Za prawdę powiadam ci że pokory mojej uważanie samo jest, jakoby dobry płaszcz zagrzewając tych, którzy go na sobie noszą, a z włascza owych, którzy nie tylko noszą go myślą, ale y uczynkiem, nie zagrzewa bowiem płaszcz ciała, póki go na sobie nie noszono. Tak też ani pokora moja pomaga o niej myślącym, jeśli jej usilnie, ile mogą, nie będą naśladować.

Przeto Córko moja ubierz się w tę pokorę, ile możesz; bo świeckie białogłowy płaszcz noszą, które po wierzchu mają pychę, wewnątrz zaś mały pożytek. Takich szat koniecznie chroń się, bo jeżelić pierwej nie obmierznie miłość tego świata, jeżeli w przód nie będziesz uważała Boskiego miłosierdzia koło siebie, y twojej niewdzięczności ku Bogu, a jeżeli nie będziesz zawsze myślała o tym, coś uczyniła, y co czynisz, y jakie zdanie onego strasznego sądu za to zasługujesz, nie będziesz mogła wziąć na się płaszcz pokory mojej.

A dla czegoż się ja tak dalece upokarzała, albo z kąd tak wielką łaskę zasłużyłam, tylko żem uważała y wiedziała o tym, że nic nie jestem z siebie samej, ani też mam? Przeto niechciałam chwały mojej, ale tylko samego Stworzyciela, y dawcę mnie rozmaitych darów. Więc Córko udaj się do płaszczu pokory mojej, a poczytaj się za największą grzesznicę nad inszych, bo choć byś też niektórych widziała złych, nie wiesz co im jutro ma przyjść, nie wiesz też jaką intencją, jaką wiadomością to czynią? iżali to z umysłu, albo z ułomności? Przeto nie wynoś się nad inszych, y nikogo w sercu twoim nie posądzaj.”

Słowa Panny Najświętszej napominania do Córk, w których się uskarża, że mało ma przyjaciół swoich, y jako Chrystus mówi do Oblubienice, mówiąc: że przez kwiecie, znaczą się jego Święte słowa, y w których te słowa mają pożytek czynić.

Rozdział 24

Matka Boża mówiła: „Gdzie by wielkie wojsko było, ktobykolwiek szedł wedle niego, mając grzbiet nazbyt obciążony jakim wielkim ciężarem, y ramiona zarówno, y oczy mając pełne łez, pojrzały na wojsko jeśliby snadź kto był, któryby nad nim miał politowanie, chcąc mu ulżyć onego ciężaru. Takam Ja była: albowiem ja byłam pełna utrapienia, od narodzenia Syna mego aż do śmierci jego. Ja na grzebicie moim nosiłam bardzo wielki ciężar, gdy się ustawicznie zabawiała pracą Boską, i wszystkie przypadki cierpliwie znosiła, na ramionach moich nosiła ciężki ciężar, gdy utrapienie i boleść serdeczną nad wszystkie kreatury cierpiała. Ja miałam oczy moje pełne łez, gdy uważała na członkach Syna mego miejsca gwoździami przebite, y mękę jego przyszłą, y gdy widziała że się na niem wszystko to wypełni com słyszała od Proroków prorokowane.

Ale teraz poglądam na wszystkie ludzkie którzy na świecie są, jeśliby się którzy naleźli, którzy by też mieli politowanie nade mną, y rozpamiętywali boleść moje, y utrapienie, ale bardzo ich mało znajduję, którzy rozmyślają utrapienie, y boleść moje. Przeto, Córko moja, lubo od wielu zapomniana, y zaniedbana jestem, ty jednak mnie nie zapominaj, przypatrz się boleści mojej, a naśladuj, ile możesz. Uważaj boleść moje, y łzy, a żałuj, iż mało jest przyjaciół Bożych, trwaj stateczna, oto Syn mój przyszedł.”

Który zaraz przychodząc, rzekł: „Ja jestem Bóg twój, y Pan, który z tobą mówię, słowa moje są jako kwiecie drzewa dobrego, a choć wszystko kwiecie z jednego korzenia drzewa wychodzą, nie wszystkie jednak kwiecie czynią pożytek. Tak słowa moje są jakoby nie jakie kwiecie, pochodzące z korzenia Boskiej miłości, które w prawdzie wiele ich przyjmuje, jednak nie we wszystkich czynią pożytek, ani we wszystkich dojrzewają. Bo nie którzy je przyjmują, a do czasu trzymają, a tak potym odrzucają, bo są nie wdzięczni Duchowi memu, y nie którzy przyjmują, y zatrzymują, bo są pełni miłości Boskiej, a tym pożytek czynią w nabożeństwie, y w świętych sprawach.

Ty tedy Oblubienico moja, gdy prawem Boskim jesteś moja, powinnaś mieć trzy domy. W pierwszym mają być potrzeby, które służą do

pożywienia ciała. W drugim szaty, któreby odziewały ciało po wierzchu. W trzecim potrzebne instrumenta, albo naczynia ku potrzebie domowej. W pierwszym zaś domu mają być trzy rzeczy: naprzód, chleb, po wtóre napój, po trzecie jedzenie. W drugim zaś domu, powinny też być trzy rzeczy: naprzód odzienie lniane, po wtóre odzienie wełniane, trzecie, które bywa z roboty robaków. W trzecim domu tak że trzy rzeczy: naprzód instrumenta y naczynia, które mają być napełnione napojem, po wtóre naczynia żywe, na których by wożono rzeczy cielesne, jako to są konie y osły, y tym podobne, trzecie instrumenta do wożenia w drogę.”

Słowa Chrystusa Pana, w których napomina Oblubienicę o obietnicy, która się ma stać we trzech domach, a jako dobra wola przez chleb, przemyślenie Boskie przez napój, mądrość Boska przez jedzenia, znaczą się: a jako mądrość Boska nie w umiejętności jest, ale w sercu, y w życiu dobrym.

Rozdział 25

„Ja sam, który mówię z tobą, jestem Stworzyciel wszystkich, y od nikogo nie stworzony, prze de mną nic nie było, ani też po mnie może być, bo ja zawsze byłem, y jestem zawsze. Ja też jestem Pan, którego mocy żaden sprzeciwić się nie może, od którego jest wszelka moc, y Panowanie. Ja mówię do ciebie, jako mąż do żony mówi: Żono moja, my powinniśmy mieć trzy domy, w jednym ma być chleb, y napój, y rozmaita potrawa.

Ale możesz się pytać, co znaczy ten chleb? Czyli ten chleb, co na Ołtarzu jest? Ten za prawdę przed onymi słowami, niżeli ich wymawiają: ‘To jest Ciało moje’, chleb jest, ale wyrzekłszy te słowa nie jest chleb, ale ciało moje, które wzięłem z żywota Panny Najświętszej, y na Krzyżu prawdziwie ukrzyżowane jest. O tym ja tu nie rozumiem teraz, ale o chlebie tym, który do domu mamy zgromadzać naszego, to jest, wola dobra y szczerza. Chleb ten materialny jeśli jest czysty, y chendogi, dwie dobre rzeczy ma w sobie: naprzód umacnia, y wszystkim żyłom, pulsom, y członkom potęgi dodaje; po wtóre, bierze w się wszelką zgniłość wewnętrzną, a tę na stronę odmiata, z ką we wnętrznościach swoich człowiek bywa oczyszczony.

Tak wola szczerza, naprzód umacnia, albowiem jeśli człowiek nic inszego nie pragnie tylko tych rzeczy, które są Boże. Jeśli nic nie pracuje, tylko na część Bożą, całym pragnieniem pragnie wynieść z tego świata, a być z Bogiem. Ta wola posila człowieka w dobrych sprawach, przymnaża mu miłości Bożej, świat mu obrzydza, w cierpliwości

go umacnia, y nadzieję do dostąpienia chwały wiecznej umacnia tak dalece, że wszystkie przypadki bardzo wesoło znosi. Po wtóre wola dobra wszelkie plugastwa z serca wyrzuca. Któraż jest zgniłość szkodząca duszy, tylko pycha, chciwość, y zbytek, abo rozpustność? Ale gdy zgniłość pychy, albo którego inszego występku przyszła do myśli, tedy ustępuje jeśli człowiek myśli tak: ‘Pycha próżna jest, bo nie przystoi odbierającemu wynosić się z dobr sobie danych, ale dawca ich, powinien być wysławiany. Chciwość próżna jest, bo wszystkie rzeczy ziemskie będą od nas opuszczone. Rozpustność nic inszego nie jest, tylko smród, dla tego niechcę jej, ale raczej bardziej pragnę iść za wolą Boga mego, którego zapłata nigdy się nie skończy, którego dobra nigdy się nie starzeją.’ Na ten czas pokusa wszelkiej pychy, y chciwości ustępuje, a wola dobra w dobrym uczynku trwa.

Napój, który mamy mieć w domach naszych, jest Boskie rozmyślanie we wszystkich sprawach; cielesny bowiem napój dwie rzeczy dobre ma. Naprzód dobre strawienie, ktokolwiek bowiem jakiegokolwiek dobre uczynki zamyśla czynić jeśli uważa z sobą, y pilnie to rozmyśla w przód, niżli co czyni, co za część Bogu z tąd pochodzi, co za pożytek bliźniemu, co za wygoda duszy? O zaprawdę nie chciał by czynić nic tylko to, co Boski pożytek ma w sobie. Na ten czas uczynek ów, będzie miał dobry postępek, jako dobre strawienie. Na ten czas gdy by jaka nie rozważność w czynieniu dobrych uczynków przypaść mogła, prędzej może się pokonać. Na ten czas gdy by co było przeciwko rozumowi, prędzej może się poprawić, za tym uczynek twój dobry, y rozumnie z porządku przed ludźmi będzie. Albowiem którzy w sprawie swej Boskiego rozmyślania nie mają, ani pożytku szuka duszy, y części Bożej choć by uczynki jego miał postęp dobry do czasu, na końcu jednak, jeśli intencji swojej nie poprawi, to w niwecz się obróci.

Po wtóre napój gasi pragnienie. Któreż jest pragnienie gorsze, jak grzech złej chciwości y gniewu? A jeśli człowiek przemyśliwa, co ztąd za pożytek pochodzi, jak się to nędznie kończy, co za zapłata, jeśli sprzeciwi się zaraz, przez łaskę Bożą ugasza się ono pragnienie złe, a przychodzi gorącość Boskiej miłości, y dobrego pragnienia powstaje wesołość, a to z tąd że nie uczynił tych rzeczy, które przyszły na myśl jego? Szuka okazji, jakoby się na potym tych rzeczy mógł strzedz, przez które byłby oszukany, gdy by go było nie ratowało przemyślanie, y tak ostrożniejszy stanie się na potym, strzegąc się podobnych rzeczy. Ten,

Oblubienico moja, jest napój, który do skarbu naszego ma być zgromadzony.

Po trzecie powinna być potrawa, a ta dwie rzeczy sprawuje: naprzód w ustach czyni lepszy smak, a bardziej jest pożyteczniejsza ciału, aniżeli gdy by był sam chleb. Po wtóre czyni rozkoszniejsze ciało, y krew lepszą, aniżeli gdy by był sam chleb, y napój. Tak też duchowna potrawa sprawuje; która to zaś jest ta potrawa? Za prawdę mądrość Boska: ktokolwiek bowiem ma dobrą wolą nic nie pragnąc, tylko co Boskiego jest, y Boskie w przód uprzedzające przemyślanie, nic nie czyniąc ażby pierwej wiedział, że to służy na chwałę Bożą, temu smakuje bardzo dobrze mądrość.

Teraz możesz się pytać, która jest Boska mądrość? Wiele bowiem jest prostaków, którzy nie umieją tylko jedno, to jest Ojciec Nasz, y to nie dobrze. Drudzy są wielkiej nauki, y głębokiej umiejętności. Aż to jest Boska mądrość? By najmniej, Boska bowiem mądrość nie jest w umiejętności, ale w sercu, y dobrym żywocie. Ktokolwiek pilnie rozważa drogę do śmierci, i jakość samej śmierci, y sąd po śmierci, ten jest mądry. Ktokolwiek odrzuca od siebie próżność świecką, y zbytek rzeczy, ktokolwiek kontentuje się tylko samymi potrzebami, y pracuje w miłości Bożej ile może, ten ma potrawę mądrości, przez którą wola dobra, y Boskie rozmyślanie, lepiej mu smakuje; kiedy bowiem człowiek myśli o śmierci, a przy śmierci, o nagości, kiedy bowiem człowiek uważa sąd straszny, gdzie się nic nie zatai, y nic nie będzie opuszczone bez karania, y kiedy myśli o niestatkach, y próżności tego świata, iżali się w ten czas nie weseli, y słodko nie smakuje w sercu, że oddał wolę swoje Bogu, y że strzymał się od grzechu?

Czyli na ten czas nie posila się ciało, y krew się nie naprawia, to jest, wszelka ułomność dusze, to jest gnuśność, y rozpustność w obyczajach odpędzona bywa? Krew zaś Boskiej miłości bywa świeższa, bo bardzo mądrze upatruje, że one, które są wieczne, bardziej mają być miłowane, aniżeli te przemijające. A tak Boska mądrość nie jest w umiejętności liter, ale w dobrych uczynkach; bo wiele jest mądrych według świata, y według swych chciwości, ale za prawdę głupimi są ku przykazaniom Boskim, y woli jego, y w powściągnięciu ciała swego. A ci nie są mądrymi, ale głupimi, y ślepi są kiedy o tych rzeczach, które są upadające, y na moment pożyteczne, wiedzą, a niedbają wiecznymi zaś rzeczami gardzą, y zapominają ich.

Drudzy zaś są głupi ku światowym uciechom y godnościom jego, ale mądrzy do uwarzenia tych

rzeczy, które Boskie są, gorącymi będąc w usługę jego. Ci prawdziwie mądrzy są, bo im smakuje przykazanie Boskie, y wola jego. Ci prawdziwie są oświeceni, y otworzone mają oczy, bo zawsze uważają, jakby przyszedli do prawdziwego żywota, y prawdziwej światłości. Drudzy zaś chodzą w ciemnościach, y ucieszniesz się im zda być w ciemnościach, aniżeli szukać drogi, przez którąby mogli przyjść do światłości.

Dla tego, Oblubienico moja, zgromadźmy do domów naszych te trzy rzeczy, to jest dobrą wolą, rozmyślanie Boskie, y mądrość Boską; te rzeczy bowiem są, z których się mamy weselić. Choć zaś ciebie napominam, jednak wszystkich wybranych moich na świecie w tobie znacząc, bo dusza sprawiedliwego Oblubienicą moją jest, Ja bowiem jestem Stworzyciel, y Odkupiciel.”

Słowa Panny Najświętszej do Córki, w których ją napomina strony życia. Y Chrystusa do Oblubienice, o szatach, które ma mieć w drugim domu, a jako przez takie szaty pokój Boski, y bliźniego, y uczynki miłosierne, y wstrzeźliwość czysta, znaczą się, a tych wszystkich rzeczy objaśnienie najlepsze.

Rozdział 26

Matka Boża mówiła: „Wyrysuj sobie noszenie Syna mego, jako ten Święty

Wawrzyniec wyrysował. On bowiem myślał co dzień u siebie tak: ‘Bóg mój on jest Pan mój, ja zaś sługa. On sam Pan Jezus Chrystus, był ogołocony, y naśmiany; jakoż tedy przystoi, aby ja będąc sługa jego, miał w rozkosznych szatach chodzić? On był ubiczowany, y przybity na drzewie, nie przystoi tedy, aby ja, który sługą jego jestem, miał być bez boleści, y utrapienia?’

Gdy tedy na onym węglu był wyciągnięty, y gdy tłustość płynąca, płynęła w ogień, y wszystkie członki ogień zapalał, pojrzał oczyma w Niebo, mówiąc: ‘Bądź Błogosławiony Boże mój, y Stworzycielu mój Jezu Chryste. Ja poznawam mnie, że nie bardzo dobrze czasów moich żył, uznaję też mnie, że na część twoje mało co czynił. Dlatego że miłosierdzie twoje bardzo wielkie jest, proszę Cię, żebyś ze mną uczynił według miłosierdzia twego’, y z tymi słowy dusza od ciała odłączona jest.

O to, Córko moja, słyszysz, jako ten umiłował Syna mego, który tak wielkie rzeczy dla jego wysławienia cierpiąc, jeszcze się niegodnym czyni, aby otrzymał Niebo. Jakoż ci godni są, którzy żyją według wolei swojej? Dla tego uważaj zawsze Syna mego Mękę, y Świętych jego. Nie bez przyczyny bowiem tak wielkie rzeczy cierpieli, ale żeby inszym przykład w życiu podali, y żeby

pokazali jakiej surowości Syn mój za grzechy będzie chciał. Który y najmniejszego grzechu niechce, aby miał być bez poprawy.”

Po tym Syn Boży przyszedłszy mówił do Oblubienice, mówiąc: „Powiedziałem ci pierwej które rzeczy mają być w domach naszych? Między innymi rzeczami mają tam być trojakiemu rodzaju szaty. Naprzód szata lniana, która się rodzi, y roście z ziemi. Po wtóre kozuch, który bywa z bydłat. Trzecia jedwabna szata, która bywa z robaków. Lniane odzienie ma dwie dobre rzeczy: naprzód jest miękkie, y nie ostre na nagie ciało, po wtóre nie traci koloru swego, ale im więcej y częściej je piorą, tym się staje czystsze. Drugie odzienie, to jest kozuch, także też ma dwie rzeczy: naprzód okrywa szpetność, po wtóre zagrzewa przeciwko zimnu. Trzecie odzienie, to jest jedwabne, także ma dwie rzeczy: naprzód zda się być bardzo piękne, y rozkoszne, po wtóre bardzo miłe do kupienia.

Lniane zaś odzienie, które na nagość ciała sposobne jest, znaczy pokój, y zgodę, to ma mieć Dusza nabożna ku Bogu, aby miała pokój z Bogiem, nic inszego, albo inaczej niechając, tylko co Bóg chce, nie gniewając go przez grzechy, bo między Bogiem y Duszą nie masz do tąd pokoju, aż poprzestanie grzeszyć, y złą pożydlivość powściągnie. Ma też mieć pokój z bliźnim, to jest nie czyniąc mu złości, y ratując go jeżeli by miał czym, znosząc go, jeżeli by przeciwko niemu zgrzeszył. Cóż bowiem nieszczęśliwą duszę nadyma, jako pragnąc zawsze grzeszyć, a nigdy się nim nie nasycić, zawsze pragnąc, a nigdy nie odpocząć? Co zaś przykrzej trapi duszę, jako przeciwko bliźniemu gniewać się, y dobrom jego zazdrościć? Przeto pokój ma mieć dusza z Bogiem, y bliźnim, bo nie może być nic spokojniejszego, jako w spoczywać od grzechu, a nie frasować się o świat. Nic też nie jest powolniejszego, jako weselić się z dobrych spraw bliźniego, y wszystkiego mu tego życzyć, czego sobie.

To też lniane odzienie ma być na gołym ciele, albowiem w sercu, w którym chce Bóg odpoczywać, pokój między innymi cnotami najbliższy jest, tak też y najbliżej ma usieść. Ta bowiem jest cnota, która Boga w prowadzi do serca, a w prowadzonego zatrzymuje. Który pokój, jako ten rodzi się, y roście z ziemi, bo prawdziwy pokój, y cierpliwość rodzi się z uważania własnej ułomności. Człowiek bowiem, który z ziemi jest, niech uważa ułomność swoje, to jest że się zaraz rozgniewa jeżeli obrażony że zaraz też żałuje, gdy go w czym narusza, a jeśliby tak rozważał, niech że on też drugiemu tego nie czyni, czego sam nie może w osobie swojej znosić, myśląc z sobą tak:

‘Że jako ja, tak y bliźni mój, jesteśmy ułomni, jako ja niechcę takich rzeczy cierpieć, tak y on nie może.’

Na ten czas pokój nie traci koloru swego, to jest, stateczności swojej, ale tym bywa stateczniejszy, bo uważanie ułomności bliźniego w sobie samym sprawuje to człowiekowi, że dobrowolnie wszystko znosi. Jeżeli zaś przez niecierpliwość pokój jakimkolwiek sposobem bywa zaczerniony, tym bywa świetniejszy u Boga, nim częściej y prędzej bywa obmywany przez pokutę. Bywa też weselszy, y ostrożniejszy do znoszenia, nim mu się więcej naprzykrza y częściej, się omywa; bo się weseli dla nadzieję nagrodzenia, którego spodziewa się mieć dla pokoju, y tym pilniej strzeże się, aby przez niecierpliwość nie upadł.

Drugie odzienie, to jest, kozuch, znaczy uczynki miłosierne, które odzienia skórzane, bywają z skór bydłat zamordowanych. Cóż są bydłata, tylko Święci moi jako by zwierzęta prości? Tych skórami ma się okryć dusza, to jest, uczynków miłosiernych ich, powinna naśladować, y czynić. Te czynią dwie rzeczy: naprzód okrywają sprośność dusze grzesznej, y oczyszczają ją, aby przed majestatem moim nie pokazała się szpetna, po wtóre bronią duszę od zimna. A cóż jest zimno dusze, tylko zatwardzenie dusze ku miłości mojej? Przeciwno temu zimnu, pomagają miłosierne uczynki, które duszę odziewają, żeby od zimna nie zginęła. Przez te bowiem Bóg nawiedza duszę, a ona zaś do Boga zawsze bliżej przystępuje.

Trzecie odzienie, to jest, jedwabne, które bywa z robaków, które się zda być bardzo drogie do kupienia, znaczy wstrzeźliwość czystą, ta abowiem jest piękna przed Obliczem Majestatu Boskiego, y Aniołów, y ludzi. Ona też jest droga do kupienia, bo to ciężka zda się człowiekowi, powściągnąć języka swego od wieleństwa y próżnego mówienia. Przykra też powściągać ciało swoje od pożydlivości y od zbytków, y rozkoszy swojej. Przykro się też zda przeciwko wolej swojej iść, ale choć to ciężka jest, jednak bardzo pożyteczna, y piękna że wszytkiem rzecz.

Przeto Oblubienico moja, przez którą rozumiem wszystkich wiernych, zgromadźmy się do drugiego domu naszego, y do pokoju między Bogiem a bliźnim, miłosierne uczynki czynmy, mając politowanie nad nędznymi, y ratując ich: wstrzymywanie się od wszelakich pożydlivości. Ta jako jest najdroższa nad insze, tak jest piękniejsza nad inne tak dalece, że bez niej nie zda się być żadna insza cnota piękna: które zaprawdę powściągnięcie ciała ma pochodzić z robaków, to jest rozmyślać o przeszłych występkach swoich przeciwko Bogu swemu, o pokorze mojej, y

powściągliwości mojej, który stałem się podobny robakowi dla człowieka.

Niechże uważa, albowiem człowiek w myśli swojej, jako, y ilekroć przeciwko mnie zgrzeszył, y jako się poprawił, a znajdzie to w sobie, że przez żadną swoje wstrzeźliwość, y przez żadną pracę swoje nie wydoła temu, coby się mógł poprawić, ileby kroć przeciwko mnie grzeszył. Niech też uważa Mękę moje, y Świętych moich, dlaczego tak wielkie męki cierpieliśmy, a zaprawdę z rozumie, że jeżeli tak byłem surowy na się, y na Świętych moich, którzy mi byli posłuszni, jako daleko surowiej będę się na owych mścił, którzy mi niebyli posłuszni.

Przeto dusza dobra niech się bardzo chętnie ujmie wstrzeźliwości, niech pomni o grzechach swych jako są złe, które jako robactwo gryzą duszę, y tak z podłych robaków nabędzie drogiej szaty jedwabnej, to jest wstrzeźliwości czystej we wszystkich członkach swoich, z której się Bóg weseli, y wszystko wojsko Niebieskie; nabyoając y zaś jej, zasłuży sobie wieczne wesele, który, gdy by go ta, to jest, wstrzeźliwość nie ratowała, miał by wieczny płacz.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, o instrumentach, które w trzecim domu mają być kładzione. A jako przez takie instrumenta, dobre myśli umartwione, y prawdziwa spowiedź znaczą się; y tych wszystkich rzeczy objaśnienie najlepsze. Y o zamknięciu tych domów we wszystkim.

Rozdział 27

Syn Boży mówił do Oblubienice mówiąc: „Powiedziałem ci pierwej, że w trzecim domu powinno być naczyń trojaki. Naprzód naczynia, w które wlewają napoje. Po wtóre, naczynia, któremi by się ziemia gotowała, jako to grabie, siekiera, y tym podobne, któremi by się wszystkie rzeczy popsowane odnawiały. Po trzecie naczynia żywe, jako to Osły, Konie, y insze tym podobne, na których by tak żywe, jako y nieżywe rzeczy postępowały. W pierwszym zaś domu, w którym są napoje, mają być dwojakiego rodzaju naczynia. Naprzód naczynia, w któreby się wlewały napoje ciekące, y słodkie, jako to woda, olej, y wino, y tym podobne. Po wtóre naczynia, w które by się wlewały napoje gorzkie, y gęste, jako to gorczyca, mąka, y tym podobne.

Aż ty możesz zrozumieć, co by to znaczyło? Masz wiedzieć, że napoje zaprawdę znaczą duszne myśli dobre, y złe; myśl bowiem dobra, jest jako olej, słodka, y jako wino rozkoszna. Myśl zaś zła jest gorzka, jako gorczyca, bo gorzką duszę czyni y szpetną. A jako człowiekowi pod czas potrzeba napojów gęstych, które lubo nie wiele pomagają do

posilenia ciała, jednak pożyteczne są na wyczyszczenie mózgu, także y ciała, y uzdrowienie. Tak też myśli złe są, bo lubo nie tuczą ciała, ani nasycają duszę, jako olej dobry myśli. Jednak pomagają na oczyszczenie duszy, jako gorczyca na oczyszczenie mózgu.

Gdy by bowiem nie przypadały myśli złe, tedyby człowiek był Aniołem, a nie człowiekiem, y rozumiał by człowiek, że to wszystko ma od siebie samego; przeto żeby człowiek rozumiał swoje ułomność, którą ma z siebie, a moc, którą ma ode mnie, potrzeba bywa tego, aby nań przepuszczono myśli złe z wielkiego miłosierdzia mego, któremi by był kuszony, na które człowiek gdy nie zezwalał, są mu oczyszczeniem dusze jego, strażą cnót jego, y choć gorzkie są jako gorczyca ku znoszeniu, jednak wielce uzdrawiają duszę, y prowadzą ją do żywota wiecznego, y zdrowia, którego nie może otrzymać bez gorzkości. Przeto naczynia dusze, gdzieby myśli dobre złożone były, pilnie niech będą gotowane, y ustawicznie chędożone, bo pożyteczna rzecz jest, aby też myśli nieprzystojne nachodziły dla doświadczenia, y większej zasługi. Niechże tedy pilnie dusza pracuje, żeby na nic nie zezwalała, ani żeby się w nich cieszyła, bo inaczej słodkość y postępek duszny wyleje się, a sama gorzkość zostanie.

W drugim domu mają być naczyń także dwojakiego rodzaju. Naczynia powierzchowne; któremi by była ziemia gotowana ku zasianiu, a ciernie aby były wykorzenione, jako to pług, y brona. Po wtóre naczynia potrzebne ku domowej potrzebie, jako to rozumiej, siekiera, y tym podobne, instrumenta zaś którymi ziemia bywa uprawiana, znaczą zmysły człowieka, które na pożytek bliźniego, jako pług na oranie ziemi, są sporządzone. Żli bowiem ludzie są jako ziemia, bo zawsze o ziemskich rzeczach myślą; oni bowiem są uschli od żalu za grzechy swoje, bo grzech sobie za nic poczytają. Oni są oziębli w Boskiej miłości, bo nic inszego tylko woli swej szukają. Oni do czynienia dobrych uczynków ciężkiemi są, bo prędcy są na godności świeckie. Dla tego mąż dobry przez myśli powierzchowne ma ich wypolerować, jako y dobry oracz wyprawia ziemię pługiem.

Naprzód bowiem ma ich polerować przez usta swoje, mówiąc z nimi o rzeczach zbawiennych duszy, y nauczając ich drogi do żywota wiecznego; po tym uczynkiem, czyniąc dobre uczynki, które może, aby bliźni uczył się przez słowa, y w zbudzał się do dobrego czynienia, po tym niech ćwiczy inszymi zmysłami bliźniego swego, aby się stał pożyteczny, to jest, oczyma prostymi aby nie patrzył na rzeczy nie pocziwe, aby bliźni nie

wstydlivy nauczył się we wszystkich członkach skromności. Uszyma swymi niech go wychędożą, żeby nie słuchał rzeczy nieprzystojnych, y nogami, aby z tąd był pędszy na służbę Bożą.

Tej ziemi tak wyprawnej, jadający deszcz łaski mojej, przez pracę wyprawiającego użyczę, y będzie się weselił pracujący z pożytku ziemie przez dym zeschęj, gdy pocznie rodzić; naczynia zaś które ku domowej potrzebie służą, jako to siekiera, y insze podobne, znaczą intencją dobrą, y Boskie roztrząśnienie sprawy swojej. Bo cokolwiek by dobrego człowiek uczynił, nie ma tego czynić dla godności, y chwały ludzkiej, ale z miłości Boskiej na wieczną zapłatę. Przeto niech pilnie rozważa człowiek sprawy swoje, z jaką je intencją, y dla jakiej je zapłaty uczynił, a jeśliby znalazł w sprawach swoich jaką dumę, niech zaraz odetnie siekierą rozeznania, aby jako po wierzchu ćwiczy bliźniego swego, który jakoby za domem jest, to jest, odległy od towarzystwa przyjaciół moich, przez uczynki złe, tak wewnątrz przez Boską miłość, niech sobie pożytek czyni. Bo jako robotą wieśniaka, który nie miał naczyń, którym by naprawił rzeczy zepsowane, prędzej wniwecz się obróci, tak, jeśli człowiek mądrym rozeznaniem nie będzie roztrząsał spraw swoich, jako mu będą lżejsze, jeśli się ciężkie zdadzą, jako się naprawią, jeśli się zepsują, nie przyjdą do postępuku; dla tego nie tylko pracować trzeba skutecznie powierzchownie, ale y wewnątrz bardzo pilnie rozważać trzeba, jako, y z jaką intencją pracuje się.

W trzecim domu mają być naczynia żywe, które mają wozic żywe rzeczy, y nie żywe, to jest Osły, Konie, y insze zwierzęta. Te instrumenta są, spowiedź prawdziwa, ona bowiem jest, która żywe, y nie żywe rzeczy promowuje. Cóż to znaczą żywe rzeczy? Tylko duszę, która Bóstwem moim stworzona jest, a na wieki żyje. Ona bowiem przez spowiedź prawdziwą co dzień więcej a więcej przybliża się ku Bogu. Jako bowiem zwierze im częściej, y lepiej karmione będzie, tym potężniejsze jest ku robocie, y piękniejsze ku pojrzeniu: tak y spowiedź, im częściej bywa czyniona y jak pilniej, tak z małych, jako y z wielkich grzechów, tym więcej duszę ku dobremu prowadzi, tym bardziej Bogu podoba się, że też y duszę w serce Boże w prowadzi.

Co zaś znaczy umarłe? Które też spowiedź promowuje, tylko dobre uczynki, które przez grzech śmiertelny umierają; albowiem same dobre uczynki w śmiertelnych grzechach umierające, umarłe są u Boga, bo żaden dobry uczynek podobać się Bogu nie może, aźby pierwej grzech, albo wołą doskonałą był poprawiony, albo uczynkiem. Ani w jednym naczyniu rzeczy

rozkoszne y śmierdzące zgodzić się mogą: jeśli zaś kto uczynki dobre w śmiertelnych grzechach uskramia, y prawdziwą spowiedź za popełnione uczyni, przyjmuje z przedsięwzięciem poprawienia się, y na potom strzeżenia się, natychmiast przez spowiedź, y cnotę pokory, ożywiają uczynki dobre, które przed tym były umarłe y pomagają mu do zbawienia wiecznego, który jeśliby umarł nie uczyniwszy spowiedzi, one uczynki dobre, które umrzeć, y wniwecz się obrócić nie mogą, ani też dla śmiertelnego grzechu, żywota wiecznego zasłużyć mogą, pomagają mu na lżejsze karanie, albo inszym na zbawienie, jeśli jednak uczynił same uczynki dobre z Boską intencją, y na chwałę Bożą. Jeśli zaś uczynił same uczynki dla czci świata, y dla jego pożytku, tedy same uczynki z umierającym umierają, bo zapłatę swą odebrał od świata, dla którego pracował.

Dla tego Oblubienico moja, przez którą rozumiem wszystkie moje przyjaciele, zgromadzaj do domów naszych te rzeczy, z kąd się duchowne Bóg chce ucieszyć z duszą świętą. Naprzód do pierwszego domu, to jest, chleb szczerzej woli, nic inszego nie chcąc, tylko tego, co Bóg chce. Po wtóre napój Boskiego rozmyślenia, nic inszego nie czyniąc, tylko żeby tam była myśl o czci Boskiej. Po trzecie strawa mądrości Boskiej myśląc zawsze którego rzeczy przyszłe, y jako terażniejsze rzeczy mają być sprawowane.

Do drugiego domu zgromadźmy pokój od grzechów do Boga, y pokój od zwady do bliźniego. Po wtóre miłosierne uczynki, przez które też uczynkiem bądźmy pożyteczni bliźniemu. Po trzecie wstrzeźliwość doskonałą, przez którą byśmy hamowali te rzeczy, które chcą turbować pokój.

Do trzeciego domu zgromadźmy rozumne y dobre myśli, do ozdobienia domu naszego wewnątrz. Po wtóre zmysły dobrze wyćwiczone, y umiarkowane, aby świeciły przyjaciołom naszym powierzchownie. Po trzecie, spowiedź prawdziwą, jakobyśmy chorzeli, abyśmy przez nie ożyć mogli. Ale lubo domy mamy w nich jednak rzeczy zgromadzone nie mogą być schowane, aźby do nich były drzwi, ani też drzwi mogą wisieć bez zawias, ani zamknięte bez kłótek.

Przeto żeby rzeczy zgromadzone, były zachowane w całe, niech sprawią drzwi do onego domu, to jest nadzieję potężną, która żeby przez żadne nie była naruszona przeciwności; która nadzieja, niech ma dwie zawiasy, to jest, żeby człowiek nie wątpił o otrzymaniu chwały wiecznej, ani też żeby miał uiść onego karania wiecznego, ale we wszelakiej przeciwności, zawsze w miłosierdziu Boskim ufając, niech się spodziewa lepszych

rzeczy; kłotka zaś onych drzwi, ma być Boska miłość, którą mają zamykać drzwi, aby nieprzyjaciel nie wszedł. Cóż bowiem pomoże mieć drzwi bez zamknięcia? Cóż nadzieję mieć bez miłości? Jeśli bowiem kto ma nadzieję o wiecznej chwale, a wątpi o miłosierdziu Bożym, a jednak nie miłuje Boga, y boi się, drzwi w prawdzie ma, jako bez kłotki, przez które główny nieprzyjaciel może wnieść kiedy zechce, y zabić.

Ale nadzieja prawdziwa jest, aby ten, który ma nadzieję, czynił też dobre uczynki które może, bez których nie może otrzymać niebieskich rzeczy, jeżeli wiedział, y mógł czynić dobre uczynki, a nie chciał. Jeżeli by zaś kto rozumiał że w nich wystąpił, albo ich nie czynił gdy mógł, niech ma dobrą wolę, czynić dobre uczynki, które może, a czego nie może czynić, i niech ma nadzieję mocną, że do Boga może przystąpić, także przez dobrą wolę, y Boską miłość. Przeto drzwi, to jest, nadzieja niech będzie utwierdzona Boską miłością, bo jako kłotka ma wewnątrz wiele sztuk, żeby jej nieprzyjaciel nie otworzył, tak w Boskiej miłości niech będzie nie jaka pilność, aby Bóg nie był obrażony. Niech też będzie miłosierna bojaźń, żeby od niego nie ustąpił. Gorącość też ognista, jak by Bóg miał być miłowany, y staranie, jak by miał być naśladowany: tak też w niem będzie żal taki, że nie może tak dobrze czynić, jak by chciał, y jako się rozumnie być obowiązany, pokora też przez którą człowiek to, co czyni rozumnie za nic w zględem grzechów swoich. Tymi obronami niech będzie obwarowana kłotka, żeby czart snadnie kłotki miłości Bożej nie otworzył, y tam nie wpuścił miłości swej.

Klucz zaś, którym bywa odmykana, y zamykana kłotka, ma być pragnienie samego Boga, zgadzając się z Boską miłością, y z Boską sprawą, to jest, żeby nic niechciał mieć człowiek, choć by też mógł, tylko Boga, a to dla wielkiej jego miłości; to bowiem pragnienie, zamyka Boga w duszy, a duszę w Bogu, bo obudwu jest jedna wola. Ten zaś klucz mąż, y żona, powinni mieć sami, to jest, Bóg, y dusza, aby, ilekroć by tam chciał Bóg wnieść, y cieszyć się w dobrach, to jest, w cnotach duszy, miał wolny przystęp przez klucz statecznego pragnienia. Ile kroć by też dusza chciała wnieść w serce Boże, wolnie może uczynić, bo ona nic inszego nie pragnie tylko Boga, tego klucza strzeże dusza przez uczynność, y przez pokory jej, straż, przez którą Bogu przypisuje wszystko dobro, które ma, y bywa też strzeżony, ten klucz przez Boską miłość, aby dusza od czarta niebyła oszukana.

Oto, Oblubienico moja, jaka jest miłość Boża ku duszy, uwarz? Trwaj że tedy statecznie, y czyni wolą moje.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, o swojej nieodmienności, y o doskonałości swoich słów, lubo zaraz uczynki nie pełnione są y jako wola nasza ma być polecana we wszystkim woli Boskiej.

Rozdział 28

Syn Boży mówił do Oblubienice, mówiąc: „Czemu się tak frasujesz? Dlatego że tamten powiedział o słowach moich, że są fałszywe. Czyli ja jestem tym gorszy z jego nagany, albo czyli ja też był bym lepszy z chwały jego? Ja zaprawdę nie odmienny jestem, ani umniejszyć, ani przyczynić się mogę, ani też chwały ludzkiej potrzebuję. Ale człowiek, mnie chwalcący, z chwały mojej nie mnie, ale sobie pożytek przynosi, ani też z ust moich, który jestem prawda, nigdy fałsz nie wyszedł, ani wyjść może, bo wszystko, cokolwiek mówiłem przez Proroków, albo przez inszych przyjaciół moich, albo duchownie, albo cieleśnie, jako w ten czas zrozumiałem, spełni się, ani dla tego słowa moje były fałszywe, żem jedno rzecz raz powiedział, a drugą inszego czasu, jedne wyraźniej, a drugą skryciej, bo dla doświadczenia wiary mojej stateczności, y przyjaciół moich starania, wiele rzeczy pokazałem, według różnych skutków Ducha mego, co rozmaicie tak od złych, jako od dobrych, źle, y dobrze może być rozumiano, aby w różnych stanach, różne osoby miały, jako by się ćwiczyły w dobrych uczynkach.

Albowiem jako w jedne personę do Bóstwa mego przyjąłem człowieczeństwo, tak też podczas mówiłem według człowieczeństwa mego, według tego, że było podległo Bóstwu, nie kiedy też według Bóstwa, a to dla tego, że było stwórcą człowieczeństwa, jako się to pokazuje w Ewangeliej mojej. A tak choć się różne rzeczy zdadzą być błuźniercom y nie wiedzący ich, jednak prawdziwe słowo były według prawdy. Ani też to bez przyczyny było, żem zakrycie podał niektóre rzeczy, bo tego potrzebowała sprawiedliwość, aby była zatajona rada moja nie co od złych ludzi, y każdy z przyjaciół moich, żeby goręcej oczekiwał łaski mojej, a za oczekiwanie, żeby otrzymał zapłatę, bo gdy by pewnego czasu rada moja była namieniona, wszyscy by w oczekiwaniu, y w miłości dla długości czasu ustali.

Wiele też rzeczy obiecałem, które jednak terazniejszym ludziom dla nie wdzięczności ich, odjęte są; gdy by bowiem oni swojej złości poprzestali, ja zaprawdę co obiecałem, dałbym im; przeto nie masz się frasować, że słowom moim przyczytają kłamstwo, co bowiem zda się być podobnego u ludzi, to podobne jest u mnie. Dziwiają się też przyjaciele moi, czemu to to też nie jest bez przyczyny? Ażaj Mojżesz nie był posłany do Faraona, a jednak nie zaraz były pokazowane

cuda. Czemu? Bo gdy by bowiem zaraz nastąpiły cuda, y uczynki, nie było by tak jawne zatwardzenie w sercu Faraona objaśnione, ani by cuda Boskie, y moc jego nie były tak pokazane.

Jednak że teraz dla złości swojej był by był potępiony, choć by był nie przyszedł Mojżesz, lubo zatwardzenie jego nie było tak objaśnione. Tak teraz stanie się, dla tego trwajcie mężnie. Pług albowiem choć od wołów bywa ciągniony, przecie według wolej rządcy, bywa rządzony. Tak też chociaż słuchacie słów moich, y o nich wiecie, jednak nie idą, y nie postępują według wolej waszej, ale według mojej, ja bowiem wiem, jako ziemia jest sporządzona, y jako wyprawiana, wy zaś wszystkłą wolą wasze mnie oddajcie, y mówcie: ‘Niech się stanie woła twoja.’”

Słowa napominania Jana Świętego Krzyciela do Oblubienicy, w Figurze, w której Bóg przez płód, ciało przez gniazdo świata, rozkoszy przez zwierzęta okrutne, pycha przez ptaki drapieżne, światowa wesolość przez szydło znaczą się.

Rozdział 29

Jan Krzyciel mówił do Oblubienicy Chrystusowej, mówiąc: „Pan Jezus zawołał cię z ciemności, do światłości, z nieczystości, do doskonałej czystości, z ucisku na wesele. Jak że tedy za to powinnaś odwdzięczać, któż to może wyrazić, albo kiedy będziesz mogła odwdzięczyć? Jednak że, czyni ile możesz. Jest nie który ptak, który się nazywa sroka, ta bowiem kocha dzieci swoje, bo jajca, z których poszły dzieci jej, były w żywocie jej. Ten ptak czyni sobie gniazdo z chrustu uschłego y zastarzałego, a to dla trzech rzeczy. Naprzód dla odpoczynku. Po wtóre dla uchronienia się od deszczu, y z bytniej suchości. Po trzecie, aby żywiła dzieci swoje, które się stają z jajce, który ptak z miłości, położywszy się na nich, zagrzewa ich.

Gdy się zaś urodzą dzieci, Matka wabi ich ku lataniu trojakiem sposobem. Naprzód przez przynoszenie pokarmu; po wtóre, przez ustawiczny głos do nich; po trzecie, przez sposób, y przykład latania swego. Dzieci zaś iż miłują Matkę, przyzwyczajone pokarmowi Matki, po trosze się wynoszą za Matką nad gniazdo, a ztamtąd według siły, dalej wylatują, aż za zwyczajną siłą w lataniu się umocnią.

Ten Ptak jest Bóg, który wiecznie jest, y nigdy się nie odmienia, y z żywota jego Bóstwa, wszystkie rozumne dusze wychodzą. Każdej bowiem duszy bywa zgotowane gniazdo z rzeczy wytartych, bo ciało, które jest z ziemi, towarzyszy się z duszą, w którym Bóg duszę żywi pokarmem dobrych afektów. Broni od ptaków złej myśli, a

daje odpoczynek ode dżdzu złych spraw, każda zaś dusza, która dla tej przyczyny łączy się z ciałem, aby ona ciałem rządziła, a nie ciało duszą, y żeby ciało było w zbudzone do prace, y żeby mądrze jej opatrzenie dawało.

Przeto Bóg jako matka dobra, uczy duszę, jakoby postępowała w dobrych rzeczach, naucza wynieść z ciasnego miejsca, do szerszego. Naprzód przez pokarm dając jej rozum, y baczenie, według sposobności każdego, pokazując myśli jego, czego by się chronić miał. Ale jako Matka naprzód wyprowadza dzieci swoje nad gniazdo, tak człowiek naprzód ma się uczyć, jako ma myśleć o Niebieskich rzeczach. Także ma uważać jako jest ciasne, y podle gniazdo ciała naszego, a jak są świetnie Niebieskie mieszkania, y jak rozkoszne są wieczne rzeczy. Wyprowadza też Bóg duszę przez głos swój, którym woła: ‘Kto idzie za mną będzie miał żywot wieczny, kto miłuje, nigdy nie umrze.’ Ten głos prowadzi do Nieba.

Po trzecie wyprowadza Bóg dusz przez latanie, to jest, przez przykład człowieczeństwa swego. To człowieczeństwo chwalebne miało jako by dwie skrzydeł, naprzód że w nim była wszelka czystość, a nic w nim nie było zmazanego. Po wtóre że wszystko dobrze uczynił, tymi dwiema skrzydłami latało człowieczeństwo Boże po świecie. Tych tedy skrzydeł niech naśladuje dusza, ile może, a jeśli nie będzie mogła uczynkiem, przynajmniej niech usiłuje wołać. Gdy zaś wylatuje małe ptaszę, tedy ma się trzech rzeczy wystrzegać. Naprzód od srogich bestyi, żeby nie padało wedle nich na ziemię, bo nie jest tak mocne do podlecenia z ziemię, jako tamte. Po wtóre niech się strzeże od ptastwa chciwego, bo sam ptaszek młody jeszcze nie jest tak prędko ku wyleceni, jako jest ono ptastwo. Przeto w gnieździe bezpieczniej mu się bawić. Po trzecie niech się strzeże, aby nie pragnął połowu owego, przy którym zastawiono sidło.

Zwierzęta te srogie, które powiedziałem, są rozkoszy, y chciwości tego świata. Tych się ma strzedz to ptaszę młode, bo zdadzą się bydź słodkie do smaku, dobre ku opanowaniu, piękne ku wejrzeniu; ale gdy rozumieją że je otrzymują, prędko uchodzą. Gdy zaś im wierzą że ich cieszą, na ten czas bardzo nie miłosiernie kásają. Po wtóre niech się strzeże od ptastwa chciwego, te są pycha, y pragnienie czci; te bowiem są, które zawsze wyżej a wyżej pragną postępować, y insze ptastwo uprzedzać, a podlejszych nienawidzić. Od tych tedy niech się strzeże ptaszę, a niech pragnie w gnieździe pokory bawić się, żeby się nie pyszniło z łaski sobie danej, niech nie pogardza podlejszych, y w mniejszej łasce zostających, y niech się nie poczyta za lepszego. Po trzecie niech się strzeże od

połowu, w którym sidło, to albo wiem dobra rzecz się zda mieć śmiech w ustach, uciechę w ciele, ale w tych tai się żądło. Niezmierny bowiem śmiech; przynosi niezmiernie wesele, rozkosz cielesna przywodzi niestateczność myśli, z których następuje smutek, albo przy śmierci, albo przed śmiercią, albo w utrapieniu. Spiesz że się tedy Córko moja, abys y ty często wychodziła z gniazda twego przez pragnienie Niebieskich rzeczy. Strzeż się od bestyiskiej chciwości, y od ptaków pychy. Strzeż się od połowu próżnego wesela.”

Po tym mówiła Najświętsza Panna do Oblubienice, y rzekła: „Strzeż się od ptaka, który jest pomazany smołą, bo wszyscy, którzy się go dotykają, bywają pomazani. Toć to jest przyjaźń świata niestateczna jako wiatr, smrodliwa w nabywaniu faworu, y towarzystwa złego. Niedbaj nic o honory, y niepatrz na przyjaźni, nie uważaj chwały albo nagany, albowiem z tych pochodzi nie stateczność umysłu, y umniejszenie Boskiej miłości. Trwajże tedy statecznie. Bóg bowiem, który cię poczał wyrwać z gniazda, będzie cię żywił aż do śmierci, po śmierci zaś nie będziesz miała głodu, będzie cię też strzegł od boleści, będzie cię bronił w życiu, a po śmierci niczego się nie będziesz bała.”

Prośba Matki Bożej do Syna za Oblubienicą, y za inszym Świętym, y o przyjęciu prośby Matki od Chrystusa, y o upewnieniu prawdziwej albo fałszywej świątobliwości człowieka na tym świecie.

Rozdział 30

Maryja mówiła do Syna mówiąc: „Daj Synu mój nowej Oblubienicy twojej, aby Ciało twoje najzacniejsze w korzeniło się w sercu jej, aby ona od mieniła się w Ciebie, y twoją uciechą była napełniona.” Po tym rzekła Matka Boża: „Ten Święty, gdy docześnie na świecie żył, był w Wierze Świętej jako góra stateczny, którego nie przełamała przeciwność, ani żadna uciecha świecka nie uwiodła, był y skłonny ku wypełnieniu wolej twojej, jako wiatr, wolny, dokąd gokolwiek impet Ducha twego pociągnął, był na ostatek w miłości twojej gorający, jako ogień ogrzewający zimnych, a pożerający niezbożnych. Teraz zaś dusza jego z Tobą jest w chwale, naczynie zaś instrumentu jego, poniżone jest, y leży na miejscu bardzo podłym, aniżeli przystoi. Przeto Synu mój, daj ciału jego wyższe wywyższenie, uczcij go, bo cię według siły swej wielce uczciło, wynieś go, bo on też ciebie ile mógł przez pracę swoje wynosił.”

Odpowiedział Syn Boży: „Błogosławiona bądź ty Matko moja, która nic nie opuszczasz bez przypominania, co by służyło przyjaciom twoim. Nie przystoi Matko moja jako widzisz, żeby

pokarm tak dobry miał bydź wilkom dany, nie jest to słuszną, aby szafir kamień zacny, który umacnia ciało, miał być wrzucony w błoto. Tak też nie przystoi, aby przed ślepymi miano zaświecać światło. Ten za prawdę człowiek jako w Wierze był stateczny, y w miłości bardzo gorący, tak też y wstrzeźliwości bardzo był ku woli mojej sporządzony, dla tego smakował mi, jako pokarm najlepszy najlepiej zgotowany, we wszytkiej cierpliwości, y utrapieniu.

Słodki także y dobry w woli dobrej y afekcie, lepszy w mężnym postępku siląc się ustawicznie do niego, najlepszy, y najśodszy w chwalebnym skończeniu żywota swego. Dla tego nie przystoi, aby taki pokarm, przed wilki był wystawiony, których bestyi chciwość nie ma miary, których rozkosz plugawa chroni się ziela cnót Świętych, a pragnie ścierwa zgniłego, których y głos chytry, wszyskim jest szkodliwy. Był też jak szafir w pośrodku pierścienia, przez sławę, y życia swego jasność, przez którą pokazał się bydź Kościoła swego Oblubieńcem, Pana swego Przyjacielem, Wiary świętej obrońcą, y świata tego pogardzicielem. Dla tego Matko najmilsza nie przystoi, aby takiej dobroci kochanek jako czysty Oblubieniec, miał bydź dotykany od tak nieczystych, y takiej pokory przyjaciel od miłośników tego świata miał bydź dotykany.

Po trzecie był też jako światło na lichtarzu przez zupełne wykonanie przykazania mego, przez naukę dobrego życia, którą umacniał trwających na drodze mojej, żeby nie upadli, przez tę też podniósł upadających, przez tę tych, którzy po nim mieli bydź, ku mnie w zbudził, na to światło nie godni patrząc zaślepieni miłością swoją, tego światła rozeznac nie umieją, którzy mają zmażę pychy, tego się też światła nie mogą dotykać, którzy mają krostawe ręce, bo to światło chciwych, y w swojej się woli kochającym, jest bardzo nie nawisne.

Owego zaś człowieka, którego ludzie ziemscy zowią Świętym, trzy rzeczy pokazują go, że nie jest Święty. Naprzód że przed śmiercią nie naśladował żywota Świętych. Po wtóre, że nie miał, wesołej chęci Męczeństwa cierpieć dla Boga. Po trzecie że nie miał miłości gorącej ku Bogu, jako Święci. Trzy rzeczy są, dla których zda się bydź pospółstwu że jest Święty. Pierwsze jest kłamstwo, fałsz, y chcący się podobać. Drugie prędkie uwierzenie głupich. Trzecie też chciwość, y oziębłość Prałatów, y Egzaminatorów. Czyli zaś ten jest w piekle, albo w Czyjscu? jeszcze się tego tobie nie godzi wiedzieć, ale gdy czas przyjdzie mówienia.”

Koniec drugiej Księgi Objawienia św. Brygidy – Stara wersja

3. Rady dla biskupa

Napominanie, y nauka do niektórego Biskupa, jaki ma sposób zachować w życiu, odzieniu, y modlitwie, y jako się ma sprawować we wszystkim, przed stołem, przy stole, y po stole: y to także w spaniu. A jako we wszystkim ma sprawować urząd Biskupi.

Rozdział 1

Jezus Chrystus, Bóg, y Człowiek, który przyszedł na ziemię wziąć Człowieczeństwo, y zbawić Duszę przez Krew swoje, który żywot prawdziwy oświecił, y otworzył bramę Niebieską, on sam mnie posłał do was.

„Słuchaj ty, któremu dano słuchać rzeczy duchownych. Jeśli Biskup ten ma wolą iść drogą ciasną, przez którą bardzo mało ich chodzi, a z tych chce być jednym, niech pierwej złoży ciężar który jest na niem, y koło niego obciążając go; to jest chciwość świata, mając świat do samych potrzeb swych, według Biskupiego pokornego wyżywienia. Tak uczynił on dobry Mateusz, który wezwany od Boga, opuścił ciężar ciężki świata tego, a znalazł ciężar lekki.

Druga niech będzie przepasany na drogę, jako mówi Pismo: że Tobiasz gotowy w drogę, znalazł Anioła przepasanego. Co to znaczy, że Anioł był przepasany, stojącego y tylko że każdy Biskup ma być przepasany pasem sprawiedliwości, y Boskiej miłości. Ma być gotowy iść przez owe drogę, przez którą ów szedł, który rzekł: ‘Ja jeste Pasterz dobry, który kładę duszę moje za owce moje, gotów też jestem słowami mówić prawdę. Gotowem z uczynkiem pełnić sprawiedliwość tak sam w sobie, jako y w inszych, nieopuszczając sprawiedliwości dla pogrózek, albo zelżywości, nie dla fałszywej przyjaźni, albo próżnej bojaźni: wszelki tedy.’

Biskup, który się tak zda być przepasany, przyjdzie do niego Tobiasz, to jest ludzie sprawiedliwi, y będą naśladować żywota jego. Potrzebie ma mieć za pokarm chleb, y wodę, niżeli się uda w drogę: Jako czytamy o Eliaszu, że obudzony ze snu znalazł przy głowie swej chleb, y wodę. Co by to był za chleb dany Prorokowi? tylko dobro cielesne, y duchowne, które mu było przyniesione; albowiem na puszczy gotowano mu chleb cielesny dla przykładu. Lubo bowiem Bóg, mógł by być bez pokarmu cielesnego żywić Proroka, chciał mu jednak zgotować chleb cielesny, aby człowiek zrozumiał, że się to Bogu podoba, żeby zażywał dobrych darów Bożych miernie ku pociesze ciała. Natchnienie także Duchowne wlewało się w Proroka, kiedy przez czterdzieści dni

pracował z posilenia pokarmu onego. Gdy by bowiem wewnętrzna nie jaka częśćka łaski Boskiej nie była nathniana do myśli je, zaprawdę ustał by w pracy czterdzie stołdnie, bo człowiek z siebie był słaby, ale z łaski Bożej ku wykonaniu takiej drogi stał się mocny.

Przeto że w wszelakiem słowie Bożym żyje człowiek napominamy Biskupa aby wziął bułkę chleba, to jest, miłować Boga wszechmogącego nade wszystko. Tę bułkę najdzie przy głowie twojej, to jest, że mu będzie rozum jego opowiadał, aby Boga swego nade wszystko y nad wszystkich miłował Częścią dla stworzenia, y odkupienia, częścią dla długiej cierpliwości, y jego dobroci. Prosiemy go też aby pił trochę wody, to jest, serdecznie rozpamiętywając gorzkość męki Chrystusowej. Któż bowiem taki jest? który by mógł godnie y dostatecznie utrapienie człowieczeństwa Chrystusowego rozważyć, które cierpiał na ten czas, kiedy prosił Ojca, aby Kielich męki jego był przeniesiony od niego, kiedy krople krwi z ciała jego płynęły na ziemi. Niech tedy Biskup pije tę wodę z chlebem miłości, a na ten czas będzie posilony ku postępowaniu w drodze Chrystusa Pana. Począwszy tedy drogę zbawienną, jeśli by Biskup chciał dalej postąpić, będzie mu to pożytecznie, aby zupełnem sercem od pierwszej godziny każdego dnia dziękował Panu Bogu za wszystko: rozmyślając pilnie wszystkie sprawy swoje, a prosząc ratunku od niego ku wypełnieniu wolej jego.

Po tym gdy wdziewa na się szaty, niech się tem sposobem modli: ‘Popiół powinien być z popiołem, a ziemia z ziemią: a ponieważ jednak z opatrzenia Boskiego jestem Biskupem, odziewam cię ciało moje odzieniem, które pochodzi z ziemi, nie dla ozdoby y pychy, ale dla odzienia samego aby tylko nagości twojej nie widać było. Ani też dbam jeśli odzienie twoje lepsze, albo podlejsze będzie, ale żeby tylko odzienie Biskupie było poznane na uczciwość y chwałę Bożą, aż mego odzienia zwierzchność Biskupia była rozeznana na naukę y karania inszych. Dla tego Boże miłościwy proszę cię, abyś mi dał stateczność w umyśle, abym się nie pysznił z popiołu, y ziemskiej drogości, y żebym się nadaremnie nie chlubił z koloru popiołowego: ale daj mi moc, żeby jako odzienie Biskupie jest mierne y poczciwe nad inszych dla zwierzchności Boskiej, tak odzienie dusze mojej ma nad insze foremnie patrzeć ku Bogu, żebym dla zwierzchności niegodnie otrzymanej, nie był zaś głębiej nad insze stracony: albo też dla odzienia chwalebne nadaremnie noszonego nie był obnażony z wielką zelżywością na moje potępienie.’

Potym niech czyta albo śpiewa godziny; im bowiem człowiek na większą godność wstępuje, tym większą część powinien Bogu oddawać; jednak serce czyste tak podoba się Bogu w milczeniu jako y w śpiewaniu; byle się tylko człowiek na ten czas słusznymi sprawami bawił. Po Mszej odprawionej niech odprawuje urząd Biskupi swój, przestrzegając pilnie tego, aby się więcej nie udawał za cielesnymi rzeczami aniżeli za duchownymi.

Gdy zaś przychodzi do stołu, niech ma taką myśl: 'O Panie Jezu Chryste który to ciało, które się psuje od pokarmu cielesnego, rozkazujesz ratować, daj mi ratunek, abym tak mógł dodawać potrzeby ciała memu, żeby nie rozumnie nie wierzyło z dostatku potraw przeciwko duszy ciała, y aby też nie słabiało w służbie twojej z nierozważnego miarkowania: ale nathniej do serca przystojną mierność, że gdy ziemia z ziemią się ratuje, Pan ziemi od ziemi swej do gniewu niechaj nie będzie pobudzony.' Gdy zaś przy stole będzie, pozwala mu się miernej uciechy y rozmowy, w której niech się strzeże nie pocziwych y próżnych słów, aby tam takie nie było mówione słowo, albo słyszane, z którego by słyszący okazją mieli do grzeszenia, ale wszystkie słowa niech będą pocziwe y zbawienne.

Jako bowiem na stole tym materialnym gdy nie staje chleba y wina, wszystko jest nie smaczne, tak przy stole Biskupim y Duchownym, gdy tam nie masz nauki duchownej, y pobudzenia ku dobremu, wszystkie rzeczy położone nie smaczne są duszy. A przeto żeby się tak uchroniono od rozmaitej próżności okazjej, niech co kolwiek będzie czytano, albo mówiono, przy stole takowego, zkąd by się siedzący budowali. Odprawiwszy zaś obiad, y podziękowawszy Bogu, niech się stara, aby co czynił, albo też wykladał Księgi, z których by dusza była doskonalsza: Po wieczerzy zaś może zażyć jakiej uciechy z czeladzią swoją.

Jednak jako Matka gdy dziecko odchowaa, zwykła piersi swe namazywać popiołem, albo jaką inną gorzkością aźby się dziecko oduczyciło od mleka, a przyzwyczało do pokarmów potężniejszych; tak Biskup czeladź swoje takimi słowy niech wiedzie ku Bogu, przez które by go miłowali, y bali się go, aby y ich był Ojcem przez Boską zwierzchność, y ich Matką przez duchowne wychowanie. A jeśli zaś zapewne wie o którym z czeladzi swojej że grzeszy śmiertelnie, a napomniony nie poprawi się, niech go oddali od siebie, którego jeśli będzie chował dla jakiego pożytku y uciechy doczesnej, nie będzie wolen od grzechu jego.

Idąc zaś spać do łoża swego, niech pilno roztrząsa sprawy, y afekty swoje przez cały dzień już przeszły, myśląc tak: 'O Boże stwórcy ciał mego y dusze mojej, wejrzy na mnie przez miłosierdzie twoje, a daj mi łaskę, twoje abym z długiego spania nic osłabiał w służbie twojej, albo dla niespokojnego snu abym nie ustał od służby twojej, ale umiarkuj sen mój na część twoje, któregoś rozkazał zażywać na ulżenie ciała, a daj mi taką siłę, aby nieprzyjaciół czart nie turbował mię, ani mię odwodził od nabożeństwa twego.' Powstawszy zaś z łoża niech przez spowiedź zmyje, jeśli się jakie niedbalstwo cierpiało, w ciało aby sen nocy następującej z występkami nocy przeszłej nie wszedł."

Słowa Panny Najświętszej do Córki, w których naukę daje Biskupowi, jako sobie ma postąpić w trudnościach na drodze ścisłej. A jako cierpliwość przez suknie, a dziesięcioro przykazania przez dziesięć palców, y pragnienie wiecznych rzeczy, y obrzydzenie ziemskich rzeczy, przez dwie nogi znaczą się. I o trzech nieprzyjaciółach na drodze przeciwko Biskupowi zostających.

Rozdział 2

Znowu Matka Boża. „Powiedz Biskupowi że jeśli będzie chodził tą drogą, tedy trzy trudności przypadną mu: naprzód że droga jest ciasna. Po wtóre że na niej jest ciernie kołące. Po trzecie że droga jest skalista y nierówna; przeciwko tym trzem, dam tobie trzy rady, pierwsza jest, żeby wdziewał Biskup szaty mocniejsze, y suptelnie uszyte przeciwko drodze ciasnej: Druga jest żeby miał dziesięć palców przed oczyma swemi, przez które jako przez kratę niech patrzy, aby się nie ukłócił od ciernia. Trzecia jest, że niech ostrożnie kładzie nogi swoje, a w każdej stopie niech się przypatruje, jeśli noga statecznie stoi, ani prędko niech nie kładzie obu nóg zarówno, aż by był pierwej upewniony, jaka jest droga.

Co zaś znaczy droga ciasna? tylko złość ludzi przewrotnych, przeciwko sprawiedliwym, którzy się śmieją z spraw sprawiedliwych, y psują drogi, y napominanie sprawiedliwych dobre, y co jest pokornej y pobożnego lekce sobie ważą, przeciwko takim ludzioro niech się ubierze Biskup w szatę cierpliwości, y stateczności, bo cierpliwość ciężkie rzeczy czyni, lekkie wdzięczne, y uczynione zelżenia wesoło znosić. Coby zaś znaczyło ciernie, tylko przeciwności świata? przeciwko tym przeciwnościom ma mieć palców dziesięć przykazania Bożego, y rad jego, iż gdy by go ciernie utrapienia y ubóstwa zakłóło, ma uważać mękę y ubóstwo Chrystusowe: gdy zaś kole ciernie gniewu y nienawiści, niech upatruje miłość Bożą,

którą nam zachować przykazał; prawdziwa bowiem miłość, nie szuka co jej jest, ale się wszystka wydaje na część Bożą, y na pożytek bliźniego.

A co zaś ma być ostrożny w chodzeniu? Znaczy, że się wszędzie ma rozumnie bać; albowiem dobry człowiek powinien mieć jako by dwie nodze: Pierwsza jest pragnienie rzeczy wiecznych. Druga jest obrzydzenie świata tego; w pragnieniu zaś rzeczy wiecznych, ma być dyskrecja albo uważność, żeby nie pragnął rzeczy wiecznych sobie samemu, jako by ich godnemu, ale wszystko pragnienie swoje, y wolą swoje, y nagrodę niech poruci w ręce Boże. W wzgardzie zaś tego świata, ma być ostrożność y bojaźń, aby ta wzgarda nie była dla przeciwności świata tego, y życia nie cierpliwości, żeby też nie była dla życia doczesnego większego odpoczynku, y prace inszym pożytecznej obciążeniem, ale tylko niech będzie dla grzechu obrzydzenia, y pragnienia wiecznego żywota.

Te tedy trudności na drodze zniosszy, jeszcze przestrzegam Biskupa o trzech nieprzyjaciolach, którzy są na drodze jego. Pierwszy zaprawdę nieprzyjaciel pilnie się stara szeptać w uszy Biskupa, aby zatykał słuch jego. Drugi stoi przed nim, aby kłóć oczy jego. Trzeci jest przed nogami jego głośno wołając, y mając sidło, którem by nogi uwikłał kiedy je podnosi od ziemi. Pierwszy nieprzyjaciel, są ludzie oni, albo natchnienia one, którzy bardzo usiłują odwieść Biskupa od prawdziwej drogi, mówiąc: ‘Czemu tylko na siebie bierzesz taką pracą, y bieżysz przez tak drogę ciasną? Obróć się lepiej na drogę kwitnącą, przez którą wiele ich idzie, co tobie do tego jako ten, albo owi żyją? Coć po tym strofować albo naruszać tych, od których możesz być uczczony, y ukochany. Jeśli ciebie, y ta ich nie obrażają cóż ci potym pytać się jako żyją, albo jeśli obrażają Boga? Jeśli ty sa dobry jesteś, coć po tym sądzić inszych? Daj raczej upominki, y bierz, zażywaj przyjaźni ludzkiej, aby cię chwalono, y dobrym zwano w życiu twojem.’

Drugi nieprzyjaciel pragnie cię oślepić jako Filistynowie Samsona. Ci są piękność, y majętność tego świata, odzienie szat zbyteczne, y rozmaity sprzęt domowych rzeczy, poważanie ludzkie, y przyjaźń; gdy bowiem te rzeczy ofiarują, y podobają się oczom, zaślepiony bywa rozum, słabiej miłość przykazania Bożego, swowolniej się grzeszy, y popełnienie grzechu lekkie się zda; dla tego gdy Biskup rzeczy potrzebne miernie będzie miał, niech się niemi kontentuje: albowiem teraz bardzo miło się zda wielom, stać przy

chciwości Samsone, anizeli Kościoła pilnować, według chwalebne go rządu zwierzchności Pasterskiej.

Trzeci nieprzyjaciel woła głośno, mając sidło, y mówiąc: ‘Czemu tak ostrożnie chodzisz, y schyliwszy głowę? Czemu się tak dalece upokarzasz? który powinie być od wielu szanowany i możesz być? Bądź raczej Kapłane, abyś siedział z pierwszemi, bądź Biskupe, abyś mógł być od wielu szanowany. Postępuj na większe godności, abyś większe otrzymał służenia, y żebyś większego pokoju zażywał. Zgromadzaj skarby, któremi byś inszych ratując z sobą, od inszych mógł być pocieszony, y wszędzie być wesółym.’

Gdy tedy animusz takimi nakłoniony był afektami, y poduszczeniem, wnet się afektem unosi, jako by nogą prostą jaką uciechy złej ku ziemskiej chciwości, którą tak się uwikława w sidle starania świeckiego, że za ledwie może powstać ku uwarzeniu swej nędzy y zapłaty, albo wiecznego piekła. Y nie dziwno. Pismo bowiem mówi, że który Biskupstwa pragnie, dobrego uczynku pragnie na chwałę Bożą. Teraz zaś jest tych wiele, którzy pragną godności, a prace się chronią, w której duszy jest zbawienie wieczne; dla tego ten Biskup niech trwa w tem dostojęństwie, które ma, a niech nie pragnie wyższego, ażby się to Bogu podobało onego inaczej opatrzeć.”

Objaśnienie zupełne Najświętszej Panny do Biskupa, jako, żeby Bóg był pochwalony przez niego, ma sprawować urząd Biskupi. Y o dwojakim pożytku z prawdziwej godności pochodzącym, y o dwojakim zelzeniu prawdziwej godności pochodzącym, y o dwojake zelzeniu z fałszywej godności pochodzące, y o zabezpieczeniu Jezusa Chrystusa, y Wszystkich Świętych do prawdziwego y dobrego Biskupa.

Rozdział 3

Mówiła Matka Boża: „Ja chcę wyłożyć Biskupowi co powinien Bogu czynić, y co jest za część Boża. Wszystko tedy Biskup ma mieć, Infulę na ramieniu swoim dobrze opatrzoną, nie sprzedając jej za pieniądze, nie pożyczając jej inszym dla przyjaźni cielesnego, nie tracąc jej dla niedbalstwa y oziębłości. Coby zaś znaczyła infula Biskupia, tylko godność, i zwierzchność Biskupią? to jest, święcić Kapłany, y Krzyżmo, po prawując błędnych, w zbudzać przykładem swym niedbałych. Co zaś ma mieć na ramieniu dobrze opatrzoną Infulę? to znaczy, że pilnie ma uważać jakim sposobem, y jaką otrzymał zwierzchność Biskupią, jakoby się miał w niej sprawować, co za pożytek jest jej, y koniec jaki?

Jeśli chce Biskup uważać jako otrzymał tę zwierzchność, naprzód niech uważy, jeśli pragnął Biskupstwa dla siebie, czyli dla Boga? Jeśli dla siebie, tedy bez wątpienia takie pragnienie jego było cielesne, jeśli zaś dla Boga, to jest dla wyrządzenia czci Bogu, takie pragnienie jego było zasługujące, y duchowne: po tym jeżeli Biskup uważa na co odebrał Biskupstwo, za prawdę aby był ojcem ubogich, pocieszycielem, y pośrednikiem dusz, albowiem dobra Biskupie, są dobra dusz, które jeśli nie pożytecznie bywają jedzone, y marnotrawnie szafowane, tedy dusze one będą wołać o pomstę na niesprawiedliwego szafarza.

Jaki zaś będzie pożytek z zacności, y godności Biskupiej, powiem ci? Ten za prawdę będzie dwojaki, jako mówi Paweł Święty, duchowny, y cielesny: cielesny to jest, iż na świecie jest Namiestnikiem Bożym, a przeto dla czci Bożej jako by Bóg od ludzi bywa czczony. W Niebie zaś będzie cielesny, y duchowny, dla uwielbienia ciała, y dusze, bo tam będzie sługa z Panem, częścią dla życia Biskupiego, które prowadził między ludźmi, częścią dla przykładu pokory swej, którą y inszych z sobą wiódł ku chwale wiecznej.

Wszelki zaś który ma szatę y godność Biskupią, ale nie żyje według takiej godności, dwojakiej konfuzjej będzie godzien. Że zaś zwierzchność Biskupia nie ma być przedawana, znaczy że Biskup nie ma być wiadomie świętokupca, ani też dla pieniędzy nie ma odprawować urzędu swego, albo dla przyjaźni ludzkiej, ani ich też nie ma promowować, dla próżby ludzkiej, o których wie, że są złego życia. Że zaś infuła nie ma być inszym pożyczana dla przyjaźni ludzkiej, znaczy, że Biskup nie ma pokrywać grzechów niedbalców, ani ich puszczać bez karanía, których może, y powinien karać: nie zamilczać grzechów przyjaciół swoich, dla przyjacielstwa cielesnego, ani kłaść na grzbiet swój grzechów poddanych swoich, bo Biskup jest to dozorca Boży.

Że zaś Biskup nie ma tracić infuły dla niedbalstwa; znaczy że Biskup nie ma inszym zlecać ku sprawowaniu tych rzeczy, które sam swą osobą powinien odprawować, y może z większym pożytkiem czynić, ani dla odpoczynku cielesnego tych rzeczy zlecać inszym nie ma, które sam doskonalej może pełnić, bo urząd Biskupi nie jest postanowiony na pokój, ale na pracę. Ma też wiedzieć Biskup o życiu tych, y o obyczajach, którym zleca uzdy swoje, y ma wiedzieć y pytać się jako zachowują sprawiedliwość, y jeśli mądrze, a niechciwie odprawują sprawy Biskupie.

Na ostatek chcę abyś wiedziała że Biskup, iż ma pasterski urząd na sobie, powinien mieć wiązanekę

kwiecía pod ramieniem swoim, aby za wonością tego kwiecía, prędey, y weselej owce tak bliższe, jako y dalsze bieżały. Ta zaś wiązaneká kwiecía, znaczy naukę Boską, którą ma mieć Biskup: ramiona zaś dwoje, na których się fascykuł nauki Boskiej opiera, są dwojakie dobre uczynki potrzebne Biskupowi, to jest, jedne dobre uczynki, które ma jawnie czynić, a drugie dobre uczynki potajemnie: aby owce poblizsze w Biskupstwie jego, widząc miłość Biskupią w rozmaitych sprawach, y słysząc w słowach, wielbili Boga w Biskupie, owce zaś dalsze, słysząc o sławie Biskupiej, aby go pragnęli naśladować.

Albowiem ten jest najwdzięczniejszy snopek nie wstydzic się prawdy y pokory Bożej, uczyc dobrych spraw, y to, czego naucza, samemu czynić. Bydź pokornym w godności Biskupiej, y nabożnym we wszelakiej wzgardzie. Gdy tedy Biskup spełni tę drogę, y przyjdzie do bramy, potrzeba żeby miał co w ręku, coby pokazał najwyższemu Królowi: Przeto niech ma w ręku naczynie sobie miłe, a to próżne ma być; ofiarując go najwyższemu Królowi. Naczynie zaś to próżno ofiarowane jest serce jego, które żeby próżne było od wszelakiej rozkoszy, y od pragnienia przemijającej chwały, ma pracować na to we dnie y w nocy.

Gdy tedy ma być taki Biskup prowawadzony do Królestwa Niebieskiego, tedy mu zabięży Jezus Chrystus Bóg prawdziwy, y człowiek ze wszystkim wojskiem Niebieskiem, na ten czas usłuszy Aniołów mówiących: ‘O Boże nasz wesele nasze, y wszelkie dobro nasze! Ten Biskup był czysty w cieie, potężny w pracy, przystoi na tedy, żebyśmy go tobie prezentowali: pragnął bowiem co dzień towarzystwa naszego, przeto skończ pragnienie jego, a przydaj nam wesela z przyścia jego.’ Tak też inși święci mają mówić: ‘O Boże! Wesele nasze jest z Ciebie, y w tobie ani potrzebujemy inszego: a jednak wesele nasze bardziej wzbudza się z wesela dusze tego Biskupa, która póki mogła, pragnęła Ciebie. Nosiła bowiem kwiecie bardzo wonne w uściech, którym przymnożyła liczby naszej, nosiła w uczynku, w którym tak blisko, jako y daleko mieszkających posilała. Przeto daj się jej weselić z nami, y ty sam tymże sposobem wesel się z niego, którego samego, gdyś na Krzyżu umierał, tego pragnął.’

Na ostatek ma mu mówić Król chwały: ‘O Przyjacielu! Przyszedłeś mi prezentować naczynie serca twego próżne od ciebie, y od własnej woli twojej: Przeto ja ciebie napełnię uciechą, y chwałą moją, wesele moje będzie wesele twoje, a chwała twoja nigdy się u mnie nie skończy.’”

Słowa Matki Bożej do Córk, o chciwości złych Biskupów, a jako dla dobrej woli wesele ich godności dostępuje duchownej, którą nieporządni Biskupi pogardzają, którzy do niej cielesnie są wezwani, przez przykład przywiedziony ogłasza się.

Rozdział 4

Matka Boża mówiła do Oblubienice Syna swego, mówiąc: „Ty płaczesz że miłość Boska jest największa ku człowiekowi, a przeciwnym sposobem miłość ludzka jest bardzo mała ku Bogu. Za prawdę tak jest, któryż bowiem jest Pan albo Biskup, który nie bardzo pragnie Państwa dla otrzymania czci świeckiej, albo bogactw, aniżeli na poratowanie ubogich swemi własnymi rękoma? Przeto że Panowie albo Biskupi nie chcą przyjść na gody wszystkie w niebie zgotowane, tedy ubodzy y słabi przyjdą, jakoć przez przykład chcę pokazać.

W niektóre mieście był jeden Biskup mądry, urodziwy, y bogaty, który z piękności, y mądrości swojej gdy był chwalony, nie dziękował Bogu za to, jako był powinien, który mu dał taką mądrość. Chwalono go też y czczono w dostatkach jego wielkich, y przeto dla przyjaźni świata tego wiele rozdawał, y wiele też pragnął, aby hojniej rozdawał, y żeby go więcej czczono. Ten Biskup miał kleryka nie jakiego, w piśmie uczonego w Biskupstwie swoim, który tak u siebie uważał, mówiąc: ‘Ten Biskup mniej Boga miłuje, aniżeli przystoi, żywot jego wszytek ku światu się udał. Przeto gdyby się to podobało Bogu, ochotnie bym pragnął jego Biskupstwa dla czci Bożej czynienia, nie pragnę tego w prawdzie dla świata, bo część świecka nic inszego nie jest, tylko jako wiatr: nie dla bogactw, bo są ciężkie jako największy ciężar. Nie dla pokoju ciała mego, y wygody własnej, bo nie powinienem być w pokoju, chyba rozumnym tak, żeby ciało mogło trwać na służbie Bożej, ale tylko dla samego Boga pragnę, a choć najniegodniejszy jestem godności, jednak żebym mógł wiele pozyskać Bogu, y wielom pomagałbym słowem, y przykładem, y wielebym ratował z dobr Kościelnych, ochotnie przyjąłbym ciężar Biskupi.

Albowiem Bóg wie, że milsza by mi była śmierć przykra, y milsze ku znoszeniu przykre karanie, aniżeli godność Biskupia; bo lubo jestem cierpiący, jako y inși, jednak kto pragnie Biskupstwa, dobrego uczynku pragnie. Przeto chętnie pragnę godności Biskupiej z ciężarem Biskupim, ale jako śmierci, godności w prawdzie dla zbawienia wielu, ciężaru dla zbawienia mego, y miłości Bożej, y dusz, na to samo, abym dobra Kościelne mógł szcudrzej rozdawać ubogim, dusze nauczać wolniej, błędzących nauczać bezpieczniej, trapić więcej ciało moje, miarkować mnie samego pilniej na przykład inszych.’

Ten zaś Kanonik potajemnie, y mądrze napominał Biskupa swego, Biskup zaś przykro znosząc słowa, z konfundował onego Kanonika jawnie, y nie mądrze szcycąc się, że na wszystko jest sposobny, y mierny: Kanonik zaś płakał na one przestępstwa Biskupie, cierpliwie one krzywdę znosząc. Ale Biskup śmiejąc się z miłości y cierpliwości Kanonika, obmawiał go tak bardzo, że Kanonik był strofowany, y za głupiego poczytany, y za kłamcę, Biskup zaś za sprawiedliwego, y bacznej był miany.

A tak za czasem, Biskup, y Kanonik pomarszy, byli wezwani na sąd Boży: przed którego obecnością y prezecją Aniołów było postawione niejake krzesło złote, a przed krzesłem infuła Biskupia, y wszytek jej ubiór. Wiele też czartów szło za Kanonikie, chcąc co śmiertelnego w nim znaleźć, bo o Biskupie już byli tak pewni, jako wieloryb, który, gdy następuje nawałność morska, swój płód żywo zachowuje w żywocie swoim. Przełożywszy tedy wiele skarg przeciwko Biskupowi, dlaczego by, to jest, y z jaką intencją przyjął Biskupstwo? Czemu się wynosił z dobr, które były dusz nędznych, y jako dusze sobie zlecone rządził, y za tak wielką łaskę Bogu jako dziękował? A gdy nic nie miał Biskup, z kąd by się był usprawiedliwił, y na te skargi, co by odpowiedział.

Odpowiedział Sędzia, mówiąc: ‘Niech na głowę Biskupią, miasto infuły, włożą siatki, na ręce zaś smoły, miasto rękawic, miasto pantofli, błota na nogi, miasto kamizjej, y szaty Biskupiej, sukno wszeteczne, miasto godności, niech ma zelżywości, miasto czeladzi wielkiej, niech ma srogi gmin czartów.’ Po tym przydał Sędzia: ‘Niech na głowie Kanonika tego, koronę świetną położą jako słońce, na ręce jego niech włożą rękawiczki pozłociste, na nogach jego niech będą pończoszki, na ostatek niech go w szatę Biskupią ze wszelką czcią ubiorą.’ Który zaraz w szatę Biskupią był obleczony, od wszystkiego Wojska Niebieskiego Sędziemu był prezentowany jako Biskup, ze czcią. Biskup zaś szedł jako złodziej, mając na szyi powróż, od którego obecności, Sędzia odwracał oczy miłosierdzia swego, y wszyscy święci z nim. O to, jako dla dobrej woli, wiele ich dostaje godności duchownej, którą ci gardzą, którzy na nie wezwani są według ciała.

Wszytko to działo się u Boga w jednym punkcie, ale dla ciebie słowy się to przedłużyło, bo tysiąc lat u Boga, jest jakoby jedna godzina. Co dzień się też przydaje, że gdy Biskupi, y Panowie niechcą odprawować urzędu swego, na który wezwani są, tedy Bóg wybiera sobie ubogich Kapłanów, y dzwonników, którzy żyjąc wedle lepszego

sumienia swego, na część Bożą chętnieby pomagali duszom, gdy by mogli, y czynią to, co mogą.

Przeto wstępują na miejsca Biskupom nagotowane, albowiem Bóg podobny jest temu, który zawiesiwszy koronę złotą przed drzwiami domu swego, woła na przemijających tak: 'Wszelki, którego kolwiek stanu jest, może zasłużyć koronę tę, y ktobykolwiek szlachetniej był przyodziany cnotami, otrzyma ją.' A jednak wiedz, że jeśli Biskupi y Panowie są mądrymi, według cielesnej mądrości, Bóg nad nich jest mędrzy, tak, że też duchownie, który pokorne wywyższa, a pysznych nieprzyjmuje.

To też wiedz że ten Kanonik pochwalony, nie starał się osobą swoją o konia, gdy szedł na odprawowanie kazania, albo na sprawę swoje, ani z sobą kuchnie niewoził gdy chciał jeść, ale miał czeladź swoje y same potrzeby ku wyżywieniu mądremu. Który też miał pieniądze, ale nie według chciwości, bo choćby też były spływały do niego dostatki wszystkiego świata, y najmniejszego szeląga nie dał by był na to, aby był Biskupem, ani też opuścił by był Biskupstwa dla wszystkiego świata, gdy by się to podobało Bogu, ale wszystko woła swoje położył w Bogu, gotów będąc byź uczczonym na część Bożą, tak że też gotowy byź na zrzucenie dla miłości y bojaźni Bożej."

Słowa Świętego Ambrożego do Oblubienice, o Modlitwie dobrych za ludzi, a jako przez rządców Panowie Świeccy, y Kościelni, a przez nawałności pycha, y przez port weście prawdy znaczy się, y o wezwaniu Oblubienice do Ducha.

Rozdział 5

„Napisano jest, że Przyjaciele Bozi przed tym wołali, prosząc Boga aby przerwał Niebo, a z stąpił z Nieba na ziemię, na wybawienie ludu Izraelskiego. Tak też y terażniejszych czasów Przyjaciele Boży wołali mówiąc: 'O najlaskawszy Boże! My widzimy lud niezliczony, który w nawałnościach niebezpiecznych ginie, albowiem rządcy są chciwi, tamtym ziemiom chcą się bardziej podobać: z kąd sobie rozumieją że większy zysk ma pochodzić, tam siebie, y lud prowadząc, gdzie straszniejsze jest rzucanie wód, nie wiedząc lud o bezpieczeństwie portu, a dla tego nędznie ginie lud niezliczony, z których bardzo mało przychodzi do dobrego portu. Przeto prosimy cię wszelkiej chwały Króla, abyś port raczył oświecić, jakoby lud mógł się ustrzedz wszelakiego niebezpieczeństwa, żeby nie był niesprawiedliwym rządcom posłuszny, ale do portu prostego przez światło twoje błogosławione przyprowadź go.'

Przez tych zaś rządców rozumiem wszystkich, którzy, mają moc na świecie cielesnie y

duchownie; Wiele bowiem ich tak kochają swoje własną wolą, że o pożytek dusz, y swoich poddanych nic nie dbają, w srogich nawałnościach zostają świata tego, to jest, w pysze, w łakomstwie, y nieczystości, siebie samych dobrowolnie uwikłając, których spraw nędzne pospólstwo naśladuje, rozumiejąc się, że przez one zatrzymują drogę prostą, y tak oni sami wespół z poddanymi mizernie giną, idąc za swojej wolej najmniejszym apetytem.

Przez port zaś rozumiem weście prawdy, które teraz przed wielą tak jest zakryte, że gdy by kto powiedział drogę prawdziwą do portu Niebieskiej Ojczyzny, który jest Najświętsza Chrystusowa Ewangelia, tedy mu mówią, że kłama bardziej spraw tych naśladując, którzy w grzechach rozmaitych się kochają, aniżeli owym wierząc słowom, którzy prawdę Ewangeliej opowiadają.

Przez światłość zaś, o którą przyjaciele Boży prosili, rozumiem niejaki Boskie objawienie na świecie, na to, aby się miłość Boska mogła odnowić w sercach ludzkich, a jego sprawiedliwość nie była zapomniana, y zaniedbana. A przeto podobało się Bogu dla miłosierdzia swego, y dla prośby przyjaciół swoich wezwać ciebie do Ducha Świętego, abyś słyszała, widziała, y rozumiała duchownie, na to, żebyś to, cokolwiek usłyszysz w duchu, to też masz inszym objawiać według wolei Bożej."

Słowa tegoż Ambrożego Świętego do Oblubienice niektóre podobieństwo męża, y żony, y służebnice rozrządzające, a jako przez cudzołożnika Biskup zły, a przez żonę Kościół Święty, a przez służebnicę, miłość świata znaczą się, y o okrutnym dekrecie przeciwko bardziej sprzyjającym światu, aniżeli Kościołowi.

Rozdział 6

„Ja jestem Ambroży Biskup, który ci się pokazuję, mówiąc z tobą przez nie jakie podobieństwo. Ponieważ serce twoje nie może rzeczy duchownych zrozumieć bez podobieństwa jakiego cielesnego. Niektóry mąż był, mając żonę ślubną dorodną, y bardzo mądrą, któremu się jednak bardziej podobała służebnica, niżeli żona. A z tąd trzy rzeczy się przytrafiały. Pierwsza jest, że słowa, y sprawy służebnice bardziej go cieszyły, aniżeli żony. Druga jest, że służebnicę przyodziewał szlachetnymi szatami, nie dbając nic, że żona odarta była, albo że pospolitego ubioru zażywała. Trzecia jest, że dziewięć godzin zwykł się bawić z służebnicą, a dziesiątej tylko godziny z żoną.

Albowiem pierwszej godziny bawił się z służebnicą czując, gdy na jej piękność patrząc,

cieszył się. Drugiej godziny, na jej ramieniu spał. Trzeciej godziny na wygodę onej służebnicy, pracą ręczną z weselem ponosił. Czwartej godziny pokój cielesny miał z nią po spracowaniu ciała. Piątej godziny niespokojność umysłu y starania nad jej opatrzeniem miał. Szóstej godziny z pokojnenedo umysłu z nią zażywał, bo już dobrze wiedział, że się jej podoba jego opatrzenie, strony potrzeb ich. Siódmej godziny wstępowało w niego zapalenie cielesnej żądze. Ósmej godziny pełnił z nią apetyt swojej wolej. Dziewiątej godziny opuszczał odprawować niektóre rzeczy, które miał wykonać. Dziesiątej godziny niektóre rzeczy czynił, które jednak go nie cieszyły w czynieniu; a tak tylko przez jedne godzinę z żoną zostawał.

Przyszedłszy tedy jeden z powiniących żony do cudzołożnika, ciężko złażał go, mówiąc: 'Do twojej ślubnej żony obróć umysł miłości twojej; miłując ją, i jako należy okrywając, z nią się dziewięć godzin bawiac, a przez same godzinę dziesiątą z służebnic ją, bo inaczej wiedz że zły śmierci nie ujdiesz.' Przez to cudzołóstwo rozumiem bydz sprawcę tego Kościoła, mającego w prawdzie urząd Biskupi, ale żywot cudzołożny, on wprawdzie z Kościołem Świętym tak się duchownie złączył, że on miał by bydz za najmilszą jego oblubienicą, który jednak oddzielił się z miłością swą od niego, więcej się kochając w służebnicy świata, aniżeli w tak zacnej żonie, y swej oblubienicy; a dla tej trzy rzeczy czyni, pierwsza jest, że się więcej cieszy z zdradliwego pochlebstwa tego świata, aniżeli z porządnego sprawowania Kościoła Świętego. Druga jest, że kocha wszystkie stroje świata tego, by najmniej nie dbając na ochędóstwa Kościelne nie dostatki, tak powierzchowne, jako y duchowne. Trzecia jest, że dziewięć godzin na świeckich rzeczach trawi, a same tylko dziesiątą na sprawach Kościoła Świętego.

Albowiem pierwszej godziny z światem się wesoło zabawia, jego piękności wesoło się przypatrując. Drugiej godziny, na ramieniach świata tego, które są wysokość murów, y czujności ludzi zbrojnych, śpi, wdzięcznie ciała swego bezpieczeństwa ufając, że wszystkiego szczęśliwie dostąpi. Trzeciej godziny dla pożytku świata tego ręczną pracę z chęcią podejmuje, aby się z tą cielesnie z światem weselił. Czwartej godziny po pracy ręcznej, zażywa z chęcią pokoju na odpoczynek, bo cokolwiek mu się podoba, już wszystkiego ma dostatek. Piątej godziny rozmaicie się trapi w rozumie swoim, a to, żeby świeckim sprawam bardzo mądrze mógł dogodzić.

Szóstej godziny z weselem się cieszy, iż że widzi że go opatrzenie wszystkim ludzioro świeckim bardzo się podoba. Siódmej godziny

śluchając, y patrząc na uciechy świata tego, y do woli swojej, z wielkiem pragnieniem ciągnąc, z których na sercu zapala się niecierpliwie, y nie znośnie. Ósmej godziny skutkiem to samem pełni, czego przed tem gorąco pragnął. Dziewiątej godziny nie które rzeczy sobie upodobane dla świata opuszcza nie potrzebnie, a by się nie zdał, że owych obraża, których cielesnie miłuje. Dziesiątej godziny niektóre dobre sprawy odprawuje, ale nie z chęcią, obawiając się, że będzie osławiony ku wzgardzie swej, y nie przystojnie posądzony, jeśli je dla jakiej przyczyny zupełnie opuści: a tak przez tę tylko godzinę dziesiątą zwykł się z kościołem zabawiac. Dobre uczynki, które czyni nie z miłości czyniac, ale z bojaźni, boi się bowie karania ognia piekielnego, który gdy by mógł w dobrym zdrowiu, y w dostatku rzeczy świetkich na wieki żyć, tedy by nie dbał opuścić ono wieczne szczęście.

Dla tego zapewne powiadam, przysięgając przez Boga który nie ma początku, y będzie bez końca, że, jeśli się bardzo prędko nie nawróci do Kościoła Świętego, z niem dziewięć godzin prowadząc, z służebnicą zaś, to jest, z światem dziesiątą, nie żeby go jednak miłował, ale po niewoli zażywając bogactw, y honoru, ileby tylko służyło stanowi Biskupiemu, wszystko na część Bożą pokornie, y mądrze rozporządzając, ten na duszy swojej duchowną plagę tak ciężką będzie miał, jako on, mówiac przez podobieństwo cielesne, zdał by się mieć, który by tak okrutnie był uderzony w wierzch głowy, ażby stopy nożne ze wszystkim ciałem roztopiły się, y żyły, stawy się porwały, kości się połomali, z których by bardzo mizernie szpik że wsząd wypłynął: a jako by bardzo ciężkie widziało utrapienie serce tego ciała, gdy by go w wierzch głowy, y wpobliższe członki uderzono, ponieważ też y stopa u nogi, która jest odleglejsza, zraniona by została. Tak y dusza nędzna Boskiemu sądowi najbliższa uderzeniem bardzo srogiem, y bardzo przykrem będzie utrapiona, gdy sumienie jej zewsząd bardzo nieznośnie zda się bydz zraniane."

Słowa Panny Najświętszej do Oblubienice, jako Biskup Kochający świat, miechom nadętym wiatrem y żółwiowi w błocie leżącemu przyrównywa się, a jako taki przed Ambrożym Ś. Biskupem postawiony, y sądzony był.

Rozdział 7

„Pismo Święte mówi: ‘Który miłuje duszę swą na tym świecie, straci ją.’ Ten zaś Biskup miłuje duszę według wszelkiej rozkoszy swojej, a duchownej uciechy niemasz w sercu jego; przeto dobrze może być przyrównany do miecha wiatrem napełnionego przy wiewaniu, albowiem gdy węgle zgasną, a mosiądz rozpuszczony płynie, jeszcze tam jest wiatr w wachlarzu: tak też ten choć naturze swojej dogadza we wszystkim czego pragnie, trawiąc nie pożytecznie czas swój, jednak jako wiatr w wachlarzu, zostaje jemu też uciecha.

Albowiem wola jego jest ku pysze, y chciwości świata tego, z których daje okazją y przykład ku grzeszeniu ludziom zatwardziałym w grzechach, którzy jakoby umorzeni idą do piekła. Nie tak się sposabiał on dobry Biskup Ambroży, jego bowiem serce było pełne Boskiej woli, jego pokarm, y sen był rozumny, który wyrzucając z siebie rozkosz grzechową czas swój pożytecznie y przystojnie strawił. On zaprawdę dobrze może być nazwany wachlarzem cnót świętych; uzdrawiał bowiem rany grzechowe słowami prawdy Świętej oziębłych w sprawach dobrych, y cnotach Chrześcijańskich, Boską miłością, y przykładem dobrych spraw zapalał, gorające zaś rozkoszą grzechową oziębiał się z jego czystego sumienia y żywota, a tak on wiele ich ratował, żeby nie weszli do śmierci piekielnej, bo w nim Boska uciecha trwała póki żył.

Ten zaś Biskup jest podobny żółwiowi, który leżąc w przyrodzonej zgniłości łeb ku ziemi chyli: Tak też ten Biskup leży, y cieszy się z brzydkości grzechów, ciągnąc umysł swój ku ziemskim rzeczom, a nie ku wiecznym. Trzy rzeczy sobie przypominam. Pierwsza jako odprawował urząd Kapłański. Druga co znaczy ono słowo w Ewangeliej Świętej? ‘Mają po wierzchu odzienie owcze, a wewnątrz są wilej drapieżni.’ Po trzecie czemu te rzeczy, które doczesne są, tak bardzo w sercu goreją, Stworzyciel zaś wszystkich rzeczy, zimny w sercu jego?”

Słowa Najświętszej Panny do Oblubienice, o swojej Doskonałości, y wyniosłości, y o nieprzystojnej chciwości Mistrzów terażniejszych, y o ich fałszywej odpowiedzi na pytanie Panny Maryey, od niejże samej uczynionej.

Rozdział 8

Matka Boża mówi: „Ja jestem ona, która od wieku w miłości Bożej byłam y od dzieciństwa mego, Duch Święty był doskonale ze mną, y jako z orzecha możesz mieć przykład, który gdy roście z łupiną rozszerzająca, która powierzchu jest, rozszerza się też, i rośnie także, orzech, który wewnątrz jest, tak, że orzech zawsze zupełny jest, y nic w niem próżnego nie masz, kędy by miała jaką rzecz powierzchowną. Takim sposobem y ja od dzieciństwa mego byłam pełna Ducha Świętego, y według wzrostu ciała mego przy rośnięciu tak obficie napełniał mię Duch Święty, że nic we mnie próżnego nie zostawił do weścia jakowego grzechu.

Przeto ja ta jestem, którą nigdy śmiertelnie, ani powszechnie niezgrzeszyła, ja też w miłości Bożej tak gorająca byłam, że mi się nic nie podobało, tylko doskonałość wolej Bożej, gorzał bowiem w sercu mojem ogień Boskiej miłości, Bóg też nad wszystko Błogosławiony, który mię swoją mocą stworzył, y Ducha Świętego cnotą napełnił, ku mnie gorącą miłość miał. Y z tej gorącej miłości do mnie posłał swego posłańca, chcąc abym wola jego zrozumiała, to jest, że bym się stała Matką Bożą: co gdym poznała że to była wola Boża, wnet z ognia miłości Bożej, którą w sercu ku Bogu miałam, przez usta moje wyszło słowo prawdziwego posłuszeństwa, przez które posłowi odpowiedziałam? ‘Niech mi się stanie’, mówiąc, ‘według słowa twego.’ Y w tem że momencie Słowo stało się Ciałem we mnie, a Syn Boży stał się Synem mojem, a tak oboje mieliśmy jednego Syna, który wspólny y Bóg, y Człowiek jest, a ja podobnym sposobem Panną, y Matką.

Gdy tedy ten Syn mój, który jest Mąż najmędrszy, y prawdziwy Bóg Jezus Chrystus spoczywał w żywocie moim, takiej mądrości od niego nabyłam, że nie tylko mistrzów mądrość mogę zrozumieć, ale też y w sercach ich widzę, jeżeli słowa ich z Boskiej miłości, albo z samej nauk chytrłości postępują. A przeto ty która słów słuchasz, oznajmij onemu Mistrzowi, że ja go o trzy rzeczy pytać będę. Pierwsza jest, jeżeli większą żądzą ma do miania przyjaźni y łaski według ciała u Biskupa, albo czyli raczej pragnie więcej duszę jego Bogu duchownie prezentować? Druga, czyli się więcej cieszy w sercu swym z miania własnego wielu czerwonych złotych, y swej osiadłości, albo jeżeli z żadnych? Trzecia, co mu

się z tych dwu rzeczy bardziej podoba, to jest, nazywać się mistrzem, y między zacnemi z pierwszemi dla chluby świeckiej siedzieć, albo prostym bratem bydź zwany, y między ostatniemi siedzieć?

O tych trzech rzeczach niech się pinie pyta: Jeśli bowiem Biskupa więcej cieleśnie, aniżeli duchownie miłuje, za tym idzie że mu więcej takie rzeczy opowiada, których on bardzo rad słucha, aniżeli wszystkie grzeszne rzeczy zakazuje, których on rad słucha? Jeżeli zaś z wielu czerwonych złotych własności, więcej się chełpi, aniżeli z żadnych, tedy bogactwa więcej nad ubóstwo miłuje, y zda się na ten czas przyjaciołom swoim radzić, że bardziej niech trzymają cokolwiek mogą dostać, aniżeli opuścić, bez czego by bardzo chętnie mogli bydź. Jeśli zaś się cieszy imieniem Mistrza dla czci świata tego, y między uczciwemi bydź posadzony, tedy pychę więcej nad pokorę kocha, a dla tego podobniejszy zda się przed Bogiem osłowi, aniżeli Mistrzowi; na ten czas bowiem uschłą słomę trawi tę, która nauce bez miłości przyrównywa się, a niemasz przebornej pszenice, która się miłości przyrównywa, bo Boska miłość w sercu pysznem nigdy się nie może utwierdzić. Po wymówieniu się zaś Mistrza onej, wymawiającego się y mówiącej, że większe miał pragnienie prezentować duszę Biskupa Bogu duchownie, y że się więcej cieszył z niemanian żadnych czerwonych złotych. Trzecia, że nic nie dba o imię Mistrzowskie.”

Odpowiedziała po wtóre Matka Boża: „Ja jeste; któram prawdę z ust Gabryela słyszała, y bez wątpienia uwierzyłam, z kąd y sama prawda Boska z ciała mego sobie ciało wzięła, y krew, we mnie mieszkała one. Ja też prawdę zrodziła, że mnie który zarówno Bóg, y człowiek jest z siebie. A że prawda, która jest Syn Boży, do mnie przyjsć, y we mnie mieszkać, y że mnie się narodzić raczyła: przeto doskonale rozumiem, czyli jest w ustach ludzkich prawda, czyli nie?

W prawdziem ja trzech rzeczy pytała od Mistrza, który że mi dobrze odpowiedział, doznałam, jeżeli by w słowach jego była prawda, która że w nich nie była, przeto o insze trzy rzeczy przestrzegam go? Pierwsza jest, że są nie jakie rzeczy, których cieleśnie miłuje, y pragnie, a onych żadnym sposobem nie otrzyma. Druga jest, że to, co teraz ma z świeckim weselem, rychlej utraci. Trzecia jest, że mali wnidą do Nieba, wielcy będą stać przede drzwiami, albowiem forta jest ciasna.”

Słowa Panny Najświętszej do Oblubienice, jako widzący, y słyszący uchodzą niebezpieczeństwa mocą słońca y przychodzących, y następujących ślepym, y głupim.

Rozdział 9

Matka Boża mówi: „Lubo ślepy nie widzi, przecie jednak gdy ten w pada w dół, słońce świeci w swej jasności, y piękności, na którą jasność ludzie pielgrzymujący patrząc, jasne pójzrenie mając, winszują sobie, że wszelakich niebezpieczeństw drogi swej mogą uchodzić. A chociaż głuchy nie słyszy, przecie jednak rzeczka ciekąca z wielkim pęde, y trzaskie z wysoka nań strasznie z pada, że też ten, który słyszy, może uchodzić na miejsca bezpieczniejsze. A choć zmarły nie może kosztować, jednak gdy on w robactwie gnije, napój dobry słodkość swego smaku zachowuje, której kosztując żywy, w sercu swym weseli się, y staje się śmiałym na wszystkie sprawy mężne.”

Mówi Panna Najświętsza do Córki, bezpieczeństwo o słowach Jej powiedzianych przywodząc, y o niebezpieczeństwie, y o zbliżeniu się upadku Kościoła, a jako, co w wielu upatrują, teraz Kościelni rządzący do życia wszetecznego, y chciwości pieniędzy, y dobr Kościelnych dla pychy szafowania, y o gniewie Bożym przeciwko takim powstającym.

Rozdział 10

Mówi Matka Boża: „Nie bój się tych rzeczy, które teraz widzieć będziesz, rozumiejąc żeby miały bydź od ducha złego; albowiem jako za przybliżeniem się słońca dwie rzeczy przychodzą, to jest, światło, y ciepło, którzy za ciepłem cieniem nie udają się: tak gdy za Ducha Święte przyjsciem w serce twoje przychodzą, to jest, gorącość Boskiej miłości, y wiary świętej doskonale oświecenie. Te zaś dwie rzeczy teraz znasz: te też dwie rzeczy za czartem, który przyrównywa się do ciemnego cienia, nie idą; pošlijże tedy do niego, któregom tobie mianowała, pošła mego, chociaż ja wiem serce jego, y odpowiedz jego, koniec też prędki żywota jego, jednak masz mu pošłać te następujące słowa.

Ja na ostatek oznajmuję mu, że w prawej stronie Kościoła Świętego fundament tak bardzo się popsował, sklepienie zaś bardzo się porysowało, y rozpadło, z kąd wielkie niebezpieczeństwo tak, że wiele w chodzących do onego Kościoła tracą żywot. Wiele też filarów, które mają ku gorze stać, aż ku ziemi się skłaniają, wszytka też posadzka onego Kościoła jest rozkopana, że ślepi w chodząc, niebezpiecznie upadają. Y jeszcze się to przytrafia pod czas tym, którzy dobrze widzą, że pospołu z

ślepych bardzo ciężko upadają, a to dla niebezpiecznych dołów tej posadzki, y dla tych przyczyn stoi bardzo niebezpiecznie Kościół Boży, a coby było człowiekowi tak blisko stojącemu cięższego, jako upadek? Za prawdę powiadam tobie, że, jeżeli nie będzie miał ratunku strony naprawienia, jego upadek tak wielki będzie, że po wszystkim Chrześcijaństwie będzie słyszany.

Ja zaś ona Panna jestem, do której żywota Syn Boży raczył zstąpić, odrzuciwszy wszelaką zamięcie uciechy cielesnej, ten zaś Syn Boży z mego zamkniętego żywota narodził się z wielką pociechą bez żadnej kary. Ja przy Krzyżu stałam, gdy w wielkiej cierpliwości piekło zwyciężył, a swojego serca krwią niebo otwierał. Ja też byłam na gorze, kiedy Syn Boży, który y Syn mój jest, do Nieba wstąpił. Ja też bardzo jaśnie znałam Wiarę Katolicką, którą on Ewangelią opowiadając, wszystkich, którzy chcą, do nieba wnieść, nauczał. Ja też także ja jestem, która stoję nad tym światem ustawiczną modlitwą moją, jako łuk niebieski nad obłokiem, który się zda skłaniać ku ziemi, y jakoby ją obiema końcami dotykał.

Przez ten łuk niebieski mnie same rozumiem, która się ku obywatelom tego świata skłaniam, dotykając dobrych, y złych modlitwą modlitwą moją, do dobrych bowiem siebie same, nakłaniam aby w tym co Kościół Święty rozkazuje, statecznymi się stali, ku złemu zaś, aby w złości swej nie postępowali, aby z tąd gorszymi się nie stali: oznajmuję tedy temu, któregom ci w spomniała, że z jednej części ziemie, bardzo straszne obłoki powstają przeciwko jasności łuku. Przez które obłoki rozumiem onych, którzy w cielesznie żyją, y są nienasytzeni, podobni głębokości morskiej w chciwości pieniędzy; dobr także swoich bardzo utratnie, y nierozumnie, jako potok pędem swoim lejąc wodę, dla pychy swojej udzielają. Te tak że trzy rzeczy sprawcy Kościoła Bożego, których teraz bardzo wiele odprawują, których grzechy wstępują do Nieba straszne, aż pod Majestat Boski sprzeciwiając się Modlitwie mojej, jako straszne obłoki przeciwko tęczy. Tak też ci, którzy by mieli gniew Boży ze mną błagać, przeciwko sobie gniew Boży wzbudzają, a tacy na godności Kościoła Bożego, nie mieliby być wywyższeni.

Ktokolwiek by chciałby się tedy starać, aby fundament Kościoła Bożego stał się gruntowny, y ona winnica Błogosławiona, którą Bóg Krwią swoją fundował, była odnowiona; jeśliby się widział niesposobnego, Ja Królowa Niebieska ze wszystkimi Aniołami chcę mu przyjść na ratunek, piaszczyste korzenia wyrывая, y drzewa nieplodne w ogień wrzucając, a na ich miejsce

gałązki pożyteczne wszczepiać. Przez Winnicę zaś rozumiem Kościół Boży, w którym dwie rzeczy, to jest, pokora, y miłość Boska mają się odnowić.”

PRZYDATEK

Syn Boży mówi o Posłach Papieżkich: „Wy przyślicie do towarzystwa przedniejszych, a jeszcze na większe wstąpicie: przeto ten wielce zasługuje, który się stara o to, aby pokora była wywyższona, bo pycha już się bardzo wyniosła. Wielką też uczciwość będzie ten miał, który ma miłość ku duszom, bo ambicyca, y świętokupstwo już w wielu bardzo panuje. Szczęśliwy też będzie on, który według siły swojej stara się, aby grzechy z świata były wykorzenione, bo już więcej nad słusność powstają.

Jest też rzecz bardzo pożyteczna mieć, y prosić o cierpliwość, bo za czasu wielu tych, którzy teraz żyją, słońca się umniejsza, gwiazdy zmieniają się, mądrość z głupieje, pokorni na ziemi będą wzdychać, a śmiałych przemogą, to mądrych jest rozumieć, y tłumaczyć, którzy przykre rzeczy umieją wyjaśniać, a przyszłe upatrować.”

To przeszłe objawienie było do Albeńskiego Kardynała, który na ten czas był Przeorem.

Słowa wiary Oblubienice do Chrystusa Pana: Y jako Święty Jan Chrzyciel upewnia Oblubienicę o rozmowach Chrystusowych po niej mówiących, y o szczęśliwości dobrego bogacza, y jako nie dyskretny Biskup dla swego głupstwa, y bardzo złego żywota przyrównywa się do małpy.

Rozdział 11

Oblubienica mówiła do Chrystusa Pana na modlitwie pokornie mówiąc: „O Panie mój Jezu Chryste tak stale wierze tobie, że gdy by też wąż leżał przed ustami memi, jednak by tam nie wszedł, chyba za twojem, dla dobra mego, dopuszczeniem.” Odpowiedział Jan Chrzyciel: „On który ci się pokazuje, jest naturalnie Syn Boży, któremu Ojciec przy mnie słyszącym dał świadectwo mówiąc: ‘Ten jest Syn mój’, on jest, od którego Duch Święty poszedł, który, gdy go chrzczył, w osobie gołębiczy pokazał się. On jest według ciała prawdziwy Syn Najświętszej Panny, któregom się ja ciała rękoma memi dotykał, mocno mu tedy wierz a chodź drogą jego; on bowiem jest, który prawdziwą drogę do Nieba pokazał, przez którą tak bogaty, jako y ubogi do Nieba wnieść może.

Ale możesz się spytać: Jakoż może być bogacz sposobny wnieść do Nieba, ponieważ sam Chrystus Pan osobą swą powiedział, ‘że łatwiej jest wielbłądowi przez ucho igielne przejść, aniżeli bogaczowi do Nieba wnieść?’ Na to odpowiadam tobie: On bogacz, który tak postanowił u siebie,

który się obawiał z sobą aby miał co źle nabyć, który stara się też o to, aby dobra swego nie pożytecznie przeciw wolej Boskiej nie szafował, który poniewoli mając majątności, y godności tego świata, pragnie bardzo chętnie oddzielić się od nich, Frasuje się też o zgubę dusze dla zniewagi Boskiej, a choć z dopuszczenia Boskiego musi jakoż kolwiek przy tym świecić się bawić, jednak wszystką myślą czuwa o koło miłości Boskiej, ten taki bogaty pożyteczny, y szczęśliwy bogacz jest y miły Bogu.

Ale nie jest tak bogaty ten Biskup, on w prawdzie podobny jest małpie cztery przymioty mającej, z których pierwszy jest, że jej gotują szaty aż do spodu okrywające, y przedniejsze strony pokrywające, ale niewstydlivosti jej pokazują się wszystkie nagie. Drugi przymiot jest, z palcami swemi, że smrodliwe rzeczy przykłada do ust swoich. Trzeci jest, że twarz w prawdzie ma człowieczą, ale kolor, y postać wszystkę bestyalską. Czwarty przymiot jest, że choć ma ręce, y nogi, a jednak niemi błoto depce: tak też ten Biskup jest głupi jako małpa. Dworny w próżności świata tego, daleki od spraw pochwalenia godnych, albowiem ma szaty, to jest, urząd Biskupi, który jest bardzo chwalebny, y drogi u Boga, ale wszystkie rzeczy swoje ma nagie, bo lekkomyślność obyczajów jego, y afekt cielesny ukazuje się na zgubę dusz ludzkich.

Przeciwko którym sprawam żołnierz on wyborny powiada, że wstydlive rzeczy człowieka większą mają uczciwość; dając znać przez to, że sprawy Kapłanów bestyalskie, mają być dobrym uczynkami okrywane, żeby za ich przykładem słabsi się nie gorszyli. Małpa też dotyka się, y wacha rzeczy śmierdzących. Co czyni palec? tylko pokazanie rzeczy widzianych, jako ja widząc Boga w człowieczeństwie, pokazałem go palcem, mówiąc: 'O to Baranek Boży!' Cóż tedy są palce Biskupie, tylko obyczaje jego chwalebne, przez które mu miał by pokazywać sprawiedliwość Boską y miłość jego? Teraz zaś w uczynkach swoich pokazuje, że jest bogaty y w spaniały, mądry u świata, y utratnik pieniędzy.

Co zaś są te wszystkie rzeczy nie inszego, tylko jakoby palce swe puszczać ku śmierdzącym rzeczom? Albowiem chełpić się z ciała, y szerokiej familii swojej cóż inszego jest, tylko chełpić się z nadętych worów? Małpa zaś ma twarz człowieczą, ale ostatek postaci ma bestyalską: tak też on ma duszę naznaczoną znakiem Bożym, ale przez własną chciwość zeszeconą. Czwarta, jako małpa dotyka się y depce rękoma y nogoma błoto, tak też ten afektem y sprawami swemi sprzyja rzeczom ziemskiem, odwracając twarz swoje od Niebieskich

rzeczy, a skłaniając ją ku ziemskim rzeczom, jako zwierzę zapomniane. Izaliż takowy gniew Boży uśmierzy? by najmniej, ale bardziej w zbudza przeciwko sobie gniew Boży."

PRZYDATEK

To Objawienie stało się do Legata Kardynała Roku Miłościwego Lata. Syn Boży mówi: „O szafarzu pyszny! gdzie jest pompa twoja? kędy ona ozdoba w koniach? Nie chciałeś zrozumieć, gdyś był na godności, dla tego teraz jesteś znieważony. Powiedzże tedy, lubo wiem o wszystkim, nowe rzeczy, o które pyta cię przy Oblubienicy proszący”, y zaraz jakoby jedna osoba drżąca, y naga pokazała się przedziwnie oszepecona. Do której rzekł Sędzia: „O duszo! tyś uczyła gardzić światem, y dostatkami jego, czemużeś ich naśladowała?” Odpowiedziała dusza: „Bo mi słodniej smakował smród sprośny, aniżeli wonność twoja najwdzięczniejsza.”

Y zaraz rzekłszy słowo jeden murzyn wlał jej w naczynie siarki, y trucizny, znowu rzekł Sędzia: „O duszo! ty byłaś wystawiona ludowi na lichtarz światła, czemużeś nie świeciła słowem y przykładem?” Odpowiedziała dusza: „Bo miłość twoja wykrobana była serca mego: chodziłam jako człowiek bez pamięci, y jako mąż błędny, patrząc na terazniejsze rzeczy, a nie uważając przysłych.” Co rzekłszy, ona dusza oślepiąca jest. Za tym rzekł jeden murzyn, który tam jakoby stał: „O Sędzia! ta dusza jest moja, cóż znią mam czynić?” Odpowiedział Sędzia: „Oczyść ją, y jakoby w praście craminuj, albo roztrząsaj, aż sąd nastąpi, w którym sprawy przyjaciół, jako y nieprzyjaciół będą roztrząśnione.”

Mówi Oblubienica Chrystusowi modląc się y wylewając łzy za Biskupem przereczonym, y o odpowiedzi Chrystusa, y Panny Najświętszej, y Świętej Agnieszki Oblubienicy uczynionej.

Rozdział 12

„O Panie mój! Wiem, że żaden nie wnidzie do Nieba, chyba go pociągnął Ojciec. Przeto o Ojcie najlaskawszy! pociągnij do siebie tego Biskupa chorego. Ty zaś Synu Boży, ratuj o to się starającego. Ty też Święty Duchu napełnij miłością twoją Biskupa oziębłego, y obnażonego.” Odpowiedział Ojciec: „Jeśli ciągnący jest mocny, rzecz zaś którą ciągną jeśli nazbyt ciężka, bardzo się prędko rozproszy to y wniwecz obróci. Jeśli zaś ten, którego ciągną jest związany, tedy nie może ratować ani siebie samego, ani ciągnącego, a jeśli ten, którego ciągną jest nieczysty, tedy jest brzydki ku wyciągnięciu, y dotknięciu. Tak ten Biskup sporządzony jest, jako ów, który stoi w gościnie myśląc z sobą, którą by się miał drogą udać?”

Odpowiedziała Oblubienica: „O Panie mój! ażasz nie napisano jest, że żaden na tym świecie nie trwa statecznie? ale albo na lepsze rzeczy udaje się, albo na gorsze.” Odpowiedział Bóg Ojciec: „Oboje się to mówić może, albowiem każdy człowiek na tym świecie jakoby między dwiema drogami stoi, to jest, wesela y boleści. Frasuje się ze strachu wiecznego karania, pragnie otrzymać wesele niebieskie, ale jednak przykro mu się to zda tą drogą która wiedzie ku weselu, doskonale iść: idzie zaś człowiek, kiedy za tymi idzie, ku czemu ma gorętszą wolą.”

Po tym mówiła Błogosławiona Agnieszka: „Ten Biskup tak był sporządzony, jako ów, który stał, jakoby między dwiema drogami, wiedząc o jednej, że na początku jest bardzo ciasna, a na końcu bardzo wesoła. O drugiej zaś wiedząc że do czasu jest ucieczna, ale na końcu ma głębokość nienasyconą, y bardzo bolesną. Gdy tedy podróżny myśląc o tych drogach, cieszyłby się idąc drogą na początku wesołą, obawiając się jednak onej nienasyconej głębokości, y taka nań myśl przypadła: ‘Jest’ mówi ‘nie jaki zysk na tej drodze uciecznej, jeśli go znajdę długo bezpiecznie chodzić mogę, a gdy się przybliżę do końca, y onej głębokości jeśli znajdę zysk, nic mi nie będzie szkodziło.’ Y chodząc bezpiecznie na onej drodze, gdy przyszedł do głębokości upadł dziwnie, bo zbioru, jako myślił, nie znalazł.

Takiego rozmyślania ludzi wiele się dzisiejszych czasów znajduje, którzy myśląc tak z sobą: ‘Ciężka rzecz jest,’ mówią, ‘iść drogą ciasną, trudna jest opuścić wolą własną y dostojęstwa,’ a tak kładą sobie nadzieję fałszywą, y niebezpieczną, mówiąc: ‘Że jest długi żywot nasz, miłosierdzie Boże jest bardzo wielkie, świat ten ucieczny jest, y na uciechę stworzony. Przeto nic to nie wadzi, jeśli na czas zażyję świata według woli mojej, bo na końcu żywota iść chcę za wolą Bożą. Jest bowiem zysk niektóry tego świata drogi, to jest, skrucza, y spowiedź, którą jeśli otrzymam, zbawion będę.’

Taka myśl, to jest, chcieć grzeszyć aż do końca, a na ten czas spowiadać się, jest bardzo słaba nadzieja, bo niewiedzą kiedy upadną z tej świata: a choć przy ostatniej godzinie dodaje niektórym Bóg takiej żalu, ale że prędki koniec, dla tego żadnym sposobem nie mogą znaleźć dostatecznej skruczy, co się słusznie dzieje, niech cieli bowiem przypatrować się przyszłemu nieszczęściu gdy mogli, ale w rozumie, y odkładaniu swoim położyli czas miłosierdzia Bożego: ani zakładali końca czynić grzechom przed tym, niż ich był mógł grzech cieszyć; podobnym sposobem y ten Biskup stanął między temi dwiema drogami.

Teraz zaś przybliży się do drogi ucieczniejszej ciała, y ma przed sobą jakoby trzy listy, które przeczytał. Pierwszą kartę czytał bardzo miłe y ustawicznie. Drugą kartę pod czas, ale nie z uciechą. Trzecią kartę rzadko, y to z żalem. Pierwsza karta, są to bogactwa, y godności, którymi się cieszy, druga karta jest bojaźń piekła, y przyszłego sądu, którym się bardzo turbuje. Trzecia jest miłość Boża, y bojaźń Synowska, która się rzadko otwiera. Gdyby bowiem upatrował co dla niego Bóg uczynił, y co dla niego wyłożył,

nigdyby miłość Boża w sercu jego nie zagasła.”

Odpowiedziała Oblubienica: „O Pani! prosz za nim;” a w tym Błogosławiona Agnieszka rzekła: „Co czyni sprawiedliwość, tylko sąd, co zaś miłosierdzie jest, tylko żeby przywabiło?” A za tym Matka Boża rzekła: „Tak powiedz Biskupowi temu: Bóg choć wszystko może uczynić, jednak człowiek ma też osobą swą na to robić, aby się strzegł grzechu, a miłość Boską otrzymał; albowiem trzy rzeczy są, które prowadzą do ustrzeżenia się grzechu, a trzy rzeczy powabiające są, które prowadzą do otrzymania miłości Bożej. Trzy rzeczy są, przez które uchodzi człowiek grzechu. Pokuta doskonała. Po wtóre przedsięwzięcie dobre więcej ich nie popełniać. Po trzecie poprawić się w życiu swoim według rady onych, których widzi że wzgardzili światem. Trzy uczynki zaś ku otrzymaniu miłości Bożej są, Pokora, miłosierdzie, y praca miłości: albowiem choćby ktokolwiek dla otrzymania miłości nie mówił, tylko jeden Pacierz, prędeż by się przybliżył do niego skutek miłości Bożej.

O drugim Biskupie, o którym pierwszej powiedziała, teraz ostatnie zdanie opowiadam ci, że mu się zdadzą przekopy bardzo szerokie ku przeskoczeniu, mury nazbyt wysokie ku wstąpieniu, kłotki mocne ku złamaniu: Przeto stoję ja, y czekam go ale on obrócił głowę swą na sprawy trojakich ludzi, na których z uciechą patrząc, uważa, że pierwsi z nich tańczą, którym on powiada, ‘że mi się podoba słuchać was, poczekajcie mię.’ Drudzy stoją, aby się przypatrowali, tym on mówi: ‘podoba mi się na to patrzeć, bo mię te rzeczy bardzo cieszą.’ Trzeci weselą się y odpoczywają, y z tymi on też szuka odpoczynku, y godności swej.

Ale co to jest tańcować na świecie? tylko z jednej uciechy doczesnej przenosić się do inszej, z jednego apetytu godności, wstępować na inszy. Co zaś jest trwać, y myśleć? tylko od rozmyślania o Boskich rzeczach serce odwrócić, a o zgromadzeniu y rozdawaniu rzeczy doczesnych myśleć. Co zaś jest odpoczywać, tylko ciała swego mieć odpoczynek? Te tedy trzy tłuszczu uważając,

już wstąpił na górę wysoką, ale na przesłane do siebie słowa moje ode mnie nic nie dba, ani na ono zamknięcie słów moich nie dba, że jeśli on będzie trzymał obietnicę swoje, y ja też spełnię moje.”

Odpowiedziała Oblubienica: „O najłaskawsza Matko Boża nie od chodź od niego!” Której Matka Boża rzekła: „Nie odejdę aż ziemia przyjmie ziemię, y owszem bardziej jeśliby połamał kłotki, zabłegę mu jako służebnica, y będę go ratowała jako Matka.” Y przydała Matka Boża: „Ty Córko! myślisz coby była za zapłata onego Kanonika Aurelińskiego, gdyby się był on jego Biskup nawrócił? Odpowiadam tobie: Jako ty widzisz że ziemia rodzi zioła y kwiatki różnych kształtów, y różnych rodzajów, tak gdyby każdy człowiek od początku świata statecznie stał w stanie swoim, wszyscy by otrzymali sławną zapłatę, bo wszelki który w Bogu jest, przenosi się z jednego wesela na drugie, nie żeby jaka teskność była w jakim weselu, ale że ustawicznie przymnaża się większej uciechy, y wesele nie wymowne ustawicznie się odnawia.”

OBJAŚNIENIE

Ten był Biskup wexioński, który gdy był w Rzymie; bardzo się frasował o swoim powrocie. Tedy usłyszała Ś. Brigitta w Duchu: „Powiedz Biskupowi temu, że zabawa tego, albo dłuższe mieszkanie w Rzymie jest mu pożyteczniejsze, aniżeli pospieszenie się, ci też, którzy z jego towarzystwa już ujechali, pójdą za nimi. Prze to gdy się powróci do Ojczyzny swojej, słowo moje znajdzie prawdziwe.”

Co się tak wszystko spełniło. Albowie powracający znalazł Króla pojmanego y wszystko Królestwo sturbowane, ci też którzy z towarzystwa przed nim ujechali, przeszkodzono im na drodze, z daleka za nim następowali. „Wiedz też o tym że ona Pani, która w towarzystwie z Biskupem, zdrowa się wróci, ale Ojczyźnie swej nie umrze.” Y tak się stało, albowiem drugi raz szła do Rzymu, y tam umarła, y pogrzebiona jest.

TAKŻE O TYMŻE BISKUPIE

Gdy Pani Brigitta zstąpiła z góry Garganu, do miasta Mafredoniej w Królestwie Apoleńskim, tenże Biskup będąc w towarzystwie Paniej Brygitty, gdy się przypadek stał na górze, że spadłszy z konia tak ciężko że dwie kości złamał sobie, który z rana gdy Pani Brigitta miała jechać do Ś. Mikołaja z Baru, wezwał jej do siebie, mówiąc: „O Pan(?) bardzo mi ciężko będzie mieszkać tu bez waszej obecności, y jest też to wam bardzo przykra, przy mnie się tak długo bawić, a najwięcej dla tych ludzi nadchodzących. Proszę was, dla miłości Jezusa Chrystusa abyście się modlili za mną do Boga, y dotknęli się boku, y

którem boleść tak wielką ponosze; mam bowiem nadzieję, że przez dotknięcie ręki waszej, uśmierzy się boleść moja.”

Która dla wielkiego uzalenia się nad niem, zalawszy się łzami, rzekła: „O Panie mój! o mnie rozumieją coś wielkiego, co ja nie jeste, albowie ja jestem grzesznica największa przed Majestatem Bożym; przecie jednak wszyscy prosić będziemy Boga, a on na wiarę waszą odpowie.” Uczyniwszy tedy modlitwę gdy powstała, dotknęła się Boku Biskupiego, mówiąc: „Niech cie uzdrowi Pan Jezus Chrystus.” A natychmiast zaraz boleść ustąpiła, y wstawszy Biskup naśladował Paniej przez wszystkie drogę aż(?) zwrócił się do Rzymu.

Słowa Matki Bożej do Córki, jako słowa y sprawy Chrystusowe przez skarb, a Bóstwo przez zamek, a grzechy przez kłotki, a cnoty przez mury, a piękność świata, y uciecha przyjaciół, przez dwa przekopy, dziwnie się znaczą, y wykładają. Y jako się ma sprawować Biskup około starania dusz.

Rozdział 13

Matka Boża mówi do Oblubienice Syna Swego, mówiąc: „On Biskup prosi mię żebym była łaskawa na niego, przeto powinien to czynić, co mi jest najmilszego. Ja zaprawdę wiem o jednym skarbie, którego gdy kto dostanie nigdy nie będzie nędzny, który gdy go

obaczy, nigdy nie zazna utrapienia, y śmierci. Ktokolwiek go pragnie, będzie miał to wszystko z weselem, cokolwiek chce mieć. Ten zaś skarb zamknięty jest w zaku dobrem kłotkami czteremą który zamek ma około siebie mury wysokie, i gęste, i miększe. Za murami zaś są dwa okopy głębokie y szerokie. Przeto proszę go aby jednym skokiem przeskoczył obadwa przekopy, a w nidzie na mury jednym krokiem, niech położyłom wszystkie kłotki jedne dotknięciem, y tak niech mi ofiaruje rzecz bardzo drogą.

Teraz zaś co by to znaczyło? Powiem ci. To u was zowią się skarbem, którego rzadko zażywają do używania, y rzadko bywa ruszany. Ten skarb, są słowa najmilszego Syna mego, y jego sprawy najdroższe, które przy męce, y przed męką czynił, także też y one przedziwne sprawy, które na ten czas, czynił, kiedy Słowo się stało ciałem w ciele mojem, y to, że kiedy chleb na ołtarzu tenże staje się Ciałem jego na słowa Boże. Te wszystkie rzeczy są skarb najdroższy, które tak zaniebane, y zapomniane są, że mało tych jest, którzy by je rozpamiętywali, przeto niech ich używają na pożytek swój. Wszak że jednak ono Ciało uwielbione Syna Bożego, leży w zamku obronnym, to jest, w mocy Bóstwa. Jako bowiem zamek jest obroną przeciwko nieprzyjaciółom, tak Syna mego

moc Bóstwa broni człowieczeństwa swego ciała, żeby mu żaden nieprzyjaciel nie szkodził. Kłotki zaś cztery, są to cztery grzechy, któremi bardzo ich wiele bywa odrzuconych od dobroci y uczestnictwa Ciała Chrystusowego.

Pierwszy grzech jest pycha, y chciwość na dostojęństwa świeckie. Drugi jest chciwość ku majątnościom świeckim. Trzeci jest rozkosz wszeteczna ku niezmiernemu wypełnieniu ciała, y ku najsprośniejszemu jego wykonaniu. Czwarty jest gniew, y nienawiść, y niedbalstwo o swoje zbawienie. W tych czterech grzechach bardzo się wiele ich kochają, y we zwyczaju to mają, bardzo wiele dla tego bardzo daleko odłączają się od Boga. Albowiem widzą Ciało Boże y przyjmują go, ale dusza ich tak daleko jest od Boga jako złodzieje, którzy gdy chcą kraść ale nie mogą się przybliżyć do mocnego zamknięcia kłotek. A przeto rzekłam; aby jednym uderzeniem połamał kłotki, uderzenie zaś znaczy żarliwość dusz, którym sam Biskup łamać powinien serca grzesznych przez uczynki sprawiedliwe z miłości Boskiej, aby złamawszy kłotki występków, grzesznik mógł przyjść do tak drogiego skarbu. A lubo nie może wszystkich grzeszników uderzyć, niech czyni to, co powinien jako może; a osobliwie nad tymi, których ma pod swą władzą, nieprzepuszczając tak małemu, jako y wielkiemu powinnemu, albo nie powinnemu przyjacielowi, albo nieprzyjacielowi.

Tak czynił Święty Thomasz z Anglicy, który wiele ucierpiał utrapienia dla sprawiedliwości, a na końcu okrutnie był zabity, bo nie przepuścił karać grzeszników dla sprawiedliwości Kościoła Świętego, dla tego, żeby dusza mniejsze karanie cierpiała. Którego życia niech naśladuje ten Biskup, żeby wszyscy słyszący zrozumieli, że się brzydzi własnymi grzechami y inszych, a w ten czas takie uderzenie żarliwości Bożej, będzie słyszane nad wszystkimi niebiosami, y przed obliczem Bożym, y Anielskim, y wiele się grzesznych nawróci, i poprawią się, mówiąc: ‘Że nie nas nienawidzi, ale nasze grzechy, obaczmy się tedy, a za tym będziemy przyjaciółmi Bożymi, y swoimi.’

Trzy zaś mury, które są około zamku, są trzy cnoty. Pierwsza jest opuszczać cielesne uciechy, a pełnić wolą Bożą. Druga raczej chcieć dla prawdy y sprawiedliwości rozmaite zelżywości, i szkody cierpieć, aniżeli mieć godności, y bogactwa tego świata, opuszczając dla nich prawdę. Trzecia jest nie przepuszczać zdrowiu swemu, albo dobrom swoim, dla zbawienia każdego Chrześcijanina. Ale przypatrz się co teraz człowiek czyni? Na ostatek tak się im zda, że te mury opowiedziane, tak są wysokie, że ich żadnym sposobem nie mogą

przełiść. Dla tego serca ludzkie nie przybliżają się do onego Ciała Chrystusowego najchwalebniejszego, bo daleko są od Boga, a przeto przykazałem przyjaciołom moim, aby przestąpili mur jednym krokiem. To bowiem u waż nazywa się krok, gdy noga od nogi jak najdalej się oddziela ku przeniesieniu prędkiemu ciała.

Tak też jest duchowny krok. Gdy bowiem ciało jest w ziemi, a miłość serdeczna w Niebie, na ten czas te trzy mury bywają przestąpione, bo w ten czas z uważania Niebieskich rzeczy, bardzo się podoba człowiekowi opuszczać własną wolą, y cierpieć prześladowanie za sprawiedliwość, umrzeć też chętnie dla czci Bożej. Dwa zaś wały za murem, są to piękność y ozdoba tego świata, y uciecha światowych przyjaciół, w tych wałach albo przekopach, bardzo by ich wiele rado odpoczywało, i nigdyby nie pragnęli w niebie Boga widzieć, a przeto przekopy te są szerokie, y głębokie, szerokie są dla tego, bo takich ludzi wola jest daleko, y szeroko od Boga. Głębokie zaś są, bo w onej grebiźnie piekielnej, wiele ich bywa zatrzymanych, dla tego te doły za jednym razem trzeba przeskoczyć.

A cóż jest ten skok duchowny? tylko odłączyć zupełnie serce swoje od tych rzeczy, które próżne są, y od ziemskich rzeczy skoczyć do Królestwa Niebieskiego. Oto teraz pokazało się, jako się mają połamać kłotki, y przeskakować mury, teraz pokażę jako ma prezentować Biskup ten rzecz jedne najdroższą, która nigdy nie była. Bóstwo w prawdzie od wieku, y bez początku było, y jest, bo nie masz tego, który by miał w nim znaleźć początek, albo koniec. Człowieczeństwo zaś było w moim Ciele, y wzięło ze mnie Ciało, y Krew. Przeto ta jest rzecz nad wszystko najdroższa, nad którą nigdy nie była rzecz droższa, y nie będzie. Dla tego gdy dusza człowieka sprawiedliwego przyjmuje z miłością Ciało Boże do siebie, a Ciało Boże napełnia duszę, na ten czas jest tam rzecz nad wszystko najdroższa, która nigdy nie była. Albowiem lubo Bóstwo jest we trzech Personach bez początku y bez końca w sobie, jednak kiedy Ojciec posłał Syna swego z Bóstwem, y z Duchem Świętym do mnie, na ten czas wzięło Ciało swoje Błogosławione ze mnie.

Teraz zaś pokażę temuż Biskupowi, jako ona rzecz najdroższa ma być prezentowana Panu. Kędybykolwiek Przyjaciel Boży znalazł grzesznika, w którego słowach jest mało miłości ku Bogu, a wielka ku światu, tam dusza próżna jest ku Bogu; dla tego Przyjaciel Boży niech ma miłość ku Bogu, żałując, że dusza, odkupiona Krwią Stwórcę swego, nieprzyjacielem jest Boskim, y niech ma politowanie nad nędzną duszą, mówiąc do niej

jakoby dwa głosy: Jeden, przez który ma prosić Boga, aby się zmiłował nad nędzną duszą: Drugi, przez który niech pokazuje duszy niebezpieczeństwo jej. Jeśli zaś to dwoje, to jest Boga y duszę, z godzić może w jedno, na ten czas rękami miłości swojej prezentuje Bogu bardzo drogą rzecz: albowiem gdy Ciało Boże które we mnie było, y dusza od Boga stworzona, w chodzą w jedne przyjaźń, ta rzecz jest mi najmiłsza, ani dziwna.

Ja bowiem byłam Osobą swą, kiedy zacny Żołnierz Syn mój wyszedł z Jeruzalem wiodąc wojnę, która tak mocna y ciężka była, że wszystkie żyły w ramieniach jego były wyciągnięte: Grzbiet jego był posiniały, y zekrwawiony. Nogi gwoździami przebite. Oczy, y uszy Krwią napełnione. Szyja się też skłoniła kiedy oddał Ducha. Serce się krajało od włócznie, a tak z wielką boleścią zwyciężywszy Piekło, wybawił dusze. Który teraz panując w Niebie wyciąga ramię ku ludziom, ale się tych mało znajduje, którzy mu prezentują Oblubienicę, dla tego Przyjaciel Boży niech nie przepuściżyciu, y dobrom swoim doczesnym, ratując inszych z sobą, y onych Synowi memu prezentując.

Powiedz jeszcze temuż Biskupowi, iż ponieważ on prosi mię jeszcze żeby była jego miłą przyjaciółką, przeto chcę mu dać wiarę moję, y spowinowacić się z niem w jeden związek: albowiem Ciało Boże, które było we mnie, przyjmie duszę jego do siebie z wielką miłością, aby jako Ojciec z Synem był we mnie, który Ciało moje y Duszę miał w sobie, y jako Duch Święty, który jest w Ojcu, y w Synu, był wszędzie ze mną, tak y sługa mój będzie związany z tymże Duchem. Albowiem kiedy on miłuje Mękę Syna Bożego, y Ciało jego w sercu swoim ma nad wszystko najmiłsze, tedy będzie miał człowieczeństwo, które między sobą, y oprócz siebie ma Bóstwo, y jest Bóg w nim, a on w Bogu, jako jest we mnie Bóg, y ja w nim, gdy tedy sługa mój, y ja, mamy jednego Boga, tedy będziemy mieć, y jeden związek miłości, y Ducha Świętego, który z Ojcem, z Synem jest jeden Bóg.

Przydaj jeszcze jedno słowo. Jeśli ten Biskup będzie trzymał obietnicę swoje ze mną, ja go będę ratowała, póki żyje, przy skończeniu zaś żywota jego, chcę stać przy nim, y służyć mu, prezentując duszę jego Bogu, y mówiąc tak: ‘O Boże mój! Ten służył tobie, y był posłuszny mnie, dla tego pokazuję tobie duszę jego.’

O córko! co myśli człowiek który wzgardza duszą swoją? Ażaby Bóg Ojciec z nieogarnionym Bóstwem swoim dopuścił był Synowi swemu cierpieć w człowieczeństwie tak ciężką Mękę, gdy

nie była ona mężna uciecha, y pragnienie, które miał dusz, y ona wieczna chwała, którą i zgotował?”

To Objawienie stało się o Biskupie Linkopeńskim, który potym był uczyniony Arcybiskupem. Także o tymże jest w Szóstych Księgach w Rozdz: dwudziestym drugim. Który się zaczyna: „On Prałat.”

Y O TYMŻE PRZYDATEK

„Biskup, za którym ty płaczesz, przyszedł do lekkiego czyjścu, przeto wiedz zapewne, że lubo na świecie wiele miał nieprzyjaciółów, już oni odnieśli sąd swój, a on dla wiary, y czystości swojej, ze mną będzie się weselił.”

Słowa Matki Bożej do Córki pod dziwną tajemnicą o niektórym Biskupie, jako, to jest

Biskup, przez motyla robaka, a pokora, y pycha Biskupowa przez dwie skrzydła, a trzy postaci, złe rzeczy Biskupie pokrywające, przez trzy robaka kolory, Biskupowę uczynki, przez gęstość Koloru, dwojaka wola przez dwa rogi motylowe, a chciwość przez usta mała miłość, przez małe ciało znaczą się, y wyrażają.

Rozdział 14

Matka Boża mówi do oblubienice Syna swego, mówiąc: „Ty jesteś naczynie, które dzierzawca napełnia, a Mistrz wypróżnia: a jednak jest który y napełnia, y wypróżnia; albowiem jako gdyby kto wlał w jedno naczynie pospołu wina, mleka, y wody, ten nazwany by był Mistrzem, gdy by wszystko to w nas zmieszane odłączył z osobna, y przywiódł do własnego przyrodzenia. Tak ja Matka y Mistrzynie wszystkich uczyniłam, y czynię tobie. Albowiem przed Rokiem y Miesiącem wiele spraw powiedziane ci są, a wszystkie jako by w kupę zmieszały się w duszy twojej, które gdy by zaraz wylano, pospołu też zdała by się rzecz brzydka, gdyby nie wiedziano ich końca. Przeto pomału je rozdzielałam, jako mi się podoba.

A zaż pomnisz żem cię posłała do niekótorego Biskupa, kótoregom nazwała sługą moim? Przeto teraz przyrównujemy go do robaka motyla, który ma szerokie skrzydła, kolorem białem, czerwonym, y lazurówym nakropione, a gdy się go kto dotknie, tedy farba jego zostaje zgęściła na palcach, jako popiół. Ten robak małe ma ciało, ale usta grube, dwa rogi naczelnę, y miejsce skryte w żywocie, przez które nieczystości żywota bywają wypuszczane. Skrzydła zaś tego chrobaka, to jest Biskupa, są pokora jego, y pycha; albowiem pokorny się po wierzchu w słowach, y sprawach pokazują, pokorny w szatach, y sprawach, ale we wnętrzu jest pycha, którą się u siebie coś wielkiego zda, nadęty z swej godności, wyniosły z przyjaźni

ludzkiej, chciwy nad inszych swoje rzeczy przekładając, y inszych sądząc. Temi tedy dwiema skrzydłami przez pokorę powierzchowną lata przed ludźmi, aby się wszystkim podobał, y żeby go wszyscy chwalili, przez pychę zaś sobie samemu, przez którą się rozumnie bydź nad inszych świętszym.

Trzy zaś farby na onych skrzydłach są jako by trzy wizerunki pokrywające jego złe sprawy. Albowie farba jego czerwona znaczy, że ustawicznie mówi o Męce Chrystusowej, y o cudach Świętych Bożych, aby go zwano Świętym, ale zaprawdę daleko są od serca jego, bo mu by najmniej niesmakują. Farba zaś lazurowa znaczy, że po wierzchu zda się jako by niedba o doczesne rzeczy, ale jakoby umarły światu, a wszystek jest niebieski, jako lazur ma wizerunek Niebieski. Ale zaprawdę ta farba druga nie większą przed Bogiem stałość, y pożytek przynosi, jako y ona pierwsza. Farba zaś biała, pokazuje go bydź w szatach człowieknie zakonnym y w obyczajach najchwalebniejszym. Ale tak wielka słodkość jest w tej trzeciej farbie, jako y w dwóch pierwszych. Jako bowiem farba motyla jest gęsta, y przylega do rąk jako popiół, tak jego sprawy zdadzą się bydź dziwne, bo tylko sam pragnie bydź, ale na pożytek swój własny próżne y niepożyteczne mu są, bo nie szczerze szuka, ani miłuje, co ma miłować.

Dwa rogi zaś, jest dwojaka wola jego; albowiem pragnie życia na świecie bez wszelakiego utrapienia, po śmierci zaś mieć żywot wieczny, y żeby na świecie nie był oszukany w godności, y po tym żeby w Niebie był doskonale ukoronowany. Ten Biskup podobny jest motylowi, który myśli nosić Niebo na jednym rogu, a Ziemię na drugie, który jednak choć by mógł, nie znosił by y najmniejszej rzeczy dla czci Boskiej. Tak się ten za Kościołem Bożym udał, y myśli pomagać słowem swoim, y przykładem, jako by y bez niego nie mógł tak rość y kwitnąć, rozumiejąc że duchownie rodzi ludzi świeckich przez zasługi swoje Bogu: a przeto jako żołnierz, który pojedynekował, myśli sobie, mówiąc: ‘Gdy mię zowią nabożnym, y pokornym, na cóż mam udawać do ściślejszych rzeczy żywot mój? Jeśli grzeszę w niektórych grzechach rozkosznych bez których nie rozkosznie żyję, większe zasługi, y uczynki moje wymówią mię. Gdy bowiem Niebo przez jeden chaust kubka wody zimnej może bydź otrzymane, cóż więcej potrzeba nad wiarę pracować?’

Motyl też ma usta szerokie, ale większą ma szerokość chciwości tak dalece, że choćby wszystkie muchy pożarł oprócz jednej, jeszcze by y tej jednej pożądał, aby ją pożarł. Tak też ten, jeśli by jeden grosz otrzymać mógł z wielą inszych,

takie sposobem, żeby go nie postrzeżono, a było by to tajemne, wziął by to w prawdzie, ale by się głód jego chciwości tym nigdy nie ugasił. Motyl też ma skryte miejsce na wychodzenie nieczystości swojej, tak też ten nie słusznie gniew swój y niecierpliwosć wylewa, że y potajemnie sprawy bywają inszym wiadome. Znowu, jako motyl ma małe ciało, tak ten ma małą miłość; bo czego nie dostanie do wielkiej miłości, to wszystko nagradza w szerokości, y rozciągnięciu skrzydeł.”

Odpowiedziała Oblubienica: „Jeśli ma jaką iskierkę miłości, zawsze jest nadzieja żywota, y zbawienia.” A Matka Boża rzekła: „Jaką miłość miał Judasz, gdy wydając Pana, rzekł: ‘Zgrzeszyłem wydając krew sprawiedliwą.’ Chciał w prawdzie aby było widziano że miał miłość, ale jej nie miał.”

Słowa Matki Bożej do Córki, pod tajemnicą o inszym Biskupie, a jako taki Biskup przez chrząszcza robaka, słowna wymowa przez wylatanie, dwoje uważenia, przez dwoje skrzydła, słowa podobające się światu, przez ukąszenie znaczą się. Y o zadziwieniu się Panny o życiu tych dwóch Biskupów, y o Kaznodziejach.

Rozdział 15

Jeszcze mówi Matka Boża do Oblubienice, mówiąc: „Inszego Biskupa pokazałam tobie, którego nazwałam pasterzem trzody: tego przyrównujemy do chrząszcza, który mając podobną barwę ziemi, z wielkim dźwiękiem wylatuje, y kędykolwiek usiedzie, kąsa nieznośnie, y z boleścią. Tak ten pasterz ziemną ma farbę, który lubo na ubóstwo wezwany jest, bardziej jednak pragnie bydź bogatym, aniżeli ubogim, więcej pragnie bydź przełożonym, aniżeli poddanym, bardziej pełni wolą swoje własną, aniżeli pod posłuszeństwem inszych martwić się. Wylatuje też z dźwiękiem wielkim, bo miasto Bożego słowa, czyni wielomówne mowy, miasto nauki duchownej, dysputuje o próżności świeckiej, y miasto Świętej prostoty urzędu swego, chwali y naśladuje próżności tego świata.

Ma też na ostatek dwie skrzydła, to jest dwoje uważania. Pierwsze jest, że wszystkim pragnie dać słowa piękne y łagodne, dla tego, a żeby od wszystkich był uczczony. Drugie jest, że chciałby aby mu się wszyscy kłaniali, y posłuszni byli, a jako chrząszcz kąsa nieznośnie, tak ten kąsa szkodliwie dusze. Albowiem bywszy lekarzem dusz, nie powiada przychodzącym do siebie o ich niebezpieczeństwie, y ułomności, ani używa żelaza na obronę ich, ale mówi z niemi łagodnie ku ich upodobaniu, aby go zwano cichym, y żeby się go inși niechronili.

Oto w tych dwóch Biskupach dziwo wielkie jest: Jeden bowiem pokazuje się z wierzchu ubogi, y pokorny, aby go zwano duchownym. Drugi zaś pragnie posieść świat, aby go zwano miłosiernym, y szczodrym. Inszy zaś chce bydź widziany jakoby nic nie miał, a jednak potajemnie pragnie wszystko mieć. Inszy zaś oczywiście pragnie mieć wiele, aby wiele rozdawał, a z tą aby miał większą pochwałę: dla tego według pospolitej przypowieści, iż ci tak mi służą, czego ja nie widzę, bo nie potwierdzam tego, przeto nagrodzę im tak że nie będą widzieć.

Dziwujesz się, czemu takich chwałą z Kazania? Odpowiadam ci: Pod czas zły Kaznodzieja każe dobrym, którym bywa wlewany Duch Boży dobry, nie dla dobroci raczej czoła, ale dla słów Kaznodziejskich, w których Duch Boży dobry jest, dla dobra słuchających. Pod czas zaś dobry Kaznodzieja każe złym, którzy stają się dobrymi, y z słuchania, y dla Ducha Bożego dobrego, jako też y dla dobroci nauczającego. Pod czas też oziębły Kaznodzieja mówi do oziębłych, aby oziębli słuchacze, gdy one słowa opowiadają, onym, którzy nie byli przytomni, gorący sami słysząc to, stali się gorętszymi. Dla tego nie turbuj się o to, że cię do nich posyłają, Pan Bóg albowiem jest dziwny, który ściele złoto pod nogi, a błoto posadza między promieniami słonecznymi.”

Słowa Syna Bożego do Oblubienice, że Bogu niepodoba się potępienie dusz, y o dziwnych pytaniach Biskupa młodszego do starszego, y o odpowiedziach starego do młodszego.

Rozdział 16

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Co rozumiesz dlaczego ci tych dwóch pokazują? Iżali dla tego, że ich nagana, y potępienie podoba się Bogu? by najmniej ale dla tego się to staje, aby się pokazała cierpliwość y część Boża jawniejsza, a ci, co słyszą, aby się obawali sądu Bożego. Ale podź y słuchaj coś dziwnego. A oto jakiś młodszy Biskup, pytał starszego, mówiąc: ‘Słuchaj bracie a odpowiedz mi. Gdyś do jarzma posłuszeństwa był obowiązany, czemuś go porzucił? Gdyś ubóstwo y Zakon obrał, czemużeś je opuścił? Gdyś przez wstąpienie do Zakonu pokazałeś się bydź umarłym światu, czemużeś pragnął Biskupstwa?’

Odpowiedział starszy: ‘Posłuszeństwo które mi kazało bydź poddanym, było mi bardzo ciężkie, dla tego pragnąłem wolności. Jarzmo, o którym Bóg mówi, że jest wdzięczne, y miłe, było mi bardzo gorzkie, dla tego szukałem y obierałem sobie cielesny pokój. Pokora we mnie zmyślona była, dla tego pragnąłem czci; a iż lepiej jest poganiać, aniżeli ciągnąć, dla tego pragnąłem Biskupstwa.’

Pytał po wtóre młodszy Biskup: ‘Czemużeś nie czcił Stolicy twojej Biskupiej godnością świecką? Czemużeś nie nabywał dostatków mądrością świecką? Czemuś nie szafował tym, coś miał według godności świeckiej? Czemuś się tylko po wierzchu poniżał, a nie bardziej sobie postępował według pompy świeckiej?’ Odpowiedział starszy Biskup: ‘Dla tegom Katedry mojej według świata niezdobił, bom się spodziewał, że mię bardziej miano czcić, gdy bych się bardziej pokazał pokornym, y duchownym, a niżeli gdy byłem odziany świeckim. A dla tego żebym od świeckich ludzi był chwalony, zdałem się jakobyem wszystko pogardził, a żebym zaś był miłowany od duchownych pokorny, y nabożny pokazałem się. Dla tegom zaś nie nabywał bogactw z mądrością świecką, żeby mię mężowie duchowni nie notowali, y mną nie gardzili dla nabycia rzeczy doczesnych. Dla tegom też hojnie nie udzielał darów moich; albowiem podobało mi się z małą gromadą person przebywać dla pokoju mego, aniżeli z wielą, y więcej cieszyłem się jeżelim miał co w skrzyni, aniżeli gdybym dał co komu ręką moją.’

Potym pytał młodszy: ‘Powiedz mi, czemuś dał osłowi słodkiego, y wdzięcznego napoju z nieczystego naczynia? Czemuś Biskupowi dał otrąb z chlewa wieprzów? Czemuś koronę twoje porzucił pod nogi? Czemuś wyplewał pszenicę, a kąkol zostawiał? Czemuś inszych rozwiązywał powrozów, a siebie samej wiązał kajdanami? Czemuś do cudzych rąn maść przykładał zdrową, a do twoich własnych rąn zaraźliwą?’

Odpowiedział starszy: ‘Dla tego dawałem osłowi słodkiego napoju z nieczystego, y wzgardzonego naczynia; bo gdym był uczony, bardziej mi się podobało zabawiać się około Sakramentów Boskich dla godności świata tego, aniżeli się zabawiać około starania świeckich rzeczy: a iż potajemne sprawy moje nie były wiadome ludziom, Bogu zaś wiadome, przeto dla nadętości mojej zbytnej, przyczyniłem sobie strasznego sądu, y cięższej sprawiedliwości. Na drugą rzecz odpowiadam, że dałem Biskupowi otrąb z karmnika wieprzów, bo natury mojej zapalenie wylewając, pełniłem, y nie byłem stateczny w zatrzymaniu moich zbrodni. Na trzecie: Dla tego położyłem infułę Biskupią pod nogi, bo bardziej mi się podobało czynić miłosierdzie dla przyjaźni ludzkiej, aniżeli sprawiedliwość dla miłości, y czci Bożej. Na czwarte odpowiadam: Dla tego wyplewałem pszenicę, a kąkol zwałem, bo słów Bożych nie mówiłem z miłości Boskiej, ani sam starałem się to czynić, com innym opowiadał. Na piąte: Dla tego inszych rozwiązywałem, a siebie

samego wiązał, bo przychodzących do mnie z skruchą rozgrzeszałem, y one rzeczy, za które oni pokutując, opłakiwali, y opłakiwając, opuszczali, to mnie cieszyło, aby też sam pełnił. Na szóste odpowiadam tobie, dla tegom inszych maścią zdrową pomazywał, a siebie samego zaraźliwą, bo inszych ucząc czystego życia, poprawiałe, a sam gorszy stawałem się, albowiem te rzeczy, które inszym przykazywałe, tych ani palcem chciałem się dotknąć. A z czegom inszych widział że postępują, w tym ja sam ustając, słabiałem, bo mię to bardziej cieszyło, grzechom popełnionym ciężaru dodawać, aniżeli ich poprawiając, umniejszać.’,

Po tym był słyszany głos niejaki mówiący: „Dziękuj Bogu, że nie jesteś z onymi naczyniami jadowitymi, które gdy się zepsują, to jest, te osoby pomrą, tedy idą do jadu piekielnego.”

Y tak zaraz jeden z tych umarły był oznajmiony.

Słowa Najświętszej Panny do Córki, żywot y Zakon Świętego Dominika zalecające, y jako przy śmierci swojej nawrócił się do Panny, y jako terażniejszych czasów, mało jest tych Braci, którzyby naśladować znaku Męki Chrystusowej, przez Dominika Świętego onym dany, y wiele ich idzie za znakiem wyrzniętym, przez czarta onym podanym.

Rozdział 17

Potym Matka Boża mówi do Oblubienice, mówiąc: „Powiedziała ci wczora o dwóch, którzy byli reguły Zakonu świętego Dominika. Zaprawdę sam Dominik Ś. Syna mego miał za najmilszego Pana swego, a mnie Matkę jego więcej miłował niż serce swoje. Temu Świętemu natchnął Syn mój do serca, że te trzy rzeczy są na świecie, które się nie podobały temuż Synowi memu, to jest pycha, chciwość, y żądza cielesna, na umniejszenie tych trzech rzeczy, Święty Dominik z wielkiem nabożeństwem, y wzdychaniem uprosił ratunek, y lekarstwo, nad którego łzami Bóg mając politowanie, natchnął mu prawo y regułę do życia, w której regułę ten Święty przeciwko tym szkodliwym trzem rzeczom, światowym trzy rzeczy dobre postanowił.

Albowiem przeciwko chciwości, postanowił im nic nie mieć więcej, tylko co za pozwoleniem Pryora swego. Przeciwko pysze, postanowił mieć podły habit, y prosty. Przeciwko nienasyconej żądzy cielesnej, postanowił wstrzeźliwość, y czas naznaczył u siebie jej pełnienia. Pryora także postanowił braci y swoim, na zachowanie pokoju, y na przestrożę jedności. Po tym chcąc dać niejaki znak duchowny braci swej, wyraził jakoby jeden Krzyż duchowny, y czerwony na lewym ramieniu ich wedle serca, przez naukę swą, y przykład swój,

kiedy ich nauczył, y napominał, aby ustawicznie rozmyślali mękę Bożą, opowiadać gorąco słowa Boże nie dla świata, ale dla miłości Bożej, y zbawienia dusz. Uczył ich na ostatek, aby raczej byli poddanymi, a nie przełożonymi, własnej woli nie nawidzieć, zelżywości cierpliwie znosić nic, oprócz pożywienia, y odzienia nie pragnąc. Prawdę sercem miłować, y usta opowiadać, własnej chwały nie szukać, ale słowa Boże zawsze w ustach mieć, y onych nauczać, y one nie dla wstydu opuszczać, albo dla faworu ludzkiego opowiadać.

Gdy tedy następował czas żeścia z świata Dominika Świętego co Syn mój w Duchu mu pokazał, tedy szedł z płaczem do mnie Matki jego, mówiąc: ‘O Marya królowa Nieba! którą sobie sam Bóg obrał ku złączeniu z Bóstwem y człowieczeństwem. Ty jesteś ona osobliwa Panna, y osobliwie najzacniejsza Matka. Ty jesteś ona najpotężniejsza, z której sama moc wyszła, słuchaj mię proszącego ciebie; iż bowiem wiem żeś jest najmożniejsza, dla tego bezpiecznie do ciebie się udaje. Przyjmij bracią moje, któryche wychował, y trzymał pod ciasnym szkaplerzem moim, y broń ich pod płaszczem szerokim twoim: rządź ich, y posilaj, aby nieprzyjaciel dawny nie miał nad nimi góry, i żebywinice nowo szczepionej nierozproszył, którą moc Syna twego szczepiła. Cóż zaś, Pani moja, inszego znaczy przez Szkaplerz, który jest przyodzieniem na piersiach, y za sobą, drugim tylko dwojakie uważenie, które do braci moich miałem? Frasowałem się w prawdzie we dnie, y w nocy za nich, jakoby w mądrej, y chwalebnej służyli Bogu mierności. Modliłem się też za nimi, żeby czego z tego świata nie pragnęli, coby albo Boga obraziło albo sławę pokory, y pobożności u bliźniego zmazało. Teraz tedy, gdy czas zapłaty mojej następuje, oddaję wszystkie członki moje; ucze ich tedy jako Synów, znoś ich jako Matka.’

Z tymi tedy słowy y z innemi Dominik Święty, wezwany był do chwały Bożej; któremu ja też, przez podobieństwo mówiąc, tak odpowiedziałam: ‘O Dominiku przyjacielu mój kochany! Iżeś mię miłował więcej, a niżeli siebie; ja pod szerokim płaszczem moim będę bronila, y rządziła Synów twoich; y owszem, wszyscy, którzy w Zakonie twoim trwają, będą zbawieni. Płaszcz zaś mój szeroki, jest miłosierdzie moje, którego nikomu szczęśliwie proszącemu nie odmawiam, ale wszyscy, którzy mię szukają, pod pachą miłosierdzia mego będą pokryci.’

Ale co ty, o córko moja, rozumiesz co by była za reguła Dominika? Zaprawdę pokora, y powściągliwość, y wzgarda świata: albowiem wszyscy, którzy te trzy rzeczy przyjmują, y trwając w nich, kochają je, nigdy nie będą potępieni; a ci

są, którzy trzymają Zakon Świętego Dominika. Ale słuchaj rzeczy dziwnej, Dominik Święty nazaczył mi Syny swoje pod płaszcz mój szeroki, a oto teraz mniej ich jest pod płaszczem moim szerokim, niżeli w ten czas pod wąskim szkaplerzem jego. Ani też wszyscy póki sam jeszcze Dominik żył, mieli wełnę owczą, y Dominikowe obyczaje: jakoć lepiej przez przykład ich obyczaje ukazę.

Gdy by Dominik zstąpił z wysokości Niebieskiej, w której jest; a rzekłby złodziejowi, który wychodzi z doliny, y upatruje owce ku zabiciu, y straceniu, mówiąc: 'Czemu wzywasz y odwozisz owce moje, które z pewnych znaków wiem, że są moje?' może złodziej odpowiedzieć: 'Czemu Dominiku przywłaszczasz to sobie, co nie jest twego? Albowiem jest to drapiestwo, y kradzież gwałtowna cudze rzeczy sobie przywłaszczają.' Gdy by chciał odpowiedzieć Dominik; że on ich wychował, y przed nimi chodził, y ich uczył; odpowiedziałby złodziej: 'Iżaliś ty je wychował, y wyuczył? tedy ja pochlebiając łagodnie przywiodłem je do woli własnej. Jeśli ty powolność z surowością życia mieszałeś im; a jam przywabił je łagodnie, y to pokazywałem, co ich cieszyło wdzięczniej, a oto więcej ich bieży za paszą, y głosem moim. A przeto owce, które idą za mną, gorętszej znam, że są moje; bo wolną mają wolą iść za tym, który ich przywabia.' Jeśliby po wtóre odpowiedział Dominik, że owce jego znaczone są znakiem czerwonym na sercu? Odpowiedziałyby

złodziej: 'Są też y moje owce poznaczone znakiem moim; to jest znakiem narznienia prawego ucha. A iż jaśniejszy y znaczniejszy jest mój znak nad twój, dla tego znam owce moje.'

Złodziej tedy ten jest czart; który z owiec Dominika Świętego wiele sobie zabrał, które są narznione na uchu prawym, bo nie słuchają słów żywota mówiącego, to jest Chrystusa, który mówi: 'Ciasna jest droga do Nieba', ale tylko samych rzeczy uciesznych słuchając, y w nich się kochając, pełnią je. Owiec zaś Dominika Świętego mało jest, któreby miały znak czerwony w sercu, to jest, którzyby Mękę Bożą z miłością rozpamiętywali; aby słowa Bożę opowiadając gorąco, żywot błogosławiony wiedli we wszelkiej czystości, y ubóstwie, albowiem ta jest reguła Dominika Świętego, jako pospolicie mówią: wszystkie swą majętność na ramieniu nosić; nic nie chcieć mieć, tylko co reguła pozwala. Nie tylko zbytnie rzeczy porzucać, ale też y od przystojnych y potrzebnych pod czas dla wzruszenia cielesnego powściągać się."

Słowa Matki Bożej do Córki, iż przedzejby Bracia teraz słuchali, y słuchają głosu czartowskiego, aniżeli swego Ojca Dominika. Y jako teraz mało tych, którzy naśladowują jego ślady, a jako Biskupstwa pragnący dla czci świeckiej, y swego pokoju, y wolności nie są w Zakonie Świętego Dominika, y o strasznym dekreście przeciwko takim, y o doświadczeniu potępienia za takie Biskupstwo.

Rozdział 18

Mówi Matka Boża do Oblubienice, mówiąc: „Powiedziała ci, że ci wszyscy, którzy są pod Regułą Świętego Dominika, są pod płaszczem moim. Teraz masz słuchać jak wiele jest takich? Gdy by Dominik zstąpił z miejsca rozkoszy Niebieskiej, w której szczęśliwie y prawdziwie jest, y wołałby tak: 'O Bracia ukochani podźcie za mną! albowiem wam zostawione są cztery dary, to jest, część za pokorę, bogactwa wieczne, za ubóstwa, nasycenie bez wzgardy, za wstrzemięźliwość, żywot wieczny, za wzgardę świata', czego by za ledwie słuchano.

Ale gdyby zaraz przeciwnym sposobem wyszedł czart z doliny, a opowiadał cztery rzeczy różne: 'wam Dominik cztery rzeczy obiecał', mówiąc: 'patrzcie na mnie, ja albowiem wam czego pragniecie, pokażę ręką. Albowiem o to ofiaruję godność, bogactwa mam w ręku, rozkosz zaraz jest, świat będzie ucieszny ku używaniu: przyjmijcież tedy co wam ofiaruję; zażywajcie tych rzeczy, które są pewne, życie z weselem, abyście się po śmierci wespół weselili.' Gdyby te dwa głosy teraz brzmiały na świecie, więcej by biegło na głos łotra, to jest, czarta, aniżeli na głos Dominika Przyjaciela mego tak zacnego.

Y cóż rzekę o Braci Dominika? Za prawdę mało ich jest, którzy są w Zakonie jego, a daleko mniej tych jest, którzy naśladowując spraw jego, idą za nim: albowiem nie wszyscy słuchają jednego głosu, bo też nie wszyscy są z jednego rodzaju; nie żeby nie wszyscy byli od Boga, i żeby nie wszyscy mogli być zbawieni, jeżeliby chcieli; ale że nie wszyscy słuchają głosu Syna Bożego mówiącego: 'Podźcie do mnie, a ja was ochłodzę', to jest, 'dając wam mnie samego.' Ale co rzekę o onych Braci? Czyli ci są w Zakonie Świętego Dominika? by najmniej: albo też owi, którzy dla słusznej przyczyny przyjmują Biskupstwo, czyli są odrzuceni od Zakonu Dominika Świętego? Nie zaprawdę; albowiem błogosławiony Augustyn, bardzo porządnie żył przed tym niżeli wziął urząd Biskupi, ale y na urządzie Biskupim będąc, nie opuścił życia porządnego, choć na wielką godność wstąpił. Wziął albowiem godność poniewoli nie dla pokoju swego, ale na większą pracę; bo widząc, że może być użyteczny duszom, chętnie dla Boga opuścił

własną wolą, y pokój cielesny, aby wiele pozyskał Bogu swemu: dla tego, którzy tak pragną y przyjmują urzędy Biskupie, aby duszom tym bardziej byli pożyteczniejszymi, ci są w Zakonie Świętego Dominika, y zapłata ich dwojaka będzie; tak dla zachowania słodkiej reguły, od której są oderwani, jako y dla ciężaru Biskupiego, na który są wezwani.

Dla tego poprzysięgam przez tego Boga, przez którego przysięgali Prorocy, którzy nie przysięgali dla niecierpliwości, ale że Boga na świadectwo słów swoich wzywali. Tak ja mówię teraz, y przysięgam przez tegoż Boga, że przyjdzie na tych Braci, którzy wzgardzili Zakonem Dominika Świętego, łowiec z mocy, z nieuskromnionymi psami tak, jako gdyby sługa mówił Panu, mówiąc: 'Wiele owiec weszło do ogrodu twego, których są ciała jadem zarażone, y wełna na nich z plugawiona, których mleko niepożyteczne jest, y nazbyt pustota ich nieuskromniona. Każde ich wygubić, aby pastwisko owcom potrzebnym nie ustawało, y aby też owce dobre z rozpusty złych, nie były poturbowane?' Któremu by odpowiedział Pan: 'Zamknij drzwi, żeby inne owce nie wchodziły, tylko te, które mnie dobrze należą, chować, y paść ich, y które spokojne są, y uczciwe.'

Tak ja mówię, że pierwaj będą zamknione niektóre dziury, ale nie wszystkie. Potym przyjdzie łowiec ze psy, który nie przepuści skórom od strzał, ani ciała od ran, dla tego aby się żywot ich skończył. Po tym przyjdą stróże, którzy pilnie uważać będą, y upatrować, z którego by rodzaju były te owce, które na paszę Pańską są wpuszczone?"

Odpowiadając Oblubienica, rzekła: „O Pani! Nie obrażaj się tym, że się pytam. Gdy Papież umniejszył im ostrości reguły; izaliż mają być strofowani jeśli jedzą mięso, albo insze rzeczy, które przed nich kładą?" Odpowiedziała Matka Boża: „Papież uważając ułomność natury ludzkiej pospołu y defekt, który niektórzy przełożyli, uważwszy to, mądrze im dopuścił jeść mięso, na to że by byli sposobniejsi, y gorętsi w przepowiadaniu, y w pracowaniu, nie żeby byli gnuśniejsi, y rozpustniejsi, a przeto z tego dozwolenia wymawiamy Papieża.” Rzekła po wtóre Oblubienica: „Dominik Święty postanowił, aby Bracia jego mieli odzienie nie z zacnego, ani też z podłego sukna, ale z miernego; azaż mają mieć naganę, że się miękkimi szatami odziewają?" Odpowiedziała Matka Boża: „Dominik Święty, który regułę z Ducha Syna mego opowiedział, rozkazał, aby Bracia mieli suknie nie z miękkich y drogich szat, żeby się z tą nie

pyszni, y aby ich też o to nienotowano y nie strofowano, z pięknego odzienia y drogiego: postanowił też aby nie mieli bardzo grubego, y podłego, aby dla ciężkości, y grubości onej szaty, dla pracy nie mieli przerwania, y turbaczej w spaniu. Ale im postanowił szaty mierne, y potrzebne mieć, z których by się nie pysznili, y w których by nic nie było próżności: ale żeby przez nie oziębłość z ciała wypędzali, a do postępuku w cnotach Świętych ustawicznie się uzbrajali. A dla tego chwalimy Dominika Świętego w postanowieniu reguły; ale Bracia jego ganiemy, tych osobliwie, którzy zażywają habitu na marność, przemieniając go, a nie na pożytek.”

Po tym rzekła Oblubienica: „Czyli mają być oddaleni ci Bracia, którzy Synowi twemu budują Kościoły wysokie z nakładem wielkim? Albo też czyli mają być naganieni, y sądzeni, gdy na takie budowanie bardzo zacne, wiele zebrzą?" Odpowiedziała Matka Boża: „Kiedy Kościół tak szeroki jest, że w chodząc do głowy Kościoła, gdy mury tak są wysokie, że nie ściskają w stępujących do Kościoła, kiedy mury tak są potężne, że od żadnego wiatru nie mogą być rozerwane, kiedy pokrycie onego Kościoła tak jest mocno z porządzone, że nie ciecze deszcz na budowanie, dosyć im takie budować. Albowiem bardziej się podoba Panu Bogu serce pokorne w Kościele, aniżeli mury wysokie, w których ciała są we wnętrzu, a serca po wierzchu. Dla tego nie mają napełniać dla budowania srebrem, y złotem szkatuł swoich; bo nic nie pomogło Salomonowi budowanie z wielkim nakładem tak zacnego Kościoła, dlaczego zaniedbał był tego miłować, któremu budował.”

To wyrzekłszy, y wysłuchawszy, zaraz starszy Biskup, o którym przed tym powiadano, że umierając wołał, mówiąc: „O! O! O! Odjęta mi jest infuła, a teraz się to pokazuje, co we wnętrzu tało się. Kędyż teraz jest on wielebny Biskup? Kędy poczciwy Kapłan? Kędy ubogi Brat? Zaprawdę nie masz Biskupa, któryby był pomazany olejem na urząd Apostolski, y na czysty żywot; zostaje zaś sługą tłustością gorzką zmazanym: nie masz też Kapłana, który był poświęcony słowy świętymi, żeby odmienił nie żyjący, y martwy chleb na ożywiającego Boga. Zostaje też zdrajca fałszywy, który sprzedał tego dla chciwości, który z miłości swej odkupił wszystkich. Nie masz też ubożego Brata, który z przysięgą zaprzął się świata, ale teraz dla pychy y wyniosłości mojej jeste osądzony. Przecie jednak teraz przymuszony, muszę mówić prawdę, że on sprawiedliwy Sędzia, który mię osądził, raczej by mię wołał wybawić tak przykrą śmiercią, jaką na ten czas cierpiał, kiedy stał na

drzewie krzyżowym, ale sprawiedliwość, której nie mógł zabezpieczyć, sprzeciwiła się, y żebym tak był, jako teraz doznaję, osądzony.”

Odpowiedź Oblubienice do Chrystusa Pana, jako rozmaitymi myślami, y nie pożytecznymi bywa trapiąca, y jako ich od siebie oddalić nie mogła. Y odpowiedź Chrystusa do Oblubienice, czemu tego dopuszcza Pan Bóg? y o wielkim pożytku myśli z obrzydzeniem, y z bojaźnią roztropną, do korony przyszłej otrzymania, y że grzech powszechny nie ma być lekce ważony, żeby nie w prowadził w śmiertelny.

Rozdział 19

Mówi Syn Boży do Oblubienice: „Czemu się trapisz, y frasujesz Córko?” Odpowiedziała ona: „Że rozmaitemi, y niepożytecznymi myślami jestem trapiąca, których oddalić nie mogę, a Sądu twego straszliwe słyszenie turbuje mię.” Odpowiedział Syn Boży: „Ta jest prawdziwa sprawiedliwość, jakoś się bowiem pierwiej kochała w żądach świata przeciwko woli mojej, tak też teraz bywają na cię dopuszczone myśli rozmaite przeciwko woli twojej: wszakże jednak lękaj się z pomiarkowaniem y ufaj mocno we mnie Bogu twoim, wiedząc za pewne, iż kiedy umysł nie kocha się w myślach grzechowych, ale się im sprzeciwia, brzydząc się niemi, oczyszczeniem są duszy, y Koroną; jeśli zaś grzech mały, którego rozumiesz być grzechem, kochasz się w niem, czyniąc go, a czynisz go z ufności, że się możesz od niego wstrzymać, lekce sobie ważąc łaskę Bożą, y nie pokutujesz zań, ani się poprawujesz, wiedz że o tym, że on może być śmiertelny.

Przeto jeśli by na myśl przyszło jakie grzechu ukochanie, jakie by kolwiek było, uważaj że zaraz do czego ciągnie, y żałuj: albowiem jako skoro natura ludzka zwątpiła się z ułomności jej, częstokroć pochodzi grzech, niemasz bowiem człowieka, który by niegrzeszył, przynajmniej powszednie. Ale Pan Bóg miłosierny dał człowiekowi lekarstwo, to jest żałować za wszelaki grzech y też poprawiać się, aby zaprawdę nie były nie dobrze poprawione, bo niemasz nic tak brzydkiego Bogu, jako grzech wiedzieć, a zaniedbywać, albo z zasług jakich rozumieć, jako by Bóg dla tego miał znosić jaki grzech twój, jakoby bez ciebie nie mógł być uczczony. Albo dla tego, żebyć dobrowolnie Pan Bóg miał dopuszczać czynić jedno złe, żeś uczynił wiele dobrego; y owszem choć byś bardziej po tysiąc kroć czynił dobrze za jedno z osobna złe, jeszcze byś nie mógł nagrodzić Panu Bogu za miłość, y dobroć jego.

Dla tego bój się rozumnie, a jeśli byś myśli zachować niemogła, przynajmniej znoś cierpliwie, a usiłuj wolać nie zezwalać na nie. Albowiem dla nich nie będziesz potępiona jeżeli wstępują, bo nie twoja rzecz jest zabronić im, tylko się w nich nie kochać. Bój się też choć na myśli nie zezwalasz, żebyś snadź dla pychy nie upadła. Wszelki bowiem, który stoi z samego Pana Boga mocy stoi. Przeto bojaźń wodzem nie jakim jest do Nieba, bo wiele ich dla tego poszło na przepaść, y śmierć własną, że bojaźń Boską odrzucili od siebie, y tam wstydzali się wyznawać przed ludźmi, gdzie się nie wstydzają grzeszyć przed Bogiem. Przeto kto za mały grzech nie stara się prosić odpuszczenia, temu też y ja nie będę chciał odpuścić grzechu, y tak za ustawicznym zmnożeniem grzechów to, co było z skruchy odpuszczenia godne, y powszednie było, z niedbalstwa, y że wzgardy stanie się bardzo ciężkim grzechem, jako w tej duszy, już osądzonej u ważyć będziesz mogła.

Jako skoro się jedno dopuściła grzechu powszechnego, przez nałóg rozmnożyła go, ufając w dobrych swoich niektórych uczynkach, jako by małych rzeczy nie upatrując, że ja to miał sądzić, y tak usidlona dusza przez nałóg rozkoszy nieporządnej; nie poprawiła się, ani pohamowała rozkoszy grzechu, aż sąd był we drzwiach, y ostatni punkt przybliżał się, przeto gdy się przybliżył koniec, mieszało się sumienie jej nędznie, y żałowała, że prędko umierała, bojąc się odstąpić od owego trochę doczesnego dobra, które miłowała.

Albowiem Pan Bóg do ostatecznego punktu znosi człowieka, y oczekiwana, jeśliby zaprawdę człowiek grzeszny wolał swoje wszelaką, którą ma wolną, chciał oddalić od chęci grzechu, ale że się wola nie poprawuje, przeto dusza bez końca bywa ścisniona; bo czart wiedząc, że każdy według sumienia, y woli będzie sądzony, pracuje bardzo na końcu, żeby dusza była oszukana, y odwrócona od intencji dobrej, czego stać się dopuszcza Pan Bóg, bo dusza gdy była powinna, nie chciała czuć. Niechciey nad to ufać, y wymościć się zbytnie, jeśli kogo nazywam przyjacielem, y sługą, jakom tego pierwiej nazwał, bo też y Judasz był nazwany przyjacielem, y Nabuchodonozor sługą.

Albowiem jakom powiedział Osobą moją, ‘wy jesteście przyjaciele moi, jeśli będziecie czynić co wam rozkazuję’, tak y teraz powiadam, przyjaciele moi są gdy mię naśladują; nieprzyjacioły moimi są, gdy mnie, y przykazania moje pogardzając, prześladują. Izaliż y Dawid, skoro rzeczone żeś znalazł człowieka, według serca mego, nie upadł przez mężobójstwo? Y Salomon, któremu tak dziwne rzeczy są dane, y obiecane, odstąpił od dobroci, y nie jest wypełniona w nim obietnica, dla

niewdzięczności jego, ale we mnie Synu Bożym? Dla tego, jako w mowie twojej, kładzie się zamknięcie z końcem, tak ja w mowie mojej zamknięcie to kładę, y koniec: Jeśli kto będzie pełnił wolę moje, y opuści dziedzictwo swoje, weźmie żywot wieczny, któby zaś słuchał, a nie trwałby w czynieniu, będzie jako sługa niepożyteczny, y niewdzięczny: ale ani też masz wątpić jeśli kogo nazywam nieprzyjacielem, bo jako skoro nieprzyjaciół odmieni wolę swoje do dobrego, zaraz będzie przyjacielem Bożym. Izaliż Judasz nie był ze dwunastu jede? kiedym rzekł: ‘Wy przyjaciele moi jesteście, którzyście poszli za mną, y będziecie siedzieć na 12. stolicach.’ Tedy w ten czas Judasz mnie naśladował, a przecie nie będzie siedzieć ze dwunastą Apostołów.

Jakoż się tedy wypełniły słowa Boże? Odpowiadam tobie, Pan Bóg, który widzi serca, y wolę ludzką, według onej sądzi, y nagradza co widzi: człowiek zaś według tego, co widzi na wierzchu, sądzi. Przeto żeby się dobry nie pysznił, albo zły nie wątpił, Pan Bóg na Apostolstwo tak dobrych, jako y złych; jako y na każdy dzień wzywa na godności dobrych y złych, aby wszelki który urząd trzyma z żywotem był chwalony w wiecznym żywocie; który zaś godność ma bez ciężaru, niechaj się chełpi do czasu, który ma na wieki zginąć.

Więc że Judasz nie naśladował mię sercem doskonałym, nie przynależało to do niego: ‘którzyście mię naśladowali,’ bo nie trwał aż do zapłaty: ale do tych tylko, którzy mieli do końca trwać; tak terazniejsi, jako y na ten czas, jako też y przyszli, bo Pan, przed którego oblicznością są wszystkie rzeczy, niekiedy mówi niniejsze rzeczy, które należą do przyszłych, y do czynienia, jakoby już były uczynione. Nie kiedy też przez złe rzeczy, z przeszłemi miesza, y przeszłych rzeczy zażywa za przyszłe, aby żaden nie ważył się roztrząsać rady nieodmiennej Trojce Przenajświętszej. Słuchaj jeszcze jednego słowa: Wiele jest wezwanych, a mało wybranych. Tak też ten wezwany jest na Biskupstwo, ale nie wybrany, bo niewdzięczne łaski Bożej, dla tego imieniem Biskup, ale zasługą wyrodek, y z tymi, którzy z stępują, a nie wstępują, będzie policzony.”

PRZYDATEK

Syn Boży powiada, mówiąc: „Dziwujesz się Córko, czemu jeden Biskup miał piękny koniec, drugi zaś (?)ak straszny? Bo ściana obaliwszy się, przytłukła go wszystkiego, y tylko trochę żył, y to z wielką boleścią. Odpowiadam tobie: Pismo powiada, y owszem ja sam mówię, że sprawiedliwy jakąkolwiek śmiercią umiera, sprawiedliwy jest u Pana Boga; ale ludzie świata tego mają takiego za

sprawiedliwego, który będzie miał piękny koniec bez boleści, y wstydu; Bóg zaś tego ma sprawiedliwego, który długo w wielkiej wstrzemięźliwości doświadczony jest, albo który co cierpi dla sprawiedliwości; bo przyjaciele Boży jako bywają trapieni na tym świecie, dla tego aby mniej cierpieli w przyszłym żywocie, albo żeby większą koronę w niebie mieli.

Bo Piotr, y Paweł Święci dla sprawiedliwości pomarli, ale Piotr gorętszej nad Pawła, bo więcej miłował ciało nad Pawła, y że też w Kościele mocny, wziął pierwsze miejsce, miał mi się konformować okrutniejszą śmiercią, Paweł zaś iż więcej umiłował wstrzemięźliwość, bo więcej pracował jako żołnierz zacny, miecz też otrzymał; bo ja rozrządzam wszystko według zasługi, y według wiary: dla tego na Bożym sądzie niekoronuje, ani potępia koniec, albo śmierć wzgardzona, ale intencja, y wola ludzka, y przyczyna. Podobnie o tych jest dwóch Biskupach; albowiem jeden cierpiał większą mękę, y bardziej wzgardzoną śmierć, to mu było na mniejsze karamie, lubo nie na chwałę, bo nie cierpiał z dobrej woli. Że zaś drugi otrzymał chwalebny koniec, to było z skrytej sprawiedliwości mojej, ale mu nie na zapłatę wieczną, bo nie poprawił woli swojej gdy żył.”

Słowa Matki Bożej do Córki, jako przez talent dary Ducha Świętego znaczą się, y jakowym sposobem Święty Benedykt dar Ducha Ś. sobie dany rozmnożył; y przez co Duch Ś. albo

Duch diabelski w człowieczą duszę wchodzi?

Rozdział 20

Matka Boża mówi: „Córko, napisano jest, że kto pięć talentów wziął, drugie pięć zyskał. Cóż bowiem jest talent, tylko dar Ducha Świętego? Albowiem jedni biorą umiejętność; drudzy bogactwa; trzeci u bogaczów towarzystwo, a wszakże dwojaki zysk mają odnieść Panu swemu, to jest z umiejętności, żyjąc pożytecznie sobie, y inszych ćwicząc; z bogactw, y inszych darów zażywając rozumnie, y inszych miłosiernie ratując. Tak on dobry Opat Benedykt, dar łaski który wziął, rozmnożył, kiedy pogardza wszystkim, co było mającego, kiedy ciało swoje przymusił, aby służyło duszy; kiedy sobie nic nie przełożył nad miłość Bożą. Który nad to, bojąc się, aby uszu swoich nie pomazał słuchaniem próżnym, oczy widzeniem rozkosznym, uciekł na puszcza, naśladowując onego, który jeszcze nienarodzony rozradował się we wnętrznościach Macierzyńskich, poznał przyjście swego łaskawej Odkupiciela.

Który zaprawdę Benedykt, choć też bez puszczy otrzymałby był Niebo, bo mu był świat umarł, a

serce jego wszystko było pełne Boga: ale podobało się Panu Bogu wezwać Benedykta Świętego na górę, aby, gdy był wielom znajomy, więcej ich też przykładem do doskonałego żywota zachęcił. Tego Błogosławionego męża ciało było jako wór ziemie; w którym zamykał dar Ducha Świętego, który wyrzucił od jego serca ogień diabelski: jako bowiem ogień materialny ze dwóch rzeczy wznieca się, z powietrza, to jest, y od dmuchania człowieczego, tak też Duch Święty wchodzi do dusze ludzkiej, albo przez natchnienie osoby jakiej, albo przez sprawę jaką ludzką, albo przez mowę Boską, umysł pobudza do Boga.

Podobnym sposobem duch diabelski nawiedza swoich, ale daleko różni się bo nierównie Duch Święty rozgrzewa duszę ludzką do szukania Pana Boga, ale nie pali cielesnie, świeci też czystością, wstrzemięźliwością, ale nie zaćmia umysłu złością. Duch zaś złośliwy zapala umysł do cielesnych rzeczy, y niewymowną gorzkością napełnia. Zaćmia też duszę przez nieopatrność samej siebie, y spuszcza się bez żadnej pociechy do ziemskich rzeczy, dla tego, aby ten ogień, który był w świętym Benedykcie zagrzał wielu, wezwał Pan Bóg Świętego Benedykta na górę: który wezwawszy do siebie wielu iskierek, uczynił z nich przez Ducha Bożego wielkie ognisko, y złożył im Regułę z Ducha Świętego przez którą wiele ich stali się doskonałymi, jako Święty Benedykt. Teraz zaś wiele pochodni porzuconych z ogniska Świętego Benedykta, leżą wszędzie rozproszone, mając miasto ciepła, zimność, miasto światłości, ciemność, które jeśli by w ogniu leżały zgromadzone, daliby z siebie wszędzie światłość, y ciepło.”

Słowa Matki Bożej do Córki Świętego Benedykta żywota wielmożność, y doskonałość, przez przykład pokazujące, y jako dusza pożytek czyniąca światu, przez drzewo nie pożyteczne a pycha umysłu, przez krzemień, y dusza zimna przez kryształ znaczą się, y o trzech iskierkach bardzo znacznych od tych trzech, to jest, od kryształu krzemienia, y drzewa, pochodzących.

Rozdział 21

Mówi Matka Boża: „Powiedziałam ci pierwej, że ciało Świętego Benedykta było jako wór, które było uskramiane, rządzone, ale nie rządziło. Na koniec dusza jego była jako Anioł, który dał z siebie ciepłość wielką, y światłość, jakoć przykładem, pokazuje: Jako gdy by byli trzy ognie, z których pierwszy zapalony na mirrze dał z siebie wonność wielką, y wdzięczną. Drugi był zapalony na suchym drzewie, który z siebie dał węgle gorące, y jasność świecąca. Trzeci był zapalony

na oliwie, który z siebie dał płomień, światło, y ciepło. W tych trzech ogniach rozumie trzy osoby, y w tych osobach, trzy stany na świecie.

Pierwszy stan był tych, którzy upatrzawszy miłość Boską, opuścili wolą własną w ręce inszych, którzy za pychę y próżność świata wzięli ubóstwo, y wzgardę. Za niewstrzemięźliwość, ukochali się wstrzemięźliwości, y czystości; ci mieli ogień na mirrze: bo jako mirra jest gorzka ale jednak oddala czartostwa, y uśmierza pragnienie, tak wstrzemięźliwość ich gorzka była ciału, a wszakże zagasła nieporządną pożądlivość, y wszelką moc czartowską wyniszcza.

Drugi stan tych był, którzy myśleli w sobie takim sposobem: ‘Na co miłujemy część świata, gdyż nic inszego nie jest, tylko jako wiatr nabijający uszy? Na co miłujemy złoto, gdyż nic inszego nie jest, tylko ziemia czerwona? Cóż zaś za koniec ciała, tylko zgniłość y proch? Na co nam się przyda łaknąć ziemskich rzeczy, gdyż wszystkie rzeczy są próżne. Przeto dla tego tylko żyć chcemy y pracować, aby Pan Bóg był uczczony w nas, żeby inși z słów naszych y przykładów do Pana Boga się zapalali.’ Ci takowy ogień mieli na suchym drzewie, bo miłość świata tego, była im umarła, y każdy z nich dawał z siebie węgle pałające sprawiedliwości, y jasności Boskiego przepowiadania.

Trzeci stan, był onych, którzy z miłości Chrystusowej w męce jego pałając, wszystką żądzą starali się umrzeć dla Chrystusa. Ci ogień swój mieli w oliwie; jako bowiem oliwa ma w sobie tłuściość, y gorętsze ciepło kiedy się pali, tak ci zupełnie byli napełnieni Boską łaską, z której wydali z siebie światło Boskiej umiejętności, gorącość pałającej miłości, moc uczciwej zabawy.

Te trzy ognie daleko, y szeroko się rozstawiły, z których pierwszy zapalił się był w pustelnikach, y w Zakonnikach, jako opisuje Hieronim Ś. który żywoty ich, natchniony Duchem Świętym wynalazł dziwne, y słuszne do naśladowania. Drugi zapalony był w Wyznawcach, y w Doktorach. Trzeci w Męczennikach, którzy ciałem swoim dla Boga pogardzili, y drudzy by pogardzili, gdy by wspomnienie od Boga otrzymali. Do nie których tedy z tych trzech stanów, y ogniów posłany był Błogosławiony Benedykt, który zgromadził trzy ognie w jeden, tak bardzo, że którzy głupcami byli, oświecali się, którzy zimnemi, zagrzewali się, którzy byli gorącemi stawali się gorętszemi, y tak z temi ogniami począł się Zakon Świętego Benedykta, który każdego z osobna według sporządzenia, y pojęcia umysłu swego prowadził na drogę zbawienną, y do wiecznej szczęśliwości.

Na ten czas tedy jako z woru Świętego Benedykta wychodziła słodkość Ducha Ś. przez którego wiele klasztorów odnawiało się; tak teraz znowu z wora wiele Braciej jego odszedł Duch Ś. bo ciepło ognia zgasło, a pochodnie leżą rozproszone, y nie dają z siebie ciepła, ani światła, ale dym nieczystości, y pożądlivosti. Wszakże na pociechę wielu dał mu Pan Bóg trzy iskiery, w których rozumiem wielu. Pierwsza wyszła z kryształu przez słoneczne ciepło, y jasność, która już w suchym drzewie usiadła, aby był z niej wielki ogień. Druga wyszła z twardego kamienia. Trzecia z drzewa niepożytecznego, które wrosło z korzeniami swemi, y liście swoje rozszerzyła.

Przez kryształ zaś, który jest kamień zimny, y kruchy, znaczy się dusza ona, która aczkolwiek zimna jest w miłości Bożej; jednak że wołą, y afektem usiłuje do doskonałości, y prosi sobie o wspomnienie Pana Boga. Przeto woła ta powodzi go do Boga, y zasługuje, żeby się jej przymnażało pokus, przez które żiębnieje od pokus złych. A że Pan Bóg zagrzawszy serce, tak sobie mieszkanie czyni w duszy od rozkoszy próżnej, że już nie chce żyć, tylko na część Bożą. Przez krzemień zaś znaczy się pycha: co bowiem może być twardszego w umyśle jego nad pychę, który chce aby go wszyscy chwalili, a przecie jednak pragnie być zwany pokorny, y być widziany nabożny? Co może być brzydlivszego nad duszę one, która w myślach swoich wynosi się nad wszystkich, y niechce być ni od kogo strofowana, ani nauczona? Wszakże jednak wiele takich

pysznych pokornie proszą od Pana Boga, aby z serc ich była oddalona pycha, y ambicja: dla tego Pan Bóg za sprawą woli dobrej, oddala od serc ich przeciwne rzeczy, y pod czas miękkie; którymi y od światowych rzeczy bywają odwiedzieni, a do niebieskich pobudzeni.

Przez drzewo zaś niepożyteczne, znaczy się dusza ona, która wychowana w pysze, pożytek przynosi światu, y pragnie mieć świat, y wszelaką godność jego; wszakże iż się boi śmierci wiecznej, wiele wykorzenia grzechów korzenia, która inaczej gdy by się nie bała, przestępowała by. Dla tego Pan Bóg dla tej bojaźni przybliży się do dusze, y wlewa łaskę swoje, żeby drzewo niepożyteczne stało się pożyteczne; przeto z takimi iskierykami Zakon Błogosławionego Benedykta ma być odnawiany, który teraz wielom zda się być spustoszały, y wzgardzony.”

Słowa Matki Bożej do Córki o Zakonniku, który miał serce nierządne w sobie, y jako przez własną wolą, y pożądlivość, zbieżeniem od Anielskiego żywota, od Boga odstąpił.

Rozdział 22

Jeszcze mówi Matka Boża do Oblubienice: „Co widzisz w tym, który stoi, godnego nagany?” Odpowiedziała ona: „Że rzadko odprawuje Mszę Świętą.” Której odpowiedziała Matka Boża: „Nie ma być dla tego sądzony; wiele tych bowiem jest, którzy pamiętając na sprawy swoje mądrze wstrzymują się od tego, a przecie mi są przyjemni; ale co widzisz w niem inszego?” A ona: „Że nie ma szat od Świętego Benedykta postanowionych.” Której odpowiedziała Matka Boża: „Przytrafia się to częstokroć, że zwyczajnie jaki zaczęty, y wszyscy, którzy go wiedzą być złym, a naśladują go, mają być naganieni: którzy zaś nie wiedzą postanowienia chwalebne, y byli by wolnie kontenci z podlejszych habitów, jeżeliby nie zwyczaj długi przemagał; takich nie trzeba łatwo, y źle sądzić.

Ale słuchaj, a pokażę ci, że we trzech inszych rzeczach ma być naganiony naprzód, że serce jego, w którym Pan Bóg miał odpoczywać, jest w nim nierządne. Druga że opuścił trochę swego, a pragnie wiele cudzego: obiecał się samego siebie zaprzec, a on we wszystkim naśladuje całej woli swojej. Trzecia, że Pan Bóg stworzył duszę jego piękną jako Anioła, y dla tego powinien by być mieć żywot Anielski, ale teraz dusza jego ma obraz onego Anioła, który przez pychę od Boga odstąpił.

Ten u ludzi wielki jest, ale jaki u Pana Boga? Wie Pan Bóg: sam bowiem Bóg jest, jako on, który mając co zawartego w garści, zakrywano od inszych, póki nie otworzy garści. Tak też Pan Bóg niemocne obiera, y korony ich teraz zakrywa, aż każdemu odda, według spraw jego.”

OBJAŚNIENIE

Ten był Opat nazbyt świecki, nic nie dbając o duszę, który nagle umarł bez

Sakramentów, o którym powiedział Duch Ś.: „O Duszo! umiłowałaś ziemię, y już cię ziemia przyjęła, umarłaś żywotem twoim, y już nie będziesz miała żywota mego, ani będziesz ze mną uczestnikiem, boś się w towarzystwie tego zakochała, który, ode mnie przez pychę odpadł, y pogardził prawdziwą pokorą.”

Odpowiedź Boga Ojca na prośbę Oblubienice za grzesznymi, y jako trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi, jako trzej na Niebie, y jako wszystka Trójca wydaje Oblubienicy świadectwo, jako Oblubienica jego jest przez wiarę, y wszyscy, którzy wiary dobrej Świętego Kościoła naśladowują.

Rozdział 23

„O Mój najśłodszy Boże! Proszę cię za grzesznikami, z którymi w towarzystwie ja jestem, żebyś się nad nimi raczył zmiłować.”

Odpowiedział Bóg Ojciec: „Słyszę, y wiem wolę twoją, dla tego będzie wykonana modlitwa miłości twojej. Przeto jako mówi Jan Święty w liście swoim dzisiaj, y owszem ja przez Jana Ś.: ‘Trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi, duch, woda, y krew, a trzy na niebie, Ojciec, y Syn, y Duch Święty.’ Tak trzej dają tobie świadectwo.

Albowiem Duch, który cię strzegł we wnętrznościach Macierzyńskich świadczy duszy twojej, że jest Boża przez wiarę na krzcie, jako za cię ślubowali rodzice: Świadectwo wydaje tobie sama wola krztu Świętego, że człowieczeństwa Chrystusowego Córka jesteś przez odnowienie, y poprawienie pierwszego przestępstwa. Świadectwo też wydaje tobie Krew Pana Jezusa Chrystusa, którą jesteś odkupiona, że Boską Córką jesteś, y od mocy czartowskiej przez Sakramenta Kościelne odłączona. My też Ojciec, Syn y Duch Święty trzej w personach, ale jedno w istności, y mocy świadectwo o tobie wydajemy, że naszą jesteś przez wiarę. Tak też y wszyscy, którzy dobrej wiary Kościoła Świętego naśladowują.

A na świadectwo że chcesz czynić wolę naszą, idź, a weź z ręku Kapłańskich ciało y krew człowieczeństwa Chrystusowego, żebyś świadectwo wydał Syn, że jego jesteś, którego ciała pożywaś na posiłek duszy, świadectwo niech wydaje tobie Ojciec, który jest w Synie, że Ojowska jesteś, y Synowska: świadectwo niech wyda tobie Duch Święty, który jest w Synu, y w Ojcu, a Duch Święty w obudwu, że trzech, y jednego jesteś przez wiarę y miłość.”

Odpowiedź Pana Jezusa Chrystusa na prośby, Oblubienice za wierne, że Pan Bóg ze złości złych bywa czczony, lubo nie z cnoty ich y woli, czego jej próbuje przez przykład, w

którym Kościół, albo dusza przez Pannę, a dziewięć Chórów Anielskich przez dziewięć braci Panny, Chrystus przez Króla, trzy stany ludzi, przez trzy Syny Królewskie znaczą się.

„O Panie mój najmilszy Jezu Chryste! Proszę cię, aby wiara twoja rozszerzała się nad nie wiernymi; dobrzy, żeby się zapalali miłością tym więcej, źli zaś żeby się poprawiali.” Odpowiedział

Syn Boży: „Ty frasujesz się z tą, że Pan Bóg ma mniejszą część: pragniesz zaś zupełnym sercem, aby się wykonała część Boża; przeto daję ci jeden przykład, z którego wyrozumieć będziesz mogła, że Pan Bóg y ze złości też złych bywa chwalony, choć nie z cnoty y woli ich.

Albowiem Panna niektóra była mądra, y śliczna, bogata, y obyczajna, która miała dziewięć braci, z których każdy miłował Siostrę swą jako serce swoje, y każdego z nich serce było jakoby w niej. W królestwie zaś gdzie Panna była, takie było prawo, że ktoby kolwiek kogo czcił, aby był czczony, a ktoby kolwiek kogo złupił, aby był złupiony, ktoby zaś gwałt czynił, żeby był ścięty.

Król zaś królestwa onego miał trzy Syny, z których pierwszy miłował Pannę, y dał jej trzewiki pozłociste, y pas złoty, pierścień na rękę, y wieniec na głowę. Drugi zaś pragnął majątności Panieńskiej, y wydarł jej ją. Trzeci pragnął panieństwa, ustawicznie pracując; żeby ją zgwałcił. Ci tedy trzej Synowie Królewscy pojmani są od dziewięci braci panieńskich, y przyproawdzeni do Króla, któremu rzekli bracia: ‘Synowie twoi do siostry naszej przyciągnęli. Pierwszy w prawdzie uczcił ją, y umiłował zupełnem sercem. Drugi złupił ją zdobr jej. Trzeci zaś z chęcią dał by był żywot swój, gdy by jej mógł być uczynić gwałt. W tym tedy punkcie pojmani są, w którym mieli zupełną wolę wykonać przerzeczone rzeczy.’

Co usłyszawszy, odpowiedział Król, mówiąc: ‘Wszyscy Synowie moi są y wszystkich zarówno miłuję, wszakże przeciwko sprawiedliwości uczynić nie mogę, ani chcę, ale tak o Synach, jako y o sługach sądzić chcę. Przeto ty Synu mój, żeś uczcił panienkę, podź a weź cześć y koronę z Ojcem twoim. Ty zaś Synu mój, żeś pragnął majątności panieńskiej, y wydarłeś, wnidziesz wprawdzie do więzienia póki nie uczynisz za dosyć coś wziąć; słyszałem bowiem świadectwo o tobie, żeś żałował uczynku twego y chciałeś oddać coś wziąć; ale zaś uprzedzony y zachwycony w zbrodniach na sąd niespodzianie, nie mogłeś dość uczynić, dla tego tak długo w więzieniu będziesz mieszkał, aż oddasz do jednego kwadransa. Ty zaś Synu mój, któryś się starał wszelkim sposobem, abyś zgwałcił Pannę, a nie żałowałaś za uczynek twój, przeto ileś sposobów zażywał na zelżenie Panny, tak wiele sposobów będzie wymyślane karanie twoje.’

Opowiedzieli wszyscy bracia panny: ‘Niechaj tobie będzie sława, Sędzia, za sprawiedliwość twoją: gdy by bowiem nie było w tobie cnoty, y w sprawiedliwości twojej słuszności, w słuszności zaś twojej miłości, nigdy byś tak nie osądził.’

Ta zaś Panna znaczy Kościół Święty; której dyspozycja jest jasna w wierze, piękna w siedmiu Sakramentach, chwalebna w obyczajach y cnotach, kochana w pożytku, bo pokazuje prawdziwą drogę do wiecznego żywota. Ten Święty Kościół ma jako by trzy Syny, w których znaczą się wiele. Pierwszy, są oni, którzy miłują Pana Boga ze wszystkiego serca. Drugi, są oni, którzy doczesne rzeczy miłują dla czci swojej. Trzeci, są ci, którzy nad Pana Boga przekładają wolę swoje. Panieństwo zaś kościoła są dusze ludzkie od mocy samego stworzone.

Pierwszy tedy Syn daje złociste trzewiki, kiedy skrucę przyjmuje za dopuszczone niedbalstwa y grzechy. Daje zaś szaty, kiedy przyjmuje y słucha przykazania Zakonnego, kiedy rady Ewangeliej zachowuje, ile może. Daje pas, kiedy wstrzeźliwości, y czystości statecznie ma wolę trwać. Kładzie też pierścień na rękę, kiedy mocno wierzy, co przykazuje Kościół Święty Katolicki, to jest, sąd przysły y żywot wieczny. Kamień zaś w pierścieniu, nadzieja jest; mając nadzieję dostateczną, że niemasz żadnego grzechu tak obrzydliwego, który by pokutą y wolą poprawienia się nie był zgładzony. Wieniec zaś kładzie na głowę, kiedy prawdziwą miłość ma; jako bowiem rozmaite kamienia są w wieńcu, tak rozmaite cnoty są w miłości. Głowa zaś duszy albo Kościoła, Ciało jest: to ktokolwiek miłuje, y czci, słusznie Synem Bożym ma być zwany. Przeto ktokolwiek takim sposobem Święty Kościół, y duszę swoje miłuje, ten ma dziewięć braci, to jest, dziewięć Chórów Anielskich, bo ich uczestnikie, y towarzyszę będzie w żywocie wiecznym; sami Aniołowie Święty Kościół bardzo miłują, jakoby w sercu każdego z nich był; albowiem Kościół nie kamienie, albo ściany są, ale dusze wiernych: a przeto z ich czci, y postępuku właśnie jako z swego Anieli weselą się.

Drugi zaś brat, albo syn, znaczy onych, którzy postanowienie Kościoła Świętego pogardziwszy, żyją według chwały świata, y według miłości ciała, którzy cnotę piękność przemieniwszy, żyją według woli swojej. Wszakże na końcu pokutują, y kruszą się z uczynków swoich złych; tych potrzeba żeby się czyścili, ażby się uczynkami, y Modlitwami Kościoła Bożego z Bogiem pojednali.

Trzeci syn znaczy onych, którzy duszę swoje zgorszywszy, nie dbają nic, choćby wiecznie zginęli, byle tylko mogli wypełnić rozkosz swoje, nad takimi Dziewięć Chórów Anielskich proszą o sprawiedliwość, bo do pokuty nawrócenie się wzgardzili: przeto gdy Bóg czyni sprawiedliwość, chwałą go Aniołowie dla nienaruszonej słuszności, gdy się zaś wykonywa część Boża, weselą się z

cnoty jego, że też złych ludzi złości zażywa na chwałę swoje.

Przeto gdy obaczysz złych ludzi, miej pożałowanie nad nimi, wesel się zaś ze czci Bożej wiecznej, albowiem Bóg, który nic złego niechce, bo Stwórcą wszystkich, y szczerze sam z siebie dobry, dopuszcza jednak wiele złego stać się, jako sędzia najsprawiedliwszy, z których na Niebie, y na ziemi dla słuszności swojej, y skrytej dobroci bywa czczony.”

Słowa narzekania Matki Bożej do Córki, jakowym sposobem Baranek, niewinny Chrystus Jezus bywa zaniedbany terażniejszych czasów od stworzenia swego.

Mówi Matka Boża, mówiąc: „Uskarżam ci się, naprzód, że Baranek on niewinny dnia dzisiejszego był niesiony, który umiał dobrze chodzić: dnia dzisiejszego dzieciątko ono milczało; które bardzo dobrze umiało mówić. Dnia dzisiejszego dzieciątko one niewinne obrzeżane jest, które nigdy nie zgrzeszyło. Przeto lubo gniewać się nie mogę, jednak zdam się że się gniewam dla tego; że Pan wielki stał się dzieciątkiem małym, dla tego od stworzenia swego bywa zapomniany y zaniedbany.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, niewypowiedzianej Trójce Świętej tajemnice objaśniające, a jako czartowscy grzesznicy przez skrucę y wolą poprawienia się dostępują Bożego miłosierdzia, y o odpowiedzi Chrystusowej, jako miłosierdzie pokazuje wszystkim, to jest, tak żydom, jako y inszym, y o dwojakim sądzie potępionych, y zbawionych.

Rozdział 26

Syn Boży mówi: „Ja jestem Stworzyciel Nieba y Ziemie, jeden z Ojcem, y z Duchem Świętym, prawdziwy Bóg, bo Bóg jest Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Święty, nie trzej Bogowie, ale trzy Osoby, a jeden Bóg. Teraz zaś możesz spytać: jeśliż trzy Persony, czemu nie trzej Bogowie? Odpowiadam tobie; bo nic inszego nie jest Bóg, tylko sama moc, sama dobroć, sama mądrość, od której jest wszelaka moc tak pod Niebem jako y na Niebie; nad to wszelaka mądrość, y wszelaka pobożność, o której pomyśleć się nie może. A tak Bóg trojaki jest, y jeden: trojaki w Personach, a jeden w naturze.

Albowiem moc, y mądrość jest Ojciec, od którego są wszystkie rzeczy, y który jest nad wszystkie rzeczy najmocniejszy, nie z kąd inąd, ale od siebie samego, y wiecznie. Mocą, y mądrością także Syn równy Ojcu, nie od siebie samego mocny, ale od Ojca mocnie y niewymownie

zrodzony, początek z początku, y od Ojca nigdy nieodłączony. Moc y mądrość też Duch Święty od Ojca, y od Syna pochodzący, wieczny z Ojcem y z Synem, y równy w Majestacie y w mocy. Jeden tedy Bóg, a trzy Persony. Bo jedna natura trzech, jedna operacja y wola, jedna Chwała, y moc, który tak jest jeden w istności, że też są rozdzieleni własnością Person. Albowiem wszystek Ojciec jest w Synu, y w Duchu, a Syn w Ojcu y w Duchu, y Duch Święty w obudwu, w jednej Bóstwa naturze: niejako pierwszego ani pośledniejszego, ani też jede nad drugiego większy, ani mniejszy, ale wszystka Trójca niewymowna, y równa, dla tego dobrze napisano jest, że Pan Bóg jest dziwny, y bardzo chwalebny.

Teraz zaś narzekać mogę, że mało jestem chwalebny, bo wszyscy szukają własnej woli, ale mało mojej. A ty zaś bądź stateczna, y pokorna, ani się wynoś w myśli, gdyż niebezpieczeństwa inszych pokazują się, ani ich osławiaj imion, chyba żeby tobie rozkazano, bo nie na zasromocenie ich pokazuje się tobie ich niebezpieczeństwo; ale żeby się nawrócili, y poznali sprawiedliwość, y miłosierdzie Boże. Ale ani się też ich masz strzedz jakoby osądzonych, bo choćbym ci też powiedział dziś, że kto bardzo zły jest, bo jeśli mię będzie wzywał z skruchą jutro, z wolą poprawienia się, gotowy jestem mu odpuścić. Y któregom wczora nazwał złym, tego dziś powiadam, że jest kochanek mój, y przyjaciel dla skruchy, tak dalece, że jeśli by skrucha była stateczna, odpuszczam mu nie tylo grzech, ale y karanie za grzech, jako z tego przykładu poznać możesz; nie inaczej, tylko jako gdy były dwie sztuce srebra żywego, y gdyby obiedwie zbiegły się z skwapliwością w jedne, kiedy by w ich złączeniu nie było przeszkody, tylko jakoby jeden proszek maluśki; jest tak Pan Bóg mocny, żeby tak uczynił aby się nie złączyły. Tak też jeśli by który grzesznik tak był w korzeniony w czartowskie sprawy, który by już stał na samym punkcie potępienia, jeszcze by y ten otrzymał odpuszczenie, y miłosierdzie, gdyby Pana Boga wzywał z skruchą, y z przedsięwzięciem poprawienia się.

Teraz zaś, gdy tak miłosierny jestem, mogłabyś pytać; czemu nie mam politowania nad Poganami, y Żydami, z których niektórzy gdy by się wyćwiczyli w wierze dobrej, z chęcią by dla Boga na śmierć poszli? Odpowiadam tobie: że wszystkim czynię miłosierdzie tak Poganom, jako y żydom, ani żadne stworzenie nie bywa opuszczone bez miłosierdzia mego: albowiem którzykolwiek słyszą, że wiara ich nie jest prawdziwa, y pragną gorąco prawdziwej, albo którzykolwiek wierzą, że ta najlepsza, którą trzymają, że im inszej nigdy nie

przepowiadano: y czynią z wielką pilnością co mogą, tych sąd będzie w lekkim miłosierdziu.

Albowiem dwojaki jest sąd, to jest potępionych, y zbawionych. Chrześcijan bowiem potępionych będzie bez miłosierdzia, których męka będzie wieczna, y ciemności, y wola utwierdzona przeciwko Bogu. Zbawionych zaś będzie widzenie Boże, y chwała w Bogu, y pragnienie dobra Panu Bogu. Od tych oddaleni są Poganie, y Żydzi; y źli, y fałszywi Chrześcijanie, którzy aczkolwiek nie mieli wiary dobrej, jednak mieli Sędziego sumienie swoje, wierząc w tego Boga, którego chwalili, obrażali. Ci zaś, których wola, y uczynek był, y jest według sprawiedliwości, y przeciwko grzechowi, będą mieli z mało złemi Chrześcijanami sąd miłosierdzia w karaniu, dla miłości sprawiedliwości, y nienawiści grzechu, ale nie będą mieli pociechy w zażywaniu chwały, y widzenia Bożego, którego nie będą widzieć, że nie mieli Krztu Świętego; bo nic jaki doczesny, albo skryty sąd Boży odciągnął ich, aby zbawienia z pożytkiem szukali, y otrzymali. Jeśli zaś nie ich nie odwiódł w szukaniu prawdziwego Boga, y we krzcie ani bojaźń, ani praca, ani utrata dobr, y czci, ale przeszkoda ludzka tylko ułomność przemagająca, tych ja, który Korneliusza, y Setnika jeszcze niekrzczonych widziałem wyżej y doskonalej że im nagrodzono, wiem, jako ich wyciągnęła wiara, bo insza jest niewiadomość złości, insza pobożności.

Tak też y inszy jest Chrzest wody, inszy krwie, inszy doskonałej woli, co wszystko umie uważać Pan Bóg, który wszystkich zna serca: dla tego ja, który bez początku narodziłem się wiecznie z początku; który y po wtóre na końcu czasów naroził się docześnie od początku, wiem, jako komu mam nagrodzić zasługi, y daję każdemu według zasług jego. Ani najmniejsze dobro, które się dzieje dla czci Bożej, nie minie bez nagrody.

Przeto ty bardzo powinnaś dziękować Panu Bogu, iż się Chrześcijanką urodziła, y czasu zbawienia, bo wiele ich pragnęło to otrzymać, y widzieć co się daje Chrześcijanom, a nie otrzymali.”

Modlitwa Oblubienice do Pana za Rzym, y o niezliczonej wielkości Świętych Męczenników w Rzymie odpoczywających, y o trzech stopniach doskonałości Chrześcijańskiej, y o niektórym widzeniu samej Oblubienice, y jako jej Chrystus Pan pokazawszy się, przerzeczono widzenie onejże wyłożył, y objaśnił.

Rozdział 27

„O Panno Marya! Aczkolwiekem nie cierpliwa była, wszakże cię wzywam na wspomnienie moje: y proszę cię abyś się raczyła modlić za zacne y

Święte ono Miasto Rzym. Widzę bowiem jasnie, że nie które Kościoły, w których kości Świętych odpoczywają, spustoszone są, przy niektórych zaś mieszkają, ale serca y obyczaje rządów ich daleko są od Pana Boga. Uproś że im miłość, bom słyszała z pisma, że w Rzymie każdy dzień w Rok, siedm tysięcy ma Męczenników. A dla tego lubo dusze niemniejszą część mają w Niebie, choć Kości ich wzgardę odnoszą na ziemi, jednakże przecie, aby Świętym twoim, y Świętych twoich Reliquiom większa część była wyrządzana na ziemi: y tak aby się nabożeństwo w ludziach wzbudzało.”

Odpowiedziała Matko Boża: „Gdybyś ziemię odmierzyła na sto stóp w długości y tyleż w szerokości, y zasiałaś ją czystymi ziarnami pszenice tak ścisło, żeby nie było miejsca między ziarnem a ziarnem, jako członek palca jednego, a każde ziarno, żeby dało stokrotny pożytek, jeszczeby więcej było Męczenników, y Wyznawców w Rzymie od onego czasu, którego Piotr Święty przyszedł do Rzymu z pokora, aż do onego czasu, którego Celestynus odszedł od Stolicy pychy, y wrócił się do swego Pustelniczego żywota.

O onych zaś Męczennikach, y Wyznawcach mówię, którzy prawdziwą wiarę przepowiadali, y pokorę przeciwko pysze; y którzy dla prawdziwej wiary pomarli, albo gotową wolą mieli pomrzeć: albowiem Piotr Święty, y inszych tak wiele tak ciepłi y gorący byli do przepowiadania słowa Bożego, że gdyby byli mogli umrzeć za każdego człowieka, chętnie by to byli uczynili. Wszakże bojaźliwi byli, żeby nie byli pochwyceni od oblicza onych, których słowa pociech, y opowiadania karmili; bo zbawienia ich pragnęli więcej, aniżeli żywota własnego y byli ostrożnymi, dla tego wychodzili skrycie w prześladowaniu dla zysku, y zgromadzenia wielu dusz.

Przeto między tymi dwoma, to jest, Piotrem, y Celestynem, nie wszyscy dobrzy byli, jako też nie wszyscy źli. Oto połączmy trzy stopnie, jakoś ty słyszała dzisiaj wysoki, wyższy, najwyższy, to jest, dobrych, lepszych y najlepszych. W pierwszym stopniu byli oni, których była taka: ‘My wierzymy cokolwiek przykazuje Kościół Święty, nikogo nie chcemy oszukać, ale kogośmy oszukali, wrócić, y Panu Bogu służyć pragniemy zupełnym sercem.’ Podobni

też byli za czasu Romulusa fundatora Rzymu, według wiary swojej, którzy myśleli takowym sposobem: ‘My rozumiemy y wiemy z stworzenia, że Pan Bóg jest Stwórca wszystkiego; tego tedy miłować chcemy nade wszystko.’ O jak zaś wiele myśliło to: ‘My słyszeliśmy od żydów, że Bóg prawdziwy pokazał się im przez cuda jawne, a

przeto gdybyśmy wiedzieli na czym się więcej fundować mamy, chętnie byśmy uczynili.’ Ci wszyscy byli jako na pierwszym stopniu.

Czasu zaś sposobnego Piotr przyszedł do Rzymu, który inszych wyniósł na wysoki stopień, drugich na wyższy, trzecich na najwyższy; oni bowiem, którzy przyjęli wiarę prawdziwą, którzy w małżeństwie, y w inszym rozrządzeniu chwalebnym byli, ci byli na wysokim stopniu: którzy zaś swoje rzeczy opuścili dla miłości Bożej, którzy inszym dobre przykłady życia pokazali słowy y przykłady, y uczynkami, y którzy też sobie żadnej rzeczy nie zostawili; tylko samego Chrystusa; ci byli na wyższym stopniu, którzy zaś ciało swoje dali dla miłości Bożej, ci byli jeszcze na najwyższym stopniu.

Ale szukajmy w tych stopniach przerwanych, gdzie się najdzie miłość Boga gorętsza? Szukajmy w żołnierzach, y nauczonych ludziach, szukajmy w Zakonnikach, y w tych którzy światem pogardzili, którzy by powinni być na wyższym stopniu? Zaprawdę mało się znajduje; bo niemasz żywota surowszego, jako żywot żołnierki. Gdyby w swoim prawdziwym postanowieniu stał; albowiem jeśli Zakonnikowi przykazano mieć kapę: Żołnierzowi zaś przykazano mieć cięższą rzecz, to jest, pancerz. Jeśli zaś ciężka rzecz Zakonnikowi walczyć przeciwko rozkoszom ciała: żołnierzowi cięższa rzecz jest między zbrojnego nieprzyjaciela wyjeżdżać. Jeśli zaś Zakonnikowi naznaczają twarde łoże, daleko twardsza rzecz jest żołnierzowi we zbroi leżeć. Y jeśli Zakonnik trapi się y martwi wstrzeźliwością, daleko przykrzejsza rzecz jest żołnierzowi trapić się ustawiczną bojaźnią żywota.

Albowiem żołnierstwo Chrześcijańskie wszczęło się nie dla osiągnięcia świata, y chciwości, ale na utwierdzenie prawdy, y na rozszerzenie prawdziwej wiary; y dla tego stopień żołnierski, y Zakonniczy w wyższym stopniu, albo w najwyższym powinien by być. Ale wszystkie stopnie od swego chwalebnego postanowienia odstąpiły; bo miłość Bożą obrócili w miłość świata. Gdy by też kto zgubił jeden złoty że trzech, siła by się takich znalazło, że prędzej by zamilczeli prawdy, aniżeli mówiąc, mieli go utracić.”

Teraz zaś mówi Oblubienica, mówiąc: „Po wtóre widziałam, jakoby wiele ogrodów na ziemi, roże zaś y lilie widziałam między ogrodami. Na jednym zaś miejscu szerokiem, widziałam rolę na sto kroków na długość, y tyleż na szerokość. W każdym zaś kroku, było siedm ziarn pszenicznych posianych, a każde ziarno dawało owoc stokrotny. Po tym słyszałam głos mówiący: ‘O Rzymie! Rzymie! mury twoje rozwalone są, dla tego też bramy twoje są bez straży, naczynia twoje bywają

przedawane, dla tego też Ołtarze twoje spustoszone są. Żywa ofiara, y zapal zaranny bywa palony w przysionku, dla tego nie wychodzi z Świątynię Świętej Świętych zapach wdzięczny.”

Y zaraz pokazawszy się Syn Boży, rzekł Oblubienicy: „Tych rzeczy rozumienie, któreś widziała, pokazuję tobie. Ziemia, któraś widziała, znaczy wszelakie miejsce, gdzie teraz jest wiara Chrześcijańska. Ogrody zaś, znaczą miejsca one, gdzie Święci Boscy otrzymali korony swoje: wszakże między Pogaństwem, to jest, w Jeruzalem, y na inszych miejscach wiele było wybranych Bożych, których jednak miejsca teraz nie są tobie pokazane. Rola zaś na sto kroków wzdłuż, tyle też y wszere, znaczy Rzym. Albowiem jeśliby wszystkie ogrody ze wszystkiego świata przyłączyły się do Rzymu; zaprawdę Rzym by był równie wielki z Męczenników, w ciebie mówię, bo miejsce ono wybrane jest dla miłości Bożej. Pszenicę zaś któraś między śladami widziała, znaczy onych, którzy przez umartwienie cielesne, y skruchę, y żywot nie winny, weszli do Nieba. Roże zaś rzadkie, są Męczennicy rumiani, przez wylanie krwi swojej na rozmaitych miejscach. Lilie zaś są Wyznawcy, którzy wiarę Świętą słowy y uczynkami opowiadali, y potwierdzali.

Teraz zaś ja mogę mówić, o Rzymie, jako Prorok mówił o Jeruzalem, mówiąc: że przed tym nie gdy w nim mieszkała sprawiedliwość, y Xiążęta jego, Xiążęta pokoju, teraz zaś obrócili się w dom nierządny, y Xiążęta jego mężobójce; O gdy byś poznał dni twoje o Rzymie! płakałbyś zaprawdę, a nie weseliłbyś się. Rzym w prawdzie za starych dni, był jako płótno farbowane rozmałą farbą śliczną, y utkane zacną nicią. Ziemia też jego była ufarbowana farbą czerwoną, to jest krwią Męczenników, y utkana, to jest z mieszaną z kośćcami Świętych Bożych.

Teraz zaś bramy jego spustoszone są, bo obrońcy y stróże ich, nakłonili się do chciwości, mury jego upadły, y bez straży, bo już nie frasują się o szkody duszne, ale duchowni, y lud pospolity, którzy są murem Bożym, rozsypują się do czynienia pożytków ciała. Naczynia Boskie bywają przedawane sromotnie, bo Sakramenta Boże dla pieniędzy, y faworu świata bywają rozdawane. Ołtarze zaś spustoszone są, bo ci którzy odprawują, w naczyniach ręce mają od miłości Bożej próżne, y oczy na ofiarę; y aczkolwiek Pana Boga prawdziwego mają w rękach, serce jednak ich próżne jest od Boga, bo świeckimi próżnościami jest napełnione. Świątynia zaś Świętych, gdzie się odprawowała najwyższa Ofiara, znaczy żądze Boskiego zażywania, y widzenia, z której miałaby wstępować miłość do Pana Boga, y bliźniego, y

wonność we wszelakiej wstrzeźliwości, y cnoty. Teraz zaś odprawuje się ofiara w przysionku, to jest na świecie, bo wszytka Boska miłość, obróciła się do nie powściągliwości, y świeckiej próżności.

Taki jest Rzym, jakoś widziała cielesnie, bo wiele ołtarzów spustoszało, ofiarę odprawują w karczmach, ofiarujący się, więcej bawią się światem, niżeli Bogiem. Wszakże jednak wiedz, iż od czasu Piotra pokornego, aż gdy Bonifacjusz wstąpił na stolicę pychy, niezliczone dusze wstępowały do Nieba. Jeszcze jednak Rzym nie jest bez przyjaciół Bożych, którzy gdy by mieli wspomnienie, wołali by do Pana Boga, a on by się zmiłował nad niemi.”

Nauka Panny Najświętszej do Oblubienice, o sposobie umieć kochać, y o czterech Miastach, w których znajdują się cztery miłości, y która z tych ma się właśnie nazywać doskonałą miłością.

Matka Boża mówi do Oblubienice, mówiąc: „Izaliż mię miłujesz Córko?” Odpowiedziała ona: „Nauucz mię Pani miłować: bo dusza moja poszpeciła się miłością fałszywą, oszukana jadem zaraźliwym, dla tego nie może otrzymać miłości prawdziwej.” A Matka Boża rzekła: „Ja ciebie nauczę, albowiem cztery są Miasta, w których się cztery miłości znajdują: jeśli jednak wszystkie miłosciami mają się nazywać, bo niemoże się jasnie nazywać Miłość, tylko gdzie Pan Bóg, y dusza w prawdziwej y jednostajnej miłości cnót wiążą się.

Pierwsze tedy Miasto, jest Miasto doświadczenia, które jest świat, na którym położony jest człowiek aby był doświadczony, jeśli miłuje Pana Boga, czyli nie? żeby doświadczył ułomności swojej; żeby sobie nabył cnót, przez które żeby przyszedł do chwały; aby oczyściwszy się na ziemi, chwalebniej był w Niebie ukoronowany. W tym Mieście znajduje się miłość nieporządna, gdyż więcej miłują ciało, aniżeli duszę, gdyż więcej pragną rzeczy doczesnych, aniżeli duchownych, gdy w uczciwości mają występki, a pogardzają cnotą, gdyż więcej smakuje pielgrzymowanie, aniżeli ojczyzna, gdy się więcej boją, y czczą śmiertelnego człowieka, niżeli na wieki Królującego Pana Boga.

Drugie Miasto, jest Miasto oczyszczenia, w którym obmywają się zmyzy duszne: podobało się bowiem Panu Bogu takie miejsca rządzić, w których ten, który miał być ukoronowany, żeby pierwiej był oczyszczony, który na wolności będąc niedbałym swywolił, ale jednak z bojaźnią w tym mieście znajduje się niedoskonała miłość, bo miłują Pana Boga, dla nadzieje wybawienia się z

niewoli, ale nie z gorącości afektu, dla teskności, y gorzkości, dosyć czyniąc za winę.

Trzecie Miasto, jest Miasto boleści, gdzie jest piekło, tam się znajduje miłość wszelakiej złości, y nieczystości, wszelakiej zazdrości, y zatwardzenia: w tym mieście króluje też Pan Bóg przez porządną swoje sprawiedliwość, przez pewną miarę karania, przez zahamowanie złości; przez rozważoną słusność za zasługi wszystkich. Bo jako z niektórych potępieni grzeszą, jedni więcej, drudzy mniej, tak też y karania, y nagrody słusznej postanowione są granice. Albowiem lubo wszyscy potępieni zamknieni są w ciemnościach, wszakże jednak nie wszyscy jednym sposobem; różnią się bowiem ciemności, od ciemności, strach od strachu, gorącość od gorącości jednym słowem, wszędzie Pan Bóg rozrządza sprawiedliwością y miłosierdziem, y w piekle też, żeby inaczej byli karani ci, którzy grzeszyli umyślnie, inaczej którzy z ułomności, inaczej którzy tylko z samego pierwotnego grzechu błąd trzymali. Których karanie, choć widzenia Boskiego nie będzie miało, y światłości wybranych Bożych, do miłosierdzia jednak y do wesela przez to przybliżają się, że do okrucieństwa mąk nie przychodzą, gdyż złych uczynków skutku nie mieli; bo inaczej, gdyby Pan Bóg nie ustanowił liczby, y miary, czart nigdy by miary nie miał w karaniu.

Czwarte Miasto, jest miasto chwały, w tym jest miłość doskonała, i uciecha porządna, nad którą niczego nie pragną, tylko P. Boga: żebyś tedy do tego miasta doskonałości przyszła, potrzeba żebyś miała czworaką miłość, to jest porządną, czystą, prawdziwą y doskonałą. Porządna zaś miłość jest, którą się ciało miłuje dla samego zachowania, świat nie dla żadnych zbytków, bliźni dla Pana Boga, przyjaciel dla czystego żywota, nieprzyjaciel dla nagrody. Czysta zaś miłość jest, kiedy występek nie bywa miłowany z cnotą, kiedy zwyczaj zły bywa pogardzony, kiedy grzech nie bywa lekce ważony. Prawdziwa zaś miłość jest kiedy Pan Bóg zupełnym afektem, y sercem bywa miłowany, kiedy część, y bojaźń Boska bywa uważana we wszystkich sprawach; kiedy z ufności dobrych uczynków, najmniejszego grzechu niedopuszcza się; kiedy kto mądrze miarkuje samego siebie, żeby z zbytniego gorąca nieustał; kiedy z lekkości, y niewiadomości pokus, nie skłania się do grzechu. Doskonała zaś miłość jest, kiedy żadna rzecz człowiekowi tak nie smakuje, jako Pan Bóg: ta się na tym świecie poczyna, ale w Niebie się kończy.

Więc kochaj się w tej doskonałej miłości y prawdziwej, bo każdy, ktoby jej nie miał, będzie się w czyjścu smażył, choć jednak wierny, choć gorący, bądź mały, bądź by był odrodzony, bo jeśli

tego nie będzie, pójdzie do miasta strachu, albowiem jako jeden jest Bóg, tak jedna jest wiara w Kościele Świętego Piotra, jeden Chrzest, jedna chwała, y nagrody doskonałość; dla tego kto do jednego Pana Boga pragnie przyjść, ma jedne wolą, y jedne miłość z jednym Bogiem mieć.

A przeto nędzni są oni, którzy tak mówią: 'Dosyć mi na tym, jeśli będę w Niebie najmniejszy, niechęć bym doskonały.' O głupia myśli! Jakoż tam będzie nie doskonały, gdzie są wszyscy doskonali, jedni z niewinności żywota, drudzy z niewinności dzieciństwa, drudzy z wiary, y dobrej woli."

Słowa Oblubienice do Panny Najświętszej, mając w sobie Kościoła Salomonowego podobieństwo, y Bóstwa jedności z Człowieczeństwem prawdę niewypowiedzianą: y jako Kapłańskie Kościoły są próżnością wymalowane.

Rozdział 29

„Błogosławiona ty bądź Panno Marya Matko Boża, Kościele Salomonow, którego ściany były pozłociste, którego przykrycie jaśniejące, którego pawiment położony bardzo drogiemi kamieniami, którego złożenie wszystko wydatne, którego wnętrzości wszystkie pełne wonności, y do patrzania bardzo wdzięczne. Na koniec nad wszelaki sposób, ty jesteś podobna Kościołowi Salomonowemu, w którym prawdziwy Salomon przechodził się y siedział, w który w prowadził Arkę chwały, y lichtarz do świecenia. Tak Ty Błogosławiona Panno Kościołem jesteś Salomona onego, któraś uczyniła pokój między Bogiem, y Człowiekiem, który przejednał grzesznych, który żywot dał umarłym, y ubogich od wydzierce wybawił.

Ciało zaiste twoje, y dusza stały się Bóstwa Kościołem; w których było pokrycie Boskiej miłości, pod którym Syn Boży wyszedł od Ojca do ciebie: z wielkim weselem mieszkał z tobą. Pawiment zaś Kościoła, był układny żywot twój, y ćwiczenie w cnotach ustawicznie: albowiem nie zbywało na żadnej Tobie cnotcie, bo wszystko w tobie było pełne statku, pełne pokory, pełne nabożeństwa, y pełne doskonałości. Ściany zaś Kościoła były na 4. węgły, bo cię żadna nie może zatrwożyć szpetność, boś się z żadnej czci niepyszniła, żadną niecierpliwością nie była poruszona, y żadnej rzeczy, oprócz czci, y miłości Bożej, nie pragnęłaś. Malowanie zaś Kościoła twego, było zapalenie ustawiczne Ducha Świętego; za którym tak bardzo podnosiła się Dusza twoja, że żadnej nie było cnoty, któraby większa y doskonalsza w Tobie nie była nad wszystko

stworzenie. A przeto w tym Kościele na ten czas przechodził się Bóg, kiedy w członki twoje wlał swego nawiedzenia słodkość: odpoczywał zaś kiedy Bóstwo łączyło się z Człowieczeństwem.

Błogosławiona tedy bądź ty Panno Najświętsza, w której Bóg wielki stał się Dzieciątkiem małym: starożytny Pan, stał się malusieńkim Synem, wieczny Bóg, y Stwórca niewidomy, stał się widowym stworzeniem: przeto że bardzo pobożna y można jesteś Pani, proszę cię wejrzyj na mnie, i zmiłuj się nade mną. Matka bowiem Salomonowa jesteś, nie onego, który był Syne Dawidowym, ale tego który jest Ojce Dawidowym, y Panem Salomonowym; który budował Kościół o dziwny, który cię prawdziwie znaczył, Syn bowiem wysłucha Matkę, a takową y tak wielką Matkę: uprosz że tedy, żeby Dziecię Salomon, który był jako śpiący w tobie; przebywał czujący ze mną, żeby mię żadnego grzechu ukochanie nie ukłóło, ale skrucza za dopuszczone grzechy, żeby była stateczna, miłość świata żeby we mnie umarła, a cierpliwość nieustawająca, y pokuta pożyteczna, ustawicznie trwała. Albowiem niemam żadnej cnoty w sobie, tylko słowo jedno, to jest; zmiłuj się Panno Marya, bo Kościół mój, przeciwny jest bardzo twojemu: jest bowiem ciemny dla występków, błotny dla wszeteczeństwa, śmierdzący dla pożądlivosti robaków, niestateczny dla pychy, upadły dla próżności świeckich rzeczy.”

Odpowiedziała Matka Boża: „Błogosławiony niechaj będzie Pan Bóg, który serce twoje natchnął wymówić takie pozdrowienie, żebyś zrozumiała jak wielka jest w Bogu dobroć, y jak wielka słodkość. Ale czemu mię przyrównywasz do Salomona, y Kościoła Salomonowego, gdy jestem Matka onego, którego urodzenie nie ma początku, ani końca? Y onego, o którym czyta się, że nie miał Ojca, ani Matki, to jest, Melchisedech? O tym bowiem piszą, że był Kapłanem, a do Kapłanów przynależy Kościół Boży; a przeto ja jestem Matka Kapłana najwyższego, y Panna.

Zaprawdę powiadam tobie, że obojgiem jestem, to jest Matką Króla Salomona, y Matką pokój czyniącego Kapłana. Albowiem Syn Boży, który jest Syn mój, obojgiem jest, Kapłanem, y Królem Królów. Na ostatek w Kościele moim, przyobległ się w szaty Kapłańskie duchownie, w których ofiarował Ofiarę za świat: w Mieście zaś Królewskim był koronowany koroną Królewską, ale przykrą; na stronie zaś jako żołnierz mocny, miał pole, y wojny dotrzymał. Teraz zaś narzekać mogę, że zapomniany, y zaniedbany tenże Syn mój jest od Kapłanów, y Królów. Królowie zaiste chępią się z pałaców swoich, z wojska swojego, y z postępuku, y czci świata. Kapłani zaś pyszną się z

dobr, y dzierżaw doczesnych dusz. Albowie jakoś powiedziała Kościół malowany złotem, tak Kościoły Kapłańskie zmalowane są próżnością, chciwością świata. Króluje bowiem świętokupstwo w głowie, arka testamentu ukradziona jest, świece cnót pogaszone, stół nabożeństwa spustoszony.”

Odpowiedziała Oblubienica: „O Matko Miłosierdzia! zmiłuj się nad niemi, y módl się za niemi”, której Matka: „Odpoczątku tak Bóg umiłował swoich, że nie tylko w modlitwach swoich bywają wysłuchiwni sami za siebie, ale y drudzy dla nich uczują modlitwy skutek dla tej żeby modlitwy były wysłuchane za inszych, dwóch rzeczy potrzeba, to jest przedsięwzięcia opuścić grzech, y przedsięwzięcie postąpić w dobrym. Wszelki bowiem który te dwie rzeczy będzie miał, onemu będą pożyteczne modlitwy moje.”

Słowa Świętej Agnieszki do Oblubienice o otrzymaniu miłości od samego Oblubieńca do Panny, pod figurą kwiatu; y jako Panna chwalebna mówiąc pokazuje niezmierną, y wieczną pobożność Boską, przeciw naszej niepobożności, y niewdzięczności, y jako Przyjaciele Boscy nie mają się turbować w uciskach.

Rozdział 30

Błogosławiona Agnieszka mówi do Oblubienice, mówiąc: „Córko! Miłuj Matkę Miłosierdzia. Ona bowiem podobna jest kwiatowi, który podobny mieczowi; który wprawdzie kwiat ma dwa brzegi bardzo ostre, y koniuszek bardzo ostry, wysokością zaś, y szerokością nad insze kwiaty się rościąga. Tak Panna Marya, jest kwiat kwiatów, który wrósł na pagórku, y nad wszystkie się góry wyniósł; kwiat, mówię, który chował się w Nazaret, a nad liban wyniósł się. Ten kwiat wyniosły nad wszystkimi miał wysokość; bo Błogosławiona Królowa Niebieska nad wszystko stworzenie przechodzi godnością, y mocą.

Miała y sama Marya dwie ostrości, bądź brzegi bardzo ostre, zwłaszcza ucisk serdeczny przy męce Syna swego, y stateczność w potykanii się przeciwko najazdom diabelskim, bo nigdy na grzech niezezwałała. Prawdziwie bowiem prorokował starzec on, który mówił: ‘Twoje duszę przeniknie miecz’, albowiem jakoby tak wiele przeniknień a miecza podjęła duchownie, ile w Synu swoim ran y pobicia upatrowała, y widziała. Miała nad to Panna Marya szerokość wielką, to jest miłosierdzie; albowiem tak pobożna, y miłosierna była, y jest, że wołała wszystkie uciski znieść, aniżeli żeby dusze nie miały by być odkupione. Teraz zaś złączona z Synem nie zapamiętywa wrodzonej dobroci swojej, ale na wszystkie rozciąga miłosierdzie swoje, tak że y na złe, jako

słońcem oświecają się Niebieskie, y Ziemskie rzeczy. Tak z słodkości Panny Maryey żadnego nie masz, który by, jeżeliby przez nie prosił, nie uczuł pobożności.

Miała y Panna Marya koniuszek ostry, to jest pokorę; przez tę bowiem upodobała się Aniołowi, odpowiadając się bydź służebnicą, która obierana była za Panią: przez tę poczęła Syna Bożego, bo się nie chciała podobać pysznym, przez tę wstąpiła na wysoki Thron, bo nic nie miłowała oprócz samego Pana Boga: Postępuj że tedy kanale, y pozdrawiaj Matkę Miłosierdzia, bo już przychodzi.”

Tedy pokazawszy się Panna Marya rzekła: „Powiedziałaś Agnieszko to, co jest w samej rzeczy, przydad jeszcze przydatek.” Której Agnieszka: „Jeśli cię nazowię bardzo śliczną, albo cnót pełną, na to żaden przywileju nie ma, tylko ty sama, która jesteś Matka z bawienia wszystkich.” A Matka Boża odpowiedziała Błogosławiennej Agnieszce: „Powiedziałaś prawdę że ja jestem możniejsza nad wszystkie, przeto przydam ci przydatek do rzeczy samej, to jest, że jestem kanałem Ducha Świętego: ale podź kanale, a posłuchaj mię. Ty załujesz dla tego, że przypowieść ta między ludźmi obraca się: ‘Żyjmy według upodobania naszego, bo Pan Bóg łatwo bywa ubłagany. Zażywajmy świata, y honoru jego, gdy możemy, bo dla ludzi stał się świat.’

Zaprawdę Córko, takowa mowa nie pochodzi z Miłości Bożej ani idzie, ani ciągnie do Miłości Bożej; wszakże jednak Pan Bóg dla tego nie zapomina Miłości swojej, ale wszelkiej godziny za niewdzięczność ludzką, pokazuje pobożność swoje. Albowiem on podobny jest kowalowi kującemu piękną robotę, który podczas zagrzewa żelazo, podczas oziębienia. Tak Pan Bóg kowal osobliwy, który świat uczynił z niszczego; pokazał miłość swoje Adamowi, y potomkom jego. Ale oziębli tak bardzo ludzie, że Pana Boga jakoby za nic sobie mając, dopuścili się wielkich zbrodni; dla tego pokazawszy miłosierdzie, y napomnieniom, łaskawie postępując. Pokazał też Pan Bóg sprawiedliwość przez potop: po potopie zaś uczynił Pan Bóg przymierze swoje z Abrahamem, y pokazał mu znaki miłości swojej, y wyprowadził naród jego w znakach, y w wielkich cudach. Dał ludowi zakon usty własnymi, y słowa swoje, y przykazania cudami jasnemi potwierdził.

Gdy tedy po wtóre znowu po niemałym czasie lud oziębiał, y w tak wielkie szaleństwo w padł, że też y bałwany za Bogi chwalili. Dobrotliwy Bóg chcąc po wtóre zagrzać oziębłych, powstał na świat Syna własnego, który prawdziwej drogi uczył do Nieba, y pokorę prawdziwą do naśladowania pokazał. Teraz zaś od wielu nazbyt zapomniany y

zaniedbany jest; ale jednak jeszcze pokazuje, y wydaje słowa miłosierdzia swego; nie wszystkie bowiem rzeczy wykonają się zaraz bardziej a niż przed tym: albowiem przed tym niż przyszedł potop, pierwaj był napomniany, y oczekiwany lud do pokuty. Tak też Izraelski lud, nim do obiecanej ziemi wszedł, wprzód był doświadczony, y do czasu była przedłużona obietnica. Dobrze w prawdzie mógł był Pan Bóg wywieść lud Izraelski we czterdziestu dni, a nie przewłóczyć do czterdziestu lat. Ale sprawiedliwość Boża wyciągała, aby się niewdzięczność ludu pokazała, y miłosierdzie Boże objaśniło się, y lud przyszły, aby się tym więcej upokorzył.

Teraz zaś jeśliby kto chciał pomyśleć, czemu by tak Pan Bóg utrafił lud swój? Albo czemu by karanie jakie miało bydź wieczne, gdy żywot do grzeszenia nie może bydź wieczny? Wielka by to była śmiałość: jako y on śmiały jest, który myślą, y rozumem, zrozumieć, y ogarnąć chce, jako Pan Bóg jest wieczny? Na koniec Pan Bóg wieczny, y nieogarniony jest, y w niem wieczna sprawiedliwość, y nagroda jest, y miłosierdzie nie pomyślane: bo inaczej jeśliby Pan Bóg nie pokazał sprawiedliwości swojej, w pierwszych Aniołach, jakże byś była wiedziała sprawiedliwość jego, który wszystkie rzeczy sądzi w sprawiedliwości; y gdy by po wtóre nie uczynił miłosierdzia swego z człowiekiem, stwarzając go, y wyzwalając nieskończonemi znakami, jakże by była widziana tak wielka dobroć jego, y miłość jego tak nieogarniona, y tak doskonała?

Przeto że wiekuisty jest Pan Bóg, wiekuista w niem jest sprawiedliwość, w której nie masz ani przydatku, ani umniejszenia, jako w człowieku, który myśli uczynek swój uczynić takim sposobem, y takiego dnia; Pan Bóg zaś gdy czyni sprawiedliwość swoje, albo miłosierdzie czyniąc oświadcza ją, bo od wieku, niniejsze rzeczy przeszłe, y przyszłe są u niego: dla tego przyjaciele Boscy cierpliwie mają stać w miłości Bożej, a nie turbować się, choćby wiedzieli, że się światowym ludziom dobrze powodzi; bo Pan Bóg jest jako dobra praczka, która chustę nie czystą włożywszy w nawałności wód, aby z poruszenia wody była czystsza y bielsza, z pilnością przestrzega biegu wód, żeby w wodzie nie utonęła chusta. Tak Pan Bóg kładzie teraz przyjacioły swoje między nawałnościami ubóstwa, y ucisków, któremi by się do wiecznego żywota oczyścili, strzegąc ich z pilnością, żeby albo w zbytniem frasunku, albo nieznośnym ucisku nie potonęli.”

Słowa Pana Chrystusowe do Oblubienice, najlepszy przykład o Lekarzu, y o Królu kładące, y jako Chrystus Pan przez takiego Lekarza znaczą się, y jako częstokroć bywają zbawieni godni potępienia według ludzi, y bardzo bywają potępieni, którzy się zdadzą być zbawieni, według ludzi albo świata.

Rozdział 31

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Lekarz przyszedł w krainę wielką, daleką, y nieznaną, w której król nie rządził, ale był od niej rządzony, bo miał serce zajęcze: y dla tego siedząc na Majestacie, jako ukoronowany ośieł, pokazywał się ludziom, lud zaś jego bawił się obżarstwem, y zapamiętywał uczciwości, y słusności, y wszystkich, którzy radzili o przyszłych dobrych rzeczach, miał w nienawiści.

Gdy się zaś lekarz pokazał Królowi, y powiedział się być z ziemie rozkoszy, y tę przyczynę twierdził, y że przyszedł do uznania chorób ludzkich, Król zadziwował się człowiekowi, y powieści jego, odpowiedział: ‘Ja mam dwoje ludzi w więzieniu, którzy jutro mają być z ciemności, a jeden z nich ledwie tchnąć może, drugi zaś duży, y w lepszym ciele jest, zostaje jako do więzienia wszedł, jednaki zostaje. Wnidź że tedy do nich, y przypatrz się twarzy ich, który by z nich był lepszej kompleksji.’

Gdy tedy wszedł lekarz, y oglądał ich, rzekł Królowi człowiek: ‘Której powiadacie być silniejszym, podobny jest umarłemu, y nie będzie mógł żyć. O drugim zaś dobra nadzieja jest.’ Któremu Król rzekł: ‘Z kądś to poznał?’ A lekarz rzekł: ‘Iż jeden napełniony jest wilgotnościami, y wiatrem szkodliwym, y nie może być uleczone; drugi zaś wytuczony łatwo może być uleczone za odmianą powietrza.’ Tedy rzekł Król: ‘Kaźże zawołać szlachetniejszych moich, y mądrych, aby obaczywszy mądrość, y dzielność twoje, mieli cię za wielebnego w oczach swoich.’ Któremu odpowiedział lekarz: ‘Za iste nie czyn tego, wiesz bowiem że lud twój jest zazdrościwy chwały, a którego nie może podejść uczynkiem, prześladuje, y psuje słowy. Ale poczekaj, a pokażę tobie samemu w zamknięciu mądrość, tak bowiem nauczony, y wyćwiczony jeste mądrością największą, mieć w sekrecie, a mało jawnie, ani szuka chwały w ciemnościach Królestwa twego, ponieważ w jasności ojczyzny mojej cieszę się: ale też y czasu jeszcze nie mam do uzdrowienia, ażby wiatr południowy zawionął, y słońce na południu pokaże się.’

Któremu Król: ‘Jakoż te rzeczy mogą się stać w ziemi mojej? W niej bowiem pokazuje się rzadko słońce, bo jesteśmy za pochyłościami świata, a

wiatr północny zawsze nam panuje. Ale cóż mi ta mądrość twoja da, y tak długie oczekiwanie zdrowia? Widzę bowiem żeć na słowach nie schodzi.’ Odpowiedział lekarz: ‘Mądrego to jest, nie bydź skorym, ale żebym się u ciebie nie zdał bydź podejrzany, albo niewdzięczny, daj mi tych dwóch ludzi w moc moje, a ja ich zaprowadzę do granic Królestwa twego, gdzie jest powietrze sposobniejsze; a na ten czas obaczysz, jako wiele będą ważyły dzieła, y jak wiele słowa.’ Do którego Król: ‘Poważniejszymi, y pożyteczniejszymi sprawami zabawieni jesteśmy, czemż nas próżno bawisz? Bo y co nam za pożytek Doktorstwo twoje przynosi? W terażniejszych bowiem dobrach kochamy się, które widzimy, y trzymamy; przyszłych zaś rzeczy niepewnych niepragniemy, wszakże jednak tych ludzi weźmy, jako żądasz, y jeśli w nich pokażesz co wspaniałego y godnego podziwienia, wychwalać cię będziemy, a wychwalając, uczynimy chwalebny.’ Wziąwszy tedy lekarz onych ludzi, y zaprowadziwszy ich na sposobniejsze powietrze, y tak jeden umarł, a drugi zażywszy łaskawego powietrza, ozdrowiał.

Lekarz on; ja jestem, który chcąc leczyć ludzkie, słowa moje posłałem światu przez cię; y aczkolwiek wielu choroby widziałem, jednak dwóch pokazałem tobie, w których y sprawiedliwości mojej, y miłosierdziu mogłaś się dziwować. Jednego bowiem pokazałem tobie, którego czart opanował potajemnie, nie żeby wiecznie karany był, którego sprawy ludzie widzieli, y chwalili za sprawiedliwe. Drugiego zaś pokazałem, na którym panował jawnie diabeł, ale ten miał być uleczone czasu swego, chociaż nie ludziom jawnie jakoś rozumiała. Bo sprawiedliwość Boska była, że jako duch zły pomału począł w nim panować, tak też taż rozkazała sprawiedliwość, aby pomału wychodził, jakoż y wyszedł.

Gdy tedy dusza wyszła z ciała, przyszedł z nią diabeł na sąd, któremu rzekł Sędzia: ‘Ty wyczyściłeś ją, y przesiałeś jako pszenicę, teraz tedy przynależy do mnie, za wyznanie swoje dwojakie abym ją ukoronował. Odstąpże tedy od niej, którąś przez tak długi czas trapił.’ Y rzekł do dusze: ‘Podź o szczęśliwa duszo, a oglądaj zmysłami duchownymi chwałę moje, y wesele moje.’ Do drugiej zaś dusze rzekł: ‘Ze wiary prawdziwej nie było w tobie, a przecie jednak jako wierna chępiłaś się, y chwalonocię z tego, i że uczynki doskonałe sprawiedliwych nieznały się w tobie, dla tego zapłata ona wiernych nie będzie w tobie. Ty bowiem za żywota swego pytałaś się czemum za cię chciał umrzeć, y upokorzyć się za ciebie tak bardzo? Dla tego odpowiadam tobie

teraz, że Wiara Kościoła Świętego prawdziwa jest, która do Nieba ciągnie Dusze, y Męka moja, y Krew moja, wprowadzą ich do Nieba. Przeto nie wierność twoja, y miłość twoja próżna obraca cię wniwecz, y niczym nie będziesz względem Duchownych rzeczy wiecznych.'

A że diabeł nie wychodził z człowieka onego w oczach wszystkich ludzi? Odpowiadam: świat ten jest jako podła buda, względem przybytku, w którym przemieszkiwa Bóg, y lud Boga gniewający, dla tego powoli jako wchodził, tak wynidzie."

Słowa Panny Maryey do Oblubienice pod figurą, jako Bóg Ojciec one między innymi Świętymi obrał za Matkę, y port zbawienia.

Rozdział 32

Matka Boża mówi do Oblubienice, mówiąc: „Nie który szukając kamieni, znalazł magnes, który podniósł, włożył go do skarbu swego, y przezeń przyprowadził okręt do portu swego. Tak Syn mój, wielu szukając kamieni Świętych, mnie osobliwie obrał sobie za Matkę, aby przez mię ludzie byli przyprowadzeni do portu Nieba. Przeto jako magnes ciągnie do siebie żelazo, tak ja ciągnę do Pana Boga zatwardziałe serca, a dla tego niemasz się trwożyć, jeśli kiedy masz zatwardziałe serce, bo to jest największa zasługa."

Słowa Syna Bożego do Oblubienice, jako przykładem dwojga ludzi, pokazuje się sędzić wedle wewnętrznych, a nie według powierzchownych spraw.

Rozdział 33

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Dziwujesz się, że dwóch, jeden który był jako kamień kwadratowy, drugi pielgrzym Jerozolimski, ale żaden nie przyszedł do tego, czegoś się spodziewała. Pierwszy bowiem, do któregoś była posłana, był kamień kwadratowy potężny w konceptach swoich, ale jednak jako Tomasz pobożnie wątpiący. Przeto że jeszcze nie był czas, którego się wypełniły złości ludzkie, doświadczał wina, ale nie pił. O wtórym powiedziałem, że był pielgrzym Jerozolimskiej towarzysz drogi, to dla tego stało się, że którego sława sprawiedliwym, y Świętym powiadała, żebyście wiedzieli stan jego; albowiem on jest habitem Zakonnik, y profesją Mnich, ale obyczajami apostata; godnością Kapłan, ale sługa grzechu; pielgrzym sławą, ale intencją biegun; Jerozolimski mniemanie, ale bardziej Babiloński.

Nad to y przeciwko posłuszeństwu, y przeciwko Apostolskiemu postanowieniu wyszedł, y wszytek zaraził się Herezją, tak bardzo, że się wierzy, y

powiada, że Biskupem przysłym będzie, który odnowi wszystkie rzeczy, którego y Księgi to świadczą. Przeto nagle umrze, y jeśli nie będzie się strzegł, ojca kłamstwa będzie towarzyszem. Przeto nie masz się trwożyć, jeśli się co w skrytości powiada, albo jeśli przerzeczone rzeczy nie staną się według myśli twojej, gdyś słowa Boże rozmaitym sposobem mogą być rozumiane. A ilekroć się to trafi, prawdę ich osądzę. Teraz zaś ja Bóg prawdziwy Jerozolimski jestem, dla tego ja sam towarzyszem twojej drogi chcę być."

OBJAŚNIENIE

Duch Boży mówi: „Słyszałaś o owym umarłym, o którym powiedziałem ci; który był kamień kwadratowy, y pobożnie wątpiący: przeto wiedz, że nie będzie w liczbie onych, którzy kusili Pana Boga na puszczy, ani z onemi którzy prosili znaku, jako Jonasza Proroka: ani z onymi, którzy prześladowanie pobudzili przeciwko mnie, ale z onymi będzie, którzy żarliwość mieli y miłość, ale jeszcze niedoskonałą."

Słowa Matki Bożej do Córki pod figurą, w której Dusza przez pierścień, ciało przez sukno znaczą się, a jako Dusza przez pomiarkowanie ma się oczyścić, a ciało przez wstrzeźliwość ma się omywać, a nie zabijać.

Rozdział 34

Matka Boża mówi: „Jeśli komu dają pierścień, który nazbyt ciasny do palca, y spytanoby się od nieprzyjaciela rady, co by z tym czynić? rzekłby: ‘Oberznąć palec, a tak nań przysposobi się pierścień.’ Któremu przyjaciel rzecze: ‘Żadnym sposobem, ale lepiej pierścień młotem rozprzestrzenić.’ Jeśliby zaś kto chciał Panu jakiemu wielkiemu precedzić, y przeczyścić napój przez nieczystą chustę, y szukał by rady od nieprzyjaciela, odpowiedziałby on: ‘Wyrznij z chusty wszystko co jest nieczystego, a gdzie cokolwiek czystego znajdziesz, tam przepuść napój Pana twego.’ Któremu przyjaciel: ‘Żadnym sposobem, niech tak nie będzie, ale raczej pierwej wyprać, y wymyć chustę, a po tym napój precedzić.’

Tak też jest w Duchownych rzeczach. W pierścieniu tedy rozumie się dusza, w płótnie zaś ciało. Przeto, dusza, która na palcu Bożym ma być rozprzestrzeniona młotem dyskrecji, y oczyszczenia. Ciało zaś nema być zabijane, ale oczyszczone przez wstrzeźliwość, aby słowa Boże przez nie rozlały się."

Koniec trzeciej Księgi Objawienia św. Brygidy
– Stara wersja

4. Orędzia Matki

Słowa Błogosławionego Jana Ewangelisty do Oblubienice, jako żaden uczynek nie jest bez nagrody, y jakowym sposobem Biblia przechodzi wszystkie pisma, y o Królu Zbójcy, y zdrajcy, y marnotrawcy, y o radzie onemu od Ś. Jana danej, y jakowym sposobem ma pogardzić bogactwy, y honorami dla Pana Boga.

Rozdział 1

Pokazała się Oblubienicy osoba niejaka człowicza, której włosy zdawały się ostrzyżone wokoło na wstyd, ciało było namazane olejem, y wszystko nagie: ale nic nie wstydlive; który rzekł Oblubienicy: „Pismo, które wy zowiecie Świętym, mówi tak, że żaden uczynek nie będzie bez nagrody y zapłaty, to jest ono pismo, które u was Biblii nazywa się, ale u nas jest świecące się jako słońce, lśniąc się nie równie nad złoto, owoc przynoszący jako nasienie, które stokrotny z siebie wydaje pożytek: jako bowiem złoto przechodzi insze kruszce, tak pismo, które wy nazywacie Świętym; my zaś nazywamy go w Niebie złotym, przechodzi wszystkie pisma, bo w nim bywa czczony, y przepowiadany Bóg prawdziwy. Patriarchów bywają wspomniane sprawy. Prorockie bywają Objąśniane natchnienia. Przeto że żadnego uczynku nie masz bez nagrody.

Słuchaj co mówię: Król ten, za którym się ty modlisz przed Bogiem, zbójca jest, zdrajca dusz, marnotrawca, y rozrutnik bogactwa tak, jako żaden zdrajca nie jest gorszy nad tego, który miłującego siebie zdradza. Tak ten wielu duchów nie zdradził cielesnie miłując niesprawiedliwych, wywyższając niesłusznie niezbożnych, sprawiedliwych uciskając, występki, które miały bydź karane, mimo się puszczając.

Druga, żaden zbójca nie jest gorszy nad niego, który zabił onego, który na łonie jego skłania głowę swoje. Tak pospółstwo ziemię jakoby na łonie jego było, które Król ten nędznie złupił, dopuszczając inszych dobra odejmować: na drugich nieznośne rzeczy wkładając, inszych krzywdy nieuważając, sprawiedliwość odwłocznie czyniąc. Trzecia, żaden złodziej nie jest gorszy nad tego, któryby mając powierzone sobie wszystkie rzeczy, y wzięwszy klucze, kradnie gdy nie masz Pana. Tak ten wzięł klucze mocy y honoru, których niesprawiedliwie y marnotrawnie, zażył, nie ku czci Bożej.

Przeto że niektóre rzeczy sobie upodobane opuścił dla miłości mojej. Radzę mu trzy rzeczy: Naprzód aby był, jako on Ewangeliczny, który opuściwszy młuto wieprzów, wrócił się do Ojca.

Tak ten, niechaj pogardzi bogactwy, y honorami, które względem wiecznych rzeczy nie są jedno słodziny wieprzów z pokorą y nabożeństwem wracając się do Ojca swego Boga. Druga, niechaj dopuści umarłych swoich pogrześć, a niechaj naśladuje drogi ciasnej ukrzyżowanego Boga. Trzecia, niechaj opuści ciężki ciężar grzechów swoich, y niechaj idzie przez drogę one, która z początku jest ciasna, ale na końcu wesola.

Ty też która widzisz mnie, rozumiej że ja jestem on, który pisma złote dostateczniej zrozumiał, a zrozumiawszy rozmnożyłem. Ja byłem obnażony sromotnie, ale że cierpliwie znosiłem, Pan Bóg przyodział duszę moje szatą nieśmiertelną. Ja też byłem namazany olejem, dla tego teraz weselę się olejem radości wiecznej. Ja nad to po Matce Bożej śmiercią leguchną z tego świata zeszedł, bom stróżem Matki Bożej był uczyniony, y ciało moje jest na miejscu spokojnym, y bezpiecznym.”

Widzenie dziwne y znaczne Oblubienicy, y jakowym sposobem Pan Bóg ono widzenie wyklada; w którym wykładaniu krzczenia przez zwierze narody przez rybę, a Boscy Przyjaciele przez trzy tłuszcze znaczą się.

Rozdział 2

Po tym widzeniu zdało się Oblubienicy widzieć, jakoby dwie wadze stojące nad ziemią, których wysokość, y związki, aż do obłoków wstępowały; okręgi same zaś przenikały Niebo. Na pierwszej tedy wadze była Ryba, której łuski ostre jako brzytwa, pojrzenie jej jako Bazyliszkowe, usta zaś jako Jednorożca, wypuszczającego truciznę, uszy zaś jako najostrzejsze włócznie, y jako blachy żelazne. Na innej zaś wadze było jakieś Zwierze, którego skóra jako krzemień, usta były wielkie wydające płomienie gorające, której powieki jako najtwardsze miecze, którego uszy bardzo hartowne były wypuszczające strzały nader ostre jako z łuku tęgiego, y wyciągniętego.

Po tym pokazały się trzy tłuszcze ludzi na ziemi: Pierwsza była nie wielka, druga mniejsza, trzecia jeszcze mniejsza, którym jeden głos z niebios zabrzmiał, mówiąc: „O Przyjaciele, ja bardzo pragnę serca zwierzęcia tego dziwnego, kiedy by kto był, któryby mi z miłości ukazał go. Ja też usilnie pragnę Ryby krwie gdyby się tylko znalazł człowiek, któryby mi ją przyniósł.” Odpowiedział głos jeden z tłuszcze mówiący, jakoby z ust wszystkich mówiąc: „Słuchaj, o Stwórco nasz! Jako tobie możemy przynieść serce żwyrzęcia tak wielkiego? Którego skóra twardsza jest nad krzemień. Jeśli się zechcemy przybliżyć do ust jego, zgoręmy płomieniem ognia jego. Jeśli pojrzymy w oczy jego, przebitemi będziemy

iskrami strzał jego. A jeśliby snadź była jaka nadzieja o dostaniu zwierzęcia, kto będzie mógł uchwycić Rybę? Której łuski, y skrzydła, albo pióra, ostrzejsze są nad igły; której oczy, gaszą wzrok nasz, której usta wypuszczają na nas truciznę nieuliczoną.”

Odpowiedział głos z Nieba mówiąc: „O Przyjaciele! Zwierzę y Ryba zdadzą się wam niezwyciężone, ale u wszechmogącego jest to łatwa rzecz: tedy ktokolwiek szuka drogi do pojmania zwierzęcia, Ja z Nieba wyleję mądrość, y mocy dodam mu; kto zaś gotowy jest umrzeć za mię, ja samego siebie dam mu za nagrodę.”

Odpowiedziała tłuszcza pierwsza: „O najwyższy Ojcze! Ty jesteś dawca wszystkiego dobra, my zaś stworzenie twoje mamy serce nasze na część twoje. A insze zaś rzeczy, które są oprócz serca, zachowamy na posilenie, y wyżywienie ciała naszego. A że śmierć zda się nam być sroga, słabość ciała naszego przykra, nieumiętność zaś mała, przeto rządź nas z wierzchu i we wnętrzu, y przyjmij wdzięcznie coś ofiarujemy, a nagrodź, ile ty, chcesz y jako się tobie podoba.”

Odpowiedziała druga tłuszcza: „Zeznawamy ułomności nasze, y uważamy marność świata, y rozmaitości, przeto chętnie tobie mamy serce nasze, wszystkę wolę naszą zostawujemy w rękach inszych, bo więcej pragniemy podlegać inszym, aniżeli najmniejszą rzecz tego świata trzymać.”

Rzekła trzecia tłuszcza: „Słuchaj Panie ty, który pragniesz serca zwierzęcego, y łakniesz krwi rybi, chętnie dawamy tobie serce nasze, y gotowi jesteśmy umrzeć za cię. Ty dodaj mądrości, a my będziemy szukać drogi do wynalezienia serca zwierzęcego.”

Po tym zabrzmiał głos z Nieba mówiąc: „O Przyjacielu! Jeśli pragniesz znaleźć serce zwierzęce, przybij ostrym dłutem ręce twoje w pośrodku, po tym weźmij powieki wielorybowe, y złącz też z powiekami twymi najmocniejszym kluczem. Weś też blachę stalową, y przyłóż ją do serca twego tak, żeby szerokość y długość blachy była bliższa serca twego; Zamknij też nozdrza ciągnąc duch swój do szyje, y tak zamknąwszy usta, y zatrzymawszy duch, idź śmiało, przeciwko srogości zwierzęcia. Gdy tedy przyjdiesz do samego zwierzęcia, weźmij go obiema rękami za uszy, którego strzały nie będą tobie szkodzić, ale wynidą przez otworzone dziury ręki twojej. Po tym zaydźmy zwierzęciu zamknąwszy usta, a przybliżając się bliżej na nie całym duchem, za którego przyjdzie płomień zwierzęcy nie będzie szkodzić, ale wróci się do samego zwierzęcia, y spali go.

Upatruj też z pilnością ostrość mieczów, które wynidą z oczów zwierzęcia, do których przyłącz

oczy twoje uzbrojonymi powiekami wieloryba: z których wzajemnego, y mocnego złączenia, albo się połamią miecze zwierzęcia, albo wnidą w serce jego. Uważaj też z pilnością pulsu serca zwierzęcego, y tam wraz ostrość stali hartowanej, przebijając krzemienistą skórę zwierzęcia. Jeśliż na ten czas przebije się skóra krzemienista, wiedz, że umrze zwierzę, y serce jego będzie moje. Co jeśli jeden talent będzie ważyło, ja pracującemu dam sto. Jeśli zaś nie przełomie się zwierzę, szkodliwym człowiekowi, ja ulecę człowieka zranionego, y umarłego w zbudzę.

Ktoby mi zaś chciał przynieść rybę, niechaj idzie do brzegu, mając sieci w rękach, żeby były zrobione nie z nici, ale z miedzi co najdroższej. Niechajże wnidzie tak w wodę, ale nie głębiej, jeno po kolana, żeby mu snadź nie szkodziły nawałności, y na takim miejscu niechaj stanie, gdzie twarda ziemia, y piasek bez błota. Po tym niechaj sobie wyłupi jedno oko, które wyłupiwszy, niechaj obraca do ryby, której pojrzenie jest jako Bazyliskowe, żadnym sposobem na ten czas przeciw człowiekowi nie przemoże. Niechaj też weźmie tarczą stalową na ramię swoje, tedy nie będzie mu szkodzić ukąszenie węzowe.

Po tym niechaj rozciągnie sieci swoje nad rybą, tak potężnie y ostrożnie, żeby ryba brzytwami swymi nie mogła przerznąć sieci, albo rozerwać, albo też wynieść potęgą swoją, albo uderzeniem. Jeśliż tedy czuje rybę, niechaj rozciągnie sieci nad nią w górę, którą jeśli przez dziesięć godzin będzie trzymał nad wodą, tedy ryba ona umrze. Którą niosąc do brzegu, niechaj pojrzrzy na nie okiem onym, którego nie wyłupił, a wzięwszy ją w ręce, niechaj ją rozplata na grzbiecie, gdzie jest najwięcej krwi, a tak niechaj ją odda Panu swojemu. Jeśliżby zaś ryba uszła albo odpłynęła do innego brzegu, szkodząc człowiekowi jadem swoim, Ja mocen jestem, uzdrowię zarażonego, y nie mniejsza nagroda będzie za krew rybią, jako za serce zwierzęce.”

Po tym mówi Bóg: „Wagi te znaczą tylko, jako gdyby kto mówił, ‘pofolguj, a bądź cierpliwy, poczekaj a zmiłuj się.’ Jakoby kto widząc niesprawiedliwość drugiego, y zawsze by go napominał, żeby od złego przestał. Tak ja Bóg, y Stwórca wszystkiego, pod czas na kształt wagi wstępuję do człowieka upominając go, folgując mu, y uciskami doświadczając. Pod czas wstępuję w myśli ludzkie, oświecając, y zapalając, y nie zwyczajną łaską nawiedzając. Związki zaś wagi wstępujące na obłoki, znaczą, że ja Bóg wszystkiego, wszystkich ludzi, tak Pogany, jako y Chrześcijany, tak Przyjacioły, jako y nieprzyjacioły znoszę, y łaską moją oświecam, y nawiedzam.

Gdzie by się jednak tacy znaleźli, którzyby łasce mojej odpowiedzieć nie chcieli, woła y afekt swój od złego odwracając.

Zwierze zaś znaczy onych, którzy Święty Chrzest przyjęli, y przyszedłszy do lat rozumu, słów Ewangeliej Świętej nie naśladowali; których serce y usta do ziemskich rzeczy przypadły, y mało dbają o Duchowne rzeczy. Ryba zaś znaczy Pogany w nawałnościach pożądliwości chwiejących się, których krew, to jest wiara małućka jest, y rozum do Pana Boga mały. Dla tego pragnę serca zwierzęcego y krwi rybiy, jeśliby się znaleźli, którzyby z miłości starali się one przynieść. Trzy zaś tłuszcze, są Przyjaciele moi. Pierwsi, którzy świata zażywają rozumnie. Drugi, którzy opuściwszy swoje, posłusznymi są pokornie. Trzeci, którzy umrzeć dla Pana Boga gotowi są.”

Rozmowa dziwna na kształt pytania, y odpowiadania między Bogiem a Oblubienicą o Królu, y o prawie dziedzicznym Króla, y Królestwa, y swoich namiestników, y jakim sposobem niektóre rzeczy od namiestników Królestwa mają być odzyskane, a które nie.

Rozdział 3

Mówi Oblubienica: „O Panie! nie obrażaj się, jeśli cię pytam. Słyszałam z Pisma, że żadnej rzeczy nabywać nie mamy z niesprawiedliwością, ani też mamy trzymać co nabytego przeciwko sprawiedliwości. Teraz zaś ten Król ma ziemię, którą niektórzy powiadają że ją ma z sprawiedliwości. Drugi odpowiadają przeciwnie: a przeto dziwna rzecz jest, jeśli w tym to ponosisz, co w innych jest naganiono?”

Odpowiedział Bóg: „Po potopie żadni ludzie nie zostali, jeno którzy byli w korabiu Noego, y z tych jeden naród narodził się, który przyszedł na wschód słońca; z której też niektórzy przyszli do Szwecyj. A drugi naród przyszedł na zachód słońca: z którego niektórzy powstawszy, przyszli do Danii. Ale którzy naprzód sprawować ziemię poczęli nie otoczoną wodą, nic sobie nie przywłaszczali z ziemię onych, którzy mieszkali za wodą, i na wyspach: ale każdy kontentował się tym, co wynalazł, jako napisano o Locie, y Abrahamie, który mówi: ‘Jeżeli ty jedziesz w prawą, ja lewą trzymać będę,’ jakoby rzekł: ‘Co ty sobie przywłaszczysz, to będzie twoje, y dziedziców twoich.’ Po tym za postąpieniem czasu, przyszli sędziowie, y Królowie, którzy kontentując się granicami swymi, nie osiadali ziemię tych, którzy na wyspach za wodami mieszkali ale każdy stał w okręgu swoim, y mieszkali w granicach starożytnych.”

Odpowiedziała ona: „A jeśliby część jaka królestwa darem jaka była oddalona od królestwa, izalib od sukcesora nie ma być odzyskana?” Której Pan Bóg rzekł: „W Królestwie niektórym była chowana korona, przynależąca królowi, lud tedy uważawszy, że niemógł być bez króla, obrali sobie Króla, wydawszy koronę Królowi obranemu do strzeżenia, y zachowania Królowi przysłemu. Jeżeliby Król ten tak obrany, jaką część z korony oddać, albo umniejszy chciałby? Zaprawdę Król przyszły odyskać może, i powinie: bo żadne umniejszenie nie ma być w koronie, ani Król oddać y umniejszy nie może korony królestwa, jeno snadź dla słusznej przyczyny, za żywota swego. Co bowie jest korona Królestwa? jeno moc Królewska. Cóż zaś Królestwo? jeno lud jemu podległy. Cóż zaś Król? jeno pośrednik, y zachowujący Królestwo i ludzie. Tedy zachowujący, y obrońca korony, żadnym sposobem nie może umniejszyć, albo udzielić korony nad prawo Króla przysłego.”

Odpowiedziała Oblubienica: „Co jeśliby Król z potrzeby, albo z gwałtu był przymuszony oddać część korony?” Której Bóg odpowiedział: „Jeśliby dwoje ludzi było a nie zgadzających się, y jeden był mocniejszy, niechciałby się jednać, ażby drugiemu był ucięty palec, któregoż by palec miał być ucięty? Jeno tego, który szkodę podjął. Tak też o Królestwie, gdyby Król (?)aki dla potrzeby, albo niewoli umniejszył część jaką Królestwa, zaprawdę Król przyszły mógłby ją odebrać, bo Król nie jest Pane korony, ale rządca, ani też potrzeba nie stanowi prawa.”

Odpowiedziała ona: „Co jeśli by Król jakiemu Panu, pozwolił do żywota swego część korony, y gdy by umarł, Król Pan on, y sukcesorowie jego, trzymali by pożyczaną one część Królestwa, jako własną: izaliby się upominać nie trzeba?” Której Pan odpowiedział: „Zaprawdę ziemia ona miała by się przywrócić do przynależącego Pana.”

Odpowiedziała ona: „A jeżeli by część korony zastawiona była komu dla długów, a gdyby on umarł zażywając pożytku przez wiele lat, a ziemia przyszła by zaś w ręce drugiej, kto żadnej słuszności nie ma do ziemie, a to z tej miary, że mu ani była dana, ani zastawiona, ale z okazji niejakej ją opanował, a niechciałby jej puścić, aż by mu wrócono pieniądze, co by tu czynić?” Której Pan odpowiedział: „Gdyby kto miał banię złotą w ręku, y rzekłby stojącemu przed sobą: ‘Bania ta twoja jest, jeśli ją chcesz mieć, daj mi tak wiele funtów’, zaprawdę miałby mu dać tak wiele funtów. Bo gdzie mocą jaką ziemia osiadła się, y spokojnie opanowana, rozsądnie ma być przywrócona, y porachowawszy szkody, oddana. Teraz tedy jako

Król obrany wyniesiony na kamieniu niejakim do widzenia od ludzi, pokazuje że panowanie ma, y dzierżawę w częściach wyższych królestwa. Tak też ziemia ta w częściach wyższych prawem dziedzicznym, y kupnym, y odkupieniem przynależy do Królestwa, dla tego Król odzyskane włóści niech zachowuje, zaprawdę bo jeśli by inaczej uczynił, y panowanie straci, y od korony będzie oddalony.”

Jeszcze mówiła Oblubienica: „O Panie! nie obrażaj że się jeżeli cię jeszcze spytam raz. Król ten ma dwóch synów, y dwoje Królestwa. W jednym Królestwie bywa obierany Król prawem dziedzicznym, w drugi zaś dla faworu ludzkiej, a teraz się rzecz przeciwna stała; albowie syn młodszy jest wzięty na Królestwo dziedziczne, starszy zaś na Królestwo, które przez obieranie powinno być.” Odpowiedział Bóg: „W Elektorach ich trzy rzeczy były nie zgodne, a czwarta drugie przechodzi. Nie porządna miłość, roztropność zamilczona pochlebstwo głupich, y nie ufność w Bogu, y w pospółstwie, a dla tego elekcja ich była przeciwko sprawiedliwości, przeciwko Bogu i przeciwko dobru Rzeczy pospolitej; i pożytku pospółstwa. Przeto dla upatrzania pokoju, y radzie pożytkowi pospółstwa, potrzeba jest, żeby starszy syn wziął królestwo dziedziczne, a młodszy zaś na obieranie przyszedł; bo inaczej jeśliby nie były odwrócone pierwsze sprawy, królestwo podejmie szkodę, y pospółstwo ucisnięne będzie: niezgoda powstanie, dni synowskie będą w gorzkości, y Królestwa ich już nie będą Królestwami, ale jako napisano jest: ‘Mocarze odbiegną stolic swoich, a którzy chodzą po ziemi, będą wywyższeni.’

Oto powiadam tobie przykład, o dwu Królestwach: w jednym jest Elekcja, w drugim dziedzictwo. Pierwsze, w którym jest Elekcja, zepsowane y utrapione jest, bo prawdziwego dziedzica nie obrano, a to się stało dla stron obierających, y dla chciwości pragnących królestwa. Przeto Pan Bóg nie trapi syna za grzechy Ojcowskie, ani się na wieki gniewa, ale sprawiedliwość czyni, y zachowuje na ziemi, y na niebie. Dla tego Królestwo ono nie przyjdzie do pierwszej chwały, y szczęśliwego stanu, póki prawdziwy dziedzic nie powstanie albo z Ojcowskiej linij, albo z macierzyńskiej.”

Słowa Boże do Oblubienice o dwu Duchach, to jest, o dobrym, y złym, y o dziwnej a pożytecznej wojnie w myśli niejakiej Paniej, która się w szczęła z dobrego Ducha, y od pokus złego ducha, y co w tych mamy obierać?

Rozdział 4

Chrystus Pan mówi do Oblubienice: „Od dwóch Duchów bywają zwodzone, y wlewane myśli, y natchnienia w serca ludzkie. Od dobrego Ducha, tak że y od złego, dobry zaprawdę Duch radzi człowiekowi myśleć o przyszłych rzeczach Niebieskich, w doczesnych się nie kochać. Duch zły, radzi się w tych kochać rzeczach, które widzi, lekce ważąc grzechy wymawiające się ułomnościami, y przekłada przykłady ułomnych. Oto powiadam ci przykład, jako obadwa Duchowie zapalają serca onej Paniej, Królowej tobie znającej, o którejem niekiedy powiadał.

Duch w prawdzie dobry powiada jej te rzeczy, wpuszczając to w myśli jej: ‘Że bogactwa są bardzo przykre, część świata jakoby wiatr, a rozkoszy cielesne, jako sen: wesele przemijające, y wszystkie rzeczy świeckie, są próżnością. Sąd zaś przyszły nieuchroniony, y dręczenie zbyt przykre. I dla tego zda mi się, że nazbyt przykra rzecz jest, ścisłą trzymać zamianę za bogactwa przemijające, Duchowną ucztywość odnosić za obłok z wiatru, długie utrapienie ponosić za uciechę momentową, onemu rachunek czynić, któremu są wszystkie rzeczy wiadome w przód, aniżeli się staną. Przeto bezpieczniejsza jest wiele rzeczy opuścić, y czynić mniejszy rachunek, aniżeli się obciążać wielą rzeczy, y trzymać do oddania długi, y ciężki rachunek.’

Odpowiada przeciw swemu natchnieniu zły duch, mówiąc: ‘Opuść takie myśli, bo Bóg łaskawy y cichy jest, y łatwo ubłagany bywa; zażywaj dobra śmieje, y daj tego szczerze, czego sama zażywasz, na toś bowiem jest urodzona, abyś była chwalona, y udzielała proszącym. Jeśli bowiem opuścisz bogactwa, będziesz służyła tym, którzy tobie służyli. Umniejszy się honor twój, rozmnoży się pogarda; bo osoba uboga odchodzi bez pociechy: y przykro tobie będzie przyzwyczajając się nowym obyczajom, cudzemi ciałem uśmierzać obyczajami, y bez usługi żyć. Przeto bądź stateczna w honorze dostojnym, prowadź swój stan po królewsku, y rządz twój dom chwalebnie; bo jeżeli odmienisz stan twój, będą cię ludzie mieli za niestateczną, ale trwaj w przedsięwzięciu swoim, a będziesz y u ludzi, y u Boga chwalebna.’

Po tym Duch dobry radzi myśli onej Paniej Królowej, mówiąc tak: ‘Wiem że dwie rzeczy wieczne, y Niebo, zwłaszcza y Piekło, wszelki bowiem który Pana Boga miłuje nade wszystko, nie

pójdzie do Piekła; którzy zaś nie miłuje Pana Boga, nie będzie miał Nieba. Tą tedy drogą szedł sam Bóg do Nieba, który się stał Człowiekiem, y potwierdził ją cudami, y śmiercią. O jako są chwalebne niebieskie rzeczy! O jako bardzo gorzka czartowska złość, y jako ziemskie rzeczy są próżne! Pana boga samego naśladowała Matka jego, y wszyscy Święci, którzy wszelakie karanie podjąć, y wszystko utracić więcej chcieli, y owszem samymi sobą pogardzili, żeby nie zgubili Niebieskich rzeczy, y wiecznych. Przeto bezpieczniejsza rzecz jest opuścić bogactwa, y honory zawczasu, aniżeli je do końca trzymać; ażeby tak następując boleści przy śmierci nie zastąpiła pamięć grzechów: ci zaś poszarpiją te rzeczy, którem ja nazbierała, którzy o zbawieniu moim żadnego starania nieczynią.'

Odpowiedziało przeciwnym sposobem złe natchnienie czartowskie: 'Nie myśl o tych rzeczach, my jesteśmy ludzie słabi, Chrystus zaś Bóg, y Człowiek. Spraw naszych nie powinniśmy przyrównywać do spraw jego, y Świętych Bożych, których y łaska Boża większa była, y towarzystwo większe z Bogiem było. Miejmy dość na tym, spodziewać się Nieba, y według ułomności naszej żyć, y grzechy nasze jałmużnami, y modlitwami odkupować: albowiem dziecińska to rzecz jest, y głupich ludzi niezwykle rzeczy przyjmować, a onych niemoż skończyć.'

Po tym odpowiedziało dobre natchnienie, mówiąc: 'Niegodna jestem równać się do Świętych, ale przecie bezpieczna, to bardzo usiłować do doskonałości: cóż bowiem wadzi? chwycić się niezwykłych rzeczy, mocen bowiem Bóg dać wspomóżenie.'

Częstokroć przytrafia się, że drogi Pana możnego naśladuje, kto ubogi, y aczkolwiek Pan prędzej przychodzi do gospody, y zażywa rozkosznych potraw, y na miękkim łożu odpoczywa: ubogi też do tejsze gospody przyjdzie, chociaż, późno: a przecie tam z ostatków potraw Pańskich zostawa się uczestnikiem, który gdy by nie szedł drogą Pańską upuściłby y gospodę Pańską, y pokarmów nie zażywał by. Tak y ja powiadam, teraz że aczkolwiek niegodna jestem przyrównać się do Świętych, jednak że chcę naśladować drogi za niemi, abym przynamnij mogła byc uczestniczką zasług ich. Albowiem dwie rzeczy są, które mię trapią na umyśle. Naprzód, że jeśli będę mieszkała w ojczyźnie, boję się żeby nade mną pycha nie panowała, miłość rodziców, którzy wspomóżenia potrzebują, co zaraża myśl moje, wielkość czeladzi, y szat jest mi bardzo przykra. Y dla tegoż milsza mi y bezpieczniejsza zstąpić z Majestatu pychy, a

udawszy się na pielgrzymstwo, upokorzyć ciało swoje, aniżeli trwać w stanie zacności, y honorach, a grzechu do grzechu przyczyniać. Po wtóre trapi ubóstwo ludzi, y onych wołanie, których żebym miała ratować, to ich codziennie obecnością moją obciążam, dla tego potrzeba mi dobrej rady.'

Odpowiada natchnienie złe, y dopuszczenie czartowskie: 'Pielgrzymowanie mówi, nic inszego nie jest, tylko niestateczność umysłu, gdyż miłosierdzie przyjemniejsze, nad ofiarę jest Bogu, jeśli bowiem odchodzisz z ojczyzny, chciwi ludzie usłyszawszy, sławę twoję złupią, y pojmagają cię, a tak za wolność uczujesz niewolą, za bogactwa, ubóstwo, za część, pogardę, za odpoczynek, ucisk.'

Po wtóre odpowiedział natchnieniem Duch dobry: 'Słyszałem prawi niektórego więźnia, siedzącego na wieży, który większą pociechę miał w więzieniu, y ciemnościach, aniżeli kiedy miał obfitość, y pociechę pierwszą doczesną; a przeto jeśli się podoba Panu Bogu mnie trapić, będzie mi na większą zasługę. On bowiem skłonny jest do pociechy, i prędki do poratowania; a osobliwie gdy nie wynidę z ojczyzny, tylko dla grzechów moich y dla zasłużenia Boskiej miłości.'

Odpowiedziało po wtóre złe natchnienie, y poduszczenie czartowskie: 'Co jeśli niegodna byś była pociechy Boskiej, y niebyła byś cierpliwa do ubóstwa y pokory, na ten czas będziesz żałowała, żeś przyjęła na się taką surowość, w ten czas będziesz miała laskę w rękach miasto pierścienia, chustkę na głowie miasto korony, y gruby wór za purpurowe szaty.'

Odpowiedział znowu dobry Duch: 'Słyszałem mówi, że Święta Elżbieta, córka Króla Węgierskiego rozkosznie wychowana, y zacnie za mąż wydana wielkie cierpiała ubóstwo y wzgardę, która większą pociechę otrzymała od Boga w ubóstwie, y zacniejszą koronę, aniżeli gdyby mieszkała we wszelakiej czci świata, y jego pociesze.'

Po tym odpowiedziało złe natchnienie: 'Co tedy uczynisz, jeśli cię Pan Bóg poda w ręce ludzkie, y byłabyś zelżona na ciebie? izaliż się będziesz mogła zostać dla wstydu? izaliż bez pociechy nie będziesz żałowała uporu twego? y wszytek rodzaj twój zgorszywszy się, będzie żałował, na ten czas pewnie powstanie w tobie niecierpliwość, y frasunek serdeczny, y niewdzięczność ku Panu Bogu, na te czas będziesz żądała, aby się skończyły dni twoje. Y gdy u wszystkich będziesz wzgardzona, izaliż będziesz śmiała się im ukazać?'

Po tym, odpowiedziała dobra myśl: 'Słyszałam w Piśmie że Błogosławiona Panna Ś. Łucya była prowadzona do domu nierządneho: stateczna w Wierze, y ufając w dobroci Bożej rzekła:

‘Jakikolwiek gwałt będzie cierpiało ciało moje, przecie ja Panna jestem, y dwojaką koronę będę miała’; której Wiarę Pan Bóg widząc, zachował ją nienaruszoną. Tak y ja powiadam, Pan Bóg, który nie dopuszcza żadnego kusić nad siły jego, będzie strzegł umysłu mego, wiary i woli mojej. Ja się bowie onemu zupełnie oddaję, niechaj będzie wola jego nade mną.’

Przeto że Pani ona była kuszona tymi myślami, dla tego napominam ją we trzech rzeczach: Naprzód niechaj sobie przywodzi na pamięć, na jaki honor jest wybrana. Po wtóre, jakową miłość Pan Bóg w małżeństwie onej pokazał. Po trzecie, jako łaskawie w tym żywocie śmiertelnym jest zachowana. Po tym przestrzegam ją we trzech rzeczach: Naprzód, że rachunek ma dać Panu Bogu ze wszystkich dobr swoich doczesnych, a co większa, y z najmniejszego pieniążka jako go nabyła, jako rozszafowała? Druga, że czas jej jest bardzo krótki; y nie będzie wiedziała kiedy upadnie. Trzecia, że Pan Bóg nie więcej folguje Paniej, aniżeli słudze.

Przeto radzę jej trzy rzeczy: Naprzód żałować za dopuszczone się grzechy, y poprawić dosyć za wypowiedane uczynić, Pana Boga miłować zupełnym sercem; po wtóre radzę strzedz się mądrze męki czyścowej, jako bowiem który nie miłuje Pana Boga zupełnym sercem. Godnym jest wielkiego karanja tak który nie poprawuje się z grzechów gdy może, godzien jest czyścowych mąk. Po trzecie, radzę opuścić przyjacioły cielesne do czasu dla Pana Boga, y przyjść na ono miejsce, gdzie jest krótka droga między Niebem a śmiercią, dla uchronienia się męki czyścowej, bo tam są odpusty, które są wywyższeniem y odkupieniem duszy, które Święci Biskupi nadali, y Święci Boży krwią swoją zasłużyli.”

Słowa Błogosławionego Piotra do Oblubienice o żądzy, którą miała, aby byli zbawieni Poganie, y jako naucza Oblubienicę dla otrzymania pamięci, y o wielkich cudownych rzeczach, które się jeszcze w Mieście Rzymskim mają wypełnić, y spełnić.

Rozdział 5

Błogosławiony Piotr mówi do Oblubienice Chrystusowej: „Ty córko, przyrównałaś mię do pługa, który czyni szerokie brozdy, y wykorzenia korzenie. To prawda zaiste była: albowiem tak przeciwko występkom gorący byłem, y przeciwko obyczajom zapalony, że gdy bym był mógł wszytek świat do Pana Boga nawrócić; żadnym sposobem nie folgował bym był żywotowi memu, ani pracy. Sam zaiste Bóg, słodki mi był w myśli, słodki w mowie, słodki w sprawach tak bardzo, że wszystkie rzeczy były mi gorzkie do myślenia, oprócz Boga.

Wszakże jednak y sam Pan Bóg był mi też gorzki, nie z samego siebie, ale ze mnie

samego: albowiem ile kroć pomyśliłem, jak wielem zgrzeszył, jakom się go zaprzął, płakałem gorzko, bo umiałem już doskonale miłować, y były mi lzy moje rozkoszne, jako pokarm słodki.

A że mię zaś prosisz że bym ci dał pamięć, odpowiadam tobie: Izaliż ty nie słyszałaś, jakom ja nie pamiętliwy był? Ja bowiem będąc doskonale wyćwiczony drogi Bożej, przysięgą obowiązałem się, żem miał stać, y umrzeć z Bogiem; ale spytany na słowo jednej niewiasty, zaprzęła się prawdy, a czemu? Bo mię Pan Bóg puścił na wolą moje, a ja samego siebie nie poznał: ale co ja uczynił na te czas? Zaprawdę na te czas uważylem samego siebie, żem niczym nie był z siebie, i powstałem, y biegałem do prawdy Boga, który takową imienia swego pamięć wyraził na sercu moim, żem ani przed Tyranami, ani w mękach, ani przy śmierci nie mogłem go zapomnieć. Tak tedy czyn, y ty powstań przez pokorę do mistrza pamięci, y proś go o pamięć. On bowiem sam jest, który wszystko może, ja też wspomogę cię, abyś uczestniczką stała się ziarnek, które na ziemi posiałem.

Nad to, powiadam tobie, że to miasto Rzym, miastem było szermierzow, którego ulice były położone złotem y srebrem; teraz zaś kamienie jej, szafirowe obróciły się w błoto; mieszkańców bardzo mało, których prawie oko wylupione jest, y prawa ręka odcięta, żaby, y jaszczurki mieszkają z niemi, dla kto tych jadu, zwierzęta ciche nie śmieją się pokazać, ani ryby moje podnieść głowy; a przeto do niej jeszcze zgromadzą się ryby, y choć nie tak wiele, jako przed tym, będą jednak zarówno słodkie, i śmiałe tak bardzo, że z ich zepsowania wynidą żaby leśne y żółwie, a węże obrócą się w baraki: y Lwy będą jako gołębie u okien jego.”

Jeszcze przydał: „Powiadam tobie więcej, że jeszcze za dni twoich będzie słyhać: ‘Niechaj żyje Namiestnik Piotra’; y obaczysz go oczyma twymi. Rozkopię bowiem gorę rozkoszy, y będ(?) z stępować siedzący na niej: którzyby zaś dobrowolnie nie chcieli zstąpić, przyjdą przymuszeni przeciwko nadziei wszystkich, bo się chce wywyższyć Pan Bóg z miłosierdziem y prawdą.”

Powieść osobliwa Błogosławionego Pawła Apostoła do Oblubienice, jako modlitwami Świętego Szczepana był od Boga nawrócony, y z wilka Baranek się stał, y jako dobra rzecz jest modlić się za wszystkich.

Rozdział 6

Mówi Błogosławiony Paweł do Oblubienice Chrystusowej, mówiąc: „Ty Córko, przyrównałaś mię do Lisa, który był wychowany między wilkami, ale od wilków cudownie wyrwany jest: zaprawdę Córko, wilkie drapieżnym jam był ale z wilka uczynił mię Pan Bóg Barankiem: a to dla dwóch przyczyn. Naprzód dla wielkiej miłości swojej, który z niegodnych czyni naczynia swoje, y z grzesznych przyjaciół swoje. Po wtóre, dla modlitw błogosławionego Szczepana, pierwszej Męczennika.

Więc chcę tobie pokazać, jako, y w jakiej intencji byłem na ten czas, kiedy kamienowano Świętego Szczepana, y czemu zasłużyłem modlitwe jego. Ja zaprawdę nie weseliłem się, anim się cieszył z męki Błogosławionego Szczepana, anim zajrzał chwały jego, ale jednak pragnąłem żebym umarł dla tego, że wedle intencji mojej, widziałem, że on nie miał prawdziwej wiary; gdym go tedy widział nad miarę pałającego, y cierpliwego, wnoszeniu mąk, bardzo żałowałem jego niedowiarstwa gdyż on prawdziwie był najwierniejszym; a ja sa wszytek ślepy, y niewierny; y mając politowanie nad nim, modląc się, prosiłem ze wszystkiego serca, żeby męka jego okrutna pomogła mu do chwały, y korony.

Dla tej natychmiast pomogła mi modlitwa jego, bo za modlitwą jego od wielu wilków wyrwany jeste, y stałe się cichym barankie. Przeto dobra rzecz jest, modlić się za wszystkich, albowiem im pomaga modlitwa sprawiedliwych, którzy bliższymi i sposobniejszymi są do otrzymania łaski Bożej. Ale teraz uskarża się że mąż ten tak wymowny między Doktorami, i tak cierpliwy między kamienującymi, bardzo zaniedbany i zapomniany jest w sercach wielu a zwłaszcza od tych, którzy by we dnie y w nocy powinni być przy nim, ci bowiem noszą mu naczynia swoje potłuczone y próżne, błotniste y brzydkie: a przeto jako napisano jest; przyobleką się zawstyżeniem dwojakim, y wstydem, y będą wyrzuceni z domu rozkoszy.”

Widzenie dziwne y znaczne o niektołej Duszy, która była sądzona, y o skargach czartowskich, y o wzywaniu Przenajświętszej Panny, y o wykładzie tego widzenia, w którym Niebo przez pałac, Chrystus przez Słońce, Panna przez Białąglowę, czart przez murzyna, Anioł przez Żołnierza znaczy się, w którym dwoje miejsca mąk, bez poratowania, a troje, w których byź poratowanie może, wyliczają się; y innych wiele rzeczy cudownych, a osobliwie o modlitwach.

Rozdział 7

Jednej osobie czującej na modlitwie a nie śpiącej, zdawało się w duchownym widzeniu, jakoby widziała pałac nieogarnionej wielkości, w którym była niezliczona wielkość przybrana w szaty białe, y świetne, z których każdy zdał się mieć swój własny stolec. W pałacu zaś na przedniejszym miejscu, stał jede Majestat Sędziego na którym był jako słońce, a jasność która z słońca wychodziła, była nieogarniona w długości, głębokości, y szerokości. Pana zaś jedna stała wedle Majestatu, mając bardzo drogą koronę na głowie, y wszyscy służyli Słońcu, siedzącemu na Majestacie, wychwalając go w Hymnach, y pieśniach.

Po tym był widziany Murzyn niejaki straszny na spójrzzeniu, y postawie jakoby pełen zazdrości, y zapalony wielkim gniewem, który mówiąc, wołał: „O Sprawiedliwy Sędzia! Przysądź mi Duszę, y wysłuchaj uczynku jej; mało bowiem już ma żyć, y dopuść mi dręczyć ciało z duszą, póki się od siebie spólnie nie rozłączą.” Co wyrzekłszy zdało mi się że jede stał przed Majestate na kształt żołnierza uzbrojonego wstydlivy y mądry w mowie, skromny w gestach swoich, mówiąc: „O sędzia! a to tu są dobre uczynki jej, które czyniła aż do tej godziny.”

Y zaraz był słyszany głos od Słońca, siedzącego na Majestacie: „Tu mówiąc występek większy aniżeli cnota; a nie była by to sprawiedliwość żeby się występek z cnotą miał złączyć?” Odpowiedział murzyn mówiąc: „Przeto sprawiedliwość jest, aby ta Dusza mnie była przyłączona? Jako bowiem ona ma niejaki występek w sobie: tak y we mnie wszelka jest nieprawość.” Odpowiedział żołnierz: „Miłosierdzie Boże za każdą osobą idzie aż do śmierci, y aż do ostatniego punktu, a po tym bywa sąd. W tym zaś człowieku, o którym mówimy, jeszcze jest pospołu dusza złączona z ciałem, y jeszcze jest przy baczeniu.”

Odpowie Murzyn: „Pismo powiada, które nie może kłamać: ‘Będziesz miłował Pana Boga twego nade wszystko, a bliźniego twego jako siebie samego.’ Patrz że tedy, że wszystkie uczynki jego, były czynione z bojaźni, nie z miłości, jako był

powinien: y wszystkie grzechy jego, z których się spowiadał, znajdziesz że mało miały skruchy. Przeto zasłużyła piekło, bo się nie starała o Królestwo Niebieskie, y dla tego, grzechy jego są tu jawne, sprawiedliwości Boskiej, albowiem jeszcze nigdy nie otrzymał skruchy z Boskiej miłości za dopuszczone grzechy swoje.”

Odpowiedział żołnierz: „On jednak miał nadzieję i wierzył, że miał otrzymać prawdziwą skruchę przed śmiercią.” O to, któremu Murzyn mówiąc: „Ty wszystkie rzeczy zgromadził, którekolwiek uczynił dobre, i wszystkie słowa, y myśli do zbawienia Dusze jego znasz, y wszystkie, te rzeczy którekolwiek są, nie mogą być porównane z łaską oną która jest skrucha z Boskiej miłości, z świętą wiarą, y nadzieją, y mniej mogą zgładzić wszystkie grzechy jego. Albowiem sprawiedliwość od wieków w Panu Bogu jest, że żaden grzesznik nie ma wnieść do nieba, któryby nie miał doskonałej skruchy; a dla tegoż niepodobna rzecz jest, żeby Bóg miał sądzić przeciwko słuszności od wieku przejrzaney. Przeto ta Dusza ma być osądzona do piekła, y ze mną na wieczną mękę pospołu złączona.” Na które słowa żołnierz zamilknął, nic nie odpowiadając na jego słowa.

Po tym były widziane czarty niezliczone, podobne iskrom wylatującym z pałającego ognia, y wołali jednym głosem, mówiąc onemu, który siedział na Majestacie, jako słońce: „My wiemy że ty jesteś jeden Bóg we trzech Personach, y byłeś bez początku, y jesteś bez końca, a nie masz inszego Boga jedno ty. Ty prawdziwie jesteś oną miłością, do której przyłączyły się sprawiedliwość, y miłosierdzie, tyś był w sobie od początku, nie mając w sobie nic umniejszonego, albo odmienionego jako przynależy Bogu, okrom Ciebie niemasz nic, y bez ciebie niemasz nic, coby w sobie jaką uciechę miało. A przeto miłość twoja uczyniła Anioły nie z inszej jakiej materjej, tylko z Boskiej twojej mocy, y uczyniłeś jakoć miłosierdzie rozkazowało, ale jakośmy się wewnątrz zapalili pychą, y nienawiścią, y zazdrością, twoja miłość miłując sprawiedliwość, wyrzuciła nas z Nieba z ogniem złości naszej na przepaść nie ogarnioną y ciemną, która teraz nazywa się Piekłem. Tak uczyniła miłość twoja teraz, która od sprawiedliwego twego sądu nie będzie oddalona; bądź by to stało się wedle miłosierdzia, bądź wedle słuszności.

Więcej mówimy, jeśliż rzecz ona, którą miłujesz nad wszystko, która jest Panną która cię urodziła, y która nigdy nie zgrzeszyła, gdyby y ona zgrzeszyła śmiertelnie, y bez skruchy Boskiej umarłaby, tak miłujesz sprawiedliwość, że Dusza jej nigdy by nie otrzymała Nieba, aleby była z nami

w Piekło. Przeto o Sędzia! Czemu nam nie przysądzasz tej Dusze? abyś ją karał wedle uczynków jej.”

Po tym był słyszany dźwięk jako trąby, który którzy usłyszeli, umilknęli, y natychmiast niejaki głos mówił, mówiąc: „Milczcie, a słuchajcie z pilnością wy wszyscy Aniołowie, y Dusze, y Diabelstwo, co Matka Boża mówi.” A natychmiast, sama Panna przed Majestatem Sędziego pokazawszy się, y mając pod płaszczem swoim niejaki rzeczy skryte y wielkie, rzekła: „O nieprzyjaciele! Wy prześladujecie miłosierdzie, y bez żadnej miłości kochacie się w sprawiedliwości: y chociaż w uczynkach dobrych tu pokazuje się niedostatek, za które ta Dusza nie powinna otrzymać Nieba, patrzcież jednak, co ja mam pod płaszczem moim?”

Gdy tedy Panna obadwa brzegi odkryła płaszcz, pokazał się pod jednym jakoby niejaki Kościółek maluchny, w którym widać było niejaki Zakonniki. Pod drugim brzegiem widać było białegłowy, y męże, y przyjaciele Boże, y insze: a wszyscy jednym głosem wołali, mówiąc: „Zmiłuj się miłosierny Panie!” Po tym stało się milczenie, a Panna mówiła, mówiąc: „Pismo powiada: ‘Który ma wiarę doskonałą, może przez nie przechodzić, albo przenosić góry na świecie.’ Cóż tedy na ten czas mogą, y powinni głosi ich czynić, którzy y wiarę mieli, y służyli Panu Bogu, z gorącą miłością? Cóż tedy oni przyjaciele Boży mają czynić? których ten prosił, aby się zań modlili żeby mógł być oddalony od piekła, y otrzymać Niebo, ani za dobre uczynki swoje nie szukał inszej nagrody, jedno Niebieskiej. Izaliż nie mogą y nie wazą wszystkie łyzy ich, y prośby osiągnąć, y wynieść onego, aby otrzymał przed śmiercią swoją Boską skruchę z miłością, nad to przydam y ja modlitwy moje, z modlitwami wszystkich Świętych, którzy w Niebie są, których ten w osobliwej uczciwości miał.”

Y jeszcze przydała Panna, mówiąc: „O czarci! Przykazuję wa z mocy Sędziego, przypatrujcie się tym rzeczom, które teraz w sprawiedliwości widzicie.” Tedy wszyscy odpowiedzieli jakoby jednym ustami, mówiąc: „My widzimy że na świecie mała woda, a powietrze wielkie, błagają gniew Boży, tak y twoją modlitwą, bywa ubłagany Bóg do miłosierdzia z miłością.”

Po tym słyszany był głos od Słońca, mówiący: „Dla przyczyny Przyjaciół moich, otrzyma już ona Boską skruchę przed śmiercią, tak bardzo, że nie pójdzie do piekła ale się będzie czyściła z onymi, którzy ciężkie karanie mają w czyściu: oczyszczona zaś dusza będzie miała zapłatę w Niebie z onymi, którzy na ziemi nadzieję, y wiarę mieli z małą

miłością.” Na które słowa wyrzeczone, czarci uciekli.

Po tym Oblubienicy zdało się, że jakoby miejsce niektóre, straszne, y ciemne, otwierało się, w którym pokazał się piec gorający wewnątrz; a ogień nic inszego nie miał do palenia, jeno czarty, y żyjące dusze. Nad piecem tedy, onym, pokazała się dusza; której sąd już wyżej słyszany jest, nogi zaś dusze przybite były do pieca, a dusza stała prosto, jako osoba jedna, albowiem nie stała na wysokim miejscu, ani na niskim, ale jakoby przy boku pieca, której postać była straszna, y dziwna. Ogień zaś z pieca wychodził ku gorze pod nogi dusze, jako kiedy woda rurami ku gorze bieży, a gwałtem w zbijając się, w stępował na głowę, tak bardzo, że siły na nie biły, jako żyły bieżą za pałającym ogniem. Uszy zaś zdały się jakoby miechy kowalskie, które i mózg wszytek, ustawicznym nadymaniem poruszały.

Oczy zaś wywrócone się zdały bydź, y zapadłe, y zdały się jakoby w tyle zawieszane były, usta też były otwarte, y język wyciągniony przez dziurki nozdrza, y wisiał aż do warg. Zęby zaś były, jakoby gwoździe żelazne, przybite przez podniebienie. Ramiona zaś tak długie były, że zawieszały się aż do nóg. A ręce obiedwie zdały się mieć, y gmerać w niejkiej tłustości, z gorzącą smołą. Skóra też która widziana była na duszy, zdała się mieć kształt skóry na ciele, y była jako płócienna szata, plugastwem pomazana, która w prawdzie szata tak była zimna, że każdy który na nie wejrzzał, zadrżał, y z niej wychodziła jako ropa z wrzodu z zagniętą krwią. A smród tak zły, że do żadnego smrodu na świecie, nie może bydź przyrównany.

Patrząc tedy na takie męki, był słyszany głos od dusze onej, który powtórzyła pięć razy biada wołając z płaczem, y ze wszystkich sił swoich! Naprzód rzekła: „Biada mnie, żem tak mało miłowała Pana Boga! za wielkie cnoty jego, y łaskę mnie daną. Po wtóre, biada mnie, żem się nie bała sprawiedliwości Bożej, jakom była powinna! Po trzecie, biada mnie, żem umiłowała ciała mego grzesznego rozkoszy! Po czwarte, biada mnie, dla bogactw świata, y pychy mojej! Po piąte, biada mnie, żem was kiedy widziała, Ludwika, y Joannę!”

A na ten czas, rzekł mi Anioł, mówiąc: „Ja chcę tobie to widzenie wyłożyć. Pałac ten któryś widziała, jest podobieństwo Nieba, wielkość zaś onych, którzy byli na stolicach, przybrani w szaty białe, y świetne, są Aniołowie, y Dusze Świętych. Słońce zaś, znaczy Chrystusa w Bóstwie swoim. Niewiasta zaś, Pannę, którą Boga porodziła. Murzyn zaś, Diabła, który Duszę oskarża. Żołnierz,

Anioła, który dobre uczynki Duszy powiada. Piec zaś znaczy Piekło, które jest wewnątrz tak pałające, że choćby też wszytek świat gorzał ze wszystkim co na nim jest, nie byłoby podobieństwa wielkości pieca onego. W tym tedy piecu bywają głosy słyszane rozmaite, wszycki mówiący przeciwko Panu Bogu, y wszycki poczynający głosy swoje biada, y podobnie kończący.

Pokazują się też dusze jako osoby, których członki rozciągają się okrutnie, nigdy nie mają odpocznienia. Wiedz też że ogień któryś widziała w piecu, gorę w wiecznych ciemnościach, y Duszę w nim gorającą, nie mają wszystkie jednakowego karania. Ciemności zaś, które się pokazały około pieca, nazywają się otchłanią, y pochodzą z ciemności, które są w piecu, y są przecie oboje jedno miejsce, y jedno piekło; ktokolwiek tam przyjdzie nigdy nie będzie miał mieszkania z Bogiem. Nad ciemnościami zaś tymi, jest największe karanie czyścowe, które Dusze mogą znieść, a dalej zaś od tego miejsca, jest miejsce insze, gdzie jest mniejsze karanie, które nie jest insze jedno defekt sił, w męstwie, w piękności, y w podobnych rzeczach; jako przez podobieństwo powiadam: nie inaczej, jedno kiedyby kto był chory, a gdy by ustała choroba, albo męka, nie miałby nic siły ażby po lekku przyszedł do siebie.

Trzecia zaś, miejsce wyższe jest, gdzie żadnej męki nie masz, jedno Pragnienie przyjść do Boga. Ażebyś lepiej w sumieniu swoim zrozumiała, powiadam ci przez podobieństwo; nie inaczej jako kiedy byłaby miedź ze złotem złączona, y gorzałaby najgorętszym ogniem y tak by się miała długo czyścić, ażby się miedź zpałała, a złoto czyste się zostało. A imby grubsza była miedź y mięzsza, tym by większego ognia potrzebowała, ażby złoto było jako woda bieżąca, y wszytko gorające. Po tym Mistrz jego odnosi złoto, na insze miejsce, gdzieby otrzymało prawdziwy kształt, w widzeniu y dotykaniu się. Po tym kładzie je na trzecie miejsce, gdzie by strzeżone było, y prezentowane dzierzawcy swemu.

Tak też jest duchownie: Na pierwszym miejscu nad ciemnościami, jest wielkie karanie czyścowe, gdzieś widziała one przerzeczoną duszę oczyszczającą się, tam jest dotykanie czartów, tam przez podobieństwo, pokazują się jadowici robacy, y podobieństwo zwierząt srogich, tam jest gorąco y zimno, tam ciemności y zami szania, które pochodzą z karania które jest w piekle. Tam niektóre dusze mają mniejsze męki, a niektóre większe, wedle tego, jako kto poprawił się z grzechów swoich na ten czas, którego dusza z ciałem mieszkała.

Po tym Mistrz, to jest sprawiedliwość Boża, przenosi to złoto, to jest Duszę, na insze miejsce, gdzie nic inszego nie jest, jedno słabości sił, w których dusze tak długo się będą bawić, aż ochłode będą miały: albo z osobliwych przyjaciół swoich, albo z Kościoła Świętego, ustawicznych uczynków; albowiem dusza im większe wspomóżenie będzie miała z przyjaciół swoich, albo z Kościoła Świętego, tym prędzej będzie uzdrowiona, y wybawiona od onego miejsca. Po tym Dusza niesiona na trzecie miejsce, gdzie nie masz karania, jedno pragnienie przyjść do Boskiej obecności y widzenia jego błogosławionego. Na tym miejscu bawi się ich wiele, y nazbyt długo, oprócz onych, którzy gdy na świecie żyli nie doskonale, pragnienie mieli przyjść do Boskiej obecności, y do tego widzenia.

Więc też że wiele umiera na świecie, tak sprawiedliwych y niewinnych, że natychmiast przychodzą do obecności y widzenia Boskiego. Niektórzy zaś z grzechów powstawszy, w dobrych uczynkach, pomnożyli się, tak, że Dusze ich żadnego karania nie czują. Ale mało ich jest którzy nie przychodzą na miejsce gdzie jest pragnienie przyjść do Boga. Przeto wszystkie Dusze w tych trzech miejscach bawiące się: uczestnictwo mają z modlitw Kościoła Świętego y z dobrych uczynków, które się dzieją na świecie, osobliwie które czynili, gdy żyli, y z tych które się dzieją od przyjaciół ich po śmierci. Wiedz też że jako grzechy rozmaite są, y różne; tak też męki są rozmaite y różne.

A przeto jako łaknący weseli się z pokarmu, gdy pójdzie do ust jego, pragnący z napoju smutny raduje się z wesela, nagi z szaty, chory znajdując łożę: tak Dusze weselą się y uczestnictwo mają, z tych dobr, które za nich dzieją się na świecie.” Po tym przydał Anioł: „Błogosławiony niech będzie on, który ratuje Dusze modlitwami, y dobrymi uczynkami, y pracą ciała swego. Bo sprawiedliwość Boża, kłamać nie może, że Dusze albo się mają czyścić po śmierci karaniem w czyściu, albo uczynkami dobrymi przyjaciół, prędko mają być wybawione.”

Po tym z czyścica były słyszane rozmaite głosy mówiące: „O Panie Jezu Chryste! Sędzia sprawiedliwy, poślij miłość twoje tym, którzy moc duchowną mają na świecie, na ten czas będziemy mogli więcej zażywać uczestnictwa, aniżeli teraz z ich śpiewania lekcyj y ofiar.” Nad miejscem zaś tym, z którego głos ten był śpiewany, zdał się jakoby Dom, w którym rozmaite głosy były słyszane mówiące: „Zapłata tym niech będzie od Boga, którzy nam posyłają wspomóżenie w upadkach naszych.” W tym też samym domu, widziało mi się jakoby Jutrzenka wchodziła, pod

Jutrzenką zaś, pokazał się obłok, który nie miał nic światłości Jutrzenki, z którego wyszedł głos bardzo wielki mówiąc: „O Panie Boże! Daj z twojej nieogarnionej mocy każdemu stokrotną zapłatę na świecie tym, którzy nas ratują dobrymi uczynkami, y doprowadzają do światłości Bóstwa twego, y do widzenia oblicza twego Świętego.”

Słowa Anielskie do Oblubienice, o wielkiej męce Dusze onej, która od Boga osądzona jest, w wyższym Rozdziale, y o odpuszczeniu też męki jej, bo przed śmiercią swoją nieprzyjaciółom odpuściła.

Rozdział 8

Po tym rzekł Anioł, mówiąc: „Ona Dusza, którejs widziała rozrządzenie, y sąd słyszała. Ona jest bardzo w wielkiej męce czyścowej. A to dla tego jest: bo nie rozumie czy przyjdzie do odpocznienia, po oczyszczeniu? czyli też potępiona? A ta jest sprawiedliwość Boża, bo on miał sumienie abo rozeznanie wielkie, którego zażywał do świata cielesnie, y do Dusze duchownie; bo na zbyt zapomniał y zaniedbał Pana Boga jako długo żył. Dla tego teraz cierpi wielkie upalenie z ognia, y dręczenie z zimna. Ona jest ślepa dla ciemności, y bardzo bojaźliwa dla widzenia strasznej czartowskiego. Głucha dla wołania diabelskiego, łaknąca y pragnąca zewnątrz, a z wierchu przyodziana za wstydem.”

Wszak że Pan Bóg dał jej jedne łaskę po śmierci, że jej czarci nietykali, bo dla samej czci Bożej, przepuściła y odpuściła wielkie występki głównym nieprzyjaciółom swoim, y zjednała się z głównym nieprzyjacielem swoim. Wiedz też, że cokolwiek dobrego uczyniła y cokolwiek obiecała, y dała z dobr, dobrze nabytych, bogactw, te a osobliwie modlitwy przyjaciół Bożych, umniejszają y ochładzają mękę jej, wedle tego jako postanowiła sprawiedliwość Boża. Insze zaś dobra, mniej dobrze nabyte które dała, pomagają tym duchownie, którzy sprawiedliwie przed tym albo cielesnie, trzymali je, jeśli są godni wedle zrządzenia Bożego.”

Słowa Anielskie do Oblubienice o sądzie Boskiej sprawiedliwości, przeciwko Duszy przerzeczonej, y o dosyć uczynieniu na tym świecie za nie, gdy była w czyścću.

Rozdział 9

Po tym mówił Anioł: „Ty pierwiej słyszałaś, że dla modlitw przyjaciół Bożych, otrzymał on Boską skrucę z miłości za grzechy troszeczkę przed śmiercią, która skruca oddaligo od Piekła. A przeto po śmierci osądziła sprawiedliwość Boża, że miała przez sześć wieków gorzeć w czyścću; które miała od onej godziny, w którą, naprzód wiadomie grzech śmiertelny uczyniła, y aż do tego czasu, gdy z Boskiej miłości pokutowała pożytecznie, gdy by z świata y przyjaciół Bożych nie otrzymała wspanożenia.

Pierwszy tedy wiek był, że nie miłowała Pana Boga, dla zacnego ciała jego śmierci, dla ucisków jego rozmaitych, której sam Chrystus Pan ponosił, nie dla inszej przyczyny, jeno dla zbawienia Dusze. Drugi wiek był, że nie miłował dusze własnej, jako Chrześcijański człowiek powinien, ani dzięki oddawał Bogu za Chrzest swój, za to, że nie był żydem, albo poganinem. Trzeci wiek był, że dobrze wiedział, co Bóg rozkazał czynić, a do tego wykonania miał wolą. Czwarty wiek był, że dobrze wiedział, co Bóg zakazał, tym, którzy do Nieba chcieliby w niść, y śmieie sobie poczynał, przeciwko onym, naśladowając nie sumienia chamulec, ale swój cielesny afekt y wolą. Piąty wiek był, że nie zażywał łaski y spowiedzi jako nań przynależało, gdy miał tak długi czas. Szósty wiek był, że mało dbał o Ciało Chrystusowe, nie chcąc go często przyjmować: bo się wstrzymać od grzechu nie chciał, y nie miał miłości przyjąć Ciało Chrystusowe, a że na końcu żywota.”

Po tych rzeczach, pokazał się ktoś jakoby człowiek skromny bardzo na pojrzeniu, którego szaty były białe, y jasne jakoby alba kapłańska, przepasany pasem lnianym, y stułę mając czerwoną naszyjej, y pod ramionami jego, który poczynał słowa Świętym sposobem: „Ty która to widzisz przypatruj się pilnie, y uważaj, y w pamięci twojej dobrze chowaj co widzisz, y co się tobie powie. Wy zaiste, którzy jesteście na świecie żyjącymi, nie możecie tym sposobem zrozumieć Boskiej możliwości jego przed czasem postanowienia jako my, którzy y z nim jesteśmy, bo te rzeczy które się sta(?)ą u Boga w jednym punkcie, te u was nie mogą być pojęte, jedno przez słowa y podobieństwa wedle sporządzenia świata.

Ja tedy jestem z onych, którego ten człowiek osądzony do czyścća uczcił z darami swemi za żywota swego. Przeto dał mi Pan Bóg z łaski swojej, że gdy by kto chciał uczynić, co ja każę,

tedy by Dusza tego mogła być przeniesiona na wyższe miejsce, gdzie by otrzymała swą prawdziwą postać, y żadnej inszej męki nie czuła by, jeno jako on cierpiał by, który by wielką chorobę miał: y wszystkie by boleści odeszły, y leżał by, jako człowiek bez sił: a wszak że y z tego weselił by się żeby za pewne wiedział, że do żywota ma przyjść.

A przeto jakoś ty słyszała że Dusza jego wołała pięć kroc biada, dla tego powiadam jej pięć rzeczy pociesznych. Pierwsze biada było, że mało Boga miłowała, dla tego aby była wyzwolona od tego, niech dadzą za duszę trzydzieści kielichów, w których by krew Bożą ofiarowano, y sam Pan Bóg był by bardziej uczczony. Drugie biada było, że się nie bała Boga: a przeto aby się to rozwiązało wybierzcie trzydzieści kapłanów nabożnych, według rozsądku ludzkiego z których każdy niechaj odprawi trzydzieści Mszy kiedy mogą, dziewięć o Męczennikach, dziewięć o Wyznawcach, dziewięć o Wszystkich Świętych, dwadzieścia y ośm o Aniołach, dwadzieścia y dziewięć o Najświętszej Pannie Maryey, trzydziesta o Przenajświętszej Trójcy, a wszyscy niechaj się uważnie modlą za Duszę tego, aby gniew Boży uspokoił się, a sprawiedliwość jego aby się do miłosierdzia nakłoniła.

Trzecie biada było dla pychy jej, y chciwości, dla tego aby to było odpuszczone, niech weźmie trzydzieści ubogich, którym żeby nogi umyto z pokorą, żeby ich nakarmiono, y pieniądze dano, y w szaty żeby ich przyodziano, którymi by się ucieszyli, z których każdy tak ten który umywa, jako y ci których umywają, żeby prosili Pana Boga pokornie, aby dla pokory swojej, y gorzkiej Męki swojej, odpuścił tej Duszy chciwość, y pychę której się dopuściła. Czwarte biada było, zbytek ciała jego, a przeto ktoby dał jedne Pannę do Klasztoru, y jedne Wdowę zarówno, y jedne Panienkę, w prawdziwy stan Małżeński, dawszy z nimi tak wiele dobr, aby dostatecznie dożywienia, y na odzież było, na ten czas grzech Duszy tego, którego się dopuściła w cieie, odpuści Pan Bóg: bo te są trzy stany, które Pan Bóg na świecie postanowił y obrał.

Piąte biada było, że się wiele grzechów dopuścił ku uciskom wielu, to jest, że się starał wszystkimi siłami, aby oni w zwyż mianowane dwóch wstąpiły w Małżeństwo, którzy między sobą mieli niejaką pokrewność, bo byli z sobą w bliskim powinowactwie, a o to Małżeństwo więcej starał się dla samego siebie, aniżeli dla Królestwa, y bez rekwizycji Papieżkiej; przeciwko chwalebnemu postanowieniu Kościoła Świętego. Za ten tedy uczynek wiele ich stało się Męczennikami żeby

przeciwko Panu Bogu i Kościołowi Świętemu, y Chrześcijańskim obyczajom takowe znosili, jeśliby kto taki grzech chcąc zgładzić, szedłby do Papieža mówiąc: 'Niektóry człowiek, dopuścił się takowego grzechu,' nie mianując osoby, 'wszakże na końcu żywota swego pokutował, y otrzymał rozgrzeszenie, nie poprawiwszy się z grzechu: zadajiesz mi pokutę jakakolwiek chcecie, abym tylko znieść mógł, bo ja gotowy jestem, za grzechy jego pokutować.' Zaprawdę jeśliby mu nie zadał większej pokuty, jedno jeden Pacierz, dosyć by onej Duszy było na umniejszenie męki w czyśćcu."

Słowa uskarżania się Chrystusowego na Rzymiany przed Oblubienicą, y o strasliwym wyroku przeciwko im, od Chrystusa wydanym, jeżeli w grzechach swoich poumierają.

Rozdział 10

Syn Boży mówi te słowa mówiąc: „O Rzymie! Ty mnie za rozmaite dobrodziejstwa złym oddajesz: Ja jestem Bóg, którym wszystko stworzył, a miłość moje największą, przez najdroższą Mękę Ciała mego y okrutną śmierć pokazałem; którą własną wolą dla zbawienia dusz podjął. Trzy tedy drogi są: którymi do ciebie przyjść chciałem, y prawdziwie we wszystkim mnie ty zdradzić chciałeś. Na pierwszej bowiem drodze kamień wielki zawiesiłeś nad głową moją, żeby mię z starł. Na drugiej drodze ostrą włócznią położyłeś, która mi nie dopuściła do ciebie przystąpić. Na trzeciej drodze dołeś mi wykopał, abym weń nieostroźnie w padszy, zadusił się.

Ale to, co już mówię nie cieleśnie, ale duchownie ma być rozumiano. Ja w prawdzie do mieszkańców Rzymskich, którzy takowe rzeczy czynią, mówię: ale nie do Przyjaciół moich, którzy ich uczynków nie naśladują. Pierwsza tedy droga, którą ja zwykł przychodzić do serca ludzkiego, jest prawdziwa bojaźń Boża, nad którą człowiek wielki kamień wiejsza to jest, serca zatwardziałego wielkie rozumienie o sobie, nie bojąc się sędziego któremu żaden z przeciwieć się nie może, ale tak w sercu swoim mówiąc: 'Jeśliby do mnie przyszła bojaźń Boża, zetrze ją wielkie rozumienie serca mego.'

Druga droga którą przychodzę, jest Boskiej rady wlanie, która też częstokroć przychodzi przez słuchanie słowa Bożego, y nauk zbawiennych: tedy na tej drodze człowiek kładzie włócznią przeciwko mnie, gdy z ukochanie grzeszy przeciwko przykazaniu memu, mając przedsięwzięcie stateczne w grzechach swych trwać do tąd ażby ich więcej nie mógł wykonywać; ta jest prawdziwa ona włócznia, która nie dopuszcza do niego przyjść łasce Bożej.

Trzecia zaś droga jest, oświecenie Ducha Świętego w każdego człowieka sercu, przez które człowiek rozumieć może y uważać które, y jak wielkie rzeczy dla niego uczyniłem, y com dla niego ucierpiał na samym sobie; na tej zaprawdę drodze wykopał mi głęboki dół, tak mówiąc w sercu swoim: 'Cokolwiek mi się podoba, w tym się podoba, w tym się ja mam kochać, dosyć mi bowiem o tych rzeczach, które mię w tym żywocie rozkoszują myślić,' y tak Boską miłość pospołu z uczynkami moimi jako w głębokim dole, od niego bywają zaduszone, prawdziwie mieszkańcy Rzymscy, to mnie wszystko czynią, y najpewniej to słowami, y uczynkami pokazują: słowa y uczynki moje, sobie za nic mają, tak y mnie y Matkę moje, y Świętych moich w żarcie y surowo w radości, y w gniewie przeklinając, y potwarzy miasto dziek czynienia oddają.

Oni bowiem nie żyją według zwyczaju Chrześcijańskiego, jako Święty Kościół, rozkazuje: bo nie większą miłość mają do mnie, jedno jako czarci, którzy bardziej wolą utrapienie swoje wieczne znosić, y w złości swej trwać, aniżeli mnie widzieć, y w wiecznej chwale ze mną mieszkać. Takowi są oni, którzy Ciała mego nie chcą brać, które na Ołtarzu z chleba, jako ja postanowiłem poświęcać się, którego przyjmowanie pomaga najbardziej pokusom czartowskim. O jako nędzni są, którzy takowym ratunkiem gdy zdrowi są, bardziej aniżeli trucizną pogardzają y brzydzą się! bo się nie chcą od grzechów pohamować.

Teraz tedy przez jedne drogę mnie znajomą, przyjdę z możliwością Bóstwa mego, mszcząc się z pogardzicieli Człowieczeństwa mego. A jako oni mnie trzy zawady na drogach swych, żebym do nich nie przyszedł, zgotowali, tak y ja insze trzy im zgotuję, których gorzkości żywi, y umarli poczną y skosztują. Kamień tedy mój śmierć jest nagła, y niespodziewana, która ich tak zetrze, że wszystkie rzeczy, które mają dla rozkoszy swojej, tu zostaną, a sama Dusza do sądu mego będzie przyprawiona.

Włócznia zaś moja jest sprawiedliwość moja, która ich tak ode mnie oddali, że nigdy nie ukuszą dobroci mojej, który ich odkupiłem, nigdy nie obaczą piękności mojej, który ich stworzyłem. Dół zaś mój jest ciemności piekielnej zaćmienie, w którą oni wpadną, żyjąc tam w nędzy wiekuistej; wszyscy Aniołowie moi w Niebie, y wszyscy Święci potępiają ich, y wszyscy czarci, y wszystkie Dusze w piekle będą ich przeklinać. Ale ich baczę, y o nich to mówię, którzy tak wygotowani są, jako się powiedziało wyżej: bądź by byli Zakonnicy, bądź Świeccy Kapłani, bądź mężczyzny, albo białogłowy, bądź ich Synowie y córki, którzy do

takich przyszli lat, że rozumieją grzechy wszystkie zakazane byż od Pana Boga; a przecie jednak grzechami się zabawiają dobrowolnie, miłość Bożą odrzuciwszy, i jego bojażń lekce uważywszy, wszakże jeszcze mam taką wołą, jaką miałem wisząc na krzyżu.

Ten bowiem jestem teraz, którym na ten czas był, kiedym Łotrowi proszącemu miłosierdzia, grzechy wszystkie odpuścił, y bramym mu niebieskie otworzył. Drugiemu zaś Łotrowi, który mną w zgardził, piekielne bramy otworzył, gdzie za grzechy swoje wiecznie zostaje karany.”

Słowa Świętej Agnieszki do Błogosławionej Panny, one wychwalające, y Błogosławiające; y jako prosi Panny za Córka; y o odpowiedzi Pańskiej, y Panny słodkiej, y pocieszonej do Oblubienice, y jako ten świat przez garniec znaczy się.

Rozdział 11

Agnieszka Święta mówi: „O Marya, Matko y Panno nad Pannami! Ty słusznie nazywać się możesz Jutrzenką, którą słońce prawdziwie Jezus Chrystus oświecił. Ale izaliż cię nazywam Jutrzenką dla królewskiego urodzenia, albo dla bogactw y czci? by namniej. Ale słusznie masz byż nazwaną Jutrzenką dla pokory, dla oświecenia wiary, y dla osobliwego skutku czystości. Ty bowiem jesteś prawdziwego Słońca posłem y wodzem, y radość Sprawiedliwych. Ty oddalenie czartów. Ty pociechą grzesznych. Przeto proszę cię dla wesela twego, które Bóg uczynił z tobą godziny tej, żeby córka twoja stać mogła we czci y miłości syna twego.”

Odpowiedziała Matka Boża: „Jako rozumiesz? wesele to powiedz dla tej, która słyszy.”

Odpowiedziała Święta Agnieszka: „Ty prawdziwie obojgiem Matką, y Panią, y żoną jesteś, albowiem piękne wesele w tobie stało się godziny tej, gdy Bóg w tobie z Człowieczeństwem złączył się bez zamieszania y umniejszenia Bóstwa. Państwo zaś, y Macierzyństwo złączyło się bez naruszenia wstydu panińskiego: y zarazem Córka y Matką stałaś się twego Stworzyciela.

Onego zaiste dzisiaj zrodziłaś docześnie, który od Ojca wiecznie urodzony, wszystkie rzeczy z Ojcem sprawił. Albowiem Duch Święty w tobie był, y wszędzie w koło ciebie, y z tobą, który cię płodną uczynił, gdyś pozwoliła Aniołowi Bożemu, y sam Syn Boży, który dnia dzisiejszego urodził się z ciebie, był też pierwej w tobie, aniżeli Poseł jego przyszedł do ciebie. Przeto uczyn miłosierdzie z córką twoją, ona bowiem podobna jest onej niewieście ubogiej, która mieszkając w padole, nic nie miała, tylko trochę żywiących, jako kokoszek, albo gąsek, która Pana bardzo miłowała który na

górze padole mieszkał tak, że cokolwiek miała żyjącego, Panu na górze z miłości ofiarowała.

Której Pan odpowiedział: ‘Mam dostatek wszystkiego, ani twoje rzeczy nie są mi potrzebne ale snadź dla tego małe rzeczy dajesz żeby wielkie były dane.’ Któremu Ona rzekła: ‘Nie dla tego ja to ofiaruję, żeby tobie były potrzebne, ale żeś mi, tak bardzo ubogiej dopuścił mieszkać przy górze swojej, y od sług twoich mam poszanowanie. Dlatego y toć tak mało co przecie mnie najpociesniejszego jest ofiaruję tobie żebyś doświadczył, że uczyniła bym y większe, gdybym mogła. I żeby mi łaski twojej nie była niewdzięczną.’ Odpowiedział Pan: ‘Że mię tak bardzo miłujesz, ja wyniosę cię na górę moje, y dam tobie, y twoim odzienie, y żywność ręczną.’

Tak teraz jest Córka twoja z porządona. Ona bowiem to samo, co miała żyjącego, to jest, miłość świata, y Synów, zostawiła tobie. A przeto twojej to pobożności, przynależy mieć ją w opatrności swojej.” Odpowiedziała Matka do oblubienicę Syna mówiąc: „Córko, stój statecznie. Ja będę prosiła Syna mego który da żywność ręczną, y posadzi cię na górze, gdzie tysiąc tysięcy Aniołów służą mu. Albowiem lubo by byli policzoni wszyscy ludzie, którzy się narodzili od Adama aż do ostatniego który się ma narodzić na końcu świata, więcej aniżeli dziesięć Aniołów znajdują się za każdego człowieka. Świat zaiste nic inszego nie jest jedno niejaki garniec; ogień zaś pod garcem y popiół, są przyjaciele świata. Ale przyjaciele Boży są jako pokarm najlepszy w garcu, przeto gdy będzie zgotowany Stół, na ten czas pokarm słodki będzie przyniesiony Panu, y będzie rozkoszował, w nim garniec zasię będzie stłuczony, ale przecie ogień nie zgaśnie.”

Słowa Panny Matki do Córki, o obrocie Przyjaciół Bożych na tym świecie, raz w uciskach duchownych, drugi raz w pociechach, y co jest ucisk duchowny y pociecha, y jako Przyjaciele Boży mają się weselić y cieszyć docześnie?

Rozdział 12

Matka Boża mówi: „Przyjaciele Boży mają się obracać na świecie raz w ucisku Duchownym. Drugi raz w pocieszce Duchownej. Pociecha zasię Duchowna, jest natchnienie Ducha Świętego, a uważanie wielmożnych Spraw Bożych, zdumiewanie nad cierpliwością jego: y kiedy wszystkie rzeczy uczynkiem rozkosznie wypełniają się. Utrapienie zaś Duchowne jest, kiedy przeciwko woli myśli nieczyste y niepotrzebne turbują umysł kiedy myśl trapi się o nie część Bożą, y o zgubę Duszy; kiedy umysł, z słusznej przyczyny bywa przymuszony bawić się doczesnym pieczołowaniem.

Tak też przyjaciele Boży pod czas mogą się cieszyć pociechą doczesną, jako z słów budujących, y z igrzyska uczciwego bądź z inszych uczynków, w których nie masz nic uszczypliwego, albo nieuczciwego jako z tego przykładu zrozumieć będziesz mogła. Jeśli by pięść zawsze była z ciśniona, albo by się żyły pokurczyły, albo by ręka żesłabiała. Tak też jest w Duchownych rzeczach: Jeśliby umysł, stał zawsze w kontemplacji, albo zapomniawszy samej siebie, wniwecz by się obrócił dla pychy, albo byłaby umniejszona korona chwały jego; dla tego przyjaciele Boży, podczas cieszą się z natchnienia Ducha.

Świętej pod czas frasują się z dopuszczenia Bożego, bo przez uciski wykorzeniają się korzenie grzechów, a owoce sprawiedliwości w korzeniają się. Wszak że jednak Pan Bóg który widzi serca y rozumie wszystko, miarkuje pokusy przyjaciół swoich, żeby im byli na postępek, bo wszystko czyni y dopuszcza sprawiedliwie pod wagą y miarą. Przeto że ty wezwana jesteś w Duchu Bożym, nie frasuj się o szczodrobliwść Bożą, bo napisano jest, że żaden nie przychodzi do Boga kogo Ojciec pociągnie.

Jako bowiem Pasterz, wiązką kwiatków ciągnie, y wabi owce do domu, po tym zamknąwszy, choćby owce biegały po domu, wszakże jednak nie będą miały wyjścia, bo dom oparkaniony jest ścianami, dach wysoki, drzwi zamknięte, dla tego owce przyzwyczajają się jeść siano tak bardzo, że się stawczy łaskawemi, jedzą też siano z ręki Pasterskiej. Tak się też stało z tobą; one bowiem rzeczy, które tobie przed tym z dały się być nieznośne y trudne już stały się lekkiemi tak bardzo, że cię nic nie cieszy tylko Bóg.”

Słowa Chrystusowe do Oblubienice, które łyzy Bogu są przyjemne a które nie, y z których rzeczy ma być czyniona jałmużna ubogim za Dusze zmarłych, y o poradzie y rządzeniu Chrystusa do Oblubienice.

Rozdział 13

Syn mówi: „Dziwujesz się czemu onego nie wysłuchałem, którego widzisz płaczącego, y który daje wielkie jałmużny ubogi dla czci mojej? Odpowiada tobie na pierwszą: Gdzie z studnice bieżą, częstokroć przytrafia się, gdy wespół zbieżą się, drugiego woda, która mętna jest i błotna, poszpeci y zamąci wodę studnice czystej, która gdy się pomąci, kto ją będzie mógł pić? Tak też jest o łyzach wielu; niektóre bowiem łyzy pochodzą pod czas y z świeckiej utrapienia, z pokory nachylenia natury y bojaźni piekła, takowych bowiem łyzy błotne są, y smrodliwe, bo nie pochodzą z miłości Boskiej.

Leć takie zły są mi słodkie, które pochodzą z uważania dobrodziejstw Boskich, y z uważania swoich grzechów, y z miłości ku Bogu. Takowe łyzy podnoszą Duszę od ziemskich rzeczy ku niebu, y odradzają człowieka do żywota wiecznego. Albowiem dwojakie jest odrodzenie cielesne y duchowne. Cielesne rodzenie rodzi człowieka z nieczystości do nieczystości, opłakuje szkody ciała, ponosi z weselem prace świata; takowych syn nie jest syn płaczu, bo przez takowy płacz nie znajduje się żywot wieczny. Ale ona rodzi syna płaczu, która opłakuje szkody duszne, która się frasuje, żeby syn nie obrażał Pana Boga, takowa Matka bliższa jest syna, aniżeli ta, która rodzi cielesnie, bo przez takowe rodzenie znajduje się błogosławiony żywot.

Na drugie, to jest, że daje jałmużny ubogim, odpowiadam tobie: Gdybyś kupiła szatę synowi swemu za pieniądze sługi twego, izaliż nie słusznie byłaby szata tej, którego pieniądze były? zaprawdę byłaby. Tak też jest duchownie: albowiem którykolwiek uciąża poddane swoje, albo bliźnie, żeby z pieniędzy ich ratunek czynił Duszom przyjaciół miłych swoich, więcej mnie do gniewu pobudza, aniżeli błaga, bo wydarte rzeczy niesprawiedliwie będą pożyteczne tym którym dobra słusznie przed tym należały, a nie tym za które bywają dane. Wszakże ten dobrze uczynił tobie, masz mu też dobrze czynić y duchownie y cielesnie. Duchownie, modląc się za nim do Pana Boga, bo żaden nie wierzy jako się Panu Bogu modlitwy ludzi pokornych podobają, jako przez przykład pokażę tobie. Jeśliby kto królowi ofiarował wielką bryłę złota, y mówiliby wszyscy: ‘Wielki to prezent,’ kiedy by zaś kto mówił jeden Pacierz Królowi, byłby wyśmiany. Tak jest

przeciwnym sposobem u Pana Boga; ktokolwiek bowiem ofiarowałby za duszę drugiego jeden Pacierz, przyjemniejszy jest u Pana Boga, aniżeli wielka bryła złota; jako się pokazało w onym dobrym Grzegorzu, który modlitwą swoją nawet y niewiernego Cesarza wyniósł na wysoki stopień.

Po wtóre, powiedz mu te słowa: 'Że dobrześ mi uczynił, proszę Pana Boga dawcę wszystkiego, żeby nagroził tobie według łaski swojej.' Po tym mów mu tak: 'Najmilszy, jednę rzecz radzę, y o jedne cię proszę. Radzę żebyś otworzył oczy serca twego, uważając niestateczność y marność świata, rozważając jak bardzo oziębła miłość Boża w sercu twoim, y jak ciężka jest męka, y straszny sąd przyszły, y pociągnij miłość Bożą do serca twego, rozporządzając wszystkie czasy twoje, dobra doczesne, uczynki, afekty, y myśli ku czci Bożej, syny zaś twoje poddaj pod rządy y dyspozycją Boską, nic dla nich z miłości Bożej nie umniejszając. Po wtóre proszę, żebyś w modlitwach twoich prosiła Pana Boga, który wszystko może, żebyć darował cierpliwość, y żebyć nappełnił serce twoje swą błogosławioną miłością.'"

Słowa utwierdzające Chrystusowe do Oblubienice lękającej się, że się nie ma bać tych rzeczy, co widziała y słyszała, albo Ducha Świętego są, y jako czart przez węża y lwa; pociecha Ducha Świętego przez język znaczą się, y jako się mamy zastawiać czartowi?

Syn mówi: „Czemu się lękasz y frasujesz? dla tego, że czart w puszcza nieco w słowa Ducha Świętego. Izaliż ty kiedy słyszała, żeby on zachował język swój zdrowy, który go w puszcza między zęby Lwa poruszonego? Albo izali kiedy kto ssał miód słodki z ogona wężowego? by najmniej. Ale któż jest lew, albo wąż? Jedno diabeł, lew dla złości, wąż dla chytrności. Cóż zaś język? Jedno pociecha Ducha Świętego. Cóż tedy jest włożyć język między zęby lwie? Jedno słowo Ducha Świętego, który w postaci języka pokazał się dla faworu y sławy ludzkiej.

Mówię, przeto którykolwiek chwałę Bożą dla upodobania się ludziom powiada, ten bywa kąsany, y oszukany od czarta, bo słowa one aczkolwiek są Boże, nie pochodzą jednak z ust miłości Bożej, y język, to jest, pociecha Ducha Świętego, będzie oddalona od niego, który zaś niczego nie pragnie, jedno Pana Boga, y wszystkie rzeczy świata tego są mu przykre, ani ciało stara się widzieć, ani słyszeć, jeno co Bożego jest, y Dusza jego w natchnieniu Ducha Świętego weseli się. Te takowy oszukany byź nie może, bo duch zły ustępuje Duchowi dobremu, ani śmie do niego przystąpić. Co zasię znaczą miód z ogona wężowego ssać? jedno

pociechy Ducha Świętego z dopuszczenia czartowskiego spodziewać się, co żadnym sposobem byź nie może, bo czart wolałby tysiąckroć byź zabity, aniżeli jedno słowo pocieszne dać duszy, której zguba szłaby do końca żywota.

Przeto nie lękaj się, Pan Bóg albowiem który począł dobrze z tobą, dokończy do końca dobrego. Wszakże przecie wiedz że czart jest jako pies wściekły, spuszczoney ze śmieci, kiedy widzi cię żeś nie jest z natchnienia Ducha Świętego, przybiega do ciebie z pokusami y z poduszczeniem swoim; ale jeżeli mu się założysz czym twardym, że zęby jego albo go będą boleć, albo z trętwieją, zarazem odskoczy od ciebie y nic szkodzić ci nie będzie. Cóż tedy jest twardego zakładać czartowi? Jedno miłość Boska, y posłuszeństwo przykazania Boskiego, które gdy obaczy czart doskonale w tobie, zarazem zęby jego, to jest, usiłowanie, y wola w niwecz się obróci; bo uważa cię żebyś wolała wszystkie przeciwne rzeczy raczej cierpieć, aniżeli przykazaniom Boskim byź przeciwną."

Słowa Chrystusowe do Oblubienice, czemu dobrzy na tym świecie smęcą się, a złym dobrze się powodzi? Y jako Pan Bóg doświadcza przez przykład że pod czas obiecuje doczesne rzeczy, w których rozumieją się Duchowne, y jakowym sposobem Pan Bóg nie opowiedział każdej rzeczy z osobna na pewne godziny, gdy wszystkie godziny, y czasy są jemu znajome?

Rozdział 15

Syn Boży mówi: „Dziwujesz się czemu Przyjaciel Boży, który godzien wszelkiego poszanowania, słyszałaś go byź w ucisku; nieprzyjaciela zaś Bożego dobrze

uszanowanego, któregoś ty rozumiała godnego byź skarania, jako powiedziano było w inszym Boskim widzeniu? Opowiadam tobie słowa moje y Duchownie, y cieleśnie mają byź rozumiane. Co bowiem jest ucisk świata? Jedno przygotowanie niejaki, y podniesione do korony. Co za się szczęśliwe powodzenie świata człowiekowi na złe używającemu łaski? Jeno z stępowanie nie jakie do zatracenia. Przeto smęcić się na świecie prawdziwie, podwyższenie jest do żywota; szczęśliwe zaś powodzenie na świecie człowiekowi niesprawiedliwemu, prawdziwie jest z stępowanie do Piekła. Przeto żebyś wyćwiczyła cierpliwość twoje w słowach Bożych powiadam ci jeden przykład.

Jako kiedy by jedna Matka była mając dwóch synów, z których by jeden narodził się w ciemnym więzieniu, nic nie wiedząc, ani słysząc jeno ciemności, y mleko Matki. Drugi zaś kiedy by się

narodził w chałupie małej, mając pokarm ludzki, odpoczywanie na łożu, usługowanie od piastunki, y rzekła by Matka onemu który się narodził w ciemniej: ‘O synu! Kiedy byś chciał wyniść z ciemnicy, będziesz miał pokarm rozkoszniejszy, łożko miększe, i bezpieczniejsze.’ Co dziecieę usłyszawszy wyszłoby, bo gdy by Matka obiecowwała mu znacznie rzeczy to jest, albo bystre konie, albo domy budowane znacznie, albo wiele sług, nie wierzył by; bo nie znało jeno ciemności y mleko macierzyńskie.

Tak y Pan Bóg podczas małe rzeczy obiecuje, w których większe rozumie, że by człowiek przez doczesne rzeczy uczył się o Niebieskich myślić. Drugiemu zaś synowi rzekła Matka: ‘O synu! Co tu masz za pożytek bawić się w tej podłej chałupie? Słuchaj tedy rady mojej a będziec pożyteczna. Ja wiem dwie miasta: w pierwszym jest mieszkającym ludziom wesele nieograniczone, y niewypowiedziane y część bez końca. W drugim ćwiczenie szermierzów, gdzie wszyscy którzy walczą stawają się Królami. A wszyscy którzy bywają zwyciężeni, zwyciężają.’

Co dziecieę słysząc y wychodząc na plac wróciwszy się rzekło to Matce: ‘Widziałem cudowną grę na placu, jednych o ziemię uderzono, y podeptano, drugich obrażono y morderkowane, a wszakże wszyscy milczeli, wszyscy grali, y żaden przeciwko uderzającemu się o ziemię nie podnosił głowy, albo ręki.’ Odpowiedziała Matka: ‘Miasto to, któreś widział nie jest, jeno przedmieście miasta Chwały, na tym bowiem przedmieściu chce doświadczyć Bóg onych, którzy by byli sposobni wniść do miasta Chwały, y których by widział czujniejszych do potykania się, tych w chwale wyżej ukoronuje. A przeto na tym przedmieściu mieszkają ci, którzy mają próbować onych którzy w chwale mają być koronowani. A żeś widział obalonych na ziemię obnażonych iż ich bito, a milczeli, to dlatego jest, że szaty nasze poszpeczone są z ciemności chałupy naszej, które żeby były kształtnie wychędożone, potrzeba jest wielkiego potykania się, y pracę.’

Odpowiedziało dziecieę: ‘Ciężka to rzecz jest być podeptanym, y rzucanym, y milczeć, lepiej bowiem, moje zdanie, wrócić się do chałupy mojej.’ Któremu Matka: ‘Jeśli byś mieszkał w chałupie naszej zrodzą się z ciemności naszych i z smrodu robacy, i węże, których słuchając będzie się lękał słuch twój, których ukąszeniem oziębiona będzie wszytka cnota twoja! Y z którymi mieszkając, wolałbyś się być nie narodzić.’ Co dziecieę usłyszawszy, a pragnąc dobrą cielesnej, co jednak Matka rozumiała duchownie, stał się

śmielszym, y na każdy dzień pobudzał się do korony.

Tak czyni y Pan Bóg, niegdy bowiem obiecuje y daje doczesne rzeczy, niegdy obiecuje cielesne, w których rozumie duchowne, żeby umysł przez wzięte dobrodziejstwa pobudzał się do gorącości Bożej, y przez rozumienie duchowne żeby się pokorzył, aby o sobie wiele nie trzymał, jako uczynił Bóg Izraelowi. Na przód bowiem obiecał, y dał im doczesne rzeczy, y z nimi też uczynił cudowne rzeczy, żeby przez takie rzeczy pobudzały się do niewidomych y duchownych. Po tym gdy się stało w nich rozumienie większe, Bóstwa poznanie z Proroki, Pan Bóg mówił skryte słowa y trudne do wyrozumienia, mieszając nie jakie rzeczy pocieszne, y wesole, kiedy przyobiecał ludziom wrócenie się do ojczyzny, pokój wieczny, y że wszystko zepsowane miało być wybudowane, które wszystkie rzeczy przyobiecane, aczkolwiek lud cielesny rozumiał, y mieć one chciał cielesnie; Pan Bóg jednak niektóre rzeczy cielesne, niektóre za się Duchowne, że się miały wypełnić, przejrzał, i przeznaczył.

Ale możesz spytać: ‘Czemu Pan Bóg, któremu wszystkie godziny, y czasy znajome są nie jawnie, y na pewne godziny opowiedział wszystko? Albo czemu jedne opowiedział, a drugie naznaczył?’ Odpowiadam tobie: Izrael cielesny był, y cielesnych samych rzeczy pragnął, a niewidomych rzeczy jeno przez widome pojąć mógł. Przeto podobało się Panu Bogu wiele sposobów nauczać lud swój, żeby wierząc obietnicom Bożym, byli zacniej koronowani dla wiary, żeby postępując w dobrym pałali więcej, aby pragnący, byli zapaleni ku Bogu goręcej, aby przestępcy poprzestali grzeszyć, śmieiej żeby uciśnieni nędzę swoje znosili, cierpliwiej żeby pracujący znosili prace, rozkoszy żeby oczekiwający przez zakrytą obietnicę zacniej byli koronowani. Bo jeśli by Pan Bóg cielesnym same Duchowne rzeczy obiecał, wszyscy by zaniedbali miłości Niebieskiej, gdy zaś same cielesne obiecał był, co by za różnica była między człowiekiem a bydłciem? Ale łaskawy y mądry Pan Bóg, żeby człowiek skromnie tak, jako ten, który ma umrzeć, słusznie rządził ciało swoje, dał mu cielesne rzeczy, a żeby pragnął Niebieskich.

Pokazał mu dobrodziejstwa, y cuda Niebieskie, a żeby się zaś bał grzeszyć. Pokazał mu sądy straszne, y nasyłanie przez Anioły złe, żeby też jako oświeciciel obietnic, y dawca mądrości, był oczekiwany i pragniony, skryte rzeczy y wątpliwe z pociesznymi były mieszane. Tak też jeszcze dnia dzisiejszego Pan Bóg przez podobieństwo cielesne pokazuje znaki duchowne, y opowiadając cielesny honor, rozumie duchowny, żeby samemu Panu

Bogu wszelaka mądrość była przyczytana. Cóż bowiem jest część świetcka? jeno wiatr, y praca, y umniejszenie Boskiej pociechy. Co zasię jest ucisk? jeno przygotowanie cnót. Przeto obiecować sprawiedliwemu część świetcką co jest? jeno utrata wygody duchownej. Obiecować zaś uciski świata, co jest? jeno lekarstwo y klejnot, wielkiej ułomności.

Dla tego Córko słowa Boże wielorako rozumieć się mogą, ani przecie dla tego jaka w Bogu odmiana nie ma bydź uważana. Ale mądrość jego cudowna, y straszna bowiem, jako w Prorokach wielem mówił cielesnie, które y cielesnie wykonywały się. Wielem też mówił cielesnie, które się Duchownie wykonywały, albo rozumiewały. Tak czynię teraz, y kiedy się te rzeczy przytrafią, przyczynę ich opowiem tobie.”

Słowa Panny do Córki, jako czart chytrze częstokroć wprowadza pod płaszczykiem nabożeństwa pod czas niektórych między sługi Boże, żeby ich turbowali, y którym odpusty bywają dawane, y jako rozrządzenie Kościelne przez gęś, a Pan Bóg przez kokosz znaczy się? y którzy są godni bydź nazwani kurczątkami Bożymi?

Rozdział 16

Matka Boża mówi Oblubienicy Chrystusowej: „Czemuście przyjęli tego, którego język wielomówny, żywot nieznajomy, obyczaj świeckie?” Odpowiedziała ona, mówiąc: „Bo rozumiano że był dobry, iżebym nie była zawstydzona, że człowiek znajomego języka był pogardzony. Wszakże jeśli by się to Panu Bogu nie podobało, przejrzałabym jego, y nie więcej jeno jako węża omijałabym.” Której Matka odpowiedziała, mówiąc: „Ta wola twoja dobra strzegła, y zawściągnęła język jego, y serce, żeby was nie wzruszał do niepokoju. Czart zaiste chytry przyprowadził do was wilka w wełnie owczej, żeby nalazł okazją frasować was, y żeby na was szemrano.”

Odpowiedziała ona: „Nam się zda, że jest nabożny, y pokutujący, y że nawiedza Świętych, y powiada że się chce powściągnąć od grzechów.” Odpowiedziała Matka: „Gdziekolwiek gęś jest z pierzem? powiedz mi, izaliż mięso jedzą, czyli pierze? izali pierze nie jest obrzydliwe żołądkowi, mięso zasię nasyca, y posila? Tak jest Duchownie z porządkiem, y postanowieniem Kościoła Świętego; jest bowiem jako gęś, w której jest Ciało Chrystusowe jako mięso, naświeższe, skrzydła zasię znaczą cnoty, y sprawy Męczenników, y Wyznawców. Mech zaś znaczy miłość y ciepłowość Świętych. Ale pierze znaczy odpusty, które święci Mężowie pozwolili, y zasłużyli.

Przeto każdy który przychodzi do odpustów tą itecyją żeby od grzechów pierwszych był rozwiązany; a jednak żeby zostawał w pierwszych nałogach występków; te w prawdzie ma pierze gęsie, z których ani nakarmi się, ani posili się Dusza, ale jeśli będzie jedzone, sprawi womit, którzy zaś tym umysłem przychodzą do Odpustu żeby się na potym strzegli grzechów, żeby niesprawiedliwie rzeczy wzięte wrócili, żeby niesłusznie obrażonym dosyć uczynili, żeby y jednego pieniążka nieprzystojnym zyskiem nie nabywali, y żeby y jednego dnia żyć nie chcieli jeno według woli Bożej żeby w szczęściu y w nieszczęściu wolą swoje pod Bożą podkładali, żeby się czci świata y przyjaźni jej strzegli.

Ten zaiste tak będzie miał odpuszczenie grzechów, i podobny jest Aniołowi Bożemu przed oblicznością Bożą: onemu za się, który weseli z rozgrzeszenia grzechów pierwszych, a przecie nie ma woli opuścić pierwszych próżności, y nieporządne umysłu swego afekty, ale niesprawiedliwie nabyte rzeczy chce trzymać świat w sobie, i w swoich miłować, pokory się wstydać, zwyczajów się złych nie wystrzegać, ciała swego od zbytków nie hamować temu w prawdzie zdrowe pierze, to jest, Odpusty, na wyrzucenie, to jest, na otrzymanie skruchy y spowiedzi, przez którą wyrzucają się grzechy, nabywa się łaska Boża, y wyleci jakoby piórami niejakiemi z rąk czartowskich na łono Boże: Jeśli jednak do tego otrzymania osobą własną z wolą dobrą chciał by pracować.”

Odpowiedziała ona: „O Matko miłosierdzia! Módl się za tym, żeby łaskę znalazł przed oblicznością Syna twego.” Której ona rzekła: „Duch Święty nawiedza go, ale nieco takiego, jeno jako by opoka leży przed sercem jego, zabraniając żeby łaska Boża nie weszła. Pan Bóg zaiste jest jakoby kokosz zagrzewająca jajca, z których się stają żyjące kurczęta, wszystkie tedy jajca te, które pod kurą są, biorą ciepło jej, a nie insze, które opodal jej leżą, ani matka zgniecie skorupy jaja, u której się kurczątko zalęgło, ale samo kurczątko noskiem swoim kluje się, co widząc matka, onemu kurczątku cieplejsze miejsce gotuje, gdzieby się położyło.

Tak Pan Bóg wszystkich z łaską swoją nawiedza, tych osobliwie, którzy tak myślą: ‘My chcemy się wstrzymać od grzechu, y jako możemy usiłować chcemy do doskonałości.’ Tych nawiedza Duch Święty częściej, aby doskonalej mogli usiłować wstrzymać się od grzechu, którzy zaś wszytkę wolą swoje oddają Panu Bogu, niechcąc ani najmniejszej rzeczy czynić przeciwko miłości Bożej, ale naśladowują tych, których widzą idących do doskonałości, y stoją za radą pokornych ludzi, w

zbraniając się pobudkom ciała swego, takich jako kokosz kurczęra przyjmuje Pan Bóg do siebie, czyniąc im jarzmo słodkie swoje, ciesząc ich w trudnościach ich: którzy zaś własnej naśladową woli, myśląc o małe dobra, które czynią godne bydź nagrody u Pana Boga, ani się starają do większej doskonałości, ale stojąc w tych rzeczach, które umysł rozkazuje, wymawiając ułomności swoje przykładami inszych, y lekkie czyniąc występki swoje dla przewrotności inszych. Takowi nie stają się kurczętami Bożymi, bo woli nie mają przełamać trudności y próżności serca swojego, a jeśliby mogli, chcieliby nazbyt długo żyć, żeby w grzechu długo mogli trwać.

Nie czynił tego on dobry Zacheusz, nie tak Magdalena, ale że wiemy iż we wszystkich członkach obrazili Pana Boga, a wszystkie członki jemu dali, na dosyć uczyn(?)nie za grzechy. Aże do świeckiej godności w stępowali śmiertelnie grzesząc, z stąpili do jej pogardy pokornie, bo trudna rzecz jest Pana Boga y je(?) świat zaraze miłować, chyba gdyby był jako zwierze ono, które oczy miało przed sobą y za sobą, a takowy choć by się najbardziej starał, będzie się jednak trafił, którzy zaś takowi są jako Zacheusz, y Magdalena bezpieczniejszą część obrali."

OBJAŚNIENIE

Ten rządcą Ozgocjej [Ostergotland] przyszedł na Rok Jubileuszu, więcej z bojaźni, aniżeli z miłości, o którym mówi Chrystus w Rzymie: „Wszelki, który by wybrnął z jakiego niebezpieczeństwa, trzeba mu się obawiać że by na zad nie napadł, na pierwsze: bo żeglarze nawet na porcie nazbyt ubezpieczywszy się, giną. Przeto ten niechaj się strzeże, żeby nie przyszedł do pierwszego stanu urzędu swego; bo inaczej jeśli się nie będzie strzegł straci wszystkie rzeczy najkochańsze, zbiory jego przyjdą do obcych, Synowie nie otrzymają dziedzictwa, y sam nie bez boleści w obcych Krajach umrze."

Ten wróciwszy się stał się po wtóre poborcą, y tak mu się wszystko stało.

Nauka osobliwa Świętej Agnieszki do Córki, do dobrego y chwalebego życia, y przestroga złego żywota, y Bogu niewdzięcznego, w którym mężność, y przez wóz cierpliwość, przez cztery zasię koła, znaczą się one cztery cnoty, to jest doskonale wszystko opuścić dla Boga pokorę, y Boga mądrze miłować, ciało miernie uwartwiać, y insze niektóre rzeczy kładą się o Zakonnikach.

Rozdział 17

Agnieszka Święta mówi Oblubienicy Chrystusowej: „A widziałas Panią pyszną na wozie pychy dnia dzisiejszego?” Której Oblubienica odpowiedziała: „Widziałam y prawie schnęłam że ciało, y krew proch, i gnój, tam chce bydź chwalone gdzie się słusznie ma upokarzać. Co bowiem jest takowe pokazowanie? jeno marnotrawne darów Bożych utracenie, ludzkie podziwienie, sprawiedliwych uciśnienie, ubogich spustoszenie, Pana Boga wyzywanie, samego siebie zapomnienie, sądu przyszłego cięższe rozsądzenie, y utrata dusz."

Odpowiedziała Agnieszka: „Wesel się Córko, iż od takowych wyrwana jesteś; dla tego chcę opisać niejaki wóz, w którym bezpiecznie możesz odpoczywać. Wóz tedy w którym siedzieć masz jest mężność, y cierpliwość w uciskach; albowiem gdy by człowiek począł hamować ciało, y wszystkie wola swoje Panu Bogu oddawać, albo trafi umysł pycha, która człowieka wynosi od siebie y nad się jakoby podobny był Bogu, y ludziom sprawiedliwym, albo go też zwycięża niecierpliwość, y nieuwaga, żeby się wrócił do zwyczajnych rzeczy, albo żeby ustał w siłach, albo żeby niesposobny był do pracy Bożej. Dla tego trzeba cierpliwości uważnej, żeby sławszy się niecierpliwym, na zad nie ustępował, ani też nie uważnie trwał, ale siłom y czasowi niechaj się przysposabia.

Pierwsze tedy koło woza tego, jest wola doskonała, opuścić wszystko dla Pana Boga, y niczego nie pragnąc jeno Pana Boga, bo ich jest wiele którzy doczesne rzeczy opuszczają tym końcem, żeby przeciwności niechcieli, a przecie na niczym im nie zbywa do pożytku y rozkoszy, których koło nie dobrze obraca się, y powodzi. Takowych gdy przyciska ubóstwo, pragną dostatku, gdy ich obciąża nieszczęście, szukają szczęścia gdy ich kusi pogardą, szemrzą o sporządzeniu Bożym, y pragną czci, gdy doznają przeciwnych rzeczy, szukają własnej wolności: przeto ta wola jest Bogu przyjemna, która nic swego nie pragnie mieć, ani w szczęściu, ani w nieszczęściu.

Drugie koło jest pokora, kiedy człowiek rozumie się być niegodnym do wszystkij dobrego, kładąc

przed oczyma swoimi każdej godziny grzech y swoje, rozumiejąc się bydź winnym przed oblicznością Bożą.

Trzecie koło jest miłować Pana Boga mądrze, on zasię mądrze miłuje, który samego siebie upatrując, ma w nienawiści występki swoje, który się frasuje dla grzechów bliźnich, y rodziców swoich, a weseli się z postępuku duchownego ich do Pana Boga; który nie życzy przyjacielowi swemu żyć dla pożytku, y wygody swojej własnej, ale żeby Bogu służył, a boi się tym więcej, żeby z powodzenia świeckiego nieobraził Pana Boga. Takowa tedy jest mądra miłość, mając w nienawiści grzechy, ani im pobłażać dla faworu y honoru, a tych więcej miłując, których byś widział w miłości Bożej gorętszych.

Czwarte za się koło jest umartwienie uważne ciała, którykolwiek bowiem jest w małżeństwie, a myśli tak: 'O to mię ciągnie ciało nie porządnie, jeśli będę żył wedle ciała, wiem zapewne że się tym obraża Stwórcę ciała, który starać może, y chorobą nawiedzić, który zabić może y sądzić; przeto dla miłości y bojaźni Bożej, hamować chcę dobrowolnie ciało moje, żyć powinnym sposobem y zporządzeniem ku czci Pana Boga.' A ktokolwiek tak myśli, prosząc wspomżenia Bożego, jego koło będzie przyjemne Bogu.

Jeśli zaś Zakonnikiem jest, a myśli tak: 'Oto mię ciało ciągnie do rozkoszy! Jest też po tym ci miejsce, y czas dobry, y wiek do rozkoszowania, wszakże za wspomżeniem Bożym nie chcę grzeszyć, y dla Profesji Świętej, y dla doczesnego rozkoszy dobra, wielka to w prawdzie jest, com ja ślubował Bogu, ubogim wszedł, uboższy znidę; sąd ze wszystkiego mam czynić: przeto żebym nie obraził Pana Boga mego, abym nie wzgorszył bliźniego mego, abym samego mnie nie uczynił krzywoprzysięcą chcę się od tego hamować', takowa wstrzeźliwość godna jest wielkiej zapłaty.

Jeśli zaś kto jest w rozkoszach, y godności, a myśli tak: 'O to ja mam dostatek wszystkiego, a ubogi niedostatek cierpi, a przecie jede Bóg jest wszystkich, czylim ja to zasłużył? a on czemu nie? Co tedy jest ciało? jeno pokarm robaków: co za się tak wiele rozkoszy? jeno brzydkości, y okazja choroby, zguba czasu, y przywod do grzechu. Przeto będę hamował ciało moje, żeby w nim robacy nie rozkoszowali, żebym nie przyszedł na ciężki sąd, żebym darmo nie zgubił czasu do pokuty: a jeśli snadź ciało źle wychowane nie mogłoby się snadnie nachylić do grubszych rzeczy, jako ubogi, jednak będę mu ujmował po lekku rozkoszy niejakich, bez których może się prawie dobrze obejść, żeby potrzebę miało, a nie zbytki.'

Którykolwiek tedy tak myśli, y czynić usiłuje ile może, ten y Wyznawcą, y Męczennikiem może bydź zwany, bo to Męczeństwa rodzaj jest rozkoszy mieć, a onych nie zażywać; w godności bydź, a godnościami pogardzać, wielkim bydź u ludzi, a niziusieńko rozumieć o sobie: przeto takie koło bardzo podoba się Panu Bogu.

Oto Córko, opisałam ci wóz, którego woźnica jest Anioł twój, wszakże jeżeli wędzidła jego, y jarzma z szyje twojej nie będziesz zrucała, to jest, jeśli natchnienia jego zbawiennych nie będziesz opuszczała, myśli twoje, y serce twoje od próżnych, y błazeńskich rzeczy oddalając. Teraz za się wóz, na którym ona Pani siedziała Opowiedzieć tobie chcę: Wóz zaiste jej jest niecierpliwość, to jest, przeciwko Panu Bogu, przeciwko bliźniemu, y przeciwko samej sobie. Przeciwko Panu Bogu, Sądząc skryte rzeczy jego że się jej nie powodzi jako ona chce, złorzeczając przeciwko bliźniemu że nie dostępuje dobrego. Niecierpliwa też przeciwko sobie jest skrytości serca swego niecierpliwie pokazując.

Tego wozu koło pierwsze jest Pycha wynosząc się nad innych, y drugich posądzając, pogardź pokornymi, a starając się o godności. Drugie koło jest nieposłuszeństwo przykazania Bożego, które wprowadza do serca jego wymówkę ułomności swojej, lekkość grzechu swej wielkie rozumienie serca, y wymówkę że złości czyniąc. Trzecie koło jest chciwość, swiedckich rzeczy, która wprowadza jej marnotrawstwo, rozdawając co ma, zaniedbanie y zapomnienie samej siebie, y przyszłych rzeczy, smutek serdeczny, y oziębłość do miłości Bożej.

Czwarte koło jest własna swoją miłość, przez którą wypędza od siebie P. Boga swego Uczciwość y bojaźń y na koniec swój, y na sąd nie pamięta. Tego wozu woźnica jest czart, który ją do wszystkich rzeczy, któreby kolwiek on posłał do serca jej, czyni wesołą y śmiałą.

Dwa za się konie, które ciągną wóz, jest nadzieja długiego żywota, y przedsięwzięcie grzeszyć aż do końca. Wędzidłem za się w sercu się spowiedać jest, który wprawdzie wstyd, tak przez długą nadzieję żywota, y przez wolą trwać w grzechu, ciągnie Duszą prostą drogą, y w grzechu tak obciąża, że ani bojaźnią, ani wstydem, ani napomnieniem powstać może: ale gdy rozumie że mocno stoi, jeśli ją nie wspomże łaska Boża, wstąpi na głębokość piekielną."

PRZYDATEK

Do tego mówi Chrystus Pan o tejże Pańiej mówiąc: „Ta jest jaszczorka która ma język nierządnicę: Żółć Smoczą, w sercu jad bardzo żarliwy w ciełe: przeto jajca jej będą zaraźliwe. O szczęśliwi będą, którzy nie doznają ciężaru ich!”

Słowa Ś. Birgitty o wychwaleniu Najświętszej Panny, I odpowiedź wdzięczna Najświętszej Panny do Ś. Birgitty, ćwicząc ją do zaprawienia się cnót Świętych.

Rozdział 18

„O słodka Marya!” mówi Oblubienica. „Błogosławiona bądź wiekuistym błogosławieństwem boś ty Panna przed porodzajem, Panna po porodzeniu, Panna z Oblubieńcem, Panna też niewątpliwa, choć Oblubieniec twój wątpił o tobie. Przeto błogosławiona bądź ty boś Matka y Panna, boś ty sama Bogu najmilsza, boś nad wszystkie Anioły najczystsza, boś sama z Apostołami w Wierze zupełna, boś sama w boleści serdecznej bardzo gorzka, boś nad Wyznawce powściągliwością, najjaśniejsza, boś nad wszystkie Panny najzacniejsza wstrzeźliwością y czystością. Przeto niech cię błogosławią wszystkie rzeczy górne, y dolne, bo przez cię Pan Bóg stwórzyciel stał się Człowiekiem, przez cię sprawiedliwy znajduje łaskę, grzeszny odpuszczenie, umarły żywot, wygnaniec wraca się do Ojczyzny swojej.”

Odpowiedziała Panna Marya: „Napisano jest, że gdy Piotr Święty wydawał świadectwo Synowi memu że był Synem Bożym, odpowiedziano mu, ‘Błogosławiony jesteś Szymonie, bo ciało y krew nie objawiła tobie.’ Tak y ja teraz mówię tobie: Tego pozdrowienia nie objawiła tobie cielesna dusza twoja, ale on który był bez początku, y jest bez końca. Dla tego ty bądź pokorna, a ja tobie będę miłosierna. Jan Chrzyciel jako obiecał, będzie tobie słodki, Piotr zaś Święty będzie tobie cichy; Paweł zaś Święty mocny jako olbrzym. Na ten czas Jan Święty ma ci mówić: ‘Córko usiądź na kolanach’, Piotr zaś Święty: ‘O Córko! otwórz usta, a nakarmię cię pokarmem słodkości’, Paweł zaś Ś. przyoblecze cię y przyzbroi zbroją miłości, ja zaś która jestem Matka przyprowadzę cię do Syna mego.

Wszak że jednak Córko możesz te rzeczy zrozumieć duchownie; albowiem w Janie Świętym, w którym wykłada się łaska Boża, znaczy się posłuszeństwo prawdziwe. On zaiste był y jest słodki, Jan Święty słodki Rodzicom dla dziwnej łaski, słodki ludziom dla osobliwego przepowiadania słowa Bożego, słodki Panu Bogu dla żywota świątobliwego, y posłuszeństwa. Posłuszny bowiem był z miłości, posłuszny w szczęściu y w nieszczęściu, posłuszny był y pokornie stał gdy mógł być czczony, posłuszny był y przy śmierci. Przeto posłuszeństwo mówi, ‘siądź na kolanach’, to jest, zstąp do pokornych rzeczy, a będziesz miała Niebieskie rzeczy, opuść gorzkie, a będziesz miała słodkie, opuść wołą jeśli

chcesz być maluczką, pogardź ziemskimi rzeczami a będziesz Niebieską, pogardź dostatki świeckie, a będziesz miała bogactwa duchowne.

W Pietrze zaś Świętym znaczy się wiara Kościoła Świętego; jako bowiem Piotr statecznie stał y trwał aż do końca, tak wiara kościoła Świętego będzie trwała bez końca. Przeto Piotr Święty mówi: ‘Otwórz usta, a będziesz miała pokarm osobliwy’, to jest, otwórz rozum dusze twojej, a w Świętym kościele najdziesz pokarm słodki, to jest, samo Ciało Pańskie w Sakramencie Ołtarza. Nowy też y stary Zakon, wykłady Doktorów Świętych, cierpliwość Męczenników, pokora Wyznawców, Panieńska czystość, y wszystkich cnót fundament. A tak wiary Ś. szukaj w kościele Świętego Piotra, a nalaższy ją miej ją na pamięci, y uczynkami wypełniaj.

W Pawle zaś Świętym znaczy się cierpliwość; on bowiem był pałający przeciwko tym, którzy walczyli przeciwko wierze Świętej weselący się w uciskach y cierpliwy w nadziei, cierpliwy w ułomnościach, spólnie bolejący z bolejącymi, pokorny w cnotach, przyjmujący ubogich, miłosierny do grzesznych, Mistrz, y Nauczyciel wszystkich, trwający aż do końca w miłości Bożej. Przeto Paweł Święty, to jest, cierpliwość przyzbroi cię w zbroję cnót, bo cierpliwość prawdziwa ugruntowana jest, y umocniona przykładami, y cierpliwością Chrystusową, y Świętych jego zapala miłość Bożą w sercu, podnieca umysł do czynienia męźnych rzeczy, czyni człowieka pokornego, cichego, miłosiernego, pałającego do

Niebieskich rzeczy myślącego o sobie samym, trwającego w zaczątych rzeczach.

Przeto wszelkiego człowieka, którego posłuszeństwo wychowuje na kolanach pokory, wiara karmi pokarmem słodkości, cierpliwość przyodziewa zbroją cnót, tego ja Matka miłosierdzia wprowadzam do Syna mego, który go ukoronuje koroną słodkości swojej. W nim bowiem jest męstwo niepomyślane, mądrość nieporównana, cnota niewypowiedziana, miłość przedziwna. Przeto nikt nie wyrwie go z ręki jego. Wszak że jednak Córko, lubo mówię tobie, przez cię jednak wszystkich rozumiem, którzy wiary Świętej naśladują uczynkami miłości. Jako bowiem w jednym człowieku Izraelu wszyscy Izraelitowie rozumieli się, tak przez cię wszyscy prawowierni rozumieją się.”

Słowa Córki do Panny Najświętszej o jej cnotach, y o wychwalaniu jej piękności, y odpowiedziach Panny Najświętszej, potwierdzając swoje zacność cnot piękności, y jakowym sposobem Syn Pannę Matkę przyrównywa do człowieka złotem robiącego.

Rozdział 19

„O słodka Panno Marya, nowa piękności ozdoba najjaśniejsza! Przyjdź mi na wspomnienie moje, że by szpetność moja była ochędożona, y miłość zapalona. Trzy rzeczy albowiem daje piękność twoja głowie: Naprzód oczyszcza pamięć, żeby słowa Boże słodko wchodziły. Po wtóre, żeby to co się słyszało wdzięcznie się zachowało. Po trzecie, żeby się tego bliźniemu z pałającą miłością użyczało. Trzy też rzeczy piękność twoja daje sercu. Naprzód oddala ciężar bardzo ciężki lenistwa, gdy się będzie uważała miłość, y pokora. Po wtóre daje oczom łzy, jeśli się będzie przypatrował twojemu ubóstwu, y cierpliwości. Po trzecie, daje sercu na wieki wewnętrzny zapał słodkości, jeżeli szczerze będzie rozpamiętywał pamiątkę twojej pobożności.

Zaprawdę ty Pani jesteś pięknoscią najzacniejszą, pięknoscią bardzo pożądaną, bo ułomnym jesteś na pomoc, uciśnionym na pociechę: przeto wszyscy usłyszeli żeś się miała narodzić, y którzy wiedzą żeś się już narodziła dobrze wołać mogą: ‘Przyjdź pięknosci najjaśniejsza, y oświeć ciemności nasze, przyjdź pięknosci najdroższa, a oddal zelżywość nasze. Przyjdź pięknosci najwdzięczniejsza, a uśmierz gorzkości nasze. Przyjdź pięknosci najmożniejsza, a rozwiąż z wiązki niewoli naszej, przyjdź ozdoba najuczciwsza, a zgładź sprośność nasze.’ Przeto niech będzie błogosławiona taka, y tak wielka pięknosc, której wszyscy Patriarchowie pragnęli widzieć, o której wszyscy opowiadali Prorocy, z której wszyscy weselą się wybrani.”

Odpowiedziała Matka Boża: „Błogosławiony niechaj będzie Pan Bóg ozdoba moja, któryć dał takie słowa mówić. Dla tego powiadam tobie, że ozdoba starożytna wieczna, y bardzo piękna która mię uczyniła, y stworzyła, utwierdzać cię będzie. Pięknosc najstarsza, y nowa odnawiając wszystkie rzeczy, która była we mnie, y poszła ze mnie, nauczy cię cudownych rzeczy. Pięknosc najpożądliwsza, rozkoszując, y uweselając wszystkie rzeczy.

Zapali duszę twoję miłością swoją. Przeto ufaj Panu Bogu, gdy bowiem pięknosc Niebieska pokaże się, wszelka pięknosc światcka zatłumi się, y będzie poczytana za gnój.”

Po tym rzekł Syn Boży do Matki mówiąc: „O Błogosławiona Matko! Ty podobna jesteś

złotnikowi, który gotuje robotę piękną, wszyscy którzyby widzieli robotę spólnie się weselą, y radują, y na ten czas albo kamienie drogie, albo złoto przynoszą, żeby się robota skończyła. Tak ty najmilsza Matko, wszystkich, którzy się starają powstać do Pana Boga, dajesz im wspomnienie, y żadnego nie opuszczasz bez pociechy twojej. Przeto dobrze byś mogła być zwana krwią serca mego. Jako bowiem krwią ożywają się y posilają wszystkie członki ciała, tak przez cię wszyscy ożywają się z grzechu, y pożyteczniejszymi się stawają do Pana Boga.”

Nauka Świętej Agnieszki do Ś. Brygitty, że nie ma na zad ustępować, ani też więcej nad powinność postępować; y jako się ma sprawować w wstrzemięźliwościach zaczynających, albo zaczętych, y która wstrzemięźliwość jest Bogu przyjemna.

Rozdział 20

Agnieszka Święta mówi: „Córko, stój statecznie, a nie ustępuj na zad, bo wąż jadowity leży przed stopami, ani też więcej nad powinność postępuj, bo włócznia ostra stoi przed tobą, od której, jeśli więcej nad słuszność postąpisz, będziesz obrażona. Cóż zaś jest na zad ustępować? tylko żałować w pokusach przyjmować zdrowsze y rozkoszniejsze rzeczy, y chcieć wrócić się do zwyczajnych, y rozkoszować się w plugawych myślach. Takowe rzeczy jeśli się umysłowi podobają, wszystkie rzeczy dobre zaćimają, y polekku odrywają od wszystkiego dobrego.

Ani też masz więcej nad powinność postępować, to jest, nad siły nie masz się trapić, albo inszych nad przyrodzenie swoje w dobrych uczynkach naśladować, bo od wieku rozrządził Pan Bóg uczynkami, które pochodzą z miłości y pokory otwierać Niebo grzesznikom, zachowując we wszystkim miarę, y rozrządzenie. Teraz zaś czart zazdrościwy radzi człowiekowi nie doskonałemu nad siły pościć, obiecować niezwykajne, y nieznośne rzeczy, chcieć naśladować doskonałych, nie uważywszy sił swoich, y ułomności swojej; że gdy ustanie siła, albo człowiek będzie kończył źle zaczęte rzeczy dla wstydu ludzkiego więcej, aniżeli dla Pana Boga, albo żeby rychlej ustawał dla niebaczenia y słabości.

Przeto miarkuj sama siebie w samej sobie, to jest, według męźności, y słabości twojej, bo jedni są przyrodzenia mocniejszego, drudzy słabszego, inși za łaską Bożą gorętsi, drudzy za zwyczajem dobrym bieglejsi. Przeto wedle rady bojących się Pana Boga sprawuj żywot twój, żeby albo przez nieopatrzność nie ukąsił cię wąż, albo ostrą

włócznie miecza jadowitego, to jest, poduszczanie czartowskie bardzo zaraźliwe żeby nie oszukało umysłu twego, która albo widziana chcesz być, co nie jest, albo być pragniesz tym, co jest nad siły, y moc twoje.

Albowiem są jedni, którzy zasługami swymi wierzą, że otrzymają Niebo, którym Pan Bóg folguje od diabelskich pokus z skrytego z(?)ądzienia swego. Drudzy są, którzy uczynkami swymi rozumieją, że dosyć czynią Panu Bogu za grzechy swoje, których wszystkich błęd koniecznie potępienia godzien jest: bo choć by każdy człowiek stokroć zabił ciało swoje, nie mógł by Panu Bogu odpowiedzieć jednego słowa za tysiąc, bo on daje że chcemy, y możemy, on daje czasy, y zdrowie, on napełnia w dobrach żądze, on daje bogactwa y chwałę; on jest, który umarza, y ożywia, podwyższa y upokarza, y wszystkie rzeczy są w rękę jego. Przeto onemu samemu wszelaka część ma być wyrządzana, y żadne zasługi ludzkie u Pana Boga za nic poczytają się.

A żeś się dziwowała że Pani, która przysła na odpust zwiedziona jest, odpowiadam ci: Są jedne białogłowy, które powściągliwość mają, ale się w niej nie kochają; takowe jako rozkoszy wielkiej nie mają, tak też ani pokusy gwałtownej, którym gdy by nagotowano uczciwe gody, przyjęli by je wprawdzie, ale że się im nie trafia nic zacnego, pogardzają małym, y dla tego z powściągliwości pochodzi niekiedy pycha, y wielkie rozumienie o sobie, dla czego przytrafia się z dopuszczenia Bożego upaść, jakoś już słyszała. Jeśli by zaś która była takiej intencji, że ani dla wszystkiego świata, gdy by jej był dany, chciała choć raz być zmazaną, niepodobna rzecz jest, żeby takowa miała iść dosprośności. Wszakże jednak jeśliby Pan Bóg dopuścił z skrytej sprawiedliwości swojej takowej upaść, więcej by jej to było na koronę, aniżeli do grzechu, wszakże jeśli by to było przeciwko woli jej.

Przeto zapewne wiedz, że Pan Bóg jest jako Orzeł, który z wysokości patrzy na niskie rzeczy, który jeśli by co obaczył podnosić się z ziemię, natychmiast jako na przepaść zrzuca, to jeśliby zaś co jadowitego obaczył przeciwnego sobie, jako strzała przebija, jeśli zaś co nieczystego przepuszcza z wyższych rzeczy nad się, jako gęś mocno strząsa od siebie y oddala. Tak też Pan Bóg czyni, jeśli by widział serca ludzkie z ułomności cielesnej, albo pokus czartowskich przeciwko woli Ducha podnosić się przeciwko Bogu, natychmiast jako procą przez natchnienie skruchy, y pokuty ono wniwecz obraca, y czyni to, że człowiek wraca się do Boga, y do siebie samego, jeśli by zaś jad chciwości cielesnej, albo bogactw wszedł w serce,

natychmiast Pan Bóg przebija umysł strzałą miłości swojej, żeby człowiek przemierzając w grzechu, od Boga nie był oddalony. Co jeśliby co nieczystego pychy, albo błota zbytku poszczepiło umysł, natychmiast jako gęś przez stateczność wiary, y nadzieje ztrząsa, żeby abo umysł nie zatwardział w grzechach, albo dusza złączona z Bogiem, potępionym sposobem nie zmaszała się.

Dla tego Córko we wszystkich afektach twoich, y uczynkach uważaj miłosierdzie, y sprawiedliwość Bożą, a zawsze patrz na koniec.”

Słowa Oblubienice do Pana Boga o jego mocy, y wielmożności, y odpowiedź Panny Najświętszej do Córki, one utwierdzając, y jako dobrzy, y słudzy Boscy nie mają ustawać mod przepowiadania słowa Bożego, y napominania Narodów bądź by się nawróciły, bądź nie, co pokazuje przykładem.

Rozdział 21

Błogosławiony bądź Boże mój, który jesteś trojaki, y jeden, trojaki w osobach, jeden w naturze. Ty jesteś sama dobroć, y sama mądrość, tyś sama piękność, y moc: tyś sama sprawiedliwość, y prawda, przez którą są wszystkie rzeczy żyjące, y mające istność. Ty zaprawdę podobnym jesteś kwiatowi rosnącemu pięknie na polu, z którego wszystkie przybliżające się kwiaty, mają smak w kosztowaniu, y ulżenie w mózgu, rozkoszowanie w patrzaniu, y posilenie w inszych członkach: tak wszyscy przybliżający się do ciebie, stawają się piękniejszymi opuściwszy grzech, stawają się mędrszymi, naśladować woli twojej, a nie ciała, stawają się sprawiedliwszymi, naśladować pożytku dusze y czci Bożej. Dla tego najlaskawszy Boże daj mi to miłować, w czym się ty kochasz, abym się pokusom mężnie sprzeciwiała, świeckimi rzeczami pogardziła, a ciebie na pamięci swojej zawsze miała.

Odpowiedziała Matka Boża: „To pozdrowienie zasłużył tobie on dobry Hieronim, który odstąpił fałszywej mądrości, a znalazł prawdziwą mądrość, który pogardził czią ziemską, a pozyskał samego Pana Boga. Szczęśliwy taki Hieronim, szczęśliwi którzy jego naśladowują nauki, y żywota, który był miłośnik wdów, zwierciadło podróżnych, y nauczyciel w zelakiej prawdy, y czystości. Ale powiedz Córko, co to jest, co cię frasuje w sercu twoim?”

A ona odpowiedziała mówiąc: „Przysła mi myśl taka, jeśliby ty dobra, jest dość ci na dobroci twojej, co tobie po tym sądzić, y wywyższać inszych, y nauczać tępszych, co ani twemu zakonowi należy, ani stanowi, z której myśli tak twardziej umysł, że y samego siebie zapomina, y wszystko ziębniej od miłości Bożej.”

Odpowiedziała Matka Boża: „Ta myśl wielu też doskonałych odwodzi od Pana Boga: albowiem czart przeszkadza dobrym, żeby nic nie mówili złym, żeby snadź nie żalowali. Przeszkadza też żeby nie mówili dobrym, żeby snadź nie podwyższali się do wyższego miejsca, bo dobrzy usłyszawszy naukę dobrych, postępują do wyższych zasług, y miejsc; tak rzezaniec on, czytając Izaiasza, przyszedł by był w prawdzie do mniejszej męki piekielnej: ale przybieżał Filip Święty nauczając go krótkiej drogi do nieba, y podniósł go do szczęśliwego miejsca. Tak też Piotr Święty był posłany do Korneliusza, gdy by Korneliusz pierwaj był umarł, przyszedł by był w prawdzie dla wiary do ochłody, ale przybył Piotr Święty y postawił go u bramy żywota. Tak też Paweł Święty przyszedł do Dyonizjusza, y przyprowadził go do błogosławionej nagrody.

Przeto przyjaciele Boscy nie mają tęsknić na służbie Bożej, ale pracować żeby człowiek zły, stał się lepszym, a człowiek dobry żeby przyszedł do doskonalszych rzeczy. Albowiem gdy by kto miał wolą wszystkim opowiadać w uszy przechodzącym, że Pan Jezus Chrystus, jest prawdziwy Syn Boży y to czyniąc starał by się wedle sił swoich o nawrócenie inszych, choć by się ich nic, albo mało nawróciło, przecie jednak on by taką nagrodę otrzymał, jako gdy by wszystkich nawrócił, jako ci tym przykładem pokażę. Gdy by dwaj najemnicy z rozkazania Pańskiego kopali gorę najtwardszą, a jeden z nich znalazł by złoto piękne, y czyste, a drugi by zaś nic nie znalazł; ci dla prace, i woli, godni by byli równej zapłaty.

Jako Paweł Ś. który więcej nawrócił, aniżeli inși Apostołowie, którzy nie wielu nawrócili, jednak wszyscy jednej woli byli, ale zrządzenie Boskie skryte jest dla tego nie trzeba ustawiać, choć by mało albo żaden nie przyjmował słów Bożych. Bo jako ciernia zachowują rożą, y ośieł nosi Pana swego, tak czart ciernia grzechu przez uciski dodaje wybranym, jako rożom, żeby przez wielkie rozumienie serdeczne, darmo nie robili: y jako ośieł prowadzi ich do Boskiej pociechy, y większej nagrody.”

Jako terażniejszych czasów ludzka złość przechodzi chytrłość czartowską; jako ludzie teraz prędsi są do grzeszenia, aniżeli czart do kuszenia; y o dekrecie wydanym przeciwko takim; y jako przyjaciele Boscy, w przepowiadaniu słowa Bożego mają pracować mężnie, y prędko, y jako bywa wlewana umiejętność przyjaciółom Bożym.

Rozdział 22

Syn Boży mówi: „Gdyby na mnie mogła przypaść żałość, słusnie bym teraz mógł mówić, żal mi żem człowieka stworzył. Albowie człowiek jest teraz jako zwierzę, które dobrowolnie bieży do sieci, choć na nie wołają przecie ono bieży za pożądlivością swoją, y już teraz nie trzeba przypisować czartowi, ze gwałtem ciągnie człowieka, y owszem człowiek sam uprzedza złości jego, jako psy łowcze, których naprzód wodzą na smyczy, po tym gdy się przyzwyczają chwytac, y pożerać zwierzęta, w tym tez kwapiąc się do zwierzyny, uprzedza a myśliwce: tak już człowiek przyzwyczajony, y oczarowany w grzechu, prędszy jest do grzeszenia, niż czart do kuszenia.

Y nie dziw; albowiem nie mały czas przeminał, kiedy Stolica Apostolska głowa świata, ubłagała Pana Boga świętobliwością żywota, y przykładem swoim, jako na początku czyniła, y dla tego insze członki stały się słabymi, y niesposobnymi. Ani upatrują czemu Pan Bóg bogaty stał się niedostatni, y ubogi, to jest, aby nauczył pogardzać temi rzeczami, które prowadzą do zguby, a żebyśmy się kochali w Niebieskich? Ale że człowiek ubogi z przyrodzenia, stał się bogaty fałszywymi bogactwy, y tego wszyscy pragną naśladować, y mało się inszych znajduje, którzy by tego nie naśladowali; dla tego przyjdzie oracz od najmoźniejszej, zaostrzony od najmędrszego, który nie szuka ziemię, y piękności ciał, nie obawia się mężności moźnych, ani się lęka groźby Xiążąt, ale ani sobie waży osoby ludzkie, który będzie siał ciała ludzkie, i rozwali domy duchów, który ciała odda robakom, a dusze odda tym którym służyli.

Przeto Przyjaciele moi, do których cię poślę, niechaj pracują mężnie, y prędko, bo nie będzie to co mówię, w ostatnie dni, jakom pierwaj powiedział, ale we dniach tych że, y wielu ludzi żywiących oczy już to obaczą żeby się wypełniło, co napisano jest: ‘Niech będą żony ich wdowami, a synowie bez ojców, y wszelaka rzecz pożądana, w której się ludzie kochali, będzie oddalona. Wszakże którykolwiek do mnie z pokorą przychodzą, tych ja miłosierny Bóg przyjmuję. Którzy by zaś owoc sprawiedliwości uczynkami wypełniali, tym ja dam samego siebie: bo słusna rzecz jest, aby dom był wychędożony, do którego Król ma wniść, skłębica wymyta, żeby napój był klarowniejszy, ziarno aby

było mocno bite, żeby się od kłosa odłączyło, a to co bywa w formę kładzione, potężnie niech będzie ściśnione, ażby się formy podobieństwo wyraziło. Wszakże jako po zimie przychodzi lato, tak ja po utrapieniu dam uciechę, tym zwłaszcza, którzy pragną być małymi, y którzy sobie więcej wazą Niebieskie rzeczy, aniżeli świeckie: bo jako człowiek nie rodzi się ani umiera jednego czasu, tak też wszystkie rzeczy czasów swoich wypełnią się.

Wiedz też że gdy z niektórymi chcę uczynić wedle przypowieści pospolitej, ‘uderz go a pobieży; tak też utrapienie przymusza do Pana Boga’; z innymi uczynię jako napisano: ‘Otwórz usta twoje, a napełni je’; do trzecich zaś będę mówił, ciesząc ich, y natchnienie posyłając: ‘Podcie nieukowie, y prostacy, a dam wam usta y mądrość, którym wielomówni nie będą się mogli sprzeciwić.’ Tak uczyniłem już tych czasów, napełniłem prostaków mądrością moją, y sprzeciwiają się uczonym, wyróciłem bardzo mówiących, y (???)ocarzów, a natychmiast ustali. Y nie dziw: albowiem przykazałem mądrym, żeby po przeryniali języki węzów, jakoś słyszała, a nie chcieli, ani Matka która była Matką pospółstwa, nie chciała zatłumić ust, aby ogień zagasiła chciwości zapalony w sercach synów, jakom napomniał: dla tego ja czasu szczęścia ich nastąpiłem na nich, y poprzecinałem języki ich.”

Słowa Świętego Jana Ewangelisty do Panny Najświętszej, o niektórym y złośliwym obłudniku; y odpowiedź Panny jakim by sposobem taki był uczyniony, y o chytróściach czartowskich przeciwko temu, y jako z siedmi znaków Duch dobry bywa poznany, y z tyleż znaków duch złośliwy bywa rozeznaný?

Rozdział 23

Jan Święty Ewangelista rzekł Matce Bożej: „Słuchaj ty Panno, y Matko jedynego Syna, nie wielu. Matko jednorodzonego Syna Bożego, Stworzyciela, y Odkupiciela wszystkich; słuchaj proszę cię jako ten oszukany jest od czarta, jak wiele pracuje aby otrzymał nie podobne rzeczy, jako bardzo nauczony jest, y jakimi rzeczami od ducha kłamstwa, y jak też oddala się od Boga w osobie owczej, a w sercu lwiej? Ja nauczyłem, że trzej są, którzy świadectwo dają w Niebie y na ziemi, Ojciec, Syn y Duch Ś. Temu zaś dają świadectwo wydaje duch złośliwy, że wszytek stał się obłudnie Święty, którego Ojciec nie umacnia mocą swoją, Syn nie nawiedza mądrością swoją, Duch Święty nie zapala miłością swoją. Y nie dziw; aspiruje bowiem do mocy, przeciwko mocy Ojcowskiej: chce też być mądry przeciwko

mądrości Syna; ma zapal ale inaczej, niżeli Duch Święty zapala: przeto proś Syna twego, żeby abo prędzej był zepchniony z tego świata, żeby ich wiele nie ginęło, albo żeby się upokorzył, prędko z błędu swego.”

Odpowiedziała Matka: „Słuchaj ty Panno, ale jednak mężka, a nie białogłowska osobo. Ty jesteś którego Panu Bogu podobało się powołać do siebie lekką śmiercią z świata, ja albowiem jakobym zasnęła przy odłączeniu Dusze y ciała, y czułam w weselu wiekuistym. Y nie dziw, ja za prawdę przy śmierci Syna mej, nad inne gorzko bolałam, y dla tego podobało się Panu Bogu abym ja lekką śmiercią z tego świata z ciałem się rozłączyła. Ty zaś między innymi Apostołami najbliższ się do mnie zbliżył, y większych znaków miłości doznałeś nad innych, y bardziej żałowałeś Męki Syna mego, na którąś jaśniej patrzył nad innych, y że nad innych braci twoich dłużej żyłeś jakobys między nimi wszystkimi Męczennikiem był; dla tego podobało się Panu Bogu wezwać cię z tego świata śmiercią lekką po mnie, bo Panna Pannie była polecona: przeto stanie się to o coś prosił, y nie przedłuży się.

Wszakże Córce mojej pokazać chcę, jako ten, o którym mówimy, jest postanowiony. On zaprawdę jest jako sługa mięczarza, to jest, czarta, który rozpala, y bije monetę swoje, to jest, tego, który mu służy, poduszczeniem, y pokusami swymi, ażby go przyprowadził do woli swojej: gdy zaś wola człowieka zepsuje, y do rozkoszy ciała, y miłości świata nakłoni, natychmiast jako obraz y napis na nim wybija, bo na ten czas zwierchnych znaków dosyć się pokazuje, kogo miłuje zupełnym sercem. Kiedy zaś człowiek rzeczą samą wypełnia afekt umysłu swego, y więcej chce się bawić z światem, niżeli stan jego potrzebuje, y więcejby czynił, y chciałby, gdyby mógł, na ten czas doskonałą monetą czartowską pokazuje się. Wszakże jednak wiedz, że insza jest moneta Boża, a insza moneta czartowska; moneta Boża, jest złota, to jest, lśniaca się, pięknie ubita, y doskonała; tak wszelka dusza która ma wyobrażenie Boże, jest lśniaca się Boską miłością, pięknie urobiona cierpliwością, kosztowna dobrymi sprawami zabawieniem się. Przeto dusza dobra rozpala się mocą Bożą, y bywa doświadczona rozmaitymi pokusami, przez które dusza upatrując początek, y niedostatki swoje, y łaskę Bożą około siebie, y cierpliwość, tym się stawa droższą Bogu, im pokorniejszą, y cierpliwszą, y frasowitszą około siebie samej znajduje się.

Moneta zaś czartowska, jest miedziana y ołowiana: miedziana moneta dla tego, bo ma podobieństwo złota, ma twardość, ma to że się

nagina, ale nie tak jako złoto: tak dusza niesprawiedliwego, zdać się w prawdzie sama w sobie sprawiedliwa, wszystkich rozsądza, sama siebie nad inszych przekłada; nie nachylna jest do uczynków pokory, miękka w sprawach swoich, trudna do odwiedzenia się od jej zamysłów, dziwna światu, wżgardzona u Pana Boga. Jest też moneta czartowska ołowianą, bo szpetna, bo miękka, y gnie się dlatego że ciężka: tak dusza nie sprawiedliwego, sprośna jest w afektach rozkosznych, ciężka w chciwości świata, naginająca się jako trzcina, kędykolwiek go czart powabi, y owszem pod czas prędszy on jest do czynienia, niżli czart do kuszenia.

Tak też ten sługa mieńczarzow jest dysponowany stęskniwszy się stać w obserwacjach Zakonnych, jako ślubował, myślił o drogach którymiby się ludziom podobał, przez zmyśloną świątobliwość, żeby rozkoszniej tuczył ciało swoje, a natychmiast czart w puścił w myśl jego nie które kłamstwa na one, którymi oszukany wierzył niepodobne rzeczy, które się nigdy nie staną; ale żywot jej będzie skrócony, y czci której pragnie, nie dostąpi.

Wszakże jeśli gdzie jaka nowa znajdzie się moneta, potrzeba ją posłać do kogo mądrego, któryby się dobrze znał na wadze, y na formie: ale gdzie takowego znajdziemy? który jeśliby się znalazł, mało o to dba, y owszem nic; bądź by moneta była prawdziwa, bądź fałszywa: przeto w takich rzeczach, jedna jest rada, jako się tym przykładem pokaże. Jeśliby psu porzucono jeden czerwony złoty, nie dbałby o niego aby go wziął, jeśliby zaś był namazany dobrze jaką tłustością bez wątpienia na ten czas by go uchwycił: tak się też teraz dzieje. Jeśli przyjdzie się do jakiego mądrego, mówiąc tak: on taki heretyk jest, tedy on tego nie słucha, bo miłość Boża w nim wszytka oziębła: jeśliby zaś powiedziano, że ma wiele czerwonych złotych, na ten czas wszyscy by się do niego pośpieszyli: dla tego będzie prędko, co Paweł Święty powiedział: 'Wniwecz obrócę mądrość mądrych, y zniżę ich, a pokornych podwyższę.'

A wszakże Córko z siedmi znaków możesz poznać Ducha Świętego, y ducha nieczystego. Naprzód bowiem Duch Boży sprawuje to, że człowiek pogardza światem, którego część bywa uważana w sercu jako wiatr. Po wtóre sprawuje to, że dusza u Pana Boga miłuje, y wszelaka rozkosz cielesna ziębnieje. Po trzecie dodaje cierpliwości, y w samym Bogu uwielbia się. Po czwarte pobudza umysł do miłości bliźniego, y do politowania, y owszem też y do nieprzyjaciół. Po piąte przyprowadza do czystości wszelakiej, y owszem w tych rzeczach które się godzą. Szóste czyni

ufność w Panu Bogu we wszystkich uciskach, y w nich chełpić się. Siódme, daje żądzą, chcieć się rozłączyć z tym światem, aby z Chrystusem był więcej, aniżeli świata zażywać szczęśliwie, a grzeszyć.

Tak przeciwnym sposobem duch zły, czyni insze siedm rzeczy. Naprzód sprawuje to, że świat zda się bydź słodki, a Niebieskie rzeczy przykre. Po wtóre czyni to, że człowiek pragnie czci, y samego siebie zapomina. Po trzecie w zbudza w sercu nienawiść, y niecierpliwość. Po czwarte czyni to, że człowiek przeciwko Bogu jest śmiały, y w conceptach umysłu swego uporny. Piąte sprawuje to, że człowiek lekkie czyni grzechy swoje, y one wymawia. Szóste sprawuje lekkość umysłu, y wszelaką nieczystość ciała. Siódme dodaje nadzieje długiego życia, y wstyd spowiadania się.

Przeto mniej staranie około myśli twoich, abyś od ducha tego nie była oszukana."

OBJAŚNIENIE

Ten był Kapłan Zakonu Cystersyjskiego, który uciekły z klasztoru, przez ośmnascie lat bawił się na świecie apostazją zarażony, skruszony zwrócił się do klasztoru: który powiedział że nie podobna rzecz jest, że by kto miał bydź potępiony; ani żeby Pan Bóg mówił z jaką osobą na tym świecie, ani żeby kto miał widzieć oblicze Boże przed sądem Bożym, co gdy usłyszała Święta Brygitta, rzekł jej Duch Święty: „Idź do brata onego a powiedz mu: ‘O bracie! Nie widzisz ty, jako ja widzę; jako jeszcze czart w starości twojej trzyma umysł, y język twój z wiązany. Pan Bóg wiekuisty jest, y wiekuista nagroda jego: przeto nawróć się prędko doskonałem sercem do Pana Boga, y do wiary prawdziwej, bo bez wątpienia nie wstaniesz z łóżka twego, ale za pewnie umrzesz: a jeśli uwierzysz będziesz naczyniem Bożym we czci.’”

Który skruszywszy się, serdecznie płakał, y Świętej Brygittie dziękując, tak doskonale poprawił żywota swego, że wezwawszy braci swoich, gdy miał oddawać Ducha Bogu, rzekł: „O bracia moi! Upewniony jestem, że Bóg miłosierny przyjął skrucę moje, mając mi dać odpuszczenie. Modłiesz się tedy za mną, bo wierzę wszytco co kościół Święty wierzy.” Y tak wzięwszy Sakramenta Boże zasnął.

Słowa Panny Najświętszej do Córki, który sposób ma być zachowany między Sługami Bożymi przeciwko niecierpliwym, y jako pycha przez beczkę wina znaczy się.

Rozdział 24

Matka Boża mówi: „Gdzie kufa wina zagrzewa się, y nadymając się roście, y upada, wstępują nie jakie exhalacje, y piany, pod czas większe, podczas mniejsze, y prędko znowu upadają; wszyscy zaś stojący około kufy upatrują takie exhalacje prędko upadające, a że takie podnoszenia się pochodzą z mocy wina, pokazując gorącość wina; dla tego tak cierpliwie oczekiwają końca, y wina, albo piwa, że się wystoi, wszyscy zaś około kufy stojący, którzy się przymykają nazbyt z nozdrzami do gorącości kufy, dwie rzeczy tego będą mieli, albo zbyt kichanie, albo poruszenie, albo mózg ból będzie cierpieć.

Tak też jest duchownie: albowiem przytrafia się pod czas, że nie których serca wzdymają się, y wstępują z pychy umysłu swego, y niecierpliwości: które wstępowanie, mężowie doskonali upatrując, uważają, że to pochodzi albo z niestateczności umysłu, albo z poruszenia cielesnego, przeto cierpliwie słowa znoszą, y upatrują końca, wiedząc że po niepogodzie będzie pogoda. A że cierpliwość większa jest, aniżeli dobyć Miasta, bo zwycięża człowieka w samym sobie, co jest rzecz bardzo trudna. Oni zaś którzy nazbyt niecierpliwymi są, y słowa oddają za słowa, nie upatrując nagrody Niebieskiej za cierpliwość, ani tego, że godzin jest pogardy fawor swietki; takowi wpadają w słabość umysłu z swojemi pokusami dla niecierpliwości, bo nazbyt przybliżają nozdrza swoje: do wzruszenia kufy, to jest, słowa, które nic inszego są, tylko wiatr, nazbyt przykładają do serca swego. Przeto kiedy obaczysz byź jakich niecierpliwych za wspomżeniem Bożym, kładźcie straż na usta wasze; a nie opuszczajcie dobrych początków waszych dla słów niecierpliwości, ale opuszczajcie ile będzie słuszna słyszeć, jakoby nie słyszeć, ażby oni, którzy chcą znaleźć okazję, wymówili słowem cokolwiek w sercu chowają.”

Słowa Matki Bożej do Córki napominające, że człowiek nie ma mieć starania w żądzach ciała, ale dobrze posilać ciało w skromnych potrzebach, y jako człowiek ma stać wedle ciała swego, a nie w ciebie?

Rozdział 25

Matka Boża mówi: „Ty masz byź jako Oblubienica, która stoi przed zasłoną; której jako skoro zawoła Oblubieniec, gotowa jest na wołanie Oblubieńca. Więć zasłona ta, ciało jest okrywające duszę, które ustawicznie potrzeba obmywać, y doświadczać; bo ciało zaiste jest jako ośieł, potrzebujący pokarmu miernego, żeby nie brykało, z prace uważnej żeby się nie pyszniło, z bicia ustawicznego żeby nie ustawało. Przeto stoi przed zasłoną, to jest, wedle ciała, a nie w ciebie, czyniąc staranie ciała w żądzach, ale ciało skromnymi potrzebami posilając, bo takowy stoi wedle ciała, a nie w ciebie, który ciało swoje hamuje od rozkoszy pokarmów, a nie od potrzeby. Stoi też za zasłoną, pogardzając rozkoszami ciała, czyniąc część Bogu, y wszystkiego siebie Panu Bogu oddając.

Tak stali oni, którzy ciała swoje jako szaty rościłali za Boga, którzy na każdą godzinę gotowi byli na wołanie Bożę kiedy Panu Bogu podobano się wezwać ich, bo nie była im daleka droga do niego, którego zawsze mieli obecnego, y ciężkie ciężary nie przykrzyli się im, bo wszystkimi rzeczami pogardziwszy, samym ciałem byli na świecie. Przeto bez żadnej przeszkody polecili do Nieba, bo im nic nie przeszkadzało, tylko niejaka wyschła szata dobrze umartwiona, którą zrzuciwszy, otrzymali czego żądali.

Tak ten upadł niebezpiecznie, powstał mądrze, bronił się mężnie, walczył statecznie, stał gruntownie trwając aż do końca. Przeto już będzie ukoronowany wiecznie y jest przed Obliczem Boskiem.”

Słowa upominania Najświętszej Panny do Córki. To jest, które uczynki dobre zasługują żywot wieczny, a które nie zasługują; y o wielkiej zasłudze posłuszeństwa Świętego.

Rozdział 26

„Wiele jest kwiatków na drzewie, jednak nie wszystkie przychodzą do skutku. Tak wiele jest uczynków cnotliwych, wszakże nie wszystkie zasługują zapłatę Niebieską, chyba żeby były z uwagą czynione. Ab bowiem pościć, modlić się, nawiedzać miejsca Świętych, cnotliwe to są uczynki, ale żeby tym umysłem były czynione, aby człowiek wierzył, że pokorą ma przeniknąć Niebo, y że jest sługą niepożytecznym do wszystkiego, y żeby miał uwagę we wszystkich rzeczach, bo inaczej mało będą ważyć do wiecznej zasługi.

Oto gdy byś obaczyła dwoje ludzi: jeden jest pod posłuszeństwem, drugi na wolności. Jeśli on, który jest na wolności zabawia się postem jedno będzie miał zapłatę, gdy by zaś on który pod posłuszeństwem jadał onego dnia postnego mięso według postanowienia Reguły, y dla posłuszeństwa, wszakże pościł by chętniej, gdy by mu nie zabraniało posłuszeństwo, ten będzie miał dwojaką zapłatę, jedno dla posłuszeństwa, drugą że się nie dościć stało żądzy jego, y ze nie wypełnił woli swojej.

Przeto bądź jako Oblubienica, która pierwszej gotuje przybytek anizeli by przyszedł oblubieniec. Po wtóre jako Matka, która gotuje pieluchy pierwszej, niż się dziecię urodzi. Po trzecie jako drzewo, które pierwszej wydaje kwiatki anizeli przyjdzie owoc. Po czwarte bądź jako naczynie czyste na przyjęcie napoju dobrego, pierwszej niż będzie wlany napój.”

Słowa uskarżania się Najświętszej Panny do Córki o niektórym słudze swoim zmyślnym nabożnym, przyrównywając go Żołnierzowi źle ciało uzbrojącemu na wojnę.

Rozdział 27

Matka Boża mówi: „On jest który powiada że mnie miłuje; ale obraca się do mnie tyłem, kiedy mi służy. Gdy mu zaś co rozkazuję mówi ‘co ty mówisz?’ y odwraca oczy ode mnie, a patrzy na te rzeczy, którego więcej rozkoszują. Ten dziwnie jest uzbrojony jako by on, który by był na cielesnej wojnie, którego przyłbica dziurami była by położona na tył głowy, którego tarcz któraby miała być położona na ramieniu, wiśiała by na plecach, który miecz odrzuciwszy, nosił by pochwy próżne; którego by zbroja, która piersi y ciało bronić miała, leżała by podnim na strzemionach: której strzemiona, które mają być podwiązane na koniu, były by rozwiązane.

Tak ten uzbrojony jest duchownie przed Bogiem. Y dla tego nie umie rozeznąć między przyjacielem y nieprzyjacielem ani się umie zastawić nieprzyjacielowi. Duch zaś który walczy z niem, jest jako on, który mądrze myśli tak: ‘Ja chcę być z ostatnimi w potykaniu się, że mogę widzieć pole wygrane, jeśli by pierwsi stracili wojnę, jeżeli by zaś zwyciężyli, przyjdę ja tak prędko że będę policzony z pierwszymi.’ Przeto który by tak czynił wojnę, uczynił by według mądrości cielesnej, a nie z miłości Boskiej.”

Słowa Panny Najświętszej do Córki o trojakich Frasunkach, które przez trzy sposoby chleba znaczą się.

Rozdział 28

Matka Boża mówi: „Gdziekolwiek mają piec chleb, potrzeba żeby był mocno umieszany, y urobiony. Ale przed Pany kładą chleb pszenny, przed pospólstwo zaś chleb podlejszy, trzeci zaś chleb jeszcze gorszy bywa dany psom. Przez zamieszanie tedy znaczą się frasunek, bo duchowny człowiek z tego najbardziej bywa trapiiony, że Pan Bóg nie ma czci swojej od stworzenia swego, y że mała miłość w nim jest. Wszyscy tedy, którzy kolwiek takim sposobem bywają trapieni, oni są pszenica ona, z której Pan Bóg, y wszystka rzesza niebieska weseli się: wszyscy zaś którzy się smęcą że się im przeciwnie dzieje na świecie, ci są jako chleb podlejszy, ale jednak pomocny jest wielom do otrzymania Nieba: którzy zaś trapią się z tego, że nie mogą koniecznie złych rzeczy czynić, które by chcieli, ci są jako chleb psów onych, którzy są w piekle.”

Słowa Matki Bożej Panny Maryey do Córki, jako są niektórzy czarci, którzy ludzi popychają do grzechu, nie którzy zatrzymują od służby Bożej, nie którzy w wstrzeźliwościach kuszą; y co za sposób mamy zachować przeciwko takim czartom?

Rozdział 29

Matka Boża mówi: „Wszystkich tych, których widzisz w około was stojących, ci są duchowni nieprzyjaciele wasi, to jest, duch czartowski: albowiem którzy mają długie kije, na których są sidła, ci są, którzy was popychać chcą do grzechów śmiertelnych. Których zaś widzisz że mają haki w rękach, ci są, którzy was chcą oderwać od służby Bożej, żebyście byli leniwymi do dobrego. Którzy zaś mają instrumenta jako grabie, y widła, którymi przyciągają, y popychają czego kolwiek człowiek pragnie, ci są, którzy was kuszą żebyście przyjęli nie jakie dobre rzeczy nad siły wasze, to jest, w czuściach, w postach, w modlitwach, y pracach, albo w nieuważnym wydatku pieniędzy waszych.

Że tedy ci duchowie są tak chciwi, aby wam szkodzili, wy się trzymajcie woli tej, to jest, nie chcieć obrażać Pana Boga, a wzywajcie wspomnienia Bożego przeciwko okrutnościom ich, a na ten czas nie będą wam szkodzić ich groźby.”

Słowa Panny Najświętszej do Córki, że drogie y piękne rzeczy światowe sługom Bożym nie szkodzą, choć by ich zażywali a zwłaszcza ku czci Bożej a to przez przykład Pawła Świętego.

Rozdział 30

„Napisano że Paweł Święty on dobry Apostoł powiedział się bydź niejaki mędrzem przed Xiążęciem onym, który Piotra Świętego pojmał, y Piotra Świętego nazwał prawdziwym ubogim, y nie zgrzeszył Paweł Święty w tym, bo słowa jego były ku czci Bożej. Tak też ma bydź z tymi którzy słowa Boże chcą, y pragną mówić; bo jeśli nie mogą wniść do Panów, ażby mieli odziane y przystojne szaty na sobie, nie grzeszą ubierając się w nie, byle tylko złota y kamieni drogich nie ważyli sobie droższe bydź w woli swojej, y sercu, tylko jako zwyczajne szaty swoje dawne, bo wszystkie rzeczy, którekolwiek pokazują się drogie, są ziemią.”

Słowa Matki Bożej do Córki przykładem pokazujące, że Kaznodzieje y Przyjaciele Bosczy nie mniejszą zapłatę biorą przed Oblicznością Bożą, choćby się Narodowie nie nawrócili na ich przepowiadanie, gdyż oni szczerą intencją czynili, a żeby się nawrócili.

Rozdział 31

Matka Boża mówi: „Kto najmuje robotnika do roboty, mówiąc mu: ‘Noś piasek z brzegu morskiego, a w każdym przyniesieniu szukaj jeśli byś tam snadź mógł znaleźć ziarno złota,’ nie mniejsza mu będzie zapłata, choćby nic nie znalazł, jako choć by też znalazł jak najwięcej. Tak też ma bydź y z tym który słowem, y uczynkiem z Boskiej miłości pracuje dla postępu dusz; nie mniejsza bowiem temu będzie nagroda, choćby nikogo nie nawrócił, jako choćby też y wielu, jako pokazuje ten przykład. On mówi: ‘Żołnierz, który na rozkazanie Pana swego wyszedł na wojnę, y mając wolą mężnie się potykać, wróciłby się zraniony nie mając żadnego więźnia, nie mniejszą by zapłatę otrzymał, któryby utracił wojnę dla woli dobrej, aniżeli gdyby zwycięstwa dostąpił.’ Tak się też dzieje z Przyjaciółmi Bożymi; albowiem za każde słowo, y uczynek, który czynią dla Pana Boga, y żeby się dusze poprawiły, tak też y za każdą godzinę utrapienia, które cierpią dla Pana Boga, będą koronowani, bądźby się ich wiele nawróciło, bądź żaden.”

Słowa Matki Bożej do Córki o nieskończonym miłosierdziu swoim, przeciwko grzesznikom, y przeciwko tym, którzy ją wychwalają, y w uczciwości mają.

Rozdział 32

Matka Boża mówi: „Przypowieść jest u was: ‘Z takową rzeczą, możesz mię wywieść z ojczyzny.’ Tak ja teraz mówię; nie masz żadnego takiego, y tak wielkiego grzesznika na świecie, który wyznawa sercem że Syn mój jest Stworzyciel, y Odkupiciel wszystkiego, y jest mu przyjazny w sercu, y miły, y czemużbym ja zaraz nie była gotowa przyjść do takiego, jako Matka miłości do syna obłapiając go, i mówiąc: ‘Coć się podoba synu?’ który choć by zasłużył y najgłębszą piekielną mękę, miałby jednak wolą nic nie dbać o czci świata, ani o chciwość y rozkosz ciała, którą brzydzi się Kościół, y nic by nie pragnął, oprócz samego wyżywienia swego; tedy on, y ja natychmiast zgodzilibyśmy się.

Powiedzże onemu który pisze śpiewanie y chwałę moje, nie dla chwały swojej, albo nagrody, ale dla sławy onego, który dla wszystkich spraw swoich wszelakiej chwały godny jest. Bo jako Xiążęta Świeccy, dają chwalcom swoim nagrodę świetką; tak ja duchownie nagrodzę jemu; bo jako jedna sylaba ma nad sobą wiele not, tak Panu Bogu podoba się, onemu dać wiele koron w Niebie za każdą sylabę, która jest w śpiewaniu, y będą mówić o nim: ‘Oto przyszedł chwalca, który nie za żadne dobro doczesne podał śpiewanie, ale tylko dla samego Pana Boga.’,

OBJAŚNIENIE

Ten będąc kuszon o Świętej Trójcy, wpadł w zachwycenie y obaczył jakoby troje oblicza białogłowskie. Pierwsza rzekła: „Przy wielu byłam małżeństwach, nigdy nie widziałam trojakiego, y jednego.” Odpowiedziała druga: „Jeśli trzy y jeden, potrzeba żeby jeden był pierwszy, a drugi pośledni, albo dwa w jednym.” Y rzekła też trzecia: „Nie mogli samych siebie uczynić, któż tedy ich uczynił?” Tedy jaśnie rzekł Duch Święty: „Przyjdziemy do niego, y mieszkanie uczynimy u niego.” Y przyszedłszy do siebie został wolny od pokusy. Potym rzekł Chrystus do Świętej Brygitty: „Ja jestem trojaki y jeden. Ja chcę tobie pokazać, co jest wszechmocność Ojca, co za mądrość Synowska, co za moc Ducha Świętego?”

A to objawienie wypełniło się gdzie się mówiło o pulpicie. Jeszcze rzekł Chrystus: „Powiedz temu, że więcej sobie u mnie zasługuje chorobą, aniżeli zdrowiem; albowiem Łazarz jaśniejszy stał się z boleści; y Job miłszy z cierpliwości; wszakże jednak wybrani moi, nie będą mi z tego pogardzeni, którzy mają zdrowie, bo serce ich jest zawsze ze

mną, y ciało ich jest zawsze w uważnej wstrzeźliwości, y pobożnej pracy.”

Słowa Oblubienice godne uważania o Mieście Rzymie, na kształt pytania, przekładając pociechę, nabożeństwo, y rząd, wszystkich starych Rzymianów, tak Duchownych, jako y świetckich ludzi. Czemu teraz to wszystko obróciło się w spustoszenie; y w nieporządek, y w obrzydzenie? jako się to pokazuje we wszystkich w zwyż powiedzianych, jako nieszczęśliwy jest cielesnie, y duchownie.

Rozdział 33

Panie zacny! Między inszym podaniem, niech to powiedzą Ojcu Papieżowi, że jest godny oplakania stan miasta Rzymskiego; który niegdy szczęśliwym był, cielesnie y duchownie, ale teraz nieszczęśliwy jest y cielesnie y Duchownie. Cieleśnie w prawdzie, bo jego Świeccy Xiążęta, którzy by mieli bydź jego obrońcami, stali się okrutnemi łupieżcami onego: a przeto domy jego popsowane są, y wiele kościołów z gruntu spustoszało; w których są kości Świętych Błogosławione schowane, które chwalebny cudami słyną, których dusze w królestwie Bożym zacnie są ukoronowane. Kościoły też z których wierzchy pospadały, i drzwi po odejmowane, obrócili je na przechody ludziom, psom, y bestyiom.

Duchownie zaś nieszczęśliwe jest to miasto, bo wiele konstytucji, które Święci Ojcowie z natchnienia Ducha Świętego na chwałę Bożą, y zbawienie duszom w kościele postanowili; już zniesione są, miasto których wiele nowego złej wzywania z natchnienia ducha złego na nieuszanowanie Pana Boga, y zgubę dusz są przyjęte. Konstytucja zaiste Kościoła Świętego była, żeby Duchowni do stanu Kapłańskiego przychodzili, żywot Święty mając, Panu Bogu ustawicznie służąc nabożeństwem, y drugim drogę Niebieską do ojczyzny dobrymi uczynkami pokazując, y takim dawano dochody Kościelne; ale przeciwko temu zwyczajowi Kościelnemu zjawili się złe obyczaje ciężkie w tym, że świetckim ludziom dobra Kościelne bywają darowane, którzy się nie żenią dla imienia kanonicznego, ale niewstydliwie mają nałożnice w domach swych przez dni, y na łóżach przez noc, mówiąc śmieje: „Nam się nie godzi bydź w małżeństwie, bo jesteśmy Kanonicy.”

Kapłani też dyakonowie, y subdyakonowie przed tym nieczystego żywota i niesławnego bardzo się lękali; teraz zaś niektórzy z nich jawnie weselą się z tej, że ich nierządnicę między inszymi z wielkimi brzuchami chodzą, ani się też wstydzą jeśli ich przyjaciele mówią im: „Oto Panie, prędko

bydziesz miał syna albo córkę!” Przeto takowi słusznicy mają bydź zwani lwami diabelskimi, aniżeli poświęconymi klerykami Najwyższego Boga.

Święci też Ojcowie Benedykt, y inși, postanowili Reguły za pozwoleniem najwyższych Biskupów pobudowali klasztory, w których Opatowie z bracią zwykli mieszkać y godziny nocne, y dzienne z nabożeństwem odprawować, y Zakonniki do dobrego życia z pilnością prowadząc. Na ten czas za prawdę miła rzecz była nawiedzać klasztory, kiedy we dnie y w nocy śpiewając Zakonnicy oddawali chwałę Bogu, grzeszni też ludzie poprawowali się z ich pięknego żywota, y dobrzy umacniali się z Boskiego napominania Kapłanów: tak też y dusze w czyściu będące, dla ich nabożnych modlitw błogosławionego odpoczynienia dostawali. Na ten czas też on zakonnik był w wielkiem poszanowaniu, który Regułę swoje z pilnością zachowywał, y był czczony od Pana Boga, y od ludzi: który zaś reguły nie starał się zachować, wiedział to zapewne, że z tego miał szkodę, y zgorszenie inszym dawał. Na ten czas też każdy człowiek rozeznac y poznać mógł z habitu, który by był zakonnik.

Ale przeciwko tej najuczciwszej konstytucji zjawiły się brzydkie zwyczaje w rozmaitych; Opatowie bowiem częściej w miasteczkach swoich bawią się, albo gdzie się im podoba za klasztorem, aniżeli w klasztorach. Przeto teraz żalosna rzecz jest nawiedzać klasztory; mało bowiem Zakonników obaczysz teraz w Chórze czasu godzin, a pod czas y żadnego, gdzie też trochę przeczytają, a czasem nic nie śpiewają, y jeszcze przez wiele dni Mszy Świętej nie mają: z których złej sławy dobrzy się frasują, a źli z ich nieprzystojnego żywota, y konwersacji bardzo się gorszymi stawają. Obawiać się też potrzeba; że mało dusz w czyściu z takowych ludzi modlitw w mękach swoich jaką pociechę mają. Wiele też zakonników mieszkania mają w Miastach, y każdy ma dom dla siebie; do których gdy przyjdą przyjaciele własne syny obłapiają z radością mówiąc: „Oto syn mój!”

Zaledwie też teraz może poznać iż zakonnik w habitie. Albowie suknia która niegdy dotykała się nóg, ledwie teraz kolana zakryć może: rękawy zaś ich teraz są ciasne i wysmukłe, które przedtym bywały uczciwe, y szerokie, miecz też wiśsi u boku miasto Pacierzy, i metalu, i zaledwie się w ni znajdzie jedno odzienie, z którego by się mógł poznać zakonnik, oprócz jednego szkaplerza, który częstokroć kryją, żeby go nikt nie widział, jakoby to w zgorszenie było, gdy by miał co przy sobie nosić z ubioru Zakonnego, drudzy też nie

wstydają się pancerza, albo jakiej inszej zbroi mieć pod habitem, a to dla tego, aby w nocy bezpieczniej mogli czynić, w czym się kochają.

Byli też Święci którzy wielkie bogactwa opuścili, poczynając reguły w ubóstwie, którzy wszelaką chciwość pogardzili, y dla tego nic własnego nie chcieli mieć; strzegli się wszelakiej pychy, y pompy świata tego, przyodziewając się ubogimi szatami, brzydząc się bardzo pożądlivością cielesną, y tak czysty żywot prowadzili: Ci tedy, y ich bracia, nazywają się zebrzącami, których reguły najwyżsi Biskupowie potwierdzili, weseląc się że niektórzy dla czci Bożej, y pożytku dusz taki żywot przyjmowali. Ale już smutek jest, że ich reguły odmieniły się w brzydkie złe używania, y mało ich zachowują, jako Święci Augustyn, Dominik, Franciszek z natchnienia Ducha Świętego podali, które wiele bogatych, y zacnych przez długi czas dobrze zachowali: wiele zaprawdę już znajduje się ludzi, których bogatymi nazywają, którzy tylko w klejnotach, y w pieniądzach uboższymi są nad onych, którzy ubóstwo ślubowali, jako o nich powiadają, y dla tego wiele ich jest, którzy mają własne rzeczy, czego ich reguły zabroniły, więcej się radując z przekłętogo własnego pożytku, aniżeli z Świętego y z chwalebneho ubóstwa.

Chełpią się też że w habitach swoich mają, tak miękkie y drogie sukno, jako bogaci Biskupi w swoich szatach: po tym też już nie które Klasztory dla tego są zbudowane przez Świętego Grzegorza, y przez inszych Świętych, żeby tak w nich białogłowy w zamknięciu mieszkały, których żeby rzadko we dnie widać mogli. Teraz zaś złe na zbyt zwyczaj w sobie mają, w tym, że u forty ich, tak duchownym ludzioro, jako y świetckim, kiedy się którym podoba, siostry otwarte bywają, tak że też y w nocy bywają otwarte; i dla tego takowe miejsca podobniejsze są do domów nierządnych, aniżeli do Klasztorów Świętych.

Konstytucja też była Kościelna, żeby żaden od słuchania spowiedzi pieniędzy nie brał, ale za listy jakoby była słuszna z person, któreby prawdziwie potrzebowały listów świadecznych, godziło się spowiednikom pieniądze brać; ale przeciwko temu zaczął się zwyczaj zły w ten sposób, że bogate osoby ile się im podoba po spowiedzi dają, ale ubodzy pierwej niżeli ich będą słuchać, z spowiednikami się targują, y zapewne gdy spowiednicy rozgrzeszenia dają, nie wstydują się rękami swymi do miészka pieniędzy chować.

To też w Kościele było postanowiono, żeby każda osoba spowiadała się grzechów swoich y przynajmniej raz w rok Sakrament Ciała y Krwie Pańskiej przyjmowała, a to ile do ludzi świetckich:

albowiem duchowni, y Zakonnicy to częstokroć czynią przez rok. Drugie było postanowienie, że którzy nie mogą być wstrzemięźliwymi, żeby wstępowali do Małżeństwa. Trzecie było, żeby wszyscy Chrześcijanie pościli wielki post, y suche dni, y insze Wigilie Świąt, które wszystkim dobrze są znajome, oprócz tych, którym by albo ciężka choroba, albo wielki nie dostatek niedopuscił. Czwarte było postanowienie, żeby we dni Święte, każdy od prac świetckich wstrzymywał się. Piąte postanowienie było, że żaden Chrześcijanie pieniędzy, albo jakiej inszej rzeczy dla zysku na lichwę nie dawał.

Ale przeciwko tym pięciom postanowieniom osobliwym wyżej napisanym wzniecili się nie jakie złe pięć używania nieuczciwe y bardzo szkodliwe. Pierwsze jest, że niektóre osoby przyszedłszy do lat rozumnych w Rzymie tak umierają że się nigdy nie spowiedali, y Ciała Chrystusowego jakoby prawdziwi bałwochwalczy nie przyjmowali, y ledwie się znajdzie ze stu osób, które się spowiedają, y Ciała Chrystusowego zażywają oprócz kapłanów, i zakonników, y niektórych białogłów. Drugie złe zażywanie jest, że wiele ich w stan małżeński porządnie wstępują, którzy gdy z żonami mają niezgody, opuszczają ich póki się im podoba, powagi Kościelnej by najmniej nie przestrzegając, biorąc sobie cudzołożnice za żony, y one w uczciwości mając, kochają się w nich. Niektórzy też nie brzydzą się cudzołożnicę z żoną w jednym domu mieć, weseląc się że ich w domu jednym słyszą razem rodzić.

Trzecie złe zażywanie jest, że wiele osób zdrowych w sam wielki post zażywają mięsa, y z wielu mało ich jest, którzyby się kontentowali jednym jedzeniem na dzień. Także znajdują się niektórzy, którzy w dzień wstrzymują się od mięsa, zażywając pokarmów postnych, a w nocy w pokątnych gospodach nasycają się mięsem. Zaprawdę duchowni zarówno z świetckimi czynią to, y pod czas podobni są Saracenom, którzy we dnie poszczą, a w nocy obżerają się mięsem. Czwarte, że acz niektórzy robotnicy od prace we dni święte wstrzymują się, wszakże niektórzy bogacze najemniki swoje do pracowania w winnicach, do orania na polu, y do rąbania drew w lesie, y do wożenia onychże do domu swego, przez dni święte posyłać nie przestawają; y tak ubodzy nic większego odpoczynku we dni święte, jako y w robotne zażywają. Piąte złe używanie jest, że Chrześcijanie tak, jako y żydzi lichwą się bawią, y zaprawdę Chrześcijanie większymi są lichwarzami, aniżeli żydzi: do tego y to postanowienie w Kościele było, że takowi ludzie, którzycheśmy wyżej pomienili, klątwą bywali karani.

Przeciwno temu taki zły ob??zaj w zniecił się; wiele zaprawdę tych jest, którzy się nie więcej boją przeklęstwa, jako y błogosławieństwa; którzy też gdy się poczują bydź wyklętymi, jawnie w chodźć do Kościoła Świętego, albo zabawić się z ludźmi, bądź rozmawiać nie strzegą się. Mało bowiem jest Kapłanów, którzyby do Kościoła wyklętych nie przyjmowali, a tych jeszcze mniej jest, którzyby się brzydzili z wyklętymi zabawić; y rozmawiać, jeśli jaką przyjaźń z niemi mają; ani też wyklętym, jeśli bogatymi są, na Świętym miejscu pogrzebu zabraniają.

Przeto Panie, nie dziwuj się jeśli nazwała miasto Rzymskie nieszczęśliwe, dla takiego złego zażywania, y dla inszego wielu postanowienia Kościelnego bardzo przeciwnego, dla tego potrzeba się obawiać, aby Katolicka wiara w krotce nie ustała, chybaby taki przyszedł, któryby Pana Boga nade wszystko, a bliźniego swego jako siebie samego miłował wiarą nie zmyśloną, wszystkie złe zwyczaję psując. Miejciesz tedy politowanie nad Kościołem, y nad Duchowieństwem jego, którzy zupełnym sercem miłują Pana Boga, brzydząc się wszelakimi złymi zwyczajami; którzy dla niebytności Papieżkiej jako sieroty byli, wszakże synowskim sposobem Ojcowskiej Stolicy bronili, y zdrajcom mądrze się zastawiali, we wszelakich uciskach trwając.

Widzenie Oblubienice o rozmaitych mękach, które gotowano dla jednej dusze, jeszcze w ciele zostającej, y jako one wszystkie męki, gdyby się nawróciła przed śmiercią, miały się obrócić w wielką część; y chwałę.

Rozdział 34

Zdało mi się że jakobym widziała ludzi stojących, y gotujących powrozy. Insi zaś stali y gotowali konie. Drudzy kowali kliszcze; drudzy zaś budowali szubienice. Gdym tedy to widziała, pokazała mi się jakaś Panna, jako by zafrasowana, pytając mię, jeśli bym to rozumiała. A gdym jej odpowiedziała, że nie rozumiem: rzekła mi: „Te wszystkie rzeczy, któreś widziała, są kara duchowna, którą gotują dla dusze onego, której ty znasz. Powrozy są do wiązania, konia który duszę ma ciągnąć, kleszcze zaś do rwania nozdrzow, oczu, uszu, y warg, a szubienica dla obieszszania.”

A gdym się ja o to frasowała; odpowiedziała po wtóre Panna: „Nie frasuj się, jeszcze bowiem jest czas; co jeśli by zechciał, mógłby porwać powrozy, przewracać konie, y kleszcze jako wosk roztopić, a szubienicę obalić, nad to, y tak pałającą może mieć miłość do Boga, że te znaki mąk, będą mu na wielką część, tak bardzo, że powrozy którymi miał bydź ze wzgardą wiązany, obróć się mu w pasy

złote. Za konie zaś którymi przez ulice miał bydź ciągniony, będą mu posłani Aniołowie prowadzący onego przed obliczność Bożą. Za kleszcze zaś którymi miał bydź ze wzgardą rozszarpany, będzie dany lepszy zapach nozdrzom jego, lepszy smak ustom, oczom najpiękniejsze widzenie, a uszom najrozksznieszna melodią.”

OBJAŚNIENIE

Ten był Marszałek królewski, który przyszedłszy do Rzymu, tak się bardzo upokorzył, y skruszył że zdjawszy czapkę, często obchodził stacje sam prosząc Pana Boga, y drugich do tego zażywając, że by się nie wracali do Ojczyzny, jeśli by miał znowu wpaść w pierwsze grzechy: którego głos wysłuchał Pan Bóg, albowiem wyszedłszy z Rzymu, gdy przyszedł na górę Flaszkon, ta zachorzał y umarł. O którym stało się insze objawienie: „Patrzże Córko, co czyni miłosierdzie Boże? co czyni dobrawola? Ta dusza była w paszczęce Lwiej, ale wola dobra wyrwała ją z zębów lwa srogiego, y już jest na drodze do ojczyzny, y będzie uczestniczką wszystkiego dobrego, które się dzieją w kościele Bożym.”

Słowa Oblubienice do Pana Jezusa o pragnieniu zbawienia dusz, y jako jej opowiada przez Ducha Świętego, że występki, y zbytki ludzkie, w picciu, y w jedzeniu sprzeciwiają się nawiedzeniu Ducha Świętego do siebie posyłającym.

O najśłodszy Panie Jezu Chryste, Stwórcu wszystkich rzeczy, o Boże daj to, aby ci poznali, y zrozumieli gorącość twego Ducha Ś.! Albowie więcej by na ten czas pragnęli niebieskich rzeczy, a zieskiami by bardziej pogardzali. I zaraz odpowiedziano mi w duchu mówiąc: „Tych występki, y zbytki sprzeciwiają się nawiedzeniu Ducha Ś.: albowiem zbytki w jedzeniu, y w picciu, y w zapraszaniu przyjaciół, przeszkadzają, żeby im Duch Święty nie smakował, y żeby się nie nasycili rozkoszy świeckiej. Zbytek bowiem we złocie, y srebrze, w naczyniu, y szatach, y w rozchodnich rzeczach przeszkadza, aby Duch miłości mojej nie zapalał serca ich. Zbytek też w sługach, y końniech, y w dobytku, przeszkadza żeby Duch Święty nie przybliżał się do nich, y owszem oddalają się od nich słudzy ich Aniołowie moi, a przystępują do nich zdrajcy źli duchowie. Przeto nie znają słodkości onej, y nawiedzenia onego, którym ja, który Bóg jestem, nawiedzam dusze Świętych, y przyjaciół moich.”

Słowa Boże do Oblubienice, jako Zakonnicy starożytni do Klasztorów z miłości, y bojaźni Boskiej wstępowali; a teraz że nieprzyjaciele Boscy, to jest fałszywi Zakonnicy wychodzą na świat dla pychy y złej pożądlivości: y tak też o żołnierzach w ich żołnierstwie.

Rozdział 36

„Słuchaj teraz co nieprzyjaciele moi czynią przeciwko tym rzeczom, które przyjaciele moi niegdy czynili? Albowiem przyjaciele moi wstępowali do klasztorów, z bojaźni uważnej, i Boskiej miłości: ale ci, którzy teraz są w klasztorach, wychodzą na świat dla pychy, y pożądlivości, mając własną wolą, y dogadzając rozkoszami ciała swemu. Tych tedy, którzy w takowej woli umierają, sprawiedliwość jest, że nie uczują, ani otrzymają wesela wiekuistego, ale karanie w piekle bez końca. Wiedz też że Zakonnicy, których przymuszają przeciwko własnej woli z Boskiej miłości, aby byli Prałatami, nie mają bydź w liczbie onych poczytani: żołnierze też, którzy niegdy nosili zbroje, gotowi byli dać żywot dla sprawiedliwości, y rozlać krew dla Wiary Świętej; starając się aby niedostatni przychodzili do sprawiedliwości, źli zaś żeby byli karani, y upokorzeni.

Ale teraz słuchaj jako się odwrócili, bardziej się im teraz podoba umrzeć dla pychy, y pożądlivości y zazdrości, wedle poduszczenia czartowskiego, aniżeli wedle przykazania mego żyć, aby otrzymali wesele wiekuiste. Przeto wszyscy którzy w takowej woli umierają, będzie im dana nagroda z sądu sprawiedliwości, to jest że będą dani czartom za łup w wiecznym z nimi złączeniu się. Ci zaś którzy mi służą, będą mieć nagrodę z niebieskim Rycerstwem bez końca.”

Słowa Chrystusowe do Oblubienice pytające onej jako świat stoi? y o odpowiedzi Oblubienice, to jest, że stoi jako wór otwarty, do którego wszyscy nieopatrznie wchodzą, y o okrutnym dekreście sprawiedliwym Chrystusa Pana przeciwko takim.

Rozdział 37

Syn Boży mówi: „Córko, jako teraz świat stoi?” Odpowiedziała ona: „Jako wór otwarty, do którego wszyscy się zbiegają, y tak jako człowiek biegnący, nie upatrując, co potym będzie.” Odpowiedział Pan: „Przeto słuszna rzecz jest, żebym poszedł z pługiem moim na świat tak na pogany, jako i na chrześcijany, nie będę folgował staremu i młodemu, ani ubogiemu, i bogatemu, ale każdy według sprawiedliwości będzie sądzony, y każdy umrze w grzechu swoim, y zostaną domy bez mieszkańców; wszakże jeszcze nie uczynię końca.”

A ona rzekła: „O Panie! nie obrażaj się, że będę mówiła. Poślij niektórych z przyjaciół twoich, którzy by przestrzegli, y upomnieli ich, że nad nimi wiśsi takie niebezpieczeństwo.” A Pan rzekł: „Napisano jest, że bogacz w piekle zwątpiwszy o zbawieniu swoim własnym, prosił aby kto był posłany na przestrzeżenie braci swoich, żeby także nie poginęli: y odpowiedziano mu, że to nie będzie; bo mają Mojżesza, y Proroki, od których się dowiedzieć mogą. Tak y ja teraz mówię: mają Ewangelią, y proroctwa, mają przykłady, słowa Doktorów, mają rozum, y baczenie; niechaj że tego zażywają, a będą zbawieni. Albowie jeśli cię poślę, nie będziesz mogła tak głośno wołać aby cię słyszeli; jeśli bym posłał przyjaciół moje, mało ich jest, y jeśli by wołali, za ledwie by ich słyszano. Wszakże jednak poślę przyjaciół moje, do których mi się będzie podobało, y z gotują drogę Bogu.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, że niema wierzyć snom, y owszem wystrzegać się ich, luboby były wesołe, lubo smutne, y jako czart we snach przymięszywa fałszu do prawdy, y dla tego na świecie powstają wielkie błędy, y że Prorocy dla tego nie błędzili, bo nade wszystko Pana Boga prawdziwie miłowali.

Rozdział 38

Syn Boży mówi: „Czemu cię wynoszą sny wesołe? y czemu cię zasmucają sny smutne? Izaliż ja tobie nie powiedział? że czart zazdrośliwy jest, y że bez dopuszczenia Bożego więcej czynić nie może, jako słowa przed nogami twemi. Powiedziały ci też że on jest Ojciec, y wynalesca kłamstwa iż we wszystkich przeciwnościach swoich prawdy przymięszywa: dla tego powiada tobie, że czart nie śpi, ale krąży, aby znalazł jaką okazją przeciwko tobie. Przeto strzeż się że czart, który z suptelnej umiejętności swojej, z poruszenia zwierzchnego upatruje wewnętrzne rzeczy twoje, żeby cię nie oszukał.

Albowiem pod czas wpuszcza do serca twego wesołe rzeczy, że byś się darmo z nich cieszyła, pod czas smutne, abyś frasując się opuściła takie dobre rzeczy, które byś mogła uczynić, i żebyś przed utrapieniem, była utrapiona, y żałosna. Pod czas też czart wpuszcza sercu oszukanemu, i chcącemu podobać się światu wiele fałszów, którymi się ich bardzo wiele oszukiwa, jako fałszywymi Prorokami: to przytrafia się człowiekowi onemu, który więcej co inszego miłuje niżeli samego P. Boga. Przeto przytrafia się że między wielą fałszywymi słowami znajduje się wiele prawdziwych, bo by czart nigdy oszukać nie mógł, tylko zmieszawszy fałsz z prawdą, jako się pokazało w onym opętanym, któregoś widziała,

który lubo wyznawał jednego Boga; jednak niewstydlive pokazowanie, i słowa jakies nieznamome pokazywały się, że czart był w nim dzierzawcą, y mieszkańcem.

Teraz zaś mogła byś spytać: Czemu dopuszczam czartu kłamać? Odpowiadam: To dopuściłem, y dopuszczam dla grzechów ludzi świętkich, y duchownych, którzy one rzeczy chcieli wiedzieć, których P. Bóg chciał, aby nie wiedzieli, y ta pragnęli, aby się im szczęśliwie powodziło, gdzie Pan Bóg widział że to ich zbawieniu nie służyło. Dla tego Pan Bóg wiele dopuszcza dla grzechów, które by na nich nie przypadało, gdy by człowiek źle nie zażywał łaski y rozumu.

Oni zaś Prorocy, którzy niczego nie pragnęli, tylko Pana Boga, którzy y słów Boskich nie mówili, tylko dla Boga, ci nie bywali oszukani; ale słowa prawdy mówili, y w nich się kochali. Wszakże jako wszystkie sny nie mają być przyjmowane, tak też y nie wszystkie mają być pogardzane; bo pod czas też Pan Bóg złym opowiada dobre rzeczy, y powodzenie ich, aby się upamiętali od grzechów swoich; pod czas też dobrym dobre rzeczy we śniech, aby tym więcej postępowali do Pana Boga. Przeto kiedy, y ilekroć ci takowe rzeczy przypadną, nie przykładaj serca twego, ale uważaj, y rozeznawaj one z przyjaciołami twymi mądrymi, duchownymi, albo je opuść y wyrzuć z serca twego, jakoby nie były widziane: bo którzy w takich się rzeczach kochają, częstokroć oszukują się, y trwożą się.

Przeto bądź stateczna w Wierze Świętej Trójce, miłuj Pana Boga zupełnym sercem, bądź posłuszna tak w szczęściu, jako y w nieszczęściu, nad żadnego nie wynoś się w myślach twoich, ale się bój choćbyś też co dobrze czyniła, nie wynoś się z myśłów twoich nad zmysły inszych, y wolą twoje zupełnie oddawaj Panu Bogu, będąc gotowa na wszystko co Pan Bóg chce; na ten czas nie masz się lękać snów, albowiem jeśliby były wesołe, nie wierz im, albo nie pragnij, tylko żebyś upatrowała tam czci Bożej. Jeśliby zaś smutne były, nie frasuj się, ale oddawaj się zupełnie Panu Bogu.”

Potym mówiła Matka Boża: „Ja jestem Matka miłosierdzia, która Córce śpiącej gotuję szaty, Córce, która się w te szaty przybiera, gotuję pokarm. Córce, która pracuje, gotuję koronę, y wszelakie dobro.”

Słowa Matki Bożej do Syna o Oblubienicy, y odpowiedź Chrystusa do Matki, także słowa

Matki Bożej, co się znaczy przez lwa, y baranka, y jako Pan Bóg dopuszcza dla niewdzięczności, y niecierpliwości ludzkiej, że na nich to przypada, coby inaczej nie miało przypadać.

Matka Boża mówi do Syna Pana Jezusa: „Córka nasza jest jakoby baranek, który kładzie głowę swoje w gębę lwia.” Której odpowiedział Syn: „Lepsza rzecz jest, że baranek kładzie głowę w gębę lwia, żeby był ze lwem jednym ciałem, y jedną krwią, aniżeli kiedyby baranek, wysysał krew z ciała lwiego, z kąd y lew by się gniewał, y baranek, którego pokarm jest siano, chorowałby. Wszakże moja najmilsza Matko żeś wszelką mądrość, y pełność wszelkiej roztropności nosiła w żywocie twoim, naucz że tę zrozumieć, coby był lew, y co baranek.”

Odpowiedziała Matka: „Błogosławiony ty bądź Synu mój najmilszy, który wiecznie mieszkając z Ojce, z zstąpiłeś do mnie, a wszak żeś się od Ojca nigdy nie odłączał. Ty zaiste jesteś ten Lew, ale z pokolenia Judy. Tyś baranek bez zmayı, którego Jan Święty palcem pokazał. On tedy kładzie w gębę lwia głowę swoje, który wszelaką wolą swoje oddaje Panu Bogu, ani jej chociażby też mógł wykonać, nie chce, tylko gdyby wiedział że się to tobie podobało. On zaś wysysa krew lwia, który z sprawiedliwości, y zrządzenia twego będąc tak niecierpliwy, życzy sobie, y stara się o otrzymanie inszych rzeczy, którycheś mu ty nie nazaczył, y chciałby w inszym stanie byź, któryby się tobie nie podobał, y onemu samemu nie był by potrzebny; takowym bowiem nie bywa błagany Bóg, ale do gniewu pobudza się.

Jako bowiem pokarm baranków jest siano, tak też człowiek z pokornych rzeczy, y z stanu ma się kontentować: a przeto dla niewdzięczności, y niecierpliwości ludzkiej, wiele dopuszcza Pan Bóg, co by na ludzie nie przyszło, gdy by cierpliwi byli.

Przeto Córko, oddaj wolą twoje Bogu, a jeślibyś pod czas była niecierpliwa, powstań że przez pokutę; bo pokuta jest jako dobra praczka, która zmayı wypiera, skrucha zaś jest dobrze jaśniejąca.”

Słowa Chrystusowe do Oblubienice objaśniające, co by była Chrześcijańska śmierć, y jako człowiek dobrze umiera, albo źle? y jako przyjaciele Boscy nie mają się smęcić, gdyby wiedzieli że sługi Boże cieleśnie umierają, y okrutnie.

Rozdział 40

Syn Boży mówi: „Nie lękaj się Córko, nie umrze ta chora; albowiem podobają mi się uczynki jej.” Gdy tedy ona umarła, po wtóre rzekł Syn Boży: „Oto Córko prawda jest, com ci powiedział, nie umarła ta, bo chwała jej wielka jest. Albowiem odłączenie się od ciała dusz sprawiedliwych, nic innego nie jest, tylko sen, bo się oczucą w żywocie wiecznym, ona zaś ma być zwana śmierć, kiedy dusza odłączona od ciała, żyje w wiecznej śmierci.

Wiele ich albowiem nie upatrując przyszłych rzeczy, życzą sobie aby pomarli Chrześcijańską śmiercią. Cóż bowiem jest Chrześcijańska śmierć, tylko umrzeć jakom ja umarł niewinnie, dobrowolnie, y cierpliwie? Ażaj ja dla tego mam być wzgardzony, że śmierć moja była sromotna, y okrutna? albo czyli dla tego wybrani moi mają być głupcami, którzy sromotne rzeczy cierpieli? albo to chciała fortuna, y sprawowały biegi niebieskie? żadnym sposobem. Ale dla tego ja, y wybrani moi cierpieliśmy okrucieństwa abyśmy pokazali słowem, y przykładem drogę do Nieba być przykrą, y żeby ustawicznie myśleli, jak wielkiej czystości złym potrzeba, jeśli wybrani Boscy, y niewinni tak przykre rzeczy cierpieli.

Przeto wiedz że on umiera źle, y sromotnie, który swawolnie żyjąc umiera, mając wolą grzeszyć, który mając powodzenie świeckie, życzy sobie aby dłużej żył, a nie umie za to dziękować Panu Bogu. Który zaś miłuje Pana Boga zupełnym sercem, smuci się niewinnie dla sromotnej śmierci, albo mu się długa choroba nadprzykrza, on y żyje, y umiera szczęśliwie, bo śmierć przykra y umniejsza grzechów, y karania za grzechy; a przymnaża korony.

Oto przywodzę tobie na pamięć dwóch, którzy sromotną, y gorzką śmiercią za rozsądkiem ludzkim umierali, którzy gdyby takiej śmierci z miłosierdzia mego wielkiego nie otrzymali, nie przyszli by byli do zbawienia: ale że Pan Bóg nie karze dwakroć skruszonych na sercu, dla tego przyszli do korony. Dla tego Przyjaciele Boży nie mają się smucić, jeśli ich Pan Bóg nawiedza karaniem doczesnym, albo jeśli gorzką śmiercią umierają; bo to wielkie szczęście jest godzinę płakać, y smucić się na świecie, żeby nie przyszli do ciężkich mąk czyścowych, gdzie nie będzie ucieczki, ani czasu do zarabiania.”

Słowa Matki Bożej do Córki, że Kapłani mający porządną moc do rozgrzeszenia, choćby byli grzesznymi, mogą jednak od grzechów rozgrzeszać: y także o Sakramencie Ciała, y Krwie Pańskiej.

Rozdział 41

Matka Boża mówi: „Idź do onego który urząd rozgrzeszenia ma, bo aczkolwiek odźwierny trędowaty jest, jednakże może otworzyć bramę jeśli ma klucze, jako y zdrowy: tak też jest o rozgrzeszeniu, y o Sakramencie Najświętszym. Jakikolwiek bowiem Kapłan jest, jednakże jeśli ma porządną moc rozgrzeszenia, może rozgrzeszyć od grzechów: przeto żadnym nie trzeba pogardzać; jednak że upominam go we dwóch rzeczach, jedna jest, że ono, co cieleśnie miłuje, y życzy sobie tego, nie będzie miał; druga jest, że żywot jego skróci się prędzej: y jako mrówka nosząc we dnie y w nocy ziarenka pod czas przyszedłszy do jamy upada, y umiera na przychodzie, ziarno porzuciwszy za jamą; tak y on gdy będzie poczynał przychodzić do pożytku prace swojej, umrze, y za próżną pracę swoje, będzie zawstydzony, y karany.”

Słowa Matki Bożej do Córki, jako obyczaje dobre, y uczynki sprawiedliwości, przez podwoje w Przyjaciolach Bożych znaczą się, y jako słudzy Boscy mają się wystrzegać obmowiska?

Rozdział 42

Matka Boża mówi: „Przyjaciele Boscy nazywają się jako dwoje drzwi, przez które mają wchodzić inși. Dla tego z pilnością trzeba się wystrzegać, żeby co przykrego albo twardego nie przeszkadzało w chodzącym, albo żeby ich nie uciskało. Co tedy znaczą drzwi tylko obyczaje układne, y uczynki sprawiedliwości, y słowa budujące, które się pokazywać mają na każdy dzień w przyjaciolach Bożych? Przeto trzeba się strzedz z pilnością, żeby co przykrego, to jest, słowo obmawiające, albo błazeńskie nie najdowało się w ustach przyjaciół Bożych, albo w uczynkach ich jakie świeckie rzeczy nie były poślakowakowane; dla których chcący się wnieść, wracaliby się, y brzydzili by się tam wchodzić.”

Słowa Matki Bożej do Córki, jako źli Pasterze bywają przyrównani do robaka, który gryzie korzenie drzewa.

Rozdział 43

Matka Boża mówi: „Ci są podobni robakowi, który widząc nasienie dobre, nie dba choć owoc ginie, albo upada, byle on korzenie gryźć mógł. Tak ci niedbają choć dusze giną, byle oni pożytki doczesne brali: dla tego przyjdzie na nich sprawiedliwość Syna mego, y prędzej będą ciągnięni z tego świata.”

Odpowiedziała ona: „Wszelki czas u Pana Boga nie jest tylko jako momet jaki, a choć u nas jest długi; przeto cierpliwość Syna twego jest wielka, y nad złościami.”

Odpowiedziała Matka: „Prawdziwie powiadam tobie nie odwlecze się sąd ich, ale przyjdzie im straszny, y porwą ich od rozkoszy na zawstydzenie.”

Słowa Chrystusowe do Oblubienice, jako ciało przez okręt, a świat przez morze znaczą się, y jako wolna jest wola przyprowadzić duszę do Nieba, albo do piekła, y jako ziemską piękność do szkła jest przyrównana.

Rozdział 44

Syn Boży mówi: „Słuchaj ty która pragniesz przyjść do portu, po nawałnościach świata tego. Wszelki, którykolwiek jest na morzu, nie ma się niczego bać, jeśli on z nim jest, który może zakazać wiatrom, aby nie wiały, który wszystkim rzeczom cielesnym, które szkodzić mogą, rozkazuje ustępować, y skałom się kruszyć; który nawałnościom rozkazać może, aby okręt przyprowadziły do spokojnego portu. Tak cielesnie na świecie są nie którzy jako okręt, prowadząc ciało po wodzie świata, inszych do pociechy, drugich do frasunku, bo wola ludzka wolna niektóre dusze prowadzi do Nieba, niektóre na głębokość piekielną.

Ona tedy wola która niczego więcej nie pragnie słyszeć, tylko część Bożą, ani dlaczego inszego żyć, tylko żeby mogła Bogu służyć, ta się podoba Panu Bogu, bo w takowej woli z radością Bóg przemieszkiwać y uśmierza wszelkie niebezpieczeństwa dusze, skały zmiękcza, w których dusza częstokroć przychodzi na zgubę. Cóż tedy są skały, tylko żądza zła? Albowiem rozkoszna rzecz jest, widzieć majętności świeckie, y onych zażywać, weselić się ze czci ciała swego, y kosztować cokolwiek przynosi rozkosz ciała; w takowych albowiem rzeczach, częstokroć przychodzi dusza o zgubę: ale gdy Pan Bóg w okręcie jest, wszystkie te rzeczy uśmierza się, y dusza wszystkimi temi rzeczami pogardza; bo

wszelka piękność cielesna, y ziemską podobną jest szkłu malowanemu z wierzchu, ale wewnątrz pełne błota. Stłukłszy tedy szkło, nie więcej ma pożytku, tylko jako ziemia czarna, która nie na co inszego stworzona jest, tylko żeby na niej mieszkano, y przez nie sobie Niebo kupowano.

Przeto wszelki człowiek, który nie więcej pragnie słyszeć część swoje, albo świetką, tylko jako zaraźliwe powietrze, który wszystkie członki ciała swego moryfikuje, y rozkoszą ciała swego, jako brzydką brzydzą się, taki spokojnie może odpoczywać, y z weselem odczuwać się, bo Pan Bóg jest z nim wszelakiej godziny.”

Słowa narzekające Oblubienice przed Majestatem Cesarskim, dla tego, że siostry cztery, Córki Króla Jezusa Chrystusa, to jest, pokora, wstrzemięźliwość, kontentacja, miłość, teraz wniwecz się obracają, a siostry króla czartowskiego, to jest pycha, rozkoszowanie, zbytek, y świętokupstwo zowią się Paniami.

Rozdział 45

„Uskarżam się, nie tylko z strony mojej, ale też y z wielu wybranych Bożych, przed Cesarskim Majestatem waszym, że były cztery siostry, Córki możnego Króla, z których każda miała majestat, y moc w ojczyźnie swojej. Którzykolwiek tedy chcieli patrząc na piękność tych sióstr, mieli pociechę z piękności ich, y dobre przykłady z ich nabożeństwa. Pierwsza siostra nazywała się pokora; która rządziła wszystkimi rzeczami. Druga nazywała się siostra wstrzemięźliwość; która przestrzegała wszelakiej zabawy szpetnej. Trzecia siostra nazywała się kontentacja, która przestrzegała, żeby nie było nic nazbyt. Czwarta siostra nazywała się miłość, która miała staranie około utrapienia bliźnich.

Te tedy cztery siostry, już w ojczyźnie swojej są za nic miane, y jakoby od wszystkich wzgardzone. Na których sióstr majestatów, są insze cztery siostry nierządnie postawione; które z cudzołóstwa zrodzone są, y nazywają się Paniami: z których pierwsza nazywała się Pani pycha, która chce się upodobać światu. Druga Pani nazywa się rozkosz, pragnąc dogodzić wszelakim apetytom cielesnym. Trzecia Pani nazywa się zbytek, pragnąc mieć wielki dostatek nad wszelaką potrzebę: czwarta Pani nazywa się świętokupstwo, od której oszukania jakoby się żaden nie może ustrzedz, bo nie upatruje czyli słusznie, czy nie słusznie ta nabyta rzecz była? którą przyjmuje; wszakże wszystko przyjmuje z pożądlivością.

Te tedy cztery Panie mówią przeciwko przykazaniu Bożemu, chcąc je wniwecz obrócić, y dają okazję wielom duszom na wieczne potępienie.

Przeto Panie czyńcie dla miłości, którą Bóg uczynił z wami, y poratujcie te cztery siostry, które się nazywają cnotami, które wyszły z samej cnoty Jezusa Chrystusa najwyższego Króla, które się już zniżyły w Kościele Świętym, który jest ojczyzną Chrystusową, aby były podwyższone jak najprędzej. A żeby występki które się nazywają Paniami na świecie, były poniżone, które są zdrajczynami dusz, bo się zrodziły z samej występku czarta zdrajce.”

Słowa napominające Oblubienicę do niektórego Pana, aby to wrócił, co niesprawiedliwie nabył: y o głosie Anielskim, który okrutną sentencją wydał przeciwko niemu.

Rozdział 46

Panie, przestrzegam was o niebezpieczeństwie dusze waszej przywołując na pamięć, jako czytamy w starym Zakonie, że Król niektóry pragnął winnice jednego człowieka, y za one winnicę dał zupełną zapłatę: ale że się dzierżawcy niepodobało sprzedawać winnice, zagniewany Król, winnicę sobie niesprawiedliwie gwałtem przywłaszczył: do którego po tym Duch Święty przez usta jednego Proroka mówił, sądząc Króla, y Królową za one niesprawiedliwość, że mieli sprośną śmiercią umrzeć, y jakoż się to w nich wypełniło. Y onych też potokowie z przereczonej winnice, nie ucieszyli się. Przeto tedy, gdy ty Chrześcijaninem jesteś, y wiarę zupełną masz, y wiesz zapewne że tenże Bóg jest teraz, który y na ten czas był, y tak wszechmocny, y sprawiedliwy, jako na on czas; przeto bez wszelakiej wątpliwości masz wiedzieć, że jeślibyś co pragnął mieć niesprawiedliwie, abo przymuszając dzierżawcę do przedania przeciwko woli jego, albo żadnej zapłaty nie dając, ze mścicielem będzie on możny, y sprawiedliwy Sędzia.

Ty tedy w boleściach masz się lękać takowego sądu, który ma na cię przyjść, jakowy na one Królową, jako czytamy, przyszedł, y twoi potomkowie z źle nabytych rzeczy nie ubogacą się, ale tym więcej ubogimi zostaną. Ciebie tedy przez mękę Pana Jezusa Chrystusa, który duszę twoje Krwią swoją najdroższą odkupił, proszę, y napominam, abyś dusze twojej za niejake rzeczy doczesne oczywiście nie tracił, ale wszystkim którycheś ty niesprawiedliwie uszkodził, albo inși dla ciebie uszkodzili, żebyś dostatecznie nadgrodził, y cokolwiek niesprawiedliwie nabyłeś, abyś wrócił onym na pociechę, którzy teraz żal ponoszą, a inszym na przykład, jeżeli będziesz chciał przyjaźń Boską otrzymać.

Bóg mi jest świadkiem, że tych rzeczy do ciebie nie piszę sama od siebie, gdyż cię nie zna, ale to co

się jednej osobie przytrafiło, mnie przymusiło do pisania z Boskiego politowania dusze twojej, ona albowiem osoba nie śpiąca, ale czująca słyszała na modlitwie swojej głos Anioła mówiącego: „Urse, Urse, to jest Niedźwiedziu, Niedźwiedziu! który nazbyt jesteś śmiały przeciwko Bogu, y sprawiedliwości, twoja wola zwyciężyła w tobie sumienie twoje tak, że sumienie twoje całe milczy, a wola mówi, y czyni. Przeto prędko przyjdiesz na sąd Boży, y wola twoja będzie milczała, a sumienie twoje będzie mówiło, y ciebie samego według słusznej sprawiedliwości będzie sądziło.”

Słowa Syna Bożego do Oblubienice, jako się pokus czartowskich mamy wystrzegać, y jako czart przez nieprzyjaciela, Pan Bóg przez kokosz, jego mądrość, y możność przez skrzydła, jego miłosierdzie przez pióra, a ludzie przez kurczęta znaczą się.

Rozdział 47

Syn Boży mówi: „Jeśli nieprzyjaciel kołace do forty, nie macie bydź jako kozy bieżące do muru, ani jako barany, którzy podnioszy się na zadnie nogi wzajem się tłuką rogami. Ale bądźcie jako kurczęta, które obaczywszy na powietrzu latającego ptaka, chcącego im szkodzić, uciekają pod skrzydła macierzyńskie, aby się tam zachowały; które choćby też nic więcej tylko jednego macierzyńskiego piórka mogły dostać, y gdy się nim przykryją, bardzo się weselą.

Któż zaś jest nieprzyjaciel wasz, tylko czart, który zajrzy wszystkim uczynom dobrym? którego sposobem kołatać to jest, aby umysł ludzki pokusami pobudzał. Kołace zaiste pod czas gniewem, y obmowiskiem, pod czas niecierpliwością, y sądzeniem sądów Bożych, zwłaszcza kiedy wszystkie rzeczy nie idą według woli jego. Y owszem też częściej kołace, y nie pokój wam czyni rozmaitemi myślami, abyście się od służby Bożej oderwali, y żeby uczynki wasze dobre u Pana Boga byli zaćmione.

Przeto jakiegokolwiek były by myśli wasze, nie macie opuszczać miejsca waszego, ani bydź jako kozy bieżące do muru, to jest, mieć zatwardziałość serca, albo sądzić sprawy cudze w sercach waszych: bo to częstokroć bywa; kto dzisiaj zły jest, jutro dobrym będzie. Ale macie spuszczać rogi wasze, y stać, a pilno słuchać, to jest, macie się upokarzać, y lękać się, mając cierpliwść, y prosząc Pana Boga, aby złe początki, w lepsze były obrócone; ani też macie bydź jako barani, tłukące się rogami, to jest, słowa dawać za słowa: y poswarki, za poswarki, ale macie stać statecznie na nogach, y milczeć, to jest mężnie macie ganić afekty cielesne, abyście mieli uwagę w mówieniu,

y w odpowiadaniu, y zwyciężyć się niejaką cierpliwością; bo to męża sprawiedliwego jest, zwyciężać samego siebie, y wstrzymywać się też od nieprzystojnych mów, dla ustrzeżenia się wielomowstwa, y obrazy.

Albowiem kto w poruszeniu umysłu wyrzuca zbytnie co rozumie, zda się nie jakim sposobem że zwyciężył samego siebie, a on pokazał lekkość umysłu swego, y dla tego nie będzie miał korony, bo nie chciał cierpieć do czasu: dla której cierpliwości, y brata obrażającego, pozyskałby był, y samego siebie nagotował by do większej korony. Cóż zaś są skrzydła kokosze, tylko mądrość, y możność Boska? Ja bowiem jestem jako kokosz, który, kurczęta przybiegające na głos mój, to jest, pragnących, aby się okryli skrzydłami moimi, y mężnie bronię od skrzydeł czartowskich, y mądrze pobudzam do zbawienia natchnieniem moim. Cóż zaś jest pióro tylko miłosierdzie moje? którego gdy kto dostąpi, tak bezpieczny może być, jako kurczę, które jest pod skrzydłami matki zakryte.

Więc bądźcie jako kurczęta bieżące na woła moje, y we wszelakich pokusach, y przeciwnościach mówcie głosem, y uczynkami; 'niech się stanie woła Boża', bo ja tych, którzy mają ufność we mnie, bronie możliwością moją, posiłam miłosierdziem moim, trzymam mocą moją, nawiedzam pociechą moją, y oświecam mądrością moją, nagradzam stokrotnie miłością moją."

Słowa Syna Bożego do Oblubienice, o niektórych Królu, jakowym sposobem ma rozmnażać część Bożą, y jaką miłość ma mieć do dusz, y co za dekret ma być przeciwko niemu, jeśliby tego nie uczynił?

Rozdział 48

Syn Boży mówi: „Jeśli ten Król chce mię uczcić, naprzód niech umniejszą część moje, a niech rozmnożą część moje: nie część w prawdzie moja jest, że przykazania moje, którym przykazał, y słowa moje którym Osobą moją mówił, bywają pogardzone, y jakoby od wielu za nic miane. Jeźliż tedy chce mię miłować, niechajże od tego czasu ma większą miłość do dusz wszystkich, dla których ja otworzyłem Niebo Krwią Serca mego? Jeśli zaś więcej pragnie odpoczynienia, które jest z Bogiem, aniżeli rozszerzać ojczyznę swoje, będzie zaprawdę miał większą rozkosz, y wspomóżenie od Boga, dostać miejsca onego Jeruzalem, w którym leżało zmarłe Ciało moje.

Powiedz nad to ty, która to słyszysz: Ja Bóg dopuściłem mu aby był Królem, przeto do niego przynależy więcej naśladować woli mojej, y mnie nade wszystko czcić, y miłować. Co jeśliby tego nie uczynił, będą ukrocone dni jego: ci zaś którzy go cielesnie miłują, będą odłączeni od niego z

uciskiem, y Królestwo jego na wiele części się rozdzieli."

Widzenie dziwne Oblubienice pod figurą Kościoła Świętego, y o jego wykładzie, w którym zamyka się sposób, y stan, który Papież ma zachować względem samego siebie, y względem Kardynałów; inszych Prałatów Świętej Matki Kościoła.

Rozdział 49

Jednej Osobie zdawało się, że jakoby była w wielkim Chórze Kościoła y pokazało się słońce wielkie y świecące, y dwie Stolicy jakoby Kaznodziejskie, w Chórze były, jedna po prawej stronie, a druga po lewej, będąc opodal i 2. promienie od Słońca pochodziły do stolic. Tedy głos jeden był słyszany że Stolicę, która była po lewej stronie, mówiąc: „Bądź pozdrowiony Królu wiekuisty, Stworzycielu, y Odkupicielu, y sprawiedliwy Sędzia. Oto Namiestnik twój, który siedzi na Stolicy twojej na świecie, przyprowadził już stolicę swą na stare, w pierwsze miejsce, kędy siedział pierwszy Papież Piotr Święty, który był Xiążę Apostolskie."

Odpowiedział głos z prawej stolicy mówiąc: „Jako będzie mógł wnieść do Świętego Kościoła, w którym zawiasy są pełne błota, y rdzy? Przetoż y drzwi nachyliły się ku ziemi, bo w dziurach nie masz miejsca, w któreby haki miały wchodzić, y drzwi na nich miały się obracać; haki też są wyciągnięte w zdłuż, y nie nakrzywione do trzymania drzwi. Pawiment zaś wszytek pokopany jest, y obrócił się w doły głębokie, na kształt studnie bardzo głębokiej, która żadnego cale nie ma dna. Dach zaś pomazany jest smołą, y gore ogniem siarczystem spuszczać krople, jako deszcz gęsty; dla sprośnego zaś, y gęstego dymu, który z przepaści głębokich dołów, y z czerności dachów wstępuje, wszystkie ściany poszpecone są, y tak brzydkie w pozorze, jakoby krew z mieszana z zagniętą ropą. Przetoż Przyjacielowi Bożemu nie przynależy mieć mieszkania w takim Kościele."

Odpowiedział głos ze stolicy od strony lewej: „Wylóż to duchownie, coś powiedział cielesnie." Tedy rzekł głos: „Papież przyrównywa się, y znaczy w drzwiach, y w dziurach zaś które są u zawias, znaczy się pokora, która tak próżna ma być od wszelakiej pychy, żeby się w niej nic nie pokazywało, tylko co przynależy do pokornego urzędu Biskupiego, jako dziura ma być próżna ze wszystkim ode rdze. Ale już dziury, to jest, znaki pokory, są tak pełne zbytków, y wielkich bogactw, y pozwolenia sobie, które nie na co inszego bywają chowane, tylko dla pychy. Że się nic nie pokazuje pokornego; bo wszytka pokora, obróciła się na

świąteczną pompę, dla tego niedziw że Papież który podobny jest drzewom, nakłonił się do świątecznych rzeczy, bo tam jest pełno rdze, y błota; przeto Papież niech pocnie prawdziwą pokorę w samym sobie, naprzód w aparacie swoim, w szatach, we złocie, w srebrze, i w naczyniu srebrnym, w koniach i w innych sprzętach zostawiwszy sobie ze wszystkich tylko potrzebę swoje, insze zaś rzeczy dając ubogim, a osobliwie tym, których by znał być przyjaciółmi Bożymi.

Po tym niechaj skromnie rządzi czeladkę swoje, y potrzebne niech ma sługi, którzyby zdrowia jego strzegli, bo aczkolwiek w rękach Boskich jest, kiedy go zechce wezwać do sądu, słuszna jednak rzecz jest aby miał sługi dla utwierdzenia sprawiedliwości, y żeby tych którzy się przeciwko Bogu, y Świętego Kościoła zwyczajom podnoszą, mógł upokarzać. W hakach zaś, na których drzwi bywają, znaczą się Kardynały, który się wynoszą ile mogą na wszelką pychę, pożądlivość y na rozkosz ciała. Przeto niechaj weźmie Papież młot, y kleszcze, y niech nakłoni Kardynałów na wolę swoje, nie dopuszczając im mieć wiele szat, y sług, także sprzętów, tylko ile będzie potrzebowała potrzeba ich, y używanie. Niechaj ich też nakłoni kleszczami, to jest, słowy łagodnymi, y radą Boską, do tego miłością Ojcowską; co jeśli by nie chcieli być posłusznymi, niech weźmie młot, to jest, pokazując im surowość swoje, y czyniąc coby mógł (jednak co nie jest przeciw sprawiedliwości) aźby się nakłonili do woli jego.

Przez pawiment zaś znaczą się Biskupi, y Kapłani Świeccy, których chciwość żadnego nie ma dna, z których pychy, y żywota zbytecznego wychodzi dym; dlaczego brzydzą się niemi wszyscy Aniołowie w Niebie, y Przyjaciele Boscy na ziemi, y temu z wielu miar może zabezpieć Papież, jeśli każdemu z nich każe mieć potrzebne rzeczy, a nie zbytki: y niechaj rozkaże każdemu Biskupowi, z pilnością przypatrować się życiu Kapłanów, y każdy, któryby nie chciał poprawić życia swego, y stać w wstrzeźliwości, niechaj będzie oddalony od prebendy swojej, bo milsza rzecz jest Panu Bogu, żeby na onym miejscu nie była Msza, aniżeli żeby ręce poszpecone nierządę, miały się dotykać Ciała Bożego.”

Widzenie rozumem niepojęte Oblubienice, że wiele osób jeszcze żyjących na tym świecie sądzono, w którym słyszała, jeśli się ludzie poprawili z grzechów swoich, y ja sąd mój uśmierzę.

Rozdział 50

Miałam takie widzenie, że jakoby Król jeden siedział na majestacie sądowym, y każda Osoba żyjąca jeszcze stała przed nim, y każda osoba miała dwóch stojących wedle siebie, z których jeden pokazywał się, że był jako żołnierz zbrojny, drugi zaś jako murzyn czarny. Przed sądem zaś stał pulpit, na którym leżały księgi, takim sposobem położone; jakom widziałam pierwej, gdy widziałam trzech Królów stojących przed nim, to jest, w ósmych Księgach, Rozdziale czterdziestym ósmym.

Widziałam też że jakoby wszytek świat stał przed pulpitem, y słyszałam Sędziego na on czas mówiącego do onego rycerza zbrojnego: „Zawołaj przed sąd onych, którym ty służyłeś z miłością.” A natychmiast oni których wołano, upadli, z których niektórzy długo leżeli, niektórzy krócej, aż się dusze odłączyły od ciał. Wszystkie tedy rzeczy któremkolwiek widziałam y słyszałam na ten czas nie mogę pojąć, bom słyszała że wielu sądzono jeszcze żyjących, których jeszcze prędko zawołają: wszakże tak mi powiedziano od Sędziego mówiąc: „Jeśli się ludzie poprawili z grzechów, y ja uśmierzę sąd mój.” Wielem też na ten czas widziałam których sądzono, jednych do czyścia, drugich na wieczne potępienie.

Widzenie dziwne y straszne, Oblubienice, o niektojej duszy, która była przyprowadzona do Sędziego, y o co ją pytał Bóg, y księgi sądowe przeciwko onej dusze; y o odpowiedziach dusze, przeciwko samej sobie, y o rozmaitych mękach dziwnych, które jej były zadawane w czyściu.

Rozdział 51

Miałam takie widzenie, że jakoby jedna dusza przez żołnierza y murzyna, których widziałam pierwej, przed Sędzią była przyprowadzona, y powiedziano mi to: „Co ty teraz widzisz, stało się to wszystko nad duszą tą tego czasu, kiedy od ciała odłączała się.” Gdy tedy dusza była przyprowadzona przed Sędzią, stała sama, bo w żadnego ich rękę nie była, którzy ją przyprowadzili. Stała tedy naga, y bardzo żałośliwa, nie wiedząc na co miała przyjść. Po tym słyszałam że każde słowo w księgach odpowiadało przez się samo na wszystko co dusza mówiła.

Gdy tedy to usłyszał Sędzia, y wszystko wojsko jego, żołnierz on zbrojny mówił naprzód, tak mówiąc: „Nie jest to słuszna, żeby one grzechy miały być przypominane duszy na ulżenie, które

się przez spowiedź oczyścić.” Wszakże ja, którąm to widziała dobrze, y doskonale, na ten czas poznałam że żołnierz on który mówił, wszystko poznał w Bogu. Ale żebym ja zrozumiała, mówił; na ten czas z ksiąg sprawiedliwości odpowiedziano: „Kiedy pokutę odpiawowała ta dusza, nie miała przystojnej skruchy za takie grzechy, ani prawdziwe (y?) dosyć uczynienia: przeto ma teraz za nie pokutować, która na te czas gdy mogła, nie pokutowała.” Co gdy dusza usłyszała, poczęła tak bardzo płakać, że jakoby wszystka miała być ztarta, wszakże lzy były widziane, a głosu nie słyhać było.

Po tym Król mówił do dusze, mówiąc: „Sumienie twoje niech teraz pokaże grzechy one, za które ty dosyć uczynienia przystojnego nie wypełniłaś.” Tedy dusza wielkim głosem krzyknęła, że jakoby po wszystkim świecie mogła być słyszana, mówiąc: „Biada mnie! zem nie czyniła według przykazania Bożego, które słyszałam, y znałam”, y skarżąc sama na się, przydała: „Jam się nie bała sądów Bożych”, której odpowiedziano z ksiąg: „Przeto teraz masz się lękać czarta”, y zaraz dusza lękając się drżąc, jakoby się wszystka rozplynać miała, rzekła: „Ja jakobym żadnej miłości do Boga nie miała, przeto małam co dobrego czyniła.” Odpowiedziano jej zaraz z ksiąg: „Dla tego słuszna rzecz jest, żebyś była bliższa czarta, niż Boga, bo cię sam czart swoimi pokusami do siebie zachęcił, y przywabił.”

Odpowiedziała dusza, mówiąc: „Już rozumiem że wszystko cokolwiek czyniłam, było podług poduszczenia czartowskiego.” Odpowiedziano z ksiąg: „Sprawiedliwość nakazuje, że słuszna rzecz jest czartu nagrodzić tobie, według tego, co czyniła karaniem y uciskie.” Rzekła dusza: „Nie było nic od wierzchu głowy mojej, aż do stopy nożnej, zem się pysznie stroiła: nie które też próżne, y pyszne stroje jam sama wynajdowała, niektórych też naśladowałam według zwyczaju ojczyzny, umywałam też ręce, y twarz nie tylko żebym się ochędożyła, ale też żebym się ludziom podobała.” Odpowiedziano z ksiąg: „Sprawiedliwość mówi, że słuszna rzecz jest czartu nadgrodzić tobie za zasługi, boś się stroiła y maglowała, jako on tobie podawał, y rozkazywał.”

Po wtóre rzekła dusza: „Usta moje częstokroć obracałam na żarty, bom się inszym upodobać chciała, a umysł mój wszystkiego onego pragnął, z czego by wstydu, y sromoty na świecie nie było.” Odpowiedziano z ksiąg: „Przeto język twój ma być wyciągniony, y rozerzniony, y zęby twoje nakrzywione, a to wszystko tobie dadzą, czym się ty cale brzydzisz, y wszystko to od ciebie oddalą, w czym się ty kochasz.” Rzekła dusza: „Ja bardzom

się weseliła z tego, że wiele wzięło ich przykładów, y okazji z tych rzeczy, którem ja czyniła, y wiele ich naśladowało obyczajów moich.”

Odpowiedziano z ksiąg: „Przeto słuszna rzecz jest, że wszelki któryby był należony w takim grzechu, za który ty będziesz karana, on takie karanie odniesie, y on do ciebie będzie przyprowadzony, y na ten czas na przyjście każdego, którzy naśladowali wynalazków twoich, męki twojej będziec przybywało.”

Po których rozmowach, widziałam że jakoby wiązań niejaka była przywiązana do głowy, na kształt korony, która tak bardzo ścisła, że tył głowy pospołu z czołem złączał się; oczy zaś wypadły z miejsc swoich, y wisiały na żyłkach, aż na jagodach. Włosy też jakoby od ognia zgorzały, y uschły; mózg się też rwał płynąc przez nozdrza, y przez uszy, język był wywieższony, y zęby powypadały; kości też w ramionach były pogruhotane, y jakoby powrozy skręcone. Ręce złupione do szyje były przywiązane; piersi zaś, y żywot tak mocno się z grzbietem złączyli, że żiobra połamawszy się, serce ze wszystkimi wnętrznościami wywrócone rozp(?)kło się; lędźwie zaś wisiały po bokach, y kości pogruhotane wypadały, y ciągnęły się jako cienkie nici.

Gdym to widziała, odpowiedział murzyn: „O Sędzia! grzechy dusze już są skarane według sprawiedliwości, złączcie nas tedy pospołu, to jest, duszę, y mnie tak, żebyśmy się nigdy nie rozłączyli.” Żołnierz zaś on zbrojny odpowiedział: „Słuchaj Sędzia; Ty, który wiesz wszystko, tobie przynależy już słyszeć ostatnią myśl, y affekt, który ta dusza miała na końcu żywota swego; ona zaiste w ostatnim punkcie tak myślała: ‘O gdy by Pan Bóg chciał mi dać przedłużenie żywota mego, chciała bym chętnie poprawić grzechy moje, y przez wszystkie dni żywota mego służyć mu, ani go też więcej obrażać!’ O takich rzeczach, o Sędzia! myślała, y chciała. Pamiętaj też Panie, że osoba ta nie tak długo żyła, żeby się mogła była zrozumieć z sumieniem. Przeto Panie pomyśl na młodość jej, a uczyn miłosierdzie.”

Po tym tak odpowiedziano z ksiąg sprawiedliwości: „Że taki umysł miała na końcu, nie ma być potępiona.” Y Sędzia na ten czas rzekł: „Dla Męki mojej, będzie jej otworzone Niebo, pierwej z grzechów oczyściwszy się, tak długo ile będzie powinna cierpieć, chyba że będzie miała wspomnienie z dobrych uczynków żyjących ludzi na świecie.”

OBJAŚNIENIE

Ta niewiasta ślubowała Panieństwo przed Kapłanem, a po tym wstąpiła w Małżeństwo, która przy rodzeniu mordując się, umarła.

Widzenie straszne Oblubienice o nie którym człowieku, y o nie której białogłowie; y o wykładzie widzenia Oblubienicy, które Anioł uczynił, w którym się wiele rzeczy dziwnych zamyka.

Rozdział 52

Widziałam jednej człowieka, której oczy były wylupione, wszakże jednak wisały na policzkach na dwóch żyłkach, ten miał uszy jako pies, nozdrza jako koń, usta jako okrutny wilk, ręce jako nogi wołu wielkiego, nogi jako sępowe. Widziałam też jedne niewiastę wedle niego stojącą, której włosy były jako ciernie, oczy były w tyle głowy, uszy oderznione, nozdrza pełne ropy, y zgniłości, wargi jako zęby węzowe, na języku było żądło jadowite, ręce były jako dwa ogony lisie, nogi jako dwa niedźwiadki.

Gdym tedy to widziała, nieśpiąc, ale czując, rzekłam: „O dla Boga! co to jest?” A natychmiast głos niejaki przyjemnego dźwięku, mówił do mnie, który tak pocieszny był, że wszelki strach odstąpił ode mnie, mówiąc mi: „Ty takie rzeczy widząc, co ty byś rozumiesz?” Jam odpowiedziała: „Nie wiem, jeżeli ci, których ja widzę są czarci, albo bestye, z takiej bestyalskiej natury zrodzone, albo też ludzie od Boga tak uformowane?” Odpowiedział mi głos: „Nie są czarci, bo oni nie mają ciała, jako ty ich widzisz mieć, ani też są z rodzaju bestyey; albowiem z rodzaju Adamowego są zrodzeni, ani też od Boga tak są stworzeni, ale przed Bogie pokazują się, że ich czart tak sposnymi na duszach uczynił, a tobie się to widzi jakoby to było cielesnie. Wszakże ja pokażę tobie co by się to znaczyło duchownie?”

Widziałas onego człowieka oczy być wylupione, wiszące na dwóch żyłkach: przez dwie żyłki, masz dwie rzeczy rozumieć. Naprzód że wierzył Pana Boga byś wiekuiętego. Druga że wierzył duszę swoje po wyjściu z ciała że miała wiecznie żyć bądź w dobrym, bądź w złym: przez 2 zaś oczy, masz też dwie rzeczy rozumieć. 1 jest, że miała upatrować jakowym by się sposobie grzechu miała ustrzedz. Druga jest, jakowym by sposobie dobre uczynki miała odprawować. Te 2 oczy dla tego wylupione są, że nie czyniła dobrych uczynków dla pragnienia chwały Niebieskiej ani się strzegła grzechu dla bojaźni potępienia. Ma też psie uszy, albowie jako pies ani imienia P. swego, ani kogo drugiej tak bardzo nie przestrzega, jako własnej imienia swej gdy usłyszy, że go pomienia tak też te nie więcej dbał o część imienia Bożej, jako o część imienia własnego.

Ma też końskie nozdrza: albowiem jako koń, który uwolniony jest, wytrawiwszy gnoisko swoje, rozkoszując nozdrza przykładu do niego, tak ten: albowiem z dopuszczonego grzechu, który przed

Bogiem brzydkim gnojem jest, o onym gnoju zdało mu się, że słodka rzecz jest myśleć. Ma też usta jako wilk okrutny, który napełniwszy brzuch, y usta swoje, z tych rzeczy jeśliby co jeszcze widział żywego, albo słyszał, pragnie y ono poźrzeć. Tak też y ten, choć by wszystko miał co oko jego widziało, jeszcze by pragnął, y ono mieć, co słyszał że inși trzymają. Ma też ręce jako nogi wołu mocnej, który gdy się rozgniewa na jakie zwierzę, które może zmóc nogami swymi rozbija dla gniewu wielkiego, nie dbając nic że wnętrzości z niego wychodzą, albo że go bardzo obraża, byle go on zabił. Tak też ten: albowiem kiedy jest w gniewie, nie dba że dusza jego nieprzyjaciela wstąpiłaby do piekła, jakowymby sposobem ciało jego było karane śmiercią, byle on tylko żywota jego mógł zbawić.

Ma też nogi jako sępowe: albowiem jako sęp, mając co w pazurach takiego, co by go wzięć rozkoszowało, nogę na nie tak mocno przypają, że za ustaniem sił, w nogach dla boleści, sam jakoby nie wiedząc, dopuszcza upaść, co otrzymał. Tak y ten: albowiem te rzeczy które nie sprawiedliwie ma, chce trzymać aż do śmierci; kiedy zaś wszystkie siły jego ustaną będzie musiał wszystko opuścić. Niewiasty zaś onej włosy, któreś widziała jako ciernie: w włosach albowie, które są na wierzchu głowy, które ozdabiają twarz ludzką, znaczy się ona wola, która z wielką pilnością pragnie podobać się Panu Bogu, bo ta wola dusze przed Bogiem ozdabia, ale że tej niewiasty wola jest więcej podobać się światu temu aniżeli najwyższemu Bogu, przeto włosy jej zdadzą się byś jako ciernie, oczy też jej pokazują się w tyle głowy, bo duszne oczy odwracała od tych rzeczy, które jej dobroć Boska uczyniła w stworzeniu jej, y odkupieniu, y opatrzeniu onej że: na one zaś rzeczy, które są przemijające, z pilnością patrzyła, od których na każdy dzień odstępowała aż się zgola od oczu ich wniwecz obroca.

Uszy też oberznione duchownie pokazują się; albowiem by najmniej nie starała się o naukę Ewangeliej Świętej, że ani przepowiadania słowa Bożego nie słuchała. Nozdrza zaś pełne zgniłości: albowiem jako przez nozdrza wdzięczny zapach do mózgu przychodzi, żeby się mózg z tą posilał, tak ona przez afekty swoje, cokolwiek zgniłe ciało rozkoszuje, na zmocnienie onego przyciąga rozkosznie do skutku. Wargi zaś jej jako zęby węzowe były widziane, a na języku żądło jadowite: albowiem gdy wąż mocno zębami ścisną dla obrony żądła, żeby z jakiego przypadku nie było wyrwane, wszakże plugastwo z ust jego wychodzi przez zęby, bo rzadkie są tak też y ona zamyka usta do spowiedzi prawdziwej, żeby się nie złamała

rozkosz grzechowa, która jest dusze jej żądłem jadowym, brzydkość jednak grzechu, jawnie pokazuje się przed Bogiem, y Świętymi jego.

Powiedziałem ci pierwej o sędzie, y o pogardzie jednego małżeństwa, którzy przeciwko ustawom Kościelnym mieszkali z sobą. Teraz pokażę tobie dostatecznie o nich: ty bowiem widziałaś ręce białogłowy w zwyż mianowanej, jako ogony lisie, y nogi jej jako niedźwiadki, to dla tego jest: bo jako we wszystkich członkach, y chciwościach była nie porządna, tak też była lekka w rękach swoich, y nogach, pobudzając rozkoszy ciała, ciężej nad niedźwiadka duszę męża kąsała.”

A oto natychmiast pokazał się murzyn, mając w ręku rożen, trój graniasty, a na drugiej nodze jakoby trzy kopyta bardzo ostre wołając, y mówiąc: „O Sędzia! już godzina moja jest, oczekiwałem y milczałem, już czas jest abym czynił.” A zaraz siedząc Sędzia z niezliczonym Wojskiem, pokazał mi się jeden mąż, y białogłowa, oboje nadzy, y rzekł

Sędzia do nich: „Aczkolwiek ja wiem wszystko, powiedzcie, coście uczynili?” Odpowiedział mąż: „Słyszeliśmy, y wiedzieliśmy o związku kościelnym, a nie dbaliśmy, y owszem pogardziliśmy go.” Odpowiedział Sędzia: „Żeście nie chcieli naśladować Pana słuszną rzeczą jest, abyście doznali złości kata piekielnego.” A natychmiast murzyn wraził kopyta w serca obojgu, y tak bardzo ich uderzył, że jakoby umarli zdali się być, y rzekł sędzia: „Oto Córko takie rzeczy zasługują, którzy wiadomie oddalają się od stworzyciela swego dla stworzenia.”

Rzekł po wtóre sędzia obojgu: „Ja dałem wam wór żebyście nazbierali owoców rozkoszy mojej, cóż tedy teraz przynosicie?” Odpowiedziała niewiasta: „O sędzia! rozkoszy brzucha szukaliśmy, y nie przynieśliśmy tylko zawstydenie.” Tedy rzekł sędzia siepaczowi: „Oddaj co słusznego jest.” Który zaraz wraził kopyto drugie w brzuch obojgu, y tak okrutnie zranił, że wszystkie wnętrzości zdali się być przebite; y rzekł sędzia: „Oto takie rzeczy zasługują którzy przykazanie przestępują, y miasto lekarstwa pragną trucizny!”

Po tym rzekł sędzia obojgu: „Gdzie jest skarb mój, którego wam pożyczył do używania?” Odpowiedzieli oboje: „Położyliśmy go pod nogami naszemi, bośmy szukali skarbu ziemskiego, a nie wiekuistej.” Tedy rzekł sędzia siepaczowi: „Daj co wież, y coś powinien.” Który natychmiast uderzył kopytę trzecim do serca ich, y w brzuchy, y w nogi, tak, że się zdali być jako kłęb. Y rzekł murzyn: „Panie! Dokąd pójdę z niemi?” Odpowiedział sędzia: „Twoja nie jest rzecz odchodzić, ani się

weselić.” To wyrzekłszy, od oblicza sędziego, zaraz mąż, y niewiasta łkając zniknęli.

Po tym rzekł sędzia: „Wesel się Córko że od takich jesteś oddalona.”

Słowa Panny Najświętszej do Oblubienice, jako jest gotowa na obronę każdej wdowy, y każdej Panny, y mężatki, y których też widzi słusznie w przedsięwzięciu stojących, y Syna jej nad wszystko miłujących.

Rozdział 53

„Słuchaj ty”, mówi Matka Boża, „która całym sercem prosisz Pana Boga, aby Synowie twoi podobali się Panu Bogu. Za prawdę taka modlitwa wdzięczna jest Panu Bogu; albowiem jeśli by taka Matka była, która by syna mego nadewszystko miłowała y onegoż prosiła by, aby dał synom jej toż samo, więc zaraz bym była gotowa wspomóc one, aby do skutku przyszły prośby jej. Albowiem gdy była jaka wdowa, która by prosiła wspomżenia od Pana Boga, aby mogła statecznie stać w wdowiem stanie, na część Bożą aż do śmierci, izaliż ja zaraz nie jestem gotowa wykonać wolę jej z nią, bom ja była jako woda, dla tego żem miała Syna na ziemi, który nie miał Ojca cielesnego, albo jeśli by była taka Panna, która by pragnęła panieństwo swoje zachować Bogu aż do śmierci, y tę gotowa jestem bronić, y utwierdzić, bo ja samasz jestem prawdziwie Panna.

A nie masz się dziwować, czemu to mówię? Napisano bowiem jest, że Dawid pragnął Córki Saulowej, kiedy była Panną, on bowiem wziął ją kiedy była wdową. Nad to miał żonę Uriaszową, kiedy jeszcze mąż jej żyw był; wszakże pożądliwość Dawidowa nie była bez grzechu; ale rozkoszowanie ono duchowne Syna mego, który jest Panem Dawidowym, jest bez wszelakiego grzechu. Przeto jako te troje życia, to jest Panieństwa, Wdowstwa, y Małżeństwa, podobali się cielesnie Dawidowi, tak Synowi memu podoba się one mieć w swojej najczystszej rozkoszy Niebieskiej duchownie. Przeto nie dziw że ich wspomagając ciągnę do rozkoszy duchownej w miłość Syna mego, bo się on bardzo w nich kocha.”

Słowa Matki Bożej do Córki o szczęśliwym narodzeniu Duchownym, nie jakiej wychowanej osoby w ciężkich grzechach, które narodzenie otrzymała za Modlitwami, y płaczem sług Bożych.

Rozdział 54

„Obacz Syna łez, który się teraz nowo narodził z świata duchownie, który się pierwszej zrodził z Matki swojej na świat cielesnie. Jako bowiem ona niewiasta, która wyprowadza niemówiątko z żywota Matki. Naprzód główkę ciągnie, po tym ręce, a na ostatek wszystko ciało, aż go położy na ziemię. Tak y ja uczyniłem onemu dla łez, y modlitw przyjaciół moich, wyprowadziłem go zaiste z świata tak, że duchownie już jest jako dziecię nowo narodzone: przeto potrzeba mu dać wychowanie, y duchownie, y cielesnie.

Albowiem on, do którego cię posłał, ma go wychować modlitwami swymi, y dobrymi uczynkami, y radami ma go przestrzegać. Ona zaś niewiasta, o której ci powiedziano, będzie się modliła za nim, y będzie strzegła duchownie, będzie się też starała, żeby miał potrzeby swoje cielesne, bo on tak głęboko w padł w grzech y śmiertelne, że wszyscy czarci w piekle mówili o nim: ‘Otwórzmy paszczękę izali przyjdzie? abyśmy go ścisnęli zębami naszymi, y pożarli.

Wyciągnijmy też ręce abyśmy go na sztuki poszarпали. Miejmy też nogi po gotowiu, abyśmy go deptali.’ Przeto powiedziano tobie, że się teraz duchownie narodził, bo już z mocy czartowskiej jest wybawiony, jako dobrze możesz zrozumieć z słów onych, któreś słyszała że już Pana Boga zupełnym sercem miłuje nadewszystko.”

Słowa Matki Bożej do Córki, jako za modlitwami sług Bożych, chce miłować nie które dziecię, y onego przyzbroić duchownymi zbrojami.

Rozdział 55

„Wspomnij co napisano o Mojżeszu, że córka królewska znalazła go na wodzie, y kochała się w nim jako w Synu swoim: y napisano też w szkolnej Historjej, że tenże Mojżesz dostał ziemię przez ptaki, którzy pożarli węże jadowite. Ja jestem Córka

Królewska z rodzaju Dawidowego, która się chcę kochać w tym dziecięciu, którego znalazłam w nawałnościach płaczliwych, które się wylali dla zbawienia dusze jego, która była zamknięta w skrzyni ciała jego; którego wychowają oni, o których powiedziałam, aż do lat przyjdzie, którego chcę uzbroić, y posłać aby dostał ziemię Królowi Nieba.

Ale jako się to ma stać? Tobie to tajno jest, ale mnie wiadomo; albowiem ja go tak zgotuję, że o

nim będą mówić: ‘Ten żył jako mąż, a umarł jako olbrzym, przyszedł na sąd, jako dobry żołnierz.’”

PRZYDATEK

Syn Boży mówi: „Gdy zwierzę głodny bywa odegnany od ścierwu, czeka z daleka upatrując czasu wrócić się do niego, ale jeśli jest nie głodny, idzie do jamy swej. Tak ja uczyniłem Xiążęciu ziemie tej: upominałem go bowiem dobrodziejstwami mojemu, upominałem słowy, y karanie, ale tym bardziej niewdzięczniejszy, y niedbalszy jest, im się więcej łaskawiej mu pokazuję. Przeto przywołam go teraz pod koronę, y do podnożga nog, bo nie chciał stać w koronie, y w puszcę na niego, y na pochlebce jego węża jadowitego z jaszczurki, y chytrej liszki zrodzonego, który ziemię, y mieszkańce jej zaturbuje, a prostych oskubie z pierza, który wstąpi na wierzchołki gór, y chwalaących się zrzuci, y podepce. Dziecię zaś to, które przyjaciele moi wychowali, poprowadzę inszą drogą, aż przyjdzie na miejsce zacniejsze.”

Po tym mówi Syn Boży: „Jeszcze będą mówić o dziecięciu tym, że żył jako mąż, walczył jako żołnierz zbrojny, będzie koronowany jako Przyjaciel Boży. O Córko! co to wierzą niewiasty, które się wychwalają z tego, że synowie ich pomnażają się w pysze? Ono nie jest chwałą, ale zawstyżeniem, bo króla pychy naśladują: ale ona jest chwałą, y on jest żołnierz chwały, który się chełpi z tego, że czyni część Panu Bogu ile może, y stara się o większe rzeczy, y gotowy jest cierpieć to, co po nim Bóg chce, aby cierpiał, taki jest żołnierz Boży, y taki będzie koronowany z Rycerstwem Niebieskim.”

Słowa Matki Bożej do Córki, o niektórych że się nie ma frasować dla strofowania.

Rozdział 56

Matka Boża mówi: „Czemu się frasuje on? Ojciec albowiem bije pod czas syna różgami małemi: przeto nie potrzeba się frasować.”

Słowa Matki Bożej do Córki, jako Rzym ma być oczyszczony z kąkol, naprzód ostrym żelazem, po wtóre ogniem, po trzecie przez oranie?

Matka Boża mówi: „Rzym jest jako rola, na której urósł kąkol; przeto naprzód potrzeba wychędożyć go sierpem ostrym, po tym ogniem wypalić, a na ostatek parami wołów poorać. Przeto uczynię z wami jako ow, który przenosi szczepy na insze miejsca. Onemu albowiem miastu gotuje się takie karanie, jakoby Sędzia rzekł: ‘Złupcie go ze wszystkiej skory, y wysączcie krew wszystkę z ciała jego, posiekajcie na sztuki wszystko ciało, y połamcie kości jego, tak, żeby wypłynęła wszystka tłustość.’”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice pod figurą jako Chrystus przez Pana pielgrzymującego, Ciało jego przez skarb, Kościół przez dom, Kapłani przez stróże znaczą się; których Kapłanów jako prawdziwy Pan siedmioraką czią uczcił, y jako Bóg uskarża się, że złośliwi Kapłani siedmioraką nie czią onego zelżyli, y jako siedm sząt, to jest, siedm cnót, któreby powinni mieć, obracają na siedm występków.

Rozdział 58

Syn Boży mówi: „Ja jestem podobny Panu, który życzliwie walcząc w ziemi pielgrzymowania swego wracał się do ziemi urodzenia swego z weselem. Pan ten, miał skarb bardzo drogi, na którego patrząc uweselali się oczy chore, smutki pocieszali się, chorzy do zdrowia przychodzili, y umarli powstawali. Żeby tedy ten skarb uczciwie, bezpiecznie był strzeżony, zbudowany doskonały jest dom niejaki w wielmożności, y chwale, mając wysokość przystojną, y siedm stopniów przez które do domu, y do skarbu postępowano. Ten tedy skarb Pan podał sługom swoim, aby go opatrywali, y w rękach swoich mieli, do tego aby go wiernie, y ze wszelaką czystością przestrzegali, y żeby się miłość Pańska pokazała przeciwko sługom, y wierność sług przeciwko Panu.

Za czasem począł przychodzić w pogardę skarb, rzadko się chodziło do domu, znikczemnieli słudzy, y miłość Pańska zaniedbała się. Pan tedy radząc się sług swoich, co by było czynić z taką niewdzięcznością? odpowiedział z nich, mówiąc: ‘Napisano jest, że sędziowie y stróżowie ludu niedbali, rozkazano aby byli powieźszani przeciw słońcu, ale twoje jest miłosierdzie, y sąd, który przepuszczasz wszystkim, bo wszystkie rzeczy twoje są, y nad wszystkimi się zmiłujesz.’

Ja jestem on Pan w figurze, który jako pielgrzym przez Człowieczeństwo pokazałem się na ziemi, chociaż na Niebie, y na ziemi byłem możliwy według Bóstwa; ja bowiem tak mężną walkę miałem na ziemi, że wszystkie żyły rąk y nóg moich rwały się dla dusz zbawienia. Mając tedy opuścić świat, y mając wstąpić do Nieba, od któremu jednak według Bóstwa, nigdy nie odstępowałem. Zostawiłem świata pamiątkę bardzo znaczną, to jest, Ciało moje najświętsze; bo gdy stary Zakon był chwalił z Arki, w której była manna, y Tablice testamentu, y z inszych ceremoniej, tak nowy człowiek żeby się weselił z nowego

Zakonu, y nie tak jako przed tym z cieniu, ale z prawdy to jest, z Ciała mego ukrzyżowanego, które w Zakonie się figurowało.

Żeby zaś Ciało moje było w chwale, y we czci, postanowiłem dom Świętego Kościoła, aby tam było chowane, y rękami dotykane. Kapłani tedy, y

stróże jego osobliwi, którzy niejakiem sposobem w urzędzie swoim są nad Anioły, bo którego sami Aniołowie lękają się dotykać dla bojaźni, tego Kapłani piastują rękami, y usta pożywają. Uczciłem też Kapłany siedmioraką czią jakoby w siedmi stopniach.

Naprzód mają być znak noszący, y osobliwi przyjaciele moi, przez czystość myśli, y ciała, bo czystość pierwsze miejsce ma u P. Boga, któremu żadna rzecz nie przystojna y pomazania nie przynależy. Albowie jeśli staro Zakonnym Kapłano dopuszczano małżeństwa onego czasu, którego nie ofiarowali, nie dziw było, bo oni ponosili łupiny a nie ziarno. Teraz zaś gdy przyszła prawda, y odstąpiła figura, z wielką pilnością czystości trzeba przestrzegać, tym więcej, ile słodsze jest ziarno nad łupinę. Y na znak tej wstrzeźliwości, naprzód niech będą włosy strzyżone aby rozkosz nad ciałem, y umysłem nie panowała. Na drugim stopniu bywają stanowieni klerycy, którzy są mężowie Anielscy przez wszelaką pokorę, bo pokora cielesna, y duszna, przenika Niebo, y przez nie bywa zwyciężony czart pyszny: dla tego tedy w tym stopniu bywają postanowieni klerycy, dla wyrzucania diabelstwa, bo człowiek pokorny podnosi się do nieba, z kąd czart wypadł przez pychę.

W trzecim stopniu bywają stanowieni klerycy takowi; którzy mają być uczniami Bożymi, przez ustawiczne czytanie pisma Bożego, którym dlatego Biskup daje w ręce xięgę, jako i żołnierzowi miecz, żeby wiedzieli co mają czynić; dlatego żeby się uczyli, y modlitwą y rozmyśleniem błagać gniew Boży za lud Boży. W czwartym stopniu stanowią klerycy stróże Kościoła Bożego, y badacze dusz, którym na to bywają dane klucze od Biskupa, żeby mieli staranie około zbawienia braci tak słowy jako y przykłady, żeby pobudzali słabych do doskonałości. W piątym stopniu bywają stanowieni szafarze, y którzy powinni mieć staranie około ołtarza, a pogardzając rzeczami świeckimi; ci że ołtarzowi służą, z ołtarza mają żyć, a zieskimi rzeczami nie mają się bawić, oprócz coby przynależało stanowi, ich zabawiali się.

W szóstym stopniu bywają stanowieni, żeby byli mężami Apostolskimi, przepowiadając prawdę Ewangeliej, y konformując się do przepowiadania obyczajami. W siódmym stopniu bywają stanowieni, żeby byli pośrednikami między Bogiem, a Człowiekiem przez ofiarowanie Ciała mego: w którym stopniu Kapłani niejakiem sposobem są zacniejsi nad Aniołów.

Teraz zaś uskarżam się że się stopnie te rozproszyli; bo kochają się w pysze miasto pokory, bawią się nieczystością, miasto czystości, nie dbają

o czytanie pisma Świętego, ale się raczej bawią pismem święckim, niedbalstwo wielkie około ołtarzów; mądrość Boska jest za głupstwo poczytana; y ozbawienie dusz nie starają się; y nie dosyć im na tym, ale też jeszcze szaty moje porzucają, y pogardzają orężem moim. Ja w prawdzie pokazałem na górze Mojżeszowi szaty, których by Kapłani zakonu zażywali, nie dla tego, żeby w Niebie miało co być materialnego, ale że duchowne rzeczy tylko przez podobieństwa cielesne bywają pojmovane: przeto duchowną rzecz, przez cielesną pokazałem, aby wiedzieli jakiej uczciwości: y czystości potrzeba jest tym, którzy mają same prawdę, to jest, Ciało moje. Jeśliż takową część y uczciwość mieli ci, którzy nosili cień, y figurę? ale na cóż Mojżeszowi ukazałem tak wielką piękność szat materialnych, tylko żeby się przez nie nauczyli, jakiego potrzeba ubioru y piękności dusz? Jako bowiem szat Kapłańskich jest siedm, tak dusze przystępujące do Ciała Bożego, mają być siedm cnót, bez których nie masz zbawienia.

Pierwsza tedy szata dusze jest skrucha, y spowiedź która pokrywa głowę. Druga, jest affekt do Boga, y affekt do czystości. Trzecia jest, praca dla czci Bożej, y cierpliwość w przeciwnych rzeczach. Czwarta jest, nie upatrować chwały, y nagany ludzkiej, ale samej czci Bożej. Piąta jest wstrzeźliwość ciała z prawdziwą pokorą. Szósta jest, uważanie dobrodziejstw Bożych, y sądów jego bojaźń. Siódma jest miłość Boża nade wszystko, i dotrwanie w dobrych początkach. Teraz zaś te szaty odmienione są y wzgardzone. Kochają się bowiem miasto spowiedzi w wymówkach, y w umniejszeniu winy, miasto czystości, czyniąc grzechy, miasto prace około zbawienia dusze, kochają się w pracy dla pożytków ciała, miasto czci, y miłości Bożej, w ambicjach święckich, i pysze, miasto skromności świątobliwej, zbytek we wszystkich rzeczach, miasto bojaźni Bożej, preumpcja, y rozsądzanie sądów Bożych, miasto miłości Bożej nade wszystko nie wdzięczność Kapłaństwa nad wszystkich. Przeto jakom powiedział przez Proroka; przyjdę w zagniewaniu, y ucisk da im wyrozumienie.”

Tedy Matka miłosierdzia stojąc, odpowiedziała: „Błogosławiony ty bądź Synu mój za sprawiedliwość twoje, mówię do ciebie, który wszystko wiesz, dla Oblubienice tej, którą ty chcesz, aby zrozumiała duchowne rzeczy, która jednak inaczej tylko przez podobieństwa pojąc nie może duchownych. Ty zaiste powiedziałeś w Bóstwie twoim pierwej, aniżeliś przyjął Człowieczeństwo ze mnie: Co jeśliby dziesięć mężów sprawiedliwych znajdowało się w mieście, chciałeś

się zmiłować dla dziesięciu nad wszystkim miastem. Teraz zaś jest jeszcze wielka wielkość Kapłanów, którzy cię ofiarą Ciała twego błagają; więc zmiłuj się nad tymi dla nich, którzy mało co dobrego mają, proszę cię tedy o to dla Człowieczeństwa twej, które ja zrodziłam; y o to cię wszyscy wybrani twoi proszą ze mną.”

Odpowiedział Syn: „Błogosławiona ty bądź, y błogosławione słowo ust twoich. Ty widzisz że trojako folguję dla trojakiego dobra, które ma ofiara Ciała mego; Jako bowiem z przezumpcycy Judaszowej, trojacie pokazały się dobra we mnie, tak z ofiary Ciała mego, trzy rzeczy przychodzą duszom: Naprzód cierpliwość moja, ma wielką pochwałę, że ja wiedząc o zdrajcy moim Judaszu, nie odrzuciłem go od siebie. Po wtóre, że gdy stał zdrajca z swojemi, wszyscy na jedno słowo moje upadli na ziemię, gdzie się moc wielka pokazała. Po trzecie że wszelaką złość jego, y diabelską nawróciłem do zbawienia dusz; gdzie mądrość, y miłość Boska pokazała się. Tak też z ofiarowania Kapłańskiego trzy rzeczy dobre przychodzą: Naprzód bywa wychwalana od wszystkiego Wojska Anielskiego cierpliwość moja, bo tenże jestem w rękach dobrego, y złego Kapłana, bo u mnie nie masz braku w personach, ani też zasługi ludzkie sprawują ten Sakrament, ale słowa moje. Po wtóre że ta ofiara pożyteczna jest wszystkim od której by kolwiek tylko Kapłana była ofiarowana. Po trzecie: że też pożyteczna jest y samym ofiarującym, choćby też y złym; bo jako z jednego słowa, którem wyrzekł: ‘Ja jestem’, upadli nieprzyjaciele moi na ziemię; tak gdy wyrzeczę słowo a zwłaszcza, ‘to jest ciało moje’, uciekają czarci, aby nie kusili dusz ofiarujących, ani by śmieli wracać się do nich z taką śmiałością, gdy by affekt grzeszenia nie przystępował. Y tak miłosierdzie moje folguje wszystkim, y wszystkich znosi, ale sprawiedliwość woła o pomstę, bo wołam na każdy dzień, a jak wiele mi ich odpowiada, dosyć ty widzisz.

Wszakże jeszcze poślę słowa ust moich, a którzyby usłuchali, wypełnią dni swoje w radości onej, która ani wypowiedziana, ani pomysłona być może dla słodkości. Którzyby zaś nie słuchali, przyjdzie na nich, jako napisano jest, siedm plag na duszę, y siedm na ciało, które upatrując, y czytając, te rzeczy które się działy znajdują, aby ich doświadczywszy nie lękali się.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice jako Kapłan powinien mieć trzy rzeczy, naprzód ciało Chrystusowe poświęcać. Po wtóre powinien mieć czystość ciała, y ducha. Po trzecie staranie o Parafiej swojej. Powinien też mieć Xięgę, y olej. Y jako Kapłan jest Aniołem Bożym, y owszem że urząd jest większy niż Anielski.

Rozdział 59

Syn Boży mówi: „Kapłan powinien mieć trzy rzeczy: Pierwsza ma poświęcać Ciało Boże. Po wtóre ma mieć czystość cielesną, y duszną. Po trzecie ma mieć staranie o parafiej swojej. Ale mogłabyś mię spytać, co za pożytek jest, mieć Kościół, jeśli nie ma parafiej swojej? Odpowiadam tobie: Kapłan mający wolą być pożyteczny wszystkim, y przepowiadać słowo Boże dla miłości Bożej, on ma tak szeroką Parafią, jako gdy by miał wszytek świat, bo gdy by mógł przepowiadać wszystkiemu światu, by najmniej nie folgował by pracy swojej. Przeto wola jego dobra bywa pożyteczna mu za uczynek. Albowiem Pan Bóg dla niewdzięczności słuchających, częstokroć folguje wybranym swoim w pracy od przepowiadania; wszakże nie tracą zapłaty dla afektu dobrego.

Kapłan też powinien mieć Xięgę, y olej, xięgę dla ćwiczenia niedoskonałych, olej święty dla pomazania chorych; jako bowiem nauka cielesna, y duchowna w xięgach się zamyka, tak w Kapłanie ma być mądrość do samego siebie, miarkując ciało swoje, żeby się nie rozpuściło do nie wstrzemięźliwości, przez którą gorszą się parafianie, uciekając przed pożądlivością świata, przez którą lekce się waży ozdoba Kościoła, strzegąc się obyczajów świątecznych, którymi godność Kapłańska bywa zmazana.

Duchowna zaś umiejętność jest nauczać głupich, karać swowolnych, pobudzać postępujących. W oleju zaś znaczy się słodkość modlitwy y przykłady dobre; jako bowiem olej tłustszy jest nad chleb, tak modlitwa z miłości pochodząca, y przykłady dobrego żywota skuteczniejsze są do pociągnięcia ludzi, y tłusciejsze do ubłagania Pana Boga.

Zaprawdę powiadam tobie Córko, że wielkie jest imię Kapłańskie, bo Aniołem Pańskim jest, y pośrednikiem: ale większy jest urząd jego, bo piastuje nieogarnionego Boga, y niebiosą są w rękach jego.”

Słowa Oblubienice do Pana Boga, o wdzięcznym sposobie modlenia się przed Panem Bogiem.

Rozdział 60

Błogosławiony ty bądź Stworzycielu, y Odkupicielu mój, nie obrażajże się, jeśli będę mówiła do ciebie, bo jako zraniony do lekarza, jako strapiony frasunkiem do pocieszyciela, jako ubogi do bogacza, y opływającego w bogactwach. Zraniony zaiste mówi: „O lekarzu! nie brzydź się mną zranionym, bo bratem jesteś. O pocieszycielu łaskawy! nie pogardzaj mną, bo strapiony jestem, ale daj sercu memu odpoczynienie, zmysłom moim pocieszenie.” Ubogi zaś mówi: „O ty bogaczu y żadnej rzeczy nie potrzebujący! wejrzyj na mnie, bo umieram z głodu, obacz mię że nagi jestem, a daj mi odzienie żeby się zagrzał.”

Tak y ja mówię: O Panie wszechmogący y najłaskawszy! ja uważam rany grzechów moich, którymi od młodości zraniona jestem, y wzdycham, bo się czas darmo strawił, siły mi nie stają do prace, bom je strawiła na próżnościach: przeto że ty jesteś źródło wszelakiej dobroci, y miłosierdzia, proszę cię, zmiłuj się nade mną. Dotknij serca mego ręką twojej miłości, bo lekarz jesteś najlepszy, pociesz duszę moję, bo pocieszyciel jesteś dobry.

Jako czart pokazał się Oblubienicy przy podniesieniu ciała Bożego mówiąc, i racjami jej próbując, że to, co podnoszono nie było ciałem Chrystusowym: której Anioł pański zaraz pokazał się posilając ją, i mówiąc: nie wierz że, i jako Chrystus pokazawszy się, przymusił czarta, aby wyznał prawdę przed Córką, y jako ciało Chrystusowe bywa brane, tak od dobrych, jako i od złych: i o lekarstwie osobliwym w pokusach, i o ciele Chrystusowym.

Rozdział 61

Pokazał się Oblubienicy przy podniesieniu ciała Chrystusowego jeden czart, i rzekł: „Aż ty wierzysz głupia, że pod tym kołem chleba jest Bóg? Jużby dawno był strawiony, choć by był gorą nad górą, żaden zaiste z mędrzców żydowskich, którym dana jest mądrość od Boga, nie wierzył temu, ani żaden niech nie wierzy, żeby Bóg od nieczystego Kapłana, który ręce ma cielesne, mógł dotykany być, i miłowany. A żebyś doświadczyła co mówię, ten Kapłan mój jest, którego gdy ja zechcę, i już zaraz wezmę go do mnie.”

Aliści dobry Anioł pokazawszy się, rzekł: „O Córko! Nie odpowiadaj głupiemu wedle głupstwa jego. Ten bowiem, który się tobie pokazał, jest ociec kłamstwa; ale bądź na pogotowiu, bo Oblubieniec nasz już blisko jest.”

Który Oblubieniec Pan Jezus przyszedłszy, rzekł do czarta mówiąc: „Czemu ty turbujesz Córke moje, i Oblubienicę? Dla tego ją nazywam córką, bom ją stworzył, dla tego Oblubienicą, bom ją odkupił, y miłością moją złączyłem się z nią.” Odpowiedział czart: „Dla tego mówię, że mi dopuszczono, aby i ta oziębła w służbie twojej.” Odpowiedział Pan: „Tego tej nocy doznała, kiedyś jej oczy i wszystkie członki ścisnął, i więcej byś był uczynił, gdy być było dopuszczono. Ale ilekroć ona sprzeciwiła się najazdom twoim, tylekroć przymnażało się jej korony. Wszakże ty czarcie, któryś powiedział, żebym już dawno był zjedzony, choć bym był gorą: powiedzże mi przy Córce mojej którą cielesna jest. Powiada pismo że gdy ginął lud Izraelski, wywyższono węża miedzianego, na którego gdy kto wejrzał zarazony od węzów, był uzdrowiony. Jeśli ta moc uzdrawiająca była z miedzi, albo z dobroci Mojżeszowej, albo z skrytej mocy Boskiej?” Odpowiedział czart: „Ta moc uzdrawiająca od nikogo inszego nie była, tylko z własnej, i samej mocy Bożej, i z wiary ludu wierzącego, i posłusznego, który tak mocno wierzył Bogu, że Pan Bóg który z niczego wszystko uczynił, może też wszystko uczynić, czego przed tym nie było.”

Po wtóre rzekł Pan Bóg: „Powiedz czarcie: kiedy się laska stała wężem, czyli się to stało za rozkazaniem Mojżeszowym, albo za rozkazaniem Bożym? albo czyli dla tego, że Mojżesz Święty był? albo czyli dla tego, że słowo Boże tak rozkazało?” Któremu odpowiedział czart, mówiąc: „Cóż był Mojżesz? tylko człowiek ułomny z siebie, ale sprawiedliwy z Boga, na którego słowo (co rozkazał, i wyrzekł Pan Bóg) stała się laska wężem gdy Bóg prawdziwie rozkazał, a Mojżesz jako sługa przy tym posłuszny był. Albowiem przed rozkazaniem, i słowem Bożym, laska była laska, a gdy Pan Bóg rozkazał, laska prawdziwie stała się wężem tak, że się i Mojżesz lękał.”

Tedy Pan rzekł do Oblubienice temu się przypatrującej: „Tak też teraz jest na ołtarzu. Przed słowami bowiem poświęcania, chleb położony na ołtarzu chlebem jest, a gdy się wymówią one słowa: ‘To jest ciało moje’, staje się ciałem Chrystusowym, którego zażywają, i piastują tak dobrzy jako i źli, tak jeden, jako i tysiąc jednaką prawdą, ale nie jednym skutkiem, bo dobrzy do żywota, źli zaś na sąd sobie. A że zaś czart powiedział, że Pan Bóg poszepcą się nieczystością ofiarującego, to szczerzy fałsz jest. Jako bowiem jeśli sługa trędowaty zrobił klucze Panu, albo jeśli chory podał z najmocniejszych ziół konfekt. Nic by mu to nie szkodziło, komu by je dał, gdyż taka moc jest w nich, przez kogokolwiek by było dano. Tak

Pan Bóg ani z złości złego Kapłana staje się złym, ani z dobrego staje się lepszy, bo zawsze nie odmienny jest, i zawsze tenże. A że powiedział czart, aby ten miał prędko umrzeć, to poznał z swojej natury subtelnej, y z przyczyn powierzchownych, wszakże go nie może wziąć ażbym ja dopuścił. Przecie jednak ten Kapłan jego jest własny, jeśli się nie poprawił, a to dla trzech rzeczy. Dlatego tenże czart powiedział że ma członki śmierdzące, y serce cielesne bo prawdziwie śmierdzący jest, i gorączkę cierpiący, bo ma gorącość zwierzchną ale wewnątrz zimno, pragnienie nieznośne, chorobę członków, brzydzenie się chlebem, y w żadnej rzeczy wdzięcznej nie ma smaku. Zapala się bowiem do świata a żiębniej do Pana Boga; pragnie rozkoszy ciała, brzydząc się cnót pięknoscią, gnuśny jest do przykazania Bożego, prędki zaś do wszystkich rzeczy, które są cielesne.

Przeto nie dziw że mu nie smakuje ciało moje, tylko jako chleb w piecu upieczony, bo nie myśli, ani smakuje mu duchowna sprawa. Przeto gdy zmówi Agnus Dei, y przyjąwszy ciało moje w ciało swoje, odchodzi od niego moc Ojcowska, odchodzi i słodka obecność Synowska. A gdy z siebie złoży Święte szaty, odchodzi od niego łaska Ducha Świętego, która jest związkim złączenia, sama zaś forma y pamiętanie chleba zostaje onemu. Jednak nie masz myśleć, że ten, albo który inszy, jakkolwiek by był zły, żeby miał być bez Boga. Ale odchodzi od niego Pan Bóg, większej pociechy nie wlewając, mieszka zaś z nim znosząc go, i od czarta broniąc.

Co zaś czart powiedział, że żaden temu z mędrzców żydowskich nie wierzył, odpowiadam. Sami Żydowie są takiej dyzpozycje, jako ci, którym wylupione są prawe oczy. Chramią na obie dwie nodze duchowne, dla czej i głupimi są, i będą aż do końca. Przeto nie dziw, że czart zaślepia, i zatwardza serca ich, i pobudza ich do nie wstydlwych rzeczy, i do tych które są przeciwko wierze. Przeto ilekroć taka myśl o ciełe Chrystusowym przysła by na myśl twoje, odnieś to do duchownych przyjaciół twoich, i stój statecznie w wierze; bo bez wątpienia wiedz, że to ciało, które z Panieńskiego ciała wzięłem, które jest ukrzyżowane, i króluje w niebie, toż własne jest na ołtarzu, i tego zażywają dobrzy, i źli.

Albowiem jakom pokazał się uczniom idącym do Emaus w inszej osobie, choć jednak byłem prawdziwym Bogiem, i człowiekiem, wszedłszy do uczniów przez drzwi zamknięte, także pod inszą osobą pokazuję się Kapłanom, żeby wiara miała zasługę, i żeby się ludzka pokazała niewdzięczność. I nie dziw. Ja bowiem tenże teraz

jestem, który pokazałem moc Bóstwa mego przez znaki straszne, i jeszcze mówili na ten czas ludzie: 'Poczyńmy sobie Bogi, którzy by przed nami szli.' Ja też pokazałem żydom prawdziwe człowieczeństwo moje, i ukrzyżowali one. Ja tenże na każdy dzień na ołtarzu jestem, i powiadają że się nam cknie od pokarmu tego.

Któraż tedy większa niewdzięczność może być, jako chcieć rozumem ogarnąć Pana Boga, i jego skryte sądy, i tajemnice, które w ręce swojej własnej ma, śmieć sądzić? Przeto nieukom i pokornym chcę pokazać niewidomym skutki, a widomą osobą, coby była widoma osoba chleba bez chleba, i bez istności? co zaś istności w swojej osobie, nad to, co rozdzielanie w osobie bez istności? co zaś istności w swojej osobie, nad to, co rozdzielanie w osobie bez istności? albo czemu tak wiele nie przystojnych rzeczy, i tak sprośnych ponoszę w ciele moi? Dla tego, żeby się pokorni podwyższyli, a pyszni zawstydzili."

Słowa strofujące Pańskie, do nie którego Kapłana, pogrzebiającego nie którego człowieka, który w cierpliwości umarł przy Oblubienicy. I jako z siedmiu plag duchownych, i z siedmiu cielesnych Chrystus przyjdzie do złośliwych Kapłanów, i jako te wszystkie rzeczy, dla cierpliwości otrzymał i chwałę.

Rozdział 62

Gdy nie który Kapłan pogrzeb jednego umarłego, który przez półczwarta roku leżał na łożku, na ten czas słyszała Oblubienica jako mówił Duch Święty: „Przyjacielu co czynisz, czemu śmiesz dotykać się umarłego, gdyż ręce twoje, są krwie pełne? Czemu wołasz za nim do wszechmogącego, gdy głos twój jest jako żab wołających? Czemu śmiesz jednać zań sędziego, gdyż sprawy twoje i obyczaje podobne są bluźniącemu, aniżeli nabożnemu Kapłanowi? Dla tego moc słów moich, a nie sprawa twoja będzie pomocna umarłemu, i wara jego, i cierpliwość długa wprowadzi go do korony.”

Po tym rzekł Duch Święty do Oblubienice: „Ręce tego są krwie pełne, bo wszystkie sprawy jego są cielesne, dla których nie może się dotykać umarłego, bo go nie będzie mógł wspomóc zasługami swymi, ale godnością Sakramentu; albowiem dobrzy Kapłani dwojako są pożyteczni duszom, to jest, mocą ciała Pańskiego, i własną którą pałają miłością.

Głos też jego jest jako żab, bo wszytek jest z błotnych uczynków, wszytek do rozkoszy ciała. Przeto nie wstępuje do Pana Boga, który chce być błagany głosem pokornej spowiedzi, i skruchy. Obyczaje też jego są jakoby bluźniącego. Cóż

albowiem czyni bluźniący, tylko że się przysposabia do obyczajów święckich? Cóż zaś śpiewa, tylko jedzmy, pijmy, i zażywamy w tym żywocie delicii?

Tak czyni ten; konformuje się albowiem szatami, i uczynkami ze wszystkimi, aby się podobał wszystkim, i wszystkich przykładem swoim i zbytkiem do zbytków pobudzał, mówiąc: 'Jedzmy, i pijmy, bo wesele Pańskie jest moc nasza, dosyć nas będzie gdy będziemy za drzwiami w chwale, a jeśli nas i tam nie puszcza, dosyć nam będzie przede drzwiami siedzieć, nie chcę być doskonały.'

Ten głos, i żywot bardzo przykry jest, bo żaden nie przyjdzie do bramy chwały, tylko doskonały, albo doskonale oczyszczony, i żaden nie otrzyma chwały, tylko ten, który doskonale pragnie jej, i który doskonale (gdy może) pracuje na nie. Przecie jednak ja Pan wszystkich w chodzę do tego Kapłana, ale nie bywam zatrzymany, i pomazany. W chodzę do niego jako Oblubieniec, wychodzę jako sędzia, który ma sądzić, wzgardzony od pozywającego.

Dla tego, jakom powiedział przyjdę kapłanom z siedmiu plag. Będą bowiem im odcięte wszystkie rzeczy, w których się kochali, będą wyrzuceni od oblicza Bożego, i będą sądzeni w gniewie jego, będą podani czartom, i męki będą cierpieć bez odpoczynku, będą pogardzeni od wszystkich, będą łaknąć dobra wszystkiego, i napełnią się wszystkimi złościami. Także też i inszymi siedmiu plagami cielesnymi jako Izrael będą karani.

Przeto nie masz się dziwować, że znoszę złych, albo jeśli się co dzieje nieprzystojnej w sakramencie mój. Bo na pokazanie cierpliwości mojej, a niewdzięczności ludzkie znoszę aż do końca. Ani masz myśleć, że taka nieprzystojność, jakoś słyszała o womicie, dzieje się w ciele moim, ale osoby one zwierzchowne pokazują co ich jest, to jest, ustając, a jednak pokazując się jawną czynią niewdzięczność ludzką, i wydają ludzkie do tak Świętego pożywania winnych i nie godnych.”

Po tym rzekł Duch Święty do dusze umarłego, mówiąc: „O duszo! Wesel się, i raduj się, bo wiara twoja odłączyła cię od czarta, prostota twoja skróciła tobie długą drogę czyścicową, cierpliwość twoja zaprowadziła cię do bramy chwały Niebieskiej. Miłosierdzie moje w prowadzi cię, i ukoronuje cię.”

Jako czart pokazał się Oblubienicy, chcąc ją przez racje pokazujące oszukać w sakramencie ciała Chrystusowego, i jako Chrystus przybył na wspomnienie Oblubienicy czarta przymuszając, aby prawdę powiedział przed Oblubienicą; i konformowaniu się, i nauce pożytecznej Chrystusa do Oblubienice o swoim chwalebnyim ciele w sakramencie.

Rozdział 63

Jeszcze pokazał się Oblubienicy jeden czart z długim brzuchem, i rzekł: „Co ty wierzysz niewiasto, i co wielkiego myślisz? Ja też wiele wiem, i chcę jaśnie pokazać słowa moje; ale ci radzę, przestań myśleć o nie podobnych rzeczach, a wierz zmysłom twoim. Izaliż ty nie widzisz oczyma, i nie słyszysz uszycyma, że się hostia łamię materialnego chleba. Widziałas gdy go przez womit wyrzucono, tego się nie uczciwie dotykano, i na ziemię porzucono, i wiele nieprzystojnych rzeczy dzieje się, czego bym ja na sobie nie z cierpiał. A jeśli by to podobna rzecz była, żeby Bóg był w ustach człowieka sprawiedliwego, jakoż przyjdzie do niesprawiedliwych, których łakomstwo jest bez miary, i sposobu?”

Rzekła ona do człowieczeństwa Chrystusowego, które zaraz pokazało się jej po onym kuszeniu: „O Panie Jezu Chryste! dziękuję tobie za wszystko, a osobliwie za trzy rzeczy: Naprzód że przyodziewasz duszę moje, to jest, wlewając pokutę, i skrucę, przez którą głodzi się wszelaki grzech, choćby najcięższy. Po wtóre karmisz duszę wlewając miłość twoje, i pamiątkę męki twojej, którą dusza jako pokarmem jakim nasycy się. Po trzecie pocieszasz wszystkich wzywających ciebie w ucisku. Przeto Panie zmiłuj się nade mną, i wspomóż wiarę moje, aczkolwiek godna jestem abym była podana naśmiewiskom czartowskim. Wierzę jednak że bez dopuszczenia twego on nie może, ani twoje dopuszczenie nie jest bez pociechy.”

Tedy rzekł Chrystus do czarta: „Czemu mówisz do Oblubienice mojej nowe rzeczy?” Któremu odpowiedział czart: „Bo ją mam przywiązać do siebie, i mam nadzieję, że ją jeszcze uchwycę w śiec moje; na ten czas albowiem przywiązałem ją był do siebie, kiedy mi pozwalając więcej podobała się, i chciała się podobać radom moim, aniżeli tobie Stwórcy swemu. Albowiem pilnowałem dróg jej, i jeszcze nie wyszły z pamięci mojej.” Odpowiedział Pan: „Przeto ty sprawcą jesteś, i wszystkich dróg spiegarzem.” Któremu diabeł: „Prawdziwie spiegarzem jestem, ale w ciemnościach, boś mię ciemnym uczynił.” Rzekł Pan: „Kiedyś obaczył, i jakoś się stał ciemny?” Odpowiedział czart: „Obaczyłem kiedyś mię stworzył pięknego, ale

kiedyś nieostrożnie się porwał na jasność twoje, jako bazyliżek oślepiiony jestem od światłości. Widziałem cię, gdym pragnął piękności twojej, widziałem cię w sumieniu moim, i poznałem kiedyś mię zrzucił, znałem cię też w ciele przyjętym, i czyniłem to czegoś mi dopuszczał. Poznałem cię kiedy zmartwychwstawszy wydarłeś ode mnie więźnie twoje. Znam na każdy dzień moc twoje którą się ze mnie naigrawasz i naśmiewasz.”

A Pan rzekł: „Jeśli mię znasz, i wiesz o mnie prawdę, czemu kłamasz przed wybranymi mojemu, gdzie wiesz prawdę o mnie? Izaliż ja nie powiedziałem, że kto pożywa ciała mego, będzie żyw na wieki; a ty mówisz że to kłamstwo jest, iż żaden nie pożywa ciała mego: przeto lud mój większy jest bałwochwalca niżeli ci, którzy chwałą kamienie, i drzewa?”

Wszakże jednak że wszystkie rzeczy wiem, odpowiedz mi, kiedy ta słuca, która tu stojąc nie może duchownych rzeczy pojąć, tylko przez podobieństwo. Tomasz Święty, który się mnie dotykał po zmartwychwstaniu, jeśli to ciało, którego się on dotykał było duchowne czyli cielesne? A jeśli cielesne, jakoż wchodziło przez drzwi zamknięte? Jeśli zaś duchowne, jakoż widome mogło być oczom cielesnym?” Odpowiedział czart: „Ciężko tam mówić, gdzie ten, który mówi, wszytki jest podejrzan, a przymuszony musi mówić prawdę. Wszakże jednak przymuszony będę mówił, żeś zmartwychwstawszy był i cielesny, i duchowny, przeto dla wiekuistego Bóstwa mocy, i dla prerogatywy duchownego uwielbienia ciała, wszędzie być mogłeś.”

Po wtóre rzekł Pan Bóg: „Laska Mojżesza, gdy się obróciła w węża powiedz jeśli podobieństwo było węża, albo jeśli podozupelnie wszystko, a powierzchownie był wąż? Albo kosze one, w których były chleby, albo odrobiny chlebowe, powiedz jeśli prawdziwy był chleb wszytek, albo podobieństwo chleba?” Odpowiedział czart: „Zupełny w lasce był wąż, i prawdziwy w koszach wszytek chleb, i wszystko mocą twoją, i wszechmocnością twoją stało się.”

Rzekł Pan: „Izaliż mi trudniejsza rzecz jest teraz to sprawować, com nigdy przed tym dziwnego sprawował? Albo jeśli by mi się podobało i co dziwniejszego? I jeśliż na ten czas ciało uwielbione mogło przez drzwi wniść do Apostołów, a czemuż teraz w rękach Kapłańskich nie może być? Czyli jaka praca jest Bóstwu memu rzeczy niskie złączać z niebieskimi, a ziemskie niskie z wysokimi? by najmniej; ale prawdziwie ojczy kłamstwa, jako złość twoja wielka jest, tak miłość moja jest i będzie nad wszystkie.”

Albowiem choćby też ten sakrament spalono, a drugi nogami podeptano, ja sam wiarę wiem wszystkich, i w mierze, i cierpliwości rozrządzam wszystko, który z niczego czynię co i z widomej rzeczy nie widomą, który i w znaku, i w formie nie co widomego pokazuję, co jednak w wyrozumieniu insza zaprawdę rzecz jesz, a insza się widzi.”

Odpowiedział czart: „Tej rzeczy prawdy ja na każdy dzień doświadczam, kiedy ludzie przyjaciele moi oddalają się ode mnie, i stawiają się przyjaćiołami twojemi. Ale co rzekę więcej sługa puszczony na swawolą, dosyć ukazuję wolą, co by uczynił, gdyby mu dopuszczono.”

Tedy po wtóre rzekł Syn Boży: „Wierz córko, że ja jestem Chrystus, naprawcza żywota, a nie skacza: prawdziwy, i sama prawda, a nie kłamca, i moc wiekuista, bez której nic nie było, i nie będzie. Albowiem jeślibyś miała wiarę że ja jestem w rękach Kapłańskich, choćby też Kapłan wąpił; jednak dla wiary wierzących, i stojących, i dla słowa (które ja sam osobliwie postanowiłem i wyrzekłem) ja prawdziwie jestem w rękach jego: i wszelki który mię pożywa bierze Bóstwo, i człowieczeństwo, i kształt chleba. Cóż bowiem jest Bóg, tylko żywot, i słodkość, światłość oświecająca, dobroć rozkoszująca, sprawiedliwość sądząca, i miłosierdzie zbawiające? Cóż zaś jest człowieczeństwo moje, tylko ciało chyże, złączenie Boga, i człowieka, głowa wszystkich Chrześcijan?

Więc wszelki kto wierzy w Boga, i bierze ciało jego, on bierze żywot: bierze i człowieczeństwo w którym się Bóg, i człowiek złącza: bierze i osobę chleba, bo pod inszą formą on brany, który się zakrywa pod formą swoją dla większej wiary. Także też i zły bierze toż Bóstwo, ale sądzące, a nie błagające, przyjmuje i człowieczeństwo, ale mało mu pożytku dające. Bierze i formę chleba, bo pod formą na którą parzą, przyjmuje tajemną prawdę, ale nie dodającą słodkości onemu. Albowiem kiedy mię włoży do ust swoich sakrament zostawszy, ja odchodzę z Bóstwem, i człowieczeństwem; sama forma chleba onemu zostaje; nie dla tego, abym ja tam nie miał być prawdziwie tak ze złymi, jako i z dobrymi dla postanowienia sakramentu, ale że podobnego nie mają skutku źli, i dobrzy. Na koniec w ofierze samej ofiaruje się żywot człowieczy, to jest sam Bóg, i wchodzi żywot, ale nie przemieszkiwa ze złymi, bo złości nie opuszczają; i dla tego zmyślo ich, zostaje sama forma chlebowa. Wszakże nie dlatego że forma ona chleba, która jest pod istnością chleba, żeby im co było skutecznego, ale że o przyjmowaniu onym nic nie myślą, tylko jako gdy by można Pan wszedł do czyjego domu, i osoba jego w prawdzie pomniała by się, ale

obecność dobroci jego zapamiętała by się, i zaniedbała.”

Słowa Matki Bożej do córki, jako Syn jej ubogiemu chłopkowi jest podobny, i jako uciski prześladowania przychodzą na złe, i na dobre, dobrym na oczyszczenie, i na koronę, złym zaś na potępienie.

Rozdział 64

Matka Boża mówi: „Syn mój jest jako ubogi chłopek, który nie mając ani wołu, ani osła, sam na sobie nosił drwa z lasa, i insze statki do potrzeby swojej, który między inszymi rzeczami chrust też nosił, który na dwie rzeczy jest potrzebny, to jest na karanie syna nie potrzebnego, i na zagrzanie zimnych. Tak Syn mój Pan wszystkiego, i Stwórca stał się ubożuchny, żeby wiecznymi nie przemijającymi bogactwy wszystkich ubogacił; który na grzbiecie swoim ciężki ciężar, to jest, gorzki Krzyż nosząc, wszystkich grzechy krwią swoją omył, i zgładził; który też między inszymi sprawami swojemu obrał naczynia cnót, to jest mężów cnotliwych, przez których za sprawą Ducha Świętego, wielu serca do miłości Bożej są opalone, i droga prawdy pokazana.

Obrał też chrusty, jakowi są miłośnicy świata tego, przez których synowie i przyjaciele bywają karani, i na ich ćwiczenie oczyszczenie na większą przestrożę, i odpłatę. Różgi też zagrzewają synów oziębłych, i Bóg też zagrzewa się z ich ognia. Ale jakim sposobie? Takim: kiedy światowi ludzie uciskają przyjaciół Bożych, i onych, którzy dla samej bojaźni karania miłują Pana Boga, którzy utrapieni będąc, gorętszej się nawracają do Pana Boga, uwarzywszy próżność świata: nad których uciskiem mając Pan Bóg politowanie, spuszcza im pociechę i miłość. Ale co będzie o chruscie, którym synowie byli karani? zaprawdę będzie wrzucony w ogień na spalenie. Albowiem nie pogardza Pan Bóg ludu swego, kiedy ich podaje w ręce niezbożnych, ale jako ociec ćwiczy syna, tak Pan Bóg złości niezbożnych zażywa na ukoronowanie swoich.”

Słowa napominające do Córki przykładem pokazujące, jako przyjaciele Boscy nie mają tęsknić, ani przestawać od prace przepowiadania słowa Bożego, i o wielkiej nagrodzie takowych.

Rozdział 65

Matka Boża mówi: „Ty masz być jako naczynie próżne sposobne do napełnienia, które żeby nie było tak szerokie, aby to miało wypływać co się wlało, ani tak głębokie niech nie będzie, żeby nie miało dna. Naczynie zaś to ciało twoje jest, które na ten czas próżne jest, kiedy od apetytu rozkoszy dalekie jest, na ten czas zaś skromnie szerokie jest, kiedy ciało uważnie ponosi utrapienia, żeby dusza była sposobna do wyrozumieniu duchownych rzeczy, i ciało potężne do pracowania. Na ten czas zaś naczynie jest bez dna, kiedy ciało nie podlega żadnej wstrzemięźliwości, ale czegokolwiek umysł pragnie, to się ciału pozwala.

Ale słuchaj co mówię. Sługa mój wyrzekł słowo niepotrzebne, tak mówiąc: ‘Co mnie do tego, mówić o tych rzeczach, które się nie tykają stanu mej?’ Słowo takie nie przynależy słudze Bożemu; albowiem wszelki który słucha, i wie prawdę, jeśliby ją zamilczał winnym zostaje, chyba żeby był całe pogardzony. Albowiem niektóry Pan był mający zamek mocny, w którym były czworakie dobra, to jest, pokarm niespróchniały oddalając wszelakie plugastwa, woda zdrowa gasząc wszelakie pragnienie, zapach wdzięczny oddalając wszelakie jady, orężę potrzebne zabijające wszelakiego nieprzyjaciela.

Wszakże będąc Pan zabawiony inszymi rzeczami oblężono mu zamek; o czym dowiedziawszy się Pan, rozkazał możnemu słudze swemu, mówiąc: ‘Idź, a wołaj głosem wielkim żołnierzom moim tak: Ja Pan, ja wybawię zamek mój, ktokolwiek za mną przyjdzie dobrowolnie, będzie ze mną w chwale, i we czci podobny, który by zaś w potyczce był zabity, wzbudzę go do żywota, który nie ma niedostatku, ani utrapienia, i dam mu część nie ustawiającą, i bogactwa nieprzemijające. Sługa tedy usłyszawszy rozkazanie Pańskie wołał, ale nie z taką pilnością, jako było potrzeba, że wołanie nie przyszło do mężnej żołnierza, i dla tego żołnierz ustał od pracy. Cóż tedy miał Pan uczynić żołnierzowi? który chciał chętnie pracować, ale nie słyszał głosu woźnego. Przecie jednak będzie mu nagroda według woli jego; ale woźny leniwy nie będzie uwolniony bez karania. Tak tedy zamek ten jest Kościół Święty ufundowany krwią Syna mego, w którym jest ciało jego, które oddała wszelaki głód, woda mądrości Ewangeliej Świętej, wonność przykładów Świętych jego, i oręża męki jego.

Ten zamek teraz oblężony jest od nieprzyjaciół, bo w Kościele Świętym wiele znajduje się, którzy głosem opowiadają Syna mego, ale sprawami swojemi nie zgadzają się, i owszem lubo głosem mówią, wołają jednak sprzeciwiają się, nie dbając nic o Ojczyźnie Niebieskiej, byle oni swojej rozkoszy dosyć uczynili. Przeto żeby się umniejszyło nieprzyjaciół Bożych, nie mają tęsknić przyjaciele Boscy, bo nagroda ich nie będzie doczesna, ale ona, która nie zna końca.”

Słowa Matki Bożej do Córki, jako doczesne dobra dobrze nabyte nie szkodzą, tylko gdyby afekt do nich nie był nieporządny.

Rozdział 66

Matka Boża mówi: „Co szkodzi, jeśli bywa kłoty igłą, albo żelazkie w suknią, byle tylko nie szkodziło ciału? Tak ani doczesne dobra dobrze nabyte nie szkodzą, chyba żeby afekt do otrzymania onych nieporządny był. Przeto przestrzegaj serca twego, żeby intencja dobra była, bo przez cię słowa Boże wylewać się mają na inszych. Albowiem jako stawidło wody młyńskiej zatrzymuje wodę, a po tym sprawuje to, że bieży ile tego potrzeba. Tak ty w następujących myślach różnych, i pokusach z pilnością masz przestrzegać, żeby te rzeczy które próżne są, i świeckie, były opuszczane, które zaś Boskie są, żeby ustawicznie były na pamięci, jako napisano jest, że wody dolne odchodziły, górne zaś stały jako mur. Wody dolne są myśli cielesne, i pożądliwości niepożyteczne, które mają ustępować, a nie mają być zatrzymane. Górne zaś wody są natchnienia Boskie, i słowa Świętych Bożych, które stateczne mają być w sercu jako mur, żeby żadnymi pokusami od serca nie były oddalone.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice wielmożność swoje pokazujące, i jako wszystkie rzeczy według zrzędzenia jego trwają, okrom nędznej dusze grzesznika; co się wszystko pokazuje przez przykład, a jako wola w sprawach ma być strzeżona.

Rozdział 67

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Ja jestem z Ojcem, i z Duchem Świętym, jeden Bóg w przejrzeniu Bóstwa mej, wszystkie rzeczy od początku, i przed wieki przejrane, i postanowione są, i wszystkie rzeczy tak cielesne, jako i duchowne pewną dyspozycją, i porządek mają, i wszystkie rzeczy stoją, i bieżą według tego, co w przejrzeniu moim jest z rządzone, i poznano.

Jako z tego przykładu zrozumieć będziecie mogła ze trzech rzeczy: naprzód z tych, które żywot mają, jako to jest, że niewiasta rodzi, a nie

maż. Po wtóre pokazuje się w drzewach, że słodkie przynoszą słodki owoc, a gorzkie, takież owoc przynoszą gorzki. Po trzecie pokazuje się w gniazdach; albowiem słońce, i miesiąc, i wszystkie rzeczy niebieskie bieg swój odprawują według tego, jako w Bóstwie moim jest naznaczone. Tak też i dusze rozumne w przód przejrane są w Bóstwie moim, jakowe w przyszłym czasie mają być poznane, którym jednak wiadomość moja niwczym nie przeszkodziła, ani przeszkadza, bo dałem wolną wolą woli ich moc, to jest, wolny rozsądek, i moc obierania, cokolwiek się im podoba. Przeto jako niewiasta rodzi a nie człowiek, tak dusza dobra żona Boża, ma rodzić za wspomóżenie Bożym; bo dusza na to stworzona jest, aby w cnotach postępowała, i nasieniem płodna cnot rośla, aby przyszła między ramiona Boskiej miłości. Dusza zaś która odradza się od narodzenia swego, i Stworzyciela swego, ani mu pożytku nie przynosi, czyni przeciwko z rządzeniu Boskiemu, i przeto niegodna jest słodkości Boskiej.

Po wtóre pokazuje się nieodmienne zrządzenie Boże w drzewach, że słodkie drzewa przynoszą słodkie owoce, i przeciwnym sposobem, które gorzkie są, gorzkie owoce przynoszą; jako w daktylach dwie rzeczy są, to jest, słodkość, i kamień twardy. Tak od wieku przejrano jest, że gdzie Duch Święty mieszkańcem jest, tam wszelaka rozkosz świetcka w lekkim poważeniu jest, tam wszelaka część świetcka jest ciężka, i tak wielka w onym sercu Ducha Bożego jest mężność, i twardość, że żadną niecierpliwością nie może być przełamana, ani ustraszona, żadną przeciwnością; do tego nie może jej podnieść nad się żadne powodzenie szczęśliwe. Tak też to od wieku przejrano jest, że gdzie jest ciernie diabelskie, tam jest owoc z wierzchu czerwony, ale wewnątrz pełny nieczystości, i ostrości; jako w rozkoszy diabelskiej momentowa, i jakoś pokazująca się jest słodkość; ale pełna jest ciernia, i ucisków; bo im się kto więcej ma do świata, tym się więcej jego ciężarem obciąża. A przeto jako wszelkie drzewo taki przynosi owoc, jaki jest szczepion korzeń jego, i macica, tak wszelki człowiek z intencji uczynku swego bywa sądzony.

Po trzecie wszystkie żywioły stoją w porządku swoim, i w obrocie, jako od wieku przejrano jest, i obracają się według woli Stwórcy swego, tak wszelkie rozumne stworzenie miało by być gotowe na obracanie się według postanowienia stwórcy swej. Gdy tedy czyni przeciwną rzecz, jawno jest, że wolny woli źle używa, i gdzie nie rozumne stworzenia przestrzegają granie swoich, ta rozumny człowiek odradza się i przyczynia sobie sądu, bo nie zażywa rozumu. Przeto potrzeba strzedz woli

ludzkiej, bo nie większą krzywdę czynię czartu, jako i Aniołom moim; bo jako Bóg wyciąga od oblubienice swojej czystej słodkości onej niewypowiedzianej, tak czart szuka od oblubienice swojej ciernia, i gwoździ, a nie może niczym czart przewyciężyć, ażby była wola zepsowana.”

Słowa Matki Bożej do Córki, o lisie i jako czart podobny jest liszce, i jako czart chytry jako liszka, rozmaitym sposobem kusząc oszukiwa ludzi, i stara się najbardziej oszukiwać tych, których widzi, że w dobrym postępują.

Rozdział 68

Matka Boża mówi: „Jest jedno zwierzę małe, które liszką nazywa się mające wielkie staranie o wszystkich potrzebach swoich, i chytre, że pod czas zmyśla sobie jakoby spało, a pod czas jako zdechłe, żeby gdy ptacy przylecą, i usiądą na nim, tym bezpieczniej uchwyciło i zjadło, im nie ostrożniejszy są w siedzeniu. Upatruje też latania ptaków, i które widzi dla spracowania że odpoczywają na ziemi dla zmordowania, albo pod drzewem onych chwyta, i pożera. Ale którzy ptacy obiema skrzydłami podlatują, oni go zawstydzają, i pracą jego próżną czynią.

Liszka też czart jest, który przyjacioły Boże zawsze prześladuje a osobliwie tych, którzy żółcią złości, i jadu nienawiści jego nie mają. Który pod czas zmyśla się jakoby zasypiał, i zdechł, bo pod czas zostawuje człowieka wolnym od pokus wielkich, żeby nieostrożnego w małych tym bezpieczniej oszukał, i usidlił. Pod czas też sprawuje to, że występek zda się być cnotą, a przeciwnym sposobem cnota, zda się być występkiem, żeby człowiek usidlony szedł do występku, i jeśli się nie obaczył, żeby zginął, jako z tego przykładu zrozumieć będziesz mogła.

Albowiem miłosierdzie pod czas występkiem jest, kiedy bywa dla upodobania ludzkiego sprawiedliwości, ostrość jest niesprawiedliwością, kiedy bywa czyniona dla chciwości, i dla niesprawiedliwości, pokora też pycha jest, kiedy bywa dla pokazania się, i żeby u ludzi za takiego był miany, cierpliwość cnotą pokazuje się, a nie jest, kiedy by się zemścił, gdyby mógł z gniewu, ale jednak cierpliwie znosi, bo nie ma czasu sposobnego do zemśczenia się. Pod czas też czart nasyła uciski, i pokusy, żeby się człowiek zbyt mocno trapił, pod czas też czart dopuszcza frasunki, i pieczołowania do serca, żeby człowiek oziął w służbie Bożej, albo gdy człowiek nie ostrożny jest w małych rzeczach żeby wpadł w większe.

Tak te, o którym bowiem mówię, oszukany jest od liszki; gdy w starości miał wszystkie rzeczy

według myśli swojej, i już rozumiał się być szczęśliwym, i do tego życzył sobie żyć, porwany jest bez sakramentów, i bez rozrządzenia spraw, i rzeczy swoich; bo jako mrówka zbierał w nocy i we dnie, ale nie do gumna Pańskiego. I gdy przyszedł do dziury grobu, gdzie miał wyprowadzić ziarna, umarł zostawiwszy inszym pracą swoje. Bo który nie zgromadza czasu żniwa pożytecznie, prawdziwie z nasienia nie będzie się weselił. Przeto szczęśliwi są ptaszki Pańscy, którzy nie zasypiają pod drzewami rozkoszy świata tego, ale na drzewach żądzy Niebieskich, którym gdy napadnie pokusa liszki szkodliwej czarta, prędzej obiema skrzydłami wylecą, to jest, pokorną spowiedzią, i nadzieją Niebieskiego wspomżenia.”

OBJAŚNIENIE

Chrystus Syn Boży mówi: „Ten przełożony jest z Biskupów: przeto ktobykolwiek chciał wstąpić na drzewo słodkiego owocu, zbierając owoc słodki, ma się od wszelakiego ciężaru oddalić przepasany i mężny do zbierania, i ma mieć naczynie czyste, w które ma kłaść owoce słodkie. Tak ten ma się starać od tego czasu, aby ciało swoje cnotami przyozdabiał, dając mu potrzebne rzeczy, a niezbyteczne, strzegąc się okazji niewstrzeźliwości, i pożądlivosti, pokazując się być zwierciadłem czystym, a przykładem ludziom niedoskonałym; bo jeśli tego nie uczyni, przyjdzie na trafunek straszny, koniec nagły, i karanie ręki mojej.” I tak się to wszystko stało.

Słowa Chrystusowe do Oblubienice, jako dobre obyczaje, i dobre sprawy duchownych przez jasne wody, a złe obyczaje, i złe sprawy przez szpetne, i sprośne wody znaczą się.

Rozdział 69

Syn Boży mówi: „Że trzech rzeczy poznać się może jeśli woda ze źródła nie jest dobra. Naprzód jeśli nie ma owej barwy. Po wtóre jeśli jest błotna. Po trzecie jeśli woda jest ustawicznie stojąca, a nie uchodząca, przyjmując, a nie wyrzucając wszelakiego plugastwa przychodzącego. Przez te wody rozumiem obyczaje, i serca kapłańskie, którzy powinni być jako źródła słodkie do napawania, i do wdzięczności obyczajów. Mają być zamknięte od wszelakich sprośności występków: przeto własna barwa kapłańska jest prawdziwa pokora, aby się tym więcej upokarzał myślą, i uczynkiem, im się więcej upatruje że powinien dla Pana Boga pracować.

Gdzie bowiem pycha jest, tam barwa jest diabelska, która, jako ręka trędowatego biorąc wodę z studnie, czyni jako by brzydką wodę

patrzającym, tak też sama pycha, uczynki kapłańskie czyni błotne. Na ten czas zaś woda jest błotna, kiedy kapłan chciwy jest, i nie kontentuje się potrzebami przynależącymi, który jako samemu sobie nie pożyteczny jest, i frasobliwy, tak inszym przykładem pożądlivosti swojej jest szkodliwy.

Po trzecie woda nieczysta jest, która przyjmuje wszelakie plugastwa, a nie wyrzuca, a to bywa z zatkania wody, że nie może odchodzić, tak kapłan nieczysty jest, który rozkosz cielesna zachowuje w sercu, i w ciele, i nie wyrzuca od siebie przez prawdziwą skruchę cobykolwiek się onemu przytrafiło sprośnego. Albowiem jako zmazana ciele wszędzie sprośna jest, a osobliwie na twarzy, tak nieczystość u wszystkich ma być w nienawiści, ale osobliwie u tych, którzy do zacniejszych stanów są powołani. Przeto do spraw moich takowi Kapłani mają być obierani, którzy by nie byli bogatymi w wymownej umiejętności, ale w pokorze, i w czystości, którzy i sami sobie żyją, i inszych nauczają słowem, i przykładem; bo też i ręka trędowata do sprawy mojej jest pożyteczna, byle tylko umysł dobry był, i żeby nie zbywała na ręce duchownej.”

Słowa Matki Bożej do Córk, porządnie mękę Syna swego najmilszego pokazujące, i o urodzie, i piękności ciała tegoż Syna jej.

Rozdział 70

Matka Boża mówi: „Gdy następowała męka Syna mego, łzy byli w oczach jego, i pot w ciele dla bojaźni męki. I jak prędko odszedł ode mnie, jużem go więcej nie widziała, aż był prowadzony do biczowania. Na ten czas go o ziemię uderzyli, po niej go okrutnie włóczyli, i że ledwo z głowy zęby nie powypadali, którego tak okrutnie po szyi kowali, i twarz jego bili, że ten dźwięk aż do uszu moich dochodził.

Po tym (gdy rozkazał kat) sam się z odzienia rozwlókł dobrowolnie, trzymając się słupa, powrozem był przywiązany, i biczami ostrymi (w których było gwoździ bardzo pełno) bito, które ciało jego okrutnie podrapali. Na pierwsze tedy, uderzenie ja zaraz omdlałam, a po tym do siebie troszeczkę przyszedłszy wszystko ciało jego zranione widzę, bo wszytek był nagi gdy go biczowano; tedy jeden z nieprzyjaciół jego, stojąc przy katach, mówił: ‘Chcecie człowieka tego zabić bez sądu, i chcecie sami być przyczyną śmierci jego?’ a to wyrzekłszy odciął powróż.

Będąc tedy Syn mój odcięty od słupa, naprzód do odzienia swego udał się, ani na ten czas dopuścili mu się ubierać, ale gdy wkładał ręce swoje w szaty, od jednych był ciągniony, od drugich popychany, i tak ono miejsce, na którym

stał u słupa, pełne było krwie tak bardzo, że ją mogła dobrze rozeznąć stopy jego we krwi brodzące, który na ten czas krew z twarzy swojej płynącą sukienką ocierał.

Po tym osądzony na śmierć krzyż niosąc, był prowadzony, ale niosącemu w drodze inszego na pomoc dali. Gdy tedy przyszedł na miejsce ukrzyżowania, a oto młot, i cztery gwoździ na pogotowiu byli; i natychmiast z rozkania ich, z siebie szaty złożył, małą chustą okrywając się; co i sam mając z tą nie jaką pociechę, dał się do wiązania: był tedy krzyż zrobiony, i podniesiony, tak, że samo drzewo krzyża było między łopatkami, a żadnej podpory krzyż głowie nie dawał; i tablica tytułu nad głową jego była zawieszona.

Na rozkazanie tedy grzbiet swój do krzyża obracał, i naprzód rękę prawą wyciągał, a po tym drugą rękę gdy nie mogła przyjść do swego miejsca wyciągał, i nogi także do dziur swoich były ciągnięte, i dwoma gwoździami jedna od drugiej będąc oddzielona, do krzyża okrutnie są przybite, tak jako i ręce.

Na pierwsze tedy uderzenie młota, ja dla wielkiej boleści omdlałam, a po tym przyszedłszy do siebie, Syna mego widzę ukrzyżowanego, i ludzie rozmawiające jednego do drugiego słyszę: ‘Co ten uczynił, czy ukradł, wydarł, albo skłamał?’ Drudzy powiadali, że kłamca był; a na on czas koronę cierniową na głowę jego okrutnie wciśniono, która na pół czoła jego wstępowała, czyniąc rozmaite źródła krwie, które płynęły przez twarz jego; i włosy, oczy, i brodę napelniły tak, że nic nie było znać, tylko krew, że ani mnie stojącej pod krzyżem widzieć nie mógł, tylko aż przez wyciśnienie krwie powiekami.

Oddana zatem jestem uczniowi jego przez niego, po tym wyniosłszy głowę, i oczy w Niebo obróciwszy z płaczem te słowa wołając, wypuszczał Ducha: ‘Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?’ Którego głosu ja nigdy zapomnieć nie mogła, ażem do Nieba przeszła, który więczej pochodził z politowania mego, aniżeli z boleści swojej. Tedy barwa śmierci nastąpiła, do zębów wargi przyłgnęły, żiobra zaś tak się wyciągnęli, że mogli być policzone, żywot wyschły, z wilgotności do grzbietu przysechł, nozdrza się zaostryły, gdy serce było blisko rozpadnięcia, wszystko Ciało jego zadrżało; na ten czas broda jego na piersi spuściła się.

Ja omdlawszy na ziemię upadłam. Po tym gdy się usta otworzyły, jako już umarł, język zęby, i krew w ustach jego, którzy patrzali, mogli widzieć, i oczy na poły zamknięte, ku ziemi były spuszczone, i Ciało już umarłe opadziście wisiało,

kolana na jedne stronę obrócone. Nogi na inszą stronę na gwoździach, jako na zawiasach obracały się. Za tym zaś insi ludzie stojący jakoby naśmiewając się mówili: ‘O Maryja! już Syn twój umarł’, drudzy zaś którzy byli rozumu większego, mówili: ‘O Pani! już męka Syna twego obróciła się w chwałę wieczną.

Po małym czasie, otworzony jest bok, i wyjęta włócznia, krew na końcu włócznie jakoby browarnej farby pokazała się, aby z tego rozumiano, że serce było przebite, którego przebicie włócznia serce moje przeniknęła, i dziw to był, że się samo nie rozpękało.

Gdy tedy insi odeszli, ja odejść nie mogłam, ale jakobym już pocieszoną zostawała, że Ciało jego już z krzyża zdjęte piastować mogła, i na łono swoje przyjąć, rany opłakiwać, i krew ocierać; po tym usta jego palce moje zamknęli, i oczy także złożyłam; ramiona zaś zdrewniałe nie mogłam nakłonić, i ręce żeby się na piersiach położyli, ale na żywocie, kolana też wyciągnąć się nie mogły, ale stali ku gorze, jako i na krzyżu zdrewniałe.”

Po tym rzekła Matka: „Syna mego, jakowi jest w Niebie, widzieć nie będziesz mogła, ale jakowy był według Ciała na świecie, poznaj. On bowiem tak śliczny był na twarzy, że żadnego nie było, któryby spojrzawszy na twarz jego nie ucieszył się z wejrzenia jego tak bardzo, że chociażby serdeczną żalność miał. Sprawiedliwi zaś duchowną pociechą cieszyli się, ale i źli od smutku świeckiego przez tak długi czas wolni zostawali, ile na niego patrzali, z kąd smutni zwykli byli mówić: ‘Idźmy a obaczmy Syna Maryjej, abyśmy choć na ten czas od smutku wolnymi zostali.’

Roku tedy dwudziestego wieku swego, w wielkości i mężności męskiej doskonały był między szrednimi terażniejszego czasu wielki, nie tłusty, ale w żyłach, i w kościach był cielisty. Włosy jego, brwi, i broda ciemno żółte były, długość brody na jedne dłoń, czoło nie zmarszczone, ale gładkie, nos równy nie mały, i nie bardzo też wielki. Oczy jego zaś tak śliczne byli, że też i nieprzyjaciele jego patrząc w nie, uciechę mieli. Wargi nie ściste, ale wydatne, i rumiane, podbródek nie był bardzo wielki, ani długi, ale piękną skromnością wdzięczny. Policzki skromnie zupełne, barwa ich była śliczna, jasną czerwonością przemieszana. Wzrost jego prosty, i na wszystkim Ciele jego nie było zmazy, jako i oni świadczyli, którzy go dostatecznie widzieli obnażonego, gdy go do słupa uwiązanego biczowali; nigdy u niej nie powstał robak w głowie, ani zawikłanie włosów, albo nieczystość jaka.”

Pytania wdzięczne od Chrystusa Oblubienicy zadawane, i odpowiedzi pokorne Oblubienice do Chrystusa. I jako Chrystus podaje Córce Oblubienicy trzy zacne stany, to jest, paniński, wdowi, i małżeński.

Rozdział 71

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Odpowiedz mi na cztery rzeczy, o które cię spytam. Gdyby kto dał przyjacielowi swemu winną latorośl owoc przynoszącą, którą by jednak dawca trzymał przy domu swoim, dla tego, że z patrzenia na nie, i z wonności miał uciechę, coby miał odpowiedzieć dawca jeśliby ten, któremu dana jest winna latorośl, prosił by o nie, aby ją przesadził na insze miejsce, gdzieby większy owoc przynosiła?” Odpowiedziała ona: „Jeśli przyjaciel dał z miłości, i jest mądry, i życzył by przyjacielowi swemu dobra, puścił by mu uczynić z winnej latorośli co by chciał, i rzekłby mu: ‘O przyjacielu! aczkolwiek ja z bliskości winnej latorośli mam wesele, wszakże że mi nie wielki pożytek przynosi raduję się, że ją przenieść możesz jeślibyś chciał na miejsce bujniejsze.’”

Pytał Pan po wtóre: „Jeśliby rodzice dali jakiemu młodzieńcowi córkę swą pannę, i gdyby panna pozwoliła na młodzieńca, i jeśliby był pytany młodzieniec od rodziców, jeśliby on chciał mieć pannę, albo nie? i nic by nie odpowiedział, jeśliby była panna poślubiona, albo nie?” Odpowiedziała ona: „Jako mi się widzi że młodzieniec nie wyraził woli swojej, panna nie jest poślubiona.”

Rzekł Pan po trzecie: „Młodzieniec zacny stojąc między trzema Pannami, zadał im to, że która by z onych trzech takie słowo wyrzekła, żeby go pobudziła do większej miłości, ona miała to otrzymać, w czym by się młodzieniec najbardziej kochał. Tedy odpowiedziała pierwsza: ‘Ja tak bardzo młodzieńca tego miłuję, że pierwej niżbym się chciała zmasać z inszym, bardziej życzyła bym sobie śmierć.’ Druga rzekła: ‘Pierwej niżelibym miała wymówić jedno słowo przeciwko woli jego, albo żeby go to miało obrazić, wołała bym podjąć wszelakie karanie.’ Odpowiedziała trzecia: ‘Pierwej niżelibym miała widzieć najmniejszą jego wzgardę, albo szkodę, więcej życzyłabym sobie wszelakiej szkody, i okrutne karanie cierpieć.’” Rzekł tedy Pan: „Powiedz mi, która z tych trzech panien więcej umiłowała młodzieńca, i która nad insze ma być przełożona?” Odpowiedziała ona: „Jako ja rozumiem, wszystkie zarówno miłowały go, bo wszystkie były jednego serca do niego, i dla tego za równie wszystkie godne były, aby miały miłość jego.”

Rzekł Pan po czwarte: „Przyjaciół był, który się radził drugiego przyjaciela, tak mówiąc: ‘Ja mam ziarno pszeniczne bardzo wielki pożytek przynoszące, jeśli będzie wsiane w ziemię, przyniesie wielką wielkość zboża, ale bardzo pragnący jestem, co się tobie zda lepszego, czy zjeść ono, czyli wsiać w ziemię?’ Odpowiedział przyjaciel: ‘Przez inszą okazję może się zagasić to łaknienie, ale pożyteczniejsza jest tobie ta rzecz aby było wsiane w ziemię.’” Tedy Pan przydał: „Izaliż Córko i tobie nie pokazuje się także abyś głodu trochę podniosła, a ziarno, które wielom wielki pożytek miało przynieść, w ziemię było wsiane.”

Po wtóre rzekł Pan: „Te cztery powieści przynależą do ciebie. Córka albowiem twoja jest jakoby winna latorośl, którąś mi poślubiła, i dała. Teraz tedy, że przyjemniejsze miejsce wiem dla niej, chcę ją przesadzić tam, gdzie mi się podoba, a ty dla tego nie masz się frasować, boś pozwoliła na przesadzenie.”

Po wtóre rzekł Pan: „Ty dałaś mi córkę twoją, alem ja nie pokazał tobie co by mnie było przyjemniejszego, czy panieństwo jej, czyli małżeństwo, albo jeśli mi się podoba ofiara twoja, czyli nie. Przeto teraz poznawszy zapewne te rzeczy, które pod wątpliwością uczynione są możesz ich poprawić, i odmienić.”

Po tym rzekł Pan: „Panieństwo dobre jest i wielkie, bo Aniołom podobne jest, wszakże jeśli rozumnie będzie chowane i uczciwie; jeśliby zaś jedno drugiego nie miało, to jest, Panieństwo cielesne, i Panieństwo duszne, zeszpecone jest Panieństwo, bo przyjemniejsza mi jest małżonka pokorna, i nabożna, aniżeli Panna pyszna, i niewstydliva, i równej zasługi mogą być małżonka niechciwa, i według reguły swojej w bojaźni Pańskiej żyjąca z Panną pokorną, i wstydliva: bo aczkolwiek wielka to jest, być w ogniu doświadczenia, a nie gorzeć; wszakże zarówno wielka rzecz jest, być bez ognia Zakonnego, a chcieć tym więcej zapalić się do Pana Boga bez ognia, aniżeli ten który jest w ogniu. Oto tobie o trzech pokazuję przykład. Trzy zaiste były, Zuzanna, Judyt, Tekla Panna. Pierwsza była w Małżeństwie, druga Wdowa, trzecia Panna; te trzy, nie równy żywot, i intencją miały, a przecie jednak dla zasług spraw swoich w zapłacie sobie się równają. Zuzanna albowiem gdy od Kapłanów fałszywie była nagabana, dla Boskiej miłości wołała umrzeć, aniżeli przeciwko regule swej być zmasaną. A że się mnie wszędzie jakoby obecnego lękała, i dla tego zasłużyła sobie aby była wybawiona, i z wybawienia chwałę otrzymała. Judyt zaś gdy nie część moje widziała, i ludu

swego zgubę tak się bardzo frasowała, że nie tylko na zelzenie, i na szkodę się wydała dla Boskiej miłości, ale była gotowa i mękę dla mnie podjąć. Tekla zaś która Panna była, ta wołała okrutną mękę podjąć, aniżeli jedno słowo przeciwko mnie mówić. Te trzy aczkolwiek nie miały jednych spraw, wszakże w zasługach z sobą się równają. Przeto bądź Panna, bądź Wdowa, wszystkie za równie mogą mi się podobać, byle ich żądza zupełna była do mnie, i żywot dobry.”

Jeszcze rzekł Pan: „Córka twoja bądź będzie w Panieństwie, bądź w Małżeństwie, za równie mi to jest przyjemno, byle to tylko było wedle woli mojej. Co bowiem za pożytek jest temu, jeśliby kto był mocno zamknięty w ciele, a myślą swoją był by na stronie? Albo co chwalebniejszego jest, sobie samemu żyć, albo innym potrzebny być? Ale ja który wszystko wiem, i przed tym dobrze przeglądam, nic nie czynię bez przyczyny. Przeto nie przyjdzie do miejsca postanowionego z pierwszym pożytkiem, bo z bojaźni jest, ani z drugim, bo z niedbalstwa jest: ale w środku przyjdzie, bo ma środek gorącość miłości, i owoc uczciwości; który ją tedy ma wziąć, powinien mieć trzy rzeczy: dom, szaty, i pokarm, do którego one przyjmie.”

OBJAŚNIENIE

Syn Boży mówi: „Dziwujesz się czemu ta Panna nie przysłała do małżeństwa tym sposobem, jakoś się ty spodziewałaś? Odpowiadam tobie przez podobieństwo. Niektóry znaczenie urodzony postanowił córkę swoje dać w Małżeństwo niejakiemu ubogiemu; który ubogi gdy do, zręgowania z panną, miał przyjść, pofałszował prawa miasta, i dla tego wygnany jest z zelżywością od Mieszczan, i nie otrzymał Panny, której pragnął. Tak ja uczyniłem Panu tej ziemi; obiecałem mu bowiem uczynić wielkie rzeczy, ale on więcej bawił się z nieprzyjaciółmi memi, i dla tego nie przyszedł do tych rzeczy, które mu obiecywałem. Ale możesz spytać: izaliż nie upatrywałem przyszłych rzeczy? i owszem przeglądałem, jako o Mojżeszu, i o ludziach jego czytamy; ale dla tego pokazałem, i pokazuję wiele rzeczy, aby się ludzie gotowali do dobrego, i żeby wiedzieli co mają czynić, i cierpliwie tego czekali. Wszakże wiedz że jedna biada odeszła, a druga przyjdzie na niewdzięcznika Królestwa tego, a po tym przyjdzie błogosławieństwo moje na pokornie proszące miłosierdzia mego. Wiedz też, że potrzeba było tego Pannie, żeby słuchała rady mojej, i mądrych.

Tę Pannę rozumieją być Panią Cecylia, córkę Świętej Brygidy.

Słowa Chrystusowe do Oblubienice o Siostrach, i o Łazarzu wskrzeszonym; i jako Oblubienica, i córka jej przez siostry, a duszą przez brata Łazarza, a zazdrościwi przez żydów znaczą się. I jako Bóg uczynił z tymi większe miłosierdzie, aniżeli nad siostrami Łazarzowemi. I jako umieją ci wiele mówić, a mało czynić, gniewają się przeciwko tym, którzy dobrze czynią.

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Dwie Siostrze były, Martha, i Maryja, które miały Brata Łazarza, którego im od śmierci wskrzesił; który wskrzeszony więcej mi służył po tym, aniżeli przed tym. Tak i siostry jego które lubo pilne do usługiwania mego były przed wskrzeszeniem brata, daleko więcej po tym pilniejsze, i nabożniejsze znajdowali się. Podobnym sposobem teraz z wami uczyniłem duchowne, albowiem wskrzesiłem wam brata waszego, to jest, duszę wasze, która przez cztery dni umarłą będąc śmierziała, oddaliwszy się ode mnie przez przestępstwo przykazania mego złą pożytkowością, i słodkością świata, i rozkoszą grzechów.

Ale cztery rzeczy były, które mię pobudziły do wskrzeszenia Łazarza. Pierwsza, że przyjaciel mój był gdy żył. Druga, miłość sióstr. Trzecia, że pokora Maryjej tak wiele zasłużyła w omyciu Nóg moich, że jako przed oblicznością wielu upokorzyła się dla mnie, tak potrzeba była, żeby przed oblicznością wielu była uweselelona, i uczczona. Czwarta, aby się chwala Człowieczeństwa mego pokazała. Tych tedy czterech rzeczy nie było w was, bo więcej nad nich świat miłujecie. Przeto większe jest miłosierdzie moje w was, którzyście żadnymi zasługami miłosierdzia mego nie zasłużyli, aniżeli w onych siostrach, i tam więcej większa im śmierć duchowna, i niebezpieczniejsza jest nad śmierć cielesną, i wskrzeszenie duszne chwalebniejsze, nad wskrzeszenie cielesne.

Przeto że miłosierdzie moje, uprzedziły uczynki wasze, przyjmujcie mię, jako siostry one do domu dusze waszej z pałającą miłością; nic tak nie miłując jako mnie, zupełną ufność mając we mnie, upokarzając się. Że Maryja na każdy dzień płacząc za grzechy wasze, nie wstydząc się pokornie żyć między pysznymi, wstrzymując się z powściągliwymi, pokazując innym powierzchownie jak mię bardzo wewnątrz miłujecie.

Powinnyście też być jako siostry one serce jedno, i dusza jedna, mężne na pogardę świata, i prędcy do chwały Bożej, a jeśli tak uczynicie, tedy ja, który wam wskrzesiłem brata waszej, to jest duszę, będę jej bronił, żeby od żydów nie była zabita. Co bowiem za pożytek był by Łazarzowi,

który był wskrzeszony od doczesnej śmierci, gdy by nie żył uczciwie w niniejszym żywocie? który miał chwalebniej zmartwychwstać do wtórego, i wiecznego żywota. Ale którzyż są Żydowie, którzy szukają Łazarza zabić, tylko oni, którzy dla tego się gniewają, że lepiej nad nich życie? którzy nauczyli się o wysokich rzeczach mówić a mało czynić, którzy idąc za faworami ludzkimi, tym więcej pogardzają sprawami przodków swoich, im więcej nie chcą prawdziwych, i zacnych rzeczy rozumieć.

Takich jest śięła, którzy umieją o cnotach dysputować, ale nie umieją ich uczciwie żyjąc zachowywać. Przeto i dusze ich są w wielkim niebezpieczeństwie, bo wiele mówią, a nie czynią. Izaliż tak czynili Kaznodzieje moi? Żadnym sposobem. Oni bowiem upominali grzeszników nie wysmienitymi, ale krótkimi słowy, i miłosnymi byli gotowi duszę swoje dać za duszę ich; przeto dla miłości ich drudzy otrzymali miłość; albowiem pałająca miłość nauczającego więcej, aniżeli umysł słowa słuchającego naucza.

Teraz zaś wiele tych jest, którzy o mnie mówią wysokie rzeczy, ale z tego nie masz żadnego pożytku, bo wiatr sam nie zapala drew, jeśli ognia iskiereki nie okrażą drew; więc od tych żydów będę was bronił, i strzegł, żebyście ani przez słowa, albo sprawy ich, ode mnie nie odstępowali. Wszakże nie tak was będę bronił żebyście nie mieli co cierpieć, ale żebyście przez niecierpliwość nie upadli. Wy zaś chcecie przyłożyć do tego woli waszej, a ja miłością moją zapale wolą wasze.”

Słowa Panny Najświętszej do Oblubienice, jako nie ma się frasować, że powiedziano o jednym żołnierzu, i pokazano jakoby umarł.

Rozdział 73

O nie którym żołnierzu powiadano, że żyjąc umarły był, który też w duchownym widzeniu był pokazany Oblubienicy jakoby umarły, prosząc wspomnienia: z której śmierci, gdy przereczona Pani frasowała się. Rzekła Matka miłosierdzia do niej: „Córko! Jeśli umarły jest ten żołnierz, albo nie, będziesz wiedziała czasu swego; ale my chcemy w tym pracować aby lepiej żył.”

Słowa Chrystusowe do Oblubienice, i Jana Chrzciciela do Chrystusa onego wychwalając, i przed nim nabożne modlitwy swoje wylewając za Chrześcijany, a najbardziej za jednego żołnierza, który za modlitwami jego, przez ręce jego, i Panny Najświętszej, i Piotra, i Pawła jest przebrojony w duchowną zbroję, to jest, cnotami uzbrojony i uczczony. I co się przez wszelakie oręża cielesne o każdym z osobna znaczy, i o dobrych modlitwach.

Rozdział 74

Syn Boży mówił do Oblubienice, mówiąc: „Ty postanowiłaś dnia dzisiejszego u siebie, że lepsza by rzeczy była uprzedzić, aniżeli być uprzedzoną; tak ja uprzedziłem cię słodkością łaski mojej, aby diabeł nie panował nad duszą twoją.”

I natychmiast pokazawszy się Jan Chrzciciel, rzekł: „Błogosławiony ty bądź Boże, który jesteś przed wszystkimi rzeczami, z którym żadnego nigdy nie było Boga, i dla którego żaden nie był, i po którym żaden nie będzie, bo ty jesteś, i byłeś wiekuiście jeden Bóg, ty jesteś prawda obiecana od Proroków, z którego ja jeszcze nie urodziwszy się, weseliłem się, i którego pokazując jaśniej poznałem. Ty jesteś wesele nasze, i chwała, ty żądza nasza, i zażywanie: bo widząc ciebie, napelniamy się wdzięcznością niewypowiedzianą, której żaden nie zna, tylko ten który kosztuje. Ty jesteś sama miłość nasza, i nie dziw, że miłujemy ciebie, bo ty będąc samą miłością, nie tylko miłujących ciebie miłujesz, ale też (gdyż jesteś Stwórcą wszystkiego) i tym oddajesz miłością, którzy ciebie nie chcą widzieć. Teraz tedy Panie mój, że bogatymi jesteśmy z ciebie, i w tobie prosimy cię, abyś dał z bogactw naszych duchownych tym, którzy nic bogactw nie mają, żeby jako my weselimy się w tobie nie z naszych zasług, tak też niechaj ich wiele mają uczestnictwo w dobrach naszych.”

Odpowiedział Chrystus: „Ty za prawdę jesteś najwyższym członkiem z głową, i to co jest około głowy. Ale jednak wargi twoje bliższe są, i zacniejsze. Tak i ja wszystkich głową jestem, Matka zaś moja jako wargi, po tym Aniołowie. Ty zaś, i Apostołowie moi, jako pacierze w grzbiecie, bo nie tylko mnie miłujecie, ale też i tych, którzy mię miłują podwyższając ich czcicie. Przeto ta gruntowna rzecz jest, jakom powiedział, że uczynki, które ja czynię, i wy czynić będziecie, i wola wasza, jest wola moja. Jako bowiem nie rusza się głowa cielesna bez członków, tak też ani w waszym duchownym złączeniu, i jedności nie masz nic, co byście chcieli, a nie mogli, ale wszystko możecie cobykolwiek każdy z was chciał. Przeto niech się to stanie, o co prosicie.”

Po onej mowie Jan Świąty jednego żołnierza jakoby na poły umarłego, postawił w pośrodku, i rzekł: „O to Panie! o to ten który tu stoi, poślubił ci służyć, ale nie może; bo nie zbrojny jest, i słaby; ja zaś ze dwóch przyczyn powinienem go ratować, częścią dla zasług rodziców, częścią też dla miłości, którą on ma ku mnie, mając mię w wielkiej uczciwości. Więc dla ciebie samego daj mu szaty żołnierskie, aby się nie pokazywało zawstydenie nagości jego.” Odpowiedział Pan: „Daj mu co chcesz, i przyodziej go jako się tobie podoba.”

Tedy rzekł Jan Świąty: „Chodź sam synu mój, a weź ode mnie pierwsze szaty żołnierskiej twojej, które otrzymawszy, snadniej będziesz mógł uczący znieść insze żołnierskie odzienie. Do żołnierza zaś przynależy mieć blisko ciała to co jest miękkiego, to jest kaftan; w ten cię tedy przyoblekę, bo się tak podobało Bogu; jako bowiem cielesny kaftan miękki jest i lekki, tak duchowny kaftan jest, mieć Pana Boga miłośnego w duszy, i słodkiego w afekcie; słodkość zaiste do Pana Boga pochodzi ze dwóch rzeczy, to jest, z uważania dobrodziejstw Bożych, i z rozmyślania grzechów dopuszczonych. Te dwie rzeczy ja będąc dziecięciem miałem.

Upatrywałem zaiste, jakową mię Pan Bóg uprzędził łaską, jeszcze nie narodzonego, jako wielkim błogosławieństwem ubłogosławił mię po narodzeniu, a upatrując to, wzdychałem co bym godnego mógł oddać Panu Bogu mojemu. Upatrzyłem też omylność świata tego, i dla tego biegałem na puszcza, gdzie tylko słodki mi był Pan Bóg, Chrystus Jezus, tak że wszystkie rzeczy były mi obrzydzeniem do myślenia, i bardzo ciężkie do pożądania. Podźże tedy żołnierzu, a przyoblecz się w ten kaftan, bo insze ubiory będą dane czasu swego.”

Po tym pokazał się Błogosławiony Piotr Apostoł mówiąc: „Jan Świąty dał ci kaftan, ja zaś którym ciężko upadł, alem powstał mężnie, uproszę tobie Pancierz, to jest Boską miłość, jako bowiem pancierz z wielu kołek żelaznych bywa złożony, tak miłość Boska, broni przeciwko strzałom nieprzyjacielskim, i człowieka czyni bezpiecznym na znoszenie następujących złych rzeczy. Chętlwym go czyni ku czci Bożej, gorającego na pracą Boską, niezwykniętego w przeciwnościach, cierpliwego w nadzieje, i trwającego w zaczątych rzeczach. Te tedy pancierz ma się świecić jako złoto, ma być mocny jako stal i żelazo; bo każdy człowiek miłość mający, ma być ważny jako złoto, przez cierpliwości w przeciwnościach, ma się świecić przez mądrość, i uważanie, aby nie w padł w heretyctwo, miasto zupełnej wiary; i w wątpliwie rzeczy za pewne. Ma też być pancierz mocny jako

żelazo, bo jako żelazo uśmierza wszystkie rzeczy, tak człowiek będąc w miłości niech umie upokarzać tych, którzy się sprzeciwiają wierze, i dobrym obyczajom, niechaj nie ustępuje dla obmowy niechaj się nie nachyla przyjaźni, niechaj nie topnieje dla wygody swojej doczesnej, niechaj nie dyssymuluje dla pokoju ciała, niechaj się nie lęka dla śmierci, bo żaden nie może odjąć żywota, tylko za dopuszczeniem Bożym. Wszakże aczkolwiek pancierz z wielu bywa złożony ogniwek, przecie jednak dwie są najprzedniejsze ogniwka, z których pancierz miłości bywa złożony. Pierwsze tedy miłości ogniwko, jest poznanie Boga, i częste upatrywanie Boskich dobrodziejstw, i przykazania, żeby wiedział człowiek co ma czynić Bogu, co bliźniemu, i co światu. Drugie ogniwko, jest hamowanie własnej woli dla Boga; wszelki bowiem, który Pana Boga zupełnie, i doskonale miłuje, nic sobie samemu wedle woli swojej (co przeciwko Bogu jest) nie zachowuje. O to synu ten pancierz daje tobie Bóg, i ja zasłużyłem go tobie uprzędzony miłością Bożą.”

Po tym pokazał się Błogosławiony Paweł, mówiąc: „O synu! Piotr Świąty najwyższy pasterz owieczek Chrystusowych, dał tobie pancierz, ja zaś z miłości Bożej dam tobie kaftan, który jest miłością do bliźniego, to jest chętlwicie za wspomóżenie łaski Bożej chcieć umrzeć dla zbawienia bliźniego. Jako bowiem w kaftanie jest wiele przekładania, i przesywani, i sztuk złączenia, tak w miłości bliźniego wiele jest cnót: wszelki bowiem, który miłuje bliźniego, powinien naprzód żałować, że wszyscy którzy są odkupieni Krwią Jezusa Chrystusa, nie oddają Panu Bogu miłości. Po wtóre potrzeba żałować, że Świąty Kościół, Oblubienica Boża nie stoi w swoim własnym i chwalebny rozrządzeniu. Po trzecie, że mało tych jest, którzy rozmyślają Mękę Bożą z gorzkością, i miłością. Po czwarte ma z pilnością upatrywać, żeby bliźni jego nie był skażony, jego jakim złym przykładem. Piąte dawać bliźniemu swemu dobra swoje szczodrze, i modlić się zań do Pana Boga, żeby we wszelakim dobrym postępował i do końca przychodził. Albowiem człowiek miłujący, gdyby obaczył bliźniego utrapionego, ma go cieszyć słowy uciesznymi: uciśnionego zaś przeciw sprawiedliwości powinien bronić, nie mocnych nawiedzać, więźniów wykupować, ubogich się nie wstydać, w prawdzie zawsze się kochać, nad miłość Bożą nic sobie nie przekładać, od sprawiedliwości nigdy nie odstępować. W taki kaftan ja byłem przyobleczony, który przed oblicznością Królów, i Książąt nie wstydziłem się prawdy mówić, i dla zbawienia bliźniego byłem gotowy umrzeć.”

Po tym pokazała się Matka Boża, i rzekła temu żołnierzowi, mówiąc: „Czegoż ci jeszcze nie dostaje synu?” A on odpowiedział: „Głowa nie ma przyłbice.” I rzekła Matka miłosierdzia do Anioła stróża jego dusze: „Co za pożytek miała dusza z straży twojej, albo co masz pokazać Panu naszemu?” Odpowiedział Anioł: „Mamci nie które luboć małe nie co są; albowiem pod czas czynił jałmużnę, i czytał nie jakie modlitwy z miłości Bożej, pod czas też woła swoje własną pokładał pod wołą Bożą, prosząc szczyrze Pana Boga, żeby mu zbrzydził świat, a Pan Bóg, żeby był u niego w największej miłości.” Odpowiedziała Matka: „Dobra rzecz jest cokolwiek przynieść, przeto chcemy uczynić, jako dobry złotnik czyni, który robiąc robotę znaczną ze złota, jeśli by mu nie dostawało złota, prosi wspomnienia od przyjaciół tych, którzy mają, której wszyscy mający złoto wspomagają, aby dokonał roboty swojej. Który zaś robi robotę błotną, któż mu da złota swego? Gdyż nie przystojna rzecz jest, mieszać złoto z błotem. Przeto wszyscy Święci bogaci we złoto, zasłużą tobie ze mną przyłbicę, którą masz mieć; ta zaś przyłbica, jest woła podobać się samemu Panu Bogu. Jako bowiem przyłbica broni głowy od postrzałów, i uderzenia, tak woła dobra i sama do Boga broni duszę, aby pokusy czartowskie nie przemogły onej, a Pana Boga wprowadza do dusze. Tak on miał Święty Jerzy, i Maurycy, i wiele innych, i owszem i on Łotr który wisiał na Krzyżu, bez której żaden fundamentu dobrego nie położy, i nie przyjdzie do korony. W tej tedy przyłbicy mają być dwie dziurze przed oczyma, którymi mają upatrywać następujące rzeczy; a to jest uwaga tych rzeczy, które masz czynić, i przestroga, które masz opuszczać, bo bez uważenia, i rozmyślenia wiele trzy rzeczy złych bywa na końcu, które na początku zdadzą się być dobre.”

Po tym rzekła Matka do żołnierza: „Czegoż ci jeszcze nie dostaje synu?” A on odpowiedział: „Ręce gołe są, i nie mają oręża.” Któremu Matka rzekła: „Ja wspomogę cię, żeby ręce nie były gołe. Przeto jako dwie są ręce cielesne, tak też dwie są ręce duchowne. Prawa tedy ręka którą trzeba trzymać miecz, znaczy uczynek sprawiedliwości, w którym mają być pięć cnót, jako pięć palców. Pierwsza, żeby wszelki sprawiedliwy, przestrzegając się zwłaszcza żeby albo co w mówieniu, albo w sprawowaniu, albo w przykładzie nie pokazało się, co by mogło bliźniej obrazić, aby gdy w sprawiedliwości strofuje, albo naucza innych nie psował obyczajami nierządny. Druga jest, nie czynić sprawiedliwości, albo uczynku sprawiedliwości dla faworu ludzkiego, albo dla pożądlivosti świata, ale

dla samej miłości Bożej. Trzecia jest nie lękać się nikogo przeciwko sprawiedliwości, ani dissymulować co dla przyjaźni, i nie nakłaniać się od sprawiedliwości dla ubogiego, albo bogatego przyjaciela, albo nieprzyjaciela. Czwarta jest chętnie chcieć umrzeć dla sprawiedliwości. Piąta jest, nie tylko czynić sprawiedliwości, ale też mądrze miłować sprawiedliwość tak, żeby i w sądzie było miłosierdzie, i sprawiedliwość, i żeby inaczej był karany ten, który mniej grzeszy, a inaczej który więcej, inaczej też który grzeszy z niewiedomości, a inaczej który grzeszy umyślnie, albo ze złości. Ktobykolwiek tedy te pięć palców miał, ma się strzedz żeby nie zstępiał miecza niecierpliwością, ani rozkosz świetcka aby go nie zdjęła, albo nie opatrność nie złamała, albo lekkość umysłu nie szpeciła.

Lewa zaś ręka, jest modlitwa Boską, która też będzie miała pięć palców. Pierwszy jest, mocno wierzyć artykułom wiary o Bóstwie, i o Człowieczeństwie, a wszystko sprawując wierzyć, co Kościół Święty Oblubienica Boża, wyznawa. Druga jest, nie chcieć wiadomie grzeszyć przeciwko Bogu, a przeszłe grzechy z skruchą, i dosyć uczynienie zgładzać. Trzeci, modlić się do Pana Boga, aby miłość cielesna obróciła się w duchowną. Czwarty jest, nie dlaczego inszego żyć na świecie, tylko żeby Panu Bogu wyrządzać część, i grzechów pozbywać. Piąty jest, nic o samym sobie nie rozumieć ale się zawsze brać do Pana Boga, i śmierci każdej godziny oczekiwać.

O to synu! te są dwie ręce, które masz mieć; prawa, to jest w której masz nosić miecz sprawiedliwości. Lewa zaś modlitwy, którą masz prosić wspomnienia od Boga, żebyś nigdy nie ufał swojej sprawiedliwości, żebyś też nie był przeciwko Panu Bogu swawolnym.”

Po wtóre pokazała się Pana Maryja, i rzekła żołnierzowi: „Czegoż jeszcze nie dostaje synu?” Odpowiedział on: „Zbroje na nogi.” A ona: „Słuchaj ty żołnierzu niegdy świetcki, ale już teraz mój, wszystkie rzeczy (którekolwiek są na niebie, i na ziemi) stworzył Bóg, ale między wszystkimi ziemskimi godniejsze i piękniejsze jest stworzenie dusza, która podobna jest w imaginacjach swoich woli dobrej. Jako bowiem z drzewa wychodzi wiele latorośli; tak z dusze duchownej twojej ćwiczenia i uczynku pochodzi wszelaka twoja doskonałość. Przeto żebyś dostał sobie zbroje na nogi, woła dobra za wspomnieniem łaski Bożej ma być początkiem, w której dwojaki mają być upatrowania, jako dwie nogi na fundamencie złotem. Pierwsza tedy noga dusze doskonałej, jest uwarzenie takowym sposobem, to jest, że nie ma chcieć grzeszyć przeciwko Bogu, choć by też nie

było karania za to. Druga noga jest, dobre uczynki czynić, choćby też wiedział że ma być potępiony dla wielkiej cierpliwości, i miłości Bożej. Kolana zaś dusze są wesołość, i mężność dobrej woli; jako bowiem kolana nachylają się i nakłaniają do chodzenia nóg. Tak wola dusze ma się nakłaniać i hamować wedle rozumu do woli Bożej. Napisano bowiem jest, że duch, i ciało, walczą przeciwko sobie. Przeto i Paweł Święty powiada: 'Nie co chcę dobrego, to czynię.' Jakoby rzekł: 'Nie które dobre rzeczy chcę wedle dusze, ale nie mogę dla ułomności ciała, ale i chociaż pod czas mogę czynić, to nie z wesołością.' Cóż tedy izali dla tego nie będzie miał zapłaty Apostoł że chciał, a nie mógł? albo że czynił dobrze, ale nie z wesołością? Żadnym sposobem; ale tym więcej przymnażało mu się korony dwojako. Naprzód od powierzchownego człowieka, bo mu było pracowite spracowanie dla ciała sprzeczącego się w dobrym. Po wtóre od człowieka wewnętrznego, bo nie miał zawsze pociechy duchowej. Przeto świetlickich wiele pracuje docześnie, ale za tę pracę nie bywają koronowani; bo pracują za powodem ciała; która zaiste praca gdyby była z przykazania Bożego, nie tak by ją pilnie odprawowali.

Te tedy dwie nodze, to jest, nie chcieć grzeszyć przeciwko Bogu, i chcieć dobre uczynki czynić choćby za tym szło potępienie, mają być przezbrojone dwojaką zbroją, to jest, uważnym używaniem doczesnych rzeczy, i uważną żądzą do dostatnia niebieskich rzeczy. Uważne zaś używanie doczesnych rzeczy jest, mieć dobra na skromne swoje wychowanie, a nie na zbytek. Uważna zaś żądzą niebieskich rzeczy jest dobrymi uczynkami, i pracą chcieć dostać Niebieskich rzeczy. Człowiek bowiem przez niewdzięczność, i gnuśność odwrócił się od Boga, przeto przez pracę, i pokorę do Boga się trzeba nawrócić. Dla tego synu (żeś takich rzeczy nie miał) prosimy Świętych Męczenników, i Wyznawców którzy w takich bogactwach obfitowali, żeby też ciebie wspomogli."

Tedy zaraz Święci Bożej pokazawszy się, rzekli: „O Pani Błogosławiona! Tyś nosiła Pana w sobie, i ty Pani jesteś wszystkich. Cóż jest czego byś nie mogła? albowiem co ty chcesz, to się zaraz stanie, wola twoja, zawsze jest nasza. Ty słusznie Matką miłości jesteś, bo wszystkich nawiedzasz miłości.”

Jeszcze pokazała się Matka Boża, i rzekła żołnierzowi: „Synu jeszcze nam nie dostaje tarczy. Do tarczy tedy dwie rzeczy przynależą, to jest, moc, i znak Pański, pod którym wojuje; tarcz tedy duchowna znaczy uważanie gorzkiej Męki Bożej, która ma być na lewym ramieniu wedle serca, że ilekroć umysł prowadzi do rozkoszy cielesnej. Potrzeba uważać siność, i Krew Jezusa Chrystusa

ilekroć zaś kole i zasmuca umysł wzgardzą i przeciwność świata, masz rozpamiętywać ubóstwo, i naigrawanie Chrystusowe. Ilekroć zaś cię rozkoszuje część, i długi żywot ciała, masz rozpamiętywać gorzką Mękę, i śmierć Chrystusowe. Takowa tarcz ma mieć moc do trwania w dobrym, i szerokość miłości. Znak zaś na tarczy ma być ze dwóch farb, bo nie tak jaśniej, i dalej nie widzimy, jako gdy jaka rzecz dwiema farbami jasnymi bywa zmalowana. Dwie tedy farby, którymi tarcz uważania męki Bożej bywa ozdobiona, jest wstrzemięźliwość afektów nie porządných, do tego czystość, i hamulec poruszenia cielesnego. Tymi albowiem dwiema, oświeca się niebo, i Aniołowie na to patrząc, wspólnie się weseląc mówią: 'Oto znak czystości i towarzystwa naszego, powinniśmy tego Żołnierza ratować.' Czarci zaś widząc żołnierza w tarczy takimi znakami przyozdobionego, będą wołać: 'Co będziemy czynić o towarzysze? Ten Żołnierz straszny nam jest na potkaniu, śliczny w zbrojach, po bokach jego są oręża cnót, a z tyłu wojska Anielskie, po lewej stronie bardzo pilnego ma stróża, to jest Boga; w około ma pełno oczy, którymi parzy na złości nasze; walczyć w prawdzie przeciwko niemu możemy, ale na pohańbienie nasze, bo żadnym sposobem nie przemożemy!' O tak szczęśliwy jest takowy żołnierz, którego Aniołowie mają w ucziwości, i którego się czarci lękają, wszakże jednak synu, żeś tej tarczy nie otrzymał, prosimy Świętych Aniołów, którzy w duchownej czystości obfitują, aby cię ratowali."

Po tym rzekła Matka Boża: „Synu, jeszcze nam nie dostaje miecza, a do miecza dwie rzeczy należą. Pierwsza, żeby miał dwoje ostrza; druga, żeby był dobrze wyostrzony. Miecz zaś duchowny, jest ufność w Panu Bogu do walczenia dla sprawiedliwości. Ta tedy ufność powinna mieć dwoje ostrza, to jest, prosty sznur sprawiedliwości w szczęśliwym powodzeniu, to jest po prawej stronie, a dziękczynienie w przeciwnym powodzeniu, jako to po lewej stronie. Taki miecz miał on Święty Job, który i w szczęśliwym powodzeniu ofiarował ofiary za syny, który był ojcem ubogich, i drzwi jego podróżnym nie były zamknięte, który w próżnościach nie chodził, ani pragnął cudzych rzeczy, ale bał się Pana Boga, jako siedzący nad nawałnością morską. Dziękował też w przeciwnym powodzeniu, kiedy pogubił syny, i dobra, kiedy był sromocony od żony, i zarazony wrzodem złym, cierpliwie znosił, mówiąc: 'Pan dał, Pan wziął, niechże za to będzie błogosławiony.'

Ten też miecz ma być dobrze wyostrzony, wniwecz obracając tych, którzy walczą przeciwko

sprawiedliwości. Jako Mojżesz, i Dawid, mając żarliwość zakonu, jako Finees, mówiąc bez bojaźni statecznie, jako Eliasz, i Jan Chrzciciel. O jako wielu teraz jest ten miecz stępiony na zbyt! Którzy choć mówią słowem, palcem nie poruszają szukając przyjaźni ludzkiej, a chwały Bożej nie pilnują. Przeto żeś takiego miecza nie miał, prośmy Patriarchów, i Proroków, którzy takową ufność mieli, a będzie nam dana wiernie.”

Po tym pokazała się Matka Boża mówiąc żołnierzowi: „Jeszcze synu tobie potrzeba odzieży na zbroje, która broni zbroje, żeby nie rdzewiała, i żeby od deszczu nie była zaszpecona. Ta tedy odzież jest miłość chcieć umrzeć dla Pana Boga, do tego jeśli by podobna rzecz była bez obrazy Bożej, odłączyć się od Boga dla zbawienia braciej. Ta miłość okrywa wszystkie grzechy, zachowuje cnoty, hamuje gniew Boży, wszystkie rzeczy czyni podobne, straszy czarty, weselem jest Anielskim. Ta tedy odzież ma być z wierzchu świetna jako złoto, wewnątrz biała: bo gdzie żarliwość Boskiej miłości jest, tam wszelaka czystość znajduje się; w takiej miłości obfitowali Apostołowie; przeto ich potrzeba prosić, aby cię wspomogli.”

Jeszcze pokazała się Matka Boża, mówiąc: „Synu potrzeba jeszcze konia, i siodła. A tak przez konia rozumie się duchowne Chrzest. Jako bowiem koń niesie człowieka na odprawienie jakiej drogi mając nogę cztery; tak Chrzest, który się przez konia rozumie, niesie człowieka przed obliczność Bożą, mając cztery sztuki duchowne. Pierwsza jest, że ci, którzy się chrzczą, bywają wybawieni od diabła i oddawają się do przykazania, i służby Bożej. Druga jest, że bywają oczyszczeni od grzechu pierwородnego. Trzecia jest, że się stawają synami Bożymi, i spół dziedzicami. Czwarta jest, że się im Niebo otwiera.

Ale o jak wiele tych jest! którzy przyszedłszy do lat rozumu, kładą na konia tego (to jest Chrzest) wędzidło, i prowadzą go drogą fałszywą. Na ten czas zaiste droga Chrztu prosta jest, i idzie się nią prosto, kiedy człowiek przychodząc do lat rozumu, ćwiczy się, i zachowuje w dobrych obyczajach. A kiedy człowiek przychodzi do lat rozumu, i uważa pilnie, co na chrzcie obiecał, i trzyma wiarę, i miłość Bożą nie naruszoną. Ale na ten czas odchodzi od drogi prostej, i kładzie wędzidło, kiedy świat, i ciało przekłada nad Boga. Siodło zaś końskie, to jest, chrztu Świętego, jest skutek gorzkiej Męki, i śmierci Jezusa Chrystusa, przez który Chrzest otrzymał skutek; co albowiem jest woda, tylko żywioł? Jak skoro się wylała Krew Boża, przyszło do żywiołu słowo Boże, i moc wylania krwi Bożej, i tak woda chrztu Świętego przez słowo Boże, stała się przejednaniem

człowieka, i Boga, bramą miłosierdzia, wygnaniem czartów, drogą Niebieską, i odpuszczeniem grzechów. Przeto kto by się chciał chlubić w mocy Chrztu Świętego, niech w przód uważy gorzkości postanowienia chrztu skutek. Iż gdyby się umysł ludzki przeciwko Bogu podniósł, niechaj sobie pomyśli, jako gorzko odkupiony jest, ilekroć też ślub chrztu Świętego przestąpił, i coby za takie przestępstwo zasłużył.

Przeto żeby człowiek mocno na siedle chrztu Świętego jeżdżąc, siedział, potrzeba żeby miał dwoje strzemion, to jest, dwojakie uważanie na modlitwie. Naprzód ma się tak modlić: ‘O Panie Boże wszechmogący! Błogosławiony ty bądź, któryś mię stworzył, i odkupił. I gdym był godzien potępienia w grzechach moich, folgowałeś mi, i do pokuty przyprowadziłeś mnie. Wyznam Panie przed Majestatem twoim wszystko, cokolwiek dałeś mi do zbawienia, marnie to potraciłem, to jest czas pokuty mojej w próżnościach, ciało w zbytkach, łaskę chrztu Świętego w pysze, i wszystkie rzeczy umiłowałem bardziej, niżli Ciebie Stwórcę, i Odkupiciela, i karmiciela, i konserwatora mego. Przeto miłosierdzia twojego proszę, bo nędzny jestem z samego siebie, i że nie poznałem łaskawej cierpliwości twojej w sobie, nie lękałem się strasznej sprawiedliwości twojej, nie uważałem co ci miał odpowiedzieć na niezliczone dobrodziejstwa twoje, alem cię przeciwko sobie pobudzał co dzień moimi złymi sprawami. Przeto nie mam tylko jedno słowo do ciebie, to jest, zmiłuj się nade mną Boże według wielkiego miłosierdzia twego.’

Druga modlitwa niechaj będzie taka: ‘O Panie Boże wszechmogący! Wiem że wszystkie rzeczy mam od ciebie, i bez ciebie nie mam nic, ani mogę mieć, tylko to, com ja sam uczynił, to jest grzech. Przeto proszę pokornie miłosierdzia twego, żebyś się nie według grzechów moich ze mną obchodził, ale według wielkiego miłosierdzia twego, i poślij mi Ducha twego Świętego, który by oświecił serce moje, i utwierdził mię na drodze przykazań twoich, abym w tym, com za łaską twoją poznał, dotrwać mógł, i żadnym pokusami od Ciebie nie był oddalony.’ Przeto synu, żec tego nie dostaje, prośmy onych, którzy Mękę Bożą z gorzkością głęboką zakopali w sercu swoim, aby ci uczyli takiej miłości.”

Po takiej rozmowie natychmiast pokazał się jakoby jeden koń zgotowany, i ubrany w ubiory złote, i rzekła Matka: „Ubiór tego konia znaczy dary Ducha Świętego, które na chrzcie bywają dane. We chrzcie zaiste (bądź by przez dobrego, bądź przez złego sprawce był odprawowany) bywa odpuszczony grzech pierwородny, przymnaża się

łaska, i wszelaki grzech bywa opuszczony, bywa dany Duch Święty na zakład, Aniołowie dla straży, Niebo na dziedzictwo.

Oto synu te są ubiory duchownego żołnierza, w które gdy się kto przybierze weźmie żołd on niewypowiedziany, którym kupujemy rozkosz wieczną, część spokojną, wieczne bogactwa, i żywot bez końca.”

Ten Żołnierz był Pan Karol, Syn Świętej Brygidy.

Słowa Oblubienice modlącej się do Chrystusa, i do Panny Najświętszej wychwalające. I odpowiedź pocieszna Panny do Córki, pokazując przez przykłady to, co powiada, że Pan Bóg sprawiedliwym sądem częstokroć kłamstwa czartowskie dopuszcza, aby moc Boża była jaśniejsza, i jako uciski są przywódcami do duchownych dóbr.

Rozdział 75

„Błogosławiony ty bądź Boże mój Stwórco, i Odkupicielu mój! Ty jesteś żołd on, którym z więzienia odkupieni jesteśmy, którym do wszystkich rzeczy zbawiennych bywamy prowadzeni, którym do jedności Trójce Przenajświętszej przyłączamy się. Przeto jeśli się wstydam sprośności mojej, weselę się jednak, że ty, któryś raz dla zbawienia naszego umarł, nigdy już więcej nie będziesz umierał. Ty bowiem prawdziwie on jesteś, który też byłeś przed wieki. Ty jesteś, który masz moc i żywota, i śmierci. Ty sam jesteś dobry, i sprawiedliwy, ty sam wszechmogący, którego się mają wszyscy lękać; przeto ty sam bądź na wieki błogosławiony.

Ale o tobie, co będę mówiła o Błogosławiona Panna Maryja, wszystkiego świata zbawienie! Ty jesteś podobna onemu, który żalosnemu przyjacielowi zgubionej rzeczy natychmiast to sprawił, i dał oglądać to, co było zginęło. Za czym uśmierzył się płacz, i żal, a urosło wesele, i wszytek umysł zapalał się radością. Tak ty Najśodsza Panno, i Matko pokazałaś światu Boga twego, którego ludzie zgubili, i urodziłaś onego w czasie, który przed wieki zrodzony jest, z którego narodzenia Niebo, i ziemia weseli się. Przeto Przenajśodsza Matko, proszę cię wspomóż mię, aby się nie weselił nieprzyjaciel mój ze mnie, i żeby nie zwyciężył mnie zradami swojemu.”

Odpowiedziała Matka: „Ja cię będę ratować, ale czemu się lękasz, żeć się inszą rzecz pokazywała duchowne, a insza cielesnie była słyszana? A zwłaszcza w tym, że on żołnierz, który żył cielesnie, pokazano go tobie, że umarł duchowne, i że duchownego wspomóżenia potrzebował. Ale słuchaj teraz zapewne. Wszelaka albowiem prawda

z Boga jest, a wszelkie kłamstwo od diabła, bo jest ociec kłamstwa. Przeto lubo prawda z Boga jest, jednak że złości diabła i kłamstwa, którego pod czas Pan Bóg dopuszcza skrytym sądem swoim, żeby moc Boska pokazała się jaśniejsza.

Jako w tym przykładzie pokażę tobie. Była jedna Panna, która Oblubienca swego bardzo miłowała, także też Oblubieniec Pannę; z których miłości Pan Bóg był wychwalony, i rodzice z obojga weselili się. Co nieprzyjaciel ich obaczywszy, umyślił tak uczynić, mówiąc: ‘Wiem że oblubieniec i oblubienica przez trzy rzeczy zgadzają się, to jest przez listy, przez wzajemną rozmowę, abo przez złączenie. Przeto żeby posłowie nosiciele listów przejścia nie mieli, założę wszystkie drogi ostrym cierniem, i kołacemi rzeczami. Żeby też nie schodzili się do wzajemnych rozmów, uczynię wołania i szumy, którymi będą mieli rozerwania w rozmowie. Żeby między niemi nie było złączenia, postanowię taką straż, która najmniejszą skałubinką będzie przestrzegać, żeby nie mieli żadnej okazji do złączenia się.’

Oblubieniec tedy mędrszy nad nieprzyjaciela zrozumiawszy te rzeczy, rzekł sługom swoim: ‘Nieprzyjaciel mój zakłada zdrady na mnie na takich miejscach, i wy na onych miejscach upatrujcie z pilnością, co jeślibyście tak znaleźli, dajcie mu pokój w pracy, aźby położył sidła, a po tym porwawszy się, nie zabijajcie go, ale naśmiewając się, wołajcie na niego, aby obaczywszy towarzysze wasi chytrości nieprzyjacielskie, byli pilniejsi i czujniejsi w straży.’

Tak też jest duchowne. Albowiem listy, którymi oblubieniec, i oblubienica, (to jest Bóg, i dobra dusza) schodzą się, nic inszego nie są, tylko modlitwy, i pragnienie dobrych rzeczy. Jako bowiem listy cielesne oznajmują afekt, i wolą tego, który je posyła, tak modlitwy dobrych ludzi wchodzą do serca Bożego, i złączają duszę z Bogiem w jeden związek miłości. Ale czart pod czas przeszkadza sercom ludzkim, żeby nie prosili o te rzeczy, które są zbawienne duszy, albo coby było przeciwnego rozkoszy cielesnej. Przeszkadza też żeby nie byli wysłuchani, gdy się modlą za insze grzeszniki, bo grzesznicy pożytecznych rzeczy duszy swojej nie proszą, ani nie starają o te rzeczy, które by były do wiekuistego pożytku.

Cóż zaś są wzajemne rozmowy, przez które oblubieniec i oblubienica stawiają się jednym sercem, i jedną duszą, tylko pokuta i skrucha? W których pod czas diabeł sprawnie tak wielkie wołania że się wzajemnie słuchają. Cóż zaś jest wołanie jego, tylko poduszczenie jego złe?

Pobudzając serce, które chce pożytecznie pokutować, mówiąc tak natchnieniami swymi: ‘O duszo rozkoszna! Przykra rzecz jest przystępować do niezwykłych rzeczy: izaliż wszyscy mogą być doskonali? Dostyć tobie jednym być z wielu, co się starasz o większe rzeczy. Czemu to czynisz, czego żaden nie czyni? Dotrwać albowiem nie będziesz mógł, będziesz naśmiewany od wszystkich, jeśli się nazbyt będziesz upokarzał, i potułał.’

Takimi tedy natchnieniami będąc oszukana dusza, myśli sama w sobie, tak mówiąc: ‘Przykra rzecz jest nałogi opuścić? Przeto uczynić spowiedź z przeszłych grzechów, dostyć mi jest bowiem na ładować drogi wielu, nie mogę być doskonały, Pan Bóg też miłosierny jest, i nie odkupił by nas, gdyby nas chciał zatracić.’ Takim wołaniem przeszkadza diabeł duszy, żeby nie usłyszał Bóg. Nie dlatego żeby Bóg nie miał słyszeć wszystkiego, ale że w słuchaniu takich rzeczy nie kocha się Pan Bóg, kiedy dusza więcej pozwala pokusie swojej, niżeli własnemu rozumowi swemu.

Cóż zaś jest, że Bóg i dusza łączą się z sobą, tylko żądza niebieska, i miłość szczerą, którą dusza ma paść wszelkiej godziny? Ale ta miłość ma czworaką przeszkodę. Naprzód pobudza diabeł duszę uczynić co przeciwko Bogu, choćby to nie była tak ciężka rzecz, jednak że dusza rozkoszuje się w tym, i takowa rozkosz że bywa lekce ważona, i zaniedbana, jest nienawistna u Pana Boga. Po wtóre natchnienie diabeł dawa duszy, jakie dobre rzeczy uczynić dla upodobania się ludziom, i opuścić pod czas dobre rzeczy, które by mógł czynić dla czci, i bojaźni świata. Po trzecie diabeł wpuszcza duszy zapamiętanie czynić dobre rzeczy, i tęskność, którymi umysł ułowany, tęskni sobie w czynieniu dobrych rzeczy. Po czwarte, diabeł pobudza duszę albo staraniem około świeckich rzeczy, albo wesele, i żalnością próżną, albo bojaźnią nie potrzebną. Takimi tedy rzeczami przeszkodę mają listy i modlitwy ludzi sprawiedliwych, i wzajemne rozmowy oblubienica i oblubienice.

Ale lubo diabeł chytry jest, jednakże Bóg mędrszy i mocniejszy jest, wniwecz obracając sidła nieprzyjacielskie, żeby listy posłane mogły przejść do oblubieńca. Na ten czas zaś psują się sidła, kiedy Pan Bóg dopuszcza myśleć te rzeczy, które dobre są, i serce pragnie, aby otrzymało wołanie strzeż się tych rzeczy, które złe są, i czynić to, co się Bogu podoba. I wniwecz się też obraca wołanie nieprzyjacielskie, kiedy dusza uważnie pokutuje, mając wołanie nie wracać się do onych grzechów, których się spowiadała. Wiedz też że diabeł nie tylko czyni wołanie i szum tym, którzy są

nieprzyjaciołami Bożymi, ale też i przyjaciołom Bożym: jako z przykładu tego zrozumieć będziesz mogła. Jako gdyby była Panna, z którą gdyby mówił mąż, i pokazała by się między nimi nie jaka zasłona, i którą by mąż widział, a nie Panna; skończywszy tedy rozmowę panna, podniosszy oczy ujrzała zasłonę, i bojąc się myślała sama w sobie, mówiąc: ‘Strzeż Boże, abym nie była oszukana sidłami nieprzyjacielskiemu.’ Oblubieniec zaś widząc Pannę zatrwożoną, odsłonił by zasłonę, i pokazał by jej wszystkie prawdę.

Tak też doskonali ludzie, których nawiedzają Boskie natchnienia, na ten czas czart przeciwko takim wołanie czyni, kiedy albo podnoszą się prędko w pychę, albo się nazbyt boją, albo też nieporządnie ustępując, znoszą inszych grzechy, albo kiedy się nazbyt rozpuszczają do wesela, albo frasunków. Podobnie stało się i z tobą. Czart zaiste instygował na nie których, aby tobie pisali że on umarł, który żył, z kąd miałaś wielki żal. Ale Pan Bóg pokazał ci duchowną śmierć jego, że co pisarze powiedzieli fałszywą być cielesnie, to Pan Bóg ciesząc się pokazał duchowne być prawdę. Przeto prawda to jest, co powiedziano, że uciski przewodami są do duchownych dóbr, bo gdybyś się nie frasowała dla kłamstwa któreś słyszała, tak wielka moc i piękność dusze nie byłaby tobie pokazana. Przeto żebyś zrozumiała skryte Boże zrzędzenia, jakoby nie jaka zasłona była między duszą twoją, i Bogiem mówiącym. A że się dusza pokazała w osobie potrzebującego wspomnienia, a Pan Bóg w każdej mowie swojej tę zachował konkluzja; jeśli umarły jest, albo żyje, będziesz wiedziała czasu swego.

A gdyć się pokazała piękność dusze, i ubiór, którym przybrana dusza ma wnieść do nieba, odjęta jest od ciebie zasłona, i pokazała ci się prawda, to jest że człowiek on cielesnie żył, a duchowne był umarły, i w takie cnoty ma być przyzbrojony, którykolwiek chce przyjść do ojczyzny niebieskiej. Wszakże diabelska intencja ta była, aby cię osobliwie doświadczył przez kłamstwo, i utrapienie, i aby żałując zguby tak miłego przyjaciela, była roztargniona od miłości Bożej. Ale jak skoro rzekłaś, ‘strzeż Boże, żeby to nie było oszukanie’, i mówiłaś ‘Boże wspomóż mię’, tedy była odjęta zasłona, i pokazała się prawda od Boga, tak cielesna, jako i duchowna. Dlatego tedy dopuszcza się diabłu trafić sprawiedliwych, aby się ich korona pomnażała.”

Słowa Panny Najświętszej do Córki, pokazujące którzy są przyjaciółmi Bożymi, i jako ich mało znajduje się tych czasów; i przebiegając wszelaki stan tak świeckich ludzi, jako i duchownych. I która jest przyczyna, czemu Bóg bogaty umiłował ubóstwo i jako obrał ubogich, a nie bogatych. I dlaczego bogactwa były pozwolone Kościołowi.

Rozdział 76

Matka Boża mówi Oblubienicy Chrystusowej: „Czemu się frasujesz Córko?” „Bo (mówi) boję się, abym nie była posłana do zatwardziałych grzeszników.” A Matka Boża rzekła: „Z skądże rozumiesz zatwardziałych grzeszników, albo Bożych przyjaciół?” A ona rzekła: „Nie umiem rozeznąć, ani o tednym nie chcę sądzić, bo dwoje ludzi pokazano mi, pierwiej z których jeden według rozsądku ludzkiego pokazywał się pokorny, i Święty, drugi zaś hojny, i pyszny, których jedna intencja i wola różna była od uczynku, co bardzo zastraszyło rozumienie moje.”

Odpowiedziała Matka: „W tych rzeczach, które się zdadzą być jawnie złe, wolno sądzić dla pożałowania, i polepszenia, w wątpliwych zaś rzeczach, które jakim umysłem bywają czynione, nie są pewne, sądzić niebezpieczna jest. Przeto chcę tobie pokazać, którzy są przyjaciółmi Bożymi. Wiedz tedy że oni są przyjaciółmi Bożymi, którzy w przyjętych darach Bożych są bojaźliwi, i wszelkiej godziny dziękują Panu Bogu, i o zbytnie rzeczy nie starają się, ale tymi które im są dane, kontentują się.

Ale gdzie znajdziemy takich? Szukajmy naprzód w pospółstwie. Któż jest, który by mówił: ‘Dosyć, więcej nie szukam?’ Szukajmy między żołnierzami, i Panami inszymi, który z nich tak myśli: ‘Dobra które mam, dziedzictwem otrzymałem, i z nich mam wyżywienie moje słuszne wedle stanu mego, Bogu, i ludziom przystojnego, ostatek zaś Panu Bogu, i ubogim rozdaję. Kiedy bym zaś wiedział, że te dobra dziedziczne złe są nabyte, albobym je wrócił, albo porzucił wedle rozsądku wybranych duchownych sług Bożych.’ O Córko! takowa myśl rzadka jest na świecie. Szukajmy też między Królami, i Książerami, który stoi w chwalebnym swoim stanie. On zaiste jest Król, który w obyczajach swoich jest jako Święty Job, w pokorze jako Dawid, w żarliwości zakonu, jako Finees, w cichości i Bogomyślności, jako Mojżesz. On też jest Hetmanem który Królewskim wojskiem rządzi, i ćwiczy do wojny, który ufność ma w Bogu, a bojaźń jako Jozue, który pożytku Pana Boga więcej szuka, aniżeli swego własnego, jako Joab; który żarliwość zakonu, i dobro bliźnich miłuje, jako Judasz

Machabeusz; takowy Hetman podobny jest jednorożcowi, który ma ostry róg na czole, a pod rogiem drogi kamień. Cóż zaś jest róg Hetmański, tylko serce mężne Hetmana? jako mężny jest do potkania, i do stłumienia nieprzyjaciół wiary. Kamień zaś pod rogiem jest miłość Boska, którą wdzięcznie w sercu mieszkając, sprawuje go do wszystkich rzeczy prędkiego, i niezwyciężonego. Ale teraz Hetmani podobniejsi są kozłom leniwym, aniżeli jednorożcom, bo wszędzie walczą dla ciała, a nie dla dusze, albo dla Boga.

Szukajmy też między Królami, który z nich nie czyni ciężkości poddanym swoim dla pychy swojej, który zachowuje stan swój wedle przychodów korony, który wraca te rzeczy, które korona trzyma niesłusznie, który jest żeby się ułatwiał do czynienia sprawiedliwości dla Boga. Daj to Boże Córko, aby się Królowie tacy znajdowali na świecie, aby był uwielbiony Pan Bóg. Poszukajmy (na ostatek) i między Duchowieństwem, którym przynależy kochać się w czystości, w ubóstwie, i nabożeństwie, zaprawdę i ci daleko od drogi odstąpili. Cóż bowiem są duchowni, tylko ubodzy, i jałmużnicy Boscy? aby żyjąc z ofiary Bożej, tym więcej byli pokorniejszymi, i do Boga gorętszymi, im więcej od starania tej świata są oddaleni.

Przeto i od ucisku, i ubóstwa naprzód powstał Kościół, aby Pan Bóg był dziedzictwem ich, a nie w świecie, ani w ciebie, ale w samym Bogu żeby się chępli. Ale izaliż Córko nie mógł by Pan Bóg wybrać Króle, i Hetmany za Apostoły, i tak na ten czas dziedzictwem ziemskim byłby przez nich ubogacony Kościół? Mógłby w prawdzie, ale bogaty Pan Bóg przyszedł na świat ubogi, żeby ziemskie rzeczy pokazał być przemijające, i żeby człowiek przykładem Pana swego nauczył się, i nie wstydił się ubóstwa, ale do prawdziwych bogactw Niebieskich pospieszał się. Przeto z ubogim rybakiem zaczynał piękne rozrządzenie Kościoła, i postanowił go na miejscu swoim, aby z losu Pańskiego, a nie z dziedzictwa był na tym świecie. Przeto od trzech rzeczy dobrych począł się Kościół. Naprzód od żarliwości wiary. Po wtóre od ubóstwa. Po trzecie od skutku cnót i cudów.

Te trzy rzeczy były w Świętym Pietrze; albowiem miał żarliwość wiary, kiedy dobrowolnym głosem Pana Boga swego wyznał, i za niego umrzeć nie lękał się. Miał też ubóstwo, kiedy chodząc żebrał, i pracował rękami żywił się; ale jednak w duchownych rzeczach był bogaty, co większa rzecz jest, kiedy chromemu dał chodzenie, czego żaden z Książąt nie mógł uczynić, któremu srebra, i złota dać nie miał. Ale izaliżby Piotr Święty nie dostał złota gdyby chciał, który

umarłego wskrzesił? Zaprawdę dostałby, ale wyzuł się z ciężaru bogactw, aby tym bezpieczniej wszedł do Nieba; i będąc mistrzem owiec, żeby im dał przykład pokory. Bo pokora, i ubóstwo lubo duchowne, lub cielesne, jest to forta do Nieba. Po trzecie, był w nim skutek cudów, bo opuściwszy insze zacniejsze cuda, i sam cień Piotra Świętego uzdrawiał chorych. Więc że miał z sobą doskonałość cnót, która jest przestawać na potrzebach, i dla tego język jego stał się klucze Niebieskim, a imię jego w błogosławieństwie jest na Niebie, i na ziemi.

Którzy zastawnymi byli w gnoju, to jest w ziemskich rzeczach kochali się, nie słycać ich na ziemi, i w księgach sprawiedliwości Boskiej strasznie są opisani. Wszakże jednak Pan Bóg chcąc pokazać, że ubóstwo Piotra Świętego, ani inszych Świętych z muszu było, ale dobrowolnie, przeto wielu pobudzało innych, aby przeciwko nim szczodrymi byli; ale oni więcej w ubóstwie, aniżeli w cierniu bogactw kochali się. Dla tego im więcej w ubóstwie pomnażali się, tym większe nabożeństwo w nich było, i co za dziw, którzy bowiem cząstkę swoje, i wesele wzięli od Boga, jakoż może Pan Bóg odejść od nich: którzy zaś rozkoszy świata pragnęli, jakoż im miał Pan Bóg smakować? i owszem pielgrzym był w oczach ich.

Po nie małym zaś czasie żeby przyjaciele Boscy gorętszymi, i sposobniejszymi byli do przepowiadania słowa Bożego, i żeby wiedziano że nie są bogactwa złe, ale ich złe używanie, przeto za Sylwestra Świętego, i inszych Papieżów, dobra doczesne są dane Kościołowi, którymi mężowie Święci przez długi czas dla samej potrzeby swojej, i przyjaciół Bożych, i dla poratowania ubogich szafowali.

Więc wiedz, że takowi są Przyjaciołami Bożymi, którzy się kontentują zrzędzenia Bożego; których ty lubo nie znasz, Syn mój bystrze patrzy na nich, bo w twardym kruszcu częstokroć znajduje się złoto, i z twardego krzemienia, wynika ogień. Idźże tedy bezpiecznie, bo naprzód potrzeba wołać, a po tym czynić, bo ani Syn mój w ciebie przebywając zaraz wszystkie ziemie żydowską nawrócił, ani Apostołowie Święci oraz i razem pogaństwo, ale trzeba długiego czasu na wykonanie spraw Bożych.”

Słowa Oblubienice do Chrystusa Pana pokazujące wielmożne miłosierdzie, które Chrystus z nią uczynił, i słowa Chrystusowe do Oblubienice, toż miłosierdzie wdzięcznie w Oblubienicy wyrażające. I jako ją obrał naczyniem, które miało być napełnione winem, i przez nie sługom Bożym udzielać go miał. I o wdzięcznym pytaniu, i pokornym Oblubienicy do Chrystusa Pana.

„Część niechaj będzie wszechmogącemu Bogu, za wszystkie rzeczy które są stworzone. Sława niechaj mu będzie za wszystkie jego cnoty. Chwała i usługa niechaj mu będzie oddawana za wszelką miłość jego. Ja niegodna osoba, która od młodości mojej wiele przeciwko tobie Bogu mojemu występowała, dziękuję tobie najśladzszy Boże mój, a dla tego najbardziej, że żadnego nie masz tak występnego, któremu byś ty miłosierdzia nie miał pokazać, który by z miłością, i prawdziwą pokorą miłosierdzia od ciebie żądał z przedsięwzięciem poprawienia się. O najmilszy Boże, i najśladzszy! dziwna to rzecz u wszystkich, coś ty ze mną uczynił; albowiem kiedy się podoba tobie, tedy usypiasz ciało moje, wszakże nie snem cielesnym, ale pokojem duchownym. Duszę też moje na ten czas jakoby że snu wzbudzasz do widzenia i słuchania, i do zrozumienia duchowne. O Panie Boże mój, o jako słodkie są słowa ust twoich! Albowiem zda mi się, że ilekroć Ducha twego słów słucham, dusza moja one w sobie połyka z ukuszeniem niewypowiedzianej słodkości jako słodkiego pokarmu, który zda się wchodzić do serca mego z wielkim weselem, i niewypowiedzianą pociechą. Wszakże zda mi się ta rzecz być wielkiego podziwienia, że gdy słów twoich słucham, na ten czas obie dwie rzeczy uczuwam, to jest, że jestem nasycona, i łaknąca. Dla tego nasycona, że mi na ten czas żadna rzecz nie smakuje, tylko ona. Dla tego zaś łaknąca, bo mi się zawsze przymnaża apetytu mego do nich. Błogosławiony tedy bądź ty Boże mój, Jezu Chryste, a daj mi wspomóżenie twoje, abym po wszystkie dni żywota mego, co się tobie podoba, mogła sprawować.”

Odpowiedział zaś Chrystus, mówiąc: „Ja jestem bez początku, i bez końca, i wszystkie rzeczy stworzone są z wszechmocności mojej, i rządzone mądrością moją, i wszystkie rzeczy bywają rządzone rozsądkiem moim, i nie masz u mnie nic nie podobnego, także wszystkie sprawy moje rozrządzone są w miłości, i dla tego nazbyt zakamiałe jest ono serce, że nie chce miłować; ani się mnie bać, gdyż jestem obojgiem, to jest wszystkich ludzi żywicielem i sędzią. Diabła zaś, który katem moim jest, i samych ludzi zdrajcą woła

czynią. On albowiem tak zaraźliwą truciznę na świat wydał, że dusza żyć nie może, onej rozkosznie zakusiwszy, ale umarła wpada do piekła, wszakże wiecznie żyjąca w mękach. Ta zaś trucizna, grzech jest, który aczkolwiek wieloma słodko smakuje, ale na końcu bardzo gorzki stawa się. Tej trucizny z ręki diabelskich wszelkiej godziny zażywają z rozkoszą; i kto o takich rzeczach słyszał kiedy albo co może być dziwniejszego? Dają albowiem ludziom żywot, a oni śmierć obierają, i dobrowolnie się w niej kochają.

Ja zaś, który wszechmocny jestem nad wszystko, mam politowanie nad ich nędzą, i uciskiem wielkim. Ja albowiem uczyniłem jak Król bogaty, i miłujący swoich, który postawszy sługom swoim drogie wino, mówił by: 'Tak częstujcie inszych, jako i samych siebie, albowiem bardzo zdrowe jest; to bowiem chorym zdrowia dodaje, smutnym pociechy, a zdrowym ludziom serce mężne.' Wino też nie bywa posyłane bez naczynia. Zaprawdę ja tak uczyniłem w Królestwie tym, ja zaprawdę sługom moim posłałem słowa moje, które równają się winu dobremu, a oni je inszym będą dawać, bo zdrowe są.

Przez naczynie zaś ciebie rozumiem, która słów moich słuchasz, albowiem ty wszystko uczyniłaś, boś słów moich słuchała, i inszym opowiadałaś, bo ty jesteś własne moje naczynie, które napełnię gdy zechcę, i kiedy by mi się podobało, czerpam; i dla tego Duch mój pokaże tobie, gdzie masz iść, i co masz mówić; i nikogo się nie masz bać, tylko mnie, i wesoło (gdziekolwiek będę chciał) masz pójść, i bez bojaźni mówić to, co rozkażę, bo mi się żadna rzecz nie może sprzeciwić, a ja z tobą chcę przebywać."

Po tym mówiła Oblubienica, mówiąc: Ja, która słyszałam ten głos, z płaczem tak odpowiedziałam: „O Panie Boże mój! Ja która jestem jako maluczki komór w mocy twojej, proszę abyś mi pozwolił, żebym odpowiedziała tobie.” Głos tedy odpowiedział, mówiąc: „Ja odpowiedź twoje pierwej poznałem, niżeli ty o niej pomyśliła, wszakże pozwalam ci mówić.” Tedy rzekła Oblubienica, mówiąc: „Ja pytam, czemu ty (o wszelkiej Chwały Królu, i wszelkiej mądrości dawco, i wszystkich cnót sprawco, i sama cnoto!) chcesz mię na taki urząd posyłać, która ciało moje w grzechach strawiła, która mądrością podobna jestem osłowi, i do sprawowania cnót niedołężną, niechciejże się, o najlaskawszy Boże mój, Jezu Chryste! Na mnie gniewać dla tego, żem cię tak spytała, bo nie trzeba się tobie w żadnej rzeczy dziwować, bo cokolwiek chcesz wszystko możesz

uczynić. Sobie zaś bardzo się dziwuję, albowiem bardzo cię obrażała, i mało się poprawiła.”

Głos po tym odpowiedział, mówiąc: „Ja przez podobieństwo tobie odpowiadam. Kiedy by Królowi bogatemu, i możnemu rozmaite monety były przyniesione, które Król po tym rozkazał by ztopić, i co by się mu podobało, kazałby z niej porobić, jako to Korony i pierścionki z monety złotej, półmiski, i naczynia do picia, z monety srebrnej, koćielki, i panwie, z monety miedzianej, i tego wszystkiego Król zażywał by dla pożytku, i dla uczciwości swojej. Dlaczego ponieważ temu się nie dziwujesz, że on tak uczynił, dalekoż więcej nie masz się dziwować, że ja przyjaciół moich serca, które dali mi sami chętnie, ochotnie przyjmuje, i z nich cokolwiek mi się podoba, sprawuję. I aczkolwiek z nich niektórzy większy rozum mają, drudzy zaś mniejszy, wszakże gdy mi sami serca swoje pokazują, tedy nie których zażywam do jednej rzeczy, a nie których, do drugiej, a przeciw wszystkim do chwały, i czci mojej.

Albowiem serce sprawiedliwego jest moneta, bardzo mi się podobająca, i dla tego te rzeczy, które moje są, mogę niemi rządzić jako chcę, i ty gdy moja jesteś dziwować się nie masz w tych rzeczach, które z tobą chcę uczynić; ale bądź stała i stateczna na znoszenie, i dobrowolną do czynienia coby mi kolwiek rozkazał. Na wszystkich bowiem miejscach możny jestem, dać tobie wszystko, co potrzeba.”

Słowa Oblubienicy od Boga objawione, i owszem z Ust Najsłodszych chwalebnej Panny, jasnie i bez zasłony opowiedziane.

Rozdział 78

Waszej Wielebności Ojcowskiej ja wdowa oznajmuję, że nie której niewieście w ojczyźnie swojej będącej, bardzo wiele cudownych rzeczy objawiono, która z pilnym uważaniem Biskupów, także Mistrzów Zakonnych, i świętkich Kapłanów są doświadczone, z pobożnego i duchownego Ducha Świętego objaśnienia, a nie z kąd inąd wyszły, czego też onego Królestwa Król, i Królowa doświadczała. Taż tedy niewiasta do Rzymu zaszła, która dnia nie którego w Kościele wielkim Panny Maryjej na modlitwie będąc, zachwycona jest do duchownego widzenia w ciele, jakoby ociężała, ale jednak nie spała.

Onej tedy godziny pokazała się jej jedna zacna Panna; białogłowa zaś przerzeczona zatrwożyła się z przedziwnego widzenia znając się być ułomną, obawiała się oszukania czartowskiego, gorąco prosząc Pana Boga, żeby jej nie dopuszczał wpadać w czartowskie pokusy. Panna tedy, która się jej pokazała, rzekła: „Nie lękaj się tych rzeczy, które

teraz widzisz, albo słyszysz, rozumiejąc aby miały być od złego ducha. Jako bowiem z przyjściem słonecznym dwie rzeczy przychodzą, to jest światło, i ciepło, a te rzeczy za cieniem nie idą; tak też z przyjściem Ducha Świętego w serce człowiecze te dwie rzeczy przychodzą, to jest, gorącość Boskiej miłości, i doskonale oświecenie Katolickiej wiary. A te dwie rzeczy teraz w sobie czujesz tak, że żadnej rzeczy nie miłujesz tak, jako Pana Boga, i na zupełnej wierze Katolickiej, i na punkcie tobie nie schodzi. Ale te dwie rzeczy za duchem złym, (który przyrównany jest do cienia ciemnego) nie idą.”

Po tym też Panna mówiła do tejże niewiasty, mówiąc: „Ty masz słowa moje posłać takiemu Prałatowi ode mnie.” Której z wielkim żalem niewiasta odpowiedziała, mówiąc: „O moja zacna Panno, nie uwierzy mi, ale tym więcej (jako rozumiem) będzie się naśmiewał z tych słów, i nie będzie miał za prawdę Boską.” Której odpowiedziała, mówiąc: „Aczkolwiek ja serce jego, i słowa, które ma odpowiedzieć wiem, i koniec żywota jego już dobrze znam, przecie jednak masz mu posłać słowa moje. Ja mu to oznajmuję, że na prawej stronie Kościoła Świętego, fundament bardzo się rozwalił, tak dalece, że się popadało, i pokazuje z siebie niebezpieczne upadki, że wiele ich wchodząc, zgubią żywot, i nie mało filarów jego, któreby miały iść ku górze, aż do ziemi się już skłaniają, i wszytek pawiment tego tak skopany jest, że ślepi wchodząc z wielkim niebezpieczeństwem upadają. I jeszcze pod czas przytrafia się, że ci którzy dobrze patrzą, pospołu z ślepymi upadają bardzo; a to dla tego, że bardzo skopany pawiment, i dla tych przyczyn, bardzo niebezpiecznie stoi Kościół Boży. A co mu z tego przyjdzie, bardzo prędko pozna. Albowiem zapewne upadnie, jeśli nie będzie miał podpory. I onego tak wielki upadek będzie, że po wszystkim Chrześcijaństwie będzie słyszany, a to ma się duchowne rozumieć.

Ja zaś ona Panna jestem, do której żywota Syn Boży raczył przyjść z Bóstwem, i z Duchem Świętym bez żadnej zmazy cielesnej. I onże Syn Boży z mego zamkniętego żywota narodził się z Bóstwem i Człowieczeństwem, i z Duchem Świętym, z wielką moją pociechą, i bez bólu. Ja też pod krzyżem jego stałam, kiedy on z prawdziwą cierpliwością mężnie piekła dobywał, i swego serca krwią niebo otwierał. Ja też na górze byłam, gdy tenże Syn Boży, który też jest Syn mój, do nieba wstępował. Ja też na koniec wszystkę Katolicką wiarę dobrze znałam, którą on opowiadając, wszystkich, którzy chcą przyjść do

Królestwa niebieskiego nauczył. Ja tedy już stoję nad światem z modlitwą moją ustawicznie do Syna mego najmilszego, jako tęcza na obłoku niebieskim, która zda się, że się skłania do ziemi, i obiema końcami onej się dotyka. Przez tęczę bowiem sama siebie być rozumiem. Albowiem do mieszkańców świata nakłaniam się, to jest dotykając się dobrych, i złych ustawiczną modlitwą moją. Do dobrych się skłaniam, aby mi w tych rzeczach, które Matka Kościół Święty przykazuje statecznymi byli, do złych zaś, aby w złości swojej nie postępowali, a zatym aby gorszymi nie byli. Onemu tedy któremu te słowa posyłam, oznajmuje, że z jednej strony ciemne i strasznie obłoki powstają przeciwko tej tęczy jasności, przez co onych rozumiem, którzy w ciele swoim żywot lichwiarski mają; i są nienasyceń; jakoby bez dna jako wór morski do chciwości pieniędzy. Dobra też bez rozumnie i marnotrawnie (jako strumień w biegu swoim wodę swoje wylewa) dla popy ziemskiej, i pychy utracają.

Te tedy trzy rzeczy teraz odprawują niektórzy Św. Kościoła sprawcy, których grzechy do nieba wstępują, brzydkie i sprośne przed oblicznością Boską; przeciwko mnie i modlitwie mojej, jako straszne obłoki, przeciwko jasnej tęczy niebieskiej. I tak ci którzyby pospołu ze mną Boga mieli błagać, oni sami gniew jego przeciwko sobie wzbudzają: a takowi w Kościele Świętym nie mieliby wyżej postępować, ale się poniżać. Ktobykolwiek tedy chciał przyłożyć starania, aby fundament Kościoła był gruntowny, i pawiment gładki, chcąc odnowić one błogosławiona winnicę, którą sam Pan Bóg wszczepił, i krwią swoją napoił, (jeśliby się do tej rzeczy małym i niedostatecznym być rozumiał,) ta Królowa niebieska ze wszystkimi Aniołami chce mu przybyć na pomoc, wyrывая korzenie diabelskie, i nie płodne drzewa do spalenia w ogień rzucając, a na ich miejscach szczepiąc latorośli pożyteczne. Przez winnicę tedy rozumiem Święty Boży Kościół, w którym dwie rzeczy, to jest pokora i Boska miłość miała by się odnowić.”

Te tedy wszystkie rzeczy ona chwalebna Panna która się niewieście pokazała, rozkazała wam na piśmie posłać: z kąd niechaj wie wasza wielebność, że ja, która posłała ten list, przysięgam przez Jezusa prawdziwego i wszechmocnego Boga, i przez jego Najświętszą Matkę Maryję, życząc sobie tego, żeby mię tak wspomogli w obojgu, to jest w ciele i w duszy, jako ten list, dla jakiej świeckiej czci, albo dla chciwości, albo dla faworu ludzkiego nie posłałam. Ale że między inszymi słowami, które tejże niewieście w duchowym objawieniu

pokazane są, wszystko cokolwiek jest na tej karcie, rozkazano waszej wielebności oznajmić.

Przemowa zacna, w której wiele dobrego zamyka się z Boskiej mocy, tejże Oblubienicy objawiona, w nauce bardzo pożytecznej, która jest w przyszłym rozdziale.

Rozdział 79

Część i Chwała niechaj będzie wszechmocnemu Bogu za wszystkie sprawy jego. Niech mu będzie część wieczna, że z tobą zaczął łaskę czynić. My widzimy to, że gdy

ziemia bywa przykryta śniegiem i ściśniona mrozem, którekolwiek nasienia w nie rzucają, pewna to jest że rość nie mogą, tylko na miejscach bardzo rzadkich, które promieniami słonecznemu zagrzewają się, gdzie za ciepłem słonecznym trawki i kwiateczki rosną, z których poznać się może, którego rodzaju były, i jakiej mocy.

Prawdziwym podobieństwem zda mi się że wszystek świat już tak bardzo w pysze się wyniósł, i w pożądlivosti, i chciwości pospołu z cielesnością, że jako mrozem jakim ściśniony jest, których o jako mało jest! z których słów, i uczynków, mogłaby się rozumieć że w ich sercach przemieszkiwa doskonała Boża miłość. Z skąd potrzeba wiedzieć, że jako Boży przyjaciele z stąd mieli wesele wielkie, że Łazarza wskrzeszonego widzieli dla chwały Bożej, tak i teraz Boscy przyjaciele mogą się weselić, kiedy kogo obaczą powstającego od przerzeczonych trzech grzechów, które są prawdziwie śmiercią wieczną.

Jeszcze trzeba wiedzieć, że jako Łazarz wskrzeszony po zmartwychwstaniu w dwojaką nienawiść w padł. Albowiem niektórzy byli nieprzyjaciele cielesni, to jest ludzie, którzy byli nieprzyjaciołami Bożymi, i ci Łazarza nienawidzili. Nie których też miał nieprzyjaciół duchownych, to jest czarty, którzy nigdy nie chcą być przyjaciółmi Bożymi, a ci duchowne nienawidzili go. Tak też którzy by kolwiek i teraz powstali od grzechów śmiertelnych, chcąc zachować czystość, i strzeż się pychy i pożądlivosti w dwojaką nienawiść wpadają. Albowiem dwojako ludzie, którzy są nieprzyjaciołami Bożymi, im szkodzić chcą cielesnie; i czarci także dwojakim sposobem usiłują ich potępić, albo szkodzić duchowne. Naprzód bowiem ludzie światowi słowami swymi lżą ich. Po wtóre też jeśli mogą, bardzo się im uczynkami swymi przykrzą, aby ich sobie podobnymi uczynili w żywocie, i sprawach swoich, odwodząc ich od dobrych zaczętych uczynków. Ale człowiek Boży, tak nowo nawróciwszy się od żywota duchownego takowych złych ludzi osobliwie zwyciężyć może, jeśli przeciwko słowom sobie przeciwnym

cierpliwość miał, i jeśli by na ten czas tym więcej i goręcej dobre uczynki duchowne, i świeckie w oczach ich czynił.

Czarci też inszymi dwoma sposobami oszukać je starają. Naprzód bardzo pragną, żeby tego nowego sługę Bożego znowu nawrócili do grzechów pierwszych; co jeśli tego dokazać nie mogli, tedy sami czarci z wielką pilnością około tego pracują, żeby nie rozumnie, i nieuważnie on swoje dobre uczynki odprawował, to jest w czuciu, albo nieuważnie w wstrzemięźliwości nad powinny sposób odprawował, aby tak jego siły prędej ustały, a za tym w Boskich pracach żeby był słabszy. Przeciwno pierwszemu jest osobliwe lekarstwo, sama częsta i szczerza grzechów swoich spowiedź, i za grzechy prawdziwa serdeczna wewnętrzna skrucha. Przeciwno drugiemu osobliwe lekarstwo jest, taka pokora, zwłaszcza żeby więcej życzył sobie być posłuszeństwem jakiego roztropnego starszego duchownego, a niżeli żeby sam sobą miał rządzić w swoich dobrych uczynkach, i w odprawowaniu pokuty; i zaprawdę to lekarstwo jest bardzo pożyteczne, i najosobliwsze tak bardzo, że choćby też jeszcze godniejszy był ten, który radę daje, aniżeli ten, który bierze; i na ten czas pewnie trzeba się spodziewać że sama Boska mądrość, która jest Bóg, przez swoje wspomnienie spólnie będzie pracowała z tym, który daje radę do dania onych rad, któreby były bardzo pożyteczne temu który bierze, jeśli obydwaj mieli doskonałą wolą dla czci, i dla chwały Bożej.

Teraz tedy przyjacielu najmiłszy, ponieważ obydwaj, to jest ty, i ja z grzechów powstaliśmy, prośmy Pana Boga, aby nam obudwo raczył dać Boskie wspomnienie mnie w mówieniu, a tobie w słuchaniu. I tym więcej o to mamy Pana Boga prosić dla tego, że wy którzy jesteście bogatymi, mądrymi, i zacnymi, raczyliście się mnie niegodnej, i mało rozumnej, i nieznanomej radzić; i mam dobrą nadzieję, że Pan Bóg na wasze pokorę raczy wejrzeć, i do ciała i dusze wam dobrze uczynić, co dla czci waszej wam piszę.

Nauka od Boga objawiona Oblubienicy, bardzo uważna i pożyteczna do jednego Kleryka o sposobie życia, tak duchowne, jako i cieleśnie.

Rozdział 80

Naprzód tedy radzę tobie, żebyś mieszkał w domu twoim nie daleko Kościoła twego Najświętszej Panny Maryjej. Jednego tylko sługę przy sobie miej, aby ono wszystko, co się wyda na potrzeby z twoich dochodów, coby zbywało, zaraz oddawał twoim dłużnikom zupełnie, jako się im winno dosyć czyniąc. Bo się to nie godzi, ani przystoi wiele pieniędzy dawać ubogim, albo bogatym rodzicom i powinny, aniżeli w przód wszystkie długi twoje będą popłacone zupełnie, i kiedy długi twoje całe popłacisz, na ten czas wszystko, coby tobie, i słudze twemu nad potrzeby zbyło, dla chwały Bożej rozdaj ubogim i potrzebnym.

Kapłański mając habit uczciwy, i pożyteczny, z pilnością przestrzegając, żeby w farbie sukna, albo w kształcie odzienia twego jaka pompa albo próżność świetka nie znajdowała się. Ale sama uczciwa potrzeba, i pożytek ciała. Dwoma tylko parami szat kontentuj się, jedną dla dni świętych, a drugą dla powszednich dni, ani też więcej nad dwie parze obuwia miej, i cokolwiek będzie zbywało z odzienia twego, obracaj to na insze potrzeby twoje, albo na płacenie długów twoich. Chust białych i owsze nie zażywaj tak w nocy, jako i we dnie przez ten rok.

Kościół twój, to jest Panny Maryjej, miej za Kościół Zakonny dla trzech rzeczy. Naprzód dla tego, to jest, jeśliś kiedy stanął w nim, mieszkać ku czci najpokorniejszej Panny Maryjej, dla posłuszeństwa Boskiego. A jeśli snadź przez Kanoniki, i beneficjata onego Kościoła od służby Bożej nie uczciwymi słowy byłeś ciągniony do złej pożądlivosti, tak staraj się teraz za wspomżeniem Bożym, Boskimi i duchownymi słowy, ty kogo od złej pożądlivosti pociągnąć do zakochania się w miłości Bożej. Jeśli snadź komu którzy na cię patrzali, przez nie jakie twoje obyczaje zły przykład dałeś, tak od tego czasu staraj się przez dobre uczynki twoje, i uczciwe obyczaje twoje duszom tych dawać pożyteczny i świętobliwy przykład.

Po tym przyjacielu miły, potrzeba żebyś nocne czasy iienne ku chwale Bożej mądrze sporządzał; ja bowiem przysłuchałam się, że dzwony waszej Kościoła dosyć w postanowione czasy dzwonią, i dla tego radzę abyś zaraz gdy ich w nocy usłyszysz, z łóżka twego powstawaj, a pięć

croć klękawszy, i pięćcroć zmówiwszy Ojciec nasz, i Zdrowaś Maryja, wspomżij pięć Ran Pana Jezusa Chrystusa, i boleści Najświętszej Panny Maryjej.

Po tym zaś pocznij Jutrznją Panny Maryjej, i insze nabożeństwa swoje, tobie upodobane odprawuj, aż się znidą Kanonicy do Chóru dla śpiewania: i lepsza to rzecz będzie, że ty z pierwszymi do Kościoła przyjdiesz, aniżeli z poślednimi; nabożnie tedy śpiewając Jutrznją wedle czasu, i uczciwie aż do końca masz czekać stojąc, a pod czas też siedząc jako będzie przynależało, ale nie trzeba nic mówić, tylko jeśli cię kto o co spyta, i to króciusieńko odpowiadaj cicho, a nie głośno bez żadnego gniewliwego, i niecierpliwego znaku, jeśli będzie mogło być.

Albowiem dosyć byś się bardzo uczciwie sporządził, gdybyś był przed jakim Panem doczesnym i ziemskim, a dla tego daleko więcej masz że wszelaką uczciwością, i skromnością, i z głęboką pokorą wewnętrzną, i powierzchowną stać przy obecności, i na służbie wiekuistego Króla Niebieskiego wszędzie obecnego, i na wszystko patrzącego. A jeśliby snadź potrzeba wyciskała na tobie w wielkich rzeczach tobie, albo inszemu należących do mówienia w same Godziny, na ten czas z Chóru wynidź, i coć się będzie zdało krótkimi słowy na stronie bez wołania odpowiadaj, i jako najprędzej do swego miejsca się wracaj. Jeśli będziesz mógł, staraj się żeby ona sprawa do odprawowania na inszym miejscu, i czasu inszego była odłożona, żeby chwała, i część Boska umniejszenia, i przeszkody nie miała.

Strzeż się też żebyś przechadzek nie czynił po Kościele tam i sam chodząc gdy śpiewają Godziny, ta bowiem przechadzka, jest znak niestatecznego animuszu, i oziębłego ducha, i nie wielkiej miłości, i nabożeństwa. Czasu zaś onego, to jest między Godzinami, na ten czas módl się, albo czytaj jakie pożyteczne rzeczy duszy twojej, i nabożne, albo inszym potrzebne, to z pilnością zachowując, że od onej godziny, w którą wstajesz z łóżka twego na Jutrznją, żadnymi się zabawami tak chętnie nie zabawiaj, tylko śpiewaniem, czytaniem, modlitwą, albo ćwiczeniem się, aż się wielka Msza skoczy, chyba byście w Kapitulie z sobą mieli w jakich rzeczach mówić, o rzeczach Kościelnych, albo o poprawie stanu swego, albo o porządku. Po odwieniu wielkiej Mszej, o cielesnych pożytkach, i przychodach, i o uczciwych pociechach w cnotach rozmawiać przynależy.

A gdy zaś przychodzisz do stołu, niechaj będzie czytane błogosławieństwo stołu, i lubo byś ty był gościem u kogo, lubo byś ty sam miał goście, pocznij przy onych potrawach u stołu naprzód o

Panu Bogu mówić, albo o jego Najświętszej Matce, albo o jakim Świętym, dla zbudowania, i pożytku siedzących, i dla sług, którzy do stołu służą, przynajmniej jedno, albo dwie słowie, albo też cokolwiek o Bogu, albo o Matce jego, albo o Świętych jego inszych pytaj. Nad to, jeśli sam będziesz u stołu z sługą twoim, który stoi przed stołem, toż czyn, a to miej za czytanie, które zwykło bywać przy stołach Klasztornych. Odprawwszy zaś obiad, i podziękowawszy Panu Bogu, i dobrodziejom.

A na ten czas o rzeczach, albo o sprawach tak tobie należących, jako i inszym z niejakimi osobami uczciwymi, z którymiś się podoba, możesz sobie małą godzinkę pomówić; a po tym zaraz wnijdź do mieszkania twego, i pokłękawszy na kolana, zmów pięć kroc Ojcze nasz, i tyleż Zdrowaś Maryja, na pamiątkę pięci Ran P. Jezusowych, i na pamiątkę boleści Panny Maryjej Matki jego. Po tym połowę czasu, który będzie aż do Nieszporu, miej do uczenia się, albo do czytania, albo do odpocznienia, jeślibyś snadź od przyjaciół twoich w sprawach twych nie miał przeszkody. A drugą połowę czasu przerweczonego będziesz miał na przechadzkę, i na uczciwą uciechę cielesną, żebyś był mocniejszy na chwałę Bożą.

Po tym gdy zadzwonią na Nieszpor, zaraz dla odprawowania porządku w Chórze do Kościoła idź, i tak się sprawuj w Chórze, jako się wyżej powiedziało. A odprawwszy Kompletę, na każdy dzień za umarłe Wigilie odprawuj ze trzema lekcjami przed wieczerzą, a po wieczerzy tak się rządź, i sprawuj, jako się powiedziało na obiedzie, podziękowawszy Panu Bogu, podź na przechadzkę, rozmawiając pocieszne, i pożyteczne słowa, póki nie pójdziesz spać, i na ten czas też pierwej, niż do łóżka pójdziesz pokłękni przed łóżkiem twoim, i z nabożeństwem zmów pięć pacierzy, i tyleż pozdrowienia Anielskiego, na pamiątkę Męki Jezusa Chrystusa, a po tym wnijdź na łóżko twoje, i tak wiele dopuść ciału twemu odpoczywać, i spać, żebyż nie miał (czasu odprawowania żeś nie wiele spał) przenagabania ode snu.

Na każdy piątek odprawuj nabożnie Psalmę pokutne z Litaniami, i onego dnia daj pięć groszy ubogim potrzebnym na pamiątkę pięci Ran Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nad to bracie, i przyjacielu miły radzę tobie, abyś niżej opisaną wstrzeźliwość chciał zachować przez ten Rok za grzechy swoje własne: naprzód przez wszytek post wielki na każdy dzień post odprawuj, każdego dnia raz jeden jedząc z rybami, także i w Adwent; i wszystkie Wigilie Panny Maryjej o chlebie, i o wodzie odprawuj. Wigilie Apostolskie na rybach wszystkie Środy z nabiąłem, i z rybami odprawuj,

każdy piątek na chlebie z winem tylko, a jeśli zechcesz na wodzie przestać opuściwszy wino, tegoż nie odradzam. Każdy dzień Soboty z rybami, i z olejem jeden obiad. W Niedzielę zaś, w poniedziałek, we wtorek, i we czwartek dwa razy mięsa zażywaj na dzień, byle tylko Kościół nie przykazywał poście.

Wiedz bracie miły o tym, że dla trzech rzeczy tobie to sporządzić, i napisać umyśliła. Naprzód aby cię zazdrość diabelska, i chytrłość jego nie przyciągnęła do tego, żebyś samego siebie tak prędko wniwecz nie obrócił, że z myśli twoje, i siły prędko by ustały, a po tym przez wszytek żywot swój, Bogu nie tak byś służył, jakoby potrzeba. Po wtóre, że jeśli by Świecie ludzie w twoich zmysłach, albo siłach zbytnej prace defekt jaki w tobie postrzegli, albo w pracach zaczętych sobie tęskniącego obaczyli, obawialiby się puścić cię na Boskie posługi, i prace. Po trzecie, że mam nadzieję, że sprawy twoje więcej z tego Bogu podobają się, bo raczej wolisz na drugiego radzie pokornie przestawać, aniżeli samego siebie własnym rozsądkiem rządzić.

Odpowiedź Panny Najświętszej do Oblubienice o trojgu ludzi, za którymi Oblubienica do Pana Boga przyczyniała się. I które łzy są zasługujące a które nie. I jako miłość Boża rozmnaża się w rozmyślanii Chrystusowej pokory, i jako bojaźń (lubo nie synowska) jest dobra.

Rozdział 81

„On człowiek jest jako wór pełen ości, z którego jeśli by jedna ość była wyjęta, przyłożą na to dziesięć. Takowy jest on człowiek, za którym się ty przyczyniasz; bo on opuści jeden grzech dla czci świata.

Drugi zaś człowiek, za którym się ty przyczyniasz, odpowiadam tobie, że nie jest zwyczaj do śmierdzącego mięsa kłaść kosztowne salsamenty. Prosisz abym włożył na niego cielesne utrapienia dla pożytku dusze jego, ale wola jego przeciwna jest prośbie twojej; on zaiste pragnie godności świeckiej, i bardziej się stara o bogactwa, aniżeli o duchowne ubóstwo, i rozkosz mu jest słodka. Dla tego dusza jego jest zgniła, i śmierdząca przede mną, a przeto nie należą do niej kosztowne przyprawy, które są sprawiedliwości uciski.

O trzecim zaś człowieku (którego widzisz że płacze) odpowiadam też tobie, bo ty widzisz ciało, a ja patrzę na serce, jako bowiem ty widzisz że pod czas ciemny obłok idzie z ziemie, i podnosi się na powietrze pod słońce, a ten obłok wydaje z siebie trojaką wilgotność, to jest deszcz, śnieg miękki, i grad, po tym zaś ginie obłok, bo z plugastwa

ziemie wszczął się był. Tak takiemu obłokowi przyrównywa się każdy człowiek, który w grzechach, i rozkoszach wychowany jest aż do starości; będąc zaś w starości poczyną się bać śmierci, i myśleć o niebezpieczeństwie swoim, ale jednak na umyśle kocha się w grzechu. Przeto, jako obłok wychodzi z plugastwa ziemnego pod niebo, tak też sumienie takowego człowieka wychodzi z nieczystości ciała, to jest grzechu, uważając samego siebie, i wydaje z siebie trojakie łyzy. Pierwsze przyrównują się do wody, które są za te rzeczy, w których się cielesnie kocha człowiek, a zwłaszcza jeśli traci przyjaciela, albo zdrowie, albo dobra doczesne, a że na ten czas uskarża się na zrządzenie Boskie, i obietnice, przeto ten bardzo nieroztropnie płacze. Drugie łyzy stosują się do śniegu, bo kiedy człowiek poczuje uważać niebezpieczeństwa ciała swego następujące, śmierć, i męki piekielnie, na ten czas poczyną płakać nie z miłości, ale z bojaźni: a przeto jako śnieg prędko rozpływa się, tak też takowe łyzy prędko się rozpływają. Trzecie łyzy przyrównują się do gradu, bo kiedy człowiek uważa że słodka jest, i była mu rozkosz cielesną, a że ją ma opuścić, i jaka też jest wielka pociecha w Niebiesiech, poczyną opłakiwać zgubę swego potępienia, i dopuszczenia swego nie starając się, aby płakał, że Pana Boga zelżył, i że duszę stracił, którą Pan Bóg odkupił najdroższą krwią swoją, ani starając się czy będzie Pana Boga po śmierci widział, czyli nie, byle on tylko miał jedno mieszkanie w Niebie, albo na ziemi, gdzie by nie uczuł męki, ale żeby miał wieczną swoje rozkosz. Przeto takowe łyzy dobrze bywają przyrównane do gradu, bo serce takowego człowieka nazbyt twarde jest, i żadnego ciepła miłości nie ma do Pana Boga, przeto ani takie łyzy przyciągną duszę do Nieba.

Ale teraz pokazać tobie chcę łyzy, które ciągną duszę do Nieba, które podobne są rosie. Albowiem pod czas nie jaka wilgotność wychodzi z słodkości ziemi, i wstępuje na powietrze idąc pod słońce, która zagrzawszy się ciepłem słonecznym, staje się rzadka, i po wtóre zstępuje na ziemię, i wszystkie rzeczy, które ziemia rodzi, bujnymi czyni, a ta wilgotność nazywa się u was rosa jako baczymy na kwiatkach różanych, które gdy bywają na ciepłe naprzód z siebie wydają wilgotność, a po tym spada ona wilgotność. Tak jest i o mężu duchownym; każdy bowiem, który myśli o ziemi onej błogosławionej (która jest Ciało Chrystusowe;) i o słowach onych, które Chrystus ustami swymi wymówił, i jaką łaskę uczynił na świecie, i jako gorzką mękę podjął w zbudzony ogniem miłości za duszami naszymi. Na ten czas miłość, którą ma do Pana Boga, z wielką

słodkością idzie do mózgu, który podobny jest niebu. Serce też jego, które podobne jest słońcu napełnia się Boską gorącością, i oczy jego napełniają się łzami płacząc, że tak bardzo obraził Pana Boga dobrego i łaskawego, bardziej już chcąc podjąć wszelakie męki dla czci Bożej, aniżeli mieć wszystkie rozkoszy, a być bez Boga. Przeto takie łyzy dobrze przyrównują się do rosy spadającej, bo dają moc czynienia dobrych uczynków, i pożytek przynoszą przed oblicznością Bożą. I jako kwiateczki rosnące ciągną do siebie rosę spadającą i rosa zamyka się w kwiatku; tak też łyzy, które z Boskiej miłości wylewają się, zamykają Pana Boga w duszy, i Pan Bóg duszę do siebie ciągnie.

Wszakże potrzeba się bać dla dwojakich rzeczy. Naprzód, bo tak wielkie uczynki mogą się czynić z bojaźni, że pociągną po tym jaką iskierkę łaski do serca do otrzymania miłości. Jako przez podobieństwo zrozumieć będziesz mogła. Jako to kiedy by był jeden złotnik, i ważyłby czyste złoto na wadze, do którego przyszedłszy węglarz, mówiłby: 'Panie! Mam ja węgle do roboty twojej, daj mi to, czego się stoją węgle.' Odpowiedział by on, mówiąc: 'Węgla porachowane są czego się stoją', i dawszy mu one złoto za zapłatę, złotnik obrócił węgle na robotę swoje, a on złoto na pożywienie swoje. Tak też jest duchowne; albowiem uczynki czynione bez miłości, podobne są węglu, miłość zaś złotu. Przeto wszelki, który czyni uczynki dobre z bojaźni, mając jednak chęć znaleźć sobie zbawienie dusze onemu, ten aczkolwiek nie pragnie Boga na niebie, ale boi się gościny odprawować w piekle, wszakże jednak ma dobre uczynki, ale zimne, i są jako węgle przed Panem Bogiem.

Pan Bóg zaś podobny jest złotnikowi, który wie w duchownej sprawiedliwości, którymi sposobami dobre uczynki mają być nadgrozione, albo jaką sprawiedliwością miłość Boża może się znaleźć. On bowiem sam w przejrzeniu swoim tak sporządza, że dla dobrych uczynków z bojaźni uczynionych człowiekowi bywa dana miłość, która po tym człowieka sporządza do zbawienia duszę jego. Przeto jako łaskawy złotnik zażywa węglu do roboty swojej; tak Pan Bóg oziębłych uczynków zażywa ku czci swojej. Po wtóre dobra rzecz jest bać się, bo ile człowiek grzechów opuszcza z bojaźni, od tak wielu mąk będzie wolny w piekle, a że miłości nie miał, przeto też sprawiedliwości nie ma do otrzymania nieba. Albowiem czyja wola jest taka, (że gdyby mógł:) chciałby wiecznie żyć na świecie, w jego sercu miłości Bożej nie masz i sprawy Boże, jako ślepe są przed nim, dla tego śmiertelnie grzeszy, i będzie sądzony do piekła; wszakże goreć nie powinien w mękach, ale siedzieć

w ciemnościach, bo grzechu nie czynił dla bojaźni, ale nie uczuje wesela niebieskiego, bo się o nie nie starał póki żył na świecie. Dla tego będzie siedział jako ślepy, i niemy, i jako człowiek bez rąk, i bez nóg, bo jego dusza zna się na mękach piekielnych, a mało na weselu, które jest w niebie.”

OBJAŚNIENIE

To objawienie jest o trzech żołnierzach. Pierwszy był ze Skaniej [Skane], o którym było także objawienie. Święta Brygida widziała duszę przyodziałą jakoby w szkarłat, który był pokropiony czarnymi kroplami, a gdy ją obaczyła, natychmiast zniknęła od widzenia tej. Po tym po trzech dniach, obaczyła też duszę wszystkiej czerwonej, ale nie jakimi perłami jako złoto świetnymi świeciła się; a gdy się temu dziwowała Pani ona Święta, rzekł jej Duch Boży, mówiąc: „Ta dusza zabawiona była pracami świeckimi, ale mając prawdziwą wiarę przyszła na odpust do Rzymu ta intencją, aby otrzymała miłość Boską, i woła więcej wiadomie nie grzeszyć. Przeto żeś widziała duszę przybraną w szkarłat, znaczy się że przed śmiercią otrzymała miłość Boską, lubo nie doskonałą. Żeś ją zaś widziała nakropioną kroplami czarnymi, znaczy że ona nie jakim afektem cielesnym pobudzała się do rodziców cielesnych, i widzieć ojczyznę swoje, wszakże wszystkiej woła swoje oddała mnie. Przeto zasłużyła czyścić, żeby wyżej była wyniesiona.

A żeś zaś widziała świecące się perły na czerwonej farbie, znaczy że dla dobrej woli, i skutków tych odpustów przybliżała się do Korony pożądanej. Patrzże tedy Córko i z pilnością uważaj, co za dobra sprawują odpusty tego miasta ludziom onym, którzy przychodzą z intencją świętą tam dla nich. Albowiem kiedy by komu darowane tysiąc tysięcy lat, jakoż darnią się dla wiary i nabożeństwa przychodzących, jeszcze by nie było słuszne pomiarkowanie na otrzymanie Boskiej miłości bez łaski Bożej: która w prawdzie miłość prawdziwie bywa darowana, i zasłużona dla odpustów tych, które Święci moi zasłużyli krwią swoją.”

O drugim żołnierzu w tymże objawieniu (który był z Hollandiej [Halland].) Syn Boży mówi: „Co tobie powiedział on wielomówny i pędzi wiary? Izali nie to, że tych wiele wątpi o chustce mojej; jeśliby była prawdziwa czyli nie? Powiedzże mu tedy śmieje te cztery rzeczy, które ci powiadam. Pierwsza jest, że wiele ich skarbią, a nie wiedzą dla kogo. Druga jest, że każdy który talentem Pańskim pozwolonym sobie nie szafuje szczodrze, ale ścisła bez pożytku, będzie sądzony. Trzecia jest, że on który więcej miłuje ziemię i ciało, a niżeli Boga, nie będzie w towarzystwie z tymi, którzy łakną i

pragną sprawiedliwości. Czwarta jest, że każdy który wołających nie wysłuchiwa, będzie sam wołał, a nie będzie wysłuchany. O chustce mojej niechaj wie, że jako pot krwi mojej z ciała mego płynął gdy następowała męka moja kiedym prosił Ojca; tak ten pot wyszedł z oblicza mego dla tego, który mię prosił na pociechę przyszłych czasów.”

Trzeci żołnierz tegoż objawienia był ze Szweczej, o którym to jest objawienie. Syn Boży mówi: „Napisano jest, że mąż bywa zbawiony przez wierną niewiastę. Tak małżonka tego męża przybiegła, i wyrwała męża swego z paszczyki czartowskiej obiema rękami.

Albowiem jedną ręką wydarła go z ręki diabelskiej, to jest płaczem, i modlitwami, i uczynkami miłosiernymi. Drugą ręką wydarła go, to jest napominaniem swoim przykładem i ćwiczeniem tak, że się już przybliżyła do drogi zbawiennej.

Dla tego też potrzeba uważać trzy rzeczy, które napisane są w prawie pospolitym. W nim albowiem są trzy części. Jedna (jako piszą tytuł) posiadać, druga dożywocie sprzedać, a trzecia jest kupić. W pierwszej części, co się nazywa otrzymać, że żadna rzecz nie może się trzymać słusznie tylko ta, która się słusznie nabędzie. Cokolwiek się bowiem nabywa przez chytne wynalazki, przez okazje złości, przez mniejsze pieniądze; takowe nabycie nie jest Panu Bogu przyjemne. Druga część nazywa się sprzedać; kiedy jaka rzecz sprzedaje się dla nie dostatku i bojaźni, pod czas dla gwałtu, i sądów nie sprawiedliwych: w takim sumieniu potrzeba szperać, jeśli politowanie i miłość jest na pamięci. Trzecia część, nazywa się kupić; kto bowiem chce jaką rzecz kupić, ma się z pilnością wywiadywać, jeśli rzecz ona która się kupuje, słusznie nabyta jest; bo w prawie tego nie przyjmowane cokolwiek nie słusznie było nabyte.

Przeto ten, te trzy rzeczy niechaj z pilnością uważa na umyśle swoim, i niechaj nie zapewne, że mi ma dać rachunek ze wszystkiego, i z tych rzeczy, które mu rodzice jego zostawili, jeśli one więcej dla świata, i więcej niż było potrzeba wydawał, aniżeli dla Boga. Ten też niechaj wie, że mi ma dać rachunek z żołnierskiej swojej, jaką intencją one przyjął, i jako ją trzymał, i jako ślub swój (który mi ślubował) wypełnił.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, mówi do niej, że nabożna dusza powinna mieć jako Oblubienica usta rozkoszne, uszy czyste, oczy wstydlive, i serce stateczne. Wykładając te wszystkie członki duchowne, bardzo pięknie.

Rozdział 82

Syn Boży mówi: „Ty powinnaś mieć jako Oblubienica usta rozkoszne, uszy czyste, oczy wstydlive, i stateczne serce: tak i dusza ma być sporządzona. Jej bowiem usta, jest myśl czysta, żeby tam nic nie wchodziło, tylko co się mnie podoba. Niechaj też będą usta, (to jest myśl) z rozkosznego powonienia dobrej myśli, z pilnego rozpamiętywania męki mojej. Niechaj też będzie myśl jako usta rumiane, to jest pałające Boską miłością, aby też kto rozumie, to pełnił. Albowiem jako bladych ust żaden nie chce całować, tak też ani dusza (jeśli nie będzie czyniła uczynków dobrych z dobrej woli swojej) całe nie podoba mi się. Myśl też jako usta mieć powinna dwie wardze, to jest dwie afekcie. Jedne którą ma pragnąc niebieskich rzeczy, a drugą, którą by pogardzał wszystkimi ziemskimi rzeczami.

Podniebienie zaś dusze niższe, ma być bojaźń śmierci, która odłącza duszę od ciała, i jako na ten czas powinna być postanowiona? Podniebienie zaś wyższe niechaj będzie bojaźń strasliwego sądu. Między tymi dwiema język dusze, ma swe miejsce. Cóż tedy jest język dusze? tylko ustawiczne uważanie miłosierdzia mej. Przeto uważaj miłosierdzie moje jako cię stworzył, i odkupił, i jako cię znoszę. Pomyśl też sobie, że ścisły sędzia jestem, który nic nie opuszczę, nie skarawszy. Pomyśl też sobie, jako nie pewna jest godzina śmierci.

Oczy duszne niechaj będą proste jako gołębice, która około wód upatruje jastrzęba, to jest myśl twoja niechaj będzie zawždy około miłości, i męki mojej, i około uczynków, i słów wybranych moich, w których zrozumiesz jako by cię diabeł mógł oszukać, i nigdy nie bądź bezpieczna. Uszy twoje niechaj będą czyste, to jest, żebyś nie przynęcała sprośnych, i żadnych świetckich rzeczy. Serce zaś niechaj będzie stateczne, żebyś się nie bała śmierci, chowając wiarę, nie wstyduj się naśmiewiewisk świata, nie frasuj się szkody cielesnej dla mnie Boga twego.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, mówi do niej że ona go powinna miłować jako sługa dobry Pana swego, jako syn dobry Ojca, i jako wierna żona małżonka swego, która nigdy nie ma się od niego odłączać. I wykład wszystko zwyż rzeczony duchowne, i pożytecznie.

Rozdział 83

Syn Boży mówi: „Ja miłuję cię, jako dobry Pan sługę swego, i jako Ociec syna, i jako mąż małżonkę. Pan albowiem mówi słudze: ‘Dam ci szaty, żywność przystojną, i pracę pomierną.’ Do syna zaś mówi Ociec, mówiąc: ‘Wszystkie rzeczy moje, twoje są.’ Małżonce zaś mówi małżonek, mówiąc: ‘Odpocznienie moje, odpocznienie twoje, i pociecha moja, pociecha twoja jest.’ Cóż tedy ci trzech odpowiedzą na taką miłość? Zaprawdę zdaje mi się że sługa jeśli dobry jest, ma tak mówić Panu swemu, mówiąc: ‘Że jestem służebniczej kondycje, więcej tobie będę służył, aniżeli komu inszemu.’ Syn zaś ma mówić Ojcu: ‘Że wszelakie dobro mam od ciebie, przeto od ciebie oddalać się nie chcę.’ Małżonka zaś rzecze mężowi swemu, mówiąc: ‘Że z pracę twojej mam opatrzenie, ciepło z piersi twoich mam, i słodkość w słowach, przeto raczej umrzeć wolę, aniżeli być od ciebie oddalona.’

Ja tedy Pan jestem małżonkiem onym, dusza zaś jest oblubienica moja, która uciechę ma mieć w odpocznieniu moim, posilenie z pokarmu Bóstwa mego, do której przynależy raczej wszelakie męki znosić, aniżeli być oddaloną ode mnie, bo beze mnie nie ma pociechy ani czci. Ale do małżeństwa dwie rzeczy przynależą. Naprzód dobra z których się małżonkowie sustentują. Po wtóre Syn, który ma wziąć ich dziedzictwo. Sługa zaś niech będzie na oddawanie posług. Jako czytamy o Abrahamie, który dla tego (że nie miał syna) frasował się. Na ten czas też dusza ma dobra żywności, kiedy cnót pełna jest. Ma też syna, kiedy ma rozum rozeznania, to jest rozeznanie cnót od występków, i kiedy rozeznawa wedle Boga. Ma też i sługę, to jest cielesny afekt, który nie żyje wedle pożądliwości ciała, ale jako przynależy ciału, i według tego, jako dusza rozkazuje.

Przeto ja miłuję cię jako mąż małżonkę; bo odpocznienie moje jest odpocznienie twoje. Przeto tobie przynależy, abyś bardziej wszelaki ucisk obrała sobie cierpieć, aniżeli mnie do gniewu pobudzić. Miłuję cię też jako Ociec syna, bom ja ci dał rozeznanie, i wolną woła. Miłuję cię też jako Pan sługę, któremu przykazałem mieć potrzeby pomierne, i pracą mierną; ale ten sługa to jest ciało, tak bez rozumne jest, że więcej woli służyć diabłu, aniżeli mnie, bo diabeł nigdy nie daje mu odpoczynku od zabaw świetckich.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą powiada, że trzech zginęli przez białogłowy; z których jeden podobny jest osłowi ukoronowanemu, drugi ma serce zajęcze, a trzeci podobny jest bazyliškowi, i dla tego niewiasta zawsze ma być podległa mężowi

Rozdział 84

Syn Boży mówi: „Czytamy, że trzech zginęli przez białogłowy. Pierwszy był Król, którego kochanka miłośnica jego uderzyła w twarz, gdy się nie stawił tak, jako ona chciała, bo głupi był, i nie powściągał jej, ani też dbał o uczciwość swoje. Ten był podobny osłowi ukoronowanemu, osłowi dla głupstwa, ukoronowanemu dla godności. Drugi był Samson, który lubo był mocny, jednakże od niewiasty zwyciężony. Ten miał serce zajęcze, bo nie mógł uśmierzyć jednej niewiasty. Trzeci był Salomon, który był jako bazylišek, który wzrokiem swojemu zabija, a zwierciadłem bywa zabity. Tak mądrość Salomonowa wszystkich przewyższała, wszakże twarz białogłowika zabiła go. Przeto potrzeba jest aby białogłowa podległa była mężowi.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, powiada jej, że przed nią są dwie księgi. W jednych jest napisane trojkie miłosierdzie, a w drugich sprawiedliwości, upominając ją, że gdy czas ma, niechaj się nawraca do miłosierdzia, żeby po tym nie była karana od sprawa wiedliwości.

Rozdział 85

Syn Boży mówi do Oblubienicy, mówiąc: „Ja jestem Stwórca wszystkiego. Przede mną są dwie księgi. Na jednych napisane jest miłosierdzie, na drugich zaś sprawiedliwość. Przeto, ktokolwiek kruszy się z grzechów, i ma przedsięwzięcie więcej nie czynić, temu mówi miłosierdzie, że duch mój zapali go do czynienia dobrych uczynków. Którykolwiek by zaś chciał chętnie oddalić się od próżności świetkich, takowego Duch mój gorętszym uczyni. A onej zaś który gotowy jest i umrzeć dla mnie, takowej Duch mój tak bardzo zapali, że wszytek będzie we mnie, a ja w nim.

Na drugiej zaś księdze napisana sprawiedliwość która mówi, ktokolwiek się nie poprawuje, póki czas ma, i widomie odwraca się od Boga, tego Ojciec nie będzie bronił, ani mu Syn pokaże miłosierdzia, ani zapali go Duch Święty. Przeto gdy czas jest z pilnością uważaj księgę miłosierdzia, bo albo wodą, albo ogniem będzie każdy oczyszczony, który ma być zbawiony, to jest albo małą pokuty pracą w terażniejszym czasie, albo ogniem czyścowym w przyszłym żywocie, ażby się oczyścił.

Wiedz też o tym, że pokazał jednemu człowiekowi, którego ty znasz, te dwie księgi

miłosierdzia, i sprawiedliwości; ale on już się naśmiewa z księgi miłosierdzia mego, i co lewe jest, on rozumie że to jest prawe; i jako raróg nad ptakami, tak on stara się wynieść nad wszystkich. Przeto niechaj się obawia (jeśli się z pilnością nie będzie przestrzegał) że śmiejąc się umrze, i z pijanicami, i kosterami z tego świata będzie zniesiony.”

I tak się to po tym stało; wstał albowiem od stołu wesoły, a w nocy od nieprzyjaciół zabity jest.

Matka Boża mówi, że ona podobna jest kwiatkowi, z którego pszczoły miód biorą. Pszczoły albowiem są słudzy, i wybrani Boscy, którzy co dzień biorą od niej słodkość łaski, i mają duchowe skrzydła i nogi.

Rozdział 86

Matka Boża mówi: „Ja jestem Królowa, i Matka miłosierdzia, Syn mój Stwórca wszystkiego taką mię obdarował słodkością, że wszystkich rzeczy które stworzone są, duchowne dał mi wyrozumienie. Przeto ja podobna jestem kwiatkowi, z którego pszczoły najbardziej biorą słodkość, z której im więcej zbierają, przecie jednak słodkości nie zbywa. Tak ja wszystkim łaskę uprosić mogę, a i ja jednak w niej obfituję. Wszakże zaprawdę wybrani moi są jako pszczoły, którzy z wielkim nabożeństwem około czci mojej zabawiają się. Oni bowiem jako pszczoły mają dwie nodze, to jest ustawiczne pragnienie rozmnażać część moje; po wtóre pracują z pilnością w tym, sprawują co mogą. Mają też dwie skrzydła, to jest, mając się za niegodnych wychwalać mnie; po wtóre, że są posłuszni wszystkiemu, coby było dla czci mojej. Mają też żądło, którego gdy zbęda, umierają. Tak przyjaciele Boscy mają uciski świata tego, które przed końcem żywota dla strzeżenia cnót nie bywają oddalone od nich, ale ja obfitując w pociechach, będę ich pocieszała.”

Chrystus mówi do Oblubienice, że ona powinna mieć członki piękne, i bez zmaży, przyrównyując wszystkie członki duchowne do doskonałej miłości Bożej, i bliźnich, a osobliwie przyjaciół Bożych. Na koniec powiada że ma czynić duchowne, jako czyni Fenix cielesnie, który zbiera drewna, i w onychże sam się pali.

Rozdział 87

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Powiedziałem ci pierwej że masz mieć oczy jasne, abyś obaczyła złe coś uczyniła, i dobre, któreś opuściła; usta twoje, to jest myśl twoja, niechaj będzie od wszelakiej zmaży wolna. Wargi zaś dwie żądzy powinny mieć, to jest żądze opuścić wszystko dla mnie, i wołą przemieszkować ze mną, a te wargi niechaj będą rumiane, bo ta farba najozdobniejsza jest, i daleko może być wdzięczna; farba bowiem piękność znaczy, a wszelka piękność jest w cnotach, bo ona przyjemna jest Bogu, kiedy mu kto ofiaruje to, w czym się człowiek sam najbardziej kocha, i z skąd inszych wiele mogło by się wedle dusze zbudować. Przetoż to potrzeba oddać Bogu, w czym się człowiek bardziej kocha, bądź afektem, bądź uczynkiem. I dla tego czytamy, że Pan Bóg dokończywszy spraw swoich uweselił się; także też weseli się Bóg, kiedy się człowiek wszystkiego oddaje jemu, chcąc być w mękach, albo w weselu, wedle woli Bożej.

Ramiona zaś mają być lekkie, i skłonne do czci Bożej. Przeto ramię lewe jest uwarzenie dóbr, i dobrodziejstw moich, które ci uczynił, a zwłaszcza cię stworzywszy, i odkupiwszy, a tyś przecie niewdzięczna tego. Ramię zaś prawe, jest miłość tak pałająca do mnie, że wolisz męki cierpieć, aniżeli mnie stracić, i do gniewu pobudzić. Między tymi dwiema ramionami chętnie rad odpoczywam, i serce twoje, będzie serce moje, bo ja jestem jako ogień nie jaki Boskiej miłości; a dla tego chcę, abym tam był gorąco miłowany.

Żebra zaś okrywające serce, są rodzice twoi nie cielesni, ale wybrani moi, których powinnaś miłować jako mnie, i więcej niż rodzice cielesne. Ci prawdziwie są rodzicami twymi, którzy cię odrodzili do żywota wiecznego. Skóra zaś na duszy, ma być tak piękna, żeby nie miała zmaży. Przez skórę zaś rozumiem się każdy bliźni twój, którego jeśli tak jako same siebie miłujesz, miłość moja, i Świętych moich, nie naruszona jest: jeśli go zaś masz w nienawiści, obnażone masz serce, i żebra będą obrażone, to jest miłość Świętych moich w tobie mniejsza będzie. Dla tego skóra niechaj nie ma żadnej zmaży, bo bliźniego twego nie masz mieć w nienawiści, ale każdego masz miłować wedle Boga, bo na ten czas serce moje jest bez obrazy z sercem twoim.

Także ten powiedziałem ci naprzód że ja chcę być bardzo miłowany, bo jestem ogień niejaki Boskiej miłości w ogniu zaiste moim są trzy rzeczy dziwne. Pierwsza jest że gore, a nigdy nie z gore. Druga że nigdy nie zagasza. Trzecia że zawsze gore, a nigdy nie niszczeje. Tak miłość moja od początku była do człowieka w Bóstwie moim, która w przyjęciu Człowieczeństwa mego więcej gorzała, i gore tak bardzo, że nigdy nie gaśnie, ale pałającą czyni duszę, ani ją pali, ale tym więcej ją posila. Jako w Fenixie możesz obaczyć, który gdy się starzeje, zbiera drewna na górze wysokiej, i gdy się one od słońca zapalą, wpada w on ogień, i tak od onego ognia umarłszy, odradza się. Tak dusza, która się z ognia Boskiej miłości zapala, z niego jako Fenix lepsza, i mężniejsza powstaje.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą mówi, że wszystkie rzeczy stworzone są wedle woli jego, oprócz ludzi; powiada też, że trojaki jest rodzaj ludzi na tym świecie, którzy przyrównani są od okrętów chodzących po morzu, z których pierwszy tonie, drugi w nawałnościach jest, a trzeci dobrze się rządzi.

Syn Boży mówi: „Ja jestem Stwórca wszystkich duchów dobrych, i złych. Ja też jestem wszystkich duchów uskromiciel i rządcą. Ja też jestem stwórca wszystkich onych zwierząt, i rzeczy, które są i mają życie, także i tych, które są i nie mają żywota. A przeto, którekolwiek są na Niebie, i na ziemi, i w morzu, wszystkie są wedle woli mojej, oprócz człowieka samego. Wiedźże tedy, że ludzie niektórzy są jako okręt, który straciwszy rudel, i maszt, tam i sam tuła się między nawałnościami morskimi, aż przyjdzie do brzegu wyspy śmierci.

W tym okręcie są oni, którzy w padłszy w desperacją, udawają się na wszelakie rozkoszy. Drudzy są jako okręt, który ma rudel, i maszt, i jedne kotwicę z dwiema linami. Ale co najgłówniejsza kotwica urwała się, i rudel prędko się złamie, jeśli wielkie nawałności wód napadną między okręt, i rudel. Przeto niechaj się strzeże, bo póki rudel, i okręt pospołu są z sobą dla złączenia spólnego, jakoby niejaki ciepło mają między sobą. Trzeci okręt ma potrzeby, i obrony swoje wszystkie, i gotowy jest pływać gdyby był czas.

A pierwsza kotwica, która jest główna, o której wyżej powiedziałem, jest dyscyplina zakonna, wprowadzona, i umocniona przez cierpliwość, i gorącość Boskiej miłości. Ta już urwała się, bo postanowienie Ojców Świętych porzucone jest pod nogi, i każdy co sobie widzi być pożytecznego, ma sobie za zakon, i tak pływa jako okręt między nawałnościami. Druga kotwica, która jest jeszcze cała (jakom wyżej powiedział) jest woła służyc

Panu Bogu, uwiązana dwiema linami, to jest nadzieją i wiarą, bo wierzą, że ja Bóg jestem, i mają we mnie nadzieję, że chcę zbawić tych, których rządcą ja jestem, który jak długo będę w okręcie, tak długo nawałności morskie nie wpadną weń, i jakoby nie jakie ciepło jest między mną, i onymi.

Na ten czas zaś, ja Bóg jestem przy okręcie ich, kiedy się oni w żadnej rzeczy tak nie kochają, jako we mnie; do których się ja przybijam, jako trzema gwoździami, to jest bojaźnią pokorą, i uważaniem spraw moich. Ale jeśli się oni więcej w czym kochają, niż we mnie, na ten czas wchodzi woda swej woli, na ten czas rozrywają się gwoździe, to jest bojaźń, i pokora, i Boskie uważenie, na ten czas urywa się kotwica wolej dobrej, i w ten czas przerywają się powrozy wiary, i nadzieje; ale którzy w tym okręcie są, nazbyt niestateczni są, przeto udają się na miejsca niebezpieczne. W trzecim okręcie (o którym powiedziałem że był gotowy pływać) są przyjaciele moi.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, powiada jej o sposobie, który powinien mieć żołnierz duchowny na wojnie, to jest, że ma ufać w Bogu, a nie w siłach własnych; i daje mu dwie modlitwie krótkie, które na każdy dzień niechaj odmawia. I powiada też, że ma być przyzbrojony zbrojami duchownymi, na nich przestając.

Rozdział 89

Syn Boży mówi: „Ktobykolwiek chciał walczyć, niechaj będzie śmiały powstawając jeśli upadnie, ufając nie własnym siłom, ale miłosierdziu memu. Kto bowiem wątpi o dobroci mojej, myśląc tak sam w sobie: ‘O cokolwiek się tylko pokuszę, albo martwiąc ciało postami, albo pracując w niespaniu, nie mogę wytrwać i uchronić się grzechów, bo mię Pan Bóg nie wspomaga.’ Ten słusznie upada. Przeto kto by duchowne walczyć chciał, niechaj ma ufność we mnie, że może postąpić za wspomóżeniem moim. Po tym niech ma wolą czynić dobrze, a strzeż się złego, i powstać zawsze ilekroć by upadł, zażywając modlitwy: ‘Panie Boże Wszchemogący który wszystkich prowadzisz do dobrego, ja grzesznik bardzo daleko od ciebie odszedł przez złości moje, dziękuję tobie, żeś mię przyprowadził na drogę dobrą, przetoż proszę cię Najśłodszy Jezu, abys się raczył zmiłować nade mną, któryś na krzyżu stał się zakrwawiony, i pełny boleści. I proszę cię przez pięć ran twoich, i przez boleści które z przebicia gwoździ do serca twego wchodziły, przez które racz mię zachować dnia dzisiejszego, żebym nie upadł w grzechy. Daj mi też moc i siłę sprzeciwić się zastrzałom

nieprzyjacielskim, i mężnie powstać jeśli by mi się przytrafiło wpaść w grzech.’

Do tego jeszcze żeby mógł walczący trwać w dobrym, niechaj się modli tym sposobem: ‘Panie Boże mój, któremu nie masz nic niepodobnego, i który wszystko możesz, daj mi siłę do czynienia dobrych uczynków, i żebym w nich mógł do końca trwać.’ Po tym niech weźmie miecz w rękę, to jest spowiedź prawdziwą, która ma być dobrze wypolerowana, i świetna: wypolerowana, żeby z pilnością roztrząsał sumienie swoje, którym sposobem, i jak wiele, albo gdzie zgrzeszył, i dla czego. Niechaj też będzie świetna, żeby się niczego nie wstydał ani tań, ani inaczej powiadał, tylko jako zgrzeszył. Ten miecz ma być na obie stronie ostry, to jest mając wolą więcej nie grzeszyć, i wolą poprawić się. Którego miecza koniec jest skrucha, którą diabeł bywa zabity, kiedy człowiek jako pierwaj w grzechu weselił się, tak teraz niechaj się kruszy i wzdycha, dla tego, że mię Boga do gniewu pobudzał. Ten też miecz ma mieć rękoisć, to jest uważanie wielkiej miłosierdzia Bożej, którego miłosierdzie tak wielkie jest, że żadnego takiego, i tak wielkiego grzesznika nie masz, który by nie dostał odpuszczenia, jeśliby o niego prosił, chcąc się poprawić. Z tą tedy intencją, to jest że Pan Bóg jest nade wszystko miłosierny, ma być trzymany miecz spowiedzi, ale żeby snadź z ostrza nie obraziła się ręka, niechaj będą pochwy między ostrzem i rękoiscią, a żeby snadź miecz nie upadł z ręku, niechaj nie dopuszcza temlak.

Tak też kto ma miecz spowiedzi, ufając, że przez miłosierdzie Boże mają mu być odpuszczone, i oczyszczone grzechy, niechaj się strzeże, aby nie upadł przez zbytne rozumienie o odpuszczeniu, dla tego niechaj zatrzymuje temlak, to jest Bojaźń Bożą; obawiając się żeby Pan Bóg nie odjął łaski swojej, a nie obrócił gniewu swego, dla zbytne rozumienia. Ale aby się snadź nie obraziła i nie osłabiała ręka roboty przez zbytne gorącość prace i nieroztropność, niechaj nie dopuszcza żelaza, które jest między ostrzem i ręką, to jest uważenie sprawiedliwości Bożej; bo aczkolwiek sprawiedliwy jestem tak dalece, że nic nie opuszczam nie skaranego i nie roztrząsnionego, tak jednak miłosierny i sprawiedliwy jestem, że nie wyciągam na nim więcej, tylko co natura może znieść, i dla dobrej woli, odpuszczam wielkie karanie i grzech wielki, dla małej poprawy.

Pancerz zaś żołnierski jest wstrzemięźliwość. Jako bowiem pancerz bywa zrobiony z wielu łańcuchów, tak wstrzemięźliwość jest z wielu cnót, to jest od złego patrzenia, i od inszych zmysłów, i od obżarstwa, i od nierządu, i od strojów zbytne, i od inszych wielu rzeczy, których Święty Benedykt

zakazał czynić. Wszakże w ten pancerz nie może nikt sam się ubrać bez pomocy drugiego. Przeto Matki mojej Panny Maryjej potrzeba wzywać, i one w wielkiej uczciwości mieć, bo w niej był wszelaki sposób życia, i wszelaki wzór cnót, która gdy będzie statecznie wzywana, doskonałą wstrzeźliwość umysłowi swemu pokaże.

Przyłbica zaś jest nadzieja doskonała, która ma dwie dziurze, przez które żołnierz patrzy. Pierwsza dziura jest, aby wiedział co ma czynić. Druga jest, aby uważał, czego się ma strzeż. Bo każdy który ma nadzieję w Bogu, myśli zawsze, co by ustawicznie czynił wedle Boga, i coby opuszczał. Tarcz zaś niechaj będzie cierpliwość, którą (coby się kolwiek przytrafiło na niego,) z chęcią niech cierpliwie znosi.”

Chrystus rozmawiając powiada, że przyjaciele jego są jako ramie jego, a to dla tego, że on jako dobry lekarz odcina od nich ciało spróchniałe, i wszystkie rzeczy szkodliwe, i dał im ciało dobre, przemieniając ich w siebie.

Rozdział 90

Syn Boży mówi: „Przyjaciele moi, są jako ramie moje. W ramieniu jest pięć rzeczy, to jest skóra, krew, kości, ciało, i szpik w kości. Ale ja jestem jako mądry lekarz, który pierwej odcina wszystkie rzeczy nie potrzebne, po tym składa ciało z ciałem, i kość z kością, a po tym przykłada zdrowe lekarstwa. Tak ja uczyniłem tym przyjaciom moim. Naprzód odjąłem od nich wszelaką pożądlivość świecką, i nie przystojne żądze ciała, po tym przyłożyłem mózg kości moich, do mózgu ich. Co jest mózg kości moich, tylko wszechmocność Bóstwa mego? Jako bowiem bez mózgu wszelki człowiek umarły jest, tak też kto nie ma złączenia z Bóstwem moim, umiera.

Na ten czas zaś ja one przykładałam do choroby ich, kiedy mądrość moja smakuje im, i pożytek czyni w nich, kiedy dusza ich zna się na tych rzeczach które mają być czynione, a które nie. Kości zaś znaczą moc moje, tę ja przyłączyłem do mocy ich, kiedy ich czynię mocnymi do czynienia dobrych uczynków. Krew zaś znaczy wolę, tem ja przyłączył do woli ich, kiedy wola ich jest wedle woli mojej, i kiedy żadnej rzeczy nie pragną, ani szukają, tylko mnie samego. Ciało znaczy cierpliwość moje, tę ja przyłączyłem do cierpliwości ich, kiedy są cierpliwi, jako i ja byłem, kiedy od stopy nożnej, aż do wierzchu głowy nie miałem zdrowia. Skóra zaś znaczy miłość, tę ja do siebie przyłączyłem, kiedy nic tak nie miłują jako mnie, i kiedy za wspomżeniem moim z chęcią chcą umrzeć dla mnie.”

Chrystus napomina Oblubienice, że się ma upokarzać czworak, to jest przed Monarchami świata, i przed grzesznikami, i przed przyjaciółami Bożymi duchownymi, i przed ubogimi świata.

Rozdział 91

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Ty czworako masz się upokarzać. Naprzód przed Monarchami świata, bo jak prędko człowiek nie chciał być posłuszny Bogu, słuszna rzecz jest, aby był posłuszny człowiekowi. A że bez przełożonych człowiek nie może być, przeto potrzeba część wyrządzać przełożonstwu. Po wtóre przed duchownymi ubogimi, to jest przed grzesznikami, modląc się za niemi, i dziękując Panu Bogu, że snadź ani byłaś ani jesteś taka. Po trzecie przed duchownymi bogatymi, to jest przed przyjaciółami Bożymi, uważając to, żeś im nie godna służyć, i bawić się z niemi. Po czwarte przed ubogimi świata, wspomagając i przyodziewając ich, i umywając nogi ich.”

Chrystus napomina Oblubienice, żeby postępowała, i do końca trwała w cnotach, naśladować życia Świętych, aby się stała ramieniem jego. Naucza bowiem że Święci przemieniając się, stają się być ramieniem Chrystusowym.

Rozdział 92

Syn Boży mówi: „Powiedziałem ci pierwej, że przyjaciele moi są ramieniem moim. Zaprawdę tak jest w niej. Jest bowiem Ociec, Syn, i Duch Święty, i Matka moja ze wszystkim Zastępem niebieskim. Bóstwo zaiste jest jako mózg w kości, bez którego żaden nie żyje. Kości są Człowieczeństwo moje, które mocne było na znoszenie mąk. Duch Święty zaś jest jako krew, bo napęlnia, i uwesela wszystko. Matka zaś moja jest jako ciało, w której było Bóstwo i Człowieczeństwo, i Duch Święty. Skóra zaś jest wszystko wojsko niebieskie.

Jako bowiem skóra okrywa ciało, tak Matka moja przewyższa wszystkich Świętych cnotą swoją: bo aczkolwiek Aniołowie czystymi są, jednakże ona jest czystsza. I lubo Prorocy byli napęlnieni Duchem Bożym, Męczennicy też tak wiele ucierpieli, wszakże gorętszy był w Matce mojej Duch Święty, i ona większa była niż Męczennicy. Wyznawcy też lubo się od wszystkich rzeczy wstrzymywali, jednak doskonalszą wstrzeźliwość miała Matka moja, bo w niej było Bóstwo moje z Człowieczeństwem.

Przeto przyjaciele moi gdy mnie mają, w nich jest Bóstwo, którym dusza żyje. Jest moc Człowieczeństwa mego, którą mężnymi bywają aż do śmierci. Jest krew Ducha mego, która wola ich staje się sposobna do wszystkiego dobrego. Ciało też ich na ten czas jest napęlnione krwią moją, i

Ciałem moim, kiedy nie chcą być zmasani, zachowując się w czystości, za wspomżeniem łaski mojej. Skóra też moja jest przyłączona do skóry ich, kiedy żywota, i obyczajów Świętych moich naśladowają.

Tak tedy Święci moi dobrze się nazywają ramieniem moim, z których i ty masz być członkiem przez wolę postępowania w dobrym, i onych (ile będziesz mogła) naśladować. Jako bowiem ja ich przyłączam do siebie przez złączenie ciała mego, tak i ty do nich masz się przyłączać, i do mnie przez toż Ciało moje.”

Chrystus powiada Oblubienicy, przykazując jej trzy rzeczy, to jest żeby żadnej rzeczy nie pragnęła, oprócz żywności, i przyodzienia, żeby nie pragnęła mieć duchownych rzeczy, tylko wedle woli Bożej. I o nic niechaj się nie frasuje, tylko o grzechy swoje i cudze. Powiada też jej, że ci którzyby w tym żywocie grzechów swoich przykrością pokuty oczyszczać, i one poprawić nie chcieli, na sądzie Bożym będą ciężko karani.

Rozdział 93

Syn Boży mówi: „Trzy rzeczy przykazuję tobie, to jest żebyś nic nie pragnęła oprócz żywności, i odzienia. Po wtóre duchownych rzeczy nie pragnij, tylko wedle woli mojej. Po trzecie, o żadną się rzecz nie frasować tylko o grzechy swoje, i inszych. Jeśli byś zaś chciała żałować, uważaj ścisłość sądu mego; którą uważać i lękać się będziesz mogła w niej jakim człowieku już osądzonym. Który wszedłszy do Klasztoru trzy rzeczy miał na umyśle, to jest aby był bez prace, i żeby miał żywność bez starania. Po trzecie myślił: ‘Jeśli przyjdzie na mnie pokusa jaka cielesna, uiść będę mógł przez jaką okazję bez zamieszania.’ Dla tego trojako utrapiony jest, bo że chciał być bez prace, przeto słowami, i karaniem przymuszony jest do roboty. Za drugie cierpiał głód i nagość. Po trzecie był wzgardzony u wszystkich tak bardzo, że się nie mógł w nierządzie kochać.

Gdy zaś przychodził czas profesji, myślił tak sam w sobie, mówiąc: ‘Że na świecie nie będę mógł żyć bez prace, przeto lepsza rzecz jest mnie być w Klasztorze, i pracować dla Boga.’ Dla tego za taką wolę przyszło do niego miłosierdzie moje z sprawiedliwością, aby oczyściwszy się przyszedł do chwały wiecznej. Albowiem uczyniwszy profesję, zaraz wpadł w ciężką chorobę, i tak bardzo zboleł, że mu dla wielkiej boleści oczy wypadły, uszy nic nie słyszały, i na wszystkich członkach okrutnie był skarany, że chciał być bez prace.

Cierpiał i nagość większą, aniżeli na świecie. I gdy miał rozkoszne potrawy, nie mógł ich jeść, i

gdy czego natura potrzebowała nie mógł tego mieć; i tak natura jego zślbiała była przed śmiercią, że stał się jako nie ruchający się pniak. A gdy umarł, przyszedł na sąd jako złodziej, bo chciał być w Zakonie wedle woli swojej, nie dlatego żeby lepiej żył. A wszakże nie miał być tak sądzony jako złodziej, bo aczkolwiek dziecięciem, i głupi był w rozumie, i w sumieniu swoim, ale jednak miał wiarę, i nadzieję we mnie Bogu swoim; a przeto wedle miłosierdzia był sądzony, którego grzech, że w karaniu cielesnym dostatecznie oczyszczony nie mógł być, dla tego dusza jego jeszcze tak ciężko trapi się w czyśćcu, nie inaczej, tylko jako skóra zdarta z kości, była włożona w stępę, i tak bardzo bita, ażby tłustość z niej jak najlepiej wyszła.

Cóż tedy oni będą cierpieć? którzy wszystkie żywot swój w grzechach prowadzą, i żadnej przeciwności nie mają, i nie chcą mieć. Biada im, bo oni mówią: ‘Czemu umarł Bóg, albo co za pożytek jest z śmierci jego?’ To mi oddawają za to, żem ich odkupił, że ich zachowuję, że im daję zdrowie, i potrzeby ich. I dla tego będę ich sądził za to, że złamali wiarę, którą mi ślubowali na krzcie. I za to, że co dzień grzeszą, pogardzając przykazania mojego, i najmniejszej rzeczy (którą powinni czynić w klasztorze) nie opuszczę bez karania.”

OBJAŚNIENIE

Ten brat tajemny miał grzech, którego nigdy nie chciał się spowiadać, do którego z rozkazania Chrystusowego, Święta Brygida przyszła, mówiąc: „Żałuj z pilnością, bo masz nie co skrytego w sercu, które im dłużej będziesz trzymał w sobie, nie będziesz mógł umrzeć.” Którego odpowiedział: „Że nie mam nic, coby się na spowiedzi nie powiedziało.” A ona rzekła: „Patrz jeno jaką intencją aż do tego czasu żyłeś? A znajdziesz w sercu twoim prawdę.” Tedy jął płakać, mówiąc: „Błogosławiony Pan Bóg, który cię posłał do mnie. Już tedy żeś ty mnie tajemnicę moje wypowiedziała, chcę powiedzieć wszystkim słuchającym prawdę. Ja bowiem nie jaką rzecz tajemną mam w sercu, czegom powiedzieć nigdy nie śmiał, anim mógł; bo ilekroć żałowałem za insze grzechy, a z tego jakoby zawsze język mój był związany, i wielki wstyd przychodził na mnie, abym się nie spowiedał tajemnego grzyżienia sumienia mego.

Przeto ilekroć czyniłem spowiedź serca mego, wynajdowałem nową konkluzją słów moich, mówiąc: ‘O ojcie spowiadam się wam grzechu mego, i ze wszystkich którym wam powiedział, i z tych, którychem nie powiedział’, rozumiejąc że taką konkluzją wszystkie grzechy moje miały być odpuszczone. Ale teraz o Pani moja! jeśli się to

podoba Panu Bogu, chętnie bym powiedział całemu światu te rzeczy, które w sercu moim przez tak długi czas tałem.”

Przyzwawszy tedy spowiednika zupełnie z płaczem wszystkich onych grzechów spowiadał się, i teje nocy umarł.

Chrystus naucza Oblubienicę pięknych modlitw, których ma zażywać kiedy się obłoczy, i kiedy idzie do stołu, i do spania. Upominając ją, aby we wszystkich szatach swoich była pokorna, i w członkach swoich uczciwa, i skromna.

Rozdział 94

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Piękność zwierzchna znaczy piękność wewnętrzną, którą człowiek powinien mieć. Przeto, gdy kładziesz na się koronkę albo welum na głowę, którym się okrywają włosy, mów: ‘O Panie Boże mój! dziękuję tobie, żeś mię cierpiał w grzechu moim, i że dla niepowściągliwości mojej nie jestem godna widzieć cię, przeto okrywam włosy moje.’”

I przydał Pan mówiąc: „Tak bardzo mi brzydka jest niepowściągliwość, że która by kolwiek Panna miała wolę nie rządem się bawić, nie jest u mnie Panną czystą, jeśli pokutą nie poprawi onej woli swojej. Kiedy zaś przykrywasz czoło, mów: ‘O Panie Boże! któryś wszystkie rzeczy dobrze stworzył, a człowieka zacniej nad wszystkich, bo na Obraz twój stworzyłeś, zmiłuj się nade mną. A zem nie chowała piękności oblicza mego na część twoje, przeto okrywam czoło moje.’”

A gdy się obuwasz, mów: ‘Błogosławiony ty bądź Boże mój, który rozkazujesz mi mieć obuwie, abym była mężna, a nie gnuśna w służbie twojej; potwierdzaj że tedy mnie, abym w przykazaniach twoich mogła chodzić. I w inszych też wszystkich szatach twoich pokora niechaj będzie, i we wszystkich członkach twoich uczciwość skromna.’”

Gdy zaś do stołu przychodzisz, mów: ‘O Panie Boże mój! kiedybyś tak chciał, jako możesz, abym mogła być bez pokarmu, chętnie bym cię prosiła. Teraz zaś (że nam przykazujesz pokarmu zażywać z skromnością) proszę cię daj mi wstrzeźliwość w pokarmie, abym przez łaskę twoje mogła jeść wedle potrzeby natury, a nie jako pożądlivość cielesna pragnie.’”

A gdy idziesz spać, mów: ‘Błogosławiony ty bądź Panie Boże mój, który czasy sporządzasz nam na ulżenie ciała, i na uciechę duszy, proszę cię, daj ciału memu odpocznienie tej nocy, i zachowaj mię nienaruszoną od mocy, i naigrawania nieprzyjacielskiego.’”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą pokazuje jej, które i jakie są zbroje złośliwych ludzi, którzy jeśliby się chełpili w grzechu, mając wolę w nim przebywać, mieczem okrutnym Boskiej sprawiedliwości straszliwie dojdą kresu.

Rozdział 95

Syn Boży mówi: „Ja stoję jako Król wyzwany na wojnę, czart zaś stoi przeciwko mnie z wojskiem swoim. Wszakże intencja, i stateczność przedsięwzięcia mego jest takowa: że jeślibym od sprawiedliwości odstąpił na jeden punkt, pierwej Niebo, i ziemia, i wszystkie rzeczy które na nich są, upadłyby. Diabelska zaś intencja taka jest, że gdy by się miał upokorzyć, pierwej wolałby żeby było tak wiele piekłów, jak wiele jest prosków w promieniu słonecznym, i każdym z nich bez przestanku być w mękach.

Przeto nieprzyjaciele moi niektórzy już się przybliżają na sąd, i nie jest między nami większe miejsce, tylko na dwoje stąpienia. Chorągiew ich podniesiona jest, tarcz ich na ramieniu jest, ręce do miecza, ale jeszcze nie dobyty jest. I tak wielka jest cierpliwość moja, że jeśli by oni pierwej nie uderzyli, nie uderzę ja. Na chorągwi zaś nieprzyjacielskiej trzy rzeczy są: obżarstwo, pożądlivość, i cielesność. Których przyłbica jest zatwardziałość serca ich; bo nie patrzą na mękę piekielną, ani uważają, jako brzydki jest przede mną grzech. Dziury przyłbice są, rozkosz cielesna, i wola podobać się światu. Po takowych albowiem rzeczach biegają wszędzie, i widzą, co by nie mieli widzieć.

Tarcz zaś ich jest nie wiara, którą wymawiają grzechy, i przypisują to ułomności ciała, przeto za nie sobie mają prosić odpuszczenia grzechów. Miecz zaś ich, jest wola przemieszkiwać w grzechu; który jeszcze nie dobry jest, bo jeszcze nie spełniła się złość ich. Na ten czas zaś dobywają miecza, kiedy chcą tak długo grzeszyć, jakoby długo żyć mogli. Na ten czas zaś uderzają, kiedy się chełpią z grzechu, i życzą sobie zawsze w grzechu żyć.

Gdy by się tedy tak wypełniła złość ich, na ten czas by głos w wojsku moim krzyknął, mówiąc: ‘Uderz teraz.’ A na ten czas miecz surowości mojej potrze ich, i każdy w jakiej zbroi jest, będzie miał męki. Których dusze porwą czarci, którzy jako drapieżni ptacy nie szukają dobra doczesnego, ale dusz, które bez przestanku będą męczyć.”

Objasnia Oblubieniec Oblubienicy, co znaczy miejsce na dwie nogi, i wyjęcie miecza, o czym się wyżej powiedziało w przeszłym rozdziale.

Rozdział 96

Syn Boży mówi: „Powiedziałem ci pierwej, że między nieprzyjaciołami, i mną nie masz miejsca, tylko na dwie stopy. Już albowiem teraz oni na sąd inszą nogą przybliżają się. Jedna z tych stopa, jest nagroda onych dobrych uczynków, które dla mnie czynili; przeto od tego dnia przybędzie im niesławy, będzie gorzka rozkosz ich, będzie odjęte od nich wesele przybędzie im ucisku, i boleści. Druga zaś noga, jest złość ich, która się jeszcze nie wypełniła, ale jako się zwykło mówić, kiedy się jaka rzecz zbyt pełności nabierze, tedy się rozpuknie, tak kiedy dusza, i ciało rozłączają się, bywają potępione od Sędziego.

Miecz zaś ich jest wola grzeszyć, który do połowy wyjęty jest, bo gdy im zbywa na czci, i nie wedle ich myśli powodzi się im, więcej się trapią, i zapalają do grzechu. Powodzenie bowiem dobre, i część, nie wiele im dopuszczała myśleć o grzechu. Teraz zaś aby rozkoszy swojej dosyć uczynili, życzą sobie dłużej żyć, i bezpieczniej już myślą grzeszyć. Biada im, bo (jeśli się nie poprawią) zguba ich już się przybliży.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą o niejakiem Pralacie, powiada jej, że dusza nabożna

która gubi nabożeństwo, i Świętego rozmyślenia gorącość dla pychy, i pożądlivości swojej, i zabaw świetlickich, upokarzając się doskonale Panu Bogu, i bliźniemu, znajdzie Boską gorącość, i światłość, aby uczuła Boską słodkość.

Rozdział 97

Syn Boży mówi przez Oblubienicę do niejakiego Pralata, mówiąc mu: „Ty jesteś podobny kołu młyńskiemu, które nieruchome jest, które kiedy stoi nie obracając się, na ten czas ziarna we młynie niecierają się. Koło tedy to, znaczy wolą twoją; która miała być obrotna nie wedle woli, i żądze twojej, ale wedle mojej, i wszystkiego siebie masz oddać w ręce moje. Ale to koło na zbyt nieruchome jest wedle woli mojej, bo woda ziemskich myśli na zbyt trapi umysł twój. Uwazenie zaś uczynków moich, i męka moja, jako by umarła jest w sercu twoim, dlaczego pokarm duszny nie smakuje tobie.

A przeto ty odstaw stawidło od wody, aby biegła woda, za której pędem będzie się koło obracało i ziarna łatwo się zmięła. Stawidło zaś które zatrzymuje wodę pycha umysłu, i ambicja jest, którą zatrzymuje się łaska Ducha Świętego, i wszelakie dobro, z którego ma mieć dusza pożytek, hamuje się. Przeto weźmij prawdziwą pokorę myśli

twojej; przez tę bowiem wypłynie słodkość Ducha mego do dusze twojej, a wypłynie ziemską myśl. Przez tę też wola twoja obrotna, i doskonała będzie do woli mojej; i na ten czas poczniesz sprawy twoje jako ziarna rozważać, a sprawy moje wielce ważyć.

Która zaś jest prawdziwa pokora? Za prawdę nie dbać nic o fawory, i obmowy ludzkie. Drogą moją, (która zapomniana, i zaniedbana jest) chodzić. Zbytków nie szukać, na prostych rzeczach przestawać. Jeśli się w tej drodze kochasz, na ten czas tobie będą smakować duchowne rzeczy. Na ten czas męka moja, i droga Świętych moich będzie tobie słodka. Na ten czas zrozumiesz, jakoś wiele powinien duszom tym, któreś wziął pod rząd twój. Przeto żeś już na wierzch kola wstąpił obiema nogami, to jest mocą, i zacnością, przeto z mocy tobie przysła pożądlivość, a z godności pycha. Dla tego zstąp teraz upokarzając się myślą, i pokornych prosząc, aby się za cię modlili. Albowiem poślę tobie sprawiedliwość moją jako rzekę najbystrzejszą i będę wyciągał na tobie i najmniejszy pieniążek, to jest będę cię słuchał rachunku z afektu, z myśli, z mowy, i uczynku, i z powierzonych tobie dusz, którem opatrności twojej zlecił, które ja sam Krwią moją odkupiłem.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, powiada że czterema strzałami (to jest czworakim strofowaniem które tu jest) mają być strzelani grzesznicy, i gnuśni, żeby się skruszyli, i do poprawy żywota żeby z pokorą przychodzili.

Rozdział 98

Syn Boży mówi: „Ja dam przyjacielom moim cztery strzały. Naprzód na tego trzeba strzelać, który na drugie oko ślepy jest. Po wtóre, który na drugą nogę chromy jest. Po

trzecie, który na drugie ucho głuchy jest. Po czwarte, który powaliwszy się leży na ziemi. On tedy na drugie oko ślepy jest, który przykazania Boże, i sprawy Świętych moich widzi, a nie uważa. Widzi zaś rozkoszne rzeczy świata, i pragnie ich.

Ten takowy ma być strzelany takim sposobem, mówiąc mu tak: ‘Ty podobny jesteś Lucyferowi, który widział niewypowiedzianą piękność Bożą, ale że nie słusznie pragnął tego, czego był nie powinien, przeto zstąpił do piekła; do którego i ty zstąpisz, jeśli się nie upamiętasz; dla tego, że rozumiesz przykazania Boże, i że wszystkie rzeczy są przemijające na świecie. Przeto dobra rada tobie jest, trzymać się pewnej rzeczy, a opuszczać przemijające, abyś nie zstąpił do piekła.’

On zaś na drugą nogę chromy jest, który żałuje i kruszy się z grzechów uczynionych, ale pracuje dla nabycia ziemskich wygod, i pożytków, które

świeckie są. Takiego tak potrzeba strzelać, mówiąc mu: ‘Ty pracujesz dla pożytku cielesnego, które prędko robaczy jeść mają, przeto pracuj pożytecznie dla dusze twojej, która na wieki ma żyć.’

On zaś na drugie ucho głuchy jest, który pragnie słyszeć słowa moje, i Świętych moich, ale insze otwarte ucho ma, na słuchanie słów nie uczciwych, i na te które są świeckie, przeto potrzeba mówić mu: ‘Ty podobny jesteś Judaszowi, który jednym uchem słuchał słów Bożych, a drugim mu wychodziły, przeto nie pomogły mu nic słowa słyszane. Dla tego zamknij uszy twoje od próżnego słuchania, abyś do Anielskiego śpiewania mógł przyjść.’

On zaś leży na ziemi wszytek, który się zabawia ziemskimi rzeczami, ale jednak myśli, i chciałby wiedzieć drogę, przez którą by się mógł, poprawić, temu tak potrzeba mówić: ‘Czas ten krótki jest, jakoby punkt, męka zaś piekielna wieczna, a chwała Świętych wiekuista: przeto żebyś do żywota prawdziwego mógł przyjść, niechaj ci nie będzie za przykre nie co podejmować ciężkiego, i gorzkiego, bo jako Pan Bóg łaskawy jest, tak jest, i sprawiedliwy.’

Ktobykolwiek tedy tak był postrzelony, jeśliby strzała z serca jego wyszła krwawa, to jest żeby się ten prawdziwie skruszył, i postanowił się poprawić, temu ja w puszcę oleju łaski mojej, którym mu wszystkie członki jego ozdrowieją.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, uskarża się na żydy, którzy go krzyżowali. I uskarża się też na Chrześcijany, którzy go pogardzają, i jego miłością i sprawiedliwością, grzesząc wiadomie przeciwko przykazaniom jego, i pogardzając dekretu klątwy Kościelnej pod pretekstem miłosierdzia jego; dlaczego grozi im prawem, i surowością sprawiedliwości swojej.

Rozdział 99

Matka Boża mówi: „Tego czasu cierpiał Syn mój, którego gdy się przybliżył Judasz zdrajca, skłonił się do niego, bo Judasz wzrostu był krótkiego, dając mu pocałowanie, mówiąc: ‘Przyjacielu na coś przyszedł?’ I zaraz drudzy pochwycili go, drudzy go ciągnęli za włosy, drudzy na niego plwali.”

Po tym mówił Syn Boży, mówiąc: „Ja jestem miany jako robak, który jako zdechły zimie leży, na którego idący pluja, i depcą po grzbiecie jego. Tak mnie uczynili dzisiaj żydowi jako robakowi, bo za wzgardzonego, i nie godnego od nich jestem osądzony. Tak i Chrześcijanie pogardzają mną, bo wszystko to, com z miłości dla nich uczynił i przyniósł, mają sobie za próżność; depcą też jakoby po grzbiecie moim, kiedy się więcej boją i ważą

człowieka, aniżeli mnie Boga swego, kiedy sprawiedliwość moje ważą sobie za nic, i wedle rozumienia swego naznaczają sobie czas, i sposób zmiłowania mego. Biją mię też jakoby w zęby, kiedy słuchając przykazań moich, i męki mojej, mówiąc tak: ‘Uczyńmy sobie to dzisiaj, cokolwiek nas cieszy, a przecie jednak będziemy mieli niebo; albowiem Pan Bóg, kiedy by nas chciał zgubić, i na wieki potępić, nie stworzył by nas był, i nie odkupił tak gorzko.’

Przeto uczują sprawiedliwość moje; bo jako i najmniejszego dobra nie będzie bez nadgrody, tak najmniejsze złe nie będzie bez karania. Pogardzają mię też, jakoby depcąc mię, kiedy nie słuchają praw Kościelnych, to jest klątwy, przeto jako wyklęci jawnie od drugiego strzegą się, tak oni będą odłączeni ode mnie; bo klątwa (o której kiedy się wie, a bywa pogardzona) więcej szkodzi niżli miecz cielesny. Przeto ja, który jakoby robak zdam się, teraz chcę ożyć przez straszny sąd mój, i przyjdę tak straszny, że którzy mię obaczą, będą mówić górom, upadnijcie na nas dla oblicza gniewu Bożego.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, powiada jej, że ona jest jakoby pieszczalką Ducha Świętego, przez którą on słodki dźwięk uczyni na świecie dla czci swojej, i dla pożytku narodów, dlatego chce ją on z wierzchu pośrzebrzyć dobrymi obyczajami, i mądrością, wewnątrz zaś pozłocić prawdziwą pokorą, i serdeczną czystością.

Rozdział 100

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Ty masz być jako pieszczalka, pizez którą gracz wydaje wdzięczny dźwięk; kto zaś dzierzawcą pieszczalki jest pośrzebrzą ją z wierzchu, aby się zdała być droższa. Wewnątrz zaś pozłaca ją złote trwałym. Tak i ty masz być pośrzebrzona dobrymi obyczajami, i ludzką mądrością, abyś zrozumiała coś powinna Bogu, i co bliźniemu twemu, co też potrzebnego jest duszy twojej, i co ciała do zbawienia wiecznego. Wewnątrz masz być pozłocista przez pokorę, to jest, abyś nikomu nie starała podobać się, tylko mnie samemu, ani się lękać nie podobać się ludziom dla mnie.

Po tym gracz trzy rzeczy czyni pieszczalce swojej. Naprzód obwija płótnem, żeby się nie pomazała. Po wtóre ma dla niej puzdro w którymby strzeżona była. Po trzecie do puzdra przygotowuje zamek, żeby jej złodziej nie ukradł. Tak ty masz się obwinać czystością, żebyś ani afektem, ani rozkoszą jaka chciała być więcej pomazana, ale pracuj z pilnością żebyś mogła być sama, bo towarzystwo złych ludzi psuje dobre obyczaje.

Zamek zaś jest pilna straż zmysłów twoich, i wewnątrzności wszystkich abyś we wszystkich sprawach twoich, wielką pilność miała, abyś chytrą diabla nie była oszukana. Klucz zaś niech będzie Duch Święty, któryby serce twoje otwierał wedle upodobania mego dla czci mojej, i dla pożytku ludzkiego.”

Matka Boża mówi, że Serce Syna jej jest bardzo wdzięczne, czyste, i bardzo słodkie, i tak bardzo obfitujące w miłość, że choćby grzesznik stał u bramy potępienia, a jeśli by wołał do niego, mając wolę poprawić się, zaraz byłby uwolniony. Przychodźmy teraz do serca Bożego przez pokorę prawdziwej skruchy, i przez ustawiczne, i nabożne uważanie męki jego.

Rozdział 101

Matka Boża mówi: „Serce Syna mej jest tak bardzo słodkie jako miód, i czyste jako źródło najpiękniejsze, bo od niego cokolwiek jest cnoty, i dobroci, jako od źródła płynie. On też jest bardzo wdzięczny; bo cóż może być wdzięczniejszego człowiekowi rozumnemu? Jako uważać miłość jego w stworzeniu, i odkupieniu w pracy, i nauce, w lasce, i cierpliwości jego. Jego zaiste miłość nie jest ciekąca jako woda, ale długa i trwała, bo miłość jego aż do końca trwa z człowiekiem tak bardzo, że choćby grzesznik stał u drzwi potępienia, jeszcze jeśli by stamtąd zawołał mając wolę poprawić się, byłby stamtąd wyrwany.

Po tym dla przyjścia do Serca Bożego, są dwie drodże. Pierwsza jest pokora prawdziwej skruchy, a ta przyprowadza człowieka do serca Bożego, i do rozmowy duchowej. Druga droga jest uważanie męki Syna mego, która oddala zatwardziałość od serca człowieczego, i sprawuje to, że z weselem bieży do Serca Bożego.”

Pokazuje się Oblubienicy w widzeniu sąd jednej dusze nie jakiego Zakonnika. Którego Chrystus sędzi, za którym się Panna Najświętsza przyczynia, a czart na niego okrutnie skarży o ciężkie grzechy.

Rozdział 102

Matka Boża mówi do Syna, mówiąc: „Skarga moja wielka jest, aczkolwiek ty wszystko wiesz, ale dla tej która przed tobą stoi, będę mówiła.” Odpowiedział Syn: „Mnie wszelki sąd dany jest, i potrzeba mi każdego sądzić. Wszakże do Sędziego sprawiedliwego dziewięć rzeczy dobrych należy. Naprzód z pilnością słuchać. Po wtóre rozeznawać to, co powiadają. Po trzecie chcieć sądzić sprawiedliwie. Po czwarte pytać się dlaczego się pozywają. Piąta pytać się jak się dawno prawują bo większa jest szkoda kiedy się prawo długo wlecze. Szósta pytać się co za

świadki, jeśli doświadczeni, jeśli się z sobą zgadzają, albo jeśli jeden z nich ma więcej świadków. Siódma, nie być prędkim, ani bojaźliwym na sądzie, ani się bać potęgi, albo szkody, albo też znieważania dla prawdy. Ósma, nie dbać na prośbę, ani na podarki. Dziewiąta być sprawiedliwym w sądzie, tak sądzić ubogiego, jako i bogatego, tak bratu, jako i synowi, jako i obcemu nie czynić przeciwko prawdzie dla jakiej rozkoszy świeckiej. Przeto Matko moja najmilsza mów co chcesz.”

Odpowiedziała Matka, mówiąc: „Dwaj sprzeczą się między sobą, a w nich są dwa duchy, w jednym dobry, a w drugim zły. Sprzeczą się bowiem o kupno krwi twojej; jeden na zabicie, a drugie na ożywienie. W jednym jest miłość i posłuszeństwo, w drugim nienawiść i pycha. Uczynź tedy sąd.” Odpowiedział Syn: „Wiele jest świadków z przyjacielem twoim? a wiele z przeciwną stroną?” Odpowiedziała Matka: „Przyjaciel mój nie wiele ma, a ten zaś ma wiele, którzy wiedzą prawdę, a słysząc w gardzają.” Odpowiedział Syn: „Uczynź sąd sprawiedliwy.” A Matka rzekła: „Przyjaciel mój nie skarży się, a bowiem dosyć ma na samej dzierzawie ciała; ale ja, która Pani jego jestem, uskarżam się, żeby złość tego nie przemogła.”

Odpowiedział Syn: „Uczynź co chcesz, ale jako wiesz, sąd świetki ma uprzedzać duchowny, i jeśli by się nie wykonał grzech, nie ma być sądzony.” A Matka: „O Synu! lubo my wszystko wiemy, przecie jednak dla tej stojącej pytam cię: który i jaki w tym sąd jest cielesny? I co za duchowny?” A Syn odpowiedział: „Sąd cielesny jest, aby dusza jego jak najprędzej odeszła od ciała, a ręka jego niech będzie śmierć jego. Sąd zaś duchowny jest, aby dusza jego była obwieszona na szubienicy piekielnej, która nie jest z drzewa, ale z ognia, bardzo gorącego, bo owca błagająca się jest od trzody swojej.”

Tedy jeden z Zakonu Świętego Augustyna rzekł do Sędziego, mówiąc: „Panie, nic ci po tym, tyś go wezwał do pokoju, a on go zapomniał, i posłuszeństwo złamał, a imię jego zgładzone jest, i nie ma żadnych uczynków.” Odpowiedział Sędzia: „Dusza jego nie jest przytomna na sądzie, aby opowiadała.” Na co diabeł rzekł: „Ja chcę odpowiadać, jeśli go ty wezwał od nawałności świetkich do pokoju, jam go wezwał z wierzchu wysokiej góry w głęboką jamę. Posłuszeństwo jego bardzo jest ochotne ku mnie. Imię jego u mnie bardzo jest chwalebne.”

Któremu rzekł Sędzia: „Powiadaj czegoś w nim podstrzeż?” A diabeł rzekł: „Uczynź to choć przymuszony. Tyś go wezwał z nawałności prac

świątecznych do pokoju żywota duchownego, jako do portu dobrego; ale on to waży sobie, jakoby za nic, bo on więcej dba o zabawy świeckie. Bardzo wysokiej góry wierzch jest skrucha dobra, i spowiedź, tej jeśli się kto trzyma doskonale, ten rozmawia z tobą który jesteś wszechmocny, i dotyka się twego majestatu, z tego wysokiego wierzchu góry, jam go zrzucił, kiedy on postanowił grzeszyć aż do końca, kiedy sobie grzechy waży za nic, i sprawiedliwość twoje za marność. Głęboka zaś jama, jest obżarstwo, i pożądlivość, bo jako jama głęboka nie łatwo się napełnia, tak nie nasycona jest pożądlivość jego.

Imię też jego było mnich, a imię mnicha jest strażą samego siebie, i wstrzemięźliwość w rzeczach przystojnych, ale to wszystko w nim poginęło, i już się nazywa Saul, jako bowiem Saul odszedł od posłuszeństwa; albowiem posłuszeństwo jego złamało się; bo jako dwa końca drzewa złamanego nie schodzą się dla spruchniałości jego, tak ani żądza niebieska, ani Boska miłość, które są jako końca, i złączenia posłuszeństwa, zgodzić się nie mogą w posłuszeństwie swoim, bo nie słucha, tylko w tym, co by było do pożytku świeckiego, i wedle woli swojej własnej, i uczynki jego, są wedle uczynków moich. Bo lubo ja nie będę czytał Mszej, ani jej śpiewał, ani inszych rzeczy nie będę czynił jako on, wszakże kiedy on to wszystko czyni wedle woli mojej, na ten czas czyni uczynki moje, i mogą być zwanie uczynki moje.

Albowiem kiedy odprawuje Mszę z przeczuciem przystępuje do ciebie, i z onej przeczuciem napełnia się złością moją większą. Śpiewa też żeby go ludzie chwalili, i kiedy ja mu pokazuję tył mój, on też obraca tył swój do mnie. I kiedy ja chcę, obraca brzuch swój do brzucha mego, to jest wszelaką rozkosz swoje, wykonywa wedle złości mojej, i wszystko cokolwiek czyni dla niniejszego żywota, dla własnej woli to czyni. Przeto uczynki jego są uczynki moje.”

PRZYDATEK

Po tym dusza też pokazała się ślepa, i drżąca, za którą murzyn jeden gonił ażby przysła do Sędziego, który (jako się zdało) siedział na majestacie, przed którym wielkość wielka stała, i rzekł murzyn: „O Sędzio! o sądz mi duszę tę, już bowiem ona teraz jest obecna, i już przeniósł się sąd jej cielesny.” I przydał jeszcze murzyn: „Ty powiedziałeś że ręce jego miałyby być śmiercią jego, to już się stało.” Odpowiedział Sędzia: „To dwojako może się rozumieć, albo że uczynek jego zły był okazją śmierci jego, albo że ręka jego cielesna skróciła żywot ciała jego.”

Odpowiedział murzyn, mówiąc: „Wszystko to prawda jest, albowiem żywot nie wstydlivo zabił duszę jego, a niecierplivość otworzyła ranę ciała jego, dlaczego umarł.” Któremu Sędzia rzekł: „Ty oskarżyłeś duszę tę pierwej że naśladowała we wszystkich woli twojej, i żeś ją zrzucił z góry wysokiej z wierzchu, i że brzuch swój obracała do ciebie. Przeto posłuchajmy co na to mówi dusza.”

I Sędzia jakoby się obróciwszy do dusze, rzekł: „O duszo tyś miała rozum rozeznania między złym, i dobrym, czemuś imię kapłańskie uczciwe porzuciła pod nogi twoje?” Odpowiedziała ona: „Miałam ci w prawdzie rozum, alem więcej naśladowała woli mojej nie wierząc żeby pod osobą tak małą, takowa wielkość miała się zataić.” Rzekł Sędzia po wtóre: „Tyś wiedziała, że Zakonnica doskonałość jest pokora, posłuszeństwo; czemuż pod osobą owieczą, wstąpiła wielkim?” Któremu dusza odpowiedziała, mówiąc: „Abym uszła naśmiewiska świeckiego, i abym spokojniejszy żywot prowadziła.” Odpowiedział

Sędzia po trzecie, mówiąc: „O bracie, ale nie mój, jeśliś widział przykłady Świętych braciej, i słyszałeś słowa ŚŚ. czemuś ich nie naśladował?” Odpowiedział on: „Wszystkie rzeczy dobre, którem ja słyszał, i widział, bardzo mi brzydkie były, i przykre, bom postanowiła w sercu moim więcej iść za wolą moją, i za obyczajami mojemi, aniżeli z obyczajami Świętych.”

Jeszcze rzekł sędzia po czwarte: „Izaliż nie zażywał postów, i modlitw, i spowiedzi?” Któremu odpowiedziała dusza, mówiąc: „Zażywałamci postów, i modlitw, alem uczyniła jako on, który powiedział, małe rzeczy aby się podobały, ale żeby się nie podobało zakrył większe.” Któremu rzekł Sędzia: „Izaliż nie czytał, że każdy człowiek ma oddać rachunek, i z kwartnika, to jest z najmniejszego grzechu?” Tedy dusza jakoby z wielkim płaczem rzekła: „Zaprawdę Panie czytałam, wiedziałam na sumieniu moim, ale rozumiałam że miłosierdzie twoje jest tak wielkie, że nie chcesz wiecznie karać; przeto miałam wolą pokutować w starości, ale boleść i śmierć tak nagle przysły na mnie, że gdym się chciał spowiadać, zgubiłem pamięć, ale też i jakoby związkim jakim język mój był związany.”

Tedy krzyknął diabeł: „O Sędzio! o to dziwną rzecz widzę. Dusza sądzi sama siebie: wyznawa teraz nie pożytecznie złe swoje sprawy, a przecie iż nie śmiem się jej dotknąć ręką moją bez sądu twego.” Odpowiedział Sędzia: „Stało się, i wypełniło.” Gdy to wyrzekł, murzyn, i duszy, jakoby związani zniknęli, i jakoby z największym gromem zstąpili. Po tym rzekł Sędzia, mówiąc: „Te

wszystkie rzeczy stały się w jednym punkcie, ale dla ciebie, abyś zrozumiała, zdać się jakoby to długo było, abyś widziała, i lękała się sprawiedliwości Boskiej.”

Gdy się modliła Oblubienica Chrystusowa, obaczyła w widzeniu, jako Błogosławiony Dionizy modlił się za Królestwo Francuskie do Panny Maryjej.

Rozdział 103

Gdym była na modlitwie, widziałam jako do Panny Maryjej Błogosławiony Dionizy mówił, mówiąc tak: „Królowa miłosierdzia ty jesteś, której dane jest wszelakie miłosierdzie, i Matką się Bożą stała dla zbawienia utrapionych, zmiłuj się tedy nad Królestwem Francuskim twoim, i z moim. Twoim zaprawdę, bo mieszkańcy jego ciebie w wielkiej uczciwości mają. Moim zaś, bo jestem Patronem ich, i we mnie mają ufność. Ty zaiste widzisz, jak wiele dusz ginie na każdą godzinę, i ludzkie ciała jako bestialskie walają się: a co cięższa jest, że dusze jako śnieg zstępują do piekła. Pociesz się tedy ich, prosz za niemi, bo Pani jesteś, i wspomóżycielka wszystkich.” Odpowiedziała Matka Boża, mówiąc: „Idź do Syna mego, i posłuchajmy dla tej, która tu stoi, co też on odpowie?”

Matka Boża do Syna modli się z Świętym Dionizym i z innymi Świętymi do tegoż Syna swego za Królestwem Francuskim, i za wojnę tych dwóch Królów, którzy przyrównywają się dwom bestiom bardzo srogim.

Rozdział 104

Matka Boża mówi do Syna swego, mówiąc: „Błogosławiony ty bądź Synu mój. Napisano jest, że ja nazwana jestem błogosławiona, którą cię nosiła w żywocie. Ty zaś odpowiedziałeś że też on jest błogosławiony, któryby słów twoich słuchał, i one chował. Przeto Synu ja jestem ona, która słowa twoje pamiętnie zawsze w sercu moim chowałam, dla tego przywiodę tobie na pamięć jedno słowo, któreś powiedział, to jest Piotrowi pytającemu, jeśli miał odpuścić grzesznikowi grzechy, aż do siódmego razu? odpowiedziałeś żeby odpuszczał aż do siedemdziesiąt i siedmiu razy; dając znać przez to, że ilekroć się kto upokarza mając wolą poprawić się, tylekroć ty jesteś gotowy pokazać miłosierdzie.”

Odpowiedział Syn: „Świadectwo wydaję tobie, że słowa moje były wkorzenione w tobie, jako nasienie, które się na tłustej roli sicie dając z siebie pożytek stokratny. Tak też cnotliwe uczynki twoje, wszystkim czynią radości pożytek, przeto prosz o co chcesz.” Odpowiedziała Matka Boża: „Proszę cię z

Dionizym, i z innymi Świętymi twojemu, których ciała w tej ziemi tego królestwa Francuskiego są, dusze zaś w niebie, zmiłuj się nad tym Królestwem. Ja bowiem przez podobieństwo mówiąc, dla tej, która obecna jest w duchu, widzę jakoby dwie bestie bardzo okrutne, każda w rodzaju swoim. Jedna bowiem bardzo chciwa jest pożreć to, co może mieć, i im więcej pożyra tym więcej łaknie, ani się może nasycić głód jej. Bestia zaś druga, chce się nad wszystkich wynieść.

Te bestie mają trzy rzeczy złe. Naprzód straszny głos. Po wtóre są pełne niebezpiecznego ognia. Po trzecie każda pragnie drugiej serce w się połknąć. A jedna szuka na grzbiecie drugiego zębami, swymi znaleźć wejście do serca, aby kazając ją zabiła. Druga zaś ma paszczkę pod piersiami drugiej, chcąc tam znaleźć wejście do serca. Głos straszny tych bestii daleko słyszeć, i wszystkie bestie które otworzywszy paszczęki przychodzą, będą gorające ogniem tych bestii, przeto muszą pozdychać. One zaś bestie, które zamknąwszy paszczęki przychodzą, pozbędą wełny, i odejdą nagie.

W tych dwóch bestiach, znaczą się dwaj Królowie, to jest Francuski, i Angielski. Król jeden jest nie nasycony, bo wojna jego jest z chciwości. Drugi zaś Król stara się nad innymi wynieść, przeto obydwa są pełne ognia gniewu, i pożądlivosti. Głos bestii jest taki: ‘Weźmij złoto, i bogactwa świata, abyś nie przepuścił krwi Chrześcijańskiej.’ Każda z tych bestii pragnie drugiego śmierci, i przeto każdą szuka drugiej miejsca do uszkodzenia. On zaś szuka na grzbiecie szkodzić, który niesprawiedliwość swoje pragnie słyszeć, jako by była sprawiedliwością, i żeby drugiego sprawiedliwość była poczytana za niesprawiedliwość. Drugi zaś szuka na piersiach szkodzić sercu, który wie, że ma sprawiedliwość, i dla tej czyni wielką szkodę, nie dbając o zgubę, i o nędzę drugich, i w sprawiedliwości swojej, nie ma Boskiej miłości. Dla tego szuka w piersiach wejścia, bo on ma większą sprawiedliwość do Królestwa, i z tą sprawiedliwością ma pychę i gniew. Drugi zaś ma mniejszą sprawiedliwość, przeto gorę pożądlivostí. Bestie też insze, które otworzywszy paszczęki przychodzą, ci są, którzy dla chciwości przychodzą do nich. Tych paszczęki otwarte napełniają ci, którzy się nazywają Królami, ale są własni zdrajcy. Ciskają bowiem pieniądze obficie, i dary w paszczęki ich, i tak ich pobudzają do wojny, a żeby pomarli; których dobra zostają, a ciała bywają pogrzebione w ziemi, a serca gryzą robaki, i dusze ich diabli biorą. I tak ci dwaj Królowie tracą wiele dusz Syna mego, który ich odkupił Krwią swoją. One zaś bestie, które

zbywają wełny, są ludzie prości, i którzy się kontentują dobrami swymi, którzy tym umysłem wychodzą na wojnę, bo rozumieją że mają sprawiedliwość, i że wojna jest sprawiedliwa. Przeto zbywają wełny, to jest ciał swoich przez śmierć, dusze zaś ich idą do nieba. Przeto Synu mój, zmiłuj się.”

Odpowiedział Syn: „Że wszystkie rzeczy widzisz we mnie, powiedz to wszystko aby ta słyszała, która stoi; co jest za sprawiedliwość żeby ci Królowie byli wysłuchani.” A Matka odpowiedziała, mówiąc: „Ja słyszę trzy głosy. Pierwszy jest tych Królów, z których jeden tak myśli: ‘Kiedybym miał swoje rzeczy, nie dbałbym o cudze, i tak obawiam się nie mieć nic.’ I z tej bojaźni, to jest, że się obawia naśmiewiska świeckiego, nawraca się do mnie mówiąc: ‘O Panno Maryja! módl się za mną.’ Król zaś drugi inaczej myśli, mówiąc: ‘Boże daj to abym w stanie był pierwszym, jużem się zmordował.’ Dla tego i ten też nawracał się do mnie. Drugi jest głos pospółstwa, którzy ustawicznie mię proszą o pokój. Trzeci głos jest wybranych twoich, którzy wołają, mówiąc: ‘Nie żałujemy ciał zmarłych, ani szkód, ani ubóstwa, ale upadku dusz, które na każdy dzień giną. Przeto o Pani nasza! prosz Syna swego, aby dusze nie ginęły.’ Dla tego o Synu mój! zmiłuj się nad nimi.”

Odpowiedział Syn: „Napisano jest, że kto kołace, temu otworzą, pytającemu trzeba odpowiedzieć i proszącemu dają. Ale jako każdy, który kołace, za drzwiami jest, tak ci Królowie za drzwiami są, bo nie mają mię w sobie. Wszakże dla ciebie, że proszą potrzeba im otworzyć.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, powiada jej o sposobie, przez który ma być pokój między Królami Francuskim i Angielskim; co jeśliby tego sami Królowie nie usłuchali, ciężko będą karani.

Rozdział 105

Syn Boży mówi: „Ja jestem Król, którego lękać się potrzeba i czcić, przeto dla prośby Matki mojej, pošlę do nich słowa moje. Ja jestem prawdziwy pokój, a gdzie pokój jest, tam ja zaprawdę jestem. Tak też ci dwaj Królowie Francuski i Angielski, jeśli by chcieli mieć pokój, ja im dam wiekuisty pokój; ale pokoju prawdziwego nie mogą mieć, aźby się ukochali w prawdzie, i sprawiedliwości. Przeto że jeden z Królów ma sprawiedliwość, podoba mi się, aby przez małżeństwo stał się pokój, i tak Królestwo do prawdziwego dziedzica może przyjść. Po wtóre chcę, żeby byli serca jednego, i duszą jedną w rozmnażaniu Świętej Wiary Chrześcijańskiej, gdzie najlepiej będzie mogło być ku czci mojej. Po trzecie, niechaj zniosą nieznośne

podatki, i chytne wynalazki swoje, i niechaj miłują dusze poddanych swoich.

Jeśli by tedy Król on, który teraz trzyma Królestwo, nie chciał usłuchać, niech wie zapewne, że mu się nie będzie szczęściło w sprawach jego, ale w boleści skończy żywot, i Królestwo opuści w uciskach, a syn, i rodzaj jego będzie w gniewie, i naśmiewisku, i w posromoceniu tak, że się wszyscy będą dziwować. Jeśliby zaś Król on, który ma sprawiedliwość, chciał słuchać, będę go ratował, i będę walczył za niego. Jeśliby zaś nie usłuchał, ani on przyjdzie do pożądanego kresu swego, ale co otrzymał, wszystko straci, i początek wesoły, w żalony koniec zakryje. Wszakże kiedy ludzie Królestwa Francuskiego upokorzą się, prawdziwie Królestwo przyjdzie do prawdziwego dziedzica, i dobrego pokoju.”

Chrystus powiada Oblubienicy, że nie ma się bać złamania wstrzeźliwości dla posłuszeństwa Ojca duchownego, bo nie jest grzech; i napomina ją żeby stała statecznie, żeby się sprzeciwiała pokusom ustawicznie, i żeby miała mężną wolą trwać w dobrym przykładzie Panny Maryjej, i Dawida, i Abrahama.

Rozdział 106

Syn Boży mówi: „Czemu się lękaasz? albowiem choćbyś cztery razy jadła na dzień, nie będziec poczytano za grzech, jeśli za dozwoleniem tego uczynisz, któremuś powinna być posłuszną. Strójże tedy statecznie. Ty masz być jako żołnierz, który zraniony na wojnie rozmaitymi ranami, oddaje nieprzyjaciółom rany przykrzejsze, i większe, i tym do walki jest gorętszy, im więcej nieprzyjaciele na niego uderzają.

Tak i ty nieprzyjaciela twego masz bić, i być stateczną i rozumną, wolą masz mieć w dobrym trwać. Na ten czas tedy odbijasz diabła, kiedy na pokusy nie zezwalasz, ale mężnie sprzeciwiasz się, a zwłaszcza zastawiając się pokorą, przeciwko pysze, wstrzeźliwością przeciwko obżarstwu. Na ten czas jesteś stateczną, kiedy w pokusach przeciwko Bogu nie szemrzesz, ale wesołym umysłem wszystko znosząc, i grzecho to swoim wszystko przypisując, dziękujesz Panu Bogu. Na ten czas zaś wola twoja jest rozumna, gdy nie pragniesz zapłaty, tylko według woli mojej, kiedy się wszytka oddajesz w ręce moje.

Pierwszy tedy dobro, to jest odbić nieprzyjaciela, nie miał tego Lucyfer, który zaraz pozwolił na myśl swą, dla tego upadł tak, że nie powstanie, bo jako żadnego nie miał złości swej instygatora, tak też żadnego nie będzie miał któryby go wybawił. Drugie dobro, to jest stateczność, tego nie miał Judasz, ale

zdesperowawszy, samego siebie obwiesił. Trzecie dobro, to jest wola dobra, tej nie miał Piłat, bo gorętszą wolą miał, aby się podobał żydom, i dla czci swojej, a niżeli żeby mię wybawił.

Ale pierwsze dobro, to jest odbić nieprzyjacielowi miała Matka moja, która jak wiele miała pokus, i udręczenia, tak wiele wydała, i rzeczą samą pokazała przeciwnych rzeczy. Drugie dobro miał Dawid, który w przeciwnościach był cierpliwy, i w przypadku swoim nie desperujący. Trzecie dobro, to jest wolą doskonałą miał Abraham, który porzuciwszy ojczyznę, i Syna swego jedynego ofiarował. Tych tedy i ty wedle sił twoich naśladowaj.”

Chrystus przywodzi Oblubienicę, to jest duszę do pilnego zachowania prawdziwej skruchy, i Boskiej miłości, i mocnego posłuszeństwa. Niechaj też gardzi tymi, którzy gardzą posłuszeństwem, i wstrzeźliwośćią, i dobrą cierpliwością. Pobudza też duchownego człowieka, aby powoli i pod podobieństwem światła nie dopuszczał sumienia swego zaślepiac.

Rozdział 107

Pokazał się Anioł niektóry dziwnej piękności, do którego drudzy Aniołowie mówili, mówiąc: „O Przyjacielu! czemu ofiarujesz Bogu naszemu orzech próżny?” Odpowiedział on: „Lubo wszystko wiecie, jednak dla tej, która tu stoi, mówię. Ja z obecności Boga naszego nigdy się nie zasmucam, bo wedle woli jego tak służę dla postępu dusznego, że nigdy nie mogę być bez obecności jego; któremu aczkolwiek nie przynoszę orzecha słodkości, przynoszę jednak nie co rozkosznego, to jest klucz ze złota najczystszej, naczynie srebrne, i koronę z kamieni drogich.

Klucz tedy znaczy skruchę szczerą za grzechy, która otwiera serce Boże, i wprowadza grzesznika w serce Boże. Naczynie zaś jest Boskie ukochanie, i miłość, w której Pan Bóg z duszą słodko odpoczywa. Korona jest posłuszeństwo mocne, i wesołe. Tych albowiem trzech rzeczy Pan Bóg mój potrzebuje od dusze Świętej. Ale lubo ta dusza straży mojej polecona jest, tymi trzema rzeczami pogardziła, jednakże po wtóre przynoszę Panu Bogu, one rzeczy, które jej dawał, i nic to nie będzie przeciwko czci jego. Albowiem klucz skruchy jest jej ciężki tak bardzo, że ani chce myśleć o niej. Naczynie zaś Boskiej miłości, jest jej tak przykre, że żadnym sposobem nie może go powąchać; jakoż tedy ma jej smakować słodkość duchowna? gdzie się wkorzeniła rozkosz cielesna. Bo dwie rzeczy przeciwne w jednym naczyniu, żadnym sposobem z sobą się nie zgodzą. Korona też posłuszeństwa ciężka jest do noszenia, bo się jej

własna wola tak bardzo podoba, że słodsza rzecz zda się jej być naśladować woli własnej, niżeli woli Bożej.”

Tedy obróciwszy się Anioł do Pana Boga, rzekł: „Oto Panie naczynie, klucz, i korona, których dusza ta stała się niegodna, a przeto gdy się skorupa rozpułknie, wewnątrz jest pełna błota, która by miała być pełna miodu bardzo słodkiego. W pośrodku zaś skorupy leży wąż. Skorupa tedy jest serce, które gdy się rozpułknie przez śmierć, pełne jest żądze świeckiej, które są jako błoto. Wąż zaś jest dusza, która świetniejsza miałaby być nad słońce, gorętsza nad płomień, ale stała się węzłem pełna jadu; której jad nikomu nie szkodzi, tylko tejsze samej na zatracenie.”

Po tym rzekł Pan Oblubienicy, mówiąc: „Ja tobie powiadam przez niejakie podobieństwo, jako on postanowiony jest nie inaczej, kiedy jakoby jeden człowiek, a drugi idąc przybliżał by się ku niemu. Gdy by tedy obydwa mieli twarzą jeden do drugiego, rzekłby on, który szedł: ‘Panie, jako by jedno spacium jest między nami, pokaż mi drogę, którą pójdę, bo widzę cię być możnego bez porównania, słodkiego nad wyrozumienie, dobrego jakoby owego, od którego jest wszelka dobroć, i bez którego żaden nie może być dobrym.’

Odpowiedział on, mówiąc: ‘Przyjacielu pokażę tobie trojaką drogę, która jednak do jednej idzie, tą jeśli pójdiesz opoczyna jest z początku, ale na końcu równusieńka. Ciemna jest z początku, ale jasna w postępowaniu, gorzka do czasu, ale słodka na końcu.’ Odpowiedział on: ‘Tylko pokaż mi drogę, a chętnie pójdę nią, widzę albowiem że niebezpieczna bawić się, i szkoda wielka kto zbłądzi, pożytek wielki, jeśli pójdę tą drogą. Przeto uczyni dosyć pragnieniu memu, i pokaż mi drogę prawdziwą.’

Ja tedy Stworzyciel wszystkich rzeczy, ja jestem on, który stoję nieodmienny, i na wieki trwający. Na ten czas zaś takowy przychodził do mnie, kiedy mię miłował, i żadnej rzeczy nie szukał nad mnie. Ja też obróciłem oblicze moje do niego, kiedym w duszę jej wpuścił Boską pociechę, a wesele świeckie było u niego w wielkiej nienawiści, i wszelaka rozkosz cielesna. Ja też mu pokazałem trojaką drogę, nie mówiąc głosem cielesnym, ale przez natchnienie tajemne duszy jego, tym sposobem, jakowym teraz sposobem natchnienie dają duszy twojej jawnie.

Naprzód tedy pokazałem mu, żeby mi był posłuszny Bogu swemu, i przełożonym swoim: ale mi on odpowiedział wewnątrz tak myśląc w myśli swojej, mówiąc: ‘Nie uczynię tego, bo przełożony jest ostry, i nie miłujący, i przeto nie mogę mu być posłuszny wesołą wolą.’ Pokazałem mu też drogę

drugą, to jest strzeż się rozkoszy cielesnej, i naśladować mojej woli Boskiej, strzeż się obżarstwa, a naśladować wstrzemięźliwości. Te abowiem są drogi, które prowadzą do prawdziwego posłuszeństwa. Ale on odpowiedział już, 'że tego nie uczynię, bo przyrodzenie moje słabe jest, przeto będę jadł, i spał, póki będę chciał, będę mówił dla uweselenia, i będę się śmiał dla uciechy świeckiej.'

Pokazałem mu też trzecią drogę, to jest żeby miał cierpliwość dobrą dla mnie Boga swego, bo ta jest która prowadzi do wstrzemięźliwości, i przyprowadza do posłuszeństwa Świętego; ale on mi odpowiedział: 'Nie uczynię. Jeśli bowiem wzgardy będę cierpliwie znosił, będą mię mieć za głupiego, jeśli w podlejszym ubierze nad inszych, będę od wszystkich wzgardzony. I lubo w członkach moich jest nie uroda, potrzeba jest, aby jaki mój uczynek wdzięczny ludzioro nadgrodził.', „Tak tedy” (mówi Pan) „ja i sumienie jej sprzeczałyśmy się; dokąd że oddalasz się ode mnie? A on obracał tył głowy do mnie, a nie oblicze, ale jako obracał, to jest kiedy chciał być posłuszny w tych rzeczach tylko, które się jemu podobały. I tak chciał być cierpliwy, żeby sobie niwczym nienaruszył przyjaźni świętej.

Teraz zaś diabeł pracuje żeby go uczynił wszystkiego ślepego, i niemego, myśląc mu ręce związać, i nogi przywalić, i zaprowadzić do ciemności piekielnej. Na ten czas go czyni ślepym, kiedy tak myśli: 'Bóg mię odkupił męką swoją, nie zatraci mię, bo miłosierny jest, ani tak ściśle rachuje Bóg o grzechy, jako go człowiek obraża wszelakiej godziny.' A to mu z tąd pochodzi, że nie ma wiary statecznej. Przeto niechaj szuka w Ewangeliej mojej, że ja rachunku będę chciał z słów, jakoż daleko więcej z uczynków. Niechaj też patrzy, że bogacz nie dla zdzierstwa pogrzebiony jest w piekle, ale że źle tego zażywał, co mu dano. Na ten czas zaś diabeł czyni go nieniego, kiedy słysząc przykładów przyjaciół moich, te słowa mówi: 'Żaden teraz tak nie może żyć', a to mu z tąd przychodzi, że ma małą nadzieję.

Ja bowiem który dałem przyjaciółom moim tak przystojnie, i czysto żyć, mogę i temu także dać podobne rzeczy, gdyby miał we mnie nadzieję. Na ten czas zaś wiąże mu diabeł ręce, kiedy co inszego więcej niżli mnie miłuje, kiedy się z większą pilnością zabawia światem, a niżeli czcią swoją. Przeto z pilnością niechaj patrzy, gdy mu się będzie zdało, że się światu przypatruje, żeby nie był oszukany od diabła, bo tam diabeł kładzie wędę, gdzie się on nie spodziewa. Na ten czas też wiąże nogi, kiedy się myślom i afekcjom swoim nie przypatruje, kiedy sposobu pokus swoich nie uważa, kiedy tak staranie czyni o pożytek

bliźniego, i cielesny, że o zbawieniu dusze swojej nie myśli. Dla tego niech myśli, com ja powiedział w Ewangeliej, że który człowiek ująwszy się ręką pługa, niech się nie ogląda na zad, i jeśli by kto co pożyteczniejszego zaczął, niechaj się nie wraca.

Na ten czas też niekiedy diabeł kładzie sidło na serce jego, kiedy woła jego tak do złego skłania, że myśli, i chce być we czci świeckiej, i tak aż do końca trwać. Prowadzi go też do ciemności, kiedy myśli tak: 'Lubo bym chwałę miał albo potępienie, mało o to dbam.' Biada mu jeśli w takie ciemności wchodzi. Wszakże jednak jeśli się chciał nawrócić do mnie, zabieję mu jako Ociec. Ale jakim sposobem? To jest mając wolę uczynić, cokolwiek by mógł. Jako bowiem Synowi człowieczemu nie godzi się wziąć jaką białą głowę w małżeństwo przeciwko woli jej, tak ani Synowi Panieńskiemu godzi się. Wola bowiem jest nie jaki instrument, przez który miłość Boża wchodzi do dusze. Jako bowiem młynarz chcąc przekować, kamień naprzód upatruje skałubiny, gdzie subtelniejsze najpierwej zakłada kliny, a po tym grubsze, aż się kamień rozwali. Tak ja szukam woli dobrej, w którą łaskę moje wlewam, po tym gdy się pomnaża uczynek, i wola wykonywa, przymnaża się i większa łaska moja, aż serce kamienne obróci się, i rośnie w serce cielesne, i serce cielesne w serce duchowne."

OBJAŚNIENIE

Ten był Pryor w ziemi Sycylijskiej, nie daleko góry Wulkanu, do którego stało się to następujące objawienie.

PRZYDATEK

Syn Boży mówi: „Brat ten dziwuje się, czemu Apostołowie moi Piotr i Paweł na tym miejscu Kathakumbas przez tak długi czas leżeli, i jakoby zaniedbani? Odpowiadam ci: Pismo złote mówi, że Izrael długo stał na puszczy, bo złość narodów, których ziemie mieli osiągnąć jeszcze się była nie wypełniła. Tak też było i o Apostołach moich; nie było jeszcze czasu łaski, którego ciała Apostołów moich miały być podwyższone. Bo pierwej miał być czas doświadczenia, a po tym ukoronowania; a że się jeszcze oni byli nie narodzili, którym część ona podwyższenia Apostolskiego przynależała. Teraz zaś możesz się pytać: jeśli jaką część ciała ich mieli onego czasu, kiedy wstudni leżały? Odpowiadam tobie, że Aniołowie moi strzegli, i w uczciwości mieli ciała one błogosławione. Bo jako miejsce ono z pilnością uprawują gdzie róża, i szczepy mają być sadzone, tak to miejsce Kathakumbas długo przed tym gotowało się, i w wielkiej uczciwości było, z którego Aniołowie, i ludzie mieli się weselić.

Przeto powiadam tobie, że na świecie wiele miejsc jest, gdzie ciała Świętych odpoczywają, ale nie podobne temu miejscu. Albowiem gdy by Święci byli policzeni, których ciała tam położone były, ledwo by temu wierzone. Przeto, jako człowiek chory z dobrego zapachu, i pokarmu posila się, tak ludzie przychodzący na to miejsce umysł szczerym, posilają się duchowne, i otrzymują prawdziwe odpuszczenie grzechów, każdy wedle żywota swego, i wiary.”

Tenże Brat za napomnienie Świętej Brygidy bardzo się skruszył, i słyszał przez trzy nocy głos mówiący: ‘Kwap się, kwap się, podź, podź.’ A czwartego dnia zachorował, przyjąwszy Sakramenta, w Rzymie umarł.

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, powiada jej, że trzej Święci nad inszych jemu się podobali, to jest Panna Maryja, Święty Jan Chrzciciel, i Maryja Magdalena. Wychwala też uważną wstrzeźliwość, którą ci zachowali w jedzeniu, w staniu, i ubierze.

Rozdział 108

Syn Boży mówi: „Trzej są Święci, którzy mi się nad inszych podobali, to jest Maryja Matka moja, Jan Chrzciciel, i Maryja Magdalena. Matka tedy moja jako skoro się urodziła, tak była piękna, że żadnej zmazy na niej nie było, co dobrze czarci zrozumiałwszy, tak to mieli za przykrą rzecz, mówiąc przez podobieństwo, jakoby nie jaki głos czartowski na ten czas dał się słyszeć z piekła, mówiąc: ‘Jedna Panienska tak cnotliwie i cudownie postępuje, że wszystkich przewyższa na siebie, i na ziemi, i przyjdzie aż do Stolicy Bożej, ale i my jeśli się udamy przeciwko niej ze wszelakimi siłami naszymi, wszystkie ona popsuje, i jako nici porwą się, jako powrozy stare poniszczą. Jeśli zaś idziemy przeciwko niej ze wszelaką złością naszą, i nieczystością naszą, wszystko ona poodcina, tak jako trawa bywa podcięta od kosy. Jeśli zaś wpuszczamy do niej rozkosz, i świeckie uciechy, wszystko to snadnie gaśnie, jako iskra od wielkiej wody.’

Gdy się też narodził Jan Chrzciciel, tego też bardzo nie zlubili czarci tak bardzo, że

nie jaki głos zagrzmał z piekła na ten czas, mówiąc: ‘Narodziło się dziecię dziwne, co będziemy czynić? Jeśli pójdziemy na niego z pychą, pogardzi słuchać nas, i nie chce słuchać poduszczenia naszego; jeśli mu obiecamy bogactwa, obraca się do nas tyłem, i nie chce na to parzyć. Jeśli rozkosz jaką, umarły jest, i nie może czuć.’

Kiedy zaś Maryja Magdalena nawróciła się, rzekli czarci: ‘Jako ją od tego odwiedzimy, tłusty

połów straciliśmy; ona bowiem tak bardzo łzami się zalewa, że nie możemy na nie patrzeć. Tak się okrywa dobrymi uczynkami, że nic do niej przychodzi zmazanego. Tak gorąca jest i ciepła na służbie Bożej, i świętobliwości, że nie śmiemy do niej przystąpić.’

Tak tedy to troje mieli duszę swoje jako Pana, ciało zaś jako sługę, których dusza trzy rzeczy miała. Naprzód że nic tak nie miłowała, jako mnie Boga swego. Po wtóre nic nie chciała czynić przeciwko mnie. Po trzecie nic nie chcieli opuścić co było Bożego. Przeto aczkolwiek ci mieli taką duszę, wszakże nie wzgardzili ciała swego, ani mu dawali trucizny miasto pokarmu, ani ciernia miasto szat, ani legali na gniaździe mrówczym, ale mieli skromne posilenie ku czci mojej, i ku pożytkowi dusz swoich.

Odzienie zaś dla okrycia ciała mieli, nie dla pychy; sen zaś dla uspokojenia, i łóżko dla odpocznienia. Wszakże gdy by oni wiedzieli, że się to mnie podoba, i ja dałbym im łaskę, z wielką chęcią by wszelakich rzeczy gorzkich używali za pokarm, i ciernia za odzienie, i na mrowisku by leżeli. Ale że upatrowali mię we wszystkich rzeczach sprawiedliwego i miłosiernego, dla tego jako do ciała byli sprawiedliwymi hamując się od pobudek nie przystojnych, tak i miłosiernymi, i rozumnymi byli wygadając ciału, aby od gwałtownej prace ciało nie osłabiało, i za tym aby nie upadło.

Teraz zaś mogła byś spytać: Gdy Święci Pustelnicy, i dawni oni Ojcowie tak wielką łaskę mieli, że niektórzy z nich nie jadali tylko raz w tydzień, drudzy zażywali pokarmu z rąk Aniołów ŚŚ. czemu tym nie dałem takiej łaski? Odpowiadam tobie: Oni ŚŚ. Ojcowie taki post otrzymali dla trzech przyczyn. Naprzód na pokazanie łaski, i możliwości mojej, aby wiedzieli ludzie, że jako dusze bez pokarmu cielesnego zachowują, tak też i ciało bez pokarmu, kiedy by mi się to podobało mogę zachować. Po wtóre na pokazanie przykładu, aby z ich przykładu uczyli się ludzie, że cielesna praca i ucisk ciągnie duszę do nieba. Po trzecie, dla ustrzeżenia się grzechu, bo rozkosz cielesna nie zahamowana ciągnie człowieka na potępienie. Przeto żeby się ludzie nauczyli powściągliwości życia, ja sam Bóg, i Człowiek lubo bez pokarmu mógł bym być żyć na świecie. Jednak pokarmu i potrzeb cielesnych zażywałem, aby człowiek za wszystko mi dziękował Bogu swemu, i żeby uciechę skromną miał na świecie, i doskonałą wolność z Świętymi w niebie.”

Panna Maryja powiada, mówiąc że człowiek duchowny, kiedy się nawróci pokutą, miłością, skrucą, i cierpliwością, odkupować ma pierwsze stracone czasy, dla tego, aby próżnych orzechów nie oddawał Panu Bogu.

Panna Maryja mówi: „Kiedy gdzie przynoszą Panu orzechy, pod czas między nimi niektóre znajdują się próżne, które żeby Panu przyjemniejsze były, potrzeba ich napełnić. Tak też w duchownych uczynkach jest. Wiele ich jest którzy czynią nie mało dobrych uczynków, dla których umniejsza się grzech, aby nie spadli do piekła. Wszakże przed onymi dobrymi uczynkami, i między nimi było wiele próżnego czasu, który potrzeba jest, aby się napełnił, jeśliby czas był do pracowania, jeśli by zaś inaczej było, skrucza, i miłość wszystko to nadgradzają.

Tak Maryja Magdalena przyniosła Panu Bogu orzechy, to jest dobre uczynki, między którymi orzechami nie które były próżne, bo długi czas miała do grzeszenia, ale ona wszystko nadgrodziła czasu swego cierpliwością i pracą. Ale i Jan Chrzciciel przyniósł orzechy Panu Bogu, jakoby pełne, bo od młodości służył Panu Bogu, ofiarując mu wszystek czas swój. Apostołowie też przynieśli orzechy Panu Bogu, jakoby na poły pełne, którzy przed nawróceniem swoim, wiele czasu mieli niedoskonałego.

Ja zaś (która jestem Matka Boża) oddałam Panu Bogu orzechy zupełne, i słodsze nad miód; bo od młodości mojej napełniona byłam łaską, i w łasce zachowana. Przeto powiadam, że lubo grzech był by odpuszczony człowiekowi, jednakże czasy pierwsze próżne póki człowiek czas ma, powinny być nadgradzone cierpliwością, i pracą miłości.”

Chrystus naucza Oblubienicę, jako jest różność między duchem dobrym, i oszukaniem diabelskim, i jako trzeba obydwom stawić się.

Rozdział 110

Syn Boży mówi: „Jako się ma rozumieć Duch mój, gdyż dwaj są duchowi, to jest dobry i zły? Ja powiem tobie, Duch mój jest ciepły, i czyni dwie dobre rzeczy, naprzód czyni to, że człowiek nic nie pragnie tylko Pana Boga. Po wtóre daje wielką pokorę i pogardę świata. Duch zaś zły jest zimny, i ciepły. Zimny, bo wszystkie rzeczy, które są Boże, czyni gorzkie, ciepły zaś, bo człowieka nakłania do rozkoszy cielesnej, i do pychy świeckiej, i do własnej chwały pobudza afekt. On w prawdzie przychodzi łącząc się jako przyjaciel, ale jest jako pies kłuszący. Przychodzi też jako słodki pocieszyciel, ale jest najgorszy zdrajca. Przeto gdy przyjdzie, mówże tak do niego: ‘Przyjdź Panie jako ogień, i zapal serce moje, bo lubo ja nie godna

jestem mieć ciebie, wszakże ja z mojej strony potrzebuję cię; bo ty nie będziesz lepszy dla mnie, ani mię potrzebujesz, ale ja będę lepsza przez cię, a bez ciebie jestem nic.”

Syn Boży rozmawia z Oblubienicą o trojakich prawach, to jest o Kościelnych, Cesarских, i pospolitych. Ale upomina ją, aby ona żyła wedle czwartego prawa, to jest wedle duchownego Boskiego, to jest w pokorze, i w mocnej wierze Katolickiej, i w doskonałej Boskiej miłości, wszystko pogardzając dla Pana Boga, bo przez to nabywa się część duchowna, i bogactwa niebieskie w wiekuistej chwale.

Rozdział 111

Syn Boży powiada Oblubienicy, mówiąc: „Trojaki są prawa. Jedno jest Kościelne, drugie Cesarские, trzecie pospolite. Te wszystkie prawa bywają pisane na skórkach zwierząt zabitych. Ale jest insze prawo duchowne, które nie bywa pisane na pergaminach, ale w Księgach Żywota, które nigdy nie ginie, ani się dla starości zepsuje. Kto je ma, nigdy z nim nie tęskni, ani go też z trudnością nabywa. Każde tedy prawo dobre ma być postanowione dla zbawienia dusze, i do wykonania Bożego przykazania, i dla ustrzeżenia się złych pożądlivosti, i dla nabycia dobrych uczynków, których pragnąc, i o nie się mają starać z uwagą.

Teraz zaś w prawach, które się piszą na pergaminach, jest jedno słowo, co się nazywa; otrzymać co. Przeto żeby kto otrzymał co, jednej rzeczy ze trzech potrzeba. Albowiem, albo daje kto komu jaki dar dla miłości, i towarzystwa doświadczonego, albo dla świadectwa, albo dla dziedzictwa, albo dla działu, albo dla pokory, i wysługi uczynków różnych. Tak też masz rozumieć o prawie duchownym. Albowiem prawo duchowne, jest Pana Boga rozumieć, i miłować, i onego zażywać, i w tym prawie jest część, i duchowne bogactwa, to jest stworzone wszystkie rzeczy, odmieniać w stwórcy, własną wolą dla Boga opuszczać, w cnotach się kochać, i za Niebo dać świat.

Tak tedy tych bogactw nabywamy czworako. Naprzód przez miłość, jako bowiem Pan doczesny, komu dary daje z miłości, choć bez zasług żadnych, tak ja z dobroci mojej stworzyłem, i odkupiłem człowieka, i znoszę go na każdy dzień, i choć jest niewdzięczny tego, daję mu część. Nad to, i którykolwiek nie miłuje ze wszystkiego serca, i nic o prócz mnie nie pragnie, będzie miał cnotę na ziemi, która się pisze w sercu palcem Bożym, i część na Niebie, która się pisze w księgach żywota; które są żywotem wiecznym.

Po wtóre otrzymuje się część duchowna dla dziedzictwa; ja bowiem przez wzięcie Człowieczeństwa mego, i mękę okrutną, człowiekowi kupiłem Niebo, i otworzyłem dziedzicznym prawem. Jako bowiem człowiek dziedzictwo Boskie nie jakim sposobem sprzedał diabłu, wziąwszy jabłko maluczkie na odmianę za rozkosz wiekuiłą, pokarm zakazany za drzewo żywota, fałsz za prawdę. Tak ja będąc posłuszny Ojcu, rozdarłem list nieposłuszeństwa przez gorzkość serca mego; uczyniłem dosyć za słodkość jabłka przez śmierć moje, zasłużyłem człowiekowi drzewo żywota. Przez wiarę Człowieczeństwa mego, odniosłem człowieka i postanowiłem wszelaką prawdę. Przeto ktokolwiek wierzy słowom prawdy mojej, i naśladuje mię, ten przez dziedzictwo otrzyma bogactwa duchowne, i łaskę moje.

Po trzecie otrzymuje się część duchowna dla działu, zwłaszcza kiedy człowiek oddziela się, i oddala od wszelakich rozkoszy cielesnych, i obraca rozkosz cielesną w powściągliwość, bogactwa w ubóstwo, część w pogardę, rodzice ziemskie w rozmowy przyjaciół Bożych, widzenie świeckie, za widzenie Boże.

Po czwarte, otrzymuje się część duchowna za pokorną wysługę, to jest, kiedy człowiek w służbie Bożej, i cierpliwości walczy jako żołnierz potężny na wojnie, służy w pokorze, i wierności jako sługa, szafuje powierzonymi rzeczami sobie miłosiernie, i sprawiedliwie jako dobry szafarz, i czuje przeciwko pokusom jako dobry stróż. Ten godzien jest mieć część, i duchowne bogactwa, które się nie piszą na pergaminie, ale na duszy, bo stopień trojakiemu prawu pisanego pożyteczny jest na wykonanie sprawiedliwości, ale duchowne prawo słodkie jest do otrzymania pożytku.

Przeto Córko staraj się nabywać czci duchownej przez miłość, to jest nic tak nie miłując jako mnie. Nabywaj przez dziedzictwo, to jest wierząc mocno temu, co przykazuje Kościół Święty. Szukaj przez uczynki pokorne, to jest wszystko czyniąc dla czci mojej, do prawa mego ty powołana jesteś, przeto i prawo moje zachować powinnaś. Prawo zaś moje jest, żyć wedle woli mojej. Jako bowiem dobry kapłan żyje wedle prawa zakonnego, tak i ty żyj wedle prawa pokory mojej, naśladując Przyjaciół moich.

Albowiem wszelkie prawo doczesne, częścią ściągają się dla czci świata, częścią też na pogardę jego; moje zaś prawo samo idzie do Niebieskich rzeczy, bo ani przede mną, ani po mnie żaden dostatecznie nie rozumie, jakowa, i jak wielka jest, i chwalebna Królestwa Niebieskiego słodkość, jako ja, i on, któremu ja zechcę objawić.”

Chrystus powiada Oblubienicy, mówiąc, żeby się z pilnością strzegła pychy, żeby się nie wynosiła z piękności członków, albo z dóbr, albo z potomstwa; albowiem pyszny człowiek, podobny jest motylowi, który ma skrzydła szerokie, a ciało małe.

Rozdział 112

Syn Boży mówi Oblubienicy: „Nie frasuj się o pychę tych ludzi, która prędko ominie. Jest albowiem nie jaki rodzaj much, który się nazywa motylem, ten ma szerokie skrzydła, a maluśkie ciało. Po wtóre rozmaitej barwy. Po trzecie lata wysoko dla subtelności swojej, i lekkości, ale gdy podleci na powietrze, że mało ma siły w ciele, upada bardzo prędko gdzie może najbliżej, bądź na kamienie, bądź na drzewa. Ten rodzaj much znaczy pysznych, którzy mają szerokie skrzydła, a maluśkie ciała, bo umysł ich nadyma się pychą jako skora gdy nadmie wiatrem, i rozumieją, że wszystko mają za zasługi swoje, i wynoszą się nad inszych, rozumiejąc się być nad inszych godniejszymi, którzyby imię swoje rozszerzyli na wszytek świat gdyby mogli.

Ale że żywot ich krótki jest jako jeden punkt, przeto kiedy się nie spodziewają, upadają. Po wtóre pyszni ludzie mają rozmaite farby jako motyl, bo się pyszną z członków swoich piękności, z dóbr, i z potomstwa, i nad wszelaki wynalazek pychy swojej odmieniają stan swój. Ale gdy umierają, nic inszego nie są tylko ziemia. Po trzecie pyszni, gdy przychodzą do najwyższego stopnia pychy, niebezpiecznie w momencie wpadają na śmierć. Przeto strzeż się pychy, bo ona oddała oblicze Boże od człowieka, ani łaska moja wchodzi do tego człowieka, w którym ona panuje.”

Chrystus napomina Oblubienicę żeby w porze żyła, ani żeby się nie starała o wielką sławę, i o imię; bo on do przepowiadania Ewangeliej nie obrał wielkich Doktorów, ale pokornych rybaków, którzy albowiem starają się o wielkie imię na tym świecie, w piekle będą cierpieć.

Rozdział 113

Syn Boży mówi: „Niechaj czyta pismo kto by chciał, i najdzie żem z pasterza uczynił Proroka, i duchem prorocstwa napełniłem młodziki, i nie uki. Wszakże lubo nie wszyscy przyjęli słowa moje zbawienne, jednakże aby się pokazała miłość moja, do wielu słowa moje przysły; także też podobnym sposobem na przepowiadanie Ewangeliej nie obrałem Doktorów, ale rybaków, żeby się nie chełpili z mądrości swojej, i żeby wszyscy zrozumieli, bo jako Pan Bóg w sobie jest dziwny, i myślą nie pojęty, tak i sprawy jego, są nie pojęte, i w najmniejszych rzeczach wielmożne rzeczy

sprawuje. Wszelki tedy człowiek, który idzie za światem, aby dostał chwały jego, i rozkoszy swojej. Ten jakowy człowiek wielki ciężar kładzie na się.

O to powiem ci przykład o jednym mężu. Ten z wielkim pragnieniem szedł za światem, który wielkiej sobie sławy nabył u świata, i wielki ciężar grzechu włożył na grzbiet swój, dla tego wielkie imię ma teraz w piekle, największy zaś ciężar za zasługę, i najwyższe miejsce w mękach. Albowiem na miejsce ono nie którzy wstąpili przed nim, nie którzy z nim, a nie którzy po nim. Oni tedy przed nim wstąpili, którzy go do złości jej rozmnożenia pobudzali wspomóżeniem, i radą swoją. Z nim zaś wstąpili w nagrody spraw jego. Ale oni wstąpią za niem, którzy go będą naśladować.

Przeto pierwsi wołają do niego jako z wojny, i mówią: 'Ześ słuchał rad naszych, przeto bardziej goremy dla bytności twojej. Dla tego przeklęty ty bądź szubienice takiej godny, gdzie się powróz nigdy nie urwie, ale ogień na wieki gore. Ześromocenie też tobie niechaj będzie najgorsze za pychę, i nadętość twoje.' Sprawy zaś jego wołają, i mówią: 'O nędzniku! nic mogła cię ziemia nasycić z pożytkiem swoim, dla tego łaknąłeś wszystkiego, złoto, ani srebro nie mogło nasycić żądze twojej, przeto teraz nie masz nic, i opuszczony jesteś od ludzi. Dla tego krucy żywi piekielni będą szarpać duszę twoją, która choć będzie rozszarpana, a przecie jej nie ubędzie, będzie umierała, a nie umrze.'

Oni zaś którzy po nim wstąpili, wołają: 'Biada tobie, żeś się narodził, rozkosz twoja obróci się w nienawiść Bożą, tak bardzo, że jednego słowa nie możesz dostać, którym by cię Bóg mógł pocieszyć. Przeto jako w miłości, i we czci Bożej jest wszelka pociecha, i rozkosz dobra, i wesele niewypowiedziane, którego i my żeśmy cię naśladowali, jesteśmy niegodni. Niechaj żeć teraz będzie smutek, i utrapienie z towarzystwa czartowskiej, szpetność, za czas, ogień za cielesność, zimno za miłość, samej siebie niepokój za pociechy cielesne. Nad to, za wielką sławę, którąś nie godnie otrzymał, niech ci będzie przeklęstwo. Za miejsce zaś zacne, niechaj ci będzie miejsce wzgardzone.'

O to (przez podobieństwo mówiąc) takie rzeczy zasługują ci, którzy się takowymi rzeczami nad postanowienie Boże zabawiają."

PRZYDATEK

Niektóry żołnierz zawsze starał się wynajdować nowe sposoby, i wielu słowy, i przykłady ciągnął na zatracenie. Ten zając Świętej Brygicie, gdy jej nie śmiał uszczypliwie mówić sam przez się, pobudzał niejakiem, który się zmyślił być pijanym,

żeby Świętej Brygicie słowa uszczypliwie mówił. Który w prawdzie paniej onej siedzącej u stołu rzekł przy obecności wielu zacnych ludzi: „O Pani! nazbyt ci się śni, nazbyt nie spisz, potrzeba ci więcej pić, i więcej spać. Izali Pan Bóg opuścił zakonnych ludzi, a z pysznymi tego świata rozmawia? Próżna rzecz jest twoim słowom wierzyć.”

Gdy tedy on tak mówił, ci, którzy tam byli, chcieli go bić, ale Święta Brygida nie dopuszczała, mówiąc: „Dajcie mu pokój, niech mówi, bo go Pan Bóg posłał. Ja bowiem którym przez wszytek żywot mój szukała chwały mojej, i bluźniłam Boga, czemu nie mam słuchać sprawiedliwości mojej? Ten bowiem mówi mi prawdę.” Co usłyszawszy on Pan skruszył się, i przeprosił Panią, i poszedłszy do Rzymu. Tam chwalebnie żywot swój skończył.

Chrystus napomina Oblubienicę żeby się strzegła zabaw świątecznych, które są jako pieczenia diabelska. I Panna Maryja też ją naucza, żeby we wszystkich sprawach swoich cnotliwych, miała intencją dobrą, to jest dla rozmnożenia czci Bożej; bo wiele ich służy Bogu uczynkiem, ale ich intencją złą, i zasłania wszelakie dobro.

Rozdział 114

Syn Boży mówi: „Strzeż się z pilnością pieczeni diabelskiej, którą czart ogniem pożądliwości, i cielesności piecze. Albowiem gdzie się tłustość przytknie do ognia, koniecznie nieco z niej pocieże, tak i z towarzystwa, i zabaw świątecznych pochodzą grzechy, chociaż nie wiesz sumienia wszystkich, wszakże zwierchowne znaki wydają, co tam wewnątrz taj się.”

Po tym rzekła Matka Boża, mówiąc: „Wszelaka sprawa twoja niechaj będzie rozumna, i intencja twoja prosta, żeby wszelaka rzecz którą czynisz, tą intencją była czyniona, aby z stąd była chwała Bogu, i pożytek duszny, nad rozkoszy cielesne aby był przekładany. Albowiem wiele ich służą Panu Bogu rzeczą samą, ale intencją złą zacimiam wszelakie dobro. Jako z tego przykładu zrozumiesz: Jest jedno zwierze, które nazywają niedźwiedź. Ten gdy głodny jest, i widzi łup pożądany, jedną nogą trzyma za zdobycz, a drugą patrzą miejsca, gdzie by się mocno ujął, żeby łupu onego nie pozbył, a żeby go zjadł, i obrócił wedle woli swojej. Ten niedźwiedź bez przestanku patrzy na łup, ani szuka złota, ani pachnących ziół, ani drzew, ale tylko miejsca skrytego i bezpiecznego, aby tym bezpieczniej zażył łupu onego, którego nabył.

Tak wiele służy mnie modlitwami i postami z bojaźni nie jakiej, bo upatrują na karanie straszne, i

miłosierdzie moje wielkie. Szukają mię uczynkami nie jakimi powierzchownymi; ale wola ich jest przeciwko przykazaniu Syna mego. Albowiem jako niedźwiedź, tak oni wszystkie intencje swoje mają do rozkoszy cielesnej, i do pożądliwości świeckiej. Ale że się boją stracić żywota wiecznego, i nabyć karania przyszłej, dla tego służą mi tą intencją, żeby nie utracili łaski, i nie nabyli karania.

A to dobrze pokazuje się, bo nigdy nie uważają męki Syna mego, która jest jako złoto kosztowne; ani naśladowują żywotów Świętych, które są jako kamienie drogie, ani się przypatrują darom Ducha Św. jako ziołom pachnącym, ani opuszczają wolą własną, a czynią wolą Syna mego, ale się tylko na tym sądzą, aby tym bardziej grzeszyli, i żeby się im szczęściło na świecie. Których zapłata krótka będzie, bo z zimnego serca ich wychodziła sprawa. I jako niedźwiedź, gdy pożre łup, nie dba nic o utwierdzenie nóg, które miał, tak gdy przyjdzie koniec godziny, i gdy się wypełni rozkosz cielesna, nie wielki im pożytek przyniesie utwierdzenie moje, bo nie opuścili woli swojej, aby czynili moje, i nie z miłości mię szukali, ale z bojaźni. Wszakże jeśli się doskonale poprawi wola, sprawa prędzej się odnowi, i jeżeli uczynku nie będzie, wola dobra za uczynek poczytana będzie.”

PRZYDATEK

Ten był Proboszczem, który według woli swojej żył, który przyszedłszy do Rzymu bardzo zanie poprawił żywota swego. Który gdy nawiedzał gorę Garganum, i Św. Mikołaja, i wrócił się do paniej, za której radą powstał ze wszystkim, i powiadał, że między innymi rzeczami bardzo się dziwował czemu ono wielkie, i sławne miasto Sypontyńskie, gdzie tak wiele ciał Świętych odpoczywa, zepsowane jest?

Tedy drugiego dnia pokazawszy się Syn Boży Paniej, rzekł: „On przyjaciel twój, dziwuje się miastu które zepsowane jest. Zaprawdę Córko, zasłużyły to grzechy mieszkańców. Albowiem toż i insze miasta podobne zasłużyły; ale jeden przyjaciel mój mieszkał tam, który mając doskonałą miłość do mnie, ustawicznie strofował, i karał obyczaj ich, który widząc zatwardziałość ich, prosił mię z płaczem, żeby raczej ono miejsce puste zostało, aniżeli żeby tak wiele dusz miało ginąc na każdy dzień. Ja tedy patrząc na łzy jego, i że żadnego nie było, który by się doskonale zastawił za nie, aby mię ubłagał, dopuściłem to wszystko, jakoś słyszała.”

Któremu ona rzekła, mówiąc: „O Panie! żalosa rzecz jest, że wiele dobrych ludzi relikwie, i ciała leżą tam, jako nie czyste i bez muru.”
Odpowiedział Chrystus: „Jako ja mam dusze

wybranych moich w sobie samym, tak też staranie mam o relikwiach przyjaciół moich, które skarbem moim są, azby wzięli dwojakie nagrodzenie, sobie obiecać.”

Po tym mówiła Pani: „O Panie mój najmiłszy! ja wierze że temu miejscu Sypontyńskiemu wiele łask i odpustów było nadanych od Papieżów. Izaliż że mury zepsowane są, i łaski też będą odjęte?”
Odpowiedział Chrystus: „Któreż miejsce jest świętsze nad Jeruzalem, gdzie ja sam Bóg chodziłem nogami mymi? I któreż miejsce tak wzgardzone jest, jako tam to, na którym teraz pogaństwo mieszka, i depce? Wszakże którzykolwiek do Jeruzalem przychodzą, też pierwszą łaskę znajdują, i odpust. Tak też masz rozumieć o miejscu tym, kto bykolwiek do niego przyszedł z miłości, i doskonałej woli, będzie uczestnikiem onejże łaski, i błogosławieństwa, które ono miasto miało w on czas, kiedy stało w zacności swojej dla wiary przychodzących, i prace z miłości.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą o sposobie wybawienia niejakiemu opętanego, mówi jej, że jako ciało ma członki powierzchowne, tak też dusza ma członki duchowne, i objaśnia to Pan bardzo pięknie.

Rozdział 115

Syn Boży mówi: „Ty jesteś jako nie jakie koło, które jedno za drugim idzie, tak ty woli mojej masz naśladować. Powiedziałem ci pierwej o jednym, którego diabeł ma duszę w mocy, teraz powiem tobie, w którym członku usidłony jest. Ja jestem podobny człowiekowi, który rozkazuje oprawcy swemu. Trzy są w domu twoim więzienia. W pierwszym są oni, którzy zasłużyli śmierć. W drugim są, którzy mają pozbyć jakiego członka. W trzecim są oni, którzy mają być bici, i odarci ze skóry.

Któremu rzekł oprawca: ‘Panie, jeżeli jedni mają być karani na gardle, drudzy mają pozbyć jednego członka, i upręgierza karani, czemu odkładasz sąd? Albowiem gdy by ich prędzej sądzono, zapomnieli by boleści swojej.’
Odpowiedział Pan: ‘Co ja czynię, bez przyczyny nie czynię, albowiem których mają karać na gardle, potrzeba ich czekać czasu, aby dobrzy patrząc na nędzę ich, lepszymi się stali, żli się bali, i na po tym żeby ostrożniejsi byli. Których zaś mają na członku karać, potrzeba jest, aby byli utrapieni w przód, żeby mogli zepsować w sercu swoim złe rzeczy, które uczynili, i żeby żalowali za popełnione grzechy. Których zaś mają być bici, mają też być próbowani boleścią, aby się poznali w boleści. Których się zaniedbali w radości, i żeby się

tym z większą pilnością przestrzegali takowych rzeczy dopuszczać się, których się dopuścili, im z większą trudnością są wybawieni.’

Ja tedy jestem P. on który czarta mam jako oprawcę na pomstę złych, wedle zasług każdego; któremu moc na duszę tego dana jest. Ale w którym członku, pokażę tobie teraz. Jako bowiem ciało przez członki z wierzchu ukształtowane jest, tak też dusza ma być duchowne ukształtowana wewnątrz. Albowiem jako ciało ma mózg, kości, i mięso, w mięsie zaś krew, i we krwi mięso, tak dusza ma mieć trzy rzeczy, to jest, pamięć, sumienie, i rozum. Niektórzy bowiem są, którzy wysokie rzeczy rozumieją z pisma, ale żadnego nie mają rozważania, ci nie mają jednego członka. Drudzy zaś są, którzy mają rozsądne sumienie, ale nie mają rozumienia żadnego. Trzeci zaś mają rozum, ale pamięci nie mają, a ci bardzo chorują. Ale oni zdrowi są na duszy, którzy rozważanie mają zdrowe, i pamięć, i rozum.

Po tym ciało też ma trzy komory. Pierwsza jest serce, na którym jest jedna błoneczka subtelna, która broni, żeby nic nie czystego nie dochodziło do serca. Gdy by bowiem najmniejsza makuła serca się dotknęła, zaraz by człowiek umarł. Druga komórka jest żołądek. Trzecia jest wnętrności, przez które purgują się rzeczy szkodliwe. Tak też dusza duchowne ma mieć trzy komórki. Pierwsza jest żądza Boska jako serce, żeby dusza nic więcej nie pragnęła, jako mnie Boga swego: bo inaczej jeśli by jaki zły afekt choć najmniejszy wszedł, zaraz dusza się poszpeca. Druga jest żołądek, to jest uważne rozrządzenie czasów, i spraw. Jako bowiem wszelki pokarm niszczy, i trawi się w żołądku, tak wszelki czas, myśl, i uczynek wedle Boskiego postanowienia, potrzeba aby był rozrządzony porządnie, i pożytecznie, i mądrze. Trzecia komórka są wnętrności, to jest Boska skrucha, przez którą oczyszczają się nie czyste rzeczy, i pokarm Boskiej mądrości lepiej smakuje.

Jeszcze ciało ma trzy rzeczy, którymi się rządzi, to jest głowę, ręce, i nogi. Głowa znaczy Boską miłość. Jako bowiem w głowie są wszystkie Pięć zmysłów, tak w Boskiej miłości bardzo smakuje duszy, cokolwiek jej powiadają, albo słyszy, i widzi o Bogu; i cokolwiek jej rozkazują, z wielkim statkiem wypełnia. A przeto jako człowiek bez głowy jest umarły, tak bez miłości do Boga, umarła jest dusza, której żywotem jest Bóg. Ręce zaś duszne znaczą wiarę. Jako bowiem w rękach wiele jest palców, tak też w wierze wiele jest artykułów, lubo jest jedna wiara, i tak przez wiarę wszelka Boska wola wypełnia się, i każdy dobry uczynek ona ma wspomagać. Jako bowiem rękami robimy zwierzchnie, tak przez wiarę Duch Święty robi

wewnątrz, sama bowiem wiara, jest gruntem wszystkich cnót, bo gdzie wiary nie masz, tam niszczy miłość, i uczynek dobry.

Nogi zaś dusze są nadzieja. Przeto bowiem dusza idzie do Boga; jako bowiem ciało idzie na nogach, tak dusza Boskiej żądze krokami, i nadzieja przybliża się do Boga. Skóra zaś, która pokrywa wszystkie członki, znaczy Boską pociechę, która duszę od turbaczej cieszy. A chociaż diabłu dopuszcza się pod czas turbować pamięć, pod czas też ręce, i nogi, wszakże Bóg broni zawsze duszę jako dobry żołnierz, i cieszy ją, jako Ociec łaskawy, i jako lekarz leczy żeby nie umarła.

A tak dusza tego człowieka, o którym tobie powiedziałem, teraz pojmana była, kiedy była godna, aby miała odcięte ręce dla niestałości wiary, bo nie miała wiary dobrej. Ale że już przyszedł czas zmiłowania się nad nią, dla dwóch przyczyn. Naprzód dla miłości mojej.

Po wtóre dla przyczyny Wybranych moich. Przeto przyjaciel mój niechaj nad nim czyta pierwiej przerzoczone słowa. On zaś ma trzy rzeczy czynić. Naprzód niech wróci co źle nabył. Po wtóre niechaj się stara o rozgrzeszenie z dworu Rzymskiego z nieposłuszeństwa swojego. Po trzecie, że przed rozgrzeszeniem nie będzie przyjmował Ciała mego w Najświętszym Sakramencie.”

Chrystus uskarża się przed Oblubienicą na pogany, i żydy, a najbardziej na złe Chrześcijany, dlatego że Świętych Sakramentów z nabożeństwem nie przyjmują, i czystym sercem, jako przynależy; a to dla tego, że zaniedbują stworzenia, i odkupienia, i Boskiej pociechy.

Rozdział 116

Syn Boży mówi: „Ja powiadam tobie przez podobieństwo, jakoby było troje ludzi. Pierwszy by mówił: ‘Ja nie wierzę cię być ani Bogiem, ani Człowiekiem’, a taki jest poganin. Drugi, to jest żyd, wierzy mię być Bogiem, ale nie Człowiekiem. Trzeci, to jest Chrześcijanin wierzy mię być Bogiem, i Człowiekiem, ale nie wierzy słowom moim. Ja jestem on, nad którym głos Ojcowski był słyszany: ‘Ten jest Syn mój ukochany, tego słuchajcie.’

Przeto uskarżam się z strony Bóstwa mego, że ludzie nie chcą mię słuchać. Ja wołałem, i mówiłem: ‘Ja jestem początek, jeśli mi uwierzycie, będziecie mieć żywot wieczny’, ale oni pogardzili. Oni widzieli moc Bóstwa mego kiedy umarłych, i inszych wiele rzeczy czyniłem, a przecie nie upatrowali. Uskarżam się też z strony

Człowieczeństwa, bo na te rzeczy, którym w Kościele Świętym postanowił, żaden nie dba.

Ja zaiste położyłem w Kościele jakoby siedmioro naczyń, w których by się wszyscy omywali. Postanowiłem bowiem Chrzesz na obmycie grzechu pierworodnego. Krzyżmo, na znak Boskiego przejednania. Olej Święty na utwierdzenie przeciwko śmierci. Pokutę na odpuszczenie wszystkich grzechów. Słowa Święte, którymi by Sakramenta poświęcały się, i stanowiły się. Kapłaństwo na godność, i na rozeznanie, i rozpamiętywanie Boskiej miłości. Małżeństwo na zjednoczenie serc. To potrzeba przyjmować z pokorą, i strzeż z czystością, szafować bez chciwości. Ale już bywa przyjmowane z pychą, bywa strzeżone w naczyniach nieczystych, i bywa rozdawane z chciwością.

Uskarżam się też że dla zbawienia ludzkiego narodziłem się, i umarłem, że jeśliby człowiek nie chciał mię miłować, żem go stworzył, przynajmniej żeby mię miłował dla tego, żem go odkupił. Ale teraz ludzie wyrzucają mię z serca swego jako trędowatego, i brzydzą się mną, jako sukmem nieczystym. Uskarżam się też z strony Bóstwa, że pociechy tegoż Bóstwa ludzie nie chcą, i miłości jego nie uważają.”

Słyszała Oblubienica, że ci, którzy prawdziwie Pana Boga pragną, on natychmiast przychodzi do nich: i pociesza ich jako pobożny Ociec, i trudne rzeczy czyni im bardzo łatwe.

Rozdział 117

Gdy nie który mówił pacierz, słyszała Oblubienica jako na on czas mówił Duch Święty: „Przyjacielu, odpowiadam tobie z strony Bóstwa, że będziesz miał dziedzictwo z Ojcem twoim. Po wtóre z strony Człowieczeństwa, że będziesz Kościołem moim. Po trzecie z strony Ducha Św. że nie będziesz miał pokus nad to, tylko co będziesz mógł znieść. Ociec bowiem bronić cię będzie, Człowieczeństwo będzie przy tobie stało, Duch Św. zagrzewać cię będzie.

Jako bowiem Matka gdy słyszy głos Syna swego, bieży do niego z radością; i jako Ociec widząc syna pracującego, zabiega mu w pośrodku drogi z radością, i pomaga mu nieść onego ciężaru. Tak ja też przyjaciółom moim zabiegam, i wszystkie rzeczy trudne, czynię im łatwe a żeby dźwigali z weselem. I jako kiedy kto widząc co rozkosznego, nie może się ucieszyć, a żeby bliżej przybliżył; tak ja do tych, którzy mię pragną, przybliżam się.”

Chrystus powiada Oblubienicy, mówiąc że onych Ociec pociąga do siebie, dobrą wolą ich utwierdzając w dobrym, których widzi że złą wolą odmieniają w dobrą, pragnąc poprawić się.

Rozdział 118

Syn Boży mówi: „Kto by chciał mieć towarzystwo ze mną, ma wolą swoje obrócić do mnie, i pokutować za grzechy, a na ten czas bywa ciągniony do doskonałości od Ojca mego. Onego zaiste ciągnie Ociec, który wolą złą odmieniając w dobrą, chętnie chce się poprawić z grzechów. Ale jako ciągnie Ojciec? Zaprawdę wolą dobrą utwierdzając w dobrym; bo jeśliby nie było afektu dobrego, Ociec nie miał by co ciągnąć. Ale nie którym jestem tak zimny, że żadnym sposobem nie podoba się im droga moja. Inszym zaś jestem bardzo gorący, że gdy jakie dobre rzeczy mają czynić, zda się im że jakoby byli w ogniu. Inszym zaś jestem tak słodki, że żadnej rzeczy oprócz mnie nie pragną. Tym ja dam radość nigdy nie ustającą.”

Matka Boża powiada o siedmiu dobrach, które są w Chrystusie, i o siedmiu przeciwnych rzeczach, które oddawają mu ludzie.

Matka Boża powiada: „Syn mój ma siedmiorakie dobra. Jest bowiem bardzo możny, jako ogień wszystko pożerający. Po wtóre bardzo mądry, którego mądrości żaden nie może ogarnąć, jako ani wyczerpać morza. Po trzecie bardzo mężny, jako góra nie ruchoma. Po czwarte zapachu wielkiego, jako ziele aptekarskie. Po piąte jest bardzo piękny jako słońce świecące. Po szóste bardzo sprawiedliwy, nikomu nie folgując, jako Król przeciwko sprawiedliwości. Po siódme, bardzo łaskawy jako Pan, dając samego siebie za żywot sługi swego.

Przeciwnym sposobem onże odniósł inszych siedm. Albowiem miasto możności, stał się jako robak. Miasto mądrości, poczytany jest za głupiego. Miasto mężności, jako dziecię w pieluszki uwinione. Miasto piękności, jako trędowaty. Miasto zapachu stał nagi, i przywiązany. Miasto sprawiedliwości, był miany za kłamcę. Za łaskawość, umarły.”

Chrystus powiada Oblubienicy, że dwojaki są rozkoszy, to jest duchowne, i cielesne. Duchowna rozkosz jest, kiedy dusza kocha się w dobrodziejstwach Bożych.

Rozdział 120

Syn Boży mówi: „Między mną, i onym jest nie jaka przegroda, dla której nie smakuje mu słodkość moja, bo ma nie co, co go rozkoszuje oprócz mnie.” A Oblubienica, która to słyszała, rzekła do Pana: „Izali jaką rozkosz kiedy będzie mógł mieć?” Odpowiedział Pan: „Dwojaka jest rozkosz, to jest duchowna, i cielesna. Cielesna albo przyrodzona rozkosz jest, kiedy tego potrzeba wyciąga posilac się, w której tak człowiek powinien myśleć: ‘O Panie! ześ rozkazał abyśmy się posilali wedle samej potrzeby, chwała tobie niech będzie za to, i daj mi łaskę, aby w używaniu nie wdarł się grzech do mnie.’ A jeśliby zaś jakie ukochanie przyszło w rzeczach doczesnych, niechaj tak myśli człowiek: ‘O Panie! wszystkie rzeczy ziemskie nic inszego nie są, tylko ziemia, i przemijające rzeczy, przeto, daj mi Panie onymi tak rządzić, abym ci ze wszystkiego umiał dać rachunek.’

Duchowna zaś rozkosz jest, kiedy się dusza kocha w dobrodziejstwach Bożych i doczesnych rzeczy zażywa, i bawi się niemi nad wolą swoje, i wedle samej potrzeby. Ale skura na ten czas przedziera się, kiedy Pan Bóg słodki jest duszy, i bojaźni jego jest ustawicznie w myśli.”

Że nie habit, ale cnota posłuszeństwa, i zachowanie reguły, czyni zakonnika, i że prawdziwa serdeczna skrucha z przedsięwzięciem poprawić się wyrywa duszę z rąk diabelskich.

Pokazał się diabeł, i rzekł: „Oto uleciał Zakonnik, a samo tylko wyobrażenie zostało.” A Pan rzekł do niego: „Wyłóż mi to, co powiadasz?” Odpowiedział diabeł, i rzekł: „Uczyniec ja to, ale po niewoli. Zakonnik prawdziwy jest stróżem samego siebie. Tego habit jest posłuszeństwo, i obserwancja profesji swojej. Jako bowiem ciało okrywa się szatą, tak dusza cnotami. Przeto mało co waży habit zwierzchny, jeśli wewnętrznego nie będzie chował; bo Zakonnika nie czyni szata, ale cnota. Ten Zakonnik uleciał, kiedy pomyślił tak: ‘Ja znam grzech mój, i poprawię się, mając wolą już więcej nigdy nie grzeszyć za łaską Bożą.’ Za takie abowiem wolą uszedę ode mnie, i już jest twój.” Któremu rzekł Pan: „A jako zostaje wyobrażenie?” A czart rzekł: „Kiedy nie przywodzi sobie na pamięć grzechów swoich, i nie tak doskonale pokutuje, jako powinien.”

OBJAŚNIENIE

Ten Brat widział w ręku Kapłańskich czasu podniesienia Ciała Chrystusowego w sobie

dzieciątka Pana naszego Jezusa Chrystusa, mówiącego do siebie: „Ja jestem Syn Boży, i Syn Panieński.”

Ten też śmierć swoje, i godzinę przed rokiem wprzód wiedział, o którym jest w wielu Rozdziałach Świętej Brygidy. Który Brat nazywał się Gerechinu. Ten też był żywota wstrzemięźliwego, który gdy miał umrzeć, widział pismo złote, na którym było trzy litery złote, P. O. T. co powiadając Braci swej, rzekł: „Podź Pietrze, pospiesz się Olawe, i Thordo”, których zawoławszy, umarł.” Oni zaś trzech mianowani, pomarli w tydzień jeden, i poszli za nim. O tymże Bracie jest in Extravagantibus w Rozdziale 55: „Niektóry Mnich żywota świątobliwego onego Klasztoru Alwastryjskiego.”

Że żywot człowieka swawolnego, i gnuśnego jest jakoby most wąski, i niebezpieczny; z którego jeśli się kto nie obróci, prędko nim wskoczy w łódź pokuty, i cnoty, będzie zepchniony od nieprzyjaciela czarta w przepaść głęboką.

Rozdział 122

„On jest główny nieprzyjaciół mój, który się ze mnie naśmiewa w żarcie, wszystkie wolę swoje, i chciwość napelnia jako może. On jest jako ten, który leży na moście przykrym, po którego lewej stronie jest przepaść wielka, gdzie gdy kto wpadnie, nie wstanie, a na prawej zaś stronie jest okręt, w który jeśli wskoczy, z pracą wynidzie, wszakże jest nadzieja żywota. Ten most jest żywot jego oplakany, i krótki, w którym nie stoi jako człowiek mężnie potykający się, i nie jako człowiek pielgrzymujący, postępujący na każdy dzień, i idący na drogę, ale stoi leżąc jako leniwy, pragnąc pic wodę rozkoszy, a tak mu dwie rzeczy następują; bo jeśliby powstał z mostu, albo przyjdzie na przepaść, to jest na głębiznę piekielną; jeżeli się obróci na lewą stronę, to jest do uczynków ciała, albo jeśliby wziął kościoła Świętego karanie, i ćwiczenie ciężko mu to będzie. Wszakże przez to będzie zbawiony. Więc niechaj się nawraca jak najprędzej, żeby go nieprzyjaciół nie stracił z mostu. Bo na on czas wołać będzie, a nie będzie wysłuchany, ale na wieki będzie trapiiony.”

PRZYDATEK

Ten widząc Króla nieodmiennego, i że go zwyczajem zwykłym nie słuchał, zazdroszcząc Świętej Brygicie, gdy przechodziła przez jedne ulicę ciasną, wylał wodę z wysoka z okna na nie, która rzekła przy sobie będącym, mówiąc: „Niech mu Bóg odpuści, i niech mu nie oddaje w przyszłym wieku.” Tedy pokazał się Chrystus Świętej Brygicie we Mszą, mówiąc: „On człowiek,

który wylał na cię wodę z okna z nienawiści, krwie łaknie, krew leje, ziemie pragnie a nie mnie, śmieie mówi przeciwko mnie. Ciało swoje chwali miasto mnie Boga swego, a mnie zaś z serca swego wygania. Niechże się strzeże, aby we krwi swej nie umarł.”

Po tym ten człowiek nie długo żył, i z płynienia krwi z nosa jego umarł, jako ona powiedziała.

Chrystus broni Oblubienice swojej Świętej Brygidy, to jest dusze nawróconej z świata do żywota duchownego, którą Ociec, i Matka, Siostra, i Brat, starali się odwieść od miłości jego, i czystego małżeństwa.

Rozdział 123

Syn Boży powiada Oblubienicy: „Ja jestem jako Oblubieniec, która poślubił sobie Oblubienicę. O którą Ociec, i Matka, Siostra, i Brat upominają się. Ociec bowiem mówi: ‘Wróc mi córkę moje bo jest ze krwi mojej urodzona.’ Matka mówi: ‘Wróćcie mi córkę, bo mlekiem moim wykarmiona jest.’ Siostra mówi: ‘Oddaj mi siostrę, bo ze mną wychowana jest.’ Brat mówi: ‘Oddaj mi siostrę, bo mnie przynależy nią rządzić.’

Którym odpowiedział Oblubieniec: ‘O Ojczel! jeżeli ze krwi twojej urodzona jest, teraz ze krwi mojej ma się napełnić. O Matko! jeśli ty ją wykarmiła mlekiem twoim, tak ja teraz będę ją karmił rozkoszą moją. O siostro! jeśli według zwyczaju twego wychowana jest, tak teraz będzie trzymała zwyczaj mój. O bracie! jeśli ty ją rządził aż do tego czasu, tak teraz moja rzecz jest rządzić nią.’

Tak z tobą stało się. Albowiem jeśli ociec, to jest rozkosz ciała upomina się o ciebie, moja jest rzecz napełnić cię miłością moją. Jeśli Matka, to jest staranie świata upomina się o ciebie, moja jest rzecz wykarmić cię mlekiem pociechy mojej. Jeśli siostra, to jest zwyczaj zabawy świeckiej, upomina się o ciebie, raczej powinnaś czynić zwyczaj mój.

Jeśli brat upomina się, to jest wola własna, tyś jest powinna czynić wolą moje.”

Jako Błogosławiona Agnieszka kładła Oblubienicy Chrystusowej koronę z siedmiu kamieni bardzo drogich, to jest cierpliwości w uciskach.

Rozdział 124

Agnieszka Święta mówi do Oblubienice mówiąc: „Podź Córko, i włoż sobie koronę na głowę z siedmiu kamieni bardzo drogich. Cóż zaś jest korona. Tylko doświadczenie cierpliwości, która z utrapienia stawa się, i od Boga koronami bywa przyozdobiona. Pierwszy tedy kamień w koronie jest Jaszpisz, któryć wprawił on, który

zelżywe rzeczy tobie mówił; jakobyś ty nie wiedziała, jakimbyś duchem mówiła, i że tobie lepiej by praść kądziel obyczajem białogłowskim, aniżeli o pismach dysputować. Przeto jako Jaszpisz ostrzy widzenie, i zapala wesele w umyśle, tak też Pan Bóg z ucisków wzbudza pociechę na duszy, rozum oświeca do duchownych rzeczy, umartwia duszę od nierządnego poruszenia.

Drugi kamień jest Szafir, a ten wprawił ci on, któryć w twarz pochlebne słowa mówił, a za oczy obmawiał cię. Jako tedy Szafir jest farby Niebieskiej, i zachowuje członki we zdrowiu, tak ludzka złość doświadcza sprawiedliwego, aby się stał niebieski, i zachowuje członki dusze, żeby się pychę nie wyniosła.

Trzeci kamień jest Szmaragd, ten tobie wprawił on, któryć powiedział te rzeczy, którycheś ty nie myślała, ani mówiła. Dla tego jako Szmaragd jest padający się sam z siebie, ale jednak piękny, i zielonej farby, tak kłamstwo prędko niszczy, ale jednak piękną czyni duszę dla nagrody cierpliwości.

Czwarty kamień jest Perła, ten wprawił tobie on, który przyjaciela Bożego przy obecności twojej ganił, z którego nagany więcej turbowałaś się, aniżeli z swojej. Dla tego jako Perła jest biała, i piękna, i uwesela serce, tak żalność z miłości wprowadza Pan Boga do dusze, i hamuje namiejętności gniewu, i nie cierpliwości.

Piąty kamień jest Topazyus. Ten kamień wprawił ci on, któryć uszczypliwie słowa mówił, któremu ty za to błogosławiłaś. Dla tego jako Topazyus jest złotego koloru, i zachowuje czystość, i piękność, tak nie jest Bogu nic piękniejszego, i przyjemniejszego, jako obrażającego się miłować, i za prześladowcę modlić się.

Szósty kamień jest Diament, ten wprawił ci on, któryć uczynił szkodę cielesną, co ty cierpliwie znosiłaś, i nie chciałaś go znieważać. Dla tego jako Diament nie kruszy się od bicia, ale kozią krwią, tak podoba się Bogu, żeby człowiek zapominał, i zaniedbał dla Boga szkodę cielesną, i żeby myślił zawsze te rzeczy, które Bóg dla człowieka uczynił.

Siódmy kamień jest Carbunculus, ten ci wprawił on, któryć fałszywe rzeczy opowiedział, to jest że syn twój Karol umarł, a tyś cierpliwie to znosiła, polecając wolą swoje Bogu. Dla tego jako Carbunculus świeci w domu, i w pierścieniu jest najpiękniejszy, tak człowiek który jest cierpliwy w opuszczeniu jakiej rzeczy najmilszej sobie, pobudza Pana Boga do miłości swojej, i przed obliczem Świętych świeci, i podoba się jako kamień kosztowny.

Przeto Córko stój statecznie, bo dla rozszerzenia korony twojej, jeszcze nie które kamienie są

potrzebne. Albowiem Abraham, i Job, lepszymi i bardziej wiadomszemi, abo dawniejszymi stali się z doświadczenia, i Jan Święty świątobliwszy z świadectwa prawdy.”

Matka Boża powiada Córce Oblubienicy Chrystusowej, kładąc figurę piękną o siedmiu zwierzętach, przez które cztery rodzaje występnych ludzi, a trzy rodzaje cnotliwych ludzie znaczą się.

Rozdział 125

Maryja mówi: „Siedmioro jest zwierząt. Pierwsze ma rogi wielkie, z których się pyszniąc, przeciwko inszym zwierzętom wojując rychlej zdycha. Bo dla wielkich bardzo rogów nie może prędko biegać, ale go jada kierz i gałąź zatrzymuje. Drugie zwierzę jest małe, mając jeden mały róg, a pod nim kosztowny kamień, a to zwierzę nie bywa pojmane, tylko przez Pannę, którą obaczywszy bieży do łona jej, i tak bywa zabite od niej. Trzecie zwierzę nie ma stawu, a dla tego śpi, stojąc ustawicznie przy drzewie jednym, które łowczy upatrzwszy, podrębuje drzewo aż do połowicy, zaczym gdy zwierzę zwyczajnym sposobem chce odpocząć, upada drzewo, i tak ono zwierzę bywa pojmane. Czwarte zwierzę, zda się być łaskawiuchne, i nikomu nie szkodzi, ani nogami, ani rogami; ale kogokolwiek zaleci para jego, zaraz zostaje trędowatym, bo ono zwierzę z natury swojej wewnątrz wszystko jest trędowate. Piąte zwierzę na każdym miejscu boi, i wystrzega się sideł. Szóste zwierzę, niczego się nie boi, tylko siebie samego: a jeśli by się obaczyło w cieniu swoim, bieży jako na śmierć, i zawsze w ciemnościach, i tajemnie pragnie mieszkać, i twarz zachować. Siódme zwierzę nic się nie boi, ani też śmierci nie czuje. To zwierzę ma cztery rzeczy dziwne. Naprzód pociechę wewnątrz ma niewypowiedzianą. Drugą, nie frasuje się o pokarm, bo jada lada co. Trzecia, nigdy nie stoi, ale zawsze bieży. Czwarta, że też chodząc odpoczywa, i skromne jest w chodzeniu swoim.

Pierwsze tedy zwierzę podobne jest człowiekowi, który z godności swojej nadyma się, ale że leniwe jest, i ciężkie do sprawowania dobrych uczynków, prędko bywa uśidlone, chyba żeby było ostrożne. Drugie zwierzę pyszniące się z kosztownego kamienia, który ma pod rogiem, znaczy człowieka, który ufając, i wiele rozumiejąc z kamienia kosztownego czystości, nie rad słucha napominania, i przenosi się nad inszych, a przeto żeby go pycha nie pojmała (która ma oblicze Panieńskie, ale okrutnie zabija) z pilnością niechaj się przestrzega. Trzecie zwierzę, które nie ma stawów, podobne jest człowiekowi, który nie ma

złączenia duchownych afektów, i dla tego gdy rozumie że bezpiecznie odpoczywa, bywa pojmany w tych rzeczach, w których się rozkoszuje. Czwarte zwierzę, które jest wszystko trędowate wewnątrz, znaczy człowieka, który z pychy wszytek jest trędowaty, a dla tego, ktokolwiek mu pozwalając przystawa do niego, stawa się zmazany. Tróje zaś zwierząt drugie, pokazują się czasów swoich.

Albowiem pierwsze zwierzę, jest jako Tomasz pobożnie wąpiący, jako kamień ciosany, i kwadratowy. Drugie zwierzę jest jako złoto w ogniu, i jako piszczałka pozłocista, i w dobrym puzderku zachowana. Trzecie zwierzę jest, jakoby tablica zmalowana, i sposobna na przyjęcie rozmaitych farb. A tak, jeżeliby oni ludzie występni, (którzy się znaczą przez one wzwyż powiedziane czworo zwierząt) nawrócili się do mnie, zabiegę im w drodze, i poratuję ich, w ciężarach ich. A jeżeliby nie chcieli, poszlę do nich zwierzę prędsze nad Tygrysa, które ich pożre. I (jako napisano jest,) staną się dni ich krótkie, a synowie ich bez ojca, i żony wdowami będą, a część ich obróci się w zelżywość, i w zawstydzenie.”

OBJAŚNIENIE

Pierwsze zwierzę to jest pierwszy Biskup, z zacności pyszniąc się nawrócił się z słów Ducha Św. Który przyszedłszy do Rzymu, i szedł za Świętą Brygidą aż do Neapolim, i gdy był w Benewecie, zachorzał bardzo na kamień, któremu chorującemu Duch Św. rzekł przez Ś. Brygidę: „Królowi Izrael, choremu przykazano było, aby przyłożył plastr na ranę srogą, tak ten niechaj uczyni. Niech weźmie prawdziwą miłość ku Bogu, która jest lekarstwem najlepszym, a zaraz poczuje zdrowie.” Co usłyszawszy uczynił votum, i zaraz i na duszy, i na ciele ozdrowiał. O tym Biskupie jest w księgach trzecich w rozdziale dwunastym.

Drugie zwierzę insze jest; drugi Biskup był wielkiej czystości, o którym jest w księgach trzecich, w rozdziale trzynastym.

Trzecie zwierzę, to jest trzeci Biskup, który się przyrównywa słońcowi, odmienił się w lepsze rzeczy. Po tym mówi Chrystus Pan: „Co powiedział on słoń? izali nie to, żeby małżeństwo nie porządnie odprawowane było, aby nakłady zgotowane nie potraciły się, i że dispensacja od Papieża znajduje mogła być uproszona. Ale słuchaj coć teraz mówię. Wszelki, który wiedząc, i z dobrej woli grzeszy przeciwko Bogu, (chyba żeby uprzedziła wielka skrucha) sąd Boży zasłuży, i ucisk świata. A kto zaś ciężar drugiego na grzbiet swój kładzie, grzeszy bardziej; bo ani bojaźni nie ma, ani szuka zbawienia duszy. O jak wielka duma! o jak wielki nie dostatek miłości jest! mieć klucze

praw w rękę, a dla małej rzeczy skazitelnej ważyć się przeciwko mocy Kościelnej, i prawom. Dla tego niechaj się stara sam ubłagać Boga, i niechaj się stara wprowadzić ono małżeństwo do pożytecznej pokuty, i do rozgrzeszenia powinnego. Bo inaczej dni jego będą skrócone, i przyjdzie na sąd mój, i upadek Kościoła jego będzie tak wielki, że zaledwie będzie mógł być zbudowany, i żądze ich będą na upadek, a sami na pogardę. Ty zaś Córko pisz małżonkowi tobie wiadomemu, że (jeśliby się nie poprawił, i rozgrzeszenia nie otrzymał,) nie uczyni pożytku długiego, i synowie ich nie będą mieli długich lat, i cokolwiek zgromadzili, przyjdzie do cudzych rąk.”

Jeszcze o tymże Biskupie: „Ten Biskup przyszedł do mnie pokorny, jako on, który straciwszy dziedzictwo, jadł młóto, i wrócił się pokorny do Ojca. Prawdziwie Córko, te świeckie rzeczy, są jako młóto, kiedy ziarno zboża, to jest Bóg, wygnany jest z serca, a praca daremna, i bez pożytku wykłada się, i świat bywa miłowany więcej, niżeli Bóg. Ale że ten Biskup już poczyną poznawać mnie, i samego siebie, dla tego uczynię mu, jako łaskawy Ociec, zapomniawszy pierwszych rzeczy, zabieję mu w pół drogi, dawszy mu pierścień na rękę, i obuwie na nogi, i cielca ku jedzeniu. Albowiem od tego dnia miłość moja będzie gorętsza w uczynkach jego. Boską cierpliwość, i mądrość będzie z nim doskonalsza do pociągania z sobą bliźnich swoich, częstszy pod czas będzie, i frasowitszy do brania, i czczenia ciała mego. Ten dar zasłużyła mu Matka moja najmilsza, którą Patronka jest Kościoła jego.” Do tego o tymże Biskupie jest na początku w rozdziale setnym trzydziestym.

Czwarte zwierzę, to jest Biskup, który w trądzie swoim trwał, wezwany jest nagłą bez Sakramentów. O tym szukaj w szóstych księgach, w rozdziale dziewięćdziesiątym siódmym.

Piąte zwierzę był jako kamień kwadratowy, człowiek we wszystkim pomierny, i baczny. O którym szukaj w księgach trzecich, w rozdziale trzydziestym trzecim.

Szóste zwierzę, to jest szósty Biskup, był człowiek bojaźliwy, i badacz serca swego, który Kościół swój mądrze rządząc, od wielu obowiązków wyzwolił. O tym umarłym powiedział Chrystus: „Pismo złote mówi, że początek mądrości jest bojaźń Boża, to jest prawda, ale ja mówię, że koniec doskonałości jest też bojaźń Boża; którą że ten Biskup miał, przyjdzie ścieżką zbawienia do drogi zbawiennej.

Siódme zwierzę, to jest siódmy Biskup, wielkiej wstrzemięźliwości był, który żarliwość Bożą mając, ani bojaźnią, ani miłością, ani szkodą nie

zamilczał prawdy. Ten gdy się udał na modlitwę, oddał ducha. O tym Biskupie jest wiele objawienia w Żywocie Świętej Brygidy, który był Pan Hemingus [Hemming] Biskup Aboński [Abo], a przyjaciel Błogosławionej Panny Maryjej, jako jest w rozdziale setnym czwartym.

Po tym objawienie o Biskupie który był następca wtórego zwierzęcia, Syn Boży mówi: „Pisz do Biskupa że ptacy drapieżni weszli do ziemie, aby sobie poczynili gniazda swoje na niej, dla tego niechaj pracuje Biskup z przyjaciółmi swymi, aby pazury ich były oberznionej i niechaj nie otrzymają wierzchów ziemie, ani niech nie rozszerzają skrzydeł swoich na pospólstwo, bo inaczej nosami swymi, i pazurami swymi wykorzenia pożytki ziemie, i wylecą na wysokie góry, i ziemie spustoszą, i wniwecz obrócą.”

Panna Maryja rozmawiała z Oblubienicą Syna swego o jednym Biskupie, za którym ona nabożnie modliła się; i daje tu znaczną naukę, i wizerunek cnót wedle którego mają żyć Biskupi, i samych siebie z poddanymi swymi mają rządzić duchowne, i nabożnie.

Rozdział 126

Matka miłosierdzia rozmawiała z Oblubienicą Chrystusową, mówiąc: „Co uczynimy temu ślepemu Biskupowi? On bowiem ma trzy rzeczy. Pracuje bowiem żeby się podobał ludziom, niżeli Bogu. Kocha się w skarbie, nie w tym, którego Aniołowie strzegą, ale który złodzieje ukraść mogą. Miłuje też samego siebie więcej niż bliźniego, i więcej niż Pana Boga swego.”

A oto tegoż momentu obaczyła Oblubienica jakoby sześć wag, z których trzy ważne były bo się na dół ciągnęły od ciężaru, drugie zaś trzy tak lekkie były, że ze wszystkim wynosiły się w z górę, bo na nich nie było nic, tylko coś lekkiego jako pióro. A Matka Boża rzekła: „O to ten Biskup lubo ma trzy rzeczy: złe w przód powiedziane, boi się jednak zawsze, dla której bojaźni która jest w prowadzeniu nie jakim miłości, dano jest tobie widzieć stan jego. Albowiem one trzy wagi znaczą sprawy jego przeciwne Panu Bogu, które zniżają duszę jego, które dla tego zdadzą się tobie trzy, bo afektem mówią, i uczynkiem na podobieństwo wagi, nakłaniają się do świata. Dla tego zaś insze trzy wagi zdają się być lekkimi, bo teraz myślą, teraz uczynkiem wstępuje do Boga, ale jednak świeckie rzeczy przeważają duchownych, bo w tych więcej się bawi, i pilniej, tak bardzo, że już diabeł ciągnie go za nogi, i sidło już jest gotowe.”

Odpowiedziała Oblubienica, mówiąc: „O Matko pobożności! włóż ty co na wagę.” Której Matka Boża rzekła: „Agnieszka Święta, i ja czekaliśmy

jeżeli snadź Biskup będzie chciał rozmyślać miłość nasze, ale nie wiele uważa starania naszego; ale jednak chcemy mu uczynić jako przyjaciele na drodze siedzący, i wiedzący drogę pokazali przyjacielowi ich, też drogę.

Z których pierwszy rzekł by: 'O przyjacielu! droga którą idziesz, nie jest dobra, ani bezpieczna; jeżeli pójdziesz tą drogą, zaskoczą ci zbójcy, i gdy się bezpiecznym być będziesz rozumiał, umrzesz.' Drugiby rzekł: 'Droga ta, którą idziesz, zdaje się być rozkoszną, ale cóż za pożytek z tej rozkoszy, jeżeli gorzkość myśli jest na koniec?' Trzeci by rzekł: 'O przyjacielu! widzę w Bogu niemoc twoje, dla tego niechaj ci się podoba, jeśli ci daję radę, i nie bądź niewdzięczny jeżeli uczynię nad tobą osobliwą łaskę.' Tak my chcieliśmy uczynić, ja i Agnieszka temu Biskupowi. Jeżeli usłucha pierwszego, drugi pokaże mu drogę. Trzeci zaś wprowadzi go w krainę światłości."

Po tym Oblubienicy pokazywano one rzeczy, które się posyłali Boskim rządzeniem na podanie sposobu przereczonego Biskupa, jako to idzie niżej. „Po tym” (mówi Matka Boża) „tak się powie Biskupowi: Bóg chociaż może wszystko uczynić, wszakże człowiek sam przez się, ma wspólnie na to pracować, aby się grzechu strzegł, a miłości Boskiej nabywał. Trzy rzeczy albowiem są w prowadzające na ustrzeżenie się grzechu, a trzy zaś są w spól pracowała, na nabycie miłości.

Trzy pierwsze rzeczy, którymi się strzeże od grzechu, są te, to jest żałować wiernie za wszystkie rzeczy, które gryzą sumienie, nie chcąc się tego po wtóre dobrowolnie dopuszczać, popełnione, i wyznane, statecznie poprawić, wedle rady tych, którzy światem pogardzili.

Drugie trzy rzeczy wspomagające do nabycia miłości te są: Naprzód prosić Pana Boga o wspomnienie, aby była oddalona zła rozkosz, i żeby była dana wola czynić to, co się podoba Panu Bogu. Bo miłości Boskiej nie może kto otrzymać, aźby onej pragnął, ani ta żądza będzie rozumna, jeżeliby się nie zasadziła na miłości Boskiej. I dla tego są trzy rzeczy w człowieku, pierwej, a niżeliby weszła miłość, i trzy rzeczy insze wchodzi, kiedy bywa wlewana miłość Boska. Albowiem przed wlaniem miłości Bożej turbuje się człowiek z przyjscia śmierci, turbuje się z umniejszenia czci i przyjaźni, z nieszczęścia świata tego, i z niemocy ciała. Otrzymawszy zaś miłość, wesele wchodzi w duszę z ucisków świata, które cierpi. Trapi się myśl posiadać świat, i weseli się uczynić część Boską, i za część Bożą trapić się.

Druga zaś rzecz wprowadzająca miłość jest, czynić jałmużny z zbytnich rzeczy. Bo gdy Biskup ma naczynia, i szaty jako przynależy pokornemu

Prałatowi dla potrzeby, nie dla pokazowania się i zbytku, niech przestawa na nich, a z oszczędności niech czyni jałmużny. Albowiem gdy z dóbr i oszczędności doczesnych dusz, bogacą się ubodzy domowi Prałatów, i nierządu pilnują, na ten czas głośnieją będą wołać insi prawdziwi ubodzy o pomstę na nich.

Trzeci zaś wódz miłości, jest praca miłości. Albowiem ktobykolwiek nie mówił tylko jeden pacierz dla otrzymania miłości, podobało by się to Panu Bogu, i miłość Boska do niego prędzej by się przybliżała."

Po tym rzekła Matka do Chrystusa Syna swego, mówiąc: „Błogosławiony ty bądź Panie Jezu Chryste najosobliwszy Olbrzymie, któryś był najprędszy na bieżenie przez drogę, i najmniejszy do otrzymania wojny. Napisano w prawdzie, że Dawid był Olbrzym wielki, i mężny, ale żadnym sposobem nie jest podobny tobie. Dawid albowiem z daleka rozbiegłszy się, cisnął kamień na nieprzyjaciela, ty zaś przybliżyłeś się nogami do nieprzyjaciela, i z starleś grzbiet jego. Dawid zabiwszy nieprzyjaciela, odjął mu miecz uciawszy głowę jego, ty zaś od stojącego nieprzyjaciela odjąłeś miecz, zwyciężywszy nieprzyjaciela żywego cierpliwością twoją, i złamałeś moc mężnego pokorą twoją. Dla tego ty jesteś Hetman żołnierców, któremu żaden nie był, ani będzie podobny. Albowiem z walecznego Ojca, powstał mocny Syn, który Ojca, i bracią wybawił. Przeto o najlaskawszy Olbrzymie! proszę cię, abyś Biskupowi temu raczył dać umiejętność walczyć, i mężność do biegania na placu żołnierskim, abym siedział z prawdziwymi Olbrzymami, którzy żywot dali za żywot, i za krew twoje, krew swoje dali."

Odpowiedział Syn Boży: „Modlitwa która jest z miłości, nie bywa pogardzona. Albowiem pismo Święte powiada, że żaden nie przychodzi do mnie, tylko ten, kogo Ociec pociągnął. A przeto jeśli ten, który ciągnie jest mocny, a ona rzecz, która się ciągnie jest nazbyt ciężka, snadnie się urwie, i w niwecz obróci. Jeśli zaś ona rzecz, która się ciągnie jest uwiązana, żadna rzecz nie może pomoc ciągnącemu, ani też sama siebie może ratować, jeżeliby upadła. A jeżeliby zaś nie czysta była, brzydka jest do ciągnięcia. Dla tego kto ciągnąć ma, i pragnie być ciągniony, potrzeba jest żeby się pierwej oczyścił, i nagotował się przystojnie, aźby był sposobny do ciągnięcia, i przyjemny rękoma, które ciągną. Wszakże dla przyczyny Matki Mojej, gdyby ten Biskup pytał się o drogę; pokaże się mu droga prosta."

Po tym rzekła Matka Boża Oblubienicy, mówiąc: „Słuchaj ty, której dano słuchać duchownych rzeczy. Powiedziałem ci pierwej, że

gdy Biskup będzie pytał o drogę, pokażę się mu. Przeto teraz powiadam tobie drogę, jeśliby ten Biskup chciał iść drogą tą którą Ewangelia powiada, i być jeden z wielu, powinien mieć trzy rzeczy przed wyjściem w drogę. Naprzód złożyć ciężar zastępujący, i obciążający go, to jest chciwość świecka, i wór pieniężny, nie miłując świata dla jakich dostatków, i pychy, ale mając od niego potrzeby swoje wedle zwyczaju Biskupiego, i pokornej potrzeby. Wszystkie zaś rzeczy insze szafując ku czci Bożej. Tak bowiem uczynił on Święty Mateusz. Złożył bowiem ciężar ciężkiej chciwości, co jednak nie rozumiał być ciężkim przed tym, nim wziął ciężar Boski lekki i słodki.

Po wtóre ma być przepasany, i gotowy na chodzenie, jako mówi Pismo, że kiedy Tobiasz był posłany od Ojca po pieniądze, znalazł Anioła przepasanego na drodze. Kogo znaczy ten Anioł? tylko Kapłana Pańskiego, i Biskupa, który powinien być czysty w ciele i afektach, bo według prorocstwa, Kapłan jest Aniołem Pana Zastępów, bo tegoż Pana przyjmuje, i poświęca, którego Aniołowie widzą i chwala. Czemu zaś Anioł pokazał się Tobiaszowi przepasany na drodze? tylko dla tego, że wszelki Kapłan, i Biskup ma być przepasany palem Boskiej sprawiedliwości, gotowy dać duszę swą za owce swoje, gotowy w słowach mówić prawdę, gotowy w uczynkach, pokazując sam w sobie drogę sprawiedliwości, gotowy cierpieć za sprawiedliwość i prawdę, nie umniejszając jej dla gróźb, i naśmiewisków, nie milcząc dla fałszywej przyjaźni, nie przeglądając dla nie których ludzi rady. Każdy tedy Biskup, który tak jest odziany sprawiedliwością, nie ufając w siebie, ale w Bogu, do niego przyjdzie Tobiasz, to jest człowiek sprawiedliwy, i ludzie sprawiedliwi naśladować go będą. Bo więcej pożytku czynią przykłady dobre, i uczynki a niżeli gołe słowa.

Trzecią ma jeść chleb, i wodę pić; jako czytamy o Eliaszu, że znalazł w głowach swoich chleb, i kazał mu go Anioł jeść, bo miał daleką drogę. Któryż to jest chleb, którego zażywał Eliasz? Z skąd tak bardzo posilony był? tylko z dobra cielesnego, i duchownego, które mu było dane. Albowiem był gotowany chleb cielesny na przykład inszym, aby wiedzieli że się to podoba Panu Bogu, mieć skromne potrzeby na posiłek ciała. Było też dawane Prorockie natchnienie i moc duchowna, przez czterdzieści dni pracował, aby wiedzieli że nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelakim słowem Bożym. Bo gdy by Bóg nie wlał Prorockiej pociechy, zaprawdę ustał by on z własnej ułomności, bo człowiek był słaby sam z siebie, ale mocny z Boga. Bo wszelki który stoi a mocny jest, z Boga mocny jest i mężny. Dla tego,

że Biskup on nie mocny jest, zgotowaliśmy mu bochenek chleb, to jest żeby miłował Pana Boga nade wszystko porządnie, szczerze, prawdziwie, i doskonale. Porządnie, to jest, aby miłował świat nie dla żadnych dostatków. Szczerze, żeby żadnego grzechu w sobie, ani w bliźnim nie miłował, ani złych nałogów żeby nie naśladował. Prawdziwie, żeby żadnego grzechu (ufając dobrym uczynkom swoim) nie dopuszczał się. Ale mądrze niechaj miarkuje samego siebie w samym sobie, aby nie upadł z zbytnej gorącości, albo żeby snadź nie nakłonił się do grzechu dla bojaźni, i naśladowania złych, którzy sobie lekce ważą grzech. Doskonale, żeby mu żadna rzecz nie była tak słodka, jako Pan Bóg.

Napominamy go też, aby miał wodę z chlebem miłości. Któraż to jest woda, tylko myśleć ustawicznie gorzkość męki Jezusa Chrystusa? Kto abowiem godnie może rozmyślać uciski Człowieczeństwa Chrystusowego, które na ten czas cierpiał, kiedy prosił, aby był oddalony od niego kielich męki jego, i kiedy krople krwawe wychodziły z ciała jego. Dobrze zaprawdę on pot krwawy był, bo krew Człowieczeństwo Bożego wynikała z przyrodzonej bojaźni, którą cierpiał, aby się pokazał być prawdziwym Człowiekiem, a nie zmyślonym, i nie wolnym od męki. Przeto niechaj pije Biskup wodę tę, a zwłaszcza rozmyślając jako Pan Bóg stał przed Herodem, i Piłatem; jako boleści pełen, i wzgardzony na krzyżu wisiał, i jako bok jego włócznią był otworzony, z którego wyszła krew i woda.

A gdy Biskup będzie miał te trzy rzeczy przerzeczony, tedy mu będzie rzecz pożyteczna widzieć rozrządzenie czasów swoich od początku dnia aż do nocy. Albowiem jako skoro się Biskup ocknie, zaraz ma dziękować Panu Bogu za miłość jego w stworzeniu; za mękę jego w odkupieniu, za cierpliwość jego, którą długo cierpiał grzechy jego, i obyczaje. Po tym gdy wstaje z łoża, i ubiera się w szaty, niechaj tak mówi: 'Ziemia powinna się przyodziewać ziemi swoją, i popiół być z popiołem swoim. Wszakże że z opatrności Boskiej mam Biskupi urząd żeby na mię inisi patrzali; przeto przyodziewam cię ośle, który jesteś ciałem moim w popiele, i w ziemi: nie dla pychy, ale żebyś się przykryło, abys się nagim nie pokazywało. I oto nie dbam jeśliby twoje odzienie było kosztowne, abo podle, tylko aby dla czci Bożej był rozeznany Biskupi habit, i w habicie żeby się rozeznała powaga Biskupia na strofowanie, i ćwiczenie ułomnych. Dla tego proszę cię łaskawy Boże, któryś mię powołał z łaski Bożej twojej; daj mi sumienie na umyśle, abym się nie pysznił z wielkiej ceny popiołu, ani abym się próżno nie

chełpił z różności kolorów, ale mi daj mężność w cnotach, że jako habit Biskupi zacniejszy jest nad inszych dla powagi Boskiej, tak habit duszny świątobliwszy niechaj będzie u ciebie, żebym albo dla zwierzchności sobie danej nie opatrnie nie był zepchniony głębiej, albo dla habitu znacnego, któregom nie godnie zażywał, nie był obnażony sromotnie na potępienie.

Po tym Biskup niechaj odprawuje godziny, albo śpiewa jeżeli może. Im bowiem kto zacniej uczczony jest, tym większą część powinien czynić Panu Bogu. Jednakże serce szczere, i pokorne, tak się podoba Panu Bogu w milczeniu, jako i w śpiewaniu. Po tym po Mszy Świętej, albo przede Mszą, niech odprawi Biskupi urząd swój, bądź by był cielesny, bądź duchowny, i we wszystkich sprawach swoich niechaj ma miłosierdzie, i niech uważa część Boską, żeby słabszy nie zdał się więcej dbać o dobra doczesne, aniżeli o duchowne.

Gdy zaś przychodzi do stołu, niechaj tak mówi: 'O Panie Jezu Chryste! który chcesz aby się ciało posiliło pokarmem cielesnym, proszę cię wspomóż mię abym tak dał ciału memu potrzeby swoje, żeby mu się nie zeckniło dla zbytich pokarmów, albo żeby nie zslabiało dla małości; ale naucz mię skromności przystojnej, żeby (gdy ziemia z ziemi żyje) Pan ziemi od ziemi swojej nie był pobudzony do gniewu.' Po tym u stołu siedząc niechaj ma mierną uciechę wespół z siedzącymi, wszakże tak, żeby nie były obmówiska, albo nieuczciwe słowa: i z pilnością tego się potrzeba przestrzegać, aby się takich rzeczy nie mówiło, z skąd by się insi utwierdzali w grzechach swoich, ale żeby okazji nie mieli do grzechu. Albowiem kto powinie świecić inszym, ma upatrować co przynależy, i co się godzi u Pana Boga, co buduje inszych, i co przynależy do zbawienia. Wszakże jako przy stole cielesnym wszelki pokarm nie smaczny jest, jeśli nie masz chleba, i wina, tak przy stole duchownym wszystkie rzeczy będą niesmaczne duszy, jeśli nie będzie wina duchownej radości, i chleba nauki Boskiej. Przeto Biskup niech mówi przy stole cokolwiek dla czci Bożej, czym by się utwierdzili siedzący na duszy, albo żeby kazał co czytać dla zbawienia aby przy jednym, i tymże posiłku cielesnym i ciało się posiliło, i dusza pożytek duchowny odniosła.

Po obiedzie zaś podziękowawszy Panu Bogu, niech mówi Biskup o tych rzeczach, które są potrzebne, i niechaj odprawuje sprawy wedle Biskupiego urzędu, albo się niechaj prześpi, jeśli tego potrzebuje, albo niech się zabawia księgami, z których by się mógł pobudzić do duchownych rzeczy. Po wieczery zaś ucieszyć się może z towarzystwem swoim uczciwym sposobem, i

cieszyć ich. Bo jeżeli łuk zbyt będzie wyciągniony, prędzej się złamie; dla tego skromna uciecha dla słabości ciała podoba się Panu Bogu.

Wszakże jako Matka zostawując syna swego, naprzód maże piersi popiołem, abo jaką gorzkością ażby się syn przyzwyczaił do pokarmów posilniejszych, tak Biskup ma być do swoich opatrny, i ostrożny, żeby i w radości zachował skromność, i w powściągliwości pobożność; żeby naprzód swoich ciągnął do Pana Boga słowy bojaźni Bożej, i pokory. Za tym niechaj naucza wyrządzać część P. B. i onego miłować, żeby i swojej czeladki był Ojcem przez Boską zwierzchność, i ich Matką przez łaskawe ćwiczenie. Jeśli zaś wie o kim z swoich że zgrzeszył śmiertelnie, który ani dla napominania surowego, ani dla łagodnego nie chce się upamiętać, niechaj go odłączy, i wyżenie od siebie, bo inaczej (jeśliby go zatrzymał dla pożytku, i faworu cielesnego, i doczesnego) będzie winien grzechu jego.

Po tym przyszedłszy do łóżka, niechaj nakłoni serce swoje do Pana Boga, i niech rozmyśla jakowe w dzień były myśli, i afekta jego, jakie sprawy i sądy jego, i niechaj prosi wspomozienia Bożego, i miłosierdzia, mając wolą mocną poprawić się kiedy będzie mógł. Po tym układłszy się na łożu, niechaj się tak modli: 'O Panie Jezu mój! któryś stworzył ciało moje na podobieństwo twoje, spojrzij na mnie miłosierdziem twoim, a daj mi wspomozienie twoje, abym z zbytniego spania nie stał się leniwy do służby twojej, albo też z małego snu żebym nie ustał w służbie twojej. Ale miarkuj sen mój, który rozkazujesz mieć na posiłek ciała, aby nieprzyjaciel nie szkodził ciału, aby z skrytego sądu twego na duszy nie panował.

Po tym wstawszy z łoża, jeśli się co w nocy nie przystojnego przytrafiło, niechaj omyje spowiedzią, aby następującej nocy sen z przeszłej nocy grzechami nie poczynał się, jako napisano jest: 'Słońce niech nie zachodzi nad gniewem waszym', tak też ani nad myślami, ani nad obłudami waszymi. Bo pod czas grzech, który powszedni, i mały jest, staje się śmiertelny dla niedbalstwa, i pogardy.

Radzę też aby na każdy piątek pokutę odprawował, odprawując z pokorą spowiedź swoje Kapłanowi z przedsięwzięciem poprawić się, bo inaczej, spowiedź nie będzie ważna."

Po tym przydała Matka Boża, mówiąc: „Jeśli Biskup szedł drogą tą, przestrzegam go we trzech rzeczach. Naprzód, że droga będzie przykra. Po wtóre ciernista, i kołaca. Po trzecie nie równa, i skalista. Na te trzy rzeczy dam mu trzy środki. Naprzód niechaj się ubierze w szaty. Po wtóre

niechaj utrzyma dziesięć palców przed oczyma, przez które niechaj patrzy, jako przez kratę, aby ciernie nie tak łatwo i prędko oczu nie wybiło. Po trzecie, żeby ostrożnie stąpał po ziemi, i na każdym kroku z pilnością niechaj doświadcza, jeśli noga stanie bezpiecznie, ani nazbyt prędko niechaj nie stąpa obiema nogami razem, chyba żeby był pierwszej pewien o drodze jeśli chropowata jest, albo gładka.

Cóż tedy znaczy że droga jest przykra? Tylko złość złych ludzi, i przeciwności świeckie, które przeszkadzają, i zabawiają sprawiedliwego na drodze sprawiedliwości. Przeto na takie rzeczy niechaj się przyoblecze Biskup w szaty cierpliwości, i stateczności; bo chwała jest wielka, cierpieć naśmiewiska dla sprawiedliwości, i prawdy.

Co zaś znaczą dziesięć palców przed oczyma? Tylko dziesięcioro przykazania, w których sprawiedliwy człowiek ma się na każdy dzień zabawiać. Że ilekroć go zakole ciernie naśmiewiska, niechaj patrzy na miłość Bożą, ilekroć go zakole ciernie złości, niechaj sobie postawi przed oczy miłość bliźniego. Ilekroć zaś go rozkoszuje miłość świecka, i cielesna, niechaj patrzy na to, co napisano jest: 'Nie będziesz pożądał, ale na pożądliwość twoję włoż wędzidło, i sposób.' Gdzie bowiem jest miłość Boska, tam jest cierpliwość w uciskach, wesele w chorobach, żalność w zbytkach, bojaźń we czci, pokora w przełożeniu, i żądza porzucić świat.

Cóż zaś świadczy, że w każdym kroku ma doświadczać, jeśli nogi stoją bezpiecznie, tylko że na każdym miejscu powinien się bać roztropnie? Albowiem człowiek sprawiedliwy powinien mieć dwie nodze duchowne, to jest żądze wiekuistych rzeczy, a obrzydzenie świeckich. W pierwszych ma być roztropność, żeby nie pragnął wiekuistych rzeczy dla czci swojej więcej, aniżeli dla Bożej; przeto wszystkie żądze swoje niechaj położy wedle woli i czci Bożej. W drugim ma być przestroga, żeby obrzydzenia świeckie nie było nie rozumnie, albo dla niecierpliwości życia, i przypadków przeciwnych, albo dla gnuśności w pracy Boskiej. Przeto w tym niechaj będzie przestroga, żeby obrzydzenie świeckie było dla żądze lepszego żywota, i dla obrzydzenia grzechów. Przeto Biskup, jeśli miał te dwie nodze, bojąc się też, że one grzechy z których się poprawił, może być że nie dobrze się poprawił, i szedł tą drogą przykrą, i ciernistą.

I jeszcze przestrzegam go ze trzech nieprzyjaciół, którzy są na drodze. Pierwszy zaiste nieprzyjaciół szepce w uszy jego. Drugi stoi przed nim gotowy wykłócić mu oczy jego. Trzeci leży

przed nogami jego krzycząc bardzo, i mając sidło aby usidlił nogi jego, jeśli by się na wołanie jego wysoko podniosły. Pierwszy tedy nieprzyjaciół, są ludzie oni, albo natchnienia one diabelskie, które tak poduszczą Biskupa: 'Czemu tak chodzisz pokornie, i ściślo? Czemu tak wielkie bierzesz na się prace? Czyli ty chcesz być Świętszy nad drugich abyś to czynił, czego żaden nie czyni? Obróć się raczej na drogę rozkoszną, którą ich bardzo wiele chodzi, abyś snadź marnie nie ustał. Co tobie do tego jeśli ludzie dobrze żyją, albo źle? Co tobie po tym gniewać ich na się, u których mógł byś czci dostąpić, i miłości, jeśli ciebie nie obrażają, ani twoich? Co tobie do tego jeśli Pana Boga obrażają? Daj im raczej podarki, i bierz, zażywaj czci twojej, i przyjaźni ludzkiej, żebyś zarówno mógł część ludzką mieć, i Niebo otrzymać.' O to taki nieprzyjaciół szepce, i szeptał wielom w uszy, i dla tego pochodni wiele, które miały świecić w ciemnościach, stały się same ciemnościami, i złoto czyste, obróciło się w błoto.

Drugi nieprzyjaciół, który kole w oczy, jest piękność świecka, i dzierzawy ziemie, dostatek rzeczy, i szat, fawory ludzkie, i honory. Albowiem gdy tych rzeczy pragniemy, i podają się nam, tak zalepią oczy duszne, i rozumu, że słodsza rzecz zda się im być stać z Samsonem u młyna świeckiego, aniżeli z Oblubienicą Kościołem przy radzie starania pasterskiego. Nad to i miłość Boża jeśli jaka była, na ten czas tym więcej ziębnieje, do grzechu bieży się bezpieczniej, i lekce bywa ważony popełniony grzech. Dla tego gdy Biskup ma potrzeby swoje, i postanowioną pewną liczbę sług swoich, czymby uczciwości swoje, i zwierzchność zachować mógł, niechaj się kontentuje, jako napisano jest: 'Niech będą obyczaje wasze bez łakomstwa, kontentując się miernymi rzeczami.' Bo żaden służąc żołnierską Panu Bogu ze wszystkiej serca nie ma bawić się świeckimi rzeczami, tylko przeciwko woli swojej dla czci Bożej.

Trzeci nieprzyjaciół ma sidła swoje, który woła tak: 'Czemu się tak upokarzasz? który nad inszych możesz być uczczony; pracuj że tedy abyś postąpił wyżej na ten czas obfitować, i więcej dawać będziesz mógł. Bądźże tedy Księdzem, żebyś siedział z pierwszymi. Bądź Biskupem, a po tym Arcybiskupem, i inszym, abyś większego dostał odpocznienia większej usługi, i większej czci, na ten czas inszych ratować będziesz mógł, i bardziej się ciebie będą bać, i od wielu ucieszony więcej będziesz.' Gdy się tedy umysł takimi pobudkami zabawia, natychmiast podnosi się noga nie ostrożnie do pożądliwości, i wynajduje się sposób do postępowania w zacniejszy stan; i na ten czas

umysł tak wikle się sidłami pożądliwości, i pieczołowicie doczesnym, że zaledwie powstaje. I nie dziw, pismo bowiem mówi, że kto Biskupstwa, albo Kapłaństwa pragnie, dobrej sprawy pragnie.

Cóż jest ono dobro? Zaprawdę pracować dla dusze, i czci Bożej, pracować dla wiecznych rzeczy, a nie dla doczesnych. Teraz zaś wszyscy czci pragną, a nie prace, która jednak nie jest czcią, ale utrapieniem. Gdzie bowiem nie masz ciężaru prace Boskiej, tam nie idzie część duszy u Pana Boga. Dla tego Biskup niechaj się nie stara o wyższy stopień, ani inszego nad ten który ma, nie pragnie, bo sidło zakryte jest w ziemi, i oszukanie na ścieszcze tego, który chodzi. Przeto pożyteczna jest, aby stał w stanie tym który ma, aż by się Panu Bogu podobało opatrzeć go czym inszym, albo przełożonym wyższym Kościoła, rozkazałby dla większej czci Bożej. O tym się już powiedziało, i rada, i przestroga niejaka pełna miłości dała się.

Teraz tedy chcemy mówić, co Biskup ma czynić wedle Pana Boga? On albowiem powinien Biskupią Infułę mieć na ramionach swoich w wielkiej straży, nie sprzedawać jej za pieniądze, nie pozwalać jej inszym dla bojaźni, nie tracić jej dla niedbalstwa, i gnuśności. Co albowiem znaczy korona, albo Infuła? tylko moc Biskupią, to jest poświęcać Kapłany, strofować błędzących, nauczać słowem i przykładem swoim nie umiejących. Cóż zaś, to jest straż z pilnością Infuły? tylko ustawicznie uważać jakowym sposobem wziął tę zwierzchność, na co by ją otrzymał, i co jej będzie czynił? Jeśli tedy uważać będzie chciał jako ją otrzymał, niech naprzód z pilnością patrzy jeśli onej zwierzchności pragnął dla siebie samego, czyli dla Pana Boga. Jeśli dla siebie, niechaj się lęka rozumnie, jeśli zaś dla Pana Boga, zasługująca rzecz jest i duchowna. Jeśli zaś chce się przypatrzeć na co otrzymał zwierzchność, i godność, za prawdę ja mu powiem. To jest na to, aby był pocieszycielem dusz, i wybawicielem zasługami swymi, z których jałmużn żyje, aby był karmicielem ubogich, o Ojcem u bogatych, wspomóżycielem Bożym w duchownych rzeczach, i żarliwy dla Pana Boga.

Jeśliby zaś chciał wiedzieć o pożytku zwierzchności swojej, to pięknie pokazuje Paweł Święty, tak mówiąc: Kto by dobrze służył, dwojaką będzie miał część, to jest cielesną, i duchowną. Kto zaś ma Biskupią szatę, a nie żywot, kto szuka czci, a zaniedbuje pracowania, ten dwojakiego zelżenia będzie godzien. Cóż tedy to znaczy? że zwierzchność nie może być sprzedawana, tylko że Biskup wiadomie nie ma być świętokupcą ani inszym tego dopuszczać jeśliby wiedział. Nie poświęcać inszych, ani stanowić na godności dla pieniędzy, i nie odprawować urzędu swego dla czci

ludzkiej, i faworu, ani dla przyczyn cielesnych podwyższać onych, których by wiedział tego być nie godnych, i złej żywota.

Cóż zaś to jest, że nie ma inszym pozwalać mocy swojej dla przyjaźni, tylko że nie ma grzechów cudzych przeglądać dla fałszywego miłosierdzia, nie milczeć dla przyjaźni, nie nosić na grzbiecie swoim grzechów cudzych, których może, i powinien strofować dla jakiej cielesności. Albowiem Biskup jest szpieg Pański, i dla tego krew zmarłych będzie szukana z rąk szpiega, jeśli widział niebezpieczeństwo, a nie wołał, albo że zasypiała nie starał się o to. Że zaś Biskup nie ma tracić korony, albo infuły dla niedbalstwa, to znaczy, że Biskup nie ma tego inszym pozwalać odprawować, co on sam osobą swoją powinien czynić, i czynić może, ani dla lenistwa swego, miasto odpoczynku nie ma tego opuszczać, co on sam z lepszym pożytkiem, a niżeli inszy, może wypełnić. Ani też ma być nie wiadomy żywota ich, którym zlecą urzędy swoje, ale badać się ma tak tajemnie, jako i jawnie o żywot tych, którym porucza, i jako zachowują sprawiedliwość. Bo urząd Biskupii nie jest dla odpoczynku, ale dla starania pilnego, i prace.

Gdy tedy Biskup (jakom już powiedział) dobrze będzie przestrzegał infuły, potrzeba też żeby miał pod ramionami swymi snopek kwiatków, którymiby wabił owce tak dalekie, jako i bliskie. Zwyczaj bowiem dobry pasterz kwiatkami, i siane wabić za sobą owce swoje. Co to jest ten snopek kwiatków, tylko przepowiadanie Boskie, które przynależy Biskupowi? Co zaś są ramiona dwoje? tylko sprawa dwojaka, to jest czynić dobre uczynki jawne dla pobudki inszych, i także czynić dobre sprawy potajemnie dla bojaźni Bożej, i dla przykładu poblizszych. Przeto jeżeli opowiadanie słowa Bożego złączy się z tymi dwiema sprawami, bardzo piękny będzie snopek kwiatków, za którym owce poblizsze w Biskupstwie jego wesoło pobiegną. Owce też które które oddalone są, słysząc sławę jego, chętnie będą go pragnęli: i dla słów dobrych, i dla spraw miłości, które idą za słowami. Albowiem te są najwdzięczniejsze kwiaty dla zachęcenia owiec, to jest czynić cnotliwe sprawy, i inszych tego nauczać nie w wielomównej umiejętności, ale w małych słowach, a miłości pełnych. Albowiem nie przystoi, aby Kaznodzieja Boży był niemy, a badacz domu Bożego ślepy.

Jeszcze też jednej rzeczy nie dostaje Biskupowi. Gdy bowiem on przyjdzie do bramy, przynależy mu cokolwiek ofiarować najwyższemu Królowi. Przeto dajemy mu radę, niechaj ofiaruje Królowi naczynie, w którym się on kocha, a ono próżne, i ozdobione. Naczynie tedy Biskupowi miłe, serce

jego jest; to tedy niech odda i ofiaruje Bogu ze wszystkim przyozdobione cnotami, ale próżne od woli własnej, i od miłości cielesnej, i tak na ten czas kiedy się Biskup przybliży do bramy zabieży mu wojsko świetne, sam Bóg, i Człowiek przyjmie go.

Aniołowie też, na ten czas będą mówić: ‘O Panie Boże! oto Biskup, który był czysty w ciecie, i w Kapłaństwie szczery, Apostolski w przepowiadaniu, Biskup czujny w urzędzie swoim, pożyteczny, i mężny w sprawowaniu, pokorny w zwierzchności. Oto, któregoś my pragnęli dla czystości jego, i przeto stawiamy go przed tobą, bo pragnął ciebie dla miłości twojej.’

Tedy rzekną dusze Święte w Niebie mieszkające: ‘O to Panie Boże! wesele nasze jest w tobie, wszakże weselimy się też i z tego Biskupa, bo kwiatek nosił w ustach, którym wabił wiele owiec, kwiatek nosił w rękach, którym posilał przychodzące owce, kwiatki rozesał mieszkającym daleko, którymi wzbudzał śpiące owce. A przeto ze kwiatkami słów swoich przymnożył chóru naszego, weselemy się dla tego. Wesel się i ty Panie Boże w człowieku tym, i ze czci jego, bo nade wszystko pragnął ciebie.’

Na ten czas też będzie mówił Biskupowi Pan dawca chwały: ‘O przyjacielu! przyszedłeś mi ofiarować naczynie serca twego, próżne od ciebie, i pragnąłeś napełnić one ze mnie. Przeto podź, a ja ciebie napełnię mną samym, ty bądź we mnie, a ja w tobie. Chwała albowiem twoja, i radość nigdy nie będzie miała końca.’”

Panna Maryja oznajmuje Oblubienicy modlącej się za jednym przyjacielem swoim, który na ten czas umarł, że pierwszej aniżeli ciało jego będzie pogrzebione, dusza jego będzie wprowadzona do chwały wiecznej.

Rozdział 127

Gdy się modliła Oblubienica za nie jakim starym Kapłanem pustelnikiem zacnego żywota, i wielkich cnót, a przyjaciela swego, który na ten czas zszedł z tego świata, i już był położony na marach w Kościele, aby był pogrzebiony. Na ten czas zaraz tamże pokazała się Panna Maryja, tak mówiąc: „Patrz Córko, i wiedz że dusza tego pustelnika przyjaciela mego zaraz jako skoro wyszła z ciała jego, weszła by była w Niebo, tylko że nie miała doskonalej żądze przy śmierci przyjść do obecności Bożej, i do jego widzenia, i dla tego teraz zatrzymaną jest w onym czyścicu żądze, gdzie nie masz żadnej męki, tylko samo pragnienie przyjść do Pana Boga. Ale jednak wiedz że pierwszej niż ciało jego będzie pochowane, dusza jego będzie wprowadzona do chwały.”

PRZYDATEK

„Powiedz po wtóre onemu starcowi nabożnemu: Przez długi czas byłeś na puszczy, i czyniłeś pożytek, który mi się podobał, obracając bestie w owce, i Lwy w baranki. Teraz stój statecznie w mieście, w którym ulice są pone krwią Świętych moich, bo usłyszysz sąd, i nagrodę twoje obaczysz.” Co usłyszawszy, zaraz zachorował, i nie długo po tym umarł.

Ten Brat Zakonu Świętego Benedykta prosił Świętej Brygidy, aby się dowiedziała u Pana Boga, żeby miało habicie swój wiadomość pewną, bo się bardzo frasował, że rozmaitych habitów zbytnie zażywano w zakonie Świętego Benedykta.

Przeto gdy była w zachwyceniu Święta Brygida, rzekł jej Syn Boży: „Powiedziałem ci pierwej”, to jest w księdze trzeciej w rozdziale 20 i 22,) „że sługa mój Benedykt miał ciało swoje jako wór, który miał pięciorakie szaty. Pierwsza suknia była ostra, która hamowała ciało, i nierządne pobudki, żeby nie brykało, i nie występowało z granic swoich. Druga prosta kapica, niewydworna, ani też fałdowana, któraby okrywała, i ogrzewała ciało, żeby patrzącym nie była okropność. Trzecia była szkaplerz, żeby do roboty ręcznej prędszy i gotowszy był. Czwarta szata było okrycie nóg, żeby był prędszy w chodzeniu na drodze Bożej. Piąta była pas pokory, którym opasawszy się, przecz odrzucał zbytki, i tym lepiej odprawował zwyczajną i na znaczoną robotę.

Teraz zaś bracia jej szukają szat, które pobudzają wszeteczeństwa, i brzydzą się ostrością. Szukają odzienia, któreby się podobało ludziom, i które ciało prowadzi do cielesności. Albowiem miasto kapice, biorą szatę tak fałdowaną, tak szeroką, i długą, że raczej zdają się być pyszni, aniżeli zakonni ludzie pokorni. Miasto szkaplerza, mają krótką suknię przed sobą, i za sobą, a na głowie czapek zażywają jako świętocy, żeby się im przypodobali; i tak ani są podobni ludziom święckim, ani też pracują z pokornymi sługami Bożymi. Nogi zaś tak przybierają, i tak się opasują pasem, jako ci, którzy się gotują do tańca, a nie do pracę. Dla tego zakonnik, który chce być zbawiony, niechaj uważa, że reguła Świętego Benedykta mego dopuszcza im mieć potrzeby z skromnością, pożyteczne rzeczy, a nie zbyteczne, uczciwe i potrzebne, wszystkie rzeczy pokorne a nie pyszne.

Co bowiem znaczy kapica, tylko mieć nad inszych większą pokorę? Co zaś znaczy kaptur grubej kapice, tylko pogardę niejaką mieć przeciwko obyczajom święckim? Ale czemu teraz Zakonnicy zażywają kapturów subtelných, tylko że się wstydują podłych rzeczy, a żeby się zgadzali z światem? Co zaś za ozdobę ma ogon u kapy, i co z

tego za pożytek, tylko nie jaka chluba i dworstwo przeciwko ozdobie zakonnej? Co zaś czyni kapa fałdowana, więcej a niżeli kapica, tylko żeby zakonnik tułając się ozdobniejszy, i zacniejszy zdał się być? Wszakże jednak choćby kappy podłej, i uczciwej zażywał dla jakiej przystojnej potrzeby, nic by to nie szkodziło obyczajom dobrym, ale przystojniejsza by była kapica pokory, aby każdy z habitu swego był poznany, którego by zakonu był zakonnik. Jeśliby zaś zakonnik chorował na głowę, albo żeby był zimnego przyrodzenia, nie zgrzeszył by jeśliby miał przystojne, i podłe odzienie pod kapturem kapicę, nie z wierzchu, bo by to był znak lekkości, i próżności.”

Odpowiedziała Święta Brygida: „O Panie! nie obrażaj się, że cię spytam. Izali oni bracia grzeszą, którzy zażywają habitu takiego z dozwoleństwem starszych, i ze zwyczaju postanowienia przodków?” Której odpowiedział Pan Bóg: „Dyspensacja dobra jest, jeśli z dobrej intencji pochodzi; albowiem niektórzy dyspensują żarliwością sprawiedliwości, drudzy z fałszywego pożałowania, i z nieuczciwego dopuszczenia. Drudzy z lekkości obyczajów swoich, i z afektu aby się podobali ludziom. Drudzy dyssymulują to, bo nie mają Boskiej miłości. Ale u mnie jest ona dyspensacja wdzięczna, która nie przeciwia się pokorze: i ono pozwolenie ważne jest które potrzebne rzeczy dopuszcza, a zbytków i w najmniejszych rzeczach zakazuje.”

Jeszcze pytała Święta Brygida: „O Panie Boże mój! co jest, jeśli którzy nie wiedzą, co by lepszej, i przystojniejszej było w regule, izali też i oni grzeszą?” Odpowiedział Chrystus: „Jakoż może nie wiedzieć Profesor reguły, która na każdy dzień bywa czytana, i słyszana? z której się naucza zakonnik pokornym, i posłusznym być, i habit mieć z podłych rzeczy nie z miękkich, i habitu zażywać przykładnego, nie pysznego. Albo którego sumienie tak przestronne jest, żeby się nie rozumiał być Profesorem pokory, i całego ubóstwa? Przeto on jest zakonnikiem Świętego Benedykta, który więcej posłuszny jest regule, aniżeli ciału; który ani habitem, ani obyczajami nikomu się podobać nie pragnie, tylko samemu Panu Bogu, który na każdy dzień pragnie umrzeć, i gotuje się na zejście z tego świata, stara się jaki by oddał rachunek z reguły Świętego Benedykta.”

Odpowiedź Matki Panny do Oblubienice Synowskiej modlącej się za nie którym pustelnikiem starym, który był w wątpliwości, jeśliby to była rzecz przyjemniejsza Panu Bogu, aby on zażywał słodkości w pociechach duchownych, nie wychodząc nigdy z pustyni, czyli żeby pod czas wychodził z puszczy, dla zbawienia dusz bliźnich?

Matka Boża mówi: „Powiedz onemu Kapłanowi staremu Pustelnikowi, przyjacielowi memu: Który jakoby przeciwko woli swojej, i pokojowi dusze swojej, zięty wiarą, i nabożeństwem bliźnich, niegdy opuściwszy celę pustelniczą, i swojej bogomyślności pokój z miłości wychodzić z puszczy między narody, aby dawał rady duchowne tymże ludziom bliźnim; za którego przykładem, i radą zbawienną, wiele dusz do Pana Boga nawracają się, i którzy się już nawrócili, do wyższych cnót postępują.

Który pokornie wątpiąc o chytrności, i zdradliwym oszukaniu czartowskim, ciebie prosił o radę z pokorą, i prosił abyś się modliła za nim, a zwłaszcza o to, jeśliby się to Panu Bogu więcej podobało, żeby się on sam zabawiał słodkością kontemplacji, albo jeśli by wdzięczniejsza była Panu Bogu taka miłość bliźnich. Powiedzże mu ode mnie tak: Że i owszem Panu Bogu więcej się podoba, że jako powiedziano jest; pod czas on niechaj wychodzi z pustyni, i niech idzie do odprowadzania dla bliźnich takich uczynków miłości, użyczając im cnót, i łask, które on ma od Pana Boga, żeby się oni z tego nawracali, i trzymali się mocniej Pana Boga, i żeby się stali uczestnikami chwały jego, a niżeli kiedy by w celli na puszczy ten pustelnik pociechami swymi duchownymi zabawiał się. Do tego powiedz że z takiej miłości, większą zasługę odpłaty będzie miał on w Niebiesiech; przeto jednak gdy będzie wychodził na odprowadzanie miłości takiej, aby za radą, i wolą swego starszego Ojca duchownego wychodził.

Jeszcze powiedz mu, że ja chcę aby on ich przyjął za syny swoje duchowne, aby byli radą jego rządzeni wszyscy pustelnicy, i wszystkie zakonniczki które są w zamknięciu niegdy syny duchowne onego przyjaciela mego pustelnika, który umarł. I niechaj rządzi ich wszystkich swoją pełną miłości radą duchowne, i cnotliwie, jako on za żywota swego rządził i sprawował ich, bo się tak podoba Panu Bogu. Jeśli by go oni za Ojca przyjęli, i onego by pokornie słuchali w życiu pustelniczym, i duchownym, tedy on będzie im Ojcem, a ja ich będę Matką. Jeśliby zaś który z nich nie chciał go przyjąć za Ojca duchownego, albo nie być posłusznym, tedy lepiej będzie takiemu nieposłusznemu, żeby zaraz odszedł od nich, a

niżeli aby więcej miał mieszkać z niemi. Jednakże niechaj idzie tenże przerwczony przyjaciel mój do nich, i niechaj się wraca do celle swojej ilekroć mu się będzie zdało, zawsze jednak za radą, i wolą swego ojca starszego.”

Po dwóch leciech od czasu jako miała Oblubienica widzenie o zwierzęciu, i o rybie, o czym się wyżej pisało w tejże czwartej Księdze, w drugim Rozdziale, Chrystus pokazawszy się jej, wyklada przerwczone widzenie skryte bardzo jaśnie, i znacznie, powiadając że zwierze i ryba przez grzeszniki, i pogany znaczą się, przez te zaś którzy ich łowią ludzie sprawiedliwi, i cnotliwi.

Rozdział 129

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Powiedziałem ci pierwej, że pragnę serca zwierzęcego, i krwi rybiej. Co tedy jest serce zwierzęce? tylko ona dusza ukochana, i nieśmiertelna Chrześcijańska, która więcej mi się podoba, a niżeli wszystkie rzeczy, które się zdadzą być na świecie, bardzo wdzięczne. Co zaś jest krew rybia? tylko miłość doskonała do Pana Boga. Przeto serce powinno mi być oddane rękoma czystymi, krew zaś w naczyniu przyozdobionym, bo czystość Panu Bogu, i Aniołom podoba się. I jako perła w pierścieniu, tak czystość przystojna jest do każdego uczynku dobrego. Miłość zaś Boska ma być oddawana w naczyniu przyozdobionym, bo dusza pogańska jako naczynie świecić się, i goreć ma pałającą miłością ku Panu Bogu, przez którą wierni, i niewierni jakoby jedno ciało przyłączają się do głowy swojej, to jest do Pana Boga. Przeto kto by pragnął oddać mi serce Chrześcijan i na zatwardziałego w grzechu, który jest jako zwierzę, które bez jarzma posłuszeństwa biegając, w grzechach, i pożądliwościach, swoich żyjąc, ma ręce swoje przebić dłutem ostrym, bo na ten czas ani miecze, ani strzały nie przemogą.

Co zaś są ręce człowieka sprawiedliwego? tylko sprawy jego cielesne, i duchowne. Cielesna albowiem ręka, to jest pracować, i skromnie dodawać ciału potrzeb. Duchowna zaś ręka, jest pościć i modlić się, i insze rzeczy tym podobne czynić. Przeto żeby każda ludzka praca była skromna i roztropna, ma być przebita bojaźnią Boską; albowiem każdej godziny powinien człowiek myśleć, że Pan Bóg jest obecny zawsze, i ma się lękać, żeby mu łaska dana nie była odjęta, bo bez pomocy Boskiej człowiek nic nie może, a za jego miłością wszystko może. Jako tedy dłuto czyni dziury do w kładania rzeczy, tak bojaźń Boża wszystkie sprawy gruntuje, i gotuje drogę Boskiej miłości, i wabi Pana Boga na wspomnienie. Dla tego niechaj będzie człowiek bojaźliwy we

wszystkich sprawach swoich i roztropny, bo aczkolwiek obojgu prace potrzeba tak duchownej, jako i cielesnej, wszakże bez bojaźni, i roztropności nie jest pożyteczny; bo nieroztropność, i górne rozumienie wszystko psują, a dobro do trwania odejmują. Kto tedy pragnie zwyciężyć twardość zwierzęcia, niechaj będzie nie odmienny w uczynkach swoich, roztropny, i stateczny w bojaźni, i w nadziei wspomnienia Bożego; i niech usiłuje ile może, a Pan Bóg da wspomnienie skruszywszy serce zatwardziałe.

Ma też przyjaciel mój zasłonić oczy swoje powiekami wieloryba z mocnym klejem, aby dla wejrzenia Bazyliżkowego nie umarł. Cóż zaś są oczy męża sprawiedliwego? tylko dwojakie upatrowanie jego codzienne, to jest uważanie dobrodziejstw Bożych, i poznanie samego siebie, uważając bowiem dobrodziejstwa Boże, i miłosierdzia jego, niechaj się przypatruje nikczemności swojej, i niewdzięczności własnej za dobrodziejstwa Boże. A gdy umysł czuje że zasłużył sąd, niechaj zasłoni oczy uważania swego powiekami wieloryba, to jest wiarą, i nadzieją Boskiej dobroci, aby się nie rozpuscitał myśląc o miłosierdziu Bożym, ani żeby nie wątpił myśląc o sądzie jego. Jako bowiem powieki wieloryba lekkie są jako mięso, ani twarde jako kość, tak człowiek między miłosierdziem Bożym, i sądem jego niechaj będzie umiarkowany statecznie, spodziewając się miłosierdzia, i roztropnie lękając się sądu. Niechaj się weseli z miłosierdzia, a dla sprawiedliwego sądu niechaj postępuje z cnoty w cnotę. Przeto kto tak na każdy dzień stoi między miłosierdziem, i sądem, nadzieją, i bojaźnią nie może się lękać oczu zwierzęcych.

Co tedy są oczy zwierzęce? tylko mądrość świetcka, i powodzenie doczesne. Mądrość bowiem świetcka, która do pierwszego oka zwierzęcego przyrównywa się, jest jako wzrok Bazyliżka, bo się spodziewa tych rzeczy, które widzi, i nagroda jej jest natychmiast zgotowana, bo pragnie ginących rzeczy. Mądrość zaś Boska spodziewa się onych rzeczy, których nie widzi, powodzenia świeckiego nie szuka, pokorę i cierpliwość miłuje, nagrody nie szuka tylko wiecznej. Drugie oko zwierzęce, jest powodzenie świeckie szczęśliwe, którego źli ludzie pragnąc, niebieskich rzeczy zapamiętywają i w nienawiści mają, i przeciw Panu Bogu zatwardzają się. Przeto wszelki człowiek, który pragnie zbawienia bliźniego, niechaj przyłoży oczy swoje z roztropnością do oczu zwierzęcych, to jest bliźniego, przepowiadając mu dobrodziejstwa miłosierdzia Bożego, i sądy jego. Przykładając do słów świetckich słowa mądrości Boskiej, pokazując trwałą żywot powściągliwości ludziom

niepowściągliwym, pogardzając bogactwa, i honorami doczesnymi dla miłości Bożej, przepowiadając z wielką chęcią, i to, co się przepowiedziało, wypełniając. Bo żywot duchowny potwierdza słowa, i przykłady święte więcej pomagają, a niżeli świegotliwa wymowa bez uczynków. Albowiem którzy dobrodziejstwa Boże, i sądy jego zawsze mają na pamięci, którzy słowa Boże ustawicznie mają w ustach, i one uczynkiem wypełniają, i gruntowną nadzieję mają w dobroci Bożej, nie mogą im nic szkodzić końce mieczów nieprzyjacielskich, to jest chytne wynalazki ludzi świeckich, ale sami postąpią, i dla miłości nawrócą błądzących do prawdziwej miłości Bożej. Którzy się zaś z łaski pyszną, i z wymowy swojej szukają pożytku, żyjący umierają.

Oczy też mają być przyłączone sercu, bo miłość Boska zawsze się ma kłaść przed oczy; to jest rozmyślając, jako Bóg stawszy się Człowiekiem upokorzył się, jako przepowiadając cierpiał głód, i pragnienie, i pracą jako zawieszony na krzyżu i umarł, zmartwychwstał, i wstąpił na niebiosa. Te oczy, to jest miłość ma szerokość i gładkość, kiedy umysł gotowy jest cierpieć z chęcią przeciwne rzeczy następujące. Kiedy nie szemrze przeciwko sądom Bożym, ani się trapi z ucisków, ale własną wolą, i wszystko ciało kładzie pod wolą, i pod rządzenie Boskie. O Córko! ja byłem blachą, bardzo mocną, kiedy na krzyżu rozciągniony jako by zapomniałszy męki mojej, i ran moich, modliłem się za nieprzyjacioły moje.

Mają też być zamknięte nozdrza, i zamknąwszy usta, potrzeba biec do zwierzęcia. Bo jako przez nozdrza wchodzi i wychodzi tchnienie, tak przez żądze ludzkie wchodzi żywot, i śmierć do dusze. Przeto jako od śmierci, tak i od żądź złych potrzeba się warować, żeby nie wchodziły do dusze, abo jeśli wejdą, żeby się tam nie bawiły. Przeto ko stanowi u siebie przykre rzeczy zwyciężyć, niechaj patrzą na pokusy swoje, i niechaj przestrzega, aby przez nierządne żądze nie umniejszała się żarliwość Boska, bo zupełną żądzą, i żarliwością Boską, i ze wszelką cierpliwością potrzeba biec do grzesznika wcześniej, i nie wcześniej aby się nawrócił. I gdzie sprawiedliwy człowiek nic nie sprawuje mową, abo napominaniem, tam żarliwością potrzeba nagradzać, i ustawiczną modlitwą.

Nad to zwierzę obiema rękoma potrzeba uchwycić, bo zwierzę ma dwie uszy; jedno, którym rado słucha rozkoszy swojej, a drugie, które zatyka, żeby nie słyszało pożytecznych rzeczy duszy swojej. Tak też przyjacielowi Bożemu pożyteczna rzecz jest mieć dwie ręce duchowne, jako pierwiej miał cielesne, ale one niechaj ma przebite. Jedna

ręka niechaj będzie mądrość Boska, którą niechaj pokazuje grzesznikowi wszystkie rzeczy być marnie świata tego, i upadłe, i który się w nich kocha, zawodzi się, i nie będzie zbawiony, bo wszystkie rzeczy wedle potrzeby pozwolone są, a nie dla zbytku. Druga ręka niechaj będzie przykład dobry, i dobre uczynki. Bo dobry człowiek ma to czynić, czego naucza, aby słuchający przykładem jego, utwierdzieli się, bo wiele ich nauczają, a przykładu z siebie samych nie dają. Ci są, którzy bez wapna murują w oziębłości dusze swojej, na których przyjdzie nawalność; gdy zaraz rozsypują się.

Skóra też zwierzęca, która jest jako krzemień, potrzeba do niej młota, i ognia, albowiem przez skórę znaczy się pokazanie, i oszukanie w sprawiedliwości. Żli zaiste, że dobrymi nie chcą być, a pragną żeby ich za takich miano, jakimi nie są, i za chwalebnych pragną być poczytani, a nie chcą zacnie żyć. Z wierzchu pokazują świętobliwość, i zmyślają sprawiedliwość, której żadnym sposobem nie mają na umyśle, i dla tego za udaniem zmyślonej sprawiedliwości, i świętobliwości, tak się pyszną i zatwardzają jako krzemień, że ani strofowaniem, ani pokazaniem jasnym, złości ich się nie miękczą.

Dla tego sługa Boży w takowych rzeczach niechaj zażywa młotu, to jest surowego strofowania, i ognia, to jest Boskiej modlitwy, aby żli słowom prawdy byli zwyciężeni, i powolniejszymi stawali się od zatwardziałości swojej, i prywatną modlitwą niechaj się zagrzewają, i zapalają do Boga, i do poznania samych siebie; jako uczynił Święty Szczepan. On albowiem mówił nie to co się podobało, ale prawdziwe rzeczy, nie pochlebne, ale przykre. Nad to modlił się na niemi do Pana Boga, i dla tego pożytek odniósł, i wiele się ich poprawiło dla niego. Przeto ktokolwiek bojaźnią Bożą przebija uczynki rąk swoich, i nakrywa oczy upatrowania miernością, i blachą żelazną zasłania serce swoje zatykając nozdrza, i tak przynosi mi serce zwierzęcia. Ja Bóg dam mu skarb najrozkoszniejszy, z którego rozkoszy wzrok nie fatyguje się, którego wdzięcznością ucho nie słabieje, którego zażywaniem nie może się nasycić pragnienie; z którego dotykania żadnej nie bywa boleści, ale dusza będzie zażywała wesela, i obfitości wiekuistej.

Ryba zaś, znaczy pogany, których łuski są bardzo mocne, bo w grzechach i złościach zatwardzeni. Albowiem jako łuski złożone bronią, i nie dopuszczają aby nie wszedł wiatr, tak poganie w grzechach chełpiąc się, i daremną nadzieją żyjąc, zastawiają się obronami przeciwko przyjacielom moim. Sekty abowiem stanowią, rozmnażają

strachy, i karaniem grożą. A przeto, kto mi prezentować pragnie krew rybią, niechaj rozpostrzy nad nią sieci, to jest opowiada nie swoje, które niech nie będzie z zgniłych nici, Filozofów, i Krasomowców dwornie mówiących, ale z prostości słów, i pokornych uczynków. Bo proste przepowiadanie słowa Bożego, jest głośnie jako miedź przed oblicznością Bożą, i mocne do ciągnienu ku Panu Bogu grzeszników; i przeto nie przez wymowne mistrze, ale przez pokorne, i nieuki Kościół mój początek miał, i postąpił.

Niechaj się też strzeże Kaznodzieja, żeby nie wchodził w wodę tylko po kolana, ale ani gdzie indziej, tylko tam gdzie jest piasek gruntowny, niechaj postawi nogę, aby snadź (gdy nawałności powstaną na kolana) nogi się nie pośliznęły. Co zaś jest żywot mniejszy, tylko jako woda płynąca, nie stateczna? dla którego nie trzeba skłaniać kolana męźności duchownej, tylko dla samej potrzeby, i dla tego niechaj stanie noga afekcji ludzkiej na piasku gruntownym, to jest na gruncie Boskiej miłości, i na uważaniu przyszłych rzeczy. Albowiem oni, którzy rozszerzają nogi afekcji swoich, i moc swoje doczesnych rzeczy, nie są stałymi do pozyskania dusz, ale od nawałności pieczołowania doczesnych rzeczy toną.

Ma też sprawiedliwy człowiek wyłupić oko swoje, które obraca do ryby, bo dwojakie jest oko, to jest ludzkie, i duchowne. Ludzkie zaiste oko przynosi bojaźń, kiedy widząc moc, i srogość tyranów, umysł uważając słabość swoje mówić boi się; to albowiem oko bojaźni wyłupić potrzeba, i odrzucić od umysłu przez uważanie Boskiej dobroci, uważając i wierząc mocno, że wszelki człowiek, który pokłada nadzieję swoje w Bogu, i grzesznika szuka pozyskać dla Pana Boga, będzie miał samego Boga obrońce. Duchownym zaś okiem wyrozumienia ma być upatrowany grzesznik, albo kto inszy nawrócony do Pana Boga, to jest uważając pilnie jako może, jakoby stały w uciskach, aby snadź przyjąwszy nie zwyczajne rzeczy, nie ustał w pracach, albo żeby nie żałował, że takie przykre rzeczy przyjął dla ucisków.

Niechaj też upatruje sprawiedliwy którybykolwiek był jako człowiek nie wierny, nawróciwszy się do wiary Katolickiej może się rządzić cielesnie, żeby albo nie żebrał, albo niewolnikiem nie był, albo żeby nie był oddalony od zacnych wolności swoich, i z pilnością trzeba się starać, aby takowy nawrócony ustawicznie był ćwiczony w świętej Katolickiej wierze, i w świętych przykładach cnót. To albowiem mnie się podoba, aby poganie nawróceni, patrzali na obyczaje święte, i słuchali słów miłości. Albowiem wiele Chrześcijan przyszedłszy między pogany nie

układnych obyczajów, i nie zwyczajnych, i nie ugłaskanych wychwalają się, że zabijają ich ciała, i że korzystują ich dobra doczesne. To bowiem mnie się tak podoba, jako oni, którzy na puszczy ofiarował cielcowi ulanemu.

A przeto kto mnie pragnie podobać się idąc do pogan, niechaj sobie naprzód wyłupi oko pożądlivosti, i bojaźni świeckiej, mając otwarte oko politowania, i rozumu na pozyskanie ich dusz, nic nie pragnąc tylko abo umrzeć dla Boga, albo żyć według Boga. Nad to, sprawiedliwy powinien mieć tarcz żelazną, to jest cierpliwość prawdziwą, i wytrwanie, żeby ani słowy nie oddalał się od miłości Bożej, ani też uczynkami, ani zteskniwszy się dla rozmaitych przypadków; niechaj nie szemrze jakimkolwiek sposobem o sądach Bożych.

Albowiem jako tarcz broni, i na sobie znosi uderzenia bijących, tak cierpliwość prawdziwa broni w pokusach; ulżywa też uciski, i sprawuje człowieka sposobnego do wszystkiej dobrego. Ta tedy tarcz cierpliwości, niechaj nie będzie zrobiona z prochniałych rzeczy, ale z mocnej miedzi. Bo prawdziwa cierpliwość ma być dobrze zrobiona, i doświadczona z uważania cierpliwości mojej, bo ja byłem jako żelazo mocny, kiedy bardziej wolałem pojąć śmierć, a niżeli stracić duszę, i bardziej wolałem wszelakie naśmiewiska słyszeć, a niżeli zstępować z krzyża.

Dla tego, kto pragnie cierpliwości, niech naśladuje stateczności mojej; bo jeśli ja niewinny cierpiałem, cóż za dziw że człowiek godny sądu, będzie cierpiał? A przeto ktokolwiek tak przyzbrowszy się cierpliwością, zastawi się na rybę, i trzymał by ją przez godzin dziesięć nad wodą, będzie miał krew rybią. Cóż zaś są te dziesięć godzin, tylko dziesięć rad, które człowiek nawrócony powinien zachować? Pierwsza jest, że powinien wierzyć dziesięciorgu przykazaniu memu, które Izraelskiemu ludowi przykazałem. Druga jest aby przyjmował, i w uczciwości miał Sakramenta Kościoła mego. Trzecia jest, żałować za grzechy, i mieć doskonałą wolą więcej nie grzeszyć. Czwarta jest, że powinien słuchać przyjaciół moich choć by mu co przykazowali, co by było przeciwko woli jego. Piąta jest, pogardzić wszystkimi swymi nałogami złymi, które są przeciwko Panu Bogu, i przeciwko dobrym obyczajom. Szósta jest, żeby miał wolą pociągnąć wszystkich do Pana Boga, których by mógł. Siódma jest, żeby pokazywał prawdziwą pokorę w sprawach swoich, strzegąc się złych przykładów. Ośma jest, żeby był w przeciwnych rzeczach cierpliwy, nie szemrząc przeciwko sądom Bożym. Dziewiąta jest, żeby nie słuchał, albo nie miał takich z sobą, którzy się sprzeciwiają Świętej

wierze Katolickiej. Dziesiąta jest, żeby prosił Pana Boga, i sam się starał, żeby mógł do końca trwać w miłości Bożej. Ktokolwiek by tedy nawróciwszy się od złego, tych dziesięć rad się trzymał, i one by zachował, umrze od miłości świeckiej, a ożyje do miłości Bożej.

Gdy zaś ryba, to jest grzesznik, będąc wyciągniony z wód rozkoszy, postanowiłby zachować te dziesięć rad, potrzeba go otworzyć na grzbiecie, gdzie jest największa krew. Cóż tedy znaczy grzbiet, tylko uczynki dobre, z dobrą wolą? Te mają być nakłonione wedle upodobania Bożego, bo częstokroć zdadzą się być uczynki dobre ludziom, ale intencja, i wola czyniącego nie jest dobra. Przeto sprawiedliwy człowiek, który grzesznika chce nawrócić, ma się z pilnością pytać, jaką intencją do dobrego uczynku przystępuje, i jaką intencją chce do końca trwać. I jeśliby znalazł w uczynku duchownym afekt cielesny albo do rodziców, albo do pozyskania doczesnych rzeczy, niech się pokwapi aby to z serca wyrzucił. Bo jako krew zła przyprowadza chorobę, nie dopuszcza chodzić, ścisza serce, i traci smak, tak zła wola, i intencja zepsowana, zatłumia miłość Bożą, przyprowadza gnuśność, zamyka serce przed Bogiem, i wszelaki duchowny dobry uczynek brzydkim czyni przed Panem Bogiem.

Ale krew, której ja pragnę, jest świeża, i dodaje żywota członków, to jest wola dobra, i miłość porządna ku Panu Bogu, która gotuje wstęp do wiary, zmysły do wyrozumienia, członki do sprawowania, i Pana Boga wabi do wspomnienia. Tę wolą uprzedza łaska moja, i rozmnaża się modlitwami, i dobrocią moją, wykonywa się uczynkiem dobrym, i słodkością moją. Oto takim sposobem ma być oddana krew rybia. Kto mi tedy tak ją przyniesie, będzie miał nagrodę osobliwą. Albowiem strumień wszelakiej słodkości popłynie w usta jego, duszę zaś jego oświeci jasność wiekuista, a zbawienie jego będzie się odnawiało bez końca.”

OBJAŚNIENIE

Masz wiedzieć że w czwartych księgach objawienia w drugim rozdziale Chrystus dziwne rzeczy powiedział o rybie, i o zwierzęciu, w tym rozdziale wyklada to co się znaczy.

PRZYDATEK

To następujące objawienie stało się w Maltcie, gdzie leży Święty Mateusz. „Błogosławiony ty bądź Ś. Mateuszu Apostole, któryś był dobry na zamianę; boś odmienił ziemską rzecz, a znalazłeś wiekuistą; pogardziłeś samym sobą, a otrzymałeś Pana Boga. Opuściłeś próżną roztropność, pogardziłeś pokojem cielesnym, a przyjąłeś pracę

przykrą. Dla tego teraz słusznie chwalebny jesteś przed oblicznością Bożą.”

Odpowiedział Święty Mateusz: „Błogosławiony niechaj będzie Pan Bóg, który cię napełnił takim pozdrowieniem. Ale że się tak Panu Bogu podoba, chcę tobie powiedzieć jakowy ja byłem przed nawróceniem moim; jaki w pisaniu Ewangeliej, i jaki teraz jestem w nagrodzie. Ja wprawdzie miałem pospolity urząd, którego bez jawnego zysku odprawować nie mógł. A wszakże wola moja taka była onego czasu, żem nikogo niechiał oszukać, ale pragnąłem znaleźć drogę, którąbym się odłączył od tego urzędu, i abym całym sercem przystał do samego Boga.

Gdy tedy opowiadał Miłośnik mój Jezus Chrystus, na on czas zapalało się jako ogień słowo wezwania jego w sercu moim, i tak mi słodko smakowali słowa jej, że o bogactwach, i honorach nie więcej myślałem, tylko jako o plewach, i owszem tym więcej wolałem płakać, i weselić się, że Bóg mój tak wielkiego grzesznika chciał powołać do łaski. Przystawszy tedy do Pana Boga mego, goręcej począłem słowa jego wbijać w sercu moim, które w nocy, i we dnie, jako pokarm najśłodszy kosztując, rozmyślałem.

Gdy się wykonała męka Pana mego, napisałem Ewangelią według tego, jakom widział, i słyszał, i przy niej byłem nie dla chwały mojej, ale dla chwały Odkupiciela mego, i postępku dusz. I gdym to pisał, tak wielki Boskiego zapału ogień przemieszkiwał ze mną, co jeśli bym chciał zamilczeć żadnym sposobem dla wielkiego zapału nie mogłem. Teraz zaś com ja z miłości, i pokory pisał, wiele się ich stara, wywrócić, i wykładają na zazdrość chełpiąc się, że oni wiedzą wysokie rzeczy Niebieskie, jeśliby co sobie przeciwnego znaleźli chcąc raczej o Ewangeliej dysputować, aniżeli wedle woli jej żyć. Przeto mali, i pokorni wnidą do Nieba, a pyszni, i mądrzy będą stać za drzwiami. Co abowiem wierzy człowiek siła o sobie rozumiejący, i pyszny, że Bóg wszelakiej mądrości nie mógłby tak słów swoich umiarkować, żeby się nie gorszyli z słów jego ludzie? Ale słuszna rzecz jest aby przychodziły w zgorszenia, i którzy się brzydzą Niebieskimi rzeczami, zabawiali się ziemskimi.

O nagrodzie zaś mojej wiedz o tym, że to prawda jest, jako napisano jest: że serce tego ogarnąć nie może, ani język wymówić.”

Minęło nie miało lat po onym widzeniu, które miała Oblubienica o siedmiu zwierzętach, które jest w tejże księdze w rozdziale 125. Chrystus pokazał się jej wyklada czego jeszcze nie dostawało do onego widzenia jako następuje.

Rozdział 130

Syn Boży mówi: „Powiedziałem ci w przód o siedmiu zwierzętach, z których jedno było jako słoń, który jeszcze stoi przy drzewie nachylonym, nie uważając zgniłości drzewa, ani krótkości czasu, i przeto upadnie z drzewem, gdy będzie rozumiał że stoi. Mury albowiem Kościoła jej rozsypią się od gorąca, i od niepogód tak, że nie będzie, kto by zbudował, bo z nieprawych ludzi zbudowane są. Ziemia będzie wydarta, mieszkający na niej, będą śmierci sobie życzyć, a uciecze od nich, i niebożni będą panować nad sprawiedliwymi.” Co się wszystko tak stało.

„Wiedźże o tym, że drugie zwierze, które się z kamienia czystości pyszniło, już wzięło na się rogi baranka, i dla tego nauczę go, jako ma skakać po murach, jako się ma zachować w godności. Podoba mi się albowiem tego zwierzęcia pokora, i przetoż powiadam mu, że Kościół jego już do najwyższego stopnia przyszedł, i długo w pysze stał. A przeto niechaj się stara sam, żeby Kapłani jego w lepszej czystości żyli, pijaństwem się nie bawili, łakomstwa zaniechali, pokorę, i bojaźń na się przyjęli; bo jeśli tego nie będzie, nawidzę go frasunkiem, i upadek jego tak ciężki, i wielki będzie, że też i gdzie indziej będzie o tym słyhać.”

Po śmierci tedy przerweczonego Biskupa, i obraniu następcy, mówił Pan do mnie: „Wiedźże ten następca wyżej przerweczonego Biskupa, która teraz nastąpił na Biskupstwo był jeden z pięciu sług, których Król nie chciał słuchać, ażby mieli jaśniejsze oczy. Który Biskup już nastąpił, ale z pilnością niechaj się sam przypatruje dobrze, a obaczy na sądzie moim, jako on nastąpił. Wszakże przestrzegam go, żeby tak nie upadł, jako Joab. On albowiem zajrzał lepszym na własnej przestawał radzie, śmiałość jego wielka była, i dla tego więcej na siły, i onego, którego on obrał, Króla przekładał nad tego, którego obrał Pan Bóg. Ale jedna rada pożyteczna jest Biskupowi temu, to jest, żeby w mądrości swojej zachował miarę, i żeby zawsze upatrował nie to co może, ale co przynależy.”

Który gdy wątpił jeśli by to była rzecz pożyteczna dla odpuszczenia grzechów swoich iść do Rzymu, o to mnie pytał. Za którym gdym się modliła, odpowiedziała mi Matka Boża, tak mówiąc: „Jeśli Biskup ten rozumie że mu potrzeba wspomnienia Świętych, niechaj idzie do Rzymu na odpusty, bo przyjdzie czas, kiedy mu pożytecznie będzie. Niech też upatruje, żeby pazury ptaków

drapieżnych były oberznione, którzy już w lecieli, żeby na wysokich skałach nie mieszkali, bo pospolitemu człowiekowi więcej na ten czas będą szkodzić, i on nie będzie wolny od ucisków.”

Dla tego, wiedz że zwierze ono, o którym powiedziałem ci, że kiedy widzi cień swój boi się, i uciekając postępuje sobie, on jest, który ma żarliwość dusz, ani (kiedy mu kto czci uwłacza) frasuje się. Ani też (kiedy mu kto pochlebuję) z tego się wynosi, który gotowy jest umrzeć, i zejść z tego świata, i gotowy też (jeśli by mi się podobało) żyć dla czci mojej. A przeto zabiegnę mu w pół drogi, jako Ociec Synowi, i wezmę go od straży jego jako Sędzia sprawiedliwy, żeby nie widział złych rzeczy przyszłych. On zaś, który trwa w trądzie swoim, umrze z tymi którzy się opijają, i będzie osądzony, i pogrzebiony z trędowatymi, i nie będzie siedział z tymi, którzy będą sędzić świat.”

A tu jest koniec Czwartej Księgi, według Alfonsa.

Objawienie, które było na górze Garganus o zacności Anielskiej.

Rozdział 131

Widziała Święta Brygida wielkość Aniołów śpiewających na górze Gargan, którzy tak mówili: „Błogosławiony ty bądź Panie Boże nasz, który jesteś, i będziesz, i byłeś bez początku, i końca. Ty stworzyłeś nas Duchy na posługę swoje, i na pociechę ludzką, i na strażą, którzy tak bywamy posyłani dla postępuku ludzkiego, że nigdy nie bywa od nas oddalona słodkość, pociecha, i widzenie twoje. Ale że jakoby nie znajomymi zdaliśmy się być u ludzi, chciałeś na tym miejscu pokazać błogosławieństwo swoje, i nasze godność którą nam dałeś, aby się człowiek nauczył miłować ciebie, i naszego wspomnienia żądać. Teraz tedy miejsce to przez długi czas w ciemności było, i od wielu jest wzgardzone, i mieszkańcy tej ziemi więcej udają się do duchów nieczystych, aniżeli do nas, bo mowy ich bardziej naśladowają.”

Odpowiedziała Święta Brygida, mówiąc: „O Panie Stwórco mój, i Odkupicielu mój! Dajże ratunek aby porzucili grzechy, a ciebie pragnęli zupełnym sercem.” Której odpowiedział Pan Bóg: „Którzy się przyzwyczaili do plugastw, nie mogą się uhamować chyba karaniem, i to bogdaj się w karaniu poznali, i obaczyli.”

Poczyna się Traktat Objawienia Świętej Brygidy do Kapłanów, i do najwyższych Biskupów.

Chrystus powiada o pięci dobrach, które są dane Kapłanom, i o pięciu przeciwnych rzeczach które wyrządzają mu źli Kapłani.

Rozdział 132

„Ja jestem jako człowiek, który ma zejść z świata, który zleca dobro swoje przyjaciółom swoim kochanym. Tak ja Kapłanom, których nad wszystkie Anioły, i nad ludzkie obrałem, zleciłem im najmilsza rzecz moje, to jest Ciało moje, gdym z chodził z świata, i dałem im pięć darów. Naprzód wiarę moje. Druga dwa klucze, to jest od piekła, i do Nieba. Trzecia, aby z nieprzyjaciela uczynili Anioła. Czwarta, aby poświęćali Ciało moje, czego żaden z Aniołów nie może uczynić. Piąta, aby rękoma piastowali Ciało moje najdroższe, i najczystsze.

A teraz mi oni czynią, jako żydzi, którzy przeli abym wskrzesił Łazarza, i żem insze rzeczy cudowne czynił, ale mię rozsławiali żem chciał być Królem, żem zakazował trybutu dawać, i żem miał po trzech dniach kościół znowu zbudować. Tak Kapłani nie powiadają cudów moich, ani uczą nauki mojej, ale miłość świata, i rozkosz swoje opowiadają, i za nic powiadają być, com dla nich uczynił.

Druga stracili klucz, którym by mieli otwierać nędznym Niebo, a on klucz, którym się otwiera piekło, miłują, i położony mają w czystym prześcieradle.

Trzecia, z sprawiedliwego, czynią niezbożnika, z prostego diabła, ze zdrowego, zranionego; bo każdy, który przychodzi do nich ze trzema ranami, od nich będzie miał czwarta. Jeżeli ze czterema przyjdzie do nich, odchodzi od nich z pięcią kiedy obaczy zły przykład Kapłański grzesznik, śmiałość bierze do grzeszenia, i poczyną się z grzechu wychwalać, którego pierwej wstydał się. Dla tego im większe będzie przekłębstwo nad inszych, bo sami siebie żywotem swoim zatracają, a inszych przykładem swoim obrażają.

Czwarta iżby mię poświęćać mieli usta swymi, sprzedają mię. Oni gorsi są Judasza. Judasz albowiem grzech swój wyznał, i żałował choć bez pożytku; oni zaś sprawiedliwymi się być powiadają, i pokazują. Judasz odniósł pieniądze do kupców, oni zaś chowają one dla siebie. Judasz sprzedał mię pierwej niżelim odkupił świat, ci zaś sprzedają mię już po odkupieniu świata, i nie mają politowania nad krwią moją, która więcej woła pomsty, aniżeli krew Ablowa. Judasz sprzedał mię za same pieniądze, oni zaś za wszelakie handle, bo nie przystępują do mnie, tylko kiedy się spodziewają jakiego pożytku.

Piąta, traktują mię jako żydzi. Co uczynili oni? Położyli mię na drzewie, ci zaś kładą mię w prasę, i

ściskają mocno. Ale mogłabyś spytać, jakoż to może, gdy Bóstwo moje nie cierpliwe jest, ani na Pana Boga żadna przeciwność, albo boleść przyjść nie mogła? Wszakże dla woli swej, że się chcą bawić w grzechu, którą Kapłani mają, tak mi gorzką, i przeciwną rzecz czynią, nie inaczej, tylko jakobym (gdyby to mogło być) w prasę był włożony.

Oni na koniec Kapłani dwa grzechu mają, to jest zbytek i pożądlivość, między te kładą mnie. Ale odpawiwszy pokutę za te grzechy, i uczyniwszy dosyć powinności, znowu po tym mają mocną wołą grzeszyć, jako w prasie mocno ściskają mię. Karmią przekłębte białogłowy, i na osobliwym miejscu one chowają, żeby rozkoszy swej zażywali, a mnie odrzucali. Onym pochlebują, i w nich się kochają, na mię zaś, od którego są, nie chcą i patrzeć.

Oto przyjaciele moi, jakowi są Kapłani! Oto Aniołowie moi! Którzy im służycie gdy bym leżał przed wami jako na ołtarzu leżę przed niemi, żaden by z was nie śmiał się mnie dotykać, ale drzelibyście. Oni zaś jako złodzieje i zdrajcy zdradzają mię. Oni jako nierządnicy dotykają się mnie. Oni na koniec są smrodliwi nad smołę, a mię wstydują się przybliżać do mnie, który jestem Bogiem, i Panem chwały. Dla tego, jako powiedziano jest Izraelowi: ‘Siedem plag przyjdzie na was.’ Prawdziwie one siedem plag przyjdą na Kapłany.”

Chrystus przyrównywa się do Mojżesza, który prowadził lud Izraelski przez morze czerwone, gdzie wody stały po prawej, i po lewej stronie jako mur. A co uczynił Izrael, to źli Kapłani zaniebują Chrystusa, a kochają się w cielcu złotym, to jest w świecie. A że też Chrystus uczcił Kapłany siedmiorakim postanowieniem, od którego się też siedmiorako odwrócili.

Rozdział 133

Matka Boża rozmawiała: „Tak chciwi byli nieprzyjaciele Syna mego na krew jego, że i po śmierci zranili go. Nagotuj się tedy, bo Syn mój z wielkim zastępem przyjdzie mówić tobie.” W tym przyszedłszy sam rzekł: „Jam się wprzód uczynił podobny Mojżeszowi w figurze; który gdy wyprowadził lud, stała woda jako mur z prawej, i z lewej strony. Ja zaprawdę jestem on Mojżesz w figurze, który wyprowadziłem lud Chrześcijański, to jest otworzyłem im niebo, i pokazałem im drogę, którą by szli, wyzwalając ich od Faraona, to jest od czarta, który ich był ucisnął. Szli zaś jakoby między dwoma murami morza, z prawej, i lewej strony, z których jeden nie był dłuższy, ani drugi krótszy, ale tak obydwaj mocno stali.

Te dwa mury były dwa Zakony. Pierwszy był stary Zakon, który nie był dłuższy, drugi był nowy Zakon, który nie miał być krótszy. Między tymi dwoma murami, to jest Zakonami stale stojącymi, ja szedłem na krzyż jakoby przez czerwone morze; bo krwią moją czerwieniało wszystko ciało moje. Z czerwieniało drzewo przed tym białe, z czerwieniała włócznia, i odkupiłem lud mój pojmany, aby mię miłował.

A teraz zaniedbał mię Izrael; to jest Kapłani miłują inszego Boga. Albowiem miłują (jakom w przód powiedział) cielca złotego przez afekt świata, który jest słodki przez rozkosz, i pała w nich przez afekt. Stoi mocno z nogami, i z głową, i z gardłem obżarstwa. Nad to, mają mię za bałwana, i zamykają mię abym nie wchodził. Ofiarują mi kadzidło, ale mi się nie podoba, bo nie dla mnie, ale dla samych siebie to czynią. Skłaniają mi kolana posłuszeństwa i woli swojej, ale dla żądze swojej, żebym im dał co doczesnego. Wołają, ale uszy moje nie słuchają, bo nie z nabożeństwa, ani z intencji dobrej.

Słuchajcie, O Zastępie mój, i wszyscy Aniołowie! Obrałem Kapłanów nad wszystkie Anioły, i sprawiedliwe ludzie, i dałem im moc, aby Ciało moje, piastowali; bo gdybym chciał, mógł bym prawie dobrze obrać Anioła jakiego na taki urząd, alem tylko umiłował Kapłany, żem im taką godność dał, i postanowiłem ich, aby stali przede mną, jakoby w siedmiu porządkach. Mieliby być cierpliwi jako owce, stali jako mur na dobrym fundamencie, waleczni jako rycerze; mądrzy jako mężowie, wstydlivi jako Panna, czystymi jako Aniołowie pałającymi miłością, jako Oblubienica do łoża męża swego.

A teraz odwracają się niecnotliwie; albowiem są dzikimi jako wilcy drapieżni, którzy w głodzie, i chciwości żadnemu nie ustępują, żadnemu nie czynią uczciwości, nic się nie wstydzą. Druga, nie stałymi jako kamień w murze słabym, bo wąpią o fundamencie, to jest o Bogu, że im nie może dać potrzeb ich, albo że ich nie chce żywić. Trzecia, są w ciemnościach jako złodzieje chodząc w ciemnościach występków; ani są śmiałyymi jako Rycerze na walczenie za część Bożą, albo do dostąpienia dzieła męskiego. Czwarta, stoją jako osieł, który głowę chyli do ziemie, tak oni głupimi, i szalonymi są, zawsze o ziemskich rzeczach myślą i terażniejszych, a nigdy o przyszłych rzeczach nie myślą. Piąta, nie wstydlivi są jako nierządnicę przystępują do mnie w odzieniu nierządnym, wszystkie członki mają na zbytek. Szósta, są jako oszpeceni smołą, i wszyscy, którzy do nich przystępują, oszpecają się. Siódma, są brzydkimi, jako wymioty, i lżej by mi i lepiej było przystąpić

do wymioty, a niżeli do mienia rozkoszy z niemi. A tak są brzydkimi, że wszytek zastęp niebieski brzydzi się niemi. A cóż by szpetniejszego mogło być, jako gdy by kto nagi, usta swoje do niskich członków spuścił? i jadłby gnójsko swoje, i pił by mocz swój? Tak ci są szpetni przed obliczem moim.

A gdy się odziewają szatami Kapłańskimi, które są szatami dusze w figurze, bo szaty one pokazują, że takowa dusza ma być, odziewają się jako prawdziwi zdrajcy. Jako bowiem on, który się zmówił z nieprzyjacielem Pana swego przeciwko niemu, tępi wszystkie oręża, aby nie szkodzili nic nieprzyjacielowi, tak i oni gdy się obłóczą w szaty Kapłańskie, które są szaty dusze w figurze, którymi mieli by się okrywać przeciwko czartu, wszystkie są z tępione, aby nie szkodzili diabłu, i żeby się ich nie bał. Ale się pytają, jako to? Zaprawdę gdy się odziewają orężami wstrzemięźliwości, z tępione są przez zbytek, dla tego nie odpychają diabła. Gdy się zaś przyodziewają orężami miłości, nic nie szkodzą, bo z tępione są przez złość. Tak tedy te oręża, to jest szaty którymi odziewają się, nie są na obronę Pańską, ale na same widzenie jako zwykli zdrajcy co inszego czynić, a co inszego pokazować.

Tak też (o przyjaciele moi) ci przekłęci kapłani obłudnie przystępują do mnie jako zdrajcy, ale jednak ja tenże, (który jestem Bogiem, i Panem waszym, i wszystkiego stworzenia na niebie, i na ziemi) przychodzę do nich, i leżę przed niemi na Ołtarzu prawdziwy Bóg, i prawdziwy Człowiek, skoro wymówią one słowa: To jest Ciało moje, przychodzę do nich jako Oblubieniec, abym rozkosz Bóstwa mego z niemi miał. Ale znajduję w nich diabła, przeto gdy mię przytykają do ust swoich odchodzę od nich z Bóstwem, i Człowieczeństwem moim, a diabeł, który obecnością Pańską przestraszony uciekł, z radością wraca się.

Słuchajcie nad to przyjaciele moi, jaką godność dałem Kapłanom nad wszystkie Anioły i ludzie. Ja dałem im pięć rzecz. Naprzód dałem im moc związania, i rozwiązania na niebie, i na ziemi. Po wtóre dałem im żeby z nieprzyjaciela złośliwego czynili przyjaciela, z diabła Anioła mego. Po trzecie dałem im moc przepowiadać słowa moje. Po czwarte, moc konsekrowania, i poświęcania Ciała mego, co żaden Anioł uczynić nie może. Po piątę, piastować Ciało moje, czego żaden z was (gdy bym leżał przed niemi) nie śmiałyby się dotykać.

Teraz zaś uskarżam się na nich pięćorako. Naprzód, że piekło otwierają, a zamykają niebo przychodzącym. Drugą czynią z przyjaciela nieprzyjaciela; a onego, który przystępuje do nich z

jedną raną, zadawają mu dwie rany. Bo widząc żywot niestateczny kapłański, myśli z sobą: 'Ponieważ on to czyni więcej ja będę czynił.' Trzecia, słowa moje za nic mają, a kłamstwo swoje utwierdzają, prawdy mojej nie powiadają. Czwarta, sprzedają mię usty swymi, którego poświęcać by mieli. Piąta, Ciało moje bardziej krzyżują, a niżeli żydzi.

Oto przyjaciele moi, których wybrałem, i tak umiłowalem, jako mi to nagradzają. Ja ich przyłączyłem do siebie z ciałem moim, a oni rozwiązują związek nasz. Przeto jako zdrajcy, a nie jako Kapłani będą sądzeni, jeśliby się nie poprawili."

Pan Chrystus powiada, że uczcił Kapłany nad wszystkie Anioły, i ludzie, ale go oni więcej nad inszych do gniewu pobudzają; których potępienie na duszy jednego Kapłana potępionego pokazuje się.

Rozdział 134

Panna Maryja rzekła, mówiąc: „Wspomnij na mękę Syna mego, on już przyszedł.” A oto pokazał się Święty Jan Chrzciel, i rzekł do Błogosławionej Panny Maryjej, mówiąc: „W tysiącu lat nigdy nie był taki gniew Boży na świat.” Gdy tedy przyszedł Syn Boży, rzekł do Oblubienice: „Jedna jest godzina od początku ze mną, i wiele zwami czasów jest, tego nie masz ze mną, tylko jakoby jedna godzina.

Powiedziałem ci pierwej o Kapłanach, że między wszystkimi Aniołami, i ludźmi onych obrałem, teraz oni mnie nad inszych są przykrzejszymi.” A oto pokazali się czarci mając jedne duszę w rękach, rozmawiając społecznie: „Oto żołnierz!” Odpowiedział Sędzia, mówiąc: „Że cielesni nie słuchają tych rzeczy, które są duchowne, ani oko cielesne może widzieć duchownych rzeczy. Wszakże dla tej, która przy tym jest, której oczy rozumu otwieram, powiedzcie, jakowym prawem macie tę duszę?” Odpowiedzieli: „Że przez dziewięć praw, albo przestępstw otrzymaliśmy ją. Naprzód, że trzema rzeczami nie zgadzała się z nami. Trzema inszymi równa nam była; i jeszcze inszymi trzema nas przechodziła. Pierwsze prawo jest, że był z wierzchu dobry, a wewnątrz zły. Druga, że pod czas był pełny pożądliwości swojej, i obżarstwa, pod czas też wstrzymał się dla pożytku cielesnego, albo choroby. Trzecie, pod czas był surowy w słowach, i uczynkach, ale też pod czas bywała rozproszona surowość, i złość jego, dla jakiegokolwiek przyczyny sobie pożytecznej. My zaś nie mamy tego, bo takowymi jesteśmy wewnątrz,

jako i z wierzchu zawsze okrutni w złości, zawsze pragnący złego.

Trzema rzeczami był równy nam; bo dla trzech rzeczy upadliśmy, to jest, pychą, pożądliwością, i zazdrością. Te trzy rzeczy on miał. Trzema rzeczami był nad nas, i większy we złości, a niżeli my; bo Kapłan był, i Ciało twoje piastował. Naprzód, że ust swoich nie strzegł gdy wymawiał słowa twoje; ale jako pies szczeka, tak on wymawiał słowa twoje jako pies. I gdy słowa twoje mówił, my lękaliśmy się jako on, który słyszy grom jaki straszny, którym przestraszeni natychmiast odeszliśmy od niego. On zaś bez wstydu i bojaźni stał. Po wtóre, nie strzegł rąk swoich, którymi piastował najczystsze Ciało twoje, ale wszelaką rozkoszą mazał. I gdy piastował w rękach Ciało twoje, (które za wyrzeczonym słowem, toż własne było, które i w żywocie Panieńskim było, i ukrzyżowane jest) my jako człowiek przestraszony bardzo lękaliśmy się, aczkolwiek nie z jakiej miłości, ale z bojaźni możności twojej, i dla wielkości mocy twojej. On zaś stał nie przestraszony, i nic nie dbał. I gdy cię niósł do ust swoich, które były jako naczynie plugawe wszelaką nie czystością, my byliśmy jako ludzie zemdleni, i jako on, który najmniejszej siły nie ma, i jako zmarli dla bojaźni, choć nie śmiertelni jesteśmy, a on się nie lękał ciebie, i nie bał się dotykać. Ale że Panu Bogu nie przynależało tak wielkiego Majestatu wchodzić w tak sprośne naczynie, odchodziłeś z Bóstwem twoim i Człowieczeństwem. I gdy on sam został, od którego na godzinę dla bojaźni odeszliśmy, wracaliśmy się z zapalczywością. We wszystkich tych rzeczach przewyższa nas w złości, i dla tego słusznie się nam dostał. Przeto (że ty sprawiedliwy Sędzia jesteś,) osądź go nam."

Odpowiedział Sędzia, mówiąc: „Słyszę czego potrzebujecie. Ale ty nędzna duszo powiedz dla tej, która tego chce słuchać, jakowąś okoła końca twego (gdyś jeszcze był przy rozumie, i sile twojej cielesnej) miał wołać?” Odpowiedziała ona: „Wola moja była bez końca grzeszyć, i nigdy nie przestawać; ale wiedząc, że nie wiecznie miał żyć, postanowiłem aż do końca żywota mego grzeszyć, i w takim postanowieniu odszedłem od ciała.” Tedy rzekł Sędzia: „Sumienie twoje, jest sędzią twoim; przeto według sumienia twego powiedz, jaki zasłużyłeś sąd?” Odpowiedziała dusza: „Sąd mój, jest męka gorzka, i okrutna, bez końca trwająca, i bez wszelakiego miłosierdzia."

Tedy czarci wysłuchawszy dekretu, odeszli z nią. Na ten czas Pan rzekł do niej: „Oto Oblubienico, co mi Kapłani wyrządzają! Onych obrałem nad wszystkie Anioły i ludzie, i nad

wszystkich uczciłem, oni zaś nad wszystkie żydy i Narody, i nad wszystkie czarty bardziej pobudzają mnie do gniewu.”

Chrystus pokazuje jaką miłość uczynił; ale oni niewdzięczni jako cudzołożna osoba, Chrystusa pogardzają, trzech inszych miłośników, to jest świat, ciało, i diabła miłując. A to pokazuje na duszy jednego Kapłana, nie dawno zmarłego, i potępionego wiecznie.

Rozdział 135

„Ja jestem jako oblubieniec, który oblubienicę swoje, ze wszelaką miłością prowadzi do domu swego. Tak ja przyłączyłem Kapłany do siebie z ciałem moim, żeby oni byli we mnie, a ja w nich. Ale mi odpowiadają jako cudzołożnica oblubieńcowi: ‘Słowa twoje nie podobają mi się, bogactwa twoje próżne są a rozkosz twoja jako trucizna. Ja mam trzech, których miłować więcej chcę, i onych naśladować.’

Której małżonek skromny odpowiedział: ‘Oblubienico moja, słuchaj, mnie raczej oczekiwaj, bo słowa twoje mają być moje. Wola moja, wola twoja. Bogactwa moje, bogactwa twoje. Rozkosz twoja, rozkosz moja.’ Czego żadnym sposobem nie chce słuchać, ale do onych trzech odchodzi; i gdy odeszła tak daleko, że nie widziała oblubieńca.

Pierwszej z nich, to jest świat, rzekł: ‘Tu jest rozeście dróg, a ja dalej nie mogę iść za nią; przeto ja chcę mieć wszystkie bogactwa jej.’ Drugi (to jest ciało) rzekł: ‘Ja śmiertelny jestem, i pokarmem stanę się robaków; ona zaś nie śmiertelna jest, przeto zostawuję ją tu.’ Trzeci (to jest czart) rzekł: ‘Ja jestem nie śmiertelny, i bez końca mam być, że nie chciała być z mężem swoim, bez końca pójdzie za mną.’

Tak mnie czynią ci przekłęci Kapłani. Oni mieli być członkiem moim, i tak najzaciejszymi między wszystkimi, jako palec u ręki. Ale oni gorsi są niż diabeł, a przeto nad wszystkie diabły będą w piekle, jeśli by się nie poprawili. Ja ich wzywam jako oblubieniec; cokolwiek mogę czynić, czynię, ale oni tym dalej odchodzą ode mnie, im ich więcej wzywam. Słowa moje nie podobają się im; bogactwa moje przykre im są; słodkimi słowami memi, jako trucizną brzydzą się. Biegam za niemi upominając ich jako Ociec łaskawy, znosząc jako cichy Pan, darami pociągając jako dobry oblubieniec. Ale oni tym więcej odwracają się ode mnie, im więcej ich wzywam.

Trzech przyjaciół więcej a niżeli mnie miłują, to jest świat, i ciało; przeto trzeci, co jest straszna, to jest czart, weźmie ich, i nigdy nie będzie zasypiał. Przeto biada im, że się kiedy Kapłanami, i członkami memi stali. On Kapłan, który teraz

umierał miał trzy rzeczy: naprzód pychę, bo się tak stroił jako Biskup. Po wtóre, był wychwalany z mądrości. Trzecia, do czegokolwiek chciał, i ciału się jego podobało, nakłaniał wolą swoje.

Wstrzymywał się dla zdrowia cielesnego, i co się jemu podobało czynił, nie wolą moje. Ale co mu z tego za pożytek? dla tego dla pychy, jest przede mną jako człowiek na poły zgniły, i śmierdzący, i pełen wzrodów, i zepsowanego ciała. Dla chwały jest zaniedbany przede mną, i będzie zaniedbany od ludzi. Dla woli własnej ciało wzięli robaki, a duszę czarci bez końca trapiąc.

Oto nędzni w czym się kochają, i co czynią, gdzie teraz przyjaciele jego? gdzie dobra? gdzie część i chwała? Za to wszystko będzie miał teraz wieczne pohańbienie. Oni kupią maluczką rzecz, to jest doczesną godność, a gubią wielką, to jest wiekuiste wesele. Biada takowym, że się kiedy rodzili, oni albowiem głębiej upadają w piekło, niżeli kto inszy.”

Objawienia następujące miała w widzeniu duchownym Święta Brygida, stojąc na modlitwie, które należą do najwyższych Biskupów, Innocencjusza Szóstego, Urbana Piątego, Grzegorza Jedenastego, które traktują, że się ma na zad wrócić Stolica Apostolska, i Rzymski Dwór do Rzymu; i o reformacji Kościoła z przykazania Bożego.

Słowa Chrystusowe do Oblubienice, na pamięć przywodzące Papieża Innocencjusza Szóstego, który był po Klemensie.

Rozdział 136

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Ten Papież Innocencjusz jest z między lepszej, a niżeli przodek jego, i materia sposobna na przyjęcie różnych farb, ale złość ludzka wyciąga, aby prędzej był zniesiony z pojszrodka, którego wola dobra, będzie mu pożyteczna, i poczytana za koronę, i na przymnożenie chwały wiecznej. Wszakże jeśli by kto słów moich w Księgach tobie danych, słuchał, i poprawił się; i ktoby zaniósł do niego te słowa, miał by wielką koronę.”

Objawienie należące do Urbana Papieża, które miała Oblubienica Chrystusowa w Rzymie, na potwierdzenie Reguły Salwatora, i na Indulgencje Św. Piotra w okowach od Chrystusa, które były pozwolone Klasztorowi Najświętszej Panny w Watzstanie [Vadstena].

Rozdział 137

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Kto ma kłębek nici, w którym jest złoto przednie, nie przestaje zwijać nici, ażby znalazł złoto: które znalazłszy, zażywa go dzierżawca dla honoru, i pożytku swego. Tak ten Papież Urban jest złotem przednim, do dobrych rzeczy, ale zabawami świeckimi ścisniony jest. Przeto idź, a powiedz mu ode mnie: ‘Czas twój krótki jest, wstań, a z pilnością przypatruj się, jako dusze, tobie powierzone mają być zbawione. Ja dałem tobie regułę zakonną, która ma być fundowana, i począć się ma na miejscu w Watzstanie [Vadstena] w Szwecji, która z Ust moich wyszła. Teraz zaś chcę, żeby nie tylko zwierzchnością twoją była potwierdzona, ale i błogosławieństwem twoim (który namiestnikiem moim jesteś na ziemi) niechaj będzie umocniona, ja sam postanowiłem ją, i obdarowałem posagiem duchownym; to jest pozwoleńszy odpusty, które są w Kościele Świętego Piotra, w okowach w Rzymie. Ty tedy potwierdź to przed ludźmi, co przed wojskiem moim Niebieskim jest postanowiono. Jeśli zaś chcesz znaku, że ja to mówię, jużem ci to pokazał; bo kiedyś naprzód słuchał słów moich, dusza twoja na przyjście posła mego duchownego ucieszyła się. A jeśli jeszcze będziesz chciał znaku, będziesz go miał, ale nie jako Jonasz Prorok.’

Ty zaś Oblubienico moja, której przerwioną łaskę uczyniłem, jeśli nie będziesz mogła mieć listów, i łaski Papieskiej, i pieczęci na pozwolenie przerwionego Odpustu, tylko za pieniądze, dosyć ci na łasce mojej. Ja albowiem potwierdzę, i umocnię słowo moje, a wszyscy Święci będą mi świadkami. Matka moja będzie tobie pieczęcią, Ojciec mój potwierdzicielem, a Duch mój tych, którzy przyjdą do Klasztoru twego, pocieszycielem będzie.”

To jest objawienie, które miała Oblubienica Chrystusowa w Rzymie o tymże Papieżu Urbanie, pierwszej niżeli się wróciła z Awinionu, Roku Pańskiego 1370. Któremu ona powiedziała na górze Tlascon [Montefiascone].

Rozdział 138

Gdy była na modlitwie w nocy przerwioną osoba, zdało się jej, jakoby jeden głos mówił, pochodzący z jednego okręgu jasności na kształt słońca, który w prawdzie głos, mówił do niej te słowa, które następują: „Ja jestem Matka Boża, bo mu się tak podobało. Ja też jestem Matka wszystkich, którzy są w górnym weselu. Aczkolwiek niemówiątką mają swoje potrzebę wedle wolej swojej, wszakże na przymnożenie ich radości, przybywa im wesela z stąd, że widzą oblicze Matki swej łaskawe; tak podoba się Panu Bogu dać wszystkim w Niebieskim dworze wesele, i radość z mojej Panieńskiej czystości, i z mojej cnót piękności, lubo mają nieogarnionym sposobem z tegoż Bóstwa możności, wszystko dobre.

Jestem też Matka wszystkich, którzy są w czyścicu, bo wszystkie męki, które powinni znosić dla grzechów swoich, w każdą godzinę dla przyczyny mojej, nie jako uśmierzają się. Tak się to podoba Panu Bogu, żeby nie które z tych mąk, które powinni znosić, wedle sprawiedliwości Boskiej, umniejszały się.

Ja jestem Matka wszelakiej sprawiedliwości, która jest na świecie; którą sprawiedliwość Syn mój umiłował doskonałą miłością; i jako macierzyńska ręka, zawsze gotowa jest, żeby zasłaniała od niebezpieczeństwa w serdecznej obronie syna swego, jeśliby go chciał kto obrazić, tak ja gotowa jestem sprawiedliwych, którzy są na świecie bronić, i ze wszystkiego niebezpieczeństwa duchownej wybawić.

Ja jestem jako Matka wszystkich grzesznych, którzy się chcą poprawić, i którzy mają wołą więcej już nie obrażać Pana Boga; i mam wołą onego grzesznika pod moje obronę przyjąć, jako miłująca Matka, obaczywszy syna obrażonego od nieprzyjaciół, z ostrymi mieczami za nim goniących. Izali by na ten czas ona nie zastawiała się przeciw niebezpieczeństwu mężnie, aby z rąk nieprzyjaciół, syna swego wybawiła, i wydarła, i na łonie swym z radością zachowała? Tak ja czynię, i będę czyniła wszystkim grzesznikom, którzy proszą o miłosierdzie moje od Syna mego, za prawdziwą skruchą, i Boską miłością.

Słuchaj ty, i uważaj z pilnością, co ja chcę mówić o dwóch Synach moich, których tobie chcę mianować. Pierwszy, o którym ci powiadam, jest Syn mój Jezus Chrystus, który narodził się z ciała

mego Panieńskiego, na to, aby miłość swoje pokazał, i duszę odkupił; dlaczego nie pofolgował sobie w sprawach swoich, ani w wylaniu krwi swojej, ani się zbraniał słuchać potwarzy, i podjąć męki okrutne. On sam jest Bóg, i jest wszechmogący w wiekuistej radości. Drugi, którego mam za Syna mego, jest on, który siedzi na Stolicy Papieskiej, to jest na Stolicy Bożej na świecie, jeśliby słuchał przykazania mego, i onego miłował by doskonałą miłością.

Teraz nie co chcę powiedzieć o tym Papieżu, którego nazywają Urbanem, dla przyczyny mojej otrzymał Ducha Świętego natchnienie, że się miał do Rzymu przez Włoską ziemię udać, nie na co inszego, tylko żeby sprawiedliwość, i miłosierdzie uczynił, wiarę Katolicką umocnił, pokój potwierdził, i tak Święty Kościół odnowił. Jako Matka prowadzi syna swego na miejsce, gdzie się jej podoba, kiedy mu pokazuje piersi swoje; tak ja prowadziłam Urbana Papieża przyczyną moją, i sprawą Ducha Św. z Awinionu do Rzymu bez żadnego niebezpieczeństwa cielesnego. Co mi on za to uczynił? już się do mnie tyłem obraca, a nie twarzą, i chce ode mnie odstąpić, a prowadzi go do tego złośliwy duch swoją chytryością. Albowiem tęskni sobie w Boskiej pracy, a wielką chęć ma do świeckiego pożytku cielesnego. Pociąga też diabeł rozkoszą świetką, albowiem nazbyt pragnie mieszkać w ziemi swojej świetkim obyczajem. Jeszcze pociągają go radami przyjaciele cielesni, którzy więcej upatrują swoje miłość, i wolą, a niżeli Boską część, albo dusze swojej postępki, i zbawienie.

Jeśli by się tedy wrócił do ziemi, gdzie był obrany Papieżem, w krótkim czasie zadadzą mu jeden policzek, że aż zębami żgrytnie, wzrok straci, i osiwieje, i wszystkie członki jego będą drzeć, zapal Ducha Świętego pomalusięńku oziębnieje w nim, o odejdzie, i wszystkich przyjaciół Bożych modlitwy którzy postanowili za niego modlić się z płaczem, ustaną, i serca oziębną do jego miłości, i ze dwu rzeczy przed P. Bogiem da rachunek. Naprzód z tego, co uczynił na Stolicy Papieskiej. Po wtóre z tego, co opuścił z tych rzeczy, które mógł czynić na Boską chwałę w swoim wielkim Majestacie.”

To które następuje jest objawienie pierwsze, które było posłane Grzegorzowi Jedenastemu Papieżowi, przez Pana Latinusa z Ursynu.

Rozdział 139

Jedna osoba czując a nie spiąc, ale na modlitwie zostając, w duchu zachwycona była. A na ten czas wszystkie siły jej cielesne zdały się jakoby ustały, ale serce jej zapalało się i radowało się zapalem miłości, i dusza jej cieszyła się, i niejaką Boską siłą umacniał się duch, i także też wszystko sumienie jej napełniało się duchownym rozumieniem. Której osobie na ten czas pokazało się widzenie takie: Słyszała albowiem ona na ten czas nie jaki głos słodko brzmiący, który tak do niej mówił: „Ja jestem ona, którą urodziła Bożego Syna prawdziwego Boga, Pana Jezusa Chrystusa. Ponieważ przed tym powiedziałam ci nie które słowa, które się miały oznajmić Urbanowi Papieżowi, teraz też powiadam ci insze, które masz posłać do Grzegorza Papieża; ale żeby się lepiej zrozumiały, powiem tobie one przez niejakie podobieństwo.

Jako bowiem pobożna Matka widząc kochanego Syna swego nagiego, i drżącego, na gołej ziemi leżącego, i do powstania żadnych sił nie mającego, ale dla pragnienia faworu, i pokarmu macierzyńskiego, bardzo płaczącego, która na ten czas pieśczośliwą miłością pobudzona, bieży z skwapliwością do syna, i żeby nie ziębnał, łaskawą ręką macierzyńską podejmuje go, którego zaraz okrywa, i macierzyńskim ciepłem zagrzawszy, mlekiem piersi swoich karmi. Tak ja będąc Matką miłosierdzia, chcę uczynić Papieżowi Grzegorzowi; jeśliby do Rzymu, i do Włoskiej ziemi chciał się wrócić na mieszkanie; i żeby miał wolą tamże, jako pobożny Pasterz oplakiwać dusz sobie powierzonych zguby, i utraty, żałosciwie, i postanowiłby odnowić stan Kościoła z pokorą, i Pasterską powinną miłością.

Na ten czas ja go jako pobożna Matka podniosę z ziemi, jako jakiego nagiego ziębłego syna, to jest odłączę go, i wszystko serce jego od wszelakiej rozkoszy ziemskiej, i miłości świeckiej, które są przeciwko woli Bożej, i zagrzeję go macierzyńskim ciepłem, to jest miłością moją, która jest w piersiach moich. Nakarmię go też mlekiem moim, to jest modlitwą moją, która podobna jest mleku. O jako niezliczona jest liczba onych! którzy mlekiem modlitwy mojej ratują się, i rozkosznie karmią się. Tym albowiem mlekiem nakarmię go, to jest modlitwą moją, którą uczynię za niego do Pana Boga mego, który jest Synem moim, aby się on raczył zmiłować nad nim, i złączyć Ducha swego Świętego ze wewnętrzną krwią tego Papieża Grzegorza. Na ten czas albowiem on nasyci się

prawdziwym nasyceniem doskonale, tak bardzo, że już więcej nie będzie pragnął na co innego na tym świecie żyć, tylko żeby mógł część Bożą wszystkimi siłami swymi rozmnażać.

Oto już teraz pokazałam mu macierzyńską miłość; którą mu pokażę, jeśli mię będzie słuchał, bo wola Boża jest, żeby przeniósł Stolicę swoje do Rzymu z pokorą, a żeby się na po tym niewiadomością nie wymawiał, ja przestrzegając go macierzyńską miłością, opowiadam mu te rzeczy, które następują; to jest, jeśli on tego nie usłucha, bez wątpienia uczuje na sobie różgę sprawiedliwości, to jest Syna mego rozniewanie; bo za tym skróci się żywot jego, i będzie zawołany na sąd Boży. Żaden go na ten czas z panów doczesnych nie będzie ratował, ani też mądrość, ani umiejętność lekarzów, nie pomoże mu nic, ani zdrowe powietrze Ojczyzny swojej nie pomoże mu nic do przedłużenia żywota jego, jako by rzekła. Co jeśli by też przyszedł do Rzymu, a tego by nie uczynił, i na ten czas skróci się żywot jego, i nie pomogą mu lekarze, aby się wrócił do Awinionu, gdzie by mu mogło pomoc zdrowej ojczyzny powietrze, ale raczej umrze.”

Następuje drugie widzenie, które odniósł Pan Grabia z Noli, temuż Papieżowi Grzegorzowi Jedenastemu.

Rozdział 140

Chwała niechaj będzie Panu Bogu, za wszelaką jego miłość, i usługowanie. I część Najświętszej Pannie Maryjej przezacnej Matce jego, dla politowania, które ma nad wszystkimi, których Syn jej odkupił krwią swoją przenajdroższą.

Ojcze Święty, tu jest, co niejakej osobie, którą wy dobrze znacie, czując na modlitwie będącej przytrafiło się, że uczuwała, a oto serce jej wszystko zapaliło się Boskiej miłości gorącością, i niejakiem nawiedzeniem Ducha Świętego: która zaiste persona na ten czas słyszała niejaki głos mówiący sobie: „Słuchaj ty, która widzisz duchowne rzeczy, a powiedz to, co się tobie teraz rozkazuje, i napisz do Grzegorza Najwyższego Biskupa te słowa, które teraz usłyszysz. Ja, która powiadam tobie, jestem ona, którą Panu Bogu podobało się obrać sobie za Matkę: który z ciała mego wziął sobie ciało ludzkie.

Sam albowiem Syn mój uczynił z Grzegorzem Papieżem wielki uczynek miłosierdzia, to jest, kiedy przez mnie rozkazał mu powiedzieć najświętszą swoje wolą, którą w pierwszym objawieniu onemu przesłał dostateczniej oznajmiłam. A to stało się raczej dla modlitw, i płaczu przyjaciół Bożych, a nie dla zasług jego jakich sprzedających. Przeto ja, i czart

nieprzyjaciół jego, wielkie sprzeczenie mieliśmy około niego. Albowiem ja upominałam tegoż Grzegorza Papieża w inszym liście, aby prędko do Rzymu, albo Włoskiej ziemi przybył z pokorą, i Boską miłością, i żeby tamże stolec swój położył, i żeby aż do śmierci koniecznie trwał.

Czart zaś, i nie którzy radni jego radzili mu odkładać, i w tej ziemi, gdzie teraz jest, mieszkać, a to dla cielesnej miłości, tak że też dla świeckiej rozkoszy, i pociechy rodziców, i przyjaciół cielesnych; i dla tego czart większą ma teraz słuszność, i okazją kusić go. Bo więcej słuchał rady diabelskiej, i przyjaciół cielesnych, aniżeli Bożej, i mojej woli. Wszakże że sam Papież pragnie jeszcze, aby miał dostateczniejszą wiadomości o woli Bożej. Dla tego słuszna rzecz jest, aby taka żądza jego wypełniła się. Niechaj że tedy wie zapewne co niżej następuje. Że ta jest wola Boża, zwłaszcza, żeby bez żadnej odwłoki przybył do Włoskiej ziemi, albo do Rzymu; i koniecznie niechaj tak czyni, aby się pilno pospieszył, i przybył w miesiącu Marcu, albo przynajmniej na początku Kwietnia, blisko przyszłego, żeby sam osobą swoją do przerzeczonego Miasta, albo ziemi Włoskiej żeby koniecznie wjechał, jeśli kiedy chce mię mieć za Matkę. A jeśli by w przerzeczonych rzeczach nie był posłuszny, prawdziwie niechaj to wie, że już nigdy więcej takim moim nawiedzaniem nie będzie nawiedzany na tym świecie ale po śmierci swojej będzie odpowiadał przed Boską sprawiedliwością czemu przykazań Boskich nie chciał słuchać. Jeśliby zaś usłuchał, tedy ja też wypełnię to, com obiecała w objawieniu onym, którym mu pierwej przesłała.

Oznajmuję też to Papieżowi temu, że nigdy nie będzie tak gruntownego, i spokojnego pokoju we Francji, aby mieszkający w niej zupełnym bezpieczeństwem, i zgodnie mogli się ucieszyć, póki lud Królestwa tego nie ublagają Boga. Syna mego przez jakie wielkie uczynki pobożności, i pokory, którego rozmaitymi swymi złymi uczynkami, i obrażaniami do gniewu, aż do tego czasu pobudzali. Dla tego niechaj wie, że droga, albo piątowanie onych żołnierzy z niezbożnych towarzyszy, którzy chcą mieć drogę do grobu Św. Syna mego, nie więcej się to podoba temuż Synowi memu, prawdziwemu Bogu, jako ono złoto, które lud Izraelski wrzucił w ogień, z którego czart ulanego cielca sprawił, bo w nich jest pycha, i poządliwość; i choć mają jaką wolą iść do przerzeczonego grobu, więcej to jest dla pychy, i chciwości pieniędzy, aniżeli dla miłości, i czci Bożej.” A to wyrzekłszy, widzenie to zniknęło.

Po tym jeszcze przydała, i rzekła mi Matka Boża: „Jeszcze powiedz Biskupowi memu

pustelnikowi, żeby zamknął ten list, i zapieczętował, a po tym niech napisze na inszym papierze kopią jego, i niechaj pokaże tę kopią otwartą onemu Opatowi posłowi do Papieża, i Nolańskiemu Grabi, żeby ją oni czytali, i wiedzieli co w niej jest, a jako skoroby ją przeczytali, niech im da przerzeczony list zamknięty, i zapieczętowany; który oni zaraz niechaj posła do Papieża Grzegorza bez omieszkania. Ale one kopią otwartą jako skoro by przeczytali, niech im nie daje onej, ale chcę, żeby ją zdarł przed oczyma ich na sztuki. Bo jako litera, która jest jedna, rozrywa się na wiele kęsów; tak Papież jeśli by nie przybył czasu, i roku naznaczonego do Włoskiej Ziemi, które Kościołowi są posłuszne, i poddaństwo swoje onemu aż do tego czasu oddają, rozdziela się na wiele części w ręce nieprzyjacielskie: i wiedz zapewne, że na przymnożenie frasunków tego Papieża, nie tylko sam tego będzie słuchał, ale i ogląda oczyma swymi, że te będą prawdziwe rzeczy, które powiadam, i nie będzie mógł ze wszytką mocą swoją przywieść przerzeczone ziemie Kościołowi do pierwszego stanu swego posłuszeństwa, i pokoju.

Te albowiem słowa, które teraz powiadam tobie, nie trzeba ich jeszcze powiadać, ani pisać onemu Opatowi, bo nasienie tai się w ziemi, póki owocu nie da w kłosie.”

To objawienie było w mieście Neapolim przerzeczonej Oblubienicy Chrystusowej pokazane dla tegoż Papieża, w dzień Świętego Polikarpa, kiedy się wrócił z Jeruzalem; ale tego objawienia nie posyła Papieżowi, bo tego Pan Bóg nie przykazał.

Rozdział 141

Chrystus pokazał się Oblubienicy swojej Świętej Brygicie, gdy się modliła za Papieża Grzegorza, i rzekł jej: „Słuchaj z pilnością Córko słów tych, które mówię. Wiedz bowiem, że ten Papież Grzegorz jest podobny paraliżem zarażonemu człowiekowi, który nie może robić, rękoma, ani chodzić na nogach. Jako bowiem choroba paraliżu rodzi się ze krwi, i młodości skażonej, i zimnej; tak tego Papieża zatrzymuje nie umiarkowana miłość krwi swojej, i oziębłość gnuśności umysłu jego do mnie. Ale wiedz że za wspomżeniem Panny Maryjej Matki mojej, już poczyną ruchać rękoma, i nogami, to jest czyniąc wolą moje, i część moje w przyjsciu do Rzymu. Przeto wiedz za pewne, że on przyjdzie do Rzymu, i tam zacznie drogę do niektórych rzeczy dobrych przyszłych, ale nie wypełni.”

Za tym odpowiedziała Święta Brygida: „O Panie Boże mój! Królowa Neapolitańska, i wiele inszych

powiadają mi, że nie podobna rzecz jest, aby miał przyjsc do Rzymu, bo Król Francuski, Kardynałowie, i inszych wiele przeszkadzają mu, aby nie przyszedł. I słyszałam że wiele się ich znajduje u nie go, którzy mu powiadają, że mają Ducha Bożego, i Boskie objawienia, i widzenia, którzy względa tego zabraniają mu przybyć: przeto boję się bardzo, żeby nie przeszkodzono przyjsciu jego.”

Odpowiedział Pan Bóg: „Słyszałaś w Zakonie, że Jeremiasz był we dni one w Izraelu, który miał Ducha Bożego do prorokowania; i wiele ich na ten czas było, którzy mieli ducha snów, i kłamstwa, którym król złośliwy uwierzył. I dla tegoż przyszedł sam Król w niewolę, i lud jego z nim. Albowiem gdyby Król uwierzył samemu Jeremiaszowi, oddalony by był gniew mój od niego. Tak też i teraz jest; bo lubo snów wykładacze, bądź przyjaciele nie Ducha, ale ciała samego Papieża Grzegorza, i radziliby, i rozradziliby przeciwko mnie, jednakże ja przecie Pan, zwyciężę ich, i zaprowadzę samego Papieża do Rzymu; nie dla ich pociechy, ale jeśli go ty będziesz widziała że przybędzie czyli nie? tobie nie godzi się tego wiedzieć.”

To objawienie było w Neapolim przerzeczonej Oblubienicy Chrystusowej, pokazane w miesiącu Lutym, o tymże Papieżu Grzegorz, które mu zaniósł jeden Pustelnik, który Biskupstwo z siebie złożył.

Rozdział 142

Ojciec Święty! ona osoba, którą świątobliwość wasza dobrze zna, będąc na modlitwie była, w zachwyceniu, i widziała w duchu na podobieństwo majestatu, na którym siedział podobny człowiekowi niewypowiedzianej piękności, i nie ogarnionej mocy Pan, a około Majestatu stała wielka wielkość ŚŚ. i niezliczone Wojsko Aniołów; a przewodzącym na Majestacie stał z daleka niejaki Biskup, przybrany w Biskupi ubiór. On zaś Pan, który siedział na Majestacie mówił mi tak, mówiąc: „Dana mi jest wszelka moc na niebie, i na ziemi od Ojca mego: i aczkolwiek zda się tobie ze jednymi usty mówię do ciebie, a wszakże nie sam mówię; bo Ociec mówi ze mną, i Duch Święty, które trzy Osoby, jedno jesteśmy w Boskiej istości.”

Po tym do onego Biskupa mówił: „Słuchaj ty Grzegorz Papieżu słów moich, które ja mówię do ciebie, i z pilnością uważaj to, co tobie mówię. Czemu mię tak masz w nienawiści? Czemuś tak bardzo śmiały, i hardy przeciw mnie? Albowiem dwór twój świetcki niszczy mój dwór niebieski. Ty tedy nadęty wydzierasz mi owce moje, dobra też

Kościelne, które moje są własne, i dobra poddanych Kościoła mego nie słusznie wyciągasz, i wydzierasz, a dajesz je przyjaciom swoim doczesnym. Ty też dobra chwytasz, i bierzesz nie słusznie od ubogich moich, i one dajesz, i rozdajesz nie przystojnie bogaczom twoim. Dlaczego zbytnia jest śmiałość, i duma twoja; przeto, że ty tak opornie wchodzisz w dwór mój, i nie folgujesz onym rzeczom, które moje są własne.

Com ci uczynił Grzegorz? Ja bowiem cierpliwie dopuściłem, żebyś wstąpił na najwyższe Biskupstwo, i opowiedziałem ci wolą moje przez listy z Rzymu, z Boskiego objawienia tobie przestanych, upominając cię przez nie o zbawieniu dusze twojej, i przestrzegałem cię, w nich w wielkiej szkodzie twojej. Cóż tedy za tak wielkie dobrodziejstwo oddajesz mi? I czemuż to czynisz? To jest, że na dworze twoim panuje pycha wilka, łakomstwo nienasycone, i zbytek bardzo obrzydliwy? Nad to, i przepaść straszliwa złośliwego świętokupstwa? Na ostatek też jeszcze porywasz, i niszczysz ode mnie nie zliczone dusze.

Albowiem wszystkich, którzy przychodzą do dworu twego, jakoby posyłasz do ognia piekielnego, dla tego, że z pilnością nie uważasz tych rzeczy, które należą do dworu mego, bo ty jesteś Prałat, i Pasterz owiec moich. A przeto wina twoja jest, że nie uważnie pilnujesz tych rzeczy, które do duchownego zbawienia ich miały by się czynić, i sporządzać. I lubo z przereczonych rzeczy, mógł bym wedle sprawiedliwości mojej potępić cię, jednak z miłosierdzia jeszcze cię upominam w zbawieniu dusze twojej, to jest, żebyś przyszedł do Rzymu do Stolicy twojej, jak najprędszy będziesz mógł. Czas ci zakładam na wolą twoje, wiedz jednak, że im więcej będziesz omieszkiwał, tym więcej umniejszą się pożytek duszy twojej, i wszystkich cnót twoich. A im prędzej do Rzymu przyjdiesz, tym więcej rozmnożą się twoje cnoty, i dary Ducha Św. i zapalisz się Boskim ogniem miłości mojej. Przyjdźże tedy a nie omieszkiwaj; przybądź nie z pychą zwykłą, i świetką pompą, ale z pokorą, i pałającą miłością. A gdy tak przyjdiesz, powyrzuj i powyrzucaj wszystkie złości z dworu twego; oddal też od siebie rady cielesnych, i świetkich przyjaciół twoich, a naśladowuj pokornie rad duchownych przyjaciół twoich.

Rusze się tedy, a nie lękaj się, powstań mężnie, i ośmiel się, pocznij odnawiać Kościół mój, któremu ja nabył krwią moją własną; i niechaj się odnowi, i duchowne będzie przyprowadzony do pierwszego stanu swego Świętego. Bo teraz już w większej uczciwości jest zamieszany, a niżeli mój Święty Kościół. A jeśli byś nie usłuchał woli mojej,

zapewne wiedz, że takowym dekretem, i duchowną sprawiedliwością będziesz potępiony przed wszystkim dworem moim Niebieskim, jak bywa sądzony, i karany docześnie przełożony, złożony, z którego jawnie zdejmują święte szaty Biskupie ze wstydem, i przeklęctwem, i bywa zelżony, i napełniony sromotą; tak ja uczynię tobie. Albowiem, złożę cię z niebieskiego dworu, i wszystkie te rzeczy, które teraz tobie są do pokoju, i czci, będą ci na przeklęctwo, i wieczne pohańbienie. I każdy piekielny czart, jakąś sztukę duszy twojej, lubo ona nieśmiertelna, i nie strawiona jest, a miasto błogosławieństwa napełnisz się wiekuistym przeklęctwem. A im dłużej będziesz mi nie posłuszny tym więcej będzie ci się nie szczęściło.

Wszakże Synu mój Grzegorz, jeszcze cię upominam, abyś się pokornie nawrócił do mnie; i słuchaj rady mojej, Ojca twego, i Stwórcę twego. Bo jeśli ty mnie usłuchasz, i ja jako łaskawy Ociec przyjmie cię. Idźże tedy drogą sprawiedliwości, a będziesz się szczęściło, nie pogardzaj miłującego ciebie; bo jeśli ty usłuchasz, uczynię z tobą miłosierdzie, i będę cię błogosławił, i przyoblekę cię, i przyozdobię cię kosztownymi szatami Biskupimi prawdziwego Papieża, i przyodzieję cię mną samym tak, że ty będziesz

we mnie, a ja w tobie, i będziesz uwielbiony na wieki.”

To widziawszy i usłyszawszy, widzenie zniknęło.

Objawienie czwarte, które Błogosławiona Brygida posłała Papieżowi w miesiącu Lipcu, Roku Pańskiego Tysiąc trzysta siedemdziesiątego trzeciego. A ona pisała do niejakiego Pustelnika, który był nigdy Biskupem, i był na ten czas z Papieżem w Awinionie.

Rozdział 143

Pan nasz Jezus Chrystus, rozkazał mi Panie Biskupie, żebym ja pisała do was niżej napisane słowa, które macie pokazać Najwyższemu Biskupowi. „Papież prosi o znak, powiedz mu, że Faryzeusowie prosili o znak. Którym odpowiedziałem: Że jako Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni, i trzy nocy; tak ja Panieński Syn byłem w ziemi umarły trzy dni, i trzy nocy; i zmartwychwstałem, i wstąpiłem do Chwały mojej. Tak Papież ten Grzegorz weźmie znak napominania mego, aby zbawił duszę; niechajże to czyni, coby było ze czcią moją, i niechaj pracuje, aby były zbawione dusze, i żeby Kościół mój przyszedł do pierwszego stanu, i do lepszego rządu. A na ten czas dozna znaku, i pożytku wiekuistej pociechy.

Drugi będzie miał znak, że (jeśli by nie usłuchał słów moich, i nie przyszedł do Włoskiej ziemi,) nie tylko straci doczesne rzeczy, ale też i duchowne, i będzie miał utrapienie serdeczne póki będzie żył; lubo serce jego pod czas będzie się znało mieć jaką ochłodę, jednakże gryzienie sumienia, i wewnętrzne uciski zostaną przy nim.

Trzeci znak, że ja Bóg rozmawiam z jedną niewiastą słowa dziwne, na co to, i dla jakiego pożytku? i żeby się źli poprawili, a dobrzy żeby się lepszymi stali.

O niezgodzie zaś między Papieżem i Barnabonem, odpowiadam, że nad sposób jej nie widzę, bo niezliczona rzecz dusz z niej ginie; przeto podoba mi się, żeby się stała między nimi zgoda. Bo choćby Papież wygnany był z Papiestwa swego, lepsza by to rzecz była, żeby się Papież upokorzył, i uczynił ugodę jakąbykolwiek to okazją mogło się stać, póki by tak wiele dusz nie poszło na wieczne zatracenie.

O poprawie zaś Królestwa Francuskiego nie ma wiedzieć, póki nie przybędzie osobą swą do ziemi Włoskiej. A przeto kiedy by stała szubienica, na której wisiał by powróż, który by z jednej strony niezliczoną rzecz ludzi ciągnęła, a z drugiej tylko jeden. Tak potępienie dusz jawne jest, i na nie jakoby wszyscy zarabiają; przeto Papież ten niechaj patrzy na mnie jednego; bo aczkolwiek wszyscy mu odradzają, aby nie przychodził do Rzymu, i przeszkadzają ile mogą, niechaj ufa mnie jednemu a wspomogę go, i nikt nie przemoże przeciwko niemu; ale jako ptaszera w gniazdzie gdy przychodzi matka, podnoszą się i wrzeszczą, i weselą się; tak ja z weselem zajdę onemu, i podniosę go, i

duszę, i ciało jego uczuczę.”

Jeszcze powiedział Pan: „Ponieważ wątpi Papież jeśli ma przybyć do Rzymu dla odnowienia pokoju, i Kościoła mego, chcę żeby koniecznie przybył przyszłej jesieni, i niechaj też wie, że nie może mi nic miłszego uczynić, tylko kiedy do Włoskiej ziemi przybędzie.”

Widzenie które miała Oblubienica Chrystusowa, o sądzie duszy niejakiego Najwyższego

Biskupa zmarłego.

Rozdział 144

Widziała Oblubienica jakoby jedną osobę Biskupią przybraną w szkaplerz, która stała w domku z błota ulepionym na ulicy, którego domu na krycie wyciskało mózg z głowy przerwanej osobie; a murzynowie czarni, mający osęki, i insze naczynia do uszkodzenia, obtoczyli dom, ale nie śmieli się dotknąć osoby onej, choć ją trapił strachem bardzo wielkim. A na ten czas słyszałam

głos mówiący do mnie: „Ta jest dusza onego Biskupa wielkiego, któregoś ty znała. Dom zaś ten jest nagroda jego duchowna; albowiem około nie których rzeczy świętkich bawił się, i dla tego nagroda jego jeszcze nie świetna jest, aż się wyczyści, i wysmaży w czyścucu, i wybieleje od duchownych modlitw, i od miłości Bożej. A że przykrycie jako by wyciska mózg jego, znak tajemnice jest. Bo przykrycie znaczy miłość Bożą, którą im większa jest, tym sposobniejsza, i zacniejsza do duchownych rzeczy jest, i do gorącości Bożej.

Ale że miłość dusze tej w niektórych świętkich sprawach zapalała się, i więcej naśladowała woli własnej; przeto przykrycie (które jasne i wysokie jest wybranym Bożym,) onemu jest ciasne, ażby krwią Syna Bożego, i przyczyną Niebieskiego Dworu było rozprzestrzenione. A że dusza przybrana jest w szkaplerz, znak jest, że się starała, aby była żyła wedle Reguły Zakonnej, i powołania ich, ale nie tylko się starała aby była przykładem postępujących, i wzorem doskonałych.

Teraz zaś tobie godzi się wiedzieć trzy rzeczy o uczynkach, które czynił za żywota swego, za które teraz cierpi męki. Pierwsza jest, że uczynił niejakie nieposłuszeństwo przeciwko Panu Bogu, i przeciwko sumieniu swemu, za co skruczę miał i gryzienie sumienia swego. Druga jest, że dyspensował w niektórych rzeczach z niektórymi dla cielesnej miłości naśladowując woli swojej. Trzecia jest, że przeglądał nie które rzeczy, aby nie obraził tych, których miłował, których mógłby polepszyć. Wszakże wiedz, że dusza nie jest z onymi, którzy zstępują do piekła, ani z onymi, którzy przychodzą do ciężkiego doświadczenia czyścowego, ale z onymi, którzy na każdy dzień spieszą, przybliżają się ku łasce, i widzeniu Najwyższego Majestatu Wszechmogącego Boga.”

Koniec czwartej Księgi Objawienia św. Brygidy
– Stara wersja

Księga Piąta – Pytania

Przemowa Ksiąg Pytania, która jest Księga Piąta Niebieskiego Objawienia Świętej Brygidy.

Poczyna się Piąta Księga Niebieska, Objawienia Chrystusowego do Świętej Brygidy z Królestwa Szwedzkiego, która Księga słusznie ma Pytania nazwisko. Dlatego że początek tych Ksiąg jest na kształt pytania, na które Chrystus daje dziwne rozwiązania, i był objawiony tejże Paniej dziwnym sposobem, jako ona, i Spowiednicy jej częstokroć jawnie wyznawali.

Albowiem raz się przytrafiło, gdy ona niektórego dnia jechała na koniu na przejażdżkę do swego zameczku Waszteńskiego [Vadstena], z którą było wiele towarzystwa. Jadąc tedy w drodze onej, poczęła do Pana Boga modłać się umysł swój podnosić, która natychmiast w zachwyceniu była, i jechała jakoby nie będąc przy sobie, to jest przy zmysłach cielesnych zatrzymana w bogomyślności.

Na ten czas widziała jedne drabinę opartą na ziemi, której wierzch Nieba się dotykał, a na końcu jej na Niebie widziała Pana Jezusa siedzącego na Majestacie dziwnym, jako Sędziego sądzącego, wedle którego niżej stała Panna Maryja, a około zaś Majestatu było niezliczone Wojsko Aniołów, i wielkość wielka Świętych. A w pośrodku onej drabiny widziała przerwczona Święta Brygida zakonnika nie jakiego, którego ona знаła jeszcze na ten czas żyjącego na świecie bardzo uczonego w Piśmie Bożym, lecz pełnego chytrości, i złości diabelskiej, który się zdał tak bardzo w postawie nie cierpliwy, i nie spokojny, więcej diabeł, aniżeli zakonnik.

Widziała też na ten czas przerwczona Pani myśli, i wszystkie skłonności wewnętrzne tego zakonnika, i jako on je zadawał Chrystusowi Sędziemu na majestacie Siedzącemu w postawie nieprzystojnej, i nie spokojnej na kształt zadawnia Questy, jako będzie niżej. Widziała też i słyszała na ten czas w duchu sama Święta Brygida jako Sędzia Chrystus na one pytania z postawą skromną, i uczciwą wyraźnie, i dostatecznie, i dosyć mądrze odpowiadał, i jako nie kiedy Pani nasza Panna Maryja niektóre słowa tej Brygicie mówiła, jako szerzej ta Księga pokaże.

A gdy na ten czas przerwczona Pani miała w myśli tę wszystkę Księgę w tymże objawieniu jednym. A gdy już przyjeżdżała do onego zameczku, na ten czas czeladź jej wzięwszy konia za wędzidła, poczęli ją ruszać, i jakoby budzić z onego zachwycenia, która przyszedłszy do siebie bardzo żałowała, dlatego że od niej była odjęta tak

wielka słodkość Boska, która Księga Pytania tak skutecznie została na ten czas w sercu jej, i w pamięci wlepioną nie inaczej, tylko jakoby na tablicy marmurowej wszystko była wyrzyta.

Sama tedy zarazem pisała tę Księgę językiem swoim, którą po tym Spowiednik jej przetłumaczył, jako i insze Księgi przekładał na język łaciński.

Księga ta pytania dzieli się przez zadawanie, i znowu dzieli się przez pytanie, ma w sobie pewną liczbę, ma albowiem szesnaście pytania, a w każdym Sędzia bywa pytany o pewnych Questach, na które on odpowiada wyraźnie, i dziwnie, tak że każde pytanie ma w sobie pewną liczbę zadawania. Po tym następują ich rozwiązania, i odpowiedzi, jako się w tej Księdze pokaże.

Poczyna się Piąta Księga Objawienia Niebieskiego Świętej Brygidy ze Szweczej.

Święta Brygida widziała Tron na Niebie, na którym siedział Pan Jezus Chrystus jako Sędzia, wedle którego niżej siedziała Panna Maryja, a około Majestatu było wielkie wojsko Aniołów, i nieskończoną wielkość Świętych, do którego Sędziego zakonnik nie który uczony w piśmie Bożym, stojąc na wysokim stopniu drabiny niejaki, która stała na ziemi, a wierzch jej dotykał się Nieba, niecierpliwy i nie spokojny w gestach, jakoby zdrady, i złości pełen pytając mówił.

PYTANIE PIERWSZE

Questa Pierwsza: „O Sędzio! pytam cię, tyś mi dał usta, izaliż nie mam mówić co mi się podoba?”

Pytanie drugie: „Ty dałeś mi oczy, izaliż nie mam patrzeć na te rzeczy, które mnie rozkoszują?”

Pytanie trzecie: „Ty dałeś mi uszy, czemuż nie mam słuchać tych rzeczy, które się mnie podobają?”

Pytanie czwarte: „Ty dałeś mi ręce, czemuż tego nie mam czynić, co mi jest wdzięcznego?”

Pytanie piąte: „Ty dałeś mi nogi, czemuż nie mam chodzić wedle żądze mojej?”

Odpowiedź Chrystusowa na pierwsze pytanie. Odpowiedział sędzia siedząc na tronie, którego gęsta były układne, i uczciwe, mówiąc: „Przyjacielu! Jam ci dał usta na mówienie baczne, pożyteczne duszy, i ciała twemu, i na to co jest ku czci mojej.”

Odpowiedź wtórego pytania: „Drugą, dałem ci oczy, żebyś widział złych rzeczy się chronić, a o zbawiennych tobie przestrzegać.”

Odpowiedź trzeciego pytania: „Trzecią, dałem ci uszy, abyś rzeczy one, które są ku prawdzie i czci, słuchał.”

Odpowiedź czwartego pytania: „Czwartą, dałem ci ręce, abyś niemi uczynił co jest potrzebnego ciała, i które rzeczy nie są szkodliwe duszy.”

Odpowiedź piątego pytania: „Piąta, dałem ci nogi, abyś odstąpił od miłości świata, a szedłeś na odpoczynek, i miłość duszy twojej, i do mnie Stworzyciela i Odkupiciela twego.”

PYTANIE WTÓRE

Questa pierwsza. Jeszcze pokazał się zakonnik tenże na stopniu swoim, i rzekł: „O Chryste Sędzio! Tyś dobrowolnie podjął gorzką mękę, czemuż ja dla tego nie mam uczciwie mnie mieć, i na świecie wynosić się?”

Pytanie wtóre: „Do tego dałeś mi dobra doczesne, czemuż tego nie mam trzymać czego pragnę?”

Pytanie trzecie: „Nad to, czemuś mi dał członki ciała, jeśli ich nie mam zażywać wedle woli mojej?”

Pytanie czwarte: „Nad to czemuś dał prawo i sprawiedliwość, tylko na zemstę?”

Pytanie piąte: „Jeszcze Ty dozwolił pokój mieć, i odpocznienie, czemuż tego pragniesz, abyśmy się trapili i martwili?”

Odpowiedź na pierwsze pytanie. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu, pycha ludzka dla cierpliwości mojej długo się cierpi, aby się podwyższyła pokora, i moc moja aby się pokazała. Ale że pycha nie jest ode mnie stworzona, ale od czarta wynaleziona, dla tego potrzeba się onej strzec, bo prowadzi do piekła, a pokory zaś naśladować potrzeba, bo prowadzi do Nieba, której ja Bóg uczył słowem i przykładem moim.”

Odpowiedź na wtóre pytanie: „Dobra doczesne dla tego ode mnie danej pozwolone są człowiekowi, aby ich człowiek zażywał rozumnie, aby te rzeczy, które stworzone są, były przemienione w niestworzone, to jest mnie Boga Stwórcę wychwalając, i czcząc mnie z dóbr moich, a nie według cielesnej żądze żyjąc.”

Odpowiedź na trzecie pytanie: „Członki ciała dla tego człowiekowi są dane, aby pokazywały duszy nie jakie podobieństwo cnót, i żeby były na pogotowiu odprawować powinność i cnotę duszną, jako jej naczynia.”

Odpowiedź na czwarte pytanie: „Sprawiedliwość i prawo dla tego ode mnie postanowione jest, aby było wykonywane zwierzchną miłością i politowaniem; i żeby między ludźmi jedność Boska i zgoda umocniła się.”

Odpowiedź piąte pytanie: „Żem dał człowiekowi, aby odpocznienie i cielesny pokój mógł mieć, tom uczynił na posiłek słabości ciała, i na przyjęcie szaty i cnoty dusze; ale że też ciało czasem nie opatrnie bryka, dla tego potrzeba

znosić uciski, i wszystko wdzięcznie przyjmować dla poprawy.”

PYTANIE TRZECIE

Questa pierwsza. Tenże zakonnik pokazawszy się na stopniu swoim tam mówił: „O Sędzia! pytam cię, czemuś nam dał zmysły cielesne, kiedyśmy nie wedle zmysłów cielesnych mieli się sprawować, i żyć?”

Pytanie wtóre: „Czemuś dał pokarmy i napoje dla ciała poratowania, to jest potrawy, i inne rozkoszne rzeczy, jeżeli ich nie mamy zażywać wedle apetytu cielesnego?”

Pytanie trzecie: „Do tego czemuś nam dał dobrą wolą, tylko żebyśmy naśladowali woli naszej?”

Pytanie czwarte: „Czemuś dał ludziom i białymgłowom nasienie przez złączenie i przyrodzenie, jeśli się nie podaje według pragnienia ciała?”

Pytanie piąte: „Do tego czemuś dał serce i wolą, tylko żeby miłować to, co smakuje słodko, i żeby kochać się w tym, co jest rozkoszniejszego do zażywania?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! ja człowiekowi dałem zmysły, i wyrozumienie na upatrywanie, i naśladowanie drogi żywota, i żeby się strzegł drogi śmierci.”

Odpowiedź na drugie pytanie: „Pokarmy i potrzeby cielesne dałem na skromne posilenie ciała, i żeby cnoty duszne silniej wykonywały się i nie osłabiały dla zbytowego obżerania się.”

Odpowiedź na pytanie trzecie: „Dałem człowiekowi wolną wolą dla tego, aby on opuścił własną wolą swą dla mnie Boga swego, i żeby z tego człowiek większej zasługi dostąpił.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Do tego dałem nasienie złączenia, dla tej przyczyny, aby z przystojnym miejsca i w sposobie było rodzenie, i żeby dla słusznej przyczyny rozumny owoc przynosiło.”

Odpowiedź na piąte pytanie: „Dla tegom dał człowiekowi serce, aby w nim mnie

Boga swego, i który wszędzie jestem nieogarniony zamykał, i żeby myśląc we mnie miał swoje rozkosz.”

Powiada Panna Maryja Świętej Brygicie, ucząc one pięci cnót, które ma mieć wewnątrz, i drugie pięć z wierzchu.

OBJAWIENIE PIERWSZE W KSIĘGACH PYTANIA

Matka Boża powiada: „Córko, potrzeba ci mieć pięć rzeczy wewnętrznych, pięć powierzchownych. Naprzód z wierzchu usta czyste od obmówiska, uszy zawarte od słuchania próżnych rzeczy, oczy wstydlive, ręce w zabawie około dobrych rzeczy, i oddalaj się od zabawek świetckich. Do tego wewnątrz potrzeba też mieć pięć rzeczy. To jest miłować Pana Boga gorąco, pragnąc onego, mądrze rozdawać dobra doczesne, z słuszną i dobrą intencją rozumnie, uciekać przed światem z pokorą, a obietnic moich oczekiwać długo, i cierpliwie.”

PYTANIE CZWARTE

Questa pierwsza. Tenże Zakonnik stojąc w stopniu swoim mówił: „O Sędzio! czemu mam szukać mądrości Bożej, gdyż ja mam mądrość świetcką?”

Drugie pytanie: „Czemu mam płakać, i łkać, gdy mam dosyć chwały, i wesela świeckiego?”

Pytanie trzecie: „Jeszcze mi powiedz, czemu się mam weselić; albo jako to w utrapieniu ciała?”

Pytanie czwarte: „Czemu się mam bać kiedy mam zdrowe siły?”

Pytanie piąte: „Czemu mam inszym być posłusznym, ponieważ wola moja jest w mej władzy?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! wszelki który jest mądrym do świata, ślepym jest do mnie Boga swego, a dla tej aby się nabyła mądrość moja Boska, potrzeba jest aby pilnie, i pokornie szukała się.”

Odpowiedź pytania wtórego: „Wszelki który ma godności świeckie, i jej wesele wpada w rozmaite starania, i bywa uwikłany gorzkościami, które prowadzą do piekła. Przeto żeby kto z drogi Niebieskiej nie zbłądził, potrzeba się frasować pobożnie, i prosić, i płakać.”

Odpowiedź pytań trzeciego: „Bardzo pożyteczna rzecz jest weselić się w utrapieniu, i w boleściach cielesnych, bo do onego który ma uciski cielesne, przychodzi miłosierdzie moje, i przez nie snadniej się przybliża do żywota wiecznego.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Wszelki który mocny jest, ze mnie mocny jest, ale ja mocniejszy na deń, dla tej potrzeba się ustawicznie lękać, żeby nie była moc odjęta.”

Odpowiedź pytania piątego: „Którykolwiek ma wolną wolą w ręku swoich, ma się lękać, i prawdziwie rozumieć, że nie tak snadnie nie prowadzi do piekła, jako własna wola bez wodza.

Przeto kto własną wolą oddaje mi Bogu swemu, będąc mi posłusznym, będzie miał Niebo bez karania.”

PYTANIE PIĄTE

Questa pierwsza. Do tego pokazał się zakonnik tenże mówiąc: „O Sędzia! czemuś stworzył robaki, które szkodzić mogą, a nie być pożytecznymi?”

Pytanie wtóre: „Do tego czemuś stworzył srogie bestie, które też szkodzą ludziom?”

Pytanie trzecie: „Do tego czemu dopuszczasz na ciała niemocy, i boleści?”

Pytanie czwarte: „Czemu cierpisz złość nie sprawiedliwych sędziów, którzy poddane trapią, i biczują jako sługi kupione?”

Pytanie piąte: „Czemu się ciało ludzkie trapi i przy samej śmierci?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! ja Bóg, i Sędzia stworzyłem Niebo i ziemię, i wszystko co w nich jest. Ale to nie bez przyczyny, ani bez podobieństwa duchownych rzeczy, jako bowiem dusze Świętych podobne są Aniołom Świętym, którzy są w żywocie, i w wiekuistym szczęściu, tak dusze nie sprawiedliwych, podobne są czartom, którzy są w przepaści piekielnej.

Przeto żeś mię pytał, czemum stworzył robaki, odpowiadam, że je stworzył na pokazanie mądrości niezliczonej, i dobroci mojej możności. Aczkolwiekby szkodzić mogły, wszakże nie szkodzą, tylko za dopuszczeniem moim, i gdy tego wyciąga grzech, aby człowiek który poddać się swemu stwórcy nie chce, a tak i mała rzecz może mu zaszkodzić, aby widział człowiek że beze mnie nic nie jest, któremu i nie rozumne bestie służą, i wszystkie są gotowe na rozkazanie moje.”

Odpowiedź na drugie pytanie: „Czemum bestie okrutne stworzył? Nie tylko że były dobre, ale też bardzo dobre i dla pożytku doświadczenia ludzkiego, albo dla pożytku inszego stworzenia są stworzone, i żeby człowiek z tym większą pokorą służył mi Bogu swemu, im szczęśliwszy jest nad wszystkich. Wszakże bestie dwojako szkodzą docześnie dla dwóch przyczyn. Naprzód na ukaranie i poznanie złego, aby z karania rozumieli się ludzie, że źli mają być posłuszni mnie przełożonemu swemu. Po wtóre szkodzą też dobrym dla pożytku cnót i oczyszczenia. A że człowiek grzesząc podniósł się przeciwko mnie Bogu swemu, a dla tego wszystkie rzeczy, które onemu mają być podległe przeciwko niemu powstają.”

Odpowiedź na trzecie pytanie: „Czemu na ciało przychodzi choroba? Odpowiadam, że to się trafia na większą przestrożę, i dla niepowsściąliwości, i

rozlicności zbytków, aby się człowiek nauczył duchownej skromności, i cierpliwości przez taki hamulec ciała.”

Odpowiedź na czwarte pytanie: „Czemu złośliwych sędziów cierpię, to jest na oczyszczenie inszych, i dla mojej cierpliwości, bo jako złoto czyści się ogniem, tak że złych ludzi złości czyszczą się dusze, i ćwiczą się, i hamują się od tego, co nie mają czynić; dla tego cierpię złych ludzi, aby plewy diabelskie były odłączone od pszenice dobrych, aby się ich chciwość wypełniła skrytej mojej Boskiej sprawiedliwości.”

Odpowiedź piątego pytania: „Czemu ciało cierpi karanie przy śmierci? Słuszna rzecz jest, że przez one rzeczy, przez które grzeszy człowiek, przez te żeby był karany, a że grzeszy rozkoszowaniem nieporządnym słuszna rzecz jest aby był karany gorzkością i karaniem porządnym. Przeto tu nie którym poczyna się śmierć, którą w piekle ma trwać bez końca, drugim kończy się śmierć w czyścću, a poczyna się wesele wiekuiste.”

Panna Maryja powiada Świętej Brygicie, mówiąc że którzy chcą Boskiej słodkości ukusić, pierwszej potrzeba gorzkości znosić.

OBJAWIENIE WTÓRE W KSIĘGACH PYTANIA

Panna Maryja powiada: „Który z Świętych słodkość ducha miał, któryby pierwszej gorzkości nie doznał? Przeto kto pragnie słodkości, niech się nie chroni gorzkości.”

PYTANIE SZÓSTE

Questa pierwsza. Tenże zakonnik na stopniu swym jako i pierwszej pyta: „O Sędzio! pytam cię, czemu jedno niemowlątko wychodzi z żywota matki żywo, i otrzymuje Chrztost, a drugie wzięwszy duszę w żywocie macierzyńskim umiera?”

Pytanie wtóre: „Czemu człowiekowi sprawiedliwemu przeciwnie się powodzi, a nie sprawiedliwemu zaś według jego zamysłu?”

Pytanie trzecie: „Czemu powietrza i głody bywają, i insze utrapienia które trapią ciało?”

Pytanie czwarte: „Czemu śmierć nie spodziewanie przychodzi, tak że bardzo rzadko może ją kto upatrzeć?”

Pytanie piąte: „Czemu cierpisz ludzie, którzy gniewem, i zazdrością tak są zaiuszeni, i chcą z sobą walczyć, aby się zemścili?”

Odpowiedź na pierwsze pytanie. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! badanie twoje nie pochodzi z miłości, ale z dopuszczenia mego, dla tego przez podobieństwo nie jakich słów odpowiadam ci. Pytasz czemu jedno niemowlątko umiera we

wnętrnościach macierzyński, a drugie wychodzi żywo? Przyczyna tego jest, wszelka bowiem moc ciała dziecinnego, z Ojcowskiego, i macierzyńskiej nasienia bierze się, ale że co poczętego jest dla Ojcowskiej, albo macierzyńskiej niemocy, i nie ma powinnej siły, dla tego rychlej umiera, i wiele rzeczy przychodzą z niedbalstwa, i z nieostrożności rodziców, wiele też z Boskiej sprawiedliwości mojej, żeby rychlej one rzeczy, które złączone są rozłączyły się.

Ale jednak dla tego dusza, że do ożywiania ciała dłuższego czasu nie miała, ma podejmować okrutne karania, ale raczej przybliża się ku miłosierdziu memu pokazanemu, bo jako słońce oświecające dom, nie bywa widziane jako jest w piękności swojej, tylko od tego, który patrzy w Niebo, i to tylko promienie, tak też dusze takowych, aczkolwiek dla nieotrzymania Chrztu, nie widzą Oblicza mego, wszakże bliższe są miłosierdzia, aniżeli karania, ale nie tak jako wybrani moi.”

Odpowiedź na pytanie wtóre: „Czemu człowiekowi sprawiedliwemu przeciwnie się dzieje? Odpowiadam. Sprawiedliwość moja jest, żeby każdy sprawiedliwy otrzymał to, o co prosi, ale ten nie jest sprawiedliwy, który nie wedle posłuszeństwa, i doskonałej sprawiedliwości pragnie cierpieć przeciwne rzeczy, i który nie czyni bliźniemu swemu dobrze z miłości Boskiej. Przeto przyjaciele moi, uważając com ja Bóg i Odkupiciel ich uczyniłem, i przyobiecałem im, a oraz i to uważając, co za złość jest na świecie chętniej dla czci mojej, i zbawienia własnego, i uchronienia się grzechu, proszą bardziej o przeciwne rzeczy świata (dla ostrożności) a niżeli o szczęśliwe.

Przeto i ja dopuszczam na nich uciski, z których niektórzy lubo mniej cierpliwie znoszą, ja jednak nie bez przyczyny dopuszczam to na nich, i w utrapieniach jestem z niemi. Jako bowiem syn, gdy od matki miłej bywa karany w dzieciństwie, nie umie dziękować matce, bo nie umie tego uważać, dlaczego go karzą; ale przyszedłszy do lat rozumnych dziękuje jej, bo przez karanie macierzyńskie, od złęgo oddalony jest, i przyzwyczał się do dobrych obyczajów, i do ćwiczenia.

Tak ja czynię wybranym moim. Oni bowiem że mi wolą swą oddają, i mnie nade wszystko miłują, przeto do czasu uciski ponoszą. A że teraz nie rozumieją doskonale dobrodziejstw moich, czynię ja jednak co im będzie potrzebnego na po tym. Niepobożni zasię nie dbają o sprawiedliwość, ani się lękają komu czynić krzywdę, którzy i o doczesne rzeczy proszą, i w rozkoszach ziemskich się kochają, dla tego się im szczęśliwie powodzi z

sprawiedliwości mojej do czasu, i od karania są wolni, aby więcej nie grzeszyli, gdy by się im nieszczęśliwie powiodło. Wszakże nie wszystkim złym ludziom daje się czego pragną, aby wiedzieli że to w mocy mojej jest, komu chcesz to dać, który też i niewdzięcznym dobrze czynię choć tego nie zasłużyli.”

Odpowiedź na pytanie trzecie: „Czemu powietrze i głody przychodzą? Odpowiadam. Napisano jest w Zakonie, że kto by ukradł, niechaj odda więcej, a niżeli wziął. Że tedy niewdzięczni ludzie dary moje biorą, i źle ich zażywają, ani mi się część od nich oddaje; dla tego ich więcej chcę karać na ciele w tym żywocie, aby dusza folgę miała w przyszłym. Pod czas też folgując ciału karzę człowieka w tych rzeczach i tymi rzeczami, w których się kocha, aby który nie chciał mnie poznać, w radości, niech mnie pozna i rozumie przynajmniej w ucisku.”

Odpowiedź czwartego pytania: „Czemu śmierć nagle przychodzi? Odpowiadam. Kiedy by człowiek wiedział czas śmierci swojej, służyłby mi z bojaźni, i dla żalu ustałby. Przeto aby mi z miłości człowiek służył, i aby się zawsze o się frasował, a we mnie był bezpieczny, dla tego nie pewna jest godzina zejścia jego, i słusznie; albowiem kiedy człowiek opuścił to, co było pewnego i prawdziwego, potrzebna i słuszna, aby od nie pewnej był trapiiony rzeczy.”

Odpowiedź pytania piątego: „Czemu dopuszczam ludziom na wojnę iść, którzy mają pełne serce gniewu? Odpowiadam. Że wszelki który wolą doskonałą ma szkodzić bliźniemu swemu, ten podobny jest czartu, i jest członkiem jego, i naczyniem jego. Tedy uczyniłbym diabłu krzywdę, gdybym służył jego bez sprawiedliwości od niego wziął. Przeto jako ja naczynia mego zażywam do jakiegokolwiek rzeczy mnie upodobanej. Tak słuszna rzecz jest, aby diabeł w tym, który chce być członkiem jego, więcej niż moim, niechaj sprawuje, i czyni co jego jest, albo na doświadczenie inszych, albo na wykonanie złości swojej, za dopuszczeniem moim, i co grzech wyciągnął za sobą.”

PYTANIE SIÓDME

Questa pierwsza. Tenże zakonnik stojąc w stopniu swoim, pyta: „O Sędzio! pytam cię, czemu rzecz podła, i piękna nazywa się na świecie?”

Pytanie drugie: „Czemu mam mieć w nienawiści piękność świata, gdym urody pięknej, i zacnie urodzony?”

Pytanie trzecie: „Czemu się nie mam wynosić nad inszych, gdy jestem bogaty?”

Pytanie czwarte: „Czemu nie mam być ważony nad inszych, gdy jestem nad inszych zacniejszy?”

Pytanie piąte: „Gdy jestem dobry, i chwały godny, czemu nie mam szukać chwały własnej?”

Pytanie szóste: „Jeżeli inszym czynię pożytki, czemu nie mam wyciągać nagrody?”

Odpowiedź na pytanie pierwsze. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! podła i piękna rzecz światka, jest jakoby gorzka i słodka, albowiem pożytek światki, który jest pogardą światką, i jej przeciwność jest jakoby niejaka gorzkość, pożyteczna sprawiedliwym do zdrowia.

Piękność zaś świata, jest szczęście świeckie, i ta jest jakoby niejaki zdrowie pochlebujące fałszywe i zwodzące. Przeto kto ucieka przed pięknnością światką pogardzając jej słodkością, nie przyjdzie do piekła, ani skosztuje onej gorzkości, ale wstąpi do wesela mego, dlatego żeby uszedł człowiek nিকczemności piekielnej, i żeby nabył Niebieskiej słodkości, potrzebna rzecz jest iść więcej za nিকczemnością światką, aniżeli za jego pięknnością.

Albowiem wszelkie rzeczy dobrze ode mnie stworzone są, wszakże onych najbardziej potrzeba się strzeż, które nie rozumnie zażywającym darów moich, mogą dać okazją szkody dusznej.”

Odpowiedź na drugie pytanie: „Czemu z urodzenia nie mamy się chełpić? Odpowiadam. Ty zaiste miałeś z ojca nিকczemność zgniłości, i nieczystość. We wnętrzościach zasię matki byłeś jako martwy, i wszytek nie czysty. Ani i to nie było w mocy twojej urodzić się z zacnych ludzi, albo nie z zacnych, ale łaska i dobroć moja wypuściła cię na ten świat. Przeto ty który się nazywasz zacnym, upokarzaj się przede mną Bogiem twoim, którym to sprawił, żeś się urodził z zacnych, i konformuj się bliźniemu twemu, bo z tejże materji jest, aczkolwiek według mojej opatrności ty z zacnego wedle świata wyszedłeś pokolenia, on zaś z niskiego. Ty tedy zacny, bój się więcej, bo im ty zacniejszy jesteś, tym cię też ściślej będą sędzić, boś więcej wziął.”

Odpowiedź na trzecie pytanie: „Z bogactw czemu się nie mamy pysznić?”

Odpowiadam. Bogactwa albowiem świeckie, nie są twoje, jeno ileć będzie potrzeba dla żywności, i odzienia. Świat albowiem na to uczyniony jest, aby człowiek mając podporę ciała swego, przez pracę i pokorę zwracał się do mnie Boga swego, którego stawszy się nie posłusznym wzgardził, i o mnie pyszniąc się niedbał. Jeżeli powiadasz że twoje są doczesne rzeczy, powiada tobie zapewne, że ty jakoby gwałtem przywłaszczasz sobie wszystkie one rzeczy, które nad potrzebę twoje masz.

Albowiem wszystkie doczesne rzeczy wspólne mają być, i z miłości potrzebującym za równe. Ty

zasię przywłaszczasz sobie na zbytki, cobyś i inszym z politowania miał dać;

albowiem i słusznym sposobem wiele ich wielkie dobra mają nad inszych, słusnie mając i roztropnie szafując. Przeto żebyś ciężej nie był karany na sądzie, dla tego żeś więcej wziął nad inszych, radzę tobie, abyś się nie wynosił nad inszych, pyszniąc się i zgromadzając, jako bowiem rozkoszna rzecz jest na świecie mieć doczesne rzeczy nad inszych, i w nich obfitować. Tak na sądzie straszna rzecz jest, i nad sposób ciężka, choć i słusznymi rzeczami nie dobrze rządzić.”

Odpowiedź na czwarte i piąte pytanie: „Że własna chwała nie ma być szukana? Odpowiadam. Żaden z siebie nie jest dobry, jeno ja sam Bóg twój, i wszelki którykolwiek dobry jest, ze mnie dobry jest. Przeto jeśli ty chwały swojej szukasz, który niczym jesteś, a nie chwały mojej, którego wszelki dar jest doskonały, fałszywa jest chwała twoja, i krzywdę mi czynisz Stwórcy twemu. Przeto jako ze mnie są wszystkie dobra, które masz, tak i wszelka chwała ma być mnie przypisywana, i jako ja Bóg twój daję tobie wszelakie rzeczy doczesne, siły, i zdrowie, sumienie, i rozsądek uważać sobie pożyteczniejsze rzeczy, czasy i żywot, także i o wszystkich rzeczach, jeśli dobrze i rozumnie rządzisz tobie pozwolonymi rzeczami, mam ja wielką chwałę z tego. A jeśli źle tym rządzisz, wina twoja jest, i niewdzięczność twoja.”

Odpowiedź pytania szóstego: „Czemu za dobre uczynki w tym żywocie nie mamy szukać nagrody doczesnej? Odpowiadam tobie. Ktokolwiek dobrze czyni inszym, tym umysłem że nie dba o nagrodę światką ale jaką mu ją zechce dać Bóg, ten będzie miał wielką rzecz za małą, wiekuistą za doczesną. Kto zaś za doczesne rzeczy szuka ziemskich, będzie miał czego pragnie, a utraci wieczne. Przeto żebyś otrzymał wieczną za doczesną, pożyteczniejsza rzecz jest nie szukać nagrody od człowieka, ale ode mnie.”

PYTANIE ÓSME

Questa pierwsza. Do tego pokazał się zakonnik tenże na stopniu swoim, mówiąc: „O Sędzio! pytam się ciebie, czemu dopuszczasz że Bogowie bywają stawiani w Kościołach, i mają część jako i Ty sam, gdy Królestwo twoje zacniejsze jest nad wszystkie?”

Pytanie wtóre: „Czemu nie uczynisz aby była widziana od ludzi chwała twoja na tym świecie, aby tym więcej onej pragnęli?”

Pytanie trzecie: „Do tego Święci i Aniołowie twoi zacniejszymi są, i świątobliwszymi nad wszystko stworzenie, czemu ich ludzie nie widzą na świecie?”

Pytanie czwarte: „Gdy męki piekielne są bardzo straszne, czemu nie dopuszczasz widzieć ich ludziom w tym żywocie, aby się ich strzegli?”

Pytanie piąte: „Gdy czarci nieporównanym sposobem są sprośni i straszni, czemu się widomie nie pokazują ludziom lubo w on czas, żaden by ich nie naśladował, ani im zezwalał?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu, ja jestem Bóg Stworzyciel wszystkich rzeczy, która nie większą krzywdę czynię złemu, jako dobremu, bom sama jestem sprawiedliwością. Przeto sprawiedliwość moja jest, że wejście do Nieba ma być otrzymane, przez gruntowną wiarę i rozsądną nadzieję, i pałająca miłość.

A przeto wszelka rzecz, która więcej w sercu i gorętszej bywa miłowana, o tym się myśli częściej, i z wielką pilnością jej chwała się oddaje. Tak i Bogowie których kładą w Kościołach, choć nie są Bogami, ani stwórcami, bo nie masz tylko jeden Stworzyciel sam, to jest ja Bóg Ociec, i Syn, i Duch Święty, a wszakże od dzierzawców Kościołów, i ludzi większą miłość odnoszą aniżeli ja, aby się im szczęściło na świecie, nie żeby żyli ze mną. A przeto gdybym ja wniwecz obrócił te rzeczy, w których się więcej kochają ludzie aniżeli we mnie, i przeciwnym sposobem nad wolą ich rozkazałbym się chwalić, uczyniłbym im krzywdę, odjąwszy im wolną wolą i żądzą ich. A przeto że we mnie nie romają wiary, i w ich sercu jest nie co skoszniejszego nad mię, przeto słusnie dopuszczam, że w czym się kochają, i czego pragną myślą, i uczynkiem, żeby to wykonali.

A że stworzenie więcej, aniżeli mnie Stwórcę miłują, którego z znaków, i uczynków dostatecznie poznać mogą, gdy by chcieli zażyć rozumu, dlatego że zaślepieni są, przekłete jest stworzenie ich, i przekłete są bałwany ich, i oni będą pohańbieni, i sądzeni dla głupstwa swego, bo zrozumieć nie chcą jak słodki jestem ja Bóg ich, który z gorącej miłości stworzyłem, i odkupiłem człowieka.”

Odpowiedź na pytanie wtóre: „Czemu nie jest widziana chwała moja? Odpowiadam. Chwała moja niewypowiedziana jest, i słodkością, i dobrocią nie przyrównana wszystkim. Jeśliby tedy chwała moja taka jest, była widziana, ciało człowiecze skazitelne osłabiałoby, i ustało, jako zmysły onych, którzy na górze Chwałę moje widzieli. Ciało też dla radości dusznej ustałoby, i nie byłoby sposobne do zabawek cielesnych. Przeto że bez prace miłości nie masz wejścia do Nieba, i żeby wiara miała nagrodę, i ciało do prace było sposobne, dla tego Chwała moja zakrywa się do

czasu, aby dla żądze, i wiary, tym szczęśliwej, i doskonalej na wieki była widziana.”

Odpowiedź na trzecie pytanie: „Czemu Święci nie dają się widzieć jako są? Odpowiadam. Gdyby Świętych moich widziano jawnie, i widomie, rozmawialiby, część by im taką wyrządzali, jako i mnie. A na ten czas wiara nie miałaby zasługi, ani też słabość cielesna nie byłaby sposobna do widzenia ich, ale ani moja sprawiedliwość chce, żeby tak wielka jasność od tak wielkiej słabości miała być widziana, dla tego Świętych moich nie słysząc, ani widać tak, jako są, aby mi wszelka część była wyrządzana, i żeby człowiek wiedział że nie ma nikogo miłować nad mnie.

Wszakże jeśli pod czas Święci moi pokazują się, jednakże nie w takiej postawie chwały, widują onych, w której zaiste są, ale w takiej postawie zakrytej zupełnością cnoty, w jakiej bez zamieszania cielesnego wyrozumienia może się ich widzieć.”

Odpowiedź czwartego pytania: „Czemu mąk piekielnych nie widać? Odpowiadam. Gdyby męki piekielne jako są były widziane widomie, człowiek dla bojaźni wszystek by z ziaął, i rzeczy niebieskich z bojaźni, a nie z miłości szukałby. A że żaden nie ma pragnąć Niebieskiego wesela z bojaźni karanja, ale z miłości Boskiej, dla tego teraz są zakryte męki, jako bowiem dobrzy, i Święci (onego niewypowiedzianego wesela przed rozłączeniem się ciała z duszą) jakoweby było, skosztować nie mogą. Tak ani zły mąk, ale gdy się odłącza dusza od ciała, doznawają samą rzeczą, czego nie chcieli doznać wyrozumieniem, gdy mogli.”

Odpowiedź pytania piątego: „Czemu czarci nie pokazują się jawnie? Odpowiadam. Gdyby ich straszliwa sprośność była widziana, jaka jest, dusza widzącego z samego widzenia straciłaby zmysły, i ciało wszystko jak człowieka drżącego trzęsłoby się, i serce wszystko jakby bojaźnią zniszczone umarłoby, ani nogi nie mogłoby strzymać inszych członków; dlatego żeby dusza w swym zmyśle całą została, i serce jej czuło pilnie w miłości mej, i ciało do prace w służbie mojej było sposobne: zakrywa się sprośność czartowska, i żeby była zachowana złość, i usiłowanie.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą swoją Świętą Brygidą, daje naukę o lekarzu podobną,

który dobrze leczy, i o fałszywym lekarzu który zabija, i o człowieku, który o sobie rozumie, że może uleczyć, tak mówiąc, którykolwiek człowiek przyjmuje do siebie grzeszników, a dopomaga im, albo daje materia do grzeszenia, i umarliby w grzechu, Pan Bóg będzie wyciągał śmierci ich duchownej z ręku jego. A jeśli ich przyjmuje, aby przestali grzechu, i w cnotach się ćwiczyli u niego, i poprawowali się, będzie on miał wielką zasługę i oni od Boga.

OBJAWIENIE TRZECIE W KSIĘGACH PYTANIA

Syn Boży powiada: „Gdziekolwiek jest chory w domu, a gdy przyjdzie do niego lekarz uczony, prędko ze znaków powierzchownych upatrzy, jaką by miał chorobę. Lekarz tedy wiedzący chorobę chorego, gdyby mu dał lekarstwo za którym by śmierć nadeszła, bywa gromion jako zabijak, i nie jest prawdziwym lekarzem. Jeśli zaś kto umiejąc leczyć, daje lekarstwo dla nagrody świeckiej, nagrody nie będzie miał ode mnie. Jeśliby zaś kto dla miłości, i czci mojej lekarską się nauką bawił, powinienem ja mu to nagrodzić. A jeśli zaś kto nie jest uczony w lekarskiej nauce, ale wedle rozumienia swego, rozumie on, że to i owo będzie pomagało choremu, i daje mu pobożnym umysłem, tego nie trzeba strofować jako zabójcę, jeśli umrze chory; ale jako głupiego, i wiele o sobie trzymającego. A jeśli chory przyjdzie do zdrowia z lekarstwa głupiego, tedy on nie powinien mieć nagrody uczonego, ale jako ten który o sobie wiele trzymał, bo nie dał lekarstwa wedle umiejętności, ale wedle rozumienia swego.

O to co te rzeczy znaczą, powiem tobie. Ludzie oni dobrze tobie znajomi, w duchu są nie mocni, i skłonni do pychy, i pożądlivosti, naśladować woli swojej. Jeśliż tedy przyjaciel ich, którego ja przyrównywan do lekarza, daję im pomoc, i radę, przez co w pysze i nadętości występują, i duchowne umierają. Śmierci takowych będę wyciągał z ręku jego. Bo aczkolwiek z własnej nieprawości umierają, wszakże że on był sprawą, i przyczyną śmierci ich, nie będzie wolny od karanja.

Jeśli zaś uwiedziony przyrodzoną miłością chowa ich, podwyższając na tym świecie onych dla pociechy swojej, i czci świeckiej, niechaj się nie spodziewa nagrody ode mnie. Jeśli zaś jako mądry lekarz myśli o nich mądrze, rozmawiając tak z sobą: ‘Nie mocni są ci, i potrzebują lekarstwa. Przeto lubo lekarstwo moje zdaje się im być gorzkie, wszakże że zdrowe jest, dam go im, żeby okrutnie nie umierali. Dla tego i hamując ich dam im potrawy, aby nie ustali od głodu, dam im i

szaty, aby chodzili uczciwie wedle stanu swego. Będę ich trzymał pod rządem moim, aby nie byli swawolni, będą też miał staranie o inszych potrzebach ich, aby się nie pysznili, i za pychę aby się nie rozpuścili, albo żeby inszym nie mieli okazji do szkodenia.’

Takowy lekarz będzie miał wielką nagrodę ode mnie, bo takie karanie podoba się mnie. Jeśliby zaś przyjaciel ich myśląc z sobą tak mówiłby: ‘Dam im potrzeby, ale nie wiem jeśli im będą pożyteczne, albo nie, jednak nie rozumiem aby się nie miały Panu Bogu podobać ani szkodzić zbawieniu ich.’ Jeśli by za ten czas umarli za opatrnością jego, albo żeby ustali, przyjaciel nie będzie strofowany jako zabójca. Wszakże dla dobrej woli, i zadania pobożnego, którym więcej dusze ich miłuje, choćże przyjaciel nie będzie miał zapłaty zupełnej, jednak chorzy za pomocą lżej będą chorować, i poprawi się im na zdrowiu, którego jeśliby miłość nie sprawowała spółnie, z trudnością by tego dostąpili. Wszakże tu potrzeba jednej rady. Albowiem wedle dawnej przypowieści zwierze z rodzaju szkodliwego jeśli jest w zamknięciu, nieszkodzi, i zamknięte mając potrzeby, zdrowe jest, i tyje zarówno jako i ono zwierzę, które jest na wolności. Dlatego że oni są z rodzaju onego, których krew, i serce szuka wysokich rzeczy, i tym więcej pragnie ich wolą im więcej pije, przeto przyjaciel ich niechaj im nie daje okazji występowania, bo występować chcą, ale apetytu zagasić nie mogą.’

PYTANIE DZIEWIĄTE

Questa pierwsza. Po tym pokazał się on zakonnik w stopniu swoim, i tak zadaje: „Pytam cię Sędzia. Czemu się tak bardzo zdasz być nie równy w darach i łaskach twoich, w tym żeś Pannę Maryję Matkę twoje przeniósł nad wszystkie stworzenia, i wywyższyłeś ją nad wszystkie Anioły?”

Pytanie wtóre: „Czemuś Aniołom dał ducha bez ciała, i że stoją w niebieski weselu, człowiekowi zaś dałeś naczynie z ziemi, i ducha, i że się rodzi z płaczem, i że żyje z pracą, z boleścią?”

Pytanie trzecie: „Czemuś dał człowiekowi rozum, i zmysły, zwierzętom zaś nie dałeś rozumu?”

Pytanie czwarte: „Czemuś dał zwierzętom żywot, a nie inszemu nie czujnemu stworzeniu?”

Pytanie piąte: „Czemu nie masz światłości tak w nocy, jako i we dnie?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! w Bóstwie moim wszystkie rzeczy przyszłe, i które się mają czynić jako i już uczynione, w przód widziane i przejrzone są od początku. Jako bowiem w przód widziany jest upadek ludzki, i z sprawiedliwości Bożej

dopuszczony, ale nie z Boga uczyniony. Ani dla przejrzenia Bożego czyniony. Tak i od wieku widziane jest wybranie ludzkie, że takie miłosierdzie miał Pan Bóg uczynić.

Pytasz tedy czemu Pannę Maryję Matkę moje wywyższyłem nad wszystkich, i nad wszystko stworzenie umiłowałem one? To dla tego jest, bo w niej osobliwy, i zacny wynalazek cnót znaleziony jest. Jako bowiem gdy ogień zapala się, a zwłaszcza gdzie drzewa nie mało jest, one prędzej się zapalają, i pogorywiają, które sposobniejsze, i skuteczniejsze są do spalania. Tak w Pannie Maryjej było. Kiedy bowiem ogień miłości Boskiej (który w sobie nie odmienny, i wiekuisty jest) zapalać się, i pokazywać począł, a Pan Bóg chciał się wcielić, żadne stworzenie tak nie było sposobne do otrzymania tego ognia miłości, jako Panna Maryja. Bo żadne stworzenie nic taką miłością nie pałało jako ona. I lubo miłość jej na końcu czasów objawiona i pokazana była; wszakże przed początkiem świata przejrzana jest, i tak w Bóstwie od wieku jest naznaczona, że jako żaden onej miłości nie jest podobny należony, tak też i żaden w łasce, i w błogosławieństwach nie był równy.”

Odpowiedź na pytanie wtóre: „Czemuś Aniołom dał ducha bez ciała? Odpowiadam. Na początku, i przed czasy, i przed wieki stworzyłem duchy, żeby w wolnej woli stojąc, wedle woli mojej weselili się, i z dobroci, i chwały mojej, z których nie którzy podniósłszy się w pychę, z dobrego uczynili sobie złe, wolną wolą obracając nieporządnie; a że nic złego nie było w naturze, i stworzeniu, jeno nie porządek woli własnej, dla tej upadli. Drudzy zaś z duchów obrali sobie w pokorze stać przede mną Bogiem swój dla tej zasłużyli sobie wiekuiste wesele. Bo godna i słuszną rzecz jest, że ja Bóg, który Duch niestworzony jestem, i wszystkich rzeczy Stwórca i Pan, abym też miał duchy subtelniejsze, i prędsze nad insze stworzenie dla posługi mojej.

Wszakże nie przynależało abym zmniejszenie miał mieć w wojsku moim, dla tegom stworzył i insze stworzenie, to jest człowieka na miejsce tych, którzy upadli, którzy wolną wolą, i dobrą łaską zasłużyli tę godność którą Aniołowie utracili. A przeto jeśliby człowiek miał duszę, a nie ciało, nie mógłby zasłużyć tak wielkiego dobra, ale ani pracą. Dla otrzymania tedy wiekuistej czci złączyło się ciało z duszą, dla tego i przymnaża się ucisków, aby człowiek doznał wolnej woli, i ułomności swojej, aby się w pychę nie podnosił. Także aby pragnął chwały, do której stworzony jest, i nagrodził nieposłuszeństwo w które dobrowolnie wpadli. Przeto z Boskiej sprawiedliwości przydane

mu jest zejście i wejście płaczące, i żywot pracowity.”

Odpowiedź na pytanie trzecie: „Czemu zwierzęta nie mają rozumu jako człowiek? Odpowiadam tobie. Wszystkie rzeczy które stworzone są, dla pożytku ludzkiego są, albo dla potrzeby jego, i poratowania, albo dla ćwiczenia i karania, albo dla uciechy i pokory. Gdyby tedy bestie miały rozum jako człowiek, byłyby człowiekowi na utrapienie, i raczej szkodziłyby mu, aniżeli pożyteczne były. A dlatego żeby wszystko podlegało człowiekowi, dla którego wszystkie rzeczy stworzone są, i wszystko żeby się go bało, a on żeby się nikogo nie bał, tylko mnie Boga swego, dla tego zwierzętom nie jest dany rozum.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemu nieruchome rzeczy nie mają żywota? Odpowiadam. Wszelka rzecz która żyje ma umrzeć, i wszelka rzecz żyjąca rusza się, byleby nie miała jakiej przeszkody. Jeśliby tedy nieruchome stworzenia miały żywot, byłyby rzeczy przeciw człowiekowi, nie za człowiekiem. A dlatego żeby wszystkie rzeczy były człowiekowi na uciechę, dla tego wyższe rzeczy, to jest Aniołowie, przydani są człowiekowi na straż, z którymi człowiek ma rozum i nieśmiertelność dusze. Niższe zaś to jest ruchome, dane mu są na pożytek, i na poratowanie, na naukę i ćwiczeniu.”

Odpowiedź pytania piątego: „Czemu każdy czas nie jest dniem? Odpowiadam ci przez przykład. Każdy wóz ma koła, aby tym snadniej włożony ciężar był prowadzony, a koła ostatnie idą za pierwszymi. Tak też w duchownych rzeczach, albowiem świat wielki ciężar jest, obciążając pieczołowaniem i uciskami człowieka. I nie dziw; bo człowiek miejsce odpoczynku zbrzydził, słuszną rzecz była aby miejsca pracy doznał. Żeby się tedy tego świata ciężar snadniej od człowieka mógł znosić; dla tej nastąpiła z miłosierdzia odmiana czasów, to jest dzień i noc, lato, i zima dla zabawy i odpocznienia ludzkiego.

Albowiem rozum tego uczy, gdzie się przeciwne rzeczy zejdą, mocna rzecz i nie mocna, potrzeba ustąpić niemocnej, żeby z mocną mogła się zostać, bo inaczej niemocna się wniwecz obróci. Tak też i o człowieku masz, chociaż on z mocy dusze nieśmiertelny mógłby się zostać w uważaniu Niebieskich rzeczy, zarazem i w pracy, jednakże dla słabości ciała ustałby, i dla tego słabość, aby człowiek mając uczestnictwo z wyższymi i niższymi rzeczami umiał znosić, pracując przez dzień i rozpamiętywać słodkość wiecznej światłości, którą utracił. Stała się też noc dla odpoczynku cielesnego mając wolą przyjść do

miejsca, gdzie nie masz nocy, ani pracy, ale dzień ustawiczny, i chwala wiekuista.”

OBJAWIENIE CZWARTE W KSIĘGACH PYTANIA

W których Syn Boży pięknie wychwala wszystkie członki Panny Maryjej Matki swej wykładając duchowne, i powiadając one być najgodniejszą Królewskiej korony.

Syn Boży powiada: „Ja jestem ukoronowany Król w Bóstwie moim bez początku i bez końca, ani początku nie ma Korona, ani końca, znacząc moc moje, która nie miała początku, ani będzie miała końca. Ale ja miałem inszą Koronę na pilnym oku w sobie, którą zaprawdę Koroną jestem ja sam Bóg. Ta tedy Korona zgotowana była tej, którąby wielką miłość miała do mnie, i też Koronę Przenajśłodsza Matka moja otrzymała, i pociągnęła do siebie samą sprawiedliwością i miłością. Albowiem o tym świadectwo wydają Aniołowie, i insi Święci, że w tobie gorętsza była miłość do mnie, i czystość twoja czystsza nad wszystkie, która mi się podobała nad wszystkich.

Głowa twoja była jako złoto świetne, a włosy jako promienie słoneczne; bo twoje przenajświętsze, i przenajczystsze Panieństwo, które jest w tobie jakoby głowa wszystkich cnót, i powściągliwość wszystkich nie przystojnych rzeczy, i pobudek, podobała się i świeciła przed oblicznością moją z wszelaką pokorą. A dla tego słuszenie cię nazywają ukoronowaną Królową nad wszystkimi rzeczami, które stworzone są. Królowa dla czystości ukoronowana, dla wielkiej godności.

Czoło twoje było nieporównanej białości, która znaczy piękność sumienia twego, w którym jest zupełność Boskiej wiadomości, i słodkość Boskiej mądrości świeci się w nim nad wszystkich.

Oczy twoje były przed oblicznością Ojca mego, tak jaśnie, że się w nich przejrzał, bo w duchownym widzeniu twoim, i w rozumie dusze twojej, widział Ociec wszystkie wolę twoje, żeś niczego nie chciała, jeno onego; i niceś nie pragnęła, jeno coby było wedle niego.

Uszy twoje były przenajczystsze, i otwarte jako okna śliczne, kiedy tobie opowiedział Gabriel wolą moje, i kiedy ja Bóg stałem się Ciałem w tobie. Jagody twoje były ślicznej farby, to jest białej i czerwonej; bo sława spraw twoich zacnych, i piękność obyczajów twoich podobała mi się, którymi na każdy dzień pałasz. Zaprawdę z piękności obyczajów twoich weselił się Bóg Ociec, i nigdy nie odwracał oczu swoich od ciebie, i dla miłości twojej wszyscy otrzymali miłość.

Usta twoje były jako lampa wewnątrz pałająca, a świecąca z wierzchu. Bo słowa i chuci twojej

dusze, były pałające wewnątrz Boskim wyrozumieniem, a z wierzchu świecące z ułożenia chwalebno twoich, pobudek cielesnych, i pomiarkowanie piękne twoich cnót. Zaprawdę Matko najmiłsza słowa ust twoich pociągnęły niejakim sposobem Bóstwo moje do ciebie, i nigdy nie odłączyły mnie od ciebie, bo słowa twoje słodsze są nad miód, i plastr miodu.

Szyja twoja jest zacnie wyniesiona, i pięknie podniesiona, bo sprawiedliwość dusze twojej zupełnie jest podniesiona do mnie, i wedle woli mojej posłuszna, bo nigdy nie skłaniała się do czego złego, i pychy. Jako bowiem szyja nakłania się z głową, tak wszelki zamysł i sprawowanie twoje skłaniało się do woli mojej.

Piersi twoje pełne były wszelakich cnót wdzięczności, tak bardzo, że nie masz nic tak dobrego we mnie, czegoby nie było w tobie. Boś wszelakie dobro pociągnęła do siebie wdzięcznością obyczajów swoich, kiedy Bóstwu memu podobało się wstąpić do ciebie, i Człowieczeństwu memu mieszkać z tobą, i ssać mleko z piersi twoich.

Ramiona twoje piękne były przez prawdziwe posłuszeństwo, i znoszenie prac. Dla tego cielesne ręce twoje piastowały Człowieczeństwo moje, i zażywałem pokoju między ramionami twymi z Bóstwem moim.

Żywot twój był najczystszy jako słoniowa kość, i jako miejsce z drogich kamieni bardzo ślicznych, bo stateczność sumienia twego, i wiary nigdy nie ustawała; ale ani w uciskach mogło przyjść do nagany. Tego tedy żywota, to jest wiary twojej, ściany były jako złoto świetne, w których znaczy mężność cnót twoich, i roztropność twoja, sprawiedliwość, i skromność z doskonałą trwałością, bo same wszystkie cnoty twoje doskonale były w Boskiej miłości.

Nogi twoje przenajczystsze, i umyte były jakoby pełne ziół pachnących, bo nadzieja, i afekt dusze twojej był prosty do mnie Boga twego, i pachnący na przykład inszym, i naśladowaniem. To tedy miejsce żywota twego tak duchowne, jako i cielesne, tak u mnie było bardzo pożądane, i tak się dusza moja w nim kochała, że z wysokości niebieskiej zstąpić do ciebie, i w tobie mieszkać nie brzydziłem się, i owszem w tym bardzom się kochał.

Dla tego Matko najmiłsza, korona ona którym ja przestrzegał w sobie, którą zaiste koroną jestem ja Bóg, którym się miał wcielić, na żadnego nie miała być włożona jeno na ciebie, bo prawdziwie jesteś Panną i Matką, i Cesarzową wszystkich Królewskich Małżonek.”

PYTANIE DZIESIĄTE

Questa pierwsza. Do tego pokazał się przerzeczony zakonnik na stopniu swoim tak mówiąc: „O Sędzio! pytam cię, gdy ty jesteś najmoźniejszy, najpiękniejszy, i najmocniejszy, czemuś Bóstwo twoje, które jest nieporównane z światłością słoneczną, przyodziałeś takim worem, to jest Człowieczeństwem twoim?”

Pytanie wtóre: „Jakowym sposobem Bóstwo twoje zamyka się wszystko w sobie, a od nikogo nie może być ogarnione?”

Pytanie trzecie: „Czemuś przez tak długi czas chciał leżeć w żywocie Panieńskim, a nie zaraz es wyszedł jakoś się począł?”

Pytanie czwarte: „Gdy wszystko możesz, i wszędzie obecnym jesteś, czemuś nie

zaraz w takowym wzroście pokazał się, jakoś pokazał gdyś przyszedł do trzydziestego roku?”

Pytanie piąte: „Gdyś się nie narodził z nasienia Abrahamowego wedle Ojca, czemuś chciał być obrzeżań?”

Pytanie szóste: „Gdyś się bez grzechu począł, i narodził, czemuś chciał być chrzczonym?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Któremu Sędzia odpowiedział: „Przyjacielu! odpowiadam tobie przez przykład. Jest niejaki rodzaj jagód, których wino tak mocne jest, że bez prace ludzkiej wychodzi z jagód. Dzierżawca tedy upatrzwszy czas dojrzałości, pokłada naczynie, a nie wino oczekiwania naczynia, ale naczynie wina, a jeśli nie mało nastawiają naczynia, wino w naczynie, któremu jest bliższe zlewa się. Ta tedy jagoda Bóstwo moje jest, które wina miłości Boskiej tak pełne jest, że wszystkie Chóry Anielskie napęlniają się z niego, i wszystkie rzeczy które tylko są, onego zażywają, ale człowiek dla nieposłuszeństwa uczynił się być niegodnym.

Gdy tedy Bóg Ojciec mój w czasie od wieku przejrzanym chciał pokazać miłość swoje posłał wino swoje, to jest mnie Syna swego w naczynie, które blisko położone oczekiwało przyjścia wina, to jest w Żywot Panieński, która nad wszystko stworzenie gorętszą miała do mnie miłość. Ta tedy Panna, tak bardzo mnie miłowała i pragnęła, że nie było godziny, którejby mnie nie szukała, życząc sobie być służebnicą moją. Dla tego ona sama otrzymała wino wyborne, które zaiste wino miało trzy rzeczy. Naprzód moc, bo bez pracy ludzkiej wyszedłem. Po wtóre piękną farbę, bom śliczny w urodzie zstąpił z wysokiego Nieba na wojnę. Po trzecie smak wdzięczny upawający najwyższym błogosławieństwem.

To tedy wino, którym ja sam jestem, dla tego wstępowało we wnętrzości Panieńskie, abym ja Bóg niewidomy stał się widowym, żeby człowiek

zgubiony był wybawiony. Ja zaprawdę dobrze mogłem inszą postać przyjąć, ale nie byłoby było sprawiedliwości w Bogu, jeno żeby postać była dana za postać, natura za naturę, sposób dosyć uczynienia wedle sposobu winy. Kto tedy z mądrych mógł uwierzyć, albo pomyśleć, że ja Bóg Wszechmogący takem się chciał upokorzyć, żem wziął wór Człowieczeństwa, jedno że ona niewymowna miłość moja była, dla której widomie chciałem mieszkać z człowiekiem.

A żem widział Panienkę tak pałającą miłością gorącą dla tego zwyciężona jest moja surowość Boska, a pokazała się miłość, aby się ze mną człowiek zjednał. Czemu się dziwujesz? Ja Bóg który sam jestem miłością, i który żadnej rzeczy nie mam w nienawiści z tych, którem uczynił, nie tylko człowiekowi postanowił dary znamienite, ale i siebie samego za nagrodę i zapłatę, aby się wszyscy czarci pyszni zawstydzili.”

Odpowiedź pytania wtórego: „Jakowym sposobem Bóstwo moje wszystkie rzeczy w sobie zamyka? Odpowiadam. Ja Bóg Duch jestem, który rzekę a stanie się, gdy rozkażę, wszystkie rzeczy posłuszne mi są. Ja zaprawdę jestem który daję wszystkim być, i żyć. Który pierwej aniżelim stworzył Niebo, i góry, i ziemię, sam w sobie jestem. Który nad wszystkimi rzeczami, i oprócz wszystkich rzeczy jestem, który we wszystkich rzeczach jestem, i we mnie są wszystkie rzeczy, a beze mnie nic nie jest. Aże Duch mój gdzie chce tam tchnie, i gdy wszystko chce może, i wszystko wie, i nad wszystkie duchy prędszy, i chyższy, wszelaką mając moc i wszystkie rzeczy mniejsze przeszłe, i przyszłe upatrując. Dla tego Duch mój, to jest Bóstwo moje słusznie nieogarnione jest, wszystko w sobie mając.”

Odpowiedź pytania trzeciego: „Czemu przez tak długi czas leżałem w żywocie Panieńskim? Odpowiadam. Ja jestem wszelakiej natury Stwórca, i każdej naturze dałem sposób, i czas, i porządek rodzenia. Jeśli tedy ja Stwórca zarazem jakom się począł, wyszedłbym był z żywota, uczyniłbym to przeciwko przyrodzonemu sporządzeniu, a zatymby Człowieczeństwa mego przyjęcie zmyślane było, a nie prawdziwe. Dla tegom ja chciał być przez tak długi czas w żywocie, jako i insze dzieci, aby te rzeczy, którem dobrze uczynił, porządek przyrodzony sporządzając, i w samym sobie abym wypełnił.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemum nie tak wielkiego wzrostu był zarazem czasu narodzenia mego, jako w roku trzydziestym? Odpowiadam. Gdybym to uczynił, wszyscy by się dziwowali, i lękali się mnie, więcej mnie naśladując z bojaźni, i dla cudów, aniżeli z miłości.

I jakożby się na ten czas wypełniły pisma Prorockie, którzy powiadali że miał być dziecięciem położony między zwierzętami we żłobie, być chwalony od Królów, i ofiarowany w Kościele, którego mieli przenaśladować nieprzyjaciele. Dla tego na pokazanie Człowieczeństwa mego że jest prawdziwe, i że się we mnie powieści Prorockie wypełniły, pomnażałem się wzrost za czas, który zupełny mądrości tak byłem na początku narodzenia mego, jako i na końcu.”

Odpowiedź pytania piątego: „Na to że mnie pytasz, czemu obrzeżany jestem? Odpowiadam. Ja aczkolwiek nie byłem z rodzaju Abrahamowego wedle Ojca, byłem jednak wedle Matki, aczkolwiek bez grzechu. A dla tego żem prawo w Bóstwie postanowił, i w Człowieczeństwie to prawo chciałem wypełnić, aby mię nieprzyjaciele nie potwarzali, mówiąc, żem ja to przykazał, czegom sam nie chciałem wypełnić.”

Odpowiedź pytania szóstego: „Czemum się chciał chrzczyć? Odpowiadam. Wszelki który by chciał nową drogę postanowić, albo zacząć, potrzeba żeby ten który stanowi i zaczyna drogę, tą drogę sam naprzód szedł. Przeto w starym Zakonie ludowi onemu dana droga była niejaka cielesną, to jest obrzezanie na znak posłuszeństwa i oczyszczenia przyszłego, które w osobach wiernych, i Zakon zachowujących, (pierwej aniżeliby przyszła prawda obiecana, to jest ja Syn Boży) sprawowała skutek niejaki przyszłej łaski, i obietnice. A gdy przyszła prawda, (bo Zakonu nie było jeno jako cień) postanowiono to od wieków, żeby stara droga ustąpiła nie mając skutku swego, dla tego jako skoro się prawda pokazała, cień ustąpił, i droga łatwiejszą do Nieba otworzyła się.

Dla tego ja Bóg i Człowiek bez grzechu narodziwszy się, chciałem się chrzczyć dla pokory, i inszym na przykład, i żebym Niebo wierzącym otworzył, i na znak tego, gdy się ja chrzczył, na ten czas otworzyło się Niebo, głos Ojcowski słyszany jest, Duch Święty pokazał się w osobie gołębice, i ja Syn Boży pokazałem się w prawdziwym Człowieczeństwie, a ludzie wierni wiedzieli, i wierzyli, że Ociec wiernym ochrzczonym otwiera Niebo, Duch Święty jest z tym który chrzci, moc mego Człowieczeństwa w wodzie. Aczkolwiek Ojcowskie, i moje, i Ducha Św. jedno jest sprawowanie, i jedna woła.

Tak tedy gdy przyszła prawda, to jest kiedym przyszedł na świat, ja który prawdą jestem, na ten czas zaraz ustąpiło cienie, i z łupioną jest łupina Zakonu, a pokazało się jąderko. Ustało obrzezanie, a potwierdzony jest we mnie samym chrzest, którym tak maluńskim, jako i starym otwiera się

Niebo, a Synowie gniewu stawają się synami łaski, i żywota wiecznego.”

OBJAWIENIE PIĄTE W KSIĘGACH PYTANIA

W którym Chrystus mówiąc Oblubienicy swojej Świętej Brygicie, naucza ją, że się nie ma nazbyt pieczołować około bogactw ziemskich, i ćwiczy ją że ma zachować cierpliwość czasów, ucisków, z cnotą doskonałej pokory, i zaprzęcia się.

Syn Boży powiada Oblubienicy, mówiąc: „Przypatruj się z pilnością.” A ona odpowiedziała: „Czemu?” Której Pan rzekł: „Że świat posyła do ciebie cztery sługi, którzy cię chcą oszukać. Pierwszy jest pieczołowanie około bogactw. Temu gdy przyjdzie odpowiedź: ‘Bogactwa przemijające są, z których tak wielki ma być dany rachunek, jak wielkie są, a dla tego nie dbam o nie, bo nie idą za dzierżawcą, ale go opuszczają.’

Drugi sługa, jest utrata bogactw, i szkoda w rzeczach sobie pozwolonych. Temu odpowiedź tak: ‘Ten który bogactwa dał, tenże je wziął, on zna co mnie jest potrzebnego, niechaj się dzieje wola jego.’

Trzeci sługa jest uciski tego świata. Temu tak powiedź: ‘Błogosławiony ty bądź mój Boże, który dopuszczasz na mnie uciski, przez uciski albowiem znam że twoja jestem, dla tego dopuszczasz trafić w teraźniejszym wieku, abyś odpuścił w przyszłym, dajże mi cierpliwość, i mężność do wycierpienia.’

Czwarty sługa jest wzgarda, i naśmiewiska. Tym odpowiedź tak: ‘Bóg sam dobry jest, i onemu powinna jest wszelaka część. Ja zaś którą uczyniła wszystkie sprawy, nikczemne, i złe; z skąd albo za co mi ma być część, i owszem wszelakiego naśmiewiska godna jestem. Bo na wszytek żywot mój bluźniłam Pana Boga mego. Albo cóż mi więcej pomoże honor, jako i naśmiewisko, tylko że wzbudza pychę, a umniejsza pokory, i zapomina się Bóg? Przeto niech będzie wszytka chwała, i część Panu Bogu.’

Dla tego stój statecznie przeciw sługom tego świata; i miłuj mnie Boga twego zupełnym sercem.”

PYTANIE JEDENASTE

Questa pierwsza. Do tego pokazał się on zakonnik, na stopniu swoim stojąc, i tak mówi: „O

Sędzio! pytam cię, gdy Bogiem jesteś, i Człowiekiem, czemuś nie pokazał Bóstwa twego jako Człowieczeństwa, a na ten czas wszyscy by tobie uwierzyli?”

Pytanie drugie: „Czemuś nie sprawił tego, aby były słyszane wszystkie słowa twoje w jednym punkcie, a za tym nie trzeba było czasów swoich przepowiadać one.”

Pytanie trzecie: „Czemuś nie uczynił wszystkich spraw twojich w jedne godzinę?”

Pytanie czwarte: „Czemu ciało twoje pomnażało się w czasie rosnąc, a nie w jednym punkcie?”

Pytanie piąte: „Czemuś, gdy się przybliżała śmierć twoja nie pokazał się w możliwości Bóstwa twego? Albo czemuś nie pokazał surowości twojej nad nieprzyjacioły twymi, kiedyś rzekł spełniło się wszystko?”

Odpowiedź na pytanie pierwsze. Odpowiedział Sędzia: „O Przyjacielu! odpowiadam tobie, i nie tobie. Tobie tedy odpowiadam, żeby się pokazał zamysł twoje. Wszakże nie odpowiadam tobie. Bo nie dla pożytku twego pokazuje się tobie; ale na przestrożę wszystkich przyszłych i niniejszych rzeczy, albowiem nie myślisz odmienić uporu twego, a dla tego nie przyjdiesz od śmierci twej do żywota mego. Bo w żywocie twoim masz w nienawiści żywot wieczny. Wszakże insi usłyszawszy o żywocie twoim, i owszem o śmierci twojej, przyjdą i wylecą do żywota mego, bo jako napisano jest, wszystkie rzeczy Świętym obracają się w dobre, i nic bez przyczyny nie dopuszcza Pan Bóg.

Odpowiadam tedy tobie. Nic tak jako ci którzy ludzkim obyczajem mówią, gdy my z sobą o duchownych rzeczach mówimy, ale żeby te rzeczy, o których ty myślisz, i pragniesz przez podobieństwa inszym pokazały się. Pytasz tedy czemuś nie pokazał Bóstwa mego jawnie jako Człowieczeństwo? Przyczyna tego, bo Bóstwo duchowne jest, Człowieczeństwo zaś cielesne. Wszakże Bóstwo i Człowieczeństwo, od początku złączenia swego, nierozdzielne są, i były, i Bóstwo niestworzone jest, i wszystkie rzeczy, którekolwiek są w nim, i przez nie stworzone są, i w nim jest wszelka doskonałość i piękność.

Gdy by tedy taka piękność pokazała się widomie błotnym oczom, kto by ją mógł widzieć? Albo kto maże patrzeć na same materialne słońce w jasności swojej? Albo kto się nie lęka patrzeć na błyskawice, i na srogi grom? Jako daleko więcej gdyby Pan błyskawice, i wszystkich rzeczy Stwórca w jasności swojej był widziany? Dla dwóch tedy przyczyn jawnie nie jest pokazane Bóstwo moje. Naprzód dla słabości ludzkiego ciała, którego istota jest ziemską. Bo gdyby ciało jakiego

człowieka oglądało Boga, stopniało by jako wosk od ognia, a dusza tak wielką radością weseliłaby się, że ciało jako popiół wniwecz by się obróciło. Po wtóre dla Boskiej dobroci, i jego nieodmiennej stateczności; bo gdybych ja cielesnym oczom pokazał moje Bóstwo, które jest nie porównanym sposobem jaśniejsze nad ogień i słońce, uczyniłbym to przeciwko sobie, którym rzekł: 'Nie będzie mnie widział człowiek, a będzie żył.' Ale ani Prorocy widzieli mnie jakom jest w Boskiej naturze mojej, bo też i oni którzy tylko słyszeli głos Bóstwa mego, i widzieli gorę kurzącą się, lękali się mówiąc: 'Niechaj do nas Mojżesz mówi, a będziemy go słuchać.'

Dla tego ja Bóg miłosierny, żeby mnie człowiek lepiej zrozumiał, pokazałem się mu w niejakej postaci onemu podobnej, która może być widziana, i rozumiana, to jest w Człowieczeństwie moim, w którym Bóstwo jest. Ale jakoby zakryte, aby człowiek, że onemu nie jest równy w postaci, nie lękał się, bo ja ile Bóg, gdzie cielesny nie jestem, ani cielesnie wyobrażony, przeto w Człowieczeństwie snadniej od ludzi mogłem być słyszany, i widziany."

Odpowiedź na pytanie wtóre: „Czemum wszystkich słów moich nie wymówił w jedne godziny? Odpowiadam. Jako przyrodzonym sposobem przeciwna rzecz jest ciału, żeby tak wiele pokarmu wzięło jednej godziny, za czym by wiele lat mogło się kontentować. Tak przeciwko Boskiemu zrządzeniu jest, żeby słowa moje, które są pokarmem dusze, w jedne godzinę miały być wypowiedziane.

Ale jako pokarm cielesny z lekka bywa brany, i zwany, za tym do żołądka bywa słany. Tak słowa moje nie jednej godziny, ale czasów rozmaitych miały być powiedziane wedle wyrozumienia postępujących, aby łaknący mieli z skąd by się posilała, a nasyciwszy się do zacniejszych rzeczy się pobudzali."

Odpowiedź na pytanie trzecie: „Czemum nie wszystkie sprawy moje uczynił w jednym punkcie? Odpowiadam. Oni którzy mnie w Ciele widzieli, nie którzy mi wierzyli. Przeto tym którzy wierzyli potrzeba było aby za czasem byli nauczani słowy, a pod czas też aby byli pobudzani przykładami, i utwierdzeni uczynkami. Którzy zaś nie wierzyli, słuszną rzeczą była, aby skutek złości swojej pokazali, i ile by moja sprawiedliwość Boska dopuściła aby byli znoszeni. Gdybym tedy wszystkie sprawy moje uczynił w jednym punkcie, wszyscy by mnie naśladowali, więcej z bojaźni, aniżeli z miłości.

A za tym jakoby się tajemnica odkupienia ludzkiego wypełniła? jako tedy na początku świata

wszystkie rzeczy różnych godzin; i różnymi sposobami stworzone są, aczkolwiek wszystko mogło się uczynić, na ten czas bez inszych czasów zarazem w przejrzeniu Bóstwa mego. Tak też i w Człowieczeństwie moim wszystkie sprawy moje miały być mądrze, i porządnie uczynione dla zbawienia wszystkich i ćwiczenia."

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemu Ciało moje za czasem rosnęło, a nie w jednym czasie? Odpowiadam. Duch Święty który jest wiekuiście w Ojcu, i we mnie Synu, pokazał

Prorokom com ja w Ciele przyszedłszy miał czynić, i cierpieć. Dla tego podobało się Bóstwu, abym takie ciało wziął, w którym bym mógł pracować od poranku, aż do wieczora, i od roku, do roku aż do śmierci, dlatego żeby się słowa Proroctwa uściły. Ja Syn Boży wziąłem ciało podobne Adamowemu, bez grzechu, w którym byłem im podobny, którychem miał odkupić, aby przez miłość swoje człowiek odwrócony ode mnie nawrócił się, umarły aby był wskrzeszony, i zaprzędany, aby był odkupiony."

Odpowiedź pytania piątego: „Czemum nie wszystkim pokazał możności Bóstwa mego, i żem był prawdziwym Bogiem, kiedym rzekł na Krzyżu wypełniło się? Odpowiadam. Wszystkie rzeczy którekolwiek były pisane o mnie potrzeba aby się były wypełniły, i dla tegom ja wypełnił wszystkie aż do jednego. Ale że też wiele powiedziano było o zmartwychwstaniu, i w Niebo wstąpieniu moim, przeto potrzeba było, żeby i ono przyszło było do skutku swego, gdyby tedy przy śmierci mojej pokazała się była możność Bóstwa mego, kto by był śmiał mnie zdjąć z Krzyża i pogrześć?

Na koniec mała by to rzecz była zstąpić z krzyża, i o ziemię uderzyć tych, którzy mnie krzyżowali, jakoby się tedy wypełniło Proroctwo, albo gdzie by była na ten czas cnota cierpliwości mojej? Co jeślibym zstąpił z Krzyża izali by i wszyscy uwierzyli? Izali by nie mówili żem to uczynił nauką czarnoksiężką? Bo jeśli się gniewali, żem wskrzeszał umarłych, uzdrawiałem chorych, większe by rzeczy powiadali, gdybym zstąpił z Krzyża. I dlatego żeby do wolności przyszedł więzień, ja będąc wolnym pojmany jestem i żeby winowajcy byli wyzwoleni, ja nie winny stanąłem statecznie na Krzyżu. I przez stateczność moje, wszystkie nie stateczne rzeczy ugruntowałem, i słabe umocniłem."

Chrystus Syn Boży rozmawiając z Oblubienicą swoją Świętą Brygidą. Naucza ją mówiąc że w żywocie duchownym pracą, i do końca dotrwaniem, słuchając z pokorą rady starszych, sprzeciwiając się mężnie pokusom, znajduje się odpoczynek

duszny, i wiekuista Chwała. I kładzie przykład o Jakobie, który służył za Rachelę. Albowiem powiada na niektórych przychodzą męzne pokusy na początku nawrócenia do żywota duchownego, a na niektórych przychodzą w pośrodku, i o koło końca, a dla tego potrzeba się bać, i z pokorą w cnotach, aże do końca potrzeba trwać.

OBJAWIENIE SZÓSTE W KSIĘGACH PYTANIA

Syn Boży mówi: „Napisano jest że Jakob służył za Rachelę, i zdawało się mu dni mało, dla miłości wielkiej, bo miłość wielka czyniła lekką pracą. Ale gdy Jakob spodziewał się dostąpić czego pragnął, oszukany jest. Przecie jednak pracować nie przestał, bo miłość nie dba na trudności, a żeby dostała czego pragnie. Tak się też dzieje i w duchownych rzeczach. Wiele albowiem onych jest którzy żeby dostąpili Niebieskich rzeczy, pracują męźnie modlitwami, i pobożnymi pracami, ale gdy rozumieją że przyszedli do Bogomyślności pokoju, bywają uwikłani pokusami, i przymnaża się im ucisków, i gdy u siebie zdadzą się być doskonałymi, ale się znajdują we wszystkim nie doskonali. A nie dziw; albowiem pokusy są które człowieka doświadczają, i oczyszczają, i do doskonałości prowadzą.

Dla tego na niektórych przypadają pokusy na początku nawrócenia swego do żywota duchownego, a takowi doskonalej na końcu utwierdzają się. Drudzy cięższe pokusy ponoszą we środku, i około końca, a ci niechaj pilnie oko na się mają, nigdy o sobie niech nic górnego nie trzymają, ale tym męźniej niechaj pracują, jako powiedział Labai: ‘Zwyczaj to jest pierwej starszą siostrę wziąć.’ Jakoby rzekł: ‘Pierwej potrzeba pracować, a po tym będziesz miał pożądane odpocznienie.’

Dla tego Córko, nie dziwuj się jeśli w starości przychodzą pokusy, bo jako wolno żyć, tak podobna rzecz jest i w pokusach być. Czart albowiem nigdy nie śpi bo pokusa jest okazją doskonałości, aby człowiek o sobie górnie nie rozumiał. Oto pokażę tobie przykład o dwóch. Jeden na początku nawrócenia swego kuszony jest, który sprzeciwiał się, i do końca dotrwał, i dostąpił czego pragnął. Drugi w starości swojej doznał wielkich pokus, i ciężkich, których mało znał w młodości, którymi się tak okrył, że jakoby wszystkich pierwszych rzeczy zabaczył, ale że stał przy radzie, i pracować nie ustawał, aczkolwiek był gnuśny, i leniwy, dla tego przyszedł do pożadanego kresu, i odpocznienia dusznego uznawając w samym sobie, że sądy jego skryte są, i sprawiedliwe, i gdyby nie były one wielkie pokusy, z trudnością przyszedłby do wiekuistego zbawienia.”

PYTANIE DWUNASTE

Questa pierwsza. Jeszcze pokazał się na stopniu swoim on zakonnik mówiąc: „O Sędzio! pytam cię. Czemuś się raczej chciał narodzić z Panny, a nie z inszej białejgłowy?”

Pytanie wtóre: „Czemuś nie pokazał widomym znakiem, że ona była Matką, i Panną czystą?”

Pytanie trzecie: „Czemuś tak bardzo zakrył narodzenie swoje, które jakby nie wielom było wiadome?”

Pytanie czwarte: „Czemuś uciekał do Egiptu przed Herodem, i czemuś Niemowlątka dopuścił pozabijać?”

Pytanie piąte: „Czemu się dopuszczasz bluźnić, i że fałsz przemaga prawdę?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „O Przyjacielu! dla tegom się więcej z Panny chciał narodzić aniżeli z białejgłowy nie z Panny, bo mnie Bogu Przenajczystsшему wszystkie rzeczy przynależą czyste. Albowiem natura człowiecza jak długo stała w pośrodku stworzenia swego, nie miała nic szpetnego. A gdy przestąpiła przykazanie, natychmiast przystąpił nie jaki wstyd, jaki się trafia ludziom gdy grzeszą

przeciw Panom swoim doczesnym. Którzy się też i członków, którymi grzeszyli, wstydzą. A gdy nastąpił wstyd przestępstwa, zarazem przyszło poruszenie nieporządne, a osobliwie w onym członku w którym największy pożytek postanowiony był. Które jednak poruszenie, żeby nie próżne było od pożytku, Boską dobrocią obrócił się w dobre, i przez postanowienie Boskiego przykazania, pozwolony jest uczynek małżeński, z kądby się natura rozmnażała.

Lecz że chwalebniejsza rzecz jest, więcej co czynić, niż przykazanie, przydawając z miłości jakiegokolwiek dobro, kto by mógł. Dla tego podobało się to Panu Bogu one rzecz więcej do uczynku swego obierać, która do większej miłości, i czystości prowadziła, a to jest panieństwo. Bo większa i zacniejsza rzecz jest w ogniu być, a nie zgorzeć, aniżeli bez ognia być, a chcieć koronowań być. Teraz tedy za panieństwo jest niejaka ścieżka do nieba, a małżeństwo jest jakoby droga, dla tego przynależało mnie Bogu Przenajświętszemu w Panience czystej odpoczywać, że jako pierwszy człowiek uczyniony jest z ziemi, która nie jakim sposobem była Panną, bo jeszcze nie była zmazana krwią.

A że Adam i Ewa zgrzeszyli obżarstwem, to jest jedząc owoc zakazany w zdrowej naturze, to jest gdy natura rodzenia była nieskazitelna, i nienaruszona, tak ja Bóg chciałem mieszkać w

Przenajświętszy naczyniu, aby przez dobroć moje wszystkie się rzeczy odnowiły.”

Odpowiedź pytania wtórego: „Czemum nie pokazał jawnymi znakami, że Matka moja była Panną i Matką? Odpowiadam. Wszystkie tajemnice Wcielenia mego pokazałem Prorokom, aby im tym więcej wierzone, im dawniej dobrze przed tym były opowiedziane. Że tedy Matka moja prawdziwie przed porodem, i po tym była Panną, dosyć było na świadectwie Jozefowym, który stróżem i świadkiem Panieństwa jej był, który czystość choćby jaśniejszym cudem pokazana była, bynajmniej jednak złość niewiernych od bluźnierstwa nie ustałaby, którzy nie wierzą, że Panna poczęła mocą Boską, nie uważając, że to jest mnie Bogu łacniejsza rzecz, aniżeli słońcu przenikać szkło.

Wszakże sprawiedliwość Bóstwa mego była, aby tajemnica wcielenia mego Bożego zakryta była czartu, a ludziom czasu łaski objawiona. Teraz zaś powiadam, że Matka moja prawdziwie jest Panną i Matką, że jako przy stworzeniu Adama i Ewy dziwna była moc Bóstwa, i wspólnym mieszkaniu ich uczciwa rozkosz, tak przy wstąpieniu Bóstwa mej do Panny dziwna była dobroć, bo nieogarnione Bóstwo moje wstąpiło w naczynie zamknięte bez naruszenia swego. Było też tam rozkoszne wspólne mieszkanie moje, bo ja Bóg okrywałem się Człowieczeństwem, który wszędzie byłem Bóstwem. Przedziwna też tam była moc, bo ja Bóg bez ciała wychodziłem z żywota mając ciało, nie naruszając panieństwa.

Przeto że człowiek był trudny do wierzenia, Matka moja zaś jest wszelakiej pokory przyjaciółka, dla tego podobało mi się do czasu piękność, i doskonałość jej zakryć, żeby i Matka miała jaką zasługę, za czym by doskonalej była ukoronowana. I ja Bóg tym większą miałem chwałę czasu onego, w której obietnicę wypełnić chciałem dobrym na zasługę, a złym na odpłatę.”

Odpowiedź pytania trzeciego: „Czemum nie pokazał ludziom narodzenia mego? Odpowiadam. Aczkolwiek czart utracił godność kondycjei pierwszej, wszakże nie utracił wiadomości, która mu jest dana na doświadczenie dobrego, i na zawstydzienie własne. Żeby tedy człowieczeństwo pomnażało się, i do naznaczonego kresu przyszło, dla tego potrzeba było zakryć tajemnice pobożności mojej czartu. Bo zakryty chciałem przyjść na zwalczenie czarta, i postanowiłem być wzgardzony, abym uskromił pychę ludzka. I sami zaiste nauczeni w Zakonie, o którym w Księgach swych czytali, wzgardzili mnie bom przyszedł pokorny. A że pysznymi byli, niech cieli słuchać sprawiedliwości prawdziwej, która z wiary

odkupienia mego jest. Dla tego będą zawstydzeni, gdy przyjdzie syn zatracenia w pysze swojej. A gdybym przyszedł w możności i w zacności, jakoby się na ten czas upokarzał pyszny. Albo teraz pyszny wnijdzie do Nieba? Żadnym sposobem. Przyszedłem ja pokorny, aby się człowiek nauczył pokory, i zakryłem się od pysznych, bo ani mojej Boskiej sprawiedliwości, ani sami siebie zrozumieć chcieli.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemum uciekał do Egiptu? Odpowiadam. Przed przestępstwem przykazania, jedna droga do Nieba była szeroka i jasna. Szeroka, to jest w obfitości cnót, jasna w mądrości Boskiej, i posłuszeństwie dobrej woli. Odmieniwszy się tedy dobrowolnie poczęły się dwie drodże. Jedna prowadziła do Nieba. Druga odwodziła. Posłuszeństwo prowadziło do Nieba, a nieposłuszeństwo odwodziło. A że na wolej ludzkiej było obieranie złego i dobrego, to jest słuchać i nie słuchać, dla tego zgrzeszył, bo inaczej chciał, aniżeli jakom ja chciał Bóg, żeby on też tak chciał. Żeby tedy był człowiek zbawiony, słuszna i godna rzecz by była, żeby był kto przyszedł takowy, któryby go odkupił, któryby i posłuszeństwo doskonale miał, i niewinność, i przeciw któremu któryby chcieli, mogliby pokazać miłość, i którzyby chcieli złość.

Ale na okup rodzaju ludzkiego nie miał być posłany Anioł, bo ja Bóg Chwały mojej inszemu nie daję, ani się znalazł człowiek, któryby sam za się mógł mnie ubłagać, a daleko mniej za inszych. Dla tego ja Bóg sam sprawiedliwy przyszedłem usprawiedliwiać wszystkich.

Żem ja zaś uciekał do Egiptu, w tym ułomność człowieczeństwa mego pokazała się, i prorocstwo wypełniło się. Przykład też dałem przyszłym, bo pod czas prześladowania trzeba uchodzić dla większej chwały Bożej przyszłej. A żem nie był znaleziony od prześladowców, rada Bóstwa mego przemogła człowiecza; bo trudno walczyć przeciwko Bogu. A że Niemowlątka pobito, znak przyszłej mojej męki był, i tajemnica powołanych, i miłości Boskiej. Bo aczkolwiek same Niemowlątka głosem i usty nie wydały świadectwa o mnie, wydały jednak śmiercią, jako przynależało dzieciństwu memu. Bo to było przejrzenie, aby też i krwią Niemowlątek chwała Bogu wykonała się.

Bo aczkolwiek złość niesprawiedliwych, onych niesprawiedliwie utrafiła, moje jednak dopuszczenie Boskie zawsze sprawiedliwe, i łaskawe onych wydało sprawiedliwie, na pokazanie złości ludzkiej, i Bóstwa nieogarnionego rada i pobożność. Dlatego że w dzieciach nie było niesprawiedliwej złości, tam słusznie obfitowała zasługa i łaska. A gdzie język nie miał wyznania i

lat, tam krew przelana przymnażała doskonałego dobra.”

Odpowiedź piątego pytania: „Czemu dopuszczasz się bluźnić? Odpowiadam. Napisano jest, że gdy Dawid uciekał przed synem, nie który na drodze zlorzeczył mu, którego słudzy jego chcą zabić, nie dopuścił im Dawid, dla dwóch przyczyn. Naprzód że miał nadzieję wrócić się. Po wtóre że uważał własną ułomność i grzech, i głupstwo przeklinającego, a w sobie Boską cierpliwość i dobroć.

Ja jestem Dawid w figurze, człowiek zaprawdę przeniósł mnie, jako Pana sługa złymi uczynkami swymi, wyrzucając mnie z Królestwa mego, to jest z dusze którą ja stworzyłem, która moim Królestwem jest. Na koniec strofuje mnie jako niesprawiedliwego na sądzie, bluźni mnie też że cierpliwy jestem. Ale że cichy jestem, znoszę głupstwo ich, a że Sędzia jestem, oczekiwam nawrócenia ich, aż do samego końca. A że człowiek więcej wierzy fałszom, aniżeli prawdzie, więcej miłując świat aniżeli mnie Boga swego, dla tego nie dziw, jeśli złego cierpię w złości jego, bo ani chce szukać prawdy, ani się nawrócić od złego swego.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą wychwala ucząszczanie do spowiedzi, żeby człowiek nie stracił łaski Bożej, którą ma.

OBJAWIENIE SIÓDME W KSIĘGACH PYTANIA

Syn Boży mówi: „Gdzie ogień jest w domu, potrzeba aby tam był komin, które dyby dym wychodził, aby mieszkanię weselił się z ciepła. Tak którykolwiek Ducha i łaskę moje Boską zatrzymać pragną, pożyteczna rzecz jest częsta spowiedź, przez którą by wychodził dym grzechu. Bo aczkolwiek duch mój Boski w samym sobie nieodmiennym jest, wszakże od serca onego prędko odchodzi, którego pokorną spowiedź nie strzeże.”

Chrystus powiada Oblubienicy mówiąc że ludzie, którzy się kochają w cielesnych, i ziemskich rozkoszach, żądzami Niebieskimi, i miłością, i pamiątką Męki jego, i wiekuistego sądu zaniedbują, tych modlitwa jest jako dźwięk

kamieni tłukących się, i będą wyrzuceni od obliczności Boskiej, jako wyrodek, i jako nieczystą, i brzydką szmata miesięcznej niewiasty.

OBJAWIENIE ÓSME W KSIĘGACH PYTANIA

„On śpiewał ‘wyrwij mię Panie od męża, niezbożnego.’ Ten głos jest w uszach moich, jako dźwięk dwóch kamieni bijących się. Jego zaiste serce jakoby trzema głosami woła do mnie. Pierwszy mówi: ‘Ja chcę mieć wolą moje w ręce mojej, spać, wstać, i mówić co mi

się podoba. Dam przy rodzeniu co chce, pieniędzy pragnie siła mieć w szkatule, rozkosznych szat na grzbiecie. Gdybym to i insze rzeczy miał, rozumiem że to są najszcześniejsze rzeczy nad insze dary, i nad cnoty dusze.’

Drugi głos jej jest ten: ‘Śmierć nie jest nazbyt okrutna, sąd nie jest tak surowy, jako piszą, grożą sroga dla przestrogi, bywają dawane mniejsze rzeczy dla miłosierdzia. Dla tego jeśli będę miał wszystko w tym żywocie wedle woli mojej, dusza w przyszłym żywocie niechaj idzie jako może.’

Trzeci głos jest ten: ‘Pan Bóg nie odkupiłby człowieka, gdyby mu nie chciał dać Nieba, ani by tak ucierpiał, gdyby nas nie chciał przyprowadzić do Ojczyzny. Albo czemu ucierpiał, albo kto go przymusił cierpieć? A zwłaszcza Niebieskich rzeczy nie rozumiem, jeno z słuchania, i jeśliż trzeba wierzyć pismu świętemu? nie wiem. Wszakże gdybym mógł mieć wolą moje, przyjąłbym to za Królestwo niebieskie.’

Oto takowa jest wola jego, dla tego jako dźwięk kamieni jest głos jego w uszach moich. Ale, o Przyjacielu! odpowiadam tobie na pierwszy głos: ‘Droga twoja nie ciągnie do nieba, ani męka miłości mojej nie smakuje tobie, dla tego otworzone tobie jest piekło, a że się kochasz w podłych, i ziemskich rzeczach, dla tego pójdiesz na niskości.’ Na drugi głos odpowiadam tobie: ‘Synu, śmierć tobie będzie okrutna, sąd nieznośny, ucieczka niepodobna, jeśli się nie poprawisz.’

Na trzeci głos mówię tobie: ‘Bracie, wszystkie sprawy moje z miłości uczyniłem, żebyś ty był mnie podobny, i odszedłszy żebyś się nawrócił do mnie. Teraz zaś sprawy moje są umarłe w tobie słowa moje, przykre, i droga moja zaniedbana. Dla tego zostaje tobie męka, i towarzystwo czartowskie, bo się do mnie obracasz tyłem, depcesz nogami twymi znaki pokory mojej, a nie uważasz jakowym ja stał na krzyżu przed tobą, i za cię. Jam zaprawdę trojako stał za cię. Naprzód jako człowiek, którego oko nóż przeniknął. Po wtóre, jako człowiek którego serce mieczem było przebite. Po trzecie jako człowiek którego wszystkie członki dla boleści następującego ucisku

drżałyby. Męka zaiste moja, gorzkość ciężką miała, aniżeli przebicie oka; a wszakże ja z miłości cierpiałem. Boleść też Matki mojej, więcej poruszyła serce moje, aniżeli własna moja. Wszakże one cierpiałem. Wszystkie tedy członki moje, i wnętrzności moje, długo z następującej męki i boleści drżały. Wszakże jednak nie odstąpiłem i nie opuściłem. Takim tedy stałem przed tobą, ale ty wszystkiego tego zapamiętywałeś, i zaniedbywałeś, i pogardzałeś; przeto jak wyrodek, i szmata miesięcznej niewiasty będziesz wyrzucony.”

PYTANIE TRZYNASTE

Questa pierwsza. Do tego pokazał się zakonnik na stopniu swoim on pierwszy, mówiąc: „O Sędzia! pytam cię. Czemu od jednych łaska twoja bywa odjęta, a drugich długo cierpisz złości ich?”

Pytanie wtóre: „Czemu jednym w młodym wieku bywa dawana łaska, a drudzy w starości onej nie mają?”

Pytanie trzecie: „Czemu jedni nad sposób uciski odnoszą, a drudzy zaś są wolni od ucisku?”

Pytanie czwarte: „Czemu jednym wyrozumienie, i dowcip bywa dany nieporównanym sposobem bystry, a drudzy zaś są jako osłowie bez rozumu?”

Pytanie piąte: „Czemu niektórzy nazbyt zatwardzają się, drudzy przeciwnych pociech zażywają?”

Pytanie szóste: „Czemu złym więcej szczęścia się na świecie, aniżeli dobrym?”

Pytanie siódme: „Czemu jednego wzywasz na początek, a drugiego na koniec?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu, wszystkie sprawy moje od początku są w przejrzeniu moim, i wszystkie rzeczy, którekolwiek uczynione są na uciechę człowiekowi stworzone są. Ale że człowiek przekłada wolą własną nad wolą moje; dla tej sprawiedliwie bywają mu odjęte dobra jemu darów dane, aby wiedział człowiek wszystkie rzeczy rozumne, i sprawiedliwe u Pana Boga. A że ich wiele jest niewdzięcznych łaski mojej, i tym więcej nie nabożni stawają się, im więcej przymnaża się im darów, dla tej od nich bywają odebrane prędeż dary, aby rada Bóstwa mego pokazała się prędeż, i żeby człowiek na większy sąd swój, łaski mojej zła nie zażywał.

Także czemu drugich w złości długo cierpię? Przyczyna jest, bo wiele ich jest którzy między złymi sprawami swymi mają nieco dobrego. Albowiem albo są pożyteczni inszym, albo są przestroga drugim. Jako Saul gdy był strofowany od Samuela, zdało się że coś nie wiele zgrzeszył

przed oblicznością ludzką, ale Dawid więcej. Wszakże gdy to przyszło na doświadczenie, Saul nie posłuszny odstąpił ode mnie Boga swego, i radził się czarownicy, Dawid zaś w pokucie stał się wierniejszy, znosząc cierpliwie co nań przyszło, i przeczytał to sobie wszystko za grzechy swoje. Za tym tedy że ja cierpliwie znosił Saula, pokazuję się niewdzięczność Saulowi, a cierpliwość Bóstwa mego. A że Dawid wybrany jest, pokazuję się przejrzenie moje, i pokora przyszła Dawidowa, i skrucha jego.”

Odpowiedź pytania wtórego: „Czemu niektórym bywa odjęta łaska w starości? Odpowiadam. Wszystkim bywa łaska dana na to, aby od wszystkich był miłowany dawca łaski. Przeto że wiele ich jest, którzy są niewdzięcznymi na końcu łaski Boskiej, jako Salomon, dla tego słuszna rzecz jest, aby była odjęta na końcu, który nie przestrzegął z pilnością przed końcem. Albowiem dary i łaska moja Boska bywa odjęta pod czas dla niedbalstwa biorącego, bo nie uważa jak wielkie rzeczy wziął, i co miał za to oddać, pod czas też na przestrozę inszym, aby każdy stojąc w łasce zawsze się lękał, i z upadku cudzego strachał się. Bo też i mądrzy upadli z niedbalstwa. Także i ci którzy zdali się być przyjaciółmi mymi przez niewdzięczność są wykorzeni.”

Odpowiedź trzeciego pytania: „Czemu niektórzy większe uciski ponoszą? Odpowiadam. Ja jestem Stwórca wszystkiego, dla tego żaden ucisk nie przychodzi bez dopuszczenia mego, jako napisano jest: ‘Ja jestem Bóg stwarzając złe’, to jest dopuszczając uciski, bo ani na Pogany nie przychodził ucisk beze mnie, i bez słusznej przyczyny. Albowiem Prorocy moi wiele powiadali o uciskach pogańskich, aby tymi biczami byli ćwiczeni, zaniedbujący i odchodzący od rozumu, i żeby ja Bóg wszystkie rzeczy dopuszczający znajomy był, i był wielbiony od wszelakiego narodu.

Jeśliż tedy ja Bóg nie folguję poganom od ucisków, mniej będę folgował tym, którzy dostatecznie kosztowali słodkości Boskiej łaski mojej. Że tedy ucisk jednym jest mniejszy, a drugim większy, to dla tego jest, aby się ludzie odwracali od grzechu, i żeby uciski ponoszący w tym żywocie, pociechy dostąpili w przyszłym. Bo wszyscy którzy tu bywają sądzeni, i którzy się sami sądzą na tym świecie, nie przyjdą na przyszły sąd. Jako napisano jest, ‘przejdą z śmierci do żywota.’

Że też niektórzy bywają oddaleni od ucisków, to dla tego jest, aby w karaniu szemrzący nie przyszli na cięższy sąd, bo wiele ich jest, którzy nie są godni, aby w tym żywocie byli karani, nie którzy też są, którzy w tym żywocie ani cielesnego, ani

duchownego karania nie odnoszą; którzy tak bezpieczni są, jakoby Pana Boga nie było; albo jakoby dla sprawiedliwości uczynków ich Pan Bóg folguje im, którym potrzeba się bardzo lękać, i żałować, aby ja Pan Bóg folgując im w tym żywocie, niespodziewanie przyszedłszy, tak niespodziewanych okrutnie nie potępił.

Niektórzy też są, którzy mając zdrowie cielesne, uciski ponoszą na duszy z lekkiego uważania Pana Boga. Drudzy też, ani się weselą z zdrowia cielesnego, ani też z pociech wewnętrznych dusze, a wszakże stoją wedle możliwości swojej w służbie i czci mojej. Niektórzy też z żywota macierzyńskiego aż do końca bywają trapieni chorobami, których takich wszystkich uciski tak miarkuję ja ich Bóg, że nie masz nic bez przyczyny, i nagrody, bo wielom otwierają się oczy w uciskach, które przed tym dobrze spały.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemu niektórzy większe mają wyrozumienie? Odpowiadam. Żadnego nie ma pożytku dusza, do wiekuistego zbawienia, choćby kto był wielkiej mądrości, jeśliby zarazem nie był dobrego żywota, i owszem pożyteczniejsza rzecz jest, mieć małą umiejętność, a lepszy żywot, dla tego każdy miarkować się ma w rozumie, z którym jeśliby pobożnie żył, może otrzymać Niebo; wszakże u wielu jest rozum różny wedle przyrodzonego i duchownego zrządzenia. Albowiem jako człowiek przez Boską gorącość i cnoty, postępuje w doskonałości cnót, tak też przez wolą złą, i przyrodzone złe zrządzenie, i nie dobre wychowanie, człowiek udaje się do próżności, i częstokroć przyrodzenie cierpi defekty, kiedy się co czyni gwałtem przeciwko przyrodzeniu.

Dla tego nie bez przyczyny jest, że rozum w niektórych jest wielki, choć nie pożyteczny, jako w tych, którzy mają umiejętność, ale nie żywot dobry, w drugich zaś jest mniejsza umiejętność, lepszy zwyczaj. W niektórych zaś zgadzają się i żywot, i rozum, ale przeciwnym sposobem w inszych, ani rozum, ani żywot. Ta tedy odmiana pochodzi pod czas z porządzonego mego Boskiego dopuszczenia, albo dla pożytku ludzkiego, albo na upokorzenie ich, i ćwiczenie. Pod czas też dla niewdzięczności, i pokus, pod czas dla defektu w naturze, i skrytych grzechów. Przychodzi też pod czas dla uchronienia się okazji większego grzechu, i że też nie jest natura sposobniejsza do przyjęcia większych rzeczy.

Każdy tedy który łaskę wyrozumienia ma, niechaj się lęka, aby bardziej nie był sądzony jeśliby niedbałym był. Ów zaś który nie ma rozumu i dowcipu, niechaj się weseli i z tej trochy, co ma, ile może niechaj pracuje, bo od wielu

okazjej grzechu jest wyzwolony. Albowiem Święty Piotr Apostoł w młodości nie pamiętliwy był, Jan Święty nieuk, którzy w starości uchwycili prawdziwą mądrość, bo początku mądrości szukali. Salomon zaś młodziemcem uczony był, Arystoteles subtelny, którzy nie uchwycili początku mądrości, bo ani wielbili dawcę umiejętności jako byli powinni, ani naśladowali co umieli i nauczali, a nie sobie ale dla inszych się nauczyli. Także i Balaam miał umiejętność, której nie naśladował, dla tego Oślica strofowała jego głupstwo, i Daniel młodzieniaszek sądził starce, bo nauka w piśmie nie podoba mi się bez żywota dobrego, dla tego potrzeba jest, że którzy źle zażywają rozumu, niechaj się poprawią, bo ja wszystkich Bóg i Pan daję umiejętność ludziom, i ja poprawuję mądrych i głupich.”

Odpowiedź pytania piątego: „Czemu niektórzy zatwardzają się? Odpowiadam. Że Faraon był zatwardzony, wina jego była, nie moja, bo się nie chciał konformować Boskiej woli mojej. Albowiem zatwardzenie nic inszego nie jest, jeno odjęcie mojej łaski Boskiej, która dla tego bywa odjęta, bo człowiek nie oddaje mnie Bogu tego, co ma wolnego, to jest własną wolą.

Jako z przykładu zrozumieć możesz. Przykład o roli płodnej i nie płodnej. Człowiek był mając dwie roli, z których jedna nie uprawna będąc, druga pewnych czasów pożytek odniosła, któremu rzekł przyjaciel jego: ‘Dziwuję się, gdy jesteś mądry, i bogaty, czemu rolę twoich nie uprawujesz z większą pilnością, albo czemu nie podajesz inszym do uprawienia?’ Odpowiedział on: ‘Jedna rola choć wielką pilność czynią około niej, nic nie przynosi, jeno zielska złe, w których się bestie żarliwie bawią, i zaszpecają miejsce, której gdy przydawam gnojiska, tak gnujstwem ladaco rodzi, że też mało z boża przyniesie, więcej kąkolu, którego nie chce mi się zbierać, bo zboża nie pragnę jeno czystego. Dla tego słuszniejsza rzecz jest rolę takową porzucić nie zasiewać; bo za tym bestie nie bawią się na onym miejscu, ani się zakrwają w ziołach, jeśli takie gorzkie zioła wyrosną, pożyteczne jednak są dla owiec, bo zakosiwszy onych, smaczniej zażywają słodkich. Druga zaś rola wedle miernego czasu sposobna jest, której jedna część jest opoczysta, i potrzebuje gnoju, druga wilgotna potrzebująca ciepła, druga zaś sucha potrzebująca wilgotności, przeto według w rodzonego przymiotu roli, prace moje chcę miarkować.’

Ja tedy Bóg podobny jestem człowiekowi temu, pierwsza tedy rola jest wolne poruszenie woli dane człowiekowi, które bardziej wzrusza przeciwko mnie, aniżeli za mną, i jeśliby co wedle upodobania mego uczyniło, w wielu rzeczach jednak pobudza

mnie, bo wola moja, i ludzka nie zgadzają się. Tak i Faraon uczynił, który gdy z pewnych znaków poznał moc moje, przecie jednak nie odmienił umysłu swego przeciwko mnie stać we złości swojej. Dla tego doznał sprawiedliwości mojej. Bo kto nie dobrze zażywa małych rzeczy, słuszną rzeczą jest, aby się z wielkich nie chełpił.

Druga zaś rola jest posłuszeństwo dobrego umysłu, i zaprzeczenie się własnej woli, takowy umysł jeśli jest suchy w nabożeństwie, oczekiwać ma dżdżu łaski mojej Boskiej. Jeśli jest opoczystą przez niecierpliwość, i zatwardzanie, zarówno niechaj przyjmuje uprawę, i naprawę. Jeśli jest wilgotna przez żądzę cielesną, niechaj się zakocha w powściągliwości, i niechaj będzie gotowa jako bydłako na wolę Pana swego, bo z takowego umysłu ja Bóg bardzo się chełpię. Dlatego że niektórzy zatwardzają się, to czyni wolę ludzką mnie przeciwną, bo aczkolwiek ja chcę wszystkich zbawić. Wszakże do tego nie może przyjść, jeśli człowiek sam do tego nie przyczyni się, pokładając wszelką wolę swoje pod wolę moje. A że nie wszystkim bywa dany równy postępek, i łaska, ten jest skryty sąd mój, który wiem, i miarkuję każdemu, ile mu potrzeba, i co się mu powinno, który i hamuję zamysły ludzkie, aby głębiej nie upadły. Albowiem wiele ich ma talent łaski, którzy mogliby pracować, ale zabraniają się.

Drudzy strzegą się grzechu dla bojaźni piekła albo że nie mogą grzeszyć, albo że się nie kochają w grzechu, dla tego niektórym nie bywają dawane większe dary, bo ja który sam znam umysły ludzkie, umiem szafować darami moimi.”

Odpowiedź pytania szóstego: „Czemu się więcej szczęści złym na świecie, aniżeli dobrym? Odpowiadam. To jest znak wielkiej cierpliwości, i miłości mojej, i doświadczanie sprawiedliwych. Albowiem gdybym samym Przyjaciołom moim dał doczesne dobra, rozpaczaliby źli, a pyszniliby się dobrzy. Ale dla tego bywają dawane wszystkim dobra doczesne, abym ja Bóg wszystkiego dawca i stwórca był miłowany od wszystkich, i że gdy się dobrzy podnoszą w pychę, przez złych nawracali się do sprawiedliwości. Niechaj też wiedzą wszyscy, że doczesnych rzeczy nie mają miłować, ani onych przekładać nad mnie Boga swego, ale one mieć dla samego poratowania, i żeby były do służby mojej tym gorętszymi, im mniej w doczesnych rzeczach znajdują trwałości.”

Odpowiedź pytania siódmego: „Czemu jeden bywa powoływany na początku, a drugi około końca? Odpowiadam. Ja jestem jako Matka która widząc w synach nadzieję żywota, jednym daję mocne lekarstwa, drugim lżejsze. O tych zaś o których nie ma nadzieję, ma nad nimi politowanie,

i czyni ile może. Ale jeśli synowie z lekarstwa macierzyńskiego stają się gorszymi, cóż po tym na ten czas pracować? Tak ja czynię człowiekowi, którego wolę widzę gorętszą, i pokorę, i stałość gruntowniejszą, do tego przystępuje łaska na początku a idzie aż do końca, który też we złościach swoich usiłuje, i stara się być lepszym, ten zasługuje aby był powołany około końca. Który zaś niewdzięczny jest, niegodzien aby miał być przypuszczony do piersi macierzyńskich.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą swoją Świętą Brygidą, pokazał jej jako z domu świata, i występków jest już wyrwana, i że już poprowadzona jest na mieszkanie do pałacu Ducha Świętego, i dla tego upomina ją żeby zgadzała się z tymże Duchem, przemieszkiwając zawsze czystą, pokorną, i nabożną.

OBJAWIENIE DZIEWIĄTE W KSIĘGACH PYTANIA

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Ty jesteś ona któraś w ubogim domku wychowana, do towarzystwaś zacnych przyszła. Zaiste w domu ubogim trzy rzeczy są, to jest ściany pomazane, dym szkodliwy, i żądze napełniające, ale ty zaprowadzona do domu gdzie jest piękność bez zmazy, ciepło bez dymu, wonność bez obrzydzenia napełniająca. Dom tedy ubogi jest świat, którego ściany są pycha, i zapomnienie Boga; wielkość grzechów, nieuwaga przysłych rzeczy. Te ściany morzą, bo dobre uczynki wniwecz obracają, i zakrywają od człowieka Twarz Bożą. Dym zaś jest miłość świata, ta szkodzi oczom, bo rozum duszny zaciemnia, i zabawia go różnymi rzeczami. Sadza zaś jest rozkosz, która aczkolwiek na czas rozkoszuje, nigdy jednak nie nasycy, ani napełnia dobrocią wiekuią.”

Od tych tedy ty jesteś oderwana, i zaprowadzona jesteś do Ducha Świętego pałacu, który jest we mnie, i ja w nim, który i zamyka ciebie w sobie. On zaiste najczystszy jest, i najśliczniejszy, i bardzo stateczny, bo wszystko w swojej mocy ma. Przysposabiajże się tedy mieszkańcowi domu, przemieszkiwając czystą, pokorną, i nabożną.”

PYTANIE CZTERNASTE

Questa pierwsza. Tenże zakonnik pokazał się znowu jako i pierwej na stopniu swoim, tak pytając: „O Sędzio! pytam cię czemu zwierzęta cierpią choroby, i niewczasy, gdyż nie będą mieli wiecznego żywota, ani zażywają rozumu?”

Pytanie wtóre: „Czemu się wszyscy rodzą z boleścią, gdy we wszelakim rodzeniu nie masz grzechu?”

Pytanie trzecie: „Czemu niemowlątko nosi grzech ojcowski, gdy nie umie grzeszyć?”

Pytanie czwarte: „Czemu się to przygadza częstokroć, czego się nie spodziewamy?”

Pytanie piąte: „Czemu umiera zły dobrą śmiercią jako sprawiedliwy, a sprawiedliwy pod czas złą śmiercią jako niesprawiedliwy?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! aczkolwiek pytanie twoje nie jest z miłości, jednak odpowiadam tobie dla miłości innych. Pytasz

czemu zwierzęta cierpią choroby? To dla tego jest bo w nich jako w inszych, wszelkie rzeczy są nie wedle zrządzenia. Albowiem ja jestem wszystkich natur stwórca, i dałem każdej naturze pomiarkowanie swoje, i rząd za którym by się każde obracało i żyło. Ale jako skoro człowiek dla którego wszystkie rzeczy stworzone są, miłośnikowi swemu, to jest, na mnie Boga swego oburzył się poczęły i insze wszystkie rzeczy nieporządek swój przyjmować, i wszystkie rzeczy, które mają mu być posłuszne, poczęły się przeciwko niemu burzyć, i sprzeciwiać.

Z tego tedy nieporządku, jako człowiekowi, tak i zwierzętom przychodzą przykrości choroby, i przeciwności. Nad to też zwierzęta pod czas cierpią dla pomiarkowania natury swojej, pod czas też dla umitygowania ostrości swej, i wyczyszczenia natury. Pod czas też dla grzechów ludzkich, że gdy one bywają karane, i odchodzą, w których się kocha człowiek, niechajże uważa sam człowiek, jako wielkiej karania godny jest, który większego zażywa rozumu. Bo gdyby nie wyciągały tego grzechy ludzkie, nie tak szczególnie bestie, które się bawią przy człowieku, odnosiły by ucisk; ale ani one nie cierpią bez wielkiej sprawiedliwości; ale albo im będzie na prędszy koniec żywota, albo na znoszenie mniejszej pracy, na zepsowanie mocnej natury; albo dla odmiany czasów; albo z niewiadomości ludzkiej, gdy co za pracą przychodzi.

Niechaj że się człowiek boi nad inszych mnie Boga swego, i tym skromniejszy niechaj będzie na stworzenie moje, i zwierzęta, nad którymi i dla mnie Stwórcę swego ma mieć politowanie. Dla tegom ja tedy Bóg przykazał człowiekowi o dniu Sobotnim, bo ja mam staranie o wszelakim stworzeniu moim.”

Odpowiedź pytania wtórego: „Czemu się wszystkie rzeczy rodzą z boleścią? Odpowiadam. Człowiek kiedy wzgardził rozkoszą bardzo piękną, natychmiast wstąpił w żywot pracowity. A że się

począł nierząd w człowieku, i przez człowieka, sprawiedliwość moja jest, żeby też inszemu stworzeniu, które jest dla człowieka nie jaka gorzkość, była dla pomiarkowania rozkoszy swojej, i dla podniety pokarmu swego; rodzi się tedy człowiek z boleścią, i wychodzi z pracą, aby usiłował wnijść do odpocznienia prawdziwej, umiera zasię nagi, i ubogi, aby zahamował bieg nie porządny i strachał się przyszłego w proch obrócenia się.

Zwierzęta też dla tego rodzą z boleścią, aby zejście ich pomiarkowała gorzkość, i żeby uczestnikami byli z człowiekiem w pracy, i boleści. Dla tego człowiek, im zacniejszy jest nad zwierzęta, tym goręcej niechaj mnie miłuje Boga Stwórcę swego.”

Odpowiedź pytania trzeciego: „Czemu dziecię nosi grzechy Ojcowskie? Odpowiadam. Wszelka rzecz która z nieczystości pochodzi, izali może być czystą? Tak też pierwszy człowiek kiedy one czystość i piękność niewinności dla nieposłuszeństwa utracił, wyrzucony jest z Raju wesela, i przyoblekł się w nieczystość. Na odzyskanie tedy tej niewinności żaden z samej siebie nie znajdował się dostateczny. Dla tego ja miłosierny Bóg, w ciele przyszedłszy postanowiłem Chrzt, za którym dziecię wolne zostaje od złej nieczystości, i od grzechu, i dla tego syn nie poniesie grzechu Ojcowskiego, ale każdy z osobna w grzechu swoim umrze; wszakże częstokroć to się przytrafia, że synowie naśladowują grzechów ojcowskich.

Dla tego też i pod czas bywają karane grzechy ojcowskie w synach, nie dlatego żeby grzechy ojcowskie w nich nie ukarane miały być, aczkolwiek karanie grzechów bywa zatrzymane do czasu, ale każdy w grzechu swoim umrze, i będzie karany; pod czas też grzechów ojcowskich, jako napisano jest, mści się Pan Bóg do czwartego pokolenia, bo sprawiedliwość moja Boska jest, że gdy synowie ani za się, ani za rodzice starają się błagać gniewu mego, potrzeba żeby byli karani z ojcami, których przeciwko mnie naśladowali.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemu się to często przygadza, czego się nie spodziewamy? Odpowiadam. Napisano jest, że przez te rzeczy którymi grzeszy człowiek bywa karany; a któż umie rozumieć radę Bożą? Dla tego, że ich wiele mnie szukają, ale nie wedle umiejętności, tylko dla świata, jedni nazbyt się boją, drudzy bynajmniej, drudzy się z rad swoich pyszną. Przeto ja Bóg, który wszystkich sprawuję zbawienie, dopuszczam pod czas, żeby się to stało czego się człowiek więcej boi, pod czas też bywa ona rzecz odjęta, w której się nazbyt kto kocha, pod czas co człowiek z

wielką pilnością upatruje, i czego pragnie oddać się od niego, żeby człowiek nade wszystkie rzeczy zawsze się mnie Boga bał, we mnie się kochał, i mnie znał.”

Odpowiedź pytania piątego: „Czemu człowiek zły czasem umiera śmiercią dobrą, jako i sprawiedliwy? Odpowiadam. Żli pod czas mają nie jakie dobra, i czynią niejako sprawiedliwości uczynki, za które na tym świecie potrzeba im nagrodzić. Także też i sprawiedliwi, pod czas czynią niejako złe rzeczy, za które w tym żywocie potrzeba aby byli karani, albo oczekiwani, dlatego że w tym żywocie wszystkie rzeczy nie pewne są, i wszystkie zachowują się do przyszłego. A że wszystkich jedno jest wejście, także i jedno zejście ma być wszystkich, bo nie zejście, ale żywot sprawiedliwego człowieka czyni. Ale że złym trafia się koniec jako sprawiedliwym, to jest z Boskiej sprawiedliwości mojej, bo oni takowego końca pragnęli.

Albowiem czart upatrzawszy swoich przyjaciół koniec, opowiada im nie kiedy czas śmierci dla pychy ich, i próżnej chwały, i na oszukanie, jako w onych Księgach, które zmyślonymi się nazywają, znajduje się że po śmierci jako sprawiedliwi mają być chwaleń. A przeciwnym sposobem sprawiedliwym się pod czas przygadza płaczliwy koniec, dla ich większej zasługi. Że którzy zawsze za żywota swego w cnotach się obierali, przez śmierć smutną uwolnieni, żeby odlecieli do Nieba, i aby się w nich i najmniej do oczyszczenia nie nalazło, bo jako napisano jest, że Lew zabił Proroka nieposłusznego, a nie jadł trupa, lecz go strzegł. A że Lew zabił ciało cóż się inszego pokazuje, tylko dopuszczenie moje Boskie, aby nieposłuszeństwo w Proroku było skarane? Że zaś Lew nie jadł trupa, było pokazanie dobrych spraw Proroka, aby oczyściwszy się w tym żywocie, w przyszłym znalazł się sprawiedliwym.

Dla tego niechaj każdy lęka się roztrząsać sądów moich, bo jako ja nie ogarniony

jestem w Wszemchności, tak straszny jestem w radach, i sądach moich. Mnie albowiem nie którzy chcąc ogarnąć mądrością swoją, oszukali się w nadziei swojej.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, upomina ją, żeby się nie trwożyła, jeśli pod czas słowa jego Boskie w objawieniach jej powiedziane, znajdują się pod czas skryte, pod czas wątpliwe, pod czas nie pewne. Bo to bywa dla pewnych przyczyn tu naznacz onych, i skrytej sprawiedliwości Boskiej. Radzi jednak że z cierpliwością, i bojaźnią, i

dotrwaniami pokory, zawsze oczekiwać potrzeba skutku, i obietnic słów jego, aby dla niewdzięczności nie była odjęta łaska obiecana. Powiada też, że się wiele cieleśnie powiedziało, co się nie cieleśnie, ale duchowne wypełni.

OBJAWIENIE DZIESIĄTE W KSIĘGACH PYTANIA

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Nie twórz się jeśli jedno słowo mówię skrycie a drugie jaśniej, albo jeśli kogo raz nazywam sługą moim, albo synem i przyjacielem, a zaś znajduje się przeciwnym sposobem. Bo słowa moje różnie mogą się rozumieć i wyklądać. Jakom tobie powiedział o jednym, że ręka jego była śmiercią jego, i o inszym, żeby więcej do stołu mego nie przystępował. To dla tego się powiada, bo albo mam ci powiedzieć, czemu tak rzekł, albo samą rzeczą obaczysz koniec prawdy, jako jest jawnie w tych dwóch.

Pod czas też powiadam nie co skrycie, żebyś się i bała, i weseliła, żebyś się bała, żebyś się inaczej nie stało dla cierpliwości mojej Boskiej, który znam odmiany serc; żebyś się też weseliła, bo się woła moja zawsze wypełniła. Jako też w starym Zakonie wiele powiedziałem, co więcej duchowne a nie cieleśnie mają się rozumieć. Jako o Kościele, o Dawidzie, i o Jeruzalem, aby ludzie cieleśni uczyli się duchownych rzeczy pragnąc. Albowiem na doświadczenie stateczności wiary, i przyjaciół moich pracy, wiele powiedział i obiecał, co wedle rozmaitych duchów moje skutki, różnie od dobrych i złych mogą się rozumieć, i żeby w rozmaitych stanach wszyscy mieli czym by się pobudzić i doświadczyć mogli, i ode mnie się uczyć.

A że się nie co powiedziało tajemnie, z sprawiedliwości mojej jest, aby się rada moja zataiła, i żeby każdy cierpliwie oczekiwał łaski mojej, aby snadź gdy rada moja zawsze pewnego czasu pokazywała się, wszyscy w oczekiwaniu byliby ospali. Wiele też obiecał, co dla ludzkiej niewdzięczności odjąłem, i wiele się cieleśnie powiedziało, co się duchowne wypełni, jako o Jeruzalem, i o Syjonie, bo Żydowie, jako napisano jest, są ślepym ludem Pańskim i głuchym.”

PYTANIE PIĘTNASTE

Questa pierwsza. Tenże zakonnik jako i pierwej pokazawszy się na stopniu swoim, pyta, mówiąc: „O Sędzia! pytam cię, czemu tak wiele rzeczy stworzonych jest, które zdadzą się być nie potrzebne?”

Pytanie wtóre: „Czemu dusze mieszkające w ciele, albo wyszedłszy z ciała pospolicie nie widzimy ich?”

Pytanie trzecie: „Czemu Przyjaciele twoi gdy cię o co proszą, nie zawsze ich wysłuchiwasz?”

Pytanie czwarte: „Czemu wiele ich chcąc czynić źle nie dopuszczasz?”

Pytanie piąte: „Czemu nie którym choć na to nie zasłużyli, przychodzą na nich złe rzeczy?”

Pytanie szóste: „Czemu ci którzy Ducha Bożego mają grzeszą?”

Pytanie siódme: „Czemu przy nie których czart bawi się i zawsze jest obecny, a przy drugich nigdy?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! jako spraw moich wiele jest dziwnych i nieogarnionych; i aczkolwiek wiele ich jest, wszakże nie bez przyczyny. Człowiek zaprawdę podobny jest dziecięciu wychowanemu w więzieniu i w ciemniej, któremu gdyby powiedziano, że jest światłość i gwiazdy świecące, nie wierzyłoby, bo ich nigdy nie widziało. Tak też człowiek jak skoro opuścił światłość prawdziwą, nie kocha się jeno w ciemnościach, wedle starej przypowieści: ‘Kto się przyzwyczai do złego, zda mu się że źle słodkie.’ Dla tego aczkolwiek rozum ludzki zaćmiony jest we mnie, wszakże nie jest takowe zaćmienie, ani odmiana, który wszystkie rzeczy tak miernie, uczciwie, i mądrze rozporządzam i rozporządziłem, że bez porządku i przyczyny nie jest uczyniona.

Ale ani góra wysoka, ani puszcza, ani jezioro, ale ani bestie, ani gadziny jadowite, ale jako o ludziach, tak i o wszystkim stworzeniu zawiaduję opatrzenie obmyślam. Ja jestem podobny człowiekowi, który insze miejsca ma na przechadzki, insze dla zachowania sprzętów, insze dla bydła cichych i nie cichych, insze dla obrony i dla rady swojej, insze dla sposobności ziemi tak przystojnej, insze na karanie ludzi. Tak ja Bóg wszystkie rzeczy sporządził mądrze. Insze dla pożytku ludzkiego i rozkoszy, insze dla bestie i ptastwa, insze dla ćwiczenia i zachowania poządliwości ludzkiej, insze dla żywiołów, nie które zaś dla spraw moich zadziwienia, insze zaś dla przyczyny mnie samemu wiadomej i zachowanej.

Oto pszczoła krótka i maluśka do robienia miodu, wie z wielu ziół brać miód, jako i insze mniejsze i wielkie stworzenia, które przechodzą człowieka w znajomości, i w rozeznaniu ziół, i upatrowaniu pożytku swego, i wiele ich jest pożytecznych, które są człowiekowi szkodliwe. Cóż tedy za dziw, jeśli zmysł ludzki słaby jest do rozeznania i wyrozumienia cudów moich, gdy ich

też przechodzą i najmniejsze stworzenia? Oto co może być szpetniejszego nad żabę, i węża? Co może być szpetniejszego nad łopian i pokrzywę i insze podobne? A przecie jednak one bardzo dobre są którzy mogą rozeznąć sprawy moje, i tak cokolwiek jest, na cokolwiek pożytecznego jest, że każda rzecz która się rusza, wie jako naturę swoje ma zachować i posilić.

Dlatego że wszystkie moje sprawy dziwne są, i wszystkie wychwalają mnie: dla tego człowiek im piękniejszym i przełożonym jest nad inszymi, tym powinniejszy mnie nad inszych aby mnie chwalił, bo inaczej jeśliby nawałność wód w niejakich miejscach górnje zatrzymywała się, gdzieby człowiek mógł bezpiecznie mieszkać? I gdyby zwierzęta nie miały swojej ucieczki jakoby mogli uiść nienasyconej chciwości ludzkiej? I gdy by człowiekowi to wszystko było wedle jego zamysłu, izali na ten czas szukałby Niebieskich rzeczy? Jeśliby zaś bestie ani pracowały ani się bały, pozdychałyby, i zaniemogły. Dla tego wiele spraw moich jest w skrytości, abym ja Bóg cudowny i nie ogarniony był chwalony, i poznany od ludzi z mądrości dziwnej mojej w stworzeniu tak wiele stworzenia mego.”

Odpowiedź pytania wtórego: „Czemu dusze nie dają się widzieć? Odpowiadam. Dusza daleko lepszej natury jest aniżeli ciało, bo z mocy Bóstwa mego jest i nieśmiertelna, uczestnictwo mając z Aniołami, zacniejsza nad wszystkie planety, i nad wszytek świat. Przeto że dusza zacny i ognistej natury jest, ciału dodaje ożywienia i ciepła i że duchowna jest. Dla tego od cielesnych i przez cielesne podobieństwa widziana być żadnym sposobem nie może.”

Odpowiedź pytania trzeciego: „Czemu Przyjaciele moi gdy o co proszą nie zawsze bywają wysłuchani? Odpowiadam. Ja jestem jako Matka, która widząc syna o co proszącego przeciwko zdrowiu swemu, odwłacza prośby jego, hamując płacz jego z zagniewaniem niejakim, które zaiste zagniewanie nie jest gniew, ale miłosierdzie wielkie. Tak ja Bóg, nie zawsze słucham przyjaciół moich, bo lepiej ja widzę co im pożyteczniejszej do zbawienia, aniżeli oni sami mogą widzieć.

Izaliż Paweł Święty i insi nie skutecznie się modlili, a przecie jednak nie są wysłuchani? Ale czemu? Bo sami Przyjaciele moi między obfitością cnót, mają też niedostatki nie jakie dla oczyszczenia, i dla tego nie bywają wysłuchani aby tym więcej byli pokorniejszymi, i do mnie gorętszymi, zaczynam w pokusach od grzechu będąc nienaruszeni, ja ich bronię, i zachowuję. Dla tego skarb wielkiej miłości jest, że Przyjaciele moi nie zawsze bywają wysłuchani w modlitwach swoich

dla większej zasługi, i na doświadczenie ich stateczności. Bo jako czart usiłuje aby mógł jako zarazić żywot sprawiedliwego przez grzech jaki, albo przez śmierć sromotną, aby za tym stateczność wiernych osłabiała. Tak ja dopuszczam nie bez przyczyny doświadczać sprawiedliwego, aby jego stateczność inszym była znajoma, i on żeby miał większą koronę. I jako czart nie wstyda się kusić swoich, bo ich widzi rączych do grzechu, tak ja nie folguję na czas wybranym moim, bo ich widzę gotowych do wszelakiego dobra.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemu nie których chcących źle czynić nie dopuszczam? Odpowiadam. Którykolwiek by miał dwóch synów, jednego posłusznego, a drugiego nie posłusznego. Ociec przeciwny jest nie posłusznemu ile może, żeby nie wykraczał w złości. Posłusznego zaś próbuje pobudzając do większych rzeczy, żeby jego chyczocią pobudził się też syn nie posłuszny do lepszych rzeczy. Tak ja częstokroć nie dopuszczam grzeszyć złym, którzy między złościami swymi nie które dobroci czynią, którymi postępują na pożytek albo samym sobie, albo drugim. Dla tego sprawiedliwość wyciąga aby nie zaraz podani byli czartu, ani żeby mieli skutek wypełnić woli swojej nad nim.”

Odpowiedź pytania piątego: „Czemu na nie których choć na nie, nie zarabiali, przychodzi złe? Odpowiadam. Wszelki którykolwiek dobry jest, mnie samemu Bogu znajomy jest, i czego godzien. Bo wiele rzeczy zda się być pięknych, które nie są; i złota doświadcza ogień. Sprawiedliwy zaś dla tego pod czas ponosi uciski, żeby inszym był na przykład, a memu sobie na zasługę.

Tak i Job doświadczony jest, który dobry był przed karaniem, ale i w uciskach i po tym więcej był znajomy ludziom. A przecie jednak czemuś ja go nawiedzał? Kto by chciał to roztrząsać, albo wiedzieć mógł jeno ja sam? Którym go uprzedził Błogosławieństwu memu, i zachowałem aby nie zgrzeszył, i trzymałem w pokusach, i jako bez zasług jego uprzedziłem go łaską moją, tak iż z sprawiedliwością i miłosierdziem doświadczałem go. Bo się żaden nie usprawiedliwi przed oblicznością moją, tylko przez łaskę moje.”

Odpowiedź pytania szóstego: „Czemu ci którzy Ducha mego mają, grzeszą? Odpowiadam. Duch Bóstwa mego nie jest przywiązany, ale gdzie chce tchnie, i kiedy chce odchodzi, ani mieszka w naczyniu podległym grzechowi, ale w tym które ma miłość. Bo ja Bóg miłością jestem, i gdzie ja jestem wolność jest. Dla tego kto bierze ducha mego, zgrzeszyć może jeśli chce, bo każdy człowiek ma wolną wolą. A przeto kiedy człowiek obraca wolą swoje przeciwko mnie, Duch mój, który jest w nim,

odchodzi od niego. Albo on człowiek bywa karany, żeby poprawił woli swojej.

Tak Balaam chciał złorzeczyć ludowi memu, ale ja mu nie dopuścił, aczkolwiek prorokiem był złym i chciwym. Wszakże mówił pod czas dobrze, nie od siebie, ale od Ducha mego; albowiem częstokroć dobrym i złym bywa dany dar Ducha mego, bo inaczej wielcy oni krasomowej o tak wielkich rzeczach nie dysputowaliby, gdyby nie mieli Ducha mego, aniby tak głupie przeciwko mnie nie brykali, gdyby przeciwko mnie wyznawali, i do pychy by się nie nakłonili, chcąc więcej wiedzieć aniżeli powinni.”

Odpowiedź pytania siódmego: „Czemu czart więcej się bawi przy niektórych? Odpowiadam. Czart jest jako kat, i doświadczytel sprawiedliwych. Dla tego z dopuszczenia mego prześladuje dusze nie których. Drugim zaciemnia sumienie, nie których też trapi ciała. Tych zasię przenaśladuje dusze, którzy przeciw rozumowi grzesząc, poddają się wszelakiej nieczystości i niewierności. Tych zasię przenaśladuje sumienie i ciała, którzy dla nie których grzechów oczyszczają się i bywają trapieni, które zaprawdę trapienie przychodzi na niemowlątka oboje płci tak pogańskiej, jako i Chrześcijańskiej, albo dla nie opatrności rodziców, i dla defektu natury, albo dla postrachu i upokorzenia drugich, albo grzechów jakich sprawiedliwość moja tak miłosiernie zrządziła. Aby ci którym bywa odjęta okazja grzeszenia, albo żeby nie byli ciężej karani; albo żeby mieli większą zapłatę. Także też i na bestie wiele takowych rzeczy przypada, albo na ukaranie inszych, albo dla prędszego końca żywota, albo dla nie mierności natury swojej.

Więc że przy nie których czart jest i bliższy jest, dopuszczenie moje jest. Albo dla większej pokory i przestrogi, albo dla większej zasługi i dla pilności szukania mnie. Albo dla oczyszczenia grzechów w tym żywocie, albo że tak zasłużyli niektórym męka poczyna się na tym świecie, która ma trwać bez końca.”

Syn Boży rozmawiając z Oblubienicą swoją Świętą Brygidą, powiada jej, czemu i kiedy jej poczęły się podawać od jego słowa Boskiego objawienia w duchownym żywocie. I powiada jej, że słowa przerzeczone objawienia, które w tych Księgach zamykają się, mają najprzedniejsze te

cztery cnoty; nasycają albowiem duchowne pragnącego prawdziwej miłości, zagrzewają oziębłych, zafrasowanych uweselają, a słabe dusze posilają.

OBJAWIENIE JEDENASTE W KSIĘGACH PYTANIA

Syn Boży mówi: „Przez przyrodzone rzeczy może być zdrowy napój, to jest z zimnego żelaza, i z twardego kamienia, z drzewa suchego, i z zielast gorzkiego. Ale zaprawdę gdyby stal uderzyła się o gorę siarczystą potężnie, tedyby ze stali wypadł ogień, któryby spalił gorę, z której ciepła oliwne drzewo blisko położone, choć z wierchu suche, wewnątrz jednak pełne tłustości, poczynąłyby cieć tak bardzo, że też zioła gorzkie, pod oliwnym drzewem będące z płynącej oliwy słodniałyby, i zładby mógł być zdrowy napój.

Tak ja duchowne uczyniłem tobie. Albowiem serce było zimne jako stal do miłości mojej, w którym jednak była iskierka nie jaka maluśka miłości do mnie, a zwłaszcza kiedyś myśliła, zem ja godzin miłości i czci nad wszystkich. Ale to serce na ten czas uderzyło się o gorę siarczystą, kiedy chwały i rozkosz świetcka była tobie przeciwna, i on małżonek twój któregoś nad inszych cielesnie miłowała od ciebie, umierając oddalał się. Zaprawdę rozkosz i ukochanie świeckie dobrze się może przyrównać do góry siarczystej, bo nadętość umysłu i smród pożądliwości cielesnej, i ciężkość męki z sobą mają.

Gdy tedy na ten czas przy śmierci małżonka twego umysł twój ciężko był zastosowany, na ten czas iskierka miłości mojej, która jakoby zamknięta tała się, poczęła wynikać. Bo uważywszy próżność świata wszelaką wolą swoje na mnie spuściła, mnie nade wszystkie rzeczy pragnąc. Dla tej tedy iskierki miłości, oliwne drzewo suche, to jest słowa Ewangelie Świętej, i zabawy z nauczonymi mymi posmakowały tobie, i wstrzeźliwość tak ci się bardzo podobała, że wszystkie rzeczy które przed tym zdały się być gorzkie, poczęły smakować.

Gdy tedy oliwa poczyną płynąć i słowa moje Objawienia w duchu tobie przysły, nie który stojąc na górze wołał, mówiąc: ‘Z tego napoju gasi się pragnienie, zimny się zagrzewa, uwesela się zafrasowany, do zdrowia przychodzi chory.’ Ja tedy Bóg jestem który wołam, słowa moje których ty w duchownym widzeniu często ode mnie słucał nasycają jako dobry napój pragnącego prawdziwej miłości. Po wtóre zagrzewają zimnych. Po trzecie uweselają smutnych. Po czwarte słabych na duszy uweselają i uzdrawiają.”

PYTANIE SZESNASTE

Questa pierwsza. Tenże zakonnik pokazał się na stopniu swoim jako i wyżej, i rzekł: „O Sędzia! pytam cię. Czemu według powieści Ewangelie Kozłowie będą na lewej, a owce na prawej twojej, izaliż się w takich kochasz?”

Pytanie drugie: „Gdy ty jesteś Synem Bożym równy Ojcu, czemu napisano, że ani ty, ani Aniołowie wiedzą o godzinie sądu?”

Pytanie trzecie: „Gdy Duch Święty mówił Ewangelistom, czemuż taka jest niezgoda Ewangelie?”

Pytanie czwarte: „Gdy tak wielkie jest zbawienie ludzkiemu narodowi z wcielenia twego, czemuż tak długi czas odwłoczył wcielić się?”

Pytanie piąte: „Gdy tak ludzka dusza lepsza jest nad wszytek świat, czemu na każde miejsce, i zawsze nie posilasz Przyjaciół, i przepowiadaczów twoich?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! nie pytasz abyś wiedział, ale aby każdy wiedział złość twoje. Albowiem w Bóstwie nie masz nic cielesnego, ani ciałem okrążonego, bo Bóstwo moje duch jest, ani ze mną dobrzy i źli mogą mieszkać, nie inaczej jako światłość, i ciemności; ale ani prawica i lewica w Bóstwie moim jest jakoby cielesnie określona, ale ani szczęśliwsi są, którzy na prawej mojej będą jako i na lewej.

Lecz przez podobieństwo to się powiedziało; bo przez prawicę rozumie się zacność mojej Boskiej chwały, przez lewicę zaś zguba wszystkiego dobra. Ale oni owce ani Kozłowie w onej prawdziwej chwale mojej są, gdzie nie masz nic cielesnego, i poszpeconego i odmiennego. Ale w podobieństwach i figurach zwierząt, częstokroć opisują się obyczaje ludzkie, jako w owcy niewinność, w koźle cielesność, to jest człowiek niepowściągliwy znaczy się, który ma być postanowiony na lewicy, gdzie nie masz nic dobrego.

Dla tego wiedz że ja Bóg pod czas zażywam ludzkich słów, i podobieństwa, żeby maluśki miał czego się chronić, a doskonali aby doskonalszymi byli, aby się wypełniło pismo, że Syn Panieński położony jest, aby przeciwko niemu sprzeciwnie mówiono, aby z wielu serc objawili się myśli.”

Odpowiedź pytania wtórego: „Czemum ja Syn Boży powiedział, że nie wiem godziny sądu? Odpowiadam. Napisano jest, że Pan Jezus pomnażał się w leciech i w mądrości, wszelaka tedy rzecz której przybywa i ubywa, ma odmienność, Bóstwo zaś nieodmienne jest. Dlatego że ja Syn Boży w spółwieczny Ojcu, pomnażałem się, tom miał z Człowieczeństwa, com

zasię nie wiedział, tego nie wiedziało
Człowieczeństwo moje, wedle zasię Bóstwa
wszytkom wiedział i wiem, bo nic nie czyni Ociec,
jeno co i ja Syn, albo izali co wie Ociec, czego ja
nie wiem Syn, i Duch Święty żadnym sposobem.
Ale sam Ociec, z którym ja jestem Syn, i Duch
Święty jedna istność, jedno Bóstwo, i wola, wie
godzinę one sądu, nie Aniołowie, ani insze
stworzenie.”

Odpowiedź pytania trzeciego: „Jesliż Duch
Święty mówił przez Ewangelistów, czemuż taka
niezgoda między niemi? Odpowiadam. Napisano
jest, że Duch Święty rozmaity jest w sprawowaniu
swoim, bo rozmaitymi sposobami rozdaje dary
swoje wybranym swoim. Sam zaiste Duch Święty
jest jako człowiek mając wagę w ręce, zgadzając, i
spობiając ręce jej rozmaitymi sposobami, aby do
słuszności ona waga przyszła, którą zaiste wagę
inaczej sporządza zwyczajny i niezwyczajny,
inaczej sposobem mocny i słaby.

Tak też Duch Święty na kształt wagi, raz
wstępuje na serca ludzkie, drugi raz zstępuje.
Wstępuje kiedy umysł podnosi przez subtelności
rozumu, i przez nabożeństwo, i przez zapał żądze
duchownej. Zstępuje zaś kiedy dopuszcza że się
umysł uwikła trudnościami, frasując się próżnymi
rzeczami, i uciskami trwoży się. Dla tego jako wagi
nie ma nic pewnego, jeno ażby się umiarkowała, i
ręka rządce żeby była przy niej. Tak też w
sprawowaniu Ducha Św. umiarkowania potrzeba, i
żywota dobrego, i żeby była prosta intencja i
uwaga spraw i cnót. Dla tego ja Syn Boży widomy
w cielesności, gdy na rozmaitych miejscach rozmaicie
miałem powiadać, rozmaite miałem naśladowce i
słuchacze.

Albowiem nie którzy naśladowali mnie z
miłości, drudzy aby należli okazją i dla dworności,
nie którzy też znaśladowujących mnie, byli
subtelniejszego dowcipu, nie którzy prostego. Dla
tego ja mówił proste rzeczy, z skąd się
prostaczowie ćwiczyli. Mówiłem też rzeczy
wysokie, czemu się mądry dziwowali; pod czas
też mówiłem w przypowieściach i skrycie, z czego
nie którzy brali okazje do mówienia, pod czas też
powtarzałem com pierwszej mówił, pod czas
przykładałem i umniejszałem.

Dla tego nie dziw, jeśli ci którzy powieść
Ewangelie Św. sporządzali że kładli różnie, ale
jednak prawdziwie, bo nie którzy z nich położyli
słowo do słowa, nie którzy zmysł słów, w nie
słowa nie którzy pisali i słyszeli, a nie widzieli.
Drudzy pierwsze rzeczy na ostatku, drudzy wiele
rzeczy o Bóstwie moim, a każdy z nich jako im dał
mówić Duch Święty. Wszakże chcę abyś wiedział,
że tych tylko Ewangelistów potrzeba przyjmować,

których Kościół mój przyjął, bo wiele ich starało
się pisać, którzy mieli żarliwość, ale nie wedle
wiadomości mojej. Oto albowiem ja powiedział
jako czytano dzisiaj, ‘Zepsujcie Kościół, a ja
go znowu zbuduję.’ Ci którzy to słyszeli
świadczyli i prawdziwi byli według słowa
słyszającego, ale fałszywi świadkowie byli, bo nie
przypatrywali się związkowi słów moich, bo ono
słowo powiedziałem do zrozumienia o Ciele moim.

Także też gdym rzekł: ‘Jeżeli nie będziecie
pożywać Ciała mego, nie będziecie mieli żywota’,
wiele ich na zad ustąpiło, bo nie uważali klauzury
którą powiedział: ‘Słowa moje żywotem i
duchem są’, to jest duchowne mają wyrozumienie i
moc, a nie dziw że błędzili, bo nie naśladowali
mnie z miłości. Dla tego Duch Święty na kształt
wagi wstępuje w serca ludzkie, raz mówiąc
cielesnie, drugi raz duchowne. Zstępuje zaś kiedy
serce ludzkie zatwardza się do Boga, albo
herezjami, albo świeckimi rzeczami zabawia się i
zaciemnia.”

Na ten czas zarazem rzekł Sędzia zakonnikowi
pytającemu, który siedział na stopniu drabiny: „Ty
Przyjacielu! Takeś wiele razy pytał mnie o subtelne
rzeczy, i ja już dla Oblubienice mojej która stoi,
pytam cię, czemu dusza twoja, która ma rozum, i
rozeznanie dobrych i złych rzeczy, więcej się kocha
w ziemskich rzeczach, aniżeli w niebieskich, ani
wedle tego jako rozumie, żyje?” Odpowiedział on
zakonnik: „Bo przeciwko rozumowi czynię, i
dopuszczam zmysłom cielesnym przemagać
rozum.” A Chrystus rzekł: „Dla tego sumienie
twoje będzie sędzią twoim.”

Po tym rzekł Chrystus Pan do Oblubienice:
„Oto, Córko, jak wiele może złość ludzka w
człowieku, nie tylko złość czartowska, ale sumienie
zepsowane, a to pochodzi, z stąd że człowiek nie
sprzeciwia się jako powinien pokusie swojej. Ale
uczynił tak mistrz tobie znajomy, albowiem zstąpił
duch kuszący go tak bardzo, że ja, ktoby wszystkie
Herezje były przed nim stojące, i jakoby mówili
jednymi ustami, ‘my jesteśmy prawdą’, ale on nie
wierzył zmysłom swoim, ani rozumiał nad się, dla
tego wyzwolony jest, stał się umiejętny od
początku, aż do Alfego i Omego, jako mu było
obiecano.”

DEKLARACJA

To jest od onego słowa pierwszego w Biblii,
które się poczyna: „Na początku stworzył Pan Bóg
Niebo i ziemię”, aż do Objawienia Jana Świętego,
gdzie napisano „Alfa i Omega”. Ten Mistrz, był
Mistrz Mathyas [Mattias] Kanonik Linkopeński i

Spowiednik Świętej Brygidy, o tym masz w pierwszej Księdze w Rozdziale trzecim, i w Rozdziale pięćdziesiątym wtórym, także w szóstej Księdze 75 i 89.

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemu przez tak długi czas odkładałem wcielić się? Odpowiadam. Zaprawdę potrzebne było wcielenie moje, przez które rozwiązało się przeklęstwo, i wszystkie rzeczy się uspokoiły na Niebie, i na ziemi, ale wszakże potrzeba było, żeby się człowiek pierwaj wyćwiczył w Zakonie przyrodzonym, po tym w Zakonie pisanym. Albowiem przez Zakon przyrodzony pokazała się jak wielka i jakowa była miłość człowieka; przez Zakon pisany zrozumiał ułomność swoje, i nędzę, a na ten czas począł szukać lekarstwa, dla tego słuszna rzecz była, aby na ten czas przyszedł lekarz kiedy się wzmogła choroba, aby gdzie była choroba, tam żeby opływało lekarstwo. Wszakże i w Zakonie przyrodzonym, i w Zakonie pisanym wiele było sprawiedliwych, i wiele miało Ducha Św. i przepowiadali wiele, i uczyli inszych do wszelakich rzeczy uczciwych, i oczekiwali mnie Zbawiciela swego. Ci przybliżali się do miłosierdzia mego, a nie do męki wiecznej.”

Odpowiedź pytania piątego: „Gdy dusza lepsza niż jest świat, czemuż nie bywają posyłani przepowiadacze na każde miejsce zawsze? Odpowiadam. Zaprawdę dusza godniejsza jest i zacniejsza nad wszytek świat, i nad wszystkie rzeczy gruntowniejsza. Albowiem dla tego godniejsza jest, bo duchowna i równa Aniołom, i do wiecznej wesela stworzona jest. Zacniejsza zaś jest, bo na obraz Bóstwa mego uczyniona jest, i nie śmiertelna, i wieczna. Dlatego że człowiek godniejszy jest i zacniejszy nad wszystko stworzenie; za tym też nad wszystkich zacniej żyć powinien, bo rozumiem nad wszystkich jest ubogacony.

Jeśli zaś człowiek źle zażywa rozumu, i Boskich darów moich, co za dziw, jeśli ja to karzę, czasu sprawiedliwości, co się czasu miłosierdzia opuściło. Dla tego tedy nie bywają posyłani wszędzie i zawsze przepowiadacze, bo ja Bóg upatrzwszy zatwardziałość serc wielu, folguję pracy wybranych moich, żeby się darmo nie trudzili.

A że ich wiele jest, którzy umyślnie i z pewnej wiadomości grzesząc, wołają więcej przemieszkiwać w grzechach, a niżeli się nawrócić, dla tego nie są godni słuchać posłów moich zbawienia.

Ale, o Przyjacielu! już skończę z tobą odpowiedź myśli twoich, i ty skończysz żywot. Już doświadczysz, coć pomogła wymówka twoja i przyjaźń ludzka? O jakobyś był szczęśliwym, gdy

byś uważał profesją twoje, i ślub twój.” Po tym rzekł Duch do Oblubienice: „Córko, ten który o tak wiele i takie rzeczy zdał się pytać, jeszcze żyje w ciebie, ale ledwo jeden dzień ma żyć, którego afekty, i myśli serdeczne pokazały się tobie przez podobieństwa, nie na większą sromotę twoje, ale na zbawienie duszom inszym. Ale o to z afekcjami i myślami skończy się nadzieja i żywot jego.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą swoją Świętą Brygidą, powiada jej, że się nie mam trwożyć dla tego, że on nie czyni zaraz sprawiedliwości nad człowiekiem wielkim grzesznikiem, bo on dekret odkłada, aby jego sprawiedliwość która się ma na nim wykonać, inszym żeby się pokazała. Powiada też że słowa jego Boskie w tych Księgach Niebieskiego Objawienia które są, mają naprzód rość, i aż do zupełniej dojrzałości pożytek czynić, a po tym wydadzą skutek, i moc na świecie; które zaiste słowa, są jako olej w lampie, to jest w duszy cnotliwej, którym ona napelnia się, a gdy przyjdzie Duch Święty one zapalają, i przedziwną światłością świeci. Przydaje też że przerwane słowa Objawienia wprzód wstąpią gdzie indziej, i pożytek uczynią, aniżeli w Królestwie Szwedzkim, gdzie się teź Oblubienicy objawiać począły.

OBJAWIENIE DWUNASTE W KSIĘGACH PYTANIA

Syn Boży mówi: „Czemu się frasujesz że onego tak cierpliwie znoszę? Nie wiesz że to ciężka rzecz jest wiekuiście gorzeć, i dlatego aż do ostatecznej punktu cierpię go, aby się w nim sprawiedliwość moja inszym pokazała; dla tego gdziekolwiek się ją ziela dla farb, jeśli przed czasem były rwane nie tak ważą do rzeczy pozornej, jako kiedy by były rwane czasu słusznego. Tak słowa moje które sprawiedliwością i miłosierdziem mogą się pokazać, i aż do zupełnej dojrzałości mają pożytek przynosić i rość, i na ten czas rzeczy do której będą przyłożone, dobrze się zgodzą, i moc moje wcześniej ozdobią.

Nad to czemu się frasujesz że on słowom moim nie ufa, a żeby się cuda jawnie pokazały? Izaliż go ty zrodziła, albo znasz wnętrzości jego jako ja? On zaprawdę jest jako lampa gorząca i świecąca, w którą gdy naleją tłustości zarazem do niej przykładają się knot ujmować i wyjmować. Tak on jest lampa cnot, lampa sposobną na przyjęcie łaski Boskiej mojej, w tę jak skoro się wleją słowa moje, rozpuszczają się dobrze i wstąpią do wnętrzości serca. I co za dziw jeśli tłustość rozpuszcza się, kiedy ogień gore w lampie, który tłustość rozstąpią, i sprawuje to że lampa gore.

Ten zaiste ogień Duch mój jest, który jest i mówi w tobie, i sam tenże Duch także jest i mówi w nim, aczkolwiek skrytym sposobem, i jemu pożytecznym. Ten ogień zapala lampę serca jego do pracowania ku chwale mojej, i zapala też duszę na przyjęcie tłuściości łaski i słów moich, od których dusza słodko bywa przyjęta, i dostateczniej utuczona kiedy do sprawowania przychodzi. Przeto nie lękaj się, ale stój dostatecznie w wierze Św. jeśli by słowa te przyszli z ducha twego, albo z ducha świata tego, słuśnieś by się miała lękać. Ale że są z Ducha mego, które mieli Prorocy Święci, dla tego nie masz się bać, ale weselić, chyba żebyś się więcej bała próżnej chwały ludzkiej, aniżeli przedłużenia słów moich Boskich.

Słuchaj nad to coć powiem. Królestwo to z grzechem wielkim, i długo nie skarany z mieszane jest, dla tego słowa moje tu jeszcze wstąpić i pożytek uczynić nie mogą, jako tobie pokażę teraz przez podobieństwo, mówiąc: Gdyby orzech w sądzony był w ziemię, na który by co ciężkiego w sadzono, dlaczego nie mógłby wynieść, który orzech będąc dobrej i świeżej natury, gdy od ciężaru zwierchniego przycisnionego nie może się podnieść, na ten czas szuka w ziemi aby się mógł podnieść z tej strony, gdzie nie masz tak ciężaru wielkiego, gdzie tak głęboko i gruntownie zasadza korzenie, że nie tylko czynić pożytek piękny, i owszem uroźszy w pień mocno, oddała precz wszelaką rzecz przeszkadzającą wyjścia, i wyrasta nad to co jest ciężkiego. Tak orzech ten znaczy słowa moje, które gdy wyciska grzech w Królestwie tym, teraz słusznego wejścia mieć nie może, pierwej gdzie indziej podnasza się, i urasta, aby się twardość ziemię tego Królestwa gdy ustanie, miłosierdzie otworzyła.”

Bóg Ojciec powiada Świętej Brygicie, subtelnie nauczając ją o mocy onych pięci miejsc, które są w Jeruzalem, i Betlejem, i o lasce, którą biorą pielgrzymowie, nawiedzając one miejsca z pokorą nabożną, i prawdziwą miłością powiadając, że na

przerzeczonych miejscach było naczynie zamknięte, i nie zamknięte, rodził się Lew który był widziany, i niewidziany, był baranek ostrzyżony, i niestrzyżony, kładziono węża który leżał i nie leżał, gdzie też był orzeł, który latał, i nie latał, i wyklada to wszystko w figurze.

OBJAWIENIE TRZYNASTE W KSIĘGACH PYTANIA

Bóg Ociec powiada: „Jeden Pan był któremu rzekł sługa jego: ‘Oto nowina twoja wyprawiona jest, i korzenie wykopane są, kiedyż tedy mamy siał pszenicę?’ Któremu odpowiedział Pan: ‘Aczkolwiek korzenie zda się być wykopane, wszakże jeszcze jednak zastarzałe pniaki i korzenie niewykopane są, które na wiosnę, dla dżdżów, i wiatrów wywrócą się; dla tego czekaj cierpliwie czasu siania.’ Któremu odpowiedział sługa: ‘Cóż tedy czynić niż przyjdzie wiosna, i żniwo?’ Któremu odpowiedział Pan: ‘Ja wiem pięć miejsc, każdy który do nich przyjdzie, będzie miał pięcioraki pożytek, wszakże jeśli czysty przyjdzie, próżny od pychy i pałający miłością.

Na pierwszym miejscu było naczynie zamknięte, i nie zamknięte, naczynie małe i nie małe, naczynie świetne, i nieświetne, naczynie próżne, i nie próżne, naczynie czyste, i nie czyste. Na wtórym miejscu rodził się Lew, który był widziany i niewidziany, który był słyszany, i nie słyszany, którego się dotykało, i nie dotykało, którego zwano, i nie zwano, którego trzymano, i nie trzymano. Na trzecim miejscu był Baranek strzyżony, i nie strzyżony, Baranek zraniony, i nie zraniony, Baranek wołający, i nie wołający, Baranek cierpliwy, i niecierpliwy, Baranek umierający, i nie umierający. Na czwartym miejscu był położony wąż, który leżał, i nie leżał, ruszał się i nie ruszał się, słuchał i nie słuchał, widział i nie widział, czuł i nie czuł. Na piątym miejscu był Orzeł, który latał, i nie latał, który przyszedł na miejsce, z którego nigdy nie odchodził, który odpoczywał, i nie odpoczywał, który się odnawiał, i nie odnawiał, który się weselił, i nie weselił, który był czczony, i nie czczony.”

WYKŁAD PRZERZECZONYCH RZECZY, I DEKLARACJA W FIGURZE

Ociec mówi: „Naczynie ono, o którym ci powiedział, Panna Maryja Córka Joachymowa, Matką Człowieczeństwa Chrystusowego była. Ona

bowiem była naczyniem zamkniętym, i nie zamkniętym, zamknięte diabłu, a nie Bogu, bo jako strumień pragnąc biec w naczynie założone sobie, a nie mogąc przemoc, szuka innego wyjścia, i wejścia. Tak czart jakoby strumień występku, pragnął rozmaitymi wynalazkami swojemu przystąpić do serca Panny Maryjej, ale nigdy do najmniejszego grzechu nie mógł nakłonić dusze jej, bo zamknięte było przeciwko pokusom. Albowiem strumień Ducha mego napełnił serce jej, i osobliwą łaską ubogacił.

Po wtóre Panna Maryja Matka Syna mego, była naczynie małe, i nie małe, małe w głębokiej pokorze swojej, wielkie i nie małe w miłości Bóstwa mego.

Po trzecie Panna Maryja była naczyniem próżnym, i nie próżnym; próżnym od wszelkiej rozkoszy, i grzechu nie próżne ale pełne Niebieskiej słodkości, i wszelkiej dobroci.

Po czwarte Panna Maryja była naczynie jasne, i nie jasne, jasne bo wszelka dusza piękna ode mnie stworzona jest, ale dusza Panny Maryjej pomnażała się we wszelkiej doskonałości światłości, tak bardzo, że Syn mój zawiesił się na duszy jej, z której piękności weseliło się Niebo i ziemia. Ale naczynie to nie świetne było u ludzi, bo godnościami świetckimi, i bogactwy pogardziła.

Po piąte Panna Maryja była naczynie czyste, i nie czyste; czyste było, bo wszystko była czysta i piękna, i taka nieczystość nie znajdowała się w niej, gdzieby się końcem igły mogła tchnąć. Ale nie czyste było, bo z pokolenia Adamowego wyszła, i z grzesznych urodziła się, aczkolwiek bez grzechu poczęła się, żeby też Syn mój narodził się z niej bez grzechu.

Dla tego którzyby na miejsce to, to jest gdzie się Panna Maryja urodziła, i wychowana była przyszli, nie tylko będą oczyszczeni, ale naczyniem będą ku chwale mojej.

Drugie miejsce jest w Betlejem; gdzie Syn mój jako Lew narodził się, który się zdawał i nie zdawał widzieć i był trzymany wedle Człowieczeństwa, ale według Bóstwa nie widomy i nie poznany był.

Trzecie miejsce jest Kalwaria, gdzie Syn mój jako Baranek niewinny zraniony, i umarł wedle Człowieczeństwa, ale wedle Bóstwa nie cierpliwy, i nie śmiertelny był.

Czwarte miejsce było Ogród pogrzebu Syna mego, w którym jako wąż nikczemny był położony, i leżało Człowieczeństwo jego, ale wedle Bóstwa wszędzie było.

Piąte miejsce było góra Oliwna, z której Syn mój jako Orzeł wyleciał wedle Człowieczeństwa do Nieba, gdzie wedle Bóstwa zawsze był, który

odnawiał się, i odpoczywał wedle Człowieczeństwa, gdy według Bóstwa zawsze i w odpoczynku tenże był.

Dla tego ktoby na te miejsca przyszedł czysty, z dobrą i doskonałą wolą, będzie miał do widzenia, i do skosztowania jako słodki i wdzięczny jestem ja Bóg, a tak gdy przyjdiesz na te miejsca pokażę bardzo wiele rzeczy.”

Koniec piątej Księgi Objawienia św. Brygidy – Stara wersja

6. Męka Jezusa

Słowa Matki Bożej do Oblubienice, któremu opowiadała piękność Chrystusową, i jako częstokroć żydzi w jakim utrapieniu swoim chodzili, aby nań patrzali, i pociechę odnosili.

Rozdział 1

Matka Boża rozmawiała z Oblubienicą, mówiąc: „Ja jestem Królowa Nieba. Syn mój miłuje cię zupełnym sercem, dla tego radzę tobie, abyś nic nie miłowała, tylko onego samego. On albowiem tak jest wdzięczny, którego jeślibyś miała, żadnej rzeczy nie będziesz pragnęła. Tak piękny, że piękność Niebios i światłości do porównania z nim jest jakoby cień. Z skąd (gdym ja chowała Syna mego) takiej piękności był, że ktokolwiek na niego patrzył, bywał wolny od boleści serdecznej którą miał. Dla tego wiele żydów mawiało z sobą: ‘Pójdźmy, abyśmy obaczyli Syna Maryi, abyśmy się ucieszyli.’ I aczkolwiek nie wiedzieli go być Synem Bożym. Wszakże pociechę wielką mieli patrząc na niego.

Tak też Ciało jego czyste było, że nigdy na nim, jaka weszka, albo robaczek nie powstał. Bo robak uczciwości Stwórcy swemu wyrządzał, ani też jakie zawikłanie, ani zeszcpecenie w jego włosach nie znajdowało się, ani się mnożyło.”

Syn Boży mówi do Oblubienice te słowa, o nie którym który źle żył, i przy śmierci miał dobrą wolą poprawić się, jeśliby żyw był. I powiada że dla onej woli dobrej, nie był osądzony na mękę wieczną, ale na straszne męki do Czyśćca.

Rozdział 2

Syn Boży powiada Oblubienicy: „On który teraz choruje, za którym ty się modlisz, nazbyt niedbały był około mnie, i wszytek żywot swój odprawował przeciwny. Ale teraz powiedz mu to, iż jeśliby miał wolą poprawić się, gdy by uszedł śmierci, jeszcze dam mu łaskę. Upomniź go tedy aby się chciał poprawić, bo z wielkiego miłosierdzia, i gorzkości męki jego, mam nad nim politowanie.” I gdy on (przed odprawowaniem Prymy) umarł.

Po wtóre pokazał się Pan Oblubienicy, i rzekł: „O to uważaj jako sprawiedliwy jestem w sądzie moim. Ten który tak bardzo chorował, przyszedł na sąd mój, i aczkolwiek z wolej dobrej był przysądzony do łaski, wszakże póki się doskonale nie oczyści, tak w czyśćcu dusza jego będzie miała gorzką mękę, że żaden z ludzi nie będzie mógł o tym pomyśleć. Cóż tedy będą oni cierpieć, którzy wszelką wolą swą mają w świecie, a żadnego ucisku nie ponoszą?”

Jako widziała Oblubienica jednego czarta, który z sromotą uciekał od nie którego męża, nabożnie się modlącego, którego sam czart mężnie kusząc długo turbował. I jako Anioł dobry objaśnia widzenie Oblubienicy.

Rozdział 3

Widziała Oblubienica jednego czarta mającego związane ręce przy nie którym modlącym się. I gdy z godzinę stał, natychmiast czart straszny, i wielki głos wypuścił z wielkim rykiem, i tak zawstydzwszy się odszedł. O którym powiada Anioł dobry Oblubienicy: „On czart na czas onego męża turbował, i dla tego miał związane ręce, bo go nie mógł przewyciężyć, jako miał wolą. Bo jako skoro on człowiek będąc nagabany, mężnie się sprzeciwił, Bóg tak osądził, żeby mu czart nie uczynił jako chciał. Wszakże ma jeszcze nadzieje czart, że go może zwyciężyć, ale tej godziny łatwie zwyciężony jest, że się już więcej nigdy nań nie pokusi. Łaska tedy Boża co dzień w tym człowieku będzie się pomnażała, i dla tego czart nie bez przyczyny woła, że stracił onego na którego tak często uderzał, aby go zwyciężył.”

OBJAŚNIENIE

Ten Brat dwanaście lat był kuszony o Sakramencie Ciała Chrystusowego, i o Imieniu Błogosławionej Panny, którego bez plugawej myśli nigdy nie mógł wspomnieć. Za modlitwą Świętej Brygidy tak bardzo wolny został, że nigdy nie mógł wesoły być, tylko w dzień kiedy Ciało Chrystusowe przyjmował, i Imię Błogosławionej Panny Maryi najśłodsze w sercu, i w uściech jego było.

Także nie jaki Kapłan był zaczarowany od czarownicy w niepowściągliwości ciała, prosił Świętej Brygidy, żeby się za nim modliła, która (będąc zachwycona w duchu) to słyszała: „Dziwujesz się Córko, czemu czart panuje; w człowieku to sprawnie niestateczność woli ludzkiej, jako uważać możesz w tym człowieku od tej niewiasty oczarowanym. Wiedźże tedy że ona niewiasta ma trzy rzeczy, to jest niewierność, zatwardziałość, chciwość pieniędzy i ciała. Dla tego przychodząc do niej czart, podaje jej drożdże gorzkości swojej. Wiedź też i to, że język niewiasty tej, będzie końcem jej, a ręce jej śmiercią będą, i sam czart, sprawca testamentu jej.”

To się wszytako tak stało. Albowiem trzeciej nocy ona czarownica oszalała, i porwawszy nóż przebiła się, i wrzesz ciała tak, że wszyscy słyszeli: „Przyjdź diablu, a pójdź ze mną.” I tak z strasznym wołaniem skończyła żywot swój. Kapłan zaś ten przerzeczony, od pokus cielesnych zostawszy wolny, zaraz wszedł do zakonu, w którym Panu

Bogu (aż do końca żywota) pożytek bardzo wdzięczny czynił.

Chrystus powiada Oblubienicy, że wszelki mąż cnotliwy i mądry, będzie przepowiadał śmieie słowa, i łaskę Bożą (które są w tych Księgach) narodom pragnącym, także i nie chcącym, tak ubogim, jako i bogatym, za co będzie miał wielką zapłatę od Boga.

Rozdział 4

„Kto ma złoto mądrości Pana swego, powinien trzy rzeczy czynić: Naprzód rozdawać onym, którzy go chcą mieć, a nadto dawać też i tym, którzy go nie chcą. Po wtóre ma być cierpliwy i skromny. Po trzecie ma być rozumny, i sprawiedliwy w rozdawaniu. On albowiem człowiek, który przerzeczony cnoty ma, ten jest który ma złoto moje, to jest mądrość moje. Cóż albowiem droższego między kruszcami nad złoto, tak też ani co inszego w piśmie zacniejszego, nad mądrość moje? Ta mądrością napelnilem tego, za którym się ty modlisz, i dla tego on powinien przepowiadać śmieie (jako żołnierz mój) słowa moje. A nie tylko tym, którzy go pragną słyszeć, ale też i którzy nie chcą, niechaj opowiada łaskę moje.

Po wtóre, niechaj on będzie cierpliwy dla imienia mego, wiedząc że ma Pana, który wszelakich naśmiewisków słuchał. Po trzecie, żeby był sprawiedliwy w rozdawaniu, tak ubogiemu, jako i bogatemu. Nikomu niechaj nie folguje, nikogo niechaj się nie obawia, bo ja jestem w nim, a on we mnie. Któż mu zaszkodzi, gdy ja wszechmocny jestem w nim, i około niego? Ja mu dam kosztowną nagrodę za pracą jego, nie cielesnego co, albo ziemskiego, ale siebie samego, w którym jest wszystko dobro, i w którym są wszelkie dostatki.”

Chrystus surowie grozi obłudnym zakonnikom i pysznym, którzy prostotę prostych ludzi i niewinnych, naśmiewając się turbują rogami obmówiska, i złych spraw. Napomina ich jednak pobożnie, aby się do cnót prędko nawracali, bo inaczej ciężko będą karani.

Rozdział 5

„Ja jestem Stworzyciel wszystkich, a od nikogo nie stworzony. Ja przez długi czas odwracałem oczy moje od tego miejsca, dla nieprawości mieszkających. Jako bowiem pierwsi fundatorowie kwapili się z cnoty do cnoty postępować. Tak teraz ci dzisiejsi ze złego do złego, każdy jeden drugiego uprzedzić stara się, i wychwalają się z grzechu. Teraz tedy modlitwy najmilszej Matki mojej do miłosierdzia mię nakłaniają, ale złośliwego rodzaju

jeszcze zostają nie jakie korzenia, jako z podobieństwa zrozumiesz.

Kiedy by był Pasterz, który by mówił do Pana swego: ‘Panie! w owczarni twojej jest trochę owiec i cichych, między którymi skopowie znajdują się rogaci, turbujące owce których głowa na nic jest nie pożyteczna, skóra zepsowana, ciało pogniłe, wnętrzności śmierdzące.’ Odpowiedział Pan: ‘Niechaj się nie lękają owce moje ciche, głowy baranom poucinam żelazem ostrym, skóra (że mi nie daje wełny) będzie złupiona. Wnętrzności, i mięso jako zgniłe będą wyrzucone na pole, i będą dane ptastwu, które nie umieją rozeznaczyć czystym i nieczystym.’

Ja jestem Pan, który na tym miejscu nie których prostaków, jako owieczki mam, między którymi nie którzy są jako barani rogaci bodząc ich. Którzy jako barani naprzód prędko biegając, obrywają wełnę, po tym z rogami za niemi goniąc, uderzają o ziemię. Tak oni z prostoci niewinnych naśmiewając się trapią ich, i rogami obmówiska, i złymi sprawami o ziemię uderzają. Dla tego głowa ich (to jest intencja wyniesiona rogami pychy, i wielkiego rozumienia o sobie) będzie odcięta od nich sądem moim surowym, który jest jako miecz ostry. Skóra ich (to jest jako obłuda którą się miasto prostoty zakonnicy przyodziali) będzie zdarta z nich. A za same obłudę dusza ich od czartów ze wszelakiego dobra będzie złupiona, bo ukazowali co inszego, a co inszego było, służyli mi usta, a uczynkami się nie zgadzali.

Ciało ich w rozkoszach opływa, które przed oblicznością moją jest jako ciało nierządnicę, ogniem będzie palone bez miłosierdzia. Wnętrzności ich (to jest myśli, i chciwości, które do świata mają, a nie do mnie) w których przechowali się nieprzyjaciele moi, to jest grzechy i czart, a nie ja. Będą karani od czartów, że nie będzie tak chciwości złej, za którą by nie byli karani. Dla tego (póki jeszcze czas jest) słowa ich (to jest wola nadęta, i pyszna) niechaj się nakłoni do pokory, i w skórę prostoci niechaj się oblecze. Ciało niechaj się pohamuje od rozkoszy, wnętrzności (to jest myśli) pokutą niechaj się uzdrawiają, aby sprawiedliwości z nich, (wedle zasług ich) prędko nie wyciągał, i żebym ich nie podał w moc czartom. Za czym nie będą mogli nic inszego czynić, jeno co się będzie podobało czartom, i będą ich przyganiać, z jednego złego do drugiego.”

PRZYDATEK

Do tego Chrystus powiada: „Jeszcze będzie przypowieść o domie tym, mówiąc: ‘Czemu uczynił tak Pan Bóg temu domowi?’ Odpowiedzą: ‘Bo nie chcieli słuchać słów napominającego.’ Albowiem postawie nad nimi straż, którzy z wysoka upatrując ziemię, rozkoszy ich obróca w niewolę, i dadzą im chleba pod miarę, i dla miłości ich będą policzeni.”

Chrystus łaskawie strofuje Oblubienice, z niejkiej niecierpliwości, którą miała nauczając że się nie ma więcej gniewać, ani odpowiadać przyczynę dającym, azby się umysł jej uspokoił, i żeby widziała że może pożytek jaki uczynić słowami swoimi.

Rozdział 6

„Ja jestem Stwórca twój, i Oblubieniec. Tyś Oblubienica moja nowa, czworako teraz zgrzeszyłaś w gniewie twoim. Naprzód żeś nie cierpliwa była w sercu twoim dla słów; gdym ja dla ciebie podjął karanie, i stojąc przed Sędzim nie odpowiedziałem jednego słowa. Po wtóre żeś srogo odpowiedziała, i krzyczałaś wielkim głosem urągając się; a ja (będąc przybity gwoździami) patrzałem w niebo, a nic nie mówiłem. Po trzecie żeś pogardziła mną, dla którego miała byś wszystko cierpliwie znosić. Po czwarte żeś bliźniemu twemu nie była pożyteczna, przez cierpliwość bowiem twoje, (który zbłądził) a do dobrego miał być pobudzony.

Dla tego chcę abyś się na po tym nie gniewała. Albowiem gdy cię kto do gniewu pobudzi, póki gniew od ciebie nie odejdzie, nie mów do niego. Ale gdy się umysł uspokoi, i z pilnością uważysz przyczynę zagniewania, mów skromnością. A jeśliby co takowego było, w czym mówiąc nie byłoby żadnego pożytku, ani też milcząc nie zgrzeszyła byś, lepsza rzecz jest dla zasługi milczeć.”

Chrystus przez Oblubienicę rozkazuje nie jakiemu nabożnemu Diakonowi, żeby z gorącością i śmiałością przepowiadał Słowo Boże towarzyszom swoim, i inszym grzesznikom, nauczając słabych, strofując niekarnych, i dając duszę swoje na śmierć, dla zbawienia dusz inszych.

Rozdział 7

„Ja jestem Bóg twój, i Bóg wszystkich, i Stworzyciel. Chociaż zaniedbany jestem i pogardzony. A to powiesz onemu, za którym się ty modlisz, którego wiesz że miłuje mnie. Gdy na cię urząd Diakoństwa włożony jest, zwierzchność przepowiadania przyjąłeś, abyś nauczał słabych, i strofował nie karnych. Tego ja sam czynić nie zabraniałem przez się samego. To Apostołowie moi, i Uczniowie mówili, którzy dla pozyskania jednej dusze po rozmaitych miejscach miałych, i wsiach biegali, i dla zbawienia dusz, dusze swoje aż na śmierć wydawali. Dla tego, że powinność twoja jest przepowiadać, ani przystoi, ani przynależy tobie milczeć; bo około ciebie są nieprzyjaciele moi złośliwi, i w pośrodku nich chodzisz.

Onych zaiste przekłete obzarstwo tak mi jest nienawistne, nie inaczej tylko jakoby w dzień wielkopiątkowy mięso jedli. Oni są jako naczynie z obu dwu stron dziurawe, w które choćbyś morze wlał, nigdy by się nie napełniło. Ani oni nasycić się mogą, których obzarstwo rozmnaża grzech, nie uskromniona chciwość cielesna. Oni też Aniołów moich stróżów swoich oddalają od siebie, a przyzywają czartów, którzy teraz bliżsi są ich, aniżeli dobrzy Aniołowie, bo stoją w Chórze moim, nie żeby się mnie podobali, ale żeby od inszych nie byli strofowani, albo ganieni.

Pokazują się być starszych Ojców naśladowcami, ale za prawdę są przed oblicznością moją kłamcami i zdrajcami. Złamali albowiem wiarę, którą mi obiecali, i oszukują dusze, z których dobrodziejstwa żyją, bo ani żywotem, ani modlitwami im nie nagradzają. Dla tego przed Aniołami, i wszystkimi Świętymi przysięgam w prawdzie mojej (który jestem prawdą, i z ust moich nigdy nic inszego, tylko prawda wychodziła) iż (jeśliby

się nie poprawili) dopuszczę im troszeczkę chodzić drogą rozkoszy i woli swojej, po tym przeprowadzę ich drogą podobną cierniu, i ostowi ostremu, z której żeby nie zstępowali, postawię sługi moje po prawicy ich, i po lewicy, którzy im nie dopuszczą z chodzić, ale przymuszą ich iść. Po tym jako ciało zmarłe upada na ziemię, tak dusze ich zstąpią do piekła tak głęboko, że nigdy nie powstaną.”

Chrystus dodaje światłości Oblubienicy lękającej się, aby bezpiecznie strofowała nie których Zakonników w grzechach ciężkich będących, u których ona była gościem, powiadając że strofowanie jej nie będzie poczytane za grzech, ale za zasługę, choćby się oni z tego gorszyli, i zatwardzili.

Rozdział 8

„Myślałaś Oblubienico częstokroć tak sama w sobie: ‘Gdy Bóg mój jest Panem wszystkiego i wszystko może, a cierpliwie znosił zdrajcę swego. Czemuż ja stworzenie jego nie więcej będę znosiła mieszkających z sobą? Aby snadź z napominania mego, i strofowania gorszymi się nie stali.’ Na którą myśl odpowiadam tobie, że z jednej miary pobożna była, ale mniej pałająca, bo dobry Rycerz, między złymi postanowiony, widząc obrazę P. swej, chociaż nie może poprawić uczynkiem, o uczciwe jednak rzeczy Pana swego mówi; z stąd gdy go co potka, cierpliwie znosi.

Tak ty mów im teraz bezpiecznie przeciwko występków ich, że mi już nazbyt brzydkie są, że tak długo leżą w nich, i jakimkolwiek sposobem z tego oni zatwardzają się przeciwko mnie, nie będzie to poczytano za grzech żeś im to mówiła, ale ci większa zapłata z tego będzie. Jako bowiem Apostołowie wielom przepowiadali, aczkolwiek nie wszyscy się nawracali, wszakże im nagroda dla tego nie mniejsza była. Tak będzie i tobie, że choćby wszyscy nie usłuchali cię, wszakże jednak będą nie którzy co się z słów twoich zbudują, i ozdrowieją.

Mówże tedy im, jeśliby się nie poprawili, tak prędko i surowie stawię się im, że wszyscy którzy usłyszą, będą wzdychać i wszyscy, którzy tego doznają, osłabiają. Albowiem będę ich sądził jako złodziejów z sromotą niewypowiedzianą przed Aniołami, i wszystkimi Świętymi. Bo Zakonny habit nie dla zasługi dobrze żyjąc przyjęli, przed oblicznością moją są jako złodzieje, trzymając dobra, które nie są ich, ale tych którzy dobrze żyją. I jako zdrajców będę ich sądził mieczem moim, który wszystkie członki ich (od głowy aż do nóg) posieka.

Napełnię ich też ogniem pałającym, a nie ustawiającym; bo jako Ociec pobożny upominałem ich, a nie słuchali, pokazałem im słowa ust moich (czego przed tym nigdy nie bywało) a pogardzili. Gdy bym słowa moje posłał do Pogan, snadniej by one przyjęli, i pokutowaliby. Dla tego nie będę im folgował, ani przyjmę za nimi modlitwy Najwyższej Matki mojej, i Świętych moich, ale jako długo ja jestem w chwale mojej, która jest bez końca, tak długo oni będą w mękach. Wszakże póki

jeszcze dusza ich mieszka w ciele, tak długo miłosierdzie moje jest im otworzone.”

Chrystus objawia tu Oblubienicy, jako brzydki jest przed Bogiem Kapłan, który odprawuje Mszę Świętą w grzechu śmiertelnym, i jako czarci stoją przy nim w odprawowaniu Mszę Świętą. I o jego okrutnej męce przyszłej, jeśliby się nie poprawił.

Rozdział 9

„On Kapłan za którym się ty modlisz, jest jakoby kleszcze, które mi złoto mocy mojej bywa wyciągnięte. On jest jako owca, która się wyrodziła nie chcąc słuchać głosu Matki. Gdy przystępuje do Ołtarza mego, stoją około niego czarci, i w duszy przemieszkiwają; bo ona jest umarła przede mną. Gdy kładzie na się humerał, czarci zaciemniają duszę jego, aby nie uważał i nie rozumiał, jako straszna rzecz jest przystępować do Ołtarza mego, i jako czysty miałby bądź, który ma stać przede mną najczystszym. Gdy się obłoczy w Albę, w zatwardziałość serca, i w nienabożeństwo przybiera się; bo myśli, że grzech jego nie jest ciężki, przyszła wieczna męka nie wielka, a jakowe jest wesele wieczne nigdy nie przyjdzie na myśl.

Gdy na się kładzie stułę, diabeł ciężkie jarzmo kładzie na szyję jego tak, że się kocha w słodkości grzechu, i tak obciąża duszę jego, że nie dopuszcza mu wzdychać i uważać grzechu swego. Gdy sobie kładzie manipularz, wszystkie sprawy do Boga należące są mu ciężkie i przykre, i wstydlive, ziemskie zaś są mu lekkie. A gdy się opasuje pasem, na ten czas wiąże się wola jego z diabłem tak, że chce i stanowi bawić się w grzechu, a na ten czas rozwiązuje się miłość moja z nim, bo wola jego jest do wszelkiej onej rzeczy, co mu czart podaje do myśli, gdy by nie był zachowany skrytym sądem moim.

Gdy kładzie na się Ornat, na ten czas w niewiarę przybiera go czart. A kiedy mówi Confiteor, czarci powiadają, ‘Żeś skłamał, my jesteśmy świadkami, że spowiedź jego podobna jest Judaszowej, bo co inszego mówi usty, co inszego ma w sercu.’ Gdy przystępuje do Ołtarza mego, na ten czas ja odwracam Oblicze moje od niego, i o czymkolwiek czyta Mszę Świętą, (bądź o Matce mojej, bądź o Świętych moich) tak mi to wdzięczna rzecz jest, jakoby nierządna niewiasta plugastwo swoje w naczyniu położywszy ofiarowała panu jakiemu do picia. Albo kiedyby kto mówił nie przyjacielowi swemu, ‘strzeż się ja szukam szkody twojej.’ A kiedy poświęca Ciało moje, i mówi: ‘To jest Ciało moje’, na ten czas uciekają czarci od niego, i ciało jego zostaje jako pień, bo dusza jego umarła jest przed oczyma moimi.

A gdy Ciało moje kładzie do ust swoich, z rozumienia onego wysokiego, wszytką gromada czartów wraca się do niego, bo żadnej miłości do mnie nie ma. Ja zaiste tak miłosierny jestem, iż jeśliby rzekł skruszonym sercem, i z przedsięwzięciem poprawy: 'Panie (dla twej najdroższej męki, i miłości którą przeciwko człowiekowi masz) odpuść mi

grzechy moje', ja bym go przyjął, a nie wracałby się do niego czart. Ale on gnój ma świetcki w uściech, a w sercu zaś są robaki gryzące, i dla tego nie podoba mu się słodkość słów moich, w sercu myśli nie pożyteczne gryzą go, aby nic nie myślał o mnie. Dla tego nigdy nie będzie przystępował do Ołtarza mego. Cóż tedy jest Ołtarz mój? tylko on Niebieski stół, i chwała w Niebie, z której Aniołowie i Święci weselą się, to znaczy Ołtarz on w Kościele kamienny, gdzie na każdy dzień Ciało moje na Krzyżu ukrzyżowane ofiaruje się, jako nie kiedy na Zakonie ofiary reprezentowali, które się teraz dzieją w Kościele. Co znaczy Stół Niebieski, tylko sprawowanie, i wesele Anielskie? Tego wesela on nigdy nie ukusi w chwale mojej, przed tym Ołtarzem moim nigdy nie będzie stał, ani będzie oglądał Oblicza mego.

Synowie zaś moi, sami będą patrzeć na twarz moje. Ja jestem jako prawdziwy Pelikan, bo własną Krew daję im, i posilam ich w tym żywocie, a w przyszłym aż do sytości. Onego zaś będzie karmił orzeł brzydki, którego zwyczaj jest dzieciom swoim, po nakarmieniu przez niejaki czas nie dać potrzeb, tak że chudość z głodu pochodząca, przez wszystkich żywot ich pokazuje się na nich; tak czart rozkoszą swoją będzie karmił do czasu, aby po tym głodu w weselu zażywał, i będzie go miał bez końca. Wszakże jednak póki żyje, miłosierdzie jest mu otworzone, jeśli by się nawrócił."

OBJAŚNIENIE

Ten Kapłan był Prokuratorem i poborcą, i za rada Świętej Brygidy był złożony z urzędu, który z wielkiej zapalczywości, rzekł jej: „Pani! żeście mi odjęli część, i beneficjum moje, wiele żeście z tego pozyskali? Lepiej wam było siedzieć w domu waszym, aniżeli niezgody rozsiewać.” Ona mu odpowiedziała: „Cokolwiek Król uczynił jam mu radziła dla zbawienia dusze waszej i czci; albowiem nie może Kapłan (który dziedzictwem Bożym jest) takiego urzędu bez niebezpieczeństwa dusze mieć.”

Odpowiedział on: „Co wam do dusze mojej? Dajcie przebyć ten świat jako mogę, bo dusza moja w przyszłym żywocie sama sobie dobrze posłuży.” Któremu odpowiedziała Pani: „Dla tego powiadam tobie, i bez wątpienia to będzie, jako słyssałam na

sądzie Bożym, jeśli się prędko nie postrzeżesz, i nie poprawisz, jako mię nazywają Brygida, tak ty nie wyjdiesz osobnego sądu Bożego, i niezwyčajnej śmierci.”

Przeżoż prędko po tym temuż Kapłanowi Biskup wziął Kościół. Za tym straszną i nie słychana śmiercią umarł, albowiem gdy dzwon lano niektóry, spis z wyskoczywszy z formy, onego zewsząd oblała i spaliła.

Matka Boża powiada godność swoje Oblubienicy, i dobrodziejstwa, które od niej biorą wszyscy. Powiada też o sposobie i modlitwach, przez które Dusza nie jakiego Książęcia zmarłego (za którą sama Oblubienica modliła się) mogła być wybawiona od strasznego czyścica. Nauka bardzo osobliwa.

„Ja jestem Królowa Niebieska. Ja Matka miłosierdzia. Ja sprawiedliwych wesele, i forta grzesznych do Nieba. Żadnej też męki nie masz w czyścicu takiej któraby dla mnie lżejsza nie była, i znośniejsza. Co inaczej nie jest; nie masz tak żadnego złego człowieka (który póki żyje) aby nie mógł mieć miłosierdzia mego. Bo dla mnie lżejsze pokusy od czartów, czego inszy nie ma. Żaden tak oddalony od Boga nie jest, (chyba żeby był wcale przeklęty) (który jeśliby mię wżywał) aby się nie miał nawrócić do Pana, i będzie miał miłosierdzie.

Ja albowiem (że jestem miłosierna, i od Syna mego dostąpiłam miłosierdzia) pokazać tobie chcę, jako on przyjaciel twój umarły, którego żałujesz wybawiony może być od siedmiu plag, o których Syn tobie mój powiedział. Naprzód będzie wybawiony od ognia, który cierpi za wszeteczeństwo, kiedy by kto chciał według trzech porządków Kościelnych, to jest Małżonków, Wdów, i Panien jedne białogłowę. Wydać do Małżeństwa za jego duszę. Druga do zakonu, trzecią któraby mogła trwać w stanie Wdowim, bo nierządem ciężko zgrzeszył, stanu własnego nie zachował.

Po wtóre że obzarstwem trojako zgrzeszył, naprzód rozkosznie, i nad miarę jedząc, i pijąc. Po wtóre dla pychy, i okazałości, wiele potraw gotując. Po trzecie nazbyt długo przy stole siedząc, i sprawy Boskie opuszczając. A dla tego kto by chciał ogarnąć na część Boga (który jest trojaki i jeden) dla tego trojakiemu obzarstwa, trzech ubogich, przez jeden rok zupełny, i aby im dawał takowe potrawy prawie dobre, jakowe on sam jada, który ich przyjmuje, ani sam pierwej niechaj nie jada, ażby onych trzech widział jedzących, i dla onego małego poczekania, żeby się zgładziły one długie zabawy, które przyjaciel twój miał siedząc

dług u stołu. Nad to niechaj da tym trzem odzienia dostateczne, i pociechy jakich by im potrzeba było.

Po trzecie za pychę, którą miał po wiele razy, powinien (który by chciał) siedem ubogich przyjąć, którego by dnia chciał, w każdy tydzień przez jeden rok, i żeby z pokorą umywał nogi ich, myśląc sobie tak w sercu, gdy ich umywa: 'Panie Jezu Chryste, który pojmany jesteś od żydów, zmiłuj się nad nim.' Po wtóre: 'Panie Jezu Chryste, który przywiązany jesteś do słupa, zmiłuj się nad nim.' Po trzecie: 'Panie Jezu Chryste, który osadzony jesteś niewinnie od winnych, zmiłuj się nad nim.' Po czwarte: 'Panie Jezu Chryste, który z własnych szat złupiony jesteś, a przyobleczony w szatę naśmiewiska, zmiłuj się nad nim.' Po piąte: 'Panie Jezu Chryste, tak ciężko ubiczowany, że aż kości widać było, a nie było w tobie zdrowego miejsca, zmiłuj się nad nim.' Po szóste: 'Panie Jezu Chryste, który policzkowany, i zeplwany jesteś, zmiłuj się nad nim.' Po siódme: 'Panie Jezu Chryste, który na Krzyżu rozciągniony jesteś, którego ręce, i nogi gwoździami były przybite, i głowa najświętsza od cierniowej korony zakrwawiona, oczy pełne były łez, usta i nozdrze pełne krwie, zmiłuj się nad nim.' Pomywszy tedy nogi ubogich, nakarmi ich, jako będzie mógł najlepiej, i jako będzie widział wedle potrzeby, i będzie ich prosił pokornie, żeby się modlili za dusze jego.

Po czwarte zgrzeszył lenistwem trojako, naprzód był leniwy w chodzeniu do Kościoła. Po wtóre w szukaniu Odpustów. Po trzecie w nawiedzeniu miejsc Święt. Za pierwsze tedy ktoby chciał niechaj idzie raz w miesiąc do Kościoła przez jeden rok, i żeby sprawił jedne Mszą Świętą za duszę jego. Za wtóre niechaj idzie ile będzie mógł, i będzie chciał, a osobliwie za duszę jego na miejsca gdzie są dane Odpusty, i gdzie są nabożni, którzy one dają. Za trzecie niechaj pośle ofiarę swoje przez kogo wiernego, i sprawiedliwego do najprzedniejszych Świętych w Królestwie tym Szwedzkim, gdzie wielki zjazd ludzi dla nabożeństwa, i Odpustów zwykł bywać, jako to do Św. Eryka, i do Świętego Zygfyda, i do inszych; a temu słusznie niechaj nagrodzą za pracą, który odnosi ofiarę.

Po piąte że zgrzeszył próżną chwałą, i wesołością. Ktoby chciał, niechaj zbierze wszystkie ubogie, którzy są na dworze jego, albo blisko niego, na każdy miesiąc raz przez jeden rok, i postawi ich w jednym domu, i sprawi przed niemi jedne Mszą Świętą za umarłych, którą gdy pocznie Kapłan, niechaj ich prosi i upomina, żeby się modlili za duszę jego. A po Mszy Świętej nakarmić wszystkich ubogich tak, żeby się wszyscy wesoło roześli z onego obiadu, aby umarli weseli się z

modlitw ich, i ubodzy weselili się, że się mieli dobrze.

Po szóste, że aż do pieniążka najmniejszego będzie wypłacał długi. I tak długo będzie w mękach masz wiedzieć że około końca swego, i na końcu wolą miał aczkolwiek nie tak gorącą jako powinien popłacić długi swoje, dla której woli nie ma być potępiony; z skąd uważać może człowiek, jak wielkie jest miłosierdzie Syna mego, który dla tak małej rzeczy daje odpocznienie. A gdyby był onej wolej nie miał, bez wątpienia byłby był potępiony. Dla tego powinni przyjaciele jego, którzy na dobra jego nastąpili, mieć wolą zapłacić, i popłacić długi jego, komubykolwiek wiedzieli że winien, i którym oddadzą długi jego, niechaj ich proszą pokornie, aby odpuścili duszy jej, jeśli by jaką szkodę z długi jego czekania odnosili. Bo przerweczeni przyjaciele jej zmarłego grzech poniosą, jeśli by nie zapłacili. Po tym każdemu Klasztorowi w Królestwie niechaj pośle jałmużnę, jaką będzie chciał, i niechaj się postara, aby była czytana jedna Msza Święta w Klasztorze jawnie, a pierwej niżeli się pocznie Msza Święta, niechaj się modlą za duszę jego, aby jej Pan Bóg miłościw był. Po tym niechaj będzie Msza Święta jedna za umarłych w każdym Kościele Parafialnym, w którym dobra swoje miał, którą Kapłan przy wszystkich ludziach niechaj śpiewa, a pierwej niż pocznie śpiewać, niechaj powie ludowi: 'Ta Msza Święta odprawuje się za duszę jego, proszę was dla Imienia Chrystusowego jeśli co przeciwko wam, słowem, albo uczynkiem, albo rozkazaniem wykroczył, odpuście mu.' I tak niechaj przystąpi do Ołtarza.

Za siódme, to jest że sędzią był, a sąd swój zlecał namiestnikom złośliwym dlaczego jest w rękach czartowskich, wszakże że to przeciwko woli jego było, że się niesprawiedliwie obchodził, aczkolwiek mniej o to dbał, i upatrywał, jako był powinien, może być wyzwolony, jeśli będzie miał ratunek. Ale przez taki ratunek, to jest przez Najświętsze Ciało Syna mego, które na każdy dzień bywa ofiarowane na Ołtarzu, Chleb albowiem on, który na ołtarzu bywa pokładany, przed słowami onymi: 'To jest Ciało moje', chleb jest, ale po słowach przerweczonych obraca się w Ciało Syna mego, które ze mnie bez żadnej zmazy wziął, które ukrzyżowane jest, na ten czas bywa Ojciec czczony, i chwalony w duchu z Członków Syna. Syn weseli się w możności, i w Majestacie Ojcowskim. Matka jego (która ja jestem) bywa czczona od wszystkiego Wojska Niebieskiego, którą go porodziła, wszyscy Aniołowie obracają się do niego, i chwałą dusze sprawiedliwych; dzięki oddają, że przezeń odkupieni są. O jako straszna

rzecz jest nędznikom! którzy takiego i tak zacnego Pana niegodnymi dotykają się rękami, to tedy Ciało, które z miłości umarło, może i wybawić. Dla tego niechaj będzie jedna Msza Święta o jakimkolwiek zacnym Święcie Syna mego, to jest, jedna o Narodzeniu, jedna o Obrzezaniu, jedna o Królach, jedna o Ciele Chrystusowym, jedna o Męce, jedna o Zmartwychwstaniu, i o w Niebo wstąpieniu, o Zesłaniu Ducha Świętego. Także o jakimkolwiek zacnym Święcie, które ku czci mojej bywa odprawowane, także dziewięć Mszy Świętych ku czci dziewięciu Chórów Anielskich, które Msze Święte gdy się o Aniołach odprawują, ma być dziewięć ubogich, których potrzeba nakarmić i przyzdiać, aby Aniołowie (którym do strzeżenia był dany, i których rozmaicie obrażał) przez tę małą jałmużnę mogli być ubłagani, i duszę jego Bogu swemu żeby ofiarowali. Po tym jedna Msza Święta powszechna za wszystkie umarłe, żeby była odprawowana, aby oni przez nie odpocznienia dostąpili, i ona żeby była godna z niemi odpoczywać.”

OBJAŚNIENIE

Ten był zacny i miłosierny, który po śmierci ukazał się Świętej Brygicie tak mówiąc: „Nic mię tak nie podnosi od ucisków moich, jako modlitwa sprawiedliwych, i Sakrament Ciała i Krwie Pańskiej. Ale że byłem sędzią, a sądy moje zlecałem tym, którzy się mało kochali w sprawiedliwości, dla tego jeszcze zatrzymany jestem na wygnaniu, ale prędko byłbym wyzwolony jeśliby powinni moi (którzy są i będą) na zbawienie moje łaskawsi.”

Także o tymże mamy w tejże Księdze, w Rozdziale Dwudziestym pierwszym.

Matka Boża upomina Oblubienice, że zawsze ma pamiętać o bolesnej Męce Chrystusowej, a jako onej godziny Męki jego wszystkie rzeczy Niebieskie, i ziemskie, i sama Matka, i Aniołowie mieli wielkie politowanie, nawet i same żywioły, i nieczule kamienie wzdrygały się, na koniec i sami czarci truchleli, i lękali się, i wszystkie dusze żywych i umarłych.

Rozdział 11

Matka Boża mówi do Oblubienice: „Czasu śmierci Syna mego, wszystkie rzeczy turbowały się. Albowiem Bóstwo, które nigdy się od niego nie odłączało, ani przy śmierci w one godzinkę śmierci jakoby żalosne zdało się być, aczkolwiek żadnej boleści, albo męki Bóstwo cierpieć nie może, bo nie cierpliwe, i nie odmienne jest. Syn sam cierpiał boleść we wszystkich członkach, i w samym sercu; który jednak wedle Bóstwa był nieśmiertelny.

Dusza też jego, (która była nieśmiertelna) cierpiała, bo z ciała wyszła. Zgromadzeni też Aniołowie zdali się być smutni, gdy obaczyli Boga w Człowieczeństwie że cierpi na ziemi. Ale jako się smucili Aniołowie, którzy nieśmiertelnymi są? Nie inaczej tylko jako sprawiedliwy gdyby obaczył przyjaciela swego co cierpiącego, z czego by miał wielkiej chwały dostąpić, i weseliłby się w prawdzie z chwały jego, że onej dostąpi, ale jednak dla męki smęcił się nie jakim sposobem. Tak Aniołowie jakoby się smęcili z męki jego, choć nie cierpliwymi są, ale się weselili z chwały jego przyszłej, i z pożytków które miały być z Męki jego.

Wszystkie też żywioły smęcili się Słońce i Miesiąc porzucili światło swoje. Ziemia drżała, opoki się padały, groby się otwierały w godzinę śmierci Syna mej. Wszyscy Poganie trwożyli się gdziekolwiek byli, bo w serca ich przyszedł jakoby niejaki bodziec boleści, aczkolwiek nie wiedzieli z skąd by to było smęciło się też serce ich, tych którzy go krzyżowali w one godzinę, ale nie dla chwały ich. Jeszcze też i duchowe nieczyści smęcili się w one godzinę, i jakoby w jedne gromadę zgromadziwszy się trwożyli się.

Oni zaś którzy byli na łonie Abrahamowym bardzo się smęcili tak, iż woleliby byli na wieki w piekle być, aniżeli takową mękę widzieć w Panu swoim. Ja też któram na ten czas temu Synowi memu przytomna była Panna i Matka jego, jaką na ten czas boleść miałam, żaden nie może uważać. Dla tego Córko moja, rozmyślaj Mękę Syna mego, uciekaj przed nie statkiem świata, który nic inszego nie jest, tylko jakoby widzenie jakie i kwiat prędko przechodzący.”

Matka Boża powiada, że ona podobna jest ulowi pszczół, bo ona Błogosławiona pszczoła, to jest Syn Boży napełnił ją miodem słodkim, kiedy wstąpił w żywot jej, tak dostatecznie, że z onej słodkości wszystek smak zaraźliwy od nas oddalony jest.

Rozdział 12

Błogosławiona Panna mówi do Oblubienice: „Oblubienico Syna mego, ty pozdrawiałaś mię, i przyrównałaś do ula pszczelnego. Ja zaprawdę byłam ulem; albowiem Ciało moje było jakoby drzewo samo w żywocie Macierzyńskim, pierwej niżeli się z Duszą złączyło. Było też Ciało moje po śmierci mojej jako drzewo dotąd, aż duszę moje Pan Bóg w Ciele do Bóstwa wywyższył. To drzewo, stało się ulem, kiedy ona Błogosławiona pszczoła Syn Boży spuścił się z Nieba, i Bóg żywy zstąpił w Ciało moje. We mnie na ostatek był nie jaki bardzo słodki, i subtelny plastr, który zgotowany był wszelkimi sposobami na przyjęcie słodkiego miodu, łaski Ducha Świętego.

Ten plastr na ten czas wypełnił się kiedy Syn Boży przyszedł do mnie z mocą, i z miłością, i uczciwością. Przyszedł z mocą, bo Pan i Bóg mój był, przyszedł z miłością, bo dla miłości którą do dusz miał, Ciało przyjął i Krzyż. Przyszedł z uczciwością, bo wszelki grzech Adamów był oddalony ode mnie. Za czym Syn Boży bardzo uczciwy uczciwe Ciało przyjął.

Ale jako pszczoła żądło ma, którym jednak nie kole, aże musi. Tak Syn mój ma surowość sprawiedliwości, której jednak nie zażywa, tylko kiedy jest od grzechów pobudzony. Tej pszczole źle się nagradzało; albowiem za możność podany jest w ręce złośliwych. Za miłość, dany jest w ręce okrutników. Za uczciwość obnażony jest, i bez miłosierdzia ubiczowany. Błogosławiona tedy niech będzie pszczoła ona, która z drzewa onego uczyniła sobie ul, i napełniła go miodem swoim tak dostatecznie, iż gdy mi dano onej słodkości, smak on jadowity z ust wszystkich był oddalony.”

Chrystus napomina Oblubienice, aby wszystek czas sporządzała według woli Bożej, i żeby nic nie czyniła, tylko to, coby wierzyła iż się podoba Panu Bogu, i żeby miała zawsze wolą trwać na służbie Bożej, i myśl aby podnosiła do rzeczy Niebieskich, a ciało swoje tak trapiła w tym żywocie, żeby mogło powstać do przyszłej chwały.

Rozdział 13

Mówi Syn Boży do Oblubienice: „Ty powinnaś mieć trzy rzeczy, naprzód nie chodzić tylko wedle woli mojej. Po wtóre nie siedzieć tylko dla pożytku czci mojej. Po trzecie nie powinnaś stać, tylko dla pożytku Oblubieńca. Na ten czas tedy chodzisz wedle woli mojej, kiedy wszelki czas twój obracasz wedle woli mojej. Kiedy ani jesz, ani spisz, ani co innego czynisz, tylko się Panu Bogu upodobać rozumiesz. Stoisz zaś mocno, gdy wolą masz stać na służbie mojej. Siedzisz zaś na ten czas, kiedy umysł twój z chęcią do Niebieskich rzeczy podnosisz, uważając jakowa jest Chwała ŚŚ. i żywot wieczny.

Do tych tedy trzech drugie trzy rzeczy masz przydać. Naprzód masz się tak sposobić jako Panna, która ma być poślubiona, która myśli tak w sobie: ‘Wszystkie rzeczy które tylko mogę mieć z dóbr Ojca mego, które mają przypaść na mnie, zgromadzę je do Oblubieńca swego, z którym powinnam być w potrzebach, i przeciwnościach.’ Tak i ty powinnaś uczynić, bo jako Ojciec twój, ciało twoje jest od tego, albowiem wszelką pracą, którą będziesz mogła mieć, na ubogie, i na inne dobre uczynki, wydać masz, abyś ze mną jako z Oblubieńcem mogła się weselić. Bo ciało twoje może upaść, dla tego nie trzeba folgować mu w tym żywocie, żeby w przyszłym powstało do lepszego żywota.

Po wtóre myśl jako dobra żona myśli sobie: ‘Jeśli mąż mój miłuje mię, czemuż się mam frasować? Jeśli w pokoju mieszka ze mną, kogoż się mam bać? Dlatego żeby się nie gniewał na mnie, będę mu wyrządzała wszelaką część, i będę zawsze czyniła wedle woli jego.’ Po trzecie myśl sobie, że Oblubieniec twój jest wieczny, i bardzo bogaty, z którym będziesz miała wiekuistą część, i bogactwo wieczne. I dla tego nie kochaj się w doczesnych przemijających rzeczach, abyś mogła otrzymać na wieki trwające.”

Chrystus pokazuje Oblubienicy, jako ją rozkazał Aniołowi na kształt maluchnego dziecięcia wychować w żywocie duchownym, i w cnotach, i po wtóre zalecą ją Aniołowi, powiada też jako świętym oszukaniem wywiódł ją z świata do spokojnego portu. I rozkazuje żeby wszystkie pokusy odkryła swoim Ojcom Duchownym, a będzie miała koniec doskonały.

Rozdział 14

Nie który z Aniołów mówił do Pana: „Chwała tobie niechaj będzie Panie mój, od wszystkiego wojska twego za wszelaką miłość twoje. Ty naznaczyłeś tę Oblubienicę straży mojej tu stojącą. O to one tobie po wtóre oddaję, ja albowiem wabiłem ją do ciebie jako malutkie dziecię, naprzód dając jabłko, po tym gdy zjadła jabłko, rzekłem jej: ‘Pójdź za mną Córko dalej, a dam ci wina słodkiego, bo w jabłku nie masz tylko trochę smaku, w winie zaś słodkość, i duszne wesele.’ A gdy skosztowała wina, rzekłem po wtóre do niej: ‘Pójdź jeszcze dalej, a dam tobie co jest wiecznego, w czym jest wszelakie dobro.’”

To gdy się wyrzekło, rzekł Pan do Oblubienice: „Prawda jest to, co sługa mój mówił, to coś słyszała. On albowiem jako jabłkiem wabił cię na ten czas do mnie, kiedyś myślała sobie, że wszystko jest ode mnie, coś tylko miała, i dziękowałaś mnie samemu za to, bo w jabłku nie masz nic, tylko jakiś smak, i mały posiłek. Tak na ten czas tobie smakowała miłość moja, tylko jakoby nie jaki smak znajomości Bożej był w sercu twoim, ty zaś dalej postąpiłaś, kiedyś sama w sobie tak myślała: ‘Chwała Boża jest wieczna, a radości świeckie nazbyt są krótkie; a na końcu świata nazbyt są nie pożyteczne, co mi na tym będzie, że te doczesne rzeczy tak mam miłować.’ Z takiej myśli poczęłaś mężnie wstrzymywać się od rozkoszy światowych, i czynić dobrze, coś mogła w Imię moje. I na ten czas jakoby kiedyś była zdjeta chęcią do wina tyś mnie więcej pragnęła. Po tym gdyś myślała, że ja jestem Wszzechmocny P. od której jest wszelkie dobro, i opuściłaś wolę twoje, czyniąc moje. Na ten czas słusznie stałaś się moja, i zezwoliłem na cię, i uczyniłem to, że jesteś moja.”

Co wyrzekłszy, rzekł Pan do Anioła: „Sługo mój, ty bogaty jesteś we mnie, część twoja jest wiekuista, ogień miłości nie zagaszony, cnota twoja nie ustająca. Ty oddałeś mi Oblubienicę moje, ale chcę żebyś ją jeszcze strzegł, ażby przyszła do lat. Strzeż jej, żeby jej czart co nieostrożnej nie zarzucił, postaraj się jej o szaty cnót, o szaty wszelakiej piękności, karm ją słowami mymi, które są jako mięso świeże, którym się krew naprawia, ciało nie mocne do zdrowia przychodzi, uciecha i rozkosz dobra w duszy wzbudza się.

Ja albowiem uczyniłem tej, jako kto zwykł czynić przyjacielowi swemu, którego miłością, i dobrodziejstwem swoim chwytą. Mówi tedy onemu chwytając go: ‘Przyjacielu wnijdź do domu mego, i obacz tam co się dzieje, co masz też ty tam czynić?’ Do którego gdy wnijdzie, nie pokazuje mu ten, który go chwytą jadowitych węzów, i okrutnych Lwów, którzy mieszkają w domie, aby się nie lękał przyjaciel, ale dla uciechy przyjaciela ukazuje węże jakoby byli owce ciche, Lwy jakoby owce piękne, mówiąc przyjacielowi swemu: ‘Przyjacielu, wiedz że cię miłuję, i dla dobrego twego zniewoliłem cię, dla tego cokolwiek obaczysz, powiadaj przyjacielom moim. Oni albowiem będą cię strzeż, i cieszyć tak, że się tobie będzie podobało lepiej więzienie moje, aniżeli własną wolność twoją.’

Tak Córko najmiłsza podobnym sposobem uczyniłem ja tobie. Ja albowiem jakoby w niewolą wziętem cię, gdym cię od miłości twojej odwiódł do miłości mojej, gdy od świetkich niebezpieczeństw, wezwałem cię do tego portu odpocznienia, na którym których ty rozumiesz być Pannami przez powściągliwość. Zaprawdę Lwami są przez złość których ty rozumiesz być owcami przez Bogomyślność, ci jako węzowie czołgają się na brzuchu obżarstwa i pożądlivosti. Dla tego cokolwiek widziałaś, albo słyszałaś, nie do kogo inszego odnoś, tylko do przyjaciół moich, którzy cię przestrzegają i nauczają. Bo Duch który cię prowadzi do Portu, ten cię poprowadzi i do Ojczyzny i który cię prowadził do początku dobrego, ten cię poprowadzi i do końca lepszego.”

Chrystus powiada Oblubienicy, że Pralaci, i nauczeni w piśmie, którzy się z umiejętności wychwalają, i ubiegają, a źle żyją, podobni są nierządnicom, i pijanicom, którzy samych się, i inszych w grzechach pograżają, gdy więcej mieliby być cnotliwymi nad inszych. Zabieży jednak z miłosierdziem każdemu nawracającemu się jako Ociec własny synowi.

Rozdział 15

„On Prałat, za którym się ty modlisz, już odwraca oczy swoje ode mnie, a obraca się do świata z ozdobą godności swojej. Albowiem gdyby chciał być moim, patrzyłby na mnie na każdy dzień, czytałby Księgę moje pilniej, i nie z taką pilnością myśliłby o prawie, które się nazywa Kościelne.” Któremu ona odpowiedziała: „Izaliż Panie mój nie jest Prawo twoje, prawo Kościelne?” A Pan odpowiedział: „Prawo moje było póki je czytali moi, i dla mnie było czytane. Teraz tedy nie jest moje, bo go już czytają w domu Kostyrów, którzy nie mają czas nad jednymi warcabami trawia, bo dla małej sprawiedliwości, którą w prawie Kościelnym znajdują, wielkie pieniądze zbierają. Ani go już czytają dla czci mojej, ale dla tego, aby pieniędzy nazbierali.

W domu tedy gdzie grają w warcaby, są nierządnicę, są i pijanice. Takowi teraz czytają Prawa moje, takowych teraz nazywają umiejętnymi. Ale zaprawdę są głupimi. Cóż albowiem zwykła czynić nierządnicę, nic innego tylko że jest wielomówna, w obyczajach lekka, piękna na twarzy, i przybrana w szaty? Takowi już ci są, którzy czytają i uczą się prawa mego, dworstwo jest w słowach ich, nigdy ust swoich nie otworzą na przepowiadanie moje, nigdy na chwałę moje. Lekkiimi są w obyczajach tak, że się też Świeccy wstydzą obyczajów ich, a nie tylko samych siebie zawodzą, ale i inszych za sobą przykładem swoim ciągną.

Oni żadnej rzeczy nie pragną, tylko żeby ich widział, i chwalił świat, że idą uczciwie, i zacnie w szatach swoich, bogactw, i godności nabywają, słowa, i przykazanie moje są im gorzkie, żywot mój, i droga jest im brzydka. Zaprawdę zabawa ich, i żywot, tak śmierdzi przed oblicznością moją, jako nierządnicę. Bo jako nad insze niewiasty jest podlejsza, i wżgardzona nierządnicę, tak oni są nad inszych u mnie w nienawiści. Powiadają albowiem, i wychwalają się, że umieją prawo, ale na oszukanie inszych, i dla rozkoszy swojej. W domu też moim gdzie prawo czytają, są pijanice, i nie powściągliwi, którzy wychwalają się, że nad inszych występują, i naturę swoje do zbytków pobudzają.

Takowi teraz są nauczyciele Prawa, którzy się weselą z zbytków, a występków swoich mało się wstydują, a dla cudzych grzechów by najmniej się nie smucą. Wszakże gdyby dobrze czytali Prawo moje, znaleźliby że mają być nad inszych powściągliwsi, nad inszych pokorniejszymi, i nad inszych dobrze żyć powinniejszymi.

Ja tedy jestem jako możny Pan, miłując wielu miast owieczki, który aczkolwiek możny jest, wszakże nie przyjmuje jakiego drugiego miasta owiec, tylko te, które powinien z sprawiedliwości mieć. Tak ja, który wszystkich rzeczy Stwórca jestem, i możny, wszakże nie przyjmuję inszych, tylko których powinienem mieć z sprawiedliwości, i którzy z miłości znają się być mojemu. Wszakże ktobykolwiek ode mnie zbłądził, i chciałby się nawrócić, i głosu mego słuchać, może być zbawiony.

Izali owca błądząca od własnej trzody, a do drugiej przyłączywszy się, jeśli usłyszy beczenie Matki, nie z skwapliwością bieży do Matki? Także gdy Matka słyszy głos płodu swego, z wielką prędkością zabiega mu, także jeśli wolna jest, żadna jej rzecz nie może przeszkodzić, aby nie miała biec. Tak ja wszystkiego Stwórca z chęcią przyjmuję onego, który głosu mego słucha, i z weselem zabiegam mu jako Ociec, weseląc się z należonego syna, który był zginął, jako i Matka weseli się z należonego Baranka.”

OBJAŚNIENIE

Ten był Proboszczem w Kościele Świętego Piotra, a po tym Kardynałem, o którym Syn Boży powiada: „Wiele ich jest dziedzictwem Bożym, i jałmużnicy Boży, skarbią inszym dary Boże. Bo Kapłan (który jest dziedzictwem Bożym) cokolwiek ma nad pożywienie, i odzienie, i potrzebę, nie jego jest, ale ubogich. Dla tego szczęśliwy jest, który zbiera lecie, czym ma żyć zimie. Oto albowiem jako widzisz że chciwie rozpraszają rodzice co on nagromadził, nie dbając nic o duszę jego. Wszakże że on miał dobrą wolą rozdzielić dobra swoje, przyszedł do tego, czego pragnął, przecie jednak daleko by był szczęśliwy, gdyby był swoje rzeczy za żywota rozrządził.”

Nie który z Świętych objawił Oblubienicy, iż choćby człowiek raz na każdy dzień umierał dla Pana Boga, nie dosyć by na tym było Panu Bogu za Chwałę wieczną. Powiada też o mękach straszliwych, które nie jaka białogłowa zmarła, za rozkosz cielesną (w której żyła) mcierpiała we wszystkich członkach.

Niektóry z Świętych, powiadał Oblubienicy: „Gdybym na każdą godzinę (w którą na świecie żyłem) jedne śmierć dla Pana Boga podjął był, a zawsze po wtóre do żywota wracał bym się był, nigdy ze wszystkim tym dostatecznie nie mógłbym od dziękować Panu Bogu za miłość jego, bo chwała jego nigdy nie wychodzi z ust moich, wesele moje nigdy nie odstępuje od dusze mojej, chwała, i część nigdy nie ustaje w widzeniu, radość nigdy nie odstępuje od słuchu mego.”

Tedy Pan rzekł do onego Świętego: „Powiedz tej Oblubienicy tu będącej. Co zasługują oni, którzy się więcej o ten świat starają, aniżeli o Boga, którzy się więcej kochają w stworzeniu, aniżeli w Stworzycielu? A jakową mękę teraz ma ona białogłowa, która będąc na świecie wszystka w rozkoszy żyła?” Odpowiedział on Święty: „Męka jej bardzo ciężka jest; albowiem za pychę, (którą we wszystkich członkach miała) głowa jej i ręce, ramiona i nogi, jakoby płomieniem straszliwym pałają. Piersi jej tak są skłote, jakoby skóra jeżowa, której ości, jakoby w ciało jej w rosły, i bez przestanku ściskają. Ramiona jej, i insze członki, których zażywała z wielką swoją rozkoszą w obłapianiu człowieka, są jako dwa węże, którzy się obwinęli około niej, i bez przestanku gryzą ją, a gryząc nie fatygują się.

Żywot jej tak okrutnie mękę cierpi, jakoby ostrym kołem okrutnie była przebita, i jakoby wszystką siłą w bijany był, aby dalej wszedł. Golenie jej i kolana są jako lód zmarzły, i nienachylony, nie mając żadnego odpocznienia, ani najmniejszego ciepła. Nogi też jej (które ją nosiły do rozkoszy, i inszych za sobą pociągały) stoją jakoby na brzytwach ostrych bez przestanku przerynających.”

OBJAŚNIENIE

Ta Pani bardzo brzydząc się Spowiedzią, a naśladując własnej woli, zaskoczyła ją puchlina w gardło, i tak bez spowiedzi umarła. Ta była widziana na Sądzie Bożym, na którą wszyscy czarci skarżyli wołając: „O to niewiasta chciała się zakryć przed tobą Boże, a nam wszystkim znajoma była!” Odpowiedział Sędzia: „Spowiedź jest osobliwa łaźnia dla tego kto się nie chciał omyć czasu swego, natychmiast szernieje od plugastwa waszego. A że się nie chciała zawstydzić przed

jednym, słuszna rzecz jest, aby była zawstydzona przed wszystkimi.”

Matka Boża naucza Oblubienicę, jakowym sposobem sprzeciwiając się ma odpowiadać czartowskiemu poduszczeniu, tak do pożądlivosti, jako i do miłości świata, i zbytków jako też dusza (która jest złączona z Bogiem przez miłość) aczkolwiek nie pokój ponosi od rozmaitych myśli, którym jeśli nie zezwala, nie bywają jej poczytane za grzech, ale w zasługę i koronę.

Panna Maryja powiadała Oblubienicy: „Córko, jeśli nieprzyjaciel twój wabi cię do rozkoszy doczesnych dóbr, odpowiedz mu tak: ‘Nieprzyjacielu, tyś nic nie stworzył, dla tego nic nie możesz dać, a choćbyś też mógł, prędko by upadły, i skończyły by się.’ Jeśli cię zaś wabi do zakochania się w świecie, powiedz mu: ‘Miłość świata tego kończy się z biada.’ A jeśli cię wabi do rozkoszy cielesnej, odpowiedz mu: ‘Tego ja nie chcę mieć, bo na końcu jest jako trucizna, i z boleścią kończy się.’”

Tedy na ten czas pokazał się czart, któremu rzekła Błogosławiona Panna: „Powiedz aby ta słyszała, gdzie jest coś ty stworzył?” Odpowiedział czart: „Nie, ja nie stworzyłem, bo byłem ja stworzeniem dobrym, a z siebie samego zły.” Tedy po wtóre rzekła Błogosławiona Panna: „Izaliż przyjaźń twoja miała kiedy dobry koniec z weselem?” A czart: „Nigdy to nie było, i nie będzie.” Po trzeciej rzeczy Błogosławiona Panna: „Odpowiedz i na to: Izali kiedy pociecha twoja miała dobry koniec?” A czart na to: „Nigdy nie miała dobrego końca, i mieć nie będzie, bo się w złym poczyna, i do złego idzie.”

Tedy czart przydał do Panny: „Ty Panno daj mi moc nad tą.” A Panna: „Czemu jej nie weźmiesz w moc twoje?” A czart odpowiedział: „Nie mogę tego uczynić, bo dwojaką krew w jednym naczyniu zmieszana ja nie mogę odłączyć i oddzielić, bo krew miłości Bożej jest zmieszana ze krwią miłości serca jej.” Tedy jeszcze rzekła Błogosławiona Panna: „Czemu jej nie dopuszczasz zażywać swego pokoju?” Odpowiedział czart: „Tego nigdy nie uczynię, bo jeśli jej nie będę mógł zabić przez grzech śmiertelny, tedy się będę starał, aby była karana za grzech powszechny. A jeśli tego nie będę mógł dokazać, tedy w szatę jej wrzucę bodziec mój, który żeby wyrwała rozmaity nie pokój będzie miała, to jest rozmaite myśli wrzucę w serce jej, od których zewsząd będzie trapiąca.” Tedy Panna rzekła: „Ja one chcę ratować, albowiem ilekroć ona wyrwa je, i między twoje oczy rzuca, tylekroć bywa jej odpuszczony grzech, i korona i zasługa jej pomnoży się.”

PRZYDATEK

Nie którego dnia była kuszona Święta Brygida pokusą obżarstwa. Będąc tedy zachwycona w Duchu, widziała Murzyna, który miał w ręce jakoby bułkę chleba, i młodzieńca nie jakiego, który miał złote naczynie. Tedy rzekł młodzieniec murzynowi: „Czemu ją trapisz, która oddana jest straży mojej?” Odpowiedział murzyn: „Bo się chełpi z powściągliwości, której nie miała, dla tego jej daję bochenek mój, aby jej smakowały grubsze potrawy; bo Chrystus wasz pościł nie którego czasu nic nie jedząc, Prorocy też jedli chleb, i pili wedle miary; dla tego zasłużyli sobie wysokie rzeczy. A ta jako zasłuży sobie, która się zawsze do sytości najada?”

Odpowiedział Młodzieniec: „Chrystus nauczył pościć, aby nie osłabiało ciało, ani chce wkładać nie podobnych rzeczy naturze, ale pragnie skromności, ani tego szuka, jakowe rzeczy, i jak wiele kto czego zażywa, ale jaką intencją i miłością zażywa, bo zwyczaj wychowania dobrego dziękując Panu Bogu, potrzeba zachować, aby ciało w ciężkie choroby nie wpadło.” Po tym zniknął czart, a Święta Brygida wolna była od pokusy.

Chrystus powiada Oblubienicy, że Zakonnicy, i insi Duchowni (którzy przyjmują Ducha Świętego, a nie dziękują za to Panu Bogu, ale lekce sobie poważają łaskę, i pyszną się z niej, kochając się w świecie, tęsknią sobie w żywocie duchownym) są podobni niewdzięcznemu ubogiemu pragnącemu, który skosztowawszy napoju, wrzuca go między oczy z łajaniem dającym.

Rozdział 18

„Nie którzy są jako człowiek ubogi, i pragnienie cierpiący, którego gospodarz wysłuchawszy, daje mu napój, który ma najlepszy. Wziąwszy tedy napój i skosztowawszy go, mówi: ‘Nie podoba mi się ten napój, anić zań dziękuję.’ I rzuca napój w oczy dającego, miasto podziękowania sromoci go. Będąc tedy tak zelżony gospodarz, który cichy jest, sam w sobie tak mówi: ‘Oto gość mój wielką mi krzywdę uczynił, ale nie chcę się mścić z niego, aż obadwa przyjdziemy do Sędziego, i gdy będzie czas do sądu.’ A na ten czas zetrze z oblicza swego i osuszy.

Tak też tymi czasy czynią mi wiele Zakonników. Oni albowiem w ubóstwie swoim, w pogardzie i przeciwnościach świata tego, wołają do mnie, i mówią: ‘Panie zewsząd przychodzi na nas wzgarda i ucisk, dajże nam jaką pociechę.’ Tedy ja z miłosierdzia mego wielkiego mam politowanie nad nimi, i daję im wino bardzo dobre, to jest Ducha Świętego, którego słodkość napełnia dusze ich, którego gorącość sprawuje to, że nie dbają nic

na wzgardę i ubóstwo. Skosztowawszy tedy wina mego, i na czas zachowawszy go, lekce go sobie ważą, ani mi za to dziękują, ale rzucają w twarz moje, kiedy uważają, i życzą sobie więcej być z światem, i kiedy z łaski onej, którą mają, nadymają się.

Tak też on mnie teraz czyni którego ty znasz, który gdy był ubogi, i opuszczony, cieszyłem go Duchem moim, gdy był wzgardzony i nie miał pociechy dusznej, ja go okrywałem radością moją. Bo aczkolwiek nie jakoby głosem cielesnym mówię, albo że słowa moje jawnie nie bywają słyszane, wszakże Duch mój w wybranych moich skrytym natchnieniem upomina ich, aby żyli dobrze, i pobudza utwierdzając do lepszego. Ale on skosztowawszy Ducha mego, i przyjąwszy łaskę pociechy mojej, jakoby za nic sobie to poczyta com mu dał, i już w twarz moje rzucił myśli napój mój. Wszakże jeszcze nie rzucił, patrząc tu pilnością, i uważaj, jako cierpliwy, i miłosierny ja jestem, który nie tylko że cierpliwie znoszę go, ale i za niewdzięczność oddaję mu dobrym.

Albowiem większą teraz aniżeli pierwej ma od ludzi część, i zachowanie, i dostateczniej teraz ma część, i nadzwyczaj ma swoje potrzeby; ale on mnie za to mniej, a niżeli pierwej służy, łaskę moje ma sobie za nic, i miłości mojej nic nie waży sobie. Tak tedy stoi jakoby człowiek, myśląc sam w sobie, aby napój rzucił między oczy Dawcy; bo świat (który opuścił) więcej kocha, aniżeli mnie, ciężkie rzeczy zdadzą mu się być przyjęte, tęskni sobie w żywocie duchownym. Tego, abyś lepiej doznała, dosyć pokażę tobie zapach odmienny. Albowiem póki mi zupełnym sercem służył, i do mnie się gorąco garnął, wonność nie jaka wdzięczna pachnęła z szat jego, a nie dziw, bo Aniołowie pełni cnót około przyjaciół Bożych stoją na każdy dzień, broniąc ich.

Teraz tedy za odmienną wolą odmienił się zapach, a teraz taki się czuje zapach, jakowa jest umysłu intencja i woła. Cóż tedy ja mam czynić, gdy napój mój rzucają w oczy moje? Zaprawdę otrę go jako człowiek cichy, i cierpliwie zniosę, aże czas sądu mego przyjdzie, i powszechne upodobanie, aby się na ten czas wszystkim pokazała niewdzięczność, i górne rozumienie złośliwego, i cierpliwość Pana znoszącego, aby się pokazała.”

OBJAŚNIENE

Ten był Zakonnik Klasztoru Świętego Pawła, który będąc skruszony, dobrze skończył.

Chrystus powiada, i uskarża się na ludzkie, którzy się kochają w doczesnych rozkoszach, pogardzając przyszłą chwałą, i dobrodziejstwem męki jego. Których modlitwa podobna jest do szelestu trzciny, i do dźwięku tłoczonych się kamieni, i takowi będą potępieni. A na ten czas obacz Chwałę Bożą w Niebie, i nad Niebem zewnątrz i z wierzchu, i na wszelkim miejscu, na pohańbienie swoje.

Rozdział 19

„On którego ty znasz śpiewa: ‘Wyrwij mię Panie od człowieka złego.’ Ten głos jest w uszach moich, jakoby głos piszczałki, i jakoby szum trzciny, głos ust jego jest jako dźwięk dwóch kamieni tłuczonych się. Kto może odpowiedzieć na ten dźwięk jego, gdyż nie wie co by znaczyło? Albowiem jego serce jakoby trzema głosami woła do mnie. Pierwszy mówi: ‘Ja chcę mieć wolę moje, będę spał, i wstanę kiedy mi się będzie podobało, słowa mnie upodobane będą w usciech moich, co rozkosznego, i co wdzięcznego jest, wnijdzie w usta moje. O skromność nic nie dbam, ale chcę nasycić przyrodzenie, i czego tylko żywnie chcę dam mu, pragnę abym miał dostatek pieniędzy, miękkie szaty na grzbiecie moim. Na ten czas gdy to mam, wesele moje mam, i czego pragnę, albowiem to sobie sam za szczęście.’

Drugi głos jego woła i mówi: ‘Śmierć nie jest przykra, jako powiadają, sąd nie tak srogi jako piszą, grozą albowiem Kaznodzieje surowie dla przestrogi, ale będzie to inaczej dla miłosierdzia. Dla tego gdy mam wolę moje, w tym żywocie, mam to za jedne rozkosz, i osobliwą rzecz, a dusza niechaj idzie gdzie może.’

Trzeci zaś głos mówi, i woła: ‘Pan Bóg by mię nie stworzył, gdy by mi nie chciał dać Królestwa Niebieskiego, nie ucierpiałby był, gdy by mię nie chciał wyprowadzić do Ojczyzny. A czemu tak gorzką mękę chciał podjąć, kto go przymusił, albo co z tego za pożytek? jako mogę wiedzieć. O Królestwie Niebieskim nie mogę rozumieć, tylko z niejakiego słuchania. Dobroci nie widzę, jeśliż mam wierzyć, albo nie wiem? Gdyby mi się działo według woli mojej, wiem że to jest wesele, i miał bym to za Królestwo Niebieskie.’

Oto takowa myśl, i wola jego, dla tego jakoby dźwięk kamieni głos jego brzmi w uszach moich. Ale na pierwszy głos serca jego, odpowiadam mu: ‘Przyjacielu, droga twoja nie jest do nieba, ani rozmyślanie męki mojej smakuje tobie, dla tego otworzone jest tobie piekło, bo żywot twój kocha się w podłych rzeczach, i droga twoja idzie na dół.’ Na wtóry głos odpowiadam tobie: ‘Synu, śmierć na cię przyjdzie okrutna, sąd będzie tobie nie znośny, nie podobna rzecz będzie tobie uciec, mękę gorzką będziesz miał, jeśliś się nie poprawił.’ Na trzeci

głos serca twego odpowiadam tobie: ‘Bracie, wszystkie rzeczy, które ja uczyniłem z miłości uczyniłem dla ciebie, abys mnie był podobny, i odwrócony, abys się nawrócił do mnie. Teraz tedy miłość moja zgasła w tobie, sprawy moje przykre są tobie, słowa moje zdadzą się być tobie głupie, droga moja trudna; dla tego zostaje tobie męka gorzka, i towarzystwo czartowskie, jeśliś serca twego nie odmienił do lepszych rzeczy. Ty na koniec obracasz do mnie łaskawego Pana, i Stwórcę twego tył twój, a nie oblicze, miłujesz nieprzyjaciela mego na wzgardzenie moje, depcesz pod nogami znaki moje, a wynosisz śmieje znaki nieprzyjacielskie.’

Oto którzy się zdadzą być mojemu, jako stoją przeciwko mnie! Oto jako się odwrócili. Ja tedy to widzę, a cierpliwie znoszę! Ale nad to z zatwardziałości swojej jeszcze nie chcą uważać com uczynił dla nich, i jakom stanął przed nimi. Ja albowiem stanąłem trojako przed nimi. Naprzód jako człowiek, którego ostry miecz przeniknął zrenicę. Po wtóre jako człowiek, którego serce mieczem było przekłute. Po trzecie jako człowiek, którego wszystkie członki pomartwiły dla gorzkości następującej męki, takim stał przed nimi.

Cóż tedy znaczy zrenica, tylko Ciało moje, któremu tak była gorzka męka, jako boleść, i przebicie oka, wszakże jednak one z miłości cierpiałem? Cóż zaś znaczy miecz, tylko boleść Matki mojej, która więcej utrapiała serce moje, aniżeli boleść własna? Po trzecie wszystkie wnętrności moje i członki zadrżały w Męce, tak stałem przed nimi, i takowe rzeczy cierpiałem dla nich. Ale tym wszystkim pogardzają, tego wszystkiego zaniechują jako syn nie dbając o matkę swoje. Izaliż ja nie jako matka byłem im, która mając w żywocie syna, życzy sobie tego w godzinę rodzenia, aby wyszło niemowlętko żywe z żywota, a jeśli dojdzie Chrztu nie dba choć by umarło.

Tak ja uczyniłem Człowiekowi. Ja jako matka urodziłem człowieka z ciemności piekielnej męką moją na dzień wiekuisty. Ja go nosiłem jakoby w żywocie z wielką trudnością, gdy wszystkie rzeczy (o których Prorocy prorokowali) wypełniłem, i ja go karmiłem mlekiem, gdy słowa dobre pokazałem, i przykazania żywota dałem. Ale sam człowiek jako zły syn nie dbając nic na boleść macierzyńska, pogardza mną, miasto miłości drażni mię, sprawuje mi za boleść żywota, płacz przydając ranom moim choroby, podaje mi na łaknienie kamienie, miasto napoju, napawa błotem.

Cóż tedy jest ta boleść, którą mi sprawuje człowiek, gdyż ja nie zatrzwożony, i nie cierpliwy jestem, na wieki trwający Bóg? Zaprawdę na ten czas radzie mi człowiek jaką boleść, kiedy się przez grzech odłącza ode mnie, ale jako jeden za drugiego w przypadku boleści zwykł podejmować. Zadawał mi na ten czas człowiek boleść, kiedy nie wiedział co był grzech, i jak ciężki, kiedy nie miał Proroków, ani Zakonu, ani jeszcze nie słuchał słów ust moich. Teraz zaś czyni mi jeszcze nad boleść jakoby nie jaki płacz (aczkolwiek nieodmienny jestem) kiedy poznawszy miłość moje, i wolą moje czyni przeciwko przykazaniu memu, i śmieje grzeszy przeciwko rozumowi sumienia swego. Za czym wiele ich teraz głębiej zstępują do Piekła, za poznaniem woli mojej, jakoby przykazania nie mieli.

Zadawał mi też człowiek jakoby nie jakie rany, (aczkolwiek ja Bóg zranionym być nie mogę) kiedy grzech do grzechu przydawał. Teraz zaś na rany moje, jakoby niejaką przydają szkodliwą chorobę, gdy nie tylko przymnażają grzechów, ale się z nich wychwalają, a nie kruszą się. Nad to daje mi człowiek kamienie miasto chleba, i błota miasto napoju. Co jest chleb, którego ja pragnę? tylko postępek duszny, skrucha serdeczna, żądza Boska, i pokora w miłości pałająca. Miasto tego daje mi człowiek kamienie przez zatwardziałość serca, napawa mię błotem przez nie pokutę, i próżną ufność. Nie chcą się do mnie nawrócić za napomnieniem i karaniem, pogardzają na mnie patrzeć, i miłości mojej uważać.

Dla tego słusznie uskarżać się mogę, że jako matka porodziłem ich z boleścią męki mojej, do światłości, ale oni więcej wolą być w ciemności. Karmiłem ich mlekiem słodkości mojej, a oni o to nie dbają, dla tego śmiało do boleści nie wiadomości, przydają błoto złości. Karmią mię grzechem, którego łzami cnót mieliby posilić. Podają mi kamienie, któremu mieliby oddawać słodkość obyczajów. Dla tego jako sprawiedliwy Sędzia (cierpliwość mając sprawiedliwości, i w sprawiedliwości miłosierdzie, i w miłosierdziu mądrość) powstanę czasu swego przeciwko nim, wedle zasług ich, i obaczą chwałę moje w Niebie, i nad niebem, z wierzchu, i wewnątrz, i na wszelakim miejscu, i po wszystkich pagórkach, i padolach. Ale też i ci, którzy pójdą na potępienie, obaczą i zawstydzeni będą, zawstydzieniem słusznym.”

OBJAŚNIENIE

Ten Zakonnik klasztoru Świętego Wawrzyńca rozpustny od nieprzyjaciół zabity, umarł, i w Kościele Świętego Wawrzyńca pochowany. Święty zaś Wawrzyniec był widziany, że mówił do Sędziego: „Co tu czyni z Wybranymi twojemu ten biegun, których ciała krew wylały dla ciebie? A ten zaś Mnich izali się nie kochał w rozkoszy swojej?”

A za tym było widzenie takie, że ciało jego było wyrzucane z grobu z smrodem brzydkim, i z strachem. Po tym Sędzia rzekł do dusze, która tam stała: „Idź nędzniczo do nieobrzezanych, i wyrodków, których naśladowałaś, boś nie chciała słuchać głosu Ojca swego.” I tak widzenie zniknęło.

Matka Miłosierdzia powiada, że człowiek który ma skruchę, i wolą poprawić się, a przecie jednak jest oziębły w nabożeństwie, i miłości Bożej, ma uprosić od Pana Boga iskiereki ognia Boskiego przez częste rozmyślanie męki Chrystusowej. A z stąd zagrzeje się dusza Boską gorącością i będzie karmiona piersiami Panieńskimi, to jest cnotą bojaźni Bożej, i posłuszeństwa.

Rozdział 20

Panna Maryja mówi: „Ja jestem jako Matka, która ma dwóch synów, ale oni nie mogą tykać się piersi macierzyńskich, bo nazbyt zimni są, i w domu zimnym bawiące się. Wszakże ich Matka tak bardzo miłuje, że gdyby podobna rzecz była, z chęcią posiekałaby piersi swoje dla używania synom. Ja zaprawdę jestem Matka miłosierdzia, bo nad wszystkimi (którzy miłosierdzia proszą) utrapionymi mam politowanie. Ja mam jakoby dwóch synów. Pierwszy jest, skrucha onych, którzy wykraczają przeciwko Synowi mojemu. Drugi jest wola poprawić się z dopuszczonych grzechów.

Ale ci dwaj synowie nazbyt są zimni, bo nie mają żadnego ciepła miłości, żadnej żądze rozkoszy Boskiej, i dom dusze ich tak zimny jest od ognia pociechy Boskiej, że nie mogą przyjąć piersi moich. Ja zaś że jestem miłosierna, szłam do Syna mojego, i rzekłam: ‘Synu mój, niech ci będzie część i chwała za wszelką miłość, któraś mi oświadczył. Ja mam dwóch synów, zmiłuj się nad nimi, bo dla oziębłości, nie mogą wziąć piersi Matki.’ Tedy mi odpowiedział Syn mój: ‘Matko najmiłsza, dla ciebie spuszczę iskierekę w dom, za którą może się dostateczniej zapalić ogień, niechajże się tedy rozżarzy iskiereka, i rozżarzy, a ogrzeje syny twoje, aby mogli przyjąć piersi twoje.’”

Po tym Matka mówiła do Oblubienice: „On takowy jest, za którym się ty modlisz, osobliwe nabożeństwo miał do mnie, i aczkolwiek

nieskończenie uwikłał się w nędze, wszakże zawsze ufał wspomoczeniu moim, i do mnie niejaki ciepło miał, ale do Syna mego żadnej miłości nie miał, ani od niego Boskiej bojaźni. I dla tego on, gdy by na ten czas z świata był powołany między uczynkami swymi złymi, bez końca byłby męczony. Ale że ja pełna miłosierdzia jestem, dla tego onego nie przypominałam, ale jeszcze w nim dla mnie nie jaka nadzieja dobrego jest, gdy by się on sam chciał ratować.

Ma albowiem teraz skruczę z dopuszczonych grzechów, i wołą poprawić się, ale nazbyt zimny jest w miłości, i nabożeństwie, a dla tego, żeby się mógł zagrzać, i przyjąć piersi moje, ma być posłana, iskierka do domu dusze jego, to jest rozmyślanie męki Syna mego ma u niego być częste. Niechaj albowiem uważa, jako Syn Boży, i Syn Panieński, który jest jeden Bóg z Ojcem i z Duchem Świętym, umęczony jest. Jako pojmany, i policzkowany, jako zeplwany, i ubiczowany tak okrutnie, że się ciało padało z. Jak ze wszystkich żył wyciągniony, i przybity stał boleści pełen, i na Krzyżu umarł.

Jeśli by tę iskierkę często rozdymał, tedy się on zagrzeje, a ja go na ten czas przyjmę do piersi moich, to jest do dwóch cnót, które ja miałam, które są bojaźń Boża, i posłuszeństwo. Ja albowiem aczkolwiek nigdy nie zgrzeszyłam, wszakże bałam się wszelkiej godziny, abym słowem albo postępkami nie obraziła Pana Boga mego. Takową bojaźnią będę karmiła Syna mego, to jest skrucą przereczonego sługi mego, za którym się ty modlisz, żeby się nie tylko skruszył, że źle czynił, ale i będzie się bał męki, będzie się też na po tym lękał obrazić Syna mego Jezusa Chrystusa. Nakarmię też mlekiem wołą jego u piersi posłuszeństwa mego. Ja zaiste jestem ona, którą nigdy nie była nie posłuszna Panu Bogu. Wpuszczę tedy węń (który się zagrzeje miłością Syna mego) posłuszeństwo, za czym będzie na wszystko posłuszny, co mu rozkażą.”

OBJAŚNIENIE

Ten powinny Świętej Brygidy był, a bardzo światowy, za napomnieniem Boskim, skruszony nawrócił się, który tak zwykł był mówić: „Póki lękałem się pokuty, byłem jakoby związany łańcuchami, a jakom począł uczęszczać do spowiedzi, czuję się być tak lekki, i na duszy spokojny, że nic nie dbam na godności, ani na szkody domowe; i nie masz mi nic słodsze, tylko mówić i słuchać o Panu Bogu.” Ten przyjąwszy Sakramenta Święte, i w usciech mając Pana Jezusa, tak mówiąc: „Jezu najśłodszy, zmiłuj się nade mną.” Tak zasnął w Panu.

Gdy się modliła Panna Maryja za nie jakim zmarłym nabożnym sługą swoim, mówił do niej Chrystus, że jałmużny które czynią Potomkowie za duszę jego, mało mu pomagają, bo raczej były dla pychy, i chwały świeckiej, aniżeli z nabożnej miłości do Pana Boga. Wszakże dla przyczyny Panny Najświętszej umniejsza mu się męka.

Rozdział 21

Panny Maryja mówi: „Błogosławione niechaj będzie Imię twoje Synu mój. Ty jesteś Król Chwały i Pan możny, mając sprawiedliwość z miłosierdziem. Ciało twoje mnie najmiłsze, (które się w Żywocie moim rodziło i karmiło bez grzechu) dnia dzisiejszego (za duszę tego zmarłego) poświęcone jest. Proszę cię tedy Synu najmiłszy, aby było pomocne duszy jego, i zmiłuj się nad nim.”

Odpowiedział Syn: „Błogosławiona ty bądź Matko moja od wszystkiego stworzenia, bo miłosierdzie twoje nieskończone. Ja jestem podobny człowiekowi, który kupuje maluśką rolę, jakoby na pięć stóp za wielkie pieniądze, na której złoto czyste było zachowane. Ta rola człowiek ten jest, mając pięć zmysłów którego najdroższą krewią swoją kupił, w którym było złoto najczystsze, to jest Dusza z Bóstwa mego stworzona, która teraz z ciała wyszła, sama ziemia została.

Jego potomkowie są podobni człowiekowi możnemu, który przyszedłszy do sądu, woła na kata: ‘Utnij mieczem głowę jego od ciała, nie daj mu długo żyć, ani folguj krwi jego.’ Tak oni czynią onemu. Albowiem jakoby do sądu przychodzą, gdy się o zbawienie dusze ojca swego przystojnie starają. Ale na kata wołają: ‘Utnij głowę jego od ciała.’ Kto jest ten kat, tylko czart, odłączając duszę od Boga swego, za zezwoleniem sobie? Na tego wołają ‘utnij’ kiedy pogardziwszy pokorą one dobro, które za duszę jego czynią dla pychy, i chwały świeckiej więcej, aniżeli z miłości Bożej.

Albowiem przez pychę, głowa, to jest Bóg, odłącza się od człowieka, a złącza się z nim przez pokorę. Oni też wołają, ‘aby nie długo żył’, kiedy nic nie dbają o śmierć jego, aby otrzymali dobra. Wołają ‘aby nie folgował krwi’, kiedy nic nie dbają o gorzką mękę jego, i choćby najdłużej w niej był, byle woli swojej mogli dosyć uczynić. Albowiem myśl ich wszystka jest do świata, i za małą rzecz ważą sobie mękę jego.”

Tedy odpowiedziała Panna: „Widziałam sprawiedliwość twoje Synu mój surową, do której nic nie mówię, ale do Miłosierdzia twego łaskawego; przeto dla przyczyny mojej, zmiłuj się nad nim, bo na każdy dzień odprawował Godzinki moje ku czci mojej, ani mu przypisuj pychy potomków jego, której dla niego zażywają. Oni

albowiem weselą się, a ten płacze, i jest dręczony bez pociechy.”

Której odpowiedział Syn: „Błogosławiona ty bądź Matko moja najmilsza. Słowa twoje pełne są słodkości, i słodsze nad miód słowa twoje pochodzą z serca, które miłosierdzia pełne jest, i dla tego miłosierdziem brzmią słowa twoje. Ten za którym się ty modlisz, trojacie miłosierdzie będzie miał dla ciebie. Naprzód będzie wybawiony z rąk czartowskich, którzy jako krucy nie nasyceni trapią go. Jako bowiem ptacy, gdy jaki straszny grzmot słyszą, łup który w nogach trzymają, dla dźwięku onego opuszczają, i uciekają. Tak dla ciebie czarci porzucają duszę jego, ani już więcej nie dotkną się go, i nie będą prześladować. Po wtóre będzie przeniesiony z wielkiego gorąca do lżejszego. Po trzecie, będą go cieszyć Aniołowie ŚŚ. Wszakże nie jest jeszcze zupełnie wybawiony, i jeszcze potrzebuje ratunku. Wiesz albowiem, i widzisz; wszelką sprawiedliwość we mnie, że żaden do żywota wiecznego nie przyjdzie, ażby jako złoto (przez ogień przeczyszczywszy się) bez zmayı był. Przeto dla przyczyny twojej, (gdy nastąpi czas miłosierdzia i sprawiedliwości) będzie wyzwolony.”

Pan Chrystus przyjmuje do miłosierdzia nie jakiego Biskupa za przyczyną Matki swojej, nagiego w dobre uczynki, ale nowo nawróconego do skruchy, i do przedsięwzięcia Świętego żywota. I przybiera go w miłosierdzie, i Boską słodkość, nauczając go, jako pokornie ma żyć bez chciwości, i jako występne poddane z miłosierdziem, i sprawiedliwością ma karać.

Rozdział 22

Syn Boży mówi: „On Prałat za którym się ty modlisz do mnie Oblubienico, już się nawrócił do mnie trojako. Naprzód jako człowiek nagi. Po wtóre, jako który ma miecz w ręce. Po trzecie jako który ma rozciągnięte ręce, i proszący odpuszczenia. Przeto dla przyczyny Matki mojej ja też już nawracam się do niego, i zajdę mu jako matka gdy znajdzie syna zgubionego. I aczkolwiek Apostołowie moi za nim się do mnie przyczyniali, małą jednak łaskę dla niego otrzymali, bo jako skoro tę godność Kościoła mego przyjął, przeciwny mi był, i nie jako Prałat zań się zastawiał.

Teraz tedy aby nagi nie był, przyoblekę go. Co jest nagość jego? tylko że mało ma dobrych uczynków swoich, które zaiste uczynki dobre mieli by przyodziać duszę jego cnotami, która naga jest przed Oblicznością moją, choć się jej zdało że była przyodziana. Ja dam mu wspomnienie teraz dla Matki mojej, i Świętych moich przyczyny, aby się mogła przyodziana i przykryć, bo nagi przyszedł do

mnie. Na ten czas tedy przychodzi nagi, kiedy myśli tak sam w sobie: ‘Ja nic dobrego nie mam od siebie, nic dobrego nie mogę bez Boga, ani też godzien jestem jakiego dobra; albowiem gdybym wiedział jakobym się mógł podobać Panu Bogu, i co się onemu podoba, z chęcią bym uczynił, choć bym miał umrzeć.’

Przez takie tedy poznanie przychodzi on nagi do mnie. Dla tego zajdę mu, i przyoblekę go. Miał też miecz w rękach, kiedy upatrował sądu mego surowość, mówiąc tak u siebie: ‘Sąd Boski nie znośny jest, i niepodobna rzecz uchronić się go; dla tego wszystkie rzeczy one, których Pan Bóg chce po mnie, ja chętnie chcę, i gotowy jestem na wolą jego z wolą moją, bo żadnych nie mam dobrych uczynków, niechaj że się dzieje według woli jego, a nie wedle wolej mojej.’ Ta myśl i ta wola odjęła od niego miecz surowości mojej, a przyniosła do niego miłosierdzie.

Po trzecie podniósł ręce na ten czas kiedy uważał tak u siebie samego: ‘Ja wiem że nad miarę zgrzeszyłem, i dla tegom sądu godzien, wszakże w dobroci twojej P. Boże ufając, spodziewam się wspomnienia; albowiem nie wgardziłeś Pawła prześladownika, ani odrzuciłeś Magdaleny grzesznicę, dla tego Panie obracam się do ciebie, ażebyś uczynił ze mną wedle wielkiego miłosierdzia swego.’ Za taką tedy myśl, i za taką żądze podam mu rękę miłosierdzia mego, i przydam mu słodkości mojej.

Wszakże jeśli by te trzy rzeczy (które rozkażę) mężnie wypełnił, naprzód albowiem powinien oddalić od siebie wszelaką pychę i okazałość, a przyjąć wszelaką pokorę. Po wtóre niech oddali od serca swego wszelką pożądlivość, aby te doczesne rzeczy (które mu są zlecone) miał jako człowiek szafarz dobry mając rachunek dać Panu swemu. Po trzecie niechaj się z pilnością stara, aby grzechu swego, i poddanych swoich nie zaniedbywał, ale sprawiedliwością, i miłosierdziem karał, uważając sprawy moje, że z miłosierdziem przyjmowałem jawnogrzeszniki, nierządnicę, który z sprawiedliwości pogardziłem pysznymi.

Izali tego nie macie w piśmie? że niektóry przyszedłszy do mnie rzekł: ‘Mistrzu pójdę za tobą, gdzie idziesz?’ Odpowiedziałem mu: ‘Nie, bo lizki jamy mają.’ A czemu go pogardziłem, tylko że widziałem serce jego i wolą, że chciał mieć chwałę, i dostatki bez prace, i dla tego z sprawiedliwości mojej był ode mnie oddalony. Tak niechaj uczyni i on, albowiem ktobykolwiek wystąpiwszy, przyszedłby do niego upokorzywszy się, i chcąc się poprawić, statecznie prosiłby odpuszczenia, na ten czas on powinien mu miłosierdzie pokazać.

A kogo by zaś dobrowolnie grzeszącego znalazł, a nie chciałby się opamiętać, będzie go karał pomaluśku, i uważanie biczami, albo skarże go winą pieniężną; jednak że niechaj go przestrzega, żeby nie czynił onego karania dla chciwości, ale dla miłości i sprawiedliwości; a one pieniądze na takie rzeczy niechaj obraca, żeby dobry rachunek Panu Bogu mógł z tego dać, to jest żeby wedle sprawiedliwości miłosiernie od onego występnego one pieniądze były wzięte i mądrze na rzeczy Boskie, aby były wydane. A jeśli by on skarany raz winą pieniężną niechaj się jeszcze opamiętać, tedy niechaj od niej odejmę urząd i godność, aby on tak zawstydzony został jako ośieł, który gdy nosi złote siodło, coś wielkiego o nim rozumieją, a gdy z niego będzie zdjęte, jako bestią niemą puszczają go jako i pierwej.

Tak ja też Stwórca wszystkiego czynię, ja albowiem naprzód karzę człowieka przez uciski doczesne, przez chorobę, i przez przeciwne rzeczy woli jego, a jeśli by on jeszcze na ten czas nie chciał się opamiętać, tedy oddalam od niego miłosierdzie moje, i puszczam go na męki onemu z sprawiedliwości zgotowane.”

Panna Maryja pokazała się Oblubienicy, prosząc Syna za jednym wielkim Panem, którego przyrównywa do zbójce. Której Chrystus powiada wielkie grzechy jego, wszakże za przyjaźnią jej, czyni mu trzy łaski. Daje mu albowiem Mistrza Duchownego, i wyrozumienie okrutnej męki wiekuistej, i nadzieję dobrą miłosierdzia z bojaźnią roztropną.

Rozdział 23

Panna Maryja mówi do Syna: „Synu mój Błogosławiony Ty bądź. Ja proszę od ciebie miłosierdzia za tym zbójcą, za którym Oblubienica twoja modłać się płacze.” Odpowiedział Syn: „Czemu Matko prosisz za nim? Albowiem on uczynił trojakie łotrostwa. Naprzód spłądrował Anioły i wybrane moje. Po wtóre spłądrował wiele ciał ludzkich, bo dusze ich od ciała przed czasem oddzielił. Po trzecie wiele ludzi obłupił niewinnych z dóbr ich.

Naprzód tedy spłądrował Anioły, bo dusze wielu które się mieli złączyć z Aniołami, rozłączył słowami szyderskimi, uczynkami złymi, i przykładami przez okazją, i pociągnięcie do złego. A że też cierpiał złych w złości swojej, których słusznie powinien był karać. Po wtóre wiele niewinnych karał na gardle dla pychy swojej. Po trzecie dobra niewinnych niesłusznie sobie przywłaszczał, i na nędzniki niesłuszną potwarz położył. Z tymi trzema rzeczami i insze trzy złe rzeczy ma. Naprzód zbytnią pożydlivość świata.

Po wtóre żywot niepowściągliwy, bo aczkolwiek w Małżeństwie jest, i tego nie zachowuje z Boską miłością, ale żeby tylko dosyć uczynił pożydlivości swojej. Po trzecie ma pychę tak wielką, że żadnego nie chce mieć sobie równego.

Oto taki jest ten za którym się ty modlisz. Ty widzisz we mnie wszelaką sprawiedliwość, i co się każdemu powinno. Izali gdy Matka Jakoba, i Jana, przystąpiła do mnie i prosiła, aby jeden z nich siedział na prawicy, a drugi na lewicy mojej? Ja jej odpowiedziałem, że on któryby więcej pracował, i upokarzał się, ten na prawicy mojej będzie siedział, i na lewicy. Jakoż tedy powinna rzecz siedzieć komu na prawicy ze mną albo dla mnie, ale i owszem więcej przeciwko mnie?” Odpowiedziała Matka: „Błogosławiony ty bądź Synu mój, pełen wszelakiej sprawiedliwości, i miłosierdzia. Ja widzę sprawiedliwość twoje straszna, jako ogień bardzo potężny, i jakoby gore, do której się żaden przybliżyć nie śmie, ale z drugiej strony widzę miłosierdzie twoje prędkie; i do tego ja Synu mój mówię, i przystępuję, bo aczkolwiek małą mam sprawiedliwość do ciebie strony tego zabójce, wszakże dla tego żadnym sposobem (jeśli by miłosierdzie twoje wielkie nie przyczyniło się) nie mógłby być zbawiony.

On albowiem podobny jest dziecku, które aczkolwiek ma usta, oczy, ręce, i nogi, wszakże nie może mówić usty, ani widzeniem rozeznac między ogniem i światłością słoneczną, ani może chodzić na nogach, albo pracować rękoma. Tak ten zabójca jest. On albowiem od narodzenia swego rósł do spraw diabelskich, uszy jego zatwardziały na słuchanie dobrych rzeczy. Oczy jego poślęły do wyrozumienia przyszłych rzeczy. Usta też były zamknięte na Chwałę twoje, i ręce dla sprawowania dobrego dla Pana Boga były u niego nazbyt słabe, tak bardzo, że wszelka cnota, i wszelka dobroć była jakoby umarła przed nim, wszakże jakoby jedną nogą swoją na dwu stopniach stał. Noga tedy ona była żądza jego i myśli, który myślił tak sam w sobie z wielką żądzą: ‘O Boże! daj to abym kogo mógł znaleźć, któryby mi powiedział, jakobym się mógł poprawić, czym bym mógł ubłagać Pana Boga mego? Bo choćbym miał i umrzeć, chętnie bym to uczynił.’ Pierwszy stopień był że się często bał i uważał, że okrutna ona będzie męka wiekuista. Drugi stopień był żalność utraty Królestwa Niebieskiego. Dla tego Synu mój najśłodszy dla nieskończonej dobroci twojej, i dla prośby mojej, któram cię w żywocie moim nosiła, zmiłuj się nad nim.”

Odpowiedział Syn: „Błogosławiona ty bądź Matko moja najśłodsza. Słowa twoje pełne są mądrości, i sprawiedliwości. A że we mnie jest

wszelka sprawiedliwość i miłosierdzie, dla tego nagrodziłem zabójcy trzy dobre rzeczy, za drugie trzy dobre, które ofiarował. Albowiem że przedsięwzięcie miał poprawy, pokazałem mu Przyjaciela mego, który mu pokaże drogę żywota. Za wtóre, to jest za rozmyślanie ustawiczne wiekuistej męki, dałem mu większe rozumienie wiecznej męki, aniżeli pierwej, aby zrozumiał w sercu swoim, jako gorzka jest wiekuista męka. Za trzecią, to jest za boleść utraty Królestwa Niebieskiego, oświeciłem nadzieję jego, aby lepiej ufał teraz, a niżeli pierwej i mędrszej, ażeby się teraz rozumniej bał, aniżeli pierwej.”

Jeszcze po wtóre mówiła Matka: „Błogosławiony ty bądź Synu mój od wszystkiego stworzenia na Niebie i na ziemi żeś te trzy rzeczy nagrodził zbójcy z sprawiedliwości twojej. Dla tego teraz proszę abyś mi też raczył dać miłosierdzie twoje, bo ty nic nie czynisz bez miłosierdzia. Dajże mu tedy z miłosierdzia swego jedne łaskę dla prośby mojej, a druga dla sługi twego, który mię do prośby za zbójcą przyciska, trzecią też łaskę daj dla łez i prośby Córki mojej Oblubienice twojej.”

Której odpowiedział Syn: „Błogosławiona ty bądź Matko najmilsza, Pani Anielska, i Królowa wszystkich Duchów. Słowa twoje słodkie mi są jako wino najprzedniejsze, rozkoszne nad wszystkie rzeczy, o których może pomyśleć, i doświadczone we wszelakiej mądrości, i sprawiedliwości. I Błogosławione niechaj będą usta twoje i wargi twoje, z których miłosierdzie pochodzi na nędzne grzeszniki. Ty zaprawdę miłosierdzia Matką jesteś nazwana, i tak jest, bo nędze wszystkich uważasz, i mnie do miłosierdzia nakłaniasz. Prośże tedy co chcesz, albowiem nie może być daremna miłość, i prośbą twoją.”

Tedy odpowiedziała Matka: „Ten zbójca Panie mój, i Synu mój! nazbyt niebezpiecznie położony jest, stoi albowiem jedną nogą jakoby na dwu stopniach. Dla tego daj mu aby stateczniej mógł stać o to, co jest mnie najmilszego, to jest najczystsze Ciało twoje, któreś ze mnie bez wszelakiej zmayı, i pożądlivosti najczystsze do Bóstwa twego przyjął. To Ciało twoje jest najprędsza chorych pomoc, i najwdzięczniejsze lekarstwo, to przywraca ślepym wzrok, głuchym słuch, chromym chód, sposobność do roboty ręcznej. To też jest najmocniejsze i najśłodsze lekarstwo, za którym prędko przychodzą do zdrowia nie mocni. Dajże mu to, żeby uczuł w sobie wspomóżenie, i ucieszył się z niego z gorącą miłością. Po wtóre, proszę abyś mu raczył pokazać co ma czynić, jako cię będzie mógł ubłagać. Po trzecie, proszę aby mu był dany odpoczynek z

gorącości ciała jego dla prośby tych, którzy cię za nim proszą.”

Odpowiedział po wtóre Syn: „Najmilsza Matko, słowa twoje słodkie są jako miód w uściech moich, ale ja sprawiedliwy jestem, a tobie nie może się nic odmówić; dla tego za prośbą twoją jako mądry Pan, chcę sobie wziąć na rozmyśl, nie dlatego żeby jaka odmiana miała być we mnie, albo że czego nie wiesz, i nie widzisz we mnie, ale dla Oblubienice to stojącej odkładam, aby mogła zrozumieć mądrość moje.”

Chrystus powiada jeśliby on zbójca wyżej mianowany chciał przyjąć Najświętszą Komunią, potrzeba naprzód żeby miał skrucę za dopuszczone grzechy z przedsięwzięciem poprawy, i więcej nie grzeszyć, ale w dobrym przebywać. Naucz go też inszych środków, którymi się może z Panem Bogiem, z Aniołami, Świętymi, i z bliźnimi zjednać. Czego jeśliby nie uczynił, ciężko będzie karany.

Rozdział 24

Panna Maryja mówi: „Błogosławiony ty bądź Synu mój, Królu chwały, i Aniołów, proszę cię i po wtóre za zbójcą.” Odpowiedział Syn:

„Błogosławiona ty bądź Matko najmilsza. Jako mleko twoje w Ciało Człowieczeństwa mego weszło, i wszystkie członki moje zmocniło, tak słowa twoje wchodzą, i uweselają serce moje, bo każda prośba twoja z uwagą jest i wszelka woła do miłosierdzia. Dla tego uczynię dla miłości twojej miłosierdzie moje nad zbójcą.”

Odpowiedziała Matka: „Dajże mu tedy Synu najmilszy to, co jest mnie najmilszego, to jest Ciało twoje, bo ten zbójca łaknący, albo głodny jest, i próżny od dobrego. Dla tego daj mu łaskę, aby zgasało łaknienie złe, a posiliła się słabość jego, i aby się zapaliła woła do dobrego. Bo aż do tego czasu gnuśna była w twojej miłości.”

Odpowiedział Syn: „Jako dziecię (którego nie karmią prędko) umiera na ciele, tak ten (który od dzieciństwa swego był wychowany od czarta) nie będzie mógł ożyć, ażeby był karmiony Pokarmem moim; dla tego (jeśli pragnie Ciała mego pożywać, i jeśli pragnie posilić się słodkością owocu jego) z tymi trzema cnotami niechaj przystępuje do mnie, to jest z skrucą sprawiedliwą z dopuszczonych grzechów, z wolą nie czynić nic dalej złe, i w dobrych uczynkach do końca trwać. Na prośby tedy tych, którzy za nim przyczyniają się, odpowiadam tobie: że to co ja rozkażę, potrzeba żeby uczynił zbójca, jeśli zbawienia szuka.

Naprzód że śmiał się sprzeciwiać Królowi Chwały, dla tego teraz dla poprawy grzechów, powinien wiary Kościoła Świętego tak mężnie

bronić, i żywot swój dla jego obrony gotowy mieć aż do śmierci; że jako pierwaj pracował wszystkimi siłami dla czci świeckiej, i dla pożytku Pana doczesnego, tak i teraz niechaj się stara z pilnością, aby się wiara moja pomnażała, a nieprzyjaciele Wiary Kościoła aby byli poniżeni, i wszystkich aby ciągnął, których by mógł pociągnąć do mnie słowem, albo przykładem, jako pierwaj odciągał, gdy dla świata pracował.

Zaprawdę powiadam ci, choćby nie więcej uczynił, tylko żeby przywiązał przyłbicę dla czci mojej, i włożył by tarczą na ramę swoje tym umysłem, aby stał za wiarę Świętą, będzie mu poczytano za uczynek, jeśliby w tym punkcie powołany był. I choć by też nieprzyjaciele przyszli, żaden mu nie może zaszkodzić. Dla tego niechaj pracuje śmieie, bo możnego Pana ma, gdy mnie mieć będzie. Niechaj pracuje mężnie; bo mu kosztowny dadzą żołd, to jest żywot wieczny. Za to zaś że Świętych i Anioły obraził, i ciałom dusze poodejmował, niechaj się stara, aby była odprawowana na każdy dzień jedna Msza Święta o wszystkich Świętych przez jeden zupełny rok, gdzie mu się będzie zdało, dawszy Kapłanowi (który będzie odprawował) nagrodę, aby przez tę ofiarę (Święci i Aniołowie obrażeni,) mogli być ubłagani, i do niego oczy swe obrócili. Przez taką albowiem ofiarę bywają ubłagani, kiedy Ciało moje (że Królewską jest ofiara) w miłości i w pokorze bywa przyjmowane i ofiarowane.

Po tym że dobra cudze plądował wdowom, i sierotom czynił krzywdy, dla tego wszystkie rzeczy (które wie zapewne, że ich trzyma nie słusznie) ma oddać z pokorą, prosząc ukrzywdzonych, aby mu z łaską odpuścili, a że nie wszystkim może dosyć uczynić, których ukrzywdził, dla tego w jakim Kościele, jako mu się będzie zdało, własnym nakładem niechaj zbuduje jeden Ołtarz, na którym aż do końca świata jedna Msza na każdy dzień za tych, którym szkody czynił, aby była odprawowana; a żeby to wiecznie trwało, tak wiele dochodu da do tego ołtarza, żeby jeden Kapelan wiecznie odprawując, z stąd miał wyżywienie. Nad to że od niego daleko była pokora, dla tego ma się upokorzyć ile może, aby tych których obraził, do pokoju i do zgody prosił, jako najprzystojniej będzie mogło być.

Także też gdyby kiedy słyszał, że kto grzechy jego, i występki chwali, albo gani, których się dopuszczał, ani ich pyszno niech broni, ani się z nich nie chełpi z uciecha, ale niech sobie pomyśli pokornie, i mówi: 'Prawdziwie nazbyt kochałem się w grzechu, który mi do niczego nie pomógł. Nazbyt w pysze wystąpiłem. A gdybym był chciał, dobrze bym się był mógł tego uchronić. Dla tego

proście Braciszkwie Pana, aby mi dał teraz Ducha, żeby mi się opamiętał od takich rzeczy, i żeby mi mógł z dopuszczonych grzechów mężnie się poprawić.'

Za to zaś że w cieie swoim rozmaicie mię obraził, rozumną wstrzeźliwość niechaj uskramia ciało swoje. Jeśliby tedy usłuchał słów moich tych, i wypełniłby je uczynkiem, zbawienie będzie miał, i żywot wieczny; a jeśliby inaczej, aż do najmniejszego będę karał grzechy jego, i większą będzie miał mękę, żem mu to odpowiedział anizeli by miał, gdy by tego nie wiedział."

Po trzech lat Oblubienica miała następujące Objawienie, Pan Chrystus powiada jej, że jeśli się prędko nie poprawi zbójca przereczony, prędko będzie potępiony dekretem strasliwym w rodzaju swoim, i w dobrach, także też i na duszy, jako złośliwy zbójca; co się wszystko tak stało, bo się nie chciał poprawić.

Rozdział 25

Syn Boży mówił do Oblubienice:

„Powiedziałem zbójcy pierwaj piękną piosnkę, i owszem piękne lekarstwo, teraz zaś powiadam mu nie piosnkę, ale lamentacją i biadę. Albowiem jeśli się prędko nie wróci na inszą stronę, uczynię straszną sprawiedliwość moje. Albowiem dni jego skrócą się, nasienie jego nie uczyni pożytku, zgromadzone bogactwa rozszarpują inisi, a on będzie sądzony jako złośliwy zbójca, i jako syn nie posłuszny pogardzający napomnieniem Ojcowskim.”

Chrystus powiada Oblubienicy modlącej się za nie którym Królem, że on się star w Królestwie swoim za radą Duchownych, sprawiedliwych i mądrych mężów odnowić mury Jerozolimskie, to jest Kościoła, i Wiary Katolickiej, którzy jakoby już upadli duchowne, którego mur przez pospólstwo Chrześcijańskie, a naczynia Kościelne przez Kapłany i Zakony znaczą się.

Rozdział 26

Syn Boży mówi: „Ten który się stał członkiem moim z członka diabelskiego, niechaj pracuje tak jako ci, którzy budują mury Jerozolimskie, którzy dla naprawy Zakonu zepsowanego pracowali, którzy sprzęty Domu Bożego rozrzucone zgromadzili. Zaprawdę uskarżam się na trzy rzeczy. Naprzód że mur Jerozolimski zepsowany jest. Co jest mur Jerozolimski zepsowany (to jest Kościoła mego) tylko ciała, i Dusze Chrześcijańskie? Z tych albowiem ma być budowany Kościół mój, którego Kościoła mur teraz upadł; bo woła swoje wszyscy wykonać chcą a nie

moje, odwracają oczy swoje ode mnie, a nie chcą mieć wołającego słuchać. Słowa moje są im nie znośne, sprawy moje próżne, męka moja niewdzięczna do rozmyślenia, żywot mój nieznośny, i zda się im nie podobny do naśladowania.

Po wtóre uskarżam się, że naczynia Domu mego zaprowadzone są do Babilonu. Które to są naczynia Domu mego, a naczynia różne? tylko rząd i zabawa Kapłańska, i Zakonników. Tych dobry rząd, i ozdoba odniesiona jest na wolą, i na rozkosz własną z Kościoła mego, i na pychę święcką. Mądrość moja, i nauka jest im próżna. Przykazania moje ciężkie. Obietnicę (którą mi obiecali) nie wypełniają. Zakon mój, i postanowienie Przyjaciół moich, przodków swoich zgwałcili, a swoje wymyślenia czynią, i mają za Zakon.

Po trzecie uskarżam się, że Zakon dziesięciorga Przykazania mego zgubiony jest. Izaliż nie czytacie w Ewangelie mojej? że gdy mię pytał jeden mówiąc: ‘Mistrzu co mam czynić, abym miał żywot wieczny?’ Odpowiedziałem mu: ‘Chowaj przykazania moje’, które teraz zagubione, i zaniedbane są.

Dla tego Król ten, za którym się ty modlisz, ma zgromadzić męże Duchowne, mądre mądrością moją, i tych którzy Ducha mego mają, aby pytał i szukał z pilnością wedle rady ich, jako mur Kościoła mego ma być odnowiony w Chrześcijaństwie? I część Bogu aby była wyrządzana, wiara dobra aby zakwitnęła, miłość Boska aby się zapaliła, męka moja w sercach ludzkich aby się wyraziła. Niechaj się też pyta, jako naczynia Domu mego mają się przywrócić do pierwszego stanu, to jest jako Kapłani i Zakonnicy porzuciwszy pychę, mają się znowując pokory, niepowsściągliwi zachować się w czystości, chciwi i światowi mają się od zbytniej chciwości świeckiej strzeż, aby mogli święcić inszym.

Niechaj też pracuje mężnie i mądrze, aby przykazania moje pilnie były miłowanie. Niechaj zgromadzi sprawiedliwych Chrześcijan, aby z niemi rozwalone rzeczy Duchowne odnawiał. Zaprawdę Kościół mój daleko nazbyt odstąpił ode mnie tak bardzo, że gdy by przyczyna Matki mojej nie przystąpiła, nie byłoby nadzieje miłosierdzia; ale między wszystkimi stanami świeckimi, żołnierze więcej nad inszych odstąpili od prawdy, których niebezpieczeństwo i męka tobie pierwej pokazana była.”

Chrystus zakazuje Oblubienicy słuchać nowych rzeczy, i spraw święckich, i o wojnach, ale rozkazuje aby uważała sprawy Boże, które nader dziwne są. Strofuje też onych, którzy tylko na

bogactwa godności i rozkoszy patrząc, powiadają że nigdy nie wnijdą do ziemie

onej opływającej mlekiem i miodem, to jest do Niebieskiej Chwały, jeśli by się nie nawrócili, i sprawiedliwie nie żyli wedle stanu swego. Ale sprawiedliwi wnijdą, i będą się weselić.

„Czemu się kochasz w słuchaniu spraw święckich, i o wojnach wielkich ludzi, i czemu takim próżnym słuchaniem zabawiasz się, gdy ja jestem wszystkiego Panem, i żadna rozkosz za nic ma być poczytana beze mnie? Jeśli byś ty tedy chciała słuchać spraw Pańskich, i jeśli byś chciała uważać uczynki Wielmożnych, miałabyś raczej uważać i słuchać spraw moich, które rozumem nie mogą być ogarnione w rozmyśleniu zadymienia pełne, i w słuchaniu cudowne; aczkolwiek tedy czart pobudza Pany świeckie do woli swojej, i aczkolwiek się im szczęści z skrytej sprawiedliwości mojej, wszakże ja jestem Panem ich, i sądem moim będą sądzeni.

Oni poczęli sobie zakon nowy przeciwko Zakonowi memu; starania zaiste wszelakiego zażywają, jakoby od świata mogli być uczeni, jakoby mogli bogactw nabyć, jako woli swojej dosyć uczynić, jako Potomki swe rozprzestrzeń? Dla tego przysięgam w Bóstwie, i w Człowieczeństwie moim, że (jeśli by w takim stanie pomarli) izali wnijdą do ziemie onej? która była obiecana synom Izraelskim, pod figurą, która opływała mlekiem i miodem, nie więcej jako oni, którzy pragnęli garnców mięs, a nagłą śmiercią umierali. Jako bowiem oni śmiercią cielesną poumierali, tak ci umrą śmiercią duszną.

Oni zaś którzy wołają moje czynią, ci wnijdą do ziemie, która opływa mlekiem i miodem, to jest w Niebieską Chwałę, w której nie masz ziemie na spodku, ani nieba w zgorę, ale ja sam Stwórca wszystkiego, i Pan, ja jestem na spodzie i w zgorę, ja z wierzchu i wewnątrz. Bo ja napełniam wszystkie rzeczy, ja nakarmię przyjaciół moje słodkością nie miodową, ale niewypowiedzianą i przedziwną napełnię ich, aby nic nie pragnęli, tylko mnie, niczego nie potrzebowali, tylko mnie, w którym jest wszelkie dobro.

Tego dobra nieprzyjaciele moi nigdy nie skosztują, chyba by się odwrócili od złości swej, bo gdy by oni uważali, co ja uczyniłem dla nich, jeśli by pomyśleli co im dałem, nigdy by mię tak do gniewu nie pobudzali. Ja albowiem dałem im wszystkie rzeczy potrzebne, i czego tylko pragnęli mieć z skromnością. Ja im dopuściłem aby skromne mieli godności, także przyjaciół i rozkoszy. Ktokolwiek będąc na godności, myśli tak sam w sobie, że położony jestem na godności uczciwie wedle stanu mego chcę się sprawować.

Będę wyrządzał Panu Bogu mojemu uczciwość, nikogo nie będę uciskał, podlejszych od siebie będę przyjmował, wszystkich będę miłował.

Taki w godności swojej mnie się podoba, który prawdziwie bogactwa ma, i myśli tak sam w sobie: 'Ja że mam bogactwa, żadnej rzeczy nie będę brał nie słusznie, nikomu nie uczynię krzywdy, będę się strzegł grzechu śmiertelnego, będę ratował ubogich.' Takowy w bogactwach swoich jest mi wdzięczny.

Kto zaś w rozkoszy jest, i myśli tak sam w sobie: 'Ciało moje słabe jest, ani mam nadzieje żebym się miał powściągnąć; a że mam uczciwą żonę, nie będę pragnał innych, zachowam się od wszelkiej sprośności nie rzędu.' Ten takowy może mi się podobać.

Ale wiele ich teraz zakon swój przekładają nad zakon mój, albowiem w godności swojej żadnych nie chcą mieć nad sobą przełożonych, bogactwy nie mogą się nigdy nasycić, w rozkoszach swoich nad sposób, i chwalebne postanowienie chcą wykraczać. Dla tego (jeśliby się nie poprawili, i inszej drogi nie zaczęli) nie wnijdą do ziemie mojej, w której mleko i miód Duchowny jest, to jest słodkość i nasycenie, której gdy skosztują, nic więcej już nie pragną, ani czego potrzebują, tylko co mają, tym się kontentują."

Potępia nie jaka duszę zmarłego Chrystus za grzechy ciężkie, że nie miał politowania nad boleściami, i ranami męki Chrystusowej. Którą dusza do martwego płodu bywa przypodobna i potępiona. I przez onych, którzy naśladowali złośliwie Chrystusa w przepowiadaniu przez Krzyżownicy, i stróże grobu jego, jaśnie znaczy się.

Rozdział 28

Zdało się że wielkie wojsko stało przed P. Bogiem, do którego mówił Pan Bóg: „O to ona dusza nie jest moja, z rany zaiste boku mego nie większe miała pożałowanie, tylko kiedy by była przebita tarcz nieprzyjaciela jej. O ranach rąk moich tak wiele dbała, jakoby kiedy wiotche sukno podrapane było. Rany też nóg moich tak lekkie u niej były, jakoby widziała ono miękkie jabłko przerzynają."

Tedy Pan mówił do niej: „Ty częstokroć pytałaś za żywota twego, czemu ja Bóg w ciele umarłem? Teraz zaś ja cię pytam, czemuś ty nędzna dusza umarła?” Odpowiedziała ona: „Żem cię nie miłowała.” A Pan rzekł duszy: „Ty byłaś mi jako dziecię nie donoszone Matce swojej, która nie mniejszą boleść cierpi za nie, jako też i za ono, które żywe wychodzi z żywota jej. Tak ja drogo, i z tak wielką gorzkością odkupił cię, jako nie którego z Świętych moich, acz się ty o to mało starałaś, ale

jako dziecię nie donoszone nie ma słodkości z piersi macierzyńskich, ani pociechy z słów, ani zagrzewania od niej. Tak ty nigdy nie będziesz miała słodkości wybranych moich niewypowiedzianej, bo słodkość twoja podobała się tobie. Nigdy nie będziesz słuchała słów moich dla postępu twego, bo słowa ust twoich, i świata, podobały się tobie. A słowa ust moich były tobie gorzkie. Nigdy nie uczujesz miłości, i dobroci mojej, boś ze mną była jako lód do wszelakiego dobra. Idźże tedy na miejsce ono, gdzie niedonoszone dzieci bywają rzucane, gdzie będziesz żyła w śmierci twojej wiecznie, boś nie chciała żyć w światłości, i w żywocie moim."

Po tym Pan Bóg mówił do wojska: „O Przyjaciele moi! Gdyby wszystkie gwiazdy i planety obrócili się w języki, i choćby mię wszyscy Święci prosili, nie uczyniłbym miłosierdzia nad tą, która z słusznej sprawiedliwości ma być potępiona. Ta tedy dusza podobna była trojakim ludziom. Naprzód onym, którzy mię naśladowali w przepowiadaniu ze złości, aby naleźli okazją w słowach i uczynkach moich oskarżyć, i wydać mię. Ci widzieli uczynki moje dobre i cuda, których żaden uczynić nie mógł, tylko Bóg. Ci słuchali mądrości mojej, i doświadczyli żywota mego chwalebne, i tego mi zajrzeli, i gniewem się przeciwko mnie poruszali. Ale czemu? Dlatego że uczynki moje były dobre, a sprawy ich złe, a że też nie pozwalałem na grzechy ich, ale surowie karałem.

Tak też dusza ta naśladowała mię w prawdzie ciałem swoim nie z Boskiej miłości, ale żeby ją tylko ludzie widzieli, słuchała spraw moich, i oczyma na nich patrzała, i z stąd się gniewała, słuchała przykazania mego, a naśmiewała się z niego. Kosztowała dobroci mojej, a nie uwierzyła. Widziała przyjacioły moje, postępując w dobrym, i tego im zazdrościła. Ale czemu? Bo słowa moje, i wybranych moich były przeciwko złości jej. Przykazania i napominania moje były przeciwko rozkoszy jej. Miłość też moja, i posłuszeństwo było przeciwko woli jej. Wszakże sumienie tej powiadało jej, że ja miałem być nad wszystkich czczony. Z obrotu zaś Niebieskiego rozum jej pokazywał, że ja byłem stwórca wszystkiego; z pożytków ziemnych, i inszych rzeczy dobrze sporządzonych widziała mię być stwórcą, i aczkolwiek tak wiedziała, wszakże na słowa moje gniewała się, bom jej sprawy złe strofował.

Po wtóre podobna była tym którzy mię zabili, którzy mówili społecznie, 'Zabijmy go śmieie; albowiem żadnym sposobem nie powstanie.' A ja przepowiedziałem uczniom moim, że miałem zmartwychwstać trzeciego dnia; ale nieprzyjaciele

moi świata tego kochankowie, nie wierzyli abym miał z sprawiedliwością zmartwychwstać trzeciego dnia, bo mię prawego Człowieka widzieli ale Bóstwa tającego się nie widzieli, dla tego i bezpiecznie grzeszyli, i z sprawiedliwości jakoby przemogli; bo gdy by wiedzieli, nigdy by mię byli nie zabili. Tak też dusza ta myślała: 'Będę zażywała rozkoszy wedle upodobania, zabiję go śmieie przez wołą, i przez złe uczynki, w których się kocham. Co mi to szkodzi, i czemu się mam od tej wstrzymać? Albowiem nie powstanie na sąd, nie będzie sądził wedle spraw ludzkich. Albowiem gdyby miał tak ściśle sądzić, nie odkupiłby był człowieka, i gdy by tak miał w nienawiści grzech, nie znosiłby był tak cierpliwie grzesznika.'

Po trzecie, podobny był onym, którzy strzegli grobu mego, którzy się byli przyzbroili, i opatrzyli grób stróżami zapieczętowawszy, abym z martwych nie wstał, mówiąc: 'Tak strzeżmy z pilnością aby nie z martwych wstał, abyśmy onemu snadź nie służyli.' Tak czyniła dusza ta. Albowiem przyzbroiła się zatwardziałością grzechu, strzegła też z pilnością, to jest spraw wybranych moich, w których ja odpoczywam przestrzega z pilnością, aby słowa moje, i napominania ich nie weszły do niej, myśląc tak w sobie: 'Będę się strzegła od nich abym nie słuchała słów ich, abym snadź nie była pobudzona jakimi myślami Boskimi, i myślałabym opuszczać zaczętą rozkosz, abym snadź nie słyszała, co by się woli mojej nie podobało.' I tak się oddaliła od onych ze złości, do których się miała z miłości przyłączyć."

OBJAŚNIENIE

Ten był szlachetnie urodzony, a mało co o Panu Bogu dbał. Przy stole bluźnił Świętych Bożych, i tak kichając umarł bez Sakramentów. Którego dusza była widziana, że stała na sądzie, któremu rzekł Sędzia: „Ty mówiłeś jakoś chciał, i czyniłeś jakoś mógł. Dla tego tobie teraz milczeć przynależy, i słuchać. Odpowiedzże mi przy tej, która tego słucha, aczkolwiek ja wszystko wiem. Izaliż nie słyszała com ja powiedział: 'Nie chcę śmierci grzesznego, ale żeby się nawrócił.' Czemużes tedy nie nawróciła się do mnie, gdy mogłaś?" Odpowiedziała dusza: „Słyszałam ci w prawdzie, ale o to nie dbałam."

Rzekł po wtóre Sędzia: „Izalim ja nie powiedział: 'Idźcie przekłęci w ogień wieczny, a pójďte ze mną Błogosławieni.' Czemużes się tedy nie kwapiła do Błogosławieństwa?" Któremu dusza: „Słyszałam w prawdzie, alem temu nie wierzyła."

Znowu rzekł Sędzia: „Izaliż nie słyszała że ja Bóg byłem sprawiedliwy, i wiekuisty? Sędzia sprawiedliwy; czemużes się tedy nie lękała sądu przyszłego?" Któremu odpowiedziała dusza: „Słyszałam w prawdzie, ale kochałam się sama w sobie, i zamykałam uszy, abym nie słyszała sądu, zatwardziałam serce, abym o tym nie myślała."

Której rzekł Sędzia: „Dla tego teraz sprawiedliwość jest, że ucisk i zawstydzenie otworzą tobie rozum, boś nie chciała rozumieć gdyś mogła." Za tym dusza będąc wyrzucona od sądu, narzekała i wołała: „Ach, ach jaka nagroda! Ale kiedy będzie koniec?" Za razem był słyszany głos: „Jako sam początek wszystkich rzeczy nie ma końca, tak ani tobie koniec."

Pan Chrystus przykazuje Oblubienicy, żeby często zażywała Ciała Chrystusowego; które przez Mannę (która padła Ojcom na puszczy; i przez mąkę Wdowy onej, którą karmiła Proroka) znaczy się. Powiada też o wielkich cnotach, i o laskach, których dusza nabożna dostępuje z zażywania przerzeczonego.

Rozdział 29

„Ja jestem Bóg twój, i Pan, którego głos Mojżesz w krzaku, i Jan Święty w Jordanie. Od tego dnia chcę abyś przyjmowała częściej Ciało moje, to jest albowiem lekarstwo, i pokarm, którym się dusza posila. Nie mocny na duszy, i słaby w cnotach wzmaga. Izali nie masz tego w Piśmie? że Prorok był posłany do białogłowy, która go karmiła trochą mąki, a nie ubywało jej, aże deszcz przyszedł na ziemię. Ja jestem onym Prorokiem w figurze. Ciało moje jest mąka ona, to jest pokarm duszny, ten ani bywa strawiony, ani go ubywa, ale nasycy dusze, i zawsze niestrawiony jest.

Albowiem cielesny pokarm ma trzy rzeczy: naprzód ztarty rozpływa się, po wtóre wniwecz się obraca; po trzecie karmi do czasu. Ale mój pokarm, choć go pożywa, ale nie ubywa. Po wtóre nie niszczeje, ale zostaje tenże. Po trzecie nie karmi do czasu, ale wiecznie. Ten pokarm znaczył się przez Mannę, której zażywali oni starszy Ojcowie na puszczy, to jest Ciało moje, które w Ewangelie obiecałem, które nasycy na wieki.

Jako tedy chory pomnaża się w sile cielesnym pokarmem; tak wszelki (który Ciała mego z dobrą intencją zażywa) pomnaża się w duchowną siłę. To jest mocne lekarstwo, które wchodzi do dusze, i nasycy ją. Tego myśli cielesne nie uznawają a rozumowi dusze wiadomy jest. Ten pokarm nie smaczny jest złym, którym nie smakuje tylko rozkosz doczesnych rzeczy, których oczy nic nie widzą, tylko pożądlivość swoje, których rozum nic nie rozeznawa, tylko wołą swoje."

Chrystus przykazuje Oblubienicy, żeby zupełnie konformowała wolę swoje do woli Bożej tak w szczęściu, jako i w nieszczęściu; albowiem wola przyrównywa się korzeniowi drzewa, który, jeśli dobry jest, na ten czas drzewo (to jest dusza) wydaje dobry owoc; a jeśli niestateczny jest, na ten czas pogryzą go kret, to jest czart, i dusza napelnia się wiatrem przeciwności, albo schnie od ciepła słonecznego, to jest od świeckiej miłości próżnej.

Rozdział 30

Syn Boży mówił do Oblubienice: „Aczkolwiek ja wszystko wiem, wszakże powiedź mi swoją własną mową, jakowa jest wola twoja?” Zaraz odpowiedział Anioł za Oblubienicę, który jej był dany do straży: „Wola jej jest jako czytamy: ‘Bądź wola twoja jako w Niebie, tak i na ziemi.’”, Odpowiedział Pan: „To jest, czego pytam, i chcę. Ta mi jest najwdzięczniejsza posługa, dla tego Oblubienico moja potrzeba abyś była jako drzewo dobrze wykorzenione, które się trzech rzeczy złych przychodzących na się nie ma bać. Naprzód, jeśli drzewo było dobrze wykorzenione, nie podkopuje go kret. Po wtóre, nie naruszają go nawałności wiatrów. Po trzecie nie schnie od gorąca słonecznego. Drzewo tedy twoje, dusza twoja jest ten korzeń najprzedniejszy, wola dobra jest wedle woli Bożej.

Z tego albowiem korzenia wolej tak wiele cnót pochodzi, jak wiele jest korzenia w drzewie. Korzeń tedy najprzedniejszy (z którego insze wyrastają) ma być mięszy i mocny, ma też być głęboko w ziemi. Tak wola twoja ma być mocna w cierpliwości, mięszsza w Boskiej miłości, głęboko zasadzona w prawdziwej pokorze; a jeśli tak wykorzeniona była wola twoja, tedy się nie ma bać kreta.

Cóż tedy znaczy kret pod ziemią chodzący, tylko czart, który niewiedomie około dusze biega, i onej przeszkadza? Ten korzeń woli jeśli był niestateczny do cierpliwości, ukuszeniem swoim podkopuje, i gryząc wniwecz obraca, kiedy skłonności złe, i myśli w puszczając do serca, wola twoje do różnych rzeczy porywa, i sprawuje to, że czegokolwiek pragniesz przeciwko woli mojej. Na ten czas zaraziwszy przedni korzeń, wszystkie insze korzenie zarażają się, i schnie drzewo, to jest jeśli wola twoja i chciwość twoja byłaby skażona, za tym i insze cnoty poszpecają się, i nie podobają mi się, i owszem przez same wola złą, jeśli się nie poprawiła przez pokutę, godna jesteś, abyś była podana czartu, choćby wola nie przyszła do skutku.

Jeśli zaś korzeń woli był mocny i mięszy, gryźć ci go może czart, ale nie może rozczepić. A na ten czas z gryzienia onego korzeń tym mocniej wzmacnia się w większą siłę. Tak jeśli wola twoja

zawsze była mężna w przeciwnych i szczęśliwych rzeczach. Gryźć ci ją może w prawdzie czart, to jest myśli złe wpuszczając, ale jeśli się onym sprzeciwiasz, i nie pozwalasz, na ten czas nie będą tobie na karanie, ale obrócą ci się przez cierpliwość na większą zasługę, i nad podwyższenie w cnotach. A jeśli ci snadź przytrafiło się upaść przez niecierpliwość, albo zniecka, na ten czas ja odpuszczam grzechy, i dam tobie cierpliwość, mężność na znoszenie pokus czartowskich.

Po wtóre jeśli drzewo dobrze wykorzenione było, nie ma się bać nawolności wiatrów. Tak też wola twoja, jeśli była wedle wolej mojej, nie masz się frasować, gdy się przeciwie dzieje na świecie, bo to jest jakoby wiatr. Uważając sama w sobie, że snadź tak potrzeba tobie, to jest cierpieć przeciwności. Nie masz się też frasować, gdy tobą pogardzają, i z ciebie się naśmiewają, bo ja których chcę podwyższyć, i poniżyć mogę. Nie masz się smęcić z choroby cielesnej, bo ja uzdrowić i zbawić mogę, bo nic nie czynię bez przyczyny. Który zaś wola ma mnie przeciwną, tu na tym świecie ucisk odnosi, bo nie może do tego przyjść czego szuka, i jeszcze w przyszłym żywocie za złą wola będzie karany. A gdy by wola swoje na mię spuścił, wszystkie rzeczy (któreby na niego przyszły) mogłyby znieść.

Po trzecie, drzewo dobrze wykorzenione, nie ma się lękać zbytniego gorąca, to jest którzy wola mają doskonałą nie wysuszają się. Nie wysycha w nich miłość Boża przez miłość, ani się dają odciągnąć od miłości Bożej jakimu złemu najazdowi. Oni zaś którzy nie stateczni są, tych dusza od dobrej zamięcia, i od miłości Bożej prędko bywa odwrócona, albo poduszczeniem czartowski, albo przeciwnością świata, albo od miłości jego próżnych rzeczy nie potrzebuje pragnąć.

Dla tego nie dobrym drzewem jest on człowiek, o którym ty teraz myślisz, tego główny korzeń złamany jest, to jest ‘bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi.’ On albowiem przyjął żywota powściągliwego surowość; ale w nim oziębła gorącość miłości. Tegom ja wspomagał dla prośby Matki mojej, bo miał trzy rzeczy: Ubóstwo w bogactwach, niedołączność w członkach, niedostatek w umiejętności, ta była wola moja. A gdyby był cierpliwie w tych trzech rzeczach zachował się, miałby był i wiekuiste dostatki, miałby i wiekuiste zdrowie, i piękność, miałby poznanie, i widzenie Boga; i do otrzymania tego, jam go wspomagał, dając mu duchowną moc, pokazując mu przez natchnienie wola moje, ale wola jego, jest woli mojej przeciwna, oziębła szuka wspomnienia.

Frasuje się albowiem o ubóstwo nie dla mnie, ale dla pożytku swego, narzeka też na chorobę, aby nie cierpiał bólu, narzeka i na umiejętność żeby od innych nie był pogardzony, dla tego z skrytej wiadomości mojej trzy rzeczy te, dla których się on frasował, otrzymał wedle woli swojej. Albowiem ma teraz większe dostatki, aniżeli pierwej potrzeby cielesne, ma i większą umiejętność, i ma większą powagę. Dla tego gdy kret diabelski tyka się go kusząc onego, potrzeba mu się bać upadku, bo wola najprzedniejsza złamała się. Dla tego jeśliby miłość świetcka zapaliła się, zaraz schnie od dobrego, i idzie za pożądlivością.

A jeśli napadł na niego ucisk, frasuje się z każdej miary jako drzewo od wiatrów chwiejące się nie może oprzeć się w żadnej rzeczy, a na wszelaką rzecz narzeka. A jeśliby przystąpiła godność, nie mniej będzie się frasował, jakoby się wszystkim podobał, i jakoby od wszystkich miał być zwany dobrym, i wszelakim rzeczom, które by przypadały, mógł zabiegać mądrze. Oto jako wielka niestateczność pochodzi z nie statku korzenia zepsowanego. Cóż ja tedy mam czynić? Ja albowiem jestem jako dobry ogrodnik, w którego ogrodzie jest nie mało drzewa niepożytecznego, a mało dobrego, jeśliby zgoła były wycięte one dobre drzewa, a kto wnijdzie do ogrodu? Jeżeli zaś wszystkie drzewa pożytku nie przynoszące, z korzeniem były by wykopane, nader szpetny pokaże się ogród dla dołów i dla błota.

Tak i ja, gdy bym wszystkich dobrych z ciała wyprowadził do siebie, ktoby na ten czas wchodził do Kościoła Świętego? A gdy bym wszystkich w jednym mgnieniu oka złych zniósł, bardzo szpetnie doły pokazały by się w ogrodzie moim, i na ten czas wszyscy służyli by mi dla bojaźni karania, a nie z miłości. Dla tego ja czynię jako dobry Sadownik, który latorośl w suchy pniak szczepi, która gdy podrośnie, i mocno się zawężmie, ono co suchego, będzie wrzucone w ogień. Tak ja uczynię, wszczepię zaiste sobie szczepienie słodkości, i latorośli cnót, które gdy podrosną odetnę co będzie suchego, i wrzucę w ogień, i ochędożę ogród mój, aby w nim nic nie pożytecznego nie zostawiało, coby gałązkom nowym, i pożytek przynoszącym mogło przeszkodzić.”

OBJAŚNIENIE

O Przeorze nie jakim skruszonym z słów Chrystusowych, który po tym był nabożny. Tenże Przeor widział Chrystusa ściągającego ręce do niego, i tak mówił: „Przez tę twardą kość przeszły gwoździe.” Gdy ten Przeor umarł, rzekł Chrystus: „Brat on, przyjaciel twój, nie umarł, ale żyje, bo uczynkami wypełnił Imię Braterskie. Ale możesz

spytać: ‘Kto jest prawdziwy Brat?’ Odpowiadam ci. Iż ten jest prawdziwy Brat, który wedle pospolitej przypowieści, wszystkie sprawy swoje niesie na grzbiecie, który niczego nie pragnie, tylko Pana Boga, i umie kontentować się potrzebami, który mię (żem się stał ciałem) za Brata swego zna, i miłuję jako Brata.”

Jeszcze o tymże Bracie. Gdy tenże Brat trudny był do wierzenia, że łaska była dana Św. Brygicie, widział w zachwyceniu Panią, i ogień zstępujący z nieba na nie, gdy się temu dziwował, i rozumiał być oszukaniem, przyszedłszy do siebie. Po wtóre zasnął i słyszał jawnie dwakroć głos mówiący: „Żaden zahamować nie może tego ognia, aby nie miał wychodzić. Ja bowiem swoją możnością wypuszczę ten ogień na Wschód, i na Zachód, na południe i na północ, i zapali wielu.” Po tym ten Brat wierzył Objawieniu, i był obrońcą ich, i tak uczynkami wypełnił Imię Brata, i dobrze skończył.

To też w tym Rozdziale: Brat niektóry chorował trzy lata tak, że noga jego spróchniała, i szpik z niej wypływał; który tak wielkiej cierpliwości był, że zawsze Pana Jezusa w sercu miał, i w usciech, tak mówiąc: „Jezu najgodniejszy Boże, zmiłuj się nade mną.” Który przybliżając się do śmierci wołał: „Pragnę, pragnę, pragnę. O pragnienie moje przybądź!” Którego gdy pytano czego by pragnął? Odpowiedział: „Pana Boga, i z pragnienia tego i widzenia weselę się, i raduję się tak bardzo, że jeślibym sto lat żyć mógł w tej chorobie, chętnie kontentowałbym się.” Po tym tenże Brat około północks, weseląc się umarł w ręku Braciej.

Przyszłej tedy niedziele Święta Brygida będąc zachwycona w Duchu słyszała: „O Córko, że Panowie, i nauczenni nie chcą przyjść do mnie pokorni, dla tego zbieram ubogich, i nieuków do Królestwa Niebieskiego. Albowiem ten ubogi i nienauuczony dzisiaj znalazł mądrość nad mądrość Salomonową. Bogactwa które nie próchnieją, i Koronę, której mu się zawsze przymnaża, a nigdy się nie skończy. Powiedz też onemu Bratu, który mu za pokutę swoje służył w chorobie jego, że dla służby jego, będzie wyzwolony od pokus, i będzie miał mężność do duchownych rzeczy, koniec też wesół, i będzie odpoczywał w odpoczynku Łazarzowym.”

Widziała Oblubienica na Boskim Sądzie jednego czarta, i jedne duszę podobną bardzo strasznej bestie, i była potępiona ona dusza, bo zawsze przemieszkwała w złym, ani na końcu nie pokutowała. A jako Chrystus jest łaskawy i pobożny dobrym, a surowy na złych. I jako dusza insza wstępowała jako gwiazda najjaśniejsza.

Rozdział 31

Widziała Oblubienica na Bożym Sądzie, jakoby stali dwaj czarci podobni sobie na wszystkich członkach, których paszczęki były otwarte, jako wilcze, oczy płomieniste, jako szkło w piecu, uszy zawiesziste, jako u psów, brzuch odęty, i bardzo zawieszisty, ręce jako u Grysa, golenie bez przegubin, nogi były jakoby ucinki, i jakoby na pół poucinane. Tedy jeden z nich rzekł do Sędziego:

„Sędzia, osądź tę duszę mnie podobną tego żołnierza, mnie za żonę, do mego złączenia.”

Odpowiedział Sędzia: „Powiedz co za słuszność i przyczynę masz do niej?” Odpowiedział czart: „Ja naprzód pytam cię, bo sprawiedliwy jesteś. Izali kiedy znajdzie się jakie zwierzę podobne drugiemu, nie zwykli mówić, to zwierzę ze Lwiego rodzaju jest, albo wilczego, albo inszego jakiego? Teraz tedy pytam: Któregoby rodzaju była ta dusza, albo komu podobna, czy Aniołom, czy czartom?”

Któremu Sędzia: „Nie jest podobna Aniołom, ale tobie i towarzyszom twoim, jako się pokazuje.” Za tym jakoby się naśmiewając rzekł czart: „Gdy ta dusza z gorącości pomazania, to jest z miłości twojej jest stworzona, podobna była tobie. Teraz zaś pogardziwszy twoją słodkością, stała się moją trojakim prawem. Naprzód że jest mnie podobna w ułożeniu. Po wtóre że podobny smak mamy. Po trzecie że jedne mamy obydwa wola.”

Odpowiedział Sędzia: „Aczkolwiek ja wszystko wiem, wszakże dla tej Oblubienice mojej, która tu stoi, powiedz jako jest tobie podobna, przereczona dusza w ułożeniu?” Odpowiedział czart: „Jako podobne mamy członki, tak też podobne mamy sprawy. My albowiem mamy oczy otwarte, wszakże nic nie widzimy. Ja zaprawdę nie chcę nic widzieć co do twojej miłości, i do ciebie przynależy. Tak ani ta chciała widzieć gdy mogła, co do ciebie, i do zbawienia dusze przynależało, ale same rozkoszy doczesne upatrywała. My też mamy uszy, ale nie słuchamy, abyśmy mieli postąpić. Tak ani ta (co czci twojej przynależało) nie chciała słuchać. I mnie też podobnie wszystkie rzeczy twoje gorzkie są. Dla tego też głos słodkości, i dobroci twojej nigdy nie wnijdzie w uszy nasze, dla pociechy naszej i postępu. My mamy też usta otwarte, bo jako ona usta swoje otwarte miała do wszelakich słodkości świątecznych, a zawarte do ciebie, i do chwały twojej. Tak i ja mam usta

otwarte na obrażę twoje, i nigdy bym ich nie hamował od złego, gdyby to podobna rzecz była, abym cię mógł frasować, i od chwały oddalić.

Ręce jej są jako Grysowe, bo cokolwiek z doczesnych rzeczy dostać mogła, aż do śmierci trzymała, i trzymała by dłużej, gdy byś jej dopuścił dłużej żyć. Tak i ja wszystkich, (którzy w ręce mojej mocy przychodzą) trzymałbym tak mocno, iż bym ich nigdy nie puścił, gdy by ich nie wydarto z sprawiedliwości twojej, choć bym nie rad. Brzuch jej nadęty jest, bo chciwość jej rozciągała się bez miary, napełniała się albowiem, a nie nasycala się. Tak wielka zaiste była jej chciwość, iż gdy by była sama wszystko osiągnąć mogła, dla tego pracowałaby była, i jeszcze nad to chciała by była w niebie królować. Podobną chciwość ja też mam, albowiem gdybym wszystkie dusze, (które w niebie, i na ziemi, i w czyścicu są) mógł osiągnąć, z wielką chęcią porwałbym je, i choćby była sama jedna dusza, i tej dla tej chciwości mojej nie opuściłbym wolno od męki.

Piersi też jej bardzo zimne są jako i moje, bo żadnej miłości nie miała do ciebie, i nigdy jej nie smakowały napominania. Tak i ja żadnej miłości nie mam do ciebie, i owszem z zazdrości (którą mam do ciebie) z wielką chęcią, okrutną śmiercią zawsze dopuściłbym się zabić, i na takową mękę zawsze odnawiać się, dla tego, abyś ty był zabity, gdyby podobna rzecz była, abyś był zabity. Golenie też nasze są bez przegubin, bo wola nasza jedna jest. Albowiem od początku stworzenia mego wola moja była tobie zawsze przeciwna, i nigdy tego nie chciał, co ty. Tak też wola jej zawsze była przeciwna twoim Przykazaniom. Nogi nasze jakoby ucięte są, bo jako nogami idziemy dla pożytku cielesnego, tak też chęcią i uczynkiem dobrym idą do Pana Boga. Tak dusza ta nigdy nie chciała do ciebie iść z chęci, ani rzeczą samą jako i ja, a dla tego podobni jesteśmy sobie we wszystkich członkach. Mamy też podobny smak, bo aczkolwiek wiemy, że jesteś najwyższe dobro, wszakże cię nie kosztujemy jako jesteś słodki i dobry; dla tego jako podobni jesteśmy sobie, tak też osądź nas, abyśmy byli pospołu.”

Za tym przed Panem rzekł jeden z Aniołów mówiąc: „Panie Boże! Jak skoro ta dusza złączyła się z ciałem, jam jej zawsze pilnował, i nie odstępowałem nigdy od niej, póki w niej jakie dobro znajdowało się. Teraz zaś ją porzucam jako wór próżny od wszelkiego dobra. Nad to jeszcze miała trzy rzeczy złe. Naprzód że słowa twoje poczytała za kłamstwo. Po wtóre Sąd twój miała za fałsz. Po trzecie miłosierdzie twoje za nic miała, i owszem to miłosierdzie twoje jakoby umarło było przed nią. Ta dusza była też w małżeństwie, i nie

miała tylko jednę żonę, a nie mieszała się z inszą białogłową, a tę wierność małżeńską on zachował nie dla Boskiej miłości i bojaźni, ale że tak pieściono miłował ciało onej żony, że nie pragnął z inszym ciałem łączyć się.

Słuchał też Mszy Świętej, i bywał przy obrzędach Bożych nie dla nabożeństwa, ale żeby nie był wyłączony, i żeby go nie notowali insi Chrześcijanie. Chodził też z inszymi do Kościoła tą intencją, i tym sposobem, abyś mu dał zdrowie cielesne, bogactwa światowe i godności. I żebyś go też zachował od przypadków, co ludzie nieszczęściem nazywają.

Panie, tej duszy dałeś wszystko na świecie, i więcej niżeli zasłużyła. Albowiem dałeś jej syny urodziwe, dałeś zdrowie cielesne, i bogactwa, zachowałeś go od nieszczęścia, którego się on lękał, dałeś mu z sprawiedliwości twojej skutek żądz jego tak bardzo, że za jedno stokrotnie nagrodziłeś mu, i żadną rzecz nie została nie mająca nagrody. Dla tego porzucam ją teraz prózną od wszelkiego dobra.”

Tedy odpowiedział czart: „Wiem Sędzia, że naśladowała woli mojej, i stokrotnie nagrodziłeś jej co miała mieć z ciebie, przeto osądź nas, abyśmy się złączyli. Izaliż w Zakonie twoim nie napisano jest że gdzie jedna wola, i jedno zezwolenie było małżeńskie, tam słusznie złączenie ma być? Tak też między nami jest, jego albowiem wola jest moja, a moja jest jego, czemuż nas nie masz pospołu łączyć?”

Odpowiedział Sędzia: „Niechaj otworzy dusza wolą swoje, jako się jej podoba złączenie swoje.” Która odpowiedziała Sędziemu: „Więcej ja chcę być w mękach piekielnych, aniżeli przyjść do weselą Niebieskiego, abyś ty Boże nie miał pociechy. Tak albowiem cię bardzo nienawidzę, że mało dbam o mękę moje, byleś ty nie miał uciechy.” Tedy czart rzekł do Sędziogo: „Takową ja też mam wolą, że wolę na wieki wieków cierpieć mękę, aniżeli przyjść do Chwały twojej, a to dla tego, abyś ty z stąd nie miał pociechy.” Tedy Sędzia rzekł do dusze: „Wola twoja jest Sędzią twoim, i wedle twego rozsądku będziesz miała.”

A na ten czas Sędzia obróciwszy się do mnie, któram na to wszystko patrzała, rzekł mi: „Biada temu, bo gorszy był nad zbójce, miał albowiem duszę swoje sprzedającą pragnął albowiem nieczystości cielesnej, bliźniego swego oszukiwał, dla tego głosy ludzkie za nim wołają o pomstę. Aniołowie odwracają od niej oblicze, Święci nie chcą z nim mieć towarzystwa.”

A na ten czas czart przystąpiwszy do duszy onej sobie podobnej, rzekł: „O Sędzia! oto ja, a ja. Ja, że dla złości mojej zły jestem, a nie odkupiony, ani

już więcej mogę być odkupiony. Ten zaś jest jakoby inszy ja, bo odkupiony jest, a przyrównywał się do mnie, więcej mnie słuchając, a niżeli ciebie, dla tego przysądź mi ją.” Któremu rzekł Sędzia: „Gdy byś się ty jeszcze upokorzył, ja dałbym tobie chwałę, i gdyby ta dusza na ostatnim punkcie żywota swojego prosiła była odpuszczenia z przedsięwzięciem poprawienia się, nigdy by nie była w rękach twoich, ale że trwając aż do końca była posłuszna tobie, dla tego słuszna rzecz jest, aby była wiecznie twoja. Wszakże dobre rzeczy, które czyniła za żywota swego, jeśli jakie są, ujmą złość twoje, że jej nie będziesz mógł tak wiele zadawać męki ilebyś chciał.” Rzekł czart: „Przeto już moja jest, dla tego jako zwykli mówić, ciało jej będzie ciało moje, choć ja cielesny nie jestem, i krew jego, krwią moją będzie.”

I zdało się że się czart bardzo weselił z tego, i począł rękami płaszać. Któremu rzekł Sędzia: „Czemu się tak bardzo weselisz? I co za radość twoja z zguby dusze? Powiedz aby słyszała Oblubienica moja, która stoi, bo choć ja wszystko znam, wszakże dla tej Oblubienicy (która duchownych rzeczy bez podobieństwa pojąc nie może) odpowiedz.” Tedy czart rzekł: „Gdy ta dusza gore, ja więcej i okrutniej goreję, i gdy ją podpalam, ja więcej palę się; ale żeś ją odkupił krwią twoją, i takeś ją umiłował, żeś siebie Boga za nie dał, i gdym ją oszukać mógł, dla tego się ja weselę.” Odpowiedział Sędzia: „Złość twoja wielką jest, ale z pilnością patrz, dopuszczam ci bowiem widzieć.” A oto gwiazda śliczną wstępowała na wysokość Nieba, a obaczywszy to czart, zamilkł.

Któremu Pan rzekł: „Komu jest ona podobna?” Odpowiedział czart: „Ona jest śliczniejsza nad słońce, jako ja czarniejszy nad dym, ona jest pełna wszelakiej słodkości, i Boskiej miłości, a ja jestem pełen wszelakiej złości, i gorzkości.” A Pan: „Jako to siedzi na umyśle twoim, i co byś chciał dać za to, żeby ta była dana w moc twoje?” Odpowiedział czart: „Wszystkie dusze, które są w piekle od Adama, aż do tej godziny, z wielką chęcią dałbym za nie, i jeszcze nad to, tak gorzką mękę chciałbym cierpieć tak, gdy by końce mieczów niezliczonych były postawione w jednej gromadzie koniec wedle końca tak gęsto, żeby nie było miejsca nad jedne igłę między sztychami, a ja między te z wielką chęcią poszedłbym od wierzchu Nieba aż do piekła, żeby ona dusza była dana w moc moje.”

Odpowiedział Pan: „Złość twoja wielka jest do mnie i do wybranych moich. A ja jestem tak bardzo miłujący, iż (gdy by była podobna rzecz) po wtóre umrzeć, z wielką chęcią takie karanie jedno podjąłbym za każdą duszę, i za każdego ducha nieczystego, jakowem raz podjął na krzyżu za

wszystkie dusze tak, żeby nie został jeden duch nie czysty; ale ty tak zazdrościwy jesteś, że nie chcesz, aby jedna dusza do mnie przyszła.”

Tedy Pan rzekł do onej dusze, która się zdała być jako gwiazda: „Pójdź wybrana moja do wesela, którego pragnęłaś, pójdź do słodkości, która się nigdy nie skończy, pójdź do Boga swego, i Pana, któregoś tak częstokroć pragnęła. Ja tobie dam samego siebie, w którym jest wszelkie dobro, i wszelaką słodkość. Pójdź do mnie z świata który podobny jest boleści i męce, bo na nim nie masz nic, tylko mizerja.”

A na ten czas Pan obróciwszy się do mnie, którym to wszystko w duchu widziała, rzekł mi: „O to Córko! to w jednym mgnieniu oka stało się u mnie; ale że ty bez podobieństwa duchownych rzeczy pojąc nie możesz, dla tego tobie tak te rzeczy pokazuję, aby zrozumiał człowiek, jako ścisły jestem przeciwko złym, a łaskawy przeciwko dobrym.”

OBJAŚNIENIE

Dusza nie która była przyprowadzona do Sędziego, za którą szło czterech murzynów, którzy mówili do Sędziego: „Oto korzyść szliśmy na nią, i wszystkie drogi jej znaczyliśmy, i już wpadła w ręce nasze; co będziemy czynić?” Którym odpowiedział Sędzia: „Co mnie do tej dusze?” Odpowiedział pierwszy murzyn: „Ty Boże powiedziałaś: ‘Ja jestem sprawiedliwy i miłosierny, i długo czekający grzeszników.’ Ta tedy dusza położyła się w przejrzeniu, jakoby stworzona miała być na wieczną potępienie.” Drugi murzyn rzekł: „Ty Panie powiedziałaś, że człowiek miał być sprawiedliwy z bliźnim swoim, i nie miał go oszukiwać. A ten zaś oszukał bliźniego swego, i pożyczał co mógł i brał cokolwiek chciał, nie mając żadnej woli wrócić.” Trzeci murzyn rzekł: „Ty powiedziałaś że człowiek nie miał miłować stworzenia nad Stwórcę. Ta tedy dusza we wszystkich rzeczach kochała się nad cię.” Czwarty murzyn rzekł: „Że żaden nie może wniknąć do Nieba, tylko który pragnie i szuka ze wszystkiego serca Pana Boga. Ta zaś nic dobrego nie pragnęła, ani się w jakich duchownych rzeczach kochała, ale cokolwiek czyniła dla ciebie, aby nie była ukazywana od Chrześcijan, że nie była Chrześcijaninem.”

Tedy rzekł Sędzia do niej: „Co ty powiadasz o sobie?” Odpowiedziała: „Zatwardziało serce moje jest, a życzę tobie złego, a nic dobrego, który jesteś Stwórcą moim i Odkupicielem. Wszakże przymuszona prawdę powiem. Ja jestem jakoby nie donoszony płód ślepy i chromy pogardzając rozkazaniem Ojcowskim. Dla tego Sąd mój,

powiada mi sumienie moje, abym onych naśladowała w mękach, których obyczajów radam naśladowała na ziemi.” Co wyrzekłszy dusza z wielkim płaczem wyszła od oblicza Pańskiego a widzenie zniknęło.

Na końcu tego Objawienia czytamy o Bracie Algocie [Algot], Przyorze Skareńskim [Skara], który był Mistrzem w Teologii, przez trzy lata będąc ślepy, i chorując na kamień szczęśliwie skończył. Albowiem Święta Brygida (modląc się za nim aby przyszedł do zdrowiu) słyszała w duchu odpowiedź: „Ten jest gwiazda jasna. Nie potrzeba aby zdrowiem cielesnym była zeszecona dusza; już albowiem walczył i skończył i nic mu już nie dostaje, tylko żeby był ukoronowany. A to będzie miał znak, że od tej godziny ulżą się mu boleści cielesne, a dusza wszystka zapali się miłością moją.”

Słowa Chrystusowe do Oblubienice. Jako rodzice (nauczające synów swych w świeckich obyczajach do nabycia godności i świeckiej chwały) podobni są węzom, którzy żądłem swym, i trucizną dzieci karmią.

Rozdział 32

„Wąż i samica jego, gdy się łączą a mają w nasieniu łączenia jad, i z przyrodzenia ich poczynają się jadowity wąż. Gdy się tedy pocznie wąż, nie może się ożywić tylko przez łaskę moję; bo nic bez mnie nie jest, ani może być, ani otrzymać Ducha, tylko za pomocą moją. A gdy się urodzi wąż, że matka nie ma piersi, których by płód mógł zażywać, zwinawszy się położy się na płodzie swoim, i tak mocno zagrzewa go, że się zda jakoby się miało zadusić; który płód czując z wierzchu ciepło zbyt, a od ziemi zbyt zimno, za przycisnieniem potrzeby przykłada usta do ziemi i pomaluszku poczynają ziemię ssać i jeść.

Po tym ucząc go matka chodzić, kole żądłem płód swój w ogon, który gdy poczynają podnosić, kole po wtóre aby spuścić; podobnym też sposobem uczy głowy podnosić koląc żądłem, i grzbiet zginać. Po tym matka upatruje jakiego miejsca, gdzie ciepło słoneczne jest nie mniej gorące, i tam z sobą prowadzi płód swój idąc przed nim pomaluszku aby się też nauczył chodzić, za którą gdy przyjdzie, i zaśnie na ciepłe słoneczne, myśli tak matka sama w sobie: ‘Płód mój ma jad na złość, a dla tego potrzeba aby się nauczył kłóć, ale że jeszcze słabe ma żądło, jeśli mu położę co twardego, prędzej się złamie, aniżeli się przyzwyczai, i mocne będzie do kłocią.’ Dla tego matka mądre mając staranie o płodzie swoim, znajduje co miękkiego, a przyniosłszy kładzie przed płodem swoim śpiącym.

Po tym mocno tchnieniem swoim tchnąwszy w uszy jego, wzbudzą go tak bardzo przykro, że jakoby od siebie odszedłszy z onego wiatru, pocznie kłóć one miękka rzecz, którą przedem położyla matka, na której tak długo zaprawuje swoje żądło, za czym z częstego kłocią żądłem, tak mu stwardnieje żądło, że po tym kole kamienie, drzewa i najmocniejsze rzeczy, a tak wyćwiczywszy swój płód, opuszcza go matka.

Taki jest on człowiek, którego ty znasz. Jest albowiem jako płód węzowy, bo z ojca węza, i samice węzowej urodził się. Albowiem ci oboje zesli się z srogim jadem, to jest z pychą, która bardziej zaszkoziła duszy, aniżeli ciału jad materialny. Sam albowiem wąż gdy miał wielką chęć do wyniesienia się, i chciwość nie ugaszoną, zapalił się pożądlivością do samice; która obaczywszy go być mądrego urodziwego, i ochotnego, zapaliła się równą miłością do węza. Dla tego ze wszelką pychą (pogardziwszy bojaźnią moją) złączyli się z sobą, i z jadowitego rodzaju urodzili węza. W których nasienie (że miłosierny jestem, i sprawiedliwość tak wyciągnęła) dałem duszę Bóstwem moim stwórzaną.

Ale że matka nie ma piersi Boskiej miłości, którymi by karmiła syna swego, dla tego zagrzewa go pod sobą, to jest wychowuje go do miłości świeckiej, i nosi go równo z zacnymi, pragnąc tego zupełnym sercem, aby mógł być policzony między wielkie Pany, i pobudzając go żeby się ruszał, tak mówi do niego: 'Kiedy byś miał ono Państwo, i Księstwo, a takową godność przynależy tobie, i o taką godność masz się starać.' Takowymi tedy słowy syn węzów pobudzony od matki, i do ziemskich rzeczy zapalony, z zimna Boskiej miłości, poczyną ziemskich rzeczy pragnąc, onych zażywać, a zażywając bardziej się do nich zapalać.

Po tym aby się nauczył ruchać członkami, i podnosić głowy, kole go w ogon matka, kiedy naucza, i prowadzi do tego, żeby sobie drugich pozyskowali obietnicami, drugich żeby sobie nabywał łagodnymi słowy, i faworami, kiedy rozkazuje żeby nie żałował dóbr, aby był zwany dobry, nie folgować żywotowi, aby był zwany mężny, nie mieć odpoczynku, aby było sławne imię jego. Naucza też matka syna czołgać się, i idąc przed nim, prowadzi go na ciepło słoneczne, kiedy żyjąc w pysze, i swawolnie pobudza go do podobnych rzeczy; mówiąc mu osobnie i jawnie: 'Tak żył Ojciec twój, i przodkowie twoi. Tak wielkich Panów przynależy chodzić, wstyd będzie jeśli byś chciał być nad nich świątobliwszy, sromota jeśli byś chciał być nad nich pokorniejszy, którzy z łagodnej mowy dostąpili faworu ludzkiego, i że się

przypodobali obyczajom ich, dostąpili wielkiego Imienia.'

Takim napominaniem syn węzowy powabiony, idzie za matką z jednego grzechu do drugiego, aż przychodzi do cielesności, jako by na upał słoneczny. Gdzie gdy pocznie odpoczywać, i smakować sobie gorącość cielesną, na ten czas uczy go matka kąsać, i kłóć. A że matka upatruje słabość jego w żądle, i niedostatek w możności, i w siłach nie potęgę, dla tego radzi mu żeby w przód nabywał rzeczy doczesnych, które są mniejszej wagi, żeby wstępował naniższe godności, które rzeczy wszystkie zdadzą się być na początku miękkie, i słodkie do nabycia.

Który zezwoliwszy na jadowitą radę, szarpie podlejszych, którzy nie mają sto siły, żeby mu się sprzeciwili, gdy im odbiera co mają; innych szczypie, krzywdę im czyniąc. Innych nienawiścią siąga, i żywota pozbawia. Po tym gdy się zmoże złości żądło, na tych małych, natchniony po wtóre od Matki poczyną wstępować do wyższych, większym zazdrościć, zdrady zakładać, i pobudzać zwady tak bardzo, że też i na najmocniejsze rzeczy nie lęka się porwać żądłem swoim, to jest na ukrzywdzenie Kościoła Świętego, jeśli by się temu z pilnością, i mądrze nie zabiegło. Na wykorzenie zaś złości tego żądła nie masz nic tylko jedno lekarstwo, to jest żeby był ucięty język węzowi, a to będzie rzecz mądrych ludzi rozeznac jako ma być urznięty, i co jest za język jego."

Po tym jeszcze przydał Pan. „Jako sukno bywa przebite, a nie boli go to, i jako jabłko bywa obłupione, a ten który je ma, żadnej z tego obrazy nie ma. Tak męka moja jest w sercu tego węza, bo nigdy jej z pilnością w sercu swoim nie uważa; albowiem w przejrzeniu pokłada wiarę swoje tak mówiąc: 'Jeśli mię Pan Bóg przejrzał na potępienie, czemuż mam więcej pracować? Jeśli zaś na zbawienie, snadnie przyjmie pokutę moje.' Biada onemu jeśli by się co prędzej nie poprawił, bo żaden dla przejrzenia mego nie bywa potępiony. Wiedz też że on wąż (to jest samica Matka tego) nie dostąpi czego głupio pragnie; ale ani synowi, ani rodzajowi jej będzie się szczęściło, i owszem ona w gorzkości umrze, a pamiątka jej w zapomnieniu będzie."

PRZYDATEK

Syn Boży mówi: „Niechaj tego z pilnością przestrzegają, aby z rodzaju samice, i węza nie szukano wspomnienia i utwierdzenia Królestwa, bo się już przybliżają do sądu Bożego, a dni ich nie będą przedłużone. Po tym inaczej pokazał się Chrystus tak mówiąc: „Wiedz zapewne, że ta Pani nie dostąpi czego pragnie, ani synom jej nie będzie

się szczęściło, ani się rozmnożą, ani pamiątka ich w rodzaju, i rodzaju nie będzie.”

Bóg Ociec powiada Synowi, jako on jest podobny Oblubieńcowi, który tak bardzo umiłował Oblubienicę swoje, że dla niej ukrzyżowany jest, ona zaś rozmiłowała cudzołożnika, i zabiła Oblubienca. I jako (dusza przez Oblubienicę, łożnica przez Kościół, bramy łożnice, przez wolą, cudzołożnik zaś przez rozkoszy cielesne) znaczą się, przepowiada też o przyszłej Oblubienicy, którą ma być poślubiona Chrystusowa.

Rozdział 33

Bóg Ociec mówi do Syna: „Ty podobny jest Oblubieńcowi, który sobie poślubił Oblubienicę śliczną w urodzie, i uczciwą w obyczajach, i wprowadził ją do łożnice swojej, i umiłował, jako siebie samego. Tak ty Synu mój. Ty poślubiłeś sobie Oblubienicę nową, kiedyś do dusz ludzkich tak bardzo pałał miłością, żeś samego siebie dał za nich poszarpać, i na krzyżu chciał tak okrutnie być rozpięty. Tę wprowadziłeś do Kościoła twego Świętego, który Krwią twoją poświęciłeś, jakoby nie jaką łożnicę. Ale zaprawdę Oblubienica twoja teraz stała się cudzołożnicą. Drzwi łożnice twojej są zamknięte, i na miejscu leży cudzołożnica złośliwa, którą myśli tak sama w sobie: ‘Kiedy mąż mój zaśnie, na ten czas przeciwko niemu dobędę miecza ostrego, i zabiję go, bo mi się nie podoba.’

Co znaczy Oblubienica? Tylko dusza, którą krwią twoją odkupiłeś, których aczkolwiek nie mało jest, wszakże dla jedności wiary, i miłości jedną się mogą nazwać, i wiele z tych teraz stały się cudzołożnicami, bo więcej miłują świat, aniżeli ciebie. Rozkoszy cudzej szukają, a nie twojej, drzwi łożnice (to jest Kościoła) są zamknięte. Co znaczą drzwi? Tylko wolą dobrą, przez którą do dusze wchodzi Pan Bóg, ta zamknięta jest jakoby nie mając żadnego skutku dobroci, a wola twego nieprzyjaciela wypełnia się. Albowiem co się kolwiek podoba, i w czymkolwiek się kocha ciało, to sobie za rozkoszną rzecz ma, to w uczciwości ma, to świętym i dobrym być przepowiada.

Wola tedy twoja która jest (że ludzie mają cię miłować gorąco, pragnąc ciebie roztropnie, wszystko dla ciebie dać rozsądnie) prawie że wszystkim zamknięta jest, i zaniedbana. Wszakże i nie którzy, którzy pod czas drzwiami do łożnice twojej jawnie wchodzi nie tą intencją wchodzi, aby wolą twoje czynili, i żeby ciebie zupełnym sercem miłowali, ale dla wstydu ludzkiego żeby się nie zdali być nie prawymi, aby ludzie o nich nie wiedzieli jakowemi są wewnątrz przed Panem Bogiem.

Tak tedy źle zamknięta forta łożnice twojej, i więcej się kochają w cudzołożniku, aniżeli w tobie. Myślą też sami w sobie, że gdy obnazywszy się, będziesz spał, zabiją cię. Na ten czas zaiste zdasz się im być obnażony, kiedy ciało twoje (które z najczystszych wnętrzności Panieńskich wzięłeś, wszakże nie utraciwszy Bóstwa) widzą pod osobą chleba na Ołtarzu, a nie widzą w nim nic możności Bóstwa twego, ale cię rozumieją za trochę chleba, gdy zaprawdę Bóg jesteś i Człowiek, którego oczy oglądać nie mogą ciemnościami świata zaślepione. Na ten czas też zdasz się im że spisz, kiedy ich zostawujesz bez karania, i tak bezpiecznie wchodzi do łożnice twojej, myśląc tak sami w sobie: ‘Wnijdę i wezmę Ciało Chrystusowe jako i drudzy, wszakże jednak po przyjęciu będę czynił co mi się podoba. Cóż mi albowiem zaszkodzi jeśli nie przyjmę, i co mi za pożytek przyniesie choć przyjmę?’

Oto nędznicy przez takie myśli, i przez takową wolą zabijają cię w sercach swoich, abyś nie królował w nich chociaż nieśmiertelny jesteś, i na wszelkim miejscu przez możność Bóstwa twego. Ale że nie przynależy tobie Synu mój, abyś miał być bez Oblubienice, a Oblubienicę masz mieć czystą, przetoż poszlę przyjaciół moje, którzy ci wezmą Oblubienicę nową, urodziwą na spojrzeniu, uczciwą w obyczajach, rozkoszną w dotknięciu, i żeby ją wprowadzili do łożnice twojej.

Ci tedy Przyjaciele moi będą tak prędcy, jako ptacy latające, bo Duch mój ze mną samym poprowadzi ich; będą i mocni jako i oni, przed których rękoma mur się rozsypuje. Będą i śmieli, jako i oni, którzy się nie boją śmierci, i gotowi dać żywot, ci przyprowadzą do ciebie Oblubienicę nową, to jest Dusze wybranych moich zajdą przeciwko tobie z wielką czcią i ozdobą, z wielkim nabożeństwem i miłością, z pracą męską, i dotrwaniami mocnym. Ja jestem on (który mówię teraz) który przy Jordanie, i na górze wołałem: ‘Ten jest Syn mój najmilszy’, słowa moje prędko wypełnią się.”

Matka Boża objaśnia Oblubienicy przez podobieństwo, jako słowa tej Księżki sama Panna uprosiła od Syna, na żądanie wszystkich wybranych świata, które słowa obiecują przeklęctwo pysznym, a miłosierdzie pokornym. Zamykają się też słowa, w których bywa dana moc pewnym osobom, wymiatać diabelstwa, i zgadzać nie zgodnych, osobliwie Królów Francji, i Anglii.

Rozdział 34

Panna Maryja powiada: „Syn mój podobny jest Królowi, który miał miasto, w którym było siedemdziesiąt Książąt, a w każdym panowaniu nie był tylko jeden wierny Królowi. Tedy oni wierni widząc że niczego innego oczekiwali zdrajcy, tylko śmierci, i potępienia, pisali do niejkiej Panij dobrze znajomej Królowi, prosząc jej aby się przyczyniła za nimi, i żeby powiedziała Królowi, aby napisał do nich słowa napomnienia swego, za którymi by się opamiętali od uporu swego. Która opowiedziawszy Królowi o onych zdrajcach.

Odpowiedział jej Król: ‘Nic innego im nie dostaje, tylko śmierci i godni jej są. Jednakże dla prośby twojej napiszę im dwie słowa. W pierwszym tedy słowie są trzy rzeczy. Naprzód potępienie, które zasłużyli. Druga ubóstwo. W trzecim słowie zawstydenie, i zelżenie, których godni są za swoje sprawy. Drugie słowo jest iż wszelki, który by się upokorzył, będzie miał łaskę, i będzie żył.’

Gdy tedy ten list (mający w sobie te dwie słowa) przyszedł do onych zdrajców, rzekli niektórzy z nich: ‘My jesteśmy tak mocni jako i Król, a przeto będziemy się bronić.’ Drudzy zaś rzekli: ‘Nie dbamy nic na śmierć, ani na żywot; co będzie, to będzie, nic nie dbamy.’

Insi zaś mówili: ‘Fałsz to jest cośmy słyszeli, i zmyślona rzecz, bo ten list z ust Królewskich nie wyszedł.’ Usłyszawszy tedy takowe odpowiedzi, pisali oni wierni po wtóre do przerzeczonej Panij, dobrze Królowi znajomej, w te słowa: ‘Nie wierzą ci zdrajcy Królewskim słowom, ani naszym, przeto proś Króla (aby tym snadniej wierzyli) niechaj im pošle jaki osobliwy znak, za czym by uwierzyli, że list z ust Królewskich wyszedł.’

Co usłyszawszy Król rzekł: ‘Dwie rzeczy osobliwe przynależą do Króla, to jest korona, i tarcz. Królewskiej korony żaden nie może nosić tylko Król; tarcz zaś Królewska uspokaja niezgodliwe; dla tego te dwie rzeczy pošle im, aż snadź uwierzą słowom moim, i od złości się swej nawrócą.’ Ten Król nikogo innego nie znaczy tylko Syna mego, który jest Królem chwały Syn Boży. Ten ma Miasto, to jest świat, w którym siedemdziesiąt jest języków, jakoby siedemdziesiąt Panowania, a w każdym języku jeden przyjaciel

Syna mego jest, to jest żadnej języka nie masz, w którym by się nie znajdowały przyjaciele Syna mej, którzy się znaczą w jednym dla jedności wiary, i miłości.

Ja zaś jestem ona Pani dobrze znajoma Królowi, i do mnie przyjaciele moi (widząc nędzę przychodzącą na świat) posłali prośby swoje prosząc abym Syna mej zahamowała przeciwko światu rozgniewanego, który prośbami mymi, i Świętych moich zmiękczony posłał światu słowa ust swoich od wieku przejrane. A na większą wiarę żeby nie rozumiano, aby miały być zmyślane, uprosiłam na znak koronę, i tarcz Królewską. Korona dla mocy, która będzie dana jednemu przeciw duchom nieczystym, tarcz dla sprawy pokoju, która będzie dana drugiemu, to jest rozróżnienie serc odnawiać w jedno serce, i z obopólną miłością. Słowa tedy Syna mego nic nie są, tylko jakoby dwie słowie, bo we wszystkich onych nie są insze, tylko te dwie, to jest przeklęctwo na zatwardziały, a miłosierdzie na upokorzonych.”

To wyrzekłszy, Syn mówił do Matki:

„Błogosławiona ty bądź. Ty jesteś jako matka ona, która bywa posłana aby wzięła synowi swemu żonę. Tak ja posyłam ciebie do przyjaciół moich, którzy dusze wybranych moich przyłączają do mnie w małżeństwo duchowne, jakie przynależy Bogu. Więc dla wielkiego miłosierdzia i miłości, którą tak gorąco miłujesz dusze, daję ci zwierzchność nad oną koroną, i tarczą, że nie tylko dwiema, ale i inszym, którymbyś chciała, możesz dać. Ty albowiem jesteś pełna miłosierdzia, a dla tego wszelkie miłosierdzie ciągniesz, ode mnie do grzeszników. Błogosławiony niechaj będzie on, którybykolwiek tobie służył, bo nie będzie opuszczony ani przy śmierci, ani w życiu.”

Po tym mówiła Matka do Oblubienice:

„Napisano jest że Jan Chrzciciel uprzedził obliczność Syna mego, którego nie wszysey widzieli, bo był na puszczy. Tak ja przed strasznym sądem Syna mego przysłżym uprzedzam z miłosierdziem moim; dla tego ode mnie powiedz onemu, który ma koronę, że ilekroć uczyłby gorącość Syna mego w sobie nad opętanymi, niechaj czyta te słowa: ‘Boże Ojcze! który jesteś z Synem i z Duchem Świętym Stwórca wszystkich rzeczy, i Sędzia tych, które się stały, który posłał Błogosławionego Syna swego z samym sobą we wnętrnościach Maryi Panny dla naszego zbawienia. Rozkazuje tobie nieczysty duchu, abys dla chwały jego, i dla przyczyny Panny Maryi wyszedł z tego stworzenia Bożego, w Imię tego, który się narodził z Panny, Jezus Chrystus jeden Bóg, który jest Ojciec i Syn i Duch Święty.’

Po tym powie się drugiemu z strony mojej, który ma tarcz: 'Ty częstokroć posyłałeś mię, jako posła twego do Pana Boga, i prosiłam Syna mego za tobą. Teraz tedy ja ciebie proszę abyś był posłem moim do najwyższej Głowy Kościoła, bo choćby tam siedział i Lucyfer; słowa Syna mego według woli jego wypełnią się.' A gdy przyjdzie do Francji zgromadziwszy przed się Książęta przy Audjencji niechaj im powie te słowa: 'Bóg który jest z Ojcem i z Duchem Świętym, Stwórca wszystkich rzeczy, i tych które się stały, który raczył wstąpić we wnętrzości Panieńskie, i z jednoczyć Bóstwo swoje z Człowieczeństwem, wszakże nie oddalając się nic od Bóstwa. Który przywiązał tak miłość swoje do człowieka, że gdy obaczył włócznią i ostre gwoździe, i wszystkie instrumenty śmierci przed sobą, bardziej chciał śmierć i wszystkie instrumenty śmierci znieść, wszystkie stawy okrutnie zranić, Ręce i Nogi przebić, aniżeli miłość do człowieka przywiązaną opuścić. On was dla swojej okrutnej męki, i śmierci niechaj złączy w jedno serce, którzy do tego czasu byliście w różności.' Po tym jako Duch Święty nauczy go, niechaj im przepowie męki piekielne, wesele sprawiedliwych, i nagrodę nieprawych."

Chrystus pokazuje Oblubienicy, jako dusza jednego Zakonnika czyściła się w żywocie przez choroby cielesne, i pokazywała się jego chwała pod osobą gwiazdy przed śmiercią. A jako dusza drugiego Zakonnika insza już potępiona była oczekiwana od dziewięciu czartów przed Książęciem czartowskim. I kładzie się tu przyczyna czemu złych Zakonników Pan Bóg znosi.

Rozdział 35

Syn Boży rozmawiał z Oblubienicą: „Widziałas duszę onego Zakonnika zmarłego pod osobą gwiazdy, i słusznie; bo tenże za żywota swego tak jasny i gorący był, jako gwiazda, bo mię nad wszelkie stworzenie miłował, żył w zachowaniu przedsięwzięcia swego. Ta też Dusza pokazywała się tobie przed śmiercią w stanie onym, w którym na on czas była, kiedy pokazywała się tobie, a to było kiedy ona przyszła do ostatniego kresu życia swego, i kiedy znaki choroby, pokazujące śmierć przychodziły. Ta tedy gdy do ostatniego kresu przybliżała się, przyszła do czyścica, a ten czyściec było ciało jej, gdzie się czyściła boleściami i chorobami.

A dla tego jakowa gwiazda w naczyniu otwartym pokazywała się tobie, a to było że pałała miłością moją, i dla tego teraz jest we mnie, a ja w niej. Bo jako gwiazda gdy by przyszła na hojniejsze i jaśniejsze światło nie znać by jej było, tak on teraz we mnie zawarty jest, a ja w nim, i

będzie się weselił z chwały onej nie wypowiedzianej, która się nigdy nie skończy. Gdy tedy była w Czyścicu swoim taką miłością jeszcze w ten czas gorzała do mnie ona gwiazda, a ja do niej, że one ciężkość bólu cielesnego poczytała sobie za małą, której radość w ucisku się poczęła, a na wiekuiste wesele wzrosła.

Co czart obaczywszy, i w niej jakie prawo chcąc znaleźć dla miłości, którą ona dusza do mnie miała, z chęcią opuściłby insze dusze dla niej. Insza też Dusza pokazywała się tobie, której czart dziewięcią praw dostał, której sąd że pokazałem pierwej tobie, przeto teraz męki jej chcę ci pokazać, co się przed Bogiem we mgnieniu oka stało, wszakże to cielesnie bez przewłoki nie może się wypowiedzieć i wysłuchać.

Dusza tedy jego gdy przyszła na mękę, zaraz siedem czartów zabiegło jej przed Książęciem swoim tak mówiąc: 'Ta dusza do prawa naszego należy.' Naprzód czart pychy mówił: 'Ona jest moja, bo żadnego nie rozumiała równego być sobie, i nad wszystkimi chciała być, jako i ja.' Drugi czart chciwości rzekł: 'Ta nigdy napełnić i nasycić się nie mogła, jako i ja, a dla tego moja jest.' Trzeci czart nieposłuszeństwa mówił: 'Ta przywiązana była do posłuszeństwa i do ćwiczenia, ale we wszystkim nie posłuszna była Bogu, a posłuszna ciału, a dla tego moja jest.' Czwarty czart obżarstwa rzekł: 'Ta czasów zakazanych jedząc i pijąc jakom ja jej radził wykraczała, i nie chciała się wstrzymywać, dla tego moja jest.' Piąty czart próżnej chwały rzekł: 'Ta śpiewała dla próżnej chwały, a gdy pod czas spuszczał się jej głos i nikkzemniał, na ten czas ja podwyższałem go wzgórze, i przybiegłszy z weselem, wspomagałem ją.' Szósty czart własności mówił: 'Miała być uboga na świecie, i nic nie mieć swego własnego, ale on przeciwnym sposobem jako mrówka, co mógł mieć zgromadzał, i nad wiadomość przełożonego swego zażywał, dla tego moja jest.' Siódmy czart pogarda Zakonu swego, mówił: 'On z Zakonnego postanowienia powinien był do zachowania we wszystkich sprawach swoich postanowione czasy zachować, ale on przeciwnym sposobem czynił, bo wszystkie rzeczy miał nie porządne; pił albowiem i jadł kiedy chciał, spał, i nie spał, i mówił kiedy się mu podobało, i wszystko nie według postanowienia Zakonnego sprawował, a dla tego moja jest.'

Tedy Książę czartowskie jakoby na przykład pokazując mówił: 'Ty duchu pychy żeś go opanował z wierzchu i wewnątrz, dla tego wnijdź weń, i ściśnij go tak mocno, jako duchowne rzeczy, gdy by podobna rzecz była żeby mieli członki, i gdyby się mieszały z cielesnymi, a ściśnij tak

okrutnie, żeby mózg wyszedł z oczyma, i szpik z kości, i aby się wszystkie członki porwały.’ Do drugiego ducha chciwości rzekł: ‘Ty miałeś go wedle woli twojej, a nigdy się nie mógł nasycić, dla tego wnijdź weń w ogniu gorszym nad jad, i w rozpuszczonym ołowiu, a rozpalali go tak okrutnie, że jako wino wszedłszy w jakie naczynie, napelnia wszystkie miejsca, tak ogień twój jadowity w rozpalonym ołowiu niechaj wnijdzie we wszystkie członki jego, i niechaj w nich gore bez końca.’

Do trzeciego ducha nieposłuszeństwa rzekł: ‘Tyś go opanował we wszystkich rzeczach które były przeciw jego profesji, i więcej tobie był posłuszny, a niżeli Bogu swemu, wnijdźże tedy weń, jako miecz bardzo ostry, i tak się z nim mocno zetrzyj, nie inaczej tylko jakoby miecz był wrażony w serce, któryby ani na tę, ani na owe stronę nie mógł wnijść, ale nie ruchomy, będąc męczył by nie znośnie.’ Do czwartego ducha obżarstwa rzekł: ‘Tobie zezwalał na wszelką niepowściągliwość; dla tego kęś go zębami swymi, i rozszarpuj serce jego, i każdy z duchów wzwyż mianowanych (to jest pychy, chciwości, nieposłuszeństwa i obżarstwa) jedne część serca jego tak niechaj trzyma, a trzymając tak niechaj męczy, aby zawsze było darte, a nigdy nie zdarte.’

Do piątego ducha, to jest próżnej chwały mówił: ‘Wnijdź weń, a nigdy nie daj mu pokoju, miasto śpiewania, z usz jego nigdy nic inszego niechaj nie wychodzi, tylko biada, wszelkie wesele i rozkosz której na świecie szukał, niechaj mu się obróci w płacz, i wiekuistą nędzę.’ Do szóstego zaś ducha własności rzekł: ‘Wnijdź weń, i trap go gorzkością i oddal od niego wszystkie rozkoszy których pragnął, a miasto nich niewypowiedziane zawstyżenie i potępienie nie pojęte, do tego wstyd wieczny będzie miał.’ Do siódmego ducha pogardy rzekł: ‘Ze wszystkie swoje czasy nieporządne miał, dla tego jeden czas przyjdzie nań (który nigdy się nie skończy) w którym zimno i gorąco będzie cierpiał bez końca.’

Za tym we mgnieniu oka przed Książęciem czartowskim dwaj źli duchowe pokazali się tak mówiąc: ‘I my też mamy część w tej duszy.’ Pierwszy rzekł: ‘Ten był Kapłanem, a niejako Kapłan żył, dla tego moja część jest w nim.’ Drugi rzekł: ‘On miał nie jaki fundament na głowie swojej, na którym korona chwały stać miała, i tej nie miał, dla tego mój jest.’ Odpowiedział Książę: ‘Za zacne imię Kapłańskie, niechaj mu będzie odmienione, a niech go nazywają szatanem. Miasto korony chwały, którą pogardził, niech mu będzie włożone naśmiewisko przeklęstwa, i pogarda wiekuista.’,

Po tym mówił Pan do Oblubienice: „Oto Oblubienico moja, jakowa nagroda, i jak różna. Obie dwie te duszy były jednego Zakonu, ale w nagrodzie nazbyt nie równie. Izali ty wiesz na co ja tobie pokazuję? Zaprawdę powiadam tobie, że ludzie tego Zakonu daleko się oddalili ode mnie, jako z tego przykładu będziesz mogła rozumieć. Ja jestem podobny Gospodarzowi, który sobie wziął robotników, którym zlecił motykę na kopanie ziemie, i miotłę na wymiecenie tej ziemie, do tego naczynia do wynoszenia. Wszakże oni robotnicy pogardziwszy rozkazaniem Pańskim, odnieśli one naczynia Panu swemu, i rzekli: ‘Motyka nazbyt tępa jest, a ziemi twarda bardzo, dla tego nie możemy pracować o koło niej. Miotka cienka, i nie może pogarnąć ziemie. Naczynie zaś bardzo ciężkie, dla tego do naszenia bardzo nazbyt przykre.’ Tak mi wyrządzają ci Zakonnicy; ja albowiem dałem im jako robotnikom jakim motykę, to jest dałem im zwierzchność na przepowiadanie słowa mojego, i moc przekopywać serca zimne, bojaźnią moją. Ale tę motykę teraz odrzucają, i biorą nową, bo słowa moje, i nauki moje obracają na ulżenie ciała, aby się podobali ludziom, i pomnożyli się w bogactwach, powiadając że serca ludzkie teraz twarde są; a słowa Pańskie nie bardzo ostre do wzbudzenia nabożeństwa, i dla tego łagodne słowa, i rzeczy przepowiadają ludziom, sprawiedliwość moje zakrywają, grzechów nie strofują, za czym bezpiecznie leżą w grzechach słuchacze, i niedbale pokutują.

Po wtóre dałem im miotłę, którą żeby wymiatali ziemie, to jest żeby się w pokorze i ubóstwie kochali. Ale ta im się zda bardzo słaba, mówią: ‘Albowiem jeślibyśmy nie chcieli mieć, z skądże będziemy żyć. Jeślibyśmy nazbyt byli pokorni, kto nas do siebie przygarnie?’ I tak fałszywą ufnością oszukani, tak dalece, że teraz inszych w pysze przechodzą, im nad inszych mieliby być pokorniejszymi. Ja też dałem im jakoby naczynie do noszenia ziemie, to jest aby mieli powściągliwość od rozkoszy cielesnych. Ale to pod nogi moje porzucili, mówiąc: ‘Jeśli w takiej pracy, jako Ojcowie żyli, chcemy żyć, ustaniemy, i w takiej powściągliwości od wszystkich zostaniemy wzgardzeni, jeśli w takiej ścisłości nie przemożemy.’ I tak wszystkie Zakonne dobra są im przykre, a to co się im podoba, czynią.

Cóż ja tedy mam czynić, którego naczynia porzucają, i z pracą się wymawiają. Wszakże powiem im: ‘Żyćcie wedle wolej waszej, róbcie robotę wasze własną, i znajdziecie pożytek wasz. Miejcie część świetką, za część wiekuistą, bogactwa świeckie, i przyjaźń jego, za wiekuistą;

rozkosz świetką za słodkość, która się nigdy nie skończy. Ja przysięgam w prawdzie mojej, iż (gdy bym nie czynił dla dwóch rzeczy, dla których ich cierpię) ani jeden dom ich stałby więcej.

Pierwsza, jest Matki przyczyna, która z Patronem ich bez przestanku się modli. Druga jest sprawiedliwość moja, bo aczkolwiek dla złości ich nie powinienem im żadnego miłosierdzia czynić, wszakże dla ofiarowania darów, które mi się podobają, cierpię ich. Oni albowiem są jako naczynia, którymi inszym pożytek przynoszą, albowiem z ich przepowiadania, i śpiewania; pod czas drudzy pomnażają się w cnotach, i w nabożeństwie, i okazują biorą do dobrego postępu, ale sami siebie w piekielną głębokość wyrzucają, bo służą jako słudzy dla zysku, a nie dla wiecznego. Zaprawdę słudzy są, a bardzo się mało inszych znajduje, a tak mało, że zaledwie jeden znajduje się we stu."

OBJAŚNIENIE

Pokazała się dusza przybrana w szkaplerz, a dziwnie na wszystkich członkach zeszecona. Tedy Chrystus rzekł: „Nie jaki lud słysząc że Synowie Izraelscy wszędzie mieli zwycięstwo, bojąc się tedy, aby nie byli pod mocą ich, posłali posły swoją mające stare obuwie na nogach swych, i chleb spleśniały w torbach, aby się tym udali, że byli z dalekich krajów. Czego oni doznawszy obrócili ich na wieczną służbę. Tak wiele Zakonników (zmyślając że nie są, i służąc światu pod płaszczem Zakonności) bywają wyrzuceni od mego wiekuistego dziedzictwa. Z takowych ten jest, którego duszę czart dziewięcią praw trzyma.

Pierwszy jest, że podnosząc się w pychę wynosi się nad inszych, pokazując się być Profesorem cnot, gdy jest występów pełen. Wtóre jest, że pragnie onych rzeczy, które widzi, nie kontentując się potrzebami. Trzecie jest, że w tym jest posłuszny, co mu lubo, a co nie, albo czyni po niewoli, albo szuka okazji schronić się. Czwarta jest, że się kochał w niewstrzeźliwości jako towarzysz onych, o których powiadają, że Bogiem ich jest brzuch.

Piąte jest że szuka chwały od ludzi, a nie od Boga, dla tego przepowiada wysokie rzeczy, śpiewa wdzięcznie, i czyni coś osobliwego. Szóste jest, że się chełpi z zbytków, i habitem cudzoziemskim, którego własność miałaby być samo prawdziwe ubóstwo. Siódme jest, że żadnych nie zachowuje czasów, ale się sprawuje wedle nadętości ciała swego. Ósme jest, że bez wstydu, i z przetartym czołem przystępuje do Ołtarza mego poświęcając, i rozgrzeszając inszych, a sam godzien związania, i naganienia. Dziewiąte jest, że

niegodnie nosi znak chwały na głowie swojej, sprzyśnięty się z nieprzyjacielem moim; dla tego jeśli się nie poprawi, nie ujdzie sprawiedliwości mojej."

Odpowiedziała ona: „O Panie mój! On odprawuje Msze Święte i każe, a kazanie jego podoba się wielom, izaliż to może być tylko z Ducha swego Św.?" Której Bóg rzekł: „Jest z Ducha mego, ale kiedy on nie tą miłością, ani umysłem przepowiada, jako prawdziwy Kaznodzieja przepowiadać ma, ani idzie za skutkiem przepowiadania. Za czym duch złośliwy sprawie to w nim, że żuje słomę, i ssie ogon węzowy, dla tego szuka kwiatów ginących."

Tedy ona rzekła: „O Panie! nie rozumiem co się to mówi, dla tego Panie mój racz mi wytłumaczyć, co to znaczy." Której Pan rzekł: „On na ten czas żuje słomę, kiedy mu nie smakuje on chleb wieczny, kiedy nie wchodzi w serce Boską mądrość, która mówi: 'Pójdźcie do mnie pokorni, a ja was ochłodzę.' Na ten czas też ssie ogon węzowy, kiedy mu nie smakuje napój Boskiego wyrozumienia, ale chytróść czartowska, która powiada: 'Idźcie, a będą utworzone oczy wasze.' Na ten czas też szuka kwiatów ginących, kiedy się nie stara o pożytek wiekuistej słodkości, ale ustawicznie ma w usciech słowa świeckie, i słowa cielesne."

Chrystus objawia Oblubienicy, jako dla trzech rzeczy dobrych (które były w sercach próżnych i najczystszych Apostolskich) był zesłany na nich trojaki Duch Święty, i jako w ludzie pełne chciwości, pożądlivosti i pychy, nie wchodzi Duch Święty, i że Chrystus chce naprzód wino swoje (to jest słowa tej Księgi) podać przyjacielom swoim, którzy one będą opowiadać inszym.

Rozdział 36

„Ja który mówię z tobą jestem on, który takowego dnia, jako dzisiaj posłałem Ducha mego Świętego na Ucznie moje, który przyszedł do nich trojako. Naprzód jako strumień, po wtóre jako ogień, po trzecie w postaci języków. Przyszedł tedy do nich przez drzwi zamknięte, bo sami byli i że trojacie dobra mieli. Naprzód albowiem mieli wszelką wolą zachować czystość, i wstrzeźliwość we wszelakich rzeczach. Po wtóre mieli pokorę najprzedniejszą. Po trzecie wszystkie żądze do Pana Boga, bo nic inszego nie pragnęli tylko samego Boga.

Ci byli jako naczynia troje czyste, ale próżne dla tego przyszedł Duch Święty, i napełnił ich. Przyszedł albowiem jako strumień, bo wszystkie żyły, i wszystkie członki ich rozkoszą Boską, i pociechą napełnił. Przyszedł jako ogień, bo

gorącością Boskiej miłości tak zapalił serca ich, że nic nie miłowali tylko Pana Boga, i nic się nie bali tylko jego samego. Po trzecie, przyszedł w postaci języków, bo jako język jest w uściech, wszakże nie szkodzi ustom, ale tym więcej pomocny jest do mowy. Tak Duch Święty wewnątrz w

duszy ich był, za którym niczego nie pragnęli, tylko mnie samego, którym ich w Boskiej mądrości wymownymi uczynił, za którego mocą jako językiem wszelką prawdę opowiadali.

Dlatego że te naczynia próżne były dla żądze, słuszną rzeczą była, żeby do nich przyszedł Duch Święty. Albowiem do tych nie może wniknąć, którzy napełnieni są; którzyż tedy napełnieni są? Tylko ci, którzy wszelkiego grzechu, i złej żądze pełni są. Oni albowiem są jako troje naczyńia złośliwe. Pierwsze jest pełne jakoby smrodliwej gnoju ludzkiego, którego dla nieznośnego smrodu, żaden nie może wachać. Drugie jest jakoby nikczemnego plugastwa pełne, którego żaden dla gorzkości kosztować nie może. Trzecie napełnione jest jakoby zepsowaną krwią i ropą, na które żaden nie może patrzeć dla brzydkości.

Tak źli pełni są świeckiej pychy, i chciwości, którzy śmierdzą przed oblicznością może ją, i Świętych moich gorzej aniżeli gnój ludzki. Cóż są doczesne rzeczy wszystkie, tylko gnój smrodliwy? W tym smrodliwym gnoju prędko ginącym nędznicy kochają się, w którym naczyniu jest zbyt duża pożądlivość, i niewstrzeźliwość we wszystkich członkach; a ta mnie jest gorzka do kosztowania jako plugastwo; albowiem nie będę mógł znieść takich, a daleko mniej przez łaskę moje wniknąć do nich. Albowiem jako ja mam (bywszy prawdziwa czystość) wniknąć do tak sprośnych? Jako ja ogień prawdziwy miłością mam ich zapalić? których tak zły ogień pożądlivości zapala. Trzecia jest pycha i nadętość ich, ona albowiem jest jako krew zepsowana i ropa, ona jest która człowieka w dobrych rzeczach psuje wewnątrz i z wierzchu, oddala łaskę daną od Pana Boga, i czyni człowieka brzydkiego Panu Bogu i bliźniemu, któryby tedy tak był napełniony łaską Ducha Świętego? nie może być napełniony.

Ja zaś jestem jako człowiek mający wino sprzedajne, które gdy chce dawać do napoju, daje naprzód przyjaciółom swoim, i towarzyszą do kosztowania. Po tym posyła swoich miasto podwojskich, aby obwołali 'że kosztowaliśmy wina, które dobre jest. Wszyscy tedy którzy chcą niechaj przychodzą.' Tak ja mam wino bardzo dobre, to jest słodkość; która jest niewypowiedziana; tej ja nie którym towarzyszą moim dawał kosztować którzy słuchali słów moich, które z ust moich pochodzą.

Między tymi woźnymi którzy wina kosztowali, był ten który do mnie dzisiaj przyszedł, mając jakoby troje naczyńia do napełnienia. Przyszedł albowiem mając wolę wstrzymać się od wszelkiej próżności, wolę do wszelkiej pokory, żądzą do wszystkiego co by mi się podobało. Dla tej napełniłem naczynia jej dzisiaj. Naprzód albowiem będzie do duchownych rzeczy w mądrości jaśniejszy do wyrozumienia, i sposobniejszy do rozmyślenia, aniżeli pierwej. Po wtóre napełnił go miłością moją, w której gorętszy będzie aniżeli pierwej do wszelkiego dobra. Po trzecie dałem mu bojaźń uważniejszą, to jest, żeby się niczego nie bał tylko mnie, i co się mnie podoba. Dla tego aby też inszym obwołać umiał słodkość wina mego, niechaj słucha słów moich, które ja powiedziałem, i które napisane są; że usłyszawszy miłość moje i sprawiedliwość, tym więcej niechaj będzie w wołaniu pilniejszy, im pilniej wina słodkości kosztuje."

OBJAŚNIENIE

Ten Brat za Świętą Brygidą chodził do Świętego Jakoba Grobu, który w duchu widział Świętą Brygidę jakoby siedmiu koron ukoronowaną, i widział słońce wszystko z czerniałe, który zadziwował się, słyszał głos jaśnie wołający: „Słońce to zaćmione znaczy Książęcia ziemie waszej, który jako słońce świecił, będzie wzgardzony przez nazwisko ludzkie, a białogłowa ta którą widzisz, będzie miała głos siedmiorakiej łaski Bożej, który głos znaczy siedem koron któreś widział. A to będzie tobie znak, że ty będziesz uzdrowiony od choroby tej i wrócisz się do swoich, i będziesz podwyższony na wyższej stopień.” Który wróciwszy się został Opatem postępując z cnoty w cnotę.

Słowa Panny Najświętszej do Oblubienicy, jako Panna Najświętszą od czworakiego ludzi rodzaju bywa pozdrowiona, to jest od prawdziwych przyjaciół swych z miłości, a od drugich z bojaźnieli męki, a od inszych aby się z bogacili, od inszych też obludników w nadzieję dumną odpuszczenia. Pierwszym dwom nagroda duchowna, trzecim doczesna jest, a czwarcy obrzydliwi są.

Rozdział 37

Panna Maryja powiada: „Czworaki jest rodzaj ludzki, którzy mię pozdrawia. Pierwsi są, którzy wszelką wolą swoje, i sumienie swoje porzucają w ręce moje, i cokolwiek czynią to wszystko dla czci mojej. Tych pozdrowienie jest mi jako napój najwzdzięczniejszy. Drudzy są którzy się boją karania, i dla bojaźni strzegą się grzechu, tym ja daję umniejszenie złej bojaźni, i pomnożenie prawdziwej miłości i umiejętności, z którejby się uczyli mądrze Pana Boga miłować, jeśliby w chwale mojej do końca trwali. Trzeci są którzy dosyć wynoszą sławę moje; ale nie żadnym inszym umysłem i chucią, tylko żeby część doczesną, i pożytek przemijający z stąd mieli. I dla tego jako Pan, któremu jaki dar kto posyła, i on odsyła zarówno nie co darującemu. Tak i ja że oni o doczesne rzeczy proszą, ani żadnej rzeczy droższej nie pragną; dla tego daję im co chcą, i nagradzam im na tym świecie. Czwarci są którzy pokazują się być dobrymi, wszakże kochają się w grzechu, albowiem grzeszą potajemnie gdy mogą, aby ich ludzie nie widzieli, tak myślą sami w sobie: ‘Albowiem Panna Maryja miłosierna jest, i jako skoro kto jej będzie wzywał, uprosi odpuszczenie.’ Tych wołanie tak mi się podoba jako naczynie, które z wierzchu jest pozłociste, a wewnątrz pełne smrodliwego gnoju, którego żaden nie może wachać. Takowi są nie którzy przez złą wolą grzeszenia.”

Chrystus powiada Oblubienicy że dwaj są duchowe, to jest dobry, i zły, znaki tedy Ducha Świętego, są słodkość duszna, i chwała. A znaki ducha złego są utrapienie, i nie pokój duszy pochodzący z chciwości, albo z gniewu.

Syn Boży powiada Oblubienicy: „Duch dobry w sercu ludzkim; cóż jest Duch dobry? tylko Bóg. Co jest Bóg? tylko chwała, i słodkość Świętych. Jam Bóg jest w nich, a oni w nim, a na ten czas wszelkie dobra mają, gdy mają Pana Boga i wszystkie Ufy Niebieskie, i wszelkie dobro. Także też którzykolwiek mają ducha złego, mają wszelkie złe w sobie. Co albowiem jest duch zły? Tylko czart. Co zaś czart? Tylko męka, i wszystkie złe. Dla tego kto ma czarta, ma w sobie mękę, i wszelkie złe.

Jako tedy dobry człowiek nie czuje z skąd albo jakim sposobem Ducha Świętego słodkość wchodzi do dusze jego, ani jej doskonale w tym żywocie skosztować może, aczkolwiek kosztuje części. Tak człowiek zły gdy się gryzie chciwością, gdy z pracą postępuje do ambicje, gdy go gryzie gniew, albo się maże zbytkami, i inszymi występkami, męka czartowska jest, i znak wiekuistego nie pokoju, aczkolwiek w tym żywocie (jako jest) uważać się nie może biada tym, którzy się do tego ducha przywiązali.”

Widziała Oblubienica czarta pokazującego na sądzie Bożym siedmioro Ksiąg przeciwko nie której duszy jednego żołnierza zmarłego, ale Anioł dobry pokazał za nią jedne Księgę, że dusza nie była potępiona wiecznie, bo nie za wiadomością czartowską, żalowała sama w sobie na końcu, wszakże była zkazana dla grzechów na dziewięć mąk w czyśćcu aż do dnia sądnego, bo tak długo pragnęła w ciebie żyć. Ale objawił Chrystus trzy środki, przez które może być przed tym wybawiona, i natychmiast odpuszczają się jej męki, za przyczyną Najświętszej Panny i Świętych. Przyczyna zaś Anioła dobrego za nią nie zaraz była wysłuchana, ale odkładając do czasu, kładzie ją Chrystus na uwazenie.

Rozdział 39

Czart nie który pokazał się na sądzie Bożym; który trzymał nie jaką duszę jednego zmarłego bardzo drżącą nie inaczej, tylko jako kiedy owo serce drży. Który czart na ten rzekł do Sędziego: „Oto zdobycz! Anioł albowiem twój, i ja chodziliśmy za tą duszą od początku jej, aż do końca, ale on aby jej strzegł, ja zaś abym jej szkodził, i obadwaś my ją łowili jako łowczy. Ale jednak ona na końcu wpadła w ręce moje, do której pozyskania ja tak chciwy jestem i prędki, nie inaczej tylko jako strumień spadający na dół, któremu żadna rzecz nie zawadza, chyba niejaka przegroda, to jest sprawiedliwość twoja; która że jeszcze się nie pokazała przeciwko duszy tej, a dla tego jeszcze nie bezpieczne mam prawo do niej. Ja też tak bardzo pragnę onej nie inaczej, tylko jako zwierz głodny, który dla głodu zrze członki swoje. Przeto że sprawiedliwy Sędzia jesteś, osądź ją sprawiedliwie.”

Odpowiedział Sędzia: „Czemu raczej wpadła w ręce twoje, aniżeli Anioła mojej?” Odpowiedział czart: „Bo więcej grzechów jego było, aniżeli uczynków dobrych.” Rzekł Sędzia: „Pokaż jakie były?” Odpowiedział czart: „Ja mam jedne księgę pełną grzechów jego.” A Sędzia rzekł: „Jako nazywają tę księgę?” Odpowiedział czart: „Tej nazwisko jest nieposłuszeństwo, w której księdze

jest siedmioro ksiąg, a każda księga ma trzy kolumny, a każda kolumna ma więcej aniżeli tysiąc słów; ale żadna nie ma mniej nad tysiąc, a inne mają więcej niż po tysiącu.”

Rzekł Sędzia: „Powiedźże, jako nazywają te księgi, bo aczkolwiek ja wszystko wiem, wszakże aby inszym wiadoma była wola twoja, i dobroć moja, chcę abyś powiedział?” Odpowiedział czart: „Nazwisko pierwszej księgi jest pycha, a w tej księdze są trzy kolumny. Pierwsza jest pycha duchowna w sumieniu swoim, bo się pysznił z dobrego żywota, który rozumiał że miał lepszy nad wszystkich. Pysnił się też z rozumu swej, i sumienia mędrzej nad inszych. Druga kolumna była, że się pysnił z dóbr sobie danych i z sług i inszych rzeczy. Trzecia była, że się pysnił z piękności członków, i z urodzenia zacnego, i w sprawach swoich, a w tych trzech kolumnach były niezliczone słowa, jako ty lepiej wiesz.

Druga księga była chciwość jego, i ta miała trzy kolumny. Pierwsza była duchowna, że nie uważał aby jego grzechy miały być tak ciężkie, jako powiadano, a nie godnie pragnął Królestwa Niebieskiej, które nie przynależy nikomu, tylko doskonale czystemu. Druga, że więcej pragnął na świecie, niżeli potrzeba było, i jego wola na to tylko była, aby wyniósł imię swoje, i wielki rod. Nad to aby dziedzice swoje nie dla czci twojej, ale dla czci świata wychował i uwielbił. Trzecia kolumna była że pragnął czci świeckiej, i żeby był nad inszych, a w tych rzeczach, jako ty lepiej wiesz, niezliczone są słowa, którymi szukał faworów, i przyjaźni, którymi też i doczesnych rzeczy nabywał sobie.

Trzecia księga jest zazdrość, ta ma trzy kolumny; pierwsza była na myśli, którą zazdrościł inszym tajemnie, którzy więcej mieli, i więcej się im szczęściło aniżeli jemu. Druga że z zazdrości brał rzeczy tych, którzy mniej mieli, niżeli on, a więcej potrzebowali. Trzecia że z zazdrości szkodził bliźniemu tajemnie swoją radą do tego jawnie, tak słowem, jako i uczynkiem, tak przez siebie samego, jako i przez swoich, i drugich do tego pobudzał.

Czwarta księga jest łakomstwo, w której były trzy kolumny. Pierwsza była łakomstwo na myśli, bo inszym nie chciał powiadać o tych rzeczach, które wiedział, z skąd insi wzięliby byli pociechę, i postępek, myśląc tak sam w sobie: ‘Co mnie z stąd za pożytek, jeśli temu, albo owemu dałbym radę tę? Co mi za nagroda, jeśli mu w tej radzie albo słowie dopomogę?’ I tak potrzebujący zafrasowawszy się, odchodził od niego nie zbudowany, albo nie nauczony, gdyż dobrze mógł od niego, gdyby była wola przystąpiła, zbudować się. Druga kolumna

była, który gdy mógł zjednać nie zgodliwych, nie chciał tego czynić. Gdy też mógł pocieszyć zafrasowanych, a nie chciał. Trzecia kolumna była łakomstwa w dobrach jego, dlatego że kiedy jeden pieniądz miał dać w Imię twoje, frasował się, i przykro mu to było, a dla czci świeckiej z chęcią dałby i sto. W tych tedy kolumnach są nieskończone słowa, jako ty lepiej znasz. Wszystkie albowiem rzeczy wiesz, i żadna rzecz nie może się skryć przed tobą, ale dla tej przymuszasz mię mówić twoją mocą, bo chcesz aby to inszym było pożyteczno.

Piąta księga jest gnuśność, i ta ma trzy kolumny. Naprzód że w sprawach był gnuśny do sprawowania dobrych spraw, dla czci twojej, to jest do przykazań twoich; albowiem dla odpoczynku swego cielesnego, zgubił czas swój. Ciało albowiem swego pożytek, i rozkosz była mu wdzięczna. Po wtóre gnuśny był w myśli; albowiem kiedy Duch twój dobry wpuścił w serce jej skruchę, albo jakie duchowne rozumienie, nazbyt długa mu się ta rzecz zdała, i oddalał myśli swoje od myśli duchownej, a wszelkie wesele świeckie zdało mu się być rozkoszne, i wdzięczne. Po trzecie był gnuśny w uściech, to jest w modlitwie, i w mówieniu co było z pożytkiem inszych, i ze czcią twoją, gorący zaś był do szyderskich słów, o jak wiele słów miały te kolumny! i jakoby niezliczone są, tobie samemu wiadome!

Szósta księga gniew; ta też miała trzy kolumny, pierwsza że się gniewał na bliźniego swego o te rzeczy, które jemu nie były potrzebne. Druga kolumna była, że obraził bliźniego w uczynku z gniewu swego, pod czas też z gniewu rozrzucając swoje rzeczy. Trzecia że z gniewu turbował bliźniego swego.

Siódma księga była rozkosz jego, która też miała trzy kolumny. Pierwsza była że nieprzystojnie, i nieporządnie wylewał nasienie swoje; aczkolwiek żonaty był, i od inszych białogłowskich zmas był oddalony, wszakże przez słowa nie uczciwe, także przez nieprzystojne dotykanie, wylewał nasienie swoje nieprzystojnym sposobem. Druga kolumna, że nazbyt był wszeteczny w słowach, przywodził albowiem żonę swoje nie tylko do większego ognia i pożądlivosti, ale też i inszych do słuchania, i myślenia rzeczy wszetecznych przez słowa swe częstokroć przyciągał. Trzecia kolumna była, że nazbyt rozkosznie chował ciało swoje, gotując sobie rozkoszne, i rozmaite potrawy na większą rozkosz cielesna, i dla chwały ludzkiej, aby był miany za zacnego. Więcej tedy aniżeli tysiąc jest słów w tej kolumnie. Siedząc przy stole dłużej aniżeli trzeba,

nie uważając czasu sobie danego, rozmawiając nieprzystojnie, biorąc więcej niż natura potrzebowała. Oto Sędzia! księga moja wszystka pełna jest, przysądźże mi tę duszę.”

Gdy tedy zamilknął Sędzia, na ten czas Matka miłosierdzia przystąpiwszy się, która jako się zdało, że z daleka stała, rzekła: „Synu mój, ja chcę się rozmówić o sprawiedliwości z tym czartem.” Której odpowiedział Syn: „Najmilsza Matko, kiedy się czartu nie może odmówić sprawiedliwość, jako tobie może się odmówić, która jesteś Matka moja, i Pani Anielską? Ty albowiem wszystko możesz, i wszystko wiesz we mnie, ale dla tego mówisz aby inszym była znajoma miłość moja.”

Za tym mówiła Matka do czarta: „Przykazuję tobie czarcie, żebyś mi odpowiedział na trzy rzeczy o które cię pytam, ale aczkolwiek po niewoli uczynisz, z sprawiedliwości jednak powinienes, bo Panią twoją jestem. Powiedzże mi. Izali ty wiesz wszystkie myśli ludzkie?” Odpowiedział czart: „Tylko one wiem, które z powierzchownego sprawowania ludzkiego, i z postanowienia jego zrozumieć mogę, i one które ja osobliwie wpuszczam w serce jego, bo aczkolwiek ja zgubiłem godność moje, wszakże z subtelności natury mojej, jeszcze mi została mądrość taka, ze z postanowienia ludzkiego zrozumieć mogę co jest za myśl, ale dobrych myśli ludzkich poznać nie mogę.”

Po wtóre rzekła Panna Najświętsza do czarta: „Powiedz mi czarcie acz po niewoli. Która jest ona rzecz, która może zgładzić pismo z księgi twojej?” Odpowiedział czart: „Żadna go rzecz nie może zmasać, tylko jedna, to jest miłość Boska. Którykolwiek by jej dostał do serca, choćby był największej grzesznik, zaraz się wymaże, co było o nim napisano w księdze mojej.”

Rzekła mu jeszcze: „Powiedz mi czarcie. Izali jest jaki tak nie czysty grzesznik, i tak oddalony od Syna mego, któryby nie mógł przyjść do odpuszczenia, póki żyje na świecie?” Odpowiedział czart: „Żadnego nie masz takiego grzesznika, któryby się nie mógł nawrócić póki żyje, jeśliby chciał kiedy; albowiem choć największy grzesznik odmienia wolą swoje złą w dobrą, a zaczęły Boską miłość, i w niej chciałby stać nieodmiennie, wszyscy czarci nie mogą go trzymać.”

To gdy usłyszano, rzekła Matka miłosierdzia do około stojących: „Ta dusza na końcu żywota swego nawróciła się do mnie i rzekła: ‘Ty Matka miłosierdzia jesteś, i zmiłowanie czynisz nad nędznymi; ja nie godny jestem prosić Syna twego, bo grzechy moje ciężkie są, i nazbyt ich wiele, i jam go bardzo pobudzał do gniewu, kochając się bardziej w rozkoszy mojej, i w żywocie, aniżeli w

Bogu Stworzycielu moim. Przeto proszę cię zmiłuj się nade mną, bo ty żadnemu proszącemu nie odmawiasz miłosierdzia, i dla tego ja nawracam się do ciebie, i obiecując jeśli będę żył, poprawić się, i wolą moje do Syna twego nawrócić, i nic inszego, tylko jego miłować. Ale nad wszystko żałuję, i wzdycham, że nie dobrego nie uczyniłem dla czci Syna twego, Stwórcę mego. Dla tego proszę cię najlaskawsza Pani zmiłuj się nade mną, bo nie do kogo inszego, tylko do ciebie mam się uciekać.’ Takowymi słowy, i takową myślą, przyszła na końcu ta dusza do mnie. Izaliż nie miałam jej wysłuchać? kto albowiem zupełnym sercem, i zupełną wolą poprawy drugiego o co prosi, izali nie godzien aby był wysłuchany, daleko więcej ja, która jestem Matką miłosierdzia?”

Odpowiedział czart: „O takowej woli jam powiedział, ale jeśli tak jest, jako powiadasz, pokaż jaśniej?” Odpowiedziała Matka: „Nie godzien jesteś abym ci odpowiedziała, wszakże że to dla postępu inszych dzieje się, com pokazała, dla tego odpowiadam tobie. Ty nędzniku naprzód powiedziałaś że księgi twoje żadna rzecz nie może wymazać pisma, tylko miłość Boża.” A za tym obróciwszy się Panna do Syna, rzekła: „Więc Synu mój niechaj otworzy księgi swoje czart, i niechaj czyta, a obaczy jeśli tam wszystko zupełnie jest napisano, albo jeśli co jest wymazanego.”

Tedy rzekł Sędzia do czarta: „Gdzie jest księga twoja?” A czart odpowiedział: „W brzuchu moim.” Któremu rzekł Sędzia: „Brzuch twój co jest?” Odpowiedział czart: „Pamięć moja. Jako bowiem w brzuchu jest wszelaka nieczystota, i wszelaki smród; tak w pamięci mojej jest wszelaka złość, i nieprawość, która jakoby smród zły śmierdzi przed oblicznością twoją, kiedy albowiem odszedłem od ciebie przez pychę moje, i od światłości twojej, na ten czas znalazłem sobie wszelką złość, i zaćmiona jest pamięć moja w dobrach Bożych, i w tej pamięci mojej, jest napisana wszelka złość grzechów.”

Tedy Sędzia rzekł do czarta: „Przykazuję tobie czarcie abyś patrzył z pilnością i szukał w księdze twojej, co napisano jest, a to ztarto z grzechów tej dusze, i powiedz jawnie?” Odpowiedział czart: „Oto widzę w księgach moich i insze rzeczy napisane, o których nie myślałem. Widzę albowiem one siedem być wymazane, i nic nie zostaje w księdze mojej, tylko śmiecie.”

Po tym Sędzia rzekł do onego dobrego Anioła, który stał: „Gdzie są uczynki tej dusze?” Który odpowiedział: „Panie, wszystkie są w przejrzeniu twoim, i w wiadomości, terażniejsze, przeszłe, i przyszłe, wszystko wiemy w tobie, i widzimy, a ty w nas, ani nam potrzeba tobie mówić, bo wszystko

wiesz. Ale że miłość twoje chcesz pokazać, dla tego pokazujesz wolą twoje, którym się tobie podoba. Ta albowiem od początku, jako skoro dusza jego była złączona z ciałem, byłem zawsze z nim. Ja też pisałem jedne księgę o dobrach jego, jeślibyś tedy tej księgi słuchać chciał, w mocy twojej jest.”

Odpowiedział Sędzia: „Nie mogę sądzić aż pierwej usłyszę, i poznam dobre i złe. Co sprawiedliwie uznawszy jako na ten czas sprawiedliwość pokaże, wedle tego ma być sądzony, bądź na śmierć, bądź do żywota.”

Odpowiedział Anioł: „Księga moja, jest posłuszeństwo jego, którym cię słuchał, a w tej są siedem kolumn. Pierwsza jest Chrzeszt. Druga jest wstrzeźliwość jego w poście, i od nie przystojnych spraw, i grzechów, także też od rozkoszy, i od pokus ciała swego. Trzecia kolumna była modlitwa jego, i przedsięwzięcie, które do ciebie miał. Czwarta kolumna była uczynki jego dobre w jałmużnach, i insze uczynki miłosiernie. Piąta kolumna była nadzieja jego do ciebie. Szósta wiara, którą jako Chrześcijanin trzymał. Siódma była Boża miłość.”

Co gdy wypowiedział, rzekł po wtóre Sędzia do onegoż Anioła dobrego: „Gdzie jest księga twoja?” On zaś odpowiedział: „W widzeniu, i w miłości twojej Panie mój.” Tedy Panna Najświętsza naśmiewając się rzekła do czarta: „Jakoś strzegł księgi twojej, i jako jest ono zmazano, i co było w nich napisano?” Tedy czart rzekł: „Biada, biada, żeś mię oszukała!” A po tym Sędzia rzekł do Matki swej: „Ty zaprawdę słusznie otrzymałaś w tej kwestyj dekret, i pozyskałaś duszę tę sprawiedliwie.”

Po tym czart wołał: „Ja zgubiłem, ja zwyciężony jestem. Ale powiedz mi Sędzia, jak długo będę trzymał tę duszę z śmieciami tymi?” Odpowiedział Sędzia: „Ja pokażę tobie, księgi bowiem otworzone są, i czytane. Ale powiedz mi czarcie, lubo ja wszystko wiem, jeśli ta dusza ma wniknąć do nieba wedle sprawiedliwości, czyli nie? Oto bowiem dopuszczam tobie wiedzieć teraz prawdę sprawiedliwości.” Odpowiedział czart: „Sprawiedliwość jest w tobie, iż jeśliby kto zszedł bez grzechu śmiertelnego, nie wniknie na męki piekielne, i ktokolwiek ma Boską miłość, słusznie ma mieć Niebo. Przeto że ta dusza nie zesłała w grzechu śmiertelnym, i miała Boską miłość, godna jest (przyjąwszy w przód oczyszczenie swoje) wniknąć do ciebie.”

Odpowiedział Sędzia: „Dla tego żem ci teraz otworzył rozum, i dopuściłem ci widzieć światło prawdy i sprawiedliwości, powiedz tym którzy słuchają (którym mi się podoba)

jakowa ma być sprawiedliwość tej dusze?” Odpowiedział czart: „Trzeba żeby się oczyściła tak, aby w niej nie było żadnej zmyzy; bo aczkolwiek tobie jest przysądzona z sprawiedliwości; wszakże jeszcze nie czysta jest, ani może przyjść do ciebie, tylko ażeby się pierwej oczyściła. Aże będąc Sędzią, pytałeś mię. Teraz ja zasię pytam ciebie jako się ma czyścić, i jak długo w rękach moich ma być?”

Odpowiedział Sędzia: „Tobie rozkazuję czarcie, abyś w niej nie wchodził, ani ją pożerał, ale ją masz czynić, aż będzie czysta i nie pokalana, ona albowiem wedle winy będzie cierpiła mękę swoje; trojako albowiem zgrzeszyła widzeniem, trojako słyszeniem, i trojako dotykaniem, a dla tego trojako ma być karana. Naprzód albowiem na widzeniu ma widzieć jaśnie grzechy swoje, i obrzydliwości. Po wtóre ma widzieć ciebie w złości twojej, i w strasznej sprośności twojej. Po trzecie ma widzieć nędzę, i męki straszne inszych dusz. Także też trojako ma być trapiąca na słuchu. Naprzód albowiem usłyszysz straszną biadę, bo chciała słyszeć chwałę swą własną, i rozkoszne rzeczy świata. Po wtóre ma słyszeć straszne wrzaski czartowskie i naśmiewiska. Po trzecie będzie słyszała naigrawania, i nie znośne rzeczy, i nędze, bo więcej słuchał i rozkoszniej świeckiej miłości i faworu, a niżeli Bożej; i że goręcej służył światu, niżeli Bogu swemu.

Trojako też niechaj będzie karana w dotykaniu. Naprzód niechaj gore pałającym ogniem zewnątrz, i z wierzchu tak, żeby najmniejszej makuły nie było w niej, któraby się nie oczyściła ogniem. Po wtóre niechaj cierpi zimna wielkie, bo pałała pożądlivością swoją, a zimna była w miłości mojej. Po trzecie będzie w rękach czartowskich, żeby nie była najmniejsza myśl, i najmniejsze słóweczko, które by się nie oczyściło, aż będzie jako złoto, które się w piecu czyści wedle woli Pana swego.”

Tedy po wtóre rzekł czart: „I jak długo ta dusza będzie w męce tej?” Odpowiedział Sędzia: „Jak długo wola jego była żyć na świecie; a że ona takowa była, że chętlivo by w ciele żyła aż do końca świata; tak jest albowiem sprawiedliwość moja, że ktokolwiek ma Boską miłość do mnie, i wszelką żądzą pragnie mię, życząc sobie być ze mną, i być odłączony od świata. Ten takowy bez karania powinien mieć Niebo, bo rachunek niniejszego żywota jest oczyszczenie jego. Który się zaś boi śmierci dla okrutnej męki, śmierci, i dla przyszłej męki, i chciałby dla tego dłużej żyć, aby się poprawił, ten powinien mieć lekką mękę w czyścicu. Który zaś ma wolę żyć aż do dnia sądneho, choć nie grzeszyć śmiertelnie, dla woli

jednak wiecznego życia którą ma; powinien mieć mękę wieczną aż do dnia sądnego.”

Tedy odpowiedział Syn Najświętsza Matka, rzekła: „Błogosławiony ty bądź Synu mój za sprawiedliwość twoją, która jest we wszelkim miłosierdziu bo aczkolwiek my wszystko widzimy, i wiemy w tobie, wszakże dla poznania innym powiedz, których środków ma zażywać, żeby się umniejszył tak długi czas męki, i jakowych na to, żeby zagasił tak okrutny ogień, i jakim sposobem może być wybawiona ona dusza z rąk czartowskich?”

Odpowiedział Syn: „Tobie nie może się nic odmówić, bo ty Matka miłosierdzia jesteś, i starasz się wszystkim o miłosierdzie, i o pociechę. Trzy rzeczy albowiem są, które sprawują że tak długi czas męki umniejsza się, i zagasza ogień, i wybawia z rąk czartowskich. Pierwsza rzecz jest jeśliby kto słusznie oddał te rzeczy, które on nie słusznie od innych pobrał, i wycisnął gwałtem, albo też oddać innym, co się słusznie winno, to albowiem jest sprawiedliwość, aby się tak długo dusza czyściła, ażby one rzeczy, które przez niego nie słusznie wzięte są oddane były aż do najmniejszego pieniążka, albo przez przyczynę Świętych, albo przez jałmużny, i uczynki przyjacielskie, albo przez oczyszczenie na to słusznie. Druga jest hojna jałmużna, przez tę albowiem gasi się grzech, jako woda gasi ogień. Trzecia jest ciała mego ofiara na Ołtarzu zań, i przyjaciół moich przyczyna. Te są trzy rzeczy, które go wybawią od onych trzech mąk.”

Odpowiedziała po wtóre Matka miłosierdzia: „Cóż mu tedy teraz pomagają uczynki dobre, które czynił za żywota dla ciebie?” Odpowiedział Syn: „Nie dla tego pytasz jakobyś nie wiedziała, gdy wszystko wiesz i widzisz we mnie, ale dla tego pytasz, abyś innym miłość moją pokazała. Zaprawdę i najmniejsze słowo, ani też najmniejsza myśl, którą dla czci mojej myślił, nie będzie mu bez nagrody, bo wszystkie rzeczy, którekolwiek czynił dla mnie, są teraz przed nim, i w męce swojej z stąd ma ochłodę, z stąd ma pociechę, z stąd lżejsze upalenie czuje, co inaczej nie było.”

Po tym jeszcze mówiła Matka do Syna: „Co to jest że ta dusza stoi nie ruchoma jakoby która nie rusza rękoma, ani nogąmi przeciwko nieprzyjaciołom, a przecie jednak żyje?” Odpowiedział Sędzia: „Prorok pisał o mnie, że mam być jako Baranek milczący przed tym, który go strzyże, zaprawdę ja milczałem przed nieprzyjaciołymi, i dla tego jest ta sprawiedliwość, że ta dusza nie dbała o śmierć moją, i one sobie za małą rzecz miały; dla tego ona jest teraz z sprawiedliwości w

mężobójskich rękach, jako dziecko, które wołać nie może.”

Odpowiedziała Matka: „Błogosławiony ty bądź Najśladniejszy Synu mój, który nic nie czynisz bez słuszności. Ty powiedziałeś naprzód Synu mój, że przyjaciele twoi mogą one duszę ratować, a ty dobrze wiesz że ta dusza trojako mi służyła. Naprzód przez wstrzemięźliwość, to jest poszcząc posty do moich Świętych, i w nie się wstrzymując dla Imienia mego. Trzecia że też śpiewał usty własnymi dla czci mojej. Przeto Synu mój, że przyjaciół twoich wysłuchiwasz, na ziemi, proszę cię też abyś mię raczył wysłuchać.”

Odpowiedział Syn: „Ktokolwiek jest u Pana jakiego w miłości najprzedniejszy, tego przyczyni więcej bywają wysłuchane; a że ty mnie nad wszystko najprzedniejsza jesteś, i bardzo miła, dla tego proszę co chcesz, a będzie ci dano.”

Odpowiedziała Matka: „Ta dusza cierpi trzy męki w widzeniu, trzy w słyszeniu, i trzy w dotykaniu. Proszę cię tedy Synu mój najmilszy, abyś jej jedną mękę w widzeniu chciał umniejszyć, to jest żeby nie widziała strasznych czartów, ale insze dwie męki niechaj cierpi, bo sprawiedliwość twoją wyciąga, której zabezpieczyć nie mogę wedle sprawiedliwości miłosierdzia twego. Po wtóre proszę, abyś jej jedną mękę w widzeniu umniejszyć chciał, to jest aby nie słyszała naśmiewiska, i zesromocenia swego. Po trzecie proszę, abyś też w dotknięciu jedną mękę umniejszył, to jest żeby nie czuła zimna zmarzłego lodu, którego godna, bo zimna była w miłości twojej.” Odpowiedział Syn: „Błogosławiony ty bądź Matko moja najmilsza. Tobie nie może się nic odmówić, niechaj będzie wola twoja, jakoś prosiła, niech ci się tak stanie.” Odpowiedziała Matka: „Błogosławiony ty bądź Najśladniejszy Synu mój za wszelką miłość, i miłosierdzie twoje.”

Za tym w tymże czasie był widziany jeden z Świętych z wojskiem wielkim, mówiąc: „Chwała tobie niechaj będzie Panie Boże Stwórco, i Sędzia wszystkich. Ta dusza nabożnie mi służyła w żywocie swoim, ona albowiem pościła ku czci mojej, i chwaliła mię, i przyjaciół twoje około stojące pozdrawianiem swoim. Przeto dla nich, i dla mnie proszę cię zmiłuj się nad tą duszą, i dla przyczyn naszych, daj jej odpocznienie w jednej męce, to jest żeby czarci nie mieli mocy zaciemniać sumienia jej, i panować nad nią; gdy by ich bowiem nie pohamowano, nigdy by się nie spodziewała końca mrzerzej, i dostąpienia chwały, tylko kiedy by się tobie podobało, osobliwie spojrzeć na nie łaską twoją, a ta jej jest największa męka między wszystkimi mękami. Dla tego łaskawy Panie, daj jej dla przyczyn naszych, że w

którebykolwiek męce była, niechaj wie zapewne, że się ona męka ma skończyć, i że ma dostąpić wiecznej chwały Świętej.”

Odpowiedział Sędzia: „Ta jest albowiem prawdziwa sprawiedliwość, że ta dusza częstokroć odrywała sumienie swoje od duchownych rzeczy, i od wyrozumienia do cielesnych rzeczy, i zaćmić chciała sumienie swoje, i nie bała się czynić przeciwko mnie, dla tego słuszna rzecz jest żeby teraz czarci zaćmili sumienie jej; ale że wy przyjaciele moi najmiłsi słów moich słuchaliście, i one uczynkiem wypełniliście, nie słuszna rzecz jest abym wam miał co odmówić, przeto uczynię, co chcecie.”

Tedy odpowiedzieli wszyscy Święci: „Błogosławiony ty bądź Boże we wszelakiej sprawiedliwości twojej.” Po tym dobry Anioł, który był dany duszy do strzeżenia rzekł do Sędziego: „Ja od początku złączenia tej duszy z ciałem byłem z nią, i chodziłem za nią z opatrności miłości twojej, a ona pod czas czyniła wolą moje, przeto proszę cię Panie mój, zmiłuj się nad nią.” Tedy odpowiedział Pan: „Chcemy się na to rozmyślać.” A za tym to widzenie znikło.

OBJAŚNIENIE

Ten był żołnierz dobry, i na ubogie łaskawy, za którego żona dała wielkie jałmużny, która w Rzymie umarła, jako Duch Boży opowiedział o niej, jako jest w Księgach 3, Rozdziału 12.

Czwartego roku po tym Oblubienica widziała następujące widzenie, gdzie nie jaka dusza była osądzona aż do dnia Sądnego do Czyśćca. Widziała też duszę postawioną na Sądzie Boskim przez Anioła, jakoby już na poły ubraną; za którą on z Niebieską rzeszą przyczyniał się do Pana, którą na ten czas zupełnie wybawił od mąk, i jako gwiazdę świetną posłał do Chwały za przyczyną Aniołów, i Świętych, za płaczem, i obrządkami

Przyjaciół żywych.

Po tym zaś czwartego roku, po wtóre widziałem Młodzieńca ślicznego u duszą, jako się wyżej powiedziało, która była jakoby już przyodziana, ale nie zupełnie. Który rzekł Sędziemu siedzącemu na Majestacie, przed którym tysiące tysięcy stało, i wszyscy mu chwałę dawali dla cierpliwości jego i miłości: „O Sędzia! Ta jest dusza ona, za którą przyczyniałam się, a ty odpowiedziałeś żeś chciał deliberować. Teraz tedy my wszyscy stojący prosimy za nią miłosierdzia twego, i aczkolwiek my wiemy wszystko w twojej miłości, wszakże dla Oblubienicy twojej, która duchowne to słyszy i widzi, mówimy ludzkim sposobem, chociaż ciała nie mamy.”

Odpowiedział Sędzia: „Gdyby wóz pełny był kłosów, a kiedyby nie mało ludzi jeden po drugim wziął kłos swój, umniejszyło by się w liczbie i w ciężarze; tak jest teraz albowiem też siła, i miłości uczynki przyszły przede mną za duszą tą, a dla tego osądzona jest, aby przyszła do straży twojej, a ty ją zanieś do odpocznienia, którego ani oko widziało, ani ucho słyszało, albo słyszeć może, ani sama dusza w ciele o tym kiedy pomyśleć mogła, gdzie nie masz Nieba w zgórę, ani ziemie na dole, gdzie wysokość jest nie pomyślona, i długość niewypowiedziana, gdzie szerokość przedziwna, i głębokość nie ogarniona, gdzie Bóg jest nad wszystkim i z wierchu i wewnątrz, rządzi wszystkim i zachowuje wszystko, a nikt onego nie zachowuje.”

Po tym zaś ona dusza, zdało się że wstępowała do Nieba tak jasna jako gwiazda najjaśniejsza w światłości swojej. A na ten czas rzekł Sędzia mówiąc: „Przyjdzie prędko czas, którego przeniosę Sądy moje, i uczynię sprawiedliwość z potomków tego zmarłego, którego jest dusza ta, bo w pysze postępuje to potomstwo, ale do nagrody za pychę przystąpi.”

Chrystus strofuje niejakiego Króla, i ludzie świeckie, którzy biegłości świeckiej, i wielkiemu wojsku, i mężności swojej, a nie Bogu przypisują męstwa, i zwycięstwa swoje z nieprzyjaciół, powiadając że na wojnę iść mają, jako Dawid przeciwko Olbrzymowi, kładąc nadzieję w Bogu swym, jednak nie bez dyskrecji ludzkiej poprzedzającej, bo łączniej ten zwycięża, który ma pomocnika Boga.

Rozdział 41

Syn Boży powiada Oblubienicy o niektórym Królu Szwedzkim: „Powiedziałem ci że dziecięciem jest ten Król, a to że dwóch rzeczy możesz zrozumieć. Naprzód z rządu jego. Po wtóre z wojska niezliczonego. Azaż nie Pasterzem będąc Dawid zwyciężył Olbrzyma? Ale jako? Izali mocą i mądrością? Nie zaprawdę, ale mocą Boską; bo gdyby był Pan Bóg nie zatrwożył światłości Olbrzymowej, i nie ośmielił dziecięcia Dawida, jako dziecię miało się porwać na Olbrzyma, i jako kamyk miał obalić tak mężnego, i dotknąć się tak mądrego, gdyby w kamieniu nie była moc Boża? A dla tego ten łatwo zwycięża, który ma Pana Boga pomocnika. Ani temu (który się doskonale spuszcza na Pana Boga) potrzeba mieć wielką mężność ciała, ale też potrzeba mu wiary, i miłości.

Świeccy albowiem ludzie rozumieją że mocą cielesną zwyciężają, i szczęście wojny kładą w rozumie ludzkim, abo w biegłości ludzkiej. A gdy zostają zwycięzcami, więcej przypisują biegłości

ludzkiej, aniżeli mocy Boskiej, aczkolwiek ani dobrzy, ani źli bez dopuszczenia Bożego i sprawiedliwości zwyczajcami nie zostają. Albowiem pod czas dobrym szczęści się przeciwko złym, i przeciwnym sposobem złym przeciwko dobrem za dopuszczeniem Bożym skrytym. A że cierpliwości i sprawiedliwości Bożej mało ludzi dla powszechnego niedbalstwa uważać chcą, dla tego moc Boża zelzenie cierpi, a człowieka jakoby możnego i czyniącego zwycięstwa swoją mocą wychwalają, i wynoszą. A nie bez przyczyny powiedziałem, że dziecięciem jest ten Król; albowiem dziecię kiedy widzi dwie jabłka, jedno które jest wszystko złociste z wierzchu, a wewnątrz wszystkie zgniłe, drugie zaś które z wierzchu jest nie piękne, ale wewnątrz świeże. Dziecię prędzej obierze jabłko które z wierzchu jest piękne, a wewnątrz zgniłe, bo nie umie uważać, tylko te rzeczy, które z wierzchu widzi.

Tak też Król czyni. Piękna mu się rzecz być zdała iść z wielkim wojskiem, ale nie wiedział, ani uważał co za nędza tała się wewnątrz, nie uważał jak wielki głód, i boleść następowała, i że nędzni z głodem wychodzili, a nędzniejsi wracać się mieli. Nikczemna tedy i głupia rzecz zda się być z małym wychodzić wojskiem, ale wielki w ten zaiste pożytek. Dla tego gdy by on tak szedł, to jest z pokorą, i z małym wojskiem, napełni sumienie jego Boską mądrością, i ciało jego umocni Boską mężnością.

Ja albowiem mogę uczynię męznego z słabego, wielkiego z pokornego, zacnego z podłego. Przeto powiedz mu żeby się nie lękał; ale niechaj położy nadzieję swoje we mnie, i niechaj czyni z Boską mądrością, i ludzkim rozmysłem, kiedy może, a tak gdzie ludzka mądrość nie dosięże, miłość i wola dobra onego wymówi.”

PRZYDATEK

Syn Boży mówi: „Każdy który ziemie Pogańskie pragnie nawiedzić, ma mieć pięć rzeczy. Naprzód oczyścić sumienie swoje skruchą, i spowiedzią prawdziwą, jakoby zaraz miał umrzeć. Po wtóre ma złożyć wszelkie lekkości w obyczajach, i w szatach nie chwytając się obyczajów nowych, ale onych zacnych od przodków naszych postanowionych. Po trzecie nie mieć nic doczesnego tylko dla potrzeby, a dla chwały Bożej.

A jeśliby wiedział że się co nie słusznie nabyło, albo przez się, albo przez rodzice, chcieć oddać, choćby to rzecz była mała, albo wielka. Po czwarte, dla tego pracować, żeby nie wierni, przyszli do prawdziwej wiary, nie pragnąc ich bogactw, ani dobytów, ani żadnej rzeczy tylko dla samej

potrzeby cielesnej. Piąta jest chcieć chętnie umrzeć dla chwały Bożej, i tak się sporządzić, aby do zacnej śmierci mógł przyjść.”

Matka Boża wychwalając się z starania, która miała podobać się Bogu, powiada iż nie dlatego się chwali, aby szukała własnej chwały, ale żeby Pan Bóg z tego był chwalony, i czczony. I prosi u Syna o szaty Niebieskie cnót, Oblubienicy, i o pokarm Święty Ciała jego, i o Ducha gorącego. Co Syn pozwolił, jeśliby naprzód Oblubienica miała pokorę bojaźń, i wdzięczność.

Rozdział 42

Matka Boża mówi: „Ja od młodości mojej zawsze myślałam o czci Syna mego, i zawsze oto starałam się, jakoby się mu podobała; aczkolwiek tedy wszelka chwała mało z stąd ma zacności, która pochodzi z własnych ust, wszakże ja tym sposobem nie mówię jako ci, którzy własnej chwały szukają; ale dla czci Syna mego, Boga i Pana mego, który cudownie słońce zawiesił w prochu. Ogień też nie trawiący, ale świecący zamknął na suszy, a owoc zacny, i bardzo słodki wydał bez wilgości.”

Po tym obróciwszy się do Syna rzekła: „Błogosławiony ty bądź Synu mój. Ja jestem jako ona niewiasta, która u Pana wysłuchana, za winne o małe prosiła miłosierdzie. Tak ja proszę cię za Córką moją bo wstydliva jest, to jest za Oblubienicą twoją, której Duszę krwią twoją odkupiłeś, miłością oświeciłeś, dobrocią twoją pobudziłeś, i przez miłosierdzie sobie poślubiłeś. Proszę cię Synu mój, daj jej trzy rzeczy. Naprzód szaty kosztowne, bo Córka i Oblubienica jest Króla Królów; bo jeśli Oblubienica Królewska nie ma szat Królewskich, bywa pogardzona, jeśli zaś nie uczciwa znajduje się, naśmiewają się z niej. Dla tego daj jej szaty nie z ziemie, ale z Nieba, nie które się świecą z wierzchu, ale które się lśnią miłością, i czystością zewnątrz.

Daj jej cnót szatę, aby z wierzchowych rzeczy nie żebrała, ale żeby miała zewnątrz obfitość, i żeby też mogła w szatach nad inszych pokazać się. Po wtóre, daj jej pokarm rozkoszniejszy, albowiem Oblubienica twoja przyzwyczała się do grubych potraw, teraz zaś niechaj się przyzwyczają do pokarmu twego. Ten jest bowiem pokarm, którego się dotykają a nie widzą go, którego trzymają, a nie czują; nasycy, a zmysły go nie znają, wchodzi, a wszędzie jest, to jest Przenajdostojniejsze Ciało twoje. Co figurował Baranek upieczony, to albowiem Człowieczeństwo twoje ze mnie wzięte cudownie sprawiło, Bóstwo twoje z Człowieczeństwem szczęśliwie ono wypełnione na każdy dzień pokazuje. Ten pokarm, Synu mój, daj

Oblubienicy twojej, bo bez niego jako dziecię bez mleka schnie, bez niego mdleje, a z nim, i przez niego do wszelkiego dobra, jako chory z pokarmu odnawia się. Po trzecie, daj jej Synu mój, Ducha gorętszego; ona albowiem jest ogniem, który nigdy nie jest zapalony, nigdy nie zgasł, który sprawuje, że rozkoszne rzeczy widziane w pogardę przychodzą, a do przyszłych nadzieję czyni; tego Ducha Synu mój, daj jej.”

Za tym Syn odpowiedział: „Matko najmiłsza, słowa twoje są słodkie, ale jako wiesz że kto szuka znacznych rzeczy, potrzeba jest aby czynił mężnie, i ćwiczył się w pokornych; dla tego trzy rzeczy jej są potrzebne. Naprzód że ma mieć pokorę, przez tę albowiem wysokich rzeczy dostępuje się, to jest aby wiedziała że ma dobra, które ma z łaski Bożej, a nie z zasług swoich. Po wtóre powinny służbę, którą ma oddawać dawcy łask. Po trzecie bojaźń, aby nie zgubiła pozwolonej łaski. Przeto żeby te trzy rzeczy pierwsze, o któreś prosiła, ona otrzymała, niechaj nie zaniedbuje trzech rzeczy wyżej powiedzianych. Żadnego albowiem pożytku z tego nie masz, że kto co miał, jeśliby nie umiał tego co otrzymał, trzymać. A nie znośnie to trapi umysł, że kto co miał, a stracił więcej aniżeli by nigdy nie miał.”

Frasowała się Oblubienica, że nie cierpliwie, i nie wesolo, posłuszna była Ojcu Duchownemu. Której Chrystus mówił, iż jeśli ona ma przedsięwzięcie doskonale posłuszną być, choć pod czas wola sprzeciwia się, jednak tak posłuszną będąc, zasługę, i czyszczą się grzechy przeszłe. Kładzie też tu Pan oręża duchownej mowy, to jest cnoty, którymi sprawiedliwi walczą, i zwyciężają, niesprawiedliwi zaś porzucają je, i bywają zwyciężeni.

Rozdział 43

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Powiedz mi, czemu się frasujesz, bo aczkolwiek ja wszystko wiem, wszakże z powieści twojej chcę pokazać, żebyś ty poznała, coć mam odpowiedzieć?” Któremu odpowiedziała Oblubienica: „Dwu rzeczy się boję, i o dwie rzeczy się frasuję. Naprzód że nie cierpliwa jestem do posłuszeństwa, i do cierpliwości mniej wesola. Po wtóre, że na przyjaciół twoje przychodzi ucisk, a nieprzyjaciele twoi panują nad nimi.”

Odpowiedział Pan: „Ja jestem w tym, któremu dana jesteś do posłuszeństwa, a dla tego każda godzina, każda minuta, ilekroć wolaż zewolisz na posłuszeństwo, i wolaż chcesz być posłuszna, choć ciało przeciwko temu pod czas będzie wierzgało, będzie tobie poczytano w zasługę, i na oczyszczenie grzechów. Na wtóre (to jest że się

frasujesz z przeciwności przyjaciół moich) odpowiadam tobie przez przykład, gdzie dwaj społecznie walczą z sobą, a jeden z nich porzuca zbroję swoje, a drugi zaś ubiera się zawsze w zbroję swoje. Izaliż nie on snadniej bywa zwyciężony, który porzuca zbroję, aniżeli ten, który na każdy dzień ma się do zbroje swojej. Tak i teraz jest; albowiem nieprzyjaciele na każdy dzień oręża swoje porzucają.

Trojakię tedy oręża są potrzebne, a osobliwie do wojny. Naprzód co człowieka wożą albo nosi, jako to koń, albo co podobnego? Po wtóre czym się człowiek broni, jako to miecz? Po trzecie co okrywa ciało, jako to zbroja, albo pancerz? Ale nieprzyjaciele naprzód utracili konia posłuszeństwa, przez które do wszelkiego dobra mieli przyjść. Ono bowiem samo jest, które z Bogiem zachowuje przyjaźń, i strzeże wiary Panu obiecanej. Porzucili i miecz bojaźni Pańskiej, która ciało od rozkoszy hamuje, i oddała się od dusze, czart aby się do niej nie przybliżał. Zgubili i pancerz, który ich miał bronić od postrzałów, to jest Boską miłość, która uwesela w przeciwnych rzeczach, broni w szczęściu, uspokaja w pokusach, lecz w boleściach.

Przyłbica ich, która jest mądrość Boska, leży w błocie. Obrona szyje to jest Boska miłość, także też upadła. Jako bowiem przez szyję obraca się głowa, tak przez Boską myśl, umysł do wszystkich rzeczy, które Boskie są, miał by się obracać, ale już upadła Boska myśl, dla tego głową leży na dole, i powiewa ją wiatr. Oręże też piersi nazbyt słabe jest, to jest chęć do Pana Boga tak osłabiała, że zaledwie co może widzieć, a daleko mniej słyszeć. Obrona też nóg zapomniana, i zaniedbana jest, to jest skrucha z przedsięwzięciem poprawienia się; wesela się albowiem w grzechach, i życzą sobie w nich trwać póki mogą. Obrona ramion, to jest uczynki dobre są im w nienawiści; śmieje albowiem czynią co chcą a nie wstydują się.

Ale przyjaciele moi na każdy dzień ubierają się we zbroje, biegają albowiem na koniu posłuszeństwa, jako dobrzy słudzy, wolaż swoje dla rozkazania Pańskiego porzucając. Walczą przeciwko występkom w bojaźni Pańskiej, jako dobrzy żołnierze, znoszą w miłości wszystkie rzeczy przychodzące, jako dobrzy walecznicy, oczekiwając wspomżenia Pańskiego. Przezbrają się mądrością Bożą, i cierpliwością przeciwko obmówcom, i potwarcom, jako dobrzy Zakonnicy oddalający się od świata. Chyżi są, i prędcy do Boskich rzeczy, jako prędky wiatr. Gorący do Pana Boga jako Oblubienica do obłapiania Oblubienica; prędcy i mężni, aby ominęli rozkoszy świeckie,

jako Jelenie, frasobliwi w czynieniu jako mrówka, czujni jako strażnik.

Oto takowi są przyjaciele moi, i tak na każdy dzień orężami cnót przybierają się, czym nie przyjaciele pogardzają, a dla tego snadnie bywają zwyciężeni. Walka tedy duchowna, która jest w cierpliwości i Boskiej miłości, daleko zacniejsza jest nad cielesną, i czartu daleko obrzydliwsza; albowiem nie pracuje czart, aby odjął cielesne rzeczy, ale żeby poszpecił cnoty, i odjął cierpliwość, i stałość cnót. Dla tego nie frasuj się jeśli jakie przeciwności przychodzą na przyjaciół, bo z stąd im przychodzi zapłata.”

Chrystus powiada Oblubienicy swojej żem on jest podobny Utnikowi, który szklane naczynia robi, któremu lubo siła się psuje naczynia, jednak on nie przestaje znowu inszego robić, to jest dusz, aźby się Niebieski Chór Anielski napełnił, i że podobny jest pszczole, która obiera sobie insze nowe ziele, to jest nawróci Pogany, z skąd wielką słodkość pociągnie, to jest wiele dusz na wypełnienie pszczelnika Królestwa Niebieskiego.

Rozdział 44

„Ja jestem jako dobry Utnik, który z popiołu czyni rozmaite naczynia, aczkolwiek się go siła psuje, wszakże nie przestawa nowego czynić, aźby się wypełniła liczba naczynia. Tak ja czynię że z podłej materii zacne czynię stworzenia, to jest człowieka, i aczkolwiek siła ich odchodzi ode mnie, przez uczynki swoje złe, wszakże nie przestają stworzyć inszych, aź Chór Anielski, i miejsca w niebie próżne napełnią się. Ja też podobny jestem dobrej pszczole, która wyszedłszy z pszczelnika swego, leci do ziela pięknego, które z daleka widzi, w którym szuka kwiatu pięknego, i wonności wdzięcznie pachnącej. Ale gdy się przybliży do ziela, znajduje kwiat zeschły, i wonność odmienną, i z wietrzała, i słodkość wyjęta; ale po tym szuka inszego ziela, i znajduje ziele nieco gorzkie, którego kwiat jest maluśki, i zapach nie bardzo pachnący, słodkość wdzięczna, ale nie wielka. Na tym tedy zielu upadła pszczoła, i bierze z stamtąd słodkość, i niesie do ula, aźby się wedle woli jej wypełnił.

Pszczoła albowiem ta, ja jestem stwórca wszystkiego i Pan, który z pszczelnika na ten czas wyszedłem, gdy postać ludzką wzięwszy, pokazałem się w niej widomy. Szukałem zaś ziela pięknego; to jest rodzaj wzięłem sobie, którzy piękni byli z wiary, słodcy w miłości, pożytek

czyniący dobrym obcowaniem. Teraz zaś od pierwszego stanu odwróciwszy się, z imienia zdadzą się być piękni, ale w spółkowaniu są szpetni, pożytek czyniący światu, i ciału, ale nie płodni do Boga, i do dusze.

Słodcy sobie, ale mnie bardzo gorzcy; dla tego upadną, i wniwecz się obrócą. Ja zaś jako pszczoła obiorę sobie insze ziele nieco gorzkie, to jest Pogany obyczajami daleko odległe, z których nie którzy mają kwiat maluśki, i słodkość nie wielką, to jest wołą, którą chętnieby się nawrócili, i służyliby mi, gdy by wiedzieli jako, i gdyby mieli pomocniki. A z tego ziela tak wiele wyciągnę słodkości, aź się napełni ul, i tak się do niego chcę przybliżyć, żeby ani zielu nie zbywało słodkości, ani pszczoła żeby nie była próżna w pracy od pożytku, i urośnie to cudownie choć to gorzkie jest, i podłe na wielką piękność. Co się zaś pięknego zda, starzeje się, i przyjdzie do nie piękności.”

Chrystus powiada Matce swej, że ludzie na duszne oczy ślepi mogą wzrok odzyskać, aby mogli Boga widzieć, i nad wszystko miłować dla trzech rzeczy, to jest z uważenia sprawiedliwości doczesnej, i dobroci przez piękność stworzenia, i ze wszechmocności, i mądrości jego, błędzą zaś wszyscy, którzy wierzą że złe albo dobre rzeczy pochodzą z fortuny, albo z gwiazd.

Rozdział 45

Maryja Panna mówi: „Błogosławiony ty bądź Synu najmilszy, Boże mój, i Panie mój! Ja lubo frasować się nie mogę, wszakże we trzech rzeczach mam politowanie nad człowiekiem. Naprzód że człowiek ma oczy, ale ślepy jest, albowiem widzi pojmanie swoje, a idzie do niego, naśmiewa się z sprawiedliwości twojej, a rzegocze się do poządliwości swojej, wpała w minucie na mękę wieczną, i utracą chwałę szczęśliwą, i wiekiustą. Po wtóre mam politowanie nad człowiekiem, że pragnie i patrzą z radością na świat, a miłosierdzia twej nie uważa, a to co małe jest szuka, a to co wielkiego porzuca. Po trzecie mam politowanie, że gdy ty Bóg wszystkich jesteś, chwała twoja jednak u ludzi jest zapomniana, i zaniedbana, i sprawy twoje umarłe są przed nimi. Dla tego Synu mój Błogosławiony, zmiłuj się nad nimi.”

Odpowiedział Syn: „Wszyscy którzy na świecie są, i sumienie mają, widzą że na świecie jest sprawiedliwość, którą grzeszników karzą. Jeśliż tedy cielesne występki od doczesnych ludzi bywają karane z sprawiedliwości, żeby dusza nieśmiertelna od Boga nieśmiertelnego była karana, to widzieć i zrozumieć mógłby człowiek, gdyby chciał; ale że oczy obraca do świata, i chuć do rozkoszy swojej, dla tego jako puchacz idzie za nocą, tak człowiek

bieży za dobrami uciekającymi, a w nienawiści ma, które na wieki trwają.

Po wtóre widzieć i uważać mógłby człowiek, gdyby chciał, iż jeśli szczyty zioła i drzewa piękne są, jeśliż tedy wszystkie te rzeczy świeckie piękne są, i tak wdzięczne, jako daleko piękniejszy jest i wdzięczniejszy tych wszystkich rzeczy Pan i Stwórca, i jeśli chwały tej przemijającej z tak wielkim pragnieniem pożądamy, i miłujemy, jako daleko więcej mielibyśmy pragnąć chwały onej wiecznej. To widzieć człowiek mógłby gdy by chciał, bo to dobrze może zrozumieć; bo ona rzecz, która większa, i znaczniejsza jest więcej miałaby być miłowana, aniżeli to, co podlejszego jest, i gorszego. Ale że człowiek jako bestia zawsze do tych ziemskich rzeczy skłania się, któremu dano jest patrzeć wzgórze, przeto jakoby pajęczą robi siatkę, piękność opuszcza Anielską, a idzie za doczesnymi rzeczami, i tak jako siano na mały czas kwitnie, i jako siano prędko upada.

Po trzecie rozumieją w sumieniu swoim którzy chcą, a to z tych rzeczy stworzonych z pilnością uważać mogą, bo jeden jest wszystkich Bóg i stwórca, wszystkie rzeczy szłyby nieporządnie, gdyż żadnych rzeczy nie masz nie porządných, tylko one, które człowiek sam źle sporządza. Aczkolwiek tak się zda ludziom, którzy Planet, i czasów biegów nie znają, i którym sądy Boże dla grzechów poprzedzających są skryte. Jeśliż tedy jeden jest Bóg, i on dobry, bo od niego pochodzi wszelkie dobro, czemuż go nie wychwała człowiek nad wszystkich i więcej, niż insze rzeczy? gdyż rozum ich powiada im, że on ma być nad wszystko chwalony, od którego są wszystkie rzeczy. Ale człowiek jakoś powiedziała, ma oko, a nic nie widzi, i owszem sam osoba swoją zamknął oko swoje przez bluźnierstwo, gdy gwiazdom przypisuje że ludzie dobrzy, albo źli są.

Fortunie też przypisują cokolwiek przeciwnego, albo przykrego przytrafiłoby się im, nie inaczej, tylko jakoby co Boskiego było w niej, któraby albo rodzić, albo co czynić mogła; gdyż fortuna nic nie jest, lecz rozrządzenie ludzkie, i wszystkich rzeczy w Boskiej stałości przejrane jest, i stałe wedle potrzeby każdej rzeczy rozum nie rozdane, ani to w gwiazdach jest, że dobry człowiek, albo zły jest, chociaż w nich wiele rzeczy zdadzą się być rozumne, to jest według jakości natury, i czasów sporządzone, i umiarkowane, więc ono mogliby ludzie widzieć, gdyby chcieli.”

Odpowiedziała Matka: „Wszelki człowiek który ma dobre sumienie, dobrze rozumie, że Bóg ma być więcej miłowany, aniżeli co inszego, i to też skutkiem wykonywa; ale że błonka wielom przykryła oko, choć zrzenica jest zdrowa; dla tego

widzieć nie mogą wszyscy. Cóż tedy znaczy ta błonka, tylko nie uwagę przyszłych rzeczy, która okrywa rozumienie wielu? Dla tego proszę cię najmilszy Synu, abyś (jako sprawiedliwość twoja jest nad kim) raczył pokazać, nie dla tego, żeby wstyd jego i nędza tym większa była, ale żeby karanie jego zasługom jego należyte, tym lżejsze się stało, i żeby o twojej sprawiedliwości wiedzieli, i onej się bali.

Albowiem kiedyby gdzie był wór pełny czego, albo naczynie pełne mleka, cożby wiedział człowiek co jest w worze, ażby dobył woru? Także też aczkolwiek sprawiedliwość twoja wielka jest, jeśli ty jasnym sądem nie pokażesz jej, mało się jej będą lękać, bo sprawy twoje cudownie długością czasów, i wielkością grzechów przyszły w lekkie uważanie. Po wtóre proszę abyś miłosierdzie twoje raczył pokazać przez jakiego tobie miłego dla drugich nabożeństwa, i pociechy nędznych. Po trzecie proszę aby Imię twoje przyszło ku czci, aby tych którzy miłują widziano, a oziębli aby się zapalali.”

Odpowiedział Syn: „Gdzie wiele przyjaciół przychodzi, i przyczyniają się, słuszna rzecz jest aby byli wysłuchani, daleko więcej kiedy wchodzi, i przyczynią się jaka Pani bardzo miła Panu. Niechajże to będzie co chcesz, sprawiedliwość albowiem moja, jaśnie pokaże się tak bardzo, że kto jej dozna, poczuje. Sprawy jego przyjdą między ludzie, i członki jego zadrżą. Po wtóre dam jednej personie miłosierdzie ile jej potrzebować będzie, i zniesie, ciało jej będzie podwyższone, a dusza jej uwielbiona będzie, dla tego aby się miłosierdzie moje pokazało.”

Po tym Matka mówiła: „Miejsce to Zakonników wywrócone jest od dobrego, i fundowane na ledzie, którego fundament od początku złoto najczystsze, a pod nim zaś przepaść wielka jest, gdy zaś zagrzeje słońce, rozpuści się lód, a co zbudowane jest, wpadnie w przepaść. Przeto Synu mój Błogosławiony, zmiłuj się nad niemi; straszny albowiem jest upadek, i przepaść nie znośna bez końca ciemności wiekuiste, i męka przedłużona.”

Modliła się Oblubienica do Panny, aby jej uprosiła miłość doskonałą do Boga. Odpowiedziała Panna; abyś tego dostąpiła, naśladuj sześć słów Ewangelie tu opisanych, i powiada, że ten który pracuje, na modlitwie i w czytaniu, słusznie może zebrać na potrzeby swoje.

Rozdział 46

Mówiła Oblubienica do Panny: „O jako słodki jest Pan Bóg! Wszelki albowiem który go ma słodkiego, żadnej nie będzie miał boleści, w której nie uczyłby słodkości; a dla tego o Matko Boża

najlaskawsza! proszę cię abyś tak wyciągnęła z serca mego miłość wszystkich rzeczy doczesnych, żeby tylko Syn twój nad wszystko mnie był najmilszy aż do śmierci.”

Odpowiedziała Matka: „Że Syna mego pragniesz mieć sobie za najmilszego, naśladowaj słowa jego, które on sam zostawi w Ewangelii Świętej, które do tego ciągną, aby on sam nad wszystko był miłowany. A dla tego sześć słów Ewangelii Świętej przywodzę tobie na pamięć. Pierwsze jest, które rzekł bogaczowi: ‘Idź a sprzedaj wszystko co masz, a daj ubogim, i pójdz za mną.’ Drugie jest: ‘Nie frasujcie się o jutrzejszy dzień.’ Trzecie jest: ‘Patrzcie jako się żywią ptaszkowi niebiescy, jako daleko więcej Ociec Niebieski będzie karmił ludzie.’ Czwarte jest: ‘Oddajcie co jest Cesarzowskiemu Cesarzowi, a co jest Bożemu Bogu.’ Piąte jest: ‘Naprzód szukajcie Królestwa Bożego.’ Szóste jest: ‘Wszyscy którzy łakniecie, pójdzcie do mnie, a ja was posilę.’

On zaprawdę zda się wszystko sprzedać, który nie więcej pragnie mieć, tylko jako na jednego skromną majątność, a insze wszystkie rzeczy rozdaje ubogim dla Chwały Bożej, a nie dla chwały świeckiej, tym umysłem, aby otrzymał przyjaźń Bożą, jako widzimy w Świętym Grzegorz, i inszych rozmaitych Królach, i Książętach, których tak bardzo miłował Bóg, którzy choć mieli bogactwa, i inszym rozdali. Jako i onych, którzy wszystkie rzeczy oraz porzucili dla Boga, po tym i u inszych zebrałi. Albowiem oni, którzy mieli bogactwa świeckie, tylko je mieli dla Chwały Bożej, które z chęcią wielką porzuciliby byli, gdy by tego był potrzebował po nich Pan Bóg. Ci zaś drudzy przyjmowali ubóstwo, którego pragnęli dla czci Bożej. Dla tego wszelki człowiek, który ma dobra doczesne, dobrze nabyte ma dostatki, albo też dochody, dopuszcza się mu brać pożytki na wychowanie swoje, i czeladki swojej, i czci Bożej; co by mu zaś zbywało, niechaj rozdaje potrzebującym przyjaciom Bożym. Po wtóre nie frasuj się o jutrzejszy dzień, albowiem choćbyś też nic nie miała tylko nagie ciało, miej nadzieję w Bogu, a on, który karmi, i zachowuje ptaszęta, i ciebie będzie karmił, który cię odkupił krwią swoją.”

Której ja odpowiedziała: „O Pani najmilsza! która jesteś piękna, bogata, i cnotliwa; dla tegoś zaś piękna, żeś nigdy nie zgrzeszyła, dla tegoś bogata, żeś Przyjaciółka Boża najmilsza, dla tegoś cnotliwa, boś doskonała we wszystkich sprawach dobrych. Przeto Pani moja, wysłuchaj mię, która jestem pełna grzechów, a w cnotach uboga. My mamy żywność dzisiaj, i potrzeby nasze, i jutro zaś znowu potrzebujemy, jakoż tedy możemy być bez

starania, kiedy nic nie mamy? Albowiem lubo dusza ma pociechę od Boga, osieł zaś który ciało jest, potrzebuje żywności swojej.”

Odpowiedziała Panna: „Jeśli macie co zbytejniej, i bez czego możecie być, sprzedajcie to, albo zastawcie, i tak czyńcie bez frasunku.”

Odpowiedziałam ja: „Szaty mamy, których zażywamy w nocy, i we dnie, i naczynia trochę do stołu naszego. Kapłan zaś ma księgi, i dla Mszy Św. mamy kielich, i aparaty.” Odpowiedziała Panna: „Kapłan nie może być bez ksiąg, ani wy bez Mszy Świętej, ale ani Msza Święta zwykła się odprawować bez aparatów ochodożnych. Ciało też wasze nie ma być nagie, ale przyodziane dla wstydu, i dla zimna, przeto takowych wszystkich rzeczy potrzebujecie.”

Pytałam też: „Jeśliż mam pieniędzy pożyczać na wiarę do jakiego czasu pewnego?” Odpowiedziała Matka: „Jeśli wiesz zapewne że na naznaczony czas mogłabyś oddać, pożycz. Jeślibyś zaś nie mogła nie pożyczaj. Lepsza albowiem rzecz jest tobie, jednego dnia być bez pokarmu, aniżeli wiarę twoje wydać na niepewność.” A ja jeszcze: „Jeśliż kiedy mam pracować dla pożywienia?”

Odpowiedziała Matka: „Co teraz czynisz, i na każdy dzień czyn?” A ja odpowiedziałam: „Uczę się Gramatyki, modłę się i piszę.” Rzekła za tym Matka: „Nie słuszna takową pracę opuszczać dla prace cielesnej.” „A jakoż tedy będziemy mieli na jutrzejsze pożywienie?” Odpowiedziała Matka: „Proszę w Imię Jezusa Chrystusa, jeśli inaczej nie możecie mieć.”

Matka Boża powiada, że człowiek powiadając słowa Boże, jeśli z stąd przymówki cierpi, takowa dusza na ten czas pięknie bywa od Pana Boga ozdobiona, a który zaś trapi ciało swoje dla Chwały Bożej, dusza jego będzie miała Boską słodkość, i będzie przybrana, a komu uwłaczają czci, a ten nie ma w nienawiści obmawiającego, ubiera się dusza jego w drogie szaty od Boga dane. Niechajże się tedy ubiegają Przyjaciele Boscy na wybawienie dusz grzesznych, które pod górą grzechów zasnąwszy, leżą w niebezpieczeństwie.

Rozdział 47

Matka Boża mówi: „Nie frasuj się, jeśli masz powiadać słowa Boże tym, którzy ich nienawidzą, i nie radzi słuchają, albowiem którzykolwiek się wstydzą, i obmowę cierpią dla słowa Bożego, a cierpliwie to znoszą, takowy wstyd dusze ich przyozdabia. A jeśli zaś kto fatyguje ciało swoje dla chwały Bożej, z stąd dusza jego będzie miała słodkość, i będzie przyozdobiona. Albowiem dusza ludzka, która słucha obmowy przeciwko sobie, jednak nie życzy złego obmawiającemu, przybiera

się jakoby w śliczne szaty tak bardzo, że Oblubieniec który jest jeden Bóg we trzech Personach, pragnie onej dusze do wiekuiestej miłości Bóstwa swego. Dla tego Przyjaciele Boży chętnie niechaj się ubiegają do nawrócenia onych którzy pychę i pożądlivość miłują więcej, niż Pana Boga.

Bo oni leżą jako pod górą, która się urwała, i dla tego trzeba pracować w tym, aby byli wybawieni. Jako albowiem ten, który widzi braci swoich pod ziemią góry upadłej leżących, pod czas uderza w górę, aby wyrzucił koniecznie, pod czas łamie po lekku, aby ten który pod górą leży, nie był ciężej przywalony. Pod czas też uderza mocno, aby prędzej góra od onego, który pod nią leży, odwalona była, ani waży prace swojej, byle ten, który pod górą leży, od niebezpieczeństwa był wybawiony. Tak też i Przyjaciele Boży niech pracują, aby dusze zbawione były.

A przeto jako ich mały było, którzy mieli dobrą wiarę kiedy Syn mój wstąpił do nieba, tak teraz mało ich jest, którzy przykazanie ono wypełniają. Będiesz miłował Pana Boga nade wszystko, a bliźniego, jako siebie samego. Dla tego Przyjaciele Boży, jako pierwiej do Pogan, tak teraz niechaj idą do Chrześcijan. Jako bowiem niepodobna rzecz była otrzymać Niebo, którzy wiary słuchali, a nie zachowali. Tak też nie podobna rzecz jest Chrześcijanom otrzymać Niebo, którzy bez Boskiej miłości umierają.”

Chrystus Pan przyrównywa się do Lekarza, który gotuje napój zdrowy, i słodki, który napój Boskiej słodkości gotowy jest wszystkim dać, którzy go pragną z miłością, którego napoju oni, którzy zdrowi są w duchu, kosztują, i w nim się rozkoszują, którzy zaś w duchu nie mocni są.

Rozdział 48

Chrystus Pan powiada Oblubienicy: „Ja jestem jako dobry Lekarz który gotuje dobre lekarstwa, do którego wszyscy bieżą, którzy go miłują, bo wiedzą że lekarstwo jego nie jest przykre; którzy tedy piją słodkie lekarstwo jego, rozumiejąc one być zdrowe, ustawicznie chodzą do domu jego. Ci zaś którzy czują lekarstwa rzezanie, chronią się go. Tak jest i o napoju Duchownym, który jest Duch Święty. On zaiste Duch Boży, słodki jest do kosztowania, i posila wszystkie członki, za tym przyjmie go do serca, aby było wesołe przeciwko pokusom.

Ja Bóg, jestem on Lekarz, gotujący lekarstwo, który gotowy jestem dać napój mój wszystkim, którzy go pragną z miłością. On tedy zdrowy jest, i sposobny do przyjęcia napoju mego, który nie ma woli ustawicznie trwać w grzechu, ale skosztowawszy napoju mego, ustawicznie pragnie

go pić, który zaś ma wolą bawić się w grzechach, nie stara się mieć Ducha Bożego.”

Matka Boża daje pewną wiadomość, jako ona poczęta była z przykazania posłuszeństwa Bożego od rodziców bez żadnego grzechu pierworodnego.

Rozdział 49

Matka Boża powiada: „Jeśli by kto chciał pościć, a pragnął by jeść, ale wola sprzeciwiała by się żądzy, a przykazał by mu Przełożony, którego by potrzeba słuchać, żeby dla posłuszeństwa jadł, ono jedzenie większej by zasługi godne było, aniżeli post. Podobnym sposobem złączenie rodziców moich było, kiedym ja poczęta była, i dla tego prawda jest, że ja poczęta była bez grzechu pierworodnego, a nie w grzechu, bo jako Syn mój, i ja nigdyśmy nie grzeszyli, tak żadne Małżeństwo uczciwsze nie było, jako ono, z którego ja wyszła.”

Słowa Panny do Oblubienice, jako Panu Bogu nic się tak nie podoba, jako żeby najbardziej był miłowany od człowieka. I pokazuje przykładem o jednej niewieście pogańskiej, która otrzymała łaskę dla wielkiej miłości, którą miała do Stworzyciela.

Matka Boża mówi do Oblubienice: „Żadna rzecz nie podoba się tak Panu Bogu, jako gdy człowiek miłuje go nad wszystko. Oto powiem ci podobieństwo o niejakej białogłowie pogańskiej, że nic nie wiedząc o wierze Katolickiej, myślała sama w sobie tak: ‘Ja wiem z jakiej materjej jestem, i z jakiej przyszłam w żywot macierzyński, ja też wierzę, że nie podobna rzecz mnie mieć ciało, członki wnętrzości, i zmysły, gdy by mi kto tego nie dał. A przeto jakiś Stwórca jest, który mię stworzył tak ozdobną osobę ludzką, a nie stworzył mię sprośną, jako robaki, i węże. Zda mi się tedy, że choćbym ja miała nie mało mężów, i choćby mię wszyscy wołali, prędzej bym ja pobiegła na jedno wołanie Stwórcy mego, a niżeli na wołanie onych wszystkich. Ja też mam nie mało synów, i córek, wszakże gdy bym wiedziała że mają pokarm w ręku, a wiedziałabym że mój Stwórca łaknie, ja zaprawdę wydarła bym pokarm z rąk synów, i z radością dałabym go Stwórcy memu. Ja też mam nie mało majątności którymi rządę wedle woli mojej, wszakże gdy bym wiedziała wolą Stwórcy mego, z chęcią puściła bym wolą moje na stronę, i dała bym je na Chwałę tegoż Stwórcy mego.’

Ale obacz Córko, co Pan Bóg uczynił z tą niewiastą pogańską, on albowiem posłał jej jednego Przyjaciela swego, który ją nauczył Wiary Świętej. I Bóg przez siebie samego nawiedził serce jej, jako zrozumieć możesz z słów niewiasty. Albowiem kiedy on Mąż Boży przepowiadał jej jednego być Boga bez początku i bez końca, który

jest Stwórca wszystkiego. Odpowiedziała ona: 'Bardzo rzecz jest podobna do wierzenia, że on, który mię stworzył, i wszystko, nie ma nad sobą Stwórcę, i bardzo to jest do prawdy, że żywot jego jest wieczny, który mógł mi dać żywot.'

Kiedy zaś niewiasta usłyszała, że tenże Stwórca przyjął Czwolowiczeństwo z Panny, i że on sam usy swymi własnymi przepowiadał. Odpowiedziała: 'Dobra rzecz jest wierzyć Bogu na wszystkie sprawy cudowne. Ale ty Przyjacielu Boży powiedz mi jakie są słowa one, które z ust Stworzycielowych wyszły, wołą zaiste opuścić wołą moje, a jemu być posłuszną wedle rozkazania jego.'

Za tym gdy Przyjacieli Boży powiadał o męce, i o Krzyżu Pańskim, także o Zmartwychwstaniu jego, odpowiedziała niewiasta z płaczem, i rzekła: 'Błogosławiony niechaj będzie Pan Bóg, który z taką cierpliwością pokazał miłość swoje na ziemi, którą miał do nas w Niebiesiech. Dla tego jeśli go pierwej umiłowala, że mię stworzył, a teraz daleko więcej powinna jestem miłować go, że mi pokazał drogę prostą, i odkupił mię krwią swoją, powinna jestem służyć mu wszystkimi siłami, i członkami mojemi, bo mię odkupił wszystkimi członkami swojemi. Nad to powinna jestem wszelką chęć moje oddać od siebie, którą pierwej miałam do majętności, do Synów, i rodziców, a teraz tylko mam pragnąć Stwórcę mego w Chwale swojej, i w onym żywocie, który się nie kończy.' ,,

Rzekła też Matka Boża: „Oto Córko, że ona niewiasta rozmaity otrzymała nagrodę za miłość swoje. Tak i na każdy dzień daje się nagroda każdemu według tego, jako kto miłuje Pana Boga, gdy na świecie żyje.”

Pożyteczna nauka duchowna. Jako człowiek ma odpowiadać przeciwko trzem nieprzyjaciolom dusznym; to jest przeciwko czartu, który kusi w pysze, i chciwości, i przeciwko przyjaciolom, i domownikom, którzy radzą, żeby człowiek nie był nazbyt sprawiedliwy, i pokorny i przeciwko zazdrościwym, którzy życzą człowiekowi wstydu, szkody, i żywota krótkiego.

Rozdział 51

„On człowiek, którego ty znasz, ma trzy nieprzyjacioły. Pierwszy jest wedle niego, i gdziekolwiek on jest, bądź nie śpi, a onego nie widzi. Drugi towarzysz z nim, i blisko niego jest, kiedy nie śpi, ale tego nie słucha. Trzeci zaś nie towarzyszy z nim, i ani go zna, a ten go ma w nienawiści. Pierwszy nieprzyjacieli jest czart, który go kusi w pysze i w chciwości, i rozmaitymi innymi sposobami. Dla tego przeciwko takiemu

nieprzyjacielowi niechaj ma bicz, myśląc tak w sobie: 'O czarcie ty nic dobrego nie dałeś, ani stworzył, czemu wedle woli twojej mam się pysznić? Ty szukasz mię zatracić, a Chrystus wzywa mię do żywota, przeto słuszna rzecz jest uciekać przed wołą twoją, a iść za wołą Bożą, i przykazaniem jego.' Przeto ktokolwiek z taką intencją czuje albo śpi, ten chlusta biczem przeciwko czartowi; za czym on zatrwożywszy się ucieka.

Drugi nieprzyjacieli, są towarzysze przyjaciele jego, i słudzy, którzy mu mówią: 'Będziesz miał szkody, jeśli będziesz nazbyt sprawiedliwy, możesz pod czas uczynić pożytek własny, i przejrzeć wiele. Jeśli zaś będziesz nazbyt pokorny, będziesz wzgardzony, dla tego miej bogactwa, i nas też uczyn bogatymi z sobą. Staraj się o godności świeckie, a będziemy się z sobą pospołu cieszyć.' Ten nieprzyjacieli daje się słyszeć na każdy dzień, a dla tego przeciwko takiemu nieprzyjacielowi potrzeba z murować mur gęsty, aby nie było słyszeć. Mur zaś ten jest woła dobra, to jest żeby bardziej chciał mieć ubóstwo dla sprawiedliwości, aniżeli bogactwa z niesprawiedliwością, i większy wstyd za pokorę, aniżeli część dla pychy. Niechajże odpowie temu nieprzyjacielowi, który tak radzi: 'Jeśli co czynię przeciwko Bogu, proszę cię nie ostrożnego napomnij, bo na ten czas bardziej się wesele z słów twoich, aniżeli się smęć.' Taki niechaj będzie mur między nim, i nieprzyjacioły jego, żeby słowa ich były jako wiatr, który wieje na mur, ale żeby się nie tykał serca, za czym aby się nie oddaliło od miłości Bożej.

Trzeci nieprzyjacieli jest on, którego nie zna, ci są którzy mu życzą wstydu, szkody, i żywota krótkiego, dlatego żeby oni otrzymali godności, i powodzenie świeckie. Przeto przeciwko takiemu nieprzyjacielowi, niechaj ma powróż mocny, to jest miłość do Boga, i bliźniego, za którą niechaj pragnie z chęcią cierpieć te rzeczy, co Pan chce, aby on cierpiał, nikogo nie chcąc uszkodzić. A na ten czas naśmiewisko (którego mu nieprzyjaciele życzą) obróci mu się w chwałę, i szkoda w pożytek, krótki żywot w długi, a nieprzyjacieli tym się tak wiąże, że szkodzić nie będzie mógł.”

Gdy się dziwowała Oblubienica, i za niegodną się być poczytała przed Chrystusem, a zwłaszcza w tej łasce sobie danej, to jest widzieć, i słyszeć one rzeczy, które dzieją się w Niebie, w czyścicu, i w piekle, pokazuje się to pięknie od Chrystusa, i Matki jego, na początku, i na końcu Rozdziału. I pokazuje się jej w przykładzie trzech białogłów, które ona widziała, jedne w piekle, a drugą w czyścicu okrutne męki cierpiące, że jako dając

*córkom swoim nauki, i przykłady życia
bezpiecznego, i pysznego córki też naśladować ich,
są potępione strasznie.*

Rozdział 52

Rzekła Oblubienica: „Chwała tobie za wszystkie stworzone rzeczy, i część za wszystkie cnoty twoje. Wszyscy niechaj służą tobie za miłość twoje. Ja tedy niegodna, i od młodości mojej grzesznica dziękuję tobie Boże mój, że nikomu nie odmawiasz łaski, którzy cię proszą, ale wszystkim pokazujesz miłosierdzie i folgujesz. O najśodszy Boże! dziwna rzecz jest, co ze mną czynisz, albowiem kiedy się tobie podoba, usypiasz ciało moje duchownym snem, wzbudzasz też na ten czas duszę moje do widzenia, i słuchania, i uczuwania duchownych rzeczy. O Boże mój! o jak słodkie są słowa twoje duszy mojej! Które połyka jako słodki pokarm, i wchodzi z weselem w serce moje. Albowiem kiedy słowa twoje słyszę, i nasycona jestem, i zgłodniała; nasycona, bo mię nic nie cieszy, tylko słowa twoje. Głodna zaś bo onych goręcej pragnę słuchać. Dla tego Błogosławiony Boże wspomóż mię zawsze czynić wolą twoje.”

Odpowiedział Chrystus: „Ja jestem bez początku, i bez końca, i wszystkie rzeczy którekolwiek są, przez moc moje stworzone są. Wszystkie się rządzą mądrością, i sądem moim, także wszystkie sprawy moje rządzą się miłością. Dla tego nie masz u mnie nic nie podobnej, ale nazbyt jest twarde serce ono, które ani mię miłuje, ani się mnie boi, gdy jestem wszystkich rzeczy rządcą i Sędzią. Aczkolwiek więcej wykonywa wolą czartowską, który jest siepaczem moim, i zdrajcą, który rozdaje obficie jad po świecie, dla którego dusze żyć nie mogą, ale pogrążają się na śmierć piekielną. Ten zaś jad grzech jest, który smakuje choć gorzki jest duszy, i co dzień roztrząsa się z rąk diabelskich po wielu. Ale kto słyszał takowe rzeczy, że się ludziom daje żywot, a oni wolą śmierć? Wszakże ja wszystkiego Bóg cierpliwy jestem, i mam politowanie nad nędzą ich.

Ja zaiste czynię jako Król, który posławszy wino sługom swoim, rzekł: ‘Rozdawajcie rozmaitym, bo zdrowe jest; daję albowiem chorym zdrowie, smętnym pociechę, serce mężne zdrowym.’ Ale ani wino bywa posyłane, tylko przez naczynie sposobne. Tak ja posłałem słowa moje (które przyrównywają się do wina) sługom moim przez cię, która jesteś naczynie moje, które napełniać, i wyczerpywać chcę do woli mojej. Duch albowiem mój Święty nauczy cię gdzie pójdziesz, i co masz mówić. Dla tego z radością mów, i bez bojaźni coć rozkazuję, bo żaden przeciwko mnie nie przemoże.”

Tedy ja odpowiadam: „O Królu wszelkiej Chwały, i dawco wszelakiej mądrości, i wszystkich cnót! Czemuż mię (którą ciało w grzechach strawiła) przyjmujesz na taką sprawę twoje? Ja albowiem jestem jako osieł głupi, a uboga w cnoty, i we wszystkim zgrzeszyłam a niw czym się nie poprawiłam.” Odpowiedział Duch: „Ktoby się dziwował, gdyby jaki Pan, z podanej sobie monety, albo kruszcu, poczyniłby korony, albo pierścienie, albo kubki, do pożytku swego? Tak ani temu potrzeba się dziwować, jeśli ja przyjmuję serca przyjaciół moich mnie oddane, i czynie w nich wolą moje. A że jeden ma większy rozum, a drugi mniejszy, tak każdego sumienia zażywam, jako potrzeba dla czci mojej, bo serce sprawiedliwego jest moneta moja, dla tego bądź stała, i gotowa na wolą moje.”

Po tym mówiła Matka Boża do mnie: „Co powiadają białogłowy pyszne w Królestwie twoim?” Której ja odpowiedziałam: „Ja jestem jedna z onych, a dla tego wstydam się mówić przed oblicznością twoją.” A Matka rzekła: „Aczkolwiek ja to lepiej wiem niżeli ty, jednak chcę cię słuchać mówiącej.” A ja odpowiedziałam: „Kiedy mówią; opowiadano nam prawdziwą pokorę, rzekliśmy, że Ojcowie nasi nazgromadzali nas wielkie majątności, i zostawili obyczaje piękne, czemuż ich naśladować nie mamy? Matka też nasza siedziała z pierwszymi ubrana zacnie, mając sług wiele, wychowując nas z chwałą, czemu tego nie mam zostawić córce mojej, czegom się nauczyła? To jest rządzić się zacnie, i żyć z radością cielesną, umierać też z zacną chwałą świętą.”

Odpowiedziała Matka Boża: „Wszelka białogłowa, która tych słów naśladowuje uczynkiem, prostą drogą idzie do Piekła. A dla tego gruba jest taka odpowiedź, co albowiem za pożytek będą mieć takie słowa? Gdy wszystkiego Stwórca dopuszczał cierpieć ciało swemu, ze wszelką pokorą od narodzenia swego, aż do śmierci mieszkać na ziemi, a nigdy szata pychy nie powstała na nim. Zaprawdę takie niewiasty nie upatrują Oblicza jego kiedy stał żyjąc, i umarły na krzyżu zakrwawiony, i zsiniały od mąk, ani dbają na naśmiewiska jego, których on słuchał, ani na śmieć wzgardzoną którą obrał. Ale ani wspominają na miejsce gdzie oddał Ducha swego, bo gdzie złodzieje i lotrowie wzięli karanie swoje, tam zabity jest Syn mój. I ja (która ze wszystkiego stworzenia jestem mu najmilsza, i we mnie jest wszelka pokora) byłam tam obecna.

A dla tej którzy takowe pyszne, i nadęte rzeczy czynią, i inszym dają okazją naśladować tego, podobni są kropidłu, które będąc włożone w rozpaloną tłuściość, wszystkich parzy, i poszpeca,

których trapi. Tak i pyszni dają przykłady do pychy, i ciężko przykładem złym parzą dusze. A dla tego ja chcę uczynić jako dobra Matka, która syny swoje straszac, pokazuje im różgę, na którą też patrzą i słudzy, ale synowie obaczywszy ją, boją się obrażać Matki, dziękując jej, że im groziła a nie karała. Słudzy zaś boją się bicia, jeśli co przestąpią, i tak z onej bojaźni Macierzyńskiej czynią synowie wiele dobrego więcej aniżeli przed tym. Słudzy zaś mniej się dopuszczają złego. Przeto że ja jestem miłosierdzia Matka, dla tego chcę tobie pokazać nagrodę grzechu, żeby przyjaciele Boscy z miłości Bożej gorętszymi byli, grzesznicy zaś wiedząc niebezpieczeństwo swoje strzegli się grzechu przynajmniej z bojaźni, a tym sposobem miłosierdzie pokazuję dobrym, i złym; dobrym aby otrzymali większą koronę w Niebie, złym zaś aby mniejsze karanie odnosili, i nie masz żadnego tak wielkiego grzesznika, któremu bym nie była gotowa zabieżeć, i Syn mój łaskę mu dać, jeśli miłosierdzia prosi z miłością.”

A po tym pokazały się trzy niewiasty, to jest Matka, córka, i wnuczka, ale matka pokazała się umarła, i wnuczka, córka zaś pokazała się żywa. Matka tedy przereczona umarła zdała się jakoby lazała z ciemnej jamy i z błota, której serce wyrwane było, i wargi przerznione, podbródek też drżał, zęby jej świecące białe i długie, które się chwiały, nozdrza zgniłe, i oczy wyrwane wiszące na jagodach na dwu żyłach, czoło zdało się być pograżnione, a miasto czoła okrutna przepaść i ciemna. Na głowie zaś nie było czaszki, a mózg jako ołów wybiegał, i jako smoła wrzał. Szyja też jej obracała się jako drzewo, które obraca się na tokarni, albo jako hebel, któremu ostre bardzo żelazo było, rznąc bez pociechy. Piersi zaś otwarte były pełne robaków długich, i krótkich, z których każdy z nich obracał się tam i sam na drugiego; a ramiona były podobne rękojeściom kamieniarze nieślicznego, ręce zaś były jako tłuki sękowate, i długie i pacierze grzbietu jej wszystkie się rozerwali, z których gdy jeden ku górze wstępował, drugi zstępował, nigdy nie przestając, jeden też wąż długi, i wielki, szedł od spodku żołądka aż ku górze, który złączywszy głowę z ogonem, jako łuk, ustawicznie się wił po wnętrzościach jako koło. Golenie zaś zdały się być jako dwa kije ościste, pełne ostrych gwoździ, a nogi jej były jako żabie.

Za tym ona Matka umarła mówiła do Córki żywej: „Słuchaj jaszczurko, i jadowita córko moja. Biada mnie żem kiedy była Matka twoja. Ja jestem którą cię położyła w gniazdo pychy, w którym ty zagrzawszy się, rosłaś, ażeś do lat przyszła, i tak się tobie bardzo podobało, żeś w nim wszystek wiek swój strawiła. Dla tego powiadam tobie, że ilekroć

ty oczy obracasz z pysznym spojrzeniem, któregom cię ja nauczyła, tylekroć wrzucasz wrzący jad w oczy moje z nieznośnym upaleniem. Ilekroć też mówisz pyszne słowa, których nauczyłaś się ode mnie, tylekroć połykam gorzki napój. A ilekroć uszy twoje napęniają się wiatrem pychy, który nawałności górnego rozumienia pobudza, to jest słuchając ciała twego wychwalania, i pragnąc godności świetckich, czego nauczyłaś się u mnie, tylekroć przychodzi do uszu moich szum straszny z wiatrem wiejącym, i pałającym.

Biada tedy mnie ubogiej, i nędznej. Dla tego ubogiej, bo nic dobrego nie mam, ani czuję. Dla tego nędznej, że mam dostatek wszystkiego złego. Ale ty córko podobna jesteś do ogona krowiego, która idąc po błocie, ilekroć kiwa ogonem, poszpeca, i pokrapia blisko stojące. Tak ty córko moja, podobna jesteś krowie, która nie masz Boskiej mądrości, a idziesz wedle uczynków, i poruszenia ciała twego. Dla tego ilekroć naśladujesz uczynków zwyczaju mojego, to jest grzechów, których nauczyłam cię, tylekroć odnawia się męka moja, i tym bardziej rozpala się. Przeto o córko moja, czemu się pysznisz z urodzenia twego? Izali z stąd masz mieć część jaką, i ozdobę, że nieczystość wnętrzości moich była poduszka twoja zgniłość? Żywot tedy mój był wyjściem twoim, i nieczystość krwi mojej, była szata twoja, kiedyś się rodziła. Dla tego teraz brzuch mój, w którymś leżała, wszystek od robaków jest zgryziony.

Ale co się uskarżam na cię córko, gdyś więcej miała bym się uskarżać sama na się; albowiem trzy rzeczy są, które mię już bardziej trapią na sercu. Pierwsza rzecz jest, żem od Pana Boga stworzona do Niebieskiego wesela, złem zażywała sumienia mego, i takem się usposobiła na męki piekielne. Druga jest, że Pan Bóg stworzył mię piękną jako Anioła, ale ja się sama zeszpeciłam, że jestem podobniejsza bardziej czartu, niżeli Aniołowi Bożemu. Trzecia jest, że za czas mnie pozwolony, bardzo złą uczyniłam zamianę, wzięłam bowiem coś małego przemijającego, to jest grzechu rozkosz, za który uczułam teraz nieskończone zło, to jest piekielną mękę.”

A za tym rzekła do Oblubienice: „Ty która mię widzisz, nie widzisz mię tylko przez podobieństwa cielesne, bo gdybyś mię widziała w tej postaci, w której jestem umarła, byś od strachu, bo wszystkie członki moje są czarci. Dla tego prawdziwe jest pismo, które mówi, że jako Sprawiedliwi są członkami Bożymi, tak grzeszni są członkami czartowskimi. Tak ja teraz tego doświadczam, że czarci przywiązali się do dusze mojej, bo wola serca mego rządziła mię do takiej sprośności. Ale

słuchaj dalej. Tobie się zda, że nogi moje są jako żaby, dla tego to jest, że nie odmiennie stała w grzechu, dla tego teraz czarci statecznie stoją we mnie, a kłając mię, nigdy się nie mogą nasycić. Golenie zaś moje są jako kije ościste, bom wola moje miała wedle rozkoszy cielesnej, i uciechy mojej. A że każdy pacierz ciała mego rozerwał się, i każdy obraca się gdzie indziej, to dla tego jest, że wesele umysłu mego pod czas przychodziło zbyt z pociechy świata. A przeto jako grzbiet rusza się wedle obrotu głowy, tak ja miałam być stateczna, i obrotna wedle woli Boskiej, który jest głowa wszystkiego dobrego. Ale że nie czyniła, dla tego słusznie to cierpię, co widzisz.

Że zaś wąż od wierzchu żołądka czołga się, a stanąwszy jako łuk wiję się jako koło, to dla tego jest, że rozkosz i uciecha moja nie porządna była, i wola moja wszystko chciała mieć, i wydawać wiele, i nie uważnie; dla tego teraz wąż chodzi po wnętrznościach moich, bez pociechy i miłosierdzia mięrzząc. A że piersi otwarte są, i od robaków gryzione, to pokazuje prawdziwą sprawiedliwość Bożą, kochałam się bowiem bardziej w gnoju, a niżeli w Bogu, a do przemijających rzeczy była miłość serca mego. A dla tego jako z robaczek małych rodzą się wielkie robaki, tak dusza moja za gnój, który miłowałam, napełnia się czartami. Ramiona też moje zdadzą się jako rękojeści, to dla tego jest, że żądza moja miała jakoby dwie ramiona, to jest że pragnęła długiego wieku, abym długo żyła w grzechu. Życzyłam też tego i pragnęła, żeby sąd Boży łaskawszy był, aniżeli jako pismo powiada. Wszakże sumienie dobrze mi powiedziało, że czas mój krótki był, a sąd Boży nie znośny, ale przeciwnym sposobem, pragnienie moje, grzeszyć szeptało mi, że żywot mój jest długi, i sąd Boży jest znośny, i z takowego poduszczenia wywracało się sumienie moje, a tak wola i rozum szła za rozkoszą, i lubieżnościami, i dla tego teraz czart obraca się w duszy mojej przeciwko woli mojej, a sumienie moje rozumie i czuje sąd Boży być sprawiedliwy.

Ręce też moje są jako dołbnie podługowate, dla tego to jest, że się w przykazaniach Bożych nie kochała, a teraz ręce moje są mi ciężkie, i nie sposobne do żadnej rzeczy. Szyja zaś że się obraca jako drzewo na tokarni; to dla tego jest, że słowa Boże nie były mi słodkie w przyjmowaniu do serca mego w miłości, dla nazbyt gorzkie, bo strofowały serca mego rozkoszy, i lubieżności, i tak teraz ostre żelazo stoi w gardle moim. Wargi też moje dla tego przerznione są, bo prędkie były do słów pysznych i nie uczciwych, ale leniwe były i gnuśne do mówienia słów Bożych. Podbródek pokazuje się drżący, i zęby ruchające się, a to dla tego jest, że

byłam doskonałej wolej dawać ciału memu pokarmów, że bym się udała piękna, i wdzięczna, zdrowa, i mocna do wszelakich rozkoszy cielesnych, i dla tego trzęsie się podbródek mój bez przestanku, i zęby ruchają się, bo zwanie zębów, i praca była nie pożyteczna wedle pożytku dusznego.

Nozdrza też moje rozstrzygnięte są, bo jako między wami się dzieje, onym którzy takowym sposobem grzeszą, na większy wstyd, tak też i mnie znak wstydu mego włożony jest na wieki. A że oczy wiszą na dwu żyłach po jagodach, słuszna rzecz jest, że jako oczy radowały się z piękności jagód dla pokazania pychy, tak teraz z wielkiego płaczu wylazły, i wiszą na jagodach ze wstydem. Słusznie też czoło skłęśło, i miasto niego są nieznośne ciemności, bo czoło moje okrywałam bindalikiem pychy, i chciałam się chlubić, i być widziana z piękności, a dla tego teraz czoło moje jest sprośne i ciemne. A że mózg podnosi się, i ciecze jako ołów i smoła, słuszna rzecz jest, bo jako ołów sposobny jest wedle woli tego, który go zażywa. Tak sumienie moje, które w mózgu leżało, skłaniało się do woli serca mego; aczkolwiek te rzeczy, które miałam czynić dobrze rozumiałam.

Ale i męka Syna Bożego nigdy nie dotykała się serca mego, ale uciekała jako ono, com dobrze widziała, a nie dbałam. Nad to i o krwi, (która z członków Syna Bożego płynęła) nie więcej rozmyślałam, jako o smole i chroniłam się jako smoły słów miłości Bożej, żeby mię od rozkoszy cielesnych nie odwabiły, i nie zatrwożyły. Wszakże pod czas słuchałam dla ludzi słów Bożych, ale tak snadnie wychodziły z serca mego, jak snadno wchodziły, a dla tego teraz mózg płynie jako smoła gorąca i wrząca. Uszy też moje zatkanie są kamieniami twardymi, bo słowa pyszne z radością wchodziły w nie, i zstępowały łagodnie do serca, bo miłość Boża przez wychodziła z serca mego. A że dla świata, i dla pychy wszystko czyniłam, comkolwiek mogła, dla tego teraz od uszu moich zamknięte są słowa radosne.

Ale mogła byś spytać, jeśli czyniła jakie uczynki zasługujące? Odpowiadam tobie. Ja uczyniłam jako wekslarz, który oberznawszy monetę naznacza ją Panu, tak ja pościłam, i czyniłam jałmużny, i inne uczyni, ale je czyniłam z bojaźni piekła, i że bym mogła ująć przeciwności cielesnych; ale że miłość Boża oderzniona była w uczynku moim, dla tego takowe rzeczy nie były mi pomocne do otrzymania nieba, wszakże nie były bez nagrody. Jeszcze możesz spytać: Jakowa jestem wewnątrz na woli, gdyż taka sprośność jest na wierzchu? Odpowiadam. Wola moja jest jako mężobójce, i matkobójce, który chętnieby zabił Rodzicielkę swoje, tak ja co najgorszego złego

najlaskawszemu życzę Bogu Stwórcy memu, który bardzo mi był słodki, i dobry.”

Także wnuczka umarła przerwanej Baby zmarłej, mówi do własnej matki żyjącej: „Słuchaj niedźwiadku jadowity, matko moja. Biada mnie, żeś mię oszukała. Pokazywałaś mi albowiem wesołą twarz, aleś mi okrutnie zraniła serce. Dałaś mi albowiem trzy rady z ust twoich, a trzech nauczyłam się z spraw twoich, i trzy drogi pokazałaś mi wchodzie twoim. Pierwsza rada była miłować cielesnie, dla otrzymania miłości cielesnej. Druga rozrzucać doczesne rzeczy marnie dla chwały świeckiej. Trzecia była wylegać się dla rozkoszy cielesnej. Te albowiem rzeczy były mi bardzo szkodliwe. Albowiem że miłowałam cielesnie, dla tego otrzymałam wstyd, i nienawiść duchowną. Ażem marnie utraciła doczesne rzeczy, dla tego oddalona jestem od darów łaski Bożej w żywocie, a po śmierci dostąpiłam wstydu. Żem się też kochała w wyleganiu cielesnym za żywota, dla tego w godzinę śmierci poczynął się niepokój dusze mojej, bez żadnej pociechy.

Trzech też rzeczy nauczyłam się z spraw twoich, to jest czynić nie jakie uczynki dobre, wszakże onego grzechu nie opuszczałam, w którym kochałam się. Jako on czyni, który zmieszawszy z trucizną miód, podaje Sędziemu, który rozgniewawszy się, wylewa na podającego. Tak ja teraz doznawam w wielkim ucisku i utrapieniu. Po wtóre nauczyłam się dziwnego sposobu ubierania się, to jest nakrywać oczy rantuszkami, sandałkami, albo pantofle mieć na nogach, rękawiczki na rękach, a wszystko szyję gołą. Rantuszek oczy zakrywający, znaczy piękność ciała mego, która tak zakrywała duchowne oczy moje, że nie upatrywałam piękności dusze mojej. Pantofle zaś które okrywały nogi moje spodkiem, ale nie z wierzchu, znaczą wiarę Świętą Kościoła, którą wiernie trzymałam, ale żadne dobre uczynki za nią nie szły, bo jako pantofle pomagają nogom do chodzenia, tak sumienie moje stojąc w wierze, pobudzało duszę; ale że dobre uczynki nie następowały, dla tego dusza była jako naga. Rękawice zaś na rękach, znaczą nadzieję próżną którą miałam. Ja zaiste sprawy moje, które się znaczą przez ręce, wyciągałam do tak gęstego, i szczodrobliwego miłosierdzia Bożego, które się znaczy w rękawicach; bo kiedy macałam sprawiedliwości Bożej, nie czułam jej, anim uważała, a dla tego śmiała byłam do grzeszenia. Gdy się zaś przybliżała śmierć, spadł rantuszek z oczu moich na ziemię, to jest na ciało moje, a na ten czas dusza obaczyła, i poznała się że naga była, bo nie wiele uczynków moich było dobrych, a grzechów bardzo wiele; a dla wstydu nie mogłam stać na pałacu

Króla wiecznego, bom była wstydliwie ubrana. Ale na ten czas czarci porwali mię na okrutną mękę, gdzie ze wstydem moim wielkim ze mnie się naśmiewali.

Trzecia rzecz, której nauczyłam się od ciebie matko, przyodziewać sługę w szaty Pańskie, i na Stolicy Pańskiej posądzonego czcić jako Pana, a nie dodżirki sługi, i wszystkie rzeczy lada jakie Panu dawać. Panem zaś tym miłość Boża jest, a sługa zaś jest wola do grzeszenia. A przeto w sercu moim (gdzie miała królować miłość Boża) siedział sługa, to jest, lubieżność, i rozkosz w grzechu, którego na ten czas ubierała, kiedy wszelaką rzecz stworzoną obracałam do mojej rozkoszy. Niedodżirki zaś, i ladaco, dawałam Bogu nie z miłości, ale z bojaźni. Tak tedy weseliło się serce moje z postępuku lubieżności, i rozkoszy mojej, bo miłość Boża była wysuszona przez ode mnie, i dobry Pan wygnany, a zły sługa przyjęty.

Oto matko tych trzech rzeczy nauczyłam się z spraw twoich. Trzy też drogi pokazałaś mi w chodzie twoim. Pierwsza była jasna, którą gdy poszła, od jasności jej nie mogłam patrzeć. Druga była śliska jako lód, którą gdy poszła na jedne stopę, upadłam zaraz na jeden krok. Trzecia była nazbyt długa, którą gdy poszła, przyszedł za mną strumień bardzo prędki, i zaniósł mię pod górę w głęboką jamę.

W pierwszej drodze, znaczy się chód pychy mojej, która była zbyt jasna, bo okazałość, która pochodzi z pychy, tak bardzo rozświeciła się w oczach moich, że nie myślałam o końcu jej, i dla tego byłam ślepa. W drugiej drodze, znaczy się nieposłuszeństwo, aczkolwiek czas nieposłuszeństwa w tym żywocie nie jest długi, bo po śmierci musi człowiek być posłuszny, wszakże mnie był długi, bo jako skoro postąpiłam na jedne stopę, to jest w pokorze spowiedzi, upadłam na krok, żeby mi odpuszczono grzech, ale uczyniwszy spowiedź, nie chciałam się grzechów strzeż, i dla tego nie stałam statecznie w kroku posłuszeństwa, ale powalałam się w grzechy, jako kto powala się na ledzie bo wola zimna była, nie chcąc się od tych rzeczy pohamować, w których kochałam się. Tak tedy jakom postąpiła na jedne stopę wyznawając grzechy, powalałam się na krok, bo chciałam grzechy i rozkoszy (których spowiadałam się) powtarzać.

Trzecia droga była, że spodziewałam się nie podobnych rzeczy, to jest żem mogła czynić grzech, a nie mieć długiej męki. Żem też mogła długo żyć, i godziny śmierci nie przyśpieszyć. A gdy tą drogą szła, przyszedł za mną bardzo prędki strumień, to jest śmierć, która od jednego roku do drugiego pochwyciwszy mię, wyrzuciła

nogi moje ciężką chorobą. Cóż zaś inszego były nogi, tylko iż widząc chorobę zbliżającą się mało, mogłam upatrywać pożytek cielesny, a mniej zbawienia dusznego? Przeto wpadłam w głęboką jamę, kiedy serce, które wysokie było w pysze, i zatwardziałe w grzechu rozpało się, a dusza głęboko upadła w dół męki za grzech. A dla tego ta droga nazbyt długa była, bo żywot cielesny skończywszy się, męka długa prędko poczyniała się. Biada tedy mnie matko moja, bo czegom się kolwiek od ciebie nauczyła, teraz to nagradzam z wielkim i gorzkim płaczem.”

Jeszcze mówiła ta córka umarła do Oblubienice, która to widziała: „Słuchaj ty która widzisz mnie. Tobie się zda, że głowa moja, i oblicze moje jest jakoby grom błyskający wewnątrz i z wierzchu, szyja też i piersi jako w mocnej prasie, z długimi bodźcami położone. Ramiona też i nogi moje, są jako długie węże, a w brzuch biją okrutnymi młotami; kolana zaś moje, i golenie są jako ciekąca woda z rynien dachowych, która wisi zmarzła. Ale jeszcze jedna męka jest mi przykrejsza nad wszystkie te; jako bowiem gdy by jaka osoba była, której by wszystkie oddechy żywotnego ducha zatłakane były, i wszystkie żyły napełnione wiatrem, wspierały by do serca, które dla wielkiej mocy wiatru, pukać by się musiało.

Tak i ze mną dzie się dla wiatru pychy, w którym bardzo kochałam się, wszakże jestem na drodze miłosierdzia, bo w ciężkiej chorobie mojej spowiadałam się jako najlepiej ilem mogła, wszakże z bojaźni. A gdy się przybliżała śmierć, przyszło mi na pamięć uważanie męki Boga mego, to jest, że ona daleko cięższa, i przykrejsza była, aniżeli moja, którą dla zbrodni moich, godna jestem cierpieć; i z takiej uważania, otrzymałam płacz wzdychając, że tak wielka miłość Boża była przeciwko mnie a moja tak malusienka przeciwko niemu. Spojrzałam bowiem na ten czas na niej oczyma sumienia mego i rzekłam: ‘O Panie! Ja wierzę ciebie być Bogiem moim, zmiłuj się nade mną Synu Panieński, dla gorzkiej męki twojej. Od tego czasu albowiem ja z chęcią poprawiłabym się w żywocie moim, gdybym miała czas.’ I w onej minucie, zapaliła się iskierka nie jaka miłości w sercu moim, że przykrejsza zdała mi się być męka Chrystusowa, aniżeli śmierć moja, za czym w ten czas rozpukło się serce, a dusza moja przyszła w ręce czartowskie, aby była stawiona na sąd Boży. Dla tegom zaś przyszła w ręce czartowskie, bo nie przystojna rzeczy była, żeby Aniołowie tak wielkiej piękności mieli się przybliżyć do dusze tak wielkiej sprośności.

Na sądzie tedy Bożym, gdy czarci wrzeszczeli, żeby dusza moja była osądzona do piekła.

Odpowiedział Sędzia: ‘Widzę ja iskierkę nie jaką miłości w sercu jej, która nie ma być zagaszona, ale ma być przed oblicznością moja, a dla tego przysądzam duszę do Czyścca, aż (słusznie oczyszczona) będzie mogła dostąpić odpuszczenia.’ Jeszcze mogła byś spytać, jeśli uczestniczką będę wszystkich dóbr, które się za mnie dzieją? Odpowiadam tobie przez podobieństwo. Jako bowiem gdy byś ty widziała dwie wadze wiszące, a na jednej byłby ołów z przyrodzenia ciężki, a na drugiej cokolwiek lekkiego, idąc ku górze, a im więcej by kładziono na wagę próżną, tym prędzej by podniosły wagę one, która ważna i ciężka jest. Tak jest ze mną, bo im głębiej byłam w grzechu, tym ciężiej wstąpiłam na męki, i dla tego cokolwiek się dzieje dla czci Bożej za mnie, podnosi mię z męki, a osobliwie modlitwa, i dobre uczynki, które się dzieją przez ludzkie sprawiedliwe, i Przyjacioły Boże, i dobrodziejstwa, które dzieją się z dóbr dobrze nabytych, i uczynki miłości; takie tedy rzeczy są, które mię na każdy dzień przybliżają do Pana Boga.”

Po tym mówi Matka do Oblubienice: „Ty dziwujesz się, jako (ja która jestem Królowa Niebieską, i ty która żyjesz na świecie, i ona dusza która jest w Czyśccu, i druga w piekle) spólnie rozmawiamy, to ja albowiem dobrze powiem tobie. Ja zaprawdę nigdy nie odchodzę z Nieba, ani dusza która jest w piekle będzie oddalona od mąk, ani ona dusza od Czyścca, póki się nie oczyści, ani ty przyjdiesz do nas, póki się nie odłączysz od ciała. Ale dusza twoja z rozumem twoim, mocą Ducha Świętego podnosi się do słuchania słów Bożych w Niebie, i bywa dopuszczono tobie widzieć nie jakie męki w piekle, i w Czyśccu; złym na przestrożę, a dobrym na postępek w dobrym, i pociechę. Wszakże wiedz, że ciało twoje, i dusza twoja złączone są na ziemi, ale Duch Święty daje tobie wyrozumienie, który jest w niebie, do wyrozumienia jego woli.”

OBJAŚNIENIE

Tu powiada o trzech niewiastach, z których trzecia wstąpiła do Klasztoru. Ostatek żywota swego sprawując w wielkiej doskonałości.

Chrystus gani przełożonych pyszniących się z przełożenstwa, mówiąc, iż poddanym swoim mają się pokazać pokornymi, i cnotliwymi w życiu, i obyczajach, a pożytecznymi w sprawiedliwości, i słuszności, a mierząc się w sobie aby się nie wynosili nad się, aby się nauczyli (znając niedoskonałości swoje) mieć pożalenie nad ułomnościami poddanych przykładem Chrystusowym, który i w przód chciał czynić, i

cierpieć, aniżeli uczyć, i służyć, aniżeli żeby mu służono. I żeby poprawowali poddanych pilnie, by przykładem Helego Kapłani nie byli karani.

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Wielka rzecz jest, i owszem wielkie dziwowisko jest, że gdzie się Król Chwały upokorzył, tam człowiek zostawszy na rachunkach, chce się podnosić w pychę. Albowiem, jeśli jest kto przełożony nad inszymi, dla tego nie ma się pysznić że przełożony jest, ale tym więcej bać się, bo wszyscy jednajże natury są, i wszelka moc jest od Boga. Zaiste jeśli dobry jest, który bywa przełożony, od Boga jest, dla własnego, i drugich zbawienia. A jeśli zaś zły jest, za dopuszczeniem Bożym jest dla poprawy poddanych, a na większy sąd swój. A nie dziwna rzecz ta jest, ale godna, i sprawiedliwa, że człowiek, który pogardził poddany być Stwórcy swemu, panowania podlejszego, i podobnego sobie dobrze żeby doświadczył; dla tego gdy kto albo bywa przymuszony, albo pragnie być na przełożeniu, takim się niechaj pokaże poddanym, żeby był łaskawy w obyczajach i w żywocie, pożyteczny też w sprawiedliwości, i w słusności. Nad to z równej natury, wszelki który jest przełożony, ma się upokorzać, i mierzyć samego siebie w samym sobie, żeby się nie wynosił się i z siebie samego, niech się uczy mieć politowanie nad inszymi. Niechaj się też obawia, aby mu tąż miarką, którą on mierzy nie odmierzono.

Tak ja Bóg, i Człowiek miarkowałem siebie samego, bo lubo ludzki defekt znałem przez umiejętność, cierpiąc jednak męki, i Krzyż, poznałem rzeczą samą, a to dla tego, abym na przykład dał siebie inszym, pierwej począłem czynić, aniżeli uczyć, i służyć chciałem niż aby mnie służono. Tak i Matka moja, choć była Apostolską Pani, wszakże pokorę nad wszystkich umiłowała, i jakoby jedna była z najmniejszych, a dla tego wstąpiła do najwyższego szczęścia. Przeto przełożony niechaj zna w niedostatkach własnych, poddanych niedostatki, i niechaj upatruje, żeby ani słowy, ani przykładami, ani złym używaniem zwierzchności swojej, nie podawał materjej, ani okazji do grzeszenia innym, bo nic tak nie pobudza gniewu Boskiego, i ludzi do grzechu, jako rozpusta Przełożonych; albowiem gdyby był Heli Kapłan, jako Finees, i Mojżesz stał w mocy Kapłaństwa swego, i miłowałby był duchowne syny swoje, wszystek by rodzaj jego był zbawiony. Ale że się cielesnie chciał podobać synom, dla tego pamiętkę swoje zostawił w ucisku, i potomków swoich w zawstyżeniu.”

Chrystus powiada, że świat ten był przyjściem jego jako pustynia, w której była jako studnia

mętna, to jest miłość świecka, do której siedem dróg było grzechów, którymi chodzili Poganie, i Żydowie jako ślepi. Ale on przyjąwszy człowieczeństwo, oświecił świat pokazawszy drogi do Nieba; które że już zarosły chwastem grzechów, dla tego teraz posyła te słowa swoje tej Księgi na świat, które którzyby przyjęli, i uczynkiem wypełnili, będą zbawieni.

Matka Boża mówi do Syna: „Błogosławiony ty bądź Synu mój. Ty jesteś początek bez początku czasu, i możność bez której żaden nie może być możny. Proszę cię Synu mój, wykonaj moźnie coś mądrze począł.” Odpowiedział Syn: „Ty jesteś jako napój słodki pragnącemu, i jako źródło oblewające suszą, bo przez cię łaska wszystkim płynie; dla tego uczynię o co prosisz.”

Znowu mówi Syn: „Świat ten przed wcieleniem moim, był jako niejaka pustynia, w której studnia była mętna i nie czysta, z której wszyscy pijący, pragnęli tym więcej, i ciekące oczy tym więcej chorowały. Wedle tej zaś studnie stali dwaj mężowie, z których jeden wołając mówił: ‘Pijcie bezpiecznie, bo lekarz przychodzi odejmując wszelaką chorobę.’ Drugi zaś wołał: ‘Pijcie z radością, próżna to rzecz jest, nie pewnych rzeczy pragnąć.’ Do tej tedy studnie siedem dróg było, i dla tego do studnie wszyscy szli. Świat tedy ten dobrze do pustynie przyrównany jest, gdzie są bestie i nie pożyteczne drzewa, wody nieczyste; bo człowiek jako bestia chciwy był na wydanie krwi bliźniego swego, nie pożyteczny w uczynkach sprawiedliwości, i nieczysty przez niepowściągliwość i chciwość. Na tej tedy pustyni szukali ludzie studnie mętnej, to jest miłości świeckiej, i czci jego, która jest głęboka w pysze, mętą w pieczołowaniu, i staraniu około ciała i przez siedem grzechów śmiertelnych, i jakoby przez siedem dróg przystęp był do niej.

Dwa zaś mężowie stojący wedle studnie, znaczą Mistrze Pogańskie, i Żydowskie. Doktorowie albowiem żydowscy pysznili się z Zakonu, który mieli a nie zachowali go. A że bardzo chciwi byli, dla tego lud słowy i przykładami pobudzali do szukania doczesnych rzeczy, mówiąc: ‘Pójdźcie, i żyćcie bezpiecznie, bo Mesjasz przyjdzie, i przywróci wszystko.’ Doktorowie zaś Pogańscy mówili: ‘Zażywajcie stworzenia, które widzicie, bo dla tego świat stworzony jest, abyśmy się weselili.’ Gdy tedy człowiek wedle tego stał, że ani Pana Boga uważał, ani myślał o przyszłych rzeczach, za tym ja z Bogiem Ojcem, i z Duchem Świętym jeden Bóg przyszedłem na świat, i przyjąłem Człowieczeństwo, opowiadając jawnie mówiłem: ‘Co Bóg obiecał, a Mojżesz napisał wypełniło się;

kochajcież się tedy w Niebieskich rzeczach, bo ziemskie przemijają, a wiekuiste dam wam.'

Pokazałem też siedmioraka drogę, przez którą człowiek od sprośności swojej miał się odwracać; albowiem pokazałem ubóstwo, i posłuszeństwo, nauczyłem postu, i modlitwy; chronilem się podczas ludzi, a byłem sam na modlitwie, i podejmowałem naśmiewiska. Obrąłem prace i boleści, podjąłem męki, i wzgardzoną śmierć. Tę albowiem drogę przez siebie samego pokazałem, przez którą przyjaciele moi przez długi czas chodzili, ale teraz zepsowała się ta droga. Śpią strażnicy przechodzący, kochają się w próżnych i nowych rzeczach; dla tego powstanę, a nie będę milczał.

Odejmę głos wesela, i osądzę winnicę moje inszymi, którzy będą pożytek czynić czasów swoich. Wszakże (według pospolitej przypowieści) między nieprzyjaciołami znajdują się przyjaciele. Przeto poślę przyjaciołom moim słowa słodsze nad figi, wdzięczniejsze nad miód, droższe nad złoto, które jeśliby którzy przyjęli, i trzymali się, będą mieli skarb on, który na wieki szczęśliwy jest, a nie ustaje, ale się rozmnaża w żywocie wiekuistym."

Matka Boża powiada, że dobrze może być zwana złota ona godzina, w którą ona od rodziców poczęta była; którzy to więcej uczynili z posłuszeństwa Bożego, aniżeli z rozkoszy własnej, i więcej tam sprawowała miłość Boża, aniżeli rozkosz cielesna, ale chciał Pan Bóg żeby Poczęcia jej sposób nie był zaraz wszystkim wiadomy, aźby prawda rozjaśniała czasu swego naznaczonego.

Rozdział 55

Matka Boża powiada: „Kiedy Ojciec mój, i Matka moja, Małżeńskim sposobem się zeszli, więcej to sprawowało posłuszeństwo, aniżeli wola, i więcej tam sprawowała miłość Boża, aniżeli rozkosz cielesna; albowiem ona godzina, w którą poczęłam się, dobrze może być nazwana, złota godzina, i bardzo droga, bo insi Małżonkowie schodzą się z rozkoszy cielesnej, moi zaś rodzice zeszli się z posłuszeństwa, i przykazania Bożego. Dobrze tedy złota godzina moje poczęcie było, albowiem na ten czas początek począł się zbawienia wszystkich, i ciemności jakoby kwapiły się do światłości. Pan Bóg albowiem osobliwą nie jaką rzecz, i od wieku zakrytą, uczynić chciał w sprawie swojej, jako uczynił w ródzde suchej, którą zakwitnęła.

Ale wiedz że Poczęcie moje nie wszystkim znajome było, bo tak chciał Bóg, iż jako przed Zakonem pisany uprzedził Zakon przyrodzony, i dobrowolne obieranie dobrego, i złego, a po tym miał przyjść Zakon pisany, który miał zachować

wszystkie nie porządne sprawy. Tak podobało się Bogu, że przyjaciele jego pobożnie wątpili o Poczęciu moim, aby każdy pokazał żarliwość swoje, aźby prawda rozjaśniała czasu naznaczonego."

Panna Maryja powiada, jako Narodzenie jej było przez bramę pospolitą, i było początkiem prawdziwych radości, bo na ten czas wniknęła latorośl, z której wyszedł kwiat wdzięczny wszystkim Narodom, przy której Narodzeniu czarci zębami zazgrzytali; sprawiedliwi się radowali, a Aniołowie się weselili. I uskarża się na niewiasty, które z nabożeństwem tego nie przestrzegają.

Rozdział 56

Panna Maryja powiada: „Kiedy Matka moja mnie porodziła, przez pospolitą bramę wyszłam, bo inszym sposobem nikt nie mógł się rodzic, tylko z osobliwej łaski Syn mój, bo jako wszelakiej natury jest Stwórca, tak też cudownie chciał się urodzić, i niewymownie. Kiedym się ja urodziła, nie było to tajno czartom, ale przez nie jakie podobieństwo mówiąc, tak oni myśleli: ‘Oto narodziła się Panna jakaś, co będziemy czynić? Albowiem coś cudownego pokazuje się w niej na przyszły czas. Jeśli zasądziemy na nie wszystkie złości naszej sieci, porwie ją jako kłocze. Jeśli upatrujemy z pilnością wszystkie wnętrzości jej, ma potężną obronę; ani się w niej znajduje zmaza, gdzie by koniuszcek grzechu miał się zawiesić. Dla tego trzeba nam się bać, bo czystość jej będzie nas męczyła; łaska jej zetrze cokolwiek w nas jest mocy. Stateczność jej zarzuci nas pod nogi jej.’

Przyjaciele też Boży, którzy w długim oczekiwaniu byli, mówili za natchnieniem Bożym: ‘Czemu już dłużej mamy się frasować? I owszem cieszyć się nam potrzeba, że się narodziła światłość, która oświeci ciemności nasze, a pragnienie nasze wykona się.’ Aniołowie też Boży weselili się (lubo ich wesele było zawsze w widzeniu Bożym) mówiąc tak: ‘Narodziła się na ziemi pożądana nie jaka rzecz, i najprzedniejsza w miłości Bożej, przez którą odnowi się na Niebie i na ziemi pokój prawdziwy, i upadki nasze napełnią się.’

Zaprawdę Córko powiadam tobie że Narodzenie moje początkiem było prawdziwego wesela, bo na ten czas wniknęła latorośl, z której wyszedł kwiat on, którego Prorocy i Królowie pragnęli. A gdym

była takiego wieku, zem mogła co rozumieć o Stwórcy moim, na ten czas nie wypowiedzianą miłością do niego pałałam, i pragnęłam go zupełnym sercem. Przedziwną też łaską zachowana byłam, że ani w młodym wieku nie zezwoliłam na grzech, bo miłość Boża, i staranie rodziców, do tego wychowanie uczciwe, obcowanie z dobrymi, i gorącość wiedzieć o Bogu przemieszkiwała ze mną.

Teraz zaś uskarżam się, że one białogłowy, które się rodzą, i rodzą ze strachem, i rodzą się z nieczystością, i kochają się w niej, nie uważają, najczystsze Narodzenia mego, ale gorsze są nad bestie, bo żyją, bez rozumu, żyją zaiste według ciała; dla tego niechaj uciecze od nich rozkosz, odejdzie od nich duch czystości, upłynie od nich wesele wiekuiste, a napełni ich duch nieczystości, którego naśladowały.”

Panna Maryja w dzień Oczyszczenia powiedziała Oblubienicy, że ona nie potrzebowała oczyszczenia, bo bez zmaży, i czysta była. Wszakże żeby się wypełniły Proroctwa, chciała w Zakonie, i pod Zakonem żyć, i nic w sobie osobnego nie pokazywać, ale w pokorze mieszkać. Powiada też, że miecz, o którym Symeon powiedział, Szczęścią boleści za żywota jej duszę przeniknął.

Rozdział 57

Matka Boża mówi do Oblubienice Synowskiej, mówiąc: „Córko moja wiedz, że ja nie potrzebowałam oczyszczenia jako insze białogłowy, bo Syn mój, który się narodził ze mnie, on mię oczyścił. Ani ja żadnej by najmniejszej zmaży nie miałam, bom Syna przenajczystsze bez żadnej zmaży porodziła. Wszakże tedy żeby się Zakon wypełnił, i Proroctwa według Zakonu, w Zakonie chciałam żyć; ani według rodziców świetckich żyłam, ale z pokornymi pokornie mieszkalam; anim chciała nad inszych co osobnego mieć; ale w pokorze najbardziej kochałam się.

Takowego też dnia, jako dzisiaj, boleści mi przybyło; bo aczkolwiek wiedziałam z natchnienia Ducha Bożego, że Syn mój miał cierpieć, wszakże z słów Symeonowych, którymi opowiedział, że miecz miał przeniknąć duszę moje, i że Syn mój miał być położony na cel, któremu się wszyscy mieli sprzeciwiać, ciężej przeniknęła serce moje boleść ta, która też tak długo, ażem była wyjęta do Nieba z ciałem, i z duszą, nigdy nie wychodziła z serca mego, lubo z pociechy Ducha Bożego miarkowałam się.

Chcę abyś też wiedziała, że od onego dnia boleść moja szczętoraka była. Naprzód była w myśli mojej, albowiem ilekroć spjrzałam na Syna mego, ilekroć powijałam go w pieluszki, ilekroć

widziałam ręce jego, i nogi, tylekroć umysł mój jakoby nową boleścią przenikał, bo myślałam jako miał być ukrzyżowany. Po wtóre była boleść w słuchu moim; albowiem ilekroć słyszałam naśmiewiska Syna mego, kłamstwa, i zdrady przeciwko niemu zasadzone, tylekroć umysł mój oblewał się boleścią tak, że ledwo się mógł zatrzymać, ale za pomocą Bożą) boleść moja, sposób i przystojność miała, aby nie cierpliwość, i lekkość nie pokazała się we mnie. Po trzecie boleść moja była w widzeniu; albowiem kiedym widziała Syna mego, a ono go wiążą, bicząc, i na drzewie wieszają, upadłam jakoby na poły umarła; ale przyszedłszy ku sobie, stałam bolejąc i tak cierpliwie znosząc, że ani nieprzyjaciele, ani insi we mnie nic nie znajdowali, tylko stateczność.

Po czwarte była boleść moja w dotykaniu; ja albowiem z inszymi złożyłam Syna mego z krzyża, obwinęłam go, i włożyła w grób, a tak na ten czas przybywało mi boleści mojej, że za ledwie ręce, i nogi moje miały co siły do otrzymania się. O jako chętnie na ten czas rada bym była pogrzebiona z Synem moim! Piątą wielką boleść cierpiałam z wielkiego pragnienia przyjść do Syna mego, jako on wstąpił do Nieba, bo długą przewłoka którą miałam na świecie po Wniebowstąpieniu jego, boleść moje rozmnażała. Po szóste, cierpiałam boleść z ucisku Apostołów, i przyjaciół Bożych, których boleść była boleść moja, bojąc się zawsze i bolejąc. Bojąc się żeby nie wpadli w pokusy, i w uciski. Bolejąc że słowom Syna mego na każdym miejscu się sprzeciwiano. Ale lubo łaska Bożą zawsze przemieszkiwała ze mną, i wola moja była wedle woli Bożej, jednakże boleść moja ustawiczna była zmieszana z pociechą, ażem była wzięta z ciałem i z duszą w Niebo do Syna mego. Dla tego Córko niechaj nie odchodzi boleść ta od dusze twojej, bo gdyby nie było ucisków, bardzo mało przyszyłoby ich do Nieba.”

Matka Boża powiada Oblubienicy, że nie mniejsza ona boleść była jej między inszymi, to jest kiedy dla bojaźni uciekała z Synem swoim do Egiptu; i że słyszała, że Syna jej prześladował Herod, i niemowlątka pozabijał. I powiada pięknie o onych rzeczach, co Syn jej czynił w dzieciństwie, i w młodości swojej, aż do czasu przepowiadania, i męki.

Rozdział 58

Matka Boża mówi do Oblubienice: „Powiedziałam ci o boleściach moich, ale i ona boleść nie była mniejsza, którą miałam, kiedy Syna mego niosłam uciekając do Egiptu, i kiedym słyszała że niewinnie dziatki zabijano, a Herod na śmierć szukał Syna mego. Ale aczkolwiek

wiedziałam, co było napisano o Synu moim, wszakże serce moje dla wielkiej miłości którą miałam do Syna mego, boleścią i smutkiem napełniało się.

Teraz zaś mogła byś spytać co czynił Syn mój przez wszystkie on czas wieku swego przed męką swoją? Odpowiadam, że jako powiada Ewangelia, poddany był rodzicom, i jako insze niemowlątka toż czynił, aż przyszedł do lat większych, i tam w młodości jego nie było bez cudów. Jako stworzenia służyły Stwórcy swemu, jako bałwany zaniemieli, i wiele ich upadło w Egipcie za przyjściem jego. Jako mądrze przepowiadali, że Syn mój miał być znakiem wielkich rzeczy przyszłych, jako mu też usługiwali widomie Żydowie, jako ani żadne nieochędnostwo nie powstało na nim, ani zawichłanie we włosach jego nie pokazało się; co o wszystkich rzeczach nie potrzeba tobie wiedzieć. Gdy w Ewangelie znaki Bóstwa, i Człowieczeństwa jego przekładała się, które ciebie i inszych zbudować mogą.

Gdy zaś przyszedł do większych lat, ustawicznie się modlił, i będąc posłuszny wstępował z nami na postanowione święta do Jeruzalem, i na insze miejsca, którego spojrzenie i mowa, tak cudowna, i przyjemna była, że wiele smutnych mówiło: 'Pójdźmy do Syna Maryi, od którego możemy się pocieszyć.' Pomnażając się tedy w leciech, i w mądrości, której od początku pełny był, pracował też rękami pod czas około tych rzeczy, które jemu przynależały; i każdemu z osobna nam powiadał słowa pocieszne, i słowa Boskie tak, że niewypowiedzianym weselem ustawicznie napełnialiśmy się. Gdy zaś w bojaźni w ubóstwie, i trudnościach byliśmy, nie sprawował nam złota, ani srebra; ale napominał do cierpliwości, i cudownie zachowani byliśmy od nienawisnych.

Żywność też nasze mieliśmy pod czas z opatrności pobożnych ludzi, pod czas też z prace naszej tak, żeśmy mieli potrzeby na samo wychowanie, a nie na zbytki, bo nic inszego nie szukaliśmy, tylko samemu Bogu służyć. Po tym zasię rozmawiał on w domu towarzysko z Przyjaciołami, którzy przychodzili o Zakonie, i co on znaczył, i o figurach. Dysputował też jawnie z mądrymi, tak, że się dziwowali mówiąc: 'Oto Syn Józefów naucza Mistrze, jakiś Duch wielki mówi w nim.'

Gdy zaś niektórego czasu pomyślałam o męce jego, a obaczył mię bardzo smutną; odpowiedział mi: 'Wierzysz Matko, że ja w Ojcu jestem, a Ociec we mnie jest? Izaliż ty pomazana jesteś na wejście moje, albo uciśniona? Czemu że się frasujesz? Wola albowiem Ojca mego jest, żebym ja podjął śmierć, i owszem wola moja z Ojcem. Co zaś mam

z Ojca, nie może cierpieć, ale ciało, którem z ciebie wziął, będzie cierpiało, aby ciał inszych było odkupienie, i dusze zbawiły się.' Tak też posłuszny był, że gdy Józef frasunkiem rzekł mu, uczyni to, albo owo, zaraz to czynił, bo tak zakrywał Bóstwa swego moc, iż tylko ode mnie, a pod czas od Józefa nie mogło być poznane.

Widzieliśmy też światłość przedziwną, która częstokroć ogarnywała jego, i głosy Anielskie śpiewające nad nim słyszeliśmy. Widzieliśmy też że nie czyści duchowe (którzy przez Egzorcysty doświadczone w Zakonie naszym nie mogli być wyrzuceni) wychodzili, tylko ujrzeni obecność Syna mego. Oto Córko niechaj te rzeczy będą ustawicznie w pamięci twojej, a dziękuj Panu Bogu goręcej, bo przez cię dzieciństwo swoje inszym chciał oznajmić."

Matka Boża powiada Oblubienicy co uczyła zaraz począwszy Syna Bożego, i co uczyła ona, i Elżbieta w obłapieniu wzajemnym, i o Świętym pomieszkaniu ich, i jako po tym Anioł cieszył lękającą się, i nauczył Józefa dziwującego się, i powiada świątobliwy sposób życia, który ona i Józef zachowali, i wiele cnót zacnych Józefowych.

Rozdział 59

Matka Boża powiada: „Kiedy Anioł opowiadał mi, że się Syn Boży miał narodzić ze mnie, zaraz jakom zezwoliła, coś niezwyčajnego, i dziwnego uczułam w sobie, dla tego zadziwowawszy się bardzo, poszłam do Elżbiety powinnej mojej, abym ją pocieszyła brzemienną, i abym się z nią namówiła o tych rzeczach, co mi Anioł powiedział. A gdy mi ona wedle studnie zabiegła, i wzajemnie obłapiliśmy się, Niemowlątko w żywocie jej cudownym i widomym ruszeniem się, radując się weseliło. Ja też podobnie nie zwyczajną radością na ten czas poruszyłam się w sercu moim, tak, że język mój, mówił nie pomyślna słowa o Bogu, a dusza moja na ten czas ledwo się od radości we mnie została. Gdy tedy Elżbieta dziwowała się gorącości Ducha, który mówił we mnie, i ja nie mniej dziwowałam się w niej łasce Bożej, obiedwie Błogosławiąc Panu Bogu staliśmy po społu przez kilka dni.

Po tym zaś nastąpiła myśl nie jaka kołając w umysł mój. Jakowym sposobem, i z jakim nabożeństwem miałam się mieć do tak wielkiej łaski mnie uczynionej? Com też miała odpowiedzieć, gdy by mię pytano jakom poczęła, albo kto jest Ojcem Syna, który się ma narodzić? Albo żeby Józef za poduszczeniem nieprzyjacielskim co inszego nie rozumiał o mnie? A gdym ja tak myślała, Anioł nie inakszy od onego, którego pierwej widziałam, stanął, mówiąc:

‘Bóg nasz, który wiekuisty jest, ten jest z tobą, i w tobie jest. Nie bójże się tedy, bo ten da tobie mówić, ten będzie sprawował kroki twoje i miejsca. On sam wykona sprawę swoje z tobą możnie, i mądrze.’ Józef zaś któremu poślubiona byłam, gdy zrozumiał mię być brzemienną, dziwując się, i za nieprzystojną rzecz rozumiejąc mieszkać ze mną, frasował się nie wiedząc co miał czynić, któremu Anioł we śnie rzekł: ‘Nie odstępuj od Panny poślubionej tobie, bo jakoś słyszał od niej tedy to jest prawdziwa rzecz; poczęła albowiem z Ducha Bożego, i porodzi Syna, Odkupiciela świata, więc służ jej wiernie, i bądź wstydlivości jej stróżem, i świadkiem.’

Po tym od onego dnia Józef służył mi, jako Panie swojej, a jam się też do spraw jego i najmniejszych skłaniała. Po tym ja ustawicznie byłam na modlitwie, rzadko chciałam być widziana, i widzieć, i wychodzić bardzo rzadko, tylko na Święta najprzedniejsze, czucia nocnego, i przy czytaniu, które Kapłani nasi odprawowali, z pilnością przestrzegałam, mając pewne czasy do prac ręcznych, i uważna byłam do postu według tego, jako natura moja mogła znieść na służbie Bożej. One zaś rzeczy, które nam zbywały w żywności, dawaliśmy ubogim, kontentując się z tego, cośmy mieli. Józef zaś tak mi służył, że nigdy z ust jego nie było słyszane słowo nie przystojne, nigdy szemrzące, nigdy gniewliwe; albowiem on był bardzo cierpliwy w ubóstwie, pilny w pracy, gdzie była potrzeba, cichy na strofowanie, posłuszny w posłudze mojej. Prędko obrońca przeciwko tym, którzy ujmowali Panięństwu memu, wierny świadek cudów Bożych. On też tak umarły był światu, że nic nie pragnął, tylko Niebieskich rzeczy, i tak wierzył obietnicom Bożym, że ustawicznie mówił: ‘Daj Panie Boże żebym żył i oglądał wypełnioną obietnicę Bożą.’ Albowiem rzadko chodził między ludziami, i do rady ich, bo wszystka żądza jego była, być posłuszny woli Bożej, dla tego teraz chwala jego wielka jest.”

Matka Boża powiada Oblubienicy, że Hieronim Święty nie wątpił o wzięciu jej Ciała do Nieba, ale że Pan Bóg nie objawił jaśnie prawdy, dla tego wolał on pobożnie wątpić, aniżeli zapewne udawać co nie było pokazano. I dla tego napisał w liście swoim, że tego nie widział, i przydaje tu Panna nie co o chwale Hieronima Świętego.

Rozdział 60

Matka Boża mówi do Oblubienice: „Co tobie powiedział Mistrz on, który roztrząsał słowa w liście Hieronima mego, który mówi o wzięciu moim do Nieba, że nie miał być czytany w Kościele Bożym, bo mu się zda jakoby w piśmie

onym, miał Hieronim wątpić o wniebowzięciu moim dlatego że powiedział aby nie miał wiedzieć jeśli jestem wzięta w Ciele, albo nie? albo od jakich perso odniesiona? Dla tego ja Matka Boża odpowiadam Mistrzowi, że Hieronim nie wątpił o wniebowzięciu moim, ale że Pan Bóg nie objawił jaśnie takowej prawdy, dla tego Hieronim Święty wolał pobożnie wątpić, aniżeli to twierdzić, co nie było pokazano od Boga.

„Ale wspomnij Córko com ci powiedziała pierwiej, że Hieronim Święty był miłośnik wdów, i naśladowca Zakonników doskonałych, i wyznawca, i obrońca prawdy, który zasłużył ci modlitwę one, któraś mię pozdrawiała. Dla tego teraz przydaje, że Hieronim Święty był trąbą długą, przez którą mówił Duch Święty; także też i płomieniem ognistym z onego ognia który przyszedł na mnic, i na Apostoły w dzień Święteczny; dla tego szczęśliwi którzy tej trąby naśladują.”

Matka Boża powiada Oblubienicy że po wniebowstąpieniu Syna, długo żyła na świecie, z wielką żalnością nawiedzając miejsca gdzie on umęczony był, i cudowne rzeczy pokazywał, a to dopuścił Pan Bóg, aby przykładem żywota, i cnót jej, wiele się nawróciło, Apostołowie aby się utwierdzili, i aby jej korony przybyło. I pokazuje przyczynę, czemu w Niebo wzięcie jej nie wszystkim znajome było.

Matka Boża powiada: „Wspomnij Córko że niegdy, gdy minęło kilka lat, wymawiałam Hieronima Świętego o wniebowzięciu moim. Teraz zaś prawdę tego wniebowzięcia mego pokażę tobie. Ja zaiste po wniebowstąpieniu Syna mego, przez długi czas żyłam na świecie, a tego chciał Pan Bóg, aby (obaczywszy cierpliwość moje, i obyczaje moje) wiele dusz się nawróciło do Pana Boga; Apostołowie Boży, i insi wybrani żeby się utwierdzili. Także też przyrodzone ułożenie ciała mego to wyciągało żebym dłużej żyła, żeby korona moja przymnożyła się. Albowiem wszelakiego czasu po wniebowstąpieniu Syna mego, póki żyłam, nawiedzałam miejsca, na których on męki cierpiał, i cuda swoje pokazywał.

Tak męka jego w sercu moim wyrażona była, że choć jadłam, albo pracowałam, jakoby świeża była w pamięci mojej. Tak też zmysły moje oddalone były od świetkich rzeczy, że ustawicznie jakoby nowymi żądzami zapalałam się, i wzajem boleściami pobudzałam się. Wszakże tak boleść miarkowałam, i wesele moje, że nic nie opuszczałam z tych rzeczy, które przynależały do Boga. Tak też między ludźmi bawiłam się, żem na nic oprócz żywności skromnej w tych rzeczach w których się ludzie kochali, nie patrzyła, ani też brałam.

A że wniebowzięcie moje nie wielom wiadome było, ani też o nim powiadano, to chciał Pan Bóg który jest Syn mój, aby pierwej wyraziła się na sercach ludzkich wiara wniebowstąpienia jego, bo serca ludzkie trudne, i twarde do wierzenia były o wniebowstąpieniu jego, jako daleko więcej gdyby było przepowiedane zaraz na początku wiary wniebowzięcie moje.”

Królowa Niebieska powiada Oblubienicy jako jej Anioł opowiedział czas, którego ona miała zejść z tego świata, i z ciałem w Niebo wstąpić. Powiada też Panna sposób zejścia swego, i rozmyślenia w których dusza jej myślała czasu śmierci swojej. I o niejakiach wielmożnych rzeczach, które się stały na ten czas; i kiedy wzięta była do Nieba cieleśnie.

Rozdział 62

Matka Boża powiada: „Gdy niektórego dnia po wyjściu coś nie wiele lat po wniebowstąpieniu Syna mego, bardzom się frasowała pragnąc do Syna mego, obaczyłam Anioła jasnego, jako i przed tym widziałam, który mi rzekł: ‘Syn twój, który jest Bóg, i Pan nasz, posłał mię opowiadać tobie, bo czas już jest, że z ciałem pójdziesz do niego, abyś wzięła Koronę tobie zgotowaną.’ Któremu ja odpowiedziałam: ‘Izali wiesz dzień, albo godzinę, której mam zejść z tego świata?’ Odpowiedział Anioł: ‘Przyjdą przyjaciele Syna twego, którzy pogrzebią ciało twoje.’ Co wyrzekłszy Anioł zniknął, a ja gotowałam się na śmierć, obchodząc zwykle miejsca zwyczajem moim, na których Syn mój mękę cierpiał. Gdy tedy nie której dnia zachwycony był duch mój w zadziwieniu miłości Boskiej, na ten czas dusza moja w onym rozmyśleniu moim napełniona była tak wielką radością, że ledwie mogła się wstrzymać, i w onym uważaniu dusza moja od ciała odeszła.

Ale co i jak wielmożne rzeczy na ten czas widziała dusza moja, i jaką ją uczcił czią Ociec, Syn, i Duch Święty, i od jakiej wielkości Aniołów podniesiona była, ani pojąć możesz, ani ja też tobie powiadać chcę, póki Dusza, i ciało twoje nie rozłączą się. Aczkolwiek nie co z tych rzeczy wszystkich pokazałam ci w onej modlitwie codziennej, które cię Syn mój nauczył. Ci zaś, którzy na ten czas ze mną w domu byli, kiedy oddałam ducha, dobrze poznali z niewypowiedzianej światłości, co za Boskie rzeczy na ten czas działy się ze mną.

Po tym Przyjaciele Syna mego, z Boskiego zrządzenia posłani, pogrzebli ciało moje w dolinie

Józafat, z którymi było niezliczona moc Aniołów, jako promienia słoneczne, a źli duchowe nie śmieli się przybliżyć. Piętnaście tedy dni ciało moje leżało pogrzebione w ziemi, po tym z wielkością Aniołów było wzięte do Nieba. A ten czas nie bez wielkiej tajemnicy jest, bo siódmej godziny będzie zmartwychwstanie ciał, a ósmej godziny wypełni się uwielbienie dusz, i ciał.

Pierwsza zaiste godzina była od początku świata, aż do czasu onego, w który przez Mojżesza był dany Zakon. Druga od Mojżesza, aż do wcielenia Syna mego. Trzecia kiedy Syn mój Chrzest postanowił, i surowość Zakonu ulżył. Czwarta, kiedy sam przepowiadał słowem, i potwierdzał przykładem. Piąta, kiedy Syn mój cierpieć chciał, i umrzeć, i kiedy powstał od śmierci, i zmartwychwstanie swoje pewnymi dowody utwierdził. Szósta kiedy wstąpił na Niebo, i zesłał Ducha Świętego. Siódma kiedy przyjdzie na sąd. Ósma kiedy się wypełnią wszystkie rzeczy, które obiecane, i prorokowane są. A na ten czas będzie uwielbienie doskonałe, na ten czas będzie widziany Pan Bóg w Chwale swojej, a Święci będą świecić jako słońce, a nie będzie już więcej boleści.”

Chrystus daje Oblubienicy słowa tu napisane, i rozkazuje one posłać Papieżowi Klemensowi, to jest żeby uczynił pokój między Królami Francuskim i Angielskim, i żeby przyszedł do Włoskiej ziemi, i opowiedział Rok Jubileuszu; strofuje go też Chrystus z pewnych grzechów, i niedbalstw ciężkich, i przeszłego żywota nieporządnego. I grozi mu, sprawiedliwością, jeśliby się nie poprawił.

Rozdział 63

Chrystus mówi do Oblubienice: „Pisz ode mnie do Papieża Klemensa te słowa: ‘Jam cię podwyższył, i sprawiłem to, żeś wstąpił na wszystkie stopnie godności. Wstańże tedy, abyś uczynił pokój między Królami Francuskim i Angielskim, którzy są jadowitymi bestiami, zdrajcami dusz. Wróc się znowu do Włoskiej ziemi, przepowiadaj tam słowa, i Rok miłości Bożej, i zbawienia dusz, i obacz ulice oblane Krwią Świętych moich, a dam ci zapłatę one, która się nie skończy. Przypatruj się też pierwszym czasom, w które śmieje do gniewu pobudzałeś mię, a milczałem, w które czyniłeś coś chciał, a nie miałeś tego czynić, a jakoby nie sądząc cierpliwym byłem, bo czas mój teraz przybliży się, i będę się badał od ciebie niedbalstwa, i śmiałości czasu twego.

A jakom uczynił żeś na wszystkie stopnie wstąpił, tak zstąpisz duchowne przez insze stopnie, których doświadczysz prawdziwie na duszy, i na

ciele, jeśli byś nie słuchał słów moich, a umilknie język twój wielomówny, i Imię twoje, któreś sławne uczynił na ziemi, w zapamiętaniu, i naśmiewisku będzie przed oblicznością moją, i Świętych moich.

Będę się też pytał od ciebie, żeś nie godnie (wszakże za dopuszczeniem moim) na wszystkie stopnie wstąpił, co ja Bóg lepiej wiem, aniżeli twoje niedbałe sumienie może pamiętać. Będę cię też pytał, jak bardzo w stanowieniu pokoju między Królami leniwy byłeś, jak bardzo na inszą stronę nakłoniłeś się. Nad to nie będzie w zapomnieniu, jako chciwość, i ambicja w Kościele czasu twego kwitnęła, i rozmnożyła się, i jak wiele odnowić i poprawić mogłeś. Ale ty miłośniku cielesny nie chciałeś. Wstańże tedy, a niżeli ostateczna godzina twoja przybliżając się przyjdzie, i niedbalstwa pierwszych czasów blisko ostatniego czasu, żarliwością zagaś.

A jeśli wątpisz, którego Ducha te słowa są, oto Królestwo, i osoba znajome są, w których dziw, i cudowne rzeczy stały się. Sprawiedliwość albowiem i miłosierdzie, o których mówię, przybliżają się na każdym miejscu. I sumienie też twoje powiada że ta rzecz jest słuszna, w której cię upominam, i miłości pełna, którą radzę, i gdyby cierpliwość moja nie zachowała cię była, już daleko głębiej nad twoje przodki zstąpił byś był. Przeto szukaj w Księgach sumienia twego, i obacz jeśli prawdę mówię.”

Chrystus grozi tu nie którym ciężko, że zapomniawszy grzechów swoich przeszłych, i drogi Bożej, żyli w bezpieczeństwie wesoło. Powiada jednak jeśliby się poprawili, najdą w nim miłosierdzie.

Rozdział 64

Syn Boży mówi: „Nieprzypatruj się tym Łotrom śmiejącym się, bo powstanę przeciwko nim prędko, nie jako przyjaciel, ale jako ten, który się zemścić z nich. Biada im, bo czasu pokoju nie chcieli szukać wiecznego dobra. Powiadam tobie, że powstałi ludzie rodzaju onego z korzenia gorzkości i zgromadzili pożytki próżności, i pożądlivosti swojej. Przeto teraz zstąpi, i powstanie przeciwko nim ubóstwo, za pojmanie wstyd, pogarda, i boleść. Wszakże którzyby się upokorzyli, najdą łaskę w oczach moich.”

Chrystus daje tu Oblubienicy znaczną naukę do zachowania żywota gospodarskiego; i Bogomyślnego, które przez Marthę i Maryją tu jaśnie znaczą się; to jest, jako ma począć, i postąpić człowiek w żywocie duchownym, i w cnotach, żeby postąpił do najwyższego stopnia doskonałości miłości Bożej i bliźniego. A naprzód powiada o członkach onych, którzy naśladowają żywota Maryi.

Syn Boży powiada: „Dwoje są życia, które przyrównywiają się Marcie, i Maryi, których jeśli by kto chciał naśladować, naprzód niechaj uczyni szcyrą spowiedź ze wszystkich grzechów swoich, miąwszy prawdziwą skruchę za nie, i wolą więcej nie grzeszyć.

Pierwszy tedy żywot, który za świadectwem moim Maryja obrała, który prowadzi do Bogomyślności; ten jest albowiem najosobliwszą częścią, i bankietem żywota wiekuistego. Wszelki tedy on, który żywota Maryi chce naśladować, dosyć mu na tym, żeby tylko miał potrzeby cielesne, to jest żeby szaty nie wydworne, pokarm, i napój w skromności, a nie zbyteczny, czystość bez żadnej rozkoszy złej, posty rozumne wedle postanowienia Kościelnego. A kto pości, niechajże uważa z pilnością żeby nie chorował z nierozumnego postu, aby dla onej choroby, modlitw, i kazania nie opuszczał, albo inszych dobrych uczynków. Dla tego nie umniejszylby, któremu bliźniemu, i sobie samemu pożytek mógł uczynić. Z pilnością się też niechaj rachuje, żeby nie był gnuśny z postu do sprawiedliwości słusznej, albo leniwy do uczynków pobożności, bo dla karanía opornych, i do poddania pod jarzmo wiary niewiernych, potrzeba siły tak cielesnej, jako i duchownej. Przeto wszelki chory, który by więcej dla czci Bożej chciał pościć, a niżeli jeść, za równie tak wielką zapłatę będzie miał dla woli dobrej, jako on, który pości rozumnie z miłości. Także też kto dla posłuszeństwa Świętego pożywa, chcąc więcej pościć, a niżeli jeść, takąż będzie miał zapłatę, jaką ten który pości.

Po wtóre Maryja nie ma się weselić z świeckiej czci, i jego powodzenia, ani też smęcić się z jego przeciwności, ale z tego niechaj się weseli, to jest że nie z bojaźni stają się pobożnymi, że świata tego miłośnicy stają się kochankami Bożymi. Że dobrzy postępują w dobrym, i ustawicznie będąc na służbie Bożej, stają się pobożniejszymi z tego, niechaj się frasuje który jest Maryją, że grzesznicy upadają co dalej to gorzej, że Bóg od stworzenia nie bywa miłowany, że przykazania Boże bywają pogardzone.

Po trzecie Maryja nie ma być próżnująca, jako ani Martha, ale odprawiwszy sen swój potrzebny niechaj wstanie, i dziękuje Panu Bogu serdecznie. Bo wszystkie rzeczy z dobroci swojej stworzył, i z miłości swojej przyjąwszy ciało, wszystkie rzeczy odnowił, pokazawszy przez mękę i śmierć swoje miłość taką do człowieka, nad którą większa nie może być. Niechaj też dziękuje Maryja Panu Bogu za wszystkich którzy już są zbawieni, i za wszystkich którzy są w czyścicu, i za tych, którzy na świecie są, prosząc Pana Boga, aby nad siły nie

dopuszczał ich kusić. Maryja też niech będzie uważna na modlitwie, i w Chwale Bożej porządną. Albowiem jeśli ma potrzeby do żywności bez pieczołowania, ma czynić modlitwy dłuższe, jeśli zaś uprzykrzy się jej modlitwa, i przyjdą pokusy, może zaiste pracować rękoma uczciwą robotę, i pożyteczną, albo dla własnego pożytku, jeśli potrzebuje, albo na pożytek inszych. A jeśli się jej uprzykrzy w obojgu, to jest na modlitwie, i w pracy, na ten czas zaiste może mieć jaką zabawkę uczciwą, albo słuchać słów budujących ze wszelaką pobożnością, odrzuciwszy w stronę wszelaką nieprzystojność, ażby ciało, i dusza sposobniejsza była do spraw Bożych. Jeśli zaś Maryja jest taka, że nie ma wychowania cielesnego tylko z prace swojej, na ten czas niechaj się krócej modli dla roboty potrzebnej, a ona praca dokończeniem będzie, i pomnożeniem modlitwy. A jeśli Maryja pracować nie umie, albo nie może, na ten czas niechaj się nie wstyda, i niech jej nie będzie przykra rzecz żebrać i owszem tym więcej pociesniejsza. Bo na ten czas naśladuje mnie Syna Bożego, który abym człowieka ubogacił, stałem się sam ubogi. A jeśli Maryja podlega posłuszeństwu, niechaj żyje według posłuszeństwa Przełożonego swego, a przybędzie jej Korony więcej, aniżeli kiedy była na wolności.

Po czwarte Maryja nie ma być łakoma, jako ani Martha, ani też nazbyt szczodra. Albowiem jako Martha daje doczesne rzeczy dla Boga, tak Maryja ma rozdawać duchowne rzeczy swoje. Jeźliż Maryja ma Pana Boga w sercu swoim miłego, niechaj się strzeże onego słowa, które wiele ich zwykło mówić: ‘Dosyć mnie na tym, jeśli będę mógł ratować duszę moje własną, co mnie do spraw bliźniego? Albo jeśli ja dobry jestem, cóż mnie do tego jako drudzy żyją?’ O Córko! Ci którzy takowe rzeczy mówią, i myślą, kiedy by obaczyli przyjaciela swego, a ono mu taką zelżywość wyrządzają, i uciskają, biegaliby aż do śmierci, aby przyjaciel był z ucisków wybawiony. Tak Maryja czyni, żałować albowiem ma, że Pan jej bywa obrażony, że brat jej, który jest bliźni jej, gorszy się. Albo jeśli wpada w grzech, niechaj się stara Maryja ile może aby on od grzechu wyrwany był, a wszakże z dyskrecją. A jeśli Maryja dla tego bywa prześladowana, niech inszego miejsca bezpieczniejszego, bo ja sam Bóg powiedziałem: ‘Jeśli by was prześladowano w jednym mieście, uciekajcie do drugiego.’ Tak i Paweł Święty uczynił, bo inszego czasu potrzebniejszy był, i dla tego spuszczone jest przez mur w koszu.

Przeto żeby Maryja była szczodra, i pobożna, potrzeba jej pięć rzeczy. Naprzód potrzeba jej domu, w którym by spali goście. Po wtóre szat na

przyodzianie nagich. Po trzecie pokarmów do nakarmienia łaknących. Po czwarte ciepła do zagrzewania zimnych. Po piąte lekarstwa dla chorych, to jest słów pociesznych z miłością Bożą. Dom tedy Maryi jest serce jej, której źli goście są, wszystkie one rzeczy przychodzące, które turbują serce jej, to jest gniew, smutek, chciwości, pycha, i wiele rzeczy podobnych, które przez pięć zmysłów wchodzi. Wszystkie tedy te występki kiedy przystępują, i przypadają, mają jakoby leżeć, jako oni goście, którzy śpią, i jako oni, którzy są w odpoczynku; bo jako gospodarz przyjmuje złych i dobrych gości z cierpliwością, tak Maryja powinna wszystko znosić dla Pana Boga z cierpliwością, ani najmniej nie zezwalać występkom, ani się w nich kochać, ale od serca ile może pomalusięku za wspomżeniem łaski Bożej one odrzucać. A jeśli odrzucić nie może, niechajże one znosi cierpliwie nad wolą jako nieprzyjacioły, wiedząc zapewne, że mu pomaga do większej korony, a nie na potępienie.

Po wtóre Maryja niechaj ma szaty, którymi by okryła nagie, to jest pokorę z wierzchną, i wewnętrzną i pożałowanie w utrapieniu bliźnich. A jeźliby Maryja pogardzona była od ludzi, niechaj przybiega zaraz do myśli swojej, uważając jako ja Bóg wzgardzony, i zesromocony, cierpliwie znosiłem, jako będąc sądzony milczałem, biczowany, cierniem koronowany, nie szemrałem. Niech też uważa Maryja żeby nie pokazywała znaków gniewu przeciwko tym, którzy ja będą strofować, albo niecierpliwości, ale niech błogosławi prześladowującym się, żeby widząc błogosławili Panu Bogu, którego naśladuje Maryja, a sam Bóg da błogosławieństwo za przeklęctwo Maryja niechaj się też przestrzega aby nie ujmowała czci, albo żeby nieprzeklinała tych, którzy się jej przykrzą bo ta rzecz godna jest potępienia ujmować komu czci, i takowego słuchać, i z niecierpliwości lżyć bliźniego, dla tego Maryja aby dobro pokory, i cierpliwości doskonale otrzymała, niech że się przestrzega, a przestrzegając niechaj napomina tych, którzy komu uwłoczą czci, w jakim są niebezpieczeństwie, a niechaj ich napomina miłosnymi słowy, i przykładem do prawdziwej pokory.

Jeszcze szata Maryi ma być politowanie, albowiem gdyby widziała grzeszącego bliźniego swego, niechaj ma pożałowanie nad nim, prosząc Pana Boga aby mu był miłościw. Jeźliby go też widziała cierpiącego krzywdę, albo szkodę, albo potwarz, niechaj ma nad nim pożałowanie, i niechaj go wspomaga prośbami, ratunkiem, i pieczołowaniem. Bo prawdziwe żałowanie nie szuka co jest swego, ale co jest bliźniej. A jeśli

Maryja takowa jest, że jej nie słuchają Książęta, i królowie, a nic nie sprawuje dobrego jej wychodzenie z celle, na ten czas niechaj prosi pilniej Pana Boga za utrapionymi, a Pan Bóg, który patrzy na serce, dla miłości proszącego obróci serca ludzkie do pokoju utrapionego, albo będzie wybawiony od ucisku swego, albo mu będzie dana od Pana Boga cierpliwość, aby mu przymnożyło się korony, dla tego takowa szata, to jest pokora i politowanie ma przemieszkować w sercu Maryi, bo nie tak nie ciągnie do dusze Pana Boga, jako pokora, i pożałowanie bliźniego.

Po trzecie niechaj ma Maryja pokarm, i napój dla gości, albowiem przykrzy goście przebywają w sercu Maryi, to jest kiedy serce wychodzi od siebie, i pragnie rozkoszy, widzieć ziemskie rzeczy, i mieć bogactwa doczesne. Kiedy ucho pragnie słyszeć własną chwałę, kiedy ciało szuka rozkoszy w cielesnych rzeczach, kiedy duch wymawia ułomności, i czyni lekki grzech, gdy przychodzi tęskność w dobrym, a zapamiętanie przeszłych rzeczy, kiedy rozumieją o wielkich uczynkach dobrych, a złe są w zapomnieniu. Na takowe goście Maryi potrzeba rady, a żadnym sposobem przeglądając nie zasypiać tego; dla tego Maryja ośmieliwszy się w wierze, niechaj wstanie mężnie, i tak niech odpowie gościom tym: 'Ja nie chcę mieć nic z doczesnych rzeczy, ale żebym tylko miała skromne wyżywienie ciała mego. Ja ani najmniejszego czasu trawić nie chcę, tylko na chwale Bożej, ale ani chcę upatrywać pięknych, i podłych rzeczy, ani pożytecznych ciała, i nie pożytecznych, ani co smacznego smakowi memu, albo niesmacznego, tylko wedle upodobani Bożego, i pożytku dusznego, bo ani mnie miło żyć i przez jedne godzinę, tylko na chwałę Bożą.' Takowa tedy wola jest pokarmem gości, i taka odpowiedź zagasza nie porządne rozkoszy.

Po czwarte Maryja niechaj ma ciepło do zagrzewania gości, i do oświecenia ich. Ten tedy ogień jest ciepło Ducha Świętego, nie podobna zaiste rzecz komu zaprzec się woli własnej, albo cielesnego afektu przeciw Rodzicom, albo zakochania się w bogactwach, tylko za sprawą Ducha Świętego, i natchnienia jego. Ale ani sama Maryja jakokolwiek doskonała, począć albo skończyć może żywota błogosławionego bez tegoż Ducha Świętego miłości, i ćwiczenia; żeby tedy Maryja świeciła gościom przychodzącym. Naprzód niechaj myśli tak: 'Pan Bóg tym mię sposobem stworzył, to jest abym go nad wszystko czciła, a czcząc go miłowała, i onego się bała. Narodził się też z Panny, aby drogi do Nieba nauczył, której naśladując, za nimbyśmy szła z pokorą; po tym

śmiercią swą otworzył Niebo, abym tam pragnąc, i pośpieszając się przychodziła.'

Niechaj też rozmyśla Maryja, i rachuje wszystkie sprawy swoje, myśli i afekty, to jest, jako obrażała Pana Boga, i jako cierpliwie Pan Bóg znosi człowieka, i jako wielą sposobów wzywa go do siebie. Takowe tedy myśli, i tym podobne gośćmi są Maryi, którzy wszyscy jako w ciemnościach są, gdyby nie byli oświeceni ogniem Ducha Świętego, który zaprawdę ogień na ten czas przychodzi do serca, kiedy Maryja uważa, że słuszna rzecz jest służyć Panu Bogu. Kiedy wolałaby największą mękę znieść, aniżeli wiadomie pobudzić Pana Boga do gniewu, którego dobrocią dusza stworzona jest, i błogosławioną krwią odkupiona, na ten czas też serce z tego dobrego ognia ma światło, kiedy umysł uważa i upatruje, jaką intencją gość każdy, to jest każda myśl przychodzi, kiedy serce uważa, jeśli przychodzi do wesela wiekuistego, albo do mijających rzeczy. Jeśli żadnej myśli nie opuszcza nie roztrząsnąwszy jej, żadnej nie karanej bez bojaźni. Żeby tedy ten ogień otrzymał się, i otrzymany dochował się, potrzeba żeby Maryja nazgromadzała drewno suchych, któremi by się rozmnażał ogień ten, to jest, z pilnością niechaj upatruje cielesne poruszenia, aby nie brykało ciało. I niechaj przyłoży wszelkiej pilności, aby uczynki pobożności, i modlitwy z nabożeństwem, mnożyły się, w których Duch Święty kocha się, ale z wielką pilnością wiedzieć potrzeba, i uważać że ogień zapalony, gdy w naczyniu zawartem nie ma wyjścia, rychlej gaśnie, i naczynie oziębia.

Tak jest i z Maryją, bo jeśli ona nie na co inszego żyć chce, tylko żeby czyniła część Bogu, potrzeba żeby się jej usta otwierały, i żeby płomień miłości jej wychodził. Na ten czas zaś otwierają się usta, kiedy z pałającej miłości mówiąc, syny duchowne Bogu rodzi. Ale z pilnością niechaj upatruje Maryja aby tam otwierała usta przepowiadania swego, gdzieby dobrzy byli gorętszymi, a źli stali się lepszymi, gdzieby sprawiedliwość mogła się rozmnażać, a zły zwyczaj zaginać. Albowiem Paweł Święty Apostoł mój pod czas mówić chciał, ale przez Ducha mego nie dopuszczono mu, który sposobnego czasu milczał, a czasu potrzebnego mówił. Który pod czas łagodnych słów, pod czas też surowych zażywał. Który wszystkie słowa swoje, i sprawy miał dla chwały Bożej, i dla utwierdzenia wiary Świętej.

Jeśli zaś Maryja nie może przepowiadać, mając jednak wolę, i umiejętność do przepowiadania, niech uczyni jako liszka, która krążąc po górach, znajduje wiele miejsc biegając, a gdzie znajdzie

miejsca lepsze, i sposobniejsze sobie, tam czyni dla odpoczynku swego jamę. Tak Maryja niechaj doświadcza słowy, przykłady, i modlitwami serc wielu, a kiedy znajdzie serca sposobniejsze do przyjęcia słowa Bożego, tam się niechaj bawi, napominając i radząc co może. Maryja niechaj się też stara, żeby słuszne wyjście dane było płomieniowi jej, bo im większy jest płomień, tym więcej się ich oświeca, i zapala. Na ten czas zaś płomień ma wyjście przystojne, kiedy Maryja ani się lęka nagany, ani szuka chwały własnej; kiedy ani się boi przeciwnych rzeczy, ani się też kocha w szczęśliwych, a na ten czas przyjemniejsza, to jest Pana Bogu, żeby Maryja czyniła uczynki dobre jawnie, aniżeli w skrytości, aby za tym widzący wielbili Pana Boga.

Potrzeba tedy wiedzieć że Maryja ma wypuszczać dwa płomienie, jeden w skrytości, a drugi na widoku; to jest dwojaka pokorę mieć. Pierwsza niech będzie w sercu i wewnątrz, druga niech będzie na wierzchu. Pierwsza jest, aby Maryja uważała niegodną się być, i nie pożyteczną do wszelakiego dobrego, i żeby się nad żadnego w myśli nie przenosiła być chwalona, i widziana niech nie pragnie, górnego rozumienia żeby się strzegła, Pana Boga nade wszystko pragnąc, i jego słowa naśladowując. A jeśli Maryja takowy płomień wypuszcza znakami spraw, na ten czas oświeci się serce jej miłością, i wszystkie przeciwne rzeczy przychodzące bywają zwyciężone, i snadnie zniesione. Drugi płomień niechaj bywa na widoku; jeśli albowiem prawdziwa pokora jest w sercu, ma się też pokazać na szacie, i ma być słyszana z ust, i wykonana uczynkiem. W ten czas zaś prawdziwa pokora jest w szacie, kiedy Maryja więcej obiera szatę małej ceny, z której ma ciepło, i pożytek, aniżeli szatę większej ceny, z której ma pychę i okazałość; albowiem szata która nie wiele kosztuje, i nazywa się u ludzi podła, i wzgardzona, zaprawdę piękna jest u Pana Boga, bo pobudza do pokory. Szata zaś, która drogo bywa kupowana, i nazywa się piękna, sprośna jest u Pana Boga, bo odejmuje piękność Anielską, to jest pokorę. Albowiem Maryja z jakiej słusznej przyczyny była przymuszona mieć odzienie trochę lepsze nad wolą jej, niech się dla tego nie frasuje, bo z stąd pomnaża się zapłata jej.

Jeszcze Maryja powinna mieć pokorę w uściech, to jest mówić o pokorze, chroniąc się nie uczciwych słów, i wystrzegać się wielomówstwa, nie zażywać subtelnych słów, i nie przekładając swoich nad insze. A jeśli Maryja co słyszała, a ono ją z jakiego uczynku dobrego wychwalają, niech się nie wynosi, ale tak niech odpowie: 'Chwała niech bądź Panu Bogu który dał wszystko;

cóż ja albowiem jestem, tylko proch przed obliczem wiatru, albo co dobrego ode mnie, która jestem jako ziemia bez wody?' A jeśli ją gania niechaj się nie frasuje, ale tak niech odpowie: 'Słuszna rzecz jest żem tak częstokroć przed oblicznością Bożą grzeszyła, a nie pokutowałam, i większego utrapienia ja godna jestem, dla tego modlić się za mną, abym znosząc naśmiewiska doczesne, mogła uiść wiecznych.' A jeśli Maryja była pobudzona do gniewu dla złości bliźnich, z pilnością niech przestrzega aby nie rozpuszczała języka na odpowiedzi nie uważne, bo częstokroć za gniewem pycha idzie. Przeto rada jest, że gdy przyjdzie gniew, i pycha, potrzeba ścisnąć wargi przez tak długi czas, ażby wola prosić mogła wspomnienia od Boga cierpieć; i uważać co, i jako odpowiedzieć, aby mogła zwyciężyć sama siebie, bo gniew na ten czas uśmierza się w sercu, i człowiek może mądrze głupim odpowiedzieć.

Wiedź też to że czart bardzo zazdrości Maryi, który jeśli jej przeszkodzić nie może przez przestępstwo przykazania Bożego, na ten czas pobudza ją do łatwości wielkiego gniewu, albo do rozpusty w próżnym weselu, albo do słów nie uczciwych, i żartobliwych; dla tego Maryja zawsze niech prosi wspomnienia od Pana Boga, aby jej wszelka mowa, i sprawa od niego była rządzona, i do niego się ciągnęła. Także Maryja niech ma pokorę w uczynku, żeby nic nie czyniła dla chwały ziemskiej, o żadną się rzecz mowa nie kusiała, żadnej pokory nie wstydała się w uczynku, strzegła się osobności, wszystkim częścią wyrządzała, między wszystkimi za niegodną się poczytała.

Jeszcze Maryja bardziej niech sobie obiera siedzieć z ubogimi, aniżeli z bogatymi, więcej podlegać, aniżeli przełożoną być, więcej milczeć, aniżeli mówić, więcej osobno być, aniżeli z możnymi i rodzicami zabawiać się. Maryja niechaj też ma w nienawiści własną wolą; o śmierci swojej zawsze niechaj myśli, niech nie będzie dworna, nieszemrząca, ani zapamiętająca sprawiedliwości Bożej, i namiętności swoich. Maryja też niechaj będzie częsta do spowiedzi, czuła w pokusach swoich, pragnąc nie dla czego inszego żyć, tylko dla czci Bożej, i żeby się zbawienie grzesznych rozmnażało. Tak tedy Maryja jeśli będzie na umyśle ułożona, jako się tu wyraziło, gdyby ją obrano i uczyniono Marthą i będąc posłuszna dla miłości Bożej, przyjmuje sprawowanie wiele dusz, będzie jej dana dwojaka Korona, jako przez podobieństwo pokazuję tobie. Pan niektóry był możny, mając okręt naładowany towarami drogimi, który rzekł sługom swoim: 'Idźcie do portu takiego, gdzie mi pożytek będzie wielki, i zysk chwalebny, jeśli powstaną wiatry, pracujcie

mężnie, a nie tęsknijcie, bo zapłata wasza będzie wielka.' A gdy słudzy jechali, tedy przypadła burzliwość, podniosły się nawalności, a okręt był bardzo w wielkim niebezpieczeństwie. Za tym rządca okrętu osłabiał, i każdy z nich wątpił o żywocie, i zmówili się przyplynać do jednego portu, gdzie ich pędził wiatr, a nie do onego portu, który im był naznaczył Pan. Co usłyszawszy jeden z sług wierniejszy, i westchnawszy z żarliwej miłości ku Panu pałając, porwał styr okrętu, i mocą przyprowadził okręt do portu, który Pan naznaczył.

Dla tego człowiekowi temu, który tak mężnie przyprowadził okręt do portu gdzie Pan chciał, większą zapłatą nad inszych potrzeba nagrodzić. Tak też jest o przełożonym dobrym, który dla miłości Bożej, i dla zbawienia dusz, przyjmuje ciężar rządu, nie dbając o część, bo dwojaką zapłatę będzie miał. Naprzód że uczestnikiem będzie wszystkich dóbr tych, jak wiele ich przyprowadził do portu. Po wtóre że chwała jego pomnażać się będzie bez końca. A przeciwnym sposobem tak będzie tym, którzy szukają godności, i przełożenstwa, bo zaiste będą uczestnikami wszystkich mąk, i grzechów tych, których podjęli się rządzić. Po wtóre że zesromocenie ich będzie bez końca; albowiem przełożeni duchowni, którzy starają się o godności, podobniejsi są nierządnicom, aniżeli przełożonym, bo oszukują dusze złymi przykładami swymi, i słowy, i nie godni są tego nazwiska Maryja, abo Martha, jeśliby się przez pokutę nie poprawili.

Po piąte Maryja ma dać lekarstwo gościom swoim, to jest tych uweselić słowy dobrymi, bo na wszystkie rzeczy, które się przytrafić mogą, bądź by były wesołe, bądź smutne, mówić mu tak: 'Ja tego chcę, czegokolwiek Pan Bóg po mnie chce, abym chciała, i jego woli gotowa jestem słuchać, choć bym też i poszła do piekła'. Albowiem takowa wola jest lekarstwem przeciwko tym rzeczom, które przychodzą do serca. A ta wola jest pociecha w ucisku, i pomiarkowanie dobre w szczęściu. Ale że Maryja ma wiele nieprzyjaciół, dla tego ustawicznie niechaj się spowiada, albowiem jak długo wiadomie bawi się w grzechu, mając okazję do spowiedzi a zaniedbywa, albo pogardza. Na ten czas więcej może być nazwana z biegiem przed Panem Bogiem, aniżeli Maryja.

Także też o sprawach Marthy wiedz, że aczkolwiek cząstka Maryi lepsza jest, wszakże nie dla tego cząstka Marthy zła jest, i owszem chwalebna, i dobrze się podobająca Bogu. Dla tego powiem tobie teraz jako się Martha ma ćwiczyć. Ona zaprawdę powinna mieć pięćdziesiąt dobra jako i Maryja. Naprzód wiarę dobrą Kościoła Bożego. Po wtóre wiedzieć o przykazaniach

Bożych, i o radach Ewangelicznej prawdy, a to ma wykonywać sercem i uczynkiem. Po trzecie hamować język swój od wszelakiego słowa złego, któreby było przeciwko Bogu, i bliźniemu, i rękę od wszelakiej nie uczciwej, i nieprzystojnej sprawy, i umysł zatrzymywać ma od zbytnej chciwości, i rozkoszy. Umieć też kontentować się tym, co Pan Bóg dał, a zbytńków nie pragnąć. Po czwarte odprawować uczynki miłosierne rozumnie, i pokornie, aby ufając onym uczynom wniwczym nie obrażała Pana Boga. Po piąte miłować Pana Boga nade wszystko, i więcej niż siebie samego, tak uczyniła Martha. Albowiem ona z radością dała mnie sama siebie, naśladowując słów, i spraw moich, a po tym dała wszystkie swoje dobra dla miłości mojej; a dla tego brzydziła się doczesnymi rzeczami, a szukała niebieskich, a przeto wszystko cierpliwie znosiła, a o inszych, jako i o siebie starała się, dla tego zawsze myślała o miłości mojej, i o męce mojej, i weseliła się w uciskach, i jako Matka miłowała wszystkich.

Martha też naśladowała mię co dzień, nic nie pragnąc, tylko słyszeć słowa żywota. Miała też politowanie nad bolejącymi, pocieszała chorych, nikogo nie przeklinała, ale przeglądając złości bliźniego za wszystkich się modliła. Wszelki tedy, który miłości pragnie w żywocie gospodarskim, ma naśladować Marthy, miłując bliźniego, aby otrzymał Niebo, ale nie przechowując występków jego, strzegąc się własnej chwały i wszelakiej pychy, i obłudności; gniewu też i zazdrości nie ma zachowywać. Ale tu uważ, że Martha prosząc za bratem swoim Łazarzem umarłym, naprzód przyszła do mnie, lecz nie był wskrzeszony zaraz brat jej, ale przyszła po tym Maryja przyzwana. A w ten czas dla dwu sióstr brat był wskrzeszony. Tak też jest w duchownym żywocie; albowiem kto doskonale pragnie być Maryją, potrzeba żeby był naprzód Marthą pracując dla czci mojej cielesnie, i pierwiej ma umieć sprzeciwiać się żądzom cielesnym, i pokusom czartowskim zabiegać, a po tym namyśliwszy się wstąpić na stopień Maryi.

Kto bowiem nie jest doświadczony, i kuszony, i ktoby nie zwyciężył pobudek ciała swego, jakoż może ustawicznie bawić się około Niebieskich rzeczy? Któryż zaś to jest brat umarły Marthy, i Maryi, tylko sprawowanie niedoskonałe? Albowiem częstokroć sprawa dobra dzieje się nie uważną intencją, i nie rozmyślnie, i dla tego leniwie, i nikczemnie postępuje. Ale żeby sprawowanie dobre było mnie przyjemne, wskrzeszą się, i ożywia przez Marthę, i Maryją, to jest kiedy bliźni bywa szczyrze miłowany dla Pana Boga, i do Boga, a samego Pana Boga pragnie nade wszystko, a na ten czas wszelakie dobre

sprawowanie ludzkie podoba się Panu Bogu. Dla tego ja powiedziałem w Ewangelie, że Maryja najlepszą częśćkę obrała; albowiem częśćka Marthy, na ten czas dobra jest, kiedy boleje nad grzechami bliźnich.

Jest też na ten czas częśćka Marthy lepsza, kiedy pracuje w tym, jakoby ludzie lepszymi byli, i żyli uczciwie, i byli stateczni, a to czyni dla samego Boga miłości. Ale Maryi częśćka najlepsza jest, kiedy ona o samych tylko rzeczach niebieskich, i pozyskaniu dusz rozmyśla, na ten czas zaś Pan Bóg do domu Marthy, i Maryi wchodzi kiedy uspokojony od zabaw świątecznych umysł, a napełniony dobrymi żądzami, Pana Boga jakoby obecnego zawsze uważa, i w jego miłości nie tylko rozmyśla, ale pracuje we dnie, i w nocy.”

Chrystus pokazuje Oblubienicy, że dusza jest małżonką Bożą, której dom jest ciało. Pięć zaś sług jej, i pięć służebnic przez pięć zmysłów, i przez pięć cnót znaczą się. Powiada też Pan, jaka ma być dobra dusza, i jako przybrana? Nad to pokazuje, za które grzechy nie jaka dusza jednego zmarłego, była osądzona do Czyśćca; i dla przyczyn jednego Świętego, powiada, którymi modlitwami może być wybawiona od mąk.

Rozdział 66

Syn Boży mówi: „Pan nie jaki pojął żonę, której zbudował dom, dawszy jej sługi i służebnice, do tego i wychowanie, a sam jechał w daleka stronę. Wszakże wróciwszy się Pan, usłyszał o złej sławie małżonki, sługi nieposłuszne, i służebnice zelżone, a rozgniewawszy się o to, podał żonę do sądu, sługi karom, a służebnice do pręgierza. Ja Bóg jestem Pan on, który duszę ludzką mocą Bóstwa mego stworzona, wziąłem sobie za żonę, pragnąc z nią mieć niewypowiedzianą słodkość Bóstwa mego. Poślubiłem ją bowiem sobie w wierze, w miłości, i w dotrwanii cnót; tej zaś duszy zbudowałem Dom, kiedy jej dałem ciało śmiertelne, w którym miała się doświadczać, i w cnotach się ćwiczyć.

Dom tedy ten, to jest ciało, cztery własności ma, to jest zacność, śmiertelność, odmienność, i skażytelność. Zacne tedy jest ciało, bo od Boga stworzone jest, i uczestnictwo ma ze wszystkimi żywiołami, i zmartwychwstanie w dzień ostateczny do wieczności, ale względem dusze, nikczemne jest, bo z ziemi jest, a dusza duchowna. Więc że ciało nie jaka zacność ma, przeto ma być przybierane w cnoty, aby w dzień sądu mogło przyjść do uwielbienia. Jest też ciało śmiertelne, bo z ziemi jest, przeto potrzeba jest żeby mężne było przeciwko rozkoszom, do których jeśliby się nakłoniło, utraci Pana Boga, ciało też odmienne jest, a dla tego w stateczności ma być dla dusze, bo

jeśli pójdzie za pobudkami swymi, będzie podobne bydłom. Po czwarte ciało skazitelne jest, dla tego zawsze niechaj będzie czyste, bo czart pragnie nieczystości, która odpędza strażą Anielską.

Mieszkanie zaś tego domu, to jest ciała jest dusza, w którym jako w domu rządzi się i ożywia samo ciało; albowiem bez przytomności dusze, ciało samo straszne jest, i smrodliwe, i obrzydliwe do widzenia. Ma też dusza pięć sług, którzyby służyli domowi dla uciechy. Pierwszy tedy sługa jest widzenie, który ma być jako dobry strażnik, który by upatrywał między nieprzyjaciołami przychodzącymi, i nieprzyjaciołami. Na ten czas zaś przychodzą nieprzyjaciele, kiedy oczy pragną widzieć piękne twarzy, i lubości ciała, i co jest szkodliwego, i nie uczciwego. W ten czas zaś przychodzą przyjaciele, kiedy kochają się patrząc na mękę moje, i na sprawy przyjaciół moich, i na te rzeczy, które są na część Bożą.

Drugi sługa jest słuch, która jest jako dobry odźwierny, który otwiera przyjaciółom, a zamyka przed nieprzyjaciółmi. Na ten czas zaś odmyka przyjaciółom, kiedy się kocha w słuchaniu słów Bożych, w mowach, i sprawach przyjaciół Bożych. Zamyka się zaś przed nieprzyjaciółami, kiedy obmówisk wszetecznych rzeczy, i próżnych słów nie chce słuchać.

Trzeci sługa jest smak do jedzenia, i do picia. Ten jest jako dobry lekarz, który pokarmy sporządza według potrzeby, nie na zbytki, ani dla rozkoszy; albowiem pokarmy mają być brane jako lekarstwa, dla tego dwie rzeczy mają być upatrywane w smaku, to jest żeby pokarm nie zbyt był brany, ani też nazbyt skromny. Albowiem jeśli kto zbyt pokarmu zażywa, przynosi choroby, a jeśli zaś nazbyt szczupły nad słusność, czyni tęskliwość na służbie Bożej.

Czwarty sługa jest dotknięcie. Ten ma być jako dobry robotnik, pracując rękoma słusznie na wyżywienie ciała, pracując roztropnie uśmierzając nieprzyzwoite rzeczy cielesne, pracując z wielką chęcią dla dostąpienia wiekuistego zbawienia.

Piąty sługa, jest powonienie rozkosznych rzeczy, ten dla zapłaty wiecznej, od wielu mógłby się obejść. Dla tego ten sługa niechaj będzie jako dobry szafarz, uważając jeśli potrzeba duszy, jeśli tego godna, jeśli też bez tego może się obejść ciało; jeśli zaś uważa że ciało bez rozkosznego powonienia, w czymkolwiek było, może stać, i żyć, i wstrzyma się od niego dla Pana Boga, zasługuje u Pana Boga wielką zapłatę, bo cnota ona bardzo podoba się Panu Bogu, kiedy też i od tych rzeczy, które się godzą człowiek hamuje się.

Gdy tedy dusza ma takie sługi, powinna też mieć i pięć służebnic, któreby Paniej strzegły, i

przestrzegają onej w niebezpieczeństwach jej. Pierwsza niechaj będzie bojaźliwa, i pilna, aby się Oblubieniec nie obrażał, gdy by przestępowała przykazania jego, albo żeby Pani zaniedbana nie znajdowała się. Druga niechaj będzie nabożna żeby nic nie szukała, tylko czci Oblubieńca, i Paniej swojej pożytku. Trzecia niechaj będzie skromna, i stateczna żeby się Pani ani w weselu rozpuszczała, ani też w przeciwnościach upadała. Czwarta niechaj będzie cierpliwa, i roztropna, która by Panią mogła cieszyć w przeciwnych rzeczach. Piąta niechaj będzie wstydliva i czysta, żeby się ani w myśli, ani w mowie, ani w uczynku nic nieprzystojnego nie znajdowało.

Przeto jeśli dusza ma taki Dom, jakom powiedział, tak układnie sługi, i służebnice, sprośna rzecz jest jeśli dusza sama, którą Panią jest nie miałyby być piękną, i nabożną. Dla tego chcę też tobie pokazać ubiór duszny i ozdobę. Ona też ma być rozumna w rozeznaniu co powinna ciału, a co Bogu, bo uczestnictwo ma z Aniołami w rozumie, i w miłości. Przeto niech ma ciało jako osła, dając mu potrzeby do żywności skromne, pobudzając go do pracę, karząc bojaźnią i wstrzeźliwością, i przestrzegając pobudek jego, żeby tak nie folgowała ułomności cielesnej, zaczymy dusza grzeszyła przeciwko Panu Bogu. Po wtóre dusza niechaj będzie niebieska bo Obraz ma Niebieskiego Boga, i dla tego nigdy niechaj sobie nie smakuje, ani się kocha w cielesnych rzeczach, aby się obrazowi czartowskiemu nie przyrównywała. Po trzecie niechaj będzie pałająca miłością Bożą, bo siostrą jest Anielską nieśmiertelną, i wiekuiącą. Po czwarte niechaj będzie piękna we wszelkiej cnocie, bo piękność samego Boga wiecznie będzie widziała; a jeśli zezwała ciału, wiekuiście będzie sprośną.

Potrzeba też żeby ta Pani, to jest dusza miała pokarm, której pokarm jest pamięć dobrodziejstw Boskich, uważanie strasznych sądów jego, i ukochanie w miłości, i przykazaniach jego, a dla tego dusza z pilnością niech przestrzega, żeby nigdy nie była rządzona od ciała, bo na ten czas wszystkie rzeczy porządek tracą. Na ten czas też oczy chcą widzieć upodobane rzeczy, a szkodliwe uszy chcą słuchać próżnych rzeczy, miło też kosztować słodkich rzeczy, i pracować na daremnie dla świata. W ten czas też na rozumie oszukiwa się, panuje niecierpliwość, umniejsza się nabożeństwa, a przybywa ospałości, grzech bywa lekce ważony, a przyszłych rzeczy nie upatruje. Zatym też brzydniej pokarm duchowny, i wszystkie rzeczy, które Boże są, zdadzą się być ciężkie i przykre; jakoż bowiem tam może rozkoszować wdzięczna pamiętka Boża, gdzie jest rozkosz cielesna? Albo

jako się ma przysposabiać dusza do woli Bożej, gdzie same tylko podobają się cielesne rzeczy? Albo jakoż się tam może rozeznąć prawda od fałszu, gdzie są wszystkie rzeczy ciężkie, które są Boże?

Przeto o takowej duszy tak oszpeconej może się mówić, że Dom Boży stał się, z którego czynisz dają czartu, i jemu za arendowany. Taka albowiem jest dusza tego zmarłego, którego widzisz. Albowiem czart ma do niej dziewięć praw. Pierwsze że dobrowolnie zezwoliła na grzech. Drugie że pogardziła godnością, i obietnicą chrztu swego. Trzecie że nie dbała na łaskę przy bierzmowaniu swoim od Biskupa daną. Czwarte że nie uważała czasu danego do pokuty. Piąte że się nie bała mnie Boga w uczynkach swoich, ani sądów moich, ale umyślnie odstąpiła ode mnie. Szóste że pogardziła cierpliwością moją, jakobym nie był, albo jakobym sądzić nie chciał. Siódme że na rady i przykazania moje tak wiele dbała, jako i na ludzkie. Ósme że nie dziękowała Bogu z serca za dobrodziejstwa jego, bo serce jej wszystko było na świecie. Dziewiąte że męka moja była jako umarła w sercu jego, i dla tego teraz cierpi dziewięć mąk. Pierwsza jest co cierpi, wszystko ono nie z miłości cierpi, ale ze złą wolą. Druga jest, że opuściła Stworzyciela, a miłowała stworzenie, dla tego wszelkie stworzenie brzydzi się nią. Trzecia męka jest boleść, że opuścił, i utracił wszystko, w czym się kochał, i one są przeciwko niemu. Czwarta, jest gorącość, i pragnienie, bo więcej pragnął ginących rzeczy, aniżeli wiecznych. Piąta, jest strach, i moc czartowska, bo się nie chciał bać łaskawego Boga, gdy mógł. Szósta jest niewidzenie Boga, bo nie widział czasu swego cierpliwości Bożej. Siódma, jest desperacja o odpuszczeniu, bo nie wie jeśli będzie zbawiona, albo nie. Ósma jest sumienia swego gryzienie, bo dobre rzeczy opuścił, a czynił złe. Dziewiąta męka, jest zimno, i płacz, bo nie pragnął miłości Bożej.

Wszakże że ta dusza dwie rzeczy dobre miała. Jedna że miała wiarę męki mojej, i sprzeciwiała się ile mogła przeciwko tym, którzy mię obmawiali. Druga jest, że miłowała Matkę moje, i Świętych, i postami część im wyrządzał. Przeto dla przyczyn Przyjaciół moich, którzy się za nim modlą, powiem tobie, jakby mógł zbawiony być. Naprzód będzie zbawiony dla męki mojej, bo trzymał wiarę Kościoła mego. Po wtóre dla ofiarowania Ciała mego, bo to jest lekarstwo dusz. Po trzecie dla przyczyn Wybranych moich, którzy są w Niebie. Po czwarte dla uczynków dobrych, które się dzieją w Kościele Świętym. Po piąte

dla przyczyn dobrych ludzi żyjących na świecie. Po szóste dla jałmużny uczynionej z dóbr dobrze

nabytych, i jeśli oddają te rzeczy, któreby wiedzieli że są źle nabyte. Po siódme dla prace sprawiedliwych, którzy dla zbawienia dusz pielgrzymują. Po ósme dla Odpustów od Papieżów nadanych. Po dziewiąte dla pokut niektórych za dusze przyjętych, których żyjąc nie wypełnili.

Oto Córko to objawienie zasłużył tobie Patron twój Święty Eryk, któremu ta dusza służyła, bo przyjdzie czas, którego oziębnie złość ziemie tej, i żarliwość dusz w wielu sercach powstanie.”

Chrystus powiada Oblubienicy że świat ten podobny jest łodzi, która ma trzy części, to jest przodek, środek i tył. Tak ten świat zamyka się trzema wiekami, jako się tu wypisze, a na końcu trzeciego wieku (w którym już jesteście) narodzi się z przeklętych niewiasty, i męża on straszny Antychryst.

Rozdział 67

Syn Boży powiada: „Świat ten jest jako łódź, który pieczołowania pełny jest, i nawałnościami pokus uderza się, a nigdy człowiek nie ma bezpieczeństwa, póki by nie przyszedł do portu odpocznienia. Jako bowiem łódź ma trzy części, to jest przodek, środek i tył, albo zad; tak trzy wieki tobie opisuję być na świecie. Pierwszy był od Adama, aż do Wcielenia mego, ten się znaczy przez przodek łodzi, który wysoki był, i dziwny, i mocny. Wysoki w pobożności Patriarchów, dziwny w umiejętności Proroków, mocny w zachowaniu Zakonu; ale ta część na ten czas pomaluśku ustępować poczęła, kiedy lud Żydowski pogardziwszy przykazaniem moim zmieszał się ze złością, i nie pobożnością, dla tego odrzucony jest od godności, i majętności.

Srednia zaś część łodzi, to jest świata. Na ten czas poczęła się pokazywać, kiedy ja sam Syn Boga żywego chciałem się Wcielić; bo jako srednia część łodzi głębsza jest, i szersza jest nad ostatnią część; tak za przyjsciem moim poczęło powiadać o pokorze, i o wszelakiej uczciwości, i przez długi czas wiele ich naśladowało. Teraz zaś ze niezbożność, i pycha wzmaga się, a męka moja jakoby zapomniana i zaniedbana. Dla tego trzecia część poczyna się, która będzie trwała aż do dnia sądnego, a w tym wieku przez cię posłałem słowa Ust moich światu; których którzybykolwiek słuchali, i naśladowali, szczęśliwi będą. Jako bowiem Jan Święty w Ewangelie, nie swojej ale mojej powiada: ‘Błogosławieni którzy nie widzieli, a uwierzyli.’ Tak powiadam teraz Błogosławieni wždy będą wiekuistym błogosławieństwem, którzyby tych słów słuchali, i naśladowali.

Na końcu zaś tego wieku, narodzi się Antychryst; jako bowiem z małżeństwa

duchownego rodzą się Synowie Boży; tak Antychryst narodzi się z przeklętej niewiasty, udawającej się że ona rozumie się na duchownych rzeczach, i z przeklętego męża; z których złączenia (za dopuszczeniem moim) czart utworzy sprawę swoje. Ale czas Onego Antychryst nie będzie jako on brat, którego księgi widziałś napisał; ale czasu mnie wiadomej, kiedy złość nad miarę rozmnoży się, i niepobożność zaweźmie się, niezmiernie. Przeto wiedz, że pierwej niż Antychryst przyjdzie, Narodom nie którym otworzy się brama wiary. Po tym Chrześcijano którzy się kochają w Herezje, i złośnikom depcącym Kapłany, i sprawiedliwość, znak jest jasny, że prędko przyjdzie Antychryst.”

Gdy wątpiła Oblubienica o jednym Zakonniku, jeśli był oszukany od czarta, albo nie? że powiadał o sobie, że widział widzenia Niebieskie. Odpowiedział Chrystus że on jest oszukany od czarta pod osobą Anioła światłości, co jasnie pokazuje Chrystus księgami jego, które w sobie mają pychę, i własną chwałę. I przykazuje Chrystus aby był napomniany, żeby się poprawił, bo jeśli będzie inaczej, prędko a źle umrze. Co (ach niestetyż) tak się po tym stało.

Rozdział 68

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Powiadam tobie o onym Zakonniku, o którymś ty wątpiła. Wiedz albowiem że nie cierpliwość jego sprawiła to, że porzucił swój Klasztor pierwszy, i kłamliwie wszedł do drugiego, ale że wyklęty przyszedł do Miasta mego Jeruzalem, dla tego zasłużył naśmiewisko i oszukanie, bo wstydał się być pokornym Zakonnikiem, i stać w powołaniu, do którego był powołany. Słuchajże tedy ksiąg które ma, a najdziesz w nich nadętość i własną chwałę; albowiem czytałaś w księgach jego, że Święty Piotr, i Paweł, powiedzieli onego być godnym najwyższego Kapłaństwa, i żeby zaraz był Papieżem, i Cesarzem, i że kiedy czego potrzebował, znajdował pod głowami u siebie, niejaki pieniądze złote, i niejaka monetę nie znajomą. I że Michał Archanioł pokazał się mu w ciele nie jakiego kupca. I jako on zgromadził wszystkie przeszłe prorocтва. Przeto abyś wiedziała, że te rzeczy wszystkie są od czarta, który go oszukiwa. Dla tego powiedz mu, że ani Papieżem, ani Cesarzem będzie, i owszem (jeśli się prędko nie powróci do Klasztoru swego, i nie stanie jako Zakonnik pokorny) umrze w krótkim czasie jako Apostata nie godny społeczności Świętych, i towarzystwa Zakonników.”

obracają dobra Kościelne wiernych zmarłych, i obiecuje onym dobrodziejom w Chwale wiekuistej, nagrodę wielką.

Rozdział 70

Zdało się jakoby osoba jednego Kardynała zmarłego siedziała na jednym słupie drzewianym, której murzynowie czarni cztery, komory gotowali przez które dusza onego miała iść. W pierwszej tedy komorze, były szaty rozmaite, w których się dusza za żywota kochała. W drugiej byli naczynia złote, i srebrne, i inne rozmaite sprzęty, którymi się dusza cieszyła za żywota. W trzeciej komorze były pokarmy i apteka, którymi się dusza z ciałem posilała. W czwartej komorze były konie, i zwierzęta, na których dusza póki była w ciele wozila się.

Gdy tedy dusza przechodziła przez komorę pierwszą, to jest szat, nieznośne zimna cierpiała, i ciężar straszny dźwigała, i wołając z płaczem mówiła: „Biada mnie że więcej kochałam się w pięknych rzeczach, aniżeli w pożytecznych. Kochałam się gdy mię wynoszono, i chwalono, dla tego słusna rzecz jest abym była podnóżkiem czartowskim.” Przechodząc zaś przez drugą komorę, cierpiała mękę wrzece smolnej, i ogień bardzo wielki, i nie znośny. A na ten czas wołała dusza: „Biada mnie, biada mnie na wieki, że piłem, i upijałem się, szukałem świetnych i pięknych rzeczy ziemskich, a dla tego teraz godna jestem upijać się z strumienia rozkoszy czartowskiej.” Gdy też dusza przechodziła przez trzecią komorę, cierpiała smród nieznośny, i ogniste węże. A na ten czas tak wołała straszliwie: „O! o! kochałem się w służebnicy, a pogardziłem Panią? Lubiłem słodkie rzeczy, dla tego słusna jest, że teraz zażywam gorzkich.” Przechodząc zaś przez czwartą komorę, słyszała grzmot bardzo straszny, jakoby grom, i zawołała żałośliwie dla bojaźni: „O jako słusna jest nagroda moja.”

Po tym jeszcze był słyszany głos jeden taki: „Myśli człowiek na ziemi, izali Syn Boży kłamał, który powiedział, że człowiek z najmniejszego pieniądza, ma oddać rachunek na sądzie? I owszem powiadam co więcej, że też z każdego momentu i grosza, i pokarmu, i napoju, ze wszystkich myśli i rozmów, odda człowiek rachunek, jeśliby nie były zgładzone skrucą, i pokutą. Albo izali nie wierzą Kapłani, Kardynałowie, i Biskupi, że z jałmużn moich (których oni nie z bojaźnią, i nie z nabożeństwem zażywają, ale żrą bez pożytku) nie mam ich służyć rachunku? Albo izali wierzą że dusze (których były dobra one z których się oni pysznia) nie proszą przed oblicznością moją pomsty? Zaprawdę Córko będę sądził z pilnością, i będę się badał jakowym sposobem podnoszą Ofiary

Chrystus powiada Oblubienicy, że niejaki brat był oszukany pod zastoną cnoty, który nic nie jadał w Wielki post, i insze nie roztropne wstrzeźliwości zachował, mając nadzieję, że za tym miał dostąpić Nieba. Bo nie w naszych dobrych uczynkach mamy mieć ufność, które choćby największe były, za nic mamy je poczytać, choć potrzebne są, ale z pokorą mamy się spodziewać w samym miłosierdziu Bożym.

Rozdział 69

Syn Boży mówi: „Ja powiedziałem w Ewangelie mojej, że dwiema rzeczami może dostąpić Nieba. Pierwsza jest, jeśliby się człowiek upokorzył jako małe dziecko. Druga jeśli człowiek czyni gwałt samemu sobie. On tedy jest pokorny, który choć by jak najwyżej postąpił i dobrze czynił, jakoby nic nie rozumie, o zasługach swoich, ani w nich ufa. On też czyni sobie gwałt, który pobudkom nieporządnym ciała swego pobudkom z przeciwiwając się, karze się roztropnie, żeby nie obrażał Pana Boga i wierzy że nie dla uczynków sprawiedliwości swojej, ma otrzymać Niebo, lecz przez miłosierdzie Boże.

Ale on brat, który w wielki post nie jadał, i insze nie roztropne posty odprawował, przez wstrzeźliwość swoje, jakoby z sprawiedliwości chciał dostać Nieba, które zaiste uczynki wstrzeźliwości, i sprawiedliwości, więcej pochodziły z pychy, aniżeli z pokory. Dla tego sprawiedliwie będzie sądzony, z tymi, którzy pościli, i dziesięciny dawali, a inszymi pogardzali; któremu lepiej by było, gdyby był naśladował pokory onego grzesznika, który nie śmiał oczu podnieść ku Niebu. Albowiem ja sam Bóg, i prawdziwy człowiek mieszkając z ludźmi, jadłem i piłem, co przed mię kładziono, abym dał ludziom przykład życia, i żeby ludzie brali potrzeby żywota swego, a dziękowali Panu Bogu.”

Chrystus pokazuje Oblubienicy straszny dekret potępienia jednej dusze Kardynała zmarłego, że złośliwie i w rozkoszach żył. Grozi Pralatom, i Kapłanom ścisłą sprawiedliwością bardzo strasznie, że obżerają się nie porządnie, wniwecz

moje, i ludzie i Aniołowie będą ich sądzić; albowiem Ja i Przyjaciele moi nadaliśmy Kościół, aby Kapłani spokojniej mi służyli, ale teraz ani Kapłani żyją jako przyjaciele; ani się modlą, aby ich słuchano. Przeto ja duszom onych, których dobra one były, z stołu łaski mojej, i męki, dam opatrzenie i miłosierdzie uczynię.”

Na Miłościwym Lecie Chrystus przez Oblubienicę przykazał jednemu spowiednikowi, żeby wszystkich spowiadających się przed sobą, bezpiecznie rozgrzeszył, tylko oprócz karani jawnego Kościelnego.

Rozdział 71

Syn Boży rozkazuje: „Niechaj rozgrzesza on dobry spowiednik wszystkie grzeszniki, którzy przychodzą do niego z skrucą, chyba przyszedł do niego taki którego bym nie kazał rozgrzeszyć, ale się też niechaj przestrzega, co sobie jawnie Kościół zachowuje.”

OBJAŚNIENIE

Tu rozumie się być Magister Piotr spowiednik Świętej Brygidy. On albowiem o sobie samym, jakoby o inszym pisze w liście swoim, do Mikołaja Świętej pamięci na ten czas Biskupa Lincopeńskiego [Linkoping], w Królestwie Szwedzkim z dworu Rzymskiego, w te słowa: „Nie który Kapłan był z cudzych stron, któremu Namiestnik Papieski dozwolił dosyć czynić pielgrzymów języka swego w Sakramencie Spowiedzi, dając mu moc rozgrzeszać ze wszystkich grzechów, w których on mógł. Przeto wiele do niego zbiegało się z wielkimi, i ciężkimi grzechami, które on rozgrzeszał; między którymi przyszedł jeden bardzo bogaty, i zacny, powiadając że grzeszył ze czterema parami siostr, które nie były wszystkie z jednego Ojca i Matki, ale każda para, z Ojca i z Matki różna była.

Po tym przydał że grzeszył ze dwiema stu białychgłów, a w tym nie wpadł nigdy w jaką niesławę, ani też skarżono kiedy na niego kiedy przed jakim sędzią duchownym, albo świeckim. Kapłan przerwany gdy to usłyszał począł się go lękać, ile mógł, onego się chronił. Grzesznik zaś on Boskim ogniem rozpalony, nie przychodził do rozpacz, nie przestając prosić przerwonego Kapłana, aby go rozgrzeszył, przyszedł tedy do Świętej Brygidy uskarżając się, że Kapłan on nie chciał go rozgrzeszyć. Przeto ona upadła na Modlitwę przyczyniając się za przerwonym Kapłanem, i za onym wielkim grzesznikiem. I te same godziny usłyszała głos mówiącej Ojcowi z Nieba: ‘Rozkaż Kapłanowi ze strony mojej, z

pilnością niechaj odprawuje wszystkich przychodzących do siebie z języka, i Nacyey swojej, zadawając im pokutę, według łaski sobie danej, i niechaj rozgrzesza bezpiecznie, ażby jaki taki grzesznik przyszedł, o którym bym go upomniał mówiąc ‘tego nie rozgrzeszaj.’ Wszakże niech się przestrzega jawnego karania Kościelnego za jawne grzechy, które mają być sądzone jawnie od Kościelnych Prałatów.”

Chrystus rozkazuje aby opatrzenie było, żeby od rozgrzeszenia żadnych pieniędzy nie brano. I że Plebani mogą rozgrzeszać od wszystkich grzechów tajemnych, żeby grzesznicy, gdy by byli odsyłani do starszych bez rozgrzeszenia dla bojaźni wstydu w swoich grzechach śmiertelnych nie zatwardzali się, i w nich nie poumierali.

Rozdział 72

Syn Boży mówi: „Dwie są zmazy w Kościele moim. Jedna jest, że mało tych jest, których rozgrzeszają bez pieniędzy. Druga jest, że Plebani nie śmieją rozgrzeszać ze wszystkich grzechów ich skrytych, ale powiadając że ich nie mogą rozgrzeszyć w niektórych grzechach Biskupom zachowanych, posyłają onych grzeszników do Biskupów, i tam przez długi czas kłują się, a że z skrytych grzechów stają się wiadome. Przeto kto miłuje dusze, ma zbawiennie takowym rzeczom zabiegać, żeby dusze albo dla wstydu, albo dla zatwardziałości w grzechach śmiertelnych nie pomarli.”

Chrystus powiada o nie jakim Spowiedniku Papieskim zostającym w Rzymie, że lubo występny jest, jednak rozgrzeszenie jego ważne jest u Pana Boga; i opowiada Chrystus jego nagłą śmierć.

Rozdział 73

„Ten Spowiednik trędowaty jest, i jako ptak, który się nazywa kanią, śmiały jest w małych rzeczach, a pyszny jako Lew. I dla tego jako motyl ma skrzydła szerokie, a sam mały, upadnie od najmniejszego wiatru. Wszakże wiedz że rozgrzeszenie jego, które daje pokutującym zwierzchnością Kościelną, tak ważne jest u Pana Boga, jako rozgrzeszenie sprawiedliwych Kapłanów. Jeszcze powiedz mu tak: ‘Czego pragniesz będziesz miał, ale posiadać nie będziesz, i owszem, zbiory twoje rozerwą insi.’”, Który po tym otrzymał Arcybiskupstwo, i tegoż dnia umarł.

Widziała Oblubienica widzenie, że od Zamku Świętego Anioła, aż do Świętego Piotra w Rzymie, było nie mało mieszkania obtocz onego murem. I Chrystus objaśnia jej, że on Święty Papież duchowne, i gorąco miłował Kościół, będzie tam mieszkał z Kardynałami, i radnymi swymi.

Rozdział 74

Widziałam w Rzymie od Pałacu Papieskiego wedle Świętego Piotra, aż do Zamku Świętego Anioła, i od Zamku aż do Świętego Ducha, i aż do samego Kościoła Świętego Piotra, że jakoby jeden plac był, a on plac otaczał mur, a rozmaite były mieszkania około samego muru. Tedy słyszałam głos mówiący: „Papież on (który Oblubienicę swą oną miłością miłował, którą ja, i przyjaciele moi miłowali są) posiedzie to miejsce z Asesorami swymi, żeby wolniej, i spokojniej przyzwać mógł radę swą.”

Chrystus rozkazuje przez Świętą Brygidę nie jakiemu nabożnemu Kapłanowi, i uczoneму w Piśmie Świętym, aby Kazanie miewał, choć się ludziom nie podoba, aby na to nic nie dbał, bo dobrzy ludzie którzy słuchają słowa Bożego, i one pełnią, a źli ludzie którzy słuchając słowa Bożego, źle czynią, w piekle będą męki cierpieć.

Rozdział 75

Gdy w Piśmie nauczony Maciej ze Szwecyj, który złożył tej Księgi Przedmowę, Kazanie odprawował, jeden z żołnierzy jakoby szalony zawołał, mówiąc: „Jeśli dusza moja nie ma przyjść do Nieba, niechaj idzie jako bestia, jedząc ziemię, i skórę z drzewa. Długa bowiem to chwila aż do sądnego dnia; albowiem przed onym sądem żadna dusza nie ogląda Chwały Bożej.” Co usłyszawszy Oblubienica, która przy tym obecna była, westchnąwszy rzekła: „O Panie Królu Chwały! Wiem że miłosierny jesteś, i wielkiej cierpliwości. Wszyscy albowiem którzy nie powiadają prawdy, i opuszczają sprawiedliwość, chwałę ich na świecie, którzy zaś żarliwość twoje mają, i one pokazują, bywają pogardzeni, przeto Panie daj temu Mistrzowi stateczność, i gorącość przepowiadania.”

Za tym Oblubienica w zachwyceniu obaczyła Niebo otwarte, i piekło gorające, i słyszała głos mówiący do siebie: „Obacz Niebo, obacz dusze, w

jaką chwałę przybrane są, powiedz że tedy temu Mistrzowi twemu: ‘To powiada nie kto inszy, tylko Bóg twój, Stwórca, i Odkupiciel twój. Każ bezpiecznie, każ statecznie, każ wcześniej, i nie wcześniej, każ że dusze Błogosławione, i oczyszczone widzą oblicze Boże. Każ gorąco, bo zapłata będzie tobie, jako Synowi słuchającemu głosu Ojca swego. Jeśli wątpisz kto ja jestem, który mówię, wiedz że ja jestem on, który oddaliłem od ciebie pokusy twoje.’”

To usłyszawszy, po tym obaczyła piekło, którego bardzo przestraszyła się, i usłyszała głos taki: „Nie lękaj się duchów, których widzisz, tych albowiem ręce, to jest mocy związane są i nie więcej mogą bez dopuszczenia mego, jako słoma przed nogami twymi. Cóż tedy myślą ludzie rozumiejąc siła o sobie, że się ja nie będę mścił z nich, który i czartowstwa podbijam pod wołą moje?” Oblubienica odpowiedziała: „O Panie mój, nie obrażaj się jeśli co rzekę! Izaliż ty, który bardzo wielkiego miłosierdzia jesteś, ustawicznie będziesz karał onego, który ustawicznie grzeszyć nie mógł? Nie wierzą albowiem ludzie, aby to miało przynależyć Bóstwu twemu, który sąd miłosierdziem przewyższasz, ani ludzie karzą wiecznie nie których przeciwko sobie grzeszących.”

Odpowiedział Duch: „Ja jestem sama prawda, i sprawiedliwość, który daję każdemu według uczynków jego, który w serca wglądam, i w wołą, i jako Niebo dalekie jest od ziemie, tak drogi moje, i sądy moje dalekie są od sądów, i wyrozumienia światowych ludzi. Dlatego że nie poprawuje człowiek złości swojej póki żyje, i może, cóż za dziw, jeśli będzie karany, gdzie nic nie może, albo jako w wieczności mojej prawdziwej mieszkać mają ci, którzy na wieki chcą żyć, i zawsze grzeszyć. A przeto kto się poprawuje z grzechu swego, gdy może, mieszkać powinien ze mną na wieki, bo ja wiecznie mogę wszystko, i wiecznie żyję.”

OBJAŚNIENIE

Ten człowiek żonaty był, który jawnie nałożnicę trzymając w domu, powstał z utrapionym sercem (że go w tym napomniano) i na co ich nie mało patrzali, zabił nałożnicę, który po tym czwartego dnia w zatwardziałości serca umarł bez Sakramentów, i pogrzebiony w Kościele Braci, z którego grobu (co wiele Braci słyszało, i przez nie mało nocy) głos był słyszany: „Biada, biada! goram, goram!” Co gdy powiedziano żonie jego, przy obecności jej był otworzony grób, w którym ciało pogrzebione było, gdzie nic nie znaleźli tylko

trochę szmat, i obuwia; gdy zaś zamknięto grób, głos on więcej nie był słyszany.

Chrystus karząc Oblubienicę swą ogniem, popaliwszy rzeczy jej, powiada że kto nie karze domowników swoich uczciwie, wpada w sąd Boży. I karze straszliwie nie jakiego, który rozumiał, że wszystkie rzeczy idą za fortuną, i przypadkiem, i że chwytal ryby przez czary.

Rozdział 76

Gdy gościem była Oblubienica w jednej wsi, przytrafiło się, że się popaliły szaty, i drobiażdżki jej, i czeladzi. Która gdy się modliła, mówił Chrystus do niej: „Piszą że Księżę kucharczów spalił Kościół Jerozolimski. Któż to jest ten Księżę? tylko oni, którzy więcej szukają rozkoszy cielesnej, aniżeli gorzkości męki mojej. Tak ty szukasz osoby, i piękne szaty, a obyczajów ich nie strofujesz, żebyś się im nie zdała być przykra, dla tej teraz stała się szkoda, co baczysz abyś zrozumiała, że nie dosyć do doskonałości siebie samą karać, i owszem też i inszych, a osobliwie czeladkę do podobnych rzeczy, i do żywota uczciwego pobudzać potrzeba. Co albowiem możesz starać, a opuszczasz dla dobra doczesnego, i pobjażania twego, to tobie będzie poczytano na sąd, i za grzech.

Nad to wiedz, że gospodarz domu tego, dwojaki grzech ma, to jest niedowiarstwo, że wierzy aby wszystkie rzeczy fortuną miały być rządzone, i przypadkiem. Druga zażywa czarów, i nie jakich słów czartowskich, aby mógł siła ryb nałowić w stawie, a przeto że twoim sługą jest, napomnij go słowy, aby się opamiętał, i poprawił, bo inaczej obaczysz oczyma twymi, że czart któremu on służy, zabije go.”

Który słysząc napomnienie Oblubienice Chrystusowej, a nie czyniąc według powieści jej, prędko po tym upadłszy na łóżku głowa na wznak, umarły znalezione.

Chrystus strofuje jednego Zakonnika, dysputującego o zbawieniu pogan, i powiada, że oni którzy dobrze żyjąc pracowali, aby byli wezwani do Winnice Niebieskiej Chwały, a nie mogli być Chrześcijanami, po śmierci wezmą pociechę od Boga, choć nie wnijdą do Chwały.

Rozdział 77

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Co tobie powiedział on brat wielomówny?” Odpowiedziała

ona: „Że pogaństwo, które nie było wezwane do Winnice, żadnego pożytku nie będzie miało z Winnice.” Odpowiedział Pan: „Powiedz mu: Przyjdzie czas kiedy będzie jedna Owczarnia, i jeden Pasterz, jedna wiara, i jedno jasne poznanie Boga. A na ten czas wiele tych, którzy byli wezwani do Winnice, będą potępieni, którzy zaś nie byli wezwani, wszakże wedle siły swojej pracowali, aby byli powołani, otrzymają w prawdzie nie jakie od Pana Boga miłosierdzie, i łaskę ulżenia, wszakże do samej Winnice nie wnijdą.

Jeszcze mu powiedz: ‘Lepsza rzecz jest tobie do zbawienia z nabożną prostością modląc się mówić Ojcze nasz, a niżeli o tak subtelnych rzeczach dla próżnej chwały świeckiej mądrze dysputować. Przeto uważ sobie jakiś wstąpił do Klasztoru, i wiedz że prędzej gdzie indziej będziesz chleba szukał. A wszakże jeśli ty odmienisz wolą swoje, Pan Bóg zahamuje dekret swój.’”

Był wygnany (przez słowa tu opisane, i objawione Oblubienicy) z nie którego domu jeden czart, który dawał odpowiedzi i opowiadał nie które przyszłe rzeczy mieszkającym tam, i jemu część oddającym. Który natychmiast za mocą Bożą, i z słów onych czart pohańbiony z wraskiem odszedł.

Gdy Oblubienica nocowała w niektórym domu jednej nocy, gdzie czart jawnie mówił, i dawał odpowiedzi, i przepowiadał wiele, przy niej tedy zamilkł on duch nieczysty, a na ten czas ona na modlitwie usłyszała głos mówiący do siebie, nikogo jednak nie widząc, na tym (mówi:) „Miejscu stały się nie które złe rzeczy od mieszkańców pierwszych, i od tych, którzy teraz mieszkają tu; albowiem chwała bożków, a nie bywają w Kościołach tylko dla wstydu ludzkiego, i nie słuchają słów Bożych. Przeto czart na tym miejscu panuje, dla tego Spowiednik twój, zgromadziwszy wszystkie mieszkające w domu tym, i sąsiady, niechaj im mówi te słowa: ‘Pan Bóg jeden jest i trojaki, przez którego wszystkie rzeczy stały się, a bez niego nie może żadna rzecz być. Czart zaś jego stworzenie jest, który słomki jednej przed nogami waszymi ruszyć nie może, chyba za dopuszczeniem Bożym. Ale kiedy więcej szukacie, i kochacie się w stworzeniu, i w świecie, aniżeli w Bogu, i chcecie być bogatymi przeciwko Bogu, na ten czas czart poczyna mieszkać w duszach waszych za dopuszczeniem sprawiedliwości Bożej, dopomagając, aby się wam szczęściło w rzeczach doczesnych. Przeto wierzcie w Boga a porzućcie węże, którym dajecie mleko, i nie czyńcie pierwiastek Bożko z dobytków, albo wieprzów waszych, ani z chleba, ani z wina, ani z inszych

rzeczy; ani mówcie że to fortuna sprawuje, albo owo, ale że Pan Bóg tak dopuścił; ani mówcie że na Ołtarzu nic inszego się nie ofiaruje, tylko jeden opłatek chleba, ale statecznie wiercie że tam jest prawdziwe Ciało Boże ukrzyżowane na Krzyżu, i wiercie prawdziwie Sakramentom, Chrztu, Bierzmowania, i Ostatniego pomazania, a na ten czas uciecze czart od was.”

Gdy tedy wszyscy krzyknęli: „Wierzemy, i obiecujemy się poprawić”, zaraz z pieca, gdzie czart dawał odpowiedź był słyszany głos taki: „Oto tu już więcej nie będę miał miejsca.” I tak odszedł zawstydzony, ani po tym tam głos, albo utrapienie czartowskie nigdy nie było słyszane.

Nie który był osądzony na śmierć, że nie będą Kapłanem, odprawował powinności Kapłańskie. O którym Chrystus powiada że dla onego karania, i skruchy, którą miał, nie jest potępiony na duszy; Msze jednak, i insze Sakramenta, które on sprawował, były przyjmujące i wiernym pomocne dla wiary, którą mieli.

Rozdział 79

Nie który nie będąc na Kapłaństwo poświęcony, odprawował Mszę, który gdy był oddany Sędziemu, osądzony był na spalenie. Za którym gdy się modliła Oblubienica, Chrystus rzekł jej: „Obacz miłosierdzie moje. Ten człowiek gdyby był nie był skarany, nie otrzymałby nigdy chwały, teraz zaś otrzymał skruchę, i tak dla tego karania, które cierpi, i skruchy, przybliży się do łaski i odpoczynku. Teraz zaś możesz pytać, jeśli lud, który słuchał Mszy jego, i przyjmował Sakramenta od nie poświęconego jest potępiony, albo jeśli śmiertelnie grzeszył? Odpowiadam tobie, że żadnym sposobem nie jest potępiony, ale wiara słuchających zbawiła ich, bo oni wierzyli że on od Biskupa był poświęcony, i że ja był w rękach jego na Ołtarzu. Tak i wiara Rodziców była pomocna chrzczonym od niego, bo wiara z miłości uczynków, która wierzy godne rzeczy o Bogu, nie będzie bez nagrody, ani będzie oszukana w żądzy swej.”

Chrystus powiada Oblubienicy o nie jakiej białogłowie, która od diabła latawca cielesnie z wielkim strachem była nagabana, że przez spowiedź szczerą i przyjęcie Ciała i Krwie mojej, i przez modlitwy Sług Bożych będzie wyzwolona.

Rozdział 80

Niektóra białogłowa była nagabana od czartowstwa, i tak się jej żywot podnosił, że jakoby zaraz miała porodzić, i zaś pomału spuszczał się, jakoby nic w żywocie nie miała. A gdy tak długo była trapiąca od nieczystego ducha, i ustawicznie

się wzdymała jako brzemienna, Pani jej radziła się Oblubienice Chrystusowej w tej mierze; która gdy była na modlitwie, rzekł do niej Chrystus: „Jako między dobrymi Duchami jeden jest nad drugiego subtelniejszy, i wyższy; tak i między duchami złymi jeden nad drugiego jest gorszy. Albowiem w tym Królestwie są trzy rodzaje czartów. Jeden jest ognisty, i płomienny, który panuje nad obżercami, z pijanicami. Drugi jest który opanywa ciała, i dusze ludzkie. Trzeci jest brzydki nad inszych, który pobudza człowieka przeciwko jego przyrodzeniu do cielesności.

A że w tej białogłowie panuje czart dla niedowiarstwa, i niepowściągliwości jej, i że dla wstydu niespowiadawszy się, przystąpiła do Najświętszego Sakramentu. Przeto niechaj się spowiada grzechu, który dawno tai, i przyjaciele Boży niechaj się modlą za nią, a po tym niechaj weźmie Ciało moje z rąk Kapłańskich, bo mnie się tak upodobało, żeby modlitwami, i łzami za nie wylanymi od niektórych przyjaciół moich była uzdrowiona.”

Co gdy się tak stało białogłowa uzdrowiona jest.

Daje tu lekarstwa Chrystus, przez które jedno dziecię we trzech leciach, które było nagabane od czarta, uzdrowione jest; Matka też jego (która przenagabanie cierpiała od latawca) przez moc Chrystusowe, i słowa tu napisane, od onego była wyzwolona.

Rozdział 81

Dziecię we trzech leciach uspokoić się nie mogło, aż gdy je pokropiono zimną wodą, co widząc Oblubienica dziwowała się, której rzekł Chrystus: „Obacz sprawiedliwość, i dopuszczenie Boże. Matka tego dziecięcia długo od latawca była nagabana; albowiem czart (że duch jest) bierze sobie ciało z powietrza, w którym niecnotę sprawując, pokazuje się być wiadomym, czyniąc z oną niewiastą, jakoby wszetecznie złość, i nieprawość swoje, i lubo dziecię z ojca, i z matki narodziło się, jednakże czart ma w niem wielką moc, ale takim sposobem ochrzczone, jako niewiasty nie mówiąc słów Trojce Najświętszej chrzcić zwykły. A przeto dziecię niech będzie ochrzczone w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, a będzie uzdrowiona. Matka też niechaj się spowiada grzechu swego, i niech mówi (gdy czart będzie przychodził do niej:) ‘Jezu Chryste Synu Boży, któryś się narodził z Maryi Panny dla zbawienia ludzkiego, i ukrzyżowany jesteś, i teraz królujesz na Niebie, i na ziemi zmiłuj się nade mną.’”

Co niewiasta czyniąc, wolna została.

Chrystus bardzo tu strofuje wierzących wieszczkowi przepowiadającemu przyszłe rzeczy, bo to sprawuje czart z subtelnej natury za dopuszczeniem Bożym, dla niewiary i chciwości ludzkiej.

Rozdział 82

Żołnierz jeden radził się wieszczka, jeśli ludzie Królestwa mieli rebellizować przeciwko Królowi Szwedzkemu, czyli nie? I tak się stało, jako wieszczka powiedziała. Co gdy żołnierz powiedział Królowi przy Oblubienicy Chrystusowej, zaraz jako skoro się odwróciła od Króla, słyszała głos Chrystusów w duchu mówiący sobie: „Słyszałaś jako się żołnierz radził wieszczki, i jako przepowiedziała przyszły pokój, dla tej powiedz Królowi że się to dzieje z dopuszczenia mego dla złej wiary ludzkiej. Albowiem czart z subtelnej natury swojej wiele przyszłych rzeczy poznać może, który żeby oszukał wierzących sobie, a nie wiernych mnie, objawia, którzy się go w czym radzą. Dla tego powiedz Królowi żeby takowi ludzie byli wykorzeni od towarzystwa wiernych, bo tacy oszukiwają dusze, bo dla zysku doczesnej oddają się czarowi, aby wielu oszukiwali.

A nie dziw bo kiedy człowiek więcej pragnie wiedzieć aniżeli Pan Bóg chce aby on wiedział, i zbogacić się usiłuje przeciwko woli Bożej, przeto w ten czas czar kusząc go, i widząc skłonnego do natchnienia swego, posyła pomocników swoich, to jest wieszczki, i insze przeciwniki wiary, którymi oszukiwa. A gdy małej rzeczy doczesnej dostępuje, której pragnie, traci co jest wieczne.”

Chrystus powiada, że nabożeństwo pogańskich ludzi w przyszłym czasie więcej a niżeli Chrześcijańskie, bardzo rozmnoży się, i będą śpiewać wszyscy ‘Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu.’

Rozdział 83

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Wiedz, że jeszcze takie będzie nabożeństwo w poganach, że Chrześcijanie będą duchowne jako słudzy ich, i wypełnią się pisma, że lud nie rozumny będzie mię wielbił, i pobudują się pustynie, a będą śpiewać wszyscy ‘Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu, i część wszystkim Świętym jego.’”

Chrystus strofuje obciążających się wielą szat dla zimna, i pyszniących się z pięknych szat, jako paw z pierza, co gdyby zupełną ufność mieli w niem, on dalby im piękność, i ciepło w ciełe i w duszy.

Rozdział 84

Gdy Oblubienica w pół zimy w Królestwie Szwedzkim przewiozła się do nie jakiej wyspy, nie chcąc nie pokoju czynić inszym, przemieszkała aż do dnia w łodzi. Gdy tedy słudzy nadzwyczaj cierpieli zimno, onej jednak ciepło było, którzy się jej dotykając, i widząc ciepło dziwowali się. Która gdy się modliła na świtanie, rzekł Pan: „O jak wiele ludzi nie mają ufności do mnie! którzy się obciążają szatami, jako jeź jabłkami, i jako paw pierzem, tak oni pyszną się z pięknych szat; gdy jednak ani się zagrzać mogą beze mnie, ani pięknymi są w oczach ludzkich, tylko z mego. Gdy by zaś oni położyli nadzieję swoje we mnie, ja bym im dał ciepło cielesne, i duszne, i uczyniłbym ich pięknymi, przed Obliczem Aniołów moich, i Świętych moich. Teraz zaś szpetni są, bo nie kontentują się potrzebami, i bardziej miłują stworzone rzeczy, a niżeli stworzyciela.”

Chrystus powiada Oblubienicy, że którzy wiedząc trzymają źle nabyte rzeczy nie wnijdą do pokoju, ażby wrócili przykładem jednej duszy, która długo w czyścicu była, którzy zaś niewiadomi, nie będą karani.

Rozdział 85

Jeden człowiek który czterdzieści lat w czyścicu był, pokazał się Oblubienicy mówiąc: „Ja dla grzechów moich, i dla dóbr onych doczesnych tobie dobrze wiadomych, długom był w czyścicu. Albowiem słyszałem to częstokroć za żywota mej, że nie słusznie od rodziców moich nabyte były one dobra, alem o to nie dbał, anim wracał. Gdy zaś za natchnieniem Bożym nie którzy z rodziców moich mając sumienie po śmierci mojej oddali one dobra Panom własnym, a za tym ja z tego, i za modlitwami Kościelnymi jestem wybawiony z czyścica.”

Po tym rzekł Chrystus do Oblubienice: „Co rozumieją ludzie, którzy nie słusznie trzymając nabyte rzeczy wiadomi, izali wnijdą do odpocznienia mego? Zaprawdę nie więcej nad Lucypera; ale ani jałmużny z źle nabytych rzeczy

będą im pożyteczne, ale będą pożyteczne, i obróćą się na pociechę własnych Panów, których one dobra byli. Oni zaś którzy mają źle nabyte rzeczy niewiadomi, nie będą karani, ale ani oni utracają Nieba, którzy wolą doskonałą mają wrócić, i czynią ile mogą, bo Pan Bóg dla woli dobrej nagrodzi albo na tym świecie, albo na przyszłym.”

Jako widziała Oblubienica zstępujący ogień z Nieba na ołtarz, i w rękach Kapłańskich widziała Baranka, a w Baranku Oblicze Chrystusowe Człowiecze pałające, i słyszała wykład tajemnice.

Rozdział 86

Jeden Kapłan w Dzień Świąteczny odprawował pierwszą Mszą w niejakim Klasztorze; na ten czas tedy w samo podniesienie Ciała Chrystusowego obaczyła Oblubienica ogień zstępujący z Nieba na wszystkie Ołtarz, a w ręku Kapłańskich widziała chleb, a w chlebie Baranka żywego, a w Baranku jakoby oblicze człowieka pałające. A za tym usłyszała głos mówiący do siebie: „Jako teraz widzisz ogień zstępujący na ołtarz, tak podobnie Duch mój Święty zstąpił na Apostoły moje takiego dnia, jako dzisiaj, zapalając serca ich. Chleb zaś przez słowo staje się Barankiem żywym, to jest Ciało moje, a Oblicze jest w Baranku, i Baranek w Obliczu, bo jest Ojciec w Synu, a Syn w Ojcu, a Duch Święty w obydwu.”

I po wtóre Oblubienica widziała w ręku Kapłańskich w samo podniesienie Ciała Chrystusowego Młodzieńca dziwnej piękności, który rzekł: „Błogosławię wam wierzącym, a nie wierzącym będę Sędzią.”

Na wejście jednego wyklętego w domu uczuła Oblubienica smród nieznośny, co Chrystus wykładając powiada, że jako on smród był szkodliwy ciału, tak klątwa szkodliwa jest duszy wyklętego, i jego uczestnikom.

Rozdział 87

Nie którego dnia, gdy Oblubienica siedziała z nie jakim Biskupem, i z innymi zacnymi ludźmi, w ten czas uczuła smród nieznośny, jakoby z zagnięłości jakiej ryby, a gdy się dziwowali Panowie, że tylko ona sama czuła smród, a nikt inszy, natychmiast wszedł jeden człowiek do domu, który był wyklęty, a że był możny, nie dbał nic o klątwę. Gdy tedy skończyli rozmowę, Chrystus rzekł do Oblubienice: „Jako zagnięłość łuski rybiej szkodliwa jest ciału nad insze smrody, tak klątwa jest duchowna choroba szkodliwsza nad insze choroby duszy, bo nie tylko szkodzi wyklętemu, ale i tym którzy się z nim bawią, i z nim zezwalają. Przeto Biskup niechaj się stara, aby tacy byli karani, żeby z uczestnictwa ich drudzy się nie pomazali.”

Gdy Oblubienica wątpiła, coby znaczyło ono poruszenie znaczne i dziwne, które uczuła w sercu, kiedy z Objawienia Boskiego miało jej co być. Matka Boża objawia jej tajemnicę prawdy powiadając, że Pan Bóg i ona chcą przez nie światu pokazać wolę swoje.

Rozdział 88

Nocy Narodzenia Pańskiego tak dziwna, i wielka przyszła Oblubienicy Chrystusowej radość serdeczna, że się ledwo mogła wstrzymać dla wielkiej radości, i tejsze chwile uczuła w sercu poruszenie znaczne, i dziwne, że jakoby w sercu było dzieciątko żywe, przewracające się. A gdy ono poruszenie trwało, pokazała Ojcu swemu duchownemu, i nie którym przyjacielom swoim duchownym, aby snadź nie było oszukanie, którzy doświadczywszy prawdy widzeniem, i dotknięciem dziwowała się. I tak tegoż dnia znowu na wielkiej Mszy pokazała się Matka Boża, i rzekła Oblubienicy, mówiąc: „Córko dziwujesz się z poruszenia, które czujesz w sercu swoim. Wiedz że nie jest oszukanie, ale pokazanie niejake podobieństwa słodkości mojej, i miłosierdzia mnie uczynionego; albowiem jako ty nic wiesz, jako tobie tak prędko serdeczna radość, i poruszenie przychodzi, tak przyjdzie Syna mego do mnie dziwne było, i prędkie. Albowiem kiedy ja zezwoliła Aniołowi, który mi opowiedział poczęcie Syna Bożego, zaraz uczułam w sobie dziwną rzecz, i żywą. A gdy się rodził ze mnie z niewypowiedzianą radością, i dziwną prędkością przez zamknięte drzwi żywota mojego wychodził.

Przeto Córko nie lękaj się oszukiwania ale raduj się, że poruszenie to, które ty czujesz, znak przyjdzie Syna mego jest do serca twego. Przeto jako Syn mój dał tobie nowe imię Oblubienicy swojej; tak ja nazywam ciebie Synową, to jest żoną Syna mego; albowiem jako Ojciec, i Matka zestarawszy się, i chcą odpocząć, kładą na synową ciężary domowe, i powiadają jej, co potrzeba czynić w domu. Tak Pan Bóg i ja w sercach ludzkich zestarzeliliśmy się, i oziębli od miłości ich, pokazać chcemy przyjacielom naszym, i światu przez cię wolę nasze. Poruszenie zaś to serca twego, będzie przemieszkiwało z tobą, i będzie się rozmnażało według pocięcia serca twego.”

Chrystus przez Świętego Jana Ewangelistę upewnia Oblubienicę, że tenże Jan pisał objawienia za natchnieniem Ducha Świętego, a nie kto inny, i że wykład Mistrza Macieja na Biblię jest od tegoż Ducha Świętego z Boskiego natchnienia jemu dany.

Rozdział 89

Czasu jednego, którego Mistrz Matyjas z Królestwa Szwedzkiego wykładowca Biblii, wykladał Objawienia nie którego czasu prosił Oblubienicę aby wywiedziała się w duchu o czasie Antychrysta, i jeśli od Świętego Jana objawienie było napisane, bo wiele ich przeciwnie rozumieli. Gdy się tedy ona za to modliła, była zachwycona w duchu, i na ten czas obaczyła osobę jakoby olejem namazaną ale świecąca się bardzo wielką jasnością, któremu Chrystus rzekł: „Wydaj świadectwo, kto napisał objawienie.” Odpowiedział on: „Ja jestem Jan, któremuś na krzyżu zlecił Matkę swoje. Ty Panie natchnąłeś we mnie tajemnicę twoje, a ja pisałem na pociechę przyszłych czasów, aby wierni twoi nigdy dla przyszłych przypadków, nie byli oszukani.”

I rzekł Pan do Oblubienice: „Oto co Córko, powiadam tobie że jako Jan Święty pisał z Ducha mego przyszłe rzeczy, które widział, tak Maciej spowiednik, i Ociec twój z tegoż Ducha rozumie, i pisze duchowną prawdę pisma Świętego. Nad to jeszcze powiedz Mistrzowi twemu, którego ja uczyniłem Mistrzem, że wiele jest Antychrystów, ale gdzie, i kiedy przyjdzie on przeklęty Antychryst, pokażę mu przez cię.”

Gdy wątpił nie jaki Zakonnik niewierny, i dysputował o tej łasce widzenia Niebieskich rzeczy, które było dane Oblubienicy od Pana Boga darmo, Chrystus strofuje go przez Oblubienicę z wielomóstwa, i umiejętności jego próżnej, i karze go paraliżem.

Rozdział 90

Gdy Mistrz Maciej rozmawiał z nie którym Zakonnikiem wielkiej poważności, i zachowania o tej łasce widzenia Niebieskich rzeczy od Pana Boga danego Oblubienicy, odpowiedział on Zakonnik: „Nie jest to podobna do wierzenia, ani się zgadza z pismem, żeby Pan Bóg miał odstąpić od powściągliwych, i którzy się świata zaprzeli, a pokazać tajemnice swoje wielmożnym Białogłowom.” Gdy tedy Mistrz wiele mówił przeciwko temu, on na to nie pozwolił. Gdy zaś Oblubienica to usłyszała, i widziała Mistrza

zafrasowanego, upadła na modlitwę, a za tym zachwycona w duchu, usłyszała Chrystusa mówiącego tak: „Wielu jest ta niebezpieczna choroba, że z lekarstwa chorują, przeto nie trzeba im dawać, aby ciężiej nie chorowali; ja zaś jestem lekarstwo chorych, i prawda błądzących, ale ten Zakonnik wielomówny nie pragnie lekarstwa, bo gnój umiejętności próżnej jest w sercu jego. Przeto dam mu jeden policzek ręką moją, a będą słyszeć wszyscy, że ja jestem Bóg, nie wiele mówca, ale skuteczny, i straszliwy.” Tenże Zakonnik po tym utrapieniem upokorzony jest, i paraliżem zarażony umarł.

Chrystus przykazuje Oblubienicy, żeby posilała ciało skromnie, aby z jego słabości, dusza nie miała przeszkody w Boskich rzeczach.

Rozdział 91

Gdy Oblubienica nazbyt osłabiała w głowie, i na sercu z postu, i niespania, i gdy z nią rozmawiał Chrystus, umysł jej dla słabości nie dobrze pojmował słowa słyszane, tedy rzekł jej Chrystus: „Idź, a daj skromne potrzeby ciała, bo mnie się tak podoba, żeby ciało miało skromne potrzeby, a dusza żeby nie miała przeszkody do duchownych rzeczy dla jego ustania.”

Chrystus strofuje z groźbą jednego Mnicha, który przed Królem powiedział z Żywotów Świętych, że Oblubienica była oszukana, i mówi Pan; że oni Ojcowie oszukani byli, którzy pyszniąc się z sprawiedliwości swojej, wynosili się nad innych, nie chcąc słuchać Mężów pokornych.

Rozdział 92

Przy obecności Oblubienice, jeden Mnich przyniósł Księgi Żywotów Świętych przed Króla Szwedzkiego, i Senatory jego, czytając w nich, że wiele z Świętych Ojców było oszukanych z zbytniej wstrzeźliwości, i z nieroztropności; i powiedział że się dla tego boję, aby Oblubienica Chrystusowa także oszukana nie była. Gdy po tym stojąc modliła się, usłyszała Chrystusa mówiącego do siebie: „Co powiedział on mnich, że wiele Świętych było oszukanych? Prawdziwie on wór słów mówił, jako chciał, ale nie jako powinien; albowiem żaden z przyjaciół moich nie był oszukany, który mię mądrze miłował, ale oni którzy pyszniąc się w wstrzeźliwości, i sprawiedliwości swojej wynosili się nad innych, i którzy nie chcieli słuchać pokornych, ci oszukani są.

A że ten mnich nosił Księgi Ojców Świętych przeciwko mnie, których on nie naśladuje, dla tego ja przyniosę Księgi sprawiedliwości mojej przeciwko niemu, i który się w mądrości swojej

chwali, przyjdzie przed mądrość moje, a na ten czas obaczy w sumieniu swoim, że prawdziwej mądrości nie masz w słowach górnych, ale w sumieniu czystym, i w prawdziwej pokorze. O jako daleko profesorowie Zakonu tego odstępują od ścieżek Ojca swego! który był jako budowniczy płotów rozwalonych, i jako mąż chodzący ścieżkami doskonałych.”

Widzenie godne uważania o nie jakiej Paniej, którą Maryja Panna, i Piotr Święty podpierali, żeby nie upadła, za którą radą żywot odmieniła, i z osobliwej łaski Bożej wpadła w chorobę, w której oczyściwszy się, poszła do Nieba.

Rozdział 93

Oblubienica widziała w duchu jedne białogłową na powrozie siedzącą, której jedne nogę podpierał mąż śliczny, drugą zaś Panna nie jaka przedziwnej piękności. A za tym Błogosławiona Panna pokazawszy się, rzekła: „Ta Pani dobrze tobie znajoma, wielkim staraniem uwikłana jest około ciała i świata, cudownie zachowana jest, aby nie upadła; ona albowiem częstokroć miała wołać grzeszyć, ale ani miejsca, ani czasu nie było, a to sprawiła modlitwa Piotra Apostoła Syna mego, w którym się ta niewiasta kochała. Pod czas miała czas, i miejsce, ale woli nie było, a to sprawiła miłość moja, która jestem Matką miłosierdzia, a dlatego że się już przybliżyła czas jej, radzi jej Święty Piotr, aby jaką ostrość przyjęła w odzieniu, złożywszy szaty kosztowne, bo sam Najwyższy Apostoł nagość i więzienie cierpiał, także i głód, lubo możny był na niebie i na ziemi. Ja zaś Matka Boża która żadnej godziny bez ucisku serca nie miałam, żyjąc na ziemi, radzę aby ona nie wstydziała się być pokorną, i słuchać przyjaciół Bożych.”

Po tym zaś pokazał się Święty Piotr Apostoł mówiąc Oblubienicy: „Ty nową Oblubienico Pana Chrystusowa, i Boga naszego idź, a pytaj się onej niewiasty którą ja miłowałem, i strzeż jeśli by snadź chciała być szczerze córką moją?” A ona będąc spytana zezwoliła, i rzekła: „Chcę zupełnym sercem.” Odpowiedział Święty Piotr: „Ja będę miał staranie o niej, jako o córce mojej Petroneli, i wezmę ją pod straż moje.”

I zaraz Pani ona to usłyszawszy; odmieniła żywot swój, a po tym po małym czasie, poczęła przez wszystkie czas żywota swego chorować, aż się oczyściła, i z wielkim nabożeństwem oddała ducha. Ta tedy Pani gdy już ostatniego wypuszczała ducha, obaczyła Świętego Piotra Apostoła w Biskupim ubierze, i Świętego Piotra Męczennika w habicie Braci Kaznodziejów. Obudwu albowiem za żywota swego bardzo

miłowała, a na ten czas ona rzekła jawnie: „Co jest Panowie moi?” Gdy tedy Panie w około stojące pytały jeśliby co widziała? Odpowiedziała: „Dziwne rzeczy. Albowiem widzę Panów moich Świętego Piotra Apostoła w ubierze Biskupim, i Piotra Męczennika w habicie Dominika Świętego którychem ja zawsze kochała, i w pomocy ich zawsze ufałam.” I zaraz zawoławszy: „Błogosławiony Pan Bóg, o to idę.” I zasnęła w Panu.

Matka Boża objawia Oblubienicy, gdzie były one dusze, które Chrystus wybawił z piekła, kiedy zstąpił do piekłów, aż póki nie wstąpił do Nieba? Także też gdzie zostały ciała tych, którzy z nim w Jeruzalem zmartwychwstali kiedy dusze ich wziął z sobą do Nieba? I jako przy zmartwychwstaniu pierwszej się pokazał Pan Pannie Matce swojej, a niżeli komu inszemu; i naucza Córkę jako się ma sprzeciwiać pokusom.

Rozdział 94

Matka Boża mówi: „Takiego dnia jaki dziś jest, powstał od umarłych Syn mój, mocny jako Lew, bo ztarł moc czartowską, i wyrwał dusze wybranych swoich, które wstąpiły z nim do wesela niebieskiego. Ale mogłabyś spytać: Gdzie były one dusze, które na ten czas wybawił z piekła, aż póki nie wstąpił do Nieba? Odpowiadam tobie że były w weselu nie jakim, które tylko znajome było Synowi memu. Albowiem gdziekolwiek Syn mój jest, i był, tam jest, i było wesele, i chwała, jako powiedział Łotrowi: ‘Dzisiaj ze mną będziesz w Raju.’

Wiele też w Jeruzalem Świętych umarłych powstało, których widzieliśmy, których dusze wstąpiły z Synem moim, ale ciała oczekiwają z inszymi sądu, i zmartwychwstania? Mnie zaś, która jestem Matką Bożą, gdy po śmierci jego w niewypowiedzianym smutku i boleści byłam, pokazał się Syn mój pierwszej, aniżeli komu inszemu, i rzeczywiście pokazał się mi, ciesząc mię, i przypominając że widomie miał wstąpić do Nieba, i lubo to nie jest pisane dla pokory mojej, jednak ta jest własna prawda, że Syn mój zmartwychwstawszy pierwszej się mnie pokazał, a niżeli komu inszemu.

Teraz tedy że Syn mój takiego dnia, jaki dzisiaj cieszył mię, dla tego ja dziś, i na po tym umniejszą pokus twoich, i nauczę cię, jako się masz im sprzeciwiać. Ty albowiem dziwujesz się, czemu pokus przybywa ci w starości, których ani w młodości, ani w małżeństwie nie doznawałaś? Odpowiadam tobie że to dla tego, abyś wiedziała, że ty nic nie jesteś, ani możesz bez Syna mego, i gdyby Syn mój nie zachował cię, nie byłoby żadnego grzechu, którego byś się ty nie dopuściła,

przeto daję tobie teraz przeciwko pokusom trzy lekarstwa. Gdy bowiem pokusą szpetną bywasz obciążona, mów: ‘Jezu Synu Boży, który znasz wszystkie rzeczy, ratuj mię, abym się w próżnych myślach nie kochała.’ A gdy się chce gadać, mów: ‘Jezu Synu Boży, któryś przed Sędzią milczał, trzymaj język mój, aż rozmyślę, jako mam mówić, i co. Gdy cię zaś chęć wiedzie do pracy, albo odpoczynku, albo do jedzenia, mów: ‘Jezu Synu Boży, któryś był przywiązany, rządz rękami, i wszystkimi członkami mojemi, żeby sprawy moje ściągały się do dobrego końca.’ I ten niech ci będzie znak, że od tego dnia sługa twój, to jest ciało twoje, na Panią, to jest na duszę twoje, nie będzie przemagało.”

PRZYDATEK

Kuszona była Święta Brygida na modlitwie swojej, której rzekła Panna Maryja: „Czart jest jako szpieg zazdrosny, starając się oskarżyć, i przeszkodzić dobrem, żeby w modlitwach swoich od Pana Boga nie byli wysłuchani, dla tego jakakolwiek pokusą jesteś kuszona na modlitwie, przecie jednak módl się, i tym więcej pobudzaj się do modlenia; bo żądza i staranie dobre, będzie poczytane za skuteczną modlitwę. A jeśli przychodzących rzeczy sprośnych na cię nie będziesz mogła wyrzucić, na ten czas ono usiłowanie będzie poczytane za Koronę, byleś nie zezwalała na pokusy, i były przeciwko woli twojej.”

Jeden zacny Książę sprawiedliwy nie chciał przyjąć jednej wielkiej godności rządu Królestwa dobrą intencją, którego Matka Boża przez Oblubienicę strofuje, przykazując żeby to przyjął, mając zawsze w ustach słowa prawdy, a w ręku miecz sprawiedliwości bez braku person.

Rozdział 95

Gdy nie jaki Szlachcic Królestwa Szwedzkiego, którego nazywano Pan Izrael, wielkimi prośbami na zacną godność rządu Królestwa był wzywany częstokroć od Króla, a on mając żądzą iść przeciwko poganom, i tam na służbie Bożej dla wiary Świętej umrzeć, żadnym sposobem do przyjęcia przerwanej godności nie skłaniał się. A gdy się modliła Oblubienica, mówiła do niej Matka Boża, mówiąc: „Jeśli oni, którzy sprawiedliwość znają, i onej pragną, a uczynić ją mogą, zabraniają się dla Pana Boga przyjąć ciężaru i prace, jakoż ma stać Królestwo w klubie swojej? Zaprawdę ono nie jest Królestwo, ale jaskinia łotrowska, i mieszkanie tyranów, gdzie niesprawiedliwi panują, a sprawiedliwych depcą, i dla tego człowiek sprawiedliwy, i dobry ma się miłością Bożą

pociągać, a z żarliwości dobrej ofiarować się na rząd, aby pomógł wielom.

Który zaś starają się o godności, i rządy dla czci świeckiej, nie są Książętami prawdziwymi, ale tyranami złośliwymi. Więc ten przyjaciel mój Izrael niech przyjmie rząd dla czci Bożej, mając w uściech słowa prawdy, i w ręce miecz sprawiedliwości, nie patrząc, ani nie skłaniając do faworów ludzkich, ani do powinnych, ani też mieć brak w personach. Albowiem powiadam tobie, że jeszcze o tym będą mówić ludzie: ‘Ten wyszedł z Ojczyzny mężnie, uczcił Matkę Bożą szczyrze, służył Panu Bogu wiernie.’ Dla tego wiedz, że inszą drogą poprowadzę go do krainy mojej.”

Tak prawdziwie po tym wszystko się stało. Albowiem gdy przeminęło kilka lat, ten Pan wyszedł przeciwko Poganom, i przyciągnął w Alemanii do miasta Rygi [1], gdzie zachorował, i uczuwszy prędką śmierć. Szedł z niektórymi do Kościoła Katedralnego, i tam na palec Błogosławionej Panny Maryi obrazu, który tam w wielkiej uczciwości jest, włożył Pierścień kosztowny, i zostawił go tam mówiąc oczywiście: „Ty mnie Panią jesteś, i zawsze byłaś najśłodsza, w czym cię wzywam, abys mi była świadkiem, przeto siebie samego, i duszę moje twojej opatrności i miłosierdziu poruczam.”

Po tym wzięwszy Sakramenta z nabożeństwem umarł. A gdy się za nim modliła Oblubienica, Matka Boża powiadała o nim tak mówiąc: „On mi dał pierścień miłości swojej, pragnąc mię mieć za Oblubienicę swoje. Zaprawdę Córkę wiedz, że on gdy żył, nie miłował mię połowa serca swego, ale zupełnym, i we wszystkich sprawach swoich, i sądach, bał się Syna mego. Przeto ja prowadziłam go za wspomżeniem Bożym, drogą jemu bardziej potrzebną, i pożyteczną, i postanowiłam go w Niebieskim Wojsku Świętych, i Aniołów Bożych, którzy go miłowali, bo gdyby był w rękach Rodziców umarł dla pociechy doczesnej, mógłby był mieć przeszkodę. Jego zaiste dobra wola tak się podobała Panu Bogu, jako by między pogaństwem umarł, przeciwko nie wiernym walcząc za wiarę Świętą Katolicką.”

OBJAŚNIENIE

Ten Pan był Brat Świętej Brygidy. Łotwa okupowanych w tym czasie przez Niemcy.

Gdy w Rzymie popaliły się dzwony Kościoła Świętego Piotra, Chrystus powiada Oblubienicy swojej, żeby się nie dziwowała, bo pod czas żywioły pokazują znaki przyszłych rzeczy; tak te dzwony pokazują bliską śmierć niektórego Papieża, którego bliski sąd czeka, jeśli się prędko nie nawrócił do Pana Boga.

Trochę przed śmiercią niektórego Najwyższego Biskupa, cudownym przypadkiem spaliły się dzwony Kościoła Świętego Piotra w Rzymie, co usłyszawszy Oblubienica zdumiała się modliła się. A na ten czas pokazał się jej Chrystus, mówiąc: „Zaprawdę Córko wielki to jest znak, albowiem napisano jest, że żywioły wszystkie jakoby żałowały mię przy śmierci, kiedy jasność i zwykle skutki swoje zakryły. Tak żywioły i stworzenia pod czas walczą; i mszczą się za Pana Boga, i pokazują w biegach swoich gniew Boży, i znaki przyszłych rzeczy. Ale teraz oto palą się dzwony, i jakoby wszystkie wołają: ‘Pan umarł, Pan Najwyższy Biskup ustąpił. Niechaj będzie ten dzień błogosławiony, ale nie Pan ten błogosławiony.’”

O dziwna rzecz! gdzie by wszyscy mieli wołać: ‘Niechaj żyje długo, i szczęśliwie, niech żyje ten Pan,’ tam wołają, i z weselem mówią: ‘Niech ustąpi, i nie powstaje.’ I nie dziw, albowiem ten, który powinien był wołać: ‘Pójdźcie, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym.’ On wołał: ‘Pójdźcie, a obaczcie mię w pompie, i chwale większej, a niżeli Salomona. Pójdźcie do dworu mego, a wytrząsajcie worki wasze, a znajdziecie zgubę dusz waszych.’ Tak bowiem wołał przykładem, i uczynkiem. A przeto już przybliża się czas gniewu, i będę go sądził jako rozprasającego trzodę Piotra Świętego. O jaki sąd następuje na niego! Wszakże jeśli by się jeszcze chciał nawrócić do mnie, ja zajdę mu w pół drogi, jako łaskawy Ociec.”

Jako Pan Bóg chce żeby byli grzesznicy napominali do spowiedzi wcześniej, i nie wcześniej, a osobliwie na końcu żywota, przykładem jednego człowieka, który żył Czterdzieści lat bez spowiedzi Święty, a na końcu jakoby przez gwałt przyprowadzony spowiadał się, i otrzymawszy skruczę, zbawiony jest.

Rozdział 97

Jeden wielki Pan według świata, który długo się nie spowiadając ciężko zachorował, nad którym politowanie mając Oblubienica Chrystusowa, modliła się za nim. Chrystus tedy pokazał się Oblubienicy, i rozmawiał z nią, mówiąc: „Mów Spowiednikowi twemu, aby tego chorego nawiedził, i wysłuchał go Spowiedzi.” Który gdy przyszedł, odpowiedział mu chory, że nie potrzebuję Spowiedzi, powiadając że się często spowiadał. Po wtóre drugiego dnia rozkazuje Chrystus Spowiednikowi wrócić się, który przyszedłszy do chorego, takąż jako i pierwej odniósł odpowiedź. Trzeciego zaś dnia znowu przyszedłszy Spowiednik do chorego za objawieniem Chrystusowym Oblubienicy, tak mu

rzekł: „Chrystus Syn Boga żywego, i czartów Pan, powiada tobie, ty masz w sobie siedem czartów.

Jeden siedzi w sercu, który go tak krępuje, żeby za grzech nie żałował. Drugi siedzi w oczach, abyś nie widział pożytecznych rzeczy duszy twojej. Trzeci siedzi w ustach twoich, abyś tych rzeczy nie mówił, któreby były ku czci Bożej. Czwarty siedzi w dobrych rzeczach twoich, dla tego umiłowales wszelką nieczystość. Piąty jest w rękach twoich, i w nogach, dla tego ludzi odzierać, i zabijać nie obawiales się. Szósty jest we wnętrznościach twoich, a dla tego obżarstwo się ciebie trzyma, i pijaństwo. Siódmy jest w duszy twojej, gdzie Pan Bóg siedzieć miał, a teraz tam siedzi czart, nieprzyjaciel twój, a przeto pokutuj co prędzej, bo jeszcze Pan Bóg zmiłuje się nad tobą.”

Tedy chory on z płaczem odpowiedział: „Jako ty mnie możesz obiecować odpuszczenie, który tak wielą jawnych grzechów jestem uwikłany?” Odpowiedział Spowiednik: „Poprzysięgam ci czegom doświadczył, że choćbyś i największe grzechy popełnił, przez skrucę możesz być zbawiony.” Tedy on po wtóre z płaczem rzekł: „Ja wątpiłem o zbawieniu duszy mojej, który oddałem się czartu, który mi częstokroć o to mówił, przeto mając już sześćdziesiąt lat, nigdy się nie spowiadał, ani zażywał Ciała Chrystusowego, alem sobie zmyślił zabawkę kiedy drudzy komunikowali, już tedy spowiadam się tobie Ojczy, że takiego płaczu jaki teraz mam nie pomnię żebym go kiedy miał.” A przeto onego dnia cztery razy spowiadał się, a nazajutrz po spowiedzi komunikował.

Po tym zaś szóstego dnia umarł, o którym Chrystus do Oblubienicy tak mówił: „On człowiek służył łotrowi onemu, którego niebezpieczeństwo pokazałem tobie pierwej, i od niego już uciekł czart, któremu się był oddał, a to się stało dla skruchy, którą miał, i już przyszedł do czyśćca, a tego wybawienia znakiem jest skrucha, którą miał na końcu. Ale mogła byś spytać, czemu zasłużył skruchę człowiek, który w tak wielkich grzechach był? Odpowiadam tobie. To sprawiła miłość moja, który aż do ostatniego kresu czekam ludzkiego nawrócenia, i zasługi Matki mojej. Albowiem lubo on człowiek nie miłował jej sercem; jednak że miał zwyczaj pożałowanie czynić nad boleścią jej, ilekroć ją widział i słyszał Imię jej, dla tego zysk zbawienia swego znalazł, i będzie zbawiony.”

Chrystus przez Oblubienicę grożąc strofuje nie jaką Ksienią, strofując ją do krowy tłustej czarta, bo własne rzeczy miała, i miękkości zażywała w szatach dwornych z pychy, i używała rozkosznie dając przykład siostronom zatracenia.

Rozdział 98

Syn Boży mówi: „Ona Ksieni jest z krów tłustych, idąc po błocie, i ogonem swoim błotnym, kropiąc w około stojących. Tak ona kropi Siostry przykładem swoim złym, której trefione szaty wydają że nie jest Córka Błogosławionego Benedykta mego, ani jest Oblubienicą pokorną, bo zapomniała ślubu swego. Albowiem Reguła jej mówi, aby miała grube i podłe, a ona ma subtelne, i rozkoszne. Reguła też rozkazuje jeść według potrzeby z skromnością, i z bojaźnią, i żadnej rzeczy swojej nie mieć, ale ona mając własne rzeczy, tuczy się jako krowa czartowska, idąc na własną wolą.

Reguła też rozkazuje żeby wszystkie rzeczy były w rękach Ksieni, a nie uważa intencje Świętego Benedykta mego, który dla tego wszystkie rzeczy położył w rękach Ksieni, aby Ksieni była roztropna, i przykładem cnót najosobliwsza w naśladowaniu Reguły. Ale ona bierze nazwisko przełożenstwa, i moc na rozpustę swoje, nie uważając że za wszystkie dusze Sióstr swoich ma dawać rachunek. Dla tego wiedz że (jeśli nie poprawi obyczajów swoich, i Sióstr swoich) pójdzie z krowami tłustymi do piekła, i będą ją drapać krukowie piekielni, bo nie chciała z pokornymi wniść do nieba.”

OBJAŚNIENIE

Ta Ksieni umarła, i pokazała się Świętej Brygicie nie co biała, ale jakoby siatką żelazną obtoczona, której język był ognisty, ręce i nogi ołowiane, uczy bardzo zapłakane, i rzekła: „Dziwujesz mi się, że się tak sprośnie pokazuję, ta jest nagroda sprawiedliwości Bożej; albowiem że się zdam być biała, dla tego to jest, że Panieństwo zachowała, ale sieć żelazna znaczy, że Reguły, i cierpliwości nie zachowała. Jako bowiem w sieci oko z okiem złącza się, tak ja za wiele uczynków dobrych opuszczonych wiele cierpieć powinnam, bo dobrych uczynków (póki czas miałam) nie czyniłam. A że język mój pokazuje się ognisty, słuszna rzecz jest, bo on przeciwko profesji mojej na rozmaite próżności, i dwórstwa rozpuszczał się.

Ręce zaś moje, i nogi pokazują się ołowiane, i słusznie, bo sprawy moje znaczą się w rękach, które miały być świetne jako złoto, były nikczemne, i rozpływające się jako ołów. Nogi też moje, którymi na zbudowanie, i zabawę chodzić

miałam, zlizwały się w świetckich rzeczach, a leniwe były do wszelakiego dobra duchownego. Oczy moje zdadzą się tobie jako onego, który zbyt płacze, i słuszna rzecz bom ich hamowała od płaczu, gdy mogła opłakiwać, i powinnam była wszystkie niedbalstwa żywota mego. Wszakże jestem wstanie miłosierdzia, i w oczekiwaniu dobrej nadzieje w Kościele Bożym, i dla przyczyn Świętych, i krwi Chrystusowej.”

Był widziany między Zakonnkami jeden murzyn w odzieniu mniskim, o którym Chrystus powiada że on był czart chciwości, który pod płaszczem miłości wiódł Zakonnice do zbierania bogactw, aby inszym czyniły hojne jałmużny, co tu Chrystus ciężko strofuje i gani.

Rozdział 99

Był widziany murzyn straszny w jednym Klasztorze między Zakonnkami, mając czarne welur, i w mniskim habicie; czemu gdy się dziwowała Oblubienica, Chrystus powiada, mówiąc: „W Ewangelie mojej że potrzeba się strzeż onych, którzy chodzą w owczym odzieniu, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Tak teraz powiadam tobie, że on murzyn któregoś widziała między mniskami w odzieniu mniskim, ten jest czart chciwości, który im radzi zbierać majątności, Miasteczka, Wsi, i wiele innych bogactw, aby tym rozkoszniej żyły, i hojne dawały jałmużny aby pod takim płaszczkiem zakonności odstąpiwszy od ubóstwa mnie miłego, poluśienku rozpuszczały się, ażby przewróciwszy Regułę, i pierwszą obserwacją potraciły dusze.

Przeto wiedz, że (jeśli się z pilnością nie będą strzeż tego wilka chciwości, to jest kontentując się tym co mają, a więcej nie pragnąc przymnażać majątności, i świetckich bogactw) zarażą się od niego, i zdrowe owce tej trzody z potępieniem swoim, a po tym od wilków będą rozszarpane nie miłosiernie; więcej albowiem mnie się podoba, żeby w ubóstwie Świętem i sposobem (które mi ślubowały) żyły, i onym się kontowały, aniżeli żeby wikłać się ziemskim pieczołowaniem około rządów dóbr doczesnych, z rozdawania jałmużny innych dóbr, chełpiły się po próżnicy.”

Chrystus utwiera Oblubienicę mówiąc, abyś się nie lękała ze słowa Boże od niego objawione w tych Księgach, które są, mogłyby jaką naganę odnieść, lubo mają być doświadczone, deptane, i wyciskane jako olej, aby się z stąd cierpliwość, i część Boża rozszerzała.

Rozdział 100

Lękała się Oblubienica, że słowa tych Ksiąg (od Pana Boga jej objawione) miały być naganione, i potwarzane od ludzi, zazdrościwych, i złośliwych, która gdy się o to modliła, Chrystus mówił, mówiąc: „Ja mam dwie ręce, jedną obłapiam Niebo, i wszystkie rzeczy które na niem są. Druga zaś obłapiam ziemię i morze. Pierwszą rękę wyciągam do wybranych moich, na Niebie, i na ziemi, czcząc ich, i poświęcając. Drugą wyciągam na złości ludzkie, cierpiąc ich miłosiernie, i hamując ich, aby nie czynili tak wiele złego, jako chcą. Przeto nie lękaj się, bo żaden nie będzie mógł zganić słów moich, ale przyjdą na miejsce, i do narodu mnie miłego.

Wszakże wiedz że słowa te są jako olej, dla tego mają być doświadczone, deptane i wygniatane, raz od ludzi zazdrościwych, drugi raz od tych, którzy chcą wiedzieć, a czasem odszukujących okazje, a to dla tego aby się część moja, i cierpliwość pokazała.”

Chrystus rozkazuje Oblubienicy, aby to, co od niego usłyszy w duchu, pisała, i posyłała do Narodów, aby poznali niewdzięczność swoje, i cierpliwość Bożą.

Rozdział 101

Syn Boży mówi do Oblubienicy, mówiąc: „Ja jestem jako jeden Pan, którego syny nieprzyjacieli tak oczarował, i sobie podbił, że w niewoli chępiąc się, ani oczu do Ojca, i dziedzictwa podnieść nie chcą. Przeto co ode mnie usłyszysz, napisz, a poślij do Synów, i Przyjaciół moich, a oni niechaj rozsiewają one między Narody, jeśliby snadź chcieli uznać niewdzięczność swoje, a cierpliwość moje, bo ja Bóg powstać chce, i pokazać Narodom sprawiedliwość, i miłość moje.”

Chrystus upomina jedne chorą, żeby była stateczną w cierpliwości, bo dla pożytku dusze jej dopuszczona na nie choroba. I objaśnia że Odpusty Kościołów Rzymskich większe są u Pana Boga, i pożyteczniejsze duszom, aniżeli jako ludzie wierzą.

Rozdział 102

Pani nie jaka ze Szweczej, gdy przez długi czas w Rzymie chorowała, rzekła jakoby się uśmiechając, przed Oblubienicą: „Sława jest że na tym miejscu jest rozgrzeszenie od winy, i od karania, ale Panu Bogu nie masz nic nie podobnego, bo karania ją doświadczam.” Tedy nazajutrz rano Oblubienica usłyszała w duchu głos mówiący sobie: „Córko, ta Białogłowa jest mnie miła, a to że sama nabożnie żyła, i córki swoje mnie wychowała; ale że jeszcze takiej skruchy nie miała w karaniu, jaką rozkosz miała, i miałyby była w grzechach gdyby była miłością moją nie była pohamowana.

Przeto że ja Bóg każdemu rozdaję choroby, i zdrowie, jako każdemu widzę być co potrzebne, dla tego i w najmniejszym słówku nie ma mię nikt drażnić, ani posądzać, ale na każdym miejscu, mają mię czcić. Powiedz też jej że Odpusty Kościołów Miasta Rzymskiego większe są u Pana Boga, aniżeli ludzie rozumieją, bo ci którzy z doskonałym sercem przychodzą na te Odpusty, nie tylko odpuszczenie grzechów będą mieli, ale też chwałę wieczną; albowiem człowiek choćby się tysiąckroć zabił dla Pana Boga, nie byłby godny do najmniejszej chwały, która bywa dana Świętym. A lubo człowiek nie może żyć do tak wielu tysięcy lat, jednakże za nie skończone grzechy nie skończone mają być karania, dla tego człowiekowi nie podobna jest rzecz dosyć uczynić, i wypełnić w tym żywocie; przeto dla odpustów, odpuszczają się wielkie, i ciężkie karania, i długie odmieniają się w krótkie, i ci którzy otrzymawszy Odpusty z miłością doskonałą, i skruchą prawdziwą z chodzą tego świata, zostają wolnymi nie tylko od grzechów, ale też i od karania, bo ja Bóg nie tylko dam Świętym, i Wybranym moim o co proszą, ale jeszcze przymnożę stokrotnie dla miłości. Przeto napomnij tę chorą do cierpliwości, i stateczności, bo ja uczynię z nią, co jej będzie pożyteczniejszego do zbawienia.”

OBJAŚNIENIE

Tej Panij duszę widziała Święta Brygida wstępującą jako ogień, której zabiegało nie mało murzynów, których dusza obaczywszy, przeleżała się, i jakoby drżała, a natychmiast pokazała się jakoby najpiękniejsza Panna przychodząc jej na pomoc, która rzekła murzynowi: „Co macie do tej dusze, która jest z familie nowej Oblubienicy Syna

mego?” I zaraz oni murzynowie pouciekali, i z daleka zagłądali.

Gdy tedy dusza przysłała na sąd, rzekł Sędzia: „Kto będzie odpowiadał za tę duszę, i kto jest Prokuratorem jej?” I zaraz pokazał się Święty Jakob mówiąc tak: „Ja Panie powinienem odpowiadać za nie, albowiem dwakroć z wielką pracą była u grobu mego. O Panie! zmiłuj się nad nią, bo chciała a nie mogła.” Któremu rzekł Sędzia: „Co to jest, że chciała, a nie mogła?” Któremu odpowiedział Święty Jakub: „Chciała służyć tobie całym sercem, a nie mogła, bo ją do tego choroba nie dopuszczała.” Tedy Sędzia rzekł do dusze: „Idź, bo wiara twoja, i wola twoja zbawi cię.” I zaraz dusza odeszła od Sędziego radując się, i jako gwiazda świecąca się przed wszystkimi stojącymi, którzy mówili: „Błogosławiony ty bądź Panie Boże, który jesteś, byłeś, i będziesz, który nie oddalasz miłosierdzia twego od tych, którzy w cię ufają.”

Jako Mikołaj Święty w Barze [Bari] u grobu swego pokazał się Oblubienicy namazany olejem, powiadając jej o oleju ciekącym z ciała jego, i o inszych cnotach swoich kiedy żył, i o szcudroblivej dobroci Bożej do swoich Wybranych.

Rozdział 103

Gdy nawiedzała Oblubienica Relikwie Świętego Mikołaja w Barze [Bari] u grobu jego, poczęła myśleć o onym olejku, który płynął z ciała jego, a za tym zachwycona w duchu widziała jedne osobę olejem namazaną, i bardzo wdzięcznie pachnącą. Która rzekła jej: „Ja jestem Mikołaj Biskup, któryć się pokazuję w jakiej osobie, jakom sporządzony był na duszy pókim żył. Bo wszystkie członki moje tak sposobne i prędkie były do służby Bożej, jako rzecz namazana, która sposobna staje się do sprawy dzierzawce, i dla tego chwała radości zawsze była na duszy mojej, i w ustach moich przepowiadanie Boskie. A w uczynku cierpliwość dla cnót pokory, i czystości, w których najbardziej kochałem się.

Ale że teraz na świecie wielu kości suche są od wilgotności Boskiej, dla tego wydawają dźwięk próżności i gruchotanie zobopólnego dotykania, i nie sposobne do czynienia pożytku sprawiedliwości, i brzydkie Panu Bogu ku wejrzeniu. Ty zaś wiedz, że jako róża wydaje wonność, a jagoda słodkość, tak Pan Bóg ciała memu wypuszczać olej dał osobliwe błogosławieństwo, bo on nie tylko czci wybranych swoich w Niebie, ale i uwesela, i podwyższa na ziemi, aby się ich wiele budowało, i uczestnikami byli z łaski sobie danej.”

Jako Błogosławiona Anna pokazała się Oblubienicy, i naucza jej jednej modlitwy osobliwej ku czci jej, żeby białogłowy mężatce uprosiły sobie potomstwo.

Zakrystian Klasztoru Świętego Pawła za murami w Rzymie dał Oblubienicy Chrystusowej relikwie Świętej Anny Paniej naszej Matki Panny Maryi. Gdy tedy Święta Brygida myślała, gdzie je miała położyć, i w jakiej uczciwości mieć, pokazała się jej Święta Anna mówiąc: „Ja jestem Anna, Pani wszystkich mężatek, które były przed Zakonem. Ja też jestem Matka wszystkich mężatek, które są po Zakonie, bo Pan Bóg chciał się z rodzaju mego narodzić, przeto Córko czcij Pana Boga tym sposobem: ‘Błogosławiony ty bądź Jezu Synu Boży, i Synu Panieński, któryś z małżeństwa Świętej Anny, i Joachima, Matkę sobie obrał, przeto dla przyczyny Świętej Anny zmiłuj się nad wszystkimi, którzy są w małżeństwie, aby owoc rodzili Panu Bogu. Sprawuj też wszystkimi, którzy idą do małżeństwa, aby w nich był chwalony Pan Bóg.’ Relikwie zaś moje które masz, będą miłującym na pociechę, azby onych Pan Bóg chciał zacząć uczcić w zmartwychwstaniu ostatecznym.”

Matka Boża umacnia Oblubienicę do nawiedzenia miejsc Świętych w Rzymie, i mówi, że większe w nim są odpusty, niżeli ludzie wierzą, które Święci uprosili modlitwami swymi, i krwią swoją.

Rozdział 105

Matka Boża mówi do Oblubienice, mówiąc: „Czemu się tak smęcisz Córko?” Odpowiedziała ona: „Pani, że nie nawiedzam miejsc tych Świętych, które są w Rzymie.” A Matka Boża rzekła: „Dopuszcza się tobie nawiedzać miejsca te z pokorą, i nabożną uczciwością, bo w tym Rzymie większe są odpusty, niżeli ludzie wierzyć mogą; które Święci Boscy chwalebłą krwią swoją, i prośbami u Syna mego uprosić zasłużyli. Wszakże Córko moja, nie opuszczaj dla tego nauk twoich w gramatyce, ani Ojca twego duchownego Świętego posłuszeństwa.”

Nie który zmyśliwszy sobie że opuścił świat, i że chciał służyć Panu Bogu, radził się Oblubienice w jakim stanie miał służyć Panu Bogu, której Chrystus powiada, że ten jeszcze nie przeszedł Jordanu, to jest jeszcze nie pogardził światem doskonale, i wolą swoją, i dla tego nie usłyszysz odpowiedzi tajemnej woli Bożej.

Rozdział 106

Nie który powiadał że chciał służyć Panu Bogu, i chcąc wiedzieć w jakim stanie Panu Bogu miał się więcej podobać, radził się Oblubienice, pragnąc mieć Boską odpowiedź. O którym Chrystus powiadając mówi do Oblubienice: „Ten jeszcze nie przyszedł do Jordanu, a daleko mniej że go nie przebrnął jako napisano o Eliaszu, który przeszedłszy Jordan, gdy przyszedł na puszcza, słyszał tajemnicę Bożą. Ale co to jest Jordan? tylko ten świat, który płynie jako woda, bo doczesne rzeczy raz wstępują z człowiekiem, drugi raz zstępują, raz podnoszą z godnościami, i szczęśliwym powodzeniem, a drugi raz na dół rzucają przeciwnościami, i nigdy człowiek nie jest bez frasunku, i utrapienia.

Więc kto pragnie Niebieskich rzeczy, potrzeba jest aby od umysłu wszystkie ziemskie chęci oddalił, bo komu słodki jest Pan Bóg, zaprawdę brzydkie mu są ziemskie rzeczy. Ale ten człowiek do tego jeszcze nie przyszedł, aby wszystkimi rzeczami miał pogardzić, i owszem jeszcze wolą swoje ma w ręce swojej. Przeto jeszcze Niebieskich tajemnic nie usłyszysz, aż by doskonałym światem pogardził, i wolą swoje puścił w ręce Boże.”

Chrystus powiada Oblubienicy, że jako orzeł z wysokości strzeże dzieci swoich, i ratuje ich w potrzebie i w niebezpieczeństwie; tak on przyjaciół swoich w potrzebach cielesnych, i dusznych. Przykazuje też Oblubienicy żeby nawiedziła Ciało Świętego Jędrzeja, którego Pan chwala tu, a tym którzy go nawiedzają, obiecuje miłosierdzie i łaskę.

Rozdział 107

Syn Boży powiada Oblubienicy: „Orzeł widzi z daleka, ktoby chciał szkodzić dzieciom jego, a lotem swoim uprzedza broniąc ich. Tak ja wiem co wam jest pożyteczniejszego, a dla tego mówię ‘czekajcie’, i znowu mówię ‘idźcie’. Ale że teraz czas jest, idźcie do miasta Amalfi, do Apostoła mego Jędrzeja, którego ciało było Kościołem moim ozdobionym wszelką cnotą. Przeto stało się tam skarbnicą wiernych, i wspomóżeniem grzesznych, albowiem którzy z dobrą wiarą tam przychodzą do niego, nie tylko zostają wolni od grzechów, ale też będą opływać pociechą wiekuistą. I nie dziw, albowiem on nie wstydział się krzyża mego, ale go z radością dźwigał, a przeto nie wstydam się słuchać

i przyjmować tych, za którymi się on przyczynia, bo wola jego, jest wola moja. A gdy będziecie u niego, wróćcie się zaraz do Neapolem na Święto Narodzenia mego.”

Odpowiedziała Oblubienica: „O Panie! czas nasz przyszedł, a lata z chorobą przybliżają się, i dostatki doczesne umniejszają się.” Której odpowiedział Pan: „Ja jestem natury Twórcy, Pan, i naprawcy. Ja też jestem w potrzebach wspomóżycielem, i obrońcą, i dawcą. Jako bowiem gdy kto ma konia kochanego, nie porzuca go na łące najemnej, ale na swojej by najrozkoszniejszej, aby się tam koń pasł. Tak ja, który wszystko mam, i niczego nie potrzebuję, i we wszystkie myśli wglądam, natchnę serca miłujące mnie, aby dobrze czynili tym, którzy mię pragną, albowiem i tych, którzy mię nie miłują napominam, aby dobrze czynili przyjaciółom moim, aby za modlitwami dobrych, stali się lepszymi.”

Gdy się modliła Oblubienica w Rzymie przy grobie Świętego Stefana, pokazał się on jej, powiadając jej o żywocie, i o cnotach swoich, także i o męce, i ofiaruje się jej łaskę uprosić u Pana Boga, i powiada jej że jeszcze pójdzie do Jeruzalem.

Modliła się Oblubienica przy grobie Świętego Stefana w Rzymie za murami, tak mówiąc: „Błogosławiony ty bądź Święty Stefanie, bo jednak jej zasługi jesteś z Świętym Wawrzyńcem, albowiem jako on przepowiadał nie wiernym, tak i ty przepowiadałeś Żydom, i jako Wawrzyńiec Święty z weselem podejmował ogień, tak i ty kamienie; przeto między Męczennikami słusznie masz mieć część pierwszą.”

Tedy pokazawszy się Święty Szczepan odpowiedział jej mówiąc: „Ja od młodości mojej poczęłem miłować Pana Boga, bo miałem rodziców pilno starających się o zbawienie dusze mojej. Gdy zaś Pan mój Jezus Chrystus Wcielił się, i począł przepowiadać, na ten czas ja go zupełnym sercem słuchałem, i zaraz po jego wniebowstąpieniu przyłączyłem się do Apostołów, służąc wiernie w urzędzie mnie naznaczonym z pokorą. Gdy zaś żydzi bluźnili Pana Boga mego Jezusa, ja z weselem przyjąłem okazję mówienia z niemi, statecznie strofowałem zatwardziałość ich, gotowy będąc umrzeć dla prawdy, i naśladować Pana Boga mego. Ale trzy rzeczy pomagały mi do chwały, i korony że się teraz weselę. Naprzód była dobra wola moja. Po wtóre modlitwa Pańska moich Apostołów. Po trzecie miłość Boga mego.

Przeto teraz mam trojakie dobro. Naprzód że bez przestanku widzę oblicze i chwałę Bożą. Druga że cokolwiek bym chciał, tobym mógł, a nic nie chcę, tylko czego Bóg chce. Trzecia jest, że wesele

moje będzie bez końca. A że się ty z chwały mojej weselisz, przeto modlitwa moja dopomoże tobie do dostąpienia większej Bożej znajomości, i Duch Boży będzie przemieszkował z tobą, i pójdziesz jeszcze do Jeruzalem na miejsce męki mojej.”

Matka Boża strofuje nie jakiego duchownego, to jest żeby ufności nie pokładał w żadnej cnotcie swojej, i niechaj się strzeże wielomówstwa, śmiechów, i lekkości w obyczajach. Nad to że przyjemniejsza jest rzecz Panu Bogu żeby człowiek sprawiedliwie żył na świecie z pracy swojej, aniżeli na puszczy, albo w Zakonie bez Boskiej miłości.

Rozdział 109

Matka Boża mówi: „Gdy w najlepszy pokarm wleją nieco gorzkości, za nic nie stoi. Tak też gdyby kto jakiegokolwiek, i jak wielkie cnoty miał, jeśli się kocha w jakiś grzechu, nie podoba się to Panu Bogu. Przeto powiedz onemu przyjacielowi memu, iż jeśli pragnie podobać się Synowi memu, i mnie, niech nie pokłada nadziei w cnotcie swojej by najmniej, ale niechaj hamuje język swój od wielomówstwa, i od śmiechu, i niechaj się strzeże w obyczajach swoich wszelakiej lekkości. Albowiem on powinien nosić kwiatki w ustach, którymi ma powabiać tych, którzy smaku nie czują do owocu osobliwego. Jeśli zaś między kwiatkami znajdują się jakie gorzkości, w wielkim poniżeniu będą kwiatki, i owocu się dobrego nie spodziewać.

Jeszcze powiedz mu, że jako mąż, i niewiasta pod czas kochają się dla samego poratowania cielesnego, i jako Zakonnik jest pod czas w Zakonie dla cielesnego dobra, tak on człowiek którego on zna, pragnie sobie być w Klasztorze, aby nic przeciwnego nie cierpiał, pragnie też być ubogim, wszakże żeby mu niwczym nie z chodziło. Przeto niechaj będzie puszczony na własną wolą, bo Panu Bogu jest przyjemniejsza rzecz na świecie sprawiedliwie żyć, i pracować rękami, niżeli na puszczy, albo w Zakonie mieszkać bez miłości Bożej.”

Słyszała Oblubienica Chrystusowa w duchu, co znaczą siedem gromów, i czemu Świętemu Janowi przykazano było aby ich tylko naznaczył, a nie pisał, i że wielom żyjącym, którzy na ten czas byli, gromy przychodziły do Kościoła, żeby wiele pragnęło umrzeć.

Rozdział 110

Jeden także Mistrz pytał się Świętej Brygidy, co znaczą siedem gromów? Tedy Pani będąc zachwycona w duchu, słyszała od Chrystusa: „Nie wierz Córkko, żeby w Bóstwie moim o jakich doczesnych rzeczach miało się pomyśleć, albo żeby gromy, albo wiatry, albo stworzenia nierozumne

miały mieć głosy ludzkie. Ale Jan Święty z natchnienia mego, widział przyszłe niebezpieczeństwo Kościoła, pod osobami cielesnymi, które gdyby był napisał na pewny czas, ci wszyscy, którzy by byli usłyszeli, przestraszyli by się byli, i oczekiwając dla bojaźni wniwecz by się obrócili. Dla tego przykazano mu było, żeby znać co widział, ale żeby nie pisał; albowiem gdzie się kolwiek co znaczy, znak jest jakiej rzeczy przyszłej, przynoszący bojaźń, tak jest w grzmocie gromów, błyskawic, i wiatrów.

Albowiem znać przyśladowanie tyrańskie, którzy prześladowali Kościół mój; które tak gwałtowne Jan Święty widział w duchu, iż się raczej mieli znać, a niżeli być pisane. Jako bowiem on, który pisze, albo powiada jedne małą przypowieść, która w sobie wielkie rzeczy zamyka, aby słuchający mieli okazją lękać się przyszłych rzeczy, tak ja pokazałem przyszłe rzeczy, alem nie wyłożył aby się ludzie bali. A że nie był czas, aby się złupiła łuszcina, jąderko się pokazało, przeto pokazałem przyszłe rzeczy pod pokryciem, bo pierwiej ma być zgotowane naczynie, niżby się wlał napój. Wiedz też że takowe gromy, i błyskawice przyjdą na Kościół mój za żywota wielu teraz żyjących, że wiele ich będą życzyć sobie śmierci, a śmierć od nich uciecze.”

Że posłuszeństwo przechodzi czystość, i przyprawia do chwały.

Syn Boży mówi: „Czemu się lękaasz? Choćbyś dziesięćkroć jadła na dzień dla posłuszeństwa, nie będzie to poczytano za grzech. Albowiem Panieństwo zasługuje koronę, wdowi stan przybliża się do Pana Boga, ale posłuszeństwo wszystkich wprowadza do chwały.”

Panna Najświętsza Maryja upewnia Oblubienicę, o Obrzędzie Chrystusowej, którą z pilnością chowała, i do zachowania Janowi Świętemu Ewangelicie dała ze krwią Chrystusową, która była została w Ranach Chrystusowych.

Rozdział 112

Panna Maryja mówi: „Gdy Syn mój był obrzędany, ja one obrzeszczkę z wielką uczciwością chowałam gdzie się kolwiek obróciła. Jakom ja bowiem one miała zakopać w ziemi, która ze mnie bez grzechu urodziła się. A gdy czas powołania mego z tego świata przychodził, ja one oddałam Świętemu Janowi Ewangelicie stróżowi memu, ze krwią oną błogosławioną, która była została w Ranach jego, kiedyśmy go złożyli z krzyża. Po tym gdy Jan Święty, i następcy jego zeszli z świata, gdy nastąpiła złość, i niedowiarstwo, wierni, którzy na ten czas byli, schowali to w jednym miejscu,

bardzo ochędożnym pod ziemią, i długo to było w niewiadomości, póki Anioł Boży one przyjaciółom Bożym objawił. O Rzymie! o Rzymie! gdybyś wiedział, weseliłbyś się bez przestanku, i owszem gdybyś wiedział, i umiał płakać, płakałbyś bez przestanie, bo masz skarb mnie najmilszy, a nie czcisz go.”

Jako Święta Brygida widziała stan nie których Zakonników w Alwestrze [Alvastra], i co się po tym przydało, opisano jest.

Rozdział 113

Gdy Święta Brygida była na modlitwie, będąc zachwycona w duchu, obaczyła dom nie jaki, a nad domem Niebo bardzo jasne. Gdy się tedy z pilnością przypatrując dziwowała, widziała z domu wylatające gołębicę, i przenikające Niebo, którym murzynowie przeszkadzali, ale nie przemogli. A pod domem była przepaść, w której są trojacy bracia. „Pierwsi są prości jako gołębie, przeto łatwo wstępują. Drudzy są którzy przychodzą do czyśćca. Trzecia są, którzy jedne nogę mają na morzu, a drugą na okręcie, których sąd teraz przybliży się. A żebyś wiedziała i tego doświadczyła, jeden po drugim prędko zejdzie według tego, że imiona ich wyrażam tobie.” Co się tak stało. Przyszło albowiem powietrze morowe, i zniosło tak jako przepowiedziano, trzydzieści, i trzech braci.

Duch Święty powiedział Oblubienicy, która zaniedbywała rozgrzeszenia przyjmować za grzechy, i że grzech powszedni staje się śmiertelnym dla pogardy.

Rozdział 114

Gdy Święta Brygida raz spowiadała się, Spowiednik jej był zawołany od jednego Kapłana, który wstawszy przepomniał dać rozgrzeszenia. A gdy Święta Brygida mając iść spać przypadła na kolana, rzekł Duch Święty: „Wstań Córko, a upokorz się do rozgrzeszenia, bo Mistrz twój cię nie rozgrzeszył.” Która otrzymawszy rozgrzeszenie, po wtóre rzekł do niej Duch Święty: „Wszelki, który nie strzeże się małych grzechów, wpada w większe. Albowiem i powszedni grzech, o który gryzie go sumienie, a onym kto się bawi, i powtarza go, dalej staje się śmiertelny, i ciężej dla pogardy będzie karany.”

Dosyć na dobrej woli pokutującemu, gdy by nie mógł mieć Spowiednika, ta Łotrowi pomogła na krzyżu, i niebo otworzyła wola zaś zła piekło otworzyła, Lucyfer złą wolą, stał się zły.

Rozdział 115

Jeden człowiek z Diecezje Aboeńskiej [Abo] przyszedł do Rzymu, nie umiejąc języka Szwedzkiego, którego gdy żaden w Rzymie nie rozumiał, ani Spowiednika mógł mieć, radził się Św. Brygidy, co miał czynić. Tedy Święta Brygida w duchu usłyszała, Jezus Chrystus Syn Boży mówi: „Człowiek on który się ciebie radził, płacze że nie może mieć Spowiednika. Powiedzże mu, że ma dosyć na woli. Albowiem co pomogło Łotrowi na krzyżu, jeśli nie wola dobra? Albo co otwiera Niebo, tylko wola dobrego chcieć, a w nienawiści mieć złe? Co zaś sprawuje piekło, tylko wola zła, i chuć nie porządna? Azaż Lucyfer nie dobrym był stworzony? Albo ja sama dobroć, i cnota, stworzyłem jakie złe rzeczy? Żadnym sposobem. Ale jako skoro Lucyfer począł źle zażywać woli, i obracał ją nie porządnie, stał się i sam nie porządnym, i z woli złej, stał się sam złym; dla tego ten ubogi, niech stoi statecznie, i nie ustępuje. A gdy się do Ojczyzny swojej powróci, niech szuka, i słucha zbawiennych rzeczy duszy swojej od mądrych, a wolą swoje niech podkłada, i słucha więcej rady sprawiedliwych, a niżeli swojej woli. A jeśli by za tym umarł na drodze, będzie mu tak jakom mówił Łotrowi: ‘Będiesz ze mną w Raju.’”

Prostota tych, którzy ledwie umieją Ojczyznę naszą, więcej podoba się Panu Bogu, aniżeli mądrość pysznych, i nauczony głupstwo, a z miłości zachowuje przykazania, rady, Ewangeliej Świętej prawa wszystkie, i ustawy.

Jeden prostaczek, który nie umiał zupełnie Ojczyznę naszą, szukał rady dusznej od Świętej Brygidy. Której Chrystus powiedział: „Więcej się mnie podoba prostota ludzi prostych, aniżeli mądrość pysznych, bo w nich jest pycha oddalająca Pana Boga od serca. W tym człowieku jest pokora wprowadzająca Pana Boga do serca. Przeto powiedz mu, niech to czyni, co miał w zwyczaju czynić, jakoż i teraz czynił, a będzie miał zapłatę z tymi, którym powiedziałem: ‘Pójdzie którzy pracujecie, a ja was nakarmię chlebem wiekuistym.’”

Albowiem gdybym mu mówił, jakom powiedział żydowi, który się mnie radził nie szczyrze, powiadając mu: ‘Chowaj przykazania; i sprzedaj co masz’, nie może tego pojąć, bo starość nie pojmuje nauki, i ubóstwo nie ma co sprzedać. Jednakże człowiekowi idącemu do wiecznej żywota potrzebne są przykazania, bo bez nich nie może być zbawiony człowiek, byle tylko miał czas,

i ktoby go uczył, tego zaś człowieka uczone głupstwo, i wola dobra tak mi się podoba, jako onej wdowy dwa pieniądze, które przełożyłem nad bogactwa Królewskie; albowiem on w swoim głupstwie ma wszelaką mądrość. Miłuje bowiem mnie sercem, ale z skąd, jeśli nie z Ducha mego? A to zda się mądrym ludziom świata tego być głupstwem, nie miłować bogactw, i nie umieć wspaniale mówić. Dla tego powiedziałem mądrze głupstwo, bo on z Ducha mego nauczył się prawdziwej mądrości, to jest miłować Pana Boga.

Ażaz tobie nie zda się być prawdziwie mądrym ten, który nie umie, tylko jedno słowo, to jest miłować? Przez tę albowiem miłość on zachowuje wszystkie przykazania Zakonu Mojżeszowego, przez tę daje Bogu, co Boże jest. Przez tę zachowuje wszystkie rady Ewangelie mojej. Przez tę miłuje bliźniego, nie pragnąc cudzego, i owszem nic, oprócz potrzeby swojej, ani wydzierając, ani oszukiwając bliźniego. Przez tę ustawicznie pamięta na śmierć swoje, i na sąd mój, którym u mnie będzie sądzony. A przeto kto by chciał przyjść do mnie, nie ma się frasować że nie umie Zakonu, byle tylko użyć chciał sumienia swego, które rozkazuje aby to chciał cierpieć, co czyni drugiemu.

Na co się albowiem człowiek uczy tak wielu rzeczy, i tak wielkich, i tak wiele przewraca ksiąg? Izali dla służby mojej? Izali nie raczej dla dworności, i dla przeprowadzenia czasu, i okazałości, i chcieć być zwanym uczony? Wszakże jednak każdy stoi przy sumieniu swoim, i z niego się sądzi każdy. Dla tego Córko ktokolwiek z doskonałej wiary, i woli, te trzy słowa czyta: 'Jezu zmiłuj się nade mną', więcej mi się podoba, aniżeli on, któryby tysiąc słów, albo wierszów czytał bez uwagi."

Najchwalebniejsza Panna Maryja gdy jest wzywana, by też od najsprośniejszych grzeszników, daje im wspomnienie, jako się pokazuje na duszy jednego grzesznika, który zażywał z stołu pobożności tej Panny.

Panna Maryja powiada: „Nie masz żadnego tak wielkiego grzesznika, ani w tak lichej zabawie, którego bym, gdyby wzywał ratunku mego, nie wspomogła. Cóż bowiem może być podlejszego, jako leczyć głowę parchowatą? Jeśli mię kto wzywa poratuję go, by był oczyszczony. Co może być podlejszego nad naczynie ono, albo sprośniejszego, którym się wyrzuca gnój z chlewa na wóz? Jeśli by mię kto wzywał, ja go wspomogę. Cóż zaś może być podlejszego, jako omywać rany trędowatego, kto by kolwiem wzywał mię, ja nie będę się brzydziła dotykać onego namazywać, i leczyć rany jego?"

Odpowiedziała Oblubienica, mówiąc: „O Przenajświętsza Panno! Wiem że pokorna, można, i łaskawa jesteś, ratuj duszę one, za którą cię tak wielokrotnie prosiła.” Odpowiedziała Matka Boża: „Ona dusza trzy rzeczy miała za żywota swego; chciała albowiem mieć świat, ale świat jej nie chciał mieć. Po wtóre, kochała się w ciele swoim przez niepowściągliwość, bo nie chciała być w małżeństwie. Po trzecie mniej miłowała Pana Boga, niżeli była powinna, lubo stateczna była w wierze. Od tych wszystkich rzeczy teraz wybawiona jest, i z radością używa z miseczki stołu litości mojej. Jeszcze ma nie które rzeczy, z których oczyściwszy się, prędko będzie wyzwolona.”

Syn Boży radzi Córce Świętej Brygidy Katarzynie, która się chciała powrócić do ojczyzny, żeby z nią została, bo Małżonek jej wkrótce miał umrzeć.

Rozdział 118

Syn Boży mówi: „Radzę onej Paniej żeby była z tobą do czasu, bo pożyteczniejsza rzecz jest zostać, aniżeli się wracać. Albowiem mam jej tak uczynić, jako czyni Ojciec córce, w której się dwaj kochają, i o którą proszą w Małżeństwo, z których jeden jest ubogi, a drugi bogaty, a w obodwu się kocha Panna, Ojciec zaś mądry widzi afekt Paniński, że się kocha w ubogim, daje ubogiemu szaty, i podarki, a za bogatego daje córkę swoje.

Tak ja chcę uczynić. Ta miłuje mnie, i męża swego, przeto że ja bogatszy jestem, i Pan wszystkich rzeczy, chcę go upatrzeć darami mojemu pożyteczniejszymi na duszy, bo wola moja jest powołać go prędko do siebie, i choroba, w której teraz jest, znakiem jest zejścia jego. Przynależy albowiem idącemu do możnego Pana rachunek mieć swój w rękach, i od cielesnych rzeczy być wolnym. One zaś chcę prowadzić i przywieść do swego, aż sposobną będzie do sprawy, którą jej od wieku przejrzał, i wola moja jest pokazać jej.”

A po nie małym czasie gdy Święta Katarzyna ślubowała z Matką swoją w Rzymie zostać, przestraszywszy się nie zwyczajnego żywota, i wspomniawszy sobie na wolność przeszłą bardzo się frasując prosiła Matki swojej, aby się mogła do Szwecji wrócić. Matka zaś jej (w takiej pokusie) gdy była na modlitwie, pokazał się jej Chrystus mówiąc: „Powiedz tej Paniencie Córce twojej, że ona jest wdową, i radzę jej aby z tobą została, bo ja sam chcę o niej mieć staranie.”

Pospolity stan Małżeński podoba się Panu Bogu, Wdowi stan znajduje łaskę, ale Panieństwo najdoskonalsze jest.

Rozdział 119

Chrystus mówi: „Pospolity chwalebny stan, wdzięczny jest mnie, albowiem Mojżesz Wódz ludu mego, podobał mi się, choć był żonaty. Tak i Piotr Święty za żywota żony był powołany na Apostolstwo, i w tym podobał mi się, bo od małych rzeczy postępować do większych, i doskonalszych, i lud cielesny potrzeba aby był ćwiczony przez znaki, i uczynkami żeby dostępował duchownych rzeczy.

Tak też Judyt dla Wdowiego stanu, i dla dobra Wdowiego, znalazła łaskę przed oblicznością moją, i zasłużyła ludowi swemu dla powściągliwości wybawienie. Jan zaś, którego straży poleciłem Matkę moje, żadnej w tym nagany nie miał, że Panną był, i owszem bardzo mi się podobał, bo doskonały jest żywot w ciele, nie cielesnie żyć, i podobny żywotowi Anielskiemu, dla tego i zasłużył stróżem być czystości, i jemu najosobliwsze znaki miłości pokazałem.

Tak też mówię teraz, wdowi stan tej Paniej, więcej mi się podoba, niż małżeński, bo przyjemniejsza jest u mnie Wdowa pokorna, niżli Panna pyszna. I więcej zasłużyła Magdalena w pokorze, i płaczu, niżeli gdyby była na własnej woli.”

Miłość przyrównywa się do drzewa, z którego wszystkie cnoty pochodzą, między którymi posłuszeństwo ma najpierwsze miejsce.

Rozdział 120

Chrystus Syn Boży mówi: „Jako drzewo ma siłą gałęzi, te zaś które wyżej są, więcej biorą ciepła, i wiatrów. Tak też jest o cnotach. Miłość jest zaiste jako drzewo, z której wszystkie cnoty pochodzą, między którymi najprzedniejsze miejsce ma posłuszeństwo, dla której ja Bóg podjął Krzyż, i śmierć nie zbraniałem się. Przeto posłuszeństwo bardzo mi się podoba, jako owoc najsmaczniejszy, bo jako pokój najspokojniejszy, tak i człowiek on mi jest najprzyjemniejszy, który się z pokory innym poddaje, i wolą swoje wszystkę pokłada w ręce inszych. Przeto podoba mi się (na większą jej koronę, i na zasługę miłości) żeby Pani ta była posłuszną, opuściwszy wolą swoje, bo Abraham z woli swojej stał się miłszym, i Ruth w ludzie Bożym zacniejsza, bo woli własnej nie słuchała.”

Jeszcze mówi Chrystus: „Nie umrze ta, jako powiedział lekarz, ale będzie żyła nie mały czas, bo ja one wychować chcę pod obroną prawej ręki mojej, i dam jej mądrość aby mi przynosiła kwiatki wdzięczne, i żyła na część moje.”

Chrystus pokazuje posłuszeństwo być cnotą, za którą wszystkie rzeczy niedoskonałe przyjdą do doskonałości, a bez posłuszeństwa nie uwaga w myślach, konceptach rodzi się, a za tym idzie nie nabożeństwo, i ucisk częstokroć duszny, i cielesny.

Rozdział 121

Chrystus mówi: „Posłuszeństwo jest cnota, za którą niedoskonałe rzeczy przychodzą do doskonałości, i wszystkie niedbalstwa zagaszają się, albowiem ja Bóg nade wszystko doskonały, i sama doskonałość, byłem posłuszny Ojcu aż do Krzyża, abym pokazał przykładem moim, że się podoba Bogu zaprzecić się własnej woli. Ale wiele ich nie uważywszy cnoty posłuszeństwa, i nie mając żarliwości roztropnej, idą za konceptami umysłu swego, i tak przez mały czas nie uważnie trapią ciało swoje, aby po tym dłużej byli nie pożyteczni samym sobie, za czym Panu Bogu nie podobają się, i inszym są przykrymi. A gdy tacy uważają nie dostatki swoje, chcąc na zad przywołać pierwszych rzeczy, natychmiast następuje wstyd opuścić zaczęte rzeczy, i z uporu nie śmieją zacząć co jest zdrowszego.

Z takich jest ten człowiek, którego widzisz, który nie przestaje na radzie dobrych mężów, ani uważa słowa moje, które powiedziałem: ‘Nie chcę śmierci ciała, ale grzechu.’ Przeto potrzeba się mu bać, aby nie przyszedł na frasunek większy, i żeby od rozumu nie odszedł. Wszakże jeśli będzie słuchał mądrych, i duszę swoje oddali od zamysłów własnych, przymnoży się mu korony, i duchowne nabożeństwo w nim rozkrzewi się. A jeśli inaczej, jako napisano jest, stanie mu się: ‘Przyszedł człowiek, i posiał kąkol, i zaraz z wszedłszy ciernie, zadusiło nasienie jego.’”

Chrystus pokazuje, że przykładem swoim przyjaciele Boscy mają miarkować sprawy swoje, aby praca modlitw nie była mniejsza do Korony.

Rozdział 122

Syn Boży powiada: „Ja będąc w Człowieczeństwie, tak miarkowałem modlitwy, prace, i posty moje, żeby się ani gorszyli patrzący, ani się też obrażali nieprzytomni, ale wszyscy, którzy chcieli, mogli naśladować słów moich, uczynków, i przykładów. Ta zaś Pani którą widzisz dziwne ma dzieła, i nie jest to bez wielkiej pokusy, ani bez gryzienia sumienia, dla tego radzi się jej, skromniej miarkować dzieła swoje, i czynić te rzeczy, które czyni, bardziej w skrytości, niż na widoku, bo inaczej praca jej będzie próżna, i modlitwy jej mniej będą ważyć do korony.”

Koniec Szóstej Księgi Objawienia św. Brygidy – Stara wersja

7. W Jerozolimie

Donna Brygida, oblubienica Chrystusa, miała tę wizję w Jerozolimie, w kościele Świętego Grobu, w kaplicy na górze Kalwarii, w piątek po Wniebowstąpieniu Pańskim, kiedy to – porwana w uniesieniu – ujrzała rzeczywiście całą mękę Pana, tutaj obszernie opisaną.

Rozdział 15

Na górze Kalwarii, kiedy byłam pogrążona w smętnej modlitwie, ujrzałam Pana mojego nagiego i ubiczowanego, prowadzonego na ukrzyżowanie przez Żydów, którzy Go zajadłe pilnowali. Wtedy zobaczyłam także otwór wydrążony na górze i oprawców gotowych dopuścić się tego okrucieństwa.

Pan zwrócił się do mnie i powiedział: „Spójrz, do tego otworu w skale, została tam włożona podstawa mojego krzyża w czasie mojej męki”. I zaraz zobaczyłam, jak tam Jego krzyż był umieszczany przez Żydów i mocowany w szczelinie górskiej skały za pomocą kawałków drewna wbijanych młotkiem z każdej strony, aby krzyż trzymał się mocno i nie przewrócił się.

Kiedy krzyż był już mocno osadzony, zamontowali wokół jego podstawy drewniane deski, tworząc jakby stopnie aż do miejsca, gdzie miały być przybite stopy, aby zarówno On, jak i oprawcy mogli dojść tam po tych stopniach i stanąć na nich, żeby Go lepiej przybić do krzyża.

Potem weszli po tych stopniach, prowadząc Go z sobą. Towarzyszyły temu wszelkiego rodzaju szyderstwa i wstrętne obelgi. A On, powoli wstępując na górę, jak łagodny baranek prowadzony na rzeź, kiedy stanął na szczycie tych desek, nie zmuszony, ale dobrowolnie wyciągnął od razu rękę i otwarty prawą dłoń, położył ją na krzyżu. Ci zaś oprawcy okrutnie przybili ją do krzyża, przeszywając ją w tym miejscu, gdzie kość jest najmocniejsza. Następnie gwałtownie podciągając liną lewą rękę, tak samo przybili ją do krzyża. Następnie rozciągnąwszy z wysiłkiem ciało, ukrzyżowali dwoma gwoźdźmi złączone nogi i tak mocno pociągnęli chwalebne członki na krzyż, że niemal rozerwały się żyły nerwów.

To uczyniwszy, znów nałożyli Mu i wcisnęli na najświętszą głowę koronę z cierni, którą wcześniej zdjęli przed ukrzyżowaniem. Ona zaś tak mocno ukłuła Jego chwalebną głowę, że oczy Jego napełniły się krwią, która natychmiast zeń wypłynęła. Również uszy się nią napełniły. Oblała też twarz oraz brodę, które całkowicie pokryły się czerwoną krwią. Zaraz potem oprawcy i żołnierze zwinnie usunęli wszystkie deski, które stały przy

krzyżu. Wtedy pozostał sam wysoki krzyż i mój Pan na nim ukrzyżowany.

Kiedy ja, pełna bólu, drżałam jeszcze z powodu ich okrucieństwa, ujrzałam Jego przygnębioną Matkę, jakby oszalałą i na wpół martwą, pocieszaną przez Jana i jej siostry, które stały niedaleko od krzyża, po prawej stronie. Nowy ból z powodu współczucia dla tej

zgnębionej Matki zranił mnie tak mocno, że wydawało mi się niemal, iż to moje serce zostało przeszyte ostrym mieczem goryczy. Powstając, boleściwa Matka, jakby fizycznie unicestwiona, spojrzała na swego Syna i stała tak podtrzymywana przez siostry, zdjeta zdumieniem i na wpół żywa, przeszyta mieczem boleści. Kiedy Syn zobaczył Ją razem z innymi płaczącymi przyjaciółmi, słabym głosem polecił Ją Janowi i wyraźnie było widać z Jego postawy i głosu, że serce Jego było zranione ostrą strzałą współczucia dla swej Matki.

Wtedy Jego łagodne i piękne oczy zdawały się jakby martwe, Jego usta były otwarte i krwawiące. Oblicze było blade, zapadnięte, całe posiniaczone i splamione krwią; prawie całe Jego ciało było jednym sińcem, blade i wycieńczone z powodu ciągłego upływu krwi; tak samo też skóra, dziewicza powłoka Jego najświętszego Ciała, tak delikatna i miękka, na której po najlżejszym uderzeniu od razu pojawiał się zewnętrzny znak sińca. Czasami On sam usiłował rozciągnąć się na krzyżu z powodu wielkiego i przejmującego bólu, jakiego doznawał. Rzeczywiście, chwilami ból przechodził od członków i otwartych żył do serca, które napełniało się niezmiernym cierpieniem i tak przedłużała się Jego agonია, złączona z coraz większą goryczą.

Wtedy On, umęczony nadmiarem udręki i już bliski śmierci, powiedział smętym i donośnym głosem do Ojca: Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Miał usta blade i język zakrwawiony, brzuch zapadnięty, niemal przyklejony do pleców, tak jakby w ogóle nie miał żadnych wnętrzności.

Zawołał po raz drugi z największym bólem pełnym smutku: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. A potem, uniósłszy nieco głowę, zaraz ją skłonił i tak wyzionął ducha.

Widząc to, Matka Jego cała zadrżała z przeogromnej goryczy i już prawie upadłaby na ziemię, gdyby jej inne kobiety nie podtrzymały. W tym czasie Jego dłonie bardzo się poluzowały w miejscach gwoździ z powodu dużego ciężaru ciała i tak opierało się ono niemal wyłącznie na gwoździach nóg. Palce, dłonie i ramiona były bardziej luźne niż wcześniej. Barki i plecy były jakby przyklejone do krzyża.

Wtedy stojący dokoła Żydzi wołali wiele rzeczy przeciwko Jego Matce, naśmiewając się z Niej. Niektórzy mówili tak: „Maryjo, Twój Syn umarł”. Drudzy lżyli w jeszcze inny sposób. Kiedy wszyscy stali dokoła, ktoś podbiegł i z największą furią wbił włócznię w Jego prawy bok tak gwałtownie i silnie, że niemal przeszył ciało z jednej strony na drugą. A gdy wyciągnął tę włócznię, zaraz z impetem wypłynęła z tej rany jakby rzeka krwi i zalała ostrze oraz część włóczni, która wyszła z ciała już splamiona krwią.

Widząc to, Matka Jego zadrżała i z tak wielką goryczą jęknęła, że widać było wyraźnie z twarzy i z gestu, jak ostry i gwałtowny był ból Jej duszy.

Kiedy te rzeczy się skończyły, a większa część tłumów się rozeszła, niektórzy spośród przyjaciół zdjęli Pana, a Matka wzięła Go w swe święte ramiona, ułożyła siedząco na swoich kolanach, całego w ranach, jakby rozszarpanego i posiniaczonego. Wówczas Matka Jego obmyła prześcieradłem całe ciało i rany, zamknęła Mu oczy, ucałowała je i owinęła Go w czysty całun. I tak ponieśli Go wśród płaczu i wielkiego bólu, i złożyli w grobie.

Widzenie, jakie donna Brygida miała w Betlejem, gdzie Dziewica Maryja ukazała Jej otwarcie, jak urodziła swego chwalebne Syna. Dziewica obiecała jej to jeszcze w Rzymie, zanim udała się do Betlejem piętnaście lat wcześniej, jak to wynika z rozdziału 1. tej księgi.

Rozdział 21

Kiedy byłam przy żłóbku Pana w Betlejem, ujrzałam przepiękną Dziewicę, brzemienną, ubraną w biały płaszcz i delikatną tunikę, przez którą widać było jej dziewicze ciało. Jej łono było powiększone i bardzo nabrzmiałe, ponieważ była bliska rozwiązania. Wraz z Nią znajdował się tam wielce czcigodny starzec, a z nimi dwojgiem wół i osioł. I weszli do groty.

Ów starzec, przywiązawszy wołu i osła do żłobu, wyszedł na zewnątrz i przyniósł Dziewicy zapalone światło. Przytwierdził je do ściany i wyszedł, aby nie być obecnym przy porodzie.

Następnie owa Dziewica zdjęła sobie buty z nóg i biały płaszcz, którym była okryta, usunęła welon z głowy i złożywszy to wszystko w pobliżu, została w prostej tunice, z przepięknymi włosami koloru złota, rozpuszczonymi na plecach. Wyciągnęła następnie dwie delikatne pieluszki lniane i dwie inne śnieżnobiałe pieluszki wełniane, które przyniosła ze sobą, aby owinąć w nie Dzieciątka, a także jeszcze inne dwie mniejsze, aby Je przykryć i przewiązać główkę. I położyła je w pobliżu, aby móc się nimi posłużyć we właściwym czasie.

Kiedy wszystko było gotowe, Dziewica zaczęła z wielką pobożnością modlić się na kolanach, zwrócona plecami w stronę żłobu, zaś twarzą ku niebu, w kierunku wschodnim. Podniósłszy następnie ręce, z oczyma utkwionymi w niebo, była jakby w uniesieniu i kontemplacji, upojona Boską słodyczą.

I kiedy tak Ona trwała na modlitwie, zobaczyłam, jak poruszył się Ten, który spoczywał w Jej łonie i zaraz nagle, w jednej chwili porodziła Syna, od którego biło tak niewymowne światło i tak wielki blask, że nie można go porównać ze słońcem, a światełko postawione przez starca nie dawało żadnej jasności, jakoż jego materialna światłość została całkowicie przyćmiona owym Boskim blaskiem. Ten poród był tak nagły i momentalny, że nie mogłam nawet dostrzec i zrozumieć, jak i gdzie się odbył. Lecz zaraz zobaczyłam leżące na ziemi i przepelnione blaskiem owo chwalebne Dziecię, którego ciało było wolne od wszelkiej plamy lub nieczystości. Zobaczyłam także przy Nim ułożone, zwinięte i lśniące łożysko.

Usłyszałam wtedy śpiew aniołów o cudownej łagodności i wielkiej słodyczy. I zaraz

brzuch Dziewicy, który przed porodem był bardzo nabrzmiały, cofnął się i widać było teraz Jej ciało cudownie piękne i delikatne.

Kiedy zatem Dziewica uświadomiła sobie, że już porodziła, schyliła głowę i złożywszy ręce z wielką godnością i pobożnością, oddała cześć Dziecięciu i rzekła do Niego: „Witaj, Boże mój, Panie mój i Synu mój”. A wtedy Dziecię, jęczące i nieco drżące z zimna oraz z powodu twardego posłania, na którym leżało, odwróciło się nieco i wyciągnęło członki, jakby szukając ulgi. Matka wzięła Je na ręce i przytuliła do piersi, i rozgrzewała Je piersią i policzkiem, z wielką radością i czułą matczyną troską.

Siedząc na ziemi, położyła sobie Syna swego na łonie i wzięła w palce Jego pępowinę, która zaraz się oderwała, a nie wypłynęła żadna ciecz ani krew.

I zaraz zaczęła Je czule owijać. Najpierw w lniane pieluszki, potem w wełniane, przewijając Mu ciałko, nóżki i ręce przepaską przeplecioną w czterech miejscach górnej części jednej z lnianych pieluszek. Następnie mocno Je okręciła, obwiązując główkę Dziecka dwiema pieluszkami lnianymi, które w tym celu sobie przygotowała.

Kiedy to uczyniła, wszedł starzec i upadłszy na kolana, oddał Mu cześć, wdychając z radości.

W czasie porodu Dziewica ani nie zmieniła koloru, ani nie wyglądała na wyczerpaną, ani nie brakowało Jej sił, jak to zwykle się zdarza innym rodzącym. Tyle tylko, że Jej łono, w którym

poczęło się Dziecię, z nabrzmiałego wróciło do swego naturalnego stanu.

Wtedy powstał i trzymając w objęciach Dziecię, razem – to znaczy Ona i Józef – oddali Mu cześć z ogromną radością i weselem.

Sędzia żali się do oblubienicy z powodu wszystkich grzeszników wszelkiego stanu i warunków, opowiadając o dobrodziejstwach im wyświadczonych i o ich niewdzięczności.

Grozi także im wyrokiem swego straszliwego gniewu i napomina ich, aby się do Niego nawrócili, gdyż przyjmie ich z miłosierdziem jak ojciec.

Rozdział 30

Ujrzałam wielki pałac, podobny do pogodnego nieba, w którym był oddział wojska niebieskiego, niezliczony jak atomy słońca i lśniący jak jego promienie. W pałacu siedział na tronie cudowny Pan, podobny do mężczyzny o niezrównanym pięknie i ogromnej sile, którego szaty były wspaniałe i pełne olśniewającego światła. Przed Siedzącym na tronie stała Dziewica, jaśniejsza od słońca, czczona i wielbiona przez wszystkich obecnych spośród wojska niebieskiego jako ich Królowa.

Siedzący na tronie otworzył usta i powiedział:

„Słuchajcie, wy wszyscy moi nieprzyjaciele żyjący w świecie, ponieważ nie mówię do moich przyjaciół, którzy czynią moją wolę. Posłuchajcie, wy wszyscy, księża, arcybiskupi i biskupi, i wy wszyscy z każdego niższego stopnia w hierarchii Kościoła. Posłuchajcie, wy

wszyscy, zakonnicy, z któregośkolwiek zakonu jesteście. Posłuchajcie, o królowie, księżęta i sędziowie ziemscy oraz wszyscy słudzy.

Posłuchajcie, damy, królowe i dworki, i wy wszyscy z każdego stanu i stopnia, wielcy i mali, którzy zamieszkujecie świat, słuchajcie tych słów, jakie Ja sam, wasz Stwórca, teraz do was kieruję.

Oto uskarżam się, że oddaliliście się ode Mnie i oddaliście się szatanowi, memu nieprzyjacielowi. Porzuciliście moje przykazania i wypełniacie wolę szatana, słuchacie jego podszeptów, nie myślicie, że Ja jestem niezmiennym i wiecznym Bogiem, waszym Stwórcą. Przyszedłem z nieba do Dziewicy, przyjąłem od Niej ciało i żyłem z wami. Ja sam otwarłem wam drogę i przekazałem rady, jak dostać się do nieba. Byłem obnażony, biczowany, ukoronowany cierniem i tak rozciągnięty na krzyżu, że prawie wszystkie nerwy i połączenia mego ciała zostały zerwane. Znosiłem wszelkie niegodziwości i najhaniebniejszą śmierć, i gorzką ranę na sercu dla waszego zbawienia.

Ale wy, nieprzyjaciele moi, wcale na to wszystko nie zważacie, ponieważ zostaliście

oszukani. Dlatego niesiecie jarzmo i brzemie szatana z fałszywą radością i nie znacie ani nie słyszycie tych słów, aż dopiero przyjdzie na was bezgraniczny ból. Ale nawet to wam nie wystarcza, gdyż tak wielka jest wasza pycha, że gdybyście mogli wynieść się ponad Mnie, chętnie byście to uczynili. I taka jest w was rozwiązłość ciała, że chętnie wolelibyście się pozbyć Mnie, niż porzucić nieład waszej rozpusty. A wasza pożyteczność jest nienasycona jak worek bez dna, ponieważ nie ma niczego, co by mogło ją zaspokoić.

Poprzysięgam więc – na moje Bóstwo – że jeśli umrzecie w stanie, w jakim się znajdujecie, nigdy nie ujrzycie mojego oblicza. Lecz przez waszą pychę spadniecie w otchłań piekła, tak że wszystkie szatany rzucą się na was, aby was rozpaczliwie dręczyć. Z powodu waszej lubieżności będziecie napełnieni diabelskim jadem. A z powodu waszej pożyteczności nasycicie się boleściami i udrękami, i cierpieć będziecie wszelkie męki, jakie są w piekle.

O nieprzyjaciele moi, obrzydli, niewdzięczni i wyrodni, wydaję się wam jakby robakiem, co wyginał zimą, dlatego czynicie wszystko, co chcecie i dobrze się wam powodzi. Dlatego powstanę przeciwko wam w lecie, a wtedy płakać będziecie i nie uciekniecie z mojej ręki. Niemniej jednak, o nieprzyjaciele, ponieważ was odkupiłem krwią moją i domagam się tylko waszych dusz, wróćcie pokornie do Mnie, a z radością przygarnę was jak dzieci. Zrzućcie z siebie ciężkie jarzmo szatana i przypomnijcie sobie o mojej miłości, a w sumieniu waszym zobaczycie, że jestem słodki i łagodny”.

Chrystus, mówiąc do swojej oblubienicy w Rzymie, zapowiada dzień i sposób jej śmierci, polecając jej, co ma uczynić z Księgą objawień. Mówi też, że wielu w świecie przyjmie je z pobożnością, kiedy Jemu się spodoba, i otrzymają Jego łaskę. Pan zarządza także, gdzie ma być pochowane ciało Jego oblubienicy.

Na pięć dni przed śmiercią donny Brygidy, oblubienicy Chrystusa wielokrotnie wspomianej, zdarzyło się, że ukazał się jej Pan nasz, Jezus Chrystus, przed ołtarzem, który znajdował się w jej pokoju. Odślaniając przed nią swe radosne oblicze, powiedział: „Ja postąpiłem z tobą, jak zwykł postępować oblubieniec, który ukrywa się przed oblubienicą, aby być przez nią jeszcze goręcej pożądanym.

Tak więc w tym czasie nie nawiedzałem cię, aby ci przynieść pocieszenie, ponieważ był to czas twojej próby. Dlatego teraz, doświadczona, wystąp i przygotuj się, ponieważ nadszedł czas, aby wypełnić to, co ci obiecałem, to znaczy, że przed moim ołtarzem zostaniesz przyobleczona w habit

mniszki, zostaniesz konsekrowana i odtąd nie tylko będziesz uważana za moją małżonkę, ale także mniszkę i matkę klasztoru. Wiedz przeto, że zostawisz twoje ciało tutaj w Rzymie, dopóki nie zostanie złożone na miejscu specjalnie do tego celu przygotowanym, ponieważ chcę położyć kres twoim trudom i uznać za dokonane to, co chciałaś uczynić”.

I zwracając się do Rzymu, jakby się użalając, powiedział: „O Rzymie mój, Rzymie mój, papież tobą gardzi i nie zważa na słowa moje, lecz przyjmuje rzeczy wątpliwe za pewne. Dlatego nie usłyszy już mojego fletu, gdyż decyduje wedle własnego uznania o czasie mojego miłosierdzia”.

Potem rzekł do oblubienicy: „Ty zaś powiedz przeorowi, że wszystkie słowa moich objawień przekazujesz braciom i mojemu biskupowi, którego obdarzę ogniem mego Ducha i napełnię moją łaską.

Wiedz, że kiedy mi się spodoba, przyjdą ludzie, którzy z rozkoszą i radością przyjmą te słowa niebieskich objawień, jakie zostały ci dotąd przekazane, i wypełnią się wszystkie rzeczy tobie zapowiedziane. I choć wielu została zabrana moja łaska z powodu ich niewdzięczności, to jednak w ich miejsce przyjdą inni, którzy ją uzyskają.

Ponadto w ostatnich słowach wszystkich danych ci objawień niech będzie to ogólne i powszechne, które dałem ci w Neapolu, ponieważ mój sąd wypełni się nad wszystkimi narodami, które nie będą chciały w pokorze zwrócić się do Mnie, jak to zostało ci ukazane”.

Przekazawszy te i inne rzeczy tutaj nie zapisane, oblubienica Chrystusa przypomniała sobie słowa dotyczące osób z nią mieszkających, które, jak mówiła, widziała przed Bogiem, przed swoją śmiercią: „Za pięć dni, rano, po komunii, wezwij pojedynczo osoby, które mieszkają z tobą i są obecne, które teraz ci wymieniłem, i powiedz im, co mają uczynić. I tak z ich słowami i na ich rękach przybędziesz do twego klasztoru, to znaczy do mojej radości i twoje ciało zostanie złożone w Vadstenie”.

Potem, kiedy zbliżał się piąty dzień, o świcie raz jeszcze ukazał się jej Chrystus, przynosząc jej pociechę. Kiedy odprawiono Mszę św. i przyjęła sakramenty z największą pobożnością i czcią, na rękach wspomnianych osób oddała ducha.

8. Proroctwa

...Wtedy zabrzmiał głos z wysoka, który mówił: „O Matko Miłosierdzia, Matko wiecznego Króla, wyproś miłosierdzie. Doszły do Ciebie modlitwy króla, Twego sługi. Wiemy dobrze, że słuszne jest, aby zostały ukarane jego grzechy, ale prosz o miłosierdzie, żeby się nawrócił, czynił pokutę i oddał cześć Bogu”.

Odpowiedział Duch: „W Bogu są cztery sprawiedliwości. Pierwsza jest ta, że On, niestworzony i wieczny, ma być czczony ponad wszystkimi rzeczami, ponieważ od Niego wszystkie rzeczy pochodzą, w Nim żyją i istnieją. Druga jest, że Jemu, który zawsze był i jest, i który narodził się w czasie, powinno się służyć i że powinien być kochany w czystości przez wszystkich. Trzecia jest, aby On – który sam będąc nieczuły na ból, stał się podatny na cierpienie w swoim człowieczeństwie, godząc się być śmiertelnikiem i przez to wysłużył ludziom nieśmiertelność – był upragniony ponad wszystkie rzeczy pożądane i godne pożądania. Czwarta sprawiedliwość polega na tym, aby ci, którzy są niestali, szukali prawdziwej stałości, a ci, którzy są w ciemnościach, by pragnęli światła, to znaczy Ducha Świętego, prosząc Go o pomoc z żalem i prawdziwą pokorą.

Lecz co się tyczy króla, sługi Matki Bożej, dla którego teraz prosi się o miłosierdzie, to sprawiedliwość domaga się, aby nie wystarczył mu czas na godne zadośćuczynienie zgodnie ze sprawiedliwością jego grzechów popełnionych przeciwko miłosierdziu Bożemu. A i też jego ciało nie byłoby w stanie znieść kary, na jaką przez nie sobie zasłużył.

Niemniej jednak miłosierdzie Matki Bożej wyjednało i uzyskało miłosierdzie dla Jej sługi, tak że niech sam posłucha, co uczynił i jak ma się poprawić, jeśli chce za to żałować i nawrócić się”.

I zaraz w tym samym momencie ujrzałam na niebie przepiękny duży dom, a w nim ambonę, na ambonie zaś księgę, a przed amboną były dwie postacie, to znaczy anioł i szatan.

Jeden z tych dwóch, mianowicie szatan, tak mówił: „«Ahi» jest moje imię! Ten anioł i ja gonimy za tą samą upragnioną sprawą, ponieważ widzimy, że wszechpotężny Bóg proponuje zbudowanie wspaniałej rzeczy. I dlatego pracujemy, anioł dla doskonałości, ja dla zniszczenia. Lecz zdarza się, że kiedy owa upragniona rzecz wpada czasem w moje ręce, jest tak rozpalona i gorąca, iż nie jestem w stanie jej

utrzymać. Kiedy zaś wpada w ręce anioła, jest taka zimna i śliska, że zaraz wymyka mu się z rąk”.

Patrząc uważnie na tę ambonę – z całą uwagą umysłu – mój rozum nie był w stanie pojąć, jaka ona była, ani dusza też nie umiała zrozumieć i wyrazić jej piękna. Ambona przypominała z wyglądu promień słońca, koloru czerwonego i białego, złoczonego, młsniającego.

Kolor złoty był jak jaśniejsze słońce, biały jak najczystszy śnieg, czerwony jak czerwona róża. I każdy kolor widać było w drugim. Faktycznie, kiedy patrzyłam na kolor złoty, widziałam w nim biały i czerwony. Albo kiedy patrzyłam na biały, widziałam w nim pozostałe dwa kolory. Tak również działo się, kiedy patrzyłam na czerwony: jeden widziało się w drugim. Jednak każdy był inny od drugiego i sam w sobie wyraźny, ale w całości i we wszystkim wydawały się jednakowe.

Patrząc w górę nie byłam w stanie uchwycić długości i wysokości ambony, a patrząc w dół nie mogłam objąć jej ogromnej głębokości, ponieważ była całkowicie niepojęta.

Potem na tej samej ambonie zobaczyłam lśniąca księgę, jakby najczystsze złoto, które przybrało kształt księgi. Ta księga była otwarta i jej pismo nie było zapisane atramentem, lecz każde słowo było żywe w tej księdze i mówiło od siebie, tak jakby ktoś mówił: „Czyń to albo tamto”, a wszystko, co słowo wypowiedziało, stawało się. Nikt nie czytał pisma tej księgi, lecz wszystko, co zawierała, wszystko było na ambonie i było widoczne w tych kolorach.

Przed amboną zobaczyłam pewnego króla jeszcze żyjącego na świecie. Po lewej stronie ambony ujrzałam innego króla zmarłego, który był w piekle; po prawej stronie ambony zobaczyłam innego króla zmarłego, który był w czyszczeniu. Wspomniany król żyjący, siedzący w koronie, był jakby w szklanej kuli.

Nad kulą wisiał straszliwy miecz z trzema ostrzami, który coraz bardziej zbliżał się do kuli, tak jak w zegarze linia wskazująca południe zbliża się do swojego znaku. Po prawicy tego króla żyjącego stał anioł, który miał okrągłe, złote naczynie. Po lewej stronie stał diabeł z obcęgami i młotem. Obydwaj walczyli, który z nich będzie rękoma bliżej kuli w momencie, kiedy zostanie uderzona mieczem i rozpadnie się.

Wtedy usłyszałam przeraźliwy głos diabła mówiącego: „Oto obydwaj chcemy tego samego łupu, ale nie wiemy, który z nas będzie go miał”.

I zaraz sprawiedliwość Boża powiedziała mi: „Te rzeczy, które zostały ci ukazane, nie są cielesne, lecz duchowe. Ani anioł, ani diabeł nie mają bowiem ciała, lecz tak dzieje się, ponieważ ty

nie możesz zrozumieć rzeczy duchowych inaczej, jak tylko za pomocą obrazów cielesnych. Króla żywego widzisz w szklanej kuli, ponieważ życie jego jest jak kruche szkło, w każdej chwili może się rozbić. Miecz z trzema ostrzami to śmierć, która gdy przybywa, dokonuje trzech rzeczy: osłabia ciało, przemienia sumienie, usuwa wszystkie siły, oddzielając – jak miecz – duszę od ciała. Ponadto fakt, że anioł i diabeł zdają się walczyć o szklaną kulę oznacza, iż obydwaj pragną posiadać duszę króla, która będzie przyznana temu, którego rad bardziej słuchała.

Posiadanie przez anioła pustego naczynia oznacza, że jak dziecko spoczywa na łonie matki, tak anioł sprawia, iż dusza staje przed Bogiem jakby w naczyniu, na łonie wiecznej pociechy. Z kolei fakt posiadania przez diabła obcęgow i młota oznacza, że diabeł przyciąga duszę obcęgami złych przyjemności i ogłusza ją młotem, to znaczy licznymi popełnionymi występkami. To, że szklana kula raz jest nazbyt gorąca, a raz nazbyt śliska i zimna, oznacza, iż król jest niestały. Poddany bowiem pokusie, myśli i mówi sobie: „Choć wiem, że mogę obrazić Boga, ulegnę tej pokusie w moim umyśle; niemniej jednak tym razem wprowadzę ją w czyn, ponieważ teraz nie mogę się już z niej wycofać”. I tak świadomie grzesząc, przechodzi w ręce diabła. Później ten sam król, spowiadając się i żałując, wychodzi z rąk diabła i przechodzi pod władzę dobrego anioła. I dlatego dopóki ten król będzie taki niestały, zagraża mu niebezpieczeństwo, ponieważ ma kruche fundamenty”.

Potem ujrzałam po lewej stronie ambony innego króla, tego, który był umarły i skazany na piekło, odzianego w szaty królewskie, prawie siedzącego na tronie. Był umarły, blady i straszliwy, a przed nim koło z czterema ostrymi liniami. Koło to obracało się zgodnie z ruchami króla. I każda linia albo szła w górę, albo w dół, tak jak król chciał, ponieważ ruch koła był w mocy króla. Trzy z tych linii miały napisy, czwarta żadnego. Zobaczyłam także po prawej stronie tego króla anioła jako przepięknego mężczyznę, z pustymi rękoma, posługującego przy ambonie. Po lewej stronie natomiast pojawił się diabeł, który miał głowę psa z nienasyconym brzuchem i otwartym pępkiem, kipiącego jadem o wszystkich trujących kolorach, a w każdej nodze miał po trzy wielkie pazury, silne i ostre.

Wtedy ktoś, pełen blasku jak słońce i o przepięknym wyglądzie, powiedział mi: „Ten król, którego widzisz, jest nędznikiem. Jego sumienie zostanie ci teraz odsłonięte, jakie było w czasie jego panowania, i jego intencje, kiedy umierał. Jakie było jego sumienie przed panowaniem, tego

nie możesz wiedzieć. Wiedz jednak, że przed twoimi oczyma jest nie jego dusza, lecz sumienie. A ponieważ dusza i diabeł nie są cielesne, lecz duchowe, dlatego pokusy diabelskie i kary są ci przedstawiane na sposób cielesny”.

I zaraz ów król umarły zaczął mówić nie ustami, lecz mózgiem. Tak rzekł: „Moi doradcy, taka jest moja intencja: chcę zachować i strzec wszystkiego, co jest poddane koronie królestwa. Chcę także pracować, aby wzrastało, a nie umniejszało się. W jaki zaś sposób ma to być osiągnięte, to mnie nie obchodzi. Mnie wystarczy, że będę go bronić i rozszerzać”.

Wtedy diabeł zawołał i powiedział: „Oto jest prawie rozbite. Co zrobi mój sąsiad?”

Odpowiedziała Sprawiedliwość z księgi, która leżała na ambonie i rzekła do szatana: „Włóż haczyk do dziury i pociągnij do siebie”. Kiedy Sprawiedliwość wyrzekła to słowo, położono haczyk i w tej samej chwili przyszedł przed króla młot miłosierdzia, którym król mógł odpędzić haczyk, gdyby chciał uświadomić sobie prawdę o wszystkim i gdyby owocnie zmienił swą wolę.

Znów przemówił ów król: „O moi doradcy i moi ludzie, wy, którzy braliście mnie za pana, a ja (brałem was) za doradców; jednak wskazuję wam człowieka z królestwa, który jest zdrajcą mojego honoru i mojego życia, pragnie być królem, występuje przeciwko pokojowi i wspólnocie ludów królestwa. Jeśli taki człowiek będzie znoszony i tolerowany, sprawa publiczna upadnie, wzrośnie niezgoda i wewnętrzne choroby królestwa. Ufali mi oraz słowom, jakie do nich kierowałem, dopóki ten człowiek, oskarżany przeze mnie o zdradę, nie został dotknięty największą karą, okryty hańbą i skazany na wygnanie.

Lecz moje sumienie wiedziało dobrze, jaka jest autentyczna prawda w tej sprawie i że powiedziałem wiele rzeczy przeciwko niemu z powodu ambicji do panowania i lęku przed jego utratą, a także żeby jeszcze bardziej rozszerzyć moją cześć i żeby królestwo pewniej pozostało w rękach moich i moich potomnych. Myślałem sobie także, że choć znam prawdę i w jaki sposób zostało zdobyte panowanie, a ów człowiek oczerniony, to jeślibym go znów przyjął, wynagrodził i powiedział prawdę, wszelki wstyd i hańba spadłyby na mnie. Postanowiłem więc w mojej duszy, że lepiej umrzeć niż powiedzieć prawdę, naprawiać wypowiedziane kłamstwa i popełnione niegodziwości”.

Szatan odpowiedział wówczas: „O Sędzio, oto jak ten król oskarża sam siebie”.

Odpowiedziała Boża Sprawiedliwość: „Założ mu sidła”.

I kiedy szatan zaraz przystąpił do wykonania rozkazu i zakładał mu sidła, wyszło z ust króla ostrze żelazne, którym mógłby się posłużyć, gdyby chciał, aby przeciąć i rozerwać sidło.

I znów przemówił ów król: „O doradcy moi, pytałem się duchownych i literatów o stan królestwa, a oni mówią, że gdybym oddał królestwo w ręce innego, byłoby to ze szkodą dla wielu i byłbym zdrajcą życia i czci, gwałcicielem sprawiedliwości i praw. I dlatego, aby móc zachować królestwo i bronić go przed najeźdźcami, trzeba pomyśleć o jakichś innych wpływach z podatków, ponieważ stare nie wystarczają, aby rządzić królestwem i bronić go. Pomyślałem więc, by nałożyć nowe podatki i podstępne podwyżki ze szkodą dla wielu obywateli, nie tylko mieszkających w królestwie, ale także tych, którzy przez nie przejeżdżają, oraz kupców. W tych rzeczach postanowiłem wytrwać aż do śmierci, choć sumienie mówiło mi, że to było przeciwko Bogu, przeciwko wszelkiej sprawiedliwości i publicznemu dobru”.

Wtedy zawołał szatan: „O Sędzio, oto ten król zgiął obydwie ręce ku mojemu naczyniu z wodą. Co zatem mam zrobić?”

Odpowiedziała Sprawiedliwość z księgi: „Rzuć na to twój jad”.

Kiedy szatan rzucił jad, zaraz pojawiło się przed królem naczynie do namaszczenia, które ów król mógłby pociągnąć ku sobie.

Wtedy szatan zawołał głośno: „Oto widzę coś cudownego i nieprzeniknionego: mój haczyk zaczepił serce tego króla i zaraz został mu podany młot. Założyłem mu sidło na usta, a otrzymuje wyostrzony miecz. Wylałem mu na ręce truciznę, a daje się mu naczynie z maścią”.

Odezwała się Sprawiedliwość z księgi leżącej na ambonie i powiedziała: „Wszystko w swoim czasie, miłosierdzie i sprawiedliwość się ucałują”.

Potem przemówiła do mnie Matka Boga i powiedziała: „Przyjdź, córko, zobacz i posłuchaj tego, co dobry duch podpowiada duszy, a co zły. Rzeczywiście każdy człowiek ma natchnienia i nawiedzenia, niekiedy ze strony dobrego ducha, a czasami ze strony złego. I nie ma nikogo, kto by za życia nie był nawiedzony przez Boga”.

I zaraz ujrzałam znów króla umarłego, którego dusza – kiedy żył – tak była natchniona przez dobrego ducha: „O przyjacielu, jesteś zobowiązany, aby służyć Bogu ze wszystkich sił, ponieważ dał On ci życie, sumienie, rozum, zdrowie, cześć, a ponadto znosi cię pomimo twych grzechów”.

Odpowiedziało sumienie króla i rzekło: „To prawda, że jestem zobowiązany służyć Bogu, mocą

którego zostałem stworzony i odkupiony, i żyję, i trwam dzięki Jego miłosierdziu”.

Zły duch natomiast mu podpowiadał: „Bracie, daję ci dobrą radę, zrób tak, jak ci, którzy myją jabłka. Odrzucają brud i skórkę, zachowując dla siebie środek i to, co najbardziej użyteczne. Ty zrób to samo. Bóg bowiem jest pokorny, miłosierny, cierpliwy i nie potrzebuje niczego. Z twoich dóbr oddaj Mu to, bez czego i tak możesz łatwo się obejść, a zachowaj dla siebie, co najlepsze i najbardziej użyteczne. Rób więc wszystko, co ci się podoba. Gdybyś musiał przebaczać, nie rób tego, a w zamian oddaj coś na jałmużnę, przez co możesz przynieść pociechę wielu osobom”.

Odpowiedziało sumienie króla: „Ta dopiero rada jest rzeczywiście użyteczna. Będę mógł dać coś od siebie bez jakiegokolwiek szkody dla mnie, a Bóg uzna to za wielką rzecz. Resztę zachowam na swój własny użytek i pozyskam sobie licznych przyjaciół”.

Następnie przemówił jeszcze anioł wyznaczony na stróża króla i podsunął mu takie natchnienia: „O przyjacielu, pomyśl, że jesteś śmiertelnikiem, wkrótce umrzesz. Zastanów się także, że to życie jest krótkie, a Bóg jest sędzią sprawiedliwym i cierpliwym, który bada wszystkie twoje myśli, słowa i czyny, od początku używania rozumu aż do końca. Sądzi także wszystkie twoje uczucia i intencje i nic nie pozostaje nie osądzone. Wykorzystuj więc twój czas i twoje siły zgodnie z rozumem, umartwiaj twoje członki ku pożytkowi duszy, żyj skromnie, nie szukaj rozkoszy cielesnych, zaspokajając twoje żądze. Ci bowiem, którzy żyją według ciała i rozwiązłości, nie wejdą do ojczyzny Boga”.

Z kolei diabelski duch od razu zaczął podszeptywać królowi swoje natchnienia: „O bracie – mówił – jeśli z każdej godziny i każdej chwili musisz zdać sprawę Bogu, jaka przyjemność ci pozostaje? Ale posłuchaj mojej rady: Bóg jest miłosierny i łatwo uśmierza swój gniew. Nie odkupiłby cię, gdyby chciał cię stracić. Dlatego Pismo mówi, że przez żal odpuszczone są wszystkie grzechy. Uczynź więc tak, jak zrobił przebiegłe pewien człowiek, który był winien drugiemu dwadzieścia libr złota, a nie mając ich, poszedł do przyjaciela po radę. Ten doradził mu, aby wziął dwadzieścia libr miedzi i pozłocił je jedną libram złota, i takimi pozłacanymi spłacił swój dług. Idąc za tą radą, zapłacił wierzycielowi takimi pozłacanymi dwudziestoma librami miedzi, a dla siebie zachował dziewiętnaście libr czystego złota. Ty również zrób w ten sposób i używaj dziewiętnastu godzin twego czasu na przyjemności,

lubieżności, rozkosze, a jedna ci wystarczy, żeby się zasmucić i okazać skruchę. Dlatego odważnie przed i po spowiedzi rób to, na co masz ochotę. Bo jak połączana miedź wydawała się złotem, tak grzeszne czyny, których obrazem jest ta połączana miedź, będą usunięte i wszystkie twoje czyny będą lśnić jak złoto”.

Odpowiedziało wówczas sumienie króla: „Wydaje mi się dobra i rozumna ta rada, ponieważ tak postępując, mogę dysponować całym czasem zgodnie z moim upodobaniem.

Raz jeszcze dobry anioł podsunął królowi swoje natchnienie: „O przyjacielu, pomyśl wpierw, dla jakiego celu Bóg wyciągnął cię z ciasnego łona twojej matki. Potem pomyśl, z jaką cierpliwością Bóg znosi cię za życia. Wreszcie pomyśl, przez jakie cierpienie cię wybawił od śmierci wiecznej”.

Lecz z kolei szatan mówił do króla: „O bracie, jeśli Bóg wydobył cię na świat z ciasnego łona twojej matki, to zważ, że wydobędzie cię znów ze świata przez okropną śmierć. A jeśli Bóg znosi to, że żyjesz, zważ również, że w tym życiu masz wiele niewygód i udręk wbrew twojej woli. Jeśli Bóg cię odkupił przez swą okrutną śmierć, to kto Go do tego przymusił? Przecież ty Go o to nie prosiłeś”.

Wtedy król, jakby mówiąc na głos, przemówił w swoim wnętrzu: „To prawda – rzekł – co mi podpowiadasz. Faktycznie zasmuca mnie bardziej konieczność umierania niż to, że się narodziłem z łona mej matki. Więcej kosztuje mnie znoszenie przeciwności świata i udręk mego ducha aniżeli cokolwiek innego. Gdyby mi dano wybierać, chciałbym raczej żyć w świecie bez udręk i pozostać w pociechach, niż odłączyć się od nich. Ponadto bardziej pragnąłbym żyć i radować się wiecznie w świecie, aniżeli miałby mnie Chrystus odkupić przez swoją śmierć. Nie troszczyłbym się o to, czy będę w niebie, gdybym mógł mieć na ziemi świat do własnej dyspozycji”.

Wtedy usłyszałam głos z ambony, który mówił: „Zabierz teraz królowi naczynie z maścią, ponieważ zgrzeszył przeciwko Bogu Ojcu. Bóg Ojciec bowiem, który jest wiecznie w Synu i w Duchu Świętym, dał przez Mojżesza prawdziwe i właściwe prawo. Ten król natomiast wydał prawo przeciwne i przewrotne. Ponieważ jednak uczynił też coś dobrego, choć z nieszczera intencją, pozwala się mu posiadać królestwo za jego dni i otrzymać w ten sposób zapłatę w świecie”.

Znów przemówiło Słowo z ambony i rzekło: „Usuń ostrze żelazne sprzed oczu króla, ponieważ zgrzeszył przeciwko Synowi Bożemu. On bowiem w Ewangelii mówi, że dozna sądu bez miłosierdzia, kto nie praktykował miłosierdzia. Ten król nie chciał okazać miłosierdzia wobec tego, kto cierpiał

niesprawiedliwie. Nie chciał też wycofać rzuconego oszczerstwa ani naprawić wyrządzonego zła. Jednak ze względu na kilka jego dobrych uczynków niech otrzyma w nagrodę to, że na ustach jego będą słowa mądre i będzie uważany za mędrca”.

Po raz trzeci przemówiła Sprawiedliwość i powiedziała: „Niech zostanie królowi odebrany płaszcz, ponieważ zgrzeszył przeciwko Duchowi Świętemu. Duch Święty bowiem odpuszcza grzechy wszystkim, którzy za nie żałują, tymczasem ten król postanowił trwać w swoim grzechu aż do śmierci. Ponieważ jednak uczynił coś dobrego, niech będzie mu dane to, czego najbardziej pragnie dla przyjemności swego ciała, a mianowicie niech ma za żonę pożądaną i piękną w jego oczach kobietę. Niech ponadto ma piękną i upragnioną śmierć, wedle oceny świata”.

Po tym głosie, w przeddzień śmierci króla, szatan zawołał: „Oto zostało mu odebrane naczynie z maścią, dlatego unieruchomię jego ręce, aby niczego pożytecznego już nie uczynił”.

Gdy tylko to powiedział, król został pozbawiony siły i zdrowia.

Rzekł jeszcze szatan: „Oto zostało mu odebrane żelazne ostrze”.

I zaraz król został pozbawiony mowy.

W momencie, kiedy nie mógł wypowiedzieć żadnego słowa, przemówiła Sprawiedliwość do dobrego anioła, który został dany królowi jako stróż. Powiedziała: „Poszukaj w kole linii zmierzającej ku górze i przeczytaj, co jest na niej napisane”. Była to czwarta linia, ale nic na niej zostało zapisane i była niemal zupełnie gładka.

Powiedziała wówczas Sprawiedliwość: „Ponieważ ta dusza kochała to, co próżne, niech zatem teraz idzie do tego, którego kochała, aby otrzymać nagrodę”.

W tym momencie dusza króla oddzieliła się od ciała.

Kiedy dusza wychodziła z niego, zaraz zawołał szatan i powiedział: „Teraz już rozbiję serce tego króla, ponieważ jego dusza jest moja”.

Ujrzałam wtedy króla, jak cały się zmieniał od stóp do głów. Wyglądał przerażająco, przypominał zwierzę odarte ze skóry. Oczy jego zostały wyszarpnięte na zewnątrz, a całe ciało było jakby zeszywniałe. Dał się słyszeć jego głos: „Biada mi – mówił – który stałem się ślepy jak nowo narodzone szczenie, szukające tylnych części suki. Z powodu mojej niewdzięczności nie widzę jej sutków. Biada mi, który w swojej ślepotce widzę, że nigdy już nie ujrzę Boga, gdyż w moim sumieniu rozumiem teraz, skąd spadłem i co powinienem był uczynić, a nie uczyniłem.

Biada mi, bo narodzony w świecie przez Bożą Opatrzność i odrodzony w chrzcie, zapomniałem o Bogu i zaniedbałem Go. A ponieważ nie chciałem pić słodczy Boskiego mleka, dlatego jestem bardziej podobny do ślepego psa niż do dziecka, które widzi i żyje. Lecz teraz, choć wbrew mojej woli, także jako król, jestem zmuszony powiedzieć prawdę. Jestem bowiem jakby związany trzema sznurami i zobowiązany służyć Bogu, to znaczy przez chrzest, przez małżeństwo i przez koronę królewską.

Lecz wzgardziłem pierwszym, kiedy moje uczucie skierowałem ku próżności świata. Nie dbałem o drugie, kiedy pożyłem żony drugich. Pogardziłem trzecią, kiedy pyszniłem się moją władzą ziemską i nie myślałem o niebieskiej. Dlatego, choć jestem teraz ślepy, widzę jednak w swoim sumieniu, że z powodu wzgardzenia chrztem muszę być związany nienawiścią szatana; z powodu nieuporządkowanych poruszeń ciała muszę cierpieć to, co podoba się szatanowi; z powodu zaś pychy muszę być przywiązany do nóg szatana”.

Wtedy powiedział szatan: „Bracie, teraz jest czas, abym ja przemówił i zadziałał. Przyjdź więc do mnie, nie z miłości, lecz z nienawiści. Ja bowiem byłem najpiękniejszym z aniołów, a ty człowiekiem śmiertelnym. Przemógł Bóg dał mi wolną wolę, ale ponieważ jej nadużyłem i wołałem zmienawidzić Boga, aby raczej wzbic się ponad Niego, niż Go kochać, dlatego upadłem, tak jak ktoś, kto ma głowę w dole, a nogi w górze.

Ty natomiast, jak każdy człowiek, zostałeś stworzony po moim upadku i otrzymałeś w stosunku do mnie szczególny przywilej, a mianowicie zostałeś odkupiony krwią Syna Bożego, ja natomiast nie. Zatem ponieważ wzgardziłeś miłością Boga, zwróć teraz głowę ku moim nogom, a ja włożę twoje nogi w moje usta i w ten sposób będziemy razem połączeni jak ci, z których jeden ma miecz w sercu drugiego, a ten drugi nóż we wnętrzościach pierwszego.

Ty zatem obrażaj mnie twoim gniewem, a ja uderzę w ciebie moją złością. A ponieważ ja miałem głowę, to znaczy rozum, aby czcić Boga, gdybym tego chciał, ty zaś miałaś nogi, to znaczy siłę, żeby iść do Boga, ale nie chciałaś, zatem moja straszliwa głowa będzie żreć twoje zimne nogi. Będziesz nieustannie pożerany, ale nigdy nie zjedzony; będziesz się wręcz odradzał w sobie samym. Połączymy się także trzema linami. Pierwszą, środkową, która złączy razem twój i mój pępek, tak abyś ode mnie wessał mój jad, a ja żebym wchłoniął w siebie twoje wnętrzości. I słusznie. Kochałeś bowiem bardziej siebie samego

niż twego Odkupiciela, a ja bardziej kochałem siebie niż mego Stwórcę. Druga liną zwiążemy twoją głowę i moje nogi. Trzecią – moją głowę i twoje nogi”.

Potem zobaczyłam tego samego diabła z trzema pazurami na każdej nodze. Mówił do króla: „Ponieważ ty, bracie, miałeś oczy, aby zobaczyć drogę życia, i sumienie, aby rozemnić dobro i zło, moje dwa pazury wbijają się do twoich oczu i oślepią je; trzeci pazur wbija ci się w mózg. Tymczasem cierpieć będziesz, aby być moim panem, a ja podnóżkiem twoich stóp. Miałaś także dwoje uszu, aby słuchać drogi życia, i usta, żeby mówić rzeczy pożyteczne dla duszy. Lecz ponieważ pogardliwie nie chciałaś słuchać i mówić dla twojego zbawienia, inne dwa moje pazury wbijają ci się w uszy, a trzeci w usta. Będziesz nimi dręczony, ponieważ będzie dla ciebie straszliwie gorzkie wszystko to, co wcześniej, kiedy obrażałaś Boga, wydawało ci się słodkie”.

Po tych słowach złączyły się – jak zostało zapowiedziane – głowy, nogi oraz pępki króla i diabła. I tak razem związani osunęli się w przepaść.

I usłyszałam wtedy głos mówiący: „Och, och, cóż ma teraz król ze wszystkich swych bogactw? Nic, tylko potępienie. I cóż zostało mu z honorów? Wstyd, to na pewno. I cóż z pożyteczności i przywiązania do królestwa? Nic, tylko męka. On był namaszczone świętym olejem i konsekrowany świętą formułą, ukoronowany koroną królewską, żeby oddawać cześć słowom i rzeczom Boskim, aby bronić ludu Bożego i królować. I żeby wiedzieć także, że jest zawsze poddany Bogu i że Bóg mu za wszystko wynagrodzi. Lecz ponieważ pogardliwie nie chciał być poddany Bogu, dlatego teraz jest pod nogami diabła. I ponieważ nie chciał odkupić czasu przez uczynki przynoszące zasługi, kiedy mógł, teraz nie będzie miał już czasu, żeby gromadzić zasługi”.

Potem przemówiła znów Sprawiedliwość z księgi leżącej na ambonie. Powiedziała mi: „Wszystkie te rzeczy tak surowo ci pokazane są jednym punktem przed Bogiem. Lecz ponieważ ty jesteś w ciele, było konieczne, aby rzeczy duchowe wyjaśnić ci za pomocą materialnych obrazów. Dlatego jeśli wydawało ci się, że król, anioł i szatan rozmawiali między sobą, to były to tylko natchnienia i podszepty sumienia przekazane duszy króla przez ducha dobrego lub złego, lub przez niego samego, lub doradców i ich przyjaciół. To, że szatan powiedział:

«Jest przebite», kiedy król twierdził, iż chce zachować dla siebie królestwo – niezależnie od tego, jakie byłyby kulisy korony, a w każdym razie, że nabył ją, nie zważając na sprawiedliwość –

należy interpretować w takim sensie, że sumienie króla było przeszyte żelaznym ostrzem diabła ze względu na upór w grzechu, kiedy nie chciał przeprowadzić żadnego badania ani śledztwa co do słuszności spraw związanych z królestwem.

I kiedy nie chciał zbadać, jakiej sprawiedliwości kazał panować w swoim królestwie. Haczyk został przyłożony do duszy króla, gdy diabelska pokusa przeważała w jego duszy, bo chciał upierać się przy niesprawiedliwości aż do śmierci. Następnie to, że po haczyku do łona króla dostał się młot, oznacza czas dany królowi na okazanie skruchy. Gdyby bowiem król pomyślał i powiedział:

«Zgrzeszyłem, nie chcę już świadomie zachowywać wyrządzonego zła, lecz poprawię się z reszty», zaraz złamałby się hak sprawiedliwości, uderzyłby młot skruchy, a król wstąpiłby na dobrą drogę i zdążyłby ku dobremu życiu.

Fakt, że szatan zawołał: «Oto król wystawia mi język» i że zaraz nałożył sidło królowi, ponieważ nie chciał on wyświadczyć łaski oczernionemu przez niego człowiekowi, tak należy tłumaczyć: ktokolwiek świadomie obraża bliźniego lub go szkaluje, aby powiększyć swoją sławę, działa w duchu diabelskim i jak złodziej, dlatego powinien być złapany w sidła. Po sidłach przed królem pojawia się żelazne ostrze. Ma ono oznaczać czas zmiany i poprawy złej woli oraz moment cnotliwego działania. Kiedy zatem człowiek poprawia się przez dobrą wolę i naprawia wyrządzone zło, wola jest jak żelazne ostrze, które przecina sidła diabła, dzięki czemu uzyskuje się odpuszczenie grzechów. Gdyby zatem ten król zmienił swą wolę i wyświadczył łaskę temu oskarżonemu i oczernionemu człowiekowi, zaraz rozerwałoby się sidło diabła. Lecz ponieważ jego wola utwierdziła się w złym postanowieniu, dla Bożej sprawiedliwości jeszcze bardziej trwał w uporze.

Po trzecie widziałeś, że kiedy król myślał o nałożeniu w królestwie nowych podatków, został mu wylany na rękę jad. Oznacza to, że uczynki króla były inspirowane przez szatana. Jak bowiem jad powoduje drganie i wyziębienie ciała, tak król był potrząsany i poruszany przez złe podszepty i niegodziwe myśli, kiedy szukał sposobów, jak zabrać posiadłości lub dobra drugim, a także złoto przechodniów. Kiedy bowiem przechodnie spali i sądzili, że złoto jest w ich torbach, po przebudzeniu zauważali, że są we władzy króla. Następnie naczynie z maścią, które pojawia się po jądzie, oznacza krew Jezusa Chrystusa, przez którą wszelka choroba zostaje uzdrowiona.

Gdyby przeto król umoczył swe uczynki w rozważaniu krwi Chrystusa i poprosił o pomoc

Boga, i gdyby rzekł: «O Panie Boże, który mnie stworzyłeś i odkupiłeś, wiem, że za Twoim pozwoleniem otrzymałem królestwo i koronę. Wypędź więc nieprzyjaciół, którzy ze mną walczą i spłać moje długi, ponieważ nie wystarcza mi funduszy mojego królestwa», Ja pomógłbym mu i ulżyłbym jego ciężarom. Lecz ponieważ on zapragnął rzeczy drugiego, chcąc uchodzić za sprawiedliwego, podczas gdy wiedział, że jest niesprawiedliwy, szatan skierował jego serce i przekonał go, by działał wbrew Konstytucji Kościoła, by także prowadził wojny i okradał niewinnych, aż Sprawiedliwość wymierzyła mu sprawiedliwość i wyrównała rachunki z wysokości ambony Boskiego Majestatu.

Koło zaś, które poruszało się u boku króla, raz poruszało się w kierunku radości, raz w stronę smutku. Cztery linie, jakie były na tym kole, oznaczały cztery rodzaje woli, które powinien mieć każdy człowiek, a mianowicie: doskonałą, mocną, prawą i rozumną. Doskonała jest wola kochania Boga i posiadania Go ponad wszystko; ta wola jest w pierwszej linii. Druga jest wola pragnienia i czynienia dobra bliźniemu jak sobie samemu ze względu na Boga. Musi ona być mocna, aby nie złamać się ani przez nienawiść, ani przez skąpstwo. Trzecia jest wola powstrzymywania się od pragnień cielesnych i pragnienia rzeczy wiecznych. Jest ona zapisana na trzeciej linii. Czwarta jest wola niekochania świata, chyba że racjonalnie i jedynie z konieczności.

Kiedy zatem obróciło się koło, pojawiła się linia skierowana ku górze, oznaczająca, że król kochał przyjemności świata i gardził miłością Boga. W drugiej linii było napisane, że kochał zaszczyty i osoby świata. W trzeciej linii była zapisana nieuporządkowana miłość do dóbr i bogactw świata. W czwartej nic nie było napisane, ale cała była gładka, podczas gdy należało na niej napisać przede wszystkim miłość do Boga. Pustka na tej czwartej linii oznaczała brak miłości i bojaźni Bożej. Przez bojaźń bowiem Bóg zostaje jakby przyciągnięty do dobrej duszy i przez miłość w niej się zatrzymuje. Jeśliby bowiem człowiek za życia nigdy nie kochał Boga, ale jednak u jego kresu powiedział z całego serca: «O Boże, żałuję z całego serca, że zgrzeszyłem, daj mi twoją miłość, a poprawię się przez resztę mego życia», nie poszedłby do piekła. Ponieważ jednak król nie kochał Tego, którego powinien, już otrzymał nagrodę”.

Potem ujrzałam po prawicy Sprawiedliwości tego drugiego króla, który był w czyścicu. Był on podobny do ledwie narodzonego dziecka, niezdolnego jeszcze się poruszać, jedynie poruszał

oczami. Po jego lewej stronie zobaczyłam szatana, którego głowa przypominała miech wyposażony w długą rurę, a ręce jego były jak dwa węże. Kolana były jak tłocznia, a nogi przypominały długi harpun. Po prawej stronie króla zaś stał przepiękny anioł, gotowy do pomocy.

Wtedy usłyszałam głos mówiący: „Ten król ukazuje ci się w takiej postaci, w jakiej była jego dusza, kiedy wyszła z ciała”.

Natychmiast szatan zawołał w kierunku księgi leżącej na ambonie i powiedział: „Jest się tu czemu dziwić. Ten anioł bowiem i ja czekaliśmy narodzin tego dziecięcia, on w swojej czystości, ja w całkowitej nieczystości. Kiedy zaś dziecko się narodziło, ukazała się jego nieczystość z powodu ciała, ale nie w ciele. Anioł, czując do niej wstręt, nie może dotknąć dziecięcia; ja natomiast, który mam go w ręku, nie wiem, dokąd go zaprowadzić.

Moje mroczne oczy bowiem nie widzą go z powodu blasku jakiegoś światła, które wychodzi z jego piersi. Anioł natomiast go widzi i wie, dokąd poprowadzić, ale nie jest w stanie go dotknąć. Dlatego Ty, który jesteś sprawiedliwym Sędzią, rozwiąż ten nasz spór”.

Odpowiedziało Słowo, które znajdowało się na ambonie: „Powiedz mi, ty, który mówisz, z jakiego powodu dusza ta wpadła w twoje ręce?”

Odpowiedział szatan: „Ty, który jesteś uosobioną Sprawiedliwością, powiedziałaś, że nic nie może wejść do nieba, jeśli wcześniej nie zwróci tego, co zostało niesłusznie ukradzione. Lecz ta dusza cała splamiła się rzeczami bezprawnie zabranymi, tak iż pokarmami niegodziwymi karmiły się jego żyły, szpik, ciało i krew. Ponadto powiedziałaś, żeby nie gromadzić skarbów, które niszczy rdza i mól, ale by troszczyć się o skarby wieczne. Natomiast w tej duszy w miejscu, gdzie powinien być ukryty skarb niebieski, była pustka, pastwisko robaków i żab. Wreszcie powiedziałaś, żeby kochać bliźniego ze względu na Boga. Lecz ta dusza kochała bardziej ciało niż Boga i nie dbała wcale o miłowanie bliźniego. Za życia bowiem pocieszała się zabieraniem dóbr bliźniemu, raniła serca swoich poddanych, nie zwracając uwagi na ich szkody, byle tylko jej nie brakowało niczego. Czyniła wszystko, co jej się podobało, co chciała i co rozkazała, niewiele przejmując się równością. Oto główne powody, ale jest jeszcze nieskończenie wiele innych”.

Wtedy odpowiedziało Słowo z księgi Sprawiedliwości, mówiąc do anioła: „A ty, aniele stróżu tej duszy, który jesteś w świetle i widzisz światło, co masz, co by z mocy prawa i cnoty było pożytkiem dla niego?”

Anioł odpowiedział: „Miała ona świętą wiarę, wierzyła i ufała, że każdy grzech jest odpuszczany przez skruchę i spowiedź, ponadto lękała się Ciebie jako swego Boga, choć nie tak jak powinna”.

Znów przemówiła Sprawiedliwość: „O aniele mój, jest ci teraz dane wziąć tę duszę, a ty, szatanie, masz pozwolenie, by widzieć jej światło. Zbadajcie zatem obydwaj, co kochała ta dusza, kiedy żyła w ciele i cieszyła się dobrym zdrowiem”.

Odpowiedzieli oni, to znaczy anioł i szatan: „Kochała ludzi i bogactwa”.

Wtedy powiedziała Sprawiedliwość z księgi: „Co kochała, kiedy przycisnął ją smutek śmierci?”

Obydwaj odpowiedzieli: „Kochała siebie samą, ponieważ bardziej dręczyła się z powodu chorób swego ciała i smutku swego ducha, aniżeli z powodu męki swego Odkupiciela”.

I jeszcze nalegała Sprawiedliwość: „Zbadajcie znów, co kochała i co myślała w ostatnim momencie życia, kiedy miała jeszcze jasny umysł i poznanie”.

Odpowiedział tylko anioł: „Ta dusza tak pomyślała: «Ach, tak byłam zuchwała wobec mego Odkupiciela! Gdybym miała choć odrobinę czasu, żeby podziękować memu Bogu za Jego dobrodziejstwa! Bardziej dręczy mnie to, że zgrzeszyłam przeciw Bogu, niż cierpienie bóleści w moim ciele i choćby nie dane mi było niebo, chciałabym jednak mimo to służyć memu Bogu»,,.

Odpowiedziała Sprawiedliwość, mówiąc: „Ponieważ ty, szatanie, nie możesz widzieć duszy z powodu jasności jej blasku ani ty, aniele mój, nie możesz mieć jej w ręce z powodu jej nieczystości, dlatego wyrok jest następujący: i ty, szatanie, oczyść ją, i ty, aniele, pocieszaj ją aż zostanie dopuszczona do światła chwały. A tobie, o duszo, dane jest patrzeć na anioła i doznawać od niego pociechy. I będziesz mieć udział we krwi Chrystusa i modlitwach Matki Jego oraz Kościoła”.

To usłyszawszy, szatan powiedział do duszy: „Ponieważ wpadłaś w moje ręce pełna pokarmów i dóbr niegodziwie nabytych, teraz opróżnię cię z nich w mojej tłoczni”. I wtedy szatan włożył mózg króla między swoje kolana, jakby były prasą, i ścisnął tak mocno na długość i szerokość, aż cały szpik stał się kruchy jak listek z drzewa.

Następnie szatan powiedział do duszy: „Ponieważ miejsce cnoty jest puste, ja je zapełnię”. I wzięwszy rurę miecha, włożył ją w usta króla, i dmuchał w nią mocno, napelniając wszystko straszliwym wichrem, tak iż pękały jego żyły i nerwy.

I powiedział jeszcze szatan do duszy króla: „Ponieważ byłeś bezbożny i okrutny wobec twoich poddanych, których miałeś traktować jak dzieci,

moje ręce, dusząc cię, będą cię dręczyć; tak jak ty uciskałeś swoich poddanych, tak moje ręce podobne do węży będą cię rozrywać, zadając ci ogromny ból i udrękę”.

Po tych trzech karach, to znaczy tłoczni, miechu i węzach, diabeł chciał je jeszcze powiększyć, zaczynając od pierwszej. Wtedy ujrzałam anioła Bożego, jak rozciągnął swoje dłonie nad rękami szatana, aby go nie uciskał jak za pierwszym razem. I za każdym razem anioł łągodził kary.

Następnie dusza po każdej karze podnosiła oczy swoje ku aniołowi, nic nie mówiąc, ale tylko gestem dając znak, żeby ją pocieszał i jak najszybciej wybawił.

Znów przemówiło Słowo z ambony i powiedziało mi: „Wszystko to, co z taką powagą zostało ci ukazane, w Bogu jest jedną całością, ale ty jesteś materialna i dlatego zostało ci ukazane przez podobieństwo. Choć więc król pragnął zaszczytów świata oraz tego, co zabrał innym, to jednak ponieważ lękał się Boga, a następnie porzucił to, co mu się podobało, ten lęk przyciągnął go do miłości Boga. Wiedz zatem, że wielu obciążonych licznymi zbrodniami uzyskuje przed śmiercią szczyt skruchy. Lecz ten król nie osiągnął miłości wcześniej, jak tylko w ostatnim momencie życia.

Brakowało mu bowiem sił i stałości, ale z mojej łaski otrzymał Boże natchnienie, dzięki któremu bardziej żałował pohańbienia Boga niż własnej szkody. Ten jego ból został wyrażony w owym świetle, z powodu którego oślepiiony szatan nie wiedział, dokąd zaprowadzić tę duszę. I nie mógł powiedzieć, że został oślepiiony, niemal jakby nie był duchem rozumnym; lecz twierdził, że widział w tej duszy tyle blasku światła i wiele nieczystości. Anioł natomiast wiedział dobrze, dokąd zaprowadzić duszę, choć nie mógł jej dotknąć, zanim nie została oczyszczona, jak jest napisane: «Nikt nie ujrzy oblicza Boga, zanim nie zostanie oczyszczony».,,

Znów przemówiło do mnie Słowo z ambony i powiedziało: „Widziałas ponadto, jak

anioł rozciągnął swoje ręce nad rękoma szatana, aby nie powiększał kar: to oznacza władzę, jaką anioł ma nad szatanem, którego złość powstrzymuje. Zły duch bowiem w żaden sposób i na żadnym polu nie mógłby ukarać, jeśli nie miałby pozwolenia od Boga. Dlatego Bóg także w piekle okazuje miłosierdzie. Istotnie, choć dla potępionych nie ma miejsca na odkupienie lub odpuszczenie grzechów i pociechę, to jednak ukarani są jedynie zgodnie z zasługami i sprawiedliwością; dlatego wielkie w tym jest miłosierdzie Boga.

Ponadto ów król wydawał ci się noworodkiem: oznacza to, że kto chce odrodzić się z próżności świata do życia niebieskiego, ten powinien być niewinny i przez łaskę Bożą wzrastać w cnotach aż do doskonałości.

Wreszcie król podnosił oczy do anioła: to oznacza, że przez pośrednictwo anioła stróża otrzymywał pociechę, a dzięki nadziei radość, ponieważ ufał, że dojdzie do życia wiecznego. Tak więc rzeczy duchowe stają się zrozumiałe poprzez rzeczy materialne. Istotnie, szatani lub aniołowie nie mają takich członków, ani też nie wygłaszają podobnych mów, ponieważ są duchami, ale za pomocą tych porównań materialnych można poznać ich dobroć bądź zło”.

Znów przemówiła Dziewica od ambony i powiedziała: „Ambona, którą widziałas, oznacza Boga samego, to znaczy Ojca, Syna i Ducha Świętego. Nie mogłaś natomiast ogarnąć długości, szerokości, głębokości i wysokości tej ambony, gdyż w Bogu nie należy szukać początku ani końca; jest On bowiem bez początku i bez końca. Ponadto każdy z kolorów był widoczny w drugim, a jednak każdy z nich był odrębny od drugiego; oznacza to, że Bóg Ojciec jest wiecznie w Synu, Syn w Ojcu i w Duchu Świętym, a Duch Święty w Obu, jest rzeczywiście jedną naturą, choć w różnych Osobach.

Czerwony kolor krwi oznacza Syna, który bez uszczerbku na Bóstwie wzięł ludzką naturę w swojej osobie. Kolor biały oznacza Ducha Świętego, przez którego zostały obmyte grzechy. Kolor złoty oznacza Ojca, który jest początkiem i doskonałością wszystkich rzeczy. Nie idzie o to, że w Ojcu jest większa doskonałość niż w Synu, ani że Ojciec jest przed Synem; lecz [zostało to tak ukazane], aby można było zrozumieć, że Ojciec nie jest tym samym, co Syn, ale inna jest osoba Ojca, inna jest osoba Ducha Świętego. Wszyscy jednak są w jednej naturze. Dlatego zostały ci ukazane trzy różne i połączone kolory: różne przez wzgląd na różnicę Osób, a połączone w jedności natury. I jak w każdym kolorze widziałas pozostałe, a nie mogłaś zobaczyć jednego bez drugiego ani nie widziałas jednego wcześniej, a drugiego później, większego lub mniejszego, podzielonego lub zmieszanego, lecz jedną wolę, jedną wieczność, jedną władzę i jedną chwałę. I choć Syn pochodzi od Ojca, a Duch Święty od Obydwoh, to jednak nigdy Ojciec nie był bez Syna ani Syn i Duch Święty bez Ojca”.

I tak samo mówił mi Syn: „Księga, którą widziałas na ambonie, oznaczała, że w Bogu jest sprawiedliwość i odwieczna mądrość, do której nic nie można dodać ani od niej ująć. A jest to księga

życia, zapisana nie pismem kaligraficznym, które jest, a nie było. Pismo zaś tej księgi jest od zawsze. W Bogu bowiem wszystko jest wieczne. On obejmuje wszystkie rzeczy, obecne, przeszłe i przyszłe, bez jakiegokolwiek zmienności i niestałości, ponieważ wszystko widzi. Słowo natomiast, jak zostało powiedziane, mówi samo w sobie, ponieważ Bóg jest wiecznym Słowem, od którego pochodzą wszystkie inne słowa, i w którym wszystkie są ożywiane i istnieją.

To samo Słowo przemawiało w sposób postrzegalny zmysłami, kiedy stało się ciałem i zamieszkało z ludźmi.

Oto tę Boską wizję wysłużyła ci Matka Boga. I takie jest miłosierdzie obiecanie królestwu Szwecji, a mianowicie żeby jego mieszkańcy usłyszeli słowa wychodzące z ust Boga. A że niewielu będzie takich, którzy przyjmą powierzone ci słowa niebiańskie i uwierzą w nie, to nie jest wina Boga, lecz ludzi, którzy nie chcą porzucić chłodu swego umysłu.

Zaiste, także słowa Ewangelii nie wypełniły się w pierwszych królach tego czasu. Lecz nadejdą jeszcze inne czasy, w których się te słowa wypełnią”.

Rozdział 56

...Następnie zobaczyłam, że owe trzy rzeczy, to znaczy Cnota, Prawda, Sprawiedliwość, były równe Sędziemu, który wcześniej mówił. I usłyszałam głos jakby herolda mówiącego: „O wy, wszystkie nieba wraz z wszystkimi planetami, zamilknijcie! Wy wszyscy, szatani, którzy jesteście w ciemnościach, posłuchajcie! I wy wszyscy pozostali, którzy trwacie w mrokach, otwórzcie uszy! Bowiem Najwyższy Władca pozwala wam usłyszeć sąd nad książętami ziemi”. To, co zaraz potem ujrzałam, nie było materialne, lecz duchowe. Moje oczy i moje uszy duchowe otworzyły się na słuchanie i widzenie.

Zobaczyłam nadchodzącego Abrahama wraz ze wszystkimi świętymi, zrodzonymi z jego potomstwa. I przybyli wszyscy patriarchowie i prorocy. Następnie zobaczyłam czterech ewangelistów, podobnych do czterech zwierząt, jak to są malowane w świetle na ścianach; lecz wydawały się żywe, nie martwe. Potem ujrzałam dwanaście tronów, a na nich dwunastu Apostołów oczekujących na przyszłą władzę. Następnie przyszli Adam i Ewa wraz z męczennikami, wyznawcami i wszystkimi innymi świętymi od nich pochodzącymi. Nie było jeszcze widoczne człowieczeństwo Chrystusa ani ciało błogosławionej Jego Matki, ale wszyscy czekali na Ich przybycie. Również ziemia i wody zdawały się

unosić aż do nieba, a wszystko, co w nich było pochylało się i kłaniało z czcią przed Władzą.

Potem ujrzałam ołtarz na miejscu Majestatu i kielich z winem, wodą i chlebem, na podobieństwo hostii ofiarowanej na ołtarzu. Wtedy zobaczyłam, że w kościele świata jakiś kapłan, ubrany w szaty kapłańskie, rozpoczął Mszę św. Kiedy wykonał wszystkie czynności związane z Mszą i doszedł do słów błogosławieństwa chleba, wydawało mi się, jakbym ujrzała słońce, księżyc, gwiazdy ze wszystkimi planetami oraz całe niebo ze swymi stanami i swoim ruchem, jak na przemian rozbrzmiewały ich głosy o niezwykle

dźwięcznym brzmieniu. I słyhać było wszelki śpiew i harmonię. Widać było niezliczone rodzaje muzyków, których słodkiego grania nie dało się ogarnąć zmysłami. Przebywający w świetle patrzyli na kapłana i kłaniali się Władzy ze czcią i szacunkiem. Ci zaś, co przebywali w ciemnościach, drżeli z przerażenia i byli zatrwożeni.

Kiedy kapłan wymówił nad chlebem Boskie słowa, wydawało mi się, że ten chleb na miejscu Majestatu był w trzech figurach, pozostając jednak w rękach kapłana. I tenże chleb stawał się żywym barankiem, w baranku ukazała się twarz człowieka, a w środku widać było płonący płomień, poza Barankiem i twarzą. I wpatrując się mocno w twarz, widziałam w niej Baranka; patrząc zaś na Baranka, widziałam w nim tę samą twarz; a Dziewica siedziała razem z ukoronowanym Barankiem i służyli Im wszyscy aniołowie. Byli oni tak liczną rzeszą, jak atomy w słońcu; od Baranka bił podziwu godny blask.

Rzesza świętych dusz była tak liczna, że mój wzrok nie był w stanie ogarnąć ich długości, szerokości, wysokości i głębokości; ujrzałam także kilka wolnych miejsc, które jeszcze miały być zajęte ku czci Boga. Usłyszałam wówczas, jak z ziemi podnosił się głos nieskończonej liczby osób, które wołały i mówiły: „O Panie, Boże i Sędzio sprawiedliwy, wydaj sąd nad naszymi królami i książętami, i pomyśl o krwi przez nas wylanej, i o cierpieniach, łzach żon i dzieci naszych. Wejrzyj na nasz głód i wstyd, na rany, nasze więzienia, podpalone domy, gwałt i pohańbienie naszych dziewcząt i kobiet. Popatrz na zniewagę kościołów i całego kleru, zobacz fałszywe przysięgi książąt i królów, zdrady, podatki ściągane pod przymusem z bezczelnością i przemocą, ponieważ nie liczy się dla nich to, że ludzie umierają tysiącami, wystarczy, że oni mogą wzrastać w pychę”.

Następnie wołały z piekła niezliczone rzesze i mówiły: „Wiemy, o Sędzio, że jesteś Stwórcą wszystkich. Osądź naszych panów, którym

służyliśmy na ziemi, ponieważ to oni wepchnęli nas w tę otchłań piekielną. I choć nie mieliśmy nic przeciwko Tobie, jednak sprawiedliwość zmusza nas, byśmy się użalali i mówili prawdę. Rzeczywiście, ci nasi panowie ziemscy trzymali nas przy sobie bez miłości, ponieważ o nasze dusze troszczyli się nie więcej niż o swoje psy. Dla tych naszych panów obojętne było, czy kochamy Ciebie, Boga, Stwórcę wszystkich. Oni raczej pragnęli, żebyśmy ich kochali i im służyli. Dlatego są godni nie nieba, lecz piekła, chyba że wesprzesz ich swą łaską. To oni bowiem posłali nas na zatracenie. Dlatego chcielibyśmy cierpieć nawet więcej niż już cierpimy, aby ich kara nigdy się nie skończyła”.

Następnie ci, którzy byli w czyścicu – określię to przez podobieństwo – tak wołali: „O Sędzio, byliśmy skazani na czyściec dzięki skrusze i dobrej woli, jaką okazaliśmy pod koniec życia. Dlatego użalamy się przeciwko panom, którzy żyją jeszcze na ziemi. Oni bowiem mieli nas prowadzić i napominać przez słowa i karcenie, a także pouczać dobrymi radami i przykładami. Oni natomiast zachęcali nas i podzegli raczej do złych czynów i do grzechów. Dlatego z ich powodu nasza kara jest teraz cięższa, a czas męki dłuższy, wstyd i ucisk większe”.

Następnie Abraham wraz ze wszystkimi patriarchami tak przemówił: „O Panie, wśród wszystkich rzeczy godnych pożądania, my pragnęliśmy, aby z naszego rodu wyszedł Syn

Twój, obecnie przez książęta ziemi pogardzany. Dlatego prosimy Cię, aby zostali osądzeni, ponieważ nie przejmowali się Twoim miłosierdziem ani nie bali się Twojego sądu”.

Przemówili wtedy prorocy: „My prorokowaliśmy przyjście Syna Bożego i mówiliśmy, że dla wyzwolenia ludu konieczne było, aby narodził się z Dziewicy, został zdradzony, pochwycony, biczowany, ukoronowany cierniem i w końcu umarł na krzyżu, żeby otworzyć niebo i zniszczyć grzech. Otóż, ponieważ wszystko, co zapowiadaliśmy, wypełniło się, prosimy zatem o sąd nad książętami ziemi, gardzącymi Synem Twym, który umarł z miłości do nich”.

Również ewangeliści mówili: „My byliśmy świadkami, że Syn Twój wypełnił w sobie wszystkie zapowiedziane rzeczy”.

Apostołowie także mówili: „My jesteśmy sędziami i do nas należy sądzić zgodnie z prawdą. Dlatego tych, którzy gardzą ciałem Boga i Jego przykazaniami, skazujemy na zatracenie”.

Potem powiedziała Dziewica, która siedziała z Barankiem: „O Najśłodszy Panie, ulituj się nad nimi”.

Sędzia przemówił do Niej: „Nie godzi się odmówić Ci czegokolwiek. Jeśli zatem odstąpią od grzechu i uczynią odpowiednią pokutę, znajdą miłosierdzie i zdejmę z ich głowy wyrok”.

Po tych rzeczach ujrzałam, jak ta twarz, która była widoczna w Baranku, przemówiła do króla: „Ja wyświadczyłem ci wielką łaskę. Ukazałem ci bowiem moją wolę, jak miałeś postępować w sprawowaniu rządu i jak miałeś to czynić z uczciwością i roztropnością. Pociągnąłem cię także jak matka ciepłymi słowami miłości i jak dobry ojciec przeraziłem napomnieniami. Lecz ty, słuchając szatana, oddaliłeś się ode Mnie, jak matka, która odrzuca poroniony płód, która nie śmie go dotknąć ani przyłożyć do piersi jego ust. Dlatego wszelkie dobro, jakie było ci obiecane, zostanie ci odebrane i będzie dodane któremuś z twoich potomków”.

Potem ujrzałam Dziewicę siedzącą razem z Barankiem. Mówiła do mnie: „Chcę ci wyjaśnić, jak to się stało, że zostało ci dane zrozumienie widzenia duchowego. Na różne sposoby bowiem święci Boga przyjęli Ducha Świętego. Niektórzy, jak prorocy, wiedzieli już przed czasem, w którym miało się wydarzyć to, co zostało im ukazane; inni święci znali w duchu rzeczy, jakie mieli opowiedzieć osobom, które by ich pytały; inni zaś wiedzieli, czy są żywi, czy umarli ci, co byli od nich daleko.

Niektórzy wiedzieli także, jaki mógł być wynik jakiejś bitwy, zanim została jeszcze rozpoczęta. Lecz tobie nie zostało dane wiedzieć nic innego, jak tylko słyszeć i widzieć rzeczy duchowe. A to, co widzisz, zapisz i przekaż osobom, którym zostanie ci polecone. Nie jest ci dane wiedzieć, czy są umarli czy żywi ci, dla których masz zadanie spisać, ani też, czy posłuchają rady zawartej w tym, co piszesz, bądź wizji duchowej udzielonej ci przez Boga dla nich. Lecz jeśli ten król wzgardzi moimi słowami, przyjdzie następny, który je przyjmie z cziłą i szacunkiem, i posłuży się nimi dla swojego zbawienia”.